KWARTALNIK HISTORYCZNY

45 Zb. 38

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO

[redacted]

REDAKTOR

JAN PTAŚNIK

ROCZNIK XXXVIII

WYDANY Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.

Biblioteka
Sejmu Śląskiego

WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
1924

4502.1924.38
II.

X-11303
4502/II
/38/1924





30.000/-

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

TREŚĆ.

Str.

† STANISŁAW SMOLKA, przez Stanisława Zakrzewskiego . . I—XXVI po str. 264

I. ROZPRAWY:

1. W sprawie skupu sołectw w Polsce w XV i XVI w., przez Kazimierza Dobrowolskiego 1
2. O udziale Polski w wyprawie krzyżowej Andrzeja II w 1217 r., przez Bronisława Włodarskiego 29
3. Handel Lwowa z Mołdawją i Multanami w wiekach średnich, przez Łucję Charewiczową 37
4. Podejrzane listy Eugenjusza III w sprawach Władysława II, przez Michała Mendysa 68
5. Z najnowszej historjografji rosyjskiej, przez A. Priesniakowa 265
6. Z dziejów rywalizacji polsko-węgierskiej na terenie Rusi halickiej w XIV w. (Trzy traktaty z lat 1350—1352), przez Henryka Paszkiewicza 281
7. Swawola ukrainna u schyłku XVI w., przez Zdzisława Strońskiego 311
8. Trybunał Skarbowy Koronny, przez Józefa Rafacza . . . 413

II. MISCELLANEA:

1. Nowe szczegóły do drukarstwa i księgarstwa w Krakowie, przez Jana Ptaśnika 85
2. Echa Somo-Sierry, przez Adama Skałkowskiego 91
3. Najstarszy druk polskiej Agendy liturgicznej, przez Rudolfa Kotulę 331
4. Memorjał Wielhorskiego, przez Juljusza Willaume 333
5. Dwa nieznane dokumenty jędrzejowskie z XIII w., przez Karola Maleczyńskiego 456
6. Dwa nieznane dokumenty łapczyckie z XIV w., przez Adolfa Hirschberga 459

III. RECENZJE I SPRAWOZDANIA (zob. Spis omówionych książek i rozpraw).

IV. POLEMIKA:

1. Ks. Józef Umiński przeciw Karolowi Maleczyńskiemu 187
2. Karol Maleczyński przeciw ks. Józefowi Umińskiemu 191
3. Stefan Truchim przeciw Jadwidze Lechickiej 196

Str.
4. Jadwiga Lechicka przeciw Stefanowi Truchimowi 197
5. Kazimierz Tymieniecki przeciw Romanowi Grodeckiemu . . . 199
6. Aleksander Birkenmajer przeciw Stanisławowi Witkowskiemu . 402
V. Z DZIEJÓW REWINDYKACJI przez Kazimierza Tyszkowskiego 201
VI. BIBLJOGRAFJA HISTORJI ŚREDNIOWIECZNEJ POWSZECHNEJ za lata 1914—1924, przez Karola Maleczyńskiego . . . 214, 514
VII. BIBLJOGRAFJA HISTORJI POLSKI za rok 1924, przez Kazimierza Tyszkowskiego 527
VIII. KRONIKA NAUKOWA:
1. Studja w archiwum watykańskiem w latach 1914—1923, przez Józefa Michałowskiego 555
2. Kronika naukowa, przez Kazimierza Tyszkowskiego . . 562
IX. NEKROLOGI:
1. † Ernest Babelon i Eugenjusz Lefèvre-Pontalis, przez Helenę Polaczkówną 258
2. † Konstanty Wojciechowski, przez Ludwika Finkla 405
X. SPRAWY TOWARZYSTWA 262, 408, 578

TABLE DES MATIÈRES.

Page

† STANISŁAW SMOLKA, par Stanisław Zakrzewski . . . . . I—XXVI après 264

I. TRAVAUX:

1. Du rachat des droits des communes rurales en Pologne aux XV-e et XVI-e s. par Kazimierz Dobrowolski 1
2. La croisade d'André II en 1217 et la Pologne, par Bronisław Włodarski 29
3. Le commerce de Léopol (Lwów) avec la Valachie au moyen-âge, par Mme Łucja Charewiczowa 37
4. Lettres d'authenticité incertaine d'Eugène III, interéssant la personne de Vladislas II, duc de Pologne et de Silèsie, par Michał Mendys 68
5. La plus recente historiographie russe, par A. Priesniakow . 265
6. La rivalité polono-hongroise au sujet du territoire de la Ruthenie au XIV s. (1350—1352) par Henryk Paszkiewicz 281
7. Les soulèvements ukrainiens à la fin du XVI s. par Zdzisław Stroński 311
8. L'organisation de la chambre des comptes sous l'ancien régime, par Józef Rafacz 413

II. MÉLANGES:

1. Nouveaux détails pour servir à l'histoire de l'imprimerie et de la librairie à Cracovie, par Jan Ptaśnik 85
2. Souvenirs de Somo-Sierra, par Adam Skałkowski 91
3. Contribution à l'histoire des publications liturgiques en Pologne, par Rudolf Kotula 331
4. Un aide- memoire de Wielhorski, par Juljusz Willaume . . 333
5. Deux chartes inconnues du monastère de Jędrzejów du XIII s. par Karol Maleczyński 456
6. Deux chartes inconnues du monastère de Tyniec du XIV s. par Adolf Hirschberg 459

III. CRITIQUES ET COMPTES RENDUS (voir à la page IX).

IV. POLÉMIQUE:

1. L'abbé Józef Umiński contre Karol Maleczyński 187
2. Karol Maleczyński contre l'abbé Józef Umiński 191
3. Stefan Truchim contre Mlle Jadwiga Lechicka 196

Page

4. Mlle Jadwiga Lechicka contre Stefan Truchim 197
5. Kazimierz Tymieniecki contre Roman Grodecki 199
6. Aleksander Birkenmajer contre Stanisław Witkowski 402

V. LA RÉVENDICATION DES BIBLIOTHÈQUES ET DES MUSÉES POLONAIS EN RUSSIE, par Kazimierz Tyszkowski . . . 201

VI. BIBLIOGRAPHIE DE L'HISTOIRE UNIVERSELLE du moyen-âge pour les années 1914—1924, par Karol Maleczyński . . . 214, 514

VII. BIBLIOGRAPHIE DE L'HISTOIRE DE LA POLOGNE pour l'année 1924, par Kazimierz Tyszkowski 527

VIII. CHRONIQUE DT MÉLANGES:

1. Les recherches aux archives du Vatican (1914—1923), par Józef Michałowski 555
2. Chronique et mélanges par Kazimierz Tyszkowski . . . 562

IX. NECROLOGIE:

1. † Ernest Babelon et Eugène Lefèvre-Pontalis, par Mlle Helena Polaczkówna 258
2. † Konstanty Wojciechowski, par Ludwik Finkel 405

X. CHRONIQUE DE LA SOCIETÉ 262, 408, 578

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW.

Str.

Ameisenówna, Zofja. Średniowieczne malarstwo ścienne w Krakowie (Kazimierz Dobrowolski) 155

Androchowycz Ambrozij. Lwiwśkie „Studium ruthenum“ (Dr. Miecz. Gawlik) 382

Arnold Stanisław. Stosunek Longobardów do Rzymian we Włoszech północnych (Kazimierz Zakrzewski) 464

Nowsza literatura o soborze bazylejskim (Julja Brüstigerowa) 480

Bryk Iwan Dr. Początki ukraińskoj presy w Hałyczyni i lwiwska Stawropigja (Dr. Miecz. Gawlik) 383

Chmiel Adam. Domy krakowskie. Ul. św. Jana. Cz. I i II. (St. Tomkowicz) 507

Collijn Isak. Ein danziger Einblattdruck aus dem Jahre 1506 (Marja Świeżawska) 163

Czubek Jan. Bitwa pod Nowym Targiem (Dr. Miecz. Gawlik) . 132

Dettloff Szczęsny ks. Rzeźba gnieźnieńska Wita Stwosza (Tadeusz Szydłowski) 149

Dicker Józef. Górnictwo na Rusi halickiej w XV i pierwszej połowie XVI w. (Jadwiga Turska) 114

Długopolski Edmund. Przywileje sołtysów podhalańskich (Kazimierz Dobrowolski) 118

Dopsch Alfons. Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit vornehmlich in Deutschland (Adolf Hirschberg) 104

Str.

Frenk E. N. Z historji żydów w Księstwie Warszawskiem (R. Hart) 132

— Z historji żydów w Polsce (R. Hart) 132

Gawroński-Rawita Fr. Kozaczyzna ukrainna Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII w. (L. Kolankowski) 356

Gelber N. M. Dr. Aus zwei Jahrhunderten. Beiträge zur neueren Geschichte der Juden (A. Roth) 133

— Die Juden und der polnische Aufstand 1863 (A. Roth) . . . 133

Giedroić Fr. Kolega kat i jego apteczka (Wład. Szumowski) . 142

Gspann Hans Karl Dr. Die Anfänge der periodischen Presse in Danzig (Marja Świeżawska) 163

Günther Otto Dr. Johann Kankel, ein danziger Glöckner und schwedischer Buchdrucker (Marja Świeżawska) 163

Hruszewśkij M. Chmelnyczczyna w rozćwiti (Dr. Miecz. Gawlik) 376

Janowski Ludwik. Historjografja Uniwersytetu Wileńskiego (Dr. Stanisław Łempicki) 395

— W promieniach Wilna i Krzemieńca (Dr. Stanisław Łempicki) 397

Jegorow D. N. Slawiano-germanskija odnoszenija w średnie wieka. Kołonizacija Meklemburga w XIII w. (Franciszek Bujak) . 112

Knapowska Wisława Dr. Wielkie Księstwo Poznańskie przed wojną krymską (Andrzej Wojtkowski) . 135

Str.

Korduba M. Miż Zamostjem ta Zborowom (Dr. Miecz. Gawlik) 380
Kraushar Aleksander. Zamek królewski w Warszawie (Pt.) . 165
Krypjakewycz Iwan. Uczytel Bohdana Chmelnyćkoho (Dr. Miecz. Gawlik) 376
— Ukraińskij derżawnyj skarb za Bohd. Chmelnyćkoho (Dr. Miecz. Gawlik) 378
Lipski Jacek Dr. Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego (K. Tyszkowski) 510
Löffler Kl. Prof. Dr. Deutsche Klosterbibliotheken (Józef Zieliński) 512
Łempicki Zygmunt Dr. Renesans, Oświecenie, Romantyzm (Z. Czerny) 166
Łowmiański Henryk. „Wchody“ miast litewskich (Dr. Łucja Charewiczowa) 393
Morawski Kazimierz. Czasy Zygmuntowskie (Henryk Barycz) 482
Papée Fryderyk Dr. Historja miasta Lwowa w zarysie (Dr. St. Zajączkowski) 498
Pęcherski Cezary Ks. Dr. Zygmunt August jako mówca sejmowy (Henryk Barycz) . . . 484
Philipp Albrecht. Sulkowski und Brühl (Dr. Truchim Stefan) . . 490
Piczeta W. Reforma rolna Zygmunta Augusta (L. Kolankowski) 386
Polaczkówna Helena. Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa (1419—1609) (Kazimierz Kaczmarczyk) 504

Str.

Prochaska A. Dr. Władyka Winnicki wobec Bazyljanów (Dr. Miecz. Gawlik) 382
— Krzyże i trudy hetmańskie (Dr. Mieczysław Gawlik) 489
Rafacz Józef. Zastępcy stron w dawnym procesie polskim (Jan Adamus) 177
Reformacja w Polsce R. II (Henryk Barycz) 484
Z najnowszej historjografji rosyjskiej (A. Priesniakow) . . 265
Z rosyjskiej literatury historycznej (Kazim. Tyszkowski) 350
Wachholz Leon. Szpitale krakowskie 1220—1920, cz. I i II (Władysław Szumowski) . . . 143
Z węgierskiej literatury historycznej (Jan Dąbrowski) . . 343
Wierczyński-Vrtel Stefan. Bibljografja, jej istota, przedmiot i początki (Jan Muszkowski) 182
— Średniowieczna poezja polska świecka (Dr. Stanisław Łempicki) 495
Winkler Edward. Projekt biskupa Wereszczyńskiego regularnej armji polskiej na kresach (Dr. Miecz. Gawlik) 355
Wojciechowski Zygmunt. Momenty terytorjalne organizacji grodowej w Polsce piastowskiej (Abdon Kłodziński) 471
— Ze studjów nad organizacją Państwa Polskiego za Piastów (Abdon Kłodziński) 471

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA XXXVIII.

Adamus Jan 177
Barycz Henryk 482, 484
Birkenmajer Aleksander 402
Brüstigerowa Julja 480
Bujak Franciszek 112
Charewiczowa Łucja 37, 393
Czerny Zygmunt 166
Dąbrowski Jan 343
Dobrowolski Kazimierz 1, 118, 155
Finkel Ludwik 405
Gawlik Mieczysław 132, 355, 376, 378, 380, 382, 383, 489
Hart Rubin 132
Hirschberg Adolf 104, 459
Kaczmarczyk Kazimierz 504
Kłodziński Abdon 471
Kolankowski Ludwik 356, 386
Kotula Rudolf 331
Lechicka Jadwiga 197
Łempicki Stanisław 395, 397, 495
Maleczyński Karol 191, 214, 456, 514
Michałowski Józef 555
Mendys Michał 68
Muszkowski Jan 182
Paszkiewicz Henryk 281
Polaczkówna Helena 258
Priesniakow A. 265
Ptaśnik Jan 85, 165
Rafacz Józef 413
Roth Abraham 133
Skałkowski Adam 91
Stroński Zdzisław 311
Szumowski Władysław 142, 143
Szydłowski Tadeusz 149
Świeżawska Marja 163
Tomkowicz Stanisław 507
Truchim Stefan 196, 490
Turska Jadwiga 114
Tymieniecki Kazimierz 199
Tyszkowski Kazimierz 68, 201, 350, 507, 510, 562
Umiński Józef ks. 187
Willaume Juljusz 333
Włodarski Bronisław 29
Wojtkowski Andrzej 135
Zajączkowski Stanisław 498
Zakrzewski Kazimierz 464
Zakrzewski Stanisław I — XXVI po str. 264
Zieliński Józef 512

W sprawie skupu sołectw w Polsce w XV i XVI w.

(Jan Rutkowski, Skup sołectw w Polsce w XVI w., Pozn. Tow. Przyj. Nauk, Prace Kom. hist. t. I, zesz. 1, Poznań 1921, str. 26).

Jak wszystkie prace prof. Rutkowskiego, wybitnego historyka naszej przeszłości gospodarczej, tak i „Skup sołectw“ dotyczy zagadnień ważnych i przynosi cenne wyniki. Autorowi nie chodziło o wyczerpujące przedstawienie omawianych problemów. Na podstawie źródeł dość jednostronnych, prawie wyłącznie z XVI w., głównie zaś lustracji z r. 1565 starostw czerwonoruskich i województwa sandomierskiego, stara się on uchwycić tylko zasadnicze rysy stosunku sołtysa do gromady we wsi na prawie niemieckiem oraz główne przyczyny i skutki skupu sołtystw na obszarze całej Polski. Na kwestje te, po raz pierwszy szerzej rozpatrzone, rzuca autor nowe oświetlenie, różniące się zasadniczo od dotychczas wyrażonych zapatrywań.

Zasługą prof. R. jest, że zwrócił uwagę na objawy antagonizmu między sołtysem i gromadą. Źródła tych różnic tkwiły zdaniem autora już w samym przywileju lokacyjnym, który zapewniał sołtysowi większe uposażenie gruntowe w stosunku do kmieci i szereg prerogatyw gospodarczych (prawo polowania, łowienia ryb, trzymania karczmy i t. d.), przynosząc w rezultacie silny kontrast w położeniu materjalnem. Tenże też przywilej — rozumuje autor — zawierał dalsze zarodki sprzeczności interesów między sołtysem a gromadą. Przedewszystkiem kary sądowe, na które skazywał sołtys i pobierał z nich $^1/_3$ część, nie musiały oddziaływać korzystnie na dobry stosunek między wspomnianemi obozami. Bezpośrednich dowodów na to autor nie posiada, do takiego jednak przypuszczenia skłania go analogja ze stosunkami zachodnio-europejskiemi,

gdzie sądownictwo dworskie wykonywano wybitnie w kierunku fiskalnym. Przypuszcza dalej autor, że również $^1/_6$ część czynszów osadników, jaka przypadała sołtysowi, nie pobudzała go do obrony przywilejów gromady przeciw dworowi, domagającemu się wyższych czynszów, gdyż ich podwyższenie automatycznie podwyższało dochody sołtysa. Także prawo posiadania karczem i młynów, połączone z monopolem i przymusem korzystania z nich, mogło nieść dalsze powody antagonizmu, na poparcie czego przytacza autor skargę włościan z Pysznejwoli z r. 1565. Najsilniej wszakże występuje sprzeczność interesów, gdy sołtysi zostali opanowani tendencją tworzenia gospodarstw folwarcznych i starali się chłopom odejmować ziemię oraz narzucić im robocizny. Tę dążność ilustruje autor ciekawemi faktami, których dostarczyły mu wspomniane wyżej lustracje z r. 1565. W rezultacie uważając antagonizm na tle sprzeczności interesów za bardzo wybitną i ważną cechę stosunku sołtysa do gromady, uznaje jednak prof. R. za rzecz prawdopodobną, że w pewnych wypadkach sołtysi występowali w charakterze obrońców gromady, przytacza nawet jeden taki wypadek z pierwszej połowy XVI w.; nie umie tylko wyjaśnić „czy tego rodzaju solidaryzowanie się sołtysów z interesami gromad wiejskich było równie częste, jak wzajemne spory i walki, czy też było ono raczej wyjątkiem".

Nim przejdę do pozostałych ustępów pracy prof. R., pozwolę sobie dorzucić do powyższych wywodów garść uwag i uzupełnień, wydobytych w znacznym stopniu z źródeł *średniowiecznych* i odbiegających w niektórych punktach od zapatrywań autora.

W stosunku sołtysa do gromady można wyróżnić dwa okresy, kryterjum zaś podziału stanowi różny charakter społeczny sołtysów i różna struktura gospodarcza wsi. W XIII i XIV w. bezwzględną przewagę wśród sołtysów posiada element włościański z domieszką mieszczańskiego, gdy w XVI stuleciu na powyższem stanowisku spotykamy w szerokich rozmiarach żywioł szlachecki (co niżej jeszcze szerzej omówimy), już z powodu swej odrębności stanowej niesolidaryzujący się w zasadzie z chłopami. W pierwszych stuleciach kolonizacji na prawie niemieckiem dochód główny — jak wiadomo — czerpie szlachta z czynszów, w XV w. przechodzi

stopniowo do gospodarki folwarcznej. Objąwszy zaś w wielu wypadkach stanowiska sołtysów, wnosi również i tutaj nowe ideje, udzielając ich także nieszlacheckim sołtysom. Niepodobna oczywiście nakreślić ścisłej granicy chronologicznej między temi okresami. Stosunki nie rozwijają się równomiernie na całym obszarze choćby tylko etnograficznej Polski. Na Podkarpaciu np. i pod Tatrami jeszcze w XVII w. powstają wsi osadzone na zasadach prawa niemieckiego, w związku z czem rysuje się tu stosunek sołtysa do gromady w formach charakterystycznych dla średniowiecza. Niemniej jednak drugą połowę XV w., w której szlachta opanowuje bardzo znaczną ilość stanowisk sołtysich i zarządza niemi w duchu gospodarki folwarcznej, wolno poczytywać za czas przejściowy między wspomnianemi okresami.

Przechodząc do oceny stosunku sołtysa do gromady w wiekach średnich, rozpatrzmy najpierw wszystkie te czynniki, które dzieliły obie te grupy i wiodły do antagonizmu. Trafnie podkreśla prof. R., że znacznie wyższe uposażenie majątkowe, jakie przyznawały sołtysowi dokumenty lokacyjne i odmienne w pewnej mierze położenie społeczne, utrudniały wytworzenie się u sołtysów i kmieci poczucia przynależności do jednej warstwy rolniczej. Kontrast ten z natury rzeczy był różny, zawisły od wielkości uposażenia, podziały sołtystw między spadkobierców osadźcy, względnie sprzedaż poszczególnych części obcym, znacznie go łagodziły [1]). Od gromady dzieliła sołtysów zupełna wolność osobista, która podsuwa im dążenie, sporadycznie występujące w źródłach, aby członków swej rodziny, gospodarczo usamodzielnionych, nietylko uwolnić od miejscowego sądu ławniczego, przed którym odpowiadała gromada — i podporządkować ich bezpośrednio sądowi dworskiemu, lecz także, aby zwolnić ich od ciężarów na rzecz pana, do których byli obowiązani sołtysi, i od ciężarów na rzecz sołtysa [2]).

---

[1]) Obok charakterystycznego wypadku wskazanego przez autora (str. 11, przyp. 2) zob. Kod. Wkp. V nr. 578, r. 1436; Star. prawa pol. pom. = SPPP XI, nr. 635, r. 1514 Maszkienice.

[2]) Kod. Mał. I, nr. 87, r. 1275. Jan sołtys wsi Zadroża sprzedaje dwa swoje łany ojcu swemu, zwalniając go „cum suis posteris a iudiciis scolteti et suorum successorum, a solutionibus quibuslibet vel citationibus coram sculteto... a servitiis terre et conventus, a prandiis ipsius conventus...“

Z czynników, które bezpośrednio mogły się stać zarzewiem konfliktu między sołtysem a gromadą, nie przypisywałbym takiego znaczenia karom sądowym, jak to czyni autor. Trzeba wziąć pod uwagę, że wyrok a więc i wymiar kary wynajdowała ława, złożona zwykle z siedmiu przysiężnych, wybieranych tylko z pośród gromady. Świadczą o tem jasno pomniki praktyki sądowej [1]), oparte na normach prawa magdeburskiego, które potem w XVI w. opracuje u nas Groicki [2]). Zachodzi pytanie jaki był stosunek ławy do sołtysa i gromady i w jaki sposób ona powstawała. Ten niezmiernie ważny problem dla ustroju naszej wsi dotąd nie jest należycie wyświetlony [3]) i przez badaczy naogół pominięty. Źródła średniowieczne użyczają niestety tylko dość skąpych wskazówek w powyższej kwestji.

Z punktu widzenia ustroju prawnego można wyróżnić dwa zasadnicze typy średniowiecznej wsi na prawie niemieckiem: 1) wieś posiadającą dziedzicznego sołtysa, opartego o przywilej i 2) wieś, w której sołtysa skupiono, z wójtem niedziedzicznym, zawisłym wprost od dziedzica. Jeśli weźmiemy pod uwagę pierwszy typ wsi, uderza nas, że pan w przywileju lokacyjnym, wydanym osadźcy, nigdy nie zastrzega sobie prawa mianowania

[1]) Liczne przykłady w księgach sądowych wiejskich, SPPP XI—XII.

[2]) Porządek sądów i spraw miejskich, wydanie przemyskie 1760, 12, 16, 41.

[3]) Ostatnio H. Polaczkówna (Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419 — 1609, Lwów 1923, 16) przypuszcza, że ławników w tej wsi mianował dziedzic. Podobne przypuszczenie wypowiada K. Tymieniecki (Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich, Poznań 1922. 7—8, 131—171). Według niego ławników „z pewnością powoływał pan". Wskazuje on na dwa typy sądów wiejskich: 1) sąd złożony z dwóch ławników bez wójta, mianowanych przez pana, w wsiach nie posiadających nadania immunitetowego i 2) sąd złożony z wójta i 7 przysiężnych w wsiach na prawie niemieckiem. Co do tego ostatniego nie podaje autor (s. 149) wskazówek źródłowych, aby ławników również mianował dziedzic. Prof. Kutrzeba (Historja ustroju Polski w zarysie, wyd. 5-e, Lwów 1920, 54) przypuszcza, że ławników „pierwotnie pewnie sam sołtys dobierał". Z dawniejszych autorów T. Lubomirski (Rolnicza ludność w Polsce od XV do XVI wieku, Bibl. Warsz. 1861, III, 17) wyraża zapatrywanie, że ławnicy byli wybierani przez gromadę. K. Dunin (Dawne mazowieckie prawo, Warszawa 1880, 66) odróżnia sołtysa i ławników mianowanych przez pana w dobrach prywatnych, od dziedzicznego sołtysa w dobrach duchownych, który „był samowładnym rządcą wsi i sam prawdopodobnie wybierał ławników".

ławników, powierzając wykonywanie sądownictwa sołtysowi, czasem z wymienieniem ławy, więc sołtysowi *cum suis iuratis* [1]), względnie *cum suis scabinis* [2]). Natomiast rezerwował sobie stale udział w trzech sądach gajonych, niejednokrotnie zaś pewne sprawy kryminalne. Wynikałoby stąd, że pierwotnie dziedzic nie brał udziału w organizowaniu ławy. Księga sądowa Krościenka, klasycznej wsi na prawie niemieckiem, zasiedlonej przez żywioł germański, posiadającej dziedzicznego sołtysa, donosi nam tylko ogólnikowo, że powstanie ławy dokonywało się drogą elekcji, przyczem są ślady, że elekcja ta dokonywała się co trzy lata [3]). Co oznaczała owa elekcja?

Rzuca się w oczy, że we wszystkich wypadkach „elekcji" nie widzimy ani pana ani jego zastępcy. Szczególnie jasno rysuje się to w r. 1423, kiedy ławników obrano prawdopodobnie w czasie sądu *sedente pro tribunali Martino sculteto* [4]). Jakie stąd wnioski? W Magdeburgu, który dostarczał wzorów dla wsi polskiej, ława zdołała się całkowicie uniezależnić od władzy pana. Ławnicy piastowali swą godność dożywotnio, w razie zaś śmierci lub ustąpienia któregoś z pośród siebie uzupełniali swe kolegjum przez kooptację nowych członków. To postępowanie określały źródła magdeburskie jako *electio* [5]). Czy ta sama procedura obowiązywała także naszą wieś na prawie niemieckiem? Nie wydaje mi się to prawdopodobne, niema też na to pozytywnych wskazówek źródłowych. Wprawdzie niektórzy ławnicy Krościenka, występujący w księdze w r. 1408 [6]), pojawiają się także znacznie później w tym charakterze [7]), co przemawiałoby za dożywotnem piastowaniem godności, z drugiej jednak strony ława ukonstytuowana na mocy „elekcji" w r. 1420 [8]) zmienia się bardzo znacznie po następnej elekcji w r. 1423 [9]), by uzyskać znów częściowy skład z r. 1420 po

[1]) K. M. III, nr. 665, r. 1341.

[2]) K. M. III, nr. 648, r. 1336.

[3]) SPPP XI, nr. 1105, r. 1420, 20. I; nr. 1162, r. 1423, 18. II; nr. 1226, r. 1426, 10. I; nadto nr. 1027, r. 1408, nr. 1607, r. 1439. Na Podhalu jeszcze z pocz. 19 w. obiór wójta i przysiężnych, przedstawianych dworowi przez gromadę, odbywał się co 3 lata, Ms. Ossol. nr. 4339, k. 69 b.

[4]) SPPP XI, nr. 1162.

[5]) R. Schranil, Stadtverfassung nach Magdeburger Recht, Magdeburg und Halle, Wrocław 1915, 92—95.

[6]) SPPP XI, nr. 1027, Ruffus Close = Rot Close, Heynusch.

[7]) SPPP XI, nr. 1226, r. 1426. [8]) SPPP XI, nr. 1105. [9]) SPPP XI, nr. 1162.

elekcji w r. 1426[1]). Fakty te wskazują na wybór ławy przez czynnik drugi. Kto nim był? Nasuwa się przypuszczenie, że sołtys, ów *dominus verus haereditarius*, jak go nazywają zapiski księgi krośnieńskiej[2]), który podwójciego mieni *viceadvocatus noster*[3]), i zasiada na sądzie *cum suis scabinis*, jak mówią znane dyplomy i księgi sądowe[4]). Znaczna jednak niezależność ławy i solidaryzowanie się jej z interesami gromady w sporach tejże z sołtysem — o czem niżej wspominamy — świadczyłoby, że także kmiecie wywierali wpływ na wybór ławników. Nieco światła w tej sprawie mogą przynieść późniejsze, jasno rysujące się stosunki w wsiach lokowanych na prawie niemieckiem, będące niewątpliwie w pewnym stopniu pozostałością dawnych urządzeń. Otóż niejednokrotnie spotykamy tu wypadki wybierania ławników przez gromadę. W r. 1618 wprowadza starosta Lubomirski odnośnie do wsi królewskiej Ptaszkowej przymus zatwierdzania wójta i ławników przez władzę patrymonjalną, *quod hactenus quodam modo neglectum fuerat;* widocznie więc dotąd wybierano ławników (zapewne gromada z sołtysem, który tu jeszcze istnieje) bez aprobaty pana[5]). W kluczu strzeszowskim wybór wójta i ławników dokonuje się na polecenie dworu i przy obecności jego zastępcy głosami gromady[6]). W Kasinie w r. 1620 cała gromada wybiera *iuxta antiquam et laudabilem consuetudinem* kandydatów na wójta i ławników, z pośród których składa pan urząd gromadzki[7]), a zasada ta utrzymuje się w XVII i XVIII w.[8]). Podobne stosunki można zaobserwować w miasteczkach w XVI w., gdzie dwór mianuje burmistrza i pięciu rajców, pospólstwu zaś przysługuje prawo wybrania „piaczi s posrzodku siebie mieszczanów ku onym pierwszym“ t. j. dwóch rajców i trzech przysiężnych[9]). Na tle powyższych faktów wydaje się najbardziej prawdopodobnem, że w średniowiecznych

---

[1]) SPPP XI, nr. 1226.
[2]) SPPP XI, nr. 2382, 2384.
[3]) SPPP XI, nr. 1076.
[4]) SPPP XI, np. nr. 2, 4, r. 1457—8.
[5]) SPPP XI, nr. 4102, 4115, 4123.
[6]) SPPP XI, nr. 3905. r. 1670.
[7]) SPPP XI, nr. 3005.
[8]) SPPP XI, nr. 3269, r. 1642; nr. 3385, r. 1663; nr. 3662, r. 1748.
[9]) Ms. Bibl. Jag. 5933, Ordynacja dla Jordanowa z lat ok. 1559—1571.

wsiach z dziedzicznym sołtysem, w takiem np. Krościenku, sołtys spełniał te czynności, które później wykonuje dwór, więc wybierał ławników w porozumieniu z gromadą, która mu ich przedstawiała.

We wsiach, w których dziedzicznego sołtysa usunięto, stanowisko jego zajmuje pan, względnie jego zastępca, posługując się zależnym od siebie wójtem. Typową taką wsią jest Trześniów, gdzie udział dworu w zarządzie wsi jest silniejszy[1]) niż w osadach z dziedzicznym sołtysem. W jaki sposób postępował tutaj dwór w sprawie wyboru ławników, zapiski sądowe nie dają niestety wskazówek. Wprawdzie spotykamy raz wzmiankę, że pan *locavit iudicium*, chodziło tu jednak o sąd specjalny, w sprawie między dwoma dziedzicami, dotyczącej kmiecia jednego z nich[2]). Rzecz jasna jednak, że w takiej wsi łatwiej przypuścić mianowanie ławników wprost przez pana, co w czasach nowszych notują źródła[3]), choć równie możliwą jest wskazana wyżej forma przedstawiania panu kandydatów przez gromadę.

Abstrahując jednak od sposobu powstawania ławy, wypada stwierdzić, że ciało to, zwłaszcza w wsiach z dziedzicznym sołtysem, posiada bardzo ważne znaczenie i wywiera na bieg spraw gromady daleko idący wpływ. Ława przeprowadza śledztwo, w razie sporów granicznych dokonuje oględzin na miejscu[4]), wydaje orzeczenia o ilości zadanych ran[5]) i poczynionych szkodach. Ona też wynajduje wyrok w sprawach spornych, a sołtys ma go „wydać tak iako mu opowiedzą“[6]). Za czynności swe pobiera ława opłaty od stron, najczęściej jeden szeląg (grosz), t. zw. *solidum scabinale*, w myśl prawa magde-

---

[1]) Na sądach gajonych i zwykłych spotykamy niejednokrotnie pana lub jego przedstawiciela, H. Polaczkówna, Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa, nr. 224—225, 230—232, 420—424, 427; pan razem z ławnikami szacuje macierzynę nr. 354; zakłada pokój boży nr. 33.

[2]) H. Polaczkówna nr. 119, r. 1451.

[3]) SPPP XII, nr. 6000, r. 1583; XI, nr. 4503, r. 1638; nr. 4510, r. 1663.

[4]) SPPP XI, nr. 1779, r. 1441; nr. 2119, r. 1452; nr. 2382, 2384, r. 1462; nr. 2430.

[5]) SPPP XI, nr. 1227, r, 1426.

[6]) Groicki op. cit. 12, Wójt wzgl. sołtys ma prawo tylko upomnieć ławę, jeśli wyrok wydaje się mu niesłuszny.

burskiego [1]). Autorytet tej instytucji sięga tak daleko, że przed ławą w charakterze strony w sprawach niespornych, względnie powoda w sprawach spornych, występują nietylko członkowie gromady, ale sam sołtys poddaje się pod jej orzeczenia w pewnych wypadkach [2]), a także przedstawicieli szlachty widzimy przed sądem ławniczym w podobnym charakterze [3]). Wobec ławy też i gromady przelewa sołtys prawa swe na swego syna, który opłaca szeląg ławniczy [4]). Również pan wsi zgłasza przed ławą swe transakcje dokonane z kmieciami [5]) i do sądu ławniczego zanosi na nich skargę, a orzeczenie ławy pozostaje dlań miarodajne [6]).

Na tle tych faktów zrozumiałem jest, że ławnicy księgę sądową nazywają *registrum nostrum* [7]). Kompetencja ich wedle znamiennej opinji gromady wsi Krościenka z r. 1483, jest rozległa, gdyż oni to *cuncta bona habent regere inter nos et regunt* [8]). Należy przytem podkreślić, że ława posiada poczucie łączności z gromadą, gdy ta popada w spór z sołtysem. I tak w układzie między sołtysem i gromadą w sprawie pastwiska gminnego w Krościenku w r. 1440 spotykamy ławników po stronie tej ostatniej [9]). Podobnie gotowi są oni odwołać się do starosty przeciw sołtysowi, kiedy wśród kmieci zaszło podejrzenie, że ich łany nie zostały należycie wymierzone [10]). Wszystkie te fakta świadczą dowodnie, że ława jest ważnym organem samorządnym we wsi, bez względu na sposób powstawania.

---

[1]) Schranil, op. cit. 102; Groicki, op. cit. 17—18; SPPP XII, nr. 4736—4739; nr. 6063 et passim.

[2]) SPPP XI, Krościenko nr. 1055, r. 1413; nr. 1085, r. 1419; nr. 2221, 2222, 2223, 2260, 2263.

[3]) SPPP XII, Lubcza nr. 6063, r. 1495, dwaj szlachcice oskarżają przed sądem wiejskim, w myśl zasady, że powód *sequitur forum rei*, kmiecia Kościołka o zabranie konia. Sąd uwalnia K., który płaci szeląg ławniczy.

[4]) SPPP XI, nr. 2428, r. 1468.

[5]) H. Polaczkówna, op. cit. nr. 50, 58, 59, 60.

[6]) Ibid. nr. 49, 53.

[7]) Warto zacytować charakterystyczne zapytanie sołtysa do ławy w Krościenku (SPPP XI, nr. 1831, r. 1444): *Item Nicolaus scultetus interrogavit scabinos, utrum vellent sequi registro ipsorum; ipsi dixerunt: pro quo staret registrum nostrum, si non sequeremur ipsum.* Analogiczne zapytanie ibid. nr. 1911, r. 1446.

[8]) SPPP XI, nr. 2624.

[9]) SPPP XI, nr. 1661.

[10]) SPPP XI. nr. 2382. 2384, r. 1462.

Wobec tego nie sądzę, aby dziedzina sądownictwa, w której tak ważne funkcje spełnia ława, stawała się poważniejszem zarzewiem antagonizmu między sołtysem a gromadą. Jakkolwiek spotykamy wypadki odwoływania się od wyroku, ogłoszonego przez sołtysa, do pana[1]), to jednak w świadomości włościan musiał jasno tkwić ten fakt, że wyrok i kara pochodziły przedewszystkiem od ławy, wybranej tylko z pośród gromady. Ten też charakter społeczny ławy uniemożliwia moim zdaniem wykonywanie sądownictwa wiejskiego w duchu fiskalnym, jak przypuszcza prof. R. Raczej właśnie później, w okresie bardziej bezpośredniego poddania włościan władzy patrymonjalnej, spotykamy podobne tendencje[2]).

Przejdźmy do dalszego możliwego źródła antagonizmu między sołtysem a gromadą: do poboru czynszów składanych przez osadników, z których $^1/_6$ przypadała sołtysowi. Nie można odmówić pewnej słuszności rozumowaniu autora, że wzrost czynszów, które wybierał sołtys, sam lub z przedstawicielem pana[3]), automatycznie powiększał jego dochody, wobec czego między nim a dworem wytwarzała się swego rodzaju solidarność. Źródłowych wskazówek w tej sprawie nie spotkałem. Wypada jednak zaznaczyć, że w okresie intensywnej kolonizacji w XIII i XIV w. podwyższanie czynszów wbrew normom przyjętym w przywileju lokacyjnym mogło łatwo skłonić ludność do opuszczenia wsi i szukania lepszych warunków w nowozakładanych osadach. Przytem podwyższenie czynszów wbrew pierwotnym normom podważało sam przywilej, a z nim i stanowisko sołtysa, co jeszcze niżej źródłowo oświetlimy.

Materjału do sporów i antagonizmu gromady względem sołtysa dostarczało w pewnej mierze jego prawo posiadania karczem i młynów, jak trafnie podnosi prof. R. Wskażę tu na interesujący wypadek, jaki zaszedł w Krościenku w r. 1438[4]). Gromada wsi zjawia się przed ławą i oświadcza, że miara, którą posługiwał się karczmarz sołtysa przy wydawaniu piwa, jest fałszywa, a karczmarz fałszerzem. Wówczas żona sołtysa

[1]) SPPP XI, nr. 2240, r. 1456.

[2]) Por. np. bardzo ciekawą „Instrukcję do wybierania win za różne excessy poddanych włości tuchelskiej“ ok. r. 1623. wydał Fr. Papée, Skole i Tucholszczyzna, Lwów 1891, 118—121.

[3]) Kod. Mał. II, nr. 598; Kod. Pol. III, nr. 58.

[4]) SPPP XI, nr. 1600—1601.

sculletissa broni się przed ławą wskazaniem człowieka, od którego ta miara pochodzi.

Spory między sołtysami a gromadą wybuchają też czasem na tle gruntowem, zanim jeszcze udzielą się im ideje gospodarki folwarcznej. O zatargu w sprawie pastwiska, załatwionym polubownie, wspomnieliśmy już wyżej. Godniejszym uwagi jest wypadek, gdzie gromada podejrzywa, że podczas lokacji wsi wymierzono kmieciom za małe łany, prawdopodobnie na korzyść gruntu sołtysa. Gdy jednak przekonano się, że także łany sołtysie są za małe, zaniechano skargi do starosty i zakończono sprawę ugodą [1]). Podobne podłoże miał spór we wsi Kłobji w pow. włocławskim w r. 1405. Kmiecie skarżą tu sołtysów o przywłaszczenie sobie pewnych łąk i pól do sołtystwa nie należących. Sądy jednak na podstawie zeznań starców uznają skargę kmieci za bezpodstawną [2]).

Tego rodzaju przeciwieństwa powodowały czasem takie zaognienie stosunku między sołtysem a gromadą, że ta ostatnia zwracała się do pana, zmuszając go do kontroli sołtysiego przywileju. Tak postąpili poddani klasztoru lubińskiego z wsi Urniszewa w r. 1434 [3]). Ale wypadki podobne były, zdaje się, rzadkie, źródła średniowieczne zgoła wyjątkowo o nich wspominają.

Mimo tych przeciwieństw natury gospodarczej i w pewnej mierze społecznej, które już w wiekach średnich się zaznaczają, istnieją jednak w tym czasie także ważne punkty styczne między sołtysem a społecznością wiejską. Podstawę wiążącą oba obozy tworzy wspólny przywilej i jego obrona. Jakkolwiek odbiorcą przywileju jest tylko sołtys, niemniej jednak normuje dokument lokacyjny gospodarcze i prawne położenie osadników i w praktyce jest także ich przywilejem. Osadnicy mieli w przywileju sołtysa określone nietylko obowiązki, ale otrzymywali obok korzyści, jak wolnizna i zwolnienie od ciężarów prawa polskiego, niejednokrotnie także specjalne uprawnienia gospodarcze: pozwolenie korzystania w szerokim zakresie z lasu pańskiego [4]), prawo polowania, zakładania pasiek i łowienia ryb

---

[1]) Por. wyżej str. 8.
[2]) Kod. Wkp. V, nr. 82.
[3]) SPPP XI, nr. 4442.
[4]) Kod. Mał. I, nr. 86, r. 1274.

w rzekach pana[1]). Stąd sołtys w obronie swego przywileju z natury rzeczy nie mógł dążyć do obalenia norm dotyczących osadników, zachwiewając niemi podważałby bowiem także prawną treść swego dokumentu, określającą jego własne stanowisko. A sposobności do walki nie brakło. Z chwilą gdy sołtys osadził i zorganizował osadę, stawał się dworowi właściwie niepotrzebny i niewygodny jako uczestnik w zyskach, które przynosiła wieś. Źródła przynoszą sporo w tej kwestji informacyj. Jak wiadomo, zawisłość sołtysa od pana nie jest znaczna, także jego obowiązki względem pana dość skromne. Odpowiada on przed sądem pana na zasadach prawa niemieckiego. Nie wolno mu też najczęściej aljenować sołtystwa bez zgody pana[2]). Sporadycznie jest zobowiązany do stałego pobytu we wsi, w której posiada sołtystwo[3]), pod grozą jego utraty. Z obowiązków stałym jest drobny ciężar „obiednego", stosunkowo rzadszy obowiązek osobistych posług[4]), wyjątkowo występuje powinność składania pewnych darów: *honores*, *exenia*[5]). Taki stan rzeczy nie zadawala pana, który zaczyna wykazywać tendencję z jednej strony do bardziej bezpośredniego podporządkowania sobie sołtysa, z drugiej do usunięcia go przez wzruszenie przywileju, względnie do powiększenia jego ciężarów. Stanowisko Wawrzyńca z Góry, utrzymującego, że jego sołtys *ipsum... in omnibus debet obedire*[6]), oddawało niewątpliwie nastrój szerszych kół właścicieli. Uciskani przez dwór, uciekają się sołtysi pod opiekę sądów ziemskich, które najczęściej zatwierdzają ich w posiadaniu danego sołtystwa[7]), względnie uznają ważność ich przywilejów[8]). Są też ślady, że

[1]) Kod. Mał. III, nr. 904, r. 1378; B. Ulanowski, *Visitationes archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saec. XVI*, Kraków 1920, 255—256, r. 1443, wsi Przybyłów.

[2]) Możność swobodnej aljenacji jest stosunkowo rzadka; np. Kod. Mał. I, nr. 75, r. 1267.

[3]) Kod. Mał. III, nr. 798, r. 1367.

[4]) K. Kaczmarczyk, Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niem. w Polsce XIII i XIV w., Warszawa 1911, 17.

[5]) Kod. Mał. III, nr. 652, r. 1338.

[6]) SPPP II. nr. 727, r. 1401.

[7]) SPPP II, nr. 2613, r. 1435.

[8]) Spory między sołtysem a panem, por. Lekszycki, Die ältesten grosspoln. Grodbücher I, nr. 1253, r. 1392; nr. 1845, r. 1399; SPPP II, nr. 756, nr. 780, r. 1401; Kod. Wkp. V, nr. 215, r. 1413; nr. 427, r. 1426; SPPP II, nr. 2989, r. 1441.

w walce z dworem uciekali się sołtysi do zemsty. Charakterystyczne w tej mierze światło przynosi zastrzeżenie biskupa poznańskiego Stanisława w dokumencie dla wsi Stołunia, aby sołtysi w razie krzywd ze strony biskupów lub dzierżawców nie mścili się za nie podkładaniem ognia, lecz upominali się o nie przed sądami biskupiemi [1]).

Im dalej ku schyłkowi średniowiecza, rośnie też nacisk dworu na gromadę w kierunku podwyższenia czynszów i nałożenia robocizn. Podobnie jak sołtysi, bronią się też i włościanie przywilejem, wskazując na to, że ciężary, które usiłuje nałożyć dwór, nie są wymienione w dokumencie [2]). Rzecz znamienna, że sądy wiecowe i królewskie uznają ten kąt widzenia i biorą w obronę chłopów.

Walka przeciw wspólnemu wrogowi prowadzi do naturalnego sojuszu między sołtysem a gromadą. Sołtys i chłopi, którzy w sporach z dworem szli nieraz oddzielnie, opierając się na własnych tylko siłach, łączą się w mocniejszy związek, łatwiej mogący oprzeć się panu. Zwłaszcza sołtys musiał, i to często, szukać oparcia w gromadzie, która, jak świadczą księgi sądowe, przedstawiała znaczną siłę i nie była pozbawiona wpływu na bieg spraw we wsi [3]). O takiej wspólnej akcji przechowały nam źródła sporo cennych relacyj. W r. 1401 Jan i Wacław sołtysi *nec non omnes et singuli kmethones de Zandovice* (zapewne Sądowice w pow. jędrzejowskim) występują zbiorowo przeciw Klemensowi z Łapanowa, zarzucając mu na-

[1]) Kod. Wkp. V, nr. 488, r. 1428

[2]) SPPP II, nr. 3649, r. 1460, kmiecie Ostrowa i Klimontowa wnoszą skargę na przełożoną klasztoru w Staniątkach z powodu nakładania nowych danin i robocizn. Sąd staje na stanowisku, że obowiązują tylko te powinności, które zawiera przywilej. Por. też SPPP II, nr. 2800, r. 1439, nr. 3407, r. 1450, nr. 4281, r. 1482; Ulanowski, *Visitationes*, 36, r. 1511, prośba kmieci o przywilej.

[3]) Stoi ona na straży praw. Na sądach donosi o zaszłych występkach, oskarża lub uniewinnia, wydaje świadectwa moralności (SPPP XI, nr. 1658, 1786, 1838, 1893; XII, nr. 6051, wś. Lubcza, r. 1457 *tota communitas liberavit et bonam fecit Margaretham Micoca pro eo, quod fuit inculpata pro quondam thauro plebani)*, może czynić zarzuty ławie (SPPP XI, nr. 2624). Sołtys, gdy podejmuje jakiś ważniejszy krok, zapytuje gromadę o zgodę (SPPP XI, nr. 522, r. 1482, sołtys z Maszkienic zakłada księgę sądową *cum consensu praedictae villae rusticorum)*, przed nią też usprawiedliwia się w razie czynionych mu przez gromadę zarzutów np. co do miary piwa używanej w karczmie sołtysa (SPPP XI, nr. 1600—1601).

rzucanie ciężarów, których niema w przedłożonym przez nich przywileju królowej Jadwigi. Sprawa kończy się ugodą między sołtysami i gromadą z jednej, a Klemensem z drugiej strony [1]). Prawdopodobnem jest, że w tym wypadku chodziło o czynsze i robocizny tylko kmieci, a sołtysi jawią się wyłącznie jako obrońcy gromady, jak jeszcze w wiek potem przeszło w Wojczynie w Wielkopolsce [2]).

Podobne zajścia, gdzie jednak także bezpośredni interes sołtysa wchodził w grę, spotykamy w kilkadziesiąt lat później w r. 1450. Kmiecie wsi Radziszowa i Woli występują gromadnie przeciw opatowi tynieckiemu ze skargą o łamanie przywileju. Sąd orzeka, że *ipsi kmethones et sculteti ipsorum... sunt conservati iuxta tenorem privilegiorum* [3]). W tymże samym roku *omnes et singuli cmethones... et scultetus eorum hereditatis Borek* przedkładają przed sądem grodzkim przywilej *contra Johannem Wąnthrobcam de Strzelcze*. Sąd rozstrzyga analogicznie jak wyżej, wyrokując, że kmiecie wraz z sołtysem we wszystkich punktach swego przywileju *iudicialiter sunt conservati* [4]). Identyczny wyrok zapadł również, gdy „wszyscy kmiecie“ wraz z swym sołtysem ze wsi Jodłownika przedłożyli przywilej królewski, broniąc się przed powiększaniem powinności [5]).

Solidarność między sołtysem a gromadą, oparta o wspólną wolę utrzymania przywileju, uwidacznia się dobitnie w prośbie, jaką *laboriosi Thomas scultetus et cmethones de Sczythnyki* w Wielkopolsce zanoszą osobiście do Kazimierza Jagiellończyka w r. 1474 *ratione solitae dationum ac censuum ex iisdem exactionis iniuria lacessiti cum querela* o zatwierdzenie przywileju z r. 1409. Król przychyla się do prośby swych poddanych [6]).

Ostry spór, który o mało nie rozgorzał buntem, ogromnie ciekawy ze względu na obfite szczegóły źródłowe, wybuchł u schyłku średniowiecza na Podhalu w r. 1496. Sołtys Andrzej z Długopola wraz z gromadą swojej wsi i gromadą wsi Szaflar-

[1]) SPPP II, nr. 792.
[2]) Por. niżej str. 17, przyp. 2.
[3]) SPPP II, nr. 3417.
[4]) SPPP II, nr. 3418.
[5]) SPPP II, nr. 3419.
[6]) Ulanowski, *Visitationes*, 476—478.

wystąpił przeciw dzierżawcy królewskiemu Markowi Ratołdowi, oskarżając go, iż tenże *contra privilegia ipsorum* nakłada tak na sołtysa, jak i kmieci, liczne a niesprawiedliwe ciężary, które dokładnie wymieniają zapiski, nadto, że odbiera pewne uprawnienia przysługujące im na mocy przywileju. Ostatecznie zwyciężają chłopi, przeprowadzając niemal w całości swoje postulaty [1]).

Fakty powyższe, bynajmniej nie odosobnione, dotyczyły dóbr królewskich i duchownych; bezwątpienia jednak także i w majątkach rycerskich łączył się sołtys z kmieciami przeciw wspólnemu wrogowi. Czynił to mimo lepszego położenia materjalnego i pewnej różnicy socjalnej. Z gromadą wiązało go chłopskie zwykle pochodzenie, związki małżeńskie, konieczność szukania w niej oparcia i świadomość, że jego przywilej jest zarazem przywilejem kmieci; pogorszenie ich prawnego położenia, to niebezpieczna zapowiedź zmian w położeniu samego sołtysa.

Wspólny front sołtysa i kmieci uwidacznia się również w walkach z kościołem o dziesięciny. I tutaj obie strony występują solidarnie przeciw roszczeniom proboszczów, roszczeniom wykraczającym poza ciężary określone przez przywilej. Tak postępuje sołtys i gromada wsi Pławce w r. 1417 przeciw proboszczowi w Tulce [2]).

Ten rys solidarności interesów można więc uważać za podstawową cechę stosunku sołtysa i gromady w średniowieczu, mimo, że obie strony dzieliły znane nam różnice wiodące tu i ówdzie nawet do ostrej walki. W tem też oświetleniu należy w dość szerokim zakresie utrzymać dawny pogląd prof. Kutrzeby o solidaryzowaniu się sołtysa z interesami wsi [3]).

Rozwój dalszych wypadków popłynął wyżej wskazanym torem. Z zachwianiem się stanowiska kmieci, opartych o przywilej, uległy głębokiemu wstrząsowi prawne podstawy położenia sołtysa, a przypisanie do gleby zmiotło niemal doszczętnie prawno-publiczne atrybuty tej instytucji z życia naszej wsi.

Walki sołtysa i gromady z dworem występują szczególnie jaskrawie właśnie w tej epoce, w której pod tchnieniem nowych idei gospodarczych zaczęły się w ustroju wsi dokonywać głębokie

---

[1]) SPPP II, nr. 4471, 4472, 4482.
[2]) Kod. Wkp. V, nr. 273.
[3]) Historja ustroju Polski, wyd. 5-te, Lwów 1920, 72.

przeobrażenia. Ta też epoka, przedewszystkiem druga połowa XV w., stanowi zwrotny okres w dziejach stosunku sołtysa do gromady. Jak już wyżej zaznaczono, stanowiska sołtysów w coraz szerszym zakresie zdobywa teraz szlachta. Już w XIV w. pęd uboższej szlachty do zajmowania sołtystw był znaczny, skoro statuty Kazimierza W. wkraczają w tę sprawę, zabraniając obejmowania i kupowania sołtystw wbrew woli właściciela wsi[1]). W XV w. przechodzenie sołtystw w ręce szlachty przybiera już szerokie rozmiary. Z jednej strony sami właściciele starają się usunąć niewygodnych im sołtysów i objąć w własny zarząd sołtystwa[2]), z drugiej drobne rycerstwo masowo zajmuje stanowiska chłopów sołtysów, ratując w ten sposób swą egzystencję[3]) wreszcie pewna część dawnych sołtysów wślizguje się w warstwę szlachecką, choć nie sądzę, by ta grupa była liczniejsza. Taki obraz roztacza Małopolska, analogiczny prąd zaznacza się również w wysokim stopniu na Rusi Czerwonej[4]).

Odrębna stanowo, wnosi szlachta na stanowiska dawnych osadźców tendencje gospodarki folwarcznej i za wzorem właścicieli wsi zdobywa robociznę gromady na rzecz swoich łanów. Dotąd mogli korzystać sołtysi z robocizny tylko szczupłej ilości tych chłopów, których wolno im było osadzać na własnych gruntach (co zresztą dość późno wyraźnie zaznaczają źródła[5]), a więc w bardzo ograniczonym zakresie. Około połowy XV w. spotykamy pierwsze wypadki, gdzie gromada obowiązana jest do pracy przez pewną ilość dni w roku na gruntach sołtysa. Rzecz wysoce znamienna, że właśnie te wypadki — więc najstarszy w Małopolsce z r. 1448 w wsi Sławoszowicach[6]) i naj-

---

[1]) SPPP I, str. 123.

[2]) SPPP II, nr. 3074, Piotr sołtys z Filipowa sprzedaje tę wieś Piotrowi Szafrańcowi, *excepta scultetia, que est ipsius Petri.* Wynika stąd, że Piotr z Filipowa był równocześnie sołtysem i właścicielem wsi.

[3]) SPPP II, nr. 48, r. 1397; nr. 984, r. 1403; nr. 2168, r. 1428; nr. 3436, r. 1450; Kod. Mał. IV, nr. 1504, r. 1448; SPPP XI, nr. 3742, r. 1463; nr. 552, r. 1482; nr. 4858, r. 1542.

[4]) St. Sochaniewicz, Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej, Lwów 1921, 103—108, 377.

[5]) Por. np. dok. z r. 1403, 4 zagrodników, Kod. Wkp. V, nr. 31; nr. 258, r. 1416, dowolna ilość.; nr. 344, r. 1421, 6 zagrodników; nr. 387, r. 1424, 2 zagrodników; nr. 548, r. 1434, 2 zagrodników; Ulanowski, *Visitationes*, 292—293, r. 1447, pozwolenie lokowania dowolnej ilości zagrodników.

[6]) Kod. Mał. IV, nr. 1504.

starszy w ziemi lwowskiej w r. 1447 w Malczycach[1]) — dotyczą sołtystw dzierżonych przez szlachtę. Obok robocizny gromady na swoją rzecz, starają się obecnie sołtysi — co trafnie podnosi już prof. R. — niejednokrotnie o powiększenie swych gospodarstw, w pewnych wypadkach kosztem gruntów chłopskich. Także i tutaj rej wiodą sołtysi szlachcice[2]). Równocześnie ujawnia się dążność, aby niektóre obowiązki, ciążące na sołtysach, przerzucić pośrednio na gromadę. I tak szlachcice Stanisław i Mikołaj Kula, sołtysi z Sławoszowic, wywalczają sobie przywilej u opata klasztoru w Jędrzejowie, że w razie wyprawy wojennej każdy z kmieci ma im uiścić jeden wiardunek jako t. zw. „wojenne“[3]). Starając się wyciągnąć jak największe zyski z kmieci, nie potrzebują też sołtysi-szlachcice szukać oparcia w gromadzie, równi bowiem panu pod względem społecznym, łatwiej mogą się z nim ścierać na drodze sądowej. Co więcej, idą oni nieraz jawnie przeciwko gromadzie, zabiegając u dworu o skasowanie dawnych przywilejów, a wydanie nowych, któreby korzystniej wobec nich normowały powinności kmieci[4]).

Pod wpływem podobnych dążności także sołtysi plebejusze, gwałtownie zresztą ginący w XVI w., zaczynają w pewnych wypadkach objawiać podobne tendencje[5]). Jeżeli teraz obrona przywileju nie stanowi tak silnego węzła, jak w średniowieczu, między tymi ostatnimi a gromadą, to dlatego, że dawne przywileje tracą faktycznie swą moc obowiązującą w stosunku do chłopów wobec konstytucyj z XV i XVI w., które systematycznie odbierały im dawne swobody, pogarszając ich prawne i gospodarcze położenie. Przytem przywilej z dzie-

---

[1]) St. Sochaniewicz, op. cit. 377; lokatorami są tu szlachcice, Jakób i Stanisław Orzechowscy, AGZ II, 77.

[2]) Z wypadków, które wskazał prof. R., dwa dotyczą szlachty (wś. Prusy, gdzie już w r. 1454 sołtystwo jest w posiadaniu szlachcica AGZ XIV, nr. 3045) i Płowce. Co do innych *Żereła do ist. Ukr. Rusi* nie podają bliższych informacyj. Przykłady także w pracy J. Rafacza, Starosta Baranowski a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy, Pam. Tow. Tatrz. 1914, 91.

[3]) Kod. Mał. IV, nr. 1504.

[4]) Ibid.; Sprawy gromady wogóle mało obchodziły sołtysów-szlachciców, jak o tem świadczą późniejsze wypadki; sołtys wsi Ptaszkowej *nobilis Ptaskowsky* całkiem nie pojawiał się na posiedzeniach sądu, SPPP XI, nr. 4129, r. 1634.

[5]) Ulanowski, *Visitationes*, 51, r. 1511, por. też przykłady z XVII w., J. Rafacz, Starosta Baranowski, 75.

dzicznego coraz częściej staje się dożywotnym [1]). Niemniej jednak jeszcze w XVI i XVII w. w tych wsiach, w których utrzymali się sołtysi-chłopi, spotykamy tych ostatnich w roli trybunów ludowych, stających w obronie uciskanych włościan i najpierw podnoszących żagiew buntu przeciw dworowi. W roku 1511 sołtys-chłop wsi kapituły gnieźnieńskiej Wojczyna skarży się, że zarządca Tymieński zmusił go do złożenia kaucji 10 grzywien *ex eo, quod nomine kmethonum fuerat Gneznae in capitulo occasione angariarum et laborum*, nadto, że tenże Tymieński ciężko go poranił *ex eo, quod de kmethonibus et cum eo de eorum iniuriis et angariis conferebat* [2]). Łączny front gromady i sołtysa przeciw dworowi zaznacza się dobitniej jeszcze w XVII w. na Podhalu w r. 1630, kiedy to w pierwszych szeregach chłopów, zbuntowanych przeciw staroście Mikołajowi Komorowskiemu, widzimy sołtysów z Klikuszowej, Czarnego Dunajca, Ratułowa, Sieniawy, Odrowąża, Chochołowa i Gronia [3]). Podobnie razem z chłopami idą sołtysi w czasie buntu Kostki Napierskiego [4]). Tutaj jeszcze u schyłku Rzplitej ogromną przewagę wśród sołtysów wykazują chłopi [5]), uważający się mimo utraty prawno-publicznych atrybutów w większości wsi, za przedstawicieli gromady w sporach granicznych między gminami [6]) i łącznie z nią występujący przeciw szlachcie, gdy ta pragnie usunąć sołtysów-chłopów z ich stanowisk [7]).

Rozpatrzywszy stosunek sołtysa do gromady w możliwie szerokich ramach chronologicznych, przejdźmy do sprawy przyczyn skupu sołectw, którym prof. R. poświęca dalsze ustępy swej pracy. Przyczyny te dostrzega autor głównie [8]) w obawie przed konkurencyjną ekspansją sołtysów, zkolei w tendencji

---

[1]) St. Sochaniewicz, op. cit. 114.

[2]) Ulanowski, *Visitationes*, 473.

[3]) E. Długopolski, Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu, Pam. Tow. Tatrz. 1911, 62.

[4]) L. Kubala, Szkice historyczne, Kraków 1896, S. I, 320—321.

[5]) Lustracja z r. 1765, SPPP XII, str. 621—625.

[6]) K. Baran, Prawa i przywileje N. Targu, Spraw. gimn. w N. Targu 908, nr. 40, r. 1751.

[7]) Castr. Sand. t. 176, s. 2145, r. 1762, Miętusowie ze wsi Cichego pobili i odpędzili razem z gromadą Kurdwanowskich, którzy uzyskali przywilej na sołectwo w tej wsi.

[8]) Podkreśla to w streszczeniu francuskiem.

dworu do rozszerzenia własnego folwarku gruntami sołtysa, wreszcie, ale już w nieznacznych rozmiarach, w konfiskacie sołectw z powodu niewykonania obowiązku wojskowego; nie wyklucza też w odosobnionych wypadkach niechęci dworu do sołtysa, gdy ten występował łącznie z gromadą.

Wedle mego mniemania przyczyny i rozwój skupu nieco odmiennie rysują się w dobrach prywatnych w porównaniu z dobrami królewskiemi i duchownemi, inny też noszą w pewnej mierze charakter w średniowieczu i w czasach nowszych. W dobrach prywatnych w średniowieczu dwór pragnie usunąć sołtysa z jednej strony jako niewygodnego uczestnika w zyskach, z drugiej jako groźnego obrońcę przywileju lokacyjnego, idącego razem z gromadą, obrońcę gospodarczo silnego, w wyższym stopniu zdolnego do walki prawnej niż kmiecie, razem z nimi unicestwiającego niejednokrotnie plany podwyższenia czynszów i robocizn. Ten ostatni motyw uważam za jeden z głównych powodów, który powołał do życia statut warcki 1423 *de scultęto inutili aut rebelli.* W statucie tym wybija się na czoło nie tendencja zagarnięcia gruntów sołtysich, ale chęć pozbycia się niewygodnego sołtysa. Panu wsi przysługuje prawo usunięcia buntowniczego sołtysa przez polecenie mu sprzedaży sołtystwa. Dopiero, gdyby ów sołtys nie mógł znaleść kupca, czyli — rzecz jasna — nowego sołtysa, któryby objął jego funkcje, mają udać się obie strony do sądu ziemskiego i poddać się orzeczeniu dwóch na to wybranych sędziów, którzy oznaczają wartość danego sołtystwa. Pan po zapłacie sołtysowi tej kwoty, może dopiero wówczas zatrzymać sołtystwo dla siebie [1]). Praktyka w najbliższych latach po statucie warckim oparła się też w pewnym stopniu na powyższych zasadach [2]).

W miarę wzrostu gospodarki folwarcznej, do której parła

[1]) SPPP I, str. 323. Tekst Helcla różni się w kilku punktach od tekstu Vol. Leg. I, 35. Uwzględniają go też wszystkie polskie tłómaczenia z XV w. (Kod. dzikowski, Świętosławów, Stradomskiego), Arch. Kom. praw. III, 135 305, 395. Prof. R. nie zupełnie poprawnie interpretuje ten statut, powiadając, że na jego podstawie tak gospodarstwo jak i władza sołtysa przechodziła na „rzecz dziedzica, albo też osoby trzeciej, której dziedzic prawa te zechciał odstąpić“ (podkreślenie moje).

[2]) Kod. Wkp. V, nr. 387, r. 1427. Janusz z Gorzewa sprzedaje sołectwo Mik. Dzięciołowi. Gdyby dziedzice z sołtysami nie mogli się zgodzić, wówczas każda strona ma wybrać po dwóch zastępców; jeśli ci uznają to za potrzebne, sołtys ma sołectwo sprzedać, gdyby się nie zgodzili, mają udać się do sądu.

między innemi wzmagająca się deprecjacja pieniądza [1]), zaostrza się jeszcze silniej antagonizm między sołtysem a dworem. Szlachta bowiem, ponosząc przy systemie czynszowym ciągłe straty [2]), stara się bezpośrednio w swych rękach skupić wartości realne i uniknąć w ten sposób zubożenia. Zamiast opuszczać się na stałe dochody w złej monecie, która — jak mówią uchwały sejmu z r. 1513 — *magnam pauperiem et multa incommoda reipublice attulit* [3]), zaczyna w własnym zarządzie eksploatować ziemię, zwracając swą uwagę przedewszystkiem na łany sołtysów, już przedtem dworowi niewygodnych. Wprawdzie niezawsze obracano skupione sołtystwa na folwarki [4]), sądzę jednak, że to były wypadki odosobnione. Zestawienie sołtystw w XIV i XV w. i folwarków w XVI wzgl. XVII stuleciu w tych samych wsiach dałoby cenne w tej sprawie wyniki. Obok ziemi chciwie też przejmuje szlachta inne źródła dochodu sołtysów: wyrób i szynkowanie piwa. Ciekawe w tej mierze światło przynosi ordynacja braci Komorowskich z r. 1537, którzy wprowadzają w obszernem swem państwie żywieckiem monopol piwny, zabraniają warzenia i szynkowania piwa komukolwiek z poddanych, ustanawiając równocześnie przymus poboru tego napoju z miasteczka Żywca. Wyjęci są od przymusu tylko dwaj sołtysi: łodygowski i milowski, którym przysługuje prawo warzenia nieznacznej zresztą ilości piwa, a „których my nie skupili", jak mówią w swej ordynacji wspomniani Komorowscy [5]).

[1]) Por. M. Grażyński, Memorjał Kopernika o zasadach bicia monety, Kraków 1923, 9, 21.

[2]) Świadomość tych strat jest żywa, Grażyński loc. cit.; tenże Reformy monetarne w Polsce w latach 1526 — 1528 i ich geneza, Przegl. hist. XVII, 43

[3]) Corpus Iur. Pol. Sect. I, vol. III, 278.

[4]) W wsiach górskich, w niektórych wypadkach, na łanach sołtysich osadzano nowe wsi. Tak Krzysztof Komorowski osadził w połowie XVI w., wieś Stary Żywiec na gruntach sołtysich, pragnąc w ten sposób pomnożyć swoje dochody. Syn jego Mikołaj zniósł ją jednak, usunął kmieci i założył w r. 1608 folwark (Ms. Bibl. Jag. 5503, k. 70 a). W innych wypadkach na skupionem sołtystwie osadzono tylko jednego chłopa, który odgrywał rolę zarządcy. Tak w Czarnym Dunajcu osadzono chłopa (Varia t. 66, str. 203, r. 1711), choć chwilowo, bo w r. 1720 otrzymuje tamtejsze sołtystwo Borkowski. (Castr. Sand. t. 149, 884—5). Na objaw ten zwraca uwagę także prof. Rutkowski.

[5]) Ms. Bibl. Jag. nr. 5503, k. 39 a.

Antagonizm dworu do sołtysów pogłębiały także tendencje gospodarki folwarcznej, jakie ci również w pewnej mierze sobie przyswajają. W ten sposób w rzędzie motywów skupu pojawia się obawa przed konkurencją sołtysa, na co trafnie wskazał prof. R. Ta przyczyna, jak i chęć powiększenia gruntem sołtysa dworskiego folwarku, są, wedle mego zdania, charakterystyczne przedewszystkiem dla wieku XVI. Do walki staje teraz już rzadko chłop-sołtys i rycerz, jak w średniowieczu, przeważnie zaś silniejsi ekonomicznie właściciele wsi i słabsza gospodarczo drobna szlachta, dzierżąca sołtystwa. Walka między temi dwoma klasami stanu rycerskiego kończy się zwycięstwem właścicieli wsi. W XVI w. ginie instytucja sołtysów w dobrach prywatnych. Resztki jej zgoła wyjątkowo dochowują się tutaj jeszcze w pierwszej poł. XVII w. w górskim kluczu żywieckim, w tej formie, że pan sołtystwo w niedawno osadzonej wsi Cyścu sprzedaje w r. 1609 za 970 zł. chłopu Urbankowi, ale bez żadnych funkcyj prawno-publicznych. W ten sposób sołtystwo to ma właściwie charakter zwykłego gruntu zakupnego, analogiczne bowiem transakcje i przywileje dotyczyły innych ról, łąk, młynów i t. p.[1]). Jak szybko w dobrach prywatnych postępował zanik sołectw, niech świadczy fakt, że w wspomnianem państwie żywieckiem, które obejmowało rozległe obszary górskie z powodu warunków geograficznych mniej odpowiednie dla gospodarki folwarcznej, spotykamy w r. 1537 zaledwie dwóch sołtysów[2]).

Nieco inaczej zarysowały się przyczyny skupu w dobrach królewskich. Odpowiadał im lepiej prosty system czynszowy, nie wymagający tak licznego aparatu administracyjnego, jak gospodarka folwarczna, którą w bezpośrednim zarządzie króla trudniej było stosować[3]). Pod naporem nowych idei gospodarczych i tutaj jednak przyjął się system folwarczny, wprowadzony

[1]) Ms. Bibl. Jag. 5503, k. 90 a. W r. 1626 komisarze Komorowskiego dokonują lustracji przywilejów wójtów, sołtysów, młynarzy i innych. Kasują oni zupełnie dowolnie wszystkie dawne przywileje. — W tym samym kluczu żywieckim, nadto suskim i ślemieńskim, spotykamy jeszcze znacznie później sołtysów; są to jednak tylko urzędnicy dworscy, nie mający poza nazwą nic wspólnego z właściwymi sołtysami. J. Rafacz, Ustrój wsi samorządnej, 287.

[2]) Ms. Bibl. Jag. 5503, k. 39 a. Na początku XVIII w. państwo żywieckie obejmowało 44 wsi, z tych niektóre osadzone jednak dopiero w XVI i XVII w.; ibid. k. 7 a — 9 a.

[3]) Podnosi to już St. Sochaniewicz, op. cit. 118.

przez dzierżawców i posiadających dobra królewskie w zastawie. Zabiegają o dzierżawy tak przedstawiciele bogatej, jak i drobnej szlachty. Gdy pierwsi otrzymują starostwa grodowe i niegrodowe, większe kompleksy dóbr, drudzy usiłują opanować mniejsze dzierżawy. Jedni i drudzy prą do skupu sołtysów-chłopów. Starostom przyświecają nowe zasady gospodarcze, w myśl których obracają oni część sołtystw na folwarki, uzyskawszy uprzednio pozwolenie skupu jednego, względnie wszystkich sołtystw w danem starostwie [1]). Skup sołtystw celem zamiany ich na folwarki nie jest jednak tak silny w królewszczyznach, jak w dobrach prywatnych, choć trwa on stale i jeszcze w XVIII w. go spotykamy [2]). Jakie przyczyny to spowodowały? Być może między innemi większe niż w dobrach prywatnych obszary ziemi, niezajętej pod uprawę, nadające się na folwarki. Napewno natomiast mniej rzutka i ruchliwa inicjatywa starostów i dzierżawców. Obok tego ważną rolę odegrał tu także napór drobnej szlachty, któremu starostowie nie przeciwstawiają tyle siły, jak właściciele prywatni. Co więcej, niejednokrotnie nawet sami, usunąwszy chłopów-sołtysów drogą skupu lub gwałtem bez wypłaty odpowiedniej kwoty pieniężnej [3]), wprowadzają na sołtystwa żywioł szlachecki, w szczególności swoich domowników [4]).

Ta drobna szlachta opanowuje jednak sołtystwa przedewszystkiem własną zapobiegliwością. Idąc za tradycjami średniowiecznemi, usuwa chłopów-sołtysów, wyjednywa sobie wprost u króla pozwolenie usunięcia danego sołtysa po uiszczeniu kwoty, zapisanej na sołtystwie lub oznaczonej przez komisję szacunkową. Jej interesy są w zasadzie sprzeczne z interesami wiel-

---

[1]) Starosta czorsztyński Jerzy z Paniowa otrzymuje pozwolenie skupu wszystkich sołtystw w r. 1523, Wierzbowski, Matr. Regn. Pol. Summ. III, 249; podobnie starosta sądecki St. Wężyk w r. 1570 może na zasadzie pozwolenia królewskiego *omnes et singulas advocatias sive scultetias* wykupić. Castr. Sand. t. 12, s. 953—954.

[2]) Lustracja sołtystw w województwie krakowskiem z r. 1711 wykazała, że na miejscu 25 sołtystw, które istniały za lustracji w r. 1654, założono w międzyczasie folwarki, Arch. ziemskie w Krakowie, Varia t. 66, s. 22, 23, 37, 42, 56, 65, 103, 113, 145, 153, 163, 170, 176, 203, 221, 228, 246, 277, 278, 295, 297.

[3]) Inscr. Castr. Crac. t. 90, s. 6, r. 1565, Jan Pieniążek wyrzuca ze sołtystwa w Porębie Wielkiej *famatum Stanislaum.*

[4]) J. Rafacz, Starosta Baranowski, 89, 91.

kich dzierżawców, którzy podobnie jak właściciele prywatni, idą w kierunku powiększania folwarków. To też występuje ona przeciw wcielaniu sołtystw i wójtostw do starostw i dzierżaw i wywalcza sobie konstytucje z r. 1607 i 1620, zastrzegające rozdanie sołtystw i wójtostw ludziom dobrze zasłużonym [1]), wreszcie konstytucję z r. 1662, która je waruje tylko dla ludzi. w wojsku zasłużonych [2]).

W rezultacie chłopów-sołtysów już w połowie XVII w. spotkać można poza starostwem nowotarskiem tylko w odosobnionych wypadkach. Sołtystwa tracą w olbrzymiej większości wypadków dawne prawno-publiczne atrybucje, zachowując niektóre uprawnienia gospodarcze, oparte na zasadach przywileju średniowiecznego; stają się dzierżawami wypuszczonemi w dożywocie. W tym charakterze utrzymują się jeszcze w dość znacznych rozmiarach w XVIII w. Lustracja z r. 1711 wykazała 105 sołtystw i 19 wójtowstw w województwie krakowskiem [3]), w niektórych wsiach na Podhalu nawet z zachowaniem średniowiecznych prawno-publicznych funkcyj [4]).

Z punktu widzenia różnic w rozwoju skupu w poszczególnych kategorjach dóbr, można dobra duchowne uważać jako leżące na pograniczu między dobrami prywatnemi a dobrami królewskiemi. Może bowiem wcześniej i nieco silniej zarazem, niż w tych ostatnich, wystąpiła tutaj tendencja gospodarki folwarcznej, rozwój skupu rysuje się jednak w sposób dość podobny jak w dobrach królewskich. Już na przełomie XV i XVI w. i w najbliższym czasie spotykamy w dobrach arcybiskupa i kapituły gnieźnieńskiej wypadki skupu sołtystw, na miejscu których tworzy się folwarki [5]), choć sporadycznie ujawnia się w tym czasie w innych dobrach duchownych zjawisko wprost odwrotne: parcelacja istniejących folwarków między kmieci na

---

[1]) Sochaniewicz, op. cit. 139 i nast.

[2]) Vol. leg. IV, 845.

[3]) Varia t. 66, Cyfrę tę należałoby podnieść, gdyż z powodu chwiejnej nomenklatury, identyfikującej sołtystwo z wybraniectwem, sporo sołtystw zaliczono do wybraniectw, np. w wsi Ptaszkowej, ibid. 147; wś. Zederman, w niej „wybraniectwo", lustratorzy zaś znajdują tu przywilej Stefana Batorego, który „konserwuje przy sołtystwie..." itd., s. 31.

[4]) Varia t. 66, s. 180, wś. Leśnica, w której sołtysi „gromadą rządzą".

[5]) Ulanowski, *Visitationes*, 120, r. 1493—1503; 380, r. 1511—1512; 503, r. 1534; 558, r. 1539.

zasadzie czynszowej [1]). Dążności tworzenia folwarków kosztem sołtystw [2]) towarzyszy też niechęć do gospodarczych uprawnień sołtysów, które zarządcy i tenutarjusze dóbr duchownych skwapliwie sobie przywłaszczają [3]).

Zanik sołtystw odbywa się tu jednak nieco powolniej niż w dobrach prywatnych, choć nierównomiernie. W dobrach kapituły i arcybiskupa gnieźnieńskiego widzimy jeszcze sporo sołtystw w pierwszej połowie XVI w. Podobnie w kluczu pabjanickim w tym samym czasie sołtystwa nie należą do rzadkości [4]), co pozostaje tu w związku także z powrotną falą osadzania nowych wsi. Natomiast lustracje wsi kapituły krakowskiej, leżących w pobliżu Krakowa z lat 1523—1536 [5]), zdają się świadczyć, że sołtysów usunięto tutaj całkowicie. W innych dobrach biskupa i kapituły krakowskiej, zwłaszcza w podkarpackich, spotykamy jeszcze nierzadko sołtystwa w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII w., utrzymujące się bądźto z zachowaniem funkcyj prawno-publicznych, bądźteż tylko jako całości majątkowe [6]). Rzecz jasna, że dokładny obraz upadku sołtystw w dobrach duchownych mogą przynieść dopiero szczegółowe badania.

Do wypierania chłopów-sołtysów w XV w. przyczynili się sami duchowni właściciele, którzy nadają sołectwa swym krewnym, drobnemu rycerstwu, pełniącemu służbę w grodach duchownych, domownikom, sługom za wierne *servitia* i za-

---

[1]) SPPP XI, nr. 4470, r. 1470, wieś Moszczenica klasztoru w Lubiniu; SPPP XI, nr. 7415, s. 431, r. 1502.

[2]) Por. też wypadki wykupienia sołtystw na folwark w kluczu pabjanickim, SPPP XII, s. 432, r. 1502, s. 516, r. 1535, *Praedium in villa Viskythno ad praesens nullum est, sed fieri potest bonum et egregium praedium, si advocati eiusdem villae redimerentur* (mieli oni dwa łany, a powiększyli swój grunt o dalsze dwa lub trzy przez karczunek lasu). W wsiach kapituły krakowskiej pod Krakowem zdaje się wszystkie folwarki powstały ze sołectw. Powiększano je przez odbieranie gruntu kmieciom (SPPP XII, s. 502, r. 1534, s. 559, r. 1534) lub dodanie nowowykarczowanych pól (SPPP XII, s. 521, r. 1534).

[3]) SPPP XII, s. 425, 430, r. 1502.

[4]) SPPP XII, str. 417, 419, 424—6, 428, 430, 432, 442, 447, 452, 455, 456, 459, 462, 463, 473, 484, 491, 495, 520.

[5]) SPPP XII, str. 523—562.

[6]) Dok. Bibl. Jag. nr. 142, 143, 146; ms. Bibl. Jag. nr. 5355, k. 44a—45a.

sługi [1]). Rzadziej nadania sołtystw drobnej szlachcie jako nagrodę spotykamy w XVI w., przyczem zdarzają się wypadki gwałtownego usuwania dziedzicznych wójtów i sołtysów-chłopów bez odszkodowania [2]). Obok samych właścicieli bodaj większą rolę w usunięciu chłopów-sołtysów odegrała drobna szlachta [3]), której dążność do opanowania sołectw poznaliśmy już wyżej.

Dociekania powyższe uwidaczniają jasno, że upadek sołtystw tak pod względem prawnym, jak i gospodarczym, objął w najszerszych rozmiarach dobra szlacheckie, gdy w dobrach duchownych sołtystwa utrzymują się dłużej, w królewszczyznach zaś do schyłku Rzplitej, którą nawet przeżywają. Ten charakterystyczny stosunek pozostaje niewątpliwie w związku z faktem, że właściciele prywatni najrychlej i najintensywniej wprowadzili w życie kierunek gospodarki folwarcznej [4]). Ten też kierunek wydaje mi się najważniejszą przyczyną upadku sołtystw. Przyłącza się on do dawniejszych średniowiecznych przyczyn usuwania sołtysów: niechęci do dzielenia się zyskami z sołtysem i do obawy przed nim jako obrońcą przywileju, występującym razem z gromadą przeciw uciskowi dworu — a towarzyszy mu w XVI w. niejednokrotnie obawa przed konkurencyjną ekspansją sołtysów, pochodzących obecnie przeważnie z drobnej szlachty. Gdy w okresie przedfolwarcznym chodziło głównie o pozbycie się niewygodnego sołtysa, na miejsce którego mógł przyjść inny wedle statutu warckiego, obecny ruch zmierza do zupełnego usunięcia tej instytucji i zagarnięcia jej gospodarczego uposażenia. W dobrach królewskich i duchownych — jak widzieliśmy — proces skupu rozwija się nieco odrębnie, zarówno król jak i duchowieństwo nie przeciwstawiają naporowi drobnej szlachty tyle przedsiębiorczości, co właściciele pry-

---

[1]) Ulanowski, *Visitationes*, s. 170—171, r. 1431; s. 431, r. 1438; s. 98—99, r. 1443; s. 89—90, r. 1445; s. 127, r. 1445; s. 430, r. 1459; s. 45, r. 1493—1603.

[2]) SPPP XI, nr. 4595, r. 1567, nr. 4596, r. 1567.

[3]) Ulanowski, *Visitationes*, s. 171, r. 1422; s. 132—4, r. 1468; s. 173, r. 1477; s. 420, z. 1496; s. 354, r. 1505.

[4]) Prof. Rutkowski w swym „Zarysie gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych" Poznań 1923, 52, wskazuje, że w XV w. nad górną Wisłą z wsi prywatnych 72% miało już folwarki, natomiast wśród wsi duchownych i królewskich zaledwie 26%.

watni, pozwalając jej utrzymać się na znacznej ilości sołtystw i usunąć prawie zupełnie potomków dziedzicznych chłopów-sołtysów.

Co do skupu sołtysów wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej, to właściwie nie pociągał on upadku sołtystwa — o ile równocześnie nie przyłączyła się dążność do stworzenia folwarku — powodował tylko zmianę osób, posiadających sołtystwo [1]).

Pozostają do umówienia końcowe ustępy pracy prof. R., w których autor rozpatruje skutki skupu sołtystw. Słusznie uważa on, że dopiero zbadanie aktów sądownictwa wiejskiego może wyjaśnić, czy dwór spełniał swoje obowiązki lepiej czy gorzej od dawnych sołtysów. Otóż wydaje mi się na podstawie lektury ksiąg sądowych z XV — XVIII w., że bezpośrednie przejście sądownictwa i zarządu wsi w ręce dworu znacznie pogorszyło położenie chłopów. Z ramienia pana występuje bowiem zwykle zastępca: *procurator*, *factor*, ekonom, postać ze wsią niczem nie związana, dbała o swe zyski, o kulturze moralnej niewątpliwie niższej w zasadzie, niż dawni sołtysi [2]). Całe też sądownictwo i administracja wykonywana jest wybitnie pod kątem widzenia interesów dworu, który pragnie wyciągnąć

---

[1]) Wypadek przytoczony przez autora z r. 1503, dotyczy Waksmundu na Podhalu, gdzie sołtystwo spotykamy jeszcze w pierwszej połowie XIX w. jak świadczą księgi ingrosacyjne w arch. sądu w N. Targu.

[2]) Trafnie podkreśla to już Fr. Piekosiński, Zdobycze szlachty polskiej w dziedzinie prawa publicznego w XV w., Czasop. prawn. i ekonom. 1900, I, 376. Jaki był stosunek do wsi tych „faktorów", tak często zasiadających na sądach wiejskich, świadczą najlepiej ciągłe skargi, zanoszone na nich przez chłopów (np. w Wielkopolsce, Ulanowski, Acta capitalorum I, nr. 2218, r. 1480, lub w kluczu pabjanickim, SPPP XII, s. 435, 437, 482, 483, 485, 486, 491, 492, 494, 497, 499). Wybornie stanowisko faktorów względem wsi ilustruje ich zażalenie w kluczu pabjanickim „contra kmethones quod circa labores qualescunque praestant se nimium negligentes, tardos et inobedientes, non cito venientes ad labores et propere exinde festinantes, qui postquam verberibus levibus ad id urgeri non debent, interrogaverunt dominos visitatores, quibusnam poenis compelli debent ad faciendos labores et onera debita..." SPPP XII, s. 486, r. 1533. To też nie dziwi nas, że chłopi mordowali swych faktorów, mszcząc się za doznawany ucisk. Tak w r. 1468 kmiecie wsi Parlina w Wielkopolsce „occiderunt sibi procuratorem", Ulanowski, Acta capitulorum I, nr. 2010; w podobny też sposób postąpili chłopi wsi Krowodrzy w r. 1545 ze znienawidzonym faktorem szlachcicem Ściborskim, ms. dep. Ak. Um. po śp. Ulanowskim nr. 172, k. 5 b.

jak największe zyski z włościan. Tam gdzie w grę wchodzi interes dworu, słuszność zawsze jest po jego stronie i tylko w tych dziedzinach życia, które mniej dotyczyły spraw gospodarczych, pozwolono chłopom na większą swobodę ruchów. Gdy w średniowieczu sołtys-chłop stoi na straży przywileju, broniąc gromady przed uroszczeniami dworu w sądach ziemskich, wiecowych i królewskich, gdy łącznie idzie z gromadą jeszcze w XVI i XVII w., choć solidarność ta wskutek odmiennych warunków nie jest już tak żywa — teraz po usunięciu sołtysa i obaleniu dokumentu pozostaje chłopom jako jedyna odpowiedź na niesprawiedliwe postępowanie pana: ucieczka, bierny opór, lub — co zresztą rzadkie — otwarty bunt.

Przechodząc do dalszych skutków skupu, zwalcza prof. R. pogląd prof. Kutrzeby i Balzera, którzy dość zgodnie stwierdzają, że skup pociągnął zniszczenie, względnie ścieśnienie samorządu wiejskiego. Zdaniem prof. R. skup „nie spowodował upadku nieistniejącej autonomji wiejskiej, pośrednio — zaś — wywołał powstanie pierwszych zaczątków nowoczesnego samorządu wiejskiego“ [1]). Wypada mi tu zgłosić kilka zastrzeżeń, które rzecz jasna nie wyczerpują zagadnienia. Fakty podniesione wyżej, dotyczące znaczenia ławy w średniowiecznej wsi na prawie niemieckiem, stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że wieś ta, bez względu na sposób powstawania ławy, złożonej zawsze z przedstawicieli gromady, posiadała w pewnych rozmiarach s a m o r z ą d. Zestawienie cech tego samorządu z XV w. na terenie tej samej wsi, ze stanem w XVII i XVIII w. świadczy często o znacznem p o g o r s z e n i u stosunków. Przedewszystkiem kompetencja sądu wiejskiego w średniowieczu była znacznie szersza. Sąd ten, złożony z dziedzicznego sołtysa i ławy, załatwiał ogromną ilość spraw bez zatwierdzenia pana, który stale rezerwował sobie tylko udział w trzech sądach gajonych, nie zawsze zaś zastrzegał pewne sprawy karne dla własnego sądu. Jak świadczą księgi sądowe, sprawy cywilne niesporne: kontrakty kupna i sprzedaży, zamiany, polubowne rozgraniczenia gruntów, testamenty, zapisy, darowizny, działano z reguły tylko przed ławą i sołtysem [2]). Także w sprawach spornych cywilnych i karnych rola tego sądu jest bardzo

[1]) Autor pojęcie autonomji identyfikuje z pojęciem samorządu (str. 22).
[2]) Liczne przykłady w ks. sądowej Krościenka, SPPP XI.

znaczna. Od jego wyroku przysługuje dopiero prawo apelacji do pana, które wyzyskiwano z natury rzeczy tylko w ograniczonej ilości spraw. Obok ławy ważną rolę odgrywa — jak wyżej podniesiono w przypisku — gromada, zbierająca się kilka razy do roku. Późniejszy obraz wykazuje sporo odrębnych rysów. Pełnię władzy prawodawczej i wykonawczej posiada tylko pan. On zatwierdza lub zmienia w całości wyroki sądu wiejskiego, może ograniczyć swobodę jego wyrokowania i zredukować ławę do dowolnej liczby przysiężnych [1]). Wszystkie sprawy cywilne dotyczące spraw majątkowych, zwłaszcza umowy aljenacyjne i testamenty, wymagają w zasadzie potwierdzenia pana i tylko w niektórych wsiach, zwłaszcza górskich, spotykamy nieco korzystniejsze w tej mierze stosunki. W Sidzinie w pobliżu Babiej Góry, lokowanej w r. 1563 na zasadach prawa niemieckiego, z dziedzicznym sołtysem, umowy aljenacyjne nie są zatwierdzane przez władzę patrymonjalną, sprawy jednak sporne gruntowe w drugiej połowie XVII w., gdy widzimy tylko mianowanego przez pana wójta wraz z mianowaną ławą, wymagają już aprobaty dworu [2]).

Korzystną cechą obecnego samorządu wydaje się fakt, że gromada nierzadko wybiera wójta, względnie kandydata i przysiężnych [3]). Instytucje te istnieją wszakżeż obecnie warunkowo zawisłe prawnie tylko od woli pana, który je może każdej chwili usunąć. Przytem tak wójt jak i przysiężni są teraz nietylko funkcjonarjuszami gromady, lecz także funkcjonarjuszami pana, mają dozór nad wykonaniem pańszczyzny i t. d. Czynności sądowe wykonują tylko z upoważnienia i pod ścisłą kontrolą pana [4]). Wybieranie przysiężnych i wójta stanowi zresztą nietyle uprawnienie, ile raczej obowiązek, który gromada często niechętnie wykonuje [5]). W średniowieczu zamiast wójta mamy dziedzicznego, niezależnego sołtysa — jak wskazaliśmy jednak wyżej, już w tym czasie udział gromady w wyborze ławników był bardzo prawdopodobny.

Zamyka pracę prof. R. słuszne spostrzeżenie, że skup sołtystw pociągał usunięcie pomostu łączącego gospodarstwa

[1]) J. Rafacz, Ustrój wsi samorządnej, 62—66.
[2]) SPPP XII, nr. 5074, 5076, 5078, 5091.
[3]) Por. wyżej str. 6, także J. Rafacz, Ustrój wsi samorządnej, 72.
[4]) Stwierdza to również Sochaniewicz, op. cit. 209.
[5]) J. Rafacz, Ustrój wsi samorządnej, 193.

włościańskie i folwarczne jako krańcowo odrębne typy warstatów rolnych. Wypada tu tylko zaznaczyć, że w okolicach podgórskich, rzadziej zaś we wsiach nizinnych, utrzymały się tu i ówdzie sołtystwa w rękach chłopskich w królewszczyznach jeszcze w XVIII w.[1]), w starostwie zaś nowotarskiem — jak wspomniano — wedle lustracji z r. 1765 ogromną przewagę mieli też chłopi.

Obok powyższych skutków skupu sołectw należałoby jeszcze omówić upadek służby wojskowej sołtysów. Skup sołtystw i zamiana ich na folwarki usuwała od powinności wojskowej przedewszystkiem chłopów sołtysów i wójtów, obniżając przez to bojową siłę Rzeczypospolitej. Zdawała sobie z tego sprawę szlachta, walcząca w XVI w. o egzekucję praw. Na sejmie z r. 1544 przypomniano obowiązek służby wojskowej sołtysów tak z królewskich, jak i duchownych i świeckich dóbr[2]). Także konstytucja z r. 1550 podkreśla z naciskiem ten obowiązek „tak z osiadłych jako i skupionych“ sołtystw[3]), z wyjątkiem specjalnych zwolnień w myśl konst. z r. 1538[4]), dotyczących dóbr duchownych. Sprawa ta wypłynęła również na sejmie w r. 1555, na którym przypomniano, ale już tylko duchowieństwu, „że służby wojennej przez wykupienie sołtysów uszło kilka tysięcy ludzi. A tak aby się to naprawiło, żeby liczba ludzi potrzebnych na wojnę nie ginęła, a gdzieby skupieni byli przez p. duchowne, iżby zasię przywróceni albo osadzeni byli“[5].) Ostatecznie zwyciężył jednak egoizm mas szlacheckich, znajdujący dosadny wyraz w uniwersale poborowym z r. 1576, który wprowadza zasadę, że z dóbr rycerskich „sołtysi nigdy do wojny nie należą“[6]).

---

[1]) Arch. Ziemskie Kraków, dep. nr. 349, Krupowie w Bielanach koło Zatora.

[2]) Vol. Leg. I 286 (584).

[3]) Vol. Leg. II 7 (595).

[4]) Vol. Leg. I 262 (532).

[5]) T. Lubomirski, Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zyg. Augusta, Kraków 1869, 36.

[6]) Vol. Leg. II 191 (981) Sprawie służby wojskowej cenne uwagi poświęca Sochaniewicz, op. cit. 253—257.

Kazimierz Dobrowolski.

O udziale Polski w wyprawie krzyżowej Andrzeja II w 1217 roku.

Badając stosunki polsko-ruskie za Leszka Białego, zająłem się dokładniej datą wspólnej wyprawy polsko-węgierskiej z 1219 r. pod Halicz — i z tego powodu musiałem omówić *passim* wyprawę krzyżową Andrzeja z 1217 r. Nie mogąc jednak na tamtem miejscu szerzej się nią zajmować — postanowiłem poświęcić jej osobne uwagi, tembardziej, że jak pokaże się niżej — i świat polski bierze w niej udział [1]).

Jeszcze ojciec Andrzeja, Bela III, ślubował urządzić wyprawę do Ziemi św. Ponieważ jej nie odbył, dlatego umierając (1196 r.), polecił odbyć ją młodszemu synowi Andrzejowi [2]). Andrzej początkowo zawikłany w walkę z bratem [3]) o rządy w państwie, z wykonaniem polecenia zwlekał, a i później, pozyskawszy już koronę królewską, nie bardzo jakoś się spieszył. Był zresztą w przeważnej części zajęty sprawami halickiemi. Tutaj bowiem od śmierci Romana pod Zawichostem (1205), wśród ciągłych walk o władzę między różnymi książętami ruskimi, Andrzej, współzawodnicząc z Leszkiem Białym, starał się wzmocnić wpływ węgierski [4]). Następstwem tego były co roku

---

[1]) O wyprawie tej — między innymi — pisali: Röhricht Reinhold, „Die Kreuzzugsbewegung im Jahre 1217". Forsch. z. d. Gesch. XVI, 1876 i w „Beiträge zur Gesch. der Kreuzzüge, Berlin 1878, II, str. 230 n.; Kugler, Geschichte der Kreuzzüge, Berlin 1880; Fessler-Klein, Gesch. Ung. I; Pauler, A. Magyar nemzet törtenete II.

[2]) Wspomina o tem bulla Innocentego III z 5 listopada 1203, dla starszego syna Beli, króla Emeryka, poświęcona właśnie sprawie wyprawy krzyżowej, Smiciklas, Cod. dipl. Croat. III, nr. 28.

[3]) Fessler-Klein, op. cit., 292 i n.

[4]) Stosunki pol.-węg.-ruskie z tych czasów, omawiam w osobnej rozprawie.

prawie urządzane wyprawy pod Halicz, które wyprawę krzyżową odsuwały na dalszy plan. Dopiero około 1216 r. zaczęto na dworze węgierskim myśleć o wyprawie. Być może, że przyczynili się do tego także i biskupi węgierscy, którzy wzięli udział w soborze lateraneńskim IV, zwołanym w 1215 r. przez Innocentego III, gdzie poruszano także kwestje wypraw krzyżowych. Dość, że już 11 lutego 1217 r., papież bierze w opiekę państwo i synów Andrzeja podczas jego nieobecności [1]). W lecie Andrzej rozpoczyna wyprawę i około 23 sierpnia tegoż roku spotykamy go w porcie Spalato, skąd wyjeżdża do Ziemi św.[2]) Na wyprawie Andrzej nie zabawił długo. Wkrótce z początkiem 1218 r. udał się w powrotną drogę [3]). Wracał do kraju, zawiązując po drodze nowe związki familijne, zaręczając syna swego najstarszego Belę z córką cesarza Teodora Laskarysa, drugiego Andrzeja z córką Leona, króla Armenji i córkę Marję z Azonem II, carem Bułgarji [4]). Ze względu na Polskę ciekawą jest rzeczą, że w wyprawie tej bierze udział jakiś książę polski. Mamy bowiem dokument syna Andrzeja, Beli IV z 1246 r., wystawiony dla „fideli Leustah", syna Bohma, gdzie jest wspomniane, że w wyprawie krzyżowej Andrzeja, ojciec owego, brał udział „in acie et sub vexillo ducis Polonie" [5]). Jak więc

---

[1]) Fejer, C. d. Hung. III, 189.

[2]) „Cum essemus in Spalatensis civitatis portu, ad implendum votum assumpte crucis". Smiciklas, III, nr. 133.

[3]) Contin, Claustroneoburg II: „In principio anni ipsius Andreas rex Ungarie exercitum Christi relinquens... discessit". M. G. S. IX, 622.

[4]) Dowiadujemy się o tem z listu Andrzeja do papieża, Fejer, III$_1$, 250,

[5]) Ciekawy ten dokument węgierski opowiada o tem następująco: „Bela *etc.* universitatis vestre noticie tenore presentium declaramus; quod quia pater noster in Christo, karissimus Andreas, Dei gratia illustris rex Hungarie, Bohma filium Gyurk, cuius attavum similiter Bohma nomine, pro fidelitatibus progenitoribus nostris, sacre chorone et regno exhybitis, Petrus, qui quandam regni gubernaculam potenter obtinens, nomen regis usurpaverat sibi de regno Hungarie et terram Turuch ipsis auferens, cum suis proximis expulerat, dum pro defensione terre Sancte et Sacri Sepulcri Domini cum ceteris regibus et ducibus christianis, eorum pro Christi cruore affectantes effundere sanguinem, mare transivissent, in acie et sub vexillo ducis Polonie, per sua acta virtuosa et servitia fidelia navantem, suos progenitores sine eorum excessibus et culpis de regno Hungarie expulsos extitisse, veri more pastoris recognoscens, velud ovem errantem in Regnum suum reduxisset... totamque terram Thuruch, que suorum progenitorum fuerat hereditaria ab antiquo et patrimonialis, sicut in litteris dicti patris nostri vidimus clarius contineri, et ipsa terra Turuch post ipsorum expulsionem fuisset populata et

widzimy, któryś z książąt polskich, jest z Andrzejem na wyprawie. Kto to mógł być? W rozważanie może wejść kilku. Są to: Władysław Odonicz, Henryk Pobożny, Kazimierz Opolski lub Kazimierz Szczeciński. Przypatrzmy się każdemu z nich po kolei.

Jeżeli połączymy wiadomość z dokumentu węgierskiego z wiadomościami ze źródeł polskich, to wynika, że był to Władysław Odonicz, o którym pod r. 1217 Rocznik Wielkopolski zapisuje, że wypędzony przez stryja (Władysława Laskonogiego), uszedł na Węgry [1]). Kwestję wygnania Odonicza w 1217 r. uzasadnił już dr. Kłodziński w swojej monografji o stosunkach Laskonogiego z Odoniczem [2]), kładąc wygnanie na koniec 1217 r.[3]) Sądzę, że nie ma przeszkody, któraby nie pozwalała przesunąć to wygnanie na połowę 1217 r. Na tem możnaby uważać właściwie rzecz za skończoną, gdyby nie to, że w ostatnich czasach, zakwestjonowano wiarygodność zapiski, donoszącej o wygnaniu Odonicza [4]). Dlatego sądzę, że należy rozpatrzyć jeszcze

---

amplificata; populique in ipsa existentes defuncto ipso Bohma in partibus Sclavonie in nostris serviciis contra Leustah filium Bohma et suos proximos querimonias frequencius plurimas porrexissent; nos... pro utriusque partis commodo, tam Leustah et proximorum suorum, quam populorum de Turuch, ipsum Leustah cum proximis suis de dicta terra Turuch excepimus, ipsis volentibus, eisdem in concambium ipsius terre Turuch possessiones infrascriptas... memoratis serviciis et fidelitatibus ipsorum, in recompensacionem eciam mortis Juahum, fratris ipsius Bohma et aliorum proximorum suorum; qui in prelio nostro cum Tartaris commisso, pro nostra et regni nostri defensione fideliter preliantes extiterunt interempti, predictas possessiones... eidem Leustah et suis proximis, ac corum heredibus... perpetuo, pacifice et [in] revocabiliter dedimus et donavimus assumpmentes ipsum Leustah cum suis heredibus ac proximis in supradictis possessionibus contra quoslibet molestare volentes pacifice conservare. In cuius rei memoriam *etc.* Datum *etc.* anno Domini 1246, regni autem nostri anno 12°. — Z transumptu Władysława IV z r. 1274. — Wenzel, Cod. dipl. Arp. VII. (Mon. Hung. dipl. XII), str. 207, nr. 136. Zwrócenie uwagi na ten dokument zawdzięczam kol. Dr. Karolowi Maleczyńskiemu.

[1]) „Item anno Domini 1217 Wlodizlaus obtinuit Kalis et filium Odonis fugavit in Ungariam.“ — M. G. S. XXIX—439, M. P. III—7.

[2]) Kłodziński Adam, Stosunki Laskonogiego z Odoniczem. — Odbitka z Księgi Pam. Uczniów Uniw. Jagiel., 1900.

[3]) Ibidem, str. 34 (przyp. 7).

[4]) Grodecki Roman, Kwartalnik hist. XXXV, str. 15. Prof. Grodecki zapewne tylko przez pomyłkę podaje, że wygnanie Odonicza z 1217 r. opiera się jako o jedyne źródło, o Kronikę t. zw. Wielkopolską, bo Kronika Wielko-

Biblioteka Sejmu Śląskiego

raz pokrótce tę kwestję. Gdybyśmy bowiem byli zmuszeni odrzucić przekaz Rocznika, to tem samem należałoby w przypuszczeniach naszych co do osoby owego księcia polskiego z wyprawy krzyżowej Andrzeja, pominąć osobę Władysława Odonicza. W tym celu zestawimy ponownie cały materjał źródłowy, jakim rozporządzamy co do osoby Odonicza z lat 1217—1220.

Jak wiadomo, wskutek zatargu Odonicza z Henrykiem Brodatym o gród kaliski i oddania tej sprawy przez Henryka przed forum papieskie, została wyznaczoną pierwsza komisja przez Honorjusza III, 22 lutego 1217 r.[1]) Rozpoczął się proces kanoniczny, który nie tak prędko miał się zakończyć. Wyznaczona komisja zebrała się zapewne wkrótce po wyznaczeniu jej przez papieża, przed którą jednak Odonicz zeznał, że do oddania zamku kaliskiego nie zobowiązywał się pod przysięgą. Wobec tego sprawa nie została rozstrzygniętą. Tak Henryk Brodaty, jak i Odonicz postanowili teraz odpowiednio przygotować grunt w kurji rzymskiej. Jak słusznie zauważył Zachorowski, nie bez wpływu pozostawał tu episkopat polski, popierający swego pupila Odonicza. Tymczasem zaszedł fakt, który pociągnął za sobą odroczenie procesu. Około połowy tego roku Laskonogi uderzył na bratanka i zajął jego ziemię, a Odonicz musiał uchodzić. Ufny w swe siły Laskonogi, stara się zająć dominujące stanowisko wśród ówczesnych książąt, a przynajmniej znacznie ich osłabić. Uwagę Leszka Białego stara się odwrócić od spraw wielkopolskich przez najazd Daniela halickiego od wschodu[2]). Pozostawał jeszcze odosobniony Henryk Brodaty, z którym Laskonogi wszedł także w jakieś bliżej dziś nieznane stosunki, niezbyt pomyślne zapewne dla Henryka, kiedy musiał odstąpić Laskonogiemu w dożywotne posiadanie Lubusz[3]). Według przekazu Rocznika, po wypędzeniu Odonicza z Kalisza, gród ten został zajęty przez Laskonogiego. Henryk

polska powtarza tylko zapiskę R. Wp. Stwierdził to już Zachorowski, Studja do dziejów XIII w. R. A. U. S. II, t. XXXVII, str. 122, przyp. 4. Przeciwko wygnaniu Odonicza w 1217 r. mają świadczyć dwie bulle papieskie z 26 maja i 22 czerwca 1218 r.

[1]) Kod. Wkpol. I, nr. 94, por. Kłodziński, op. c., str. 30. Zachorowski, Studja, str. 121 i n.

[2]) Lat. Hip. P. S. R. L. II, 1908, str. 732. Wypadki te omawiam szerzej w wspomnianej wyżej rozprawie.

[3]) Papież zatwierdza układ Laskonogiego z Henrykiem Brodatym 9 maja 1218 r. Kod. Wkpol. I, nr. 95.

Brodaty straciwszy już Lubusz, starał się, ażeby przynajmniej kiedyś w przyszłości nie zaprzeczono mu praw do Kalisza [1]) i czynił zabiegi w kurji o wyznaczenie nowej komisji, któraby miała rozpatrzyć jego pretensje do tego grodu [2]). Czy ta komisja zebrała się, niewiadomo, w każdym razie sądzę, że wyznaczenie jej przez papieża nie stoi na przeszkodzie w przyjęciu wiarygodności przekazu Rocznika, wypadki te bowiem mogły rozwijać się niezależnie od siebie. Chodziłoby jeszcze tylko o bullę papieską z 22 czerwca 1218 r. [3]), biorącą w opiekę św. Piotra, kościół św. Pawła w Kaliszu, w której wspomniany jest Odonicz jako „dux de Calis". Bulla ta jednakże może być dowodem wygnania Odonicza z Kalisza. Oddawano się z protekcją papieską, zazwyczaj wtedy, kiedy chciano zabezpieczyć się w posiadaniu czegoś. Znając stosunek Odonicza do kościoła i jego hojność dla duchowieństwa, trudno pomyśleć, ażeby w ten sposób zabezpieczano się przed jego osobą. Kościół św. Pawła zdaje się nie teraz dopiero został fundowany, lecz wcześniej [4]), a jeżeli teraz chodziło mu o zabezpieczenie swoich posiadłości, to musiały być one zagrożone! Mając na względzie postępowanie Laskonogiego względem duchowieństwa, sądzę, że zabezpieczano się w ten sposób przed jego osobą. Zdaje się, że i zatwierdzenie papieskie nadania Odonicza Cekowa dla biskupa Chrystjana miało ten sam cel [5]). Resumując to wszystko, można powiedzieć, że nie ma powodu odrzucać przekazu Rocznika, a w takim razie udział Odonicza w wyprawie może być brany pod uwagę.

---

[1]) Na to może wskazywać zdanie z bulli papieskiej, wyznaczającej drugą komisję „...ne processu temporis probationis ei copia fortuitis casibus subtrahatur..." Kod. Wkpol. I, nr. 99.

[2]) Oprócz bulli papieskiej w tej sprawie, wystosowanej do całej komisji, a znanej z regestów papieskich i drukowanej u Theinera (Mon. Pol. I, nr. 15, Kod. Wkpol. I, nr. 99), miała być wydana druga bulla o 2 dni wcześniej, prawdopodobnie podobnej do tamtej treści, na ręce jednego tylko z członków komisji, opata jędrzejowskiego. Do regestów papieskich nie została wciągniętą i znaną jest tylko z przekazu Manrique'a: „Annales Cisterc." IV—143, do którego to przekazu nie mogłem dotrzeć, — por. Potthast. Reg. 5815.

[3]) Kod. Wkpol. I, nr. 103.

[4]) Np. Kronika Wielkopolska pod r. 1202 podaje następującą wzmiankę: „Sepultus est (Mesco) in ecclesia sancti Pauli, per ipsum fundata". M. P. H. II, 550.

[5]) Kod. Wkpol. I, nr. 100. Bulle te w ten sposób rozumie także dr. Kłodziński.

Wróciwszy z wyprawy, Odonicz, nie mając dostatecznych sił do walki ze stryjem, zwraca się na Pomorze. Że Odonicz przebywa na Pomorzu już w 1219 r., wykazał prof. Balzer [1]). Wniosek prof. Balzera, popiera także jeden z dokumentów pomorskich, nie zużytkowany przez niego. Jest to nadanie Ingardy, wdowy po Kazimierzu II Szczecińskim z końca 1219, lub z samego początku 1220 r. dla kościoła P. Marji w Kołobrzegu [2]). W dokumencie tym księżna zaznacza, że na prośbę „Wlodizlai ducis Polonie", jedna z wsi nadanych kościołowi, do pewnego czasu ma pozostawać w ręku kasztelana kołobrzeskiego. Wprawdzie w dokumencie tym niema bliższego określenia, któryby to był Władysław i możnaby odnieść to także do Władysława Laskonogiego, o którym wiemy, że miał stosunki z Pomorzem, w tym jednak wypadku, zdaje mi się, że chodzi o Odonicza. Między świadkami bowiem, występującymi we wspomnianym dokumencie, występuje dwóch Polaków. Są to: „Dirsecray de Polonia" i „Winzlaus Polonus". — Otóż, przeglądając pozostałe dokumenty tak Laskonogiego, jak i Odonicza, spotykamy tych dwóch ludzi, właśnie w najbliższem otoczeniu tego ostatniego. Dzierżykraj występuje już w r. 1208 jako „tribunus de Calis" [3]), od r. 1232 jako „iudex curie [4]), a od r. 1235 jako „palatinus" [5]). Drugi z nich jest prawdodopodobnie identyczny z występującym rzadziej już i później — Więcesławem, którego poraz pierwszy dopiero znajdujemy w 1232 r. jako „magister Wenceslaus" [6]) i w r. 1233 jako „magister Wenceslaus, scholasticus Gneznensis" [7]). Że i Odonicz miał stosunki z tą częścią Pomorza, świadczą jego późniejsze nadania dla klasztoru w Kolbacz [8]). Mając teraz poparcie szwagra księcia Świętopełka, uderza na Laskonogiego i zajmuje Ujście (1223) [9]). Toby było wszystko, co do osoby Odonicza. Ponieważ

---

[1]) Balzer, Genealogja Piastów, str. 229. Prof. Balzer datę ślubu Odonicza z Jadwigą córką Mszczuja I, ustała najpóźniej już na rok 1219, opierając się przytem na narodzeniu się najstarszego ich syna Przemysława między 4/VI a 9/VIII 1220 r.

[2]) Klempin, Pommersches Urkb. I, nr. 197.

[3]) Kod. Wkpol. I, nr. 64 i 65.

[4]) Ibidem, nr. 139, 174.

[5]) Ibidem, 177.

[6]) Ibidem, 139.

[7]) Ibidem, 159.

[8]) Ibidem, 154.

[9]) Rocznik Wkopolski, M. G. S. XXIX—439, M. P. III—7.

jednakże kategorycznie udziału jego w wyprawie Andrzeja stwierdzić nie można, wobec braku imienia księcia owego z dokumentu węg., należy rozpatrzyć się jeszcze wśród innych książąt, mogących wziąść udział w wyprawie.

Przedewszystkiem może nim być także Henryk Pobożny, syn Henryka Brodatego. Urodzony około r. 1191 [1]), miałby w chwili wyprawy około 26 lat. Był siostrzeńcem Andrzeja [2]) i między dworem węgierskim a śląskim istniały zapewne bliższe stosunki. W wyprawie tej zresztą, oprócz Andrzeja, wzięli udział jeszcze dwa inni jego wujowie, rodzeni bracia matki, książę Otto merański i biskup bamberski Ekbert [3]).

Trzecim księciem o którym możnaby tu wspomnieć — to Kazimierz — syn Mieszka Raciborskiego. Urodzony około 1178/9 r.[4]) w 1211 objął rządy [5]). Także i materjał dyplomatyczny nie stoi temu przypuszczeniu na przeszkodzie, nie mamy bowiem dokumentu, któryby mógł bezwzględnie świadczyć przeciw jego udziałowi w wyprawie. Jest wprawdzie jeden jego dokument z 1217 r. [6]), jednakże bez daty dziennej i mógł być wydany przed wyjazdem Kazimierza. Mamy także wiadomość, że w 1217 r. bawił na dworze Leszka zapewne jako poseł Kazimierza, Falisław, kasztelan oświęcimski [7]), i to poselstwo jest może w jakim związku z ewentualną jego wyprawą [8]).

Ostatnim wreszcie księciem, na którego należy zwrócić uwagę, jest książę szczeciński, Kazimierz II, syn Bogusława I. Że w 1217 r. był żywy ruch na Pomorzu, świadczy zapiska rocznika z Kolbacz [9]). Otóż w późniejszej tradycji przechowała się wiadomość, że książę ten odbył wyprawę do Ziemi św., pod-

---

[1]) Grotefend, Stammtafeln I.

[2]) Matka jego bowiem św. Jadwiga była siostrą Gertrudy, pierwszej żony Andrzeja.

[3]) Annales Marbacenses, M. G. S. XVII—174.

[4]) Grünhagen, Regesten, str. 48.

[5]) Ibidem, str. 103.

[6]) Ibidem, nr. 176.

[7]) Kod. Młpol. II, str. 27.

[8]) Jeżeli prawdziwym jest przekaz Długosza, który pod r. 1251, notując śmierć Wioli, żony Kazimierza, podaje, że pochodziła ona z Bułgarji, („Viola genere et natione Bulgara, ducissa de Opol, moritur). Hist. II—327, to małżeństwo to mogło dojść do skutku podczas wyprawy.

[9]) „Anno 1217. Hic motio christianorum facta euntium Jerusalem“ — Ann. Colbacienses, M. G. S. XIX—716.

czas której miał zginąć[1]). Mamy także wiadomość, że Rochyllus kasztelan dymiński, z najbliższego otoczenia Kazimierza, czynił przygotowania do wyprawy krzyżowej[2]). Ustalić datę wyprawy księcia Kazimierza, jest rzeczą trudną, wobec braku bezpośrednich źródeł. Kazimierz występuje jeszcze na Pomorzu w 2-giej poł. 1219 r.[3]), a już w pierwszych dniach 1220 r. Ingarda występuje jako wdowa[4]), trudno więc przypuścić, aby w tak krótkim czasie przybyła na Pomorze wiadomość o jego śmierci, Wobec tego, wątpliwą jest rzeczą, czy zmarł podczas wyprawy, tembardziej, że wdowa po nim, księżna Ingarda, wspominając o mężu, nigdzie podobnej wzmianki nie czyni. W każdym razie wiadomość ciekawa. Można także przypuścić, że gdyby brał udział w wyprawie Andrzeja, mógł przyłączyć się do któregoś z wyżej wymienionych książąt, a wszystko to świadczy, że Polska nie trzymała się znowu tak zdaleka od wypraw krzyżowych, jak to się zwykło uważać.

---

[1]) Podał to poraz pierwszy kronikarz pomorski Bugenhagius (Pomerania 130) opisując: „iste Casemirus secundus, visitans sanctum Domini, quod Hierosolymis est, sepulcrum, ibidem defunctus". Drugi z kronikarzy Kantzow, do tego opisu dodał r. 1217. Za Hasselbach-Kosegarten Cod. dipl. Pomer., nr. 294.

[2]) Dowiadujemy się o tem z dokumentu wyżej wspomnianej księżnej Ingardy: Klempin, op. c. nr. 201.

[3]) Klempin, nr. 193. Na dokumencie tym świadkuje biskup kamiński Konrad, który najwcześniej mógł być wybrany w lipcu tegoż roku (1219). Na ustąpienie bowiem jego poprzednika Sygwina, zgadza się papież i poleca wybór nowego 23 maja 1219 r. (Potthast, Reg. 6070).

[4]) Por. cytowany wyżej dokument Ingardy, Klempin, nr. 197.

Dr. Bronisław Włodarski.

Handel Lwowa z Mołdawją i Multanami w wiekach średnich [1]).

Warunki polityczne, które wytworzyły zbliżenie handlowe Lwowa z Mołdawją — Zawiązek łączności handlowej z Multanami — Zasadnicze ramy prawne stosunków handlowych lwowsko-mołdawskich — Ich ciągłość — Wymiana wzajemna — Jej charakter.

Okres tworzenia się księstwa mołdawskiego przypada według badań historyków politycznych na lata 1342—1350 [2]). Z północnej części Wołoszczyzny, dotykającej Dniestru, utworzyło się księstwo mołdawskie, południowa zaś naddunajska część kraju, zorganizowała się politycznie jeszcze wcześniej jako księstwo, Multanami zwane. Wspólność granic i bezpośredniość położenia terytorjum obu państw, Polski i Mołdawji, od czasu zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego wywołać musiała zbliżenie ekonomiczne mieszkańców obu krajów. Jakkolwiek stosunki te głęboko w kraj nie wchodziły, przecież istnieć musiały od czasów dawnych. Dziś, mimo kordonów celnych, styczność pasów pogranicznych zawsze się utrzymuje; tem łatwiejsza sprawa, gdy granice są prawie płynne, często zmieniające swych posiadaczy, jak to było za czasów książąt ruskich i niewoli tatarskiej z jednej strony, a walk, poprzedzających uformowanie się terytorjum etnograficznego, zamieszkałego przez Wołochów [3]), w organizmy państwowe Mołdawji

[1]) Ustęp z większej pracy o Handlu Lwowa w wiekach średnich.

[2]) Jorga Mikołaj, Geschichte des rumänischen Volkes. T. I, str. 265 n.; Czołowski Al., Sprawy wołoskie w Polsce do r. 1412. Kw. hist. T. V, str. 569.

[3]) Kałużniacki E. (Akta grodzkie i ziemskie. T. VII, str. 195—9), wprowadził do literatury historycznej ścisłe rozróżnienie księstw Multan i Mołdawji, wywodząc nazwę Mołdawji od rzeki Mołdawy (bocznej Seretu), nazwę zaś Multan od rumuńskiego *munti*, łac. *montes*. Rozróżniał już ten podział kraju historyk węgierski XV w. Bonfinius, Rerum Ungariarum libri XLV. Viennae 1744, str. 21.

i Multan. Wiadomości źródłowe zaczynają się od końca XIV w. W księgach lwowskich miejskich spotykamy Mołdawjan, zgłaszających swe pretensje pieniężne, zeznających długi lub dających zastawy[1]). Z czasów pierwszego niezawisłego wojewody mołdawskiego, Bogdana, pochodzą monety, na których widnieje imię jego i herby księstwa mołdawskiego, wybite przypuszczalnie w mincerni lwowskiej[2]). W dużej mierze przychylenie Mołdawji w sferę stosunków polsko-ruskich spowodowało jej położenie geograficzne — łączność Mołdawji z Rusią była i pod względem ekonomicznym silniejszą aniżeli z Multanami[3]), które przychyliły się ku Węgrom i zawsze istniejącemu kotłowi bałkańskiemu.

Ściślejsze stosunki polityczne datują się od roku 1387. Piotr I Musat przyjmuje dobrowolnie zwierzchnictwo Polski[4]); uniezależnił się on zupełnie od Węgier w czasie zaburzeń, trwających od śmierci Ludwika W., szukał jednak w Polsce protektora dla swej zadniestrzańskiej krainy, zagrożonej nawałą Turków. (Osman zdobył prawie całą Małą Azję, Amurat w r. 1362 Adrjanopol, w r. 1382 zajętą została Bułgarja). Trzy tysiące rubli weneckich srebrem, przez Piotra w rok później jako pożyczka Jagielle wypłaconych, dało początek pretensji hospodarów mołdawskich do Pokucia, które drogą zastawu po upływie 3-letniego terminu i niezapłaceniu długu przeszło do Mołdawji[5]). O synu i następcy Piotra, imieniem Latzko (Latço 1365—1373), historycy rumuńscy orzekają, że w zupełności królowi polskiemu podlegał[6]).

Ze zwierzchnictwa Polski nad Mołdawją okazała się w latach najbliższych, jako korzyść główna, łączność handlowa obu krajów, która utrzymała światowe znaczenie Lwowa w XV wieku. Rolę handlową temu miastu wyznaczył szlak lądowy z północ-

---

[1]) Pomniki dziejowe Lwowa, t. I, passim.

[2]) Jorga, Geschichte des rumänischen Volkes, t. I, str. 268.

[3]) Nistor J., Die auswärtigen Handelsbeziehungen der Moldau, im XIV, XV und XVI Jahrh., Gotha, 1911, str. 221—225.

[4]) Hurmuzachi, Documente t. I$_2$, m. 235. Pierwszy jednakże hołd złożony został Kazimierzowi W. w czasie rywalizacji o tron między synami wojewody Bohdana: Stefanem i Piotrem. Stefan złożył hołd, za cenę którego uzyskał pomoc w r. 1359. Czołowski, Sprawy wołoskie. Kw. hist. t. V, str. 570.

[5]) Czołowski, Sprawy wołoskie, Kw. hist., t. V, r. 1891, str. 581—2.

[6]) Jorga, Gesch. des rumänischen Volkes, t. I, str. 283.

nego zachodu ku południowemu wschodowi, przeznaczając go na targowisko towarów, wiezionych z osad czarnomorskich i ujść Dunaju ku miastom niemieckim i Bałtykowi [1]).

Główną i jedyną arterją tego ruchu była do schyłku XIV w. t. z. droga tatarska przez Podole, Kamieniec, Ruś południową, do Kaffy na Krymie i Tany nad Morzem Azowskiem. Zachowanie dróg na południowy wschód dla własnych obywateli i zupełne pozbycie się konkurentów we wschodnich sprawach handlowych było zdawna celem polityki handlowej Lwowa. Przymus drożny i prawo składu decydowały o losach miasta handlowego; na ścisłem przestrzeganiu tego nieskomplikowanego systemu prohibicyjnego, który wybija specjalne piętno na stosunkach handlowych średniowiecza, poprzestawała owoczesna polityka handlowa, przez panujących zupełnie pozostawiona miastom. Własnym instynktem wyszukiwały sobie miasta tereny handlowe, zabezpieczając sobie następnie dyplomami sferę swych wpływów.

O wyborze dróg decydowała, obok przymusu ich używania, pewność, niekoniecznie, jak dzisiaj, krótkość — owszem chętniej wybierano drogi dłuższe, jeśli tylko prowadziły one przez miasta, z któremi danego kupca łączyły interesy handlowe. Państwo na kształtowanie się dróg nie wpływało; tworzyły się one na odwiecznych szlakach, wzdłuż których powstające miasta, nadawały im rozgłos i znaczenie; drogami, wytkniętemi już, zajmowało się państwo dla osiągnięcia zysków, przez ustanawianie komór celnych. O drogę tatarską w w. XIV trwały spory Lwowa z Krakowem [2]); schyłek tego wieku przynosi wzmożenie się nieporozumień, do starych waśni przyłącza się spór o drogę mołdawską. Słyszymy już o niej w r. 1386 [3]).

Niedługo potem dowodnie dają się stwierdzić stosunki z Multanami, do których kupiec dążyć musiał przez Mołdawję. Kupiec lwowski docierał w głąb ziem wołoskich, chętnie tam witany; stwierdza to przywilej hospodara multańskiego Mirczy [4]), nie mający wprawdzie daty, ale przy pomocy chronologji wypadków politycznych można ją oznaczyć. Wydawca przyjmuje rok 1390, należy jednak datę tę nieco przesunąć

[1]) Heyd Wilhelm, Geschichte des Levantehandels, t. II, str. 719.
[2]) Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich, str. 109—112.
[3]) Pomn. dziej. Lwowa, t. I, nr. 350.
[4]) AGZ., t. VII, nr. *I.

Po klęsce na Kosowem Polu, w 1389 r., najazdem Turków zagrożony Mircza, za przykładem hospodarów mołdawskich zawarł w Radomiu przymierze zaczepno-odporne z królem polskim 8. XII 1389 r.[1]), zwrócone przeciwko drugiemu wrogowi Multan: Węgrom. W roku następnym złożył Mircza królowi wizytę w Lublinie[2]) i w tym to roku wydawca Kałużniacki[3]) upatruje, jako czas nadania dyplomu, dzień ewentualnego przejazdu hospodara przez Lwów. W rok później jednak dopiero obecność Mirczy we Lwowie da się ściśle stwierdzić, tutaj bowiem w r. 1391 ponawia układ radomski[4]), i przeto datę tego pobytu za datę przywileju przyjmujemy, bo w tym czasie styczność z kupcami lwowskimi jest pewniejsza, aniżeli w czasie przypuszczalnego przejazdu[5]). Przywilej mówi o kupcach państwa Jagiełły i Witolda, ale wyszczególnia tylko Lwów, nie osłabia więc to konieczności wydania go we Lwowie, a że lwowianie byli jego odbiorcami, stwierdza zachowany w archiwum m. Lwowa jego oryginał. W przywileju tym Mircza, który zaślubił krewną Jagiełły,

---

[1]) Ulianicki, Materjały, Moskwa 1887, nr. 4; Hurmuzachi, Documente, I_2, nr. 315.

[2]) Ibidem, Materjały, nr. 7; Źródła dziej. X, Akta i listy, nr. 5.

[3]) AGZ., t. VII, str. 204.

[4]) Ulianicki, Materjały, nr. 8.

[5]) Czołowski A., Sprawy wołoskie, Kw. hist. t. V, str. 577, mówiąc o zbliżeniu Mirczy do Polski, dokumentu tego wcale nie wspomina. J. Nistor, Handelsbeziehungen der Moldau, str. 222 przyjmuje jako datę dokumentu r. 1408 współcześnie z wystawieniem dokumentu Aleksandra Dobrego, z góry jednakże przyznaje nierozstrzygnięcie tej sprawy. Na poparcie tej daty przytacza tylko zapiskę księgi rachunkowej lwowskiej, którą przeczytał mylnie pod r. 1408; umieszczoną jest ona wyraźnie pod r. 1409. Brzmi zaś: *Sabbatho ante Oculi* (9/III)*l dati sunt Steynhewser C. gr. pro octuale medonis honorato nunciis de Bessarabia* (Pomn. dz. Lw., t. II, str. 78). Dokument Aleksandra Dobrego mówi o stosunkach handlowych Polski, jako już oddawna istniejących (AGZ., t. VII, nr. *II). Zubrzycki, Kronika m. Lwowa, str. 77, (za którym zdaje się szedł Nistor), pod r. 1408 podaje: „zawarte zostały jakieś związki w Besarabji, skąd do Lwowa dla utwierdzenia tychże posłanniki przybyli"; opiera więc swą wiadomość na zapisce księgi rachunkowej, odczytanej pod datą o rok wcześniejszą, nie na dokumencie, jak chce Kałużniacki (AGZ., t. VII, str. 204). Gdyby znał przywilej Mirczy i na nim się opierał, te „jakieś związki", określiłby słowami dokumentu. To poselstwo z r.1409 łączy się z innym przywilejem Mirczy, datowanym w Argiszowie w r. 1409 (AGZ., t. VII, *III, str. 214), o który się Lwowianie znowu starali, gdy już przejazd do Multan przez Mołdawję przywilejem Aleksandra Dobrego mieli zapewniony.

nazywa króla rodzicem, a ks. Witolda bratem, ponieważ fakt pokrewieństwa przyjmuje się od r. 1391 [1]), przeto w r. 1390 nie mógłby tak się Mircza o rodzinie królewskiej wyrażać.

Treść przywileju wskazuje na cel jego wydania: zapewnienie wolności celnych w hospodarstwie multańskiem. Zaznaczony jest tylko jeden punkt celny, ówczesna stolica multańska — Targowica. Zagwarantowana została bezpłatna wolność odwiedzania wszystkich targów multańskich oraz przepraw naddunajskich od Żelaznej Bramy, t. zn. Orsowy, aż do Braiłowa. Przywilej jest tak względny, iż niechybnie służyć miał za przynętę dla kupców polskich, lwowskich w szczególności. Wytyczna bowiem linja ich dróg, zbaczających ku wschodowi, odbiegała właściwie od terytorjum multańskiego, jak długo Białogród i Kaffa były ich celem — gdy ich utratę starano się zastąpić rynkiem konstantynopolitańskim, gwarancje przejścia przez Multany zyskały na znaczeniu. Jako pewne ograniczenie uważać można zastrzeżone dla hospodara prawo przedkupu: „by i Mości Mojej wolno było w nich kupować, co mi się zechce, a z tem, co my nie kupimy, mogą chodzić swobodnie".

W tych słowach kryje się przymus składu w Targowicy.

Liczne stacje celne, wydzierżawiane, lub wprost w imieniu księcia prowadzone, mogły sobie uzurpować prawo ściągania opłat od kupców polskich; dla uniknięcia nieporozumień Mircza określa dokładnie, w jaki sposób celnik ma kwotę sobie przypadającą ściągnąć przez przeniesienie jej na rachunek książęcy, wysokość cła jednakże nie została oznaczona.

Same ułatwienia celne nie mogły ożywić handlu z Multanami, do których prowadziła droga przez Mołdawję, dlatego najbliższem zadaniem Lwowa było zabezpieczenie prawne dróg, przez ten kraj wiodących. Zdaje się zaś, te same chęci żywił Kraków. Najprawdopodobniej przy okazji wręczania dyplomu homagjalnego Piotra, brata hospodara Romana, z daty 5. I 1393 roku [2]) — gdzie tytuł jego już brzmi: „dziedzic wszej ziemi wołoskiej od Połonin aż do brzegu morza" — miasto Kraków podejmowało poselstwo mołdawskie [3]) z pewnem wyrachowaniem handlowem. Może współcześnie trwał już spór nietylko o drogę ta-

[1]) Jorga, Gesch. des rumänischen Volkes, t. I, str. 288.

[2]) Ulianicki, Materjały, nr. 8.

[3]) Libri antiquissimi civitatis Crac. II, str. 242. Brak daty miesięcznej.

tarską lecz i mołdawską — o ile chodzi o tę drogę, znamy tylko definitywne rozstrzygnięcie, nie poszczególne stadja sporu, jak się to ma ze sprawą drogi tatarskiej. Lwów uzyskać chciał prawo składu względem wszystkich kupców, udających się na wschód, a liczył się tutaj z głównym konkurentem — Krakowem, który na równi z nim pragnął mieć wolny dostęp na obydwie drogi.

Rok 1403 przyniósł rozstrzygnięcie sporu lwowsko-krakowskiego [1]), przymus składu obowiązywał zasadniczo krakowian, dążących na Lwów do Tatarji tam i z powrotem, nie podlegali mu kupcy krakowscy, idący na Wołoszę, po opłacie cła *partes Valachiae* były im dostępne bez żadnych dalszych utrudnień, zarówno jak lwowianom. Dążyć tam mogli krakowianie przez Lwów, Kamieniec i dalsze drogi Podola [2]). Lwów jednak na wyroku tym nie poprzestaje, owszem, dalszem postępowaniem swem wobec kupców krakowskich spór wznawia, ale chodzi tu już głównie o drogę ku Wołoszy; mimoto wyroku uprzedniego nie zdołał zmienić [3]). Spraw spornych od 1406 r. już nie porusza, albowiem innej sprawie poświęca swą całą uwagę.

Organizator państwa mołdawskiego Aleksander Dobry stworzył w księstwie swem warunki pokojowe dla ekonomicznego rozwoju bogato od przyrody uposażonego kraju. Oczyszczając swą ziemię od Tatarów, posuwał się ku Morzu Czarnemu, a w ślad za temi zdobyczami oręża posuwały się wozy kupieckie, wśród których nie brakło zapewne i lwowskich. Ślady korespondencji i podróży coraz częściej spotykamy w księgach rachunkowych miasta Lwowa. Pod r. 1406 zapisano wydatki na posłańca listowego, konie, woźnicę, żywność i światło: *pro reyssa in Walachiam* [4]). Potem występuje wyraźniej cel podróży: *in negotio civitatis ex parte mercatorum* [5]). Lwów idzie drogą zwyczajną, towarzyszącą wszelkim swoim staraniom, drogą podarunków [6]), nastręcza się zaś sposobność ich wręczenia

---

[1]) AGZ., t. III, nr. 76, str. 148; Kod. krak., t. I, nr. 102; Prochaska, Materjały arch. nr. 18; Ulianicki, Materjały, nr. 20. (Niektórzy wydawcy umieszczają przywilej ten pod r. 1400).

[2]) K. K., t. I, nr. 104.

[3]) K. K., t. I, nr. 108; Prochaska, Materjały, nr. 21.

[4]) Pomn. dziej. Lwowa t. II, str. 20 i 26.

[5]) Ibidem, str. 48, r. 1407.

[6]) Ibidem, str. 54, 56.

w czasie pobytu hospodara we Lwowie dla złożenia hołdu Jagielle[1]). Rada miejska, jako reprezentacja kupiectwa, miała za cel swych starań zapewnienie dróg i oznaczenie ceł na towary[2]). Sprawę miasta popierał król; z jego listem *in facto civitatis* śle rada do wojewody mołdawskiego posłańca[3]). W Korczynie dosięga króla w tej sprawie delegacja, złożona z Mikołaja Gobla i notarjusza miejskiego[4]). Wiele jeszcze innych pozycyj rachunkowych świadczy o żywem staraniu Lwowa o przywilej, monotonnością swą jednak nie zasługują na poszczególne wciąganie ich w tekst niniejszych rozpatrywań. Dary dosięgają i późniejszych świadków przywileju Aleksandra, np. starostę sereckiego Włada[5]). Energję tych starań pobudzały różnorakie czynniki: 1) chęć zapewnienia sobie bezpieczniejszej od tatarskiej drogi mołdawskiej (bo tatarska ciągnąć się musiała na wielkich obszarach przez niezamieszkaną pustkę, skoro nic o jej punktach drożnych poza Kamieńcem nie wiemy); 2) możność wyzyskania przywileju multańskiego, łączącego się ściśle z przechodem przez Mołdawję; 3) współczesne zbliżanie się Mołdawji ku Czarnemu Morzu i ujściom Dunaju.

Dostęp do Morza Czarnego osiągnęła Mołdawja czasowo już u schyłku XIV w.[6]). W tej stronie wybrzeża czarnomorskiego królował Białogród; od r. 1368, jako posiadłość genueńska, pod względem handlowym był on centrem eksportu towarów zachodu na Krym, Małą Azję i Konstantynopol, a importu towarów handlu lewantyńskiego na Węgry, Polskę i Ruś[7]). Zmieniał on często władców politycznych, ale w pierwszych latach XV w. dostać się musiał w ręce hospodara mołdawskiego, skoro w dokumencie z r. 1408[8]) wymieniony jest jako mołdawska stacja celna. Bezpośredniość nabywania towarów u źródła w ogromnej mierze zwiększa zyski kupca. Dlatego przedsiębrano dalekie podróże do tak pierwszorzędnych targo-

---

[1]) Ulianicki, Materjały, nr. 19; Hurmuzachi, Documente I_3, 827. Wydatki zapisane pod 4/X, hołd został złożony 6/X.

[2]) Cel poznajemy z rezultatu tych starań. AGZ., t. VII, nr. *II.

[3]) Pomn. dziej. Lwowa, t. II, str. 61.

[4]) Ibidem, str. 62 i 68.

[5]) Ibidem, str. 30.

[6]) Ulianicki, Materjały, nr. 8.

[7]) Nistor, Handelsbeziehungen der Moldau, str. 176.

[8]) AGZ., t. VII, *II.

wisk, jak właśnie Białogród, niezważając na niepokoje wojenne. Jakżeż więc pożądaną była możność dostania się tam wprost przez uspokojone rządami Aleksandra Dobrego terytorjum mołdawskie!

Przywilej Aleksandra Dobrego nastręczył swą datą wiele trudności; 8. X 6916 r., biorąc jako początek roku 1. IX, przeliczano na 8. X 1407 r. Datę tę przyjął Kałużniacki [1]), a podał ją w wątpliwość J. Bogdan [2]). Ostatnie badania Nistora ustaliły ją na 8. X 1408 r. Wylicza on dowody, za tą datą przemawiające: 1) 6. X 1407 składa Aleksander Dobry hołd królowi polskiemu we Lwowie, nie może więc w dwa dni potem wydawać przywileju w Suczawie [3]); 2) 13. IX 1408 udaje się ze Lwowa do Mołdawji poselstwo, aby zakończyć układy handlowe [4]); 3) Za czasów Aleksandra liczono początek roku od 1. IX, 1. I i 1I. I, gdy się przyjmie 1. I za początek rachuby rocznej, data wypada na 8. X 1408 r. [5]).

Przywilej wydany jest specjalnie dla lwowian. Wymienia on towary, drogi i cła tak wyraźnie, że absolutnie nie można go uważać za układ, zapoczątkowujący stosunki handlowe, lecz za ramy prawne już istniejących. Centrem dróg i ceł jest Suczawa. Przez to główne myto przechodzące towary dają nam wyobrażenie jakości handlu. Cła obowiązywały już dawniej; wskazują na ich istnienie słowa dokumentu: „myta w ziemi naszej ustanowiliśmy i ulżyli". Jednostkę opłaty celnej stanowiły sztuki bydła, kantary, wozy i wartość towarów w grzywnach. Przy transportach bydła, prowadzonych do Lwowa, wyższem było cło w Suczawie, aniżeli tamże opłacane cło przy transportach na wschód. Od 1 sztuki, pędzonej do Lwowa, płaciło się 1 grosz, a od setki transportowanej na wschód 4 gr. — od owiec znowu, od 10 sztuk, prowadzonych do Lwowa, 1 gr.,

---

[1]) AGZ., t. VII, str. 205, nr. *II.

[2]) Inscriptule de la Cetatea Alba. Denkschr. d. rum. Akademie, hist. Sekt. XXX, str 340, nr. 8; z powodu nieznajomości języka rumuńskiego pracy tej nie znam, idę za Nistorem.

[3]) Ten pierwszy punkt bierze z wywodów Bogdana.

[4]) Pomn. dziej. Lwowa II, str. 68. *In vigilia exaltacionis s. crucis* (13. IX) *consumpte sunt ad Walachiam pro finali unione in facto mercatorum* XVI *sexag.*

[5]) Nistor, op. cit., str. 25. Także Jabłonowski, Źródła dziej., t. X, str. XXXII, przelicza datę 6016 od stworzenia świata na r. 1408.

a znowu od tej samej ilości, na wschód dążącej, 6 groszy — jednak żadnego uogólnienia opłat przeprowadzić nie można, podział natomiast da się stwierdzić na: 1) cło główne opłacane w Suczawie; 2) w miejscowościach pogranicznych cło pograniczne; 3) opłaty miejscowe tam, gdzie się transakcje kupna i sprzedaży załatwiało.

W kierunku na Lwów przez komorę suczawską szedł jedwab, kamchy, tebinki, pieprz, tymian i kwas grecki, objęte wspólną nazwą: „towar tatarski", ponadto bydło, konie, futra, skóry, srebro, ryby i wosk; od strony Lwowa szło sukno, które kupcy lwowscy dowozić mogli tylko do Suczawy. Na składzie suczawskim wystawiali je na sprzedaż, lecz wywozić do innych miast nie mogli; nie zatrzymując się w miastach mołdawskich, przewozili je do Węgier i na Multany. Z tak zw. wyrobów gotowych szły: czapki i ubrania, a z broni: kordy i miecze. Konie z Węgier można było przewozić bez żadnej przeszkody, z mołdawskich zaś tylko lichszego gatunku, wartości do 3 grzywien srebra. Z Węgier wywozili lwowianie przez Modawję kuny i srebro topione (z rud siedmiogrodzkich zapewne), co do których to artykułów hospodarowi przysługiwało prawo przedkupu; z Multan i Siedmiogrodu szedł wosk. Centrem wywozu ryb był Braiłów, wozom z rybami wyznacza się drogę przez Berład i Baków do Suczawy, wozu nigdzie zatrzymywać nie było można — zapewne ze względu na zachowanie świeżości towaru. Ze stanowiska kupieckiego ważnem było także zapewnienie nieprzetrząsania wozów kupieckich na stacjach celnych; wystarczało, gdy kupiec dał porękę, iż na wozie swoim nie posiada towaru, który powinien być podanym do wiadomości celnika, tj. kun, wosku i srebra. Ten towar bowiem opłacany od sztuki i wagi musiałby być dla wymiaru cła zważonym i przeliczonym. Za dowód złożonej opłaty celnej służyła pieczęć celnika — widocznie już wtedy istniały kwity celne i do tego odnosi się chyba wyrażenie przywileju: „brać pieczęć u celnika"; na opakowaniu, beczkach i wozach łatwo było wycisnąć znak poświadczający opłatę celną, przy transportach bydła i koni znak ten zapewne wypalano, słyszymy bowiem o znaczeniu piętnem wołów[1]) na Rusi Czerwonej. Możliwe, że wydawano jakieś potwierdzenia opłat, skoro na komorach celnych

[1]) AGZ, t. VI, nr. 105, 136.

Czerwonej Rusi znajdowały się przybory piśmienne: w r. 1449 na komorze celnej w Gródku rozbito skrzynię i porozdzierano w czasie najazdu zawarte w niej *registra et litteras quittatorias* na łączną kwotę 900 grzywien[1]). Także o *registrum* podręcznem *telonei* mówi Juljan Gebeleto z Kaffy, kiedy składa swe zeznania w sądzie; były to zaś księgi większych rozmiarów, bo kwota dłużna za cło, o której mówi, była zapisana na stronie 106[2]).

Oprócz głównego centrum celnego w Suczawie, połączonej ze Lwowem dwoma drogami[3]), dadzą się podług taryfy ustalić dalsze punkty celne: do ziemi tatarskiej najdalej na wschód z miast, wymienionych w przywileju, wysunięte były: Tygina (Bendery) i Akerman, do których potem przybyła zdobyta około r. 1412 Kilja[4]); dla ruchu handlowego ku Bystrzycy w Siedmiogrodzie północnym wyznaczone były: Baja i Mołdawica; ku Braszowu (Kronstadt) w Siedmiogrodzie południowym; Trotusza i Baków, będący również, obok Berładu, punktem celnym dla ruchu handlowego w stronę Multan; dla Podola: Dorohoju i Chocim, a Seret i Czerniowce dla Rusi, Lwowa przedewszystkiem.

Przymus przebywania przez dłuższe czasy, zdala od domów i rodzin powodował tworzenie się w centrach handlowych specjalnych zajazdów kupieckich, często dla kupców jednej narodowości przeznaczonych. Domy takie, jako też i zespół kupców utrzymujących je, nazywano gildami. Równocześnie z wyżej omówionemi cłami udziela Aleksander kupcom lwowskim pozwolenia na utrzymywanie d o m u k u p i e c k i e g o w Suczawie. Ponieważ istnienie gildy kupieckiej we Lwowie sięga prawdopodobnie drugiej połowy XIV w.[5]), przeto jej starania mogły wywołać owo przyzwolenie — o wyzyskaniu jego jednak nic nie wiemy. Dom taki, jako gospoda kupców we własnym zarządzie, mógł mieć najrozmaitsze agendy aprowizacyjne, skoro jednak z żywienia przybyszów chciało miasto zachować korzyści dla własnych obywateli, trzeba się było układać z jego przedstawicielstwem o odrębne koncesje dla pewnych działów spożywczych, o warzenie napoji, wypiek chleba i wyrąb mięsa,

---

[1]) Ibidem, t. XIV, nr. 2169, 2178.
[2]) Consul. Leopolien., str. 85, r. 1464.
[3]) Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem, str. 78.
[4]) Nistor, op. cit., str. 183.
[5]) Ptaśnik, Miasta w Polsce, str. 98.

co jako obowiązek hospodar przyszłemu zarządowi domu poleca. Zezwolenie na utrzymywanie własnego domu kupców lwowskich powtarza się w dalszych przywilejach z r. 1456 i 1460[1]).

Przywilej Aleksandra miał wprawdzie moc obowiązującą dla kupców z całej ruskiej i podolskiej ziemi, według słów jego jednak „dzieła dokonali posły ze Lwowa"; ich wyłączna obecność świadczy o dominującem stanowisku naszego miasta wśród miast Rusi i Podola.

Położenie geograficzne, wyzyskane tężyzną umysłów kupieckich Lwowa, stworzyło realne podstawy dla monopolistycznych dążności miasta. W ogromie tej wyłączności nikły i nierozwijały się — jak w cieniu potężnego drzewa — pomniejsze roślinki: miasta i miasteczka Rusi Czerwonej; trudno odszukać wyraźniejszych śladów ich życia, są one tylko tłem ogólnem dla kwitnącej stolicy kraju[2]). Z wyjątkiem paru, pokuckich zwłaszcza, gospodarczo bezbarwne, nazwami swemi jeno występują one przy weryfikacji dokumentów celnych i nadaniach prawa niemieckiego. Jeśli przy przeglądaniu ksiąg miejskich lwowskich dziwi nas ilość wiadomości o ogrodach wewnątrz i zewnątrz murów, które wyobraźni podsuwają obraz stolicy kraju o napoły rolniczym charakterze — bo przy ówczesnym dowozie żywności, nie do pomyślenia jest osada o 100% kupców i rzemieślników — jeżeli jeszcze około połowy XV w. do organizacji lwowskiej kupców należało zaledwie 40 członków, to jakiemiż ułamkami tej liczby mogło być reprezentowane kupiectwo miasteczek prowincji? Jakaż była możność finansowa ubiegania się ich o przywileje, które łączyło się zawsze z wydatkami znacznemi na dary

---

[1]) A G Z., t. VII, nr. *VII i *VIII.

[2]) Nistor, op. cit., str. 28, mówi o stosunkach miast ruskich i podolskich (wśród podolskich mylnie Krasnystaw wymienia) z Mołdawją, ale te sporadyczne wzmianki z wyjątkiem wzmianki o Kamieńcu podolskim przypadają na w. XVI. Z miastami Pokucia, jako punktami drożnemi i pogranicznemi, stosunki istnieć musiały, znamy jednak np. o Kołomyi jedną tylko wzmiankę z XIV w., drugą z XVI w. (Pomn. dziej. Lwowa, t. I, nr. 84; Jorga, Relatiile, str. 40); z Halicza w r. 1435 był w Wołoszy szlachcic Sasch: *equitavit Walachiam* — z pewnością nie w celach handlowych (AGZ., t. XII, nr. 55). Czyż można na podstawie tych wzmianek zbudować sąd ogólny, chronologicznie na trzy wieki zakreślony, jak to czyni Nistor (l. c.), że z przywileju mołdawskiego w wielkiej liczbie korzystali kupcy całego Państwa Polskiego? Przywilej był niewątpliwie dla szerszego ogółu wydany — tak świadczą jego słowa — lecz stanowisko monopolistyczne Lwowa wyzyskanie go bardzo utrudniało-

i podróże — skoro Lwów np. kanclerzowi Łaskiemu za uzyskanie zwolnień celnych w r. 1505 obiecał 200 złotych, z których połowę zaraz na ręce agenta jego Józefa Sielańskiego wypłaca, a drugą część po św. Łukaszu oddać się obowiązuje [1]).

Jakie koncesje wzamian mieli kupcy mołdawscy w Polsce? Prawa i obowiązki mieć musieli, chociaż dzisiejszy stan źródeł nie rzuca na nie żadnego światła. Z wiadomości o istniejących na Rusi komorach celnych, ze sporów o przemycaniu towaru, nie poznajemy [2]) wysokości opłat, ich obowiązujących. Wzmianki o kupcach mołdawskich, ich interesach i stosunkach wzajemnych ze Lwowem, stanowią *gros* wiadomości o handlu Lwowa XV w. wogóle, widocznie więc nic handlu tego nie tamowało, a Lwów, jako rynek zbytu ich towarów, zadowalał kupieckie chęci zysku. Co do ceł prywatnych, przy rewizjach uprawniających do tego przywilejów, pobierający opłaty celne określali przeważnie ogólnie ich wysokość: *prout ab antiquo consuetum est.* W wielu miejscach Rusi do poboru opłat uprawniał tylko zwyczaj, rzadziej pozwolenie królewskie [3]).

Mając dozwolone przejście przez terytorjum mołdawskie ku Multanom, dążyli kupcy lwowscy do uzupełnienia przywileju wojewody multańskiego Mirczy przez ścisłe wyznaczenie wysokości opłat, czego nie zawierał przywilej z r. 1391. Wymiana wzajemna poselstw [4]) dała w rezultacie drugi przywilej Mirczy, datowany w Argiszowie pod r. 1409 [5]), odbiorcy tego przywileju — to na pierwszem miejscu: *vestri mercatores,* a potem dopiero: *mercatores domini Regis Poloniae, ducisque Vitoldi.* „*Vestri*“ zaś odnosi się do tych, którzy o dokument się starali — do przedstawicieli Lwowa.

Towar, dowożony przez kupców na Multany, określony jest ogólnie jako: *mercimonium;* z nazw poszczególnych wymieniono tylko sukno, najgłówniejszy artykuł tak dla Multan jak i Siedmiogrodu. Towarów wywożonych nie wyszczególniono z wyjątkiem srebra, którego wywóz był wzbroniony. Jedna tylko stacja celna w Targowicy pobierać miała *tricesimum,* trzydziestą

---

[1]) Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, str. 130.

[2]) Zachowana taryfa celna śniatyńska mówi tylko o opłatach dla kupców lwowskich (AGZ., t. V, nr. 97).

[3]) Wykazują to lustracje AGZ., t. VI i XV passim.

[4]) Pomn. dziej. Lwowa, str. 78, 83.

[5]) AGZ., t. VII, str. 214, nr. *III.

część nie wiadomo czy wartości towaru, czy trzydziestą część w naturze, ale ten sposób, jako nie dający się dokładnie od wielu towarów obliczyć, nie był, zdaje się, już używany. Obliczając np. od kopy groszy 30-tą część = 2 gr., stanowi to dzisiaj $3^1/_3$% (od grzywny $1^3/_5$ gr. = $3^1/_3$%) od towaru[1]); np. 1 kamień pieprzu kosztował 4 kopy[2]), więc cło od kamienia pieprzu wynosiło w Targowicy 8 groszy. W Suczawie, gdzie opłatę od towaru tatarskiego liczono 3 gr. od grzywny, za ten sam towar i tę samą ilość opłacano 15 groszy (4 kopy = 5 grzywnom). Cena przeciętna konia wynosiła 2 kopy, opłata w Targowicy 4 gr., w Suczawie 6 gr.; widzimy więc, że cło targowickie na bydło niższem było od suczawskiego.

Gęsta sieć myt w Mołdawji ograniczała się w Multanach ledwie do jednej stacji. Brak miejsc przymusu celnego i stosunkowo niska opłata kryją w sobie akcenty zachęty do odwiedzania kraju hospodara multańskiego, któremu, mimo oddalenia od Lwowa, zależało na stosunkach z tem miastem. Jako dowód, że również aktywnie występował hospodar multański przy nawiązywaniu i utrzymywaniu stosunków handlowych, mogą służyć owi *nuntii de Bessarabia*, przez miasto jako jego goście dwukrotnie przyjmowani. Istniały też przedtem jakieś zawikłania we wzajemnych rozrachunkach kupców lwowsko-multańskich — o zobowiązaniach dłużnych kupieckich mówi przywilej; interwencji prawnej obiecuje hospodar udzielać kupcom niezwłocznie.

O opłacie w czasie drogi powrotnej niema danych, chociaż, że nie istniała także w Targowicy, możnaby wnioskować ze słów przywileju: *dum ad propria remeari voluerint, extunc nullo tributo exigente salvis vestris rebus et personis ac sine omni impedimento vos abire permittimus.* Pewność co do wysokości ceł uchylała nadużycia ze strony celników i osób prywatnych, prawo do poboru w niektórych miejscowościach sobie uzurpujących, a zarazem dozwalała na ścisłe obliczenie kosztów transportu. Wobec wielkiej wysokości opłat, ryzyka i trudności transportu, zastrzeżenie przywileju Aleksandra, że sukno w Suczawie ma mieć równą cenę jak i we Lwowie, z góry co do realnego efektu było chybione.

[1]) Wydawca dokumentu Kałużniacki nie zastanowiwszy się nad różnicą części a procentu, przyjął, że 30-ta część = 30% (A G Z., t. VII, str. 214; regest dokumentu).

[2]) Ceny łatwo wydobyć z rachunków miejskich.

O winie mołdawskiem, dobrze później we Lwowie znanem [1]), nic przywileje nie mówią. Przez Mołdawję szło także wino greckie i wszelkie inne gatunki, spotykane sporadycznie jako przedmiot handlu i podarunku dla osób najznamienitszych [2]). Każdy kupiec lwowski wiózł drogą mołdawską pieprz; niezliczone wzmianki o tym artykule świadczą o jego zapotrzebowaniu, a przecież jest to w wiekach średnich bardzo kosztowny artykuł, w którego konsumpcji niższe warstwy ludności z pewnością nie uczestniczyły. Pieprzne *aroma* mile łechtało podniebienia smakoszów, a w imaginacji chorych było zbawiennem lekarstwem; szczególniej lecznicze zastosowanie miał pieprz bez łupki, biały [3]).

Z tych dokumentów i taryf przewozowych poznajemy właściwie tylko hamulce handlu, jakiemi są: przymus drożny, prawo składu i opłaty celne. Nie wiemy, gdzie i jak daleko z tych punktów rozchodził się towar, jakie były formy handlu, środki i zwyczaje, któreby nam wielkość jego i znaczenie oświetliły. Znając ramy przymusowe, nie znajdujemy śladów organizacji dobrowolnej, która niewątpliwie istniała wobec niezliczonych potrzeb ludności przy ustawicznej wymianie surowców i wytworów rękodzieła. Trudno też scharakteryzować jakość, ilość i wartość przewożonych towarów bez statystycznych danych. W ciągu całego wieku zachodzą zmiany na całym terenie światowego handlu, których współczesność trudno uchwycić na danej cząstce terytorjum, jak znowu ze studjum lokalnych stosunków trudno wnioskować o ogólnopaństwowym obrocie; nie znając handlu ogólnego, łatwo lokalny przecenić.

Drogi, przechodzące przez terytorjum mołdawskie, były zarazem złotodajnemi żyłami dla skarbu wojewody, przez nie płynął kruszec w tym czasie, gdy wszelkie daniny krajowe opłacane były w naturze. Jak geograficznie Mołdawja jest dopełnieniem topograficznem Rusi Czerw., tak i gospodarczo różnic zasadniczych — zwłaszcza w owych czasach, zdaje się, nie było. Jakkolwiek przez oba kraje toczyły się ciągle nawałnice najazdów, to jednak Ruś wczesnym organizacjom politycznym zawdzięcza ilość osad stałych, które jak feniks z popiołów i ruin się podnosiły już w tych czasach, kiedy ziemia

[1]) Percepta et exposita civit. Leopolien., str. 620; Consul. Leopolien., str., 864.

[2]) Pomn. dziej. Lwowa, t. I—IV, passim.

[3]) Heyd, Geschichte des Levantehandels, t. II., 634 n.

wołoska nie miała jeszcze ludności osiadłej — może stąd wynikały różnice zagospodarowania — ale skala wytwarzanych produktów wykazuje ich równorzędność. Obydwa kraje dostarczać mogą tylko własnych surowców na targi wielkiego handlu. Wytwory rękodzielnego przemysłu, o ile były wzajemnie wymieniane, to najwyżej w zakresie jarmarcznym. Zachód potrzebował surowca, pochłaniał z łatwością produkty Rusi Cz., gdy zaś znalazła się sposobność rozszerzenia rynków zakupu na Mołdawję, pośrednictwo ujęli w swe ręce lwowianie. W całej Polsce i na Zachodzie ogromnym pokupem cieszył się towar wschodni nabywany przez warstwy najzamożniejsze. Cała polityka handlowa Lwowa wysilała się w kierunku zdobycia dla jego przywozu najdogodniejszych dróg, kupcy lwowscy docierali sami do źródeł zakupu [1]), lecz bardzo często, jak na podstawie materjału przyjąć należy, korzystali z pośrednictwa Mołdawjan, Włochów i Greków. Te usługi wzajemne były powodowane bezpośrednią stycznością Mołdawji z Morzem Czarnem.

Handel wołami mołdawskiemi prowadzono w w. XV na wielką skalę. Jako lud długo nieosiadły, zajmowali się Mołdawjanie pasterstwem [2]), a i w XV w. trzody ich, na połoninach Karpat i Alp transylwańskich wypasane, dawały im więcej środków utrzymania, aniżeli ziemia, w przerwach tylko między jedną a drugą bytnością na hali, niedokładnie uprawiana. Lasy górskie, zwierząt pełne, dostarczały futer, barcie leśne tak ważnego ze względów kultu religijnego wosku. Ośrodkiem handlu rybami był Braiłów, dokąd wiodła z Suczawy droga przez Baków [3]).

Wśród Mołdawjan nawet najwyżsi dostojnicy państwowi zajmowali się handlem, np. kanclerz ziemi mołdawskiej, Migul, występuje jako faktor starosty białogrodzkiego, Hermana [4]). Mołdawja, jako terytorjum handlu *transito*, była równie jak Ruś kopalnią złota dla obcych — *aurifodina advenarum*; spotykamy tam więc i Włochów jako dzierżawców ceł, jak np. Durinusa Catheniusa [5]). W r. 1442 Filip Włoch wiezie z Mołdawji pieprz,

[1]) Pomn. dz. Lw. II, str. 73; Cons. Leop. 83.

[2]) Jorga, Gesch. d. rum. Volkes, t. I, str. 148—9.

[3]) Kutrzeba, Handel Polski ze Wschodem, str. 79, nazywa tę drogę „rybną".

[4]) Consul. Leopol., str. 393, r. 1479.

[5]) Ibidem, str. 85, r. 1464.

a Jakób, jego pobratymiec, ze służbą czy też wspólnikami kufy małmazji; towary te Eljasz, współregent Stefana II (1435—1443), zabiera im w Kołomyji (będącej drogą zastawu w rękach mołdawskich za dług Jagiełły), a stratę tę wnoszą oni do ksiąg miejskich [1]). Inny Włoch Angelus de Lerkario z kupcem lwowskim Zinrichem wiedzie spór o towary w Galacie od niego otrzymane [2]). Pisarz Krzysztofa Frago, Włocha genueńskiego im. Baptysta, wiózł znowu do Mołdawji sukno rozlicznych gatunków, z transportu gwałtem zabrał sobie, co chciał, Mużyło Buczacki [3]). Wymieniona wśród przedmiotów zabranych broń mogła być artykułem wywozu lub uzbrojeniem prowadzącego transport pisarza. Bardzo wiele osób różnych narodowości przybywało drogą mołdawską do Lwowa, niektóre zapiski są dla charakterystyki tego zbiorowiska wielce znamienne: np. Barnaba, Włoch z Galaty zeznaje, że Haczachmeth, rodzony brat przytomnego sądowi Turka im. Bubackr, pochodzącego z Damaszku, spłacił w zupełności dług według brzmienia listu sądowego z Nowogrodu [4]). O licznem nawiedzaniu Polski przez kupców mołdawskich mówią także dokumenty, nie mające charakteru handlowego. Aleksander Dobry, zaślubiając krewną Jagiełły, Ryngałłę, zapisuje jej w r. 1421 miasta Seret i Rotkowiec z przyległościami, a oprócz tego zobowiązuje się wypłacić jej 600 fl. węg. w dwu ratach; w razie niedotrzymania przyrzeczenia złożyć ma królowi 1200 dukatów, jeśli i to zawiedzie, król polski ma prawo zatrzymywania kupców mołdawskich wraz z ich towarami, aż do wypłacenia tej sumy wartością zatrzymanych towarów [5]). Intratną więc i pewną była frekwencja kupców mołdawskich, jeśli na niej, jako na hipotece, zapewniano zobowiązania monarsze.

Zamieszki wewnętrzne w Mołdawji, walki o tron, siłą rzeczy na intenzywność ruchu handlowego wpływały, zmniejszając bezpieczeństwo dróg i wprowadzając zamęt wewnętrzny. Tak

---

[1]) Pomn. dziej. Lwowa, t. IV, zap. 841a; Ptaśnik, Kultura włoska str. 51 inaczej interpretuje tę zapiskę, uważając ich za dostarczycieli wina dla wojewody mołdawskiego. Wojewoda praktyki takie częściej uprawiał Pomn. dziej. Lw., t. IV, nr. 198, r. 1441.

[3]) AGZ., t. XIV, nr. 1340.

[3]) AGZ., t. XIV, nr. 745.

[4]) Pomn. dz. Lw., t. IV, zap. 1386, r. 1444.

[5]) Jabłonowski, Źródła dziej., t. X, nr. 20; Dogiel, Cod. dipl., t. I, 600.

było przy końcu życia Aleksandra i po jego śmierci w 1433 r., gdy dwóch jego synów, Eljasz i Stefan, walczyło o tron hospodarski, a sprawa ich współregencji nie była uregulowana. Kupcy lwowscy, nie chcąc tracić kontaktu z mołdawską ziemią, powołują się na przywilej Aleksandra, i aby w prawach dawniej sobie przyznanych się utrzymać, uzyskują w 1434 r. od ks. Stefana dosłowne powtórzenie przywileju z r. 1408[1]). Niemniej wszelkie dalsze — jak zobaczymy — hospodarskie przywileje, te same tory zakreślały lwowsko-mołdawskiemu handlowi.

I tak idzie handel zdawna przyjętym trybem, wywozi się ze Lwowa sukno[2]), a zakupuje w portach mołdawskich za uzyskaną gotówkę towary[3]) — ale tylko w przerwach między walkami o tron hospodarski. Tych walk bratobójczych polityka polska nie łagodzi, jak gdyby ten stan wrzenia miał wzmocnić jej wpływy na Mołdawję, o której wcieleniu do Polski snuje się plany[4]), wskutek czego hospodarowie składają przysięgi i trybuty sułtanowi Mahometowi i jego następcom[5]). A dla handlu lwowsko-mołdawskiego rosną uciążliwości, nie przestrzega się myt prawnych, celnicy dowolnie je podwyższają, bojarowie zaś na swą rękę nakładają cła prywatne[6]).

Jakież i czyjeż prawo miało ochraniać kupców, jeśli w przeciągu lat 24 (1432—1456), było aż 10 zmian na mołdawskim tronie? Lwów szuka dostępu do ziemi tureckiej; ks. multański, Władysław, „pan węgro-wołoskiej ziemi precz aż do wielkiego morza“, zabezpiecza im wolny handel w całym kraju za opłatą cła w Rybniku nad Ołtą (2 fl. od wozu), a w innych punktach, zdawna obowiązujących myt i pozwala na wolny przechód do ziem tureckich po złożeniu opłaty granicznej[7]). Ów „chrysowuł“, cały w biblijnym utrzymany stylu, dotyczył również kupców krakowskich i mołdawskich. Potrzebny on był tym, którzy nie mogąc dążyć do Kilji i Białogrodu po zakupy wskutek wojennego wrzenia, nie chcieli zdawać transportów na łaskę i niełaskę rozsamowol-

---

[1]) AGZ., t. VII, *IV.
[2]) AGZ., t. XV, nr. 745; Pomn. dziej. Lwowa, t. IV, nr. 1497.
[3]) AGZ., t. XIV, nr. 1340.
[4]) Długosz, Historia ed. Przeździecki, t. IV, ks. XI, str. 132; t. V, ks. XII (XIII), str. 73.
[5]) Prochaska, Charakterystyka Kazimierza Jagiell, str. 10.
[6]) AGZ., t. VII, nr. *VI.
[7]) AGZ., t. VII, *V, r. 1439.

nionych bojarów, szukali więc rynków zakupu w tureckiej ziemi. Omijając terytorjum mołdawskie, szli najprawdopodobniej przez miasto Baja (Molda) i Siedmiogród ku Multanom, mamy bowiem w tym czasie kilka wzmianek o stosunkach Lwowa z tą osadą saską w Siedmiogrodzie [1]).

Mały ruch na drogach handlowych zaznaczył się i w źródłach rzadkością wiadomości co do obrotów, a w skarbie hospodarskim zmniejszeniem przypływów celnych, to też pismo wojewody Piotra Arona z 15. I. 1456 r., wystosowane do kupców Lwowa i miast polskich, jest zaproszeniem do odwiedzania Mołdawji i kontynuowania handlu pod temi samemi warunkami, jakie stawiali jego poprzednicy [2]). Kupcy przedstawiają hospodarowi nadużycia bojarów i celników i otrzymują przyrzeczenie uzyskania wszelkich warunków spokojnego handlu. Były to jeszcze zapewnienia niedefinitywne: „a gdy zawitają do nas ponownie, jesteśmy gotowi wystawić im świeże listy". Wydane one zostały w tymże roku 1456 [3]) na ręce mieszczan lwowskich, a zawierały zmianę dotychczasowych uroszczeń celnych, które z biegiem lat na niekorzyść kupców lwowskich zmieniły taryfę celną Aleksandra Dobrego. Świadkami tego przywileju są 2 posłowie królewscy i 10 obywateli lwowskich. Jeśli ci wszyscy lwowianie są delegatami miasta, a niema między nimi przypadkowo bawiących w Suczawie (miejscu wystawienia przywileju), to ta liczba jest dowodem ważności uzyskania regulacyj celnych. Musiał Lwów przykro odczuć przerwę w handlu mołdawskim, wskutek czego dla nawiązania stosunków nie szczędzono wydatków (delegacje bowiem wszelkie jeździły na koszt miasta) i wysłano poważną reprezentację najzamożniejszych kupców, których interesy najwięcej na przerwie ucierpiały. Wśród innych, na przywileju widnieją nazwiska takich kupców, jak Fridrich, Abrek i Czornberg [4]).

W przywileju tym znajdujemy znane już stacje celne i opłaty, z tą zmianą, że cło w Tyginie zostało przeniesione do Łopuszny [5]), a cło w Białogrodzie podarowane. Do rzeczy

---

[1]) Pomn. dziej. Lwowa, t. IV, 345, 847, 2525.

[2]) Hurmuzachi, Documente II 2, nr. 515; AGZ., t. VII, nr. *VI.

[3]) AGZ., t. VII, nr. *VII.

[4]) Nie można w rachunkach miasta zbadać, czy ci wszyscy lwowianie stanowili delegację, bo rachunki urywają się na roku 1426 a następny tom rozpoczyna się dopiero z r. 1460

[5]) Łopuszna leżała na punkcie węzłowym drogi w głąb Tatarji.

kramnych zaliczone jest sukno nadpoczęte, aksamit, płótna litewskie i niemieckie, pasy, ponadto dozwolono wywóz koni węgierskich do wartości 100 złotych. Jako drugi punkt wywozu ryb obok Braiłowa wymieniona jest Kilja.

Ten pomost porozumienia nie został wyzyskany, stracił bowiem moc prawną przez upadek swego wystawcy. Z następcą jego, Stefanem, dopiero w lat 3 później zawarł król, zajęty wojną z Krzyżakami, umowę, gwarantującą jeszcze przed definitywnem załatwieniem spraw politycznych, bezpieczeństwo dla wzajemnego handlu [1]).

Dla zyskania sobie nowego hospodara zdobywają się lwowianie na hojne podarunki. W r. 1460 radni Klemens i Michał Szwarc wiozą księciu Stefanowi rozliczne gatunki sukna, a to florenckie, brugijskie, londyńskie, tuzin trzewików i strzemiona [2]). W tym roku przywrócono zniesione dawniej w Tyginie cło [3]). Przywożono płótno krośnieńskie, wywożono szafran, chars (gatunek lekkiej bawełnianej materji). Przemysł flandryjski dostarczał głównie sukien, które *via* Polska importowano na Wschód; ogólnie da się powiedzieć, że jedwabne i bawełniane materje szły przeważnie ze Wschodu na Zachód, podczas gdy wełniane i lniane wyroby odbywały drogę przeciwną [4]).

Stosunki się znowu zacieśniają; miasto gości posłów mołdawskich i naodwrót swoich do hospodara Stefana wysyła [5]), spotykamy we Lwowie kupców z Suczawy [6]), a lwowscy dążą do Białogrodu i Kaffy [7]). Lwów składa podarunki celnikowi suczawskiemu Włochowi Dorinus [8]), śle gońców do Suczawy. Lecz w Mołdawji nie bardzo się trzymano norm prawnych, przywilejem zakreślonych, lub też kupców lwowskich one nie zadowalały, bo w bardzo ogólnym przywileju z r. 1463 hospodar każe im przywieźć z sobą przywilej szczegółowy: „my jesteśmy gotowi rozpatrzyć go należycie i dotrzymać wam wszystkiego według przywileju“ [9]).

---

[1]) Hurmuzachi, Documente II 2, nr. 367, str. 424.
[2]) Perc. exp. civitatis Leopolien., 1460—1518, str. 5, 7, 12 i 15.
[3]) AGZ., t. VII, nr. *VIII, str. 237.
[4]) Heyd, Gesch. d. Levantehandels, t. II, str. 683.
[5]) Perc. exp. civitatis, str. 28, 37—8.
[6]) Cons. Leop., str. 37.
[7]) Vigna A., Cod. dipl. tauro-lig., t. III, nr. XVI, str. 472.
[8]) Perc. exp., str. 63.
[9]) AGZ., t. VII, nr. *IX.

W tym roku upłynął trzyletni termin ważności edyktu królewskiego z 15. XII 1460 r., w którym król urzędnikom swoim a zwłaszcza władzom miejskim lwowskim nakazywał przestrzeganie zupełnego bezpieczeństwa i wolności handlowej kupców zamorskich z Turcji i Wołoszczyzny ze wszystkiemi krajami swemi, a szczególniej ze Lwowem, pod zagrożeniem odszkodowania krzywd kupcom wyrządzonych dobrami urzędników[1]). Możliwe, że dla prolongaty wolności kupczenia w Polsce obiecano ową rewizję przywilejów ze strony mołdawskiej, niema jednakże śladu jej wykonania.

47-letnie panowanie hospodara Stefana stworzyło dobę rozkwitu dla handlu Lwowa z Mołdawją. Lwów dba o względy tego władcy[2]), darzy go suknem zachodniem, które jest nadal przedmiotem handlowych transakcyj[3]); dowożone tylko do Suczawy, bywało ono zamieniane na towar tam nabywany lub wywożone do Multan i Siedmiogrodu; dostawiano go kupcom mołdawskim także tylko do Kamieńca lub Tyśmienicy[4]). Mołdawjanie dostarczają kamch i jedwabiu[5]).

Zjazdy obu ziem Rusi i Mołdawji, na granicy krajów odbywane, miały zapewne na celu, jak zjazdy na pograniczu węgierskiem[6]), omówienie wspólnych spraw gospodarczo-handlowych. Lwów w nich uczestniczy przez swych delegatów[7]). Przyciąga ku sobie Mołdawjan, wciela ich do grona swoich obywateli[8]), i pełni służbę wywiadowczą w Mołdawji[9]). Martwe karty ksiąg miejskich nie przeniknęły jeszcze trwogą, która już pobrzeżem Morza Czarnego od Kaffy ku Polsce ciągnęła; sam wojewoda mołdawski dostarcza na targ lwowski ryb przez swych pośredników, zakupują je partjami lwowscy Ormjanie na sumę 1071 fl. węg.[10]).

Klęskę postępów tureckich nad Morzem Czarnem odczuli najpoważniejsi kupcy lwowscy jeszcze przed definitywnym

[1]) Lewicki, Codex epist. saec. XV, t. II, nr. 91.
[2]) Perc. exp. civitatis, str. 104, 123.
[3]) Cons. Leop., str. 222, 231.
[4]) Cons. Leop., str. 737.
[5]) Cons. Leop.. str. 107, 497.
[6]) Arch. kom. hist., t. IX, str. 454, r. 1484.
[7]) Perc. exp., str. 139.
[8]) Ibidem, str. 185.
[9]) Liczne są w księgach rachunkowych wydatki w tym celu poniesione.
[10]) Cons. Leop., str. 233, 238.

upadkiem Kaffy, około r. 1470. W Galacie zajęto towary *gravissimi ponderis* kupców Czornberga i Zinricha, w Mołdawji Fridricha, Juna, Abreka, Miklasza, Schirmera i innych, wartości ponad 30 tys. fl.[1]). Lecz straty te całością handlu nie zachwiały, rody niemi dotknięte handlują dalej, rozporządzają towarem i gotówką, a tem samem „nie proszą u progów chleba“ [2]), jak to — chcąc skruszyć serce króla i jego rady — pisał biskup Grzegorz z Sanoka, za wiele kolorytu ciemnego stratom Lwowa poświęcając, dla podkreślenia upadku siły płatniczej miasta Lwowa, gdy się z należytości podatkowej uiścić nie mogło. Te listy biadań, humanistycznej przesady pełne, dały w literaturze powód do twierdzenia, że ostatnia ćwierć XV wieku, od czasu owych strat w Galacie, poprzez upadek Kaffy, Kilji i Białogrodu, to ruina całych pokoleń aż do ćwierci wieku XVI, a przełom wieku XV na XVI to okres, który zadecydował o bycie Lwowa [3]). Krach taki nagły, odbićby się musiał licznemi upadłościami, niewypłacalnością szeregu kupców, zanikiem spraw handlowych w księgach sądowych i t. d., a tego w źródłach nie widzimy. Są ślady zubożenia, jedno jedyne bankructwo [4]), bogacze tacy, jak Czornberg, biorą wspólników — może z braku gotówki [5]), ale znowu np. Zinrich i Miklasz ślą duże transporty sukna na Mołdawję [6]). Energja handlowa miasta nie zanika, a choć podarunki jego dla wojewody mołdawskiego w tym czasie są bardzo skromne — ograniczają się do beczki piwa dla hospodara [7]) i do żywności dla ludzi i koni jego poselstwa [8]), przecież ma już wówczas Lwów nawiązane stosunki z Konstantynopolem, Grecy i żydzi konstantynopolitańcy pojawiają się na jego rynku, a siła jego atrakcyjna nie zanika, przyciąga nawet Ormjan z Suczawy [9]). Dowożone przez kupców wołoskich towary i skóry, sobolowe idą w tysiące dukatów [10]).

---

[1]) AGZ., t. IX, nr. 76—7.
[2]) AGZ., t. IX, nr. 78 z dnia 29/IV. 1472
[3]) Łoziński, Patrycjat i mieszczaństwo, str. 39—41.
[4]) AGZ., t. VII, 68.
[5]) Cons. Leop., str. 138, 286.
[6]) Ibidem, str. 222.
[7]) Perc. exp., str. 265.
[8]) Ibidem, str. 309.
[9]) Ibidem, str. 337 r. 1476.
[10]) Ptaśnik, Kultura włoska, str. 177, notka 129.

Świadom jest Lwów jednak swego stanowiska: „w gardzieli pogańskiej“, *in faucibus infidelium* — i myśli o obronie. Ma własny młyn dla wyrobu saletry, zaopatruje nią Mołdawję [1]) i chciwie nadsłuchuje, jak *bellis ardebant provinciae* [2]). Kołata o ulgi podatkowe, chociaż właściwie ich nie zyskuje, bo to co miał oddać do kasy królewskiej, wkłada w reparację murów i fos [3]). Czyż na miasto, przepełnione obywatelami o kiju żebraczym, można złożyć rolę obrońcy kresów? Czy mogłoby ono dalej prowadzić własnemi siłami służbę wywiadowczą [4]) i swą własną politykę handlową w Mołdawji darami wspieraną? Czyż wreszcie poniósłszy tyle klęsk gospodarczych, gdyby był w zupełnej ruinie interesów, mógłby się podnieść i odbudować po doszczętnym pożarze w r. 1527? [5])

Gdyby handel lwowski na przełomie XV i XVI w. był w zupełnej ruinie, nie znalibyśmy patrycjatu i mieszczaństwa XVI wieku. Lwów przez Turków traci okna do morza. Po upadku Kaffy (1475) tem cenniejszemi były dla lwowian rynki Kilji i Białogrodu, ale zmienne koleje polityczne czarnomorskich wybrzeży i dróg, do ich emporjów wiodących, stwarzały często dla kupców niespodziane sytuacje, dla uniknięcia których musiano badać stosunki bezpieczeństwa, zanim z większym zasobem towaru ze Lwowa ruszono. Czynność tę powierzano Ormjanom [6]). Gdy tylko wieści o postępie Turków dosięgły pogłębionych fos, podwyższonych i zaopatrzonych nowemi machinami murów i baszt [7]), oni z pewnością prędzej niż królewscy kurjerzy przynosili miastu wieści. Wyprawa sułtana Bajazeta II z r. 1484 była celnym strzałem, wymierzonym w gospodarcze płuca Mołdawji; Kilję stracono 14 lipca, Białogród 4 sierpnia.

Lwowianie pokładali nadzieję w dzielności hospodara Stefana, ufając, że odzyska oba porty, skoro ich utrata łączyła się z upadkiem handlu jego kraju. Z radością też przyjęli zmianę polityki Stefana, który po tym zaborze tureckim zwrócił się ku Polsce i złożył w Kołomyji długo odwlekany hołd. Posel-

[1]) Ibidem, str. 316 i 332.
[2]) Zimorowicz, Kronika m. Lwowa, str. 94.
[3]) AGZ., t. VI, nr. 122, 127, 129; t. VII, 76, 86, 87, 93, 95 i 99.
[4]) Perc. exp. Leopol., str. 545, 691, 785, 787, 850.
[5]) Zubrzycki, Kronika m. Lwowa, str. 149, n.
[6]) Perc. exp, str. 461.
[7]) Ibidem, str., 462, 476, 504, 554, 704.

stwo jego było podejmowane gościnnie przez miasto, dla przewodniczącego mu kanclerza nie szczędzono wina i małmazji [1]). Rajcy ruszają się żywo ku pograniczu mołdawskiemu, często są notowane „rejzy“ [2]), a sukno czerwone i bobrowe futra [3]) zastępują skromne niedawno baryłki piwa, jakie swego czasu wojewodzie ofiarowano. Od daty, od której emporja wschodniego towaru, dostępne dotąd przez drogę mołdawską, stały się nieosiągalne, zaczyna zamiana sukna na korzenie coraz częściej ustępować zamianie na woły [4]). W coraz większej obfitości ten rodzimy produkt mołdawski, dostarczany przez suczawskich i sereckich kupców, idzie przez Lwów partjami drogą na Bochnię do Krakowa, a stamtąd na Śląsk [5]).

Gdy Polska szukała u Turków dróg dla swego handlu [6]), jako u panów Czarnego Morza, którzy łańcuchem swych zdobyczy zamknęli zewsząd dostęp do niego, uznał wojewoda mołdawski nieużyteczność osobistej ofiary, jaką był hołd Polsce wbrew jego dumie złożony. Dla zapewnienia więc handlowi swego kraju dalszych warunków bytu, zobowiązał się do płacenia trybutu Turcji w r. 1490, a Polsce odebrał Pokucie. Tę datę uważa się jako końcową świetnej epoki handlu polsko-mołdawskiego [7]). Pustosząc Pokucie, dosięgnął Stefan mściwą swą ręką wielu kupców na drogach, zabierając im mienie i życie [8]), wbrew zabezpieczającym od krzywd słowom przywilejów. Możliwe, że za krzywdy kupieckie zadośćuczynienia żądać miało poselstwo Sarnowskiego, w przechodzie przez Lwów obdarowane przez miasto w r. 1490 [9]), a prośby czy też żądania jego w imieniu lwowian przynieść musiały rezultat, bo powrót jego w roku następnym nowemi wydatkami na wino i małmazję jest zaznaczony. Ten płynny ekwiwalent za jego usługi wydawał się jemu samemu w stosunku do ich znaczenia za małym i pan

---

[1]) Perc. exp., str. 478.

[2]) Ibidem, str. 493.

[3]) Ibidem.

[4]) Cons. Leopol., str. 444, 619: AGZ., t XII i XIV passim.

[5]) Cons. Leopol., str. 482, *obligat se solvere, si boves vendiderit in Jaroslaw, si vero non vendiderit, cum eisdem versus Briga alias Brzeg ire contingerit.*

[6]) Rykaczewski, Invetarium, str. 143.

[7]) Nistor, op. cit., str. 42.

[8]) Hurmuzachi, Documente II_2, nr. 289, str. 324.

[9]) Perc. exp., str. 345.

poseł żąda szesnaście garncy małmazji: *XVI ollas malmatici,* a cena ich została skrupulatnie zapisana w rubryce rozchodów z towarzyszącą jej uwagą: „na własne żądanie“ [1]).

Już bez ryzyka, mając jakieś zapewnienia, podejmują kupcy handel wzajemny. Wprawdzie jeszcze często, jakby z obawy posuwania się w głąb, miejsca dostaw leżą między Lwowem a Suczawą, Mołdawjanin dostarcza wołów do Kołomyji [2]), a lwowianin sukna do Halicza [3]), wreszcie i ta ostrożność znika, zjawiają się we Lwowie kupcy z Suczawy i Seretu [4]). Obywatel Seretu Aswadur w r. 1493 uroczyście odwołuje infamację lwowskiego woskobójnika Stanisława, a jako karę ma to odwołanie własnym kosztem, *suo grosso proprio,* wpisać w księgi miejskie, ku wiecznej sprawy pamięci. Naodwrót znowu Lwów musi rekompensować jakieś krzywdy wojewodzie i w tym celu rajca miejski Jerzy Wayner, udawszy się w sprawach miasta w podróż do Mołdawji, wiezie hospodarowi w darze [5]) postaw sukna mechelskiego. Nie brak Mołdawjan wśród nowych obywateli Lwowa [6]), postępem tureckim z kraju wystraszonych, a wino wołoskie rozsyła miasto jako podarunki dla dostojników państwa [7]).

Bezpośrednio przed wyprawą Olbrachta lwowianin Krzysztof Furtat opłacił za Steczka Ormianina cło od towarów w Suczawie, lecz już dowodu dostatecznego na tę opłatę złożyć nie może, bo droga mołdawska dla kupców była zamknięta [8]). Na krótko więc przed wyprawą drogi były jeszcze spokojne, skoro ten Ormianin był w Suczawie. Wielkość nadziei Lwowa, z wyprawą Olbrachta się łączących, dzisiaj mierzyć możemy tylko hojnością podarków złożonych. Jakkolwiek nie wychodzą one poza obręb najkonieczniejszych potrzeb ludzkich: jedzenia i ubrania, noszą przecież na sobie cechę współczesnego wykwintu; są to kamchy złociste, małmazje, ryż, pieprz i rodzynki [9]), obdarzano niemi króla

---

[1]) Ibidem, str. 564.
[2]) Cons. Leopol., str. 595.
[3]) Ibidem, str. 618.
[4]) Ibidem, str. 607, 649.
[5]) Perc. exp., str. 627.
[6]) Ibidem, str. 613.
[7]) Ibidem, str. 620.
[8]) Cons. Leop., 761.
[9]) Perc. exp., str. 724.

Olbrachta, królewicza Zygmunta, a także cały ich dwór nie został pominięty.

Literatura historyczna różne cele przypisuje wyprawie Olbrachta; dla lwowian współczesnych była ona taranem, który miał rozbić turecką zaporę nad Morzem Czarnem i wrócić im możność handlu z Kilją i Białogrodem przez terytorjum mołdawskie. Ale już poraz drugi powtórzyła się w dziejach wojen polsko-mołdawskich (pierwszy raz w r. 1359) tragedja walki w leśnych zasiekach; runął plan zdobycia Mołdawji, jako pomostu łączącego Polskę z Morzem Czarnem. Należało przynajmniej utrzymać dawne ulgi i koncesje u władnącego przejściem ku Turcji i morzu Stefana; stara się to zapewnić Olbracht w układach pokojowych po burzliwym i krwawym dla Rusi i Lwowa roku 1498 [1]). Wojewoda Stefan i jego kupcy uzyskują glejt bezbezpieczeństwa 4 stycznia 1499 r. [2]) Ze strony Polski jest to jedyny znany przywilej dla kupców mołdawskich, z brzmienia zupełnie podobny do glejtu kupców kaffeńskich z r. 1466 [3]), lecz jeszcze bardziej ogólnikowo zapewnia wolność przechodu i handlu, bezpieczeństwo mienia i osób, nakładając przymus opłat celnych. Zaraz w marcu udają się do Mołdawji żydzi po woły[4]).

Na przełomie wieku XV i XVI spotykamy dalej ślady łączności handlowej z Mołdawją. Naczelny celnik suczawski, Duca, umawia się we Lwowie o dostawę sukna do Suczawy [5]), spotykamy wyrównania dłużne między kupcami Lwowa i Suczawy [6]).

Nie było jednak danem zachować ciągłość tego handlu. Napad Stefana na Pokucie po śmierci Olbrachta, zabór i reorganizacja tej ziemi, w takie stadjum nieprzyjaźni pchnęły oba narody, że kupców wzajemnie o szpiegostwo podejrzywano i zamykano przed nimi drogi handlowe. Lwów faktycznie o wieści się starał, chodziło mu o własną, ostatniemi najazdami nadszarpniętą skórę, zbierał wiadomości od strony dawnej drogi tatarskiej, od Kamieńca [7]). Kupcy polscy skarżą się na wysokie

[1]) Zimorowicz, str. 104—5; Zubrzycki, 127—128.

[2]) AGZ., t. IX, nr. 124; Matr. R. Pol. Sum., t. II, nr. 1345; Cons. Leop., str. 782; Jorga, Chiliasi, nr. XLIII, str. 294.

[3]) AGZ., t. VI, nr. 67.

[4]) AGZ., t. XIX, nr. 2593.

[5]) Cons. Leop., 679, str. 747—8.

[6]) Ibidem, str. 855.

[7]) Perc. exp., str. 545, 662, 691, 785, 787, 850.

cła i na niedopuszczanie ich przez terytorjum mołdawskie ku Turcji [1]). W r. 1502 poselstwo Stefana przybywa z intencją wznowienia stosunków handlowych; wojewoda w liście pisze: *ir woldet lossen dy kawfflewte yn seyn lanth wyderczyhen als von aldirsher kegen Moltau, kegen Turken, wo ymant bedürfende ist und sullen sich nicht förchten um das cleynste dynyk* [2]).

Droga mołdawska na Suczawę ma nadal dla lwowian znaczenie, ze względu na swe połączenie z Konstantynopolem, z czasem jednak je zatraca na rzecz prostszej, ku morzu prowadzącej, a to przez Chocim, Dorohoju, Jassy, a stamtąd na południe przez Berład do Galaty nad Dunajem, która się z czasem na stanowisko pierwszorzędnego portu wybiła [3]). Z w. XV mamy tylko wzmianki o towarach, niefortunnie w tej genueńskiej kolonji utraconych [4]), a raz stamtąd spotykamy Włocha, Barnabę [5]).

W Suczawie towar, przywożony przez lwowian, podlegał ścisłej kontroli, szczególniej sukno, które tutaj osiągało punkt końcowy swego transportu ze strony Lwowa. Kupiec lwowski, Kasper Ormianin, przywiózł do Suczawy sukno i sprzedał Włochowi kaffeńskiemu, nazwiskiem Frago, tarlink sukna w którym było 20 postawów różnego koloru. Gdy sukno to nabywca rozwinął, okazało się towarem zleżałym i dziurawym, który naczelny celnik suczawski i rajcy miejscy spalić i zniszczyć kazali. Rozkaz ten jednak nie został wykonany na prośby właściciela i innych kupców; Frago towar przyjął, ale Kasper, jako zadośćuczynienie za lichość towaru, musiał opuścić z sumy ogólnej, na którą początkowo sprzedaż opiewała, 64 florenów [6]).

O istnieniu jarmarków w Śniatynie, na których rzekomo spotykali się kupcy lwowscy i mołdawscy, podają wiadomości rumuńscy autorzy [7]) na podstawie interpretacji zapiski księgi rachunkowej lwowskiej, w której pod r. 1424 podane są wydatki, poniesione w podróży *ad conventionem Walachorum* [8]). W XII tomie Aktów grodzkich i ziemskich spotykamy wiele wiadomości o jar-

---

[1]) Ulianicki, str. 189.
[2]) Perc. exp., str. 812.
[3]) Nistor, Die ausw. Handelsbęziehungen, str. 65—66.
[4]) AGZ., t. XIV, nr. 1340; Pomn. dziej. Lwowa, t. IV, nr. 1446, 1448.
[5]) Pomn. dziej. Lwowa, t. IV, nr. 1386.
[6]) Cons. Leop., str. 625.
[7]) Nistor, op. cit., str. 28; Jorga, Relatiile comerciale str. 8.
[8]) Pomn. dziej. Lwowa, t. III, str. 114.

markach na Rusi Czerwonej w latach 1435—1475; spotykamy jarmarki w Przemyślu, Jarosławiu, Rohatynie, Haliczu i Tyśmienicy, ale żadnej wzmianki niema o śniatyńskich, jakkolwiek *districtus sniatinensis* w tym właśnie tomie bardzo często jest wymieniany i wiemy, że było to *oppidum* i *castrum*. Jarmarki pograniczne powinny być głośne i dziwnem by było, żeby wyraźniejszego śladu istnienia w w. XV nie zostawiły. Rodzaj tych *conventiones* wyjaśnia inna, późniejsza zapiska o wydatkach: *ad conventionem per terram Russie cum Walachis tentam* [1]); ziemie nie urządzały jarmarków, zjazdy więc te miały charakter narad, prawdopodobnie w sprawach handlowych, jakie się również na granicach Polski i Węgier odbywały [2]). Nigdy nie spotykamy specjalnych przedstawicieli miasta na jarmarkach, które są tylko terenem działania kupców idących z towarem; delegacje rady miejskiej miały zazwyczaj na celu sprawy ogólniejszej wagi.

Trudno dać jakiś ściślejszy zarys stosunków Mołdawji z Krakowem. Śladów działalności spółek kupców krakowskich dla handlu z Mołdawją [3]) w księgach lwowskich nie spotykamy. Duże ilości towaru wschodniego i partje wołów biorą krakowianie od lwowian, często też od kupców obcych, ale zawsze we Lwowie i dlatego nie chcą ulec przepisowi, zmuszającemu ich do posługiwania się wyłącznie kupcami lwowskimi przy wszystkich zawieranych we Lwowie transakcjach kupieckich [4]). Chociaż w XIV w. łączność bezpośrednia krakowian z Mołdawją istniała [5]), a nawet możliwe, że na drodze mołdawskiej utrzymywali swe składy [6]), lecz w ciągu wieku XV zostali prawie zupełnie wyparci z tego handlowego rejonu, na którym niepodzielnie władał Lwów. Wprawdzie są oni wymieniani obok lwowian, jako odbiorcy niektórych przywilejów hospodarskich, na Wołoszę przecież już nie dążą. Mają tam jakieś interesy np. Piotr Kreczmer [7]), Stano Beck [8]), ale je za pośrednictwem lwowian i we Lwowie załatwiają. Jakkolwiek tak

[1]) Cons. Leop., str. 139, r. 1466.
[2]) Arch. Kom. hist., Ak. Um.. t. IX, str, 454.
[3]) Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 159.
[4]) AGZ., t. IX, nr. 78 i 147. K. K., t. I, nr. 223.
[5]) Pomn. dziej. Lwowa, t. I, str. 350.
[6]) Kod. dypl. kat. krak., t. I, nr. 396.
[7]) Pomn. dziej. Lwowa, tom IV, nr. 198.
[8]) Cons. Leop., str. 495.

krakowianie jak i wrocławianie byli wolnymi od przymusu składu we Lwowie, o ile dążyli na drogę mołdawską [1]), widocznie jednak nastąpił faktyczny podział pracy handlowej; do Lwowa sięgał rejon handlu krakowskiego, na wschód od niego rozciągało się niepodzielne władztwo lwowskiego kupca.

Także Mołdawjanie nie chodzą poza Lwów, nawet dla pobliskiego Gródka przeznaczone towary składają we Lwowie [2]).

Z miast mołdawskich, w łączności handlowej ze Lwowem, obok dotąd wymienionych, spotykamy liczniej kupców: z Seretu [3]), Soroków [4]) i Jass [5]).

Nazwę wołoskich nosiły w XV w. droga, most [6]) a później i cerkiew, co wskazuje na popularność wzajemnych stosunków Lwowa z Wołoszą.

Taryfy celne mołdawskie [7]).

Staeja celna	Przedmiot opłaty celnej	Opłata celna	Kierunek
Suczawa	sukno	od grzywny 3 gr. = 6¾%	dowóz dozwolony tylko do Suczawy
»	towar tatarski	»	do Lwowa
»	1 bydlę	1 gr.	»
»	10 świń	»	»
»	10 owiec	»	»
»	1 klacz	6 gr.	»
»	1 koń	»	»

[1]) K. K., t. I, nr. 102; AGZ., t. III, nr. 76; Mosbach, Przyczynki, str. 91.

[2]) Libri resignationum 1473—1486, str. 425. (Archiwum m. Lwowa).

[3]) Pomn. dziej. Lwowa, t. I, nr. 84, t. IV, nr. 56 i 777; Cons. Leop., str. 133, 618, 649.

[4]) Cons. Leop., str. 737.

[5]) Pomn. dziej. Lwowa, t. IV, 807a.

[6]) Perc. exp. civit. Leop., str. 679.

[7]) Na podstawie dokumentu woj. Aleksandra z dnia 8. X. 1408 r. AGZ., t. VII, nr. *II.

Stacja celna	Przedmiot opłaty celnej	Opłata celna	Kierunek
Suczawa	100 bielic (skórek)	1 gr.	do Lwowa
„	100 skór lisich	10 gr.	„
„	100 skór owczych siwych	4 gr.	„
„	100 skór jagnięcych	2 gr.	„
„	100 skór bydlęcych	15 gr.	„
„	12 kantarów towaru	1 rubel srebra	do tatarskiej lub tureckiej ziemi idąc
„	100 sztuk bydła	4 gr.	do tatarskiej ziemi idąc
„	100 sztuk owiec	2 gr.	„
„	12 kantarów towaru	1 rubel	z Besarabji do Lwowa
„	sukno	od 1 grzywny 3 gr = $6^1/_4$%	do Bystrzycy i Węgier
„	„	„	do Braszowa
„	wosk	od kamienia 1 gr.	do Lwowa
„	ryby	od grzywny 3 gr.	z Braiłowa do Lwowa
„	kuny węgierskie	„ „ „ „	do Lwowa
Białogród	12 kantarów towaru	$^1/_2$ rubla	do tatarskiej lub tureckiej ziemi idąc
Jassy	„	30 gr.	do tatarskiej lub tureckiej ziemi idąc
„	1 szt. bydła	2 gr.	do tatarskiej ziemi idąc
„	100 owiec	30 gr.	„
Seret	od 1 konia lub klaczy	2 gr.	do Lwowa
„	czapki, nogawice, kordy, miecze	od grzywny 3 gr.	ku wschodowi
„	skóra, wełna	$^1/_2$ tego co w Suczawie	do Lwowa
„	ryby	od grzywny $1^1/_2$ gr. = $3^1/_8$%	z Braiłowa do Lwowa

Stacja celna	Przedmiot opłaty celnej	Opłata celna	Kierunek
Seret	wosk	od kamienia 1 gr.	do Lwowa
„	kuny węgierskie	od grzywny $1^1/_2$ gr $= 3^1/_8\%$	„
Tygina (Bendery)	12 kantarów towaru	$^1/_2$ rubla + opłata przewozowa i na stróża 12 groszy od wozu	do tatarskiej ziemi
„	1 szt. bydła	2 gr.	„
„	100 sztuk owiec	30 gr.	„
Baków	sukno	od grzywny 2 gr.	na Węgry i Multany
„	12 kantarów towaru	$^1/_2$ rubla srebra	do Lwowa
„	sukno	od grzywny $1^1/_2$ gr.	idąc do Braszowa
„	towar wogóle	od terchu 2 gr.	z Braszowa idąc do Lwowa
„	ryby	od grzywny 4 gr.	z Braiłowa do Lwowa
„	wosk	od kamienia 1 gr.	do Lwowa
Bania	sukno	od grzywny 3 gr.	do Bystrzycy idąc i Węgier
„	wogóle wszelki towar	od terchu 2 gr.	do Lwowa
„	kuny węgierskie	od grzywny $1^1/_2$ gr.	„
Czerniowce	1 koń lub klacz	2 gr.	„
„	wóz niemiecki ładowny	4 gr.	we wszystkich kierunkach
„	wóz ormiański ładowny	6 gr.	„
„	1 szt. bydła	1 gr.	„
„	10 świń	1 gr.	„
„	10 owiec	1 gr.	„
„	1 koń lub klacz	2 gr.	„
„	wóz, przeprawa	4 gr.	„

Stacja celna	Przedmiot opłaty celnej	Opłata celna	Kierunek
Mołdawica	sukno	od grzywny 1½ gr.	do Bystrzycy i Węgier
„	wogóle towar	od terchu 2 gr.	do Lwowa
Totrusza	„ „	„ „ „ „	z Braszowa idąc
„	sukno	od grzywny 1½ gr.	do „ „
Dorohoju	1 koń lub klacz	2 gr.	w kierunku na Kamieniec
Chocim	„ „	1 gr.	„
Berład	ryby	od grzywny 4 gr.	z Braiłowa do Lwowa
Baków, Romanów, Bania, Niemcza i inne miasta	1 szt. bydła	2 gr.	do Lwowa
„	10 owiec	1 gr.	„
„	10 świń	1 gr.	„
„	100 skór wołowych	10 gr.	„
„	100 skór jagnięcych	1 gr.	„
„	100 skór owczych	2 gr.	„
we wszystkich innych miastach mołdawskich	towar tatarski	od grzywny 2 gr. = 4⅙%	„
w miejscach zakupu	1 koń lub 1 klacz	4 gr.	„

Łucja Charewiczowa.

Podejrzane listy Eugenjusza III w sprawach Władysława II.

W szczupłym szeregu źródeł, odnoszących się do dziejów Władysława II na wygnaniu, ważne miejsce zajmują listy Eugenjusza III, pisane do króla niemieckiego i do Henryka, biskupa ołomunieckiego. Z pośród nich na specjalne omówienie, ze względu na ich autentyczność, zasługują te, które wydał Boczek w swoim Kodeksie dyplomatycznym morawskim [1]). Jest ich cztery, a ułożone w porządku chronologicznym ustalonym przez Jaffego [2]), a przyjętym zgodnie przez całą literaturę, przedstawiają się następująco (w regestach):

1. *1146, Decembris 31, Viterbii. Eugenius III Conrado Romanorum regi significat sese in causa ducis Poloniae, pro quo ipsius Conradi praeces recepisset, proxima mediante quadragesima nuncios ducis exspectare, et si tunc venerint, rei veritate diligentius inquisita, quod cum honore Dei facere potuerit, pro amore regis libenter facturum esse* [3]).

2. *1147, Octobris 11, Altissiodori. Eugenius III Heinrico episcopo Moraviensi Johannem sanctae Romanae ecclesiae subdiaconum commendat, rogans, ut eidem Johanni in pertractanda inter ducem expulsum et germanos eius concordia et componenda, si fieri potest, assistat, atque opem et auxilium praebeat* [4]).

---

1) Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae I. Olomucii 1836.

2) Jaffe-Wattenbach, Regesta Pontif. Rom. II.

3) J. W. Nr. 8976; Boczek, C. D. M. I, p. 238; Erben, Reg. Boh. Nr. 267; M. P. H. II. 8.

4) J. W. Nr. 9147; Boczek, 259; Erben, 273. — Bielowski w Mon. Pol. listu tego nie przedrukował, nie odnosząc go do spraw polskich. Tak samo pominęła go milczeniem dawniejsza literatura o Władysławie II, korzystająca jednak z innych listów drukowanych u Boczka (np.

3. *1148, Septembris 13, Aparmae. Eugenius III Heinrico Moraviensi episcopo mandat, ut G. diacono cardinali legato, tam in Poloniam quam in aliam terram, quae noviter luce christianae fidei est perfusa, misso, assistat, opem et consilium ei exhibeat*[1]).

4. *1149, Martii 3, Viterbii. Eugenius III Heinrico Moraviensi episcopo causam L. ducis Poloniae, qui collecta Saracenorum multitudine terram Christianorum invasit, explicat atque mandat, ut ipsum ducem ab excommunicatione absolvat, quam in eum pro eodem scelere L. bonae memoriae archiepiscopus Gneznensis promulgavit*[2]).

Wszystkie powyższe listy wydrukował Boczek, jak wyżej wspomniano, w swoim Kodeksie dyplomatycznym morawskim; trzy z nich, mianowicie pierwszy, drugi i czwarty odkrył Boczek i po raz pierwszy podał do wiadomości nauki. Trzeci z powyższych listów z 13 września 1148 r. znany był już przed Boczkiem[3]), należało go jednak włączyć do powyższej grupy, ponieważ Boczek drukował go z nieznanego przed nim kodeksu rękopiśmiennego, obejmującego także tamte trzy listy.

Kodeks Boczka jednak wcześnie już zaczął budzić wątpliwości. Zawierał on wiele materjału zupełnie nowego, przynoszącego wyświetlenie kwestyj, zupełnie dotychczas z braku źródeł niejasnych, oraz wiele szczegółów poważnie uzupełniających inne źródła. Szczególne zainteresowanie w świecie naukowym wzbudziło cytowanie przez Boczka kodeksów rękopiśmiennych z XII—XIV w., dotychczas zupełnie nieznanych, a obiecujących wiele cennego materjału, poza wykorzystanym przez ich odkrywcę. Boczek jednak nie chciał się dzielić z ni-

---

Smolka, Mieszko Stary). Że list ten ma związek ze sprawą polską, zauważył mimochodem Novotny, Czeské Dějiny I. 2. 828 i słusznie. — W żadnym bowiem sąsiadującym z Czechami kraju nie istniała sytuacja tego rodzaju, by można było godzić wygnanego księcia z jego rodzonymi braćmi w r. 1147 — wyjąwszy Polskę. W samych Czechach, panujący książę Władysław II, miał dwóch braci rodzonych, z których żaden wtedy nie był na wygnaniu. Jednemu z nich, Teobaldowi, powierzył Władysław rządy w Czechach, udając się na krucjatę, w której towarzyszył mu drugi brat Henryk. Vinc. Prag. a. a. 1147.

1) J. W. Nr. 9296; Boczek, C. D. M. I. 251; M. P. H. II. 9; Cod. dipl. mai. Pol. I. 20. Erben, Reg. Boh. Nr. 275.

2) J. W. Nr. 9325; Boczek, 245; M. P. H. II. 9; Cod. dipl. Mai. Pol. I. 19. Erben, Reg. Nr. 278.

3) Cytuje go np. Naruszewicz.

kim swemi skarbami, co też w następstwie ściągnęło nań szereg zarzutów. Już Palacky w recenzji kodeksu, pisanej wkrótce po jego wydaniu [1]), zarzuca Boczkowi, że drukując wyjątki, nie wydał całego rękopisu, ani nawet nie podał bliższych o nim danych, uniemożliwiając przez to rozstrzygnięcie wątpliwości, jakie budzą owe wyjątki.

Palacky nie poprzestał na zarzuceniu Boczkowi braku metody i nieuwzględniania naukowych wymagań w wydaniu kodeksu. W parę lat później wyraża podejrzenie, że Boczek świadomie i celowo nie ogłaszał drukiem całych znalezionych przez się rękopisów, poprzestając na szczupłych wyjątkach, ponieważ kontekst i inne części źródła mogły posłużyć za dowód przeciwko pewnym hipotezom i kombinacjom historycznym Boczka [2]). — Pierwszym, który posunął się dalej i zauważył, że w kodeksie Boczka znajdują się dokumenty sfałszowane był Kopitar Beda [3]). Od tego czasu rozpoczęto szczegółowe krytyczne badanie materjału zawartego w Kodeksie morawskim i w rezultacie wydzielono poszczególne grupy dokumentów, co do których nie tylko stwierdzono, że są sfałszowane, ale nadto przypisano ich autorstwo samemu Boczkowi. I tak Szembera przypisał Boczkowi sfałszowanie szeregu dokumentów, odnoszących się do napadu Konrada, księcia znoimskiego, na Henryka biskupa ołomunieckiego w r. 1145 i twierdzenie swoje udowodnił [4]). Nadto wyraził przypuszczenie, że także inne źródła, z których rzekomo czerpał Boczek materjał do swego kodeksu, jak tz. Hildegard Hradicki, kodeks Tišnovski, Annales Gradicenses, kodeks Ołomuniecki i Litowelski zostały sfałszowane. Brandl wykazał nieautentyczność cytowanych przez Boczka tz. Fragmenta Monseana [5]). Bretholz przeprowadził dowód sfałszowania przez Boczka szeregu dokumentów, odnoszących się do napadu Tatarów na Morawy w 1241 r. [6]). Wreszcie

[1]) Cz. Cz. H. 1837 r., str. 117.

[2]) Mongoleneinfal im Jahre 1241. Abhandl. d. k. Gesellschaft d. Wissensch. 1843, str. 200.

[3]) Hesychii glossographi discipulus et epiglosistes Russus 1840. Cyt. według Bretholza: die Tataren in Mähren und die moderne mährische Urkundenfälschung, Zeitschr. f. Gesch. Mährens 1897/I, str. 1.

[4]) O utoku Konrata Znojemského na biskupa Indrzicha Zdika. Czas. Mus. Czesk. 1875, str. 72.

[5]) Czas. Matice. Mor. X, str. 100.

[6]) Die Tataren in Mähren. Ibid., str. 17 n.

Gustaw Friedrich starał się również wykazać, że Boczek podrobił grupę nadań dla kościoła ołomunieckiego, zwłaszcza zawartych w cytowanym przez niego Liber Benefactorum tegoż kościoła [1]).

Punktem wyjścia dla powyższych badań krytycznych był fakt, że mimo skrzętnych poszukiwań po archiwach i bibljotekach nie znaleziono nigdzie żadnego z rękopisów, z których miał czerpać Boczek, chociaż podaje on wskazówki, gdzie się rzekomy rękopis ma znajdować; nieraz podaje nawet sygnaturę bibljoteczną danego kodeksu. Żadnego z nich jednak nie znaleziono, nawet w inwentarzach bibljotecznych i archiwalnych niema o nich wzmianki. Nie pozostawił ich także Boczek w swojej spuściźnie.

Nauka czeska zajęła wobec tego spostrzeżenia bardzo niejednolite stanowisko. Najskrajniej, ale zarazem najbardziej stanowczo postąpił Friedrich, który w swym Kodeksie dyplomatycznym czeskim [2]) pominął wszystkie dokumenty wydane przez Boczka, jeżeli poza Boczkiem nie znalazł dla nich innego przekazu; nie zamieścił ich nawet w dziale „Spuria", oceniając je jako zupełnie bezwartościowe, nawet szkodliwe falsyfikaty samego Boczka [3]). Kryterjum to jednak nie wszystkim wydało się dostateczne. I tak Krofta wśród dokumentów, znanych tylko z Boczka i na tej podstawie uważanych przez Friedricha za podrobione znajduje niektóre takie, których autentyczność stara się wykazać przez krytykę stylu i tekstu, oraz przez porównanie z pewnemi falsyfikatami. Ale i co do tych falsyfikatów skłonny jest raczej przypuścić, że nie w całości zostały przez Boczka podrobione, lecz tylko interpolowane [4]). Pośrednie stanowisko zajął Novotny [5]), odrzucając cały ten materjał Boczka, którego nieautentyczność została pozytywnie udowodnona; co do reszty zajmuje stanowisko wyczekujące: określając je jako podejrzane, nie wciąga ich do tekstu, ale w przypiskach cy-

---

[1]) Nova rzada modernich padelků v moravském diplomatarzi. Cz. Cz. H. VII, 195. oraz Czesky diplomatarz a jeho program. Cz. Cz. H. VI, str. 226.

[2]) Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae. Pragae 1904—1907.

[3]) Ibidem, Praefatio, str. VII i XI.

[4]) Kurie a cirkevni správa zemi czeskych v době przedhusitské. Cz. Cz. H. X, 118.

[5]) Czeské Dějiny I 2, str. 828, 836 n.

[6]) Mieszko Stary, str. 259 n.

tuje i omawia. Tak postępuje także z listem Eugenjusza III w sprawie polskiej.

W naszej literaturze kwestja ta przeszła bez echa, a kodeks Boczka cieszył się po ostatnie prawie czasy niezakwestjonowanem prawem obywatelstwa. Listy Eugenjusza III w sprawie Władysława posłużyły Smolce do daleko idących wniosków, opierał się zaś na nich bez najmniejszych wątpliwości [1]). Z nowszych Semkowicz [2]) i Górka [3]) obliczają datę śmierci arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba ze Żnina na podstawie jednego z owych listów, odrzuconych przez Friedricha (coprawda, bez bliższego uzasadnienia).

Z powyższego stanu rzeczy widać, że kwestja autentyczności wymienionych listów Eugenjusza III nie została jeszcze opracowana. Jedyny dowód, przytoczony przez Friedricha [4]) przeciw ich autentyczności, mianowicie brak innego niż Boczek przekazu, oraz niemożność odnalezienia rękopiśmiennego kodeksu, cytowanego przez Boczka, nie jest dowodem dostatecznym. Zwrócili na to uwagę już Krofta [5]) i Nowotny [6]), a nawet sam Friedrich przed wydaniem swego kodeksu zdawał sobie z tego sprawę [7]). Stajemy zatem wobec konieczności dokładnego rozpatrzenia kwestji i wykazania, czy i o ile te listy uważać można za źródło do czasów Władysława II.

Wszystkie listy, o które nam chodzi (z wyjątkiem jednego), wydał Boczek po raz pierwszy. Jak twierdzi w przypiskach, wydrukował je z dwóch kodeksów rękopiśmiennych: ołomunieckiego z wieku XIV i litowelskiego z wieku XV. Kodeks ołomuniecki miał, według Boczka [8]) — znajdować się w archiwum kapituły ołomunieckiej pod sygnaturą CCCLXXIX. Kodeks litowelski określa Boczek jako własność tamtejszego kościoła Pozatem nie podał wydawca żadnych bliższych szczegółów, na podstawie których tak, a nie inaczej ocenił wiek tych rękopi-

---

[1]) Ród Pałuków. Rozpr. Ak. Um. t. XLIX, str. 205 n.

[2]) Przyczynki do dyplomatyki polskiej. Kwart. Hist. 1911, str. 395 n.

[3]) Cod. dipl. Boh. I. Praef., str. VII i XI. Por. Czesky diplomatarz a jeho program. Cz. Cz. H. VI, str. 225 n.

[4]) l. c.

[5]) l. c.

[6]) Nova rzada modernich padělků v moravském diplomatarzi. Cz. Cz. H. VII, str. 195 n.

[7]) Cod. dipl. Mor. I, Nr. 236.

sów. Podanie sygnatury kodeksu ołomunieckiego umożliwiałoby jednak skontrolowanie Boczka.

Z dwu tych kodeksów zaczerpnął Boczek do swego wydawnictwa 27 listów, pozatem ich nie cytuje [1]). Trudno to orzec z całą stanowczością, gdyż sposób cytowania źródeł jest u niego bardzo niedokładny [2]), czy też może — ostrożny. Żadnego jednak z wymienionych kodeksów nie znaleziono nigdzie, ani w archiwach, ani w bibljotekach, ani też w zbiorach prywatnych. Niema ich także w zbiorach, pozostałych po śmierci Boczka, a zachowanych do dzisiaj w całości w morawskiem archiwum krajowem [3]). Co więcej, inwentarze archiwalne, sporządzone w czasach przed Boczkiem, nie zawierają tego rodzaju kodeksów [4]).

Ale i współcześni Boczkowi uczeni nie mogli pochwalić się oglądaniem tych cennych rękopisów, o których znalezieniu Boczek im niejednokrotnie donosił w prywatnej korespondencji. Nawet osoby, z któremi Boczek był związany układem w sprawie wzajemnego dostarczania sobie materjałów źródłowych z archiwów i bibljotek, jak Palacky [5]) i Franciszek Jelinek [6]), otrzymywali od Boczka jedynie odpisy, mimo, iż niejednokrotnie i nawet w sposób bardzo natarczywy prosił Palacky o pokazanie mu oryginału, a Boczek mu to przyrzekał. Ponadto starał się Boczek niedopuszczać innych nie tylko do tych kodeksów, które sam zamierzał wydać, ale nawet do archiwów i bibljotek morawskich starał się uniemożliwić innym dostęp [7]). Prawda, że mógł to czynić poprostu przez chęć za-

---

[1]) W tomie II—V cytuje Boczek kodeksy z bibl. kapituły ołomunieckiej, a oznacza je dosyć ogólnikowo: Codex chartaceus I, lub II, lub C; membranaceus I i II. Że są to kodeksy różne od oznaczonego sygnaturą 379, wskazuje paginacja ich podana przez Boczka. O kodeksie litowelskim poza I tomem nie słyszymy.

[2]) Np. przy dok. Nr. 275 cytuje kodeks, który wprawdzie istnieje do dzisiaj, ale nie zawiera tego dokumentu. Por. Friedrich C. D. B. I, Nr. 150.

[3]) Bretholz, die Tataren in Mähren. Zeitschr. f. Gesch. Mährens 1897/I, str. 2.

[4]) Friedrich, Nova rzada modernich padělků. Cz. Cz. H. VII, str. 195.

[5]) Korespondencja Palackyego z Boczkiem wyd. przez Navratila. Cz. Mat. Mor. 1901, str. 118 i i.

[6]) Nejedly, Anton Boczek a Frant. Jelinek, Cz. Cz. H. VI, 132 n.

[7]) Korespondencja Palackyego z Boczkiem. Ibidem, 125, 126.

strzeżenia sobie pierwszych odkryć, nie mniej musi być podejrzanym fakt, że nikt nigdy nie widział pewnych rękopisów cytowanych przez Boczka.

Tak się też rzecz ma i z owemi dwoma, bliżej nas obchodzącemi kodeksami. Do wydania jednak stanowczego sądu o ich autentyczności, konieczny jest bliższy rozbiór poszczególnych listów. Badanie to wypadnie zacieśnić do czterech wspomnianych, do spraw polskich odnoszących się listów Eugeniusza III, a resztę zawartości obu kodeksów traktować jako materjał uzupełniający i porównawczy.

Już sama stylizacja niektórych z tych listów budzi pewne wątpliwości. Na pierwszy plan wysuwa się tu list Eugenjusza III z 3 marca 1149[1]), w którym papież poleca Henrykowi biskupowi morawskiemu zdjęcie klątwy z Władysława II, księcia polskiego. Papież zwraca się do biskupa w liczbie mnogiej przez „*Vos*“. Forma to niezwykła w listach papieskich wogóle, zupełnie wyjątkowa zaś w pismach Eugenjusza III[2]).

Nie można tego rodzaju wyrażenia tłómaczyć omyłką kancelaryjną, bo powtarza się kilkakrotnie przez cały list. Formuły kancelaryjne w kurji w tym czasie nie podlegały także dowolności notarjuszów. — Możnaby zatem tłómaczyć taki zwrot tylko chęcią wyrażenia specjalnego poważania ze strony papieża. Prawda, że Henryk miał wielkie znaczenie w Czechach i na dworze niemieckim, że oddał kurji papieskiej znaczne usługi polityczne i cieszył się wielkiem zaufaniem Eugenjusza III. Takich jednak, jak on ludzi, oddanych mu zupełnie i związanych z nim serdecznemi stosunkami, miał Eugenjusz III wielu i w Niemczech i we Francji i w Anglji, a przecież do każdego z nich, nawet do Sugera i Bernarda z Clairveaux przemawia zawsze w liczbie pojedynczej przez „*tu*“. Zresztą przez cały czas, poprzedzający ów list (tj. do 3 marca 1149), jak i potem, w całym szeregu listów (Boczek drukuje ich 14) zawsze papież zwraca się do Henryka przez „*tu*“. Treść zaś tego listu, nakazującego zdjęcie klątwy z polskiego księcia również nie mogła stanowić okazji do uroczystszego sformułowania listu.

[1]) C. D. M. I, Nr. 266.

[2]) Nie można brać pod uwagę listu Eugenjusza III rzekomo do archiprezbytera św. Marka (Migne, Patrol. Lat. t. 180, str. 1564), ponieważ list znany tylko z Mansiego (Conc. XXI, 629) nie posiada adresu, nie możemy zatem ocenić, czy forma „vos“ odnosi się rzeczywiście do jednej tylko osoby.

O ile jednak, jak z powyższego wynika, obcym był papieżowi zamiar pewnego specjalnego wyróżnienia Henryka, o tyle miał ten zamiar, zupełnie uświadomiony [1]), wydawca listów Boczek. W szeregu listów Eugenjusza III do Henryka w tym porządku chronologicznym, w jakim je ułożył i wydał, widzimy coraz silniejsze stopniowanie przyjaźni, zażyłości, nawet serdecznej poufałości w stosunku papieża do Henryka. Szczytem tego rozwoju jest jeden z ostatnich (w kodeksie Boczka według jego chronologji) listów Eugenjusza III do Henryka, w którym papież staje na równi z biskupem i pisze o sobie w liczbie pojedynczej [2]). Jeżeli jednak przywrócimy tym listom porządek chronologiczny, zgodny z *itinerarium* Eugenjusza III [3]), spostrzeżemy, że o ile wszystkie listy tego papieża ogłoszone przez Boczka są autentyczne, stosunek Eugenjusza III do biskupa morawskiego ulegał ciągłym zmianom i szerokim wahaniom, co znowu stałoby w sprzeczności z faktami, skądinąd znanemi.

Zastanówmy się szczegółowiej nad treścią tych listów, które, jako dotyczące spraw polskich, bliżej nas obchodzą:

1. List Eugenjusza III do Konrada III, króla niemieckiego, z 31 grudnia 1146. Porusza w nim papież trzy sprawy: *a*) uwiadamia króla o konsekrowaniu przez siebie Eberharda, elekta na biskupstwo bamberskie i odesłaniu go do jego rezydencji; *b*) żąda przysłania poselstwa od Władysława, wygnanego księcia polskiego w połowie wielkiego postu, któreby w jego imieniu starało się porozumieć z kurją; *c*) odsyła i poleca Konradowi Henryka biskupa morawskiego.

Co do wiadomości o Eberhardzie stwierdzić należy, że inne źródła potwierdzają bytność jego na dworze papieskim w końcu 1146 r. Poprzednik Eberharda Egilbert umarł 29 maja 1146 r. [4]). W dniu jego śmierci nastąpił zgodny wybór Eber-

---

[1]) O tem niżej.

[2]) C. D. M. I, Nr. 277 — znany również tylko z przekazu Boczka. Papież pisze o sobie przez cały list w liczbie pojedynczej: „Acriori punge-rer stimulo letitie, quando ex nuncio tuo audivissem", „mihi", „cognovi", „diffido", „possum". Takiej formy nie spotyka się w żadnym liście Eugenjusza III, ani jego poprzedników.

[3]) Według Jaffego Reg. Pont. Rom.

[4]) Necrol. cap. S. Petri i Necr. s. Michaelis. Jaffe Bibl. rr. Germ. V, 556 i 565, oraz Heimonis, Liber de decursu temporum. Ibid., str. 551

harda [1]), który otrzymał sakrę z rąk Eugenjusza III, co stwierdza bulla protekcyjna dla biskupstwa bamberskiego z 31 grudnia 1146 r. [2]). Rozstrzygnięcie pytania co do czasu jego podróży na dwór papieski wypada zgodnie z omawianym listem. *Itinerarium* Eberharda wskazuje właśnie na koniec 1146 roku i początek 1147 [3]).

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz, gdy chodzi o pobyt Henryka biskupa morawskiego na dworze papieskim w dniu 31 grudnia 1146 r. Wprawdzie *itinerarium* jego zasadniczo nie sprzeciwia się takiemu datowaniu jego pobytu w Viterbo, znamy jednak inne okoliczności, czyniące je wysoce nieprawdopodobnem.

W zimie z 1144 na 1145 wybrał się Henryk na dwór papieski na wezwanie Lucjusza II. W drodze, niedaleko Litomyśla, został napadnięty przez niektórych książąt morawskich, za inicjatywą i pod przewodnictwem osobistego i politycznego wroga biskupa, Konrada księcia znajemskiego. Udało mu się jednak, mimo wielkiego niebezpieczeństwa ocalić życie tak, że wkrótce mógł podjąć dalszą drogę do papieża [4]). Przybył tam na wiosnę 1145, uzyskał od Eugenjusza III klątwę na uczestników napadu i z tem wrócił do kraju [5]).

Z końcem maja 1146 roku wzywa go Eugenjusz III do siebie i to *quam citius* [6]). Henryk jednak nie bardzo spieszył się z wyruszeniem, skoro około połowy lipca udaje się do Regensburga na dwór Konrada III [7]). Poza omawianym listem Boczka niema też żadnych śladów źródłowych pobytu Henryka na dworze papieskim w drugiej połowie 1146 r. — Z końcem roku 1146 (listopad) następuje wyprawa Władysława II, księcia praskiego na Konrada znajemskiego, zakończona jeszcze

---

[1]) Heimo, ibidem.

[2]) Migne, Patrol. Lat. t. 180, str. 1175, Jaffe, Reg. Nr. 8975; Brackmann, Germania Pontificia I, 314.

[3]) W drugiej połowie lipca 1146 bierze udział w zjeździe w Regensburgu (Bernhardi, Konrad III, str. 482), następnie zjawia się dopiero we Frankfurcie 15 marca 1147. Cod. Anhalt. I, Nr. 331.

[4]) Let. Winc. Fontes rr. Boh., str. 416.

[5]) Friedrich, C. D. B. Nr. 143 i Let. Winc., str. 416.

[6]) Friedrich, C. D. B. I, Nr. 145.

[7]) Wobec przygotowań do wyprawy na Znaim, podjętej głównie w jego sprawie, nie mógł Czech opuszczać, niema też śladów, by wezwaniu papieskiemu uczynił zadość.

tegoż roku zburzeniem Znajma i ucieczką Konrada na dwór Konrada III, za którego pośrednictwem Konrad znajemski odzyskał swoją dzielnicę, musiał jednak dać znaczne odszkodowanie dla Henryka biskupa ołomunieckiego za napad z przed dwóch lat. Wyprawa bowiem miała za cel odwet za ów napad na Henryka i wyegzekwowanie klątwy papieskiej, rzuconej z tego powodu na Konrada. Zarówno w wyprawie, jak i toczących się układach brał czynny udział Henryk [1]), nie mógł zatem odbywać podróży do papieża z końcem 1146 i początkiem 1147, jak chce omawiany list, którego treść nie godzi się zatem z innemi wiarogodnemi źródłami [2]).

Tak więc list Eugenjusza III do Konrada III z 31 grudnia 1146 r., poruszający między innemi także sprawę Władysława II, musimy uważać dla wyżej przytoczonych powodów za nieautentyczny; ponieważ zaś nie był znany przed Boczkiem, mamy silną podstawę do podejrzewania Boczka o jego autorstwo.

2. List Eugenjusza III do Henryka biskupa morawskiego z 11 października 1147. Papież wzywa Henryka na sobór do Trewiru za pośrednictwem Jana, subdiakona *sanctae Romanae Ecclesiae*, którego Eugenjusz III wysłał celem doprowadzenia do zgody między wygnanym Władysławem II, księciem polskim, a jego braćmi. Sama osoba Jana jest skąd inąd zupełnie nieznana. Nie występuje także w otoczeniu papieża wśród kardynałów w Trewirze [3]). W świetle innych źródeł ten ważny krok Eugenjusza III w sprawie Władysława II mija zupełnie

---

[1]) Wynika z nadań Władysława II dla Henryka. Friedrich, C. D. B. I, Nr. 157 i 158. Por. Nowotny, Czeské Dějiny I, str. 807 n. Opis wyprawy na Znaim daje Let. Winc. pod r. 1146. Chronologję jej ustala zgodnie nauka czeska na koniec 1146 r. Bachmann, Gesch. Böhm. I, str. 323 i Novotny, l. c.

[2]) Boczek wiedział o udziale Henryka w wyprawie na Znaim, stwierdzonym przez samego Henryka, w dokumencie wydanym przez Boczka C. D. M. I, Nr. 273. Sprzeczności nie zauważył, datując omawiany list na r. 1144.

[3]) Nie występuje ani jako świadek w bullach, ani też nie wymieniają go źródła wśród kardynałów, znajdujących się w Trewirze (Gesta Alber. Bald. M. G. S. VIII, str. 255; Gestorum Trev. cont. II. M. G. XXIV, str. 378). Wogóle w owym czasie spotykamy dwóch tylko kardynałów imienia Jan; obydwaj jednak są diakonami: Joannes Paparo, tit. s. Adriani i Joannes, tit. s. Mariae Novae.

bez echa. Nie wspomina o nim, ani sam Eugenjusz III, gdy odpowiada w 1147 r. na prośbę Henryka króla niemieckiego o interwencję w sprawie Władysława II, ani też król o tem nic nie wie. Przeciwnie, ze wszystkich listów pisanych w sprawie polskiej wynika, że wysłanie kardynała Gwidona do Polski w jesieni 1148 r., jest pierwszym poważniejszym krokiem Eugenjusza III w sprawie Władysława II. — Na tej podstawie odrzucić musimy list powyższy, jako zupełnie niewiarygodny.

3. List Eugenjusza III do Henryka biskupa morawskiego z 13 września 1148 r. mamy także z innego przekazu, niż podaje Boczek, a mianowicie z kopji, znajdującej się w kodeksie rękopiśmiennym, pochodzącym z XII wieku [1]). Prawie współczesne powstanie kopji, oraz brak w liście jakichkolwiek momentów, mogących budzić podejrzenie co do jego autentyczności, pozwala uważać go za źródło zupełnie wiarygodne. Treścią jest mandat papieża do Henryka biskupa morawskiego, by legatowi Gwidonowi wysłanemu do Polski, także w sprawie Władysława II — udzielił rady i pomocy.

4. List Eugenjusza III do Henryka biskupa morawskiego z 3 marca 1149 r., w którym Eugenjusz III poleca Henrykowi zdjąć klątwę z Władysława II, księcia polskiego, rzuconą nań za najechanie ziemi polskiej i chrześcijańskiej wspólnie z poganami. List ten ze względu na pewne szczegóły, skądinąd zupełnie nieznane, zajmował dotychczas poważne miejsce w pracach, odnoszących się do czasów Władysława II [2]).

Właściwa data tego listu brzmi: *Viterbii, V Nonas Maii.* Na początku maja po roku 1145 [3]), jednak papież Eugeniusz III nigdy w Viterbo nie bawi wobec czego zachodziła konieczność poprawienia daty, jeśli się chciało ratować autentyczność listu. Uczynił to Jaffe, przypuszczając pomyłkę kopisty, który zamiast oryginalnego *Martii* napisał *Maii.* Uzyskana w ten sposób

---

[1]) Codex Manuscriptus bibl. Vindobonensis aulicae, Nr. 2178; Friedrich, C. D. B. I, Nr. 159.

[2]) Do najważniejszych szczegółów należy wiadomość o śmierci Jakóba ze Żnina, wobec czego data listu stanowiła termin *ad quem* jego śmierci.

[3]) Przedmiotem listu jest klątwa, rzucona na Władysława II przez Jakóba ze Żnina, najwcześniej w drugiej połowie r. 1145.

data dzienna 3 marca da się pogodzić z pobytem papieża w Viterbo w r. 1149 i na ten rok należy przenieść datę listu [1]).

Jaffe jednak nie baczył przy tem na treść listu, jest ona zaś tego rodzaju, że w zestawieniu z faktami, zaszłemi przed rokiem 1149, staje się podejrzanym anachronizmem, nawet przy uwzględnieniu poprawki Jaffego.

Wiemy, że starania o pojednanie Władysława z kościołem zostały podjęte przez Konrada III już na początku r. 1147 przed jego wyruszeniem na krucjatę, a kontynuowane przed soborem w Reims (marzec 1148) przez króla Henryka. Niemożliwą zatem jest rzeczą, by Władysław II sam zwlekał ze staraniem o zdjęcie klątwy aż do roku 1149. W omawianym zaś liście papież poleca biskupowi Henrykowi zdjęcie klątwy z Władysława, który świeżo o to prosi [2]). Na początku roku 1149 Władysław II był już po odbyciu krucjaty do Ziemi świętej, o czem ewentualnie, zwracając się przez poselstwo do papieża z prośbą o uwolnienie od klątwy, musiał wspomnieć, jako o jedynem zapewne, ale bardzo poważnem swojem zadośćuczynieniu, którego kościół w takich wypadkach zawsze żądał. Tymczasem papież zdaje się o uczestnictwie Władysława w krucjacie nic nie wiedzieć, polecając biskupowi, ażeby ocenił i następnie doniósł papieżowi, jakie zadośćuczynienie winien i może dać Władysław [3]).

Na początku roku 1149 przebywa jeszcze w Polsce legat papieski kardynał-diakon Gwido, wysłany specjalnie w sprawie Władysława II, a na wiosnę tegoż roku udaje się do Saksonji.

---

[1]) Regesta Pont. Rom. Nr. 9325. — Nie jedyny to wypadek konieczności poprawienia daty w dokumentach znanych tylko z Boczka. Analogiczną poprawkę musi zastosować Jaffe w liście Eugenjusza III do Henryka mor. (Boczek I. 261) z datą *X kal. Martii, Sutrii*, dla której również niema miejsca w *Itinerarium* Eugenjusza III. Ale są wypadki w kodeksie Boczka, gdzie mimo ustalenia dat przez Jaffego, sprzeczności wewnętrzne nie dadzą się usunąć. Tak np. z listów Eugenjusza III do Henryka morawskiego (Boczek C. D. M. I, Nr. 276 i 277) wynika, że Henryk w drugiej połowie sierpnia 1147, kiedy krucjata pomorska wnet się ma kończyć, pisze do papieża o swoim zamiarze wyruszenia na nią. Papież zaś w odpowiedzi na to, zachęca go do krucjaty we wrześniu, kiedy krucjata już się skończyła!

[2]) „*Nunc autem, quoniam... ipse dux per nuntios suos a nobis absolui postulat*".

[3]) „*Quoniam... ipse dux... satisfactionem promittit*" mówi tylko papież, gdy Władysław odbył już krucjatę do Ziemi św.

Wobec tego niezmiernie dziwnie wygląda fakt, że papież z pominięciem legata, poruczа zdjęcie klątwy biskupowi morawskiemu. Wiemy dalej, że Gwido jechał do Polski z gotową instrukcją kurji, przychylnego dla Władysława załatwienia sprawy i to do tego stopnia, że nie wahał się rzucić interdykt na kraj, za opór przeciwko przyjęciu Władysława do Polski. Trudno wobec tego zrozumieć, jak stolica apostolska mogłaby się tak stanowczo i gorąco ujmować za Władysławem, gdyby w czasie legacji Gwidona był jeszcze pod klątwą. Tak więc data 3 marca 1149 dla listu Eugenjusza III, polecającego Henrykowi biskupowi morawskiemu zdjęcie klątwy z Władysława II, nie da się pogodzić z faktami, opartemi na źródłach, których wiarygodność nie ulega zakwestjonowaniu. — Poprawka więc Jaffego nie ratuje sytuacji.

Z powyżej przedstawionych wywodów, wynika jeszcze, że wogóle dla listu tej treści niema miejsca w ówczesnym przebiegu wypadków poza rokiem 1147. Ale z tym rokiem nie można znowu pogodzić daty listu. Musielibyśmy chyba przyjąć omyłkę w nazwie *„loci“* i zamiast Viterbo podstawić miejscowość zgodną i z *itinerarium* i z datą listu. Do takiej poprawki jednak niema żadnych podstaw, metodycznie uzasadnionych, a gdy autentyczność listu poręcza nam tylko niepewny autorytet Boczka, nie znamy go zaś z innych przekazów, musimy list uznać za nieautentyczny [1]).

[1]) Powyżej przytoczone niezgodności wystąpią zupełnie jaskrawo, a granice czasowe, w których ostatecznie z zastrzeżeniami możnaby pomieścić omawiany list, ulegną jeszcze większemu zacieśnieniu, jeśli list ten zestawimy z innemi, znanemi nam tylko z cytowanych przez Boczka a nigdzie nie znalezionych kodeksów ołomunieckiego i litowelskiego, przyczem dwa z tych listów zostały już w powyższych wywodach odrzucone, jako nieautentyczne, inne, co do których nie przeprowadzono dowodów, ulegają tylko zakwestjonowaniu ze względu na prowenjencję ich przekazu. Otóż w liście z 31. XII. 1146 (C. D. M. I, 259) żąda papież od Władysława II przysłania posłów w połowie wielkiego postu 1147 r. (30 marca). Wynikałoby z tego zestawienia, że Władysław zlekceważył sobie żądanie papieskie i wysłał posłów dopiero w r. 1149. Dalej 1 marca 1149 papież przesyła biskupowi Henrykowi współczucie z powodu choroby (C. D. M. I, 263), a w dwa dni obciąża go dosyć trudnem zadaniem. — Z początkiem października 1147 wysyła papież legata Jana dla pogodzenia Władysława z braćmi, wstawia się zatem za wyklętym. Musielibyśmy zatem oznaczyć granice czasowe dla omawianego listu między 30 marca 1147 a 11 października 1147. W tym czasie atoli Eugenjusz III bawi we Francji, daleko od Viterbo.

Na uwagę zasługuje jeszcze bardzo blizkie pokrewieństwo stylistyczne omawianych dokumentów, odnoszących się do spraw polskich, z resztą materjału, wziętego przez Boczka rzekomo z tych samych kodeksów: ołomunieckiego nr. 379 i litowelskiego z XV wieku. Ze wszystkich tych dokumentów możnaby wydzielić pewne zdania, jakby elementa, przez których składanie i kombinowanie z dodaniem tu i ówdzie pewnych szczegółów historycznych powstał cały ten materjał. Możnaby wprawdzie na obronę przytoczyć okoliczność, że listy te wyszły z jednej kancelarji, ale dziwnym zbiegiem okoliczności te pisma Eugenjusza III, niewątpliwie autentyczne, które drukował Boczek, wykazują daleko więcej stylistycznego podobieństwa z resztą listów tegoż papieża drukowanych u Boczka, aniżeli z pismami Eugenjusza III, których Boczek nie znał, względnie niemi się nie zajmował. Niektórych wyrażeń, bardzo częstych w pismach Eugenjusza III u Boczka, nie spotyka się prawie w innych pismach tegoż papieża [1]).

Te wszystkie spostrzeżenia uzasadniają przypuszczenie, że autorem tej grupy listów Eugenjusza III jest Boczek. Rzadko jednak daje się wynaleść w całości wzór, który służył Boczkowi do sporządzenia danego dokumentu. Przeważnie, jak wyżej zaznaczono, autorstwo jego polegało na kombinowaniu pewnej, dosyć ograniczonej ilości frazesów, zdań i słów, oraz na dorzucaniu nieznanych szczegółów historycznych. Z omawianych powyżej czterech pism, list Eugenjusza III z 11 października 1147 jest prawie dosłownem skopjowaniem pisma Eugenjusza III z 12 października 1147 [2]). Drobne zmiany polegają tylko na przestawieniu porządku zdań i dostosowaniu pewnych szczegółów do innego odbiorcy listu. List Eugenjusza III z 3 marca 1149 jest dosyć wierną parafrazą innego listu Eugenjusza III do Henryka morawskiego z 2 lipca 1146 [3]) znowu z pewnemi specjalnemi zmianami. Dla trzeciego jednak listu w sprawie polskiej z 31 grudnia 1146 nie można podać, z czego został przerobiony; jest to raczej kombinacja różnych elementów, wziętych z różnych wzorów, ale mających blizkie pokrewień-

[1]) Np. „*Viam universae carnis ingressus*“; „*iter eternum ingredi*“ itp. Por. Friedrich „Kodeks Tisznovský“. Cz. Cz. H. III. 363.

[2]) Jaffe, Reg. Pont. Rom., Nr. 9149.

[3]) Boczek, C. D. M. I, Nr. 270.

stwo stylistyczne z innemi dokumentami, o których autorstwo posądza się Boczka.

Zastanówmy się jeszcze krótko nad wytłómaczeniem pobudek tego postępowania Boczka, mającego już przed wydaniem kodeksu opinję poważnego uczonego, opartą o spore jego wobec nauki zasługi. Przyczyny tego zjawiska są ogólniejsze, jeśli chodzi o sam fakt podrabiania przez Boczka źródeł i bardziej szczegółowe w odniesieniu do powstania materjału do spraw polskich się odnoszącego, a wyżej omówionego.

Już Nejedly zauważył [1]), że całe falsyfikatorstwo Boczka wypływa z jego morawskiego hyperpatrjotyzmu. Rzeczywiście przedmowa Boczka do I tomu kodeksu stwierdza aż nadto wyraźnie słuszność tego poglądu. Z każdego jej zdania niemal przebija gorący patrjotyzm, duma z powodu świetności i dawności dziejów ojczystych. Ustawicznie podkreśla starożytność dziejów Moraw, szerokie znaczenie morawskich postaci. Do Czechów odnosi się z wielką niechęcią [2]).

To, co dyktował Boczkowi jego patrjotyzm w przedmowie, to chciał widzieć i znaleźć także w źródłach [3]). Niestety, źródła nie zawsze mówiły to, czego pragnął Boczek, nie zawsze dość silnie uwydatniały znaczenie Moraw i morawskich osobistości. I Boczek odważył się na uzupełnianie źródeł.

Tak było i z omówionemi powyżej dokumentami do dziejów Władysława II. Znalazłszy w źródłach wiadomości o znaczeniu i roli dziejowej Henryka biskupa morawskiego, zapragnął uczynić z niego wielkiego Morawianina, odgrywającego wybitną rolę nietylko w dziejach Moraw i Czech, oraz sąsiednich krajów słowiańskich z Polską, ale także w polityce Europy. Źródła za mało mówiły wyraźnie, ale dawały dosyć pola do kombinacyj i domysłów. Boczek pragnął to, czego sam się domyślał, uczynić jasnem i wyraźnem dla drugich, by wszyscy widzieli Henryka zaufanym i wpływowym doradcą

---

[1]) Anton Boczek a Fran. Jelinek. Cz. Cz. H. VI, str. 132 n.

[2]) C. D. M. I. Praef. XVII, XVIII, XX.

[3]) Jak dalece robiony był kodeks Boczka po myśli i intencji przedmowy i naodwrót, jak mało zależna jest przedmowa od kodeksu, wskazuje choćby ten fakt, że w przedmowie zapowiada dokument o zniszczeniu Zabrdowic przez Tatarów, a w kodeksie tego dokumentu niema. Por. Bretholz, Die Tataren in Mähren. Ztschr. f. Gesch. Mährens, 1897, str. 15.

króla niemieckiego, podporą tronu księcia praskiego Władysława II, wreszcie nawet najbardziej zaufanym pomocnikiem i serdecznym przyjacielem papieża Eugenjusza III[1]). Zwłaszcza tym ostatnim stosunkiem zajął się Boczek troskliwie i przeprowadził go przez źródła z wielką precyzją. Oficjalny z początku stosunek rychło przemienia się po stronie Eugenjusza w wielkie zaufanie, rosnące z każdym rokiem i coraz to bardziej przeradzające się w serdeczną, przy końcu niemal tkliwą przyjaźń.

Materjału faktycznego było do tego celu stanowczo za mało. Nie wystarczyły interpolacje tekstu[2]), trzeba było zwiększyć ilość źródeł przez podrobienie nowych listów. Powoli złożyło się tego dosyć, a trzeba było dać każdemu wiarygodny przekaz. Na to znajduje Boczek radę w „odkryciu“ dwóch kodeksów, z których jeden zaopatruje nawet w sygnaturę. Dla większego zaś jeszcze ich uwiarygodnienia, włącza pomiędzy materjał podrobiony, niektóre listy autentyczne, o których prawdziwym istniejącym przekazie zamilcza, drukując je rzekomo z owych kodeksów[3]).

---

[1]) *Quantopere praeter patriam et historiam expeditionum sacrarum in Prussiam, Palaestinam et adversus Slavos septentrionales illustraturae, quantum ad historiam Germaniae et Poloniae sint collaturae plurimae summorum pontificum epistolae intra annos 1141—1150 ad Heinricum Olomucensem episcopum, necnon ad duces Boemiae et Moraviae scriptae, et e pluribus codicibus manuscriptis in diplomatario meo propositae defaecatiori iudicio historici sententiam ferant. Nos Moravi sane iisdem edocemur, nostrum episcopum Heinricum maximi aetate sua nominis virum fuisse, Eugeniique pontificis, Conradique imperatoris, uti domini sui Wladislai, Boemiae ducis, familiarissimum, cuius sapientia ipsi rebus in maximis non absque commodo suo usi sunt.*

[2]) Np. w tekst autentycznego listu Eug. III do Henryka (Friedrich, C. D. B. I. 145) wstawia: „*sicut nos rogasti*“ i „*quemadmodum nos litteris tuis rogasti*“ (Boczek C. D. M. I. 267), dla podkreślenia znaczenia prośby Henryka wobec papieża.

[3]) Boczek, C. D. M. I, Nr. 251, 255, 267, 268, 269, 271 znane dzisiaj tylko z kodeksu rękopiśmiennego bibljoteki nadwornej w Wiedniu (Friedrich, C. D. B. I, Nr. 141, 143, 145, 146, 147, 159). Boczek drukuje je rzekomo ze swoich kodeksów, tymczasem doskonale znał rękopisy nadwornej bibljoteki wiedeńskiej, o czem świadczy częste u niego powoływanie się na te zbiory i cytowanie tamtejszych rękopisów.

Naturalną jest rzeczą, że przy tak trudnej i skomplikowanej robocie zdarzają się mu omyłki, niezgodności, błędy w datowaniu, przeoczenia. Ale mała ich liczba budzi podziw dla jego zręczności i gruntownej znajomości rzeczy. Szkoda, że ją w taki sposób wykorzystał.

Michał Mendys.

MISCELLANEA.

Nowe szczegóły do drukarstwa i księgarstwa w Krakowie.

W *Monumenta Poloniae typoyraphica* t. I (Leopoli 1922) pominąłem szereg aktów, naówczas mi nieznanych, które rzucają wiele światła na rozwój drukarstwa i księgarstwa krakowskiego w wieku XVI. Z wyjątkiem paru szczegółów, dotyczących drukarzy dzieł żydowskich, braci Haliczów, sprawa drukarstwa żydowskiego prawie nie została uwzględnioną. Nie był mi też znany przywilej królewski, na mocy którego najsławniejszy drukarz polski, Jan Januszowski, został podniesiony do godności architypografa królewskiego i kościelnego. Obecnie (dzięki pomocy dr. Wł. Budki) posiadam akta, obydwie sprawy wyjaśniające.

Wiemy, że w Krakowie drukarnia żydowska istniała od roku 1530, że w r. 1534 stoją na jej czele trzej bracia z Halicza i przeto Haliczami zwani: Samuel, Aszer i Eliakim Bałaban Majer (Dzieje żydów w Krakowie t. I, str. 429) powiada, że ta drukarnia upadła, a nową zakładają znowu dwaj chrześcijanie, Jan Halicz i Jan Kurtius z Głogowa, w której w roku 1540 żyd chrzczony Harzuge odbił Nowy testament w żydowsko-niemieckim języku z łacińską dedykacją, poświęconą biskupowi krakowskiemu, Gamratowi. Otóż ów Jan Halicz był również żydem chrzczonym, jednym z owych trzech braci Haliczów. Wszyscy oni z początkiem roku 1537 przyjęli chrzest i następnie występują pod imionami Jana, Pawła i Andrzeja. Jako chrześcijanie prowadzili w dalszym ciągu drukarnię żydowską, żydzi jednak bojkotowali ich wydawnictwa, woląc raczej z zagranicy sprowadzać książki religijne, aniżeli nabywać je u znienawidzonych przez siebie neofitów. Wtedy to (1537) bracia Haliczowie, niewątpliwie za sprawą ulubieńca Bony, biskupa Gamrata, uzyskują od króla przywilej, na mocy którego żydom niewolno było sprowadzać książek z zagranicy, ale musieli się w nie zaopatrywać właśnie u owych braci, dawnych swoich

współwierców. O ile żydzi przestrzegali rozporządzenia królewskiego, niewiadomo [1]).

W późniejszych czasach jednak sprowadzają książki z zagranicy, na co w roku 1566 otrzymują przywilej królewski następujący żydzi: Benedykt Lewita z Krakowa, Daniel i Aron z Krakowa, wreszcie Łazarz i Kalman z Opatowa. W trzy lata później Izak, syn włoskiego żyda, osiedlonego na Kazimierzu, Arona, uzyskuje przywilej na drukowanie książek hebrajskich, nawet Talmudu. Przywilej ten jednak wywołał, zdaje się, protest ze strony duchowieństwa, bo w dwa tygodnie prawie po jego wydaniu król go cofa, polecając wojewodzie i staroście krakowskiemu Stanisławowi Myakowskiemu zaaresztować druki i czcionki. Izak Włoch zdołał przecież pokonać trudności i prawie w rok później uzyskuje nowy przywilej na druk dzieł hebrajskich, chociaż z wyłączeniem Talmudu, jako mającego zawierać treść obrażającą uczucia chrześcjan; wtedy też Myszkowski na specjalne zarządzenie króla zwrócił Izakowi zaaresztowane czcionki. W ten sposób powstała wielka drukarnia żydowska na Kazimierzu, trwająca od roku 1569 (a raczej 1570) do 1626. Bałaban (op. cit.) powiada, że Izak pochodził z Prościejowa; nie wiem skąd czerpie tę wiadomość, nasze źródła jednak nazywają go Włochem i synem żyda włoskiego, osiedlonego na Kaźmierzu, Arona. Może być, że drogą na Prościejów przybył ten włoski żyd do Polski.

Akty nasze są następujące:

1. *(28 Martii 1537).* Sigismundus Dei gratia rex Poloniae... universis et singulis... subditis nostris gratiam nostram regiam. Superioribus hisce diebus ex iudaica superstitione ad fidem nostram christianam conversi sunt Paulus, Andreas et Joannes, fratres Halicienses, qui cum in hunc usque diem excundentis et vehendis libris victum sibi quesierint et rem suam familiarem augendam curaverint, nunc posteaquam sancti Spiritus gratia et misericordia relictis erroribus et superstitionibus iudaicis, in quigus paulo ante versabantur, ad veritatis cognitionem pervenerunt et Cristi fidem amplexi sunt, periculum esse aiunt, ut liceat eis deinceps, qua ratione ceperunt. ea quod reliquum futurum est vitae sustentare facultatesque suas augere, quod iudaei odio eorum ubivis potius gentium, quam apud eos impressos libros empturi esse videantur. Itaque suplicatum nobis fuit, ut, ne id facere auderent, diplomate nostro ediceremus; id quod nos tanto libentius facere in animum induximus, quod impium et nefarium iudicamus ad fraudem hoc fratribus istis et detrimentum valere debere, quod luce veritatis agnita eam secuti et sacro fonte sunt abluti. Quare mandamus et edicimus omnibus omnium civitatum, opidorum et arcium nostrarum praefectis et magistratibus simul atque(s) delatum ad vos fuerit, aliquem iudaeorum hebraeos codices, a praedictis fratribus impressos, ab alio quam ab illis emisse aut aliunde importatos vendidisse, ut tam ab eo, qui vendiderit, quam ab eo, qui emerit, ultra exemplarium amisionem 20 mr. mulctam fisco nostro aplicandam exigatis. Volumus enim et praesenti diplomate nostro sancimus, quod et publicari, ubi opus fuerit, mandamus, ut nulli liceat iudaeo hebraicos libros in regno nostro et dominiis omnibus ven-

[1]) W roku 1539 ładunek ich księgarski dla Krakowa, Poznania i Rusi wynosi 3680 egzemplarzy różnych dzieł żydowskich treści religijnej. Bersohn (Dyplomatarjusz, nr. 498) zamiast „neochristiani“ czyta Neohraini (!).

dere aut imprimere sub praescripta paena. In cuius rei testimonium signum nostrum maius appendi fecimus et litteris hiis (s) manu nostra subscripsimus. Datum Cracoviae, feria quarta magna, anno Domini 1537, regni vero nostri anno tricesimo primo. Sigismundus rex subscripsit.

Archiwum ziemskie w Krakowie, Teutonicalia 10, str. 453—454.

2. *(16 Junii 1537).* Sigismundus Dei gratia rex Poloniae... manifestum facimus tenore praesentium... quod nos certo edocti de iudaeorum nimia licentia, quam in divexandis et molestandis famatis Paulo, Andrea, Joanne et altero Andrea, quondam iudaeis Haliciensibus ipsorumque familia, qui non ita pridem divina quadam ordinatione veritatem christianam et catholicam agnoverunt et sacramentum baptismatis receperunt, exercere non dubitant et concepto in ipsos virulento ob susceptum baptisma odio unum quemlibet novorum christianorum per se et submissas personas ipsi iudaei variis molestiis, iniuriis et suggestionibus malorum afficiunt, adeo, ut etiam ipsi fratres saepius ad nos lamentabiliter de iudaeis praefatis conquerentes confugerent, eam ob rem nos audaciam et temeritatem eorundem iudaeorum, quam in eosdem fratres et ipsorum universam familiam exercere non dubitant, comprimere volentes et attendentes, quod ipsi iudaei tanto audacius securiusque talia patrare non formidant, quanto magis sibi suisque confidunt, neminem ex eis laturum esse testimonium de admissis pro aliquo istorum noviter baptizatorum fratrum huiusmodi indultum nostrum regium et praerogativam eisdem fratribus et eorum familiae christianae dandum et concedendum duximus... ut videlicet, posteaquam dicti iudaei tanto odio et invidia in eosdem fratres deflagrent, quod eos per omne nephas divexare per se vel per submissas personas non dubitant ipsique fratres propter huiusmodi ipsorum iudaeorum odium iniurias suas iuxta statuta et privilegia regni nostri contra eosdem iudaeos, adiuncto iudaeo christianae personae, probare nunquam possent, cum nemo iudaeorum pro eis testimonium veritatis propter huiusmodi odium conceptum dare vellet, liceat eisdem fratribus Paulo, Andreae, Joanni, Andreae baptizatis eorumque universae familiae, non ita pridem baptizatae, quotienscunque iniuria alicuius fuerint affecti et quam eis ant alteri eorum dicti iudaei quocumque modo vel colore per se vel submissas personas intulerint sive intulerit, legitimo et sufficienti christianorum testimonio probare, nullo teste iudaeo in hoc adhibito, non obstantibus statutis regni nostri et probationibus contra iudaeos faciendis editis, quae in hoc casu singulari, quo ad istos fratres duntaxat valere minime contra praemissa volumus et decernimus. Postquam vero dicti fratres seu alter ipsorum testimoniis christianorum probaverint iniuriam sibi ab iudaeo quopiam uno vel pluribus per se vel submissas personas illatam esse, huiusmodi testimoniis christianis fides plenaria et ad probationem faciendam sufficiens adhiberi ubique debebit, dictique fratres sive alter eorum iudaeum vel iudaeos praedictos huiusmodi testimoniis de iniuria sibi facta convictos ad paenas, in aliis litteris nostris designatas et praescriptas, deposcere et trahere poterint, totiens quotiens neccessitas rei postulabit. Quod ad universorum, quorum interest aut interesse poterît in futurum, notitiam deducimus et deduci volumus per praesentes, mandantes, quatinus eosdem Paulum, Andream, Joannem et alterum Andream eorumque familiam in hac nostra concessione et praerogativa conservetis et conservare curetis, ipsosque ad probationem huiusmodi per solos christianos homines faciendas totiens, quotiens opus fuerit, mittatis iudiciaque et iusticiam eis facere ex eisdem probationibus curetis, paenas vero contra eosdem iudaeos delinquen[tes] secundum exigentiam mandatorum nostrorum, in aliis litteris nostris dictis fratribus a nobis concessis, expressorum, extendere omnino studeatis, pro debito officioque vestro et gratia nostra aliter non facturi, harum testimonio litterarum, quibus sigillum nostrum est praesentibus appensum. Datum Cracoviae, sabbato proximo post festum sancti Viti, anno Domini 1537, regni vero nostri anno tricesimo primo. Joannes episcopus Plocensis et regni Poloniae

cancellarius subscripsit. Relatio reverendissimi in Christo patris domini Joannis Choyensky, episcopi Ploczensis et regni Poloniae cancellarii.

Archiwum ziemskie w Krakowie, Teutonicalia 10, str. 454—456.

3. *(12 Julii 1566).* Sigismundus Augustus... significamus tenore praesentium... quod etsi quibuslibet subditis nostris pro cuiusque conditione honestis modis et negotiationibus victus querendi ratio consessa est, tamen providis Danieli et Aaron Cracoviensibus ac Lazaro et Calman Opatoviensibus iudaeis litteras nostras dandas duximus damusque, quibus freti varii generis merces et quoscunque libros hebraicos absque quorumlibet impedimento et contradictione ex aliis regionibus in regno et [ad] reliquas omnes ditiones nostras advehere et importare advectas importatasque libere et secure ubilibet locorum in nundinis, foris septimanalibus aliisque diebus mercatibus publice destinatis sive ipsi per se sive per mandatarios suos divendere possint et valeant talemque liberam negotiandi facultatem unacum successoribus suis sibi per nos concessam esse per praesentes pronunciamus, quam illis nemo hominum cuiuscumque status, conditionis vel officii extiterit, sive is sit christianus sive iudaeus, infringere, aut impedire audeat. Quod si antem aliquibus litteras nostras dederimus aut daturi essemus, quibus talis facultas negotiandi interdicta ex parte videatur, ex hiis hos praefatos iudaeos cum successoribus illorum exemptos esse et nihil contra eos valere volumus, cum ex equitate ipsa omnibus ad querendum honestum victum et amictum patefacta est via, id, quod omnibus et singulis denunciamus, mandantes, ut praefatos iudaeos et eorum successores in vehendis et vendendis mercibus et libris hebraicis non impediant, immo iuxta hoc indultum nostrum conservent et ab aliis conservari curent pro gratia nostra. In cuius rei fidem sigillum nostrum est praesentibus appensum. Datum Lublini, die 12 mensis Julii, anno Domini 1566, regni vero nostri trigesimo septimo. Relatio reverendi Petri Miszkowski, regni Poloniae vicecancellarii, decani Cracoviensis, Gneznensis, Plocensis, Lanciciensisque praepositi. Petrus Miszkowski regni Poloniae vicecancellarius.

Archiwum ziemskie w Krakowie. Inscript castr. Crac. 92, str. 557—558 (oblata sabb. post epiph., 1567).

4. *(20 Julii 1566).* Litterae s. m. regiae pro parte Benedicti Leuith. Sigismundus Augustus... universis et singulis quorumcunque theloneorum nostrorum praefectis et eorum notariis... Fideles dilecti! Dedimus honesto Benedicto Leuith iudaeo Cracoviensi privilegium nostrum, quo illi tantummodo soli concessimus praerogativam libros iudaicos de externis regionibus in regnum nostrum advehendi, quod indultum nostrum, ut illi inviolatum sit, volumus, ideoque, cum omnes merces per thelonea nostra in regnum nostrum invehantur, mandamus fidelitatibus vestris, ut, si quem iudaeum sive per se sive per christianum aut alias substitutas personas contra hanc concessionem nostram praefato iudaeo factam delinquere compererint, eum inhibeant et libros huiusmodi confiscent memoratumque Benedictum iudaeum iuxta ius suum illi a nobis largitum integre et quantum in ipsis est, conservent pro gratia nostra. Datum Lublini, in comitiis regni, die 20 Julii, anno Domini 1566, regni vero nostri 37. Ad mandatum sacrae regiae maiestatis proprium.

Archiwum ziemskie w Krakowie, Inscript. castr. Crac. 92, str. 263 (oblata). Por. Bersohn, Dyplomatarjusz dotyczący żydów w dawnej Polsce, Warszawa 1910, nr. 104, gdzie jest właściwy przywilej z dnia 10/IV 1566 roku.

5. *(23 Julii 1566).* Sigismundus Augustus... significamus hisce litteris nostris... quia cum ex commendatione certorum consiliariorum nostrorum cognovissemus famati Lazari Andrissowicz, civis et thiphographi Cracoviensis, studium et operam in edentis certis litteris rei publicae esse utilem, commendataque sit praeterea nobis eiusdem Lazari vitae probitas morumque honestas, hiis et aliis certis rationibus adducti, eundem Lazarum Andrissowicz in servitorem nostrum recipiendum duximus, prout recipimus

et adscribimus hisce litteris nostris. Ut autem facilius et commoôius talia negotia perficere et artem suam tipographicam sine quovis impedimento et perturbatione exercere possit, eundem in protectionem nostram regiam accipimus ipsumque ad domum bonaque illius omnia, tam intra quam extra civitatem Cracoviensem existentia, nunc habita et imposterum habenda, ab iurisdictione quorumcurque iudicum et officialium secularium regni nostri, praecipne vero ab iurisdictione magistratus et officii civilis Cracoviensis eliberamus et absolvimus ad vitae ipsius extrema tempora, ita, quod si quisnam cum eo sibi ius quacumque de causa dici postulaverit, id a nemine alio quam a nobis ipsis, uti de servitore nostro, vel a magno procuratore arcis nostrae Cracoviensis moderno et pro tempore existenti petat, ubi omnibus de se querentibus respondere iudicatoque satisfacere tenebitur et erit astrictus. Nihilominus ab eodem iudicio magnae procurationis ad nos et tribunal nostrum, totiens quotiens opus fuerit, provocandi et appellandi liberam facultatem habiturus, quem nulli alteri iurisdictioni praeterquam nostrae et magnae procurationis arcis nostrae subiacere volumus. Praeterea, dum comperissemus, domum ipsius Lazari non esse tantae magnitudinis, in qua hospites more aliorum civium, qui hoc onus ferre coguntur, suscripere posset, immo ad conservanda instrumenta et operam ipsius tipographicam aliamque suppellectilem domesticam vix sufficiat, hac quoque praerogativa ipsum Lazarum condonandum duximus . . . ut ab excipiendis in domum suam hospitibus (exceptis comitiis regni generalibus, coronatione aliisque solemnitatibus) liber sit, nec per quamcunque personam, status et conditionis cuiuscunque fuerit, ad hoc adstringatur, quod ad universorum . . . notitiam deductum iri volumus . . . In cuius rei fidem sigillum nostrum praesentibus est appensum. Datum Lublini, in conventu regni nostri generali, sabbato in vigilia s. Jacobi apostoli, anno Domini 1569, regni vero nostri anno 49°. Relatio magnifici Valentini Dambiensky de Dambiani, regni Poloniae cancellarii etc. Valentinus Dambiensky, regni Poloniae cancellarius subscripsit.

Arch. ziemskie krak., Tenton. 66, str. 303—304.

6. *(2 Novembris 1569).* Sigismundus Augustus . . . magnifico Stanislao Miskowsky de Mirow, palatino et capitaneo nostro generali Cracoviensi Ratnensique sincere nobis dilecto . . . in eius vero absentia vicecapitaneo Cracoviensi. Magnifice sincere nobis dilecte! Ad falsam narrationem perfidi Isaiae filii Aaronis iudaei Itali de Casimiria apud Cracoviam et importunam quorundam consiliariorum nostrorum pro eodem Isaia iudaeo intercessionem anno proxime elapso Warschoviae die 15 mensis Octobris concesseramus eidem Isaiae et ipsius legitimis successoribus eam facultatem, ut possit et valeat libros hebraicos Thalmuth et alios, quos voluerit, in Casimiria in civitate et loco, ubi Hebraei habitare solent, ubi voluerit, imprimere ac in regno et dominiis nostris et in Magno Lituaniae ducatu inter iudaeos divendere sine quorumvis, cuiuscunque status et contitionis fuerint, impedimento ad 50 annorum decursum alias, uti latius in praefatis concessionis nostrae litteris, quas hic pro expressis habere volumus, continetur. Cum autem nunc ex relatione piorum et doctorum virorum intellexissemus praefatos libros, quos praenominatus Isaias iudaeus imprimere cepit et forsan iam nonnullos absolvit (praesertim vero Thalmuth), apertas blasfemias in Dominum et Salvatorem nostrum Jesum Christum atque adeo in sanctissimam Trinitatem in se continere ob eamque causam praefatum Thalmuth, ne imprimeretnr, in aliis regnis et provinciis christianis serio et sub gravissimis paenis cautum esse, nolentes segnes et impii videri in propulsanda divina iniuria et blasfemiis ac scandalis, quae inde suboriri possent, amovendas praenominatae cencessionis nostrae litteras, uti surrepticie obtentas, de certa scientia ac voluntate nostra revocandas et cassandas et annihilandas esse duximus, prout praesenlibus litteris nostris revocamus, cassamus et annihilamus. Idcirco sinceritatem tuam diligenter hortameur eidemque mondamus, ut illico acceptis his mandati nostri litteris Thalmuth huiusmodi et alios libros per hunc Isaiam iudaeum vigore concessionis praefatae iam impressos aut imprimi ceptos tanquam palatinus et capitaneus Cracoviensis per se vel

per suos officiales sub arestum ponat et ne iidem libri aut alli his similes ulterius imprimantur aut divendantur, provideat sub gravissimisque paenis prohibeat, factura sinceritas tua pro debito officii sui et gratia nostra. Datum Cnissini, die 2 mensis Novembris, anno Domini 1569, regni nostri 40°. Sigismundus Augustus rex subscripsit.

Archiwum ziemskie w Krakowie, Inscript. castr. Crac. 98, str. 1250 (oblata).

7. *(15 Novembris 1570).* Litterae s. mtis regiae ex parte Izaaci Wloch. Sigismundus Augustus . . . generoso Ludovico Decio, arcis nostrae Cracoviensis magno procuratori, fideli nobis dilecto, gratiam nostram regiam. Generose, fidelis nobis dilecte! Concesseramus Izaaco Wloch iudaeo imprimendorum librorum quorumcunque facultatem. Cum vero recognovissemus eum ipsum iudaeum librum quendam, Thalmuth vocatum, imprimere statuisse eamque rem in magnum detrimentum christanae religionis vergere, eam ob rem magnifico olim Stanislao Miskowski a Mirow, palatino et capitaneo Cracoviensi, serio iniunxeramus, ut eam libri istius impressionem et divulgationem prae officio et authoritate sua impediret et ad effectum perduci non permitteret. Quoniam vero intelleximus eum ipsum iudaeum de imprimendo libro praedicto nihil amplius cogitare, tantum eorum librorum imprimendorum facultatem exposcere, qui religioni christianae nulla ex parte incommodarent, mandamus fidelitati tuae, ut praedicto iudaeo typos omnes ad imprimendum sine ulla mora reddat et ab iis, quorum interest, reddi curet eundemque circa priorem praerogativam et concessionem nostram libros imprimendi, citra tamen libri istius Thalmuth vocati aliorumque librorum, qui religioni christianae aliqua ex parte incommodarent, imprimendi et divulgandi potestatem F. T. conservet et ab aliis pro authoritate sua conservare curet, neque eidem ullum negotium aut difficultatem eam ob causam exhiberi permittat. Non obstantibus quibusvis etiam litteris nostris in contrarium ex cancellaria nostra emanatis vel emanandis pro gratia nostra et debito officii sui secus F. T. non faciat. Datum Warschoviae 15 mensis Novembris, anno Domini 1570, regni vero nostri anno 41°. Sigismundus Augustus rex subscripsit.

Archiwu mziemskie w Krakowie. Inscript. castr. Crac. 102, str. 316—317.

8. *(18 Aprilis 1590).* Sigismundus tertius . . . significamus praesentibus litteris . . . Cum non solum privatim singulis quibuscunque hominibus, sed universo prorsus generi humano plurimum ornamenti et utilitatis ex arte typographica provenisse nemo in dubium vocare possit, cuius autem artis exercendae licét non infrequens sit in regno hoc nostro usus, tamen cum eorum, qui in typographia hactenus versati sunt et adhuc versantur studium ex industria nullius maioris sane momenti et qui ad publicum omnium usum pertinerent libris edendis posita fuerunt, sed ii plane omnes ab externarum regionum hominibus in regnum non levi precio importarentur, desideratum id a multis inteleximus, ut aliquis existeret, qui plus aliquanto operae et industriae ad publicam istius regni hominum utilitatem et ornamentum conferre vellet. Commodum autem evenit, ut in proxima synodo provinciali Petricoviensi universus ecclesiasticus ordo, qui eo convenerunt, libros usibus cleri necessarios, quos alioqui a peregrinis et remotis officinis typographicis petere cogebatur, utpote missalia, breviaria, agenda, antiphonaria, gradualia, psalteria et alia eo spectantia de sententia et consensu totius synodi nobilis viri Joannis Janussovii praelo commitendos decerneret atque eum ipsum in typographum ecclesiasticum in hoc regno assumeret ac institueret. Qui cum non solum id oneris volens ac lubens suscepisset, sed etiam ultro polliceret ac reciperet se multo plura publicae utilitatis causa hac in parte agressurum et administraturum, si sibi eius rei nobis concedentibus potestas fieret sumptuumque eam ob causam faciendorum iusta ratio haberetur, non ingrata nobis ea viri illius alacritas accidit. Circumspicientibus itaque nobis, qua ratione hoc ipsius studium incitaremus eumque hoc in laudabili proposito confirmaremus, oportune factum est, quod idem, cum a multis aliis regni

nostri senatoribus tum praecipue a reverendissimo in Christo patre domino Stanislao Karnkowsky, archiepiscopo Gnesnensi legato nato et regni nostri primate, ita commendaretur, ut non modo illi eam librorum ecclesiasticorum edendorum facultatem ratam esse vellemus, sed etiam eundem architypographum nostrum regium authoritate et voluntate nostra creandum et ordinandum existimaremus, uti quidem commendationi illorum ipsorum consiliariorum nostrorum benigne annuentes creamus et ordinamus litteris hisce nostris; damus ideo et conferimus illi plenum ius et absolutam potestatem tam libros suprascriptos ecclesiasticos quam etiam prophanos quosvis, idiomate quocunque in qualibet facultate conscriptos, veteres et recens editos (iis tantummodo exceptis, qui ab orthodoxae et catholicae romanae ecclesiae doctrina et sententia discreparent), omnia item statuta, constitutiones et quaevis iura regni nostri publica et cuiusvis ordinis tam ecclesiastica scilicet quam terrestria et civilia, chronica item et historias antea a quovis permissu et concessu serenissinorum antecessorum nostrorum conscripta ac edita ac in comitiis regni nostri generalibus aliisque quibusvis publicis conventibus legitime approbata et promulgari permissa vel postmodum quoque conscribenda, edenda, sancienda et promulganda, in officina sua architypographica imprimendum praeloque committendum impressosque in lucem emittendum et vendendum idque ad annorum 20 immediate sese consequentium decursum. Edicimus porro et sancimus vigore et authoritate praesentium, ne quispiam typographorum in regno et dominiis nostris ullos libros ex iis, qui per architypographum hunc nostrum in officina eius Lazariana post eiusce privilegii nostri publicationem impressi et in lucem emissi fuerint, in aliis quibusvis officinis recudere aut aliunde importare importatosque venales habere audeant sub paena amissionis omnium eiusmodi librorum et marcarum quatuor auri puta fisco nostro in dimidia parte in altera vero praefato architypographo nostro applicandarum, iuribus tantum aliorum typographorum per nos vel serenissimos antecessores nostros concessis salvis manentibus. Quod quidem omnibus et singulis magistratibus et ordinibus regni et dominiorum nostrorum ad notitiam deducimus eisque iniungimus, ut hasce litteras nostras omniaque illarum contenta integre servent servarique ab omnibus curent neque eundem architypographum nostrum in exercenda ea ipsa typographia difficultate aliqua afficiant afficive patiantur, quin potius ei contra omnes, qui in eum aliquid eo nomine per vim aut iniuriam tentare ausi fuerint, ope sua et auxilio ne desint, pro gratia nostra. In cuius rei fidem praesentes manu nostra subscriptas sigillo regni nostri consignari mandavimus. Datum Warssaviae, in comittiis regni generalibus, die 18 mensis Aprilis, anno Domini 1590, regni tertio. Joannes Galzinski s. r. mtis. secretarius. Sigismundus rex.

Archiwum ziemskie krak. Rel. castr. Crac. 24, str. 947—951.

Jan Ptaśnik.

Echa Somo-Sierry.

To, co wiemy, o szarży pod Somo-Sierrą, opiera się głównie i prawie wyłącznie na opowiadaniu Andrzeja Niegolewskiego. Jego zeznania mają pierwszorzędne znaczenie, ponieważ w ataku z 30 listopada 1808 r. on sam jeden z oficerów trzeciego szwadronu pułku lekkokonnego polskiego gwardji Napoleona dotarł do ostatnich bateryj. On też ujął się za sławą rodaków i najbliższych towarzyszów broni, kiedy w r. 1850 A. Thiers w IX tomie

Historji konsulatu i cesarstwa[1]) przedstawił epizod Somo-Sierry dość dwuznacznie i kiedy w cztery lata później Eugenjusz Fieffé w Dziejach wojsk cudzoziemskich w służbie francuskiej[2]) wymienił Tomasza Łubieńskiego jako dowodzącego w słynnej szarży. — Przygotowując tę obronę[3]) Niegolewski nie działał na własną rękę. Porozumiewał się przedewszystkiem z jenerałem Józefem Załuskim, który właśnie pracował nad wykazaniem błędów lub złej woli historyków doby Napoleońskiej, (Thiers'a, Ségure'a i Lamartine'a) w odniesieniu do naszego narodu[4]). W obszernym liście do Załuskiego (z października 1852 r.) zawarł Niegolewski swoje wspomnienia o pułku szwoleżerów i w tej formie ogłosił je spółcześnie, najpierw po polsku p. t. Somo-Sierra (w Poznaniu 1854, stron 53). Obaj wszakże i Niegolewski i Załuski nie chcieli polegać na własnej tylko pamięci[5]). Żyli wówczas jeszcze inni oficerowie i żołnierze polskiej gwardji Napoleona. Do ich świadectwa, ich powagi należało się odwołać. Dlatego Załuski i Niegolewski rozpisali listy, by skłonić ich do wystąpienia albo uzyskać od nich potrzebne wyjaśnienia. Wyniki tej ankiety ogłosili po części. Nie wszystkie jednak odpowiedzi mogli i chcieli zużytkować. Jedne przyszły za późno, drugie kłóciły się z ich własnem rzeczy rozumieniem, inne wreszcie podawały szczegóły zbędne w polemice z cudzoziemcami. (Sam Niegolewski to i owo nieco odmiennie przedstawia w tekście polskim wspomnień niż we francuskim[6]) ze względu na forum obce). Zresztą niewątpliwie w niektórych relacjach o szarży pod Somo-Sierrą są ustępy nieprawdopodobne lub bałamutne. Niemniej i te pominięte dokumenty archiwum w Niegolewie zasługują na ogłoszenie, bo przecież rzucają trochę światła nowego i rozszerzają podstawę naszych badań dotąd bardzo wąską[7]). W wydawnictwie źródeł archiwów francuskich[8]) niema żadnego (prócz mapy okolic So-

[1]) Str. 365.

[2]) II, 235—7.

[3]) *Les Polonais à Somo-Sierra en 1808 en Espagne...* I wydanie w listopadzie r. 1854, II w kwietniu 1855 (Paryż—Berlin).

[4]) *La Pologne et les Polonais défendus... par un ancien officier de Chevau-Légers polonais.*

[5]) J. Załuski, Wspomnienia o pułku lekkokonnym... (Kraków 1865) 32.

[6]) Np. w tym ostatnim nie zaznacza, że szwoleżerzy oburzający się na odmówienie im tytułu waspanów byli pijani (por. str. 25—6 a 68—9). Załuski (w liście z 26 kwietnia 1854) zrobił uwagę: „Myślałem, iż Niedermeyer utopił się w Renie, a nie wiedziałem, że w waszym szwadronie używano wyrazu wmcpan, w naszym drugim tego nie było".

[7]) Zob. wstęp Rembowskiego do wydawnictwa Biblj. Ordynacji Krasińskich.

[8]) Balagny, *Campagne de l'empereur Napoléon en Espagne* tom II. Na tem dziele oparte przedstawienie M. Kukiela (Zarys historji wojskowości 121—3) i Kerchnawe'go *(Kavallerische Monatshefte* z grudnia 1908). Kapitan de La Bastide w artykule w *Bulletin polonais* z 15. XII. 1908 powołuje nadto archiwum Legji hon. i Geoffroy de Grandmaison *L'Espagne et Napoléon.*

mosierry), któreby objaśniało przebieg szarży. To się tłumaczy obecnością Napoleona. Nie było potrzeby przesyłania mu raportów. Ale milczą także źródła hiszpańskie. Pamiętniki Francuzów są nieliczne, a opowiadanie jedynego z pośród nich uczestnika szarży (Ségure'a) w głównej osnowie zupełnie niewiarygodne.

Nowsze badania francuskie zasłużyły się przedewszystkiem przez dokładne zapoznanie się z terenem [1]). Tego brakowało polskim historykom. Potrzebę naszkicowania planu Somo-Sierry odczuł już Załuski, kiedy zwrócił się do niego Piotr Michałowski [2]), malarz „dyletant ale niepospolity", o objaśnienia do zamierzonego obrazu szarży. „Ja mu ustnie przedstawiałem położenie Somo-Sierry i drogi przez wąwozy do tej wsi czy lichej mieściny prowadzącej, — donosił Niegolewskiemu 1 września 1853 — o ile to pamiętam, ale od r. 1808 wieleż to zdarzeń i różnych krajów widziałem, więc się pamięć bałamuci. Wszakże znam i widuję w Galicji położenia bardzo podobne, ale imaginacja artysty Michałowskiego wystawiała sobie plac bitwy Somosierry daleko jeszcze niedostępniejszym i skalistym — ja zaś pamiętam drogę wcale porządną, wijącą się pomiędzy dwiema górami, gołemi, nieporosłemi, gdzieniegdzie skalistemi, ale nie skałami". Niegolewskiemu nierównie mniej była wiadomą „pozycja" Somo-Sierry. „Przyznać się muszę — pisał 21 września 1853, — że jej nie znam i znać nie mogę, albowiem zrana, kiedy nasz szwadron stanął pod samemi górami, mgła tak gęsta pokryła cały horyzont, że o krok objekta rozpoznać nie było można; później, kiedy słońce rozproszyło takową... przyłączyłem się do szwadronu już pod górę pędzącego, a tam... huk armat, trzask granatów, świst kul nie pozwalał rozpoznawać krajobrazu, ani pozycji". Układał sobie, że to zrobi jeszcze po latach 47, ale z podróży r. 1855 miasto własnych spostrzeżeń, przywiózł z Paryża kopję planu Somo-Sierry, wykonanego przez kapitana Ciechawskiego [3]),

Robiony z pamięci zamglonej upływem lat słusznie wywołał zastrzeżenia Załuskiego i nie wart reprodukowania. Wszak nie uwzględnia nawet tych czterech załamań gościńca, o których mówiono tak powszechnie w kole uczestników i świadków szarży, a które mimo nowej trasy drogi uprzytomnić sobie można i dzisiaj. Zaciekawia jednak na tym planie odsunięcie (zresztą bardzo przesadne) dwu bateryj hiszpańskich od go-

---

[1]) Balagny nie tylko podał plan zdjęty bezpośrednio po 30. XI 1808, ale sam przeprowadził studja na miejscu i na nich się opierając ocenił wiarygodność Niegolewskiego, którego opowiadanie przedrukował w najważniejszych ustępach.

[2]) „Były prezes rady miejskiej Krakowa, teraz prezes Tow. gospodarskiego krakowskiego, niegdyś oficer kwatermistrzostwa wojska pol. w Warszawie".

[3]) Wymieniony w *Almanachu* Krosnowskiego z r. 1846.

ścińca, który jest niemi zatarasowany dopiero u wylotu wąwozu. Przy takim układzie można wyobrazić sobie łatwiej błyskawiczność ataku, gdy kilkunastu chociażby jeźdźców pędziło bez zatrzymania, aż wpadli na ostatnie działa[1]). Odpowiada to w pewnej mierze przedstawieniu Niegolewskiego, a także i jego antagonistów.

Tym był niewątpliwie Tomasz Łubieński. Nie tylko Somo-Sierrę liczył na dobro całego pułku, ale sobie samemu przypisywał część znaczną zasługi. W taki sposób przedstawiano szarżę już spółcześnie w liście datowanym z „St. Martin o półtory mili do Madrytu“ 9 grudnia 1808, który za warszawskiemi pismami podała Gazeta Poznańska z 28 stycznia r. 1809. W tem półurzędowem[2]) sprawozdaniu powiedziano: „...Regiment nasz okrył się jak największą chwałą, ponieważ zdobył wąwóz mocno obwarowany działami i od znacznego wojska nieprzyjacielskiego strzeżony... Trzeci szwadron pod dowództwem szefa Kozietulskiego dostał rozkaz uderzenia na działa, stojące na drodze. Uderzył natarczywie ten szwadron, lecz zastanowił się nieco, gdy szef Kozietulski, mając ubitego pod sobą konia, upadł na ziemię. Ale stanął zaraz na jego czele kapitan Dziewanowski i wpadł na działa, z których sam Niegolewski jedno odebrał[3]). Za tym szwadronem posłano zaraz drugi pod dowództwem szefa Tomasza Łubieńskiego, lecz już tamten większą połowę dział zdobył. Połączone więc poszły w pogoń...“ — W r. 1821 po śmierci Kozietulskiego obok innych[4]) zabrał głos sam Łubieński i twierdził[5]), że wziął ostatnie armaty, chociaż drogą już utorowaną „z łatwością i prawie bez straty“. Niegolewski drwił z tego, przy nadarzonej sposobności, jak opowiadał później[6]) Załuskiemu: „Było to w roku 1831 na obiedzie u naczelnego wodza Skrzyneckiego. Łubieński utrzymywał, że za 3-cim szwadronem on z pierwszym szwadronem szarżował i baterję Hiszpanom odebrał. Ja jemu na to powiedziałem, że jeżeli nazywa szarżą na baterje i odbierać armaty, przy których niemasz kanonierów[7]), to przyznaję, gdyż 3-ci szwadron kanonierów hisz-

---

[1]) W 7 czy 8 minutach przebyto $2^1/_2$ klm. pod górę (Balagny II, 425).

[2]) Wincenty Krasiński w liście do Niegolewskiego *(Les Polonais ...19)* wyraził się: Procurez-vous des journaux de Varsovie et Posen du mois de décembre 1808: vous y trouverez la description de la bataille de Somo-Sierra, telle qu'elle fut rédigée sous mes yeux.

[3]) Tak twierdził i sam Niegolewski, dopominając się o awans w r. 1812 i 1813 (Balagny II, 438, 440).

[4]) *Wanda*, t. XV (III) str. 213—6, Szeptyckiego: Dodatek do Somo-Sierry.

[5]) *Wanda*, t. XVI (IV), 99—104.

[6]) W liście z 18 marca 1853. Ten, jak i wszystkie inne listy do Załuskiego znajdują się w Niegolewie, oczywiście w bruljonach.

[7]) W pewnej z tem sprzeczności w liście do Załuskiego twierdzenie, że po zdobyciu czwartej baterji koń pod Niegolewskim „padł od strzału działowego“ (boulet). Pułkownik Gonneville mówi w swoich wspomnieniach (Balagny II 458): Trois autres batteries, mieux situées que la première pour dis-

pańskich był częścią porąbał, częścią do ucieczki zmusił. Jak Łubieński zaś twierdził, że ja o tem sądzić nie mogę, gdyż leżałem tam na placu ranny bez przytomności, ja jemu zaś, że Hiszpanie na inne szwadrony pułku chevau-légerów, którzy po 3-cim szwadronie na baterje pod Somo-Sierra szarżowali, nie granatami, nie kartaczami, lecz karmelkami zapewne strzelać musieli, kiedy oprócz tych co z trzeciego szwadronu polegli i rannymi byli, żaden żołnierz ani oficer innego szwadronu nie był ani zabity, ani ranny". Jednakże Łubieński także w r. 1855, zamiast na wezwanie Niegolewskiego krótko sprostować błąd Fieffégo co do komendy w pamiętnej szarży, obszernie wyjaśnił swoją rolę, nie zrzekając się zaszczytu uczestnictwa w ataku na Somo-Sierrę. — Z tą jego relacją należy liczyć się poważnie. Nie był samochwalcą. W sądach okazywał spokój i rozwagę, a rozejrzeć się w sytuacji wytworzonej przez natarcie szwadronu Kozietulskiego mógł tem łacniej, że już na pobojowisku uciszyło się znacznie i wypadało tylko dopełnić zwycięstwa i zebrać jego owoce [1]). Otóż Łubieński mówi o opanowaniu przez siebie baterji na drodze u końca wąwozu i sąsiedniej pod kaplicą, która widoczną jest na obrazie Suchodolskiego, robionym według jego wskazówek [2]). W relacji spisanej o ćwierćwiecze wcześniej [3]) powiedziane jest o obwarowaniach Somo-Sierry „Żadnych przeciw konnicy nie zrobiono przygotowań, rów albowiem przez drogę przekopany, też same nawet działa bez strzelania dla zatarasowania drogi postawione nieprzełamaną dla niej stałyby się przeszkodą". Zaczem „na każdym załamku drogi" ustawione cztery armaty w I i II baterji były nieco z boku (jak to wynika i z relacji Piotra Krasińskiego). W opowiadaniu Łubieńskiego (w redakcji tu podanej) wyjaśniony jest udział Francuzów.

Do terenu odnoszą się w wielu ustępach listy Załuskiego; on też zajmował się gorliwie odszukaniem tych, którzy wspomnieniami sięgali Somosierry.

---

puter le passage, avaient été abandonnées par leurs defenseurs lorsqu'ils avaient vu le succès de Polonais. Les canons chargés étaient restés là sans avoir fait feu et pas un seul coup de fusil ne fut tiré sur nous dans le trajet de la montagne.

[1]) Por. zdanie Puzyrewskiego (str. 34 ed. polskiej). Załuski, *Wspomnienia* 102—3.

[2]) Jak podaje Roger-Łubieński. — W wyjaśnieniach udzielonych Chłapowskiemu (Dezyd.) Niegolewski (1 II. 1853) tak się wypowiedział co do tego szczegółu: „W opisie moim nie wdaję się w żadną strategję, piszę to, czego byłem sam świadkiem, o kaplicy nie wzmiankuję, gdyż jej nie uważałem; zarzucony bowiem granatami, kartaczami, gradem kul z ręcznej ciskanej broni przypominam sobie wprawdzie, żem wydobywszy się z tej paszczy piekielnej, dopędziwszy na szczyt wąwozu za 4-tą baterją ujrzałem budynki i przy nich zebraną... piechotę hiszpańską, lecz czy te budynki były kaplicą, nie wiem, a pomiędzy temi a 4-tą baterją właśnie podemną konia ubito".

[3]) *Wanda* z r. 1821 t. IV. str. 99—104, por. u R. Łubieńskiego I. 131.

Z nich Piotr Krasiński tłumaczy zatrzymanie się szwadronu czy też jego części. O tem „zastanowieniu się“ nadmieniono już w relacjach spółczesnych [1]); było ono bardzo krótkie, ale prawdopodobnie dwukrotne t. j. przy wzięciu I i II baterji.

W związku z tem i zmianą komendy nad szwadronem atakującym jest uwaga w liście Skarżyńskiego o Kozietulskim. Błędna w odniesieniu do przeszłości tego znakomitego oficera zdaje się jednak prawdziwie zaznaczać niezadowolenie cesarza z dowódcy trzeciego szwadronu polskiej gwardji, oczywiście nie z powodu może nie dość przytomnej odpowiedzi, ale dla jego usunięcia się od dalszej szarży. Koń zabity, obrażenia odniesione przy upadku i szybkie przesunięcie się szarży dalej tłómaczą go dostatecznie [2]). Jego płaszcz postrzelany słusznie zawieszono w puławskiej świątyni Sybilli, jako pamiątkę męstwa narodowego. Jednakże większej determinacji był taki Dziewanowski, którego też trzeba uznać za głównego bohatera. Uprzedzenie Napoleona do Kozietulskiego może miało niejakie uzasadnienie i dlatego zapewne nie wymienił jego nazwiska w biuletynie [3]).

Relacja Siemońskiego a zwłaszcza ostatnia nie mają większego znaczenia.

T. Łubieński do Niegolewskiego [4]). Varsovie, 1-r février 1855.

. . . Je vous envoie la narration de la part que j'ai prise à l'affaire de Somo-Sierra.

Le regiment de chevau-légers polonais de la garde impériale avait été adjoint alors à un corps d'armée qui avait dû opérer en Arragon, mais qui rappellé par des ordres supérieurs se trouvait depuis la veille devant cette chaîne de montagnes inexpugnables de Somo-Sierra, qui servaient de rempart à la capitale de l'Espagne. Un seul défilé dans lequel on avait construit une magnifique chaussée encore du temps du roi Charles III, on rendait le passage possible. Mais une armée espagnole était venue l'occuper pour arrê-

---

[1]) Co znalazło potem odgłos u historyków francuskich tych nawet, co do opisu szarży zabierali się umiejętnie i z pełnem uznaniem dla bohaterstwa polskiego (*Victoires, conquêtes* XVIII 207, Fieffé II 236). Czyni o tem wzmiankę nawet Dautancourt (wyd. Rembowskiego str. 32) i Niegolewski (*Somo-Sierra* 15, *Les Polonais à S.-S.* 59).

[2]) Może i pozostałości niedawnej choroby (R. Łubieński I 123).

[3]) Przyczynić się do tego mógł i zły stosunek Kozietulskiego do majora pułku Karola Delaitre (por. R. Łubieński I 137). Dekret mianujący go kawalerem Legji hon. ma datę 10 marca 1809 (podobnie jak nominacje Niegolewskiego i Piotra Krasińskiego), podczas gdy podoficerowie Dąbczewski, Babecki i Waligórski, oraz żołnierz Surzycki mieli nadaną tę odznakę dekretami z 5 i 7 grudnia 1808. Jednakże we wniosku o przyznanie nagród za szarżę Delaitre 10 grudnia 1808 nader pochlebnie określił Kozietulskiego (Balagny II 428): „a eu son cheval tué sous lui, une contusion à la jambe, ses habits criblés de balles . . . d'ailleurs . . . distingué par son zèle . . . bravoure . . . intelligence“.

[4]) Z kopji. Por. *Krótki opis bitwy pod Sommo-Sierrą* w tyg. *Wanda XVI* (1821) str. 99—104 i w wyd. R. Łubieńskiego *Gen. Tomasz Łubieński* I 129 i n.

ter la marche de l'armée française et donner le temps au général espagnol Castanos d'arriver à Madrid avant les Français.

Le lendemain, dès le matin, l'empereur Napoléon chercha à reconnaitre la position de l'armée ennemie. Il détacha aussitôt des nombreux corps d' infanterie, auxquels il donna l'ordre de tourner la position de l'ennemi. Mais ce résultat présumable ne pouvait être immédiat. L'empereur fit avancer l'escadron des chevau-légers polonais (que le colonel Vincent Krasiński, commandant du regiment, avait aussitôt envoyé pour être de service auprès de Sa Majesté) et ordonna au lieutenant-colonel Kozietulski, qui commandait cet escadron, de se jeter dans le défilé qu'il lui indiquât en chargeant tout ce qui se présenterait devant lui. Kozietulski forma une colonne par quatre de front (la chaussée ne permettant pas de lui donner un plus grand développement) et s'élança dans le ravin avec la plus grande intrépidité.

L'infanterie espagnole, placée à droite et à gauche de la chaussée, lui envoyait une grêle de balles, tandis que la mitraille, que vomissaient les canons placés sur la route même, paraissait la rendre impraticable. Mais rien n'arrêta ces braves et la batterie fut enlevée aussitôt . . . C'est dans ce moment que j'arrivais sur ce terrain, envoyé par le colonel Krasiński, pour remplacer le lieutenant colonel Kozietulski.

Je vais maintenant chercher à vous donner en raccourci ce qui s'est passé depuis. Le colonel Krasiński m'avait donné un peloton de chevau-légers, commandé par le lieutenant Stanislas Rostworowski; en passant devant l'empereur Napoléon, il ordonna au peloton des chasseurs à cheval de la garde qui étaient de service près de lui de me suivre ce peloton était commandé par le capitaine Pariset.

J'arrivais ainsi renforcé sur le lieu du combat; le seul officier qui restait de ces deux charges si meurtrières le lieutenant Szeptycki, ralliait les débris de l'escadron derrière les hauteurs du second tournant du ravin, conjointement avec le maréchal de logis-chef Zielonka. Je reformais aussitôt mon nouvel escadron, en mettant en tête le peloton du lieutenant Rostworowski et en queue le peloton des chasseurs-à-cheval de la garde, et recommençai la troisième charge. Heureusement pour nous l'infanterie française qui suivait les mouvements victorieux de notre cavalerie et commençait à gravir les versants du ravin, détourna l'attention des artilleurs, de manière que sans essuyer le feu de l'artillerie nous nous emparâmes et de la batterie qui était sur la chaussée et de celle qui couronnait toute la position. Arrivé ainsi au débouché même du défilé, j'apperçus la déroute dans laquelle se trouva déjà toute l'armée ennemie. Voulant prévenir toute réunion possible, je me mis à sa poursuite avec tout ce que j'avais d'hommes disponibles, chargeant tout ce qui voulait faire mine de se reformer, cavalerie comme infanterie.

Je courrus ainsi sans m'arrêter jusqu'au delà de la petite ville de Buytrago, placée à deux ou trois lieues de Somo-Sierra, où le chef d'escadron Ordener m'apporta l'ordre de l'empereur Napoléon de m'arrêter.

Voilà le résumé de la relation fidèle de la bataille de Somo-Sierra, tel qu'il se trouve être à ma connaissance, de même que de la glorieuse participation qu'y ont prise le lieutenant-colonel Kozietulski et plusieurs de nos compatriotes, ayant cherché à rendre à chacun d'eux l'hommage que je leur dois.

Je dois encore ajouter que trois officiers supérieurs Français nous ont accompagné dans différents moments dans cette journée si mémorable pour notre regiment, monsieur Philippe de Ségur, maréchal de logis de la cour de Sa Majesté l'Empereur, monsieur l'adjudant commandant Montbrun, chef d'état-major de la division Lasalle, et monsieur le colonel Piré, aide de camp du prince de Neufchâtel. Que monsieur de Ségur a même été, je le crois, blessé; mais qu' aucun d'eux ne semêla aucunement ni du commandement ni de la direction de tout ce glorieux combat.

Listy Józefa Załuskiego do Niegolewskiego.

Jasienica ... 24 lutego 1853 r.

... Przeczytawszy z rozrzewnieniem i największym udziałem opis Twój i załączone korespondencje ujrzałem w tych ostatnich twierdzenie naszego byłego dowódcy dwa razy powtarzane a odmienne, jak to Napoleon I kazał nasz pułk uszykować, apel otrąbić i raz nam się kłaniał kapelusikiem, to znowu przemowę miał do nas, — jak korpus marszał. Wiktora przed nami samowolnie szykował się, broń prezentował i okrzykami nas salutował, — tego wszystkiego ja nie widziałem, nie pamiętam i nic o tem nie wiem. Tyle tylko wiem i pamiętam — a mam z łaski Bożej pamięć niezłą — co masz w moim opisie. Dlatego pisałem zaraz do jenerała Wąsowicza do Paryża, zaklinając, żeby mi sprokurował arkusz Monitora, w którym jest bulletyn o bitwie pod Somo-Sierra ... — i pisałem do Mikułowskiego, żyjącego na Wołyniu, oraz poleciłem przyjacielowi pytać się Wasilewskiego, także na Wołyniu, czy pamiętają o tych dwóch okolicznościach, o których pisze do Ciebie jenerał Wincenty Krasiński? Jenerał ten albowiem już w r. 1808 miał nałóg naśladowania Radziwiłła Panie Kochanku, — a widziałem, jak ten nałóg wzrastał z laty, więc te okoliczności tak ważne a mnie niewiadome są mi bardzo podejrzane, i dlatego pospieszam pisać do Ciebie, choć na prędce, żebyś ani przed Thiersem ani drukiem nie ogłaszał onych, póki się nie przekonasz o ich prawdziwości[1]) ... N. B. byłem pod Wagram, byłem w 3-m szwadronie w kompanji 3-ciej Rostworowskiego, nie widziałem, żebyśmy szturmowali do 45 armat i one zabrali. Widziałem rotmistrza ułanów księcia Auersperga wziętego w niewolę ale nie 76 oficerów ułańskich soixante et seize officiers[2]), jak pisze jenerał Wincenty!? — Rien n'est beau que le vrai. Nasze czyny są dość piękne, szczytne, nie potrzebują amplifikacji ...

... Tomasz Łubieński, nie wiem istotnie, jak dalece zaraz po 3-m szwadronie ruszył ze swoim pierwszym w pogoń? może być, że Napoleon, gdy widział, że cały wasz szwadron poległ lub był hors de combat, kazał pikiecie strzelców konnych albo i szwadronowi strzelców konnych przyjść wam w pomoc, pour soutenir, ja naturalnie będąc za szwadronem 1-m nie mogłem widzieć, co się działo na przodzie, aż szwadron 2-gi, w którym ja byłem, stanął na czele kolumny pułku, a szwadron 1-szy po rozbiciu przez was Hiszpanów rozleciał się na strony ścigając i rąbiąc, oraz zbierając niewolnika, sztandary, kasy etc.

N. B. Zajączkowski — podobno z 7 kompanji — który później był kapitanem w 4-m pułku ułanów Król. Pol. i odbył kampanją 1831, obłowił się onsami tak, że i mnie znaczną sumę jeszcze pod Wiedniem pożyczył. Wojakiewicz z 7 kompanji ranny pod Somo-Sierra, później ciężko ranny już nie pamiętam gdzie, niedawno tu w Galicji życie zakończył.

P. S. Łęski, syn pocztmistrza z Kutna, zdaje mi się, że także należał do 3-o szwadronu pod Somo-Sierrą.

Jasienica, d. 15 maja 1853 r.

... Pisałem ... przez trzecie ręce do Wincentego Mikułowskiego i do Joachima Hempla, ten ostatni żyje pod Lublinem, pierwszy na Wołyniu, ale zgłoszenie, jakie zrobiłem do Piotra Wasilewskiego nie udało się, odpisano mi, że kolega już nie żyje. Tu Ci powtarzam uwagę, że Wasilewski pod Somo-Sierrą nie był wachmistrzem maréchal des logis, nawet nie wiem, czy był brygadjerem, czy tylko pełnił obowiązki brygadjera. Co się tyczy wachmistrzowstwa, wiem dowodnie, że dopiero za mego dowództwa kompanji 3-ej w kampanji 1809 nad Dunajem na własne moje przedstawienie wa-

[1]) Te twierdzenia znalazły się jednak w broszurze Niegolewskiego *Les Polonais* ... (ed. 1854 str. 18, 19, 22 i 36), gdyż słyszał je z wielu stron a w polemice z Thiersem były mu bardzo przydatne.

[2]) Ibidem str. 36 jest mowa tylko o 16 oficerach. Dautancourt liczył dział zdobytych dwa (Rembowski str. 55).

chmistrzem został. On mi opowiadał, że szpicę prowadził ... Nieprawdą jest, jak pisze ów Pfeiffer, żeśmy pod Somosierrą pierwszy raz dobyli pałasza. Pierwej była szarża pod Rioseco i w Madrycie 2 maja nie było bez utarczki i były różne ... pomniejsze na forpocztach.

Siedliszowice, 20 maja 1854 r.

... Co się tyczy Michałowskiego,... nie lękaj się, żeby on jako artysta Polak miał zapomnieć o przedmiotach polskich. Jego galerja jest liczna i nasz pułk nie raz już był pod jego pęzlem ... ale ... byłoby lepiej, gdybyś z Somo-Sierry mógł przywieść rysunek — jaki taki — tego wąwozu, w którym szarżowałeś, bo ja sam posądzam Twoją pamięć o lokalności i sam może jej dobrze nie pamiętam, choć ... święto Wielkanocne 1808 przebyłem w Somosierra [1]) i jeździłem do wsi przyległej na lewo od Bouquillas, ale nie bardzo bliskiej, i byłem obecny waszej bitwie, a jednak nie pamiętam, żeby wąwóz był tak skalisty i na oczy swoje widziałem, jak Wiktor i Semele prowadzili piechotę pod góry, nie po skałach, ale linją rozwiniętą, l'arme au bras, nie strzelając. Jest więc mojem życzeniem i mówiłem to Michałowskiemu, żeby pozycji [illegible] przesadzał, bo on zrobił szarżę po skałach takich, jak gdyby gdzie piechota szła do szturmu po gruzach muru i kamieni. Tak żadna kawalerja ani nawet Czerkiesy nie mogliby szarżować. Wyście nacierali dzielnie, ale po gościńcu, jak szeroki był ten gościniec? jak dalece przez góry dominowany, wiele razy się zakręcał? etc., to są rozwiązania, które z uwielbieniem przyjęlibyśmy od Ciebie, jeżeli do Somo-Sierry i do Madrytu dojedziesz [2]) ...

Jeszcze słowo, cieszysz się, że od granic do granic jesteśmy sobie podobni — przypomnij sobie, że nasz pułk był istną reprezentacją całego narodu, miałeś kolegów, oprócz z Poznańskiego, z Prus, z Litwy, z Białorusi, z Inflant, z Ukrainy, z Podola, z Wołynia, z Polesia, z tak nazwanej Galicji, z Lubelskiego, z Sandomierskiego, z Podlasia, z Krakowskiego, ze Śląska, z niektórych okolic Węgier, jak Kieszwaradyn i inni. Żegnam Cię z tem przypomnieniem, qui en vaut bien d'autres [3]).

Siedliszowice, 4 sierpnia 1855 r.

... Cieszę się, że szwoleżer Ciechawski żyje w Aï w winnicach Montebello — ale co plan Somosierry, ten nie zupełnie odpowiada mojej pamięci ... pamiętam wiele ale nie dość ... W Warszawie zjawiły się artykuły o Somosierze Wincentego Tedwena ... i Romana, który był u nas kapitanem w końcu ... Ja ci tu dołączam epizod, którego nie znałem albo nie pamiętałem o Giedrojciu świeżo zmarłym, jest on od Gabrjela Siemońskiego ... mego tu sąsiada, wielce szacownego ... Co Ci Ciechawski mówił o Szeptyckim pod Somosierrą, zgadza się z tem, co ja byłem napisał w Pamiętnikach i co ja od Szeptyckiego wiele razy słyszałem. — Szef szwadronu Henryk Kamieński był pod Somosierrą, — dziwna rzecz, że nikt o nim nie wspomina; ja go wprawdzie pod Somosierrą nie pamiętam, bo on dowodził 4-m szwadronem a jam był w 2-m, ale go pamiętam doskonale pod Madrytem we dwa dni po Somosierze. Czy by był przez ten czas nadjechał? Stokowskiego nie było i nie pamiętam, kiedy on do Hiszpanji w r. 1808 zawitał? Pac wtenczas jeszcze był przy sztabie marsz. Bessières. Ale już był przy pułku szefem pod Essling.

---

[1]) *Wspomnienia* 62.

[2]) Niegolewski odpowiedział z Niegolewa 7 czerwca 1854: Co się tyczy pozycji Somo-Sirrry, to tę wiernie oddałem. Co się tyczy skał nad wąwozem, to te widziałem, o tych się przekonałem . . ., co do samego gościńca, to ten był nieskalisty ale wśród skał i góry. Był dosyć szeroki, kiedyśmy ... czwórką mogli szarżować, był kręty cztery razy, te jest fakt historyczny.

[3]) Por. *Wspomnienia* 64—66.

Kraków, 24 sierpnia 1855 r.

... Nie wiem, czy czytałeś artykuł mój w „Czasie“ z powodu obrazu Somosierry na expozycji krakowskiej, malowanego w Warszawie, przez p. Ziemęckiego, — według niego Kozietulski szarżował tylko na Dominikanów. Tu znów podobny koncept rabunku kościoła przez naszych szwoleżerów ... Już to ja nie pierwszy raz czytam to opowiadanie majora, ale nie pamiętam, gdzie i czy nie po niemiecku. Jedna tylko w tym opisie uderzyła mnie, że 57 z 3-go szwadronu poległo ... to mi się zdaje być prawdą ...

Piotr Krasiński do Załuskiego [1]).

Rohatyn, 14 marca 1853 r.

Gdy nasz szwadron szarżować zaczął, prócz gradu kul kartaczowych uleciawszy pod górę jakie sto kroków znaleźliśmy po prawej i po lewej stronie wąwozu piechotę hiszpańską stojącą frontem do drogi. Piechota hiszpańska stojąca na wzgórku po prawej stronie wąwozu stała tylko o kilkanaście kroków oddalona od drogi, którąśmy szarżowali, ta zaś, która po lewej stronie stała, nie dalej jak 30 kroków oddaloną była, obydwa te oddziały piechoty hiszpańskiej na nas lecących do szarży wciąż strzelały... żeśmy przez nich wielu utracili ludzi. Co się tyczy zarzutu, jakoby nasz szwadron miał się był wstrzymać przez jakoweś zamięszanie, jest ... największym fałszem. Rzecz się tak miała: Spostrzegłem, z przyczyny utraty wielu chevau-légerów zamiast czwórkami po dwóch, po trzech szwadron szedł do szarży i że konie luźne, z których żołnierze zabitymi zostali, między rotami biegły. W takim stanie szwadron nie mógłby w razie potrzeby się zformować, a że nam się już równina okazywać zaczęła, sądziłem, że zformowanie szwadronu będzie koniecznem, więc przypuściwszy konia, by na to uważnym zrobić kapitana Dziewanowskiego, lecz gdy go już na czele oddziału nie znalazłem, a widząc że na armaty, które po lewej stronie stojąc silny sypały ogień, szarżę przypuścić trzeba będzie, sam pod gradem kul zatrzymałem szwadron komenderując: à gauche en bataille, kazałem im się porachować: Par la droite de chaque rang comptez vous quattre. P. porucznika Zielonkę przywołałem do pierwszego plutonu. Parę chevau-légerów, którzy byli tylko co stracili konie, na luźne wsiedli. To uporządkowanie tylko parę minut trwało, a przecież w tym stanie szwadron mógł do ataku być uformowanym, zakomenderow(ałem) czwórką, gdyż tylko drogą można było ruszać. Gdy do tej baterji przyleciе-

---

[1]) Z kopji. Załuski ogłosił jego list z 1. V 1854, który sam mu był ułożył *(La Pologne* etc. 288—9). Niegolewski pisząc do Załuskiego (7. V 1853) tak się wyraził: „ ... List P. Piotra Krasińskiego ... mi się nieco romantyczny wydaje ... Zatrzymuje szwadron w biegu na baterje pod gradem kul i formuje tenże ... Zdaje się, jakby ... przeniósł się w myśli na plac do Chantilly, gdzie major Dautancourt donośnym swym głosem uczył nas, jak się formuje atak na baterje parechelons. Ja ile pamiętam i utrzymuję, że atak pod Somo-Sierrą dla ściśnionej pomiędzy górami pozycji nie mógł być w porządku strategicznym prowadzony i tak z początku, jak to mówią, z kopyta puścili się chevau-légery czwórkami ... później jak kto mógł, tak biegł naprzód ..., żeby jak najprędzej dopaść do baterji, kanonierów porąbać i armaty zabierać. Każde zatrzymanie szwadronu byłoby jego zgubą ... Opisuje dalej pan Piotr Krasiński mostek, któren miał być sporządzony dla przeprowadzenia armat, nie wiem, jaki to był mostek i jakie tam miały być armaty prowadzone ... Rana w bok kartaczem zadana, wskutek której ranny przytomność traci, nie może być do lekkiej policzona rany, przecież p. kap. Krasińskiego ... w lazarecie nie widziałem ... kiedy ... Trawiński, maréchal de logis chef 3-ciej kompanji, któremu tylko kula pod Somo-Sierrą była u ręki palec urwała, z nami w lazarecie w Buytrago, Chamartin i Madrycie leżał...“ Por. relację Łubieńskiego o porządkowaniu resztek szwadronu III przez Szeptyckiego.

liśmy, spostrzegłem, że tylko czwórką można było na te armaty uderzyć, gdyż mostek, któren musiał być sporządzony, by na to stanowisko armaty zaprowadzić, był wąski. Zwróciwszy kolumnę na te armaty, w tym momencie kartaczem w bok ugodzony zostałem, spadłem z konia i jakiś czas bez przytomności leżałem. Przyszedłszy do siebie widziałem piechotę hiszpańską tę, która po prawej stronie wąwozu stała i na nas strzelała, gdyśmy pod górę szarżowali (jak) drogą uciekała. Szczęściem mojem, że ja w rowku koło tego mostku leżałem, któren od drogi o kilkanaście kroków był oddalony; wnet się woltiżery pokazali, którzy tak parli Hiszpanów, ci mnie podnieśli, gdzie idąc nasz regiment spostrzegłem, któren drogą maszerował kłusem a woltiżery z obu stron drogi . . .

Rohatyn, 2 kwietnia 1853 r.

. . . Zapytujesz, czy w szarży pod Somo-Sierra jenerała Montbrun lub Ségur nie widziałem. To dokładnie pamiętam, że nie kto inny tylko szef szwadronu Kozietulski nami komenderował, czy zaś jaki Francuz był z naszym szwadronem, jako amat r, takiego nie widziałem, a w czasie gdym objął komendę, z pewnością mówię, że żadnego nie było, bo przeleciałem na czoło szwadronu i nie spotkałem żadnego; z tego wniosę, że jeżeliby był z początku szarży, gdzieśby się był podział, nie będąc ani ranionym ani zabitym . . .

Ambroży Skarżyński do Niegolewskiego.

Gniezno, 2 lutego 1855 r.

. . . Co się tyczy Somo Sierra, to niema wątpliwości, że Kozietulski komenderował i miał konia zabitego przez piechotę z gór, wracał pieszo podpierając się pałaszem, cesarz zapytał się: I cóż pułkowniku, co tam nowego? Na to odpowiedział mu Kozietulski: Nic nie wiem; mój koń zabity. — Nie dziw, bo się pierwszy raz znajdował w ogniu a jeszcze w takiej bagarre. — Tę odpowiedź cesarz pamiętał i przez cały czas nie dostał ani krzyża, ani awansu, tak że g-ał Krasiński później jego przedstawiał osobno a nas osobno; inaczej cesarz odrzucił i nie podpisał. Po aferze Jarosławskiej, gdzie główna kwatera była napadnięta i Kozietulski będąc na służbie był dwa razy pchnięty w piersi, generał podając go do awansu i innych nagród zawsze od tej afery zaczynał; nic nie pomogło, dopiero w r. 1814 został majorem w pułku [1]).

Rudowski zginął pod Somo-Sierrą ale nie w szarży; był adjutantem pułku i prowadził za pułkiem ludzi naszych, według przepisu, że jeden adjutant prowadził muzykę a drugi porządek utrzymywał służących; będąc za pułkiem dwie kule z ręcznej broni, jedna za drugą, ugodziły go w piersi i spadł zabity z konia, deux balles mortes czyli égarées, jak nazywają.

Zielonka był w szarży; został oficerem wilją batalji i tylko odpruł galonki wachmistrza a nawet nie miał szlif.

Krasiński, kap., miał ładownice urwane ale siedział na koniu, kiedy pułk nasz szedł po szarży naprzód goniąc Hiszpanów.

Karaska tam nie było, bo on był w 6 tej kompanji.

Mógłbym dać więcej detaljów będąc odkomenderowany do 3-go szwadronu dla zorganizowania go nanowo i dlatego jechałem na Twoim koniu chcąc go przejechać (com robił z kolei z oficerskimi końmi), kiedyś mnie spotkał w Madrycie, nie powiedziałem, że Niegolewski zginął, tylko że koń Niegolewskiego, jak mówiłeś, że to twój koń, bom ciebie nie poznał, tak byłeś zawinięty w bandaże; komenderując szwadronem i podając dziennie sytuacje wiedziałem, kto zabity a kto ranny, ale o to mniejsza, chciałeś zwiększyć twoje rany [2]). Szkoda, żeś nie prosił gł. Krasińskiego, żeby Tobie

[1]) Nie jest to ścisłe. Por. Rembowski 546, *Tygodnik illustr.* r. 1861 IV Nr. 95. Jeśli Napoleon okazywał po Somo-Sierze wobec Kozietulskiego niejakie uprzedzenie, to wyzbył go się rychło, jak świadczą odznaczenia z r. 1809, 1811 i 1812.

[2]) Por. *Somo-Sierra* 42, *Les Polonais à S. S.* 85—6.

kazał wypisać z ksiąg pułkowych, co ma u siebie, imiona i przezwiska wszystkich, co zginęli pod Somo-Sierrą, bo w nich są zapisani każden żołnierz, gdzie zginął i gdzie się podział; jest to ładna pamiątka, bo pułk mając być złożony z 1000 ludzi ostatni numer matrykularny jest 9670[1]). Prawda, że w r. 1813 do dwóch tysięcy był powiększony . . .[2]).

Opowiadanie Gabryela Siemońskiego[3]), szwoleżera od formacji pułku, potem oficera w Legji Nadwiślańskiej, w końcu dowódcy 8-go pułku strzelców pieszych r. 1831.

. . . Nie pamiętam, którego dnia i miesiąca w r. 1808 stanęły kolumny gwardji konnej w kolumnie w pobliżu gór Somo-Sierra . . .[4]). Niezadługo znaleźliśmy (się) między temi dwiema górami, które Hiszpanie mieli osadzone swem wojskiem, piechota zaczęła się drapać pod góry a baterja artylerji znalazłszy stosowny kawałeczek równiny stanęła na tej pozycji odprzodkowana z zapalonymi lontami. Idąc czwórkami naprzód generał gwardji Walther postawił pluton komenderowany przez księcia Giedroycia dla strzeżenia baterji. Zaledwie stanąłem na przodzie plutonu, spostrzegłem Napoleona na szosie z całym swym sztabem komenderującego: à droite par quattre. Generał Walther powtarzał tosamo. Lecz porucznik Giedroyć . . . mając przytępiony słuch i osłabiony wzrok tak się przejął swą służbą i wlepił swój wzrok w nieprzyjaciela z żarliwości, że ani głosu Napoleona ani generała Walthera, ani mego przestrzeżenia nie słyszał, — dopiero generał Walther przyleciał i ustawił nas w dwa półplutony na prawo, bo już więcej miejsca nie było — i gdyby nie przytomność generała i zimna krew oficera tej baterji, moglibyśmy od swych zginąć. Po daniu pierwszy raz ognia z tej baterji nieprzyjaciel odpowiedział w tej dyrekcji i z tych 4 żołnierzy pod mą komendą będących zginął żołnierz Szulski[5]) od kuli karabinowej a drugi . . . z plutonu. Po pierwszym wystrzale baterji cesarz sam kazał powtórzyć, a w tym razie przybiegł adjutant, a Napoleon pluton swej straży z szaserów konnych wysłał najprzód kłusem plutonowi księcia Giedroycia tożsamo rozkazał, a sam galopując przedemną wśród strzałów jeszcze ale to wciąż tak, że kiedyśmy minęli ostatnie armaty czyli baterję odebraną, tratowaliśmy nieledwie żołnierzy hiszpańskich jednych rzucających broń drugich jeszcze z bronią idących obok furgonów.

Relacja niepodpisana.

Gdy piechota francuska wdzierać się poczyna na niedostępne urwiska i skały celem zdobycia przyrodzeniem umocowanych warowni, w tej chwili jeden szwadron Polaków mający na swem czele dowódcę Kozietulskiego wpada pomiędzy owe skalne parowy pod najtęższym z dział i broni ręcznej ogniem, ostrzem pałasza rzadząc gęste i oporne Hiszpanów szeregi, niszczy w momencie wszystko, co mu śmiało robić zawady, i wszystkie zabierając

---

[1]) U Rembowskiego 2998; są tam luki, ale nie tak znaczne.

[2]) Tę relację poprzedziia rozmowa Skarzyńskiego z Niegolewskim, którą ten ostatni tak streścił Załuskiemu (17 czerwca 1853): „Przed kilku dniami widziałem się z jenerałem Skarzyńskim Ambrożym . . ., któren utrzymuje, że gen. Montbrun jako adjutant cesarza dowodził w tym dniu szwadronami służbowymi cesarza i był z tymi na reconnaissance posłany, lecz że w szarży naszym szwadronem nie dowodził. Ja go tam nie widział . . . Gdyby jenerał Montbrun był stanął na czele naszego szwadronu idąc do szarży, byliby i jego adjutanci się przy nim znajdowali, ja tam Francuza nie widziałem".

[3]) „Simonski" opuścił pułk lekkokonny gwardji w październiku 1810 (Rembowski 74). Jego relacja zachowana tylko w kopji lichej bez daty.

[4]) Opowiada o rzekomych sporach, który pułk a następnie który szwadron ma atakować. Za III ruszył IV, Siemoński w jego szpicy.

[5]) Niema go w spisie szwoleżerów u Rembowskiego.

działa, całemu wojsku ułatwia przejście, cały obóz Hiszpanów do skorej przymusza ucieczki, biorąc onemu wszelkie wojenne tabory, licznego więźnia,... nie tracąc jak czterech oficerów zabitych, dwóch rannych, 36 szeregowych na placu bitwy poległych [1]).

[1]) Dla tych słów podkreślonych — taką robi Załuski uwagę — przepisałem to liche tłumaczenie, zapewne stylu i konceptu Pfeiffra, naszego oficera ubiorczego, który jak widać o wojnie i szarży jazdy ani o pozycji pod Somo-Sierrą wyobrażenia nie miał, ale był informowany dobrze co do strat szwadronu. Por. *Wspomnienia* Załuskiego 101, Balagny II 455.

Adam Skałkowski.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Alfons Dopsch: Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit vornehmlich in Deutschland. Zweite veränderte u. erweiterte Auflage. Weimar, Böhlau. 1. Teil 1921. XIV.+402. 2. Teil mit Register für beide Teile 1922. VI.+439. 8°.

Dwutomowa książka Dopscha, której pierwsze wydanie ukazało się w latach 1911 i 1913 jest ze wszech miar godna uwagi.

Jest i pozostanie rzeczą w wysokim stopniu znamienną, że na polu długo uprawianem przez zachodnią naukę historji gospodarczej, odnośnie do epoki, którą uważano za najlepiej poznaną, znalazło się miejsce dla systematycznego przedstawienia, odbiegającego skrajnie od panujących poglądów „starej nauki".

Odnosząc głębokie przeobrażenia w życiu społeczno-gospodarczem oraz początki jego świadomej i celowej organizacji do epoki Karolingów, przyznawała ona przewodnią rolę w rozwoju życia narodowego w tym okresie wielkiej własności (Grundherrschaft), która zająwszy miejsce pierwotnie odrębnych, izolowanych gospodarstw, opanowała szerokie zwarte obszary (Villikationsverfassung).

Ująwszy ustrój i organizację produkcji rolnej w system ściśle centralistyczny, zaważyła wielka własność zarówno królewska jak kościelna i świecka na innych dziedzinach, rozwinęła jako swą pertynencję przemysł i po części handel. Ona jest rzecznikiem i podmiotem postępu, rozwój wielkich posiadłości jest najcharakterystyczniejszem znamieniem epoki, wobec niej wolny przemysł, komunikacja, handel schodzą na daleki plan i mają nikłe znaczenie[1]). Pogląd ten, który nie był bez związku

[1]) Za twórców tej nauki uważani są Maurer i Inama-Sternegg. Ostatni sformułował ją i przedstawił w rozpr. „Die Ausbildung der grossen Grundherrschaften in Deutschland während der Karolingerzeit (Schmollers Staats- u. sozialwiss. Forschungen I.) 1878., poczem w obu wydaniach swej Deutsche Wirtschaftsgeschichte. Podaję ją w najogólniejszem streszczeniu.

z ideałami społeczno-politycznemi jego twórców[1]) zyskał powszechne uznanie, wszedł w podręczniki historji, systemy historji ustroju i prawa, a słynny Bücher, wyróżniając fazy w ogólnym rozwoju zachodnio-europejskich społeczeństw, powołał jako przykład dla (pierwszego) okresu zamkiętego gospodarstwa domowego ustrój gospodarczy wczesnego średniowiecza.

Lecz bogata literatura zachodnia pogłębiła znajomość średnich wieków, żywa dyskusja i spory o genezę miast i cechów, charakter państwa średniow., problem stanów, nagromadziły wiele faktów, z trudnością dających się pogodzić z konstrukcją Inamy, historycy ustroju i prawa niem. (Waitz, Brunner, Schröder) oświetlili szereg instytucyj i zjawisk w sposób, który godził w swych konsekwencjach w panujący pogląd, a liczne monografje i specjalne badania (np. Cara, Rietschla, Seeligera) narzuciły materjał, w obliczu którego stara teorja stanęła pod znakiem zapytania. Gdy zaś już Lamprecht udowodnił, że nie zwartość terytorjalna, l e c z r o z p r ó s z e n i e (Streulage) charakteryzuje własność kościelną i świecką i zaprzeczył, jakoby one były zorganizowane centralistycznie, podważając w ten sposób tak ważne podpory teorji, rewizja jej stała się potrzebą naukową. Podjął się jej i przeprowadził ją Dopsch.

Z dokładnego poznania źródeł poczęły się wątpliwości autora; uderzony rozbieżnością tego, co rozpowiadają dyplomaty karolińskie, z obowiązującą nauką, przeświadczony o niemożności pogodzenia ich z gmachem zbudowanym przez Inamę, poddał go próbie wszechstronnej i bezwzględnej krytyce.

Głęboka analiza źródeł, stosująca ścisłą metodę i zdobyte przez dyplomatykę zasady krytyki do wszelkich pomników historyczno-gospodarczych epoki wyrasta do rozmiarów obszernego rozdziału. Przynosi on bardzo bogate rezultaty.

Capitulare de villis, rzekomo Karola W., p o d s t a w o w e źródło dawnej teorji i pomnik, któremu przypisywano z n a c z e n i e o g ó l n e dla stosunków gospodarczych monarchji frankońskiej, pojmuje (za Gareisem) jako ordynację gospodarczą o znaczeniu l o k a l n e m, a oparty o kryterja przyrodnicze i językowe odnosi je do Akwitanji. Przenikliwy rozbiór prowadzi do wniosku, że t. zw. Cap. de v. jest regulaminem Ludwika Pobożnego z r. 794. wzgl. 795., wydanym w celu reorganizacji stołowych dóbr królewskich, znajdujących się w stanie zaniedbania i upadku.

Exempla brevium t. j. formularze inwentarzy dóbr duchownych i królewskich, uznawane za świadectwo działalności gospodarczej Karola W., wprowadza autor również w łączność z Ludwikiem P. i anjańską reformą klasztorów.

---

[1]) Tak słusznie P. S a n d e r w recenzji pracy Dopscha (Schmollers Jahrbuch f. Gesetzgeb. Verw. u. Volkswirtsch. 37. H. 1. (1913).

Po wywodach Dopscha, poświęconych księgom tradycyj (libri traditionum), ujawnia się niezupełny charakter tych źródeł, które referują tylko wiadomości o przechodzeniu dóbr na rzecz klasztorów, pomijają zaś towarzyszące tradycjom akty nadań zwrotnych (precaria).

Już z przeglądu źródeł można osądzić jak wypadnie rewizja. Zawarto ją w 12 rozdziałach, końcowy ustęp zbiera wnioski i rezultaty.

Trzy osobne ustępy traktują o wielkiej własności: królewskiej, kościelnej i świeckiej. Oparty o dyplomaty, nie zaś o *Capitulare de villis*, oraz na podstawie rozważań nad źródłami powstania i wzrostu dóbr koronnych kwestjonuje autor, jakoby własność królewska przedstawiała się jako rozległe zamknięte kompleksy domanjalne, którym przyznawano nawet samodzielność sądową, administracyjną i kościelną. Jakkolwiek D. nie wyklucza, że w omawianym okresie istniały zwarte dobra koronne, twierdzi jednak stanowczo, że przeważna część królewskich dóbr w Niemczech była w rozprószeniu. W wielu wsiach jest zaświadczona własność królewska obok prywatnej, co więcej, tá ostatnia pojawia się w obrębie wsi królewskich. Są więc ziemie królewskie rozsiane po wsiach i miastach wśród własności prywatnej. Wielkość karolińskich *fisci* była kolosalnie przeceniana; gdy niektóre obliczano na z górą 10.000 ha, redukuje autor przeciętne *fisci* do 500—1000 morgów.

Już za Karolingów należy uznać rozprószenie jako znamię dóbr królewskich.

Jako zwarte i zamknięte obszary przedstawiają się dobra stołowe t. j. przeznaczone na opędzanie potrzeb monarchy i dworu królewskiego. Tylko one są we własnym zarządzie gospodarczym królewskim, „organizacja fiskalna“ rozciągnięta na podstawie błędnego pojmowania Cap. de v. na wszystkie dobra koronne. owa centralistyczna struktura od palacjów po łany i od seneszalka po włodarza obejmowała tylko dobra stołowe. Poza niemi nie znajduje rola przypisywana palacjom poparcia źródłowego, a bijącym dowodem przeciw ich znaczeniu jako ośrodków gospodarczych majątków królewskich, punktów zbornych dla nadmiarów produkcji i centrów targowych, jest fakt, że znakomita ich większość nie rozwinęła się w miasta ni targowiska.

Tak więc podstawą gospodarczą królewskiego domu i dworu są pozostające we własnym zarządzie dobra stołowe, zgrupowane na zbiegu płnc.-zach. Francji, Belgji i zach. Niemiec, gdzie rozpościerały się stare posiadłości rodowe Arnulfingów.

Reszta dóbr koronnych była częścią rozdana w lenna (beneficia), których coraz silniejszy wzrost odbywa się kosztem ziem królewskich, częścią zaś wydana wolnym rolnikom na

stosunku czynszowym (Zinsgut); liczą się tu i karczunki oraz kolonizacyjny ruch, zwłaszcza na wschodnich rubieżach państwa frankońskiego, który ze względu na siłę i znaczenie gospodarcze i socjalne wolno zestawić z prądem kolonizacyjnym 12 wieku.

Trudno stłumić wątpliwości tu powstające: czy dobra stołowe, lenne i czynszowe wyczerpują posiadłości koronne wogóle? albo inaczej, czy po odjęciu beneficjów i ziem czynszowych pozostaną na obrazie własności koronnej tylko dobra stołowe t. j. pokrywające potrzeby panującego? A jeśli nie, to jak należy oceniać tę część własności, ile zastrzec dla niej miejsca i jak przedstawiać sobie ich zarząd i ustrój gospodarczy?

Dla wielkiej własności kościelnej stwierdził już Lamprecht jak najdalej idące rozprószenie (Streubesitz), a Caro, Bitterauf, Kötschke, Varrentrap potwierdzili to samo dla posiadłości duchownych w Szwajcarji, Alzacji, Bawarji, Saksonji i innych częściach Niemiec. Nowe wyniki osiąga D. w związku z pogłębioną znajomością tradycyj i oświetleniem instytucji prekarji.

Okazuje się, że pojmowanie tradycyj na rzecz kościołów i klasztorów tylko jako źródła wzrostu wielkiej własności duchownej i dóbr martwej ręki jest jednostronne. Pociągając za sobą nadania zwrotne (precaria remuneratoria) przedstawiały tradycje interes i korzyści i dla darczyńców, były sposobem zapewnienia renty, zaopatrzenia wdów i sierót i zabezpieczenia na starość, spełniały dodatnią rolę społeczno-gospodarczą; autor dowodzi nawet, że mogły być przyczyną i rzeczywiście przyprawiły własność kościelną o poważne straty na rzecz świeckiej. W związku z tem przeciwstawia się stanowczo tezie starej nauki, że wzrost dóbr duchownych i świeckich odbywał się w znacznej bardzo mierze kosztem wchłanianej małej własności i sprowadził depresję stanu wolnego (Eichhorn, Inama).

Przeciw twierdzeniu o zanikaniu klasy drobnych właścicieli wysuwa D.[1]) silny ruch odwrotny: częste wyzwalanie niewolnych oraz dążenie elementów nieswobodnych do uzyskania wolności. Wolnych należy oceniać ilościowo nierównie wyżej niż dotąd. Nie brak już w tym okresie najemników dziennych, karczunki i tak rozległą za Karolingów pracę kolonizacyjną trzeba liczyć na poczet rzesz wolnych osadników, dokonujących trzebienia na szeroko rozwiniętym systemie prekarjów.

Istnieją już w tym czasie wolne formy użytkowania ziemi jakoto *metayage* (Teilbau) i dziedziczna dzierżawa, którym wraz z prekarjami przypada rozstrzygająca rola w rozwoju gospodarstwa rolnego. Do udziału w rencie gruntowej są do-

[1]) Wciągam tu rozdział „Die soziale Entwicklung“ z t. II. i „Die weltliche Grundherrschaft“ z t. I.

puszczone szerokie masy „wolnych i nieswobodnych rolników i to jest szczęśliwą sygnaturą tego... ruchu gospodarczego“ (I, 283).

Uzupełnia to niewątpliwie dotychczasowe poglądy. Nie zdoła jednakże zaprzeczyć, że okres karoliński był bardzo nieszczęśliwy dla małych, niezależnych właścicieli, ani usunąć z drogi faktu, że odwrotną stroną procesu tworzenia się wielkich posiadłości kościelnych, zwłaszcza zaś świeckich, było gwałtowne topnienie małej własności. Prowadzą do tego ogólne rozważania na gruncie materjału wprowadzonego przez D. i jego własnych rezultatów. Wszakżeż sam stwierdził, że w epoce karolińskiej nastąpił niebywały wzrost dóbr kościelnych (I, 202), którym wcale w tym względzie nie ustępują świeckie (I, 300). Sam podnosi polityczno-społeczne stanowisko panów, którzy łącząc w swem ręku niejednokrotnie urzędy grafów i inne odważali się na gwałtowny zabór ziem królewskich, zwłaszcza zaś kościelnych (str. 312). Jest pewne ponad wszelką wątpliwość, że czerpiąc hojną ręką z majątków koronnych i duchownych, tembardziej zwrócili się w stronę nierównie mniejszego oporu; żądna ekspanzji wielka własność ruszyła w kierunku drobnych posiadaczy, a rozporządzając poza przemocą niezliczonemi sposobami narzuciła całym ich masom swe władztwo.

Sam też autor przyznaje, że wielka posiadłość nie ominęła dziedzin wolnych i zestawia materjał do bezprawi i wymuszeń (str. 321—323), konstatuje nawet „zjawisko określone później mianem: spędzania chłopów“. Mimoto jednak nie wymienia go wśród źródeł wzrostu wielkich posiadłości (p. str. 293). Czy jednak podobny układ sił i stosunków nie zaznaczył się po stronie drobnej własności jako jej r e d u k c j a, a w ślad zatem jako depresja ich posiadaczy? Wszakżeż musiał zostać wówczas odczuty tem silniej, że wielkie posiadłości nie były nowotworem czasów karolińskich, lecz wynikiem procesu zdawna już trwającego, wobec czego tem głębiej zarysowały się na całokształcie stosunków agrarnych jego skutki! Jako jedno ze źródeł wzrostu wielkich posiadłości zarówno kościelnych jak i świeckich trzeba więc uznać drobną własność. Rewizja doprowadziła D. do poglądu, którego krańcowość ulegnie najprawdopodobniej złagodzeniu.

Tem wyżej pod względem bezstronności naukowej stoi rozdział o w ł o ś c i[1]) (Die Marken). Mogąc powołać wspólnotę gminną jako walny argument przeciw zanikowi stanu wolnego, stwierdza D. brak dowodów źródłowych dla zorganizowanych związków rolnych o wspólnych prawach. *Vicini* są

[1]) Przeciwko stanowisku Dopscha w tej sprawie wypowiedział się K. H a f f. Zeitschrift der Savigny-Stift. für Rechtsgesch. Germ. Abt., 35. (1914, str. 466—468).

niczem więcej jak sąsiadami, a poza dziedzicami niedzielnymi (coheredes), którzy użytkują ziemię wspólnie, własność wspólna nie da się wykazać. Włość jest zespołem osadników, mających prawo użytkowania wspólnych lasów, pastwisk i t. d. jako pertynencję swych gruntów, które stanowią przedmiot odrębnej własności.

Punkt ciężkości wywodów spoczywa w pierwszej części dzieła. Snują się one na nici ciągłej destrukcji starej nauki; dopiero w drugiej połowie bierze górę praca konstrukcyjna. Metoda autora ulega zmianie. Do dotychczasowych źródeł przybywają relacje obcych podróżnych (kupców), żywoty świętych, translacje, sagi północne, utwory prozą i wierszem, korespondencja prywatna, postanowienia soborów. Jest przytem praca Dopscha o tyle łatwiejsza, że może nawiązać do wyników literatury specjalnej, co jednak wcale nie umniejsza zasług autora ani wartości książki.

Ustęp o przemyśle wprowadza w kulturę materjalną epoki, przynosi też nowe szczegóły wydobyte ze źródeł. Odnośnie do ustroju i organizacji pracy rękodzielniczej stwierdza D., że istnieje już przetwarzanie przez rzemieślników własnego materjału, obliczone na zbyt i zysk, nietylko zaś praca za zapłatę (Lohnwerk), przerabiająca surowiec dostarczany przez pana-przedsiębiorcę po domach rzemieślników (Heimwerk-chałupnictwo), względnien a wikcie pańskim (storownictwo). Nie brak też zupełnie wolnych, pozostających poza obrębem wielkiej własności rękodzielników i rzemiosł, dla których rozwoju zaistniały już warunki kulturalne, społeczne i gospodarcze, targi i popyt. O systemie naturalistycznym i decydującem znaczeniu wielkiej własności dla przemysłu w myśl konstrukcji Büchera w tym czasie niema mowy.

Szczególnie wysoko stoi rozdział o handlu. Już Bugge, a za nim Vogel i Hennig wskazali na znaczenie handlowe normańskich wikingów (9 w.) i zaludnili basen bałtycki i morze północne rzeszami kupców norweskich, szwedzkich i duńskich, których sfera interesów sięgała daleko na wschód i zachód. Poważna rola handlowa za Karolingów przypada Fryzom (Dirks, Buter, Klumker, Vogel, Poelman), wybijają się Sasi kontynentalni, dobrze znani w Danji i krajach słowiańskich. Wewnątrz Niemiec uprawiają handel Frankowie, utrzymujący stałe stosunki z południem, w handlu ze Słowianami mają poważny udział Bawarczycy. Już wtedy istnieje regularny ruch handlowy między Niemcami a Wenecją, przez wielkie drogi alpejskie odbywa się komunikacja Szwabji z Włochami; na ś-go Bernarda prowadzi jeden z wielkich wczesno-średniowiecznych traktów handlowych, łączący północną Francję i Nadrenję z Włochami. Szeroko opisane są sprawy handlowe monarchji frankońskiej, stosunki z północą i południem, bliskim i dalekim wschodem; omówione są drogi lądowe i morskie, silnie uczę-

szczane punkty targowe i miasta. Po wywodach Dopscha okazuje się, że teza obowiązującej nauki o nieznacznym rozwoju handlu, którego podmiotem miał być głównie obcy kupiec, a rzecznikiem wielka własność, jest błędna, wynikła zaś z jednostronnego charakteru dochowanych źródeł historycznych epoki. Prawodawstwo handlowe, przepisy celne, ustawy o miarach i wagach, ruch listowy, wiadomości o podróżujących i pielgrzymach zaświadczają, że życie handlowe i komunikacyjne osiągnęło w monarchji frankońskiej wysoki stopień rozwoju, któremu nie są obce wolne organizacje transportowe, wolne tworzenie się cen, zjawiska drożyźniane.

Taki stan rzeczy prowadzi w konsekwencji do przyjęcia gospodarstwa pieniężnego dla epoki karolińskiej, w którem miejsce gospodarczych dóbr konsumpcyjnych i świadczeń osobistych zajmował już w znacznej mierze pieniądz, jako powszechny środek wymienny i płatniczy. Ewolucję ze systemu gospodarki naturalistycznej poświadczają czynsze pieniężne, występujące obok czynszów w naturze, przemawia za nią walka z lichwą i zakazy pobierania procentów. Obrót towarów przynosił już zyski, umożliwiające ugruntowanie przedsiębiorstw handlowych na szerszą skalę, słowem „już za Karolingów istniał kapitalizm“ (II, 287).

W tak rozwiniętym systemie gospodarczym brak miast byłby wprost niezrozumiały. Dociągając linje swego obrazu społeczno-gospodarczego monarchji frankońskiej cofa Dopsch powstanie miast niemieckich do czasów bardzo wczesnych, przeciwstawiając się dotychczasowym poglądom, które niemal jednogłośnie upatrują początki miast w epoce pokarolińskiej[1]).

Do pokaźnego szeregu teorji o genezie miast przybywa nowa.

Oparty o wyniki uzyskane w innej swej pracy wskazuje autor na gospodarcze i organizacyjne znaczenie czół (vici), starych powiatów plemiennych, widząc w nich zawiązki osiedli miejskich. Przejmuje przytem wiele z dotąd wygłaszanych teoryj, uważając, że każda zawiera trafne spostrzeżenia, natomiast „żadna nie zdołała całkowicie wyjaśnić wielkiej różnorodności historycznych zjawisk“ (II, 102). I chociaż stara się silnie zaznaczyć swą samodzielność, pozostaje jednak w ścisłej zależności od teorji zamków i targowisk.

Bardzo cenne są uwagi, poświęcone miejscom targowym, nie można ich jednak zidentyfikować z miastami, podobnie jak niepodobna utożsamić prawa kupców z prawem miejskiem. To też zachowując związek z źródłami trudno wyjść poza stwierdzenie, że w epoce karolińskiej były już gospodarcze i społeczne podstawy dla powstania miast; z drugiej strony należy

[1]) Ostatnio W. Sombart, Der moderne Kapitalismus. I, 41. (1916) zaprzeczył istnieniu miast w państwie frankońskiem.

zastrzec, że zróżnicowanie prawne między wsią i miastem nie nastąpiło w omawianym okresie, a miasta w pojęciu prawnem są wytworem nierównie późniejszych czasów.

W ustępie o monecie dochodzi D. do wniosku, że za Karolingów istnieje bimetalizm, trwający jeszcze od czasów merowińskich, a w rozdziale o regaljach podkreśla publiczno-prawne znamiona państwa. Dostraja się do całości twierdzenie, że punkt ciężkości gospodarczej i finansowej polityki Karolingów spoczywał nie w domenach, lecz w dochodach z regaljów.

W pięknym rozdziale końcowym zebrano wyniki długich dochodzeń. Okres, którego kulturę materjalną wtłaczano w ciasne ramy bezobrotowego gospodarstwa naturalnego, czasy za których sygnaturę uchodziła wielka własność, ukazują się w nowem świetle. Życie gospodarcze opuściło już pierwotne formy i płynie szerokim nurtem. W każdej dziedzinie można zastać rozwinięte stosunki. W przedstawieniu Dopscha ukazuje się epoka karolińska jako ogniwo, z którego łagodnie i organicznie wypłyną Niemcy Ottonów i późniejsze.

Nauka niemiecka przyjęła rezultaty Dopscha na ogół z rezerwą[1]). Ważniejsze problemy wywołały ożywioną dyskusję, a stanowisko Dopscha spotkało się z silną opozycją. Badania filologiczne znalazły w *Capitulare de villis* północno-frankońskie elementy językowe[2]), a Gareis zaprzeczył, jakoby odnosiło się ono do Akwitanji i pozostał przy swoim poglądzie[3]); ostatnio zaś Th. Mayer, chociaż opowiada się po stronie Dopscha, twierdzi jednak stanowczo, że jako źródło ma Cap. de v. wartość sięgającą poza granice Akwitanji, conajmniej na całą zachodnią Frankonję, i że należy wyróżnić w niem część starszą, przejętą do Cap. de v., a pochodzącą z północy[4]).

Wspólnota gminna znalazła obrońców w osobach Wopfnera i Stäblera[5]), ze sprzeciwem spotkały się poglądy na roz-

---

[1]) Np. R. Kötschke, Grundzüge der deutschen Wirtschaftsgeschichte bis zum 17. Jahrhundert. (Grundriss d. Gesch.-Wiss. herg. v. A. Meister) 1921. Stary pogląd jest niemal całkowicie utrzymany, chociaż znać ustępstwa na rzecz nowych wyników.

[2]) Baist G., zur Interpretation der Brevium exempla und des Capitulare de villis. Vrtljhrsch. f. Soz- u. Wirt.-gesch. 12. (1914). Jud J. u. Spitzer L., Wörter und Sachen 6, (1914).

[3]) Festschrift für G. Cohn (1915).

[4]) Th. Mayer, Zur Entstehung des Capitulare de villis. Vrtljhrsch. f. Soz. u. Wirtsch.-gesch. 17. (1923). Sam Dopsch dwukrotnie zabierał w tej sprawie głos: Das Capitulare de villis, die Brevium exempla und der Bauplan von St. Gallen. Vrtljhrsch. f. Soz- u. Wirtsch.-gesch. 13. (1915); Westgotisches Recht im Capitulare de villis. Ztschr. d. Savignystift. f. Rechtsgesch. 36. (1915) i pomnożył argumenty dla swej tezy.

[5]) H. Wopfner, Beiträge zur Geschichte der älteren Markgenossenschaft. Mitt. d. Inst. f. Öst. Gesch. 34. (1913); H. Stäbler, Zum Streit um

wój handlu, przemysłu oraz gospodarstwa pieniężnego i miast [1]). Szczególnie ostro wypadła krytyka Sandera.

W drugiem wydaniu swej książki D. nie tylko wszystkie swe twierdzenia podtrzymał, lecz w miejsce rozdziału o immunitecie wprowadził ustęp o miastach, wzmocniwszy swe stanowisko wydanem w międzyczasie dwutomowem dziełem p. t. „Wirtschaftliche und soziale Grundlagen der europäischen Kulturentwicklung aus der Zeit von Caesar bis auf Karl den Grossen“ [2]).

Dzieło Dopscha stanowi przełom w badaniach nad stosunkami gospodarczemi epoki karolińskiej. Jeżeli celem książki było „pobudzić do gruntownej rewizji poglądów na podstawy wczesno-średniowiecznego życia gospodarczego“, to został on w całej pełni osiągnięty. Rzecz inna, że Dopsch często zbyt wyprzedza literaturę specjalną, by zapełnić luki w swej ogólnej konstrukcji. To też miejsca te należy pojmować jako stawianie kwestyj naukowych. Próba wartości takich sądów i rozwiązanie zagadnień należy do prac szczegółowych. Uwolnione z pod przemożnego wpływu powag naukowych i ich opinij, przestarzałych i nieodpowiadających wymaganiom i potrzebom dzisiejszej nauki, będą one po rewizji Dopscha tem pewniej zdążały ku prawdzie.

Adolf Hirschberg.

D. N. Jegorow: Slawiano-germanskija odnoszenija w średnie wieka. Kołonizacija Meklenburga w XIII w. 8° Moskwa 1915; tom I: Materiał i metod. str. IX + 567 i Dodatek: Registrum Raceburgense a. 1229/30 (Facsimile) str. 54; tom II. Process kołonizacji str. XXVII + 614 i 2 mapy; Karta peredwiżenji XIII w. i Episcopatus Raceburgensis saec. XIII.

Sprawozdanie niniejsze jest bardzo spóźnione w stosunku do daty ukazania się dzieła Jegorowa, ale dotychczas trwające trudności w stosunkach kulturalnych z Rosją, tłómaczą sprawozdawcę i Redakcję Kwartalnika hist., zresztą książka zasługuje w każdym razie, aby na nią zwrócić uwagę polskim historykom.

Jegorow należy do wybitniejszych historyków rosyjskich. Winogradow jeszcze jako profesor moskiewskiego uniwersytetu wprowadził go w badania historji średniowiecznego Zachodu. W jego seminarjum opracowywał Jegorow w r. 1898 pokrewny temat: kolonizacji niemieckiej Brandenburgji. W r.

---

die ältere deutsche Markgenossenschaft. Neues Archiv 39. (1914); Alf. Dopsch, Die Markgenossenschaft der Karolingerzeit. Mitt. d. Inst. f. Öst. Gesch. 35. (1914).

[1]) G. Seeliger, Handwerk und Hofrecht. Hist. Vierteljahrschr. 1913. W. Sombart, Der moderne Kapitalismus 2. Aufl. I, (1916).

[2]) I. Teil. Wien 1918. 2. Aufl. Wien 1923. 2. Teil. Wien 1920.

1902 i 1903 ogłosił on Etjudy o Karle Welikom. Temat pracy, o której mowa, studjował Jegorow w czasie pobytu zagranicą w 1908 i 1909, wydał ją jednak dopiero w czasie wojny dzięki „Kółku pomocy profesorom i docentom uniwersytetu moskiewskiego usuniętym w r. 1911", co rzuca światło na jego losy po r. 1909. Jegorow a obok niego Breczkewicz, zajmujący się historją Pomorza, i paru innych stają jako przedstawiciele historjografi rosyjskiej do badań nad przeszłością Słowian nadbałtyckich w kilkadziesiąt lat po Hilferdingu.

Dzieło Jegorowa obejmuje dwa wielkie tomy. Właściwą pracę stanowi ostatni rozdział tomu II-go (str. 531—601) zatytułowany: Process kołonizacji, który się rozpada na cztery punkty: 1) Kuda? Kołonizacja wnutrennaja; 2) Kogda? Kołonizacja dlitelnaja i planomiernaja; 3) Kto? Kołonizacja dworjańskaja; 4) Nacjonalnost zaselennikow. Kołonizacja slawjańskaja. Cała treść obydwóch tomów jest przygotowaniem do napisania tego rozdziału — jest szeregiem studjów krytyczno-metodycznych. I tak tom I składa się z 1) z rozbioru krytycznego kroniki Helmolda jako głównego źródła do historji kolonizacji Meklemburga (str. 1—217), 2) z zarysu poglądów historycznych na sprawę germanizacji tego kraju (str. 218—290), 3) z rozbioru krytycznego spisu dziesięcin biskupa raceburskiego z r. 1229—30 pod tyt.: Registrum Raceburgense, do czego dodane jest facsimile litografowane i odmianki lekcji dotychczasowych wydań. W drugiej części I-go tomu zatytułowanej: Materjał i metod. — omawia krytycznie materjał dyplomatyczny i genealogiczny, w szczególności zaś obszernie i interesująco materjał heraldyczny (str. 374—446) i toponomastyczny (str. 446—503) a wkońcu materjał drugorzędny.

Drugi tom wypełnia katalog miejscowości wymienionych w Registrum Raceburgense, oparty na zużytkowaniu wiadomości z kodeksu dyplomatycznego meklemburskiego. Katalog ten jest podstawą do mapy stanu osadnictwa terytorjum biskupstwa raceburskiego z r. 1230. Druga mapa przedstawia migracje kolonizacyjne w XIII wieku całego Meklemburga, ale materjał nie został do niej w podobny sposób jak do pierwszej mapy przygotowany, aby umożliwić kontrolę.

Obie mapy są niestety bardzo słabe tak pod względem konstrukcji jak i wykonania technicznego. Brak im skali, spółrzędnych geograficznych, a narysowane są w sposób prymitywny. Mapa migracji składa się z mnóstwa linij czerwonych, które dają wprawdzie pogląd, że kolonizacja Meklemburga jest prawie wyłącznie wewnętrzna, ale nie dają żadnej możności szczegółowego przestudjowania zagadnienia. Na mapie tej przedstawione są także lasy, które mają formę wąskich stref granicznych pomiędzy poszczególnemi ziemiami, niestety znowu nie wiadomo, do jakiego czasu należy to przedstawienie odnieść, czy do początku, czy do końca XIII w.

Mapa biskupstwa raceburskiego obejmuje wszystkie miejscowości wymienione w Registrum Raceburgense, granice parafij i herby rodzin szlacheckich osiadłych w poszczególnych miejscowościach (na podstawie innych wiadomości źródłowych). Do mapy tej dołączona jest kalka z oznaczeniem znakami konwencjonalnemi i barwami: 1) wsi należących do kościoła (bez dalszego zróżniczkowania na własność biskupa, kapituły i klasztorów), szlachty i mieszczan oraz zmian tytułów własności między temi trzema grupami społecznemi, 2) terytorjów, należących do poszczególnych rodów szlacheckich, 3) wsi powstałych po r. 1300 (bez rozróżnienia właścicieli). Brak jednakże uwidocznienia domanium czyli posiadłości samego hrabiego (księcia) i brak przeglądu postępu kolonizacji między 1230—1300, która jest przedmiotem mapy pierwszej.

Ogólny rzut oka na całość pracy wskazuje, że autor jest mocniejszy w krytyce, niż w syntezie, i że wyników pracy nie przedstawił równomiernie; przedstawienie kartograficzne nie odpowiada przedstawieniu słownemu, brakowi temu nie zaradziło statystyczne ujęcie, o którem zapomniał. Przedewszystkiem rzuca się w oczy fakt, że Helmold i inne źródła mówią o silnej immigracji niemieckiej do Meklemburga już w XII w., gdy Jegorow zajmuje się głównie XIII wiekiem.

Punktem wyjścia dla niego jest opozycja do ultraszowinistycznych prac H. Ernsta i nawiązanie do bardziej objektywnych wyników H. Wittego co do rozmiarów germanizacji Meklemburga w XIII w. Szczegółowa kontrola źródłowa mogłaby dopiero stwierdzić, o ile udało się Jegorowowi przesunąć obraz, ustalony przez H. Wittego jeszcze bardziej na stronę słowiańską.

Dla nauki polskiej specjalnie najbardziej może uwagi godny jest pogląd Jegorowa na heraldykę meklemburską i wogóle na herby szlachty na wschód od Łaby. Na odrębności tej heraldyki od zachodnio niemieckiej opiera on twierdzenie, że szlachta ta jest w przeważającej części autochtoniczna, słowiańska, a nie niemiecka.

Co do toponomastyki to Jegorow zbiera liczne przykłady zmiany nazw miejscowych przez przeróbki i tłómaczenia, będące wynikiem wpływów kultury niemieckiej i kościelnej, ale nie świadczącej o niemieckiem pochodzeniu. Wogóle Jegorow bardzo wysoko stawia działalność kolonizacyjną szlachty meklemburskiej, obniża działalność kościoła na tem polu, a odrzuca prawie całkowicie działalność rodów niemieckich tak zw. lokatorów.

Fr. Bujak.

Dicker Józef: Górnictwo na Rusi Halickiej w XV i w pierwszej połowie XVI w. Przemyśl 1924, str. 26+ 2 nlb—8°.

Szkic powyższy został wykonany w Seminarjum historji prawa polskiego. Miał on za zadanie przedstawić stosunki w li-

teraturze nie posiadające wyczerpującego opracowania. Najpoważniejsze wzmianki sięgają połowy ubiegłego stulecia, okolicznościowe rozsypane w literaturze niedają obrazu, jaki można na podstawie ostatnio wydanych źródeł odtworzyć. Metodę stosuje p. D. opisową poza trzema tablicami, które, jak niżej, wymagałyby uzupełnień i sprostowań, a wyniki rozprószone po poszczególnych rozdziałach, nie mają charakteru celowości.

W pracy p. D. należało więc spodziewać się obok zestawienia literatury, obszerniejszego niż to uczynił, sumiennego wyzyskania źródeł. Tymczasem zaszczyt ten spotkał jedynie Akta Grodzkie i Ziemskie i Summaria Wierzbowskiego.

Kierunek studjów autora odbił się na pracy, bo przez pięć pierwszych rozdziałów, a w połowie, zresztą skromnej rozprawki, daje rozstrząsania na temat prawnego ustroju żup w Polsce (niewątpliwie ważna kwestja), stosując je do stosunków na Rusi. Następnie przechodzi do podziału żup pod względem własnościowym i administracyjnym; z tytułu następnego rozdziału należałoby się spodziewać świadectwa żywotności gospodarczej żup, tymczasem dowiadujemy się o warunkach prawnych otwierania nowych żup. Grupa rozdziałów o transporcie, handlu (niewłaściwie obrocie), technice wydobycia, która powinnaby być we właściwym porządku zestawiona— kończy się rozdziałem o żupnikach ruskich.

Z zagadnień, jakie nasuwają się przy temacie, najsumienniej poruszył p. D. prawno-ustrojowe, zupełnie zaś po macoszemu potraktował gospodarcze. Oderwane, bez tła epoki, wzmianki o wzroście salin a zaniku rud, nie przemawiają do przekonania. Zagadnienie handlu solą, tak bezpośrednio się narzucające, skąpo są potraktowane.

Płody górnicze powszechnie są uważane za regale i za takie przyjmuje je p. D. na Rusi w XV i XVI w. Wychodząc z tej zasady, każda własność górnicza ma źródło swe w przywileju króla. Trzy dowody przytacza p. D. na istnienie regału: [1]) Listy kruszco-śledzenia, odrywające własność płodów górniczych od własności ziemi — ale tego nie spotyka p. D. na Rusi. Pozwolenie poszukiwań na własnym gruncie — z dwóch przytaczanych dokumentów pierwszy [2]) nie mówi, że na własnym gruncie, jedynie drugi i to w dobrach biskupa przemyskiego — ma charakter regału. Pośrednim dowodem trzecim ma być formułka przy aljenacjach wieczystych: cum omnibus litteris et privilegiis, ale tu nasuwa się pytanie, jakich dóbr dotyczyły te przywileje.

Mówi dalej p. D., że nie spotykamy na Rusi opłaty $^1/_{10}$ na rzecz króla, jaka obowiązuje regale w Czechach i na Wę-

[1]) Str. 5, w 15 i 3.

[2]) Łabęcki, Górnictwo II. str. 100l poprawny tekst Cod. dipl. Min. Pol. III, str. 202.

grzech, i twierdzi następnie że konstytucja Batorego z 1576 r. jedynie ulegalizowała stan faktyczny: dowolne prawo poszukiwań na własnym gruncie czyli, dochodzi p. Dicker do zachwiania teorji regału, co może być ciekawe. Mimo tej konkluzji, niepotrzebnie zaczyna następny ustęp „tytułem własności kopalni był przywilej króla".

Zkolei mówi autor o zapisach na żupach i zarządzie w królewszczyznach, mającym się odbywać drogą pośrednią — i przechodzi do juryzdykcji. Tu rozróżnia odpowiedzialność żupników przed królem i podwładnych żupnika. Jak dalece sięgała ich władza nie wyjaśnia. Wzmianka o zwaryczach, podwładnych sądowi starościńskiemu uszła jego uwagi. „W Kołomyi ...winy, które od zwaryczów z dawna podstarościemu loci illius idą" [1]).

Do dwóch rodzajów płodów górniczych soli i rudy żelaznej należałoby dodać kopalnie ałunu w Stanili i Stebniku [2]).

Stosunkowo skromne stanowisko wyznacza p. D. rudzie żelaznej i słusznie, chociaż nie tak źle się rzecz przedstawia. Możnaby drogą filologicznej interpretacji nazw miejscowości na Rusi dojść do większej liczby kopalń. Mamy przecież na Rusi tyle nazw, które w źródłosłowie brzmią r u d a, mogą więc oznaczać albo same kopalnie albo osady zamieszkałe przez górników, tam zajętych. Tabelę podaną przez p. D. uzupełnić można przez Rudną Wolę obok Starzysk [3]). Dalej Ruda w lwowskim powiecie [4]) i bełzkim [5]) obok „m i n e r a in B o r c h o w" i „m i n e r a szczytkowska i wroczowska [6]). Nie zawsze była huta przy kopalni rudy, bo do Rudy „koło Kałusza [7]) poddani" wożą rudę 8 mil aż z żydaczowskiego powiatu.

Więcej uwagi poświęca autor kopalniom soli. Dzieli je na królewskie i prywatne, następnie te pierwsze na poszczególne ekonomje, nie oznaczając ściśle czasu do jakiego podział się odnosi, a przecież wobec płynności granic rozmaicie się przedstawiały. W tabeli salin prywatnych można podać kilka sprostowań. Pan Dicker umieszcza K o t ó w, który jest własnością króla w XVI w., jak mówi lustracja [8]). Następnie cytat Łabęckiego nieskontrolowany okazał się wadliwy, bo Nowica a nie Pistyń w tym dokumencie występują [9]). W rubryce wła-

---

[1]) Ż e r e ł a, I, str. 51.
[2]) I b i d., str. 206, 222.
[3]) Źr. Dz. XVIII, 1, 75.
[4]) I b i d., str. 156.
[5]) I b i d., XVIII, str. 207, 249.
[6]) I b i d., XVIII, str. 249. Źr. Dz. XVIII 1. str. 208, 209. A. G. Z. XVIII w. 227, r. 1471. m i n i f e r de W z o c z ó w.
[7]) Żer. I, str. 97. Źr. Dz. XVIII, 1, 79.
[8]) Żer. I, str. 48. „Za jakąś wadliwość praw przeszła na własność za króla Zygmunta I".
[9]) Cod. D. Min. Pol. III, str. 202.

ścicieli przytacza tenutarjuszy, zastawników. [1]) Nazw Luka jest kilka w powiecie halickim. Mogłyby być w większej ilości prywatne saliny w kołomyjskim i śniatyńskim powiecie... „są tam banie solne ziemiańskie, z których wolno sól sprzedawać tylko mieszczanom kołomyjskim", mniej więcej mówi lustracja [2]). Wśród żup królewskich pominął p. D. w Halickiem starostwie, Markową, Mołoitkową, Maniawę [3]), w Samborskiem Nahuniowcze i nieznaną Żupę Sprińską [4]), w Śniatyńskiem Kuty [5]).

Środki transportu rozróżnia autor lądowy i wodny [6]). Pierwszy służył w najbliższych okolicach i na Litwę i Wołyń, dokąd poza drogą na Chełm, Brześć Lit., Parczów, spotykamy drogę na Krzemieniec i Łuck [7]). „Woźbą" solną obok „vectores", prasołów-furmanów zajmują się i zwarycze, którym p. D. przypisuje tylko funkcje wywarzania soli [8]). Już Winiarz [9]) dopatrywał się w „patrimonium vectigale" zależności lennej „vectores", przeczyłby temu fakt kupna „woźby": „qui a tu emisti woźba in Thirawa zuppa et non duxisti ligna ad zuppas" [10]). Transport wodny uzyskał aprobatę p. D. jako dogodniejszy — a przecież niebezpieczeństwo żeglugi stanowi ryzyko — kiedy lustracja, wprawdzie późniejsza, bo z r. 1698, mówi o wielkiej ilości soli zatopionej [11]). Sól na eksport pochodziła nie tylko z przemyskiej i drohobyckiej żupy lecz i z dolińskiej. [12]) O cle mówi p. D. tylko ogólnie — jakie ich rodzaje rozróżniano.

Zasługuje na uwagę ustęp o ingerencji władz w kwestji ceny i rynku zbytu; tu dokładniej przez autora wyzyskane źródła, jak również tabela żupników [13]), mówią o samodzielnej pracy. W szczu-

---

[1]) A. G. Z. XIX, nr. 1557: Paulus Cola de Daleyow Iwaskony... okno salis modo obligatorio obligat pront solus tenuit.

[2]) Żereła I, str. 31; Co do powstawania prywatnych salin pod koniec XV i XVI w., dokument dla Nowicy i Wtorop jest jeszcze z XIV w. poprawnie wydany. Cod. Dypl. Mp. III, 202 — Łabęcki przedrukował błędną oblatę z 1553 r. Następny dok. Łabęcki II, 209 mówi o pozwoleniu poszukiwan, a nie o efektywnym otwarciu okna solnego. Dopiero dok. Łab. II, str. 244 mówi o nowem założeniu saliny.

[3]) Żereła I, str. 59.

[4]) Ibid. 251.

[5]) Ibid. I, str. 28, 29.

[6]) Teorja wartości spotkała się tu zapewne przez nieuwagę z mieczem Aleksandra Wielkiego: „płody górnicze przy wielkiej objętości i ciężarze przedstawiają niewielką wartość"... exemplum szlachetne metale?

[7]) Arch. Sang. III, str. 311.

[8]) Żereła I, str. 115. W Złotnikach pobiera się cło od zwaryczów. Ibid. str. 57 w Haliczu cło.

[9]) Kw. Hist. 1896, Winiarz: Ziemia Sanocka, str. 292.

[10]) A. G. Z. XI, 2488.

[11]) Arch. Kom. Praw. V, str. 319. Komisja Samborska 1698 r. wyd. Ulanowski B.

[12]) Żereła I, str. 103.

[13]) Możnaby ją uzupełnić: w 1419 r. żupnikiem przemyskim był niejaki Mateusz. Pomn. Dz. Lw. III, str. 57 w 1425 Działko iudeus drohob. Mat. Arch. Prochaski, str. 53.

płe ramy ujął p. D. organizację produkcji i technikę jakkolwiek materjału Lustracje poddostatkiem dostarczyły. Naogół sumienne wyzyskanie A. G. Z. przebija z pracy, a zarzutu, że zanadto jednostronnie została potraktowaną mógł autor uniknąć zwężając jej tytuł. *Jadwiga Turska.*

Dr. Edmund Długopolski: Przywileje sołtysów podhalańskich, Rocznik Podhalański, Zakopane—Kraków 1914—1921, I, str. 1—47.

Praca osadnicza, jaka wre w średniowieczu w Małopolsce, nie zamiera w „złotym“ wieku zygmuntowskim i następnem stuleciu. Choć nie tak intensywnie jak dawniej, zdobywa jednak i teraz chłop polski nowe obszary rolnicze, wypełniając w ten sposób jedne z najważniejszych rozdziałów naszej historji gospodarczej. Wdziera on się obecnie na grunta gorsze, piaszczyste albo górskie, wycinając lub wypalając lasy. Idąc od północy ku południowi Małopolski, widzimy powstawanie nowych osad i wsi w puszczy sandomierskiej i radomskiej [1]), w lasach między widłami Wisły i Sanu [2]), a przedewszystkiem na wielkich przestrzeniach leśnych, otulających Karpaty i ścielących się u stóp Tatr. Począwszy od granicy śląskiej, spotykamy najpierw żywą akcję kolonizacyjną w kluczu żywieckim i ślemieńskim [3]). W nieco słabszym stopniu kwitnie ona w starostwie lanckorońskiem i prywatnym kluczu jordanowskim, bujnie na Podhalu i w biskupim kluczu muszyńskim. Jakie powody wywołały tę nową falę ruchu osadniczego? Wiadomo, że wiek XVI przynosi olbrzymi rozmach gospodarczy żywiołu szlacheckiego, w mniejszym stopniu duchowieństwa, rozmach ujawniający się w zaprowadzeniu systemu folwarcznego, w usiłowaniu zdobycia większych dochodów. Tam wszakże, gdzie sieć wsi była rzadka i istniały warunki jej zagęszczenia, rozmach ów przybiera formy akcji kolonizacyjnej, której wybornie sprzyja wzrost ludności wiejskiej i coraz bardziej wzmagające się zbiegostwo włościan z wysuniętych na północ okolic Polski. Włościan tych wabi okres wolnizny i lepsze warunki gospodarcze, gdyż ustrój nowych wsi opiera się albo na identycznych jak w średniowieczu, albo na zbliżonych zasadach.

Dzieje tego ruchu osadniczego, jeśli chodzi o południowe rubieże województwa krakowskiego, to prawie nieznane karty [4]).

---

[1]) R. Mochnacki, Zasięg pralasu na Średniogórzu polskiem, Spraw. Ak. Um. 1923, nr. 10.

[2]) Przyrost nowych wsi wybornie uwidacznia się na tle porównania sieci, oznaczonej na podstawie „Liber beneficiorum“ Długosza, z siecią nakreśloną wedle wykazów poborowego z r. 1508, 1578 i 1581, Pawiński, Źródła dziejowe, t. XIV—XV.

[3]) Ms. Bibl. Jagiell. nr. 5503 k. 7a—9a; Arch. Ziemskie, Castr. Ośw. t. 71, str. 1032—1033, wykaz wsi nowoosadzonych.

[4]) Osadnictwu w Beskidzie poświęca nieco uwagi I. Baranowski, U stóp Babiej Góry, Przegląd historyczny 1916, XX, 83—90; K. Potkański,

Ustalenia wymaga dokładna chronologja nowych wsi, znacznego pogłębienia zagadnienie ich prawnego i gospodarczego ustroju. Nie są to postulaty nierealne, gdyż w archiwach, zwłaszcza Ziemskiem i kapitulnem w Krakowie, kryją się bardzo bogate materjały do powyższych kwestyj. Chodzi tylko o wydobycie ich z pośród setek innych aktów i opracowanie, względnie publikowanie. To też szczera wdzięczność należy się Drowi Edmundowi Długopolskiemu, wybornemu znawcy dziejów Podhala za wydanie zbiorku przywilejów sołtysów starostwa nowotarskiego. Na zbiorek ten, poprzedzony krótkiemi uwagami wstępnemi, składa się 105 dokumentów i aktów, podanych w całości lub regestach, obejmujących pod względem czasu XVI—XVIII stulecie. W dwóch tylko wypadkach sięga autor do XV w., wydając podrobiony przywilej lokacyjny Waksmunda z XV w. i przywilej lokacyjny z r. 1416 wsi Ochotnicy, leżącej w Gorcach. Czyni to dlatego, ponieważ pierwszy, jego zdaniem, oparty był na prawdziwym, drugi zaś dotyczy najstarszej znanej wsi w Beskidzie zachodnim, posiadającej ustrój gospodarczy osad wołoskich, wsi, która łącznie z innemi podobnemi osadami wywołała zmianę — wedle wydawcy — w gospodarce na Podhalu. Wsi bowiem podhalańskie, lokowane do końca XIV w. na prawie niemieckiem, „są wyłącznie wsiami rolniczemi“, pod wpływem zaś Wołochów stają się wsiami rolniczo-pasterskiemi. Co do tego zapatrywania wprowadziłbym nieznaczną modyfikację. Nawet w nizinnych bowiem wsiach na prawie niemieckiem spotykamy w pewnych rozmiarach gospodarkę pasterską (hodowlę owiec, kóz i bydła), musiała więc ona istnieć wcześniej na Podhalu. Osadnictwo na prawie wołoskiem spotęgowało ją i rozszerzyło, czyniąc zeń równorzędne, jak rolnictwo, a w niektórych wsiach podstawowe źródło dochodów.

Pod względem terenu zawiera zbiorek Dra D. materjały do 22 wsi starostwa nowotarskiego, 1 wsi podhalańskiej klasztoru szczyrzyckiego i wspomnianej wyżej Ochotnicy. W zbiorku pominięto z braku miejsca materjały z XVI—XVIII w., dotyczące tych wsi starostwa nowotarskiego, których średniowieczne dokumenty lokacyjne zostały już ogłoszone drukiem. Ta sama też przyczyna nie pozwoliła autorowi wydać całego materjału dokumentowego odnośnie do owych 22 wsi starostwa nowotarskiego. Niemniej jednak publikacja Dra D. posiada duże zna-

---

Pisma, Kraków 1922, I, 334—350. Prawno-gospodarczy ustrój osad na prawie wołoskiem omawia E. Długopolski, Przyczynki do osadnictwa wołoskiego w Karpatach, Kraków 1915. K. Kadlec, Valaši a valašské právo v zemích slovanských a uherských, Praga 1916, 289—407.

Co do Podhala krótki rys chronologji osadnictwa podaje O. Balzer, O Morskie oko, Lwów 1906, 30—31, prawno-gospodarczym jego ustrojem zajmuje się pokrótce E. Długopolski, Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu, Pam. Tow. Tatrz. 1913, 35—37.

czenie dla dziejów naszego osadnictwa i historji instytucji sołtysów, co jeszcze niżej szerzej będę się starał omówić.

Materjał uporządkowany jest chrologicznie w obrębie każdej wsi, wsi zaś ułożono również chronologicznie wedle czasu wystawienia, względnie zatwierdzenia dochowanych przywilejów lokacyjnych. W ten sposób materjały do wsi starszych znajdują się na początku, do najmłodszych na końcu wydawnictwa. Wydawca czynił skrzętne poszukiwania za oryginałami dokumentów. Niestety udało mu się odnaleść tylko siedm, to też publikację swą musiał oprzeć przeważnie na kopiach, zaczerpniętych z dawnych ksiąg urzędowych w Archiwum Ziemskiem w Krakowie. Nowych oryginałów nie wiele potrafię wskazać. Oryginał dok. Jana III z 3. III. 1676 dla braci Grońskich z Gronia, znajduje się w Bibljotece Jagiellońskiej [1]). Cztery oryginały dokumentów sołtystwa szaflarskiego, nieobjętego zresztą wydawnictwem Dr. D., przechowuje bibljoteka Akademji Umiejętności [2]). Na podstawie oryginału wreszcie, znajdującego się w posiadaniu rodziny sołtysiej Nowobilskich, wydał A. Czołowski dok. Jana Kazimierza dla sołtysa wsi Białki z r. 1661 [3]), pominięty w publikacji Dr. D.

Niektóre dokumenty zna wydawca tylko na podstawie streszczeń zawartych w lustracji z r. 1711. Tu wspomnę, że jeden z tak dochowanych dokumentów (str. 39, 8. VIII. 1699) znajduje się też w kopji [4]).

Teksty dokumentów są wydane wzorowo; tylko w kilku miejscach wkradły się drobne omyłki druku (str. 7, wiersz 1 u dołu, mucones zamiast mutones; str. 11, wiersz 14 u góry, Civiciensi zam. Ciriciensi). W tekście dok. z r. 1416, wiersz 18 u góry proponowałbym emendację: „Insuper in casu criminis“... Słusznie modernizuje wydawca pisownię poza imionami własnemi, gdyż kopje, na których się opiera, nie szły wiernie w tym względzie za oryginałami.

Większość dokumentów podano w treściwych, starannie zredagowanych regestach. Z tych tylko kilka odznacza się może zbyt wielką zwięzłością wskutek niepodania nazwisk odbiorców (str. 11, dok. z 22. XI. 1722; str. 32, dok. z 30. I. 1630; str. 34, dok. z 2. II. 1623, str. 38, dok. z 14. VI. 1656 i z 4. II. 1676).

Wydawnictwo Dra D. — jak wyżej wspomniano — zawiera bardzo cenny materjał tak do osadnictwa Podhala jak i dziejów instytucji sołtysów. Nie wnikając w szczegóły mniej ważne, pragnę uchwycić tylko rysy zasadnicze obu tych kwestyj.

Osadnictwo Podhala w XVI i XVII dokonuje się *a)* wskutek planowej, systematycznej akcji i *b)* spontanicznie, samorzutnie

---

[1]) nr. 155.
[2]) nr. 191, 227, 252, 298.
[3]) Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku, Lwów 1894, 70—71.
[4]) Varia t. 93, nr. 6.

przez wyrąb, względnie wypalanie lasów, tworzenie małych osad, zawiązków późniejszych wsi. Materjały zawarte w zbiorku Dr. D. oświetlają — rzecz jasna — tylko ten pierwszy system, głównie drugą poł. XVI i początki XVII w. i dotyczą tylko tych wsi, które posiadały instytucję sołtysów. Na podstawie tych materjałów widzimy, że obecne normy osadnicze są kontynuacją zasad średniowiecznej kolonizacji na prawie niemieckiem, jednak z pewnemi odchyleniami. Wcześniejsze dokumenty lokacyjne z XVI w. mówią wyraźnie o prawie niemieckiem — późniejsze, np. przywilej lokacyjny dla wsi Zubu z r. 1620, zaznacza jednak, że wieś „ma być prawa wołoskiego, takiego, jakiego tam insze wsi starostwa tamtego (tj. nowotarskiego) zażywają". Widocznie więc w tym czasie używano powszechnie tego terminu na oznaczenie prawno-gospodarczego ustroju wsi podhalańskich. Nie było to jednak czyste prawo wołoskie, przynajmniej na Podhalu. Dawne normy kolonizacji na prawie niemieckiem uległy pod wpływem osadnictwa wołoskiego, reprezentującego gospodarkę przedewszystkiem pasterską, pewnym przeobrażeniom, tak w ustroju prawnym jak i gospodarczym. Do różnic tych wszakże przynosi wydawnictwo Dr. D. mało światła. Wychylają się one głównie z lustracyj i ksiąg sądowych [1]).

Punkty styczne obecnych norm osadniczych z dawnemi, stosowanemi w średniowieczu, są bardzo liczne. Przywilej lokacyjny wydaje do rąk osadźcy król lub jego zastępca, przyczem osadźca otrzymuje go 1) bez zapłaty, lub 2) kupuje prawo lokowania (Dług. str. 22) 3) wyjątkowo zaś dostaje od pana pewną kwotę pieniężną obok prawa lokacji, celem szybszego i skuteczniejszego jej przeprowadzenia [2]). Ten ostatni fakt jest, zdaje się, objawem nowym. Uposażenie i uprawnienia sołtysa na ogół odpowiadają stosunkom średniowiecznym. Nowem jest tylko bardzo znaczne uposażenie w zakresie pastwisk i hal, przyczem wielkość tychże określa niejednokrotnie wysilek samego sołtysa. Przywilej bowiem lokacyjny wspomina czasem tylko ogólnie o „górach wolnych do pasienia", o „wolnem używaniu lasów i hal", gdy dokumenty konfirmacyjne szczegółowo już określają te hale i pastwiska [3]). Świadczy to o znacznej możności zawłaszczania ziemi.

---

[1]) Dużo cennych uwag, dotyczących prawnego i gospodarczego ustroju wsi na prawie wołoskim, podają cytowane już prace Długopolskiego i Kadleca, nadto R. Kaindla, Beiträge zur Geschichte des deutschen Rechtes, Archiv f. öst. Gesch. t. 96, 333—344; ostatnio nieco uwagi tym zagadnieniom poświęca J. Rafacz, Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII w., Lublin 1922, 316—321. Najmniej wyświetloną i posiadającą dużo kart ciemnych, jest kwestja prawa cywilnego i karnego stosowanego w tych wsiach.

[2]) Sołtys Gadowski otrzymuje 1000 zł. od starosty Pieniążka na przeprowadzenie lokacji, r. 1591, Dług. 13.

[3]) Tak np. przywileje dotyczące Białego Dunajca i St. Bystrego.

Bardzo ważną zmianę przynoszą obecne przywileje w zakresie prawnego stosunku osadźcy do zajmowanego przezeń sołtystwa. Gdy niektóre bowiem przywileje, w myśl dawnych norm, stosunek ten określają jako dziedziczny, (Biały Dunajec, St. Bystre, Pieniążkowice, Bukowina) to inne, zwłaszcza młodsze, mówią wyraźnie tylko o dożywociu, (Chochołów, Czarny Dunajec, Dzianisz, Białka), albo wogóle sprawę tego stosunku pomijają (Ciche). Zresztą odróżnienie powyższe ma w praktyce tylko teoretyczne znaczenie, gdyż każde sołtystwo dziedziczne już po śmierci osadźcy, stawało się instytucją nadawaną w dożywotnie.

Odchyleniem od zasad średniowiecznych, wedle których normalnie, przynajmniej jeden łan sołtysi wolny był od czynszu, jest również obecna zasada uiszczania czynszów z sołtystw do dworu starościńskiego w Nowym Targu. Towarzyszy jej sporadycznie charakterystyczna dla osad wołoskich danina 20-go barana [1]).

O władzy sądowniczej i administracyjnej wspominają wyraźnie tylko niektóre przywileje. Faktycznie posiadali ją sołtysi w rozmiarach norm średniowiecznych, przynajmniej jeszcze w początkach XVII w.

Znacznie mniej informacyj przynoszą przywileje podhalańskie w odniesieniu do prawno-gospodarczego położenia ludności włościańskiej. Pewna część dokumentów wogóle nie wspomina o ciężarach włościan, inne zaś tylko ogólnikowo zaznaczają, że po upływie wolnizny, która tu obejmuje najwyżej 20 lat, obowiązani są oni do takich powinności, jakie istnieją w innych, dawniej osadzonych wsiach [2]). Kwestje te szczegółowo oświetlają dopiero lustracje i akta sądowe.

Praca osadnicza na Podhalu jest głównie dziełem żywiołu chłopskiego. Na stanowiska osadźców garnęli się chłopi rzutcy, zamożniejsi, a w wyborze ich ze strony dworu sporadycznie odgrywała rolę doradca włościan innych, już istniejących wsi [3]). Wśród osadźców charakterystyczną grupę tworzą członkowie rodów sołtysich z dawniej założonych osad. Siła gospodarcza skłania ich do ekspansji poza granice własnych

---

[1]) Dług. str. 13, dok. r. 1579.

[2]) Dług. 23, r. 1595.

[3]) Dług. 12, B. Dunajec. Przy sposobności nadmienię, że w wiekach średnich istnieje nieliczna zresztą grupa wsi — na co dotąd w nauce naszej zupełnie nie zwrócono uwagi — których mieszkańcy, a nie sołtys, byli odbiorcami przywileju pana i posiadali prawo wyboru sołtysa każdego roku, a więc pełny samorząd. Klasycznego przykładu dostarcza przywilej Kazimierza W. dla mieszkańców lokowanej przezeń Nowej Wsi koło Łobzowa. (Kod. Mał. I. nr. 293, r. 1367) Przywilej ten król **„sepedictis incolis dare mandavimus“.** W sprawach sądowych **„incolae et hortulani coram advocato sive sculteto, quem inter se singulis annis elegerint,** suo iure teutonico respondere teneanter. Cui **etiam advocato per ipsos electo“** daje król władzę sądową.

wsi. Tak Białodunajeckich z B. Dunajca widzimy na stanowisku sołtysów w Groniu, a Miętusi, sołtysi z Cz. Dunajca, lokują wieś Ciche [1]). Udział szlachty w pracy lokacyjnej jest skromny, gdyż tylko cztery wsi zawdzięczają osadzenie szlachcicom-lokatorom (St. Bystre, Dzianisz, Podczerwone, Zub), którzy rekrutują się z drobnej szlachty, nieraz wątpliwego klejnotu, skoro np. synowie Czerwińskiego, wymienionego w dokumencie z r. 1605 jako „nobilis", już w r. 1646 występują jako „uczciwi" [2]).

Prawno-gospodarcze dzieje sołtystw na Podhalu potoczyły się w sposób zbliżony, jak w innych wsiach królewskich. I tu sołtystwa stają się jednostkami majątkowemi, nadawanemi — jak wspomniano — w dożywocie, pozbawionemi w przeważnej ilości wypadków od połowy XVII w. fukcyj prawno-publicznych, choć te ostatnie utrzymują się jeszcze u schyłku Rzplitej w niektórych wsiach [3]).

Zasada dożywocia ułatwiała zmiany w posiadaniu sołtystw. Posiadacza bowiem mógł wykupić skarb królewski przez wypłacenie kwoty zapisanej na sołtystwie, lub oznaczonej przez komisarzy — względnie mogły to uczynić jednostki prywatne, które uzyskały u króla pozwolenie skupu. Co do skarbu królewskiego nie mamy śladów, by korzystał z przysługujących mu praw i nie z tej strony groziło chłopom-sołtysom usunięcie. Rzeczywiste niebezpieczeństwo przedstawiał napór drobnej szlachty, która w kilku wsiach zdołała usunąć rodziny dawnych osadźców, mianowicie w Cz. Dunajcu, Klikuszowej, a w r. 1772 w Chochołowie. Pozatem spotykamy chwilowo szlachtę w Morawczynie, sołtystwo wraca tu jednak szybko do rąk dawnych posiadaczy. Charakterystycznem jest, że w niejednym wypadku pozwolenie skupu, uzyskane przez szlachtę u króla, nie pociągało usunięcia chłopów. Być może, że chłopi stosowali tu podobne środki prawne jak w ziemi lwowskiej [4]), utrudniające realizację skupu. Nie jest też wykluczone, że pozwolenia takie miały na celu wymuszenie pewnych kwot pieniężnych od dotychczasowych posiadaczy. Warto wreszcie wspomnieć, że w jednym wypadku spotykamy się z oporem czynnym sołtysa przeciw usiłującemu go usunąć szlachcicowi, oporem popartym przez chłopów [5]).

Mimo zasady dożywocia i pewnego naporu szlachty do zajęcia sołectw dzierżonych przez chłopów, utrzymują się one

[1]) Zobacz dodatki nr. 11, Dług. 22.

[2]) Dług. 25.

[3]) Leśnica (Dług. str. 28—9) W Waksmundzie sołtys reprezentuje gromadę, K. Baran, Prawa i przywileje N. Targu, N. Targ 1908, nr. 40, r. 1751. Odebranie funkcyj prawno-publicznych spowodowało, że w niektórych wypadkach identyfikowano sołtystwo z wybraniectwem na tle znacznej analogji w zakresie uprawnień, uposażenia i obowiązków.

[4]) St. Sochaniewicz, Wójtowstwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej, Lwów 1921, 127—130.

[5]) Zob. niżej dodatki nr. 6—7.

w szerokich rozmiarach w rękach tych samych rodzin włościańskich przez dwa i więcej nieraz wieków. Tak znany w średniowiecznej wsi Szaflarach ród Szaflarskich — Kaletów posiada sołectwo jeszcze w połowie XIX w.[1])! Podobnie w 13 innych wsiach (Białka, Biały Dunajec, Chochołów, Ciche, Długopole, Dział, Glejcarów, Groń, Leśnica, Morawczyna, Podczerwone, Ratułów, Waksmund) spotykamy w r. 1765 na stanowisku sołtysów potomków pierwszych chłopów-osadźców[2]).

Zjawisko powyższe jest zupełnie wyjątkowe, gdyż — jak świadczy lustracja sołtystw w królewszczyznach w województwie krakowskiem z r. 1711[3]) — chłopi sołtysi już w tym czasie stanowili poza Podhalem nieznaczny odsetek.

W jaki sposób utrzymuje się ta sama rodzina chłopska w posiadaniu sołtystwa? Oto dożywotni posiadacze, mając już przyrzeczenie królewskie, że nie będą wykupieni za swego życia[4]), wyjednują u króla pozwolenie ustąpienia swych praw w zasadzie na rzecz dzieci (lub braci, wyjątkowo kobiet), względnie te ostatnie uzyskują po śmierci rodziców zatwierdzenie w posiadaniu sołtystw. Gdy w ten sposób sołtystwa utrzymywały się przez szereg pokoleń w rękach tej samej rodziny, wytwarzała się t r a d y c j a długiego posiadania, którą brano pod uwagę w kancelarji królewskiej i w konfirmacji nowych posiadaczy potwierdzano „possessionem continuam et per longam temporum seriem non interruptam“[5]). Wszystkie te czynniki nie wyjaśniają wszakże dostatecznie powodów utrzymywania się włościan w posiadaniu sołtystw, skoro w innych stronach Polski, ustąpili — jak wiemy — szlachcie. Powody te tkwiły mem zdaniem głównie w warunkach g e o g r a f i c z n y c h. Zarówno klimat, jak i gleba uniemożliwiły tu intensywniejszą gospodarkę folwarczną[6]). Z trudnością uprawia się w północnych wsiach starostwa nowotarskiego nieznaczne zresztą ilości żyta i jęczmienia, w porównaniu z dominującym tu zasiewem owsa[7]). W tych warunkach majątki sołtysie tylko w części posiadały charakter gospodarstw zbożowych — niezbyt zresztą rentownych, obrabianych zwykle przez rodzinę sołtysa i małą ilość służby, względnie kilku zagrodników, poddanych sołtysich — gospodarstw które kom-

---

[1]) Księgi ingrosacyjne, Arch. sądu N. Targ.

[2]) Lustracja z r. 1765, Star. prawa pol. pom. XII, 621—625, wymienia w tym roku 17 sołtystw i 2 wybraniectwa.

[3]) Arch. Ziemskie, Varia t. 66.

[4]) Dług. 37, 42, 43.

[5]) Castr. Sand. t. 174, 2184.

[6]) Założone folwarki starościńskie w Zubie i Ustupiu parceluje w r. 1763 dwór między włościan, celem uzyskania większych dochodów, Arch. Ziemskie, Varia t. 93, nr. 15, 17, 18.

[7]) SPPP XII 625 r. 1765, na folwarku w Szaflarach wysiewano 378 ćwierci owsa, 20 żyta, 15 jęczmienia, na wójtowstwie w Dzianiszu (str. 627) 333 ćwierci owsa, 16 żyta. 13 jęczmienia; we wsiach leżących pod Tatrami, począwszy od linji B. Dunajca, i dzisiaj uprawia się tylko owies.

binowano z intensywną hodowlą bydła i owiec. Gospodarka pasterska, stanowiąca bardzo poważne źródło dochodów, prowadzona bezpośrednio przez sołtysów, obca była drobnej szlachcie, przyzwyczajonej do gospodarstwa zbożowego, przybywającej na Podhale z północnych stron. Na tle powyższych faktów jest zrozumiałe, że pęd starostów do skupienia sołtystw i obrócenia ich na folwarki był tu zupełnie znikomy, że także parcie drobnej szlachty w kierunku zajęcia sołtystw włościańskich zarysowało się tutaj o wiele słabiej, niż w innych okolicach, bardziej odpowiednich dla gospodarki zbożowej. Pewną też rolę w tym stosunkowo słabszym naporze szlachty, musiały odegrać warunki bezpieczeństwa na Podhalu. Kraina podtatrzańska, podobnie jak polski Beskid i górna Orawa, roiła się od żywiołów zbójnickich, owych „fures, malefactores i praedones“ [1]), zwracających się najchętniej przeciw znienawidzonej ze względów społecznych szlachcie. Do trudnych warunków gospodarczych i życiowych lepiej dostosował się chłop-sołtys, wrosły w skalistą ziemię, związany z ludem, sam także pracujący na roli, czy pędzący owce na hale, niż przywykły w zasadzie wyłącznie do pracy poddanych, jakiś towarzysz pancerny, który za zasługi bojowe otrzymywał pozwolenie skupu. Chłop ten odznaczał się przytem niezwykłą u włościan w innych stronach Polski tężyzną duchową i poczuciem siły, które parło go do otwartego buntu przeciw uciskowi starostów, do krwawych walk z regularnem wojskiem! I ten czynnik musiał wywrzeć pewien wpływ na omawiane zjawisko.

Do uwag niniejszych dodaję 33 regesty aktów i przywilejów sołtysich, których Dr. D. z braku miejsca nie mógł — jak wspomniano — opublikować. Oparte są one w 29 wypadkach na kopjach z ksiąg urzędowych z Archiwum Ziemskiem w Krakowie, w 4 zaś na oryginałach przechowanych w Bibljotece Akademji Umiejętności. Dokumenty i akty, zawierające ważniejsze szczegóły, podano obszerniej, mniej ważne w zwięzłych regestach.

Biały Dunajec.

1. 1722, 24 listopada, Warszawa.

August II. uczciwych Wojciecha, Stanisława i Jana Pawlików, sukcesorów nieboszczyków Jędrzeja, Adama i Stanisława Pawlików, wybrańców we wsi Białym Dunajcu, którym „prawa stare i konfirmacje“ przez ogień przypadkowy pogorzały, zachowuje w posiadaniu łanu wybranieckiego, „tak jednak, aby ci uczciwi podług prawa i zwyczaju z tego wybraniectwa każdego roku, albo na każdą Rzplitej usługę ze wszystkiem moderunkiem i porządkiem pachołka dobrze odzianego wyprawować będą powinni“... (Castr. Sand. t. 153, s. 1205—1208; t. 165, s. 338—341).

2. 1745, 9 stycznia, Warszawa.

August III konfirmuje przywilej ojca swego z dnia 24. XI. 1722, wydany dla Wojciecha, Stanisława i Jana Pawlików, sołtysów w Białym Du-

[1]) Kadlec, Valaši, 499.

najcu, zatwierdzając ich w posiadaniu sołtystwa „una cum graniciebus intra fluvies Palenica ex una et Poroniec... parte ex altera fundorum Polany“... (Castr. Sand. t. 165, str. 337—42).

3. 1752, 16 września, Warszawa.

August III oznajmia, że „przedłożono Nam jest... imieniem uczciwych Szymona Żeglenia ojca, Jana Koma, Kazimierza Koma, Anny uczciwego Cudziecha małżonki, Reginy, Marjanny i Teresy panien, synów i córek z niegdy Stanisława Pawlika Białodunajeckiego, sołtysa białodunajeckiego, córką spłodzonych, a tegoż niegdy Stanisława Pawlika.... wnuków, iż tenże uczciwy niegdy Stanisław Pawlik sołtystwa białodunajeckiego uprzywilejowanym będąc possesorem, a mając córkę jedyną Reginę z uczciwą Anną swoją w małżeńskim stanie spłodzoną, onęż za mąż temuż wyżej pomienionemu uczciwemu Szymonowi Żegleniowi w roku 1723 wydał i część swoją sołtystwa białodunajeckiego... za tęż córkę swoją temuż uczciwemu Żegleniowi... w posesję podał i tenże uczciwy Żegleń tak za żywota, jako po śmierci rodziców żony swojej, tak z żoną swoją, jako i po śmierci jej z dziećmi swemi wzwyż pomienionemi spokojnej possesji tej części sołtystwa białodunajeckiego zostawał i dotąd za dekretem sądów naszych referendarskich zostaje i to ile według prejudykatów sądów naszych tak assesorskich jako i referendarskich na sołtystwach iuris coloniarii córki sołtyskie suksesji są capaces, gdyż za mąż poszedłszy, służbę wojenną Rzplitej przez mężów swoich pełnić i odprawować mogą“... Król przychyla się do prośby Żeglenia i jego dzieci i zatwierdza ich w posiadaniu części sołtystwa białodunajeckiego. (Castr. Sand. t. 170, s. 523—526).

Chochołów.

4. 1772, 20 maja, Warszawa.

Stanisław August nadaje sołtystwo łanowe „alias wybraniectwo“ we wsi Chochołowie szlach. Janowi Kantemu Wojnarowskiemu „post fata honestorum Michaelis Chochołowski, Thomae Wilczek, Josephi Skorusa et Andreae Jasiura“. (Castr. Sand. t. 184, s. 1019—1021).

5. 1772, 15 lipca, Warszawa.

Komisji Rzplitej Skarbu Koronnego zebranej w interesach ekonomicznych dnia 15. VII. 1772, przedstawiono przywilej król. z 20. V. 1772, dany Janowi Kantemu Wojnarowskiemu na sołtystwo łanowe alias wybraniectwo we wsi Chochołowie, nadto świadectwo kancelarji kwarcianej z 30. VI. 1772 r., że wybraniectwo w Chochołowie według lustracji z r. 1765 było w posesji uczciwych Józefa Chochołowskiego i Andrzeja Zycha na podstawie przyw. król. z 20. I. 1744. Wobec tego Komisja poleca Józefowi Bossowskiemu subdelegatowi grodzkiemu sądeckiemu, aby zjechał na grunt wybraniectwa w Chochołowie, obliczył prowent od czasu zawakowania aż do chwili oddania w posiadanie Wojnarowskiemu, odebrał prowent od kogo należy, oznaczył podatek łanowy, płatny w dwóch ratach w marcu i wrześniu do Skarbu Koronnego i dopiero po załatwieniu tych czynności oddał wybraniectwo Wojnarowskiemu lub jego plenipotentowi. Bossowski ma sporządzić trzy egzemplarze swego „dzieła“, jeden zostawić na gruncie, drugi oddać do grodu, trzeci do archiwum Skarbu Koronnego. (Castr. Sand. t. 184, s. 1015—1019).

Ciche.

6. 1762, 11 października, Warszawa.

Sąd referendarski pozywa Andrzeja ojca, Mateusza syna, jakoteż Wojciecha, Andrzeja, Jana i innych Miętusów, tudzież Sebastjana Sołtysika ze wsi Cichego, „na instancją ur. instygatora koronnego i ur. Eljasza Jakóba Kurdwanowskiego, miecznika wieluńskiego i Eleonory z Dobrzańskich małżonków, sołtystwa we wsi Ciche... donatarjuszów, także urodzonych Józefa Wieruskiego subdelegata grodzkiego sandeckiego, Marcina Komorowskiego,

Tomasza Zaręby, Kazimierza i Michała Sędzimirów-Miłkowskich, Michała Szczepanowskiego, Sylwestra Trzeciaka, Liszeckiego i Janickiego powodów... iż wy nie mając żadnego prawa do pomienionego sołtystwa, między siebie rozebraliście i pożytki z niego wybieracie, urodzonych zaś powodów do posesji takowego sołtystwa dopuścić nie chcieliście... i przybrawszy do siebie poddanych wsi Ciche nastaliście i onych zbiliście i wypędziliście"... (Castr. Sand. t. 176, s. 2145—48).

7. 1762, 18 listopada, Warszawa.

Sąd referendarski pozywa Eljasza, Jakóba Kurdwanowskiego miecznika wieluńskiego i małżonkę jego Eleonorę z Dobrzańskich, tudzież Józefa Wieruskiego subdelegata grodzkiego sądeckiego, Tomasza Zarębę, Kazimierza i Michała Sędzimirów — Miłkowskich, Michała Szczepanowskiego, Sylwestra Trzeciaka, Lisickiego i Janickiego na instancję instygatora kor. i jego delatorów: Andrzeja ojca, Mateusza syna, Wojciecha, Andrzeja, Jana i innych Mię tusów, sołtysów we wsi Cichem, tudzież Sebastjana Sołtysika, o to, że pozwani, szczególnie Kurdwanowski, który na osobę swoją i małżonki swej otrzymał „ad sinistram cancellariae informationem przywilej" na sołtystwo we wsi Ciche, najechali na Miętusów, by ich wyrugować ze sołtystwa.... „którzyście sołtystwo we wsi Ciche najechawszy, tam siłą gwałtowną i mocą spokojnej possesji powodów wybić ważyliście się, wiolencje..... powodom uczyniliście, niektórych zbiliście, niektórych poraniliście, trzech postrzeliliście, rzeczy różne i gotowe pieniądze, konie, suknie, bieliznę, futra, jako regestr osobliwy opiewa, zabraliście"... (Castr. Sand. t. 177, s. 377—80).

Czarny Dunajec.

8. 1749, 7 stycznia, Warszawa.

August III nadaje sołtystwo w Czarnym Dunajcu, wakujące po śmierci szlach. Józefa Borkowskiego, szlach. Franciszkowi Podoskiemu, burgrabiemu zamku krakowskiego i jego sukcesorom. Podoski winien płacić 100 zł. w dwóch ratach, przez co wolnym będzie od wszelkich ciężarów publicznych. Gdyby łan był za mały, ma być wymierzony „łan zupełny albo siedlisko". (Castr. Sand. t. 169, s. 274—277).

Długopole.

9. 1749, 25 stycznia, Warszawa.

August III zachowuje w posiadaniu sołtystwa w Długopolu uczciwych Mateusza, Wojciecha i Jana Długopolskich. (Castr. Sand. t. 174, s. 2177—2180).

Dzianisz.

10. 1669, 8 listopada, Kraków.

Michał Korybut pozwala Szymonowi Piątkowskiemu i Teresie Giżyckiej żonie „advocatiam sive scultetiam in villa Dzianysz... de manibus modernorum nullo iure possesorum eximere seu alio quovis modo et ordine eliberare, in possesionemque suam vindicare".... (Rél. Castr. t. 96, s. 1896—1898).

Groń.

11. 1766, 10 lipca, Warszawa.

Stanisław August oznajmia, iż suplikowano nam... imieniem uczciwych Jakóba i Józefa Rusińskich, Wojciecha i Sebastjana Białodunajeckich, abyśmy ich przy prawie i spokojnej possesji całego sołtystwa we wsi Groń .... prawem sukcesji na nich spadłego, łaskawie zachować raczyli. My tedy Stanisław August król .... uczciwych Jakóba i Józefa Rusinowskich, Wojciecha i Sebastjana Białodunajeckich i ich sukcesorów przy pomienionem sołtystwie według dawnych przywilejów najjaśniejszych antecessorów naszych .... nienaruszenie niniejszym listem przywilejem .... zachowujemy... mocą którego

wzwyż wyrażeni z swemi sukcesorami przerzeczone całe sołtystwo we wsi Groń... ze wszystkiemi budynkami, polami, gruntami, rolami, ogrodami, łąkami, pastwiskami Wierzch Leśnica, Karpecina, Głodówka, Jaworzyna Węgierska i innemi zdawna do tego sołtystwa przynależnościami, polami i polanką czyli Klimkówka zwaną, Wierzch Poroniec, Głodówka Rusinowska nazwanemi, lasami, górami Tatry, poddanymi, młynem i karczmą, rzekami, sadzawkami, stawami, pasiekami, wolnym ryb łowieniem w jeziorach i wszelkiemi innemi dochodami, pożytkami, wolnościami od stacji żołnierskiej i składek ich prywatnych, od roboty i posług starościńskich, tak jako ich antecessorowie i dawniejsi tego sołtystwa possesorowie trzymali, dzierżyli, posiadali, trzymać, dzierżyć, posiadać i zażywać będą, obiecuję"... (Varia t. 93, nr. 20).

Klikuszowa.

12. 1594, 8 października, Kraków.

Zygmunt III pozwala „nobili Gabrieli Gladis advocatiam seu scultetiam in villa .... Klikosowa .... iustis pecuniarum summis, vel ex taxatione commissariorum .... redimere, vel quovis modo eliberare". W tym celu wyznacza komisarzy królewskich. (Castr. Sand. t. 106, s. 2097—2098).

13. 1672, 9. kwietnia, Warszawa.

Michał Korybut nadaje sołtystwo we wsi Klikuszowej po śmierci szlach. Andrzeja Stojowskiego, szlach. Marcinowi Michalczowskiemu. (Castr. Sand. t. 132, s. 1255—1256).

14. 1772, 17 sierpnia, Warszawa.

Stanisław August nadaje sołtystwo we wsi Klikuszowej i Obidowej szlach. Szymonowi Podoskiemu „commiltoni cohortis loricatae exercituum Regni" i żonie jego Agnieszce „de Kątckie", „post fata gen. Felicis et Annae Burzyńskie coniugum". (Castr. Sand. t. 184, s. 1075—78.

15. 1772, 18 sierpnia, Warszawa.

Komisji Rzplitej Skarbu Koronnego nadesłano list z kancelarji Wielkiej Koronnej donoszący o przywileju królewskim dla Szymona Podoskiego z dnia 17. VIII. 1772, nadto przedstawiono kwity kasy generalnej Skarbu Koronnego z kwadrupli czyli dupli z wójtostwa w Klikuszowej podług ostatniej lustracji, wpłaconej przez małżonków Podoskich w wysokości 200 złotych. Komisja poleca wobec tego Rafałowi Podoskiemu, jako dworzaninowi Skarbu Koronnego, aby zjechał na grunt wójtowstwa w Klikuszowej celem obrachowania całorocznego prowentu i obliczenia go za czas od wakowania wójtowstwa do oddania go w posiadanie Podoskim. Prowent ten ma być oddany w gotówce Skarbowi. Dopiero po załatwieniu tych czynności i sporządzeniu dokładnego inwentarza wójtowstwa, ma je Podoski oddać w posesję małżonkom Podoskim, poddanym zaś nakazać posłuszeństwo dla nowych possesorów, wreszcie winien sporządzić 3 egzemplarze dzieła swego, własnoręcznie podpisać, jeden na gruncie zostawić, drugi oblatować w grodzie, trzeci oddać do Archiwum Skarbu Koronnego. (Castr. Sand. t. 184, s. 1078—1082).

16. 1772, 12 września, Nowy Sącz.

Woźny Wojciech Sowiński, zeznaje w urzędzie grodzkim, że dnia 9. września wwiązał Podoskich, w posiadanie wójtostwa w Klikuszowej w obecności Rafała Podoskiego, wyznaczonego do tradowania wójtowstwa i Michała Miłkowskiego jako świadka. (Castr. Sand. t. 184, s. 1107—1109).

Leśnica.

17. 1749, 25 stycznia, Warszawa.

August III zachowuje w posiadaniu sołtystwa we wsi Leśnicy „honestos Albertum, Mathiam et Albertum Lasow, alias Leśnickich". Sołtysi nie są

obowiązani „nulla quaevis onera ad aulam Neoforensem spectantia sufferre“, winni tylko uiszczać „censum terrestrem annualem“ na św. Marcina w wysokości 39 zł. 12 groszy. (Castr. Sand. t. 174, s. 2183—2186).

Morawczyna.

18. 1676, 26. marca, Kraków.

Jan III szlachcicowi Sebastjanowi Jarnowskiemu daje „advocatiam seu scultetiam in villa Morawczyna ... post mortem honesti Joannis Morawczyński .... ordinaria iuris via eximendi et in possesionem suam vindicandi facultatem“... (Rel. Crac. t. 102, s. 1479—1480).

19. 1749, 25 stycznia, Warszawa.

August III zachowuje „honestos Wladislaum, Josephum et Stanislaum Morawczyńskich, Pauli et Francisci filios cum coniugibus suis, eorumque successores“ w posiadaniu sołtystwa w Morawczynie. Wymienieni possesorowie nie mogą być usunięci za życia. Po ich śmierci sukcessorowie nie będą usunięci bez zapłacenia zapisanej sumy, względnie kwoty oznaczonej przez komisarzy. Sołtysi z Morawczyny mają płacić do dworu w N. Targu „censum terrestrem annualem ab antiquo spectantem per flor. 40“ na św. Marcina. (Castr. Sand, t. 174, s. 2187—2190).

Pieniążkowice.

20. 1756, 3 grudnia, Warszawa.

August III zachowuje urodzonych Mateusza, Ignacego, Krzysztofa i Józefa Waligórskich, braci, sukcesorów Józefa Waligórskiego, w posiadaniu sołtystwa w Pieniążkowicach, „z łąką, halą nazwaną i ze wszystkiemi budynkami, rolami, polami, gruntami, ogrodami, sadami, sadzawkami, stawami, zarębiznami, poddanymi i ich powinnościami .... z wolnem w lasach starościńskich na domową potrzebę drew rąbaniem“... Po zejściu wymienionych posiadaczy „sukcesorowie onychże na to sołtystwo nastąpią“. (Castr. Sand. t. 173, s. 1870—1872).

Ratułów.

21. 1754. 12 lipca, Warszawa.

August III zachowuje Antoniego i Marcina Ratułowskich braci rodzonych w posiadaniu sołtystwa w Ratułowie. (Castr. Sand. t. 171, s. 1099—1101).

22. 1754, 1 sierpnia, Nowy Sącz.

Woźny Kazimierz Wilczyński donosi do urzędu grodzkiego, że w obecności dwóch szlachciców Józefa Wojnarowskiego i Józefa Waligórskiego wwiązał Antoniego i Marcina Ratułowskich w posiadanie sołtystwa w Ratułowie. (Castr. Sand. t. 171, s. 1103—1104).

Stare Bystre (Rogożnik).

23. 1754, 12 lipca, Warszawa.

August III nadaje sołtystwo we wsi (Rogożniku) po śmierci szlach. Wojciecha Gadowskiego, Sebastjanowi Zaleskiemu „commiltoni cohortis hastatae Myszkowski supremi praefecti stabuli Regni“. (Castr. Sand. t. 171, s. 1076—1080)[1]).

---

[1]) Widocznie sołtystwo w St. Bystrem podzielone było na dwie części. Można też przypuszczać, że obok St. Bystrego, które występuje w źródłach także jako Rogożnik, powstała jakaś nowa osada tej nazwy, która miała

24. 1754, 12 lipca, Warszawa.
August III zachowuje w posiadaniu sołtystwa we wsi Stare Bystre (Rogożnik) Jana i Tomasza Gadowskich, synów szlach. Jakóba „ita ut easdem scultetias cum omnibus aedificis, agris, pratis, campis, hortis, silvis et aquarum decursibus, taberna, molendino, vini, cremati, cerevisiae libera propinatione, attinentiis, pertinentiis videlicet monte Wierzch Nowego Bystrego, inquilinis in eodem monte incipienti a vertice montis dicti Butorów usque ad granicies villae Nostrae Ratułów sese extendenti, ex utraque parte fluvii Bystre dicti locatis et locandis, tum pascuis in Carpaticis montibus nuncupatis Tomanowa Gora, Dolinka et Smreczyny cum extirpatione ibidem pratorum pro commodo suo necnon colonis quinque circa hasce scultetias locatis"... (Castr. Sand. t. 171, s. 1096—1099).

25. 1754, 1 sierpnia, Nowy Sącz.
Woźny Kazimierz Wilczeński donosi do urzędu grodzkiego, że w obecności dwóch szlachciców Józefa Wojnarowskiego i Józefa Waligórskiego wwiązał w posiadanie sołtystwa w Starem Bystrem szlach. Jana i Tomasza Gadowskich. (Castr. Sand. t. 171, s. 1101—1102).

26. 1754, 27. lipca, Nowy Sącz.
Woźny Józef Świder zeznaje, że na żądanie Sebastjana Zaleskiego przybył razem z dwoma szlachcicami Janem Bielańskim i Ignacym Jordanem Stojowskim do wsi Rogożnika i tam wwiązał Zaleskiego w posiadanie sołtystwa w sobotę 20 lipca 1754 r. (Castr. Sand. t. 171, s. 1080—1081).

Szaflary.

27. 1605, listopad.
Zygmunt III zatwierdza Krzysztofa i Marcina Szaflarskich synów Mateusza Szaflarskiego „in pacifica possesione et usu advitalitio" sołtystwa w Szaflarach. (Dok. Bibl. Akad. bm. nr. 191 silnie uszkodzony).

28. 1638, 30 marca, Kraków.
Władysław IV zatwierdza Marcina Szaflarskiego w posiadaniu połowy sołtystwa w Szaflarach. (Dok. Bibl. Akad. Um. nr. 227).

29. 1661, 8 stycznia, Kraków.
Jan Kazimierz nadaje połowę sołtystwa w Szaflarach po śmierci Wojciecha Kalecika alias Szaflarskiego, synom jego Wojciechowi i Stanisławowi w dożywocie. Po śmierci ich wspomiana połowa sołtystwa nie może być odebrana ich potomkom przed zapłaceniem zapisanej sumy lub oznaczonej przez komisarzy. (Dok. Bibl. Akad. Um. nr. 252).

30. 1669, 20 listopada, Kraków.
Michał Korybut oznajmia „iż, ponieważ sołtystwo we wsi Szaflarach... po zejściu uczciwych niegdy Jana i Wojciecha Kalecikach, alias Szaflarskich, braci rodzonych, do dyspozycji naszej wracające się, z dawnych lat za przywilejami... antecessorów naszych pomienionym Szaflarskim i przodkom ich służyło, a należytą z niego powinność, służbę wybraniecką Rzplitej zawsze odprawiali, tudzież mając zaleconą sobie do tej służby wybranieckiej sposobność uczciwych Walentego i Wojciecha Szaflarskich, zwyż pomienionych zmarłych synowców, snadnośmy suplikującym o to toż sołtysfwo, albo raczej wybraniectwo w pomienionej wsi Szaflarach onymże konferować zmyślili; jakoż niniejszym listem dajemy i konferujemy do skończenia żywota obojga ich, tak, aby ciż Walenty i Wojciech Szaflarscy, bracia rodzeni, pomienione sołtystwo ze wszystkiemi do niego zdawna należytemi przyległościami, rolami, łąkami, polami, lasami, pastwiskami i ogrodami, czynszami,

---

osobne sołtystwo a potem zlała się z St. Bystrem. W każdym razie Rogożnik, który wymienia powyższy akt, nie jest identyczny z Rogożnikiem szczyrzyckim, leżącym w pobliżu.

dochodami, młynem, karczmą, polanami w Leśnicy, w Gleycarach i na Poroninie, także hale Gewont Strążyska nazwane, z zagrodnikami czterema i ich robociznami trzymali, zażywali dożywotnie, służbę wybraniecką corocznie według opisanego o tym prawa, należycie wyprawując"... (Rel. Crac. t. 96, s. 2171—2172).

31. 1676, 29 lutego, Kraków.

Jan III oznajmia, że „honestos Albertum Szaflarski et Agnetem Szaflarska, coniuges tum quoque Hedwigim Łatkowicowa honesti Alberti Łatkowicz, atque Albertum Kalata et Joannem Łatkowicz eiusdem Łatkowicowa filios, scultetos in villa nostra Szaflary ... circa ius super eandem scultetiam" zatwierdza, oświadczając, „że ut prout hactenus eandem scultetiam dicti sculteti vigore iurium ac privilegiorum a serenissimis antecessoribus nostris obtentorum tenebant, ... ita etiam .... cum omnibus libertatibus et immunitatibus de iure et consuetudine scultetos nostros concernentibus atque cum omnibus aedificiis, aquis, pratis, campis a graniciebus villae Gleyczarowa ad granicies praefatae villae Szaflary sese extendentibus, piscinis seu lacubus, rubetis, usu silvarum, molendino, taberna, colonis ibidem fundatis, aliisque commodis ... habeant et possideant ad extrema vitae suae .... tempora .... (Rel. Crac. t. 102, s. 930—932).

32. 1676, 12 marca, Kraków.

Jan III donosi, „iż ... za wniesieniem prośby przez pewnych PP. Rad naszych za uczciwymi Walentym i Dorotą Kalętowie (!) małżonkami, Wawrzeńcem bratem rodzonym, także i Wojciechem bratem stryjecznym Szaflarscy alias Kaletowie nazwanymi, we wsi Szaflarach zachowuje" ich w posiadaniu tamtejszego sołtystwa; „takoż pomienione sołtystwo ze wszystkiemi do niego z dawna należącemi przyległościami: rolami, łąkami, polami, lasami, pastwiskami, ogrodami, czynszami, dochodami, młynem, karczmą, polanami w Leśnicy, w Gleycarach i na Poroninie, także hale Gewont Strążyskami zwane, zagrodnikami czterema i ich robociznami i ze wszystkiemi in genere et specie do niego należytościami ..... ciż Walenty Dorota, Wawrzeniec i Wojciech Kaletowie, alias Szaflarscy z małżonkami swemi i własnemi sukcessorami spólnie trzymać i onego spokojnie zażywać będą do ostatniego życia ich kresu, żadnych dworskich nie pełniąc powinności, do których pociągani być nie mają. Czynsz tylko goły pieniężny z tego sołtystwa do dworu nowotarskiego na każdy rok po złotych 30 polskich na dzień i święto św. Marcina Biskupa oddawać powinni"... (Varia t. 93, nr. 5).

33. 1765, 28 września, Warszawa.

Stanisław August zatwierdza przywilej Augusta III wydany 20 (?) I. 1744 na rzecz Jana, Stanisława, Walentego Kolatów i Błażeja Latkowicza, zostawiając ich w ten sposób w posiadaniu sołtystwa w Szaflarach. (Dok. Bibl. Akad. bm. nr. 298. Tekst uszkodzony).

Kazimierz Dobrowolski.

Jan Czubek: Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r. (Roczn. Podhal. I. 88—100).

Jestto szkic z dziejów samowoli żołnierza i samoobrony górali tatrzańskich. Chorągiew pancerna przybyła w grudniu 1669 r. na zimowe leże do Czarnego Dunajca, w czasie wybierania hiberny popadła w konflikt z ludnością okoliczną, wynikiem czego było wtrącenie górali do więzienia w Nowym Targu, których jednak odbiła ludność okoliczna i zmusiła chorągiew do cofnięcia się. Spodziewając się odwetu, przygotowali się górale do stoczenia z wojskiem regularnej bitwy (nawet

porobili drewniane armaty), i stoczyli 1 maja 1670 r. w sile kilku tysięcy regularną bitwę pod Nowym Targiem z wysłanemi chorągwiami Jana Sobieskiego. Bitwa zakończyła się klęską górali, którzy zbiegli w lasy i wzięciem do niewoli 6 z nich i 2 drewnianych armat.

Jako przyczynę zbrojnego zatargu podaje autor samowolę żołnierza, wybierającego więcej hiberny niż należało, z drugiej zaś strony zamiłowanie do swobody wolnych górali tatrzańskich, gotowych zbrojnie odeprzeć bezprawie. Autor ustala datę bitwy na 1 maja 1670 r., nie ustala jednak ilości chorągwi, biorących w bitwie udział. Wedle źródeł, cytowanych przez autora — było chorągwi 3 lub 7. Wprawdzie mieszczanie nowotarscy zeznawali, iż było 7 chorągwi, lecz ordynans Sobieskiego wymienia tylko 3. Ważniejszem źródłem w tym wypadku jest ordynans Sobieskiego, pismo urzędowe, niż zeznania mieszczan, którzy w ilości chorągwi łatwo omylić się mogli.

Dr. Miecz. Gawlik.

E. N. Frenk: „Z historji żydów w Księstwie Warszawskiem“ (Kwartalnik „Hatkufa“ t. IV. Warszawa, 1919, str. 451—488) i „Z historji żydów w Polsce“ (Ibid. T. XIII, str. 211—243, XIV—XV, str. 373—397, XVIII, str. 239—267, Warszawa, 1922, 1923).

W Kwartalniku „Hatkufa“, wychodzącym w języku hebrajskim, a poświęconym literaturze i nauce, pojawiają się od czasu do czasu rozprawy z zakresu historji żydów w Polsce. Na uwagę zasługują dwie prace Frenka: „Z historji żydów w Księstwie Warszawskiem“ i „Z historji żydów w Polsce“. Wartość ich historyczna polega na tem, że obie oparte są na źródłach archiwalnych, które autor niestety tylko streszcza.

Pierwsza rozprawa rozpada się na krótki wstęp ogólny i na trzy luźne — tłem tylko historycznem złączone — szkice. Pierwszy szkic mówi o opłacie za wyrąb mięsa, obowiązującej z początku tylko w Warszawie, a którą usiłowano wprowadzić na całym obszarze Księstwa Warszawskiego, jako podatek żydowski. Drugi szkic zajmuje się „Kartkami dziennemi“, obowiązującemi każdego żyda, przekraczającego bramy stolicy, trzeci zaś opowiada o pierwszych, nieudałych zresztą próbach zaprowadzenia zreformowanej szkoły dla dzieci żydowskich w Warszawie.

Nowy materjał znajduje Frenk w Archiwum skarbu w Warszawie, tak, że wzbogaca nowemi szczegółami znane już skądinąd fakta.

Druga rozprawa „Z historji żydów w Polsce“ jest obszerniejsza i oparta również na materjale archiwalnym. Zajmuje się ona wyłącznie nabywaniem majątków miejskich i ziemskich na własność przez żydów. Metodycznie jest cała ta praca chy-

biona. Obejmuje ona bowiem lata 1807—1850, w którym to przeciągu czasu stosunki w kraju, a szczególnie dla żydów ciągłym ulegały zmianom. Autor zaś nie bierze tego pod uwagę i pozostawia nas pod wrażeniem ciągłości rządów w całym tym okresie. Niema w rozprawie tła, na któremby podane szczegóły nabierały więcej życia. Ponadto wysuwa autor na pierwszy plan pojedyncze fakty, nie kusząc się o stawianie ogólnych wniosków.

Bezsprzeczną zasługą Frenka pozostanie to, że z materjału archiwalnego wyciągnął akta, odnoszące się do tej sprawy i tem samem ułatwił pracę chcącemu się nią bliżej zająć. Dla historji gospodarczej zaś pierwszorzędne znaczenie ma cyfrowe zestawienie według powiatów tranzakcyj posiadłościami wiejskiemi przez żydów w tym czasie dokonanych.

R. Hardt.

Dr. N. M. Gelber: Aus zwei Jahrhunderten. Beiträge zur neueren Geschichte der Juden. Wien u. Leipzig 1923 i tegoż autora: Die Juden und der polnische Aufstand 1863. Wien-Leipzig 1923.

Dzieje żydów w Polsce, rzecz do początków XX w. prawie, że odłogiem leżąca, znajduje obecnie coraz nowych badaczy. Lecz kiedy dotąd zajmowano się głównie przedstawieniem położenia żydostwa polskiego w epoce piastowskiej i jagiellońskiej, to obecnie także czasy nowożytne, a zwłaszcza okres od r. 1760, t. j. od chwili zniesienia autonomji żydowskiej, budzi żywe zainteresowanie. Do tych właśnie, których badania obejmują powyższy okres, należy Dr. Gelber.

Już poprzednio opublikował w rozmaitych czasopismach kilka rozpraw z tej dziedziny, obecnie zaś znalazłszy nowy i dotąd nieznany materjał w świeżo otwartych, tajnych archiwach państwowych i nadwornych we Wiedniu, jużto rozszerzył i pogłębił wyniki swoich dawnych badań, jużto opracował we formie szkiców cały szereg nowych kwestyj i w rezultacie wydał je w dwu wyżej cytowanych monografjach.

Przedstawiwszy we wstępie do swej pierwszej monografji (Aus zwei Jahrhunderten) historyczne założenia kwestji żydowskiej w Polsce, rozwiniętej do państwowego problemu z chwilą zniesienia autonomji żydowskiej w r. 1766, ilustruje autor w szeregu szkiców kolejne próby rozwiązania jej w rozmaitych okresach przez rząd austrjacki. W łączności z tem znajdujemy też różne obrazy z życia społecznego i kulturalnego żydów w Galicji i we Wiedniu, przyczem prawie wszystko to skreślone jest w świetle relacyj i doniesień wysyłanych do odnośnych ministerstw przez lokalne władze administracyjne, jak i policyjne, dopatrujące się w każdem poczynaniu jakichś knowań rewolucyjnych i niebezpieczeństw dla ca-

łości monarchji habsburskiej. Pozwalają zatem te szkice patrzeć na ówczesne życie żydowskie w takiem bądź co bądź ciekawem i „kryminalnem“ świetle, a na tem głównie polega ich wartość.

Zupełnie inaczej przedstawia się druga monografja Dra Gelbera (Die Juden u. der polnische Aufstand 1863). Składa się ona właściwie z dwu części: w pierwszej omawia autor stosunki polsko-żydowskie przed wybuchem powstania, stanowisko Wielopolskiego wobec żydów jak i udział tych ostatnich w powstaniu; w drugiej zaś znowu mamy publikację nieznanych dotąd dokumentów, odezw polskich i hebrajskich, jak i innych źródeł tyczących tematu.

Oparł się wprawdzie autor w dużej mierze na materjale już wykorzystanym i dlatego powtarza wiele rzeczy już zdawna znanych, ale obok tego wykorzystał też nowy materjał, który znalazł w wiedeńskiem Archiwum państwowem. Są to raporty ówczesnego generalnego konsula austrjackiego w Warszawie v. Lederera, który rozumiejąc, że głoszone tam hasła powstańcze mogą się łatwo i do Galicji przenieść, donosił o wszystkiem co się w Warszawie działo do ministerstwa spraw zagranicznych we Wiedniu. Mamy więc tam relacje o przygotowaniach do powstania, o faktach zbratania polsko-żydowskiego, jak i o roli jaką w tem odegrał najpoważniejszy działacz żydowski tego okresu, rabin Meisels, poddany austrjacki.

Wśród tych raportów generalnego konsula austrjackiego znalazł też autor memorjał wspomnianego rabina, które to pismo Meisels, po wypuszczeniu z więzienia rosyjskiego za agitację rewolucyjną, przesłał Ledererowi. Otóż opierając się na tym memorjale usiłuje Dr. Gelber poddać w wątpliwość patrjotyzm Meiselsa, przyczem przeoczył, że może zaistnieć wątpliwość czy memorjałowi temu można zawierzyć.

Przy całej bowiem autentyczności źródła trudno przyjąć, by Meisels wygnany z Warszawy i starający się o rehabilitację u rządu austrjackiego, zachowywał się tutaj tak samo, jak wtedy, kiedy w Warszawie inicjował zbratanie polsko-żydowskie. I dziś też, gdybyśmy o ideowości przestępców politycznych sądzić mieli z zeznań, jakie oni składają władzom śledczym, to bardzo blado wypadłby taki sąd. Z tem powinien się był liczyć autor, oceniając działalność Meiselsa na podstawie oświadczenia tegoż, złożonego dla władz austrjackich na ręce generalnego konsula Lederera. Meisels wygnany z Królestwa i mający zamknięty powrót do Galicji, skąd pochodził, musiał przecież w jakiś sposób wyjaśnić władzom austrjackim swoje stanowisko w Warszawie i stąd właśnie zrodził się ów memorjał, jak i treść jego.

Że i władze austrjackie niezbyt wiele wagi przywiązywały do usprawiedliwienia Meiselsa, wynika już choćby z tego, że nawet po powrocie do Galicji był na każdym kroku śledzony i terroryzowany, o czem zresztą relacje policji tutejszej autor cytuje. Także dalsze postępowanie Meiselsa po powrocie do

Warszawy i powtórne stamtąd wygnanie po upadku powstania mogłyby, zdaje mi się, także coś świadczyć o tem, ile wagi przywiązywać można do usprawiedliwienia, zawartego w owem piśmie, wystosowanem do Lederera.

Wogóle dziwna tendencja przebija z tego dzieła. W każdym kroku Rządu Narodowego lub działaczy żydowskich, widzi autor tylko utylitaryzm polityczny lub tendencje assymilacyjne, a przecież jeszcze przez kilka dziesiątek lat aż do powstania sijonizmu, nie tylko czynniki nieżydowskie, ale i żydowskie nie wyobrażały sobie innego rozwiązania kwestji żydowskiej jak tylko takie, jakiego pragnął Rząd Narodowy. Poza tem obie monografje Dra Gelbera mają poważną wartość i znacznie przyczynią się do wyświetlenia historji żydów w tej epoce.

A. Roth.

Dr. Wisława Knapowska: „W. Ks. Poznańskie przed wojną krymską". Poznań 1923, str. 184.

Minie niebawem ćwierć wieku od napisania pierwszej historji Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez Kazimierza Rakowskiego. Dopiero kilka lat później pojawiła się tegoż autora monografja roku 1848 w Poznańskiem. Wpierw objęto więc całość, a dopiero później odczuto potrzebę opracowania monograficznego pewnych zagadnień, których dostarcza historja W. Księstwa. Monografje takie można policzyć na palcach. Oprócz wyżej wymienionej o roku 1848, jest jeszcze monografja Jana Szmandy o polskiej myśli politycznej w zaborze pruskim, wydana w r. 1920, po śmierci autora, trzecią w tej liczbie jest praca p. Knapowskiej. Jest to liczba stanowczo za mała. Tymczasem chęć objęcia całokształtu dziejów W. Księstwa była nierównie silniejszą. To też w 18 lat po ukazaniu się książki Rakowskiego pojawił się pierwszy tom „Historji W. Ks. Poznańskiego" Stanisława Karwowskiego. Dotąd wydano dwa tomy; drugi już po śmierci autora.

Ubóstwo monografij z zakresu historji W. Ks. Poznańskiego pochodzi niewątpliwie stąd, że dopiero po wypędzeniu Prusaków otwarło się dla badaczy polskich poznańskie Archiwum państwowe, w którem znajdują się najważniejsze źródła. Lata poprzedzające wojnę krymską nie należą oczywiście do najciekawszych w historji Poznańskiego. Jeżeli je jednak p. Knapowska wzięła za objekt swych badań, spowodowaną została do tego zapewne tem, że w poznańskiem Archiwum znalazła szczególnie obfite materjały z tych lat Na podstawie tych materjałów postanowiła autorka napisać, jak stwierdza w „Zakończeniu", „zarys historji W. Ks. Poznańskiego w latach 1848—53". Zadaniu temu usiłuje autorka sprostać w czterech rozdziałach, których tytuły brzmią: 1) „Praca organiczna w W. Ks. Poznańskiem 1848—1853", 2) „Taktyka Rządu pruskiego

wobec Polaków w latach 1848—1853", 3) W. Ks. Poznańskie i emigracja polska pod dozorem policji pruskiej", 4) „Działalność parlamentarna Polaków w latach 1848—1853".

W kolejności tych rozdziałów niepodobna dostrzec jakiejś myśli przewodniej. Rozdziały te stoją obok siebie zupełnie obojętnie, nie połączone żadnemi przejściami, to też rozdział ostatni możnaby śmiało umieścić na miejscu pierwszego, a pierwszy na miejscu ostatniego i tak dalej. Jedynie rozdział drugi ma przejście do trzeciego: kończy się listem o losach emigrantów polskich w Ameryce, a rozdział trzeci rozpoczyna się zdaniem: „Nie wszyscy emigranci, których rząd pruski po r. 1848 wydalił z Księstwa do Anglji, emigrują do Ameryki".

Ponadto i „principium divisionis", które doprowadziło do utworzenia takich czterech rozdziałów, jest nieszczęśliwe. Rozdział I mówi prawie wyłącznie o Lidze Polskiej, która po zlikwidowaniu ruchów powstańczych w Poznańskiem, usiłowała dzielnicę wprowadzić na teren legalnej „pracy organicznej". Po dwuletniej działalności Liga została rozwiązana: rzecz oczywista, że była „pod dozorem policji pruskiej" i że spotkała się ze specjalną „taktyką rządu pruskiego". Wynika stąd, że rozdział I o „pracy organicznej w W. Ks. Pozn." mógł być śmiało pomieszczonym pod nagłówkiem drugiego lub trzeciego rozdziału. Zważyć należy nadto, że „taktyka rządu pruskiego wobec Polaków" była przedewszystkiem „dozorem policji pruskiej" nad W. Księstwem i Emigracją. Pocóż więc pisać osobny rozdział dla „taktyki" i osobny dla „dozoru"?

Wobec takiego układu autorka z konieczności musi nieraz dwa razy omawiać to samo zagadnienie. O partjach, a raczej koterjach politycznych, na które społeczeństwo wielkopolskie w połowie wieku XIX się dzieliło, mówi autorka i w rozdziale drugim od str. 39 do 40 i w rozdziale trzecim od str. 74 do 77.

Taką jest ogólna budowa monografji. Nielepiej są skonstruowane poszczególne rozdziały. Porzucanie wątku i nawracanie jest częste. Jako przykład niech posłuży rozdział III. Autorka omawia w nim informacje, których dostarczają listy jakiegoś Jana Szultza do prezydenta policji poznańskiej. Ponieważ zdrajcą tym jest niewątpliwie jeden z członków londyńskiej Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego autorka charakteryzuje ich stronę zewnętrzną, chronologję itd. bardzo szczegółowo. Na str. 69 opis ten zaraz przerywa, by postawić sobie zapytanie: „A teraz jak się przedstawiają stosunki w Księstwie i na emigracji w odzwierciedleniu listów Szultza?" Lecz już w zdaniu następnem zapomina o tem pytaniu i wraca do opisu listów Szultza, który kontynuuje aż do str. 73, by tu ponownie zadać sobie pytanie: „Jakże więc w odbiciu listów i generalnego sprawozdania Szultza wyglądało społeczeństwo W. Księstwa Poznańskiego w przededniu wojny krymskiej?"

Schodząc do jeszcze drobniejszych szczegółów, trzeba uczynić autorce zarzut, że nie zawsze sprawdzała nazwy miejscowości, bardzo często w aktach przez urzędników pruskich przekręcone. Tak więc na str. 59 trzykrotnie przytacza autorka „Gorzarzewo“ w powiecie średzkim zamiast Gowarzewa; na str. 91 i w indeksie spotykamy Wężyka z „Rzatna“ w powiecie ostrzeszowskim, zamiast „Rzetni“, która po podziale powiatu ostrzeszowskiego w r. 1885 znalazła się w powiecie kępińskim.

Na ogół jednak informacje autorki są pewne i dobrze udokumentowane, a sądy ostrożne.

Najpochlebniej świadczy o ostrożności autorki rozdział o domniemanym autorze listów londyńskich. Wszelkie poszlaki wskazują na to, że jest nim Jan Podolecki, członek Centralizacyj, a mimoto autorka pozostawia tę kwestję otwartą, gdyż w aktach niema nigdzie potwierdzenia, że tym zdrajcą był właśnie Podolecki. Roztrząsanie na ten temat oraz cały rozdział IV o „działalności parlamentarnej Polaków“ należą do najudatniejszych w całej książce.

Wiele nowych, ze źródeł archiwalnych czerpanych informacyj, przynosi rozdział I o Lidze Polskiej, założonej z inicjatywy Augusta Cieszkowskiego w r. 1848.

Organizację Ligi, jej podział zrazu na cztery a później na pięć wydziałów (spraw wewnętrznych — później podzielony za wydział rolnictwa oraz przemysłu i handlu, finansów, spraw newnętrznych i publikacyj), omawia autorka na str. 13. Następuje charakterystyka działalności poszczególnych wydziałów, z których najszerszy zakres działania miał wydział spraw wewnętrznych. „Ideą przewodnią wydziału spraw wewnętrznych jest... legalna praca nad wzniesieniem dobrobytu w kraju, popieranie handlu i przemysłu“. Zwrot ku tej pracy był reakcją przeciwko konspiracji i planom powstańczym, które przed r. 1848 walczyły o stanowisko wyłączności z ideami Karola Marcinkowskiego, propagującego właśnie podniesienie rolnictwa, handlu i przemysłu.

Jednym ze sposobów „podniesienia narodowego handlu i przemysłu“ miał być bojkot handlowy Niemców i żydów. Szkoda, że autorka nie omawia tej próby emancypacji obszerniej. Wartoby się dowiedzieć o tem, w jaki sposób żydzi i Niemcy tę próbę bojkotu unicestwili w samym zarodku.

Na str. 19 przystępuje autorka do ogólnej charakterystyki Ligi i jej znaczenia w dziejach W. Księstwa. Otóż przedewszystkiem była ona „pierwszą próbą uniezależnienia się od państwa pruskiego, stworzenia, że się tak wyrazimy, państwa w państwie“. Stwierdziwszy, że tak pojmował znaczenie Ligi już Bärensprung, podówczas landrat wrzesiński, a później prezydent policji poznańskiej, osławiony prowokator, przystępuje autorka do oznaczenia roli, jaką odegrało w Lidze duchowień-

stwo polskie, nauczyciele ludowi, by na str. 21 powrócić do opowiadania o dalszych losach Ligi, mianowicie o prześladowaniu jej przez władze rządowe, dalej o działalności lig parafjalnych, które, mimo rozwiązania centrali w r. 1850, istniały nadal przez czas pewien i wreszcie o działalności t. zw. bractw polskich. Na str. 28 autorka wraca wreszcie do ogólnej charakterystyki Ligi, zaczętej na str. 19, podkreślając uświadomienie narodowe, które Liga szerzyła w szerokich warstwach społeczeństwa. Niebawem jednak schodzi na temat, poruszony już na str. 19, mianowicie udział poszczególnych warstw, jak księży i nauczycieli w pracach Ligi. Tym razem omawia udział rzemieślników i robotników. Wkońcu mówi autorka o tych zrzeszeniach, które po rozwiązaniu Ligi były „praktycznem rozwinięciem teoretycznych założeń Ligi", jak towarzystwa rolnicze, przemysłowe i kasy oszczędnościowe. Na tem kończą się informacje o Lidze.

Nie można jednak powiedzieć, że charakterystyka działalności Ligi i jej znaczenia w ówczesnem życiu W. Księstwa jest zupełną. W aktach naczelnego prezydjum pod sygnaturą „IX C. 8-a", których tom III autorka cytuje bardzo często, znajdują się w tomie II, nieuwzględnionym przez nią, ciekawe opinje co do roli Ligi Polskiej w uspokajaniu umysłów powstańców polskich, którym Komitet narodowy na piśmie, podpisanem przez członków Komitetu, zagwarantował przydzielenie trzech morgów gruntu za udział w powstaniu. Po upadku powstania przyrzeczenia, danego podobno 10.000 powstańców, nie zrealizowano. Chociażby nawet były chęci ku temu, nie możnaby było podobno parcelacji przeprowadzić z tego powodu, że na wszystkich majątkach ciążyły długi, zaciągnięte w Ziemstwie Kredytowem, któreby przecież nie zgodziło się na uszczuplenie zastawu, pod który pożyczki udzielono. Rozgoryczenie powstańców było wielkie i tem niebezpieczniejsze, że przed kilku laty Galicja dała przykład krwawych porachunków pomiędzy szlachtą i chłopami. Lecz tu zaczęła działać Liga Polską. Ona to poleciła księdzu Aleksemu Prusinowskiemu wydawanie gazety „Wielkopolanin", która wychodziła trzy razy na tydzień i w sposób popularny i przystępny wyłożyła powstańcom, dlaczego szlachta swego przyrzeczenia wykonać nie mogła. Księża i nauczyciele wszczęli ożywioną agitację za tem pismem wśród chłopów. „Nos paysans y ont pris goût, car ils sont ainsi mis au courant des évenements importants du dehors; peu à peu la question des „morgi" a été mise aussi sur le tapis et on a fini par persuader à nos paysans dont l'esprit et le coeur, il faut l'avouer, sont ici excellents, que la donation n' était et ne pouvait être exigible qu' après le succès et que le revers ayant détruit les espérances de tous, ils devaient nécessairement, en bons patriotes, renoncer aussi à la leur".

Informacje te, niezmiernie ciekawe, są zawarte w raporcie Kisielnickiego, agenta Księcia Adama Czartoryskiego w W. Księstwie, z dnia 17 maja 1849 r.

„Bractwu Polskiemu" w powiecie śremskim, które zdaniem autorki było „kontynuacją Ligi", poświęcono tylko 12 wierszy, gdy tuż potem na opis rewizji w domu Libelta przeznaczono aż 17 wierszy. A przecież autorka miała w ręku statuty i sprawozdania z czynności tego Bractwa za lata 1850—1853. Warto było choć w kilku zdaniach zaznaczyć, że Bractwo śremskie było centralą kierowniczą dla dwunastu organizacyj polskich w powiecie, jak komisja wsparć dla ubogich, towarzystwo św. Wincentego à Paulo, bractwo pogrzebowe, szpital, ochronka dla dzieci, towarzystwo muzyczne, towarzystwo agronomiczne, czytelnie ludowe, kasa pożyczkowa itd.; że t. zw. „towarzystwo powiatowe", zależne od Bractwa, a założone pierwotnie dla przeprowadzenia starań celem założenia gimnazjum w Śremie, później pomagało kupcom i rzemieślnikom polskim w nabywaniu parcel w mieście, budowaniu domów i zakładaniu sklepów; że zamierzano nawet budować szosy w powiecie itd. itd.

Małomówność autorki pod tym względem dziwi tem bardziej, że w rozdziale drugim opowiedziano aż na dwóch całych stronach, trudności, które miał Władysław Zamoyski do zwalczenia, zanim mógł wziąć ślub z Jadwigą Działyńską. Aż siedm stron (47—55) zajmuje opowiadanie o losach jakiegoś Antoniego Garczyńskiego i jego narzeczonej (później żony), Stefanji Wilkońskiej. W „zarysie" historji W. Ks. Poznańskiego od r. 1848—1853 było na nich miejsce może zaledwie w przypisku. Nadto są jeszcze w tym drugim rozdziale opowiadania o Marji Bolewskiej (str. 55—58), o Błażeju Kaliszu, włościaninie z powiatu ostrołęckiego i emigrancie (str. 58—60) i o Stanisławie Szpadkowskim (str. 61—64). Rozdział kończy się „smutnym obrazkiem życia wychodźców naszych w Ameryce, wyjętym z „Demokraty Polskiego". Obrazek ten oczywiście nie ma nic wspólnego z historją W. Księstwa.

Tak więc tym rzeczom mniej lub więcej „ciekawym i romantycznym", luźno tylko lub wcale nie związanym z historją Poznańskiego, poświęcono w rozdziale drugim 20 stron, a więc tyleż, co w rozdziale pierwszym zjawisku tak wielkiej wagi, jakiem była Liga Polska, przyczem „kontynuacja" jej — „Bractwo Polskie", musiało się zadowolić dwunastu wierszami.

Szczegóły te mają dowodzić, jak bezwzględnie i nieludzko postępowała policja pruska z emigrantami, ukrywającymi się w Księstwie. Co z nimi zrobić, gdzie ich skierować po zgnębieniu powstania poznańskiego, nad tem zastanawiano się także na Emigracji. Z szeregów tych to emigrantów pochodziło wielu ochotników, którzy się zgłosili do legjonu Mickiewicza we Włoszech. Była to „przeważnie młodzież z Królestwa Kongreso-

wego i z Litwy, która zaciągnęła się była do obozów poznańskich i którą następnie władze pruskie odstawiały, na własne jej żądanie, do granicy francuskiej". Z Francji poszło ich do Włoch trzy transporty; pierwszy, pod wodzą Mikołaja Kamieńskiego, liczył 200 ochotników, w tem 30 żydów; drugi, pod wodzą Michała Chodźki, złożony z 80 ochotników, i trzeci wreszcie, pod komendą Aleksandra Fijałkowskiego, liczący 100 ochotników. (Dr. B. Limanowski: Historja demokracji polskiej w epoce porozbiorowej, wyd. II, cz. II, str. 293—4).

Obok legjonu Mickiewicza, w którym rej wodzili towiańczycy, próbował także Władysław Zamoyski zorganizować, z pomocą rządu turyńskiego, swój legjon, wolny od idei towianizmu i republikanizmu, przyczem liczył przedewszystkiem na ochotników-emigrantów we Francji i w Poznańskiem. Jeszcze przed ostatecznem zerwaniem z Mickiewiczem, w liście z 13. czerwca 1848 r. do niego, pisze Zamoyski, że zamierza kontynuować „starania u Rządu francuskiego, celem otrzymania postanowień, mających całą młodszą i wojskową emigrację z Francji skierować na Włochy". (Jenerał Zamoyski 1803—1868, tom V, Poznań 1922, str. 130).

O staraniach księcia Czartoryskiego celem skierowania do Włoch emigrantów, ukrywających się w Księstwie, dowiadujemy się z raportu agenta księcia Adama na Poznańskie, Kisielnickiego, z dnia 17. marca 1849 r. Kopja tego raportu znajduje się w drugim tomie tych aktów, których tom trzeci autorka tak często cytuje. Kisielnicki pisze, że Liga Polska, po upadku powstania, nie wiedziała, co począć z emigrantami. „Ces hommez sont un véritable embarras pour le pays..." Byłoby więc wielkiem ułatwieniem dla Ligi i całego Księstwa, gdyby się mogło pozbyć tych gości, którzy są wielkim ciężarem dla ziemian, a co gorsza, przez swe wichrzenia wywołują „des mauvaises passions dans la basse classe du peuple". Wobec tego Kisielnicki zaproponował Gustawowi Potworowskiemu „d'envoyer autant que possible de ces transfuges à notre Légion en Italie". Propozycja ta została przez Potworowskiego przyjęta. Po porozumieniu się jednak z innymi członkami dyrekcji Ligi Potworowski oświadczył Kisielnickiemu, że wysyłka taka jest niemożliwą. Przedewszystkiem obawiano się, że większa część tych emigrantów, otrzymawszy fundusze na podróż do Turynu przepuści je „en orgies, sans nullement songer à gagner Strasbourg ou autre lieu indiqué". Ludzie ci, z powodu klęski, poniesionej w powstaniu, i długiej bezczynności, w której trwali już rok blisko, byli do tego stopnia zdemoralizowani, że przybywszy do Turynu, byliby tylko, jak przewidywała Liga Polska, ciężarem dla legjonu. Wśród tych zaś, co dawają jaką taką gwarancję dobrego prowadzenia się w obozie, bardziej popularnem jest powstanie węgierskie, aniżeli wojna, toczona przez Karola Alberta z Austrją. „En résumé on trouve-

rait ici facilement des volontaires pour la Hongrie et peu pour notre Légion en Italie". Tak się skończyła próba hotelu Lambert pozyskania emigrantów, znajdujących się w Księstwie, dla legjonu Zamoyskiego w Piemoncie. O szczegółach tak ciekawych i ważnych należało choć krótko napomknąć.

Na początku rozdziału II jest wiadomość o ugrupowaniach partyjnych w W. Księstwie. Na ten sam temat, z uwzględnieniem Emigracji, rozprawia autorka także w rozdziale III, i to na podstawie listów wspomnianego tu już zdrajcy Jana Szultza. Niedługo jednak, wnet bowiem autorka znowu wpada w rojowisko emigrantów i emisarjuszy i gubi czytelnika w pościgach policyjnych, zeskakiwaniach z drugiego piętra itd. itd. Trudną jest rzeczą ulepić z tych przeróżnych przygód jakąś całość, to też autorka łączy je za pomocą takich prostych środków, jak „Ciekawe są losy emigranta Jarmunda...", „Również ciekawą jest osobistość Wład. Ostaszewskiego..." itd. Opowiadanie to obejmuje 23 strony (76—99). Najcenniejszemi są tu informacje o działalności emisarjuszy Centralizacji na Śląsku i Pomorzu (str. 93—97). Reszta rozdziału (str. 100—108) zawiera dochodzenia, kim był ów zdrajca Jan Szultz. Autorka przeprowadziła je znakomicie; jest to wogóle najlepsza część jej książki.

Rozdział ostatni jest najlepiej ze wszystkich napisany i przynosi wiele nowych informacyj, zaczerpniętych z aktów Archiwum państwowego w Poznaniu oraz z protokołów posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie. Pierwsze cztery strony dają krótki przegląd wydarzeń w Księstwie od rewolucji marcowej w Berlinie, aż do poniechania „reorganizacji" Księstwa. Uwagi te należało oczywiście pomieścić już w pierwszym rozdziale. Losy sprawy polskiej w parlamencie frankfurckim są opracowane na podstawie literatury. Zastanawia tutaj fakt, że autorka nie zna pracy Jana Kucharzewskiego p. t. „Sprawa polska w parlamencie frankfurckim". A jest to przecież w historjografji polskiej najlepsza praca o tem zagadnieniu. Szczególnie wartościową jest ona dzięki świetnym dochodzeniom co do powstania i dalszego rozwoju naszej wiary w pomoc „ludów" przeciwko rządom zaborczym. Jest to wzór t. zw. przez Niemców „ideengeschichtliche Untersuchungen". We Frankfurcie prysnęły wreszcie ostatecznie nasze złudzenia, że rozbiorów Polski dokonały rządy zaborcze wbrew woli swych „ludów", i że te „ludy", wbrew woli swych rządów, pomogą nam do odzyskania niepodległości.

Dalsze części tego rozdziału, omawiające na podstawie aktów urzędowych t. zw. geometrję wyborczą rządu, pełną perfidji, która, jak przyznaje historyk-hakatysta, Manfred Laubert, musiała do reszty zachwiać w Polakach wiarę w poczucie prawa i słuszności u Prusaków, dalej zabiegi posłów polskich w Berlinie, by Księstwu zapewnić pewnego rodzaju samodziel-

ność itp., przynoszą wiele nowych i cennych informacyj i są nakreślone bez zarzutu.

Mimoto niema powodu do nazwania, jak to czyni autorka, pracy omawianej „zarysem historji W. Ks. Poznańskiego w latach 1848—53". Brak tu bowiem wielu rzeczy, w miejsce których powstawiano epizody i szczegóły, nie mieszczące się wogóle w ramach jakiegokolwiek „zarysu". Lecz to, co w tej książce nam autorka dała, jest bezwzględnie wiarygodne i dobrze udokumentowane. Mimo więc braków w treści i wad kompozycji, zaznaczonych wyżej, należy książkę powitać z szczerem uznaniem jako jedno z najlepszych opracowań monograficznych z zakresu historji W. Ks. Poznańskiego.

Andrzej Wojtkowski.

Giedroić Fr.: Kolega kat i jego apteczka. Polska Gazeta Lekarska, 1923, Nr. 28 i 29.

W pracy pod powyższym tytułem autor przedstawia stanowisko kata, najprzód w dawnem społeczeństwie wogóle, potem w stosunku do lekarzy i medycyny w szczególności. Zdaniem autora, wykonywanie kary śmierci nad winowajcami około w. XII i później, nie należało do czynności, będących w pogardzie. Kiedy wszakże rozpowszechniło się w Europie pełne okrucieństw postępowanie karne, kiedy wykonanie wyroku przeistoczyło się w szereg znęcań się nad skazanym, popyt na katów wzrósł i rzucili się do tego zawodu dotychczasowi oprawcy (hycle, szelmy, rakarze), których zadaniem było pierwotnie uprzątanie padliny. Tak powstało rzemiosło kata-oprawcy, otoczone już pogardą, która wzrastała stopniowo i dosięgła szczytu w XVI i XVII w. Głęboka pogarda sięgała w tym czasie tak daleko, że tonący był poczytywany za zhańbionego, jeżeli go z toni wyratował oprawca. Idąc za głosem ogółu, samo prawo nawet upośledziło swego sługę, zakazywało katowi mieszkać w obrębie murów miejskich i przepisywało mu strój wyróżniający, aby ustrzedz obywateli od zetknięcia się z nim; odmawiało mu chrześcijańskiego pogrzebu i równego z innymi miejsca w kościele i rozciągało ograniczenia takie nawet na jego potomstwo. Co miał robić dziedzic piętna ojcowskiego — syn kata? Mając przed sobą zamknięte drzwi do innych rzemiosł, szedł śladem ojca i imał się acz pogardzanego, ale często zyskownego fachu Tym sposobem powstało rzemiosło katowskie, często dziedziczne, otoczone pogardą i odosobnieniem. Tego rzemiosła trzeba było się uczyć. W Polsce zasłynął Biecz, jako miejsce najsławniejsze nauką katów.

Odsunięty od społeczeństwa, otoczony mgłą nadzwyczajności, kat łatwo znajdował zarobki, uprawiając — medycynę. Nasamprzód do niego z urzędu należało nie tylko stosowanie

tortur, ale i leczenie potem winowajcy, któremu powykręcał dopiero co stawy i poprzypalał skórę. Kaci nabierali wprawy w chirurgji i robili poważną konkurencję zawodowym chirurgom. Sławny Paracels radzi nawet uczyć się chirurgji u kata. Kaci rośli w dumę, sięgali po dyplomy i otrzymywali je. Rada miejska w Memmindze, w Bawarji, przyznała swojemu katowi w w. XVI prawo wszelkiej praktyki lekarskiej. Kat w Gdańsku w r. 1641 otrzymał prawo leczenia zwichnień. Król duński Chrystjan IV wezwał do Kopenhagi kata z Glückstadtu do syna chorego na nogę. Kat berliński Coblenz miał tytuł lekarza nadwornego i przybocznego (Hof- und Leibmedicus), nadany mu przez króla pruskiego Fryderyka I itd. Równocześnie „*vulgus remedia cupit*“: więc kat sprzedaje za drogie pieniądze krew świeżo wytoczoną, tłuszcz ludzki, proszek z serca człowieczego itp.

W ten sposób kreśli Giedroić ewolucję społecznego stanowiska kata, opierając się na sporym materjale, skrzętnie i przez długi czas zapewne zbieranym z najrozmaitszych źródeł, polskich, francuskich, niemieckich, rosyjskich. Obraz historyczny kata trafny, wyzyskanie źródeł duże, przedstawienie zajmujące.

Na jedno z autorem zgodzić się nie mogę. Autor zatytułował swoją pracę „Kolega kat i jego apteczka“. Ten jowjalny tytuł stąd pochodzi, że rzecz, drukowana w Gazecie Lekarskiej, jest przeznaczona dla czytelników-lekarzy, z którymi usiłował niegdyś „kolegować“ kat. W rzeczywistości autor nie docenia swej pracy, która i bez jowjalności w tytule byłaby cenna i zajmująca. Autor w tytule potraktował swą pracę zupełnie feljetonowo. A cóż miał wtedy zrobić redaktor Gazety Lekarskiej? Oczywiście, zamieścił pracę w feljetonie Gazety nie bez szkody dla pracy i dla całej nauki historji medycyny, którą autor uprawia. Wśród lekarzy istnieje niewątpliwie skłonność do uważania historji medycyny za pewnego rodzaju feljeton, który w całości nauk medycznych ma znaczenie trzeciorzędne, feljetonowe. Przeciwko temu trzeba się bronić. Historja medycyny już dawno przestała być zbiorem wesołych anegdotek i jest nauką, jak każda inna, równorzędną zarówno w szeregu nauk historycznych, jak i medycznych. Przystoi ją przeto ubierać w szatę naukowej powagi i jaknajdalej ją trzymać — od feljetonu. *Władysław Szumowski.*

Wachholz Leon: Szpitale krakowskie 1220—1920. Bibljoteka krakowska, Nr. 59 i 60. Cz. I, 1921, str. 134. Cz. II, 1924, str. 65.

Prof. Wachholz, znany i wielce zasłużony przedstawiciel medycyny sądowej w Krakowie, autor doskonałych podręczników z zakresu swojej specjalności, także świetny tłumacz

Fausta, poświęcił, jak sam mówi, kilka lat na poszukiwania archiwalne, które mu dały materjał do monograficznego opracowania szpitali krakowskich. Historja medycyny winną wdzięczność autorowi, że oddał jej swój czas i swoje łatwe pióro, opracowując temat rozległy i trudny. niewątpliwie bowiem ciągłe przechodzenie z epoki w epokę na przestrzeni siedmiu wieków wymagało wielkiej erudycji historycznej. Usterki, jakie z naukowego obowiązku w dalszym ciągu wykazujemy, dadzą się zapewne trudnością tematu usprawiedliwić.

W cz. I, która wyszła w r. 1921, mamy nasamprzód rzut oka na powstanie i rozwój szpitali w dawnej Polsce wogóle, potem — w Krakowie w szczególności. Dalej autor przedstawia nam dzieje szpitala św. Ducha, najstarszego ze wszystkich, gdyż założonego w Prądniku pod Krakowem jeszcze w r. 1220, szpitala scholarów św. Rocha, wreszcie szpitala św. Sebastjana i Rocha. Cz. II ukazała się z początkiem r. 1924 i obejmuje dzieje szpitala Braci Miłosierdzia, Domu szalonych, szpitala Sióstr Miłosierdzia, św. Barbary i św. Łazarza. Część II jest, jak nas autor informuje, tylko skrótem z większego rękopisu, sporządzonym z konieczności w celu zmniejszenia kosztów wydawniczych. Jeżeli te „szczegóły nieraz może wielce zajmujące", które autor musiał, jak sam podaje, opuścić, miały wartość historyczną, to doprawdy wielka szkoda, że je opuścił. Samo streszczenie pracy zresztą, być może, wyszło nawet całości na dobre, gdyż w cz. I autor się powtarza (np. w cz. I, na str. 6, 38 i 58 są trzy razy podane jedne i te same daty o szpitalu św. Ducha), czego już niema w cz. II. Czyżby jednak oszczędności wydawnicze nakazywały opuścić nawet spis rzeczy w cz. II, nie mówiąc już o indeksach, których niema w żadnym tomie, a które podniosłyby wartość i poczytność pracy?

Autor opiera się po części na źródłach drukowanych, po części na materjałach archiwalnych, które sam wydobył i po raz pierwszy ogłosił. Z tego, że po archiwach dużo zostało jeszcze materjałów rękopiśmiennych niezużytkowanych, nie można autorowi robić zarzutu, gdyż to, co dał, stanowi zaokrągloną, od początku szpitalnictwa, aż do najnowszych czasów doprowadzoną całość. Korzystał też autor dużo z prac gotowych, nie pytając się, czy to, co one podają, jest prawdą, czy nie. Rzecz prosta, nie jest winą autora, że historja medycyny, jako nauka, wogóle roi się od błędów, frazesów, nieuzasadnionych sądów, nieścisłych cytatów, przekręconych dat i wszelkich bałamuctw. Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że niema chyba drugiej nauki historycznej, a nie lekarskiej, w którejby autorowie tak lekkomyślnie pisali. Pochodzi to stąd, że warsztatów pracy w tej dziedzinie jest zawsze jeszcze mało, a krytyki dotąd prawie niema. Niektóre usterki tym sposobem przeszły z prac i źródeł drukowanych do monografji prof. Wachholza.

W cz. I na str. 43 pisze autor tak: „Szpital św. Jadwigi założył Kazimierz Wielki w r. 1351... Ponieważ jednak śmierć króla nie dozwoliła mu dokonać dzieła, ukończyła je siostra królowa Elżbieta w r. 1360..“. Tymczasem, jak wiadomo, Kazimierz Wielki umarł w r. 1370. Zaszło tu jakieś poplątanie faktów, powtórzone dosłownie z innych niedokładnych źródeł. Lachs[1]) wymienia jako źródło bałamuctwa Gedroycia: „Zapiski do dziejów szpitalnictwa w Polsce“, 1908, str. 33, to samo jednakże bałamuctwo podał wcześniej Korczyński w „Zarysie dziejów kliniki lekarskiej Un. Jag.“. 1899, str. 22.

Prof. Wachholz powtarzá za innymi autorami, przedewszystkiem zapewne za Brodowiczem, błąd o działalności Badurskiego w Akademji krakowskiej oraz w szpitalu akademickim św. Barbary. Autorowie (Brodowicz, Żywot Badurskiego Roczn. Wydz. Lek. II; Gąsiorowski, Kośmiński, Korczyński) przedstawiają rzecz mniej więcej tak, jak gdyby Badurski od chwili przyjazdu do Krakowa w r. 1770, a zwłaszcza od reformy Akademji z r. 1780 aż do śmierci w r. 1789 był wciąż na usługach Akademji i stworzonego w r. 1780 szpitala akademickiego. Tymczasem wcale tak nie było, gdyż była dwuletnia całkowita przerwa w działalności Badurskiego w latach 1783—1785, w okresie dla organizacji szpitala bardzo ważnym. Badurski zupełnie się usunął ze Szkoły Głównej, nie wykładał, na obrady nie chodził, pensji nie brał i fizykiem szpitalnym nie był. Prof. Wachholz miał protokół obrad Kolegjum Fizycznego w ręku, gdyż go gdzieindziej cytuje. Otóż w tym protokole są liczne tego dowody. W archiwum senackiem jest nadto mnóstwo dowodów w innych miejscach. Z nich najważniejsze dwa: *Liber actorum et conclusionum Facultatis Medicae*, kod. 298, ostatni protokół, wpisany ręką Kołłątaja, i raport Kołłątaja z r. 1784, kod. 245, str. 4. W pierwszym kodeksie pisze Kołłątaj dn. 7 lutego 1783 r. tak: „Ponieważ IP. Badurski dla słabości zdrowia i własnych zatrudnień wymówił się od sprawowania obowiązków doktora szpitalnego i bliższego rządcy, ofiarowanie się IP. Jaśkiewicza do posług tegoż szpitala ..... wizytator mile i wdzięcznie przyjął, tegoż IP. Jaśkiewicza do dozoru, rządu i do sprawowania obowiązków Fizyka szpitalnego wezwał ..., dopóki katedra patologji wprowadzona nie będzie“. W drugiem miejscu czytamy tak:

[1]) Lachs pierwszy zwrócił uwagę na wymienione poplątanie dat u Wachholza w rezenzji z I t. „Szpitali krakowskich“, zamieszczonej w „Mitteilungen zur Gesch. d. Medizin u. d. Naturwiss.“ XX, 279. Przyznając słuszność niektórym zarzutom, podniesionym tutaj przez recenzenta, nie mogę się żadną miarą zgodzić na to, żeby wymienione niemieckie czasopismo było właściwem forum dla ogłaszania podobnych recenzyj. Po pierwsze w Polsce jest zaledwie paru odbiorców tego czasopisma i jest rzeczą wątpliwą, czy autor „Szpitali krakowskich“ mógł czytać krytykę recenzenta. Po wtóre, jest wprawdzie naszym niewątpliwym obowiązkiem informowanie zagranicy o polskim ruchu naukowym, ale nie w ten sposób, jak to czyni dr. Lachs.

„IP. Badurski, w dawnem zgromadzeniu wysoko zasłużony i w r. 1780 do katedry patologji rezolucją Komisji naznaczony, dla wielorakich nieporozumień i dla niedostatku uczniów, zgodnych do słuchania lekcji patologji i praktyki lekarskiej, nie mając sobie danego patentu, lekcji tej nie rozpoczął; i owszem dał do zrozumienia, że tej lekcji i miejsca w zgromadzeniu Szkoły Głównej mieć nie życzy sobie. Dlatego Komisja w r. 1783 wydać rozkazała patent Weychardtowi, który za niego wkrótce podziękował i katedrę wakującą zostawił". Badurski został ponownie mianowany profesorem patologji i kliniki dopiero w r. 1785.

Na te szczegóły byłby się autor z konieczności natknął, gdyby był korzystał ze źródeł drukowanych, jak ogłoszone przez Wierzbowskiego Protokóły Komisji Edukacyjnej, gdzie pod datą 6 kwietnia 1785 r. (str. 200) czytamy, że raport o szpitalu podał nie Badurski, lecz Jaśkiewicz, który już wtedy mówił o „opatrzeniu obszerniejszego miejsca tak dla większej liczby chorych, jako też dla praktyki uczniów chirurgji". Pominął autor obszerne źródło drukowane, jakiem jest bezcenny raport Oraczewskiego o Szkole Głównej Koronnej z r. 1786, ogłoszony przez Seredyńskiego w r. 1884 w Arch. do dziejów literatury i oświaty Ak. Um. T. III. Szczegóły, o których mowa, są na str. 272 i 352. Na podstawie tego raportu byłby autor uzupełnił dzieje szpitali krakowskich za czasów Komisji Edukacyjnej. Są w nim liczne wiadomości i ważne i zajmujące, np. szczegóły o mieszczanach krakowskich (str. 269), którzy pierwsi szli do szpitala akademickiego jako chorzy, ale nic na szpital nie chcieli dawać, nawet bruku przed szpitalem miasto nie chciało poprawić. Pominął autor także raport Kołłątaja z r. 1777, ogłoszony przez Lenieka w r. 1914 w Arch. do dziejów lit. i ośw. Ak. Um. T. XIII. Kołłątaj opowiada (str. 232), że pierwszym szpitalem, upatrzonym przezeń dla mającej powstać szkoły lekarskiej, był szpital scholarów św. Rocha przy ul. Szpitalnej. Szpital ten w tym czasie był zamknięty i „żadnej dla miasta nie służył wygodzie", dlatego wizytator chciał go „inkorporować *Facultati Medicae* i przy nim założyć szkołę cyrulicką i anatomji".

Uderza u autora bezwzględność sądów, wypowiadana nieraz w ostrym tonie i to sądów zgoła nieuzasadnionych. W cz. II na str. 32 autor pisze tak: „Naturalnym następcą (zmarłego w r. 1789) Badurskiego był dr. Franciszek Kostecki, substytut szpitalny, który mimo wichrzeń profesora anatomji Szastra, pragnącego zamienić swoją katedrę na katedrę kliniczną, uzyskał wbrew opinji Kolegjum Fizycznego od Komisji Edukacyjnej nominację na zastępcę, a następnie na rzeczywistego profesora patologji i praktyki lekarskiej". Otóż te „wichrzenia" należałoby Szastrowi udowodnić. Jeżeli Wachholz poszedł w swoim sądzie za Korczyńskim, to autor ten (l. c. str. 36) mówił tylko

o „ubocznych staraniach“ Szastra. Jeżeli zaś Wachholz i Korczyński poszli obaj za Skoblem (Dr. Franc. Kostecki, szkic biograf. Przegl. lek. 1874, odb., str. 3), to zauważyć trzeba, że obaj przeinaczyli zdanie Skobla, który pisze, że Szaster chciał się zrzec uciążliwej anatomji dla słabości zdrowia i wykładać fizjologję z patologją, o zamiarach jednak Szastra względem kliniki nic nie wiadomo ani Skoblowi, ani podpisanemu recenzentowi. W rzeczywistości rzecz się tak miała, że po śmierci Badurskiego Kolegjum Fizyczne chciało odłączyć patologję od kliniki i przyłączyć ją do fizjologji, odłączając równocześnie fizjologję od anatomji. Bardzo rozsądne w tej mierze uwagi Kolegjum Fizycznego czytamy w protokóle jego obrad na str. 166. Być może, kandydatem na fizjologję z patologją był Szaster, katedrę jednakże terapji i kliniki, najważniejszą w Szkole Lekarskiej, chciało Kolegjum powierzyć osobie więcej doświadczonej, niż mógł nią być dr. Kostecki w dwa lata po doktoracie. I stąd całe nieporozumienie. Kolegjum Fizyczne było ciałem autonomicznem i miało prawo samo proponować kandydatów na opróżnioną katedrę. Robiło to pod przewodnictwom Jana Śniadeckiego legalnie i formalnie. Tymczasem Kostecki pojechał sobie wprost do Warszawy i ubocznemi wpływami wyjednał dla siebie, wbrew opinji Kolegjum Fizycznego, patent na profesora patologji i kliniki. Zarzut więc jakiś ciążyć może tylko chyba na Kosteckim, który wszedł do Kolegjum dzięki protekcji, wbrew opinji grona, którego był uczniem.

W cz. II na str. 24 autor pisze, że „Kolegjum Fizyczne wykonało kontrolę administracji szpitala akademickiego św. Barbary niedbale i nieregularnie, bo zaledwie co kilka lat“. Jest to poważny zarzut, który nasuwa czytelnikowi myśl, że w tem „niedbalstwie“ tkwi źródło późniejszych zatargów Akademji z Siostrami Miłosierdzia. Tak jednak nie było. Protokół Kolegjum Fizycznego wykazuje nam, że rachunki szpitala św. Barbary, były z ramienia Kolegjum kontrolowane i na posiedzeniach Kolegjum zatwierdzane 11. X. 1785, 9. XII. 1786 i 9. XI. 1787. Dn. 26. IV. 1789 zostały przyjęte przez Kolegjum rachunki szpitala św. Łazarza już po przeniesieniu szpitala od św. Barbary na Wesołą do nowego szpitala, nazwanego szpitalem św. Łazarza. Więc zarzut mógłby dotyczyć chyba okresu przed r. 1785, ale i tu dowiadujemy się, że Jan Szaster i Franciszek Scheidt znaleźli w r. 1785 rachunki ks. Czuckiego, administratora szpitala, we wzorowym porządku, tak, że ks. Czucki prosił nawet dla siebie o podwyższenie wynagrodzenia. Tym sposobem należy wątpić, żeby Kolegjum Fizyczne, jako organizacja, która wogóle otrzymała mandat kontrolowania rachunków szpitala św. Barbary dopiero w r. 1783 na mocy decyzji Kołłątaja i rady wizytatorskiej (kod. 298, ostatnia karta), szczególnie tutaj zawiniło. Słowem, zarzuty autora: „niedbale“

i „nieregularnie“, oraz „co kilka lat“, są zbyt ostre i niesłuszne.

Postępowanie ks. prymasa Poniatowskiego w sporze Szkoły Głównej z Siostrami Miłosierdzia autor nazywa „nieprzychylnem“ i „nieżyczliwem“ dla Szkoły Głównej (II. 35, 38). Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że prymas rozumnem rozporządzeniem, wczas wydanem, byłby mógł zażegnać tę smutną walkę o władzę, która niebawem rozgorzała, to jednak nie wolno zapominać, że prymas zbyt wiele uczynił dla Akademji i zbyt wiele łożył na Akademję nawet z własnej szkatuły, żeby krótki sąd „nieżyczliwość dla Akademji“ mógł się w całej swojej doniosłości utrzymać. Ta sprawa dla prymasa była istotnie trudna, był on bowiem równocześnie prezesem Komisji Edukacyjnej i głową kościoła. Pobudki dwoistego tutaj postępowania prymasa wyjaśni może zczasem historja, i to prędzej historja kościoła, niż historja medycyny, chodziło tu bowiem o uwzględnienie postulatów Sióstr Miłosierdzia, zrażonych współżyciem ze szkołą lekarską w szpitalu św. Barbary, gdzie z jednej strony mieściła się sala anatomiczna, a z drugiej — mieszkanie Sióstr (Szpit. krak. II, 24).

Korzystnie się natomiast autor wyraża o konfederacji targowickiej (II, 36, 40). „Przyznać trzeba, że konfederacja targowicka przez cały czas swych rządów i wpływu miała zupełne zrozumienie potrzeb najwyższej szkoły krajowej i otaczała ją swoją życzliwą opieką“ — to są słowa autora, również bezwzględne, tym razem w chwaleniu, ale historycznie bardzo nierozważne. Cokolwiek zrobiła Targowica w Krakowie dla Szkoły Głównej w sprawie szpitala, nie wolno ani na chwilę zapominać, że to była Targowica, ta, która w Grodnie czychała na fundusze Akademji, uratowane jedynie dzięki energji Jana Śniadeckiego. Należało tu być znacznie silniejszym w zastrzeżeniach, niż w chwaleniu przypadkowych zasług krakowskich targowiczan.

Autor bardzo chętnie zapuszcza się w dziedzinę historji medycyny powszechnej, np. w cz. I na str. 126 mówi o pochodzeniu „choroby dworskiej“ (kiły), informuje jednak czytelnika błędnie. Hipoteza bowiem o amerykańskiem pochodzeniu tej choroby jest dzisiaj jeżeli nie zarzuconą, to przynajmniej jest tylko hipotezą, nie zaś faktem „niewątpliwym“, jak mniema autor. Podpisany recenzent sam sądził w r. 1908, że tę chorobę przywieźli do Europy majtkowie z załogi Kolumba. Od tej pory jednakże nauka poszła naprzód. Wykazano druki z przed r. 1492, w których jest mowa o *„morbus gallicus“*. *„mal francoso“* lub *„gros mal“*. Z protokołu sądowego z Dijon z r. 1463 wynika, że już wtedy niewiasta, chcąc nie dopuścić do siebie mężczyzny, oświadczyła mu, że zachorowała na *„gros mal“* (Sudhoff, Der Ursprung d. Syphilis. Leipzig 1913, str. 15). Głównym przedstawicielem poglądu, że ta straszna

choroba była i przed odkryciem Ameryki znana w Europie, jakkolwiek nie występowała epidemicznie, jest właśnie Sudhoff. W wykładach swoich Sudhoff przedstawia rzecz tak, że pod koniec w. XV było niemal modą mówienie o rzeczach „nowych". Autorowie opisują cały szereg chorób, rzekomo nowych, w tej liczbie także i „*morbus gallicus*", w rzeczywistości jednak nie nowych. Te właśnie poglądy wypowiada Sudhoff na str. 200 w „Pagels Einführung in die Geschichte der Medizin", Berlin, 1915. Jest jednak rzeczą doprawdy zdumiewającą, że prof. Wachholz tę właśnie stronę podręcznika Sudhoffa cytuje (Szpit. krak. I, 126) na poparcie swego odwrotnego i błędnego twierdzenia o „niewątpliwem" amerykańskiem pochodzeniu kiły.

Kilka tych usterek historycznych, któreśmy z naszego obowiązku musieli wykazać, należy położyć na karb mniej może autora, a więcej bałamutności samej nauki, której czcigodny autor swój czas i talent poświęcił, oraz wielkiej rozległości tematu, przed jaką cofają się nawet zawodowi historycy.

Władysław Szumowski.

Ks. Szczęsny Dettloff: Rzeźba gnieźnieńska Wita Stwosza. Z badań nad twórczością krakowską mistrza. Z 7 rycinami na 5 tablicach. Poznań 1922 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji historji sztuki. Tom I, zeszyt 1).

Epoka Wita Stwosza doczekała się nowego gruntownego badacza w osobie Ks. Prof. Dra Dettloffa, który w kilku swych pracach dotychczasowych dąży do wyświetlenia ważnych zagadnień, związanych z osobą Stwosza, lub mistrzów jemu współczesnych. Już pierwsze swe kroki skierowywał ks. D. w tę dziedzinę i tematem jego doktorskiej rozprawy był rysunkowy projekt na grobowiec św. Sebalda w Norymberdze[1]), projekt z r. 1488, o którym pisano już dość wiele, a przypisywano go jużto Stwoszowi, jużto Hermanowi lub Piotrowi Vischerowi starszemu, wreszcie jakiemuś nieznanemu artyście z owej epoki. Ks. D. roztrząsa tę kwestję z bystrością, sumiennością i znajomością epoki i przedstawia ją bardzo wyczerpująco na szeroko uwzględnionem tle historyczno-porównawczem. Rezultatem jest twierdzenie, postawione w sposób wcale przekonywujący, że autorem projektu mógł być tylko Piotr Vischer st., który ten swój pomysł, acz zmodyfikowany, w lat kilkanaście później urzeczywistnił, odlewając wraz z synami między r. 1508 a 1519 znane przepiękne mauzoleum dla kościoła św. Sebalda w Norymberdze.

Kwestją Vischerowską zajmuje się ks. D. również w dalszej swej pracy p. t. „Stosunki artystyczne biskupa poznań-

[1]) Felix Dettloff, Der Entwurf von 1488 zum Sebaldusgrab. Posen 1915.

skiego Urjela z Górki z Norymbergą“ [1]), w której omawia bliżej dwie płyty bronzowe w katedrze poznańskiej, przedstawiające wojewodę Łukasza z Górki i biskupa Urjela z Górki i obie P. Vischerowi st. przypisuje. Równocześnie wyświetla autor bliskie stosunki artystyczne, jakie z Norymbergą łączyły naówczas nietylko Kraków, lecz i Poznań, gdzie ich głównym promotorem był biskup Urjel, zamawiający dzieła sztuki to u Vischera to u Szymona Lainbergera, to u Albrechta Dürera starszego. Dzięki tym pracom ks. D. nabiera artystyczna fizjognomja Piotra Vischera rysów coraz konkretniejszych.

Skupiając się w swych badaniach około zakresu dziejów rzeźby wielkopolskiej, doszedł ks. D. w naturalnem następstwie do bliższego zajęcia się postacią Stwosza, którego dziełem jest jeden z najcenniejszych pomników Wielkopolski, grobowiec arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej. Stanowi on temat ostatniej rozprawy ks. D., którą tu bliżej omówić wypadnie. Autor rozpoczyna swą rzecz od analizy stylowego charakteru grobowca i usiłuje sprecyzować jego przewodnią myśl twórczą. Widzi ją w dążności Stwosza „do stworzenia jaknajdoskonalszego w wyrazie, a zarazem monumentalnego portretu w rzeźbie płaskiej“.

Wyłaniające się na tej drodze zagadnienie kompozycji przeprowadza Stwosz konsekwentnie, w duchu swych artystycznych pojęć i uzdolnień. Ks. D. przecenia trochę wartość osiągniętego rezultatu i przejęty zapałem dla swego tematu, wyraża się w zbytnich superlatywach o genjalności koncepcji i monumentalności dzieła, które, mojem zdaniem, nie odgrywa tak wyjątkowej roli w działalności Stwosza. Ks. D. widzi w niem klasyczny przykład wzorowego reljefowania, a nie bierze n. p. pod uwagę, że ujęcia rąk postaci zmarłego nie można uważać za szczęśliwe. Wnikając jednak głębiej, niźli to czynili jego poprzednicy w charakter twórczości Stwosza, trafnie podkreśla ks. D. z całym naciskiem, że istotną cechą nie jest tu bynajmniej realizm w sensie zaciekłego oddawania jaknajwierniejszego obrazu natury, lecz, że sztuka Stwosza ma charakter raczej idealistyczny. Wyrasta ona swemi korzeniami z podłoża północnej sztuki późno średniowiecznej i w skrystalizowaniu się jej charakteru nie widać nawet pośrednich wpływów włoskiego renesansu, jak to słusznie autor wskazuje, szczególnie odnośnie do rzeźby gnieźnieńskiej, przeciwstawiając się tendencjom, które tych objawów renesansu w dziełach Stwosza tak często usiłują się dopatrzyć.

Bliższe wyświetlenie istoty i pochodzenia sztuki Stwosza zapowiada ks. D, w przygotowanej już do druku oddzielnej pracy, na razie zaś w omawianej obecnie rozprawie stawia sobie za zadanie uprzątnąć z drogi szereg błędów i nieścisłości,

[1]) Poznań 1919.

które się plączą w literaturze naukowej odnośnie do ostatnich lat krakowskiej twórczości mistrza, do lat wypełnionych wykonaniem trzech rzeźb w marmurze, t. j. grobowców Kazimierza Jagiellończyka, Piotra z Bnina i Zbigniewa Oleśnickiego. Do pozytywnych wyników badań dotychczasowych dodał ks. D. szereg ważnych spostrzeżeń, które obraz działalności Stwosza z owych lat czynią pełniejszym i bardziej wyrazistym. Skupiają się owe spostrzeżenia około gruntowniejszego zbadania dziejów grobowca gnieźnieńskiego i stamtąd biorą swój punkt wyjścia. Autor wyjaśnia z wszelkiem prawdopodobieństwem, że płytę grobowcową dla Oleśnickiego umieszczono w katedrze dopiero w jakieś trzy lata po jego śmierci, że z pierwotnego miejsca w posadzce kościelnej pod łukiem tęczy przeniesiono ją między r. 1649 a 1760 na ścianę bocznej nawy chóru, gdzie do niedawna się znajdowała, ustala dalej tekst legendy grobowca, dotąd najczęściej błędnie cytowany, przekonuje, że fundatorką grobowca była rodzina zmarłego, nie zaś arcybiskup za swego życia.

Analiza rzeźby gnieźnieńskiej nasuwa porównania z dwoma innemi grobowcami Stwosza i pobudza autora do zestawienia ściślejszej chronologji tych dzieł. Słusznie podnosi on, że daty na grobowcu Kazimierza Jagiellończyka nie można uważać za rok ukończenia całej pracy, gdyż wykonanie tak okazałego mauzoleum wymagało dłuższego czasu i rozpoczęte zapewne dopiero po śmierci króla, na zamówienie królowej wdowy, przeciągnąć się musiało nawet przy pomocy Jorga Hubera poza r. 1492.

Trudniej natomiast zgodzić się na wywody autora w sprawie grobowca biskupa kujawskiego Piotra z Bnina. Nagrobek ów składa się z rzeźbionej tumby z wizerunkiem zmarłego, i z umieszczonej na przodzie tumby tablicy napisowej, na której czytamy m. i.: ...*positum procuratione Callimachi... anno 1493.* Na podstawie tego napisu uważano dotąd cały grobowiec za fundację Kallimachową. Ponieważ jednak Piotr z Bnina zmarł dopiero w r. 1494, przeto zdaniem ks. D. rok 1493, jaki widzimy w napisie, nie oznacza daty śmierci biskupa, a owa tablica nie jest epitafjum, a jedynie tablicą dedykacyjną, ufundowaną biskupowi jeszcze za życia przez uczonego humanistę w dowód szczególnej czci i przyjaźni. Dopiero następca Piotra z Bnina biskup Kurozwęcki złączyć miał według przypuszczenia autora ową płytę „dedykacyjną“ z zamówionym przez siebie grobowcem dla zmarłego.

Otóż pominąwszy, że nie wiele wiadomo o istnieniu takich pochwalnych tablic, wmurowywanych w ściany kościołów ku czci osób żyjących, choćby najznamienitszych, a ks. D. nie podaje żadnego przykładu, pominąwszy dalej, że tekst owej rzekomej tablicy dedykacyjnej zupełnie odpowiada napisom, kładzionym na epitafjach, byłoby przedewszystkiem dziwne, by

biskup Kurozwęcki jako fundator grobowca umieścił na nim obcą tablicę, wprowadzającą w błąd co do nazwiska fundatora, a nie postarał się raczej o napis, któryby uwiecznił jego własną zasługę, jak to zawsze miało miejsce. Jeśliby nawet chciał złączyć ze swym grobowcem ową wcześniej, niezależnie od niego a, szczególnym przypadkiem właśnie na rok przed śmiercią Piotra z Bnina powstałą płytę Kallimachową, byłby przecież umieścił od siebie jakiś napis dookoła tumby. Wreszcie byłoby uderzające, by rozmiary płyty, fundowanej przez Kallimacha, zgadzały się tak dobrze z rozmiarami grobowca, zamówionego przez Kurozwęckiego. Wprawdzie ks. D. uważa płytę napisową za przyłożoną niezgrabnie do reszty nagrobka, bez jakichkolwiek względów i łączników natury architektonicznej, lecz takie nieorganiczne spajanie części składowych jakiejś większej monumentalnej całości jest naówczas bardzo częste, a jeśliby w sztuce średniowiecznej nie było przykładów tak wielkich tablic napisowych na grobowcach, to jednak z początkiem XVI w. już je napotykamy, np. napis na grobowcu Jana Olbrachta w katedrze krakowskiej.

Czy nie należałoby więc przyjąć jako wniosek naturalniejszy, że w tekście napisu zaszła omyłka co do roku śmierci biskupa; wiadomo zaś, jak częste są w dawnych napisach błędy wszelkiego rodzaju. Tak np. właśnie w naszym napisie widzimy wykuty wyraz „*pontifia*“ zamiast „*pontifici*“ [1]).

Przy częstych błędach w napisie, myłka co do daty zgonu, polegająca na opuszczeniu jednej laseczki, wydaje się tem prawdopodobniejsza. I sądzę, że nietyle należałoby podawać w wątpliwość osobę Kallimacha jako fundatora, ile raczej możnaby się zastanawiać nad kwestją, czy to sam Stwosz wykonywał ową płytę napisową, czy owe aniołki, które trzymają tablicę wyszły z pod jego dłuta? Mają one takie spokojne, gładkie i w tak szerokich płaszczyznach traktowane fałdy szat, że nie bardzo wyglądają na Stwoszowskie. Trudno jednak o tem wydawać sąd li tylko na podstawie fotografji, a ks. D. kwestji tej nie porusza.

Jedynym szkopułem, któryby pozostawał do usunięcia, jest podawany przez autora jako ważny argument, tekst zapiski archiwalnej z r. 1496 [2]), z której dowiadujemy się, iż biskup Kurozwęcki zamówił u Stwosza dla siebie taki grobowiec „*als der gewest ist den her ym vorerbeit hot*“. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ów grobowiec podawany za wzór, to istotnie rzeźba z wizerunkiem Piotra z Bnina. Czy jednak zdanie: „*den her ym vorerbeit hot*“ interpretować należy koniecznie w ten sposób, że ów już wykonany grobowiec był zamówiony przez biskupa Kurozwęckiego, czy nie wystar-

[1]) Myłka pochodzi zapewne od ryjącego napis kamieniarza.
[2]) Ptaśnik, Cracovia artificum, nr. 1241.

czyłoby przyjąć, że mowa o grobowcu, dostarczonym przez Stwosza do Włocławka niejako pod adresem biskupa, jako następcy zmarłego i tego, który ustawieniem fundowanego przez Kallimacha monumentu musiał się wreszcie zająć, tembardziej, że fundator przebywał zdala od Włocławka?

Biskup Kurozwęcki zawierał zapewne umowę co do własnego grobowca ze Stwoszem już w r. 1495 i wtedy to dał poręczenie za dotrzymanie tej umowy rajca Fr. Schilling. Skoro bowiem Stwosz w styczniu, a najdalej w połowie lutego r. 1496 Kraków opuszcza, to nie może być mowy w krakowskich „Acta cons." z 10 stycznia 1496 o zamawianiu grobowca, lecz o zapłaceniu przez Stwosza odszkodowania za niedotrzymanie umowy. Sprawa musiała wypłynąć właśnie dlatego, że wyjazd Stwosza z Krakowa był już wówczas zdecydowany. Pozostaje zagadką dlaczego Stwosz nie dotrzymał umowy, a wiadomo, jak nie można było w owych czasach zobowiązań takich lekceważyć, żeby przypomnieć choćby sprawę arcybiskupa Oleśnickiego z Hansem Brandem. Dlaczego Stwosz wogóle opuścił Kraków, skoro mu tam nie brakowało zamówień?

W związku z powyższemi wywodami pozostawałyby pewne zastrzeżenia w sprawie chronologji Stwoszowskich dzieł w marmurze. Według ks. D. pracował Stwosz w r. 1495 równocześnie nad dwiema okazałemi płytami grobowcowemi, tj. Oleśnickiego i Piotra z Bnina, a nadto podjął się jeszcze wykonania grobowca dla biskupa Kurozwęckiego. Sądzę, że należałoby raczej przyjąć kolejne przechodzenie od jednej pracy do drugiej w następstwie chronologicznem. Stwosz mógł ukończyć grobowiec Kazimierza Jagiellończyka już w r. 1493, poczem w tymże roku rozpoczął pracę ku czci Oleśnickiego. Jeśli dla tezy swej, że ostateczne wykonanie tej rzeźby nie mogło mieć miejsca przed końcem r. 1495 wysuwa ks. D. jako argument, że rodzina zmarłego nie pozwoliłaby na zwlekanie z umieszczeniem grobowca w katedrze gnieźnieńskiej aż do r. 1496, uważając to za lekceważenie, to z drugiej strony można odpowiedzieć, że nie byłaby ona również godziła się na to, by Stwosz przez pracę nad innemi zamówieniami opóźniał się z jej wcześniejszem zamówieniem, skoro na rychłem uczczeniu zmarłego z pewnością jej zależało. Ukończywszy prawdopodobnie jeszcze w r. 1494 płytę Oleśnickiego, której późne umieszczenie spowodowały jakieś niewyjaśnione okoliczności, zabrał się Stwosz do wykonania zamówienia Kallimachowego. Zresztą cała ta sprawa chronologji miałaby wtedy poważniejsze znaczenie dla historji sztuki, gdyby udało się przy jej pomocy wykazać jakąś linję genetyczną w rozwoju artysty, postęp w rozwiązywaniu pewnych artystycznych zagadnień. Dociekania tego rodzaju nie leżały jednak w zakresie pracy, skupiającej się głównie około grobowca gnieźnieńskiego.

Czytelnika obznajomionego z literaturą Stwoszowską uderza, że autor nie wspomina w niej ani słowem o drugiej, pochodzącej z tej samej epoki marmurowej rzeźbie gnieźnieńskiej, o owym grobowcu, uważanym przez jednych za pomnik, wystawiony ku czci św. Wojciecha, według innych za pomnik arcybiskupa Gruszczyńskiego, co jak wiadomo udowadniał w obszernej rozprawie prof. Sokołowski, którego studja nad rzeźbą w Polsce stawia ks. D. bardzo wysoko. Czy nie należałoby więc pisząc o Stwoszowskich rzeźbach w marmurze dotknąć tej kwestji? Nasuwałoby się wdzięczne pole do przeprowadzenia analizy porównawczej, do wykazania artystycznej odrębności owego drugiego grobowca, którego autorstwa widocznie ks. D. Stwoszowi zupełnie stanowczo odmawia. Nasuwałaby się również sposobność odjęcia Stwoszowi owych cech realizmu, które u niego właśnie prof. Sokołowski w tak silnym stopniu dostrzega i z takim naciskiem podkreśla.

Takie pojęcia, jak realizm, idealizm, naturalizm itp., używane tak pochopnie w studjach historji sztuki, wymagają wiele jeszcze ścisłych i metodycznych rozstrząsań odnośnie do poszczególnych epok, zanim ustalimy dokładnie treść pojęciową w nich zawartą. Z gromadzeniem faktów, z opisywaniem dzieł sztuki nie idzie w parze rozjaśnienie i sprecyzowanie owych wyrażeń i skutkiem tego jest pewna niekonkretność, niestałość, niejasność określeń, jakiemi się zwykle nasza literatura posługuje. Autor wykazał już trafnie niewłaściwe używanie pojęcia „realizm“ w odniesieniu do Stwosza i ważne zagadnienie realizmu i idealizmu w sztuce średniowiecznej wyświetli zapewne w zapowiedzianej obszerniejszej pracy przy szerszem uwzględnieniu artystycznej analizy istoty i charakteru sztuki Stwosza. Na podstawie widocznego w dotychczasowych rozprawach ks. D. sposobu, w jaki przystępuje do tego dzieła, jak je systematycznie przygotowuje, spodziewać się można, że będzie to w zakresie badań nad Stwoszem rzecz podstawowa i genezę jego twórczości ostatecznie wyjaśniająca.

Praca ks. D. o rzeźbie gnieźnieńskiej została opatrzona reprodukcjami dobrze ilustrującemi jego wywody i wydana bardzo starannie jako pierwszy zeszyt prac Kom. historji sztuki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Fakt powstania takiej nowej perjodycznej publikacji powitać należy z radością, gdyż zapowiada on ożywienie się ruchu naukowego w naszej dziedzinie. Byłoby pożądane, by i inne ogniska uniwersyteckie poszły za tym przykładem. Wreszcie podnieść trzeba z uznaniem, że do polskiego tekstu dołączono francuski skrót dla obcych czytelników, na co nie zdobyły się dotąd Prace Kom. historji sztuki Akademji Umiejętności.

Tadeusz Szydłowski.

Dr. Zofja Ameisenówna: Średniowieczne malarstwo ścienne w Krakowie, Rocznik krakowski t. XIX, 62—115.

Praca Dr. A. należy do cenniejszych studjów nad średniowiecznem malarstwem ściennem w Polsce. Przedmiotem jej są te malowidła ścienne w krużgankach kościołów św. Katarzyny i Franciszkanów w Krakowie, które pochodzą z wieków średnich i początków XVI stulecia. Studjum Dr. A. ma charakter wybitnie analityczny. Autorka opracowuje każde malowidło po kolei, przyczem metodę jej można ująć w następujący schemat. Na wstępie spotykamy krótki ustęp poświęcony stronie technologicznej wszystkich malowideł, poczem opracowanie samych zabytków poprzedzają rozsypane w odpowiednich miejscach objaśnienia historyczne. Zkolei dopiero przechodzi autorka do opisu i objaśnienia samych malowideł, by wyśledzić następnie ich pierwowzory i analogje, określić wartość artystyczną i ustalić chronologję.

Nie wnikając bliżej w treść samej pracy, zatrzymam się mniejwięcej wedle wyżej przedstawionego porządku zagadnień tylko nad temi kwestjami, co do których: a) posiadam odmienny sąd, b) które wymagają sprostowań. Choć kładę główny nacisk na kwestje, dotyczące historji kultury, dotknę też niektórych problemów artystycznych, o ile na to moje skromne wiadomości pozwolą.

Krótkie uwagi technologiczne, dotyczące sposobu malowania na świeżej, wilgotnej zaprawie (*buonfresco*) i na murze suchym zwilżonym wodą, farbami wapiennemi (*fresco secco*), odchylają się w niektórych szczegółach od przedstawienia restauratora malowideł krakowskich, J. Makarewicza[1]).

Wywody historyczne stanowią słabszą stronę pracy Dr. A. Dość obszerny ustęp o Augustjanach jest błędny, gdyż autorka zidentyfikowała dwa różne zakony: kanoników regularnych św. Augustyna i zakon eremitów św. Augustyna, powstały dopiero w r. 1256, jako produkt polityki Aleksandra IV. Niedokładne i niewolne od myłek są też informacje o początkach Franciszkanów w Polsce (klasztor krakowski założył w r. 1228 Bolesław Wstydliwy; miał wtedy zaledwie dwa lata!). Źródła do historji klasztoru krakowskiego zaczynają się dla autorki dopiero od Długosza. Niewłaściwie odniesiono też do dziejów tego klasztoru kronikę Jana z Komorowa, dotyczącą Bernardynów.

W opisie malowideł główny nacisk kładzie autorka na stronę kompozycyjną, mniej poświęcając uwagi stronie kolorytu w technice. Ustępy te napisane z polotem, ujęte w ładną szatę literacką, wymagają kilku drobnych uzupełnień i sprosto-

[1]) Odkrycie i restauracja malowideł ściennych w Krakowie. Architekt 1911, XII, 1—6: Malowidła ścienne, ich konserwacja i restauracja. Pamiętnik pierwszego zjazdu miłośników ojczystych zabytków w Krakowie 1911, Kraków 1912, 93—115.

wań. Autorka przeoczyła fakt, że ościeża wnęki z malowidłem nieznanego biskupa w krużgankach augustjańskich zdobi ornament malowany zapomocą patronu, ten sam ornament dzieli też pole arkady na dwie części, odgraniczając górną kompozycję (*Vera icon* z aniołkami) od dolnej (święta i kaci). Szczegół to ciekawy ze względu na rzadkość powyższej techniki w malarstwie ściennem średniowiecza. Pominęła też Dr. A. szczegółowy opis ornamentu, który pokrywa ościeża arkady z przedstawieniem Madonny na sierpie księżyca w krużgankach franciszkańskich. Ornament ten wczesnorenesansowy, o motywach roślinnych, niewątpliwie współczesny samemu malowidłu, zawiera w górnych swych partjach dwie banderole z następującemi napisami minuskułą gotycką: „*Ecce virgo concipiet et pariet filium. Ave Maria genuit nobis salvatorem*“. Za biskupem, którego autorka uważa za Jakóba Sienieńskiego, znajduje się nie zasłona „imitująca czarny marmur zielono żyłkowany“, ale czarna tkanina z wyraźnym, pięknym ornamentem, który dla ustalenia chronologji zabytku, może posiadać pewne znaczenie (str. 93). Drobiazgowy i delikatny ornament, złożony z listeczków i kwiatów występuje też na ornacie Jana z Brzezia, czego autorka nie dopatrzyła, zaznaczając, że go zniszczył czas (str. 94). Koń, na którym siedzi św. Jerzy posiada tylko rząd, nie uprząż.

W krużgankach franciszkańskich znajduje się jeszcze jedno malowidło ścienne z XV w., bardzo zniszczone, o którem autorka wspomina incydentalnie, nie zastanawiając się bliżej nad jego treścią. Jest ono ciekawe z punktu widzenia ikonograficznego. Na przednim planie widzimy po prawej stronie na tle kościoła gotyckiego postać kobiecą, klęczącą, zwróconą bokiem, z złożonemi do modlitwy rękami. Przed nią unosi się w powietrzu maleńka postać (kobieca?). Po lewej stronie widnieje Chrystus na krzyżu, u jego stóp czaszka i lew, w połowie krzyża drugi lew; na lewo od krzyża w górze zachowały się trzy głowy męskie, spoglądające w kierunku postaci klęczącej. W głębi pejzaż pagórkowaty. Całość przeplata pięć banderol z napisami minuskułą gotycką. Sądząc po zachowanym na jednej z nich napisie i po szczegółach ikonograficznych, malowidło wiązało się z legendą św. Hieronima.

Co do objaśnień ikonograficznych nie wydaje mi się rzeczą pewną, że biskup w krużgankach augustjańskich, obok którego klęczy postać męska z rybą, przedstawia św. Augustyna. Ryba nie symbolizowała morza — w ikonografji starochrześcijańskiej i w wcześniejszem średniowieczu była symbolem wierzących, wyznawców zasad Chrystusowych[1]). Raczej więc w ten drugi sposób tłómaczony atrybut można związać

[1]) F. X. Kraus, Realencyklopädie der christlichen Alterthümer. Freiburg i. B. 1882, I, 520—527.

z biskupem wyznawcą. Ale osłabia to przypuszczenie brak powyższego atrybutu w przedstawieniach zachodnio-europejskich, w czem zgodne są także starsze polskie wyobrażenia św. Augustyna [1]). Ponieważ święci biskupi, których w średniowieczu przedstawiano z rybą (św. Arnulf, Attilanus, Benno, Grzegorz z Tours, Ulryk, Zeno) nie występują w kalendarzu augustjańskim [2]), mało jest prawdopodobnem, by jednego z nich przedstawiono w arkadzie krakowskiej. Sprawę więc trudno w sposób stanowczy rozstrzygnąć.

Co do portretu w krużgankach franciszkańskich, który autorka odnosi do biskupa Jakóba Sienieńskiego, to przedstawia on Zbigniewa Oleśnickiego; wskazuje na to strój kardynalski, który tylko do tego biskupa odnieść można. Jakóba Sienieńskiego musiano widocznie pominąć w galerji portretów, gdyż faktycznie nigdy na stolcu biskupim w Krakowie nie zasiadł, mianowany przez papieża, ale bez wyboru kapituły, wygnany przez króla, i pod jego naciskiem zmuszony do rezygnacji na rzecz kandydata królewskiego, Jana Gruszczyńskiego, który uprzednio już gwałtem zajął biskupstwo [3]). Nawiasem wypada zaznaczyć, że ubolewanie autorki z powodu rzekomego braku portretu Oleśnickiego nie jest słuszne, gdyż obok rzeźby gnieźnieńskiej Wita Stwosza posiadamy rysunek naszego kardynała z XV w. [4]).

Chronologję malowideł stara się autorka ustalić sumiennie. Nie zdaje mi się jednak dostatecznie umotywowanem rozbicie czasu powstania dwóch pierwszych grup portretów biskupich (fig. 7 i 8) na odrębne momenty (1436—1450, 1450—1470). Obie grupy są najprawdopodobniej współczesne, za czem przemawia wybitna jednolitość stylistyczna. W obu grupach widzimy ten sam układ postaci, ten sam rysunek, technikę malowania, rzut draperji, te same szczegóły ikonograficzne. Wprawdzie w tych ostatnich zachodzą pewne drobne różnice (np. w charakterze pastorałów), ale te same różnice spotykamy także w obrębie tej samej grupy.

„Nadanie reguły“ w krużgankach kościoła św. Katarzyny, przemalowane w XVI w., odnosi autorka już na rok 1423, na podstawie kombinacji historycznej, którą niżej jeszcze omówię. Ponieważ ta nie ma dostatecznie silnych podstaw, pozostają jedynie elementy stylowe, niestety silnie zatarte, jako grunt do ustalenia chronologji.

Malowidło przedstawiające „Chrystusa u studni“ w tych samych krużgankach, w stanie, w jakim się dochowało, po-

[1]) Tak np. na witrażu w krużgankach Dominikanów w Krakowie, repr. w Roczniku krak. II, 206.

[2]) Grotefend, Zeitrechnung des deutschen Mittelalters u. der Neuzeit. Hannover 1898, II, cz. 2, str. 1—4.

[3]) Długosz, Opera. I, 431—435.

[4]) L. Lepszy, Historja malarstwa. Rocznik krak. VI, 208, fig. 230. Widzimy tu te same sznury kardynalskie, jak w portrecie w krużgankach.

chodzi dopiero z XVII w., na co wskazuje także charakter liter umieszczonych na banderolach. Motyw zresztą, jak słusznie wskazuje autorka, gotycki, zeszpecony późniejszemi przemalowaniami.

„Stygmatyzację św. Franciszka“ i „Zwiastowanie“ odnosi autorka do ostatnich lat XV w., ustanawiając r. 1500 jako *terminus ad quem* powstania obu malowideł. Uważam za niewykluczone powstanie obu dzieł także w początkach XVI w., kiedy gotyk i renesans tak silnie się zazębiają. Autorka przypisuje je jednemu malarzowi. Osłabiają nieco ten pogląd pewne różnice, jakie można wyśledzić w omawianych malowidłach. Rysunek „Stygmatyzacji“ jest słabszy; co do techniki widzimy w „Zwiastowaniu“ płaszczyzny zakładane jednolicie barwami, obwiedzione delikatnym cienkim konturem, gdy w „Stygmatyzacji“ kontury te są grubsze, a malarz operuje w znacznym stopniu cieniami zlewającemi się ze sobą.

W pobliżu „Madonny na sierpie księżyca“ w krużgankach franciszkańskich, powstałej wedle słusznego — jak sądzę — mniemania Dr. A. w początkach XVI w., znajduje się na gurcie sklepienie w białym prostokącie namalowana data 1523. Najwidoczniej w tym roku przeprowadzono większe, ścienne prace malarskie. Czy nie byłaby to też przypuszczalna, ściślejsza data „Madonny na sierpie“?

Najważniejszemi ustępami pracy Dr. A. są te, w których autorka usiłuje wskazać pierwowzory krakowskich malowideł, przyczem rozważania swe w tym względzie poprzedza krótkim przeglądem dotychczasowych zapatrywań na źródła pojęć artystycznych i polskiego malarstwa. Wedle Dr. A. „zawsze można było usłyszeć“ opinję tylko o wpływach niemieckich, natomiast „nie można stwierdzić związku między czeskiemi a polskiemi malowidłami ściennemi“, podobnie jak nie zauważono dotąd także wpływów włoskich w malarstwie polskiem (r. 67—68, 102). Tymczasem dawniejsi badacze sporo tej kwestji poświęcili uwagi. Tak L. Lepszy uważa, że malowidła lądzkie z XIV w. powstały pod tchnieniem wpływów czeskich [1]), Wł. Podlacha zaś, choć wyprowadza je z środkowo niemieckiej grupy zabytków, nie wyklucza jednak możliwości przeniesienia wpływów przez Czechy [2]). Podobnie L. Kaemmerer dopatrywał się bezpośrednich wpływów czeskich w polichromji kościoła św. Jana w Gnieźnie z XIV w. [3]). Inny badacz R. Heuer usiłuje wykazać sporo analogij czeskich w malowidłach ściennych w kościołach N. P. Marji, św. Jakóba i Jana w Toruniu [4]). Szeroko wpływami czeskiemi w polskiem malarstwie ściennem i sztalugowem zajmuje się już po pojawieniu się pracy Dr. A.

[1]) Rocznik krakowski. VI, 1904, 204.
[2]) Wł. Podlacha, Historja malarstwa polskiego. Lwów 1914, str. 74-75.
[3]) Kunstchronik. XXVII, 1915—16 str. 296.
[4]) R. Heuer, Thorner Kunstaltertümer. Toruń 1916, 18.

Nikodem Pajzderski[1]), ostatnio zaś niewątpliwe pokrewieństwo z malarstwem czeskiem stwierdzono w odniesieniu do malowidła ściennego w kościele św. Krzyża w Krakowie, przedstawiającego Ukrzyżowanie Chrystusa[2]).

Także o odblaskach włoskiej twórczości w sztuce polskiej mówił już dawniej Wł. Podlacha[3]).

Wróćmy jednak do pracy Dr. A. Dwa zpośród malowideł augustjańskich usiłuje autorka związać z zabytkami dochowanemi w Konstancji. Zdaniem jej malowidło krakowskie przedstawiające św. Augustyna nadającego regułę mnichom, powstało zupełnie pewnie „pod niewątpliwym wpływem polichromji kościoła Augustjanów w Krakowie“ (s. 80, 87). Do takiego zaś poglądu skłania autorkę obok wskazówek historycznych (obecność Augustjanina Izajasza Bonera i dworzanina Zygmunta Luxemburskiego Ścibora, który z krakowskim klasztorem utrzymywał stosunki, na soborze w Konstancji), przedewszystkiem „uderzające pokrewieństwo“ obu dzieł sztuki. Dowody te wydają mi się jednak dość wątłe, i nie ośmieliłbym się na ich podstawie wysnuć tak kategorycznego wniosku. Relacje bowiem źródłowe o stosunkach między krakowskim klasztorem a Konstancją są same przez się kruchą wskazówką; zabytki zaś wykazują jedynie zbliżony schemat kompozycji z poważnemi wszakże odchyleniami, brak im zaś zupełnie pokrewieństwa stylowego[4]). Podobieństwo schematu polega na układzie symetrycznym figur, głównej osoby w środku, a podrzędnych klęczących po bokach. Gdy jednak w Konstancji święty stoi zwrócony półobrotem w prawo, błogosławiąc lewą ręką, prawą zaś przytrzymując szaty, w Krakowie legendarny twórca reguły siedzi na tronie twarzą do widza, z rękami opartemi na kartach kodeksu reguły, który podtrzymują zakonnicy. Układ symetryczny w polu trójkątnem nastręczał stosunkowo najłatwiejsze rozwiązanie kompozycji, stosowano go też często w sztuce średniowiecznej. Byłoby rzeczą pożądaną zestawienie większej ilości przedstawień nadania reguły przez św. Augustyna i porównanie ich schematu kompozycyjnego. Można przypuszczać, że wszędzie układ wykaże pewne analogje, na co pewnego wskaźnika użycza fresk Benozza Gozzoli'ego z lat 1463—1466 w San Geminiano, przedstawiający wśród innych scen z życia św. Augustyna także biskupa z Hippony w otoczeniu swej Kon-

[1]) Pajzderski, Kościół św. Jana w Gnieźnie i jego dekoracje z XIV w. Prace Kom. hist. sztuki. 1923, III, zesz. 1, 82—104.

[2]) T. Dobrowolski, Ze średniowiecznych malowań ściennych. „Ukrzyżowanie“ w Kościele św. Krzyża w Krakowie. Przemysł, rzemiosło i sztuka 1923.

[3]) Wł. Podlacha, Minjatury tynieckich ksiąg liturgicznych w Bibl. Uniw. we Lwowie. Ks. pam. ku czci Bol. Orzechowicza, Lwów 1916, II, 198, 199.

[4]) Być może, że pewne analogje stylistyczne istniały przed przemalowaniem. Twarze mnichów miały być szczuplejsze wedle St. Tomkowicza.

gregacji[1]). Na tle powyższych rozważań należy sprowadzić twierdzenie autorki do rozmiarów dość wątłego prawdopodobieństwa, ale nie pewnika.

Zasadnicze zagadnienie metodyczne nasuwa sprawa pierwowzoru „Ukrzyżowania" w krużgankach augustjańskich. Dr. A. zestawia je z tryptykiem z Konstancji, przechowanym obecnie w Karlsruhe, z r. ok. 1500, i przychodzi do przekonania, że „oba te dzieła stoją do siebie w niewątpliwym stosunku zależności" (s. 87), że malarz krakowski wzorował się wprost na obrazie w Konstancji. Istotnie schemat kompozycji obu dzieł jest bardzo zbliżony, ale wniosek o bezpośredniej zależności malowidła krakowskiego wydaje mi się za śmiały, zwłaszcza wobec braku pokrewieństwa stylistycznego i pewnych odchyleń w kompozycji. Jak wiadomo, „Ukrzyżowanie" przedstawiano w średniowieczu w sposób bardzo różnorodny, wytwarzały się mniej lub więcej rozpowszechnione i trwałe typy. Tryptyk z Karlsruhe nie stanowił kompozycji oryginalnej, lecz wchodził w skład pewnej rodziny wyobrażeń, które pochodzić miały od Marcina Schöngauera[2]), a które uwidaczniają się również w dziełach Grünewalda[3]). Zarodki tego typu spotykamy już wcześniej w malarstwie zachodnio-europejskiem[4]). Należałoby ustalić chronologję, ewolucję, centralne ognisko (prawdopodobnie w południowych Niemczech) i zasięg tego typu, gdyż pozwoliłoby to nam jaśniej uchwycić stosunek krakowskiego malowidła do zabytków zachodnio-europejskich. Jeśli chodzi o tryptyk z Konstancji, to pewnym jest tylko jego związek typologiczny z „Ukrzyżowaniem" krakowskiem, wątpliwym zaś zgoła wpływ bezpośredni. Być może, że przyszłe badania zdołają wykazać skąd — czy z Niemiec, czy przez Czechy — i za pośrednictwem jakiego zabytku dostał się ten typ do Polski. To pewne, że wnioski w podobnych zagadnieniach muszą być zawsze bardzo ostrożne. Za wzór metodycznego sumiennego postępowania niech służą tu prace Wł. Podlachy.

Z niemieckiem środowiskiem artystycznem wiąże autorka jeszcze dwa malowidła w krużgankach franciszkańskich: Chrystusa w tłoczni mistycznej i Madonnę z dzieciątkiem Jezus. Pierwsze z nich wedle Dr. A., łączy się tylko ideowo z Niemcami, jako krajem, w którym powyższe wyobrażenie mistyczne

---

[1]) Faucon, Benozzo Gozzoli á San Giminiano. Revue de l'art 1881, 125, 189, 201 i nast. Inny fresk w San Giminiano przedstawiający św. Augustyna jako nauczyciela retoryki ma również układ symetryczny. Święty siedzi w pośrodku za pulpitem, po bokach uczniowie, A. Gutbier, Muzeum der italienischen Malerei. Dresden c. III. 270, 374.

[2]) Reinach, Répertoire des peintures. I, 406.

[3]) H. Josten, Matthias Grünewald. Bielefeld-Leipzig 1913, 67, ryc. 66, 67.

[4]) Por. np. K. Pfister, Mittelalterliche Buchmalerei. München 1922, ryc. 33 z psałt. Gorleston w Londynie. G. Schönemark, Der Kruzifixus in der bildenden Kunst. Strassburg 1908, ryc. 68.

powstało — co do drugiego, usiłuje autorka doszukać się prototypu w rycinie Dürera z r. 1500. Zdaje mi się, że pilniejsze przepatrzenie grafiki z XV i początków XVI stulecia tak zachodnio-europejskiej, jak i polskiej, przyniosłoby w tej sprawie pewniejsze i ściślejsze rezultaty.

Za najbardziej pozytywny i wartościowy rezultat pracy Dr. A. uważam wykazanie elementów włoskich w malowidłach przedstawiających Stygmatyzację św. Franciszka i Zwiastowanie N. P. Marji. Wprawdzie podobne schematy kompozycyjne, powstałe pod tchnieniem malarstwa włoskiego, spotykamy również w Niemczech [1]), zarówno jednak walory formalne jak i relacje historyczne przemawiają za bezpośrednim wpływem włoskim. W bystrym wywodzie wskazuje autorka, że źródłem malowideł krakowskich, pozbawionych wszelkiej monumentalności, były niewątpliwie minjatury włoskie, przyczem w pierwszym wypadku minjatura wzorowana na dziełach Giotta. Ten pogląd wzmacniają wybornie żywe stosunki Franciszkanów krakowskich z Włochami. W kościele franciszkańskim, w kaplicy św. Jana Chrzciciela, skupia się w celach religijnych cała kolonja włoska w XVI. w., schodząc się tu na nabożeństwa, chrzcząc dzieci i zawierając śluby [2]), a stan ten odnosił się prawdopodobnie do znacznie wcześniejszych czasów, gdyż już w zaraniu XV w. widzimy fundacje i zapisy Włochów na rzecz tego kościoła [3]). Pozatem musiały łączyć krakowskich Franciszkanów bliskie związki z macierzystym zakonem we Włoszech, jak świadczą o tem stosunki bratniego odłamu Franciszkanów, Bernardynów, z południem [4]).

Pozostaje do omówienia ważne zagadnienie: jakie środowisko artystyczne wydało malowidła w obu krużgankach. Autorka nie rozstrząsa go bliżej, w większości wypadków wskazuje wyraźnie na krakowskich malarzy cechowych (str. 74, 80, 86, 87, 95, 96, 97, 114, 115), „Stygmatyzację“ i „Zwiastowanie“ przypisuje jednak malarzom mnichom (str. 103, 105) nie wykluczając też możności ich udziału w tworzeniu malowideł augustjańskich (str. 80). Przegląd źródeł skłania mię do kilku uwag w tej sprawie. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że malarze cechowi brali wybitny udział w tworzeniu sztuki kościelnej [5]) — ale poza żywiołem mieszczańskim kwitło malarstwo religijne także w innem środowisku. Kroniki klasztorne dotyczące XV i XV w. wśród powodzi ciekawych wiadomości

[1]) Por. np. Obraz Hansa Friesa r. 1507, E. Heidrich, Altdeutsche Malerei. Jena 1909, ryc. 68.

[2]) J. Sygański, Z dawnych metryk kościoła marjackiego w Krakowie. Miesięcznik heraldyczny 1911, IV, 58.

[3]) J. Ptaśnik, Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa 1922, 35.

[4]) MP. V, 249, 252, 266, 291, 296.

[5]) Tak np. malarz Jan wykonuje prace malarskie w kościele św. Piotra w Krakowie w r. 1472, J. Ptaśnik, Cracovia artificum. Kraków 1917, nr. 604.

do historji kultury, przynoszą bardzo cenne relacje o ruchu artystycznym wśród braci zakonnej. Tak w klasztorze Bernardynów krakowskich działa w drugiej połowie XV w. brat Franciszek *„pictor de Ungaria“* († ok. 1498) [1]). Sławniejszy odeń na tem polu był inny Bernardyn, brat Franciszek z Sieradza, Polak, pogrzebany w Warcie u schyłku XV w., *„qui Varthe ecclesiam inprimis, tandem Bydgostie totam ecclesiam, similiter in Cobilino* (Kobylin w Krotoszyńskiem?) *in Slappe* (Słupia nad Pokrzywianką?), *in Opatow, Cracovie ad sanctam Agnetem et in claustro capellam et pinacula circa portam et ornavit et depinxit, laboravit enim iuxta regulam fideliter et devote“* [2]). W Mogile głośnym był nieco wcześniej brat Mikołaj, malarz i illuminator, *„qui et multos libros, precipue cantuales nocturnales illuminavit et decoravit“*. Dzięki niemu to także miejscowy kościół św. Bartłomieja został *„intus satis honeste decorata“* [3]). Z tego samego klasztoru wyjdzie potem w pierwszej połowie XVI w. sławny malarz Stanisław [4]) autor pięknej polichromji w sali bibljotecznej i krużgankach klasztoru [5]). Obok Cystersów i Bernardynów także Augustjanie krakowscy i Benedyktyni tynieccy uprawiali w średniowieczu sztukę malarską. Ta szczupła garstka wiadomości, będących tylko okruchami przeszłości, świadczy jasno, że klasztory rozścielone w pobliżu grodu wawelskiego, stanowiły w średniowieczu ważne ogniska malarstwa religijnego, zaspakajające nietylko potrzeby samych klasztorów, ale także i świeckich kościołów. Choć nie mamy z braku źródeł podobnych informacyj dotyczących Franciszkanów, wydaje się najprawdopodobniejszem, że tak malowidła w kościele św. Katarzyny, jak i WW. Świętych, wyszły z pod pędzla zakonników-malarzy. Przemawia za tem także wybór tematów, tak ściśle splecionych z tradycjami obu zakonów (Nadanie reguły, Stygmatyzacja), tematów, będących odblaskami duchowego życia środowiska.

Praca Dr. A. jest — jak wspomnieliśmy — wybitnie analityczną. Jako taka przynosi wartościową cegiełkę do przyszłego gmachu syntezy o krakowskiem malarstwie średniowiecznem, którego rys zasadniczy: eklektycyzm, splot różnorodnych wpływów, coraz silniej wychyla się w miarę przybywania świeżych prac. Rzeczą przyszłego badania będzie ocenić w jakiej mierze malarstwo to wytworzyło elementy rodzime,

---

[1]) MP. V, 275.

[2]) MP. V, 241. Nakaz pracy nietylko na rzecz klasztoru, ale i świeckich stanowił jedną z najważniejszych zasad reguły św. Franciszka, S. Francisci Assisiensis Opuscula. Quaracchi 1904, 33—34.

[3]) MP. VI, 464.

[4]) O Stanisławie z Mogiły por. J. Kieszkowski, Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Poznań 1912, 99—156, 479—500.

[5]) G. Kowalski, Polichromja sklepienia bibljoteki opactwa cysterskiego w Mogile z r. 1538. Kraków 1914, 12—13.

a w jakiej czerpało swe soki z prądów artystycznych, idących z poza granic Polski.

W zakończeniu niniejszych uwag pragnę zaznaczyć, że recenzowanie pracy z punktu widzenia przedyskutowania spornych zagadnień i sprostowania, względnie uzupełnienia pewnych faktów, z natury rzeczy uwypukla głównie słabsze strony studjum. Te ostatnie niewątpliwie znikną w przyszłych pracach autorki; obecnie są one nieuniknionym odblaskiem pierwszych młodzieńczych samodzielnych poczynań na polu naukowem.

Kazimierz Dobrowolski.

Dr. Hans Karl Gspann: Die Anfänge der periodischen Presse in Danzig. Isak Collijn: Ein danziger Einblattdruck aus dem Jahre 1506. Dr. Otto Günther: Johann Kankel, ein danziger Glöckner und schwedischer Buchdrucker. (Zeitschr. des westpreuss. Geschichtsver. H. 64, str. 43—82).

Z powyższych artykułów najobszerniejszą jest rzecz o początkach prasy perjodycznej w Gdańsku, oparta na zapiskach aktów miejskich, prawie w całości przytoczonych w tekście i szczegółowo interpretowanych. Autor prostuje krańcowe poglądy poprzednich badaczy, jakoby prasa perjodyczna w Gdańsku istniała już w r. 1636 (Löschin G.: Geschichte Danzigs, str. 396) względnie dopiero w r. 1737 (Schultz F.: Die politische Tagespresse Westpreussens, str. 36). Źródło wiarygodne, rozporządzenie rady miejskiej z 12. IV. 1645, określa bardzo drobiazgowo sposób wydawania „wochentlichen Avisen", w myśl swojej nazwy, wychodzących raz w tygodniu. Stąd wnosi autor, że istniały one przynajmniej parę lat wstecz, przypuszczalnie już w r. 1640. W tym czasie pracowali w Gdańsku dwaj drukarze: Andreas Hünefeld i Georg Rhete; jak z licznych zapisek wynika, Jerzemu Rhete, a następnie jego wdowie i synom, udzieliła rada miejska wyłącznego przywileju drukowania gazet. Nakładcami byli urzędnicy pocztowi, tylko na krótki czas (1657—1660) odstępują swoje prawa wdowie po Rhetem, Annie. Dla r. 1671 poświadczone już jest istnienie pisma, wychodzącego dwa razy w tygodniu: „Dantziger Ordinari Dienstags-Zeitung" i „Dantziger Ordinari Freytags-Zeitung", których egzemplarze zachowały się do dziś, w gdańskiej Bibljotece miejskiej. Aż kilka kartek rozprawki poświęconych jest obaleniu twierdzenia Löschin'a, które przyjął za nim i Askenazy (Gdańsk a Polska str. 48. tł. niem.), jakoby wydawane od r. 1656 „Polnische Novellen" redagowano w języku polskim, przyczem Askenazemu dostał się zarzut tendencyjności. Autor twierdzi, że tytuł odnosił się nie do języka pisma, lecz jedynie do treści, którą były nowiny z Polski. Nie zachował się jednak żaden egzemplarz „Polnische Novellen", któryby potwierdził jeden z dwu poglądów. Jako rezultat swoich badań stwierdza autor nieprzeciętnie wysoki poziom wydawania gazet w Gdańsku, już u schyłku 17-go wieku.

Następne dwa artykuły, oświetlają ciekawie stosunki między drukarstwem gdańskiem a szwedzkiem. Isak Collijn omawia jednokartkowy druk gdański, drukarza Marcina Tretera z r. 1506, odkryty niedawno w oprawie rękopisu (J. 73) bibljoteki w Linköping. Pod wizerunkiem madonny w słońcu, wydrukowaną jest modlitwa odpustowa, data i miejsce druku. Autor zwraca uwagę, że tym samym wizerunkiem ozdobioną jest „*Expositio super septem psalmos poenitenciales*“ Jana Gersona, drukowana w r. 1515 w Upsali, przez Pawła Grijsa. Wspomniany rękopis, w którym druk gdański odnaleziono, zawiera przekład łaciński ustaw króla Magnusa Erikssona, dokonany przez Ragvalda Ingemundi († 1515), archidiakona katedry w Upsali. Ragvaldus, jak dowiódł Collijn w innej pracy (Paul Grijs Uppsalas förste boktryckare 1510—1519, Upsala Universitetsbiblioteks Minneskrift 1621—1921, str. 97—138), był nadzorcą i korektorem upsalskiej drukarni kapitulnej, w której pracował Paweł Grijs. Stąd wniosek, że wspomniany wizerunek madonny zamówił Ragvaldus u gdańskiego drukarza, co potwierdzonem jest jeszcze przez fakt, że znajdujemy go również na pieczęci archidiakona.

Nietylko jednak wytwory drukarstwa gdańskiego dochodziły na półwysep skandynawski. Jak dowodzi ostatnia w zeszycie rozprawka, z Gdańska przybył i jeden ze sławniejszych szwedzkich drukarzy. Artykuł dr. Günthera jest sprawozdaniem z dwu prac tamtejszych autorów, (A. Sjögren: Förut okända dokument till Visingsborgsboktryckaren Johan Kankels tragiska äktenskaphistoria, Nordisk Boktryckarekonst, roczn. 20 z r. 1919 i G. Carlquist: Visingsborgsboktryckaren Johan Kankels kalendaranteckningar, Nordisk Tidskrift för Bok-och Bibliotekswäsen, roczn. 9 z r. 1922), którzy w Archiwum państwowem szwedzkiem i w bibljotece uniwersyteckiej w Lund, odnaleźli nowy materjał do życia drukarza Jana Kankela, z czego najważniejszym jest należący niegdyś do niego egzemplarz Andrzeja Hondorffs „Calendarium sanctorum et historiarum (Frankfurt a. M. 1587), w którym własnoręcznie notował ważniejsze swoje przeżycia. Wedle tych materjałów, urodził się Kankel w Wolgast 21. IX. 1614 — w r. 1639 przebywa już w Gdańsku, gdzie się w 1641-szym ożenił. Choć z zawodu był drukarzem, znajduje jednak zajęcie jako „deutscher Schulmeister“, a od r. 1648 jako dzwonnik przy kościele św. Katarzyny. Podczas zarazy w r. 1653 umierają mu żona i dzieci — prędko jednak wchodzi w nowe związki małżeńskie z Rebeką Effenbarten, której rodzina mająca stosunki w Szwecji, dopomogła mu zapewne do przeniesienia się na drugą stronę Bałtyku. Następuje to w r. 1664; dwa lata mieszka Kankel w Sztokholmie, zaś 17. IX. 1666 przybywa na wyspę Visingsö, gdzie kieruje drukarnią od tego czasu, do r. 1687, przypuszczalnie do końca życia. Z kalendarza między innemi dowiadujemy

się o rozwodzie drukarza z powodu wiarołomstwa wspomnianej Rebeki, a w ostatnich latach o losach jego dzieci. Na 44 visingsgöskich druków Kankela, on sam był i autorem 12-tu; w Gdańsku pisał również utwory okolicznościowe, z których najciekawszym jest sonet na pochwałę sztuki drukarskiej z 1657 r.

Przy sposobności warto zwrócić uwagę na fakt, że Szwedzi bardzo intensywnie pracują nad historją swej książki; aż dwa czasopisma naukowe (Nordisk Boktryckarekonst i Nordisk Tidskrift för Bok- och Biblioteksväsen) poświęcone są tej dziedzinie wiedzy. *Marja Świeżawska.*

Aleksander Kraushar: Zamek królewski w Warszawie. Zarys historyczno-obyczajowy z 57 ilustracjami. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin 1924 r.

Nie jest to historja Zamku dawniej książąt mazowieckich a później królów polskich, ale raczej impresje patrjotyczne autora o królewskiej rezydencji, pod wpływem wskrzeszenia Państwa Polskiego powołanej do nowego życia politycznego i obyczajowego. Nie opowiada nam autor historji szanownych murów, których niektóre części jeszcze z czasów gotycyzmu pochodzą, ale wywołuje widziadła tego, co się wśród nich działo aż do ostatnich czasów, kiedy po szeleszczących swemi skrzydłami husarzach polskich, po mniej lub więcej wartościowych magnatach i kokotach, w ostatnich czasach także buty chłopskich posłów swemi podkówkami rysowały salony dawniejszego pałacu królewskiego.

Historyczny wstęp do wspaniałej książki napisany został ot tak, byle był, bez harmonijnego związku. Wszystko się w nim znajduje. Więc trochę o widowiskach i uroczystościach, jakie się w Zamku odbywały, o obrazach i rzeźbach, jakie były i jak z nich ubikacje królewskie przez gubernatorów aż do Beselera włącznie ogałacano, wzmianki różnych pamiętnikarzy, naszych i obcych o tem, co się na Zamku zdarzało, a już rzecz naturalna musiał autor najwięcej miejsca poświęcić ostatniemu królowi, Stanisławowi Poniatowskiemu, pierwszemu z panujących polskich, który naprawdę narodową historję Polski Naruszewiczowi napisać polecił. Wszystko tam jest — ze wszystkich dziedzin życia kulturalnego Polski po odrobinie. Różne szanowne nazwiska polskie z najrozmaitszych gałęzi nauki, sztuki i literatury polskiej, a nawet wiadomości o obcych pisarzach, opisujących „kształt australijskiego lądu i wielu wysp oceanu Spokojnego“. Nie na wstępie historycznym zresztą wartość książki polega, ale na owych 57 wprost przepięknych ilustracjach samego Zamku i jego wewnętrznego urządzenia, które prawdziwą chlubę przynoszą naszej grafice i mogą oddać nieocenione usługi historykom sztuki i polskiego obyczaju.

Pt.

Dr. Zygmunt Łempicki, prof. Uniw. Warszawskiego: Renesans, Oświecenie, Romantyzm. — Książnica Polska, Warszawa-Lwów 1923, str. I—V+235.

Książka Ł. składa się z trzech rozpraw, poprzedzonych Słowem Wstępnem i zamkniętych Uwagami Końcowemi, poświęconych rozważaniom metodycznym, których brak miejsca nie dozwala mi omówić, jak na to zasługują.

Rozprawy Ł. mają jedną wspólną cechę. — Choć z drugiej strony powiedzenie autora, że są one „niejednolite zarówno pod względem charakteru jak i wartości naukowej", ma swe głębsze uzasadnienie objektywne w tem, że liczba i jakość przygotowawczych prac nad każdą z trzech epok są bardzo nierównomierne, jak i niemniej w tem, że stosunek naszej łączności kulturalnej z niemi ulega znacznym zmianom. — A mianowicie po raz pierwszy w tej mierze w literaturze naukowej polskiej Ł. daje wyraz tej nowej tendencji metodologicznej, że nareszcie hegemonja metody genetycznej, która, tak płodna gdy zostaje w swych granicach, wyprowadziła, gdy o nich zapomniała, studja literackie na niebezpieczne bezdroża, została przełamana, że celem do którego dążą najwybitniejsi uczeni, nie jest obecnie genetyczne przedstawienie danego zjawiska, w tej (błędnej) myśli, że gdy powstanie jego wyświetlimy zarazem i istotę jego określimy, lecz jego idjograficzne opisanie t. j. podanie takich cech, które poza genezą, choć w związku z nią, wyświetlą jego istotę znamiennie, wystarczająco, lecz nie za ciasno. Oczywiście nie wracamy do krytyki opisowo-normatywnej klasyków, w rodzaju Gottscheda, Laharpe'a lub Geoffroy'a. Ale tak jak w XX wieku krytyka tekstów w filologji klasycznej po odnalezieniu papyrusów, po odkryciu praw rytmu prozy, a w filologji średniowiecznej po druzgocącej analizie Bédiera, czasem całkiem (dla wieków średnich), czasem w dość znacznej mierze (dla starożytności klasycznej), odrzuca zbyt śmiałe „zdobycze" w dziedzinie konjektur lub klasyfikacji manuskryptów i wogóle w metodach ustalania tekstów stosowanych w XIX w., a zwłaszcza w jego drugiej połowie, lecz zgoła nie powraca do dawnego stanu z przed stu lat, bo w ciągu wieku zebrała sumę pozytywnych doświadczeń, której brakło poprzednikom, — tak i w badaniach literackich, genetyzm przezwyciężono ale nie odrzucono, tylko z celu za jaki go zbyt długo uważano, ograniczono go znowu do roli narzędzia, cennego, choć nie zawsze niezbędnego.

Ł., wykazuje jak w badaniach nad Renesansem, genetyczna metoda snując nieprzerwaną nić wstecz, jak absurdalny pająk, doprowadzić musiała do takichże wyników, zstępując coraz niżej, gromadząc coraz wyższe stosy materjałów, coraz żmudniejszą i dłużej trwającą pracą, a nie znajdując nigdzie końca i nie zdołając nigdy przerwać nici ewolucji i statycznie oznaczyć zakresu i treści badanego pojęcia. Powie-

działbym, że genetyczna metoda ma się do przedmiotu badanego jak asymptota do hyperboli: ciągle się doń zbliża, nie zdołając nigdy z nim się zetknąć, zamiast mieć się jak sieczna do krzywej, więc ściśle odgraniczyć przedmiot badania i przedstawić go wedle powierzchni przecięcia t. zn. pewnego filozoficznego czy metodycznego punktu patrzenia.

Obecnie widzimy zresztą podobny stan i w innych naukach i przy innych metodach, np. w badaniach lingwistyczno-fonetycznych metody poszukiwania najbardziej podstawowe jak nad wytwarzaniem głosek lub istotą brzmienia, fizjologiczne, doprowadziły do ciągle jeszcze zbyt ogólnych aproksymacyj, zaś fizyczne, co gorsza, przy olbrzymim materjale a najżmudniejszych i najściślejszych metodach, albo wogóle nie dały zadawalających wyników (spółgłoski), albo dają wyniki jeszcze niedające się uzgodnić (samogłoski). I jak wielu filologów myśli że czeka ich obecnie konieczność powtórnego wydania wielu arcydzieł starożytnych, a wszystkich — jak Bédier mówi — tekstów średniowiecznych, jak odnowienia metod pożądają fonolodzy, tak też czas obecnie i w zakresie literatury na rewizję wyników osiągniętych metodą genetyczną, która zwłaszcza w Polsce, nietylko w badaniu naukowem i na uniwersytetach, ale nawet w szkołach średnich przyczyniła się była swego czasu walnie do postępu nauki, lecz potem poczyniła srogie spustoszenia. Książkę Ł., można uważać za znamiennego świadka przełamania metody genetycznej.

— Rozprawa o Renesansie wykazuje może najwięcej cech wykończonej i w sobie zamkniętej kompozycyjnej całości, właśnie przez to dając z pomiędzy trzech, największą sumę nietylko naukowej, ale i estetycznej radości. Ł. omawia trwały wpływ na badania nad Renesansem wywierany przez „renesansyzm“ t. j. przez ten prąd kulturalny, kwitnący zwłaszcza w połowie XIX wieku, który widział w Renesansie kulturalny szczyt naszego tysiąclecia, (Heinze, Stendhal, Burckhardt, Nietzsche, Pater). Następnie przedstawia poglądy o istocie Renesansu, zaczynając od Micheleta i Burckhardta, widzących ją w odkryciu świata i człowieka, w zwrocie do ziemskości i w odżyciu starożytności. Na tem tle szkicuje wysiłki nowszej krytyki, dążącej do obalenia lub uzupełnienia powyższych poglądów, a wysuwającej mianowicie: znaczenie pierwiastka religijno mistycznego (Gebhardt, Burdach, Tohde, C. Neumann), polityczno-narodowego, zrazu o włosko-rzymskim charakterze (Vossler, Borinsky, Burdach) i ekonomicznego; ciekawe badania prowadzą w dziedzinę pierwiastka naturalistycznego w Renesansie (Courajod, Reymond, Müntz, Dworak, Woltmann, Woelflin), oraz w problem stosunku starożytności do Renesansu: w przeciwieństwie do starszych poglądów identyfikujących humanizm t. j. odrodzenie starożytności z Renesansem (Burckhardt, Voigt), nowsi badacze (Symonds, Thode, Goetz) stwierdzają, że starożytność nie jest kon-

stytutywnym czynnikiem Renesansu i w powstawaniu jego nie miała na ogół decydującej roli, że zjawia się jako ostatni pierwiastek, a z nią wprawdzie i najwyższy rozkwit, ale gdy staje się normatywną, zaczyna się już właściwie zmierzch Renesansu, poganizm, kosmopolityzm, arystokratyzm, kult czystej formy.

Ł. przedstawia nam drogi nauki usiłującej sformułować pogląd, który obecnie naogół już powszechnie przyjął się, że średnie wieki, a zwłaszcza ich schyłek, są niejako „latynizmem skrzepłym", podczas gdy duch Renesansu jest przeciwnie daleko mniej powrotem starożytności, jak raczej wolną inwencją w tradycjonalnych ramach kultury śródziemnomorskiej (por. też L. Bertrand, *Revue des deux mondes* 15. II. 1924). Rozważania te otwierają niespodziewanie dwie perspektywy. Pierwsza to obalenie stworzonej przez XVIII wiek legendy o „mrokach" i „barbarzyństwie" średniowiecza, druga to nowy pogląd na starożytność, która obecnie przestaje być uważana za organiczną całość w sobie zamkniętą, bezwzględnie przeszłą i izolowaną, działającą na potomność jako norma i wzór, bez rozwojowego związku z nią, wpływająca na nią jedynie w formie „ruchów odrodzeniowych" (Boeckh, K. O. Müller, Willamowitz), lecz jest procesem dziejowym ciągle jeszcze niezamkniętym, w żywej ciągłości na rozwój historyczny działającym, ale przemawiającym w jednych epokach silniej w innych słabiej (Kaerst).

Wysiłek Ł., prowadzi jeszcze do jednego ciekawego wniosku, a mianowicie stwierdza wbrew temu, co niedawno jeszcze utrzymywano, że prace Burckhardta (oprócz co do pierwiastku starożytnego), Gebhardta, a zwłaszcza Micheleta do dziś nie straciły na wartości; a że tego rodzaju powiedzenia mnożą się w ostatnich czasach, czyż nie należy zacząć uważać za zbyt pessymistyczną teorję, drogą drugiej połowie XIX w., jakoby dzieło historyka nigdy autora swego nieprzeżyło?

W uznaniu fundamentalnych zasług Micheleta, Ł. tak bardzo kategoryczny i odważny, szczęśliwie antycypuje zwrot na korzyść Micheleta, jaki od pewnego czasu daje się zauważyć w literaturze fachowej i wśród historyków kultury, zwłaszcza w jubileuszowym roku 1924; zgadza się w tem z takiemi powagami jak historyk Aulard, lub nawet Camille Jullian, który porównał pod względem wartości naukowej Micheleta z Fustel de Coulanges, głową szkoły erudycyjnej francuskiej, rzecz, na którą nikt nie byłby się jeszcze odważył przed wojną; dziś nie jest już w modzie, nawet w obozie rojalistycznym i katolickim, patrzeć na Micheleta z pewnego rodzaju do niedawna afektowaną stronniczą i dyletancką impertynencją, jako na „historycznego powieściopisarza" lub na „poetę" (por. z lutego 1924: *Le Temps*, *Nouvelles littéraires*, *Comoedia*, oraz *Echo de Paris*, *Figaro*).

Rzecz ciekawa i nie wiem czy kto na nią zwrócił uwagę: ważność „epok przejściowych", których wartość poznawcza jest tak wielka — Ł. mówi o tem trafnie przy Oświeceniu i Romantyzmie — została egzemplifikowana przez genetyków właśnie na Renesansie. Z nowszej literatury por. Renaudet, *Prèréforme et Humanisme à Paris pendant les premières guerres d'Italie (1496—1517)*, *1916*, — Imbard de la Tour, *Origines de la Reforme* t. I, 1901, II, 1909... Alma de L. Le Duc, *Gontier Col and the french Prérenaissance 1918*, *Bude et les origines de la Renaissance française*, *1922*. Ł. stwierdza, że genetyczne badania nie doprowadziły i tu do celu; że obecnie patrzy się raczej na Renesans nie jako na wystąpienie pewnego typu człowieka, lecz jako na pewien typ poglądu na świat, mający wprawdzie punkt wyjścia religijny, odrodzenie jednostki, kościoła, państwa, ale powodujący przekształcenie całej kultury duchowej w kierunku oderwania od zaświatów i ku laicyzacji.

Co do rozdziału V, Problem syntezy Renesansu, może idjograficznie byłby zyskał, gdyby przedstawić go jeszcze z dwu punktów widzenia.

Jednym z nich jest artyzm. I średnie wieki znały piękne dzieła sztuki: katedry i ich rzeźby, freski i witraże, Boska Komedja, Parzifal, a jednak inaczej się na nie patrzyły, mianowicie jak ubożuchna duchem matka Villona:

Au moustier voy, dont suis paroissiene,
Paradis paint ou sont harpes et lus
Et un enfer ou dampnes sont boullus, (éd. Thuasne 1923. [*I. 215*).

Renesans zobaczył w dziełach sztuki nie chwałę Bożą lub źródło pouczenia, lecz źródło radości dla zmysłów, jeżeli nie wyłącznie, to powiedzmy przedewszystkiem radości nie z wartości treści ale z piękna formy, w oderwaniu od wartości przedstawianych przedmiotów. W Renesansie odżyło od greckich czasów zamarłe poznanie estetyczne — bo i Rzym wyjątkowo tylko je posiadał: *„Qualis artifex pereo"* — artyzm nieoceniony dorobek wyższej ludzkości, który w XVI w. dał w sztuce słowa Ariosta, Ronsarda, Kochanowskiego, Cervantesa, Shakespeara, Camoensa, a który odtąd jest istotnym czynnikiem wszelkiej godnej tego miana kultury. Poznanie estetyczne błyska sporadycznie w średnich wiekach w Prowancji, na Sycylji, od Arabów na wyprawach krzyżowych i w Hiszpanji, we Flandrji, w Burgundji, w XIV w. rozpala się potężnie we Włoszech i staje się jedną z dominujących cech idjograficznych Renesansu a wkońcu działa i w XVII w. znamienicie, jednak zmieniając swój charakter, nim zmarnieje u progu XVIII w. niemal na przeciąg stu lat.

Ale może jeszcze ważniejszy jest inny czynnik, inna kategorja wartości: nauka, w nowożytnem znaczeniu tego wy-

razu, zjawia się w centrum kulturalnej dążności Renesansu (por. Robin, *La pensée grecque et les origines de l'esprit scientifique*, P. 1924). Wieczną sławą kultury europejskiej wytworzonej przez Greków, w przeciwieństwie do kultur azjatyckich, budystycznych, bramanicznych, islamicznych, mozaicznych, jest stworzenie w sobie zamkniętego systematu, zupełnie autonomicznego i od żadnych innych poza i ponad nim leżących wartości (sc. religijnych) niezależnego, systemu opisu, klasyfikacji, interpretacji i normalizacji zjawisk, opartego na rozumie i doświadczeniu: stworzenie nauki. Średnie wieki tak jak nieodróżniały były pojęcia przestępstwa prawnego, cywilnego, od pojęcia grzechu, przestępstwa religijnego (por. też mozaizm lub islamizm), tak nie znały też pojęcia nauki opartej wyłącznie na świetle naturalnego rozumu i pozytywnego doświadczenia a niezależnej od czynników nadprzyrodzonych, co nieprzeszkadza by obecnie tylko bardzo zaślepione sekciarstwo zapoznawało systematyczny i metodyczny dorobek naukowy średniowiecza (por. Lynn Thorndike, *A history of magic a. experimental science during the first 13 centuries of our era*, 2 vol. N. Y. 1923). Historja wydzielania się nauki z pod supremacji postulatów irracjonalnych, to historja powstawania nowoczesnej kultury: medycyna, prawo, matematyka, astronomja, fizyka, uzyskują niezależność, zaczynając, *grosso modo*, od końca XIII w. Definitywne uniezależnienie nauki i związany z tem jej rozkwit w XVI wieku, jest mojem zdaniem jedną z najznamienitszych cech umysłowości renesansowej.

— Rozprawa o Oświeceniu jest bez kwestji najbardziej oryginalną, nową, najbardziej zajmującą. Ale też i najbardziej szkicową, bo tu autor miał najmniej monografji opracowanych, najwięcej zdany był na syntetyczną dywinację. Tem większa jego zasługa, że jeden z pierwszych wogóle waży się na taki syntetyczny rzut oka. W naszych powojennych stosunkach wielka ilość najnowszych monografij francuskich tyczących się tej epoki była mu jednak niedostępna, czego tem bardziej szkoda, że właśnie francuska nauka najdokładniej Oświecenie zbadała i bardzo wiele luk zostawionych przez Niemców byłby Ł. mógł zapełnić wynikami badań Francuzów. Por. też po książce Ł. ogłoszone studjum, ciekawe ale dość płytkie: F. Ernst, *Der Klassicismus in Italien, Frankreich und Deutschland* 1923. — Dla genezy kultury Oświecenia przedstawia autor kwestję zasadniczej wagi powstania i rozwoju nauki o świetle naturalnem rozumu, wprowadzonej w obieg przez Melanchtona, opisuje nader ciekawie niedawno dopiero dostatecznie wyświetlone znaczenie Niderlandów dla rozwoju tej kultury, ich rolę religijno-tolerancyjną, erudycyjno-filologiczną, powstanie dziennikarstwa, skonsolidowanie racjonalizmu, powstanie nowego kosmopolityzmu i uniwersalizmu, wogóle zjawienie się na tym terenie wszystkich cech epoki, wraz z samą

ideą „oświecenia". — Co do recepcji stoicyzmu, zdaje mi się, że należałoby ją, przynajmniej we Francji, odnieść jeszcze do XVI w. (por. Zanta, *Le stoïcisme en France au XVI s.* 1914). — Także i Szwajcarji wartoby może poświęcić więcej miejsca przy omawianiu kulturalnej atmosfery a zwłaszcza literackich walk XVIII w. Obecnie odnoszą do XVI w. a nie do XVII w. wyjście sporu *„Anciens et Modernes"* (por. Chamard, *J. Du Bellay* 1900 i Gillot *La querelle des anciens et des modernes* 1914.

Jeżeli zaś co do poglądu na powstawanie nowych koncepcyj dramatycznych wogóle warto stawiać jakiś zarzut autorowi, to zapewne nie ten, że nie wymienił Letourneura, jak to uczynił, niewiem poco, jeden z recenzentów, bo wtedy należałoby wymienić i wielu innych równej wagi, ale chyba ten, że Ł. stojąc na punkcie widzenia niemieckiej literatury widział w Mercierze głównego propagatora tego ruchu a nie w Diderocie (por. Lanson, *Esquisse d'une histoire de la tragédie française* 1920).

Zasługą Ł. jest przeprowadzenie w kulturze Oświecenia systematycznego rozdziału między racjonalizmem a empiryzmem i sensualizmem, tak jak to dotąd tylko Francuzi czynili, oraz podanie nader jasnego a zarazem oryginalnego rzutu oka na powstanie i rozwój religji naturalnej, na pragmatyzm utylitarystyczny, tak typowy dla XVIII w. i doskonałe ujęcie idei ówczesnego „humanizmu". Pogląd na źródła, rozwój i znaczenie idei postępu, choć zupełnie trafny, wypadł może nieco za skromnie w stosunku do kapitalnej wartości tej idei dla cywilizacji XVIII w. (por. Delvaille, *Essai sur l'histoire de l'idée du progrès jusqu'à la fin du XVIII-e s.*, 1911).

Natomiast rozdział IV, Zmierzch Oświecenia, uważam nietylko za najlepszą część książki i doskonały wzór metodyczny, ale wogóle za najlepszą rozprawę jaką napisano o tym, tak stosunkowo nowym przedmiocie badania. Autor z bystrą subtelnością bada oznaki rozkładu w kulturze Oświecenia i śledzi powstawanie na jego gruzach poglądów „romantycznych". Przedstawia zkolei wzrost sentymentalizmu, zwracając uwagę i na Francję i kładąc tedy kres legendzie o wyłącznie angielskiem jego pochodzeniu — choć obok książki Waltberga można uwzględnić także studja Reyniera o romansie francuskim XVII w. a przedewszystkiem wielotomowe dzieło Bremond'a, *Histoire littéraire du sentiment religieux en France depuis la fin des guerres de religion* .... 1917 zdaje sprawę z odwrotu od poglądów mechanistycznych, tak typowych od czasu Descartes'a i Spinozy i ze zwrotu ku poglądom dynamistycznym, zwraca uwagę na wzrastający historyzm i psychologizm, irracjonalizm i intuicjonizm, na rodzącą się za niemi teorję „genjuszu". Wyrazem tych dążeń jest pojawienie się przystosowanej do potrzeb XVIII wieku mistycznej

teorji znaków i symbolizmu, stosowanych, o co nam tu przedewszystkiem chodzi, do problemów estetycznych: Shaftesbury, Young, Hamann, Saint-Martin, Hemsterhuis — do których pozwoliłbym sobie dodać pierwszych badaczy kultury pierwotnej, jak Court de Gebelin, ks. Pluche, ks. Banier, oraz zwolenników J. B. Vica, a z drugiej strony uczestników alchemicznych i teurgicznych lóż masońskich — nabierają w nowszej nauce znaczenia zupełnie niespodziewanego, jako poprzednicy nowej epoki, wznoszącej się na gruzach Oświecenia. W świetnem przedstawieniu Ł., niemającem równego w żadnej literaturze, czytelnik zdaje sobie sprawę z przewrotu jaki dokonał się w kierowniczych tendencjach umysłowości pod koniec XVIII w., z jakich pokładów wyrastało romantyczne na świat spojrzenie.

— Rozprawę o Romantyzmie zaczyna Ł. od przeglądu sporów pro i anti-romantycznych, ciągle żywych, a od jakiegoś czasu nowych sił nabierających. Czyni to z właściwą mu przejrzystością, zwięzłą precyzją, przyczem, mimochodem, druzgocąco wypada krytyka onegdaj jeszcze modnych teoryj Maigrona i Seillière'a, których ogólne wnioski antiromantyczne poważni francuscy uczeni traktują dziś z dobrotliwą pobłażliwością, choć nawet czasem można uznać wartość dokumentacji pierwszego a wnikliwość analiz psychologicznych drugiego. Ł. kończy apelem do bezstronności w ocenie Romantyzmu, tak potrzebnej i dziś jeszcze, przeciw przewadze dotychczasowych stanowisk stronniczych, polityczno-społecznych, religijno-etycznych lub filozoficznych.

W rozdziale II, Problem genezy Romantyzmu, niezupełnie może rozumiem dlaczego Ł. broni się przed przedłużaniem epoki Romantyzmu aż do dnia dzisiejszego przez Cassagne'a; dodać mogę tu Estève, *L'hérédité romantique dans la littérature contemporaine* 1920, stojącego na podobnem stanowisku, J. Rivière, *Nouvelle Revue Franç.* 1 II. 1924, Girard, *Un bourgeois dilettante... E. Deschamps*, 2 vol. 1921 itp., Flottes, *Baudelaire*, 1919; ja także w szkicu o poezji francuskiej po 1900 r. (Przegl. Warsz. 1. X. 1921) pozwoliłem sobie zająć to stanowisko, uważając dadaizm za rozkład i zamknięcie epoki romantycznej, której etapami rozwojowemi były realizm, naturalizm, symbolizm, futuryzm. To stanowisko ogólnie uznane we Francji jest przecie może tylko na tym terenie jasno widoczne, bo jedynie we Francji fazy literatury drugiej połowy XIX w. z oczywistością nawiązywały do Romantyzmu, w innych krajach jak np. w Niemczech, zacieśniających zbytnio Romantyzm, nie zawsze widzi się, do jakiego stopnia Heine i Jungdeutschland są *par exellence* romantykami, tak samo jak tam i w Polsce, realizm, naturalizm, symbolizm, importowane z Francji zdają się partenogenetycznie wisieć w powietrzu.

Nad wyraz pomysłowo a trafnie przedstawia Ł. zastraszające spustoszenia genetyczne w zakresie Romantyzmu. Na tle wyników nowych badań, stwierdza istnienie pewnego typu temperamentu umysłowości i uczuciowości romantycznych (por. niżej Joussain), zjawiających się we wszystkich epokach i wskazuje na potrzebę idjograficznego opisania go w granicach historycznych epoki Romantyzmu. Ciekawie przedstawia nowe wyniki badań nad tem, że wbrew utartemu przekonaniu o „oryginalności“ i „genjalności“ Romantyzmu, kultura romantyczna była oparta przedewszystkiem na przeżyciu literackiem, „bluszczowatość“ jest pojęciem równie konstytutywnem dla Romantyzmu, jak „naśladownictwo“ dla klasycyzmu — na modelowaniu życia najczęściej wedle wzorów średniowiecznych, Szekspira, Ossiana — stąd pochodzi pierwiastek fantastyczny, — a więc obok elementów irracjonalnych, pierwiastek intellektualistyczny, książkowy, dziedzictwo ducha analizy poprzedniego wieku, jest również znamienny dla Romantyzmu, stąd tak typowe dla wszystkich romantyków splątanie czynników mistycznych i krytycznych. Jeżeli więc przeżycie literackie można ująć jako zwrot do historyzmu narodowo-religijnego i średniowiecznego (źródło Anglja), to z drugiej strony irracjonalizm mistyczny (źródło wschodnie Niemcy) wnosi w centrum światopoglądu romantycznego problem antytezy nieskończoności i osobowości, stosując go przedewszystkiem w dziedzinie religijności, miłości i egotyki. W tym kierunku dochodząc do podstaw poetyki romantycznej Ł. widzi ją w symboliźmie i amorfizmie. Tu zwróciłbym uwagę na dziś jeszcze zgoła niebanalne ujęcie Baudelaire'a jako teoretyka tych zasad romantycznych.

Wbrew starym teorjom Ł. na podstawie nowszych badań nie sądzi, by Romantyzm był jakimś nowym wybuchem sił irracjonalnych, bo widzieliśmy ich narodziny w XVIII w., ani też by go można odgraniczyć jako bezwzględną reakcję przeciw intellektualizmowi Oświecenia. „Charakterystyczną cechą romantyków jest więc nie tyle treść myślenia.... jak raczej styl i sposób myślenia“. Ale styl w szerszem znaczeniu pojęcia, który objawia się już jako sposób wytwarzania myśli a nie dopiero jako sposób wyrażania gotowej myśli.

Tu trzebaby przypomnieć, nie wchodząc w znaczenie literatur obcych a przedewszystkiem niemieckiej i angielskiej jako źródeł romantyzmu, że rewolucję romantyczną, polegającą na powstaniu nowego stylu wywołała największa jaką znamy rewolucja psychiczna: gdy po ruchach politycznych i wojennych, które zajęły niemal ćwierćwiecze na przełomie XVIII i XIX w., po idących od spodu przewrotach społecznych, po tytanicznych starciach ras i narodów, młodzież otworzyła oczy na świat i życie, przekonała się że dostała nowe dusze, które inaczej

patrzyły na zjawiska, inaczej je wyrażały niż generacje poprzednie (por. Bourget, *Les Annales* 17. II. 1924).

Choćby już dla tego i nie mogąc tu wchodzić bliżej w ocenę tego co angielska i niemiecka literatura wniosły do narodzin Romantyzmu europejskiego, muszę zaznaczyć, że nie mogę zgodzić się z Ł., gdy uważa Romantyzm jako syntezę wytworzoną wyłącznie przez ducha germańskiego; jest to, zdaje mi się, obecnie niemal konieczna konsekwencja germanistycznych głównie studjów Ł.

Co do kwestji źródeł Romantyzmu szukanych w XVII i XVIII w. w Anglji, w Niemczech i w Szwajcarji, muszę zauważyć, wbrew przyjętemu zwyczajowi, że dziś jeszcze nie pora na wysnuwanie tego rodzaju bardzo ogólnych wniosków, ponieważ jeszcze jeden kraj, a mianowicie Francja, nie został dotąd zbadany pod tym kątem patrzenia i temi samemi metodami. A mogą tam być ciekawe niespodzianki.... Przecież we Francji badania preromatyczne nie wyszły daleko po za Rousseau'a. Po Mornecie, pisze o tem Estève, *Etudes de litterature préromantique*, 1921. W studjum, nad którem obecnie pracuję, będę usiłował wykazać, że mylną jest antycypacja mająca jeszcze ogólny kurs, jakoby dzieje Romantyzmu we Francji (a także i w Polsce) były wyłącznie „dziejami podboju przez ducha germańskiego".

Z drugiej strony należy zdać sobie sprawę z kapitalnego zwrotu umysłów. Od jakich pięciu lat, ale zwłaszcza od 1923 zarysowuje się we Francji coraz bardziej widoczny ruch proromantyczny. Wojna może nie tyle uśmierzyła namiętności polityczne, społeczne, religijne, ile raczej odcięła nas kolosalną katastrofą od XIX w., pozwalając badaczom dobrej woli na nieco więcej objektywizmu. Już badania przedsięwzięte przez Reynaud, *Influence allemande en France au XVIII-e et XIX-e s.* 1922 (por. też Bellessort, *Nouvelles études* 1924), choć prowadzone podczas wojny w duchu, jak ogólnie przyznają, niezupełnie bezstronnym, doszły do tego wyniku, że zaczynamy patrzeć się na tak zwany „germanofilizm romantyków", przereklamowany przez ich wrogów ówczesnych i dzisiejszych, jako na *sui generis* doskonały, ale zgoła nieścisły argument w rodzaju wyborczym. Beaunier (*R. deux mondes* 1922, 699), Pommier (*R. d'hist. litt. Fr.* 1923, 113), zgadzają się, że we Francji, Romantyzm, jeżeli nie w całości, to w części, istniałby bez Niemiec. Lasserre w *Renan et nous* 1923, jakby znudzony coraz bardziej bezmyślnie ksenofobicznemi frazesami antiromantyków, których nowy potop sam spłodził, zaczyna rozszerzać tradycję narodową i na ducha romantycznego, niedawno tak bezwzględnie przezeń ekskomunikowanego; mówią o nim, że gdyby dziś pisał swą tezę o Romantyźmie, wypadłaby zgoła inaczej i że ponoś pracuje nawet nad nią. H. Girard pisze rzeczową *Une apologie du romantisme*, 1922, jako uzupełnienie

swej wielkiej tezy o Deschamps. Ściśle ortodoksyjny ks. H. Bremond pisze znamienne studjum *Pour le Romantisme* 1924, gdzie wbrew klasykom walczy o miejsce dla irracjonalizmu w kulturze francuskiej, przeciw niepowołanym laikom jak Ghéon, Maurras lub Massis, on, ksiądz, walczy o usprawiedliwienie Romantyzmu wobec katolicyzmu. P. Van Tieghem wydaje powtórnie z *ad hoc* uwagami swą ciekawą antologję *Le mouvement romantique* 1923, a tak na czasie zawiązana *Bibliothèque romantique* zaczyna od wydania charakterystycznego manifestu romantycznego E. Deschamps, Przedmowy do *Etudes françaises et étrangères* (1828, 1924); wychodzą lub są pod prasą dzieła zbiorowe lub poszczególne, G. de Nervala (15 t.), Petrusa Borela Lycanthropa, Aloysiusa Bertranda, Rabbégo, Le Poittevina i i. *minores* Romantyzmu francuskiego, cieszące się dziś większem powodzeniem niż za życia autorów; niemal w każdym numerze czasopism literackich znajdujemy coś o Romantyzmie. M. Caillard w *Belles Lettres* rozpisuje ankietę w której pyta czy Romantyzm nie jest równie francuskim przejawem jak Klasycyzm, czy duch francuski nie wyraził się również dobrze w średnich wiekach jak w epoce klasycznej, — samem już postawieniem pytań godząc w hegemonję Klasycyzmu, która onegdaj była dogmatem modnisiów literackich. Wkońcu jeszcze inni jak np. znany krytyk O. Billy, którego do niedawna liczono do racjonalistów, idzie jeszcze dalej (Oeuvre, 29. II. 1924) stwierdzając nietylko, że Romantyzm stał się znów obecnie „modny", ale że poezja wogóle może być tylko romantyczną, że Romantyzm jest jej istotą i że wyrażenie „poezja klasyczna" nie ma sensu: Romantyzm przestaje być szkołą literacką, temperamentem, staje się absolutem poezji. W innym kierunku, Joussain w wielkiem dziele *Romantisme et politique* 1924, stara się określić jaką rolę odegrały i odgrywają Romantyzm i Klasycyzm, pojęte jako kierunki ideowe i uczuciowe, w ukształtowaniu i ewolucji współczesnych kierunków politycznych i społecznych. Należy więc stwierdzić w opinji francuskiej, dotąd najbardziej ze wszystkich antiromantycznej, świeży zwrot do Romantyzmu i to zwrot o agresywnym charakterze, wywołany tak doświadczeniami i zmianą psychiki, wprowadzonemi przez wojnę, jak zapewne nie mniej zniecierpliwioną reakcją sprowadzoną wśród czytającej elity aktualnie peremptorycznemi i dogmatycznemi metodami przeciwników Romantyzmu, nie tyle nawet Lasserre'a, Maigrona, Seillière'a, Maurrasa (por. Przegl. Warsz. I. XI. 1923), Massisa (*Jugements* 2 tomy 1924), Ghéona (*Paris Pris* 1924), jak zwłaszcza tej falangi dziennikarzy, a raczej reporterów antiromantycznych z obozu rojalistycznego i katolickiego, spłodzonej przez nich a kompromitujących ich ideje nahalną przesadą i niekompetencją.

Zaś co do opisu idjograficznego istoty Romantyzmu podanego przez Ł. tak jak przejawił się w Europie z początkiem XIX wieku, pominę już trudności o jakie często rozbijalibyśmy się gdybyśmy chcieli do konkretnej, jednostkowej rzeczywistości stosować ogólne postulaty poetyki symbolistycznej i amorfistycznej, wykreślone przez Ł., bo to są już ujemne strony wszelkiej szerszej syntezy i z tem wkońcu musimy się zgodzić jeżeli wogóle uznajemy uprawnienie wszelkiej syntezy. Zdaje mi się jednak oprócz tego, że w pojęciu istoty Romantyzmu skonstruowanem przez Ł. na angielskiem a zwłaszcza na niemieckiem podłożu, brak jednej zasadniczej cechy, bez której Romantyzm wogóle, a zwłaszcza francuski, nie da się pomyśleć, cechy bez której brak mu byłoby możności dalszego spontanicznego rozwoju. Mam na myśli pierwiastek realistyczny. Ale ażeby tę cechę izolować łatwo i przejrzyście, tak jak Ł. izolował historyzm na gruncie angielskim, a irracjonalizm mistyczny na gruncie niemieckim, — nie dlatego jakoby te dwa pierwiastki ogólno-europejskiego Romantyzmu tam tylko się były przejawiły, ale dlatego właśnie, że tam można je najłatwiej izolować i najprzejrzyściej — trzeba to uskutecznić na terenie francuskim. Bez pierwiastka realistycznego nie można zdać sobie sprawy w jaki sposób Stendhal, Balzac, Mérimée, Hugo, Sainte-Beuve, Gautier, wchodzą w zakres Romantyzmu francuskiego i ogólno-europejskiego, a tem mniej w jaki sposób Baudelaire, Leconte de Lisle, Flaubert, Goncourtowie, Zola, zeń bezpośrednio się wywodzą. Romantyzm jest zapewne „jednością i całością", ale nie mogę sobie wyobrazić jakby wyglądał, gdyby nie uwzględniono w opisie idjograficznym pierwiastku realistycznego, który był nie tylko znamiennym jego czynnikiem ale i jądrem skąd wyszedł nowy etap ewolucji literackiej. We Francji, właśnie na polu realizmu, stoczono walne bitwy w których zapomocą tego hasła młodzież zwoływała się pod sztandar średniowieczczyzny, fantastyczności i irracjonalizmu, odgraniczając się od bezkrwistych idealistyczno-abstrakcyjnych „peruk" klasycznych, którzy z kolei urągali romantykom przedewszystkiem jako apostołom „ścierwa, zgnilizny, materji, brudu i trywialności". Bez realizmu, zresztą rozmaicie zrozumianego i wcielanego, niema lakistów, Byrona, Tiecka, Fr. Schlegla, Heinego, Jungdeutschland i wielu innych romantyków angielskich i niemieckich. Z drugiej strony, rzeczywiście trudno jest powiedzieć jak w jednolitym idjogramie Romantyzmu można pomieścić realizm obok symbolizmu i amorfizmu — i tu otwierają się też perspektywy dla sceptyków metodycznych — ale. o ile nie wątpi się *a priori* w możliwość takiego idjogramu, zdaje mi się, że konieczność uwzględnienia tej cechy jest niezaprzeczona.

Książka Ł., tak na czasie, napisana z nieprześcignioną zwięzłością, z *maximum* staranności w dokumentacji, z wielkim

darem precyzowania i grupowania obcych poglądów i przekonywującego syntetycznego wnioskowania, z rzadkiem, nietylko w naszych stosunkach, filozoficznem opanowaniem metod badania historyczno-literackiego, a przytem wszystkiem utrzymująca ciekawość w ciągłem napięciu, jest wyjątkowo cennym dorobkiem polskiej nauki. *Z. Czerny.*

Józef Rafacz: Zastępcy stron w dawnym procesie polskim. Kraków 1923. Rozprawy Akad. Umiej., Wydział hist.-filozof. S. II. T. XXXVIII, nr. 2.

Zadanie tej pracy jest o tyle niejasno sprecyzowane, że niewiadomo zgóry, czy autor zamierzał omówić nietylko prawo powszechne, ale także prawa partykularne. Dopiero trzeba porównywać cytaty np. z prawa litewskiego ze źródłami, aby dojść do przekonania, że cytaty te są grubo niewyczerpujące, stanowią zatem tylko materjał prawno-porównawczy, podobnie jak cytaty z prawa ormjańskiego, czeskiego, węgierskiego, islandzkiego i t. p.

Do przedstawienia tak ważnej dla procesu polskiego instytucji przystąpił autor po opanowaniu obfitego (częściowo rękopiśmiennego) materjału. Po włożeniu znacznej pracy w zebranie materjałów, konstruował — jak można przypuszczać — nadzwyczaj szybko samą pracę. Pośpiech ten widoczny jest w drobnych niedokładnościach stylu, w używaniu nieprzyjętych powszechnie skrótów pisarskich (str. 53 „w pewnych war.“, str. 87 „pełnom.“), w drobnych nieścisłościach w używaniu cytatów i t. p.

Czasami jedno miejsce pracy przeczy drugiemu, np. na stronie 16 przesuwa autor powstanie nazw: plenipotent, patron, mecenas i umocowany, aż do „epoki przed upadkiem Rzeczypospolitej“. Wprawdzie niewiadomo, kiedy epoka ta się rozpoczyna, ale sądzę, że nie z początkiem XVII lub nawet w XVI wieku. A przecież spotyka autor „plenipotenta“ w roku 1616 (str. 16), „patrona“ w r. 1585 (uw. 1. na str. 17). Co do nazwy „umocowany“, to śmiem wątpić w to, że z nią spotkać się można dopiero przy końcu Rzeczypospolitej, skoro na Litwie była ona w powszechnem użyciu już w XVI wieku.

Niektóre twierdzenia wymagają dokładniejszego udokumentowania. Tak na str. 10 mówi autor, że w czasach nowożytnych zastępstwo w sprawach kryminalnych, tak po stronie powoda, jak i pozwanego, było niedopuszczalne. Natomiast w średniowieczu miało ono być możliwe jedynie po stronie powoda i to tylko w sprawach o głowę. Czytelnik znajduje jedynie dowody na to, że w sprawach o głowę zastępstwo dopuszczano, nie znajduje jednakowoż dowodu na to, że w średniowieczu w innych sprawach kryminalnych zastępstwo nie było dopuszczalne.

Na str. 39 nie jest też należycie wykazany wymóg, by prokurator musiał być „człowiekiem dobrym, sprawiedliwym i uczciwym“, skoro terminy te idą dalej, niż pojęcie człowieka przestępnego.

Na str. 65 czytamy, że prokurator „taką ma okazać staranność, jakaby cechowała samą stronę, gdyby ta proces prowadziła“. Dowód na to ma stanowić rota przysięgi palestranckiej. Jednakże w tej rocie mowa (poza prewarykacją) o tem, iż palestrant nie będzie używać pewnych wybiegów prawnych. Możnaby zatem raczej konstruować obowiązek pewnej przedmiotowości, bezstronności, obowiązek właśnie przeciwnie nieprzejmowania się sprawą tak gorąco, jak sam klijent.

Na str. 87—88 brak należytego uzasadnienia na to, że umocowanie należało odwołać w tej samej formie, w jakiej je ustanowiono.

Z powodu takich drobnych niedokładności nie jestem pewien, czy poważniejsze zarzuty, stawiane przezemnie pracy, nie opierają się jedynie na niedokładnem zrozumieniu — nie z mej winy — myśli autora. Niejednokrotnie bowiem ma się wrażenie, że autor czegoś nie domówił.

Na początku drugiego paragrafu rozdziału I podaje autor definicję „zastępcy“ tak szeroką, że obejmuje ona także tzw. zastępców ustawowych. Definicja ta wiąże się z paragrafem, na którego czele została postawiona, oraz z całą pracą zupełnie luźnie. Ani bowiem nie uwzględnia autor nomenklatury zastępców ustawowych, ani też nie mamy naszkicowanej historji powstania tychże. Nie zastanawia się też autor nad podstawowem zagadnieniem, czy „zastępca ustawowy“ powinien być zaliczony do stron, czy też zastępców. Bez żadnego uzasadnienia staje autor na odmiennem stanowisku, niż prof. Kutrzeba[1]), który omawia stanowisko zastępcy ustawowego w rozdziale o stronach. Kwestja ta łączy się ściśle z kwestją terminologji. Autor przenosi dzisiejsze terminy: zastępca, pełnomocnictwo i pełnomocnik do dawnego prawa polskiego. Pełnomocnictwo i pełnomocnik są identyczne z używaną w źródłach „plenipotencją“. Dlatego tylko ze względów estetycznych należałoby może raczej przyjąć jako polski równoważnik plenipotencji „umocowanie“, nazwę używaną w źródłach i ładniejszą od pełnomocnictwa. Gorzej jest natomiast z terminem „zastępca“. Tak bowiem ogólnego terminu, obejmującego zarówno „zastępców wybranych“ jak i „zastępców ustawowych“, źródła nie znają. Zachodzi zatem obawa, że wraz z terminem przeniósł autor również i pojęcie nieznane w starej Rzeczypospolitej[2]).

---

[1]) Dawne polskie prawo sądowe. Kraków 1921, str. 61.

[2]) Podobnie nie można bez odpowiedniego uzasadnienia przenosić współczesnych nam pojęć: zdolności sądowej, procesowej i do czynienia propozycji (a szczególnie tej ostatniej).

W łączności z tem samem zagadnieniem pozostaje jeszcze jedna kwestja. Na str. 29 rozróżnia autor trzy formy już nietylko zastępstwa, ale nawet pełnomocnictwa: z woli strony, z ustawy i z wyznaczenia przez sąd. Przywykliśmy pełnomocnictwo uważać za kontrakt i to także w prawie polskiem[1]). Tak też rozumie autor ów termin, skoro mówi, iż przedstawiciele osoby prawnej nie potrzebowali się „wykazywać żadnem pełnomocnictwem od swej instytucji“ (str. 32). Przy zastępstwie sądowem możliwa jest konstrukcja kontraktu między mocodawcą a umocowanym. Jakżeż jednak można przeprowadzić podobną konstrukcję przy „zastępstwie ustawowem“, skoro przy niem „wola zastąpionego nie odgrywa roli“? (str. 30) Kwestja trudna do rozwiązania i to tembardziej, że wszak nieletni mógł też sam występować przed sądem bez opiekuna i prosić o odłożenie sprawy do lat sprawnych[2]).

„Zastępstwo ustawowe“ poddanego przez pana też nie przedstawia mi się jasno. Jeżeli bowiem mamy tu do czynienia z „zastępstwem ustawowem“, jakżeż mogli chłopi w r. 1691 i 1702 prosić sąd o wyznaczenie zastępców sądowych (str. 36)?

Wedle statutu mazowieckiego z r. 1377, cytowanego na str. 33, pan powinien *assistere* przy sporze chłopa. Jak wynika ze związku, autor nie uważa owej asystencji za „pełnomocnictwo ustawowe“. Dlaczego w takim razie mielibyśmy uważać za zastępstwo ustawowe *assistentiam tutoris et mariti* o której mowa w podręczniku prof. Kutrzeby?[3]).

Reasumuję: nie czuję się na siłach do tego, by obalić teorję autora „o zastępstwie ustawowem“, ale wydaje mi się, że potrzebuje ona jeszcze daleko idących uzupełnień i zgłębienia.

Na str. 19 i n. autor występuje przeciw teorji prof. Kutrzeby[4]), wedle której w prawie polskiem prolokutor miałby być odrębną instytucją od prokuratora. Wedle prof. Kutrzeby w XV wieku rozróżniano obie instytucje w następujący sposób: prolokutorowie, rzecznicy, wyręczali stronę tylko w oświadczeniach, a prokuratorowie zastępowali tak, że strona nie mogła ani sama zabierać głosu, ani doradzać prokuratorowi. Z podręcznika prof. Kutrzeby niezupełnie jasno można sobie zdać sprawę, o ile prolokutorowie prawa polskiego mieliby być identyczni z odpowiednią instytucją prawa niemieckiego. Mimoto autor to identyfikowanie presumuje i słusznie z taką koncepcją występuje do walki. Nie uwzględnia natomiast autor zupełnie Hubego, który w odniesieniu coprawda do innego czasu, niż Kutrzeba, twierdzi, że „nie zawsze“ oba terminy oznaczały jedno i to

[1]) Dąbkowski, Prawo prywatne polskie. T. II, str. 548.
[2]) Ibid., T. I, str. 222.
[3]) Kutrzeba, Dawne polskie prawo sądowe, str. 61.
[4]) Ibid., str. 65.

samo [1]). Zasadniczo zapatrywanie Hubego jest zgodne z zapatrywaniem autora omawianej monografji. Na poparcie zaś tego, że „nie zawsze“ oba pojęcia były identyczne, przytacza Hube źródła w przeciwieństwie do prof. Kutrzeby, który nie udowadnia swego twierdzenia. Należałoby zatem koncepcję Hubego odpowiednio uwzględnić. Co więcej wypada sądzić, że koncepcja Hubego nie została obalona przez wywody autora. Wedle Hubego bowiem prolokutorowie „w przytomności samej strony“ „zastępowali ją przed sądem w wyłuszczeniu słownem sprawy, jako więcej do tego wprawy mający“. Taka koncepcja nie opiera się koniecznie na przypuszczeniu, że proces polski był tak formalistyczny, jak proces niemiecki, i że wskutek tego zachodziła konieczna potrzeba używania prolokutorów. Może zatem przecież przed powstaniem instytucji zastępcy procesowego fungowali owi *prolocutores* w obecności samej strony? Pomiędzy prolokutorem a prokuratorem istniały wprawdzie duże różnice co do ich stanowiska prawnego, ale istniało też duże pokrewieństwo. Dlatego też nie można dziwić się, że później w praktyce obie instytucje zlały się w jedną. Przypuszczenie powyższe stawiam nie tylko dlatego, że wydaje mi się ono prawdopodobne, ale przedewszystkiem dlatego, iż rzuca ono nowe światło na teorję autora. Okazuje się ona najwyżej polemiką z prof. Kutrzebą, a poza zakres wiadomości podanych przez Hubego nie wychodzi.

Na stronie 56 i n. stwierdza autor konieczność zamieszczenia w prokuratorji tzw. klauzuli promissoryjnej. W niej „mocodawca zobowiązywał się do uznania wszystkich czynności zastępcy“. Zbieram parę przykładów z całej pracy: r. 1319: *omnia firma et inconcussa promittimus irrevocabiliter observare* (str. 57), r. 1397: *promittens ratum tenere, quidquid per dictos suos procuratores factum fuerit* (j. w.); Nixdorff w r. 1655 podkreśla konieczność zamieszczenia tej klauzuli (j. w. uw. 2) *sub ratihabicione* (r. 1411, str. 24), *quecumque fecerit, promisit ratum et gratum tenere* (str. 25), przywilej z r. 1343: „*cum instrumento... de ratihabicione* i t. p. Z tego, że dokumenty cytowane przez autora pochodzą wszystkie z średnich wieków, odnoszę wrażenie, iż w praktyce poczęto w czasie Nixdorffa uważać ową klauzulę za zbyteczną. Gdyby tak było, moglibyśmy nakreślić linję rozwoju treści umocowania. Pierwotnie mógł mocodawca odwołać ex post umocowanie, względnie je zatwierdzić. W klauzuli promissoryjnej zatem zrzekał się pryncypał prawa wzruszania czynności prokuratora, względnie udzielał z góry swej ratihabicji. Później mocodawca nie miał już prawa tego, a wówczas klauzula promissoryjna straciła swą rację bytu i z *accidentale negotii* stała się *naturale*

[1]) Prawo polskie w XIV wieku. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV wieku. Warszawa 1886, str. 365 n.

negotii. Tymczasem ze zdziwieniem czytamy na str. 12 w uw. 6: „Nie możemy się zgodzić — o ile chodzi o stanowisko prokuratora w procesie — ze stanowiskiem prof. Dąbkowskiego, jakoby „początkowo czynność zdziałana przez zastępcę, jeżeli nie została zatwierdzona przez zlecającego, nie wiązała go". Jeżeli autor stwierdza konieczność klauzuli promissoryjnej, powinien też przypuszczać, że istniała rozumna przyczyna tego zjawiska. Innemi słowy — mam wrażenie — autor popełnia dotkliwą, acz nierzadką omyłkę. *Ius dispositivum* bowiem brzmieć powinno: czynność zastępcy procesowego nie wiąże mocodawcy bez późniejszego zatwierdzenia, o ile prawa wzruszania czynności zastępcy mocodawca uprzednio się nie zrzekł.

Najprawdopodobniej pryncypał nie udzieliłby ratihabicji wrazie przegrania sporu przez prokuratora. Dlatego tyle prokuratoryj dodaje, że mocy zastępowania udzielono *in omnem eventum, lucrare et amittere, dans potestatem lucrandi sive perdendi, perdendi et acquirendi* i t. d. Na Litwie brak było wymogu klauzuli promissoryjnej, a natomiast wymagano klauzuli „na zysk i na stratę". Wydaje mi się, że obie klauzule są identyczne.

Na str. 60 i n. mówi autor o obowiązku przyjęcia zastępstwa procesowego. W dalszym ciągu czytamy: „o ile chodzi o średniowiecze, to nie mamy wprawdzie wyraźnych wzmianek w tym względzie, na podstawie jednak praktyki wypada przyjąć, że obowiązek objęcia zastępstwa ciąży przedewszystkiem na krewnych — następnie zaś w braku ich sąd mógł przymusić którąkolwiek osobę, dla której dany sąd jest właściwym do objęcia zastępstwa". Teza wydaje mi się mocno ryzykowna. Wszak w rozwoju prawa nie ma przeskoków z jednej ostateczności w drugą, a byłoby nim przejście od nieuznawania zastępstwa procesowego do przymusu jego przyjęcia. Wymagać zatem należy od autora ścisłego dowodu na swe twiedzenie. Czytajmy dalej: „Wypadki pełnienia zastępstwa przez krewnych widzimy bardzo często". Chociaż uwierzylibyśmy bez poparcia źródłowego gołosłownemu w tym wypadku twierdzeniu autora, autor przytacza cały szereg cytat. Natomiast nie wiemy, dlaczego z faktów wielokrotnie stwierdzonego zastępowania strony przez krewnych mamy wyciągnąć wniosek o istnieniu przymusu przyjęcia zastępstwa. Dalej czytamy: „Analogicznie z podobnego tytułu i małżonek zastępuje żonę, a zięć nie może odmówić teściowi objęcia za niego prowadzenia procesu. Że tak, a nie inaczej było, tego dowody prawie na każdej karcie się znajdują(?). Można więc z pewnem(!) uzasadnieniem mówić w średniowieczu o obowiązku zastępstwa w procesie, ciążącym jeżeli już nie na każdym członku pewnej warstwy, to przynajmniej na krewnym w stosunku do jednostki związanej z nim węzłami krwi". Następnie przerzuca się autor do obrońcy ubogich, sierot, wdów, którym był ktoś „ze zgromadzenia sądowego". Są-

dzę, że obowiązek objęcia zastępstwa przez urzędnika nie może stanowić dowodu o istnieniu podobnego obowiązku u osób niepodległych tak dalece sądowi.

Na str. 63 czytamy jeszcze: „Chociaż dało się stwierdzić(?) — rozmaicie, zależnie od epoki pojmowany — obowiązek objęcia zastępstwa, to jednak nie ulega wątpliwości(!), iż musiano uznawać przyczyny, których zaistnienie zwalniało od objęcia funkcyj prokuratora, czy patrona. Z natury rzeczy(!) do tych przyczyn musiano zaliczać chorobę, ponadto zajęcie publiczne poza granicami danego sądu, starość, a nie ulega wątpliwości(!), że i posiadanie i prowadzenie własnej sprawy w danym sądzie zwalniało od obowiązku objęcia zastępstwa (zwłaszcza o ile chodzi o czasy wcześniejszego średniowiecza)(?!). Ponadto od tego obowiązku zwalniało zobowiązanie się wcześniejsze danej osoby, iż wrazie sporu pewnej jednostki, zastępstwa tejże objąć nie będzie mogła". Cały ten ustęp, oparty na rozumowaniu bez kontroli ze strony źródeł, sili się znaleźć wyjątki od reguły, której nie wykazano.

Zasługuje też na osobną uwagę ostatnie zdanie cytowanego ustępu. Na dowód bowiem w odnośnym kierunku powołuje autor regestr wydrukowany w Archiwum Sanguszków, t. IV, nr. 136. — Nie zaczepiam ani tego, że oryginalnego aktu nie znamy, ani też tego, że akt ten pochodzi z terytorjum i czasu obowiązywania pierwszego statutu litewskiego. Nie rozumiem tylko, dlaczego podobne zobowiązanie uwolnić mogło od obowiązku przyjęcia zastępstwa. Wszak równie dobrze, gdyby ktoś zobowiązał się nie udzielać „żadnej pomocy i rady" wszystkim swoim krewnym, lub też wogóle wszystkim procesującym się osobom, mogłoby ono uwalniać z równem uzasadnieniem od objęcia przymusowego, rzekomo, zastępstwa. Pojmować też mojem zdaniem należałoby ów regestr jako zobowiązanie do niepopierania w możliwym w przyszłości procesie osoby trzeciej, wobec której nawet z punktu widzenia hipotezy autora, nie można przypuszczać owego przymusu zastępstwa.

Mimo, iż powyższe uwagi — jak śmiem przypuszczać — zmniejszą częściowo wartość naukową omawianej monografji, nie mają one na celu, ani mogą odebrać autorowi jego rzeczywistych zasług. Jest bowiem owa monografja pracą wyczerpującą, a torującą drogę żmudną i trudną dla następców. Życzyć sobie wypada, by następcy ci się znaleźli i poprowadzili dzieło autora dalej.

Jan Adamus.

Stefan Vrtel-Wierczyński: Bibljografja, jej istota, przedmiot i początki. Lwów, nakł. Tow. Naukowego 1923. 8°, str. 141.

W pierwszym zeszycie nowego kwartalnika poświęconego księgoznawstwu p. t. Zeitschrift für Buchkunde (Lipsk, marzec 1924, wyd. Tondeur i Säuberlich) porusza prof. Alb.

Schramm sprawę stanowiska tej gałęzi wiedzy pośród dyscyplin uniwersyteckich. Stwierdziwszy brak opracowań ściśle naukowych i rozpanoszenie się dyletantyzmu, wzywa sfery akademickie do zorganizowania pracy badawczej drogą tworzenia instytutów księgoznawczych oraz katedr specjalnych i wskazuje nawet praktyczne sposoby wypełnienia tych zadań przez uniwersytety bez kosztów. Zwraca przytem uwagę na ciekawy fakt, obserwowany i w Polsce, że księgoznawstwo utraciło w wieku bieżącym prawo obywatelstwa akademickiego tam, gdzie posiadało je dawniej. Jeżeli braki pod tym względem tak są dotkliwe w nauczaniu i piśmiennictwie niemieckiem, które posiada szereg wydawnictw specjalnych i zastępy poważnych pracowników, to cóż powiedzieć o nauce polskiej, w której znakomite zapoczątkowania Lelewela, Bandtkiego, Estreichera znajdują dotąd tak nielicznych kontynuatorów?

Tem większe zainteresowanie budzi pierwsza w piśmiennictwie polskiem obszerna praca ściśle naukowa, poświęcona teorji i historji bibljografji. Składa się ona z dwóch części: w pierwszej omawia autor Przedmiot, zakres, pojęcie Bibljologji i Bibljografji w nauce nowszej; druga część jest poświęcona dziejom bibljografji w starożytności i w wiekach średnich do wynalezienia i rozpowszechnienia druku. Przedmiotem badań samodzielnych autora jest historja praktyki bibljograficznej, t. j. umiejętności rejestrowania, opisywania i systematyzowania płodów piśmienniczych ducha ludzkiego (s. 67), a wstęp do tych badań stanowi przedstawienie ewolucji pojęcia bibljografji jako odrębnej gałęzi wiedzy. Taki układ materjału był usprawiedliwiony w zasadzie potrzebą zdefinjowania na wstępie przedmiotu, którego dzieje autor opracowuje. Jednakże w bibljografji trudno jest oddzielić teorję od praktyki i właściwy pogląd na istotę tej nauki czy umiejętności trzeba wydedukować z samych spisów bibljograficznych, ponieważ z jednej strony najwybitniejsi bibljografowie-praktycy, albo wcale nie zajmowali się teorją, lub też traktowali ją tylko dorywczo w przedmowach do swych prac, w artykułach encyklopedyj, czy w polemikach [1]), a z drugiej strony teoretycy niezawsze mogli i umieli dać w praktyce bibljograficznej te wartości, które zapowiadali w teorji. Wynika stąd, że roztrząsania metodologiczne i teoretyczne stanowią niesłychaną gmatwaninę pojęć nie dość ścisłych, często dowolnych, a nawet wprost sprzecznych. Przewędrowanie tego labiryntu jest bardzo uciążliwe, a rezultat daje względnie nikły. Współcześni bowiem poważni teoretycy bibljograf i liczą się mniej z tradycją epokowych zresztą prac Eberta (co czynił w znacznej mierze jeszcze Estreicher), nie mówiąc już o poglądach Denisa, de Bure'a,

[1]) W stosunku do Estreichera np. autor stwierdza, że jego definicja bibljografji „nie jest zupełnie przejrzystą, ani jasną“ (str. 39).

Peignot'a i in., niż z potrzebami, kierunkiem i metodą wiedzy dzisiejszej wogóle. To też zajmują przeważnie stanowisko praktyczne, uważając bibljografję za dyscyplinę pomocniczą, czy to bibljotekarstwa, jak Dziatzko i jego szkoła z Eichlerem na czele, czy też nauk historycznych [1]), lub nawet społecznych, jak Łowiagin i Lisowskij; ci teoretycy rosyjscy widzą przyszłość bibljografji jako nauki samodzielnej w jej połączeniu ze statystyką życia umysłowego. Do takiego pojmowania sprawy przychyla się Rulikowski, czemu dał wyraz w praktyce, ogłaszając swe cenne prace bibljograficzno-statystyczne. G. Schneider, autor wybornego Podręcznika bibljografji (Handbuch der Bibliographie. Leipzig, 1923), zaznacza również wyraźnie swoje stanowisko praktyczne, określając bibljografję krótko, jako „Die Lehre von den Schriftenverzeichnissen"; rozważania teoretyczne odrzuca zupełnie, historję bibljografji zbywa na kilkunastu stronicach, a całe dzieło poświęca technice sporządzania spisów dzieł i bibljografji bibljografij.

Tem większa jest zasługa autora, że z niezwykłą odwagą i wytrwałością przebrnął gąszcz poglądów na istotę bibljografji, począwszy od Bibliographia Parisina (1645), aż do Rulikowskiego (1916), poświęcając obszerny rozdział wykładom Estreichera, które miał możność przestudjować w rękopisie (str. 37—52); jest to zatem pierwsza tak dokładna o nich wiadomość, a przeto tem cenniejsza. Całe to zestawienie poglądów teoretycznych zostało opracowane nadzwyczaj starannie i z wielką znajomością przedmiotu. Należało może tylko omówić nieco obszerniej kwestję systematyki bibljograficznej, łączącą się z filozoficznem zagadnieniem podziału nauk; na tej drodze starano się wszak dowieść naukowego charakteru bibljografji, a nawet próbowano ukuć termin: bibljofilozofja [2]). Mówiąc o J. Ch. Brunet, wartoby też wspomnieć o jego krytyku i antagoniście, J. M. Quérard, autorze dzieła p. t. La France Littéraire (1827—64) [3]). Właściwym twórcą poglądu, czyniącego z bibljografji naukę pomocniczą bibljotekoznawstwa, był Dziatzko, na co zwracają uwagę krytycy teorji Eichlera, jak A. Fécamp (Rev. critique d'hist. et de littér. 1898, 46 p. 264), Oskar Meyer (Deutsche Litztg. 1898, nr. 35, szp. 1359), Graesel (Centralbl. f. Bibliotheksw. 1897, 14, str. 229); stosunek bibljografji do bibljotekoznawstwa oświetlają również artykuły Kali-

[1]) Temu poglądowi zawdzięczamy szereg tzw. „podręczników" bibljografji we wszystkich językach, a u nas prace Finkla, Ptaszyckiego, Handelsmana i in.

[2]) G. A. E. Bogeng, Umriss einer Fachkunde. Jahrb. f. Bücherfreunde, t. I (1909), str. 46.

[3]) J. M. Quérard, De la bibliographie générale au XIX s. et plus particulièrement du Manuel du libraire et de l'amateur de livres. Lettre à M. J. Ch. Brunet. Paris, 1863. — Por. też Guichard, Moniteur de la librairie. 1844, luty.

szewskiego i Masłowskiego (Trudy pierwago wsierossijskago sjezda po bibljotecznomu dielu. Petersburg, 1911). Wśród polskich pism o bibljografji został pominięty dobry artykuł informacyjny z podziałem Ebertowskim w Encyklopedji Powszechnej, wyd. przez A. B. Chlebowicza (1830—40; t. III, str. 370—72).

Zakończenie części teoretycznej stanowi zwięzła i dokładna rekapitulacja omówionych poglądów i określenie własnego stanowiska autora. Bibljografja jest dla niego częścią praktyczną bibljologji, czyli księgoznawstwa, t. j. nauki, „której przedmiotem jest książka jako twór fizyczny, jako produkt technicznego wykonania: jej postać zewnętrzna, powstanie, historja, rozwój i rozprzestrzenianie się, jej opis i rejestracja, statystyka i systematyka“ (str. 67); bibljografja „ustala autorstwo... czas i miejsce napisania i wydrukowania książki, daje szczegółową charakterystykę jej strony zewnętrznej, z punktu widzenia historycznego, technicznego, poczęści też literackiego“ (str. 68). Dalej wskazuje autor różnicę pomiędzy bibljografją a katalogiem; omawia stosunek bibljografji do historji literatury i do sztuki wydawniczej; zaznacza wartość historyczno-kulturalną badań księgoznawczych i bibljograficznych; podkreśla znaczenie pierwiastków rozumowanych w bibljografji, i wreszcie wzywa do organizowania w Polsce wielkiego warsztatu pracy naukowej w tym zakresie, którą to sprawę poruszał już parokrotnie w czasopismach.

Część drugą, historyczną, rozpoczyna autor od ujęcia genezy bibljografji, którą wywodzi od katalogów bibljotecznych zgodnie z innymi badaczami ostatniej doby (Schneider, Bogeng, Gardthausen). W epoce rękopiśmiennej powstawały ponadto spisy ksiąg w związku z aktami natury prawnej, jak darowizny, zapisy itp. Początki zatem bibljografji nosiły specjalny charakter, i wprowadzenie ich do dziejów tej umiejętności stanowi wielką zasługę autora, ponieważ dotąd pomijano je zwykle, uwzględniając tylko spisy ksiąg drukowanych, sporządzane dla celów naukowych lub handlowych[1]). Grand motywuje to tem, że warunkiem opisu bibljograficznego jest istnienie tytułu i daty wydania dzieła (La Grande Encyclopédie, t. IV, str. 599); Estreicher stwierdza, że dopiero od wynalezienia druku „datuje się istotna bibljografja (Bibljografja Polska, t. I, str. II). Również i w podziałach księgoznawstwa, podanych przez Denisa, Eberta, Lelewela, Bohatkiewicza, nauka opisywania rękopisów traktowana jest jako dział zupełnie odrębny; Ebert, a za nim i inni proponują nawet osobny termin: bibljografika[2]).

[1]) Wyjątek stanowi piękna książka G. A. E. Bogenga p. t. Die grossen Bibliophilen (3 tomy; Lipsk, 1922), zawierająca obfity — nie w zupełności uwzględniony przez p. Wierczyńskiego — materjał, dotyczący starożytności i średniowiecza, jakkolwiek przedmiot pracy stanowi nie bibljografja, lecz dzieje księgozbiorów.

[2]) Ebert, Zur Handschriftenkunde, t. I, (1825), str. 5.

Podobnie podręczniki naszej umiejętności i bibljografje bibljografij — aż do najnowszej pracy Schneidr'a — traktują tylko o wykazach i opisach druków. W literaturze przedmiotu — o ile jest mi ona znana — jeden tylko Gennadi określa bibljografję w znaczeniu ściślejszem jako umiejętność opisywania książek i rękopisów (Literatura russkoj bibljografji. Petersburg, 1858, str. 185).

W zestawieniu dziejów owej bibljografji najwcześniejszej zebrał autor bardzo starannie rozproszone dotąd wiadomości o wykazach rękopisów i ich autorach, rzucające światło zarówno na rozwój techniki bibljograficznej, jako też na warunki czytelnictwa i pracy naukowej w przeszłości. Najcenniejsze są ustępy, poświęcone najdawniejszym katalogom polskim. Autor przewertował kroniki i zbiory materjałów rękopiśmiennych, wybierając z nich wiadomości i teksty, dotyczące literatury bibljograficznej, w okresie od XII do połowy XVI wieku. Obfity materjał odnalazł w aktach kapitulnych, np. katalog bibljoteki bisk. Lubrańskiego (1521), szczególnie ciekawy dla historji ruchu umysłowego w Polsce w epoce humanizmu.

W ostatnim rozdziale autor omawia przewrót, jaki dokonał się w sporządzaniu opisów ksiąg pod wpływem wynalezienia sztuki drukarskiej, i charakteryzuje najpierwsze katalogi księgarskie, stanowiące fazę przejściową, dającą początek nowożytnej bibljografji umiejętnej. Dziejom jej będą poświęcone prawdopodobnie dalsze części wartościowej pracy p. Wierczyńskiego; wypada życzyć autorowi, ażeby mógł dokończyć jej jak najrychlej w interesie nauki polskiej, która w dziedzinie studjów księgoznawczych nie powinnaby pozostawać wtyle.

Jan Muszkowski.

POLEMIKA.

1.

Redakcja otrzymała następujące pismo: Uwagi nad recenzją krytyczną książki mojej p. t. **Niebezpieczeństwo tatarskie w poł. XIII w. i papież Innocenty IV.**, napisaną przez p. Karola Maleczyńskiego w Roczn. XXXVII Kwartalnika historycznego, str. 408—416.

Recenzja p. Maleczyńskiego (R) składa się z trzech części: streszczenia książki (str. 408—410), zwięzłej, w 9 wierszach (str. 410—411), oceny i obszerniejszego wykazania dostrzeżonych błędów i braków, jakie popełniłem (str. 411—416). W zakończeniu powtarza raz jeszcze ocenę, którą daje przedtem.

I. W streszczeniu pierwszych trzech rozdziałów książki robi R. kilka niedokładności drobnych, są one jednak niezgodne z tem, co piszę, a niektóre zawierają wręcz błędy historyczne. Należy tu twierdzenie, jakoby konkretnie w marcu 1245 r. powziął papież myśl wysłania poselstw do Tatarów (str. 408), jakoby Wawrzyniec na Cyprze otrzymał od papieża misję legacką w Król. Jerozolimskiem i dlatego pierwotnego celu swej podróży nie osiągnął, (str. 409, por. pracy mojej str. 79, 82 i nn.), jakoby br. Ascelin wyruszył z Lionu w lecie 1245 (tamże, por. pr. m. str. 62 i 27), jakoby Szymon z St. Quentin przekazywał nam i opis powrotu posłów (tamże, por. pr. m. str. 61 i nn.).

II. W krótkiem streszczeniu rozdziału ostatniego pracy przypisuje mi R., jakobym miał tam mówić o „współdziałaniu Innocentego IV z królem francuskim Ludwikiem IX w nawróceniu chana tatarskiego Sartaka“ (str. 410). Stwierdzam, że gros opowiadania w tym rozdziale zupełnie czego innego dotyczy, że sprawa Sartaka jest tylko epizodem, że to, co się powszechnie w historjografji, nawet najnowszej, „nawróceniem Sartaka“ nazywa, faktycznie nawróceniem nie było, że poselstwo Andrzeja z Longjumeau wcale nie do Sartaka było wysyłane.

III. Na str. 411 mówi R., że autor pracy, „mając do dyspozycji niedostępną w Polsce literaturę, w przeważnej części opiera się na jej wynikach i samodzielnych badań źródłowych w tym kierunku nie przeprowadza“. Muszę jak najkategoryczniej przeciwko temu zaprotestować, wszystko bowiem, co w granicach tematu zawarłem, opieram ściśle na badaniach źródłowych: jeżeli coś przyjmuję za innymi autorami, to tylko dlatego, że sumienna kontrola w źródłach na to mi pozwoliła. Ale oprócz tego daję prze-

cież bardzo wiele krytycznych dociekań własnych, sprostowań i uzupełnień, wiele nieznanych dotąd ujęć i wyników. Sądzę, że gdyby R. znał lepiej literaturę przedmiotu, gdyby miał w pamięci to, co mówię w przedmowie do książki i skrupulatniej zdawał sobie sprawę ze wszystkich (nietylko większych i Polski dotyczących) przypisków, które aż nazbyt licznie zamieszczam, byłby twierdzenia swego tak śmiało nie postawił.

IV. Nie rozumie R. dlaczego odrzucam obecność na soborze Lońskim 1245 r. biskupów węgierskich i polskich, kiedy pisze (str. 411): „Przecież jeszcze w r. 1851 ogłosił Carajan“ etc. Rozprawę Carajana i ja znam — wymieniam ją na str. 17 pracy swojej, w miejscu, gdzie mowa o źródłach do soboru. O przypuszczeniach, dotyczących udziału w obradach soborowych biskupa Pięciu-Kościołów również wiem (p. pracy str. 16, przyp. 1). Tylko że miarodajnem dla mnie jest świadectwo doskonale w tej materji poinformowanego Mateusza Paris, który wyraźnie stwierdza: *de regno Hungariae, quae pro multa sui parte per Tartaros est vastata, nulli... convenire potuerunt* (p. pr. str. 16, przyp. 2). To, że bp. Pięciu-Kościołów, Bartłomiej, „w dn. 30 listopada 1245 r. bawi w otoczeniu papieskiem“, a „już w kwietniu 1245 znika z dokumentów węgierskich“, mojem zdaniem, o udziale w soborze jeszcze nie świadczy. Odnośnie do braku episkopatu polskiego opieram się obok innych racyj (str. 16—17 pracy), głównie na milczeniu źródeł, które przecież, skoro tyle mówią o uczestnictwie innych biskupów, powinny chyba jakiś ślad przynajmniej udziału Polaków zachować. R. twierdzi: „udział Polski w soborze, mimo braku źródeł bezpośrednich, nie ulega dla piszącego żadnej wątpliwości“, i nic więcej na ten temat. Sądzę, że skoro tak jest pewien, powinien dać jakąś choćby przybliżoną argumentację, inaczej twierdzenie pozostanie gołosłownem. Wypadało choćby na pośrednie źródła wskazać, jeśli jakie istnieją.

V. R. pisze (str. 411): „Omija też autor dwie wzmianki o Rusi“ etc. i w przypisku (nr. 3) dodaje: „Berger, nr. 1877, 1878“. Muszę najpierw zrobić małą poprawkę. Pominąłem nietylko te dwie, ale i dwie poprzednie w wydawnictwie Bergera wzmianki (nr. 1875, 1876), zrobiłem to jednak świadomie, wzmianki te bowiem w niczem tematu tatarskiego nie dotyczą: mówią o listach papieża w obronie zakonów dominikańskiego i franciszkańskiego, wystosowanych do wszystkich prałatów całej Europy i katolickiej Azji. Ponieważ Ruś zdawna już zanotowana była w kurji, jako kraj objęty wpływami Rzymu, kancelarja papieska w szeregu innych licznych i drobnych nawet prowincyj i narodowości oczywiście i Rusi nie pominęła. Widzieć w listach tych „ślad wystąpienia arcybiskupa Piotra na soborze Lońskim i informacji jego o Rusi i Tatarach“ jest, jak mniemam, conajmniej ryzykowne.

VI. Słusznie stwierdza R. (str. 412), że towarzysz Jana del Carpine, br. Benedykt Polak żyje jeszcze i świadkuje w Krakowie w r. 1250, albo nawet 1252. Muszę atoli zwrócić uwagę, że powiedzenie R.: „autor każe... Benedyktowi umierać już 20 czerwca 1248 r.“, jest chyba zbyt mocne, datą bowiem śmierci br. B. wcale *ex professo* się nie zajmuję, cytuję tylko w przypisku za autorem francuskim Matrod'em (co wyraźnie zaznaczam) istniejące podanie, jakoby miał 20. VI. 1248 r. umrzeć śmiercią męczeńską w Persji.

VII. Nie rozumiem, dlaczego miałem zacytować koniecznie „cały szereg wzmianek“ rocznikarskich polskich o podróży Jana del Carpine i Ascelina (str. 412), kiedy wzmianki te naprzód redukują się faktycznie do trzech tylko, wszystkie trzy pochodzą z dalszej ręki i stanowczo nic nowego nie wnoszą, w dodatku zaś dwie, dotyczące Jana, konstatują tylko goły fakt udania się do Tatarów, trzecia, dotycząca Ascelina (Roczn. Świętokrz., MPH. III, 72), jest dłuższa nieco, ale plącze najwyraźniej opis Wincentego Beauvais z relacją Jana del Carpine, legendą i amplifikowanem podaniem zakonnem. W jaki sposób możnaby na jej podstawie wyjaśnić ciemną „kwestję itynerarza Ąscelina“, jest rzeczą, której już nie zdołam pojąć.

VIII. Pisze R. (str. 412): „Zkolei pragnę omówić parę poglądów ks. U.“ i inkryminuje mi hipotezy, jakie w przypisku na str. 93 i 94 pracy swojej stawiam na temat ciekawej bardzo postaci obecnego na soborze Lionskim arcybiskupa ruskiego Piotra. Nie widzę uzasadnienia tej inkryminacji, bo nietylko nie posuwa ona naprzód badania, ale nadto w całem ujęciu swojem jest bałamutna. Odnośnie do hipotez pomienionych sam stwierdzam, że w źródłach bezpośrednich nie znajdujemy żadnych na nie dowodów. Jeśli je jednak nie bez pewnego pro, podaję, to tylko w myśli, że może ktoś szczęśliwszy odemnie będzie chciał sprawą tą się zająć, będzie więc miał już wytknięty częściowo kierunek pracy. Możliwość, że arcybiskup Piotr jest identyczny z nieznanym nam z imienia biskupem Riazania i ja wysuwam, tylko że dodaję zaraz argument *contra*, którego jednak R. w recenzji nie uwzględnia. Co dotyczy wypędzenia arcybiskupa Piotra przez Tatarów, to roczniki burtońskie ani słowa o niem nie mówią, nawet domyślać się go nie każą — mówi o niem tylko Mateusz Paris, ale i on nie w taki sposób, jak gdyby wypędzenie musiało mieć koniecznie miejsce już w roku 1237—1239. Owszem, z Mateusza Paris można równie słuszny wyprowadzić wniosek, że Piotr opuścił Ruś dopiero na krótko przed rozpoczęciem soboru. Cały problem arcybiskupa omawiam na str. 15—16, 21—22, 93—94 i jest zbyt ważny, aby w krytyce naukowej można było jednem „nie potrafię się zgodzić“ i dwoma błędnie albo niewystarczająco umotywowanemi „wedle nas“ przejść nad nim do porządku dziennego. Jedyną rzeczą, którą mi w związku z hipotezami memi R. sprawiedliwie wytyka, jest pominięcie wzmianki z Lapot. Hipackiego o śmierci bpa. Perejasławja, Symeona. Muszę atoli zaraz dodać, że nawet uwzględnienie tej wzmianki nie powstrzymałoby mnie od rzucenia myśli odnośnie do możliwego Symeona — Piotra tak, jak ją rzuciłem.

IX. Podobnież załatwia się R. (str. 413) z długą, prawie 7 stron oktawy (str. 76—82) obejmującą, argumentacją moją, dotyczącą listów, jakie otrzymali wysłani do Tatarów posłowie papiescy. Trudno jest prostować wszystkie szczegóły, stwierdzę tu tylko, że: 1-o, o co mi idzie, to, poza tekstem, mówię wyraźniej jeszcze w przypisku nr. 1 i na str. 79; 2-o, nigdzie nie mówię, jakoby istniejące w dzisiejszej formie regestry papieża Innocentego „były oryginałami“; 3-o, to co, zdaniem R., „już Kaltenbrunner udowodnił“, raczej potwierdza moją tezę, a zwłaszcza punkt I jej dowodzenia; 4-o, zamiana litery I. na L. w jednym z listów nie jest „dowolną emendacją tekstu“, ale ma za sobą obszerniejsze i skrupulatne bardzo, aż w pięciu

dłuższych punktach, dowodzenie. R. tymczasem ani jednego punktu nie uważał za właściwe bliżej omówić.

X. Na stronie 413 i n., mówi R. za autorem ruskim Czubatym o trzech w granicach lat 1245—1248 poselstwach Daniela do Rzymu. Sądzę, że t. zw. przez R. poselstwo, jeżeli wyjechało, to dopiero po otrzymaniu papieskich listów wrześniowych. Ale wówczas nie zdążyłoby chyba być w Lionie, gdzie papież przebywał, już przed 5 grudnia 1247 r. (data pierwszego z trzeciej serji listów papieskich). Uważam, że daleko prościej będzie przyjąć, iż listy papieża z grudnia 1247 i stycznia 1258 były spowodowane nie specjalnem jakiemś nowem poselstwem Daniela, ale tak, jak stwierdzam na str. 97 i 99 pracy, relacją Jana del Carpine, który właśnie w listopadzie 1247 stanął po powrocie od Tatarów przed papieżem (p. pracy str. 50 i n.) i niezawodnie informował go o widokach unji z Rusią. Dalej, skoro jest pewne, że t. zw. drugie poselstwo Daniela wyjechało z Rusi najpóźniej w pocz. lipca 1247 razem z Janem *(nobiscum ad dominum papam suas litteras et nuncios transmiserunt* — w pracy m. str. 95, przyp. 1), przybyło zaś do papieża już w końcu sierpnia, na dwa miesiące przed Janem i bez Jana (pracy str. 95), toć chyba jasny płynie wniosek, że po drodze oddzieliło się od Jana i drogą krótszą pospieszyło do Lionu. Nie pojmuję zatem, na podstawie czego R. nazywa wniosek ten (str. 414) „niczem nie popartem przypuszczeniem".

XI. Tuż po kwestji poselstw ruskich na str. 414 zamieścił R. cały ustęp, zaczynający się od słów: „O jakichkolwiek stosunkach Daniela z Innocentym z r. 1252" etc. Nie mogę dojść, przeciwko komu i czemu ustęp ten (za wyjątkiem zdania o liście Beli IV do papieża z 11 maja 1253 roku) się zwraca Nigdzie bowiem nie twierdzę, jakoby w r. 1252 były jakiekolwiek stosunki Daniela z Innocentym. Nie twierdzę również, jakoby dopiero w r. 1254 wysłał Daniel nowe poselstwo do Kurji w sprawie unji. Twierdzę natomiast, tak samo jak i zwalczający niby moją opinję R., że zrobił to już w pierwszych miesiącach roku 1253 (patrz str. 104 i 105 pracy), papież zaś odpowiedział zaraz w maju misją Opizona. Do akcji tej wciągam i politykę książąt polskich jak tego żąda recenzent (p. str. 108, 110 i n.).

XII. Omawia zkolei R. (str. 414—415) założenie i myśl przewodnią mojej pracy. Konstatuję, że i tutaj nie umiał wydać należytego sądu. Bałamuci i wypacza myśl moją, a istotę polemiki z autorami niemieckimi ujmuje mylnie. Ponieważ niepodobieństwem jest w ramach odpowiedzi rozpatrywać wszystkie poszczególne zdania R., do pozycyj przez niego wskazanych (str. 414, przyp. 4) dodam kilka od siebie, mianowicie: str. IV—V, 15, 138—139, 147—152 m. pracy. Mówię w nich wyraźniej nieco o stanowisku, jakie zajmuję, i o celu, który zamierzyłem — niech czytelnicy zaopinjują, czy recenzent ma rację.

Takie są *corrigenda* w recenzji R. W imię prawdy musiałem sprostować go tam, gdzie w mniemaniu mojem niesłuszne wysunął zarzuty. Czuję szczerą wdzięczność dla recenzenta, że książkę, o której myślałem, iż mało znajdzie zainteresowania, nietylko przeczytał, ale i z pewnym nakładem pracy obrobił. Obowiązek każe mi zaznaczyć, że oprócz błędów ma recenzja niektóre trafne, nadające się do dyskusji spostrzeżenia, których jednak, nie mając pod ręką dostatecznej bibljoteki, nie mogłem skontrolować bliżej i dlatego na razie powstrzymuję się od dokładniejszego ich omawiania.

Tyle o recenzji. Korzystając ze sposobności, chciałbym poprawić trzy większe błędy drukarskie, które zakradły się do rozprawy. Na str. 112 i 113 zamiast dat 1234 i 1231 powinno być: 1254 i 1241; na str. 115 w. 3, zamiast podnieceni powinno być: podzieleni. Nadto chciałbym zakomunikować jeszcze o rzeczy, która pozostaje w ścisłym związku z książką moją.

Na str. 39 mówię o liście, jaki w trzech językach: tatarskim, arabskim („saraceńskim") i łacińskim przesłał papieżowi za pośrednictwem Jana del Carpine w. chan Tatarów, Kujuk. Na str. 43—48 daję komentarz tego listu. Aż do ostatnich czasów znano tylko tekst łaciński — oryginały zaś tatarski i „saraceński" uważano, że zaginęły. Otóż we francuskiem czasopiśmie „Revue Bleue", 61 année, Nr. 4 (17 lutego 1923), str. 109—112 zamieszcza Paul Pelliot artykuł p. t. „Mongols et Papes au XIII et XIV s." a w nim (na str. 110) wiadomość o znalezieniu „przed kilku miesiącami" w plice archiwum Zamku Anioła oryginału „saraceńskiego", zaopatrzonego w słynną pieczęć Kujuka, o której Jan del Carpine informował Zachód, iż została wykonaną przez złotnika ruskiego Koźmę i nosiła imperjalistyczny napis: „Bóg na niebie, a Kujuk-chan na ziemi" (p. pracy m. str. 38 i 54). Pod tym samym tytułem „Mongols et Papes au XIII et XIV siècle" zamieszcza tenże Pelliot artykuł z ilustracjami i dwiema mapami w czasopiśmie Rome, 1923, Nr. 147, sept. et oct., str. 529—537. Niestety, artykułu tego sam nie miałem w ręku. Przypuszczam, że będzie on conajwyżej, rozszerzeniem art. z Revue Bleue.

Ks. Józef Umiński.

2.

Odpowiedź recenzenta. W swej odpowiedzi na recenzję moją z pracy ks. U. pod wyżej wskazanym tytułem czyni mi autor szereg zarzutów, jakobym w streszczeniu jego pracy popełnił kilka niedokładności, drobnych, niezgodnych jednak z tem co autor pisze, dalej jakobym odmówił mu wogóle przeprowadzania samodzielnych badań źródłowych, a wreszcie, że zbijając jego hipotezę o listach wysłanych w r. 1247 przez papieża do Tatarów, nie omówiłem żadnego z jego pięciu punktów dowodzenia. Niżej odpowiem szczegółowo na każdy punkt, tu stwierdzę tylko, że w przeważnej części wypadków inkryminuje mi ks. U. twierdzenia, których nigdy nie powiedziałem, lub kwestjonuje takie, których z powodu szczupłości miejsca nie mogłem szerzej uzasadnić. Przechodzę do meritum.

Ad 1. ks. U. twierdzi, że imputuję mu powiedzenie, jakoby „konkretnie w marcu" 1245 powziął papież postanowienie misji apostolskich u Tatarów. Zwrócę jednak uwagę ks. U., że datę tylko przybliżoną, a nie jak chce autor, konkretną, umieściłem w nawiasie i w ten sposób wyodrębniłem ją dostatecznie od toku myśli autora. Jeżeli powiedziałem w recenzji, że Wawrzyniec de Porto Gallo na Cyprze otrzymał od papieża misję legacką w Królestwie Jerozolimskiem, to powiedziałem to na podstawie listu Innocentego IV, polecającego Wawrzyńcowi sprawy kościelne na tej wyspie[1]). Jeżeli z mojem przypuszczeniem połączymy twierdzenie autora, że droga jego prowadziła od

[1]) Berger, nr. 3047, r. 1247, 5. czerwca.

strony Syrji[1]), a więc od południa, to okaże się, że przypuszczenie moje jest znacznie uzasadnione, a w żadnym razie nie stoi w sprzeczności z tem, co ks. U. powiedział. Wreszcie co do daty wyjazdu Ascelina z Lugdunu, wyraziłem rzeczywiście przypuszczenie, że trzeci poseł papieża wyjechał z Kurji w lecie 1245. Spowodowała mię do tego pewna niepewność chronologiczna i sprzeczność z samym sobą, znajdująca się w pracy autora. Ks. U. w jednem miejscu[2]) przypuszcza, że Ascelin wyruszył „w tym samym mniejwięcej czasie co Jan Carpino“, a więc koło Wielkanocy 1245 (16. kwietnia). Na innem natomiast miejscu[3]) twierdzi, że przybycie Ascelina do celu swej podróży, *Castrum Sitiens*, miało miejsce 25. maja 1247, a podróż trwała 2 lata. Wypływałby stąd oczywisty wniosek, że Ascelin wyjechał z Lugdunu dopiero w końcu maja 1245 lub czerwcu, a nie w kwietniu. Stąd zdaje mi się, że data podana przezemnie jest bliższą prawdy, niż data autora.

Ad 3. Zarzucając ks. U., że „mając do dyspozycji niedostępną w Polsce literaturę“ zagraniczną „w przeważnej części opiera się na jej wynikach i samodzielnych badań źródłowych w tym kierunku nie przeprowadza“, nie mogłem mieć oczywiście na myśli całej pracy autora. Że jednak „sumienna kontrola w źródłach“ twierdzeń zagranicznej literatury, nie zawsze miała miejsce, dowodzi tego: mylna data śmierci brata Benedykta Polaka (20. czerwca 1248!), nieuwzględnienie wiadomości o śmierci bisk. Perejasławja Symeona w r. 1239, kwestja pobytu na soborze biskupa Węgier (o czem niżej) i inne wytknięte w recenzji przeoczenia.

Ad 4. Co do obecności na soborze biskupa Pięciu-Kościołów Bartłomieja, autor idąc za przekazem kronikarza angielskiego, Mateusza Paryskiego, który powiada, że *de Regno Hungariae... nulli... convenire potuerunt*, odrzuca obecność episkopatu węgierskiego w czerwcu 1245 w Lugdunie, biorąc pod uwagę ciężkie położenie polityczne Węgier, oraz trudności przejazdu przez Niemcy, wrogie dla duchowieństwa dążącego na sobór. Podobnie zaprzecza autor obecności episkopatu polskiego. Sądzę, że opieranie się na autorytecie Mateusza nie wystarcza. Przecież nie był on obecnym na soborze[4]), i wiadomości jego są częstokroć niezgodne z urzędowym opisem soboru, jakim była Nota brevis. Stąd już choćby polegać na nim, mojem zdaniem, niezawsze można, tembardziej, że mamy mimo wszystko dowody, świadczące o obecności Bartłomieja w Francji już w listopadzie 1245[5]). Sądzę, że nie byłoby dość uzasadnionem przypuszczenie, że Bartłomiej przybył do kurji dopiero po ukończeniu soboru, gdyż w takim razie cel jego podróży byłby dla mnie przynajmniej, niewytłómaczony. Zważywszy, że z dyplomów węgierskich znika on już 24. kwietnia 1245[6]), oraz dowodnie bawi w Cluny 30 listopada t. r., łatwo przypuścić można obecność jego na soborze. W każdym razie, stawiając twierdzenie przeciwne, powinien się, wedle mnie, autor rozprawić z wątpliwościami związanemi z przekazem Mateusza, a podniesionemi

---

[1]) Str. 74 pracy autora.
[2]) Str. 62—3.
[3]) Ibid. str. 64—5 oraz noty 5 i 2.
[4]) Por. Tangl. Nota brevis (M. d. I. f. Ö. G. XII).
[5]) Carajan, Zur Geschichte, str. 79.
[6]) Wenzel, Cod. dipl. Arpadianus VII, 191, XI, 340.

w literaturze przez niego cytowanej. Że trudności przy przejeździe przez Niemcy nie były znów tak wielkie, jak sobie autor wyobraża, świadczyć o tem może obecność na soborze bisk. czeskiego Mikołaja, który przecież musiał przez kraje cesarskie przejeżdżać. Za obecnością na soborze episkopatu polskiego przemawia wedle mnie[1]) brak wiadomości o biskupach polskich gdzieś od połowy maja 1245 aż do października lub listopada. Tak np. biskup krakowski Prandota, występuje w Polsce dowodnie po raz ostatni 16 maja 1245 na zjeździe w Chrobrzu[2]), a następną o nim wiadomość mamy dopiero w opowiadaniu Jana Carpino gdzieś z października lub listopada t. r. O innych biskupach polskich mamy jeszcze mniej wiadomości. Nader ożywioną jest korespondencja papieża z Polską w czerwcu, lipcu i sierpniu 1245[3]). 2) Stylizacja pism papieskich (m. i. *Ex parte dilecti filii... Meseconis ducis de Opol, fuit nobis humiliter supplicatum... ex insinuatione vestra et aliorum prelatorum de partibus vestris accepimus*[4]), transumpt dok. z 16. maja 1245 dla Jędrzejowa, wystawiony w Kurji 21/VIII[5]), a wreszcie bulla protekcyjna dla biskupstwa wrocławskiego z daty 9/VIII. Wszystko to wskazuje na to, że spraw tak ważnych nie załatwiano tylko listownie, ale przy obecności episkopatu polskiego. Świadczy o tem wreszcie obecność biskupa pruskiego (Alberta czy Chrystjana?) dn. 30 list. 1245 (Carajan l. c.).

Ad 5. We wzmiankach o Rusi z sierpnia i września w korespodencji papieskiej (Berger nr. 1877, 1878) widzę dalej ślad zainteresowania się kwestją ruską kurji, wkutek wystąpienia na soborze „arcybiskupa“ Piotra. Skłania mię do tego fakt, że wzmianki te w listach papieskich pojawiają się wyłącznie w związku z bliższemi stosunkami kurji z Rusią. Nie tu jest miejsce dowody na to moje przekonanie cytować, znaleźć je można choćby w zestawieniu źródeł do unji Daniela z Rzymem u Czubatego. Dlatego też w tych wzmiankach o Rusi w listach papieskich z sierpnia i września 1245 widzę coś więcej, jak objaw dawnego zanotowania Rusi w kurji i nie pominięcia jej.

Ad 7. Co do wzmianki kronikarskiej o podróży Ascelina, znajdującej się w Roczn. Świętokrz. to sam zaznaczyłem, że sprawa ta jest ciemna i wymaga osobnego zbadania. Zwrócę jednak uwagę autora na fakt, że podróż Ascelina do *Castrum Sitiens* w Armenji trwała wedle Wincentego z Beauvais 2 lata, podczas kiedy miejscowość ta oddalona była od Akkonu o 59 dni drogi. Stąd pochodziła moja wątpliwość co do obioru jego drogi na Akkon, czy też Syrję. Może nie byłoby zbyt ryzykownem przypuszczenie przyjęcia podróży Ascelina do Armenji przez Polskę. Jeżeli autor wynajdzie dowody przeciw takiej hipotezie, będę mu za to bardzo wdzięczny.

Ad 8. Wzmianka Mateusza Paryskiego *dum haec fatalis alea mundi revolvisset, quidam arch. de Ruscia, Petrus nomine... a Tartaris ex-*

---

[1]) Praca Folza, Kaiser Friedrich II, nie jest mi niestety znana. Podobno ma on przyjmować w niej obecność na soborze Bartłomieja jeszcze na podstawie innych argumentów.

[2]) Theiner, M. P. I, nr. 84.

[3]) Ptaśnik, M. P. V. III, nr. 41, 21/VI, 1245; Kod. Młp. II, nr. 426, 15/VII.; Häusler Urkb. nr. 46. 9/VIII.; Theiner l. c. 21/VIII; Potthast. Reg. nr. 11704, 28/VI.

[4]) Ptaśnik, l. c.

[5]) Theiner, l. c.

terminatus.. et effugatus, ad partes se transtulit cisalpinas, podobnie roczniki burtońskie [1]), stwierdzają wedle mnie wymownie fakt, że przybycie Piotra na zachód miało miejsce rownocześnie z ustąpieniem Tatarów a więc gdzieś w r. 1242 [2]), a nadto, że wypędzony został przez Tatarów. Tego chyba autor mi nie zaprzeczy. Z tego znów, że Piotr opisuje dość dokładnie pierwszy napad Mongołów na Ruś w r. 1224 a tylko zaznacza drugi, wnoszę, że wypędzenie jego nastąpiło w latach 1237—39, podczas napadu Tatarów na wschodnią i północną Ruś. Wreszcie przekaz o wyjeździe i ocaleniu biskupa Razania, nasunął mi możliwość zidentyfikowania tych dwóch postaci z większą dozą prawdopodobieństwa, niż to uczynił autor. Łatwiej również wedle mnie przypuścić myłkę w tytulaturze Piotra (archiepiscopus zamiast episcopus) niż imienia, a nie odwrotnie, jak to chce ks. U. [3]).

Ad 9. Sprawa listów, w jakie zaopatrzeni byli dwaj franciszkanie Wawrzyniec i Carpino, udający się do Tatarów. W regestrach papieskich z marca 1245 w grupie „litterae de curia" znajdujemy 4 listy odnoszące się do spraw wchodnich. Są to: list do Tatarów, którego oddawcą jest Wawrzyniec z d. 5 marca [4]), takiż oddawca brat I. z 13 t. m. [5]), list do Kolomana bułgarskiego z 21./III [6]), bulla dla Franciszkanów *cum hora undecima* 22/III [7]). Wedle autora oddawcą tych wszystkich listów ma być Wawrzyniec, choć w identyczne, lecz nie wciągnięte do regestru pisma był zaopatrzony Carpino. Dowody na to ks. U. są następujące: 1. Podobieństwo litery L. do I. w piśmie papieskiem, 2. związek treści, 3. jednakowy adres, 4. wspólne ich umieszczenie w jednej grupie listów papieskich. Te argumenty wzmacnia nadto ks. U. tem, że regestry Innocentego IV są mu współczesne, że kancelarja papieska nie odpisywałaby lekkomyślnie listów z różnych ekspedycyj koło siebie i t. d.

Nie mogę na tem miejscu zbijać twierdzeń autora punkt po punkcie. Dla mnie decydującem jest to, co autor ominął w swem dowodzeniu, to zn., że regestry papieża Innocentego IV są mu wprawdzie współczesne, ale nie są oryginałami. Dowodzi tego fakt, że np. w regestrach Innoc. z 10 r. pomimo, iż zmienia się dowodnie pisarz, nie zmienia się jednak dukt pisma [8]), pomimo, iż zmienia się on zato tam gdzieby tego nie należało oczekiwać. Wnosić możnaby mojem zdaniem z tego, że dzisiejsze regestry są kopjami zaginionych. Chcąc więc dziś wyrokować cokolwiek o stosunku ich zawartości do istotnie wyszłych z kancelarji papieskiej listów, trzeba brać mojem zdaniem pod uwagę tę trzecią niewiadomą. Wedle mnie jest zupełnie zrozumiałem, że przy kopjowaniu pierwotnych regestrów, opuszczano listy mniej ważne lub większą ich ilość odnoszącą się do jednej i tej samej sprawy. Sądzę nawet, że z tezy autora dałoby się wywnioskować coś wręcz przeciwnego. Wedle ks. U. Wawrzyniec miał się udać do Tatarów drogą południową [9]), jak więc wytłómaczyć, że otrzymał on list do Kolomana bułgar-

[1]) S. S. r. Brit. (36) str. 271—275.
[2]) Taką datę ustąpienia Tatarów podaje sam autor str. 4 przyp. 4.
[3]) Str. 94 n.
[4]) Berger, nr. 1364, do Tatarów.
[5]) Ibid nr. 1365, do Tatarów.
[6]) Ibid. nr. 1363.
[7]) Ibid. nr. 1362.
[8]) Kaltenbrunner, Römische Studien I, (M. d. I. f. Ö. G. V. str. 219).
[9]) Str. 74.

skiego? Wprawdzie autor przypuszcza, że misja jego miała rozprószyć się po całym wschodzie), ale wedle mnie takie przypuszczenie jest mocno nieprawdopodobnem. O czemś podobnem nie słyszymy przecież ani w misji Carpino ani Ascelina. Łatwiej mojem zdaniem przypuścić, że list Kolomanowi doręczyć miał Carpino, który w każdym razie przez te strony mógł przejeżdżać[1]). Tak więc długie wywody autora na temat jednolitości korespondencji papieża z Tatarami z marca 1245 nie trafiają mi do przekonania. Poprawianie tekstu nie zawierającego wiadomości sprzecznych z danemi nam skądinąd, nazywam zawsze „dowolną emendacją".

Ad 10. Nie myślę się rozwodzić nad kwestją trzech poselstw ruskich do kurji w latach 1246—7. Sądzę, że za takiem ujęciem kwestji świadczyć może nietylko samo chronologiczne ugrupowanie korespondencji papieża z Rusią. Sądzę też, że spotykając w źródłach dwie wzmianki o opacie (Grzegorzu) z lipca 1247 i sierpnia t. r., łatwiej je odnieść do jednego poselstwa do Lionu, niż kazać Grzegorzowi tam dwa razy jeździć, gdyż dowodów na to ks. U. nie ma żadnych.

Ad 11. Co do stosunków Daniela z Rzymem w latach 1253—4, to istnieje między mną a ks. U. nieporozumienie. Nie miałem najmniejszego zamiaru zaprzeczać istnienia poselstwa ruskiego do Rzymu, ani jego wymyślać. Chodziło mi o to, że w tym wypadku ks. U. z jednego poselstwa znów zrobił dwa. Mianowicie wzmianka o posłach ruskich do kurji pochodząca z 11 maja, wedle Paulera pochodzi z r. 1253, a więc wnioskiem z tego będzie to, że Daniel wysłał do kurji w tym czasie tylko jedno poselstwo, na które odpowiedzią jest misja Opizona.

Wyrażając życzenie, aby autor uwzględniał politykę polską w r. 1253, nie miałem oczywiście na myśli wspólnej z Danielem wyprawy na Czechy. Sprawa ta była dostatecznie poruszana w literaturze. Chodziło mi o genezę misji Opizona na Wschodzie. Przecież bawiło współcześnie w kurji poselstwo polskie z Jakóbem ze Skarzeszowa na czele[2]), które przywiozło zapewne ze sobą listy ks. polskich w sprawie ziemi „Polexia", spornej z Zakonem, a o których wspomina papież w swych listach na ręce Opizona[3]).

Ad 12. W ostatnim punkcie zarzuca mi wreszcie ks. U. to, że omawiając założenie i myśl przewodnią jego pracy, nie wydałem należytego sądu i wypaczyłem jego myśl. Jednakowoż w tej materji nie podaje autor ani jednego cytatu z mojej recenzji, ani też nie przeciwstawia mi swych poglądów. Wobec tego czuję się zwolnionym od odpowiedzi na ten punkt. Zaznaczę tylko, że wszystko to, com napisał, polegało na moich dłuższych studjach nad kwestjami blizko związanemi z tematem poruszanym w pracy ks. U. Stąd też płynie niekiedy różnica poglądów autora i moich na jedną i tę samą kwestję.

Dr. Karol Maleczyński.

---

[1]) Postanowienie podróży przez Polskę zapadło dopiero w Pradze.
[2]) Roczn. Kap. M. P. H. II, str. 805. Vita S. Stanislai ibid. IV, str. 434—6, cf. Potthast, Reg. str. 1231.
[3]) Theiner, M. P. I, nr. 110, 109.

3.

Redakcja otrzymała następujące pismo: W zeszycie 1—2 rocznika XXXVII Kwartalnika historycznego ukazała się recenzja mej pracy p. t. „**Konfederacja Dzikowska**“ pióra p. Jadwigi Lechickiej.

Konkluduje, zamykając recenzję p. Jadwiga Lechicka, w ten sposób: „Kończąc nasze (może zbyt surowe) uwagi, przyznać wprawdzie musimy, że owoce poszukiwań p. Tr. nieraz są interesujące, bo poraz pierwszy wogóle w naszej historjografji temat ten szerzej omawiają, korzystanie jednak z wyników pracy, ze względu na metodę naukową autora, jest trudne i nie zawsze bezpieczne“ (str. 232—3). Słowem jest w mej pracy wiele ciekawych i nowych, poraz pierwszy w historjografji polskiej poruszonych zagadnień metoda atoli pracy czyni ją bezwartościową. Nie myślę wdawać się w merytoryczną polemikę, chcę atoli wykazać li tylko metodę krytyki mej recenzentki. I tak R. na str. 238 twierdzi: „Informacje swoje zaczerpnął (autor) z kilku rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej, Czartoryskich, Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa oraz z szeregu pamiętników i opracowań naszych i obcych“. Dziwne, że recenzentka, przytaczając na stronie 143 mej pracy wymienione źródła pomija najspokojniej manuskrypty Bibljoteki Akad. Umiejętności, z których bardzo wiele czerpałem i manuskrypty Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu, które posłużyły mi do przedstawienia misji księdza Langlois.

Zdaję sobie sprawę, że zapewne możnaby było za granicami jeszcze wiele materjałów do tej epoki znaleść, lecz dlaczego zebrany przezemnie materjał, obejmujący archiwa krajowe i paryskie, oraz bibljografję naszą i obcą, jest „dorywczo zebrany“ i co to ma oznaczać, zapewne tylko samej recenzentce wiadomo. Przypuszczam, że R. miała na myśli niezupełność materjałów. Ale dwa te pojęcia bynajmniej nie są równoznaczne.

R. powiada: „tę część rozprawy (polityka zagraniczna) oparł autor tylko na opracowaniach i czysto subjektywnem do nich ustosunkowaniu się“. Uważne przeczytanie mej pracy doprowadziłoby może R. do wypowiedzenia sądu bardziej ścisłego. Politykę francuską, pruską i turecką przedstawiłem na podstawie źródeł rękopiśmiennych; pisząc zaś o szwedzkiej posługiwałem się użyczonym mi łaskawie przez prof. Konopczyńskiego manuskryptem, który obecnie ukazał się w wydaniu książkowem p. t. „Polska a Szwecja“. Twierdzenie więc o oparciu się w tym wypadku o same opracowania nie wytrzymuje krytyki.

Następnie uzupełnia R. mą pracę wywodem opartym o prace: T. Wojciechowskiego: O powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego, Szymona Askenazego: Przedostatnie bezkrólewie i na instrukcjach wydanych przez Louis Farges'a. Robi to wrażenie, żem tych prac nie znał. Tymczasem wszystkie w spisie opracowań wymieniłem, przy pracy z nich korzystałem i wywód R. nic nowego do mych spostrzeżeń nie dodaje.

Nie słusznie dzieli R. mą pracę na dwie części, gdyż rozdział I jest li tylko wstępem, by móc wprowadzić czytelnika w *meritum* zagadnień, tyczących się „Konfederacji dzikowskiej“.

Zamieszczone (str. 231) tuż obok twierdzenie, że część druga oparta jest tylko na materjale rękopiśmiennym krakowskim, jest znów niezgodne z prawdą, gdyż jak przypisy świadczą, posługiwałem się rękopisami Bibl.

Minist. Spraw Zagr. w Paryżu, o których wzmianki R. tak troskliwie unika. Tu też potępia układ pracy, który zdaje jej się „przypadkowy i chaotyczny“ a najbardziej ją uderza to, że z działaniami konfederacji litewskiej nie prowadziłem równolegle działań konfederacji dzikowskiej. Dlaczego tak a nie inaczej uczyniłem i uczynić musiałem, wyjaśniłem na stronie 63 mej pracy: „Pominęliśmy też rozmyślnie jedną stronę konfederacji litewskiej, stronę polityczną. Polityki z mocarstwami ościennemi w pełnem tego słowa znaczeniu, na podstawie aktów i opracowań, któremiśmy się posługiwali, nie napotkaliśmy. Polityka konfederacji dzikowskiej była równocześnie polityką konfederacji wielkiego księstwa litewskiego“. I dalej na stronie 90: „Łączność stanów skonfederowanych z konfederacją litewską była bardzo luźna. Opierała się na wymianie listownych grzeczności, gratulacji i zapewnień wspólnego działania, ale tylko zapewnień“. Rozkawałkowanie zaś dziejów podjazdu Tadeusza Ogińskiego jest wprost nie do pomyślenia.

Zarzuty, że nie podaję charakterystyk wybitniejszych postaci odpiera sam tekst pracy, gdzie na stronie 9 podałem charakterystykę prymasa Teodora Potockiego, na stronie 14 Stanisława Leszczyńskiego i elektora Fryderyka Augusta, na 19 Teodora Lubomirskiego i biskupa Lipskiego, żeby tylko kilka postaci wymienić. Uwagi, że o społeczeństwie nie wspomniałem, zdają się być wprost tendencyjne, gdyż specjalnie temu zagadnieniu poświęciłem znaczny ustęp na str. 13 i 26.

Niepotrzebnie więc R. poucza mię: „Przypomnieć należy, że społeczeństwo wtedy prawie jednomyślnie stanęło po stronie Piasta Leszczyńskiego“. (sic). Podkreślając znaczenie konfederacji stwierdziłem: „W Konfederacji dzikowskiej widzieć jednak należy pewien drogowskaz dla narodu, nakaz reform wewnętrznych i uniezależnienia się od wpływów dworów postronnych — przedewszystkiem rosyjskiego. Zbliżeniem się swojem ku Prusom, by przy ich pomocy dojść celu i z zależności rosyjskiej się wyswobodzić i szereg reform przeprowadzić — nad któremi w Królewcu, układając „głos wolny wolność ubezpieczający“, myślał król, rzuciła Konfederacja dzikowska ziarna, z których później powstanie stronnictwo patrjotyczne“ (str. 135). Znów więc zbyteczne są dla mnie wskazówki R., że istniały podówczas „dążenia ku ogólnej reformie“ i wysunięcie na plan pierwszy Stanisława Konarskiego, gdyż na stronie 107 mej pracy reformami temi zająłem się dość szczegółowo.

Przyznaję, że do mej pracy wśliznęło się kilka usterek, z których najpoważniejsza powstała wskutek opuszczenia w druku wyrazu. Jednakowoż na podstawie używanej przez się metody krytycznej recenzentka żadną miarą nie może dowodzić nienaukowości mej metody pracy.

Dr. Stefan Truchim.

4.

Odpowiedź recenzentki: Dr. Truchim w obronie swojej pracy zarzuca mi w końcowem swem zdaniu; „Na podstawie używanej przez się metody krytycznej recenzentka żadną miarą nie może dowodzić nienaukowości mej metody pracy“. Zarzut silny, niestety dr. T. nie popiera go trafnemi argumentami! Z zarzutów moich najpierwszy i najważniejszy był o niejednolitości, szczupłości i dorywczości zebranego materjału Podnieść

go muszę raz jeszcze z tem wyjaśnieniem, że replika wcale nie podaje powodów, dlaczego autor ograniczając się tylko do archiwów krakowskich nazywa je ogólnie krajowemi, a podając kilka wiadomości czasem drugorzędnych (nb. już w swoim czasie przez J. Szujskiego, S. Askenazego, R. Beiricha lub Droysena zakonotowanych, z rękopisów Min. Spr. Zagr. w Paryżu), uważa pracę swą w tym kierunku za wyczerpującą.

Dokładniejsze rozpatrzenie się w archiwach krajowych, pozwoliłoby autorowi skonstatować, że materjałów do tej epoki jest mnóstwo i to wcale niewyzyskanych. Np. w Tekach Lukasa ms. nr. 3027 i 3028 Bibl. Ossolińskich, ms. Bibl. Pawlikowskich nr. 257 znajdują się odpisy Min. Spr. Zagr. w Paryżu jakoteż cała korespondencja księdza Langlois ze Stanisławem Leszczyńskim i konfederatami.

Replika nie obala też mojego zarzutu, który sformułowałam w zdaniu o polityce zagranicznej: „że oparł ją autor tylko na opracowaniach i czysto subjektywnem ustosunkowaniu się do nich, podając niekiedy wiadomości błędne. Nawet jeżeli chodzi o nieznany dotychczas stosunek dworu szwedzkiego do bezkrólewia, autor powołując się na użyczony mu przez prof. Konopczyńskiego rękopis zapomina, że to było właśnie opracowanie przeznaczone już do druku i w tej materji nic sam nowego nie wnosi. Rozumowałam przeto, że praktyczniej dla rozprawy byłoby zająć się szerszem rozpatrzeniem spraw wewnętrznych Konfederacji Dzikowskiej, dotykając stosunków zagranicznych i targów dyplomatycznych o tyle, o ile to było koniecznem dla zrozumienia wypadków ze stanowiska ogólno-europejskiego. Wyjaśnienie zaś p. dr. T. „że rozdział I jest li tylko wstępem, by móc czytelnika wprowadzić w *meritum* zagadnień tyczących się Konfederacji Dzikowskiej“, jest nieścisłe, gdyż sam autor przyznać musi, że we wszystkich rozdziałach polityka zagraniczna zajmuje więcej miejsca niż sprawy wewnętrzne polskie. Tutaj pozwolę sobie sformułować jeszcze jedną uwagę. Autor pisał o Konfederacji Dzikowskiej, a więc generalnej, tej odpowiadały konfederacje wojewódzkie, można więc było przyjrzeć się dokładniej nastrojom jakie wówczas po województwach panowały i szerzej opracować stosunek społeczeństwa do konfederacji (w recenzji zarzut mój ostatni). Dlatego przy przeglądaniu bibljografji zamieszczonej na końcu pracy uderzyć musi czytelnika brak tak ważnego wydawnictwa jak Aktów ziemskich i grodzkich. Np. tom 23-ci wyjaśniłby stanowisko wszystkich województw ruskich do konfederacji generalnej.

W żaden sposób nie mogę również zgodzić się z autorem, że koniecznem było w pracy działania na Litwie przedstawić odrębnie od działań w Koronie i doprowadzać je aż do roku 1736, by się później cofać z powrotem, a to z tej prostej przyczyny, że zmieniony szyk chronologiczny nietylko bałamuci czytelnika, ale i samego autora zmusił do popadnięcia w sprzeczność z sobą, gdyż twierdzenie jego podkreślające zgodność konfederacji generalnej z litewską nie pokrywa się z jego przedstawieniem tej kwestji w samej rozprawie.

Krytyczna moja ocena charakterystyki działających osób wyniknęła ze zbyt lakonicznych wzmianek o nich autora, wzmianek nie popartych należycie ani w samym tekście rozprawy ani następnie w przypisach. Uwag tendencyjnych odnośnie do wspomnianej wyżej charakterystyki osób, jak

i do społeczeństwa, nie zamieszczałam, a przekonanie moje, że wyniki pracy autora, aczkolwiek nieraz ciekawe i interesujące, nie zawsze są jednak bezpieczne, jeżeli chodzi o korzystanie z nich, to przekonanie, zdaniem mojem, znajduje w brakach, jakie w czytaniu niniejszej rozprawy mimowolnie się nasuwają, pełne chyba uzasadnienie.

Dr. Jadwiga Lechicka.

5.

Redakcja otrzymała następującej treści pismo:

W odpowiedzi na uwagi polemiczne prof. Grodeckiego (Kwartalnik historyczny, r. 37, str. 458—462), pomijając zwroty mnie osobiście dotykające, pragnę zaznaczyć co następuje: 1) Nie twierdziłem, że określenie *ius theutonicum* „nie oznaczało niemieckiego prawa sądowego". 2) Utrzymywałem jedynie, że „nie pociągało za sobą konieczności wprowadzenia do wsi polskich niemieckiego prawa sądowego", oraz powołałem się na Bobrzyńskiego (Rozpr. Ak. Um. t. 4, str. 112), który mówi: „zresztą ludność osady takiej (na prawie niemieckiem) dawnem się swojem prawem polskiem zwyczajowem rządziła. Prawem niemieckiem nie mogła się już dlatego samego rządzić i sądzić, że znajomość tego prawa była jej niedostępną". 3) A dalej pisałem, że chcę mówić o prawie niemieckiem „jako o zjawisku wyłącznie... ustrojowem i społecznem, z pominięciem wszystkich kwestyj wiążących się ze znaczeniem prawa niemieckiego w Polsce w zakresie samej praktyki sądowej, tam mianowicie, gdzie prawo niemieckie sądowe odrazu lub dopiero później istotnie znajdowało zastosowanie" (Kwart. histor. r. 37, str. 40). 4) Przeprowadzając porównanie mych własnych poglądów z zapatrywaniami prof. Bobrzyńskiego i ś. p. Piekosińskiego chciałem wyjaśnić rozbieżność w punktach istotnych, z której zdawałem sobie sprawę już w artykule drukowanym w „Przeglądzie prawa i administracji" w r. 1920. 5) Jeżeli prof. Bobrzyński mówi w „Genezie społeczeństwa polskiego etc." (Rozpr. Ak. Um. t. 14, str. 40—42, 66) o wolnej ludności wiejskiej, mającej dostęp do sądów publicznych i będącej nawet „zawiązkiem przyszłości", występującej jednak w w. XII. (którym się zajmuje) nielicznie i wyjątkowo, to nie zmienia zupełnie naszej charakterystyki (str. 74) poglądów tego uczonego na stosunek ogółu ludności na prawie polskiem do ogółu ludności na prawie niemieckiem. Prawdopodobnie prof. Bobrzyński zestawiłby ową ludność wolną z w. XII jedynie z wieśniakami na prawie niemieckiem w w. XIII i następnych, a zatem przemawiają także uwagi tegoż autora o genezie całej grupy społecznej. 6) Nie twierdziłem nigdy, że istnienie wolnej ludności jest moim tylko poglądem. Skłonny jestem natomiast przyjąć znaczniejsze rozprzestrzenienie tej wolności w prawie polskiem. 7) Ze sprawą powyższą łączy się sprawa przypisańców, co do których uczyniłem specjalne zastrzeżenie (str. 53 i in.). 8) Mówiąc o rozpowszechnieniu immunitetu właściwego w porównaniu z rozpowszechnieniem prawa niemieckiego na Mazowszu, miałem na myśli głównie źródła z końca wieków średnich, o czem wspominam 15 wierszy wyżej. Nawet zresztą, gdyby i w tym okresie znalazła się pewna ilość immunitetów bez prawa niemieckiego, nie zmieni to przecież w sposób widoczny ilościowego stosunku jednych i drugich, o co mi przedewszystkiem chodziło. 9) Znaczenia ludności wolnej nie podkreślałem specjalnie przeciwko

prof. Grodeckiemu, z jednym tylko wyjątkiem, który pozostaje niejako w zawieszeniu aż do ukazania się drukiem innej mej pracy (por. str. 52). 10) Materjał, na którym opierałem się w większości mych prac, mianowicie księgi sądowe, nie jest bardziej jednostronny od materjału dyplomatycznego. O stosunku obu kategoryj źródeł znów miałem sposobność już wypowiedzieć swe zdanie. 11) Uważałem za stosowne wywody swe popierać ustępami źródłowemi, umieszczonemi w przypiskach, gdyż odsyłacze do rękopisów niewiele mówią, a teksty średniowieczne wymagają interpretacji. O wydaniu ksiąg sądowych w większej ilości niema mowy, a wydanie wszystkich ksiąg średniowiecznych jest, wobec olbrzymiej ich liczby, zupełnie niemożliwe. 12) Wiele spraw dotyczących stosunków społecznych i gospodarczych w. XII, które poruszyłem w mej pracy o majętności książęcej w Zagościu i o których mówił prof. Grodecki w swej obszernej recenzji (Kwart. histor. 1915), uważam istotnie nadal za sporne. — Słowa powyższe mają charakter sprostowań, lub wyjaśnień w kwestjach szczegółowych. Natomiast n i e są jedną jeszcze probą wyjaśnienia naszego zasadniczego stanowiska w odniesieniu do prawa niemieckiego, n i e zmierzają też do uzupełnienia naszych wywodów w artykule o „Prawie niemieckiem w rozwoju społecznym wsi polskiej“ i tamże znajdujących się końcowych uwagach.

Kazimierz Tymieniecki.

Na tem wszystkie powyższe polemiki Redakcja zamyka.

Z DZIEJÓW REWINDYKACJI.

(Odczyt wygłoszony w Bibljotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w dniu 5. kwietnia 1924 roku).

Kultura Polski przeżyła w ciągu wieków wiele niedoli i nieszczęść. Już wojny wieku XVII i najazd szwedzki nadszarpnęły znacznie polskie mienie kulturalne. Nadeszły jednak lata długiego pokoju, a z niemi zabliźniają się powoli rany, wpływy francuskie w wieku XVIII budzą uśpione za Sasów zamiłowania estetyczne i intelektualne, aby zakwitnąć przepięknym kwiatem epoki stanisławowskiej.

Wówczas to Naród nasz zdobywa się także na wspaniały monument kulturalny w postaci światowego znaczenia Książnicy Załuskich. Ale właśnie uderza grom rozbiorów, oraz towarzyszących im gwałtów i rabunków. Pierwszy pada ofiarą Nieśwież Radziwiłłowski, następnie ginie szereg zbiorów prywatnych, aż po zdobyciu Warszawy w r. 1794 uwozi Suworow, jako łup wojenny, Bibljotekę Załuskich i Archiwa państwowe Rzeczypospolitej!

W tak ciężkiej chwili wielcy ówcześni mężowie poczynają powoływać do życia bibljoteki, muzea, archiwa, gromadzić księgi, rękopisy, obrazy, monety i pamiątki. Czynią to zaś jakby w słusznej trosce, aby wśród politycznych klęsk nie zniszczała również kultura i świadomość twórcza narodu. Czacki, Czartoryscy, Ossoliński, Działyński i wielu innych złotemi głoskami zapisali imiona swoje w księdze zasług dla ojczyzny. Równolegle Albertrandi i Staszic inicjują Towarzystwo Przyjaciół Nauk, by pielęgnować tu ducha, a Linde i Lelewel rzucają podwaliny pod nową książnicę narodową w Warszawie.

Niestety, katastrofa polityczna niweczy znów dzieło wytężonej, mrówczej pracy pokolenia. Zbiory Czackiego i Czartoryskich z Puław, Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk śladem zbiorów Załuskich wywiezione na Północ, stolica i serce Polski ogołocona doszczętnie

z kulturalnego mienia, jakby sparaliżowana, pozostaje w tyle za szczęśliwszemi siostrzycami w zaborze austrjackim.

Akcja zaś niszczycielska Rosji nie ogranicza się do samej Warszawy; objęła ona kraj cały. W pożarach wojen zginęło wiele, wiele uległo rabunkowi, tworząc podstawy rozwoju kulturalnego, a raczej okrasę dla pseudoeuropeizacji Rosji.

Zbiory bowiem nasze, chociaż wzbogaciły wszystkie większe miasta, a zwłaszcza stolice carskiego imperjum, pozostały jednak tam martwym kapitałem, nie znajdując nigdzie podatnego gruntu, w którym mogłyby zapuścić korzenie. Jest to rzecz znana światu naukowemu, znana doskonale samej Rosji. A tymczasem nauka polska pozbawiona tych skarbów odczuwała braki bezustannie, gdyż za każdem źródłem, w każdym problemie, oglądać się przychodziło na bibljoteki, archiwa, czy muzea rosyjskie.

Lecz przyszła wreszcie, bo przyjść musiała, chwila dziejowej Nemezis, która pozwoliła nam upomnieć się o własność narodową. Rozpoczęły się targi dyplomatyczne. Na ich zaś miejscu naczelnem umieszczono ekspiację krzywd, przez lata niewoli wycierpianych, a więc przedewszystkiem zwrot mienia kulturalnego, jak to w artykule XI poręcza nam doniosły traktat ryski.

Sprawa nie toczyła się tak gładko, ostateczną decyzję poprzedziły długie spory i walki. Wytrwałość przedstawicieli polskich, wspieranych przez rzeczoznawców naukowych dokonała wreszcie swego: punkt o rewindykacji wszedł do traktatu, przyznając nam zwrot zagrabionych po pierwszym stycznia roku 1772 bibljotek, archiwów i zbiorów, wszakże z zastrzeżeniem szanowania całości kolekcyj o międzynarodowem znaczeniu.

W tem małem zastrzeżeniu kryło się przecież wielkie niebezpieczeństwo, przeczuwane zresztą przez naszych delegatów. Cóż, kiedy Rosjanie, za żadną cenę nie chcieli odstąpić od tego punktu, wiedząc, jakie straty grożą ich zbiorom. I była w tem stanowisku zgodnem całej delegacji rosyjskiej — od bolszewika Joffego począwszy, a na reprezentantach świata naukowego dawnej Rosji, prof. Grabarze i Oldenburgu skończywszy — przygrywka do nieskończonych sporów i trudności, na jakie natrafić miało samo wprowadzenie w życie traktatu.

Celem wykonania traktatu, a zgodnie z brzmieniem odpowiednich artykułów, wysłał rząd polski delegację z ministrem pełnomocnym na czele. Był nim p. Olszewski, który równocześnie połączył dwie delegacje pod swojem kierownictwem, mianowicie r e e w a k u a c y j n ą, dla zwrotu objektów przemysłowych i państwowych, wywiezionych w czasie wojny światowej oraz s p e c j a l n ą ku rewindykacji mienia kulturalnego. W skład tej ostatniej weszli pomiędzy innemi dyrektor Kuntze i Dr. Rygiel, referenci bibljoteczni, dyrektor Suchodolski w dziale archi-

walnym, dyrektor Czołowski, dyrektor Kopera i Dr. Morelowski do spraw muzealnych. W zespole tym naturalnie zachodziły częste zmiany — jedni ustępowali, na ich miejsce zaś i dla spraw określonych powoływano z kraju nowych, których długi szereg przesunął się w delegacji przez dwuletni przeszło okres jej trwania.

Po przyjeździe do Moskwy jęły się natychmiast nasze delegacje mrówczej, wytężającej pracy, aby na podstawie danych, przywiezionych z kraju, które uzupełniało się i kontrolowało na miejscu, przedstawić postulaty, a potem przypilnować ich wykonania.

W tym celu stworzono poszczególne wydziały, stosownie do pola pracy, w części nas obchodzącej, więc wydziały bibljoteczny, muzealny i archiwalny. Ogólny kierunek należał do prezesa, wspomaganego przez sekretarjat generalny, oraz wydział prawny. Rzecz prosta, że zmienności warunków i nadzwyczajnej różnorodności prac musiała odpowiadać płynność organizacyjna delegacji, zmuszonej ustawicznie przystosowywać się do coraz to nowych zjawisk. Formalnie prace odbywały się w następujący sposób: delegacja polska zgłasza pretensję swą na piśmie, w formie memorjału, zakończonego sprecyzowanem żądaniem. Na to delegacja rosyjska na wspólnem posiedzeniu Mieszanej Komisji daje odpowiedź ostateczną, lub też rozpoczyna dyskusję, która zwykle toczy się na podkomisjach, organizowanych ad hoc, przy współudziale ekspertów stron obu. W razie przyznania zwrotu danego objektu, następowało przejęcie w dwu stadjach, ujawnienia (*wyjawlenje*) i wydania (*pieredacza*) protokolarnie zawarowane w obecności przedstawicieli władz rosyjskich; przyczem nie brakło dodatkowych sprawdzań na granicy.

Cały ten zawiły proceder, którego nie uproszczono do dzisiaj, wynikał może z troski stron obu o dokładność wykonania, ale też nastręczył on Rosjanom wiele formalistycznych kruczków, aby gmatwać i przewlekać pracę Komisji. Było to małe, choć dokuczliwe ogniwo w długim, nieprzerwanym łańcuchu trudności, jakie rzucano pod nogi delegacji od samej chwili jej narodzin. Każda bowiem sytuacja w polityce odbijała się natychmiast na toku spraw delegacyjnych, tak, iż stały się one najczulszym barometrem stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu państwami.

I nie pomylę się chyba twierdząc, iż społeczeństwo rosyjskie od skrajnych komunistów do gorliwych zwolenników *ancien regime'u* — prowadzi solidarnie akcję biernego i czynnego oporu przeciw lojalnemu wykonaniu traktatu, zwłaszcza zaś przeciw zwrotowi zabytków kulturalnych. Komunistyczna lewica, nie uznając prawa własności i różnic narodowych, z tego właśnie punktu widzenia traktuje „uroszczenie burżuazyjnej

Polski". Sowieckie koła rządowe dziś już przepojone nawskróś tendencjami imperjalistycznemi i nacjonalistycznemi — dawno zapomniały o liberalnych hasłach i obietnicach powetowania krzywd zrządzonych przez carat. Krępują je tylko względy polityczne, oglądanie się na opinję Europy, którą mamiło się „lojalnem wykonaniem traktatu ryskiego", aby uzyskać tyle upragnione uznanie rządu sowietów. Przedstawicielem tych właśnie sfer jest prezez delegacji rosyjskiej P. Ł. Wojkow. Świetny mówca, niezrównany dialektyk, umie on błyskotliwie, a nader zręcznie lawirować, i nawet najbardziej gorzkie pigułki podać w przesłodkiej postaci. Hamuje go poniekąd jego zastępca, p. Mroczkowski, z polskiej podobno rodziny, prawnik, komunistyczny rygorysta [1]).

O ile postępowanie sfer rządowych normują jeszcze względy polityczne, o tyle stanowisko kół naukowych jako najbardziej zainteresowanych sprawą rewindykacji — jest stale nieprzejednane. Uczeni rosyjscy, zresztą wyłącznie prawie „dawnego *regime'u*" od razu, jeszcze w Rydze, zapowiedzieli, że do wykonania artykułu XI traktatu nigdy nie dopuszczą, i konsekwentnie postulatom naszym stawiają opór. W zacietrzewieniu swojem nazwali też akcję rewindykacyjną „rabunkiem", co naturalnie spotkało się z natychmiastową, nader zresztą łatwą odprawą ze strony przedstawicieli polskich [2]). Ich to dziełem była akcja, mająca na celu poruszenie opinji publicznej w Rosji i zagranicą przeciw „niszczeniu zbiorów światowego znaczenia" (głośna a kazuistyczna odezwa rad uniwersytetów w Petersburgu i Mińsku) [3]).

Stanowiska tego uczonych nie należy lekceważyć. Prawda, są oni w niełasce u bolszewików, skazani niejako na wymarcie. Ale właśnie w sprawie rewindykacji naszych zabytków, uczeni, jako eksperci fachowi i gospodarze instytucyj, koncentrujących nasze zbiory — mają głos ważki, tem ważniejszy, że zgodny z interesem i tendencjami rządu. Co prawda, rząd ten raz i drugi, nie licząc się z prestige'm swych ekspertów, w pomyślnym dla nas momencie politycznym, nakazywał niezwłoczne wykonanie zwrotu i to w takich wypadkach, w których na ekspertyzie nie można było wytargować najmniejszego ustępstwa! Stąd i dowód oczywisty, że tylko silne poparcie czynników politycznych mogło i może zapewnić nam dodatni rezultat.

Sam wyjazd delegacji przeciągnął się poza oznaczony w traktacie termin (dn. 15 czerwca roku 1921), gdyż dopiero

---

[1]) Doskonałą charakterystykę nastrojów społeczeństwa rosyjskiego w stosunku do prac rewindykacyjnych daje prof. Handelsman M. w „Przeglądzie współczesnym" 1922, Listopad—Grudzień, str. 267—278.

[2]) Semkowicz Wł., Sprawa rewindykacji archiwów i zabytków. Kraków, 1921, str. 15.

[3]) Dokumenty dotyczące akcji Del. Pol. IV, str. 243—246 i VIII, str. 8—9.

w sierpniu nadeszła zgoda sowietów na przyjęcie delegacji, która też dnia 14 tegoż miesiąca stanęła u bram Moskwy. Ale prac nie rozpoczęto, Rosja bowiem — znów moment polityczny — zażądała usunięcia Sawinkowców z Polski. Konferencja wiceministra Dąbskiego z Karachanem usunęła ten szkopuł i nareszcie w dniu 7 października tegoż roku odbyło się oczekiwane posiedzenie. Załatwiono na niem niemal od ręki szereg spraw, jak oddanie urządzeń Zamku i Łazienek, pomnika księcia Józefa, zbiorów p. Krosnowskiego, Towarzystwa Opieki nad zabytkami i t. d. Od uchwały wszakże do wykonania droga okazała się daleka! Pierwszy prezes prof. Schmidt idzie nagle „w odstawkę", a miejsce jego zajmuje znany nam już Wojkow i wszczyna walkę na ostre. Sypią się tedy noty za notami, repliki, dupliki — każdą niemal sprawę przychodzi wymęczać z osobna. Charakterystyczne, że do dzisiaj niektóre uchwały z tego pierwszego posiedzenia nie są jeszcze wykonane! (np. Tow. Op. n. zab.)!

Walka ta, pojedynek na noty i memorjały, której duszą z naszej strony stał się minister Olszewski, wymagała ciągłej czujności i wytężającej pracy, zabiegów tysiącznych, by znaleźć dowody istnienia żądanych przedmiotów. Stałym bowiem „refrenem" wszystkich odmownych odpowiedzi Rosjan było owo lakoniczne: „danego objektu nie znaleziono". Jakżeż? Kiedy właśnie wpadamy na tropy i to udokumentowane, że naprzykład dzwony, podlegające zwrotowi wywozi się chyłkiem na Sybir, lub do odlewni fabryk amunicyjnych![1]).

W takich warunkach, nic dziwnego, że rezultaty były nikłe w stosunku do tego, co nam zrabowano, i co zwycięzcom przyznawał traktat ryski. Zwrócono bowiem z muzealnych arrasów i gobelinów sztuk 91 na 153, Canaletta — widoki Warszawy (21 obrazów), słynne głowy wawelskie (24), wspomniany pomnik księcia Józefa, współczesne zbiory p. Krosnowskiego (507 skrzyń zawierających do 600 obrazów, 80 gobelinów, broń, porcelanę), oraz część dzwonów (około 6000)[2]).

Natomiast bój ostry, najzawziętszy zawrzał o bibljoteki i archiwa. Tutaj to właśnie natknięto się na ów cierń w postaci wspomnianego już zastrzeżenia, które szanować każe całości kolekcji o międzynarodowem znaczeniu. A za takie poczytują Rosjanie, będącą w ich posiadaniu Bibljotekę Załuskich, wcieloną wraz z innemi księgozbiorami do Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, dalej gabinet rycin Stanisława Augusta, a ze spraw archiwalnych odmówiono wydania Archiwum Koronnego z Metryką Litewską i Archiwum Sekretarjatu Stanu. O to wszystko stoczyć się musiało walną batalję.

---

[1]) Dokumenty etc. Zeszyt IV, str. 178.

[2]) Wartość otrzymanych muzealjów oblicza się na 45 miljonów rubli złotych.

Sprawa zbiorów bibljotecznych, stale zresztą odwlekana przez stronę rosyjską, weszła dopiero na porządek dzienny XI posiedzenia Komisji Mieszanej, które trwało z przerwami od 13 września do 31 października 1922 r.

Poza stałymi członkami delegacji przybyli wezwani z kraju jako eksperci pp. dyrektor Bernacki, prof. Handelsmann, dyr. Mocarski, prof. Ptaszycki, dyr. Siemieński, prof. Turowski i ks. prof. Ussas. Dobór to ludzi, świadczący o tem, że zarówno delegacja jak i polski świat naukowy rozumiały doniosłość tego momentu walki.

Strona przeciwna powołała również najtęższe siły fachowe w osobach prof. Płatonowa, znakomitego historyka, członka Akademji Nauk, prof. Dobijasz-Rożdestwienskiej, znanej specjalistki w zakresie historycznych nauk pomocniczych, wspomnianego wyżej prof. Oldenburga, dożywotniego sekretarza Akademji Nauk, z personalu Bibljoteki Publicznej wicedyrektora Braudo i dwóch bibljotekarzy: Jakowkina i Szamraja. Ten ostatni, doskonały znawca historji i literatury polskiej, był autorem wszystkich niemal memorjałów i replik rosyjskich, podczas gdy główny czynnik bojowy w dyskusji przedstawiała p. Dobijasz-Rożdestwienskaja.

Nie miejsce tu, by wyliczać lub streszczać łokciowe referaty, memorjały i dyskusje na posiedzeniach Komisji, czy też podkomisji. Ciekawy znajdzie je *in extenso* w opublikowanym VIII tomie Dokumentów Delegacji. Żadna strona nie myślała ustąpić i zdawało się, że wszelka zgoda jest niemożliwa. Ale wytrwałość przedstawicieli nauki polskiej odniosła wreszcie pewien sukces. Przyczynił się zaś do tego znowu moment natury politycznej — wizyta Cziczerina w Warszawie. Jako wynik narad obu prezesów, przy udziale nieoficjalnym ekspertyzy, po upartych w ostatniej nawet chwili targach stanął wreszcie kompromis ugody, podpisanej dnia 30 października r. 1922.

W ugodzie z dnia 30 października 1922 r. strona polska za cenę znacznych ustępstw w sprawie druków, na których więcej zależało Rosjanom, uzyskała korzyści w zakresie rękopisów. Na podstawie wspomnianej rezolucji otrzymujemy: wszystkie rękopisy, oprócz starosłowiańskich i rosyjskich, z innych zaś działów zostawiamy im 1400 teologicznych łacińskich i 500 romańskich. Z książek rezolucja zapewnia Polsce część inkunabułów, dalej druki nasze, oraz egzemplarze cenne, z powodu przynależności swej do wybitnych ludzi, w sumie 15.000 dzieł, niektóre zaś oddziały otrzymujemy w całości. Wzamian za pozostawione objekty dostać mamy ekwiwalent w postaci równowartościowych przedmiotów.

W związku z tą ugodą w sprawie Ros. Bibl. Publ. prezesowie obu delegacyj podpisali umowę o zwrocie zbiorów polskich ze wszystkich innych bibljotek Rosji i Ukrainy, a dalej Gabinetu rycin i Archiwum Sekretarjatu Stanu. Wydanie Archi-

wum Koronnego rozstrzygnęła decyzja późniejsza z lata r. 1923. Sprawa Metryki litewskiej i wołyńskiej do dziś dnia pozostaje w zawieszeniu.

Ogólny ten rys działalności Delegacji w Moskwie przywiodłem tutaj dla wprowadzenia niejako w tok spraw, w których brałem osobiście udział, kiedy w styczniu roku ubiegłego powołano mnie do Moskwy jako eksperta do prac w Bibljotece Publicznej, prowadzonych przez Dra Rygla i ks. prof. Ussasa, szefa Ekspozytury piotrogrodzkiej Delegacji.

W tej samej sali, w której w październiku r. 1813 odbyło się pierwsze publiczne zebranie przedstawicieli nauki, inteligencji i biurokracji Rosji, celem wysłuchania relacji z przebiegu przygotowań do otwarcia Cesarskiej Bibljoteki Publicznej, gdzie to ówczesny dyrektor Olenin, wspomniał o Bibljotece Załuskich, jako o „podwalinie zbiorów cesarskich", ale rabunek jej nazwał tylko „częściowym odwetem za dawne gwałty polskie" — w tej samej sali... teraz po upływie wieku... dnia 14 listopada r. 1922, w myśl znanej rezolucji podjęto pracę nad rewindykacją rękopisów, uwiezionych z Polski![1]).

I rozpoczęła się codzienna czynność przejmowania rękopisów. Brali w niej udział ks. Ussas, a następnie od stycznia Dr. Rygiel z podpisanym. Przygotowane do oddania rękopisy kwitowaliśmy w katalogu, notując pozycje dla siebie, potem sporządzało się protokoły, podpisywane przez przedstawicieli stron obu. Tempo było wcale szybkie, a to dzięki lojalnej manierze sędziwego kustosza oddziału, Iwana Byczkowa, znanego uczonym polskim z uczynności, z jaką udostępniał im zbiory nasze przed wojną. Dzięki więc temu w przeciągu 4 miesięcy odebrano przeszło 5.000 rękopisów. Ten postęp prac zaalarmował jednak t. zw. „czynniki miarodajne". Jakoż niebawem usunięto dyrektora Byczkowa, a polskim przedstawicielom ograniczono swobodę ruchów i począł się znany splot trudności, różnych mitręg, szykan. Raz naprzykład przerwano pracę z powodu nieformalności w wystawieniu mandatów stronie polskiej!

Ostatecznie powiodło się delegacji w Moskwie uzyskać zgodę na wysłanie pierwszego transportu, złożonego z 5.226 rękopisów w 46 pakach, co nastąpiło dnia 5 kwietnia 1923 r., a więc w pięć miesięcy od rozpoczęcia czynności, podczas gdy rezolucja przewidywała transporty co miesiąca.

Nieszczęściem, w tym samym czasie przyszło do naprężenia stosunków politycznych w związku z procesem ks. arcybiskupa Cieplaka i śmiercią męczeńską ks. prałata Budkiewicza. Nota werbalna generała Sikorskiego, demarsze Curzona i dalsze

[1]) Sprawozdanie X. Ussasa. Dokumenty dotyczące akcji Del. Pol. etc. Zeszyt VIII, str. 411.

komplikacje zaogniły położenie, co odbiło się fatalnie na naszych robotach.

Wagon włóczył się po stacjach, narażony pomimo pieczęci na niebezpieczeństwo zniszczenia w ciągu miesięcznej wędrówki.

Na dobitek delegacja rosyjsko-ukraińska nie dopuściła ekspertów polskich do dalszej pracy w Bibljotece. Wobec tego eksperci nasi: prof. Chyliński, ks. prof. Michalski, dyr. Mocarski i podpisany opuścili Petersburg, a powróciwszy do kraju odwołali się do opinji publicznej i do Rządu z powodu doznanej obrazy.

I znowu wyjaśniona sytuacja polityczna, pewne wypogodzenie horyzontu dyplomatycznego pomogło do zlikwidowania przykrego incydentu. „Narkomindiełowi“ moskiewskiemu zależało widocznie na utrzymaniu stosunków, zachwianych przez podnieconą opinję publiczną w Polsce, skutkiem tego na podstawie dyrektyw zgóry, delegacja rosyjska ustąpiła, nakazując podjęcie prac w dawnych rozmiarach, oraz w dawnem tempie[1]).

Drugi okres działalności w Ros. Bibljotece Publicznej, trwający przez czerwiec i lipiec u. r., był względnie spokojniejszy i stonowił niejako odprężenie sytuacji. Prace nasze postępowały w kierunku wykończenia zaczętych działów łacińskich, polskich i różnojęzycznych rękopisów, których pochodzenie polskie należało udowodnić, podczas gdy poprzednio przejmowaliśmy rękopisy bezspornej prowenjencji. Ekspozytura polska przeglądała najpierw sporne rękopisy i ustalała na podstawie dokładnej autopsji lub też posiłkując się literaturą drukowaną, pochodzenie, argumenty zebrane przedstawiano stronie rosyjskiej, na wspólnem posiedzeniu. Gdy zaś przy ekspertyzie strony obie nie doszły do zgody, wówczas rozstrzygali pełnomocnicy obu Delegacyj na posiedzeniach. Tych ostatnich rzeczą było normowanie toku prac w Bibljotece. Do pełnomocników rosyjskich należeli: prof. S.F. Płatonow i N.P. Lichaczew, znakomity specjalista w zakresie nauk pomocniczych historji. W skład ekspertyzy wchodzili: D. D. Szamraj, W. W. Bachtin, M. L. Łozińskij, W. E. Bank i inni. Polską zaś delegację reprezentowali: dyr. Kuntze i Dr. Rygiel, przyczem pierwszego bawiącego stale w Moskwie zastępował ks. prof. Ussas.

Ks. prof. Michalski z Krakowa miał w swojej pieczy łacińskie manuskrypta teologiczne i kanoniczne; według rezolucji powinniśmy ich zostawić w Bibljotece 1400. Część, ponad 1300, została już zapakowana, co do reszty strona przeciwna nie chciała zgodzić się na projekt ks. Michalskiego, zgłaszając wręcz odmienną interpretację tekstu rezolucji. O cóż szło właściwie? Rosjanie, a przedewszystkiem ekspert ich prof. Dobijasz-Roż-

[1]) Obszerniej o tem Dr. Rygiel we wstępie do VIII. zeszytu „Dokumentów, oraz w artykule w Tygodniku Ilustrowanym, 1924 Nr. 1—3, p. t.: „Rok w Bibljotece Publ. w Petersburgu“.

destwienska, oparli się wydaniu najcenniejszych kodeksów iluminowanych Załuskiego, które wiekiem swym sięgają IX stulecia, a niektóre z nich są wprost arcydziełami sztuki minjaturowej i zdobniczej Zachodu, jakich niema żadna bibljoteka polska. Wskutek tego sprawa utknęła na martwym punkcie i dotąd pozostaje w zawieszeniu.

Równolegle z robotą w Ros. Bibljotece Publicznej odbierał p. Wierzbicki Gabinet rycin Stanisława Augusta i inne, wywiezione w r. 1833 z Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego. I tu, jak wspomniano, starto się na ostre, gdyż i Akademja Sztuk Pięknych, gdzie ów Gabinet się znajdował, była dla Rosjan światową skarbnicą „sokrowiszczem", chociaż już w czasie rewolucji zadecydowano likwidację jej zbiorów. Ostatecznie w związku z kompromisem w sprawie Ros. Bibljoteki Publ., przyznano nam Gabinet rycin, który stanowić będzie istną perłę zbiorów stołecznych, zarówno co do ilości (ponad 100.000 rycin, sztychów itp. w 1175 tekach i tomach), jak co do jakości, zawiera rysunki najcelniejszych mistrzów i pierwszorzędne sztychy.

Dyrektorowie Suchodolski i Konarski odebrali Archiwum Sekretarjatu Stanu (2.081 fascykułów i woluminów) z (państwowego Archiwum) w Petersburgu. Zachowane najstaranniej, uzupełni ono zdewastowane archiwa warszawskie w zakresie dziejów Królestwa Kongresowego i późniejszych rządów rosyjskich.

Wymienione zbiory rycin, tudzież Archiwum Sekretarjatu Stanu i drugi transport 1618 rękopisów w 1662 tomach zwrócone Polsce w grudniu roku minionego, są już w znacznej części oddane do użytku.

Równocześnie w Moskwie Komisja Mieszana uchwaliła zwrócić Polsce Archiwum Koronne, wszakże bez Metryki Litewskiej, jak wiadomo kwestjonowanej. Z Archiwum tego, które niedawno nadeszło do Warszawy, otrzymaliśmy 800 dokumentów z działu najstarszego, z późniejszych 300 ksiąg i fascykułów, akta Rady Nieustającej (200 ksiąg), kilkadziesiąt luźnych ksiąg metrycznych, „*Libri Legationum*", akta rządu Kościuszkowskiego i kancelarji Stan. Augusta (z górą 400 ksiąg) [1]).

W Bibljotece Publicznej robiło się dalej z przerwą 6-cio tygodniową, wyzyskaną przez ekspertów polskich na przegląd Bibljoteki Akademji medycznej, gdzie również znajdują się nasze zrabowane książki. W połowie września rozpoczęto czynności rewindykacyjne z powrotem, tym razem z uwagą, zwróconą głównie na druki, których uprzednio, poza przedwstępnemi rokowaniami nie poruszano prawie. Zbadaniem zbiorów inkunabułów trudził się prof. Chybiński, po jego zaś wyjeździe

[1]) Szczegółowo omawia zwrócone części Archiwum Koronnego Dyr. J. Siemieński w Kurjerze Warsz. 1924, str. 76 z 16. III. Por. też o archiwach Przegl. Warsz., 1923, Listopad.

mnie przypadło to zadanie, aż do przybycia p. Lisowskiego z Lublina, który dział ten oraz kolekcję aldów i elzewirów przejrzał w całości. Wyniki okazały się zdumiewające. W światowym zbiorze inkunabułów R. B. P., zawierającym dzieł około 6.000, polską ich prowenjencję da się stwierdzić conajmniej w 4.000 pozycji. Ale niestety nie dostanie nam się wszystko!

Rezolucja bowiem z dnia 30 października 1922 r. przyznaje nam tylko te z inkunabułów, które były własnością najwybitniejszych osób i instytucyj polskich, tudzież te, które stanowią dokument polskiej sztuki drukarskiej. Tymczasem dla Rosjan ani Załuski, ani nawet Niemcewicz nie są bynajmniej „najwybitniejszemi osobistościami", trzeba więc *per longum et latum* w sążnistych referatach wywodzić znaczenie każdego z tych mężów. Natomiast Aleksander Sapieha, ofiarujący Towarzystwu Przyjaciół Nauk 10.000 współczesnych sobie książek — któremi możnaby zapełnić potrzebną cyfrę książek, należnych nam według personalnego związku z Polską — to dla strony rosyjskiej „osobistość wybitna" choć w krótkiem swojem życiu poza dyletanckiem bawieniem się nauką — nie zaznaczył się niczem.

Co do Niemcewicza i Sapiehy uznała ekspertyza rosyjska nasze stanowisko, ale nie myśli zgoła ustąpić w sprawie oceny Załuskiego.

Wogóle ostatni okres czynności naszej w Ros. Bibljotece Publ. cechują wzmożone do ostatecznych granic trudności, inicjowane przez naszych przeciwników! Praca gubi się znów w powodzi deklaracyj, referatów, memorjałów; protokoły posiedzeń ekspertyzy czy pełnomocników rozrosły się do rozmiarów grubych tomów. Każda rzecz wywołuje natychmiast inspirowaną przez Rosjan dyskusję „pryncypjalną", aby tylko odwlec rozstrzygnięcie, niedopuścić do restytucji. Zwłaszcza odnosi się to do druków, co do których, jak wspomniałem, strona rosyjska jest bardziej drażliwa i nieskłonna do ustępstw.

Skutkiem takiego procederu przez cały okres półroczny odebraliśmy nie więcej ponad 300 książek i około 500 rękopisów, w tem 2 kompleksy: akta olkuskie (167 vol.), oraz rękopisy Dominikanów lubelskich (85 sztuk), co zabrało tydzień czasu. Tymczasem poprzednio oddawali nam po 100—150 rękopisów dziennie. W chwili mojego wyjazdu przed miesiącem przygotowany był transport 10-ciu pak z rękopisami i książkami, czekający na decyzję Moskwy.

Na zakończenie słów parę o tem, co się powiodło Delegacji wydostać z zakresu rękopisów z Bibljoteki Publicznej w Petersburgu. Trudno zaiste określać znaczenie i doniosłość wprost bezcennego materjału naukowego, więc tylko z grubsza rzucone rysy powiedzą o zbiorze, który dziś już jakościowo i ilościowo nie ustępuje największym kolekcjom rękopisów w kraju. Liczy on bowiem około 8.000 tomów (dokładnie do

5 marca br. odebrano protokolarnie 7.751 rękopisów w 7.945 tomach), podczas gdy Bibljoteka Jagiellońska wysuwa się trochę tylko poza tę cyfrę, a Ossolinenum ma zinwentaryzowanych 5.200[1]).

W tym odzyskanym na razie kompleksie wybijają się na plan główny: spiżowe postacie braci Załuskich, Andrzeja, biskupa i kanclerza, męża stanu przesmutnej epoki saskiej i Józefa, człowieka benedyktyńskiej wprost pracowitości, oraz erudycji biskupa kijowskiego, twórcy i fundatora pierwszej Książnicy narodowej. Poza nimi nowego oświetlenia dozna Staszic w odnalezionym własnoręcznym pamiętniku, oraz Adam Czartoryski w czasach swej działalności wileńskiej.

A pozatem powódź materjałów historycznych więc: dziejopisarze i kronikarze od Kadłubka i Długosza (20 kodeksów) przez Hejdensteina i Orzelskiego, Łubieńskiego, Kobierzyckiego i Radziwiłła, do autografów Naruszewicza i Lelewela, dalej największy zbiór Tomicjanów (33 tomów), liczne diarjusze sejmowe, mnogie miscellanea, silva rerum, chartophylacia, varia etc. etc.

Dalej znajdujemy archiwum podkanclerza a potem prymasa Olszowskiego, papiery gen. Sierakowskiego i inne materjały Kościuszkowskie. Piękna kolekcja z końca XVIII w. zebrana przez Kortuma, a ofiarowana Twu P. Nauk przez konsula austr. w Warszawie Du Chet'a. Kilkadziesiąt tomów kopji z korespondencji prywatnej Chodkiewiczów, Radziwiłłów i Sapiehów, które sporządzano dla T. P. N. z polecenia Czartoryskiego.

Oprócz historyka także lekarz i przyrodnik, filozof i lingwista każdy znajdzie w zakresie swojej specjalności w tych rękopisach pomniki wysiłku twórczego naszych przodków. Mnóstwo podręczników szkolnych i uniwersyteckich od XV—XVIII wieku. W dziale poezji polskiej (katalog w opracowaniu p. Janiny Kozłowskiej, drukuje się w Akademji), wiele nowego materjału, zwłaszcza do staropolskiej twórczości XVII w.

Badacze nasi nie będą potrzebowali dla studjów nad językiem staropolskim odbywać częstych podróży do Petersburga, ponieważ najcenniejsze teksty, wśród nich kazania świętokrzy-

---

[1]) Zestawienie cyfrowe rękopisów polskich, różnojęzycznych i łacińskich (prócz działu „Teologja i Prawo").

Według działów: Teologja — 321, prawo — 170, filozofja — 795, historja — 1085, medycyna i nauki mat. przyr. — 575, poezja — 641, muzyka — 75, retoryka — 607, filologja — 184, poligrafja (dzieła wielu autorów i zbiorowe kodeksy, tu należą wszystkie miscellanea) — 919, historja literatury (m. i. katalogi bibljoteczne) — 574.

Według prowenjencji z polskich bibljotek: Bibljoteka Załuskich — 4.917, F. P. N. — 264, Bibl. Uniw. Warsz. — 302, Puławy — 208, Dereczyn — 7, Archiwum koronne — 7, Uniw. Wileński — 6, bez oznaczenia prowenjencji (tu wejdą wszystkie kodeksy skommasowane w Petersburgu) — 229. Rękopisy teologiczne i kanoniczne łacińskie (w sumie 1.356) zwiększą znacznie cyfrę przynależnych Bibljotece Załuskich i Uniwersytetowi Warsz.

skie, wróciły już dzisiaj do kraju, co więcej odnaleziono szereg nowych nieznanych tekstów staropolskich [1]).

A teksty owe mogły się znaleźć tylko w rękopisach petersburskich. Jak wiadomo, pochodzą one z zniesionych klasztorów b. Królestwa, skąd Lelewel i Linde zgromadzili je do Bibljoteki Uniwersytetu warszawskiego; Akademja zaś krakowska druga wielka skarbnica polskich manuskryptów średniowiecznych, ma głównie podręczniki teologiczne uniwersyteckie, podczas gdy Bibljoteki klasztorne i kolegjackie służyły do praktyki duszpasterskiej. Przeto cenne glossy staropolskie są tam zjawiskiem najzupełniej zrozumiałem.

W związku z tem spotkamy również wiele materjatu do dziejów najwybitniejszych klasztorów Benedyktynów, Cystersów, Dominikanów itd.[2])

Ostatnio przejęliśmy kompleks aktów olkuskich i rękopisy Dominikanów lubelskich.

Akta olkuskie oddane zostały do Ros. Bibljoteki Publ. w 1870 r. po zniesieniu Górniczego Departamentu Królestwa Polskiego; przysłano naówczas 120 tomów i 3 paczki. Dopiero w latach 1918—1919 opracował je szczegółowo i sporządził katalog kartkowy prof. P. Żukowicz. Obecnie liczą ich 169 pozycji w 170 tomach.

Jest to jeden z bogatszych zbiorów tego rodzaju w Europie, dotąd zupełnie nie zbadany, nie znany Łabęckiemu. Dla historji gospodarczej Polski, a w szczególności dla dziejów polskiego górnictwa ma on wprost nieocenione znaczenie. Dzieli się na trzy grupy: *a*) księgi administracyjne od 1367 r. (61 poz.); *b*) księgi sądowe od 1384 r. do końca XVII w. (16 poz.); *c*) księgi rachunkowe od 1522 r. (92 poz.). Ze średniowiecznych zapisek dochowały się niestety, tylko ułamki, poza czterema księgami sądowemi (1384—1417, 1409—1433, 1434—1449, 1470—1493). Natomiast wiek XVI, czasy rządów w Olkuszu Seweryna Bonara i Justa Decjusza zachowane są prawie bez luk chronologicznych, we wszystkich trzech działach. Znaczniejsze szczerby w drugiej połowie w. XVII i w w. XVIII. Wiele ksiąg ma piękne oprawy renesansowe z superexlibrisami żupników itp. Krótko mówiąc: zbiór wspaniały, jeden z najcenniejszych w rzędzie odzyskanych z Rosji zabytków naszej przeszłości.

Mniej cenne, choć także wcale ciekawe są rękopisy Bibljoteki Dominikanów lubelskich. Zbiór ten liczy 85 rękopisów, 34 dyplomów, z tego 29 pergaminowych, oraz 5 fascykułów aktów. Widzimy tam rękopisy teologiczne i filozoficzne XV—XVIII w., materjały archiwalne do dziejów Dominikanów i Brygidek lubelskich, wśród dyplomów (1394—1785), najstarsze od-

---

[1]) Około 30 egzemplarzy glossowanych nieznanych Brücknerowi.

[2]) Szczegółowo przedstawia dział rękopisów teologicznych ks. prof. Michalski w „Rzeczypospolitej", 1923, Nr. 279.

noszą się do Dominikanów bełzkich, gdyż lubelskie spłonęły za Zygmunta Augusta[1]).

Nie wyczerpawszy tu bynajmniej bogactwa szczegółów ciekawych i interesujących, podkreślmy raz jeszcze, jak wielka to i doniosła zdobycz dla nauki i kultury polskiej.

Radość z odzyskania nie powinna wszakże ćmić nam sądu lub też pozwolić zapomnieć o tem, że to tylko drobna część łupu, część drobna tego, co po myśli traktatu wrócić ma do Ojczyzny.

Pomijając już inne zbiory archiwalne, bibljoteczne i muzealne, z samej Ros. Bibljoteki Publicznej należy nam się jeszcze około 5.000 manuskryptów, w tem iluminowane kodeksy średniowieczne, dalej sporo rękopisów romańskich, niemieckich; dział autografów, a w nim korespondencje Radziwiłłowskie XVI i XVII wieku, dyplomy archiwum koronnego, nie mówiąc już o książkach, z których jak dotąd przypadły nam ułomki.

Delegacja polska z niestrudzonym ministrem Olszewskim na czele, pracowała bez wytchnienia, z zaparciem się siebie, poświęceniem, a bez zrozumienia nieraz u tych, którzy chyba pierwsi powinni byli poprzeć jej wysiłki. Ministra Olszewskiego dyplomatycznie usunęła Rosja. Obecnie więc agendy Delegacji prowadzi dyr. Kuntze, prowadzi ofiarnie wśród coraz trudniejszych warunków, dzielnie sekundowany w dziale archiwalno-bibljotecznym przez dyr. Suchodolskiego, podczas gdy na terenie petersburskim od początku, poświęca czas swój i wiedzę ks. prof. Ussas, zrazu łącznie z Drem Ryglem, a teraz sam przy pomocy sporadycznie powołanych ekspertów pracuje nad odebraniem rękopisów i książek z R. B. P.

Tym tedy staraniom Delegacji, jej prawie wyłącznie, przypisać wypadnie dotychczasowe wyniki. Ale jeśli pragniemy, aby nasze dobro znalazło się znów w rękach naszych, musi całe społeczeństwo śledzić bacznie akcję rewindykacyjną, musi życzliwą, serdeczną opieką otoczyć działalność Delegacji. Za żadną cenę niewolno nam wyrzec się tych skarbów naszej kultury narodowej. I żaden też wzgląd oszczędności, ani targi handlowe nie powinny w najmniejszym stopniu zwalniać sowietów od wykonania traktatu. Polak, przykładający rękę do takiego czynu, popełniłby zbrodnię wobec narodu i prastarej naszej kultury!

---

[1]) W czasie pobytu mojego odebrano tylko rękopisy, akty miały być wydane później.

Dr. Kazimierz Tyszkowski.

BIBLJOGRAFJA

NAJWAŻNIEJSZYCH DZIEŁ Z ZAKRESU HISTORJI POWSZECHNEJ ŚREDNIOWIECZNEJ ZA LATA 1914—1923[1]).

Wydawnictwa źródłowe.

a) katalogi archiwów, bibljotek, dokumentów i rękopisów.

Łappo-Danilewskij.: Archiwnyje kursy. III. — Petrograd, 1920. str. 189.

Pieterson M. P.: Archives departamentales de l'Aube. Raport. — Troyes, 1923. str. 14.

Albe E.: Inventaire raisonné et analitique des archives municipales de Cahors. I. (1200—1300). — Cahors, Rougiers. 1915. str. 217.

Barone N.: Il. r. archivio di stato gia grande archivio nel monastero d. s. Severino in Napoli. — Napoli, Morano. 1917. str. 66.

Doinel J.: Inventaire sommaire des archives hospitalières antérieures de la ville d'Orlean à 1790. — Orlean, Pigelet. 1920, str. V+115.

Audoin.: Archives historiques du Poitou. T. 44. Recueil de documents concernants la commune et la ville de Poitiers. T. I. (1063—1327). — Paris, Champion. 1923. str. 390.

Visscher R.: De Archiven van het st. Anthony-gasthuis te Leeunwarden (1425—1813). — Leeunwarden, Mejer. 1922.

Inventare d. nichstaatl. Archive d. Prov. Westfalen. II. Bd. 3. Heft. Kreis Lüdinghausen. Hrgb. v. d. hist. Komm. d. Prov. Westf. bearb. v. E. Müller u. R. Lüdicke. — Münster, Aschendorf. 1918. str. IX+115.

Amrheim A.: Archivinventare der katholischen Pfarreien in der Diöcese Würzburg. bearb. v. H. Stürz (Veröftl. d. Gesel. f. fränk. Gesch. V.R., 1. Bd).

Mittelalterliche **Bibliothekskataloge.** Oesterreich. Hrgb. v. d. kais. Ak. d. Wiss. in Wien. Bd. 1. Niederösterreich. Bearb. v. Th. Gottlieb. — Wien, Holzhammer. 1915

tož.: Deutschland u. Schweiz. Hrsgb. v. d. kgl. bayr. Ak. d. Wiss. in München. Bd. 1. Die Bistümer Konstanz u. Chur, bearb. v. P. Lehmann. — München, Beck. 1918.

Löffler Kl.: Deutsche Klosterbibliotheken. (Görres-Ges. z. Pflege d. Wiss. im kat. Deutschl.) Bd. 1. Köln. — 1918.

Bibliotheca Cassinensis. T. 1—4. — Paris, Champion, 1923. str. 800.

Grosdidier de Matons M.: Catalogue des actes des Comtes de Bar de 1022—1239. — Bar le Duc, Laguerre, 1923. str. 178.

Duvernoy E.: Catalogue des actes des ducs de Lorraine de 1048—1139 et de 1176—1220. — Nancy, Crepin. 1915. str. 266.

Lassinio E.: Regesto delle pargamene del archivio di Stato in Massa. — Pistoria, Niccolai, 1916. str. XIX+337.

---

[1]) Przy układaniu bibljografji korzystałem z życzliwej pomocy kol. Dr. Mieczysława Gębarowicza i Adolfa Hirschberga, za co Im na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie.

Mettensia.: Memoires et documents. VIII. Collection Clouet-Buvignier sur l'histoire du Verdunois conservée aux Archives de la Meuse à Bar-le-Duc. — Paris, Klincksieck, 1923. str. 96.

Brunel C.: Les parchemins de la collection Salis aux archives historiques de la ville de Metz. — Paris, Rotrou. 1914. str. 11.

Jnguaner M.: Le bolle pontificie d. S. Spirito del Modrone, conservate nell' Archivio di Montecassino (Archivio Ital. V. 1918). — Siena. 1918. str. 43.

Rodière R.: Les chartes de Saint-Martin des Champs relatives au Ponthieu et aux pays voisins. — Abbeville, Paillart. 1916. str. 21.

Beschreibendes **Verzeichniss** der illuminierten Handschriften in Österreich. Hrgb. v. F. Wickhoff. 6 Bd. Dalmatien, 7 Bd. Küstenland — Leipzig, Hiersemann, 1918. str. VIII+175, VII+107.

Die **Handschriften**-Verzeichnisse d. preuss. Staatsbibliothek zu Berlin. 14. Bd. Verzeichnis der latein. Handschriften. 3. Bd. Die Görreshandschriften v. F. Schillmann. — Berlin, 1919. str. VII+262.

Duine F.: Catalogue des sources hagiographiques pour l'histoire de Brètagne jusqu'à la fin du XII. siècle. — Paris, Champion, 1923. str. 64.

tenże.: Inventaire liturgique de l'hagiographie bretonne. — Paris, Champion, 1923. str. 300.

Catalogue of Hebrew manuscripts in the collection of Elkan Adler. — Cambridge, Univ. pres. 1921. str. 228.

Borland C. R.: A descriptive catalogue of the Western mediaeval manuscripts in Edinburgh Univ. Libr. — Edinburgh, Univ. Pres. 1916. str. 391.

Hinds.: Calendar of State papers and mss. existing in the Archives and Collections of Milan 1385—1618. — London. 1914.

Petzet Em.: Die deutschen Pergamenthandschriften Nr. 1—200 d. Staatsbibliothek in München (Cat. cod. manscr. bibl. Monacensis V.1.). — München, Palm. 1920.

Codicum cassinensium manuscriptorum catalogus. Vol. 1. Pars 1—2. — Paris, Champion. 1923.

Andrea C. D.: Codici e le Atti a Montecassino. — Paris, Champion, 1923. str. 496.

Sorbelli A.: Inventari dei manoscritti delle bibliotheche d'Italia. Opera fondata dal prof. G. Mazzatinti. Vol. 20—21. Str. 203, 257; Vol. 24—25. Pisa. str. 177, 301. — Firenze, Olschki. 1914—17.

Podlaha A.: Catalogus codicum manuscriptorum, qui in archivo capituli metropolitani Pragensis asservantur. — Pragae, 1923. str. XIX+328.

tenże: Soupis rukopisu knihovny metropolni kapituly pražske. II. F-P. — Praha, 1922. str. VIII+667.

Holder Al.: Die Reichenauer Handschriften. Bd. 2, 3. (D. Handschr. d. herz. Bad. Hof-Bibl. in Karlsruhe. Bd. 6, 7). — Leipzig, Teubner, 1914—17.

Keuffer M.: Beschreibendes Verzeichnis der Handschriften der Stadtbibliothek zu Trier. 8. Heft. — Trier, Lintz, 1914. str. 351.

b) Zbiory dokumentów.

Monumenta Germaniae historica. Legum Sectio IV. Constitutiones et acta publica imperatorum et regum. T. IV. p. 1. fasc. 2. — Hannover, Hahn. 1914. str. XXXII+449—741.

toż: SS. rer. Meroving. T. VII. p. 1. Passiones vitaeque sanctorum aevi Meroving. ed. B. Krusch et W. Levison. — Hannoverae, Hahn, 1919. str. 440.

toż: Auctores antiquissimi. T. XV. p. 3. **Aldhelmi** opera. Ed. R. Ehwald. Fasc. 2—3. str. XXIV+765. — Berlin, Weidmann, 1914, 1919.

toż: Necrologia Germaniae, 4. Bd. 1. Tl. Hrbg. v. M. Fastlinger u. J. Sturm. — Berlin, Weidmann, 1920. str. X+792.

toż: Poëtae latini maedii aevi. IV. 1.; Rhytmi aevi merov. et caroling. ed. K. Strecker. — Berlin, Weidmann. 1919.

Scriptores rer. Germ.: in usum schol. ex Monum. Germ. hist. separ. editi. Die Werke **Liudprands** v. Cremona. 3. Aufl. hrgb. v. J. Becker. — Hannover, Hahn. 1915. str. XL+246.

toż: Die Werke **Wipos.** 3. Aufl. hrgb. v. H. Bresslau. — Hannover u. Leipzig, Hahn, 1915. str. LIX+127.

toż: Johannis Porta **de Annoniaco** liber de coronatione Karoli IV imperatoris. ed R. Salomon. — Hannover u. Leipzig, Hahn, 1913. str. XVI+171.

toż: Magistri **Adam Bremensis** gesta Hamburgensis ecclesiae pontificum. ed.

B. Schmeidler. — Hannover, Hahn. 1917.

tož: Die Chronik des Probstes **Burchard v. Ursperg.** 2. Aufl. hrgb. v. O. Holder-Egger u. B. v. Simson. — Hannover, Hahn, 1916. str. XL+169.

tož: Die Chronik **Heinrichs Taube v. Selbach.** hrgb. v. H. Bresslau (ser. nova. 1.). — Berlin, Weidmann, 1922. str. LXXVII+167.

tož: Chronicae Bavaricae saeculi XIV. ed. G. Leidinger. — Hannover, Hahn, 1918.

tož: Das Leben des Bischofs **Meinwerk v. Paderborn.** Hrbg. v. Fr. Teuchhoff. — Hannover, Hahn. 1921.

tož: Arbeonis episc. Frisingensis vitae sanct. Haimhrami et Corbiniani. ed. B. Krusch. — Hannover, Hahn 1920.

Epistolae selectae in us. schol. ex. Mon. Germ. hist. sep. editae. T. I. **S. Bonifatii et Lulli** epistolae. ed. M. Tangl. — Berlin, Weidmann. 1915. str. XL+321+3 tabl.

tož: Das Register Gregor VII. T. II. fasc. 1. — Berlin, Weidmann. 1920. str. XLII+352.

Monum. Boica. 60 Bd., N. F. 14 Bd. (Orts. — Pers. u. Sach-Register z. d. Monum. episc. Wiziburgensium. (Bd. 37—46.). — München. Franz. 1916. str. 568.

Regesta pontificum Romanorum. congessit P. Fr. Kehr. Italia Pontificia. Vol. VI. Liguria sive Provincia Mediolan. Pars II. Pedemontium. Liguria Maritima; Vol. VII. Venetia et Histria. Pars. I. Provincia aquileiensis. — Berlin, Weidmann. 1914, 1923. str. XXXVII+392, XXXIV+354.

Raccolta di concordati in materie ecclesiastiche tra la Santa Sede e le autorità civili (1098—1914). — Roma, Tip. Vat. 1919, str. XIX+1138.

Berger E.: Les registres d'Innocent IV. publ. ou analyses d'après les manusrits. T. 4. (Index). — Paris, Boccard. 1919. (bibl. d'ecol. fr. d'Ath. et d. Rome III. S.).

De Loye J. et de Cennival P.: Les registres d'Alexandre IV. T. 2. 3-anné (1256—7). — Paris, Boccard, 1917. str. 489—752 (tamże).

Monumenta Coelestiniana. Quellen z. Gesch. d. Papstes Coelestin V. hrbg. u. bearb. v. Fr. X. Sappelt (Quell. u. Forsch. hrgb. v. d. Görresgesellschaft. Bd. 19). — Paderborn, Schöningh. 1921. str. LXIV+324.

Fredericq P.: Codex documentorum sacratissimarum indulgentiarum nederlandicarum. Verzamelung van stukken betreffende de panselyke Aflalen in de Nederlanden (1300—1600). Rijks Gesch. Publ. Kleine Ser.21.Bd. — 1922. str. XIV+694.

Mollat G.: Lettres communes de Jean XXII. (1316—1334). Introduction, la collation des bénéfices ecclésiastiques a l'époque des papes d'Avignon (1305—1378). — Paris, Boccard. 1921. str. 156. (bibl. d'ecl. d. Ath. et d. Rome).

Acta pontificum Danica. Pavelinge Aktstykker verdrörende Danmark. 1316—1536. 4. Bd. 1471—1492. Udg. af A. Krarup og J. Lindbaeck. — Köbenhavn, Gad. 1910. str. 608. 5 Bd. 1492—1513. — ibid. 1915. str. 614.

Göller E.: Die Einnahmen d. apost. Kammer unter Benedikt XII (Vat. Quell. z. Gesch. d. päpstl. Hof. u. Finanzverwalt. 1316—1378. hrgb. v. d. Görresges. Bd. 4.). — Paderborn, Schöningh, 1920. str. IX+24+285.

Schäfer K. H.: Die Ausgaben d. apost. Kammer unter Johann XXII. nebst d. Jahresbilanzen von 1316—1375. hrb. v. K. H. Schäfer. **Tenże:** j. w. Benedikt XII, Klemens VI. u. Innocenz VI (1335—1362) bearb. v. K. H. Schäfer. (Vat. Quell. z. Gsch. d. päpst. Hofverw. hrgb. v. Görresges.). — Paderborn, Schöningh, 1914.

Mercati A.: Monum. Vat. vet. dioec. Columbensem et eiusdem primum ep. Jordanum Catalani respicientia. ed. A. M. Benziger. — Romae 1923 str. 29.

Vidal J. M.: Lettres closes et patents du Benoit XII (1334—1342) interressants les pays autres que la France, publ. ou analys. d'apres les registres du Vatican. Fasc. 3. — Paris, Boccard. 1922. str. 369—772. (bibl. fr. d'ecol. d'Ath. et d. Rome).

Prou M.: Fragment d'un registre de comptes de la chambre apostolique (1334—1335). — Paris, 1914. str. 16.

Motzki A.: Avignonesische Quellen zur Geschichte des Ordenslandes (1342—1366). — Braunsberg, progr. 1914. str. 62.

Hofmann Walt.: Forschungen z. Gesch. d. Kurialen Behörden vom Schisma bis zur Reformation. Bd. 1. Darstellung. Bd. 2. Quellen, Listen u. Ekskurse (Bibl. d. k. Preuss. Inst. in Rom. Bd. 12, 13). — Rom, Loeschner 1914. str. XII+329, VIII+295.

Kahn S.: Une bulle inédite de Martin V. — Nimes, Chastanier 1917 str. 19.

Calendar of Papal registers. Papal letters. XI, 1455—1465. — London. 1921.

Registres du Conseil de Géneve publ par la Soc. d'histoire de Génève. T. 5 (1492—1499), T. 6 (1501—1508). publ. par E. Rivoire. — Geneve. 1914—16. str. 623, XI+172.

Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in d. päpstl. Registern u. Kameralakten vorkommenden Personen, Kirchen u. Orten d. Deutschen Reiches, vom Beginn d. Schismas bis zur Reformation (Hrgb. v. k. Preuss. hist. Inst. in Rom.) 1. Bd. Clemens VII (1378—1394). bearb. v. E. Göller. — Berlin, Weidmann. 1916. str. XIV+182+250.

Sander P. u. **Spangenberg H.:** Urkunden z. Gesch. d. Territorialverfassung. (Ausgew. Urk. z. deut. Verfas. u. Wirtsch. Gesch. 2. Bd. 2. Heft). — Stuttgart, Kohlhammer. 1922. str. 44.

Altman W. u. **Bernheim E.:** Ausgewählte Urkunden z. Erläuterung d. Verfass. Gesch. Deutschlands im Mittelalt. 5. Aufl. — Berlin, Weidmann, 1920. str. XIV+463.

Quellen zur Rechts u. Wirtschaftsgesch. der Rheinischen Städte. (Publ. d. Ges. f. Rhein. Gesch. 29). — Bonn, Hanstein. 1915.

Huyskens Al.: Die Klöster d. Landschaft an der Werra. Regesten u. Urkunden, Klosterarchive u. s. w. Bd. 1. (Veröftl. d. hist. Com. f. Hessen u. Waldeck IX. 1). — Marburg, Elwert. 1916.

Codice diplomatico **barese,** edito a cura della Commissione provinciale di archeologia e storia patria. T. VIII. Le pergamene di Barletta, archivio Capitolare (897—1285) per Fr. Nitti. — Trani, Vecchi 1914. str. LXXXII+508. +7 tabl.

Cipolla C.: Codice diplomatico del monastero di S. Colombano di Bobio fino all' anno 1208 (Fonti per la storia d'Italia 3 t.) — Roma. 1918., str. 430, 380, 286.

Becker Kl.: Akten und Urkunden zur Geschichte der Stadt Bocholt. T. I. — Bocholt, progr. 1914. str. 44.

Monumenta Budicensia. Quellen zur Geschichte des Augustiner-Chorherrenstiftes Böddecken. 1. Tl. Hrgb. v. L. Schmitz-Kallenberg. — Münster, Borgmeyer 1915. str. IV.+14+137.

Regesto di Camaldoli a cura di L. Schiaparelli e F. Baldasseroni. Vol. III. — Roma, Loescher, 1914. str. 397.

Heidingsfelder F.: Die Regesten der Bischöfe von Eichstadt 1. Lfg. (741—1194). str. 160; 3. Lfg. (1196—1254) str. 161—240. — Innsbruck. Wagner, 1915, 1916.

Urkundenbuch zur Geschichte der **Juden** in Frankfurt a. M. von 1150—1400. Bd. 1. — Frankfurt a. M., Kauffmann 1914.

Urkundeu u. Regesten z. Gesch. d. Stadt u. Abtei **Gladbach.** Hrgb. v. E. Brasse. 1. Mittelalt. — Kerlé, 1914. str. XVIII+376.

Urkundenbuch d. Kustodien Goldberg u. **Breslau,** 1. 1240—1517. (Mon. Germ. Franziskana. 2. Abt. Bd. 1. Tl. 1). — Düsseldorf, Schwann. str. XXIV+472.

Carte e diplomi di **Gubbio** (900—1200) racc. e publ. a cura di P. Cenci — Perugia, 1915. str. 394.

Aktenstücke zur Geschichte des Amtes **Harzburg.** — Braumschweig, Appelhans, 1914. str. 76.

Chartes de l'abbaye de **Jumièges** (825—1204) conservées aux archives de la Seine Inferieure. Publ. p. J. Vernier. T. I. (825—1169). str. CXXXV+240 T. 2. (1170—1204) str. 424. — Paris, Piccard, 1915—16.

Kuske B.: Quellen z. Gesch. d. Kölner Handels u. Verkehrs im Mittelalter. (Publ. d. Gesell. f. rhein. G. kde. 33). — Bonn, Hanstein, 1917. str. XX+IV+855.

Spicilegium Sacrum **Lovaniense.** Etudes, Textes et documents. I. Saint Jerome sa vie et son oeuvre par F. Cavallera. T. 1 (Biographie); t. 2 (Chronologie, regesta, tables générales). — Paris, Champion, 1923. str. XII+582.

Crore A.: Etudes et Documents pour servir à l'histoire hospitalière lyonnaise, II. — Lyon, 1914. str. 48.

Regesten der Erzbischöfe von **Mainz** (1289—1390) hrgb. v. G. Ropp. II. Abtl. bearbt. v. Fr. Vigener 16. Lfg. (1371—74). — Leipzig. Veit, 1914. str. 1—80.

Kohl Dietr.: Urkundenbuch der Stadt Oldenburg (Oldenburg. UB. Bd. 1.). — Oldenburg, Stalling, 1914.

Recueil de documents concernants la commune et la ville de **Poitiers.** T. I. de 1063—1327. par E. Audoin, avec une introduction de P. Boissonnade. (Archives hist. du Poitou. T. XLIV). — Paris, E. Champion, 1923. str. 300.

Lespinasse R.: Cartulaire de Saint-

Cyr de Nevers. — Nevres, Nievre, 1916. str. XVI+242.

Urkundenbuch der Abtei **Saint Gallen** 6. Tl. (1442—1463). 1. Lfg. (1442—1448) hrgb. v. S. Müller u. T. Schiess. str. 200; 2. Lfg. (1448—1453) str. 201—400. — St. Gallen, Fehr, 1917—18.

Le Cartulaire de la maladrerie de Saint-Lazare de **Beauvais,** publié par Dr. V. Leblond. — Paris, Champion et Picard. 1922. str. CXV+663.

Salzburgisches Urkundenbuch. Bd. 2 (790—1199) Ges. u. hergb. v. W. Hauthaler u. Fr. Martin. str. XXVII+756+10 Tabl; Bd. 3. (1200—1246). str. XX+670, 324+2 Tabl. — Salzburg, Holbrigh, 1916—1918.

Hazi Eug.: Sopron szab. kir. varos története. I. 1. Oklevelek, 1162—1406. — Sopron. 1921, XLI+315.

Regesten van het Archief der Bischoppen van **Utrecht** (722—1528). Door S. Müller. D. I. — Utrecht, Oosthoek. 1918.

Hango H. u. **Ressel G. A.:** Regesten d. Orig. Urkunden d. ehemal. Wiener Bürgerspitalsarchivs aus d. J. 1264—1529. (Quellen z. Gesch. d. Stadt Wien. Abt. 2. 1.). — Wien, Gerold. 1921. str. 136.

Pribram Al. Fr.: Urkunden und Akten zur Geschichte der Juden in Wien. (Quell. u. Forsch. z. Gesch. d. Jud. in Dtsch.-Österr. 8, 1. u. 2). Wien, Braumüller 1918.

Schindler V.: Regesten aus d. Zentralarchive d. Dt. Ritterordens zu Wien. (Quellen z. Gesch. d. Stadt Wien. Abt. 1. Bd. 9). — Wien. 1921. str. 170.

Urkundenbuch der Stadt **Zürich.** Hrsg. v. J. Escher u. P. Schweizer. 9 B. (1312—18) 2 H. — Zurich, Beer, 1915. str. 201—478.; 10B. 1—2 H. 1319—1325. str. 409. — Zürich, Beer, 1915—16.

Chevalier U. Ch.: Regeste Dauphinois ou Repertoire chronologique et analytique des documents imprimés et manuscrits relatifs à l'histoire du Dauphiné et des origines chretiennes à l'année 1349. T. 5. fasc. 13 (1330—1342). — Valence, impr. Valent. 1921. str. 960.

Guigue G.: Documents des archives de la cathedrale de Lyon recemment decouverts. Un diplome orig. de Charles de Provence. — Paris, 1916. str. 16+tabl.

Recueil des actes de Louis IV. roi de France (936—954). publ. par M. Ph. Lauer. — Paris, Klincksieck, 1914. str. LXXV+154+tabl.

Capitulaire de l'ordre géneral du **Temple** de l'origine à 1150. Recueil des chartes et des bulles relatives a l'ordre du Temple, publ. par le marquis d'Albon. — Paris, Champion, 1922. T. II. str. 135.

Delisle L.: Recueil des actes de Henri II. roi d'Angleterre et duc de Normandie, concernants les provinces françaises et les affaires de France, revue par E. Berger. T. I. — Paris, Klincksieck, 1916. str. VII+588.

Documents relatifs au comté de **Champagne** et de Boie (1172—1361). publ. par A. Longnon. T. III. Les comtes administratifs. — Paris, Leroux. 1914. str. XXIX+678.

Tabularium cassinense. Regesto di S. Matteo de Castello o servorum dei. str. 29+192; Regesto di Tomasso decano str. LX+260. — Paris, Champion. 1923.

Regesto di Tomasso decano, o cartolario del convento **cassinense** (1178—1280). — Roma, tip. pontif. 1915.

Recueil des actes de **Philippe-Auguste** roi de France, publ. par E. Berger et M. Fr. Delaborde. T. I. (1179—1194). — Paris, Klincksieck, 1916. str. XI+575.

Quellen z. inneren Gesch. d. **rheinischen Territorien.** Herzogtum Kleve. 1. Ämter und Gerichte. Enstehung der Ämterverfassung und Entwicklung des Gerichtswesens vom 12 bis ins 14. Jhd. 1. Bd. Darstellung von Th. Ilgen. 2. Bd. Quellen. Bearb. von Th. Ilgen. — Bonn, 1922. str. XI+610 i V+544. (Publikationen der Gesellschaft für Rheinische Geschichte 38).

Jungk A. H.: Regesten zur Gesch. d. ehemal. Nassau-Zweibrückischen Lande. I. Teil — 1317. (Mitteil. d. Hist. Ver. f. d. Saargegend. 13. Heft). — Saarbrücken, Selbstverlag, 1914. str. 288.

Helbock A.: Regesten v. Vorarlberg u. Liechtenstein b. z. J. 1260. 1. Lief. u. 1. Exkurs. — Bern, Wyss. 1920.

Weibull L.: Liber census Daniae, kung Valdemars jordebok. — Kopenhagen, Hagerup. 1916.

Elsässische Urkunden vornehmlich des 13. Jhds. hrgb. v. A. Hessel. — Strassburg, Trübner, 1915. str. 74.

Recueil d'actes relatifs a l'administration des rois d'Angleterre en **Guyenne** au XIII siècle (Recognitiones feudorum in Aquitania) transcrits et publiés

par C. Remont, — Paris imprim. nation. 1914. str. LXIII+481.

Krabbo H.: Regesten d. Markgrafen von Brandenburg a. askanischen Hause. (Veröftl. d. Vereins f. Gesch. d. Mark Brandenburg). — München, Duncker u. Humblot, Liefg IV. 1914. str. 241—320; Liefg V. 1920, str. 321—400.

Hirschfeld Th.: Genuesische Dokumente zur Gesch. Roms und des Papst. im XIII Jhd. — Rom, Loescher, 1914. str. 33.

Boudet M.: Collection inédite de chartes de franchises de Basse-Auvergne XIII—XV. siècle. — Clermont-Ferrand, Bellet, 1914. str. XXXIX+531.

Regesten d. Pfalzgrafen a. Rhein, 1214—1508. Hrgb. v. d. bad. hist. Kommiss. Bd. 2. Lief. 4. str. 241—328, Lief. 5. str. 329—472, Bearb. v. L. v. Oberndorff. — 1918—19.

Die Bauten der Hohenstaufen in Unteritalien. Ergbd. 1. Die Verwaltung der Kastelle im Königreich Sizilien unter Kaiser Friedrich II. und Karl I. von Anjou. Von Ed. Sthamer.; Ergbd. 2. Dokumente zur Geschichte der Kastellbauten Kaiser Friedrichs II. und Karls I. von Anjou. Bd. 1. Capitanata bearb. von E. Sthamer. — Leipzig, Hiersemann, 1912, 1914. str. VI+175, XII+184.

Calendar of Liberate Rolls **Henry III.** Vol. 1. 1226—40. — London, Wyman. 1917.

Calendar of Close Rolls **Henry III.** Vol. 3. (1242—1247). — London, Wyman, 1916.

Regesta diplomatica necnon epistolaria historiae **Thuringiae** 3. Bd. 2. Tl. (1247—66) hrbg. v. Dobenecker. — Jena. Fischer. 1915. str. 241—554.

Thurgauisches Urkundenbuch. Red. v. Fr. Schaltegger. Bd. 2. H. 1—4. (1200—1250). Bearb. v. Joh. Meyer. — str. 763; Bd. 3. Heft. 1. 1251—60. str. IV+192. — Frauenfeld, Huber. 1918—1919.

Urkunden u. Akten d. k. **Württb.** Haus u. Staatsarchives. Abt. 1. Würtenberg. Regesten 1301—1500. Hrsbg. v. k. Haus u. Staatsarch. Stuttg 1. Altwürtemb. Tl. 1. bearb. v. G. Mehring. — Stuttgart, Kohlhammer. 1916. str. 237.

Nova Alemaniae: Urkunden, Briefe und andere Quellen besonders zur deutsch. Geschicht. des 14. Jhd. vornehmlich aus den Sammlungen des Trierer Notars und Offizials, Domdekans von Mainz Rudolf Lose... hrgb. von E. Stengel 1. Hälfte. — Berlin, Weidmann. 1921.

Lettres du Duc de **Bourgogne** a Philippe V. Edit Mer. Baudrillart et M. L. Lecestre. (Société de l'histoire de France). 2. vol. — Paris, 1923.

Acta et diplomata res **Albaniae** maediae aetatis illustrantia. Colleg. L. Thalloczy, C. Jirecek et E. Sufflay. Vol. 2. (1344 – 1406). — Wien, Holzhausen. 1918. str. XXIII+301.

Krumbholtz R.. Urkundenbuch d. Familien v. Volmerstein b. z. J. 1437. — Münster, Regensberg, 1917. str. XLVII+734.

Deutsche Reichstagsakten. 16. 1. Deutsche Reichstagsakten unter Kaiser Friedrich III. 2. Abt. 1. H. 1441—42. Hrgb. v. H. Herre. — Gotha, Perthes, 1921. str. VIII+206.

Codex dipl. Lusatiae superioris. IV. hrgb. v. R. Jecht. 2. H. 1442—1448. — str. 225—512; H. 4. (1452—54). str. 737—430. — Görlitz, Tschnadel, 1916—20.

Dépêches des ambassadeurs **milanais** en France sous Louis XI. et François. Sforza, publiées par B. de Mandrot. T. I-er (1461—1463). — Paris, Laurens, 1918; T. 4. publ. par. Ch. Samaran. — Paris, Champion. 1923. str. 270.

Acta et epistolae relationum **Transylvaniae** Hungariaeque cum Moldavia et Valachia. Coll. A. Veress. Vol. 1. (1468 — 1540) (Fontes. rer. Transylv. IV). — Budapest, 1914. str. XII+343.

Picolomini En. Silv.: Briefwechsel. Hrsg. von B. Wolkan. III. Abt. Briefe als Bischof v. Siena 1. Bd (Fontes rer. Austr. II. Abt. B. 68). — Wien, Hölder, 1918. str. XVI+634.

Tanner J. R.: Tudor Constitutional Documents 1485 – 1603. — Cambridge Univ. Press. 1922.

Hansisches Urkundenbuch. Hrgs. vom Verein für Hansische Geschichte. 11. Bd. 1486 — 1500. Bearb. v. W. Stein. — München u. Lepzig, Duncker. 1916. str. XXXII+899; 16. Bd. — München, Duncker. 1916.

Registrum litterarum Joachimi **Turriani** (1487—1500) Vincentii Bandelli (1501—06) Thomae de Vio Caietani (1507—13) hrg. v. B. M. Reichert. — Leipzig, Harrasowitz. 1914. str. VII+207.

Calendar of Patent Rolls. **Henry VII.** Vol. 2. 1494—1509. — London, Wyman. 1916.

Guillaume P.: Notes et documents relatifs aux vaudois des Alpes à la fin du XV. siècle. — Paris, 1915. str. 15.

Veckinchusen H.: Briefwechsel e. dt. Kaufmanns im 15. Jhd. Hrgb. u. eingeleitet von W. Stieda. — Leipzig, Hirzel, 1921. str. LVIII+560.

Urkundenbuch z. Gesch. des Markgraftums **Niederlausitz.** III. B. Urkundenbuch el. Stadt Lubben. 2. Bd. Die Lubbener Stadtrechnungen des 15. u. 16. Jahrh. Im Auftrage d. Stande des Markgr. Niederlausitz, hrg. v. W. Lippert. — Dresden, 1919. str. X+66+372.

Kern Fr.: Quellen zur Geschichte der mittelalterlichen Geschichtsschreibung. 1. Bd. Geschichtsschreiber des frühen Mittelalters. — Leipzig, Teubner, 1915. str. VI+89.

Vigener Fr.: Quellen zur Geschichte der mittelalterlichen Geschichtsschreibung. II. (Quellensammlung zur deutschen Geschichte, hrsg. v. E. Brandenburg und G. Seeliger). — Leipzig, Teubner. 1914. str. VII+126.

Leach: Documents illustrating early education in Worcester 685—1700. — London 1914.

Kötschke R.: Die Urbare d. Abtei Werden a. d. Ruhr A. Die Urbare vom 9—13. Jhd. (Publ. d. Gesell. f. Rhein. Geschichte. 20. Bd. Rhein. Urbare. 2. Bd.). — Bonn, Behrendt, 1916.

Rheinische Urbare. Sammlung von Urbaren und anderen Quellen zur rheinischen Wirtschaftsgeschichte. 2. Band.

Kober A.: Grundbuch d. Kölner Judenviertels (1135—1425). — Bonn, Hanstein, 1920. str. XXVIII+232.

Das **Erfurter Judenbuch** 1357—1407, hrgb. v. A. Süssmann. — Leipzig. G. Fock. 1915, str. 126

Pocquet du **Haut-Jusse B.:** Les Comptes du duché de Bretagne en 1435—1436. — Paris, 1916. str. 25.

Champion P.: Le procès condamnation de Jeanne d'Arc. Texte et traduction, notes et appendices. T. I—II. — Paris, Ghampion, 1921. str. XXXII+416, CX+452+9 tabl.

Calendar of Inquisitions post mortem and other analogous documents. Vol. 9. Edward III. years 21—25. — London, Wyman, 1917.

Sentences civiles du Chatelet de Paris (1395—1505) publiées d'après les registres originaux par O. Martin. — Paris, Sirey. 1914. str. 189.

Yearbooks of Edward II. ed. by C. Bolland Vol. XI (1311—1312). — London, Quaritch, 1916. str. 325.

Riegelor J.: Die Theilnehmerhsten des Konstanzer Konzils. Ein Beitrag z. mitterlaterlichen Statistik, — Freiburg, 1916.

Matricula et Acta **Hungarorum** in universitatibus Italiae studentium. Vol. I Padova (1264—1864). Colleg. A. Verres. — Wien u. Leipzig Hölder. 1917. str. 344. (Font. rer. Hung. T. I.).

Leges Saxonum et Lex Thuringorum. Hrsg. v. Cl. Fr. v. Schwerin. (Fontes juris germ.). — Hannover, Hahn, 1918.

Oberschwäbische Stadtrechte, I. Die älteren Stadtrechte von Leutkirch und Isny. Bearb. v. K. O. Müller. (Würtembergische Geschichtsquellen, hgb. v. d. Würtemberg. Kommis. f. Landesgesch. 18. Bd.). — Stuttgart, Kohlhammer, 1914. str. VIII+317

Schranil R.: Die sog. Sobieslawschen Rechte. Ein Prager Stadtrechtsbuch aus d. 15. Jh. — München, Duncker, 1916. str. 100.

Gli antichi **Statuti** delle arti **veronesi** secondo la revisione Scaligera del 1319, per cura di L. Simeoni. — Venezia, tip. Emiliana 1915.

Popelka Fr.: Eine Grazer Handwerkerordnung aus dem 13. Jahrhundert (Zeitschr. d. hist. Ver. f. Steiermark. 16. Jahg. Graz, 1918) str. 159—166.

Capitolari delle arti **veneziane** sotto post e alla Giustizia e poi alla Giustizia Vecchia dalle origini al 1330, a cura di G. Monticolo e E. Besta. Vol. III. — Roma tip, del Santo. 1915.

Statuti del **Lago Maggiore** e della Val d'Ossola del secolo XIV. Vol. I. a cura di E. Anderloni e P. Sella (Corpus statut. ital. nr. 6). — Roma, Loescher, 1914. str. 404.

Frankfurter Amtsurkunden. Hrgb. u. eingeleitet v. K. Bücher. (Veröffentl. d. Hist. Kom. d. Stadt Frankfurt a. M. VI: Frankfurter Amts- und Zunfturkunden. 2. Tl.). — Frankfurt a. M. Bär 1915. str. 73+458.

Kisch G.: Leipziger Schöffenspruchsammlung. Sächs. Forschungsinst. in Leipzig, Forschungsinst. f. Rechtsgesch. (Quellen z. Gesch. d. Rezeption. 1). — Leipzig, Hirzel. 1919.

c) Kroniki.

Salzman L. F.: Original sourses of English history. — London, Heffer, 1921. str. 72

Annales Danici medii aevi. Editionem novam curavit E. Jorgensen, Torste Haefte. — Kopenhagen, Gad. 1920. str. 144.

Scriptores Minores historiae **Danicae** medii aevi. Recensuit M. A. Gertz. — Kopenhag. Gad. 1917. str. 194.

Bourgeois E. et **André:** Les sources de l'histoire de France. T. 3. Biographie. — Paris, Picard. 1923. str. XI+373.

Recueil des historiens de la France. Obituaires de la province de Sens. T. 4. Dioceses de Meaux et de Troyes. — Paris, Klincksieck, 1923. str. 791.

tož: Pouilles T. 8. Pouilles des provinces d'Aix, d'Arles et d'Embrun — ibid. str. CLXIII+556.

Gazier G.: La Franche-Comté. Choix de textes precedés d'une etude. — Paris, Laurens. 1914. str. 240.

Aillaux L.: Chroniques du vieux Nimes. — Paris, Fabre, 1923. str. 120.

Deutsche Texte des Mittelalters. — Berlin, Weidmann.

20. **Rudolfs v. Ems** Weltchronik. 1915.

22. **Das Väterbuch** aus d. Leipziger, Hildesheimer u. Strassburger Handschrift. 1914.

25. **Die Pilgerfahrt** des träumenden Mönchs. 1915.

27. **Das Marienleben** d. Schweizer Wernher. 1920.

28. **Lucidarius.** 1915.

30. **Paradisus** animae intelligentis. 1919.

Münchener Texte. — München Callwey.

8. **Denkmäler** deutscher Prosa d. 11. u. 12. Jh. 1914.

9. **Hugo von Trinebergs** lateinische Werke. 1. 1914.

Mindener Geschichtsquellen. 1. Bd. Die Bischoftschroniken des Mittelalters (Hermanns v. Lerbeck catalogus episcop. Mindensium) hrsg. v. Kl. Löffler. — Münster, Aschendorf, 1918. str. VIII+XLVIII+299.

Basler Chroniken hrsg. v. d. histor. Gesel. in Basel. 7. Bd. bearb v. A. Bernouilli. — Leipzig, Hirzel, 1915. str. VI+528.

Schanz O.: Werdener Gesch. Quellen. 2. Tl. III. Die Annalen d. Probstes Gregor Overham. — Bonn, Hanstein, 1919. str. 152.

Les grandes Chroniques de France, publiées par la Societé de l'histoire de France par J. Viard. T. 1. Des Origines à Clotaire II. — Paris, 1920, str. XXXII+355.

Viard: Grandes Chroniques de France. III. Charlemagne (Soc. de l'histoire de France). — Paris, Champion, 1923. str. XXVI+312.

Eginhard: Vie de Charlemagne. Ed. et trad. par L. Halphen (Classiques de l'histoire de France au moyen âge 1). — Paris, Champion, 1923. str. XXIV+125.

Achelis J. u. Focke J.: Bremer Chronik (780—1871) hrgb. H. Hauschild. — Bremen, Leuwer, 1920. str. IV+78+XIX.

Collection des classiques de l'Orient. VII. Voyage du marchand arabe Sulayman en Inde et en Chine redigé en 851. traduit par. G. Ferrand. — Paris, Bossard, 1922.

Bibliotheca Cluniacensis, in qua SS. Patrum Abb. Clun. Vitae, Miracula, Scripta, Statuta, Privilegia, Chronologia duplex, item Catalogus abbatiarum, Prioratuum, Decanatuum, Cellarum et Eccles. a Clun. Cenob. dependentium una cum Chartis et Diplom. donatiorum earundem. illustravit Martinus Marrier. — Maçon, Protat. 1915. str. XXIV+1900+184.

Hajek V.: Kronika česka. Podle originalu z r. 1541. vyd. V. Flajshans. II. R. 905—1100. Zanik pohanstvi. — Praha, 1923. str. 482.

Halfdanar Saga. Eysteinssonar. Hrsg. v. Franz Rolf Schröder (Altnord. Sagabibl. 15). — Halle, Niemeyer, 1917.

Vatusdoela saga. Hrsg. v. W. H. Vogt. (Altnord. sagabibl. 16.) — Halle, Niemeyer, 1921.

Histoire feodale des marais, territoire et eglise de Dol. Enquete par tourbe ordonnée par Henri II. roi d'Angleterre. Texte latin publ. p. J. Allenou. — Paris, Champion, 1917. str. 102.

Odilo Wolff: Mein Meister Rupertus. Ein Mönchsleben aus dem 12. Jhd. — Freiburg, Herder, 1920. str. VII+202.

Coutumes de Saint-Gille (XII—XIV siècles). Texte latin critique publ. p. E. Bligny Bondurand. — Paris, Piccard 1915. str. 253.

Meyer Joh.: Liber de viris Illustribus Ordinis Praedicatorum. (Quellen u. Forsch. z. Gesch. d. Dominikanerordens in Deutschland, hrgb. v. P. v.

Loë u. H. Wilms. 12. Heft). — Leipzig, Harrassowitz, 1918. str. VIII+92.

Joinville: Le livre des saintes paroles et des bons faits de notre Saint roi Louis. Trad. par A. Mary. — Paris, Cres, 1922. str. 10+CCCXX.

Chappee J.: Enquête de 1245 du chapitre de Saint-Julien du Mans. — Paris, Champion, 1922. str. 287.

Daumet G.: Mémoires sur les relations de la France et de la Castille de 1255—1320. — Paris, Fointemoing. (1914). str. IV+257+6 tabl.

Richier: La vie de saint Remi, poéme du XIII. siecle; ed. by W. Bolderston. — New-York, Oxford. Univ. 1913. str. 356.

Die Chroniken der deutschen Städte vom 14. bis ins 16. Jahrh. 31. Band. 2. Tl. Die Chroniken der Niedersächsischen Städte. Lübeck. 5. Band. 2. Tl. hrgb. durch d. hist. Kommis. d. kön. Akad. d. Wiss. str. 184; — 32. Bd. Die Chroniken d. Schwäbischen Städte. Augsburg. — Leipzig, Hirzel, 1914, 1917.

Lizerand G.: Le dossier des Templiers édite et traduit. (Les classiques de France au Moyenâge nr. 2).— Paris, Champion, 1923. str. XXIV+229.

Will Ed.: Die Gutachten des Oldradus de Ponte zum Prozess Heinrichs VII. gegen Robert von Neapel. — Berlin, Rothschild, 1917. str. 63.

Baluzius St.: Vitae paparum Avenionensium hoc est historia pontificum Romanorum (1305—1394). Nouvelle edition par G. Mollat. T. IV. — Paris, Letouzey, 1922. str. 472.

Martinori E.: Annali della zecca di Roma. Urbano V, Gregorio XI, Urbano VI, Clemente VII, Bonifacio IX, Innocentio VII, Gregorio XII, Benedetto XIII, Alexandro V, Giovanni XXIII, Paolo III. — Roma, Bardi, 1917. T. 1—2. str. 78, 79.

Chronica **Johannis** de **Reading** et Anonymi Cantuariensis 1346—1367. Ed. by J. Tait. (Publ. of Univ. of Manchester, Hist. Ser. Nr. XX). — Manchester. Univ. Press, 1914. str. 394.

Arnpeck Veit: Sämtliche Chroniken. Hrgb. v. G. Leidinger. (Quellen und Erörterungen zur bayer. und deutsch. Gesch. N. F. 3. Bd. Hergb. durch d. histor. Kommiss. d. kgl. Bayer Akad. d. Wissen). — München, Rieger. 1915. str. CXXXV+1014.

Chronique des regnes de Jean II. et de Charles V. edit. R. Delachenal. T. 1—4. — Paris, Champion. 1923.

Wylie J. H.: Memorandum relatif à un projet de mariage entre Henri V. et Catherine de France en 1414. — Paris, 1914.

Fauquembergue C.: Journal du... (1417—1435). Texte complet publ. par. A. Tuetey. T. 3. (1431—1436). — Paris, Laurent, 1915. str. XC+298.

Stern M.: Chronikon Kiliense tragicum curiosum (1432 — 1717). Die Chronik des Asmus Bremer, Bürgermeister v. Kiel. (Mitteil. d. Gesell. f. Kieler Stadtgeschichte. Heft 19. 2. Hälfte). — Kiel, Lipsius. 1916. str. I—CXLVII+513—929.

Notes et extraits pour servir à l'histoire des **croisades** au XV-e siècle. 4° serie(1453—1476), 5° serie (1476—1500), 6° serie (1501—1547). 3 vol. — Bucarest, 1915—1916.

Picot E. et **Stein H.:** Receuil des pièces historiques imprimées sous le regne de Louis XI. T. I—II. str. 372, 310+tabl. — Paris, Lefrançois. 1924.

Die Fahrt des **Athanasius Nikitin** über die drei Meere. Reise eines russischen Kaufmanns nach Ostindien 1466—72. Aus dem Altrussischen übers., mit Einleitung, Anmerkungen und einer Kartenskizze versehen v. Karl H. Meyer.

Molsheim P.: Freiburger Chronik der Burgunderkriege. Hrgb. v. A. Büchi. — Bern, Wyss, 1914. str. XV+384.

Opracowania.

Windelband W.: Geschichtsphilosophie. — Berlin, Reuther. 1916. str. 68.

Braun O.: Geschichtsphilosophie. — Leipzig, Meiner, 1921. str. VIII+127.

Lindner Th.: Geschichtsphilosophie. — Stutlgart, Cotta, 1921.

Mehlis G.: Lehrbuch der Geschichtsphilosophie. — Berlin, Springer. 1915. str. XV+722.

De Michelis: Il probleme delle scienze storiche. — Torino, Fratelli Bocca. 1915.

Mathews S.: The Spiritual interpretation of history. — Cambridge, Harvard. 1917. str. 10+227.

Yane L. C.: The interpretation of history. — London. 1915. str. 358.

Imbart de la Tour P.: Le Panger-

manisme et la Philosophie de l'histoire. — Paris, Perin. 1916. str. 76.

Hanotaux G.: De l'histoire et des historiens. — Paris, Conard, 1919. str. IX+153.

Spieß E. J.: Die Gesichtsphilosophie von Karl Lamprecht. — Erlangen, 1921. str. 248.

Mondolo R.: Le materialisme historique d'apres Fr. Engels. Trad. de l' italien par. S. Jankelevitch. — Paris, Giard. 1917. str. VII+427.

Troelsch E.: Der Historismus und seine Probleme I. Bd. Das logische Problem der Geschichtsphilosophie. — Tübingen, Mohr, 1922. str. XI+777.

Ranke L.: Männer und Zeiten der Weltgeschichte. Eingel. u. hrsg. v. R. Schulze. — Köln, Bachem. 1917.

Spengler O.: Der Untergang des Abendlandes. Umrisse e. Morftologie d. Weltgeschichte. 1. Bd. 32. Aufl. 2. Bd. 1—15· Aufl. — München, Beck, 1920—22.

Briefs G.: Untergang des Abendlandes. Eine Auseinandersetzung mit O. Spengler. — Freiburg, Herder, 1920.

d'Alfonso N. R.: La psicologia della storia. — Milano, 1921. str. 40.

Dunkmann K.: Metaphysik der Geschichte. Eine Studie zur Religionsphilosophie. — Leipzig, Deichert, 1914. str. 70.

Jaspers K.: Psychologie der Weltanschaunngen. — Berlin, Springer, 1919.

Marbe K.: Die Gleichförmigkeit in der Welt. Untersuchungen zur Philosophie und positiven Wissenschaft. — München, C. H. Beck, 1916. str. 422.

Waentig H.: Die grossen Revolutionen als Entwicklungserscheinungen im Leben der Völker. (Schr. d. dtsch. Gesellschaft f. Politik an d. Univ. Halle. 1.) — Bonn, Schröder, 1920.

Les Grandes **Divisions del' histoire** de France. — Paris, Didier, 1917. str. 48.

Haller I.: Die Epochen der deutschen Geschichte. — Stuttgart u. Berlin, Cotta 1923. str. XII+335.

Haernig Th.: Die Struktur der Weltgeschichte. — Tubingen, 1921.

Joachimsen P.: Vom deutschen Volk zum deutschen Staat, eine Geschichte des deutschen Nationalbewustseins. — Leipzig, Teubner, 1916.

Joachimsen P.: Der deutsche Staatsgedanke von seinen Aufängen bis auf Leibniz u. Friedrich d. Gr. Dokumente z. Entwicklung, zusammengestellt u. eingeleitet. — München, 1921. str. LXXXI+276.

Landesberg P. L.: Die Welt des Mittelalters und wir. Ein geschichtsphilosph. Versuch über den Sinn eines Zeitalters. — Bonna, 1922. str. 124.

Schoenian E.: Die Idee der Volkssonveränität im mittelalterlichen Rom. (Frankf. hist. Forsch. N. F. 2.) — Leipzig, K. F. Koehler, 1919.

v. Eicken H.: Geschichte und System der mittelalterlichen Weltauschauung. 3. Aufl. — Stuttgart, Cotta, 1917.

Proesler H.: Das Problem einer Entwicklungsgeschichte des historischen Sinnes. (Hist. Studien 142.) — Berlin, Ebering, 1920.

Hirsch J.: Die Genesis des Ruhmes. — Leipzig, Barth, 1914.

Wolf H.: Welt geschichte der Lüge 1—3. Aufl. — Leipzig, 1922. str. VIII +374.

Lessing Th.: Geschichte als Sinngebung des Sinnlosen. — München, 1919. str. VIII+299.

Hurwicz E.: Die Seelen der Völker.— Gotha, F. A. Perthes, 1920.

Hoffmann Th.: Der mittelalterliche Mensch. — Gotha, Perthes, 1922. str. 356.

Dezobry Ch., Bachelet Th. Darsy E.: Supplement au dictionnaire général de biographie et d'histoire. — Paris, Delagrave, 1922. str. 185.

Hutchinson W.: History of the Nations Vol. I. — London, 1914. str. 544.

Hauser H.: Evolution intellectuelle et religieuse de l'humanité. — Paris, Alcan, 1921. str. 955.

Hauser H.: Le principe des nationalités. Ses origines historiques. — Paris, Alcan, 1916. str. 108.

Le Fur L.: Races, Nationalités, États. — Paris, Alcan, 1922. str. 156.

Robinson J. H.: Medieval and modern times: on introduction to the history of W. Europe. — London, Ginn, 1916. str. 789.

Lindner Th.: Weltgeschichte in 10 Bänden. Bd. 1. — Stuttgart, Cotta, 1920.

Manitius M., Rudel Th. u. **Schwahn W.:** Illustrierte Weltgeschichte mit einem Gesamtreg. versehen von E. Kraelsch. 3. Aufl. 1—4 Bd. — Berlin, 1920. str. VII+535; V+459; VIII+565; V+625.

Weber G.: Weltgeschichte, neubearb. v. L. Riess. Bd. I. — Leipzig, Engelmann, 1918. str. XXI+1060.

Becker R.: Weltgeschichte. 6. Aufl. Neu bearb. von J. Müller, bis auf d. Gegenwart fortges. von R. Jacob. in 43 Lfg. — Stuttgart, 1922.

Cartelieri A.: Grundzüge der Weltgeschichte. 2. verm. Aufl. — Leipzig, 1922. str. 276.

Weltgeschichte begr. v. **H. F. Helmolt.** hrgb. v. A. Tille. 2 Auf. Bd. 3. Afrika, Pyrenäenhalbinsel, Altgrichenland, str. XIV+584; Bd. 4. Balkanhalbinsel, str. XVI+532; Bd. 5. Italien, Mitteleuropa. str. XII+544. — Leipzig, bibl. Inst. 1914, 1915.

Young G. F.: East and West through fifteen centuries: from b. C. 44. to 1453. Vol. 1—2. — London, Longmans, 1916. str. 638, 688.

Funck-Brentano Fr.: Le moyen-âge. — Paris, Hachette 1922. str. 516.

Bezold Fr.: Aus Mittelalter und Renaissance. — München, Oldenbourg, 1918.

Weltgeschichte in gemeinverständlicher Darstellung, hrgb. v. Ludo M. **Hartman.** Bd. 4. Das Mittelalter bis zum Ausgange der Kreuzzüge von S. Hellmann. — Gotha, 1920.

Reynaud L.: Histoire générale de l' influence française en Allemagne. 2-e edit. — Paris, Hachette. 1915. str. VIII+554.

Cartellieri A.: Deutschland u. Frankreich im Wandel der Jahrhunderte. — Jena, Fischer. 1914.

Mowat R. B.: The later Middle Ages. A history of Western Europe 1254—1494. — London, Milford. 1917. str. 340.

Kaser K.: Das späte Mittelalter. — Gotha, Perthes 1921. str. VI+278.

Abbott W. C.: The Expansion of Europe (1415—1789) 2. Vols. — London, Bell. 1919. str. 512, 463.

Delbrück H.: Geschichte der Kriegskunst. 3. Aufl. Bd. 1. — Berlin, Stilke. 1920.

Pagliano C.: Storia militare dai tempi antichi al 1815. — Torino, Olivero. 1914. str. 192+45 tabl.

Colin.: Les Grandes batailles de l' histoire I. De l'antiquité à 1913. — Paris, Flammarion. 1915. str. 322.

Ramsay J. H.: The strength of English armies in the middle ages. Eng. Hist. Review $XXIX_2$.

Cohn W.: Die Geschichte der sizilischen Flotte unter der Regierung Konrads IV und Manfreds (1250-1266). Berlin, Curtius, 1920.

Tramond J.: Manuel d'histoire maritime de la France. — Paris, Challamel. 1916. str. 915.

Lecestre P.: Notice sur l'arçenal royal de Paris jusqu'a la mort de Henri IV. — Paris, Renouard. 1916. str. 184.

Foin L.: Artillerie lourde en Bourgogne au XV. siècle. — Auxerre, Gallot. 1917. str. 8.

Filon A.: Histoire d'Angleterre, depuis les origines jusqu'à la paix de 1919. — Paris, Hachette. 1922.

Cross A. L.: A history of England and Great Britain. — New York, 1914.

Greenwod A.: History of the people of England. Vol. I. 55 b. C. — A. D. 1485. — London, 1921. str. 399.

Williamson J. A.: A short history of British expansion. — London, 1922. str. 672.

Wilmot-Buxton E. M.: A Catholic history of Great Britain. — London, Burns, Oates. 1921. str. 349.

Mowat R. B.: A new history of Great Britain. P. I. From the Roman conquest to the death of queen Elizabeth. — London, Milford, 1920. str. 300.

Hunter M. E. H. and **Ledsam G. G.:** Melrose's Reference history of England from the Norman conquest to the death of Edward VII. — London, 1919, str. 543.

Curtis E.: A history of mediaeval Ireland, from 1110—1513. — London, Macmillan, 1923. str. VI+436.

Terry Ch. S.: A History of Scotland: from the Roman evacuation to 1843. — Cambrigde, Univ. press. 1920. str. 668.

Ferry Ch. S.: A short history of Scotland. — Cambrigde, Univ. Pr. 1921. str. 281.

Stone G.: Wales, her origines, struggles and history. — London, Harrap, 1915. str. 491.

Dudan A.: La monarchia degli Absburgo. Origini, grandezza, decadenza. Vol. I. (800—1849). — Roma, 1914. str. 314.

Krones Fr.: Österreichische Geschichte I. Bd. Von den Anfängen geschichtlichen Lebens bis zum Tode Königs Albrechts II. (1439), bearb. v. Dr. Karl Uhlirz. 3. Aufl. — Berlin u. Leipzig, 1920. str. 152; II. Bd. Vom Tode König Alberts II. bis zum Tode des Kaisers Mathias (1439—1619). 3. Aufl. — Berlin

u. Leipzig, Göschensche Buchhandl. 1915. str. 131.

Luschin v. Ebengreuth A.: Handbuch der österreichischen Reichsgeschichte. 2. Aufl. I. Bd. — Bamberg, Büchner. 1914. str. XX+469.

tenże: Grundriss der österreichischen Reichsgeschichte. 2. Aufl. — Bamberg, Büchner. 1918 str. XVI+430.

Pirchegger H.: Geschichte der Steiermark. Bd. I. (—1283) (Allgem. Staatengesch. Abt. 3.) — Gotha, Perthes. 1920. str. XVI+436.

Mac **Donnel J.:** Belgium, here Kings, Kingdom and people. — Boston, 1914. str. 354.

Tortonese M.: Storia del Belgio dalla conquista romana al regno di Alberto I. — Genova, 1916. str. XV+261.

Van der **Linden H.:** Vue générale de l'histoire de Belgique. — Paris, 1918. str. 295.

Anders E.: Flandern u. Brabant im Wandel der Geschichte. — Stuttgart, Dtsch. Verl. Inst. 1918. str. 95.

Diehl Ch.: Byzance, grandeur et décadance. — Paris, Flamarion. 1919.

Diehl C.: Dans l'Orient Byzantin. — Tours, Arrault. 1917. str. VIII+331.

Roth K.: Geschichte des Byzantinischen Reiches. 2. Aufl. (Göschen nr. 190). — Berlin u. Leipzig, 1919. str. 170.

Kulakowskij I.: Geschichte von Byzanz. 3. Bd. — Kieff, 1915. str. XIV+431.

Jorga N.: Rélations entre l'Orient et l'Occident au moyen âge. — Paris, Gamber. 1923. str. 184.

Bloy L.: Constantinople et Byzance. 4-e éd. — Tours, Arrault. 1917. str. 150.

Beer K.: Geschichte Böhmens. — Reichenberg, 1921. str. XVI+402.

Bretholz B.: Geschichte Böhmens u. Mährens 1. B. bis 1419. — Reichenberg, 1922. str. 237.

Kaindl R. F.: Böhmen (Aus Natur u. Geisteswelt, 701. Bdch.) — Leipzig, B. G. Teubner. 1919.

Pekar J.: Objevy Bretholzovy čili od ktere doby sedi Nemci v nasi vlasti. — Brno, 1922. str. 48.

Klinia Fr.: Přibramské panstvi do valek husitskych. — Progr. přibramskeho gymn. 1913/14.

Duruy V.: A short history of France. Vol. 1—2. — London, Dent. 1918. str. 547, 577.

Hassall A.: France mediaeval and modern a history. — London, Milford. 1919. str. 320.

Macdonald J. R. M.: A History of France. Vol. 1—3. — London, Metuen. 1915.

Sternfeld R.: Französiche Geschichte. 3. Aufl. (Sammlung Göschen 85). — Berlin, 1922. str. 207.

Tout P. F.: France and England: their relations in the Middle Ages and now. — London, 1922. str. 168.

Hanotaux G.: Histoire de la nation française, publiée sous la direction de G. Hanotaux. Tome 3. Histoire politique (premier volume) des origines à 1515, par P. Imbart de la Tour. — Paris, Plon-Nourrit. 1921. str. 590.

Bainville J.: Histoire de France. — Paris, Fayard. 1924. str. 576.

Goyau G.: Histoire de la nation française. T. 6. Histoire religieuse. — Paris, Plon. 1922. str. 640.

Chantriot E.: Précis d'histoire de France et d'histoire générale. — Paris, Berger. 1922. str. 336.

Malet A.: Nouvelle histoire de France illustrée, des origines à la paix de 1919. — Paris, Hachette. 1922. str. 550.

Mathorez J.: Histoire de la formation de la population française. Les etrangers en France sous l'ancien régime. T. 2. — Paris, Champion. 1921. str. XI+446.

Mathorez J.: Les Arméniens en France du XII-e au XVIII-e siècle (Revue historique. T. 128). — Paris, 1918.

Stählin K.: Gesch. Elsas-Lothringen, mit 4. Taffeln. — München, Oldenbourg. 1920. str. IX+295.

Putnam R.: Alsace and Lorraine, from 58. b. C. to 1871. — New York, 1915. str. 8+208.

Reuss R.: Histoire d'Alsace. 20-e édit. — Paris, Boivin. 1922. str. XII+460.

Batifoll L.: Les anciennes républiques alsaciennes. — Paris, Flamarion. 1918. str. IV+310.

Febore L.: Histoire de la Franche-Comté. — Paris, 1922.

Puech L.: Histoire de la Gascogne.— Paris, Champion. 1923. str. 418.

Villat L.: Histoire de Corse. — Paris, Boivin. 1914. str. VIII+280.

Rocca de Cesari Collonna et Villat L.: Histoire de Corse. 4-e édit. — Paris, Boivin. 1922. str. XVIII+288.

Gachon P.: Histoire de Languedoc. 4-e édit. — Paris, Boivin. 1922. str. VIII+288.

Biblioteka 5
Śląskiego

Henriot: La Lorraine. — Paris, Beauchesne. 1924. str. VII+386.

Parisot: Histoire de Lorraine. T. I. (—1552). — Paris, Picard. 1919.

Albert-Petit A.: Histoire de Normandie. 9. édit. — Paris, Boivin. 1922.

Roussel J.: La Normandie, 5 cartes et légendes archéologiques. — Paris, H. Laurens. 1922.

Boissonade P.: Histoire de Poitou.— Paris, Boivin. 1915. str. VIII+312.

tož: 4-e édit. — Paris, Boivin. 1922. str. VIII+312.

Camau E.: La Provence à travers les siècles. — Paris, Champion. 1924. str. 480.

Aulneau J.: Le Rhin et la France. Histoire politique et économique. — Paris, Plon. 1921. str. XIX+385.

Babelon E.: Le Rhin dans l'histoire. L'antiquité, Gaulois et Germains. — Tours, Arrault. 1916. str. VIII+480.

Babelon E.: Le Rhin dans l'histoire II. — Tours, Arrault. 1917. str. XX+526.

Dufayard Ch.: Histoire de Savoie. 7-e édit. — Paris, Boivin. 1922.

Lojendio P. J.: Historia de Espana. — Bilbao, 1915. str. 784.

Palamo Romero J.: Elementos de historia de Espana, T. I—II. — Madrid, 1914—15. str. 414, 181.

Edmundson G.: History of Holland. (Camgridge Historical series). — Cambridge, Univ. Press. 1922. str.476.

Holwerda J. H.: Nederlands vroegste Geschiednis. — Amsterdam, 1918. str. 249.

van **Buuren J. E.:** Leerboek der Geschiedenis van het Nederlandsche volk. — Groningen, 1915. str. 4+288.

Brandi K.: Deutsche Geschichte. 3. Aufl. — Berlin, Mittler. 1923. str. XIV +339.

tož: — Berlin, Mittler. 1919. str. XIV+295.

Schäfer D.: Deutsche Geschichte. 4. Aufl. Bd. 1—2. — Jena, Fischer. 1914. str. IX+468, X+509.

Gebhardts.: Handbuch der deutschen Geschichte. In Verbindung mit O. Hoffmann, Fr. Cramer, W. Schultze, W. Livison, F. Grossmann, G. Ellinger, C. Wolf, L. Schmitz-Kallenberg, W. Platzhoff, Th. Bitterauf, A. Tille, G. Schuster, neubearbeitet von A. Meister. 6. A. I. B. Von der Urzeit bis z. Reformation. — Stuttgart, 1922. str. IV+798.

Ransse H.: Geschichte des deutsch. Mittelalters.— Regensburg, 1920. str. 384.

Hauck A.: Deutschland und England in ihren kirchlichen Beziehungen. — Leipzig, Hinrichs. 1917.

Doeberl M.: Entwickelungsgeschichte Bayerns. I Bd. 3. Aufl. — München, Oldenburg. 1916. str. X+637.

Vitense O.: Geschichte von Mecklenburg (Allg. Staatengesch. hrb. v. H. Oncken. III. Abth. Dtschl. Landes-Geschichte. 11.). — Gotha, Perthes. 1920. str. XXXIV+599.

Geschichte des Rheinlandes von der ältesten Zeit bis zur Gegenwart hrgb. v. d. Gesel. f. Rheinische Gesch. 1. Bd. Polit. Gesch.; 2. Bd. Kulturgesch. — Essen, Baedeker. 1922. str. XII+435, IX+494.

Egelhaaf G.: Württenbergische Geschichte. — Stuttgart, 1922. str. 96.

Norges Historie. Tidsrummet 1030 —1319. Af E. Hertzberg og A. Bugge. 114. Heft.; III. Bd. (1319—1442) af A. Taranger. str. 335. — Kristiania, 1915.

Schearwood J. A.: Russia's story: a short popular history of Russia. — London, Jarrolds. 1919. str. 255.

Beazley R. Forbes N. a. **Birkett G. A.:** Russia from the Varangians to the Bolschewiks. — London, Milford. 1919. str. 625.

Bagalej D. J.: Russkaja istorja. Tom I. Knjażeskaja Ruś (do Joanna III). — Moskwa, 1914.

Piczeta W. L: Wwiedienie w russkuju istoriu. — Moskwa, 1923. str. 205.

Nazarewski W. W.: Iz istorii Moskwy (1147—1913). — Moskwa, 1914. str. VI +373.

Płatonow S. F.: Lekcii po russkoj istorii. 10. izd. — Petrograd, Senat. typ. 1917. str. II+743.

Kluczewskij W. O.: Kurs russkoj istorii. T. 1—2. — Petersburg, 1918.

Antipa Gr.: Les problèmes de l' Evolution du Peuple roumain. — Bucarest, 1920. str. 408.

Jorga N.: Histoire des Roumains, de Transylvanie et de Hongrie. Tome II. — Bucarest, 1916.

Jirecek K.: Staat und Gesellschaft im mittelalterlichen Serbien. Studien zur Kulturgesch. des 13. bis 15. Jh., Teil IV. Aus dem Nachlass hrsg. v. Vatroslav Jagič (Denkschriften. 64, 2.) — Wien, Akad. 1921.

Thalloczy L.: Studien zur Geschichte Bosniens und Serbiens im Mittelalter. Uebers. v. Franz Eckhart. — München, Duncker u. Humblot. 1914.

Jirecek: Geschichte der Serben. 2. Bd. 1. Hälfte (1371—1537). — Gotha, Perthes. 1918.

Gagliardi E.: Geschichte d. Schweiz von d. Anfängen bis auf d. Gegenwart. — Zürich, Rascher. 1920. str. VIII +283, 444.

Dierauer J.: Geschichte der Schweizerischen Eidgenossenschaft. I. B. bis 1415. Dritte Aufl. str. XXIII+513; II. B. bis 1516. 3. Aufl. str. XIV+584. (Allg. Staatensgeschichte I. Abt. 26 Werk. 1. Bd.). — Gotha, 1917.

Schuck H., Almquist H., Stille A. och **Hallendorff C.:** Svenska Folkets Historia. Bd. I. — Lund, 1915. str. IX+470.

Ridderstad A.: Östergötland. 1. Östergötlands historia fran aldster intill nuvarande tid. — Stockholm, 1914. str. IX+607.

Jäschke G.: Die Entwicklung d. osmann. Verfassungsstaates v. d. Anfängen b. z. Gegenwart. — Berlin, Der neue Orient. 1917.

Gibbons H. A.: The foundation of the Ottoman Empire (1300—1403). — New York, Century. 1917, str. 379.

Jamison E. M.: Italy mediaeval and Modern. A history. — London, Milford. 1917. str. 572.

Cotterill H. B.: Mediaeval Italy during a thousand years (305—1315). — London, 1915. str. 594.

Hartmann L. M.: Geschichte Italiens im Mittelalter I. Bd. 2 Aufl. — Gotha, Perthes. 1923. str. XI+398.

Cappelletti L.: Storia d'Italia 2. ed. Vol. 1. dal 476—1559. — Milano, Vallardi. 1917. str. XIII+376+30 tabl.

Diels P.: Die Slaven (A. N. u G. 740). — Leipzig, Teubner. 1920.

Merbach H.: Die Slavenkriege des Deutschen Volkes. — Leipzig, Dieterich. 1914. str. VIII+239.

Kaindl R. Fr.: Die Deutschen in Osteuropa. (Bibl. d. Ostens. 1.). — Leipzig, Klinkhardt. 1916.

Hampe K.: Der Zug nach dem Osten. Die kolonisatorische Grosstat des deutschen Volkes im Mittelalter. (Aus Natur u. Geisteswelt 731). — Leipzig u. Berlin, Teubner. 1921. str. 108.

Wehrmann M.: Geschichte der Insel Rügen. 1. Tl. Bis z. Ausgang des Reformationszeitalters. — Greifswald, 1922. str. 92.

Wegg J.: Antwerp 1477—1599. — London, Methuen. 1916. str. 380.

Parat A.: Histoire d'Arcy sur Cure depuis les temps les plus reculés. — Auxerre, Gallot. 1915. str. 256.

Wackernagel R.: Geschichte der Stadt Basel. — Basel, 1916.

Bury J. B.: The Cambridge Medieval History. ed. by H. M. Gwatkin and others. Vol. 3. Germany and the Western Empire. — Cambridge, Univ. Press. 1922. str. 639.

Fasseta C.: Storia popolare di Ceneda. — Vittorio, Bigontina. 1918. str. 238.

Benary F.: Zur Geschichte d. Stadt u. Universität Erfurt am Anfang d. Mittelalters. Hrsg. v. A. Overmann. — Gotha, 1919. str. VIII+284+72.

Ribbeck K.: Geschichte der Stadt Essen. Hrgb. v. d. Stadt Essen. 1. Tl. — Essen, Baedecker. 1915. str. VI+505.

Davidson R.: Geschichte v. Florenz. Bd. IV. Die Frühzeit der Florentiner Kultur. 1. T. — Berlin, 1922. str. XII+374.

Lienau M.: Vor- und Frühgeschichte der Stadt Frankfurt a. d. Oder bis z. Jahre 1253. — Leipzig, Kabitzsch, (Manusbibl. 25), 1921, str 32.

Schwemer R.: Geschichte d. freien Stadt Frankfurt a. M. 3. Bd. 2. Teil. — Frankfurt, Jos. Baer u. Co. 1918.

Ferrus M.: Un Chateau historique. Le Fort du Ha. — Bordeaux, Gounouilhou. 1922. str. 303.

Mc. **William R.:** The Story of London. Vol. 1. — London, Pitman. 1915. str. 186.

Schrode H.: Die Stadt Mainz unter Kurfürstl. Verwaltung (1462 — 1792). (Beiträge z. Gesch. d. Stadt Mainz. 5.). — Mainz, 1920. str. X+252.

Lalance: Trois questions historiques d'histoire messine I. Les Origines de Metz. II. La Nied française tributaire de la Seille. III. Les armoiries de Metz. — Nancy, Colin. 1922.

Guilloux F.: Précis d'histoire de Nantes. — Nantes, Brélet. 1922. str. 131.

Henderson E.: The story of Norwich. — Norwich, 1918. str. 279.

Pepe L.: Storia della Citta di Ostuni della origini al 1463. — Ostuni, Ennio. 1916. str. VIII+104.

de **Mastron J.:** Une bastide du XIII. siècle. Pavie (Gers). — Auch, Cocharaux. 1917. str. 79.

Heywood W.: A History of Pisa. — Cambridge, Univ. Pr. 1921. str. 283.

Sol E.: L'ancien État civil en Quercy. — Paris, Champion. 1923. str. 270.

Beiträge zur Geschichte der Stadt Rostock hrsg. v. Verein f. Rostocks Altertum, IX. Bd. — Rostock, Stiller. 1915. str. IV+117.

Dusautoir A.: Histoire des faubourgs de la ville de Saint-Omer. Le Haut Pont et Lysel. — Saint-Omer, 1923. str. VII+248.

Herrmann A.: Geschichte d. l. f. Stadt St. Pölten, hrgb. v. d. Stadtgem. St. Pölten. 1. Lfg. — St. Pölten, Sydy. 1918. str. V+96.

Falgairolle P.: Histoire civile, religieuse et hospitalière de la ville de Vauvert du X. siècle à l'année 1790. — Nimes, Nourry. 1919. str. 451+CLI.

Diehl Ch.: Une republique patricienne Vénise. — Paris, Flamarion. 1921. str. 316.

Kretschmayr H.: Geschichte von Venedig. Bd. 2. — Gotha. F. A. Perthes. 1920.

Lot F.: Les Migrationes saxonnes en Gaule et en Grande Bretagne du III. au V. siècle. — Paris, 1915. str. 40.

Arthaud G.: La Gaule au V. siècle et la Defaite d'Attila en 451 (Mercure de France, 1923. 9).

Jullian C.: De la Gaule à la France. Nos origines historiques. — Paris, Hachette. 1922. str. 256.

Stone G.: England from the earliest times to the Great Charter. — London, Harrap. 1916. str. 638.

Halbedel A.: Fränkische Studien. Kleine Beiträge zur Geschichte und Sage des deutschen Altertums (Hist. Stud. H. 132). — Berlin, Ebering. 1915. str. 115.

Kurth G.: Etudes franques. T. I—II. — Paris, Champion. 1919. str. VIII+356, 349.

Schneider F.: Die Reichsverwaltung in Toskana von der Gründung des Longobardenreiches bis zum Ausgang der Staufer (568—1268) (Bibl. d. königl. preuss. hist. Inst. in Rom. 11). — Rom, Loescher u. Co. 1914.

Barran Dihigo L.: Rechèrches sur l'histoire politique du royaume asturien 718—910. — Thès. Tour. 1921. str. 364.

Caspar E.: Pippin und die römische Kirche. Kritische Untersuchungen zum fränkisch-päpstlichen Bunde im 8. Jh. — Berlin, Springer. 1914.

Hoffmann H.: Karl d. Grosse im Bilde d. Geschichtsschreibung d. früheren Mittelalters (800—1250). (Eberings Hist. Studien 137 H). — Berlin 1918 str. XVI+166.

Petit M.: Charlemagne. Etudes critiques. — (Larousse mens. ill. 1923. 9).

Ekblom R.: Rus et Vareg dans les noms de lieux de la réligion de Nowgorod. — 1915.

Bäseler G.: Die Kaiserkrönungen in Rom u. d. Römer. Von Carl d. Gr. b. Friedrich II. — Freiburg, Herder. 1919. str. XIV+135.

Flach J.: Le comté de Flandre et ses rapports avec la couronne de France du IX. au XII. siècle. (Revue histor. 1914).

Schmeidler B.: Hamburg, Bremen und Nordost-Europa vom 9—11 Jhd. — Leipzig, Dieterich. 1918. str. XIX+363.

Lees B. A.: Alfred The Great the truthteller, maker of England (848—899). — New-York, 1915. str. 15+493.

Lot F.: Le Loire l'Aquitaine et la Seine de 862—866. Robert le Fort. — Paris, 1916. str. 38.

Perels E.: Papst Nikolaus I. und Anastasius Bibliothecarius. — Berlin, Weidmann. 1920.

Teuffel R.: Individuelle Persönlichkeitsschilderung in den deutschen Geschichtswerken des 10. und 11. Jahrh. (Beitr. z. Kulturgesch. d. Mittelalters u. d. Renaiss. 12). — Leipzig, Teubner. 1914.

Liliencron Annemarie: Die Beziehungen des Deutschen Reiches zu Dänemark im 10 Jh., Kiel, Phil. Diss. — Leipzig, Haessel. 1914.

Lerche L. A.: Die politische Bedeutug der Eheverbindungen in den bayerischen Herzogshäusern von Arnulf bis Heinrich den Löwen (907—1180). — Langensalza, Wendt u. Klauwell. 1915. str. 136

Naegele A.: Die feierliche Haarschnur und Haarweihe des jugendlichen Wenzel in ethnographischer, religiöser und rechtshistorischer Beleuchtung. (Mitt. d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen. 55. Jhg.). — Prag, 1917. str. 110—153.

Rosenstock E.: Königshaus und Stämme in Deutschland zwischen 911 und 1250. — Leipzig, Meiner. 1914. str. XII+416.

Grosdidier de Matons M.: Le comte de Bar des origines du traité de Bruges. (vers 950—1301). — Bar-le-Duc, Laguerre. 1922. str. VIII+741.

Schlumberger G.: Un empereur by-

zantin au X. siècle, Nicéphore Phocas. — Paris, Boccard. 1922. str. 850.

Hofmeister A.: Deutschland und Burgund im früheren Mittelalter. Eine Studie über die Entstehung des Arelatischen Reiches. — Leipzig, Dyk. 1914. str. 110.

Toll J. M.: Englands Beziehungen zu den Niederlanden bis 1154. — Berlin, Ebering (hist. Stud. 145). 1921. str. XV+59.

Fletcher C. R. L.: The making of western Europe. Vol. 2. The first Renaissance (1000—1190). — New-York, 1915. str. 8+435.

Ebert M.: Zu d. Beziehungen d. Ostseeprovinzen mit Skandinavien in d. 1. Hälfte d. 11. Jhd. (Balt. Studien. 1914. str. 117—139).

Pavani G.: Un vescovo belga in Italia nel secolo X. — Torino, Soc. nazion. 1920. str. 181.

Régné J.: Histoire du Vivarais. T. II. Le développement politique et administratif du pays de 1039 à 1500. — Largentière, impr. E. Mazel, 1921. str. XVI+519.

Borino G. B.: L'elezione e la deposizione di Gregorio VI. — Roma, 1916. str. 232.

Motey: Le Champion de la Normandie, Robert II. de Belleme et son temps (1056—1120). — Paris, Champion. 1923. str. 288.

Schober G.: Das Wahldekret vom Jahre 1059. — Brêslau, Diss. 1914. str. IV+79.

Francis R.: William The Conqueror. — London, Harrap. 1915. str. 191.

Schillmann F.: Der Kampf Heinrichs IV und Gregors VII. (Voigtländers Quellenbücher, 34. Band.). — Leipzig, Voigtländer. 1918. str. 118.

Schwarz W.: Der Investiturstreit in Frankreich (Zeitschrift f. Kirchengesch. B. XLII Heft. 2). — Stuttgart, Gotha. 1923. str. 255—327.

Fliche A.: La crise religieuse depuis la mort de Gregoire VII. jusqu'à l'avénement d'Urbain II. (1085—88) VII (Rev. des Cours et Conferances, 1923. 6).

Stead S. T.: Manegold de Lauterbach (The english historical Review). 1914

Fliche A.: Les Théories germaniques de la souveraineté à la fin du XI. siècle. — Paris, 1917. str. 69.

Schlumberger G.: Recits de Byzance et des Croisades 2. serie. — Paris, Plon. 1922. str. X+230.

Ruville A.: Die Kreuzzüge (Bücherei d. Kultur u. Gesch. Bd. 5). — Bonn u. Leipzig, Schroeder. 1920. str. VIII+370.

Jorga N.: Histoire des Croisades et de leurs fondation en Terre Sainte. — Paris, Gamber. 1924. str. XX+196.

Hampe K.: Deutsche Kaisergeschichte in der Zeit der Salier und Staufer. 3. Aufl. (Bibl. d. Gesch. Wissensch. hrgb. v. E. Brandenburg). — Leipzig, Quelle u. Meyer. 1916. str. VIII+294.

tož: 4. Aufl. — Leipzig, Quelle u. Meyer. 1919. str. VIII+294.

Luck W.: Die Prignitz. Ihre Besitzverhältnisse von 12. b. z. 15. Jhrh. (Veröffentlichungen d. Ver. f. Gesch. d. Mark Brandenburg). — München, Duncker u. Humblot. 1917.

Salzmann L. H.: Henry II. — London, 1918. str. 275.

De **Stefano A.:** Arnoldo da Brescia e i suoi tempi. — Roma, 1922 str. 173.

Wieczorek G.: Das Verhältnis des Papstes Innozenz III. (1130—1143) zu den Klöstern. — Greifswald, Diss. 1914. str. 156.

Völker J.: Konrad III. in der Darstellg. Ottos v. Freising. — Kolberg, Post, (1919).

Hofmann M.: Die Stellung des Königs von Sizilien nach den Assisen von Ariano (1140). — Münster, Borgmeyer. 1915. str. 193.

Schrörs H.: Untersuchungen zu dem Streite Kaiser Friedrichs I mit Papst Hadrian IV (1157—1158). — Freiburg, Herder. 1916. str. 72.

Eggers A.: Die Urkunde Papst Hadrians IV, f. König Heinrich II v. England (Hist. Stud. 151). — Berlin, Ebering. 1922. str. 79.

Schlumberger: Un empereur de Bysance à Paris et à Londre. — Paris, Plon. 1916. str. 63.

Philippson: Heinrich der Löwe, Herzog von Bayern und Sachsen. 2. gänzlich umgearb. Aufl. — Leipzig, Leiner. 1918. str. IV+651.

Gronen E.: Die Machtpolitik Heinrichs d. Löwen u. s. Gegensatz gegen das Kaisertum. (Hist. Studien. Heft 139). — Berlin, 1919. str. XXXII+157.

Geyer I.: Papst Klemens III (1187—91). — Bonn, Marcus. 1914. str. XVI+68.

Pasculli M. A.: Studio sulla congiura contro l'imperatore Enrico VI. 1194. — Palermo, 1919. str. 59.

Cartellieri Al.: Heinrich VI und der Höhepunkt der staufischen Kaiserpolitik. — Leipzig, Dyk. 1914.

Baethgen Fr.: Die Regentschaft Papst Innozenz III im Königr. Sizilien (Heidelb. Abh. z. mittl. u. neueren Gesch. 44). — Heidelberg, Winter. 1914.

Thielepape O.: Das Verhältnis Papst Coelestins III (1191—1198) zu den Klöstern. — Greifswald, Diss. 1914. str. 60.

Cartellieri A.: Philipp II. August, König von Frankreich. Bd. III (1192—1199); Bd. IV. 1. (1199—1206); Bd. IV. 2. (1207—1223). — Leipzig, Dyk, 1910, 1921, 1922. str. XXXIII+263, X+255, XVI+721.

Giese W.: Die Mark Landsberg bis zu ihrem Übergang an die brandenburg. Askanier im Jahre 1291. — Berliner Diss. Halle, 1918. str. 56.

Lecca O.: Formation et développement de pays et des Etats roumains. La Valachie au XIII et au XIV siècle. La Moldavie au XIV. siècle. — Paris, Champion. 1923. str. 80.

Ragazzini V.: Modigliana e i conti Guidi in un lodo arbitrale del secolo XIII. — Matteucci, Modigliana. 1921. str. 112.

Abegg: Die Politik Mailands in den ersten Jahrzehnten des 13. Jahrhdts. — Leipzig, Teubner. 1918.

Norgate K.: The minority of Henry III. — London, 1914.

Michael E.: Geschichte des deutschen Volkes vom 13 Jhd. bis zum Ausgang des Mittelalters. 6. Bd. Otto—Friedrich II (1227). — Freiburg i. Br., Herder. 1915. str. XXII+512.

De Stefano A.: Frederico II e le correnti spirituali del suo tempo. — Roma, Libreria di Scienze e Lettere. 1922. str. 122.

Von den **Steinen W.:** Das Kaisertum Friedrichs II. — Berlin, Leipzig. 1922. str. 111.

Cartellieri Al.: Die Schlacht bei Bouvines in Rahmen der europäischen Politik. — Leipzig, Dyk. 1914.

Orpen G. H.: Ireland under the Normans, 1216—1333, Vol. 3—4. — London, Milford. 1920. str. 314, 340.

Dobiasz — Rożdzestwieńskaja O. A.: Ludowik IX (Obraz. czełow.). — Petersburg, Brogkaus. 1924.

Bury de: Histoire de saint Louis roi de France; Nouvelle édition. — Tours, 1914. str. 144.

Schäfer K. H.: Deutsche Ritter und Edelknechte in Italien. 3. Buch.: Im kaiserlichen und gibellinischen Dienste zu Pisa und Lucca. Darstellungen und Urkunden. (Quellen und Forschungen aus dem Gebiete der Geschichte, in Verbindung mit ihrem historischen Institut zu Rom herausgegeben von der Görres-Gesellschaft. 16. Bd.). — Paderborn, Schöningh. 1914. str. X+462.

Liebschütz H.: Die Beziehungen Kaiser Friedrich II zu England seit 1235. — Heidelberg, Diss. 1920. str. 76.

Hugelmann K. G.: Die Wahl Konrads IV zu Wien im Jahre 1237. — Weimar, Bohlau. 1914. str. XII+91.

Puhlmann W.: Der Staufer König Konrad IV. im Lichte der Geschichtsaufschauung. — Greifswald, Diss. 1914. str. 77.

Marchetti-Longhi G.: La legatione in Lombardia di Gregorio da Monte Longo negli anni 1238—51 (Arch. d. R. Soc. Rom. d. Storia patria 36, str. 585—687, 37, str. 139—266).

Poulet Ch.: Guelfes et Gibelin. — Bruxelles, Paris, Vromant. 1922.

Cordier H.: L'invasion Mongole au Moyen âge et ses conséquences. (Mélanges d'histoire et de Geographie orientale II). — Paris, 1920.

Schneider Fed.: Ein Schreiben d. Ungarn an d. Kurie a. d. Zeit d. Tartareneinfalles. 2. Febr. 1242 (Mitt. d. Inst. f. ö. Gesch. 36. str. 661—70).

Dehio L.: Innozenz IV und England. — Berlin, Göschen. 1914.

Meyer W.: Ludwik IX von Frankreich und Innocenz IV in d. J. 1244—1247. — Marburg. Phil. Diss. 1915.

Tallone A.: Tomasso I marchese di Saluzzo (1244—1296). — Monteferrato, Bellatore. 1916, str. VIII+462.

Pelliot P.: Mongols et Papes aux XIII et XIV siècles. — (Revue Bleu 1923. II).

Brückner C.: Die Auffassung des Staufers Manfred im Lichte der Geschichtsanschauung bei den Zeitgenossen. — Greifswald, Diss. 1914. str. 103.

Batton A. P.: Wilhelm von Rubruk ein Weltreisender aus d. Franziskanenorden u. seine Sendung in das Land der Tataren. — Münster, 1921. str. XII+78. (Franziskanische Studien. 6. Beih.).

Heuberger R.: Graf Meinhard II v. Tirol und (V) von Görz, I. Herzog von Kärnten. (Zeitschr. d. Ferdinandeums f. Tirol und Vorarlberg. 3 Folge. 59 Bd.). — Innsbruck, Selbstverlag, 1915. str. 95—134.

Neumann W.: Die deutschen Königswahlen u. d. päpstliche Machtanspruch während des Interregnums. (Hist. Stud. H. 144). — Berlin, Ebering. 1921. str. VII+111.

Neumann R.: Die politischen Beziehungen zwischen dem deutschen Reiche und Aragonien in der Zeit von Rudolf v. Habsburg bis Ruprecht v. d. Pfalz. — Freiburg i. Br., Phil. Diss. 1917.

Schöpp N.: Papst Hadrian V (Kardinal Ottobnono Fieschi). (Heidelb. Abh. z. mittl. u. neueren Gesch. 49). — Heidelberg, Winter. 1916. str. VIII+360.

Chudziński E.: Die Eroberung Kurlands durch den Deutsch. Orden im 13 Jhd. — Erlangen, Diss. 1917. str. 91.

Guilloreau L.: Marie de Woodstock. Une fille d' Edouard I. moniale à Amesbury (1285—1332). — Vienne, Aubin. 1914, str. 19.

Neumann R.: Die Colonna u. ihre Politik v. d. Zeit Nikolaus IV bis 1328. — Langensalza, Wendt. 1916. str. VII+193.

Hentze L.: England, Frankreich und König Adolf v. Nassau 1294—1298. — Kiel, Diss. 1914. str. 117.

Klüpfel: Verwaltungsgeschichte des Königreichs Aragon zu Ende des 13 Jahrhunderts aus d. Nachlasse hrgs. v. H. E. Rohde. — Stuttgart, Kohlhammer. 1915. str. XXI+220.

Dami L. e **Barbadoro B.**: Firenze di Dante: la città, la storia, la vita, Dante. — Firenze, 1921. str. 203.

Pompeati A.: Dante (Scrittori italiani e stranieri). — Firenze, 1921. str. 366.

Livi G.: Dante. Suoi primi cultori. Sua gente in Bologna con documenti inediti. — Bolonia, 1918. str. XII+291.

Foligno C.: Dante. — Bergamo, Istituto ital. d'arti graf. 1921. str. XVI+245.

Livi G.: Dante e Bologna. Nuovi studi e documenti. — Bologna, Zanichelli. 1921. str. IX+241.

Hillemand Joyan A.: Dante sa vie et son oeuvre. — Paris, Société positiste internationale. 1915. str. 160.

Fischer O.: Dante u. die Künstler. — Berlin, Grote. 1921.

Jakubczyk K.: Dante. Sein Leben u. seine Werke. — Freiburg i Br., 1921. str. XI+291.

Kern Fr.: Dante. — Tübingen, Mohr. 1914.

Federn.: Dante und seine Zeit. 2., neubearb. Aufl. — Leipzig, Kröner, 1916.

Halzfeldt H.: Dante. Seine Weltanschauung. (Philosophische Reihe Bd. 21). — Müncher, 1921. str. 210.

Šusta J.: Dve knihy českých dějin. Posledni Přemyslovci a jejich dedictvi. — Nakl Česk. Akad., 1916.

Kalkar O.: Ordbog til det danske sprog (1300—1700). 57. H. — Kjobenhavn, 1915. str. 80.

Miskolczy F.: Magyarorszag az Anjouk Koraban. — Skt. Stefans Verlag, 1921. str. 175.

Haberkern E.: Der Kampf um Sicilien in d. J. 1302—37. — Berlin, Rothschild. 1921. str. XIV+214.

Schrader J.: Isabella von Aragonien, Gemahlin Friedrichs des Schönen v. Österreich. (Abh. z. mittl. u. neueren Gesch. 58). — Berlin, W. Rothschild. 1915.

Erben W.: Die Berichte der erzählenden Quellen über die Schlacht bei Mühldorf. — Wien, Hölder. 1917. str. 288.

Torraca F.: Giovani Boccaccio a Napoli 1326—1339. — Archivio storico per le province Napoletane, 1914, 10—12 zesz.

Scholz R.: Unbekannte kirchenpolitische Streitschriften aus der Zeit Ludwigs des Bayern (1327—1354). (Bibl. d. kl. preuss. hist. Inst. in Rom. 9. 10.) — Rom, Loescher u. Co. 1911—14.

Golubovich G.: I fratri minori nel possesso dei Luoghi Santi di Gerusaleme (1333) et i falsi firmani posseduti dai Greco-elleni. Note e doc. per la soluz. della questione dei Luoghi Santi. 2. ed. aum. — Firenze, 1922. str. 222.

Hirschauer Ch.: Les États d'Artois de leurs origines à l'occupation française (1340—1640). T. 1—2. — Paris, Champion. 1923. str. XLVIII+376, 288.

Lulves J.: Calais sous la domination anglaise 1347—1558. — Bern, Wyss. 1917. str. 36.

Rodocanachi E.: Histoire de Rome de 1354—1471. — Paris, Picard. 1922. str. VIII+520

Sedlaček Aug.: Zbytky register králuv římskych a českych z let 1361—1480.— Hist Arch. Cesk. akad. Cis. 39. Praha, 1915.

Kluckhuhn P.: Wenzels Jugendjahre bis 1378 in Rahmen der Politik seines Vaters. — Halle, Diss. 1914, str. 157.

Grimaldi N.: La signoria di Bernabo Visconti e di Regnia della Scala in

Reggio (1371—1385). — Reggio di Emilia. 1921, str. XXXII+285.

Mowat R. B.: Wars of the Roses (1377—1471). — New York, Appleton. 1916. str. 12+288.

Mirot L.: Une tentative d'invasion en Angleterre pendant la Guerre de Cent ans (1385—86). — Dijon, Darantiere. 1915. str. 88.

Junghans H.: Z. Geschichte d. englischen Kirchenpolitik 1399 bis 1413. — Freiburg i. Br., 1914.

von **Berchem V.:** Génève et les Suisses au 15 siècle. (Jahrb f. Schweiz. Gesch. 45. str. 1—79).

Muteau A.: Un gouverneur allemand dans les Flandres au XV siècle. — Paris, Picard, 1915. str. 11.

Wylie J. H.: The reign of Henry V Vol. I. (1413—1415). — New York, 1914. str. 589.; Vol. 2. (1415—1416). — Cambridge, Univ. Press. 1919. str. 516.

Werminghoff A.: Ludwik v. Eyb d. Ältere (1417—1502). — Halle, 1919. str. XII+614.

Klik J.: Narodnostni pomery v Cechach od valek husitskych do bitvy belohorske. — Praga, 1922. str. 176.

Kutschera A.: Aus den Tagen der Hussitenkriege. König Siegmund im Kampfe um Prag. (Quellenbucher z. öst. Gesch. hrg. v. R. Schneider nr. 5.) — Leipzig—Prag—Wien, 1917, str. 99.

Jecht R.: Der Oberlausitzer Hussitenkrieg und das Land der Sechstädte unter Kaiser Sigmund II. — Görlitz, 1916.

Pflug-Hartung I.: Die Erwerbung d. Mark Brandenburg durch das Haus Hohenzollern (Forsch. z. Brand. Gesch. XXIX. 2). 1917.

Bursche E.: Die Reformarbeiten d. Basler Konzils. — Basel, Diss. 1921, str. XII+124.

Bartos Fr. M.: O Zizkuv hrob. — Caslav, 1923. str. 21.

Zibermayr I.: Die Legation des Kardinals Nicolaus Cusanus und die Ordensreform (Reformgesch. Stud. H. 29). — Münster, Aschendorff. 1914. str. XX +128.

Schneider F.: Der europäische Friedenskongress von Arras (1435) u. d. Friedenspolitik Papst Eugens IV. u. d. Basler Konzils. — Graz, 1919. str. XVI+ 230.

Montet Ch. E.: Jeanne d'Arc. La Sainte de la France.— Paris, 1922. str. 286.

Sepet M.: Jeanne d'Arc. — Tours, Mame et fils. 1922. str. 368.

Brun F.: Jeanna d'Arc à Soisson (1429—1430). — Meulan, 1920. str. X+ 102.

Choussy J. E.: Martyre de Jeanne d'Arc et transes anglaises d'aprés un document inédit. — Moulins, impr. bourbonnaise. 1914.

Kissling I. B.: Kardinal Francisko Ximenes de Cisneros (1436—1517). — Münster, Aschendorf. 1917. str. X+83.

Scofield C. L.: The life and reign of Edward the Fourth, King of England and of France. — London, Longmans. 1923. T. I—II.

Lux K.: A budai Varpalota Matyas Kiraly Koraban. — Budapest, (Selbstverlag). 1920. str. 110.

Lux Col.: La reggia di Buda nell' epoca del rè Mattia Corvino — Mathias Corvinus. 1922. str. 51.

Plunket J. L.: Isabel of Castile and the making of the Spanish nation (1451 —1504) — New York, 1915. str. 432.

Doucet R.: Le gouvernement de Louis XI (Revue des Cours et Conférences, 1924. I.).

Haggard A. C. P.: Louis XI and Charles the Bold. — New York, Moffat. 1916. str. 412.

Samaran Ch.: Un diplomate français sous Louis XI et Charles VIII Jean de Bilhieres-Lagraulas. — Paris, Champion. 1923. str. 113.

Delachenal R.: Histoire de Charles V. T. 3. (1364—1368). — Paris, Picard. 1916. str. XXIII+572.

Colonna de Cesari Rocca.: La veritable origine de Christophe Colomb (Revue de la Corse, 1922. 2—3).

Brigde J. S.: History of France: from the death of Louis XI. Vol. 1. Reign of Charles VIII.; Regency of Beaujeu 1483—1493. — London, 1922. str. 311.

Robinson C. E.: A History of England. The Tudors and the Stuarts 1485— 1688. — London, 1921. str. 270.

Pollard A. F.: The reign of Henry VII from contemporary sources. I. Narrative extraits II. Constitutional history. — London, Longmans et C. 1913, 1914. str. LXX+332, 348.

Wolff R.: Politik des Hauses Brandenburg im ausgehenden 15 Jh. (1486— 1499). — München, 1919. str. XI+231.

Jonen.: La potitique italienne de Louis XII et de Georges d'Amboise (1498—1499). — Rouen, Albert. 1916. str. 21.

Labande: Avignon au XV s. léga-

tion de Charles de Bourbon au XV s. cardinal Julien de la Rovère. — Paris, 1920.

Wintruff W.: Landesherrliche Kirchenpolitik in Thüringen am Ausgang des Mittelalters. (Forsch. zu Thüringisch. sächsischen Geschichte. 5 Heft.)— Halle. a. d. S. Gebauer-Schwetschke. 1914. str. 98.

Pastor L.: Die Stadt Rom zu Ende der Renaissance. 1—3. Aufl. mit 102 Abb. u. einem Plan. — Freiburg i. Br., Herder. 1916. str. XX+136.

Stenzel K.: Die Politik der Stadt Strassburg am Ausgange des Mittelalters. (Beiträge zur Landes- und Volkskunde von Elsass Lothringen XLIX). — Strassburg, 1915. str. XXXII+256.

Apollinaire G.: La Rome des Borgia. — Paris, 1922.

Woodward: Cesare Borgia, a biography. — New York, Dutton. 1915.

Portigliotti G.: Il Borgia. — Milano, Treves. 1921. str. 271.

La Sizeranne R.: Cesar Borgia et le duc d'Urbino (1502—1503). — Paris, Hachette. 1924.

Nauki pomocnicze.

a) Metodologja.

Clouzot E.: Problémes d'histoire et de géographie. — Paris, Champion. 1923. str. 106.

Wodbrigde F. J.: The Purpose of history. — London, Milford, 1916. str. 98.

Langlois Ch. V.: Les études historiques. — Paris, Larousse, 1914, str 28.

Hanotaux G.: Sur les chemins de l'histoire. T. I—II. — Paris, Champion. 1924, str. XIV+344, 402.

Bauer W.: Einführung in das Studium der Geschichte. — Tübingen, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck). 1921, str. XI+395.

Paul H.: Aufgabe und Methode der Geschichtswissenschaften. — Berlin u. Leipzig, Vereinig. wiss. Verleger. 1920. str. IV+57.

Meister A.: Richtlinien für das Studium der Geschichfe des Mittelalters und der Neuzeit. — Münster, Borgmeyer. 1916.

Schultze-Soelde W.: Geschichte als Wissenschaft. — Berlin, Reuther u. Reichard. 1917.

Ritter M.: Die Entwicklung der Geschichtswissenschaft. — München u. Berlin, 1919. str. XI+461.

Croce B.: Zur Theorie und Geschichte der Historiographie, uebers. v. E. Pizzo. — Tübingen, Mohr. 1915. str. VII +269.

---

b) Paleografja i dyplomatyka.

Lauer Ph.: Sciences auxiliaires de l'histoire. Paléographie, Diplomatique. (Revue hist. 137, str. 226—43).

Monumenta paleographica. Denckmähler der Schreibkunst des Mittelalters 1. Abt. hrgsb. v. A. Chroust. II. Serie. Lfg. 17—24. — München, Bruckmann. 1914—17.

Monumenta palaeographica Vindobonensia, hrsg. von Joseph v. Karabacek u. Rudolf Beer, Lfg. 2. — Leipzig, Hiersemann. 1914.

Documents paleographiques, typographiques, iconographiques. Publié par la Bibliot. de la Ville de Lyon nr. 2. — Paris, Champion. 1923.

Der **Codex aureus** der Bayerischen Staatsbibliothek in München (Faks.-Ausg.) Hrsg. v. Georg Leidinger. Bd. 1. — München, H. Schmidt. 1921.

Paleografia artistica di Montecassino. Scrittura gotico-coriale. 16. tabl.; scritt. longobardo-cassinese 54. tabl.; scritt. latina 67. tabl. — Paris, Champion, 1923.

Kögel P.: Die Photographie historischer Documente nebst den Grundzügen des Reproduktionsverfahrens. (Beihefte z. Zentralbl. f. Bibl. 44.) — Leipzig, Harassowitz. 1914.

Dobiasz—Rożdéstwienskaja O. A.: Istoria pisma w sriednie wieka. Rukowodstwo k izuczeniu łatinskoj paleografii. — Petersburg, Brokgaus-Efron. 1923, str. 197+5 tabl.

Dielse P.: Z. Entstehung der Mittelalterlichen Schreibweise der Tschechen. Jahresber. d. schl. Ges. f. osterländ. Culturt u. für neuere Philologie. — Vratislav, 1916.

Lindsay W. M.: Notae latinae. An account of abbreviation in Latin Mss.

of the early minuscule period (ca. 700—850). — Cambridge, Univ. Pres. 1915, str. XXIV+500.

Vesly L.: Six notes archéologiques. — Rouen, Albert. 1917, str. 44.

Schiaparelli L.: La scrittura latina nell' età romana (note paleografiche): avviamento allo studio della scrittura latina nel medio evo, con appendice bibliografico. — Como, Ostinelli. 1921, str. XI+208.

van **Hoesen H. B.:** Roman cursive writing. — Princeton, Univ. press. 1915, str. VIII+268.

Bresslau H.: Handbuch der Urkundenlehre für Deutschland und Italien. 2. Bd. 1. Abteilung. 2. Aufl. — Leipzig, Veit et Co. 1915. str. X+392.

Heuberger K.: Allgemeine Urkundenlehre für Deutschland und Italien. (Grdr. d. Gesch. Bd. 1, 2 a.). — Leipzig, Teubner. 1921. str. VI+67.

Philippi F.: Einführung in die Urkundenlehre d. deutschen Mittelalters.— Bonn, Schroeder. 1920. str. VII+256.

Peitz W.: Liber diurnus. Beitr. z. Kenntnis d. ältesten päpstl. Kanzlei von Gregor d. Grössen I. — Wien, Hölder. 1918. str. X+144.

Poole R. L.: Lectures on the history of the Papal Chancery down to the time of Innocent III. — Cambridge, Univ. Press. 1915. str. 227.

Levillain L.: Le diplôme faux de Pépin le Bref pour Notre-Dame de la Régle en Limousin. — Bibl. de l'Ecole des Chartes, 1914.

Jusselin R.: La Chancellerie de Charles le Chauve d'apres les notes tironiennes. — Paris, Champion. 1922. str. 94.

Peitz W.: Das Register Gregors I. Beiträge zur Kenntnis der päpstlichen Kanzlei- und Registerwesen bis auf Gregor VII. — Freiburg i. Br, Herder. 1917.

Eckhart Fr.: Die Glaubwürdigen Orte Ungarns im Mitttelalter. (Mitt. d. Inst. f. öst. Gesch. IX. Ergänzugsb. 1915).

Schmidt A.: Die Kanzlei der Stadt Erfurt bis 1500. — Erfurt, 1921. str. 88.

b) Chronologja i krytyka źródeł.

Grotefend H.: Taschenbuch der Zeitrechnung des Deutschen Mittelalters und der Neuzeit. 4. Aufl. — Hannover, Hahn. 1915. str. IV+216.

Bernheim E.: Mittelalterriche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtschriebung. T. 1. — Tübingen, Mohr. 1918.

Mahler Ed.: Handbuch der jüdischen Chronologie (Schriften herausgegeben von der Gesellschaft zur Förderung der Wissenschaft des Judentums). — Leipzig, G. Fock. 1916. str. XVI+636.

Levillain L.: La formule „quod ficit mensis N.:." et ses variantes du VI au IX siècle. (Bibl. de l'école des Chartes 73, str. 410—435).

Molkenteller P.: Die Datierung in der Geschichtsschreibung der Karolingerzeit. — Greifswald, Diss. 1916, str. 195.

Burnet E. L.: Notes sur l'introduction de l'année du 1 Janvier a Génève 15—16 siècle. (Anz. f. Schweiz, Gesch. N. F. 12, str. 195—209).

Germain de **Maidy L.:** Prétendues dates du moyen âge en chiffres arabes sur les monuments de la Lorraine. — Nancy, Berger, 1916, str. 11.

Bloch M.: L'origine et la Date du „Capitulare de Villis". (Rev. hist. 1923. 6.).

Halphen L.: Etudes critiques sur l' histoire de Charlemagne. III. Einhart, historien de Charlemagne (Revue historique. 126. T. 2.). — Paris, 1917, str. 271—314.; IV. Le moine de Saint-Gall (Revue histor. 128. T. 1—2, str. 260—298).

Abel O.: Kaiser Karls Leben v. Einhard. 4. Aufl. bearb. v. M. Tangl. — Leipzig, Dyk., 1920.

Schachter W.: Beiträge zur Latinität der Annales Fuldenses (838—887). — Greifswald, Diss. 1914. str. 128.

Metzger M. L: Zwei Karolingische Pontifikalien vom Oberrhein. — Freiburg i. Br., Herder, 1914, str. XV+190+115.

Krabbel G.: Hat Wituking seinen Res gestae Saxonicae die Form, in welcher wir sie heute besitzen, selbst gegeben? (Abhdl. üb. Corveyer Geschschreibg. R. 2, str. 171—198).

Nowatzki K.: Brunos Liber de bello Saxonico im Sinne mittelalterlicher Zeitanschauungen. — Greifswald, 1917, str. 56.

Gaffrey B.: Der liber de unitate

ecclesiae conservanda im Lichte mittelallerlicher Zeitanschaungen. (Hist. Studien, 147, H.). — Berlin, Ebering, 1921, str. XV+179.

Soltau W.: Das pontificale Jahrbuch und Seine Rekonstruktion (Histor. Vierteljahrschr. 17 Jhrg.). — Leipzig, 1914—16, str. 321—342.

Delaborde H. Fr.: Du textes des actes reproduits dans le premier régistre de Philippe-Auguste. — Paris, Daupeley, 1915, str. 10.

Weibull C.: Saxo. Kritiska underökningar i Danmarks historia fran Swen Estridsens död till Knut VI (Historisk Tidskrift för Skaneland. Utgiven af Lauritz Weibull. Bd. 6, Hälfte 1—3). — Lund, Berlingska Boktyckeriet. 1915. str. 286.

Heusler A.: Die Aufänge der isländischen Saga. (Abh. d. Preuss. Akad. d. Wiss. Phil.-hist. Klasse, 1913, 9). — Berlin, G. Reimer. 1914.

Prisiełkow M. D.: Niestor letopisiec (Obraz. czełow.) — Petersburg, Brokgaus-Efron. 1923.

Holzmann R.: Studien zu Heinrich von Lettland (Neues Arch. 43, str. 159—212).

Schiess Fr.: Die ältesten Seckelamtsbücher d. Stadt St. Gallen aus d. Jahren 1405—8. (Mitteil. z. Vaterl. Gesch. d. Kantons St. Gallen. XXXV. str. 129—267).

Mollat.: Etude critique sur les Vitae Paparum Avenionensium d'Etienne Baluze. — Paris, Letouzey et Ané. 1918.

Vojtiszek V.: O najstaršich knihách města Kolina nad Labem. K diplomatice mestskych knih českych. — Čas. Mat. Mor. XLI, 1917.

Munding P. E.: Das Verzeichnis d. St. Gallen Heiligenleben u. ihrer Handschriften im Codex Sangall. Nr. 566. — Leipzig, 1918. str. XVI+184. (Texte u. Arbeiten hrsg. durch d. Erzabtei Beuron. I. Abt. H. 3/4).

Kisch P.: Der Kampf um d. Königinhofer Handschrift. Ein Beitrag z. Jahrhundertfeier (Samml. gemeinnützl. Vorträge. 25. Heft.). — Prag, 1918.

Livre du centenaire de l'École des Chartes. 2. vol. — Paris, Picard. 1922.

Bresslau H.: Geschichte der Monumenta Germaniae historica. (Neues Archiv f. ält. Deutsche Gesch. B. 42). — Hannover. 1921.

c) Numizmatyka i sfragistyka.

Luschin von **Ebengreuth A.:** Grundriss der Münzkunde. — Leipzig, Teubner, 1918.

Boettcher M.: Hilfsbuch für Numismatiker. 1. Lflg. — Bremen, 1914, str. 48.

Saulcy F.: Receuil des documents relatifs à l'histoire des monnais frappées par les roi de France, depuis Philippe II. jusqu'à François I. T. 2—4. — Paris, Champion. 1923.

Dieudonne A.: Les Monnais capetiennes ou royales françaisses I. De Hugues Capet à la Reforme de Saint Louis. — Paris, Leroux. 1923. str. XCXVI +88+19 tabl.

Dotti E.: Tariffa di monete mediaevali e moderne italiane. Vol. V. — Milano, 1915. str. 42.

Corpus nummorum italicorum primo tentativo di un cataloge generale delle monete medioevali in Italia. Vol V. — Roma, Lincei. 1914. str. 474.

Friedensburg: Die Symbolik der Mittelalterlichen Münzen I. Die einfachsten Sinnbilder. — 1914.

Menadier D.: Die Münzen und das Münzwessen der deutchen Reichsäbtissinnen im Mittelalter. — 1915.

Bisseger A.: Die Silberversorgung der Basler Münzstätte bis zum Ausgang des 18. Jhdts. — Basel, 1917.

Fiala E.: Münzen u. Medaillen d. welfischen Lande 1. Tl. Prägungen zur Zeit der Ludolfinger. — Prag—Wien, Deuticke. 1916, str. VIII+143.

Schwinkowski: Das Gold- und Münzwesen Sachsens. Beiträge zu seiner Geschichte. — Dresden, Baensch Stiftung. 1918.

Prinet M.: Sceau anonyme des archevêques de Bourges. — Paris, 1916, str. 8+tabl.

Posse O.: Die Siegel d. Adels d. Wettinner Lande bis z. J. 1500. Bd. 5.— Dresden, Baensch Stift. 1918, str. VII+110.

Chabot J. R.: Répértoire d'epigraphie semitique publ. par la commission du Corpus inscriptionum semiticarum. T. 3-e. (1201—1510). — Paris, Klincksieck, 1916, str. 176.

Fübiger O. u. Schmidt L.: Inschriften-Sammlung zur Geschichte der Ostgermanen. (Denkschr. d. kais. Akad. d.

Wiss. in. Wien 60, 3). — Wien, Hölder. 1917.

Le Blant E.: Inscriptions chrétiennes de la Gaule. — Paris, Champion. 1923. str. 500+650.

---

d) Genealogja i heraldyka.

Förstemann E.: Altdeutsches Namenbuch. 3. Aufl. Lfg. 18. u. 19. — Bonn, P. Hanstein. 1915.

Forst-Battaglia O.: Genealogische Tabellen zur Geschichte des Mittelalters und der Neuzeit. Lfg. 1. — Wien, Goldmann. 1914.

Manuel geneal. p. s. à l'histoire de la Suisse publ. par la Soc. suisse d' hérald. T. 3. — Zürich, 1908—1916. str. 418.

Fernander de Retencourt F.: Historia genealogica y heraldica de la Monarquia espanola T. X. — Madrid, Rates. 1920, str. 443.

Lürssen E.: Ritterbürtige Geschlechter der Mark Meissen. (Leipz. Hist. Abh. 42). — Leipzig, Quelle u. Meyer. 1916.

Westberg G.: Deutschland u. d. Baltikum. Ein geneal. Versuch. — Hamburg, 1921, str. 18.

Statham E. E. Ph.: History of the family of Maunsell. V. 1. — London, Paul, 1918, str. 520.

Frain: Nos Du Guesclin de 1300—1828. — Vitré, Lecuyer. 1917. str. 64.

Moisy H.: Les de Meullent, barons de Courseulles 1204—1453. — Caen, Delesques. 1915. str. 17.

Les Soucin de Troyes (1419—1917). Quelques notes recueillies. — Troyes, Fremont. 1917. str. 15 i tabl. geneal.

Gevaert E.: L'heraldique, Son esprit son langage, ses applications. — Bruxelles, Vromant. 1924. str. 444.

Philippi F.: Wappen. Versuch e. gemeinfassl. Wappenlehre. — Dortmund, Ruhfus, 1922, str. 79+5 tabl.

Gevaert E.: L'Heraldique des provinces Belges. — Bruxelles, Vromant, 1924.

---

e) Geografja historyczna.

Bouillet M. N.: Dictionnaire universel d'histoire et de géographie contennant 1° l'Histoire, 2° Biograhie, 3° Mythologie, 4° Geographie ancienne et moderne. 34. édit. — Paris, libr. Hachette. 1916. str. II+2257.

Barou J.: Eléments de géographie générale. — Paris, Vuibert. 1923. str. 208.

Fallex M.: Atlas de géographie économique. — Paris, Delagrave, 1923, str. 34.

Patzig H.: Die Städte Grossgermaniens bei Ptolemäus und die heut. entsprechenden Orte. — Dortmund, Fr. Wilh. Ruhfus, 1917, str. 40.

Scheffel P. H.: Verkehrgeschichte der Alpen. 2 Band: Das Mittelalter. — Berlin, Dietr. Reiner (E. Vohsen), 1914, str. VIII+298.

Mayran B.: La Table de Peutinger et Carantomag ou Erreurs inexistantes et Critiques necessaires. — Villefranche, 1916, str. 27.

Audetat E.: Verkehrstrassen u. Handelsbeziehungen Berns im Mittelalter. — Bern, Diss. 1921, str. 124.

Miller K.: Itineraria Romana. Römische Reisewege an der Hand der Tabula Peutingeriana dargestellt. — Stuttgart, Strecker u. Schröder, 1916, str. 992.

Paniagua A.: Géographie mytique. — Paris, Catin, 1923, str. XII+148.

Tourneur-Aumont: L'Alsace et l' Allemagne. Origine et place de la tradition germanique dans la civilisation alsacienne. — Nancy, Paris, 1919, str. 235.

Steirische Gerichtsbeschreibungen als Quellen zum hist. Atlas der österr. Alpenländer I. Abt. — Gratz, 1914, str. LXII—623.

Müller K.: Altgermanische Meeresherrschaft. m. 13. Tafeln u. 2. Kart. — Gotha, Perthes, 1914, str. XII+486.

Lug V.: Deutsche Ortsnamen in Ungarn. — Berlin, 1917. str. VIII+143.

Schonebaum H.: Die Kenntnis der byzatinischen Geschichtsschreiber von der ältersten Geschichte der Ungarn vor der Landnahme. (Ungar. Bibl. I. 5). — Berlin u. Leipzig, 1922, str. 50.

Stur J.: Die Slavischen Sprachelemente in den Ortsnamen der deutschösterr. Alpenländer zw. Donau i Drau. (Sitzungsbr. d. Akad. d. Wiss. in Wien. Phil. hist. kl. 176, 6). — Wien, Hölder, 1914.

Simchowitsch J. N.: Studien z. d. Berichten arabischer Historiker über die Chazaren. (Jahrbuch d. Dissert. d. philos. Fakult. d. Uniw. zu Berlin 1919—20). — Berlin, Ebering, 1921, str. 248—252.

f) Archeologja i prehistorja.

Deonna W.: L'Archéologie. — Paris, Flamarion, 1922, str. 288.

Brutails J. A.: L'archéologie de moyen âge et ses metodes. Etudes critiques. — Paris, Picard, 1923.

Brutails J. A.: Précis d'archéologie du moyen âge. 2. ed. — Paris, Picard, 1924, str. XV+306.

Joulin L.: Les Ages protohistoriques dans l'Europe barbare. — Paris, 1915, str. 23.

Peyrony D.: Eléments de préhistoire. — Paris, Catin. 1923, str. 160.

Mortet V.: Melanges d'archéologie (antiquité romaine et moyen âge) II. S. Histoire de l'architecture; Lexicographie). — Caen, Delesques, 1915, str. IV+356+tabl.

Capitace: La préhistoire. — Paris, Payot, 1922, str. 160.

Dechelette J.: Manuel d'archéologie préhistorique celtique et Gallo-romaine II. Archeologie celtique 3. partie. Second âge du fer. — Paris, Picard, 1914, str. VIII+911—1692.

Enlart C.: Manuel d'archéologie française depuis les temps merovingiens jusqu' à la renaissance. 2. ed. I. 3. — Paris, Picard, 1924, str. 184.

Perrier E.: La terre avant l'histoire. Les origines de la vie et de l'homme. — Paris, Maillet, 1921, str. XXVIII+414.

Aragon H.: Etudes archéologiques et historiques sur le Roussillon. 5. serie. Livre 1. — Perpignan, Barriére et Cie. 1922, str. 210.

Dubreuil-Chamberdel L.: La Touraine préhistorique. — Paris, Champion, 1923, str. 144.

Paris P.: Promenades archéologiques en Espagne T. 2. — Paris, Leroux, 1922, str. 282.

Müllenhoff K.: Deutsche Altertumskunde. 4. Bd. 2. Aufl. Die Germania des Tacitus. — Berlin, Weidmann. 1919, str. XXIV+767.

Strzygowski J.: Altai-Iran u. Völkerwanderung. (Arb. d. Kunst. hist. Inst. d. Univ. Wien. 5). — Leipzig, 1917.

Müllenhoff K.: Die Germania des Tacitus. Neuer vermehrter Abruck. Besorgt durch M. Roediger. (Deutsche Allertumskunde 4. Bd.) — Berlin, Weidmann, 1922, str. XXIV+767.

Norden Ed.: Die germanische Urgeschichte in Tacitus Germania. Mit einem Bildnis und einer Karte. — Leipzig—Berlin, (B. G. Teubner). 1920, str. X+505.

Feist S.: Indogermanen und Germanen. 2. Aufl. — Halle, Niemeyer, 1919.

Schmidt L.: Geschichte der deutschen Stämme bis zum Ausgange der Völkerwenderung. II. 3. (Quell. u. Forsch. z. ält. Gesch. u. Georg. 30). — Berlin, Weidmann. 1918.

Bühler J.: Die Germanen in der Völkerwanderung. (Mem. u. Chron.) — Leipzig, Inselverlag. 1922, str. 453.

Arldt Th.: Germanische Völkerwellen und die Besiedlung Europas. — Leipzig, Dieterich, 1917, str. 226.

Birt Th.: Die Germanen. — München, Beck. 1917, str. 124.

Kosinna G.: Die Herkunft der Germanen. 2. Aufl. (Mannusbibliothek 6.) — Leipzig, C. Kabitsch. 1918.

Goete R.: Kulturgeschichte d. Urzeit Germaniens, d. Frankreich u. Deutsch b. 919. — Bonn, Schröder. 1920.

Schumacher K.: Siedelungs- und Kulturgeschichte der Rheinlande von der Urzeit bis in das Mittelalter. Bd. 1. (Hdbücher d. röm.-germ. Centr-Mus. 1.) — Mainz, Wilckens. 1921.

Kostrzewsky J.: Die ostgerm. Kultur d. Spätlatenezeit. 1. u. 2. Teil. (Manus Bibl. nr. 18, 19). — Würzburg, Curt Kabitsch, 1919.

Wahle E.: Ostdeutschland in jungneolitischer Zeit. Ein prähistor. geograph. Versuch. (Mannus Bibl. nr. 15) — Würzburg, C. Kabitsch. 1918, str. IX+216.

Kramar K.: Die Ankunft der Germanen, Litauer und Slaven aus der Urheimat am Altay. — Budweis, Bisch. 1916.

Blume E.: Die germanischen Stämme und die Kulturen zwischen Oder und Passarge zur römischen Kaiserzeit. II. Material, aus dem Nachlas herausgegeben von M. Schultze. (Manusbibliothek 14.) — Würzburg, Kabitsch. 1915, str. 212.

Hofmeister H.: Die Wehranlagen Nordalbingiens. Zusammenstellung d. urgesch. Wehranlagen u. Burgen, hrgb.

v. Ver. f. Lübeck. Gesch. 1. H. — Lübeck, Schmidt, 1918, str. IV+81+22. tab.

Hupp O.: Runen und Hackenkreuz. Eine archäologische Studie mit heraldischen Schlussfolgerungen. — München, Kellerer, 1921.

Niederle L.: Manuel de l'antiquité Slave. T. I. L'histoire. 1. P. L'unité protoslave, son origine et son devéloppement.; 2. P. Les Slaves du sud.; 3. P. Les Slaves de l'ouest; 4. P. Les Slaves de l'est. — Paris, E. Champion. 1923, str. 248+2 karty.

Eisner J.: Vývoj předhistorického osidleni země české. — Ceski Cas. hist. 1914, str. 30.

Ebert M.: Südrussland im Altertum (Bücherei d. Kult. u. Gesch. Bd. 12). — Bonn, Schröder, 1921, str. 436.

Borosdine E.: Aperçu general sur les résultats fournis par l'archéologie préhistorique en Russie dans ces derniers années. — Le Mans, Monnoyer. 1914, str. 8.

Peisker J.: Die Abkunft der Rumänen wirtschaftsgeschichtlich untersucht. — Graz, Leykam. 1917.

Marquart J.: Über das Volkstum der Kumanen. (Abh. d. kgl. Gesel. d. Wiss. zu Göttingen Phil.-hist. Kl. N. F. Bd. XIII, 1). — Göttingen, 1915.

Kościół.

Vollers K.: Die Weltreligionen in ihrem geschichtlichen Zusammenhange. 3. u. 4. Tsd. — Jena, Diederichs, 1921, str. 154.

Turchi N.: Storia della religioni. 2. ed. — Torino, Bocca, 1922, str. XV+658.

Reinach S.: Cultes, Mythes et Religions. T. I. 3-e éd. — Paris, Leroux, 1922, str. 470.

Mainage Th.: Les Religions de la préhistoire. L'âge paléolitique. — Paris, Desclée. 1921, str VII+438.

Negelein Jul.: Germanische Mythologie. 3 Aufl. (Aus Natur u. Geisteswelt 95). — Leipzig, Teubner. 1919, str. 128.

Mogk E.: Germanische Religionsgeschichte und Mythologie. 2 Aufl. (Samml. Göschen. 15). — Berlin, Ver. wiss. Verl. 1921.

Granet M.: La religion des Chinois. — Paris, Gauthier. 1922, str. XIII+204.

André P. J.: L'Islam et les Races. T. I.—II. — Paris, Geuthner. 1922. str. 555.

Margoliouth D. S.: The early developinent of Mohammedanism. — New York, 1914, str. IX+265.

Huast Cl.: Etudes d'hagiographie musulmane. T. II. — Paris, Leroux, 1922, str. III+460.

Massignon L.: Essais sur les origines du lexique technique de la mystique musulmane. — Paris. 1914—22, str. 297+104.

Le Blant E.: Les Actes de Martyres. — Paris, Champion, 1923, str. 300.

Patrologia orientalis publ. sous la direction de R. Graffin et F. Nau.; T. 11. Fasc. 5. Le Synaxaire arabe jacobite str. 507—859; T. 11. Fasc. 1. Histoire universelle ecrite par Agapius. str. 144; — T. 12. Fasc. 2. A collection of letters of Severus of Antioch edit. by E. W. Brooks. str. 162—342; T. 13. Fasc. 1. Sargis d'Aberga. str. 109. — Paris, Firmin. 1916.

Corpus Scriptorum christianorum orientalium. Curantibus J. B. Chabot, H. Hyvernat, I. Guidi, I. Forget. T. 81—2. Anonymi auctoris Chronicon ad annum Christi 1234 pertinens praemissum est Chronicon anonynum ad A. D. 819 pertinens. — Paris, Geuthner. 1916.; T. 81, str. 344; T. 82, str. XV+350.

tož. T. 83—4. **Zachariae** Rhetoris Historia ecclesiastica edidit E. W. Brooks, accedit fragmentum historiae eccles. Dionysii Telmahrensis. — Paris, Geuthner. 1919—21; T. 83, str. IX+238; T. 84, str. IV+224.

Lietzmann H.: Sacramentarium Gregorianum nach dem Aachener Urexemplar. — Münster, Aschendorf. str. XLVIII+186.

Codex Sancti Hilarii de Trinitate, T. 2. str. 226—624. Corpus extravagantium codicum p. p. l'Instituto dei Palinsesti. — Paris, Champion. 1922.

Bernhardi Cardinalis et Lateranensis ecclesiae prioris, ordo officiorum ecclesiae Lateran. Hrgb. v. L. Fischer. — Freising, Datterer, 1916, str. LXVIII+184.

Quellen zur Geschichte des römisch-kanonischen Prozesses im Mittelalter. Hrgb. v. L. Wahrmund. II. Bd. 2 Heft. Die Summa aurea des Wilhelmus de Drokeda. — Innsbruck, Wagner. 1914, str. XXXVI+432.

Eubel C.: Hierarchia catholica maedii aevi, sive pontificum, cardinalium, ecclesiarum antistitum series, ab anno 1431 usque a. a. 1503. perducta. Ed. 2. — Monasterii, Regensberg, str. XLV+290.

Albanes J. H. et Chevalier U.: Gallia christiana novissima. Histoire des Archevêchés, évêchés et abbayes de France. T. 5. Orange. — Valence, Passas. 1916, str. XIX+254.

Dictionnaire d'archeologie chretienne et de liturgie publié sous la direction du F. Cabrol et H. Leclercq. Fasc. 45—48. str. 1024.; Fasc. 49—5. — Paris, Letouzey, 1922—1923.

Vacant, Mangenot, Amant: Dictionnaire de Theologie catholique. — Paris, Letouzey, 1923. Fasc. 56—59.

Karsawin L. P.: Katoliczestwo. — Petrograd, Ogni. 1918.

Heussi K.: Altertum, Mittelalter und Neuzeit in der Kirchengeschichte. — Tübingen, 1921.

Carrere J.: Le Pape. Rome éternelle. Pierre et Cesar. Canossa. Dante. Charle Quint. Napoleon. La question romaine. — Paris, Plon. 1924.

Mc. **Cabe J.:** Crises in the history of the Papacy. — London, Putnam. 1916. str. 459.

Guignebert C.: Le christianisme medieval et moderne. — Paris, Flammarion, 1922, str. 324.

Achelis H.: Kirchengeschichte. — Leipzig, Quelle & Meyer. 1921, str. XI+236.

Mc. **Glothlin J.:** A guide to the study of church history. — New York, 1915, str. 359.

Seppelt Fr.: Papstgeschichte v. d. Anfängen bis z. franz. Revolution. (Sammlung Kösel 88/9 u. 90/1). — Kempten u. München, 1921, str. 231, 200.

Knöpfler A.: Lehrbuch d. Kirchengesch. 6. Aufl. — Freiburg, Herder. 1920.

Brandrud A.: Den kristna kirkes historie. — Kristiania, 1915, str. 470.

Aleksandrow N.: Istoria krestianskoj cerkwi. otd. 2. — Petrograd, 1914, str. IV+173.

Marx J.: Lehrbuch d. Kirchengeschichte. 7 Aufl. — Trier, Paulinusdrucker. 1919, str. XVI+936.

Stebbing G.: The story of the Catholic Church. — London, Sands. 1915, str. 716.

Saltet L.: Histoire sommaire de l'Eglise. — Paris, Gigord. 1917. str. 303.

Bell J. M.: A short history of the Papacy. — London, Methunen. 1921. str. 403.

Smith A. L.: Church and State in the middle ages. — Oxford, Clarendon press. 1914. VI+245.

Hedde R. P.: Manuel d'histoire ecclesiastique. T. I —II. — Paris, Gabalda, 1922, str. XXXVI+640, IV+626.

Funk F.: Lehrbuch der Kirchengeschichte. 7 Aufl. (Wissenschaftliche-Handbibliotek. 1 Reihe theol. Lehrbücher XVI.) — Paderborn, Schöningh. 1921, str. XXVII+1080 S.

Schubert H.: Grundzüge der Kirchengeschichte. Ein Überblick. 7. u. 8. Aufl. — Tübingen, Mohr. 1921. str. VII+344.

Mourret F.: Histoire générale de l'Eglise. T. 2. Les pères de l'Eglise IV et V siècles. str. 532; T 4. La chretienté (X—XIV s.). str. 614 — Paris, Bloud. 1914, 1916.

Nichols R. H.: The growth of The Christian church. T. I. Ancient and Medieval Christianity. — Philadelphia, 1914. str. 12+163.

Cloche P.: L'eglise merovingienne. (La vie universitaire. 1922. III).

Arnold K. Fr.: Geschichte der Alten Kirche bis auf Karl den Grosen. — Leipzig, Meyer, 1919.

Schubert H.: Geschichte der christlichen Kirche im Frühmittelalter. Bd. 1—2. — Tübingen, Mohr, 1917, str. 808.

Audollent: Histoire de l'Église. II. Du XIII. siècle à nos jous. — Lyon, Vitte, 1923, str. 416.

Mann H. K.: The lives of the Popes in the middle ages. Vol. 11—12. — London, Paul, 1915.

Hefele Ch.: Histoire des conciles d'après les documents originaux. Nouvelle traduction francaise faite sur la deuxieme edition allemande, corrigée et augmentée par H. Leclerq. T. VI. P. 2. str. 643—1552; T. VII. P. 1 et 2. str. 1371; T. VIII. P. 1. str. 136; T. VIII. P. 3. str. 621—1760. — Paris, Letouzey et Ane. 1915—21.

Cabrol Fr.: L'Angleterre chretienne avant les Normands. 2. ed. — Paris, Gabalda. 1920.

Parisot R.: Les Origines du christianisme dans la première Belgique. (III—V siècle). — Nancy, Berger, 1916, str. 36.

Michel E.: Abbayes et monastères de Belgique. — Paris, von Oest. 1923, str. 280.

Naegle A.: Kirchengeschichte Böhmens. Quellenmässig und kritisch dargestellt. 1 Bd.: Einführung des Christentums in Böhmen. I. Teil. — Wien u. Leipzig, Braumüller, 1915, str. XIV+226.

Hruby Fr.: Cirkevni zrizeni v Čechach a na Morave od X. do konce XIII. st. a jeho poměr ke státu. — Čes. Čas. Hist. XXII. XXIII, 1916, 1917.

Leclercq H.: L'Espagne chretienne. 2. ed. — Paris, Gabalda. 1920.

Hauck A.: Kirchengeschich. Deutschlands. Bd. V. 2. — Leipzig, Hinrichs. 1920.

Westman B.: Den Svenska kyrkans utvechling fran St. Bernhards tidevary till Innocentius III. — Stockholm, 1915, str. XII+301.

Zeiller J.: Les origines chretiennes dans les provinces Danubiennes de l'empire Romain. — Paris, 1918, str. IV+667.

Candea R.: Der Katholizismus in den Donaufürstentümern. — Leipzig, Voigtländer, 1916, str. VIII+139.

Kolde E.: Zur Frage d. Slawenkirchen. (Beitr. z. Bayer. Kirchengesch. 22, str. 228—234).

Sohm R.: Das altkathol. Kirchenrecht u. d. Dekret Gratians. — München, Duncker u. Humblot. 1918.

Hedley J. C.: Lex Levitarum. La formation sacerdotale d'après saint Gregoire le Grand. — Bruges, Desclée. 1922. str. XVI+230.

Kissling W.: Das Verhältnis zwischen Sacerdotium und Imperium nach den Anschauungen der Päpste von Leo d. Gr. bis Gelasius I. (440—496). (Görres-Ges., Veröff. d. Sekt. f. Rechts- u. Soz. Wissensch. 38). — Paderborn, Schönigh. 1920.

Paulus N.: Geschichte des Ablasses im Mittelalter. Bd. I, str. 392; Bd. II, str. 359. — Paderborn, F. Schöningh. 1923.

Paulus N.: Der Ablass im Mittelalter als Kulturfaktor. (Görresgesch. z. Pflege d. Wiss. im kath. Dtschl. 1920, 1.). — Köln, 1920.

Ljunggren G.: Zur Geschichte der christlichen Heilsgewissheit von Augustin bis zur Hochscholastik. — Göttingen, Vanderboeck, 1921.

Kern Fr.: Gottesgnadentum und Widerstandsrecht im frühen Mittelalter. — Leipzig, Koeler, 1915.

Fritzler K.: Die sog. Kirchenordnung Jaroslaws, ein Denkmal russisch-german. Rechts. — Berlin, Diss. 1918, str. 50.

Maricourt A.: L'élection pontifical au moyen âge. (Rev. de la Sem. illust. 1922. II).

Desprairies A.: L'election des évêques par les chapitres au XIII. s. — Besançon, 1922, str. 78.

Fournier E.: Les origines du Vicaire général. — Paris, 1922. str. 153.

Machens J.: Die Archidiakonate d. Bistums Hildesheim im mittelalt. — Hildesheim, Lax. 1920, str. XXX+400.

Gescher F.: Der köln. Dekanat u. Archidiakonat in ihrer Entstehung u. ersten Entwicklung. (Kirchenrechtliche Abhandlungen 95 Heft). — Stuttgart, 1919, str. XXII+197.

Mayer E.: Der Ursprung der Domkapitel, zugleich ein Wort zu den Urkunden Dragonis (Zeitschr. d. Sav. Stift. f. Rechtsgesch. 38. Kanonistische Abt. 7. 1917).

Bünger Fr.: Beiträge z. Gesch. der Provinzialkapitel u. Provinziale des Dominikanerordens. (Quellen u. Forsch. z. Geschichte des Dominikanerordens in Deutschland. 14. H.). — Leipzig, 1919, str. VII+184.

Dorn J.: Der Ursprung der Pfarrein und die Anfänge des Pfarrwahlrechts im mittelalterlichen Köln. (Zeitschr. d. Saviny-Stift. f. Rechtsg. Bd. XXXVI. Kanon. Abt. V). — Weimar, Böhlaus Nachf. 1915, str. 54.

Genestal R.: Le „Privilegium fori" en France du Decret de Gratien à la fin du XIV. siècle. T. I. — Paris, Leroux, 1921, str. XIX+246.

Bauer R.: Der Strafprozess d. Inquisition in Südfrankreich. — Heidelberg, Diss. 1917, str. 94.

Hofmann K.: Die engere Immunität in deutschen Bischofsstädten im Mittelalter. — 1914, str. XII+154.

Riedner O.: Die geistlichen Gerichtshöfe zu Speier im Mittelalter. II. Bd. Texte. (Görres-Geselschaft zur Pflege der Wissenschaft im katholischen Deutschland. H. 26). — Paderborn, Ferd. Schöningh. 1915, str. X+305.

Lesne E.: Histoire de la propriété ecclésiastique en France. T. II. — Paris, Champion. 1922. str. XII+294.

Dobiasz-Rożdzestwieńskaja O. A.: Kult św. Michaiła w łatińskom średniewiekowi. — Petersburg, 1917, str. VI +410.

Rożdestvenska O.: Le culte de Saint Michel et le moyen âge latin. — Paris, Picard. 1922. str. XX+72.

Knight G. H.: St. Nicholas: his legend and his role in the Christmas celebration and other popular customs. — London, Putman. 1918. str. 162.

Benac J. M.: Saint Clair, évêque et martyr, apotre d'Albi de Cologne, d'Aquitaine, de Saint-Clair et de Lectoux. — Auch, Cocharaux. 1917, str. 64.

Peissard N.: La decouverte du Tombeau de St Maurice à St. Maurice en Valais. — St. Maurice, 1922, str. 81.

Touzery J.: Histoire de Saint Martial apotre d'Aquitaine. — Roder, 1919, str. VIII+63.

Scott A. B.: S. Ninian, apostle of the Britons and Picts. — London, Nutt. 1919, str. 167.

Spearing E.: The patrimony of the Roman church in the time of Gregory the Great. — Cambridge, University Press. 1918, str. XX+147.

Halpern L.: Les Origines du pouvoir temporel de la Papauté. — Revue Franç, 1922.

Proehl H.: Beiträge zur Geschichte der Entstehung des Kirchenstaates. — Halle, Diss. 1915. str. 98.

Besson M.: Nos origines chretiennes. Etudes sur les commencements du christianisme en Suisse romande. — Fribourg, 1921, str. 139.

Herwegen I.: Der hlg. Benedikt. — Düsseldorf, Schwann.. 1918, str. VIII+ 156.

Maspero J.: Histoire des patriarches d'Alexandrie (518—616). — Paris, Champion, 1924, str. XVI+429. (Bibl. d'école des hautes études fasc. 237).

Laux J. J.: Der heil. Kolumban, sein Leben u. seine Schriften. — Freiburg, Herder, 1919, str. XV+290.

Metlake G.: The life and writings of St. Columban. — Philadelphia, Delphin. 1914, str. XX+258.

Lugano P.: S. Colombano, monaco e scrittore (542—615). — Perugia, tip. coop. 1918, str 56.

Delehaye H.: Saint Martin et Sulpice Sévére (Anal. Bolland. 38. str. 5— 136).

Laux J. J.: Der heilige Bonifatius, Apostel der Deutschen. — Freiburg i. Br., Herder. 1922. str. XII+307.

Mesnel R. J.: Les Saints du diocese d'Evreux, 3. fasc. str. 88; 4 fasc. Saint Aquilin (673—595) str. 133; 5 fasc. Les Martyrs Mauxe et S. Venerand V. ou VI. siècle. — Evreux, Herissey. 1915—17. str. 123.

Koebner R.: Venatius Fortunatus, seine Persönlichkeit und Stellung in der geistigen Kultur des Merovingerreichs. (Beitr. z. Kult. d. Mittelalters u. Renaiss. 22). — Leipzig, Teubner, 1915.

Nottarp H.: D. Bistumserrichtung im Dtschlnd. im 8. Jhd. — Stuttgart, Enke. 1920, str. VII+259.

Schubert H.: Die sogenannten Slavenapostel Constantin und Methodius. (Sitzungsber. d. Heidelb. Akad. d. Wiss. Phil.-hist. Kl. 1916, 1). — Heidelberg, Winter, 1916, str. 32.

Voigt K.: Die Karolingische Klosterpolitik und der Niedergang des westfränkischen Königtums. (Kirchenrechtl. Abhandl. 90, 91 H.) — Stuttgart, Enke. 1917, str. XIV+265.

Fournier P.: L'oevre canonique de Reginon de Prüm (Bibl. d'école des chartes 81).

Degenhart F.: Neue Beiträge zur Nilusforschung. — Münster, Aschendorf. 1918, str. VI+50.

Volpe G.: Movimenti religiosi e sette ćreticali nella società medievale italiana. (sec. XI—XIV). — Firenze, Vallecchi. 1922. str. XII+276.

Poole B. L.: Benedict IX and Gregory VI. — London, Milford. 1918, str. 38.

Rukser F.: Kardinal Humberts Streitschrift Adversus simoniacos im Lichte der Augustinischen Anschauungen. — Greifswald, 1921, str. 49.

Sellin G.: Burchard II. Bischof von Halberstadt (1060—1088). — München, Duncker. 1914, str. IX+168.

Bliemetzrieder F. Pl.: Zu den Schriften Ivos v. Chartres (†1116). — Wien, Hölder. 1918, str. 89.

Schmidt G.: Erzbischof Siegfried I. v. Mainz. — Berlin, Ebering. 1918, str. XI+101.

Fliche A.: Etudes sur la polémique religieuse à l'époque de Gregoire VII. — Paris, 1920.

tenże: Saint Gregoire VII. — Paris, 1920, str. X+192.

Gaffrey A.: Hugo der Weisse und die Opposition im Kardinalskollegium gegen Papst Gregor VII. — Greifwald, 1914, str. 87.

Brehier L.: L'église et l'Orient au

moyen âge: Les Croisades. 4. éd. — Paris, Gabalda, 1920.

Wozasek B.: Der heilige Norbert, Stifter des Prämonstratenserordens und Erzbischof von Magdeburg. — Wien, G. Eichinger, 1914.

Schmidt K. H.: Erzbischof Adalbert I. v. Mainz als Teritorialfürst. (Arbeit. z. Deutsch. Rechts- u. Verfassgesch. 2 H.). — Berlin, 1920.

Radka F.: Die eschatologischen Anschaungen Bernards v. Clairvaux. — Langensalza, Wendt. 1915, str. III+132.

Vacandard E.: Vie de Saint Bernard abbé de Clairvaux. — Paris, Gabalda. 1919.

Coulton G. C.: St. Bernard, his predecessors and successors 1000—1200. (Cambridge Stud. in medieval life). — Cambridge, 1923.

Legris A.: Saint Laurent O'Toole (Saint Laurent d'Eu) archévêque de Dublin (1128—1180?). — Rouen, Cacheux. 1914, str. IX+152.

Mackay D.: Les hopitaux et la charité à Paris au 13-e siècle. — Paris, Champion. 1923, str. 168.

Scheler Schnar: Sitten und Bildung der französichen Geistlichkeit nach den Briefen Stephans von Tournai (†1203). (Hist. Stud. 130). — Berlin, Ebering. 1915.

D. S.: Histoire de Sainte Elisabeth de Hongrie. — Tours, Mame. 1915, str. 143.

Mourey G.: Sainte Douceline, Beguine de Provence (1214—1274). La vie admirable d'une Sainte provençale. — Paris, ed Monde nouveau. 1922, str. 256.

Tilemann H.: Studien zur Individualität des Franziskus von Assisi. (Beiträge zur Kulturgeschichte des Mittelal. u d. Renaiss. hrgb. von W. Goetz. B. 21). — Leipzig, Teubner. 1914, str. 228.

Verger A.: Vie de Saint François d'Assise. — Tours, Mame. 1914, str. 144. 1922. str. 144.

Tacchinetti P. V.: O.F.M. San Francesco d'Assisi nella storia, nella leggenda, nell' arte. — Milano, 1921, str. XLVII+542.

Formenti F. M.: Vita di Francesco d'Assisi. 2. ed. — Roma, Pistolesi. 1915, str. 140.

Forest A.: Saint Thomas d'Aquin. — Paris, Mellottée. 1924.

Vossler K.: Peire Cardinal, ein Satiriker aus dem Zeitalter der Albigenserkriege. (Sitzber. d. bayer. Ak. d. Wiss. Philos.-philol. u. hist. Klasse 1916. 6 Abhandlung). — München, G. Franz. 1916, str. IV+195.

Celano Th.: Sainte Claire d'Assise. Sa vie et ses miracles. Traduit d'aprés un manuscrit du XVI. siècle. — Paris, Perrin. 1917, str. XXIII+248.

Zoepf L.: Die Mystikerin Margareta Ebner (ca. 1291—1351). (Beitr. z. Kulturgesch. d. Mittelalt. u. d. Renaiss., hrgb. v. W. Goetz. Bd. 17). — Leipzig, Teubner. 1914, str. IX+177.

Mollat G.: La Collation des Bénéfices ecclesiastiques sous les Papes d'Avignon (1305—1378). (Univers. de Strasbourg. Bibl. de l'Institut de droit canonique. Vol. I). — Paris, E. de Boccard. 1921, str. 353.

Mollat G.: Les papes d'Avignon (1305—1378). 3. éd. — Paris, Gabalda. 1920, str. XV+439.

Marsilius of Padua: The Defensor Minor, now por the first time edited by C. Brampton. — Birmingham, Conish. 1922, str. XVIII+74.

Pasquale V.: Storia, politica e estruzione. Saggi critici. — Milano, 1914.

Truntz A.: Zur Geschichte des letzten Tempelmeisters. — Freiburg, Dis. 1920, str. 42.

Pierre-Gauthiez: Sainte Catherine de Sienne (1347—1380). — Paris, Bloud 1916, str. 256.

v. Seckendorff: Die Kirchenpolitische Tätigkeit der hl. Katharine von Siena unter Papst Gregor XI. (1371—1378). — Berlin, Wilmersdorf Rothschild. 1918.

Graf Th.: Papst Urban VI. Untersuchungen über die römische Kurie. (1378—1389). — Berlin, Diss. 1918.

Morcay R.: S. Antonin, archévêche de Florence (1389—1459). — Paris, 1914.

Reid E. J. D.: Les Lollards à Colchester en 1414. — Paris, 1914.

Salembier M.: Le grand Schisme d'Occident. 5. éd. — Paris, Gabalda. 1920.

Mohler: Kardinal Bessarion als Theologe, Humanist u. Staatsman. T. I. Bessarions Jugendzeit u. sein Anteil am Konzil von Ferrara-Florenz, — Freiberger Diss., Paderborn. 1920, str. 65.

Guiraud J. M.: L'église romaine et les origines de la Renaissance. 4. éd — Paris, Gabalda, 1920.

Vansteenberghe E.: Le cardinal Ni-

colas de Cues (1401—66), l'action, la pensée. — Lille, 1920, str. XX+506.

Schwarze W. N.: John Hus, the martyr of Bohemia. — London, Revell. 1915, str. 152.

Schaff D. S.: John Huss. — London, Allen. 1915.

Kybal V.: Jan Hus, život a uceni. II. 1. — Praha, 1923. str. 466.

Vodehnala J.: K pramenum a složeni Husova českeho vykladu viry. (Čas. Cesk. Mus. 1916).

Arnost Kraus: Husitstvi v literatuře zejmena nemecke. C. 1. — (Rozpr. Cesk. Akad. v Praze. Tř. 3. C. 45).

Sedlak J.: Filosoficke spory pražske v době Husove. (Studie a texty). — Praga, 1915.

Šanka A.: Die böhmischen Brüder. (Quellenbücher z. öst. Gesch. hrgb. v. R. Schneider. Nr. 6.) — Leipzig-Prag-Wien, 1917.

Lemmens B.: Die Heidenmissionen des Spätma. (Festschr. z. 700 jähr. Jubiläum d. Franziskanermissionen (1219-1919). (Franzis. Studien. Beiheft. 5). — Münster, Aschendorf. 1919. str. X+112.

Caral E.: Histoire anecdotique de l'inquisition d'Espagne des origines à Torquemada - Torquemada - De Torquemada à Napoleon. — Paris, 1922.

Stenton: The early history of the abbey of Abingdon. — London, 1914.

Williams L. F. R.: History of the abbey of St. Alban. — London, Longmans. 1918, str. 264.

Haack F. Glück P.: Die Stephanskirche in Bamberg. — Bamberg, Maar. 1920, str. 48.

Floer Fr.: Das Stift Borghorst und die Ostendorfer Mark. — Stuttgart, Kohlhammer. 1914.

Besnard P.: Les origines et les premiers siècles de l'église chalonnaise. — Chalon.-s. Saône, Bertrand, 1922, str. 129.

Smith L. M.: Early history of the Monastery of Cluny. — London, Milford, 1921.

Valons G.: Le Domaine de l'abbaye de Cluny aux X. et XI. siècles. — Paris, Champion. 1923, str. 190.

Hughs W.: A history of the Church of the Cymry, from the earliest period. — London, Stock. 1916, str. 427.

Jaeger J.: Kloster Ebrach unt. Abt Adam (1126—1166). — Nürnberg, Goldschmidt. 1916, str. 82.

Bendel J.: Studien zur ältesten Geschichte der Abtei Fulda (Histor. Jahrbuch. Im Auftrag d. Görresgesel. 38 Band). — München, 1917, str. 758—772.

Frölich R.: Der Goslarer Domstift in d. 2 Hälfte d. 13 Jhd. (Zt. f. Savigny-Stiftg. K. A. 41, str. 84—156).

Möllenberg W.: Zur Frage d. Gründung d. Bist. Halberstadt. (Zeitschr. Harz. Ver. 50, str. 101—111).

Schmidt-Ewald W.: Die Entstehung des weltlichen Territoriums des Bisthums Halberstadt. (Abh. z. mittl. u. neueren Gesch. 60). — Berlin, W. Rohtschild. 1916, str. 110.

Schönecke W.: Personal- und Amtsdaten der Erzbischöfe von Hamburg-Bremen 831—1511. — Greifswald, Diss. 1915, str. 91.

Herzig R.: Der Dom zu Hildesheim u. seine Kunstschätze. 4. Aufl. — Hildesheim, Lax. 1921, str. 49.

Mars F. D.: Histoire du royal monastère de Saint Jacut de l'Isle de la Mer. Composée en 1649. — Nants, Durance, 1917, str. 109.

Ley C. A.: Kölnische Kirchengesch. 2. Aufl. — Essen, Baedeker, 1917, str. X+621.

Roth H.: Die Kirche z. hl. Severinus in Köln. — Köln, Stauff. 1916, str. XV+224.

Histoire abregee de Notre-Dame de Liesse. — Abbeville, Paillart. 1922, str. 96.

Hardy V: La cathedrale S. Pierre de Lisieux. — Paris, Soye. 1917, str. XIV+335.

Pearce E. H.: The Monks of Westminster: a register of Brethren from the time of the Confessor to the Dissolution. — Cambrige. Univers. Press. 1916, str. 246.

Guery Ch.: Histoire de l'abbaye de Lyre. — Evreux, Eure. 1918, str. XII+664.

Rouquette J.: Histoire du diocèse de Maguelone. Fasc. 2. — Mende, Chaptal. 1922, str. 81—176.

Giulini G.: Memorie storiche intorno alle chiese, ai monasteri ed ai benefici di Milano. — Milano, Stucchi. 1916. T. 1—2, str. III+577, 362.

Meyer A.: Der politische Einfluss Deutschlands und Frankreichs auf die Metzer Bischofswahlen im Mittelalter.— Metz, P. Müller. 1916, str. 132.

Beyssac J.: Les Chanoines de Notre-Dame de Monbrison. — Monbrison, 1921.

Torelli C. S.: Montecassino nella Storia e nell' arte. — Reggio, 1916. str. 311.

Hein M.: Die Geschichte d. älteren Bischöfe von Olmütz 1063—1207. — Prog. niem. gimn. w Ołomuńcu. 1913—14.

Vidier A.: Les Marguilliers laics de Notre-Dame de Paris (1204—1790). — Paris, 1914, str. 504.

Krick L. H.: Das ehemalige Domstift Passau und die ehemaligen Kolegiatstifte des Bistums Passau. — Passau, Wildbauer. 1922, str. VIII+280.

Schwäbl F.: Die vorkaroling. Basilika st. Enmeram in Regensburg und ihre baul. Änderungen im ersten Halbjahrtausend ihres Bestandes 740—1200. — Regensburg, 1919, str. V+64.

Fischer W.: Personal u. Amtsdaten der Erzbischöfe von Salzburg (798—1519). — Greifswald, Diss. 1916, str. 103.

Harms Klaus: Das Domkapitel zu Schleswig bis z. J. 1542. — Kiel, Cordes. 1917, str. XI+177.

Celakovski L.: Klášter sedlecký, jeho statky a práva v době pred valkami husitskymi. — Rozpr. Cesk. Akad. č. 58. 1916, str. IV+142.

Schaudel L.: Les comtes de Salm et l'abbaye de Senones aux XII et XIII siècles. — Paris, Berger. 1920, str. XXIII+211.

Temesváry J.: Erdely Közepkori püspökei. — Cluj-Kolozwar-Klausenburg, Minerva, str. VII+476.

Rannaud M.: Histoire de Sixt. Abbaye, Paroisse, Commune (1135—1914). — Annecy, Abry. 1916, str. 676.

Mc. **Master L.**: A short history of the royal Parish of St. Martin in-the-Fields. — London, W. C. London. 1918, str. 344.

Lambeau L.: La chapelle Saint Dénis. — Paris, Leroux. 1924, str. 600.

Boissonot H.: Histoire et description de la cathedrale de Tours. — Paris, 1920, str. 455.

Nagel L.: Die Dorfkirchen der Ukermark. — Greifswald, Diss. 1914, str. 72.

Strahtmann H.: Geschichte der frühchristlichen Askese bis zur Entstehung des Mönchtums. 1. Bd. — Leipzig, Deichert. 1914, str. XIII+344.

Balanyi G.: A szerzetesseg története. — St.-Stefans Verlag. 1923, str. 280.

Bühler J.: Klosterleben im Dtsch. Ma. nach zeitgenössi. Aufzeichnungen. — Leipzig, Insel. 1921, str. VIII+528.

Oeconomos L.: La vie religieuse dans L'Empire byzantin au temps des Commenos et des Anges. — Paris, Leroux. 1919, str. III+250.

Schenten P.: Das Mönchtum in d. Altfranzösisch. Profandichtung (12—14 Jahrh.). (Beiträge z. Gesch. d. alten Mönchtums a. d. Benedictinerordens. 7. H.) — Münster, 1919, str. XX+124.

Kubicek E.: Sprava klasterniho velkostatku zlate Koruny do válek husitskych 1263—1420. — Zprav. gymn. v Dejvičich 1913/4.

Butler C.: Benedictine monachism. Studies in Bened. life and rule. — London, Longmans. 1919, str. 395.

Berliere U.: L'ordre monastique des Origines au XII. siècle. 2-e éd. — Paris, 1921, str. 277.

Berliere U.: Innocent III. et la réorganisation des monastères benedictins — (Revue Bened. 32, str. 22—42.)

Grimme Fr. Die Kanonikerregel des heil. Chrodegang und ihre Quellen. (Jahrbuch d. Gesell. f. lothringische Geschichte und Altertumskunde. 27. u. 28. Jahrg. (1915—1916). — Metz, Verlag der Gesellschaft. 1917, str. 1—44.

Hannemann O.: Die Kanonikerregeln Chrodegangs von Metz und der Aachener Synode von 816. — Greifswald. Diss. 1914, str. 86.

Huemer B.: Verzeichnis der deutschen Cisterzienserinnenklöster. (Stud. u. Mitteil. zur Gesch. d. Benediktinerordens und seiner Zweige. N. F. Jhrg. 6.). — Salburg, 1916, str. 1—47.

Hoppe W.: Kloster Zinna. Ein Beitrag zur Geschichte des ostdeutschen Koloniallandes und des Cisterzierordens (Veröffentlich. d. Ver. f. Gesch. d. Mark Brandenburg). — München u. Leipzig, Duncker. 1914, str. 275.

Vonschott H.: Geistiges Leben im Augustinerorden am Ende des Mittelalters und zu Beginn der Neuzeit. (Hist. Studien. 129.). — Berlin, Ebering. 1915.

Nebel A.: Die Anfänge u. d. kirchliche Rechtsstellung des Augustinerchorherrnstifts St. Peter auf d. Lauterberge (Thüring. Sächs. Zeitschr. f. Gesch. u. Kunst. 6. Bd.). — Halle a. S., 1916, str. 113—176.

Denkinger Tib.: Die Bettelorden in der französischen didakt. Literatur des Mittelalters. (Franzisk. Stud. 2, 3.) — Münster i. W., Aschendorff, 1915.

Bierbaum N.: Bettelorden u. Welt-

geistlichkeit an d. Universit. Paris. Texte u. Untersuchung (1255—1272). (Franz. Stud. 2. Beih.). — Münster, Ashendorff. 1920, str. XIII+406.

Golubovich P.: Biblioteca Bio-Bibliographica della Terra Santa e dell'oriente Francescano. — Quaracchi, presso Firenze. T. III. (1300—1332). 1919.

Schmitz C.: Der Zustand der Süddeutschen Franziskanerkonventualen am Ausgang des Mittelalters. — Düsseldorf, Schwann. 1915, str. XIII+107.

Sever J.: The Englisch Franciscans under Henry III. — London, Blackwell. 1915, str. 122.

Little A. G.: Studies in English Franciscan history. — London, Longmans. 1918, str. 257.

Szabo G.: Ferenczrendiek a magyar törtenelemben. — Budapest, 1921, str. 452.

Kybal V.: Die Ordensregeln des heiligen Franz v. Assisi und die ursprüngliche Verfassung des Minoritenordens. (Beitr. z. Kulturgesch. d. Mittelalters u. d. Renaiss. 20). — Leipzig, Teubner. 1915, str. 176.

Dörholt: Der Predigerorden und seine Theologie. — Paderborn, Schöningh, 1918.

Barker E.: The dominican order and convocation; a study of the representation in the church during the XIII. cent. — London, 1914.

Altauer B.: Der hl. Dominikus. Untersuchungen und Texte. — Breslau, 1922. str. XVII+265.

Mac **Inerny M. H.**: A. History of the Irish Dominicans. Vol. I. (1224—1307). — London, Browne. 1916, str. 646.

Löhr G.: Beiträge z. Gesch. d. Kölner Dominikanerklosters im Mittelalter. T. I. Darstellung (Quellen u. Forsch. z. Gesch. d. Dominik. Ordens XV). — Leipzig, Harrassowitz. 1920, str. XV+159.

Pfeiffer N.: Die ungarische Dominikanerprovinz von ihrer Gründung, 1221 bis zur Tartarenverwüstung 1241—42. — Zurich, Leehman. 1913, str. 240.

Taurisano J.: I domenicani in Lucca. — Lucca, Baroni. 1914, str. 255.

O'Sheridan P.: Une tentative malheuseuse de Ruysbroeck: la fondation du second ordre prédit par Joachim de Flore (Revue belge d'histoire. 1914, nr. 1).

Simon A.: L'ordre des Penitents de Ste. Marie Madeleine en Allemagne au XIII. siècle. — Paris, 1916.

Wolf R.: Deutsch Ordenshaus St. Kunigunde bei Halle a. d. Sale (1200—1511) unter besonderer Berücksichtigung seiner rechtlicher Verhältnisse. — Halle; Gebauer. 1915, str. VIII+92.

Weigel H.: Die Deutschordenkomturei Rothenburg o. Tauber im Mittelalter. (Quell. u. Forsch. z. Bayer. Kirchengesch. VI). — Leipzig, Deichert. 1921, str. XVI+166.

Schüpferling M.: Der Tempelherren Orden in Deutschland. — Freiburg i. Schw., 1915, str. 273.

Kotteck H.: Geschichte der Juden. — Frankfurt a. M., 1915, str. IX+457.

Arie G.: Histoire juive depuis les origines jusqu'à nos jours. — Paris, 1923, str. 414.

Camerini D.: Storia del popolo ebreo T. I. — Parma, 1916, str. V+190.

Stokes H. P. A short history of the Jews in England. — London, 1921, str. 128.

Braun M. u. **Freimann A.**: Germania judaica. — Frankfurt a. M., Kaufmann. 1917, str. XII+163.

Neufeld S.: Die halleschen Juden im Mittelalter. — Berlin, 1915. str. 102.

Andre-Michel R.: Une accusation de meurtre rituel contre les juifs d'Uzes en 1297. — Paris, 1914, str. 10.

Singermann F.: Die Kennzeichnung der Juden im Mittelalter. — Freiburg i Br., 1915, str. 51.

Prawo.

Le Fur L.: Philosophie du droit international. — Paris, Pedome, 1922.

Kern F.: Recht u. Verfassung im Mittelalter. (Hist. Zeitschr. 3. Folge. 24. Bd.). — München, Oldenbourg, 1919, str. 1—79.

Redslob R.: Histoire des grands principes du droit des gens depuis l'antiquité jusqu'à la veille de la grande Guerre. — Paris, 1923.

Radbusch G.: Grundzüge der Rechtsphilosophie. — Leipzig, Mayer, 1914.

Brunner H.: Grundzüge der deutschen Rechtsgeschichte. 2. Aufl. v. Ernst Heymann. — München, Duncker u. Humblot, 1919.

Fehr H.: Deutsche Rechtgeschichte. — Berlin u. Leipzig, 1921, str. XI+392.

Schwerm Cl.: Deutsche Rechtgeschichte (mit Ausschluss der Verfassungsgeschichte). (Grundriss der Gesch.-wiss. hrsg. von A. Meister. Reihe II. Abt. 5.). 2. veränd. Aufl. — Leipzig-Berlin, Teubner, 1915.

Schröder R.: Lehrbuch d. deutschen Rechtgeschichte. 6. Aufl. fortgeführt von E. v. Rünssberg. I. T. — Leipzig, 1919, str. VIII+774.

Knapp H.: Das Rechtsbuch Ruprecht von Freising (1328). — Leipzig, Voigtländer. 1916, str. 146.

Tschislov P. I.: Kursus der Geschichte des russischen Rechts. 2. Lfg. — Moskwa, 1915, str. 161—366.

Harabanyi O.: Ein Denkmal des bulgarischen Rechtes (Zakon Sudni Ljudem). (Zeitschr. f. vergl. Rechtswiss. 1916. str. 141—282).

Kohler J.: Die Russkaja Prawda u. d. Altslavische Recht. (Ibid. str. 289—332).

Krammer M.: Forschungen zur Lex Salica. (Neues. Arch. d. Ges. f. ält. D. G. 39, str. 599—691).

Gracjański j: K kritikie capitulare de villis (Izw. obszcz. archeol. inst. Kazan. uniw. 1919. T. 30).

Lesne E.; Les origines du droit de régale (Nouv. Revue de droit franç. et étrang. 1921).

Diepenbach W. A.; Palatium in spätrömischer und frankischer Zeit. — Giessen, 1921, str. 78.

Lesne E.: Les diverses acceptions du terme „beneficium" du VIII au XI siècle. (Rev. d. droit franç. et etrang.) 1924. nr. 1.

Meyer E. W.: Staatstheorien Papst Innocenz III. (Jenaer histor. Arbeiten 9). — Bonn, 1919, str. XII+50).

Mohtor E.: Die Reichsreformbestrebungen des 15. Jahrhts. bis z. Tode Kaiser Friedrichs III. (Untersuchungen z. Deutschen staats u. Reichsgeschichte 132 Heft). — Breslau, 1921, str. X+222.

Vilmain J. J.: Les principes de droit public. du cardinal Nicolas de Cues (1401—1464). — Sainte Marie les Nimes., Cellarius. 1922, str. 146.

Schönherr Fr.: Die Lehre vom Reichsfürstenstande des Mittelalters (Diss.) — Leipzig, Koehler, 1914.

Schwarz K.: Aragonische Hofordnungen im 13 und 14 Jahrh. (Abh. z. mittl. u. neueren Gesch. 54). — Berlin, W. Rothschild. 1914.

Kohler I.: Lebens u. Rechtsbräuche der Bulgaren (Zeitschr. f. vergh. Rechtswiss. 33. 1916).

Peterky O.: Rechtsgeschichte der böhmischen Länder. — Praga, 1923. str. 183.

Traversa E.: Die friaulische Lehengerichtsbarkeit bis zur Unterdrückung des Patriarchates des Aquileja durch Venedig (1420). 1. Teil. — Wien u. Leipzig, Manz, 1916.

Luchaire J.: Les democraties Italiennes. — Paris, Flamarion. 1920, str. 320.

Solmi A.: Studi storici sulle istituzioni della Sardegna nel medio evo. — Cagliari, 1917. str. XV+439.

Szekfü J.: Der Staat Ungarn. Eine Geschichtsstudie. — Stuttgart, 1918, str. 224.

Du Roure: La succession comtale en Provence (949—1451). — Paris, Champion. 1923, str. 22.

Stimming M.; Das Deutsche Königsgut im 11. u. 12. Jhd. I. (Hist. Stud. 149). — Berlin, Ebering. 1922, str. 128.

Viard J.: La cour (curia) au commencement du XIV. siècle. — Paris, 1916, str. 16.

Waas A.: Vogtei u. Bede in der deutschen Kaiserzeit. I. T. — Berlin, 1918. str. XVI+173.

Kadlec K.: Valaši a valašké pravo w zemich slovanských a uherských. — v Praze, 1916, str. IV+530.

Gosses J. H.: De rechterlijke organisatie van Zeeland in de Middeleeuwen. — Groningen, Wolters. 1917, str. IX+315.

Calmette J.: La societé féodale. — Paris, Colin. 1923, str. VI+216.

Aubert F.: Les sources de la procedure au Parlement au XIV. siècle. — Paris, Aubert. 1916, str. 16.

Dussert A.: Les Etats du Daufiné de la guerre de Cent ans aux guerres de religion. — Grenoble, Bruno. 1923, str. XXV+356.

Billioud J.: Les états de Bourgogne aux XIV et XV siècles. — Dijon Paris, Champion. 1922, str. XVIII+498.

Aubin H.: Die Entstehung der Landeshoheit nach niederrhein. Quellen. (Hist. Studien. 143). — Berlin, Ebering, 1920.

Stäbler H.: Zum Streit um die ältere deutsche Markgenossenschaft. (Neues Arch. f. ält. d. G. 36. str. 693—757).

Imgram L.: Zur Geschichte der Markgenossenhaften im unteren Maingau. — Münster, Diss. 1915, str. 89.

Mayer E.: Hundertschaft u. Zehntschaft nach niederdeutsch. Rechten. (Deutschrechtl. Beiträge. II. Bd. Heft 1). — Heidelberg, Winter. 1916.

Glitsch H.: Der Alamannische Zentenar und sein Gericht. (Ber. üb. d. Verh. d. kgl. sächs. Ges. d. Wiss. zu Leipzig. Phil.-hist. Kl. 69, 2). — Leipzig, Teubner. 1917.

Zeglin: Der Lomo ligius und die französische Ministerialität. — Leipzig, Quelle et Meyer. 1916.

Joetze F.: Die Ministerialität im Hochstifte Bamberg. (Historisches Jahrbuch. 36 H. 3).

Ribeaud A.: Le moulin féodal. Etude de droit et d'histoire sur la principauté épiscopale de Bale. — Lausanne, Payot. 1920, str. 323.

Linneborn J.: Die Kirchenbaupflicht der Zehntbesitzer im früheren Herzogtum Westfalen. — Paderborn, 1915, str. VI+151.

Genestal A.: Plaids de la sergenterie de Mortemer (1320—1321). (Bibl. d'hist. du droit normand. T. V.). — Caen, Jouan. 1924, str. XXXII+87.

Bouard A.: Le regime politique et les institutions de Rome au moyen âge 1252—1347. — Paris, Boccard. 1920, str. XXX+362.

Ernst V.: Eie Entstehung des niederen Adels. — Stuttgart, Kohlhammer. 1916, str. 96.

Ernst V.: Mittelfreie. Ein Beitr. z. Schwäb. Standes Gesch. — Stuttgart, Kohlhammer. 1920, str. VII+119.

Bernard P.: Etude sur les esclaves et les serfs d'église en France du VI au XIII siècle. — Paris, 1919.

Dumas A.: Encore la question „fidèles ou vassaux" à propos du 4 volume des origines de l'ancienne France. (Nouv. Revue du droit franç. et étrang. 44 str. 159—229).

Rożdestwienskaja O.: Istoria Połomniczestwa na zapadie. — Peters burg, 1924.

van **Cauwenbergh Et.**: Les pélérinages expiatiores et judiciaires dans le droit communal de la Belgique au moyen âge — Louvain, 1922. str. VIII+244.

Petran-Gay J.: La notion de „lex" dans la coutume salienne et ses transformations dans les capitulaires. — Grenoble, 1920, str. 337.

de la **Grasserie R.**: De la justice en France et à l'étranger au XII. siècle. T. 1—3. — Paris, 1914, str. 1124.

His R.: Das Strafrecht d. deutschen Mittelalters. 1. Teil. — Leipzig, Weicher. 1920, str. XVI+671.

Orsier J.: Pierre II de Savoie et le petit Charlemagne (1203—1268) et le droit de succession à la couronne en Savoie du XII au XIV siècle. — Paris, 1917.

Osvath J.: Stredoveke pravne ustanovizne na Slovensku, z madrciny prelozil Fr. Hromada. — Presov, Molnar. 1922, str. 151.

Beyerle Fr.: Das Entwicklungsproblem im germ. Rechtsgang I. Sühne, Rache und Preisgabe. — Heidelberg, Winter. 1915, str. III+408.

Mayer E.: Geschworenengericht u. Inquisitionsprocess. Ihr Ursprung darg. — München u. Leipzig, Dunker u. H. 1916, str. XXI+379.

Hübner J.: Der Fund im germanischen und älteren deutschen Recht. — Heidelberg, Winter. 1914, str. 193.

Baumgart R.: Die Entwicklung der Schuldhaft im italienischen Recht des Mittelalters. — Berlin, Rothschild. 1914, str. XVI+563.

Fischel A.: Erbrechs und Heimfall auf den Grundherrschaften Böhmens und Mährens vom 13 bis zum 15 Jhd. (S. A. Arch. f. öster. Gesch. 106. Bd. 1. H.). — Wien, 1915, str. 48.

Prochnow F.: Das Spolienrecht u. d. Testierfähigkeit d. Geistlichen bis z. 13. Jh. (Hist. Studien. 136). — Berlin, Ebering. 1919, str. 130.

Meyer Fr. E.: Zur Geschichte d. Immobiliarrechts d. deut. Schweiz im 13—15 Jh. — Breslau, Marcus. 1921, str. XV+209.

Ruth R.: Zeugen u. Eideshelfer in den deutschen Rechtsquellen des Mittelalters. T. I (Unters. z. Deutschen Staats u. Rechtsgesch. 133. H.). — Berlin, 1922, str. X+288.

Quellen z. Geschichte d. Rezeption I Bd. Leipziger. Schöffenspruchsammlung Hrg. von G. Kisch. (Forschungsinstitut f. Rechtsgeschichte unter der Leitung v. Adolf Wach).— 1919, str. XVI +655.

Bauer H.: Das Recht der ersten Bitte bei den deutschen Königen bis auf Karl IV. (Kirchenrechtl, Abt. 94). — Stuttgart, Enke. 1919.

Petit-Dutaillis Ch.: De la signification du mot „foret" à l'époque fran-

que. — Nogent le Rotrou, Daupeley. 1915, str. 58.

Pirenne H.: Les enciennes Democraties des Pays-Bas. — Paris, Flammarion. 1922, str. 304.

Webb J. A.: Municipal government in Ireland mediaeval and modern. — London, Umvin. 1919, str. 280.

Brahier S.: L'organisation judiciaire et administrative du Jura bernois sous le regimé des Princes-Evêques de Bâle. — Bern, Diss. 1918.

Schultze A. Stadtgemeinde u. Reformation. — Tubingen, Mohr. 1918, str. 51.

Smith Fr.: Beiträge zur florentinischen Verfassungs- und Heeresgeschichte. — Leipzig, Dyk. 1914.

Eberle H.: Beiträge zur Geschichte der Bestellung der städtischen Organe des deutsch. Mittelalter. I. Abt. — Freiburg i. Br., 1915 str. 134.

Bemont Ch.: Les institutions municipales de Bordeaux au moyen âge. La mairie et la Jurade. — Paris, 1916, str. 93.

Wittrup A.: Rechts- und Verfassungsgeschichte der Kurköllnischen Stadt Rheinberg. — Rheinberg, Sattler u. Koss. 1914, str. XV+178+110.

Knapp H.: Alt-Regensburgs Gerichtsverfassung, Strafverfahren und Strafrecht bis zur Carolina. — Berlin, Guttentag. 1914, str. VIII+275.

Historja gospodarcza, ekonomja i socjologja.

a) Historja gospodarcza.

Handwörterbuch d. Staatswissenschaften 4. Aufl. Hrgb. v. L. Elster. Lf. 1. — Jena, Fischer. 1921, str. 96.

Hall H.: A select bibliography for the study, sources and literature of english mediaeval economic history. — London, King et Son. 1914, str. XIII+350.

Soulge: Essai d'introduction à la publication de terriers forreziens. Le régime féodal et la proprieté paysanne. — Paris, Champion. 1923, str. 404.

Sombart W.: Der moderne Kapitalismus. 2. Aufl. — München, Duncker u. Humblot. 1916—17., Bd. 1. 1916. str. XXXVI+919.

Carlyle R. W.: A History of mediaeval political theory in the West. Vol. 3. — London, Blackwood. 1916, str. 223.

Beiträge zur Geschichte der Nationalökonomie. Hrgb. v. K. Diel. 1. Heft: Die Volkswirtschaftlichen Auschaungen der Scholastik seit Thomas von Aquin. Von E. Schreiber — Jena, Fischer. 1913. str. VIII+242.; 2. Heft. Die Alten deutschen Kameralisten. Ein Beitrag zur Geschichte der Nationalökonomie und zum Problem des Merkantilismus. Von K. Zielenziger. — tamże 1914, str. XIII+468.

Gras N. S. B.: An introduction to economic history. — New York, Harper. 1922, str. 350.

Sieveking H.: Wirtschaftsgeschichte II. Vom Ausgang der Antike bis zum Beginn der 19. Jhd. (Mittlere Wirtschaftsgeschichte). (Aus Natur u. Geisteswelt 577. Bd.). — Leipzig u. Berlin, Teubner. 1921, str. 136.

Schmoller G.: Grundriss d. Allgem. Volkswirtschaftslehre. 2 Teile. Erg. u. vermehrt. — München, Duncker u. Humblot. 1919.

Moret A. Davy G.: Des Clans aux empires. L'organisation sociale chez les primitifs et dans L'Orient ancien. — Paris, 1923, str. XXVIII+431.

Litt Th.: Individuum und Gemeinschaft. — Leipzig, Teubner. 1920, str. 224.

Bücher K.: Arbeit und Rhythmus. 5. Aufl — Leipzig, E. Reinicke. 1919.

Bücher K.: Die Entstehung der Volkswirtschaft. Vorträge und Aufsätze. 1. Sammlung. 10. Aufl.— Tübingen Laupp. 1917 ; 11 Aufl. Tübingen, Laupp. 1919, str. VIII+477.

Below G.: Probleme der Wirtschaftsgeschichte. — Tübingen, Mohr. 1920.

Davis W. S.: Life on a mediaeval barony; a picture of a typical community in the thirteenth century. — New York and London, Harper 1923, str. XI+414.

Avenel G.: Histoire économique de la propriété des salaire 2. éd. — Paris, Leroux. 1914. T. I—VI.

Brodnitz G.: Englische Wirtschafsgeschichte, (Hdb. d. Wirtschaftsgesch. 1). — Jena, Fischer. 1918.

Coulton G. G.: Social life in Britain from the Conquest to the Reformation. — Cambridge, univ. Pres. 1918, str. 559.

Fordham M.: A short history of English rural life from the Anglo-Saxon Invasion. — London, Allen. 1916, str. 200.

Lipson E.: Au introduction to the economic history of England, Vol. 1. The middle ages. — London, Black. 1915, str. 560.

Chart D. A.: An Economie history of Ireland. — London, Unwin, 1920, str. 219.

Brentano L.: Die byzantische Volkswirtschaft, (Sonderabdruck aus Schmollers Jahrbuch 41. Bd. 2. Heft). — Leipzig, Duncker et Humblot. 1917, str. 50.

Roth K.: Sozial u. Kulturgeschichte d, Byzantinischen Reiches. (Samml. Göschen 787 B). — Berlin u. Leipzig, 1919, str. 112.

Dopsch Al.: Die Wirtschaftsentwicklung der Karolingerzeit vornehmlich in Deutschland. 2. Aufl. — Weimar, H. Böhlaus Nachf. 1921—22. 1. T. str. XIV+402, 2. T. str. VI+439.

Dopsch A.: Wirtschaftliche und soziale Grundlagen der europäischen Kulturentwicklung. 2. Bde. — Wien, Seidel u. Sohn. 1918—1920.

Fage R.: La propriété rurale en Bas-Limousin pendant le moyen âge. — Paris, Picard. 1917. str. 274.

Below G.: Der Deutsche Staat des Mittelalters. Ein Grundriss der deutschen Verfassungsgeschichte. 1. Bd. Die allgemeinen Fragen. — Leipzig, Quelle et Meyer. 1914. str. XX+387.

Keutgen F.: Der Deutsche Staat des Mittelalters. — Jena, Fischer. 1918, str. VII+186.

Meister A.: Deutsche Verfassungsgesch. von den Anfängen bis ins 15 Jhd. 3. Aufl. (Grundriss d. Geschichtswiss. II. Reihe. 3. Abt.) — Leipzig, Berlin, 1922.

Kötsshke R.: Grundzüge der deutschen Wirtschaftsgeschichte bis zum 17 Jhd. 2. Aufl. (Grundriss des Geschichtswissenschaft, hrgb. von A. Meister, Reihe II Abt. 1.). — Leipzig Berlin, (B. G. Teubner). 1921, str. IV+191.

Berchart J.: Deutsche Wirtschaftsgeschichte von der Urzeit bis z. Gegenwart 1. Bd. bis z. Ende d. Hohenstaufen. — Berlin, 1922 str. 196.

Oswald P.: Die wirtschaftliche Entwicklung Preussens unter dem deutschen Ritterorden. — Berlin-Schöneberg, Wartburg. Luther, 1919 str. 70.

Werninghoff A.: Die deutschen Reichskriegssteuergesetze von 1422—27 und die deutsche Kirche. — Weimar, Böhlau. 1916 str. 273.

Daverkosen H.: Die wirtschaftliche Lage der Reichsabtei Cornelimünster. — Aachen, Jakobi. 1915, str. VIII+75.

Grimm H. A.: Der kaiserl. Fiskus Kroev, ein Beitrag zur karoling. Wirtschaftsgeschichte. — 1917.

Vikel H.: Die Wirtschaftsverhältnisse des Klosters St. Gallen bis zum Ende des XIII. Jhd. — Freiburg i Br., 1914, str. XIV+351.

Fischer F.: Die Wirtschaftsgeschichte des Prämonstratenserinnen Ölinghausen. — Münster, Coppenrath. 1917, str. VIII+152.

Laufköter E.: Die wirtschaft. Lage d. ehem. Braunschweig. Zisterzienserklöster Michaelstein, Mariental u. Riddagshausen bis J. 1300. I. T. (Beiträge f. d. Geschichte Niedersachsens u. Westfalens. 49 Heft). — Hildesheim, 1919, str. XIX+161.

Kirchesch H.: Die Verfass. u. Wirtschaftverhältnisse des Zisterzienklosters zu Namedy. — Bonn, Diss. 1916, str. XIV+98.

Völker A.: Die Forsten der Stadt Gosslar bis 1552. — Gosslar, Koch. 1922 str. 100.

Chenon E.: Les démembrements de la proprieté foncière en France avant et apres la Révolution. — Paris, Sirey. 1923, str. 192.

Brouwers D. D.: L'administration et les finances du comté de Namur du 13. au 15. siècle. Sources 4. Chartes et reglements. T. 2. 1299—1337. — 1914, str. 325.

Sujana Fr.: K nejstaršemu žrizeni socialnimu na Morave (XI—XII. w.). — Cas. Mat. Mor. 1916 r. 40.

Schmidt-Rimpler W.: Geschichte des Kommissionsgeschäfts in Deutschland. I Bd. bis zum Ende des 15 Jhds. — Halle, 1915, str. XVI+318.

Homan V.: A magyar kiralysag penzügyei es gazdasag politikaja Karoly Robert koraban. — Budapest, 1920.

Mayer Ad.: Studien über das Moratorium des Altertums und Mittelalters im Rahmen der gleichzeitigen Kreditwirtschaft. (Jhrb. f. Nationalök. u. Statist. III. Folge. Bd 53. 1917), str. 417—477.

Tickner F. W.: A sozial and industrial history of England. — London, Arnold. 1915, str. 734.

Usher A. P.: An Introduction to the industrial history of England. — London, Harrap. 1921, str. 585.

Bartenstein H.: Das Ledergewerbe im Mittelalter in Köln, Lübeck u. Frankfurt. — Berlin, Ebering. 1920, str. VIII+112.

Gimon E.: Les origines de Nimes. Epoques préhistorique et protohistorique. — Nimes, 1923, str. 167.

Jagow K.: Die Heringsfischerei an der deutschen Ostseeküsten im Mittelalter. (Archiw. f. Fischereigeschichte).— Berlin. 1915. H. 5.

Genzmer M.: Das Fischergewerbe und der Fischhandel in Meklemburg von 12—14. Jhd. — Freiburg i Br., Diss. 1915, str. 56.

Kölner P.: Das Basler Salzwesen seit d. XIII. Jh. — Basel, Frobenius. 1920, str. VII+127.

Srbik H.: Studien z. Geschichte des österreichischen Salzwesens. (Forschungen z. inneren Geschichte Österreichs. 12 H.). — Innsbruk, Wagner. 1917, str. XI+229.

Schmidt M. G.: Geschichte des Welthandels. 3 Aufl. (Aus Natur u. Geisteswelt. 118. Bdch.). — Leipzig—Berlin, B. G. Teubner. 1917, str. VI+127.

Segre A.: Manuale di storia del commercio. T. 1—2. — Torino, 1915. str. 972.

Day C.: A history of Commerce — New York, Longmans. 1922, str. 676.

Herrick Ch.: History of the commerce and industry. — London, Macmillan. 1918.

Besnier M.: Le Commerce de plomb a l'époque romaine, d'après les lingots estampillés. — Paris, Leroux. 1921, str. 108.

Schmeidler B.: Vom Wikingerschiff zum Handelstauchboot. (Wiss. u. Bildung. 151). — Leipzig, Quelle u. Meyer. 1919.

Lahaine L.: Die Hanse und Holland von 1474 bis 1525. (Hansisch. Geschbl. Jhrg. 1917. Bd. XXIII. Heft 2), str. 377—409.

Evers W.: Das hansiche Kontor in Antwerpen. — Kiel, Diss. 1915, str. 140.

Schroeder G.: Der Handel auf der Düna im Mittelalter. (Hansische Geschichtsblätter. 1917). — München-Leipzig, 1917, str. 23—156.

Goetz L. K.: Deutsch-russische Handelsverträge des Mittelalters. (Abh. d. Hamburg. Kolonialinst. 37). Hamburg Friederichsen & Co. 1916, str. XV+394.

Stein W.: Sommerfaht und Winterfahrt nach Nowgorod (Hansiche Geschblätter. 24. Bd.). — München, Duncker u. Humblot. 1919, str. 205—226.

Eberstadt R.: Der Ursprung des Zunftwesens und die älteren Handwerker-Verbände des Mittelalters 2. Aufl. — München, Duncker. 1915, str. VI+330.

Below G.: Die Motive d. Zunftbildung im dt. Mittelalter. (Probleme d. Wirtsch. Gesch.). str. 258—301.

Bücher K.: Das städtische Beamtentum im Mittelalter. (Vortr. d. Gehestift zu Dresden. 7, 1). — Leipzig, Teubner. 1915.

Bronnen tot de geschiedenis von den Oostzeehandel verzameld voor H. A. Poelman. T. 1. 1122—1499. (Rijks geschiedskundige Publ. 35, 36). — S'Gravenh, Nijhoff. 1917, str. XVIII+1194.

Smit H. J.: De opkomst v. d. handel v. Amsterdam. Onderzoekingen naar de ecconomische ontwikkeling der stad tot 1441. — Amsterdam, Kruyt. 1914, str. 19+318.

Vogel W.: Geschichte d. deutsch. Seeschiffahrt I. B. Von der Vorzeit bis zum Ende d. 15 Jhrd. — Berlin, G. Reimer. 1915, str. 560.

Rörig Fritz: Ein hambürger Kapervertrag vom 1471. (Hansisch. Geschbl. Jhrg. 1917. Bd. XXIII. Heft 2), str. 411—419.

Strassburger C. G.: Geschichte des Leipziger Tuchhandels bis zum 16 Jrhd. — Leipzig, 1915, str. 113.

Bastian F.: Das Manual des Regensburger Kaufhauses Runtinger und die mittelalterliche Frauenfrage. (Jahrb. f. Nationalök. u. Statistik. III Folge. Bd. 60. (1920). str. 386—442.

Peusquens B.: Die Kölner Zünfte bis z. Ausgang d. Mittelalters. (Beitr. z. Köln. Gesch. 2 Bd. 10 Heft). — Köln, Stauff. 1917.

Moulle Am.: Les corporation drapières de la Flandre au Moyen âge. (Revue des questions hist. 1922. z. 7).

Strieder I.: Studien z. Geschichte kapitalistischer Organisationsformen. Kartelle, Monopole u. Aktiengeselschaften im Mittelalter und zu Beginn der Neuzeit. — München u. Leipzig, 1914, str. XXIX+486.

Stephenson: Les Aides des villes françaises aux 12-e et 13-e siècles. — Paris, Champion. 1922, str. 58.

Hauser H.: Travailleurs et Marchands dans l'ancienne France. — Paris, Alcan. 1920, str. VIII+232.

Bücher K.: Die Berufe der Stadt Frankfurt a. M. im Mittelalter. (Abh. d. sächs. Ges. d. Wiss. 30, 3). — Leipzig, Teubner. 1914.

Clouzot H.: Le metier de la soie en France (1466—1815). — Paris, Devamber. 1914. str. 182+62 tabl.

Wilms B.: Die Kaufleute von Freiburg i. Br. 1120—1520. — Freiburg, Herder, 1916, str. XIV+292.

Volkmann E.: Alte Gewerbe und Gewerbegassen. Die Berufs-Handwerks- u. Wirtschafts. Gesch. älterer Zeit. — Würzburg, Meinninger. 1921. str. VIII+354.

Haferlach A.: Das Geleitwesen der Deutschen Städte im Mittelalter. — Göttingen, Diss. 1914, str. 96.

Dirke A.: Die Rechtsverhältnisse d. Handwerks-Lehrlinge u. Gesellen nach dt. Stadtrechten u. Zunftstatuten d. Mittelalt. — Jena, Dissert. 1914, str. 108.

Kuske B.: Die Städtischen Handels- und Verkehrsarbeiter u. d. Anfänge städtischer Sozialpolitik in Köln bis z. Ende des 18. Jhd. — Bonn, Marcus. 1914, str. 118.

Hoenig A.: Deutscher Städtebau in Böhmen. Die mittelalterlichen Stadtgrundrisse Böhmens mit bes. Berücksichtigung der Hauptstadt Prag. — Berlin, Ernst. 1921.

Zycha A.: Über den Ursprung der Städte in Böhmen u. die Städtepolitik der Premysliden. — Praha. 1914, str. 233. (Mith. f. Gesch. d. Deutsch. in Böhmen. R. 52—53. Rec. I. Pekar. Ces. čas. Hist. 1915. str. 263—273).

Mendl: Socialni krise mest ve stoleti ctrnastem. (Cesk. časop. hist. 1924. zesz. 1).

Bedrich M.: Hospodara socialni poměry v mestech Prazskych w l. 1378—1434. — Ces. čas. hist. XXIII. 1917.

Ramin H.: Notre tres vieux Paris. Tableau de l'existance des borgeois et des marchands au XIII et XIV siècle.— Paris, Firmin. 1922, str. 282.

Sander P.: Geschichte des deutschen Städtewesens. (Bonner staatswiss. Untersuchungen H. 6). — Bonn u. Leipzig, 1922, str. IV+155.

Gruber K.: Eine deutsche Stadt. Bilder zur Entwicklungsgechichte der Stadtbaukunst. — München, Bruckmann. 1914.

Below G.: Deutsche Städtegründung im Mittelalter. — Freiburg i. Br., Boltze. 1921, str. 59.

Siedler E. I.: Märkischer Städtebau im Mittelalter. — Berlin, Springer. 1914, str. 148.

Below G.: Mittelalterliche Stadtwirtschaft und gegenwärtige Kriegswirtschaft. (Kriegswirtschaftliche Zeitfragen, herausg. von Franz Eulenburg. H. 10). — Tübingen, J. C. B. Mohr, str. 52.

Gerlach W.: Zur Frage der Grundrissbildung der deutschen Stadt. (Hist. Vierteljahrschr. 17. Jhrg). — Leipzig, Teubner. 1914—16. str. 508—412.

Schulze A.: Stadtgemeinde u. Kirche im Mittelalter. (Festschr. f. R. Sohm). — München, Duncker. 1914, str. 104—42.

Schranil R.: Stadtverfassung nach Magdeburger Recht. Magdeburg und Halle. (Unters. z. Deutsch. Staats- und Rechtsgesch. hrg. v. O. Gierke. Heft. 125). — Breslau, Marcus. 1915. str. XII+379.

Krieg K.: Beiträge zur Verfassungsgeschichte Augsburgs bis zur Einsetzung des Rates. — Leipzig, Diss. 1914, str. 85.

Dietz A.: Handelsgeschichte Frankfurts. Bd. 2, 3. — Frankfurt, Selbstverl. 1921.

Koebner R.: Die Anfänge des Gemeinwesens der Stadt Köln. — Bonn, Hannstein. 1922, str. XXIV+606.

Keussen H.: Köln im Mittelalter. Topographie und Verfassung. Revid. — Bonn, Hannstein. 1918, str. X+214.

Nagel H. G.: Die Enstehung der Strassburger Stadtferfassung. (Beiträge z. Landes- und Volkeskunde v. Elsass-Lothringen. Heft 51). — Strassburg, J. H. Ed. Heitz. 1916. str. 106.

Miljukoff P.: Die Entwicklung des russischen Städtewesens. (Viertjahrsch. f. Soz.- u. Wirtschgesch. 14. Bd. 1. Heft). — Stuttgart, 1916, str. 131—146.

Weiss L.: Beitr. z. Gesch. d. Mittelalterl. Stadtwirtschaft in Ungarn. (Viertjchrschr. f. Soz. u. Wirtsch. XII, str. 549—66).

Mengozzi G.: La città italiana nell' alto medio evo. Il periodo langobardo-franco. — Roma, Loeschner. 1914, str. VIII+317.

Meurer F.: Der mittelalterliche Stadtgrundriss in seiner Entwicklung zur Regelmässigkeit auf dem Grunde der Marktgestaltung. — Berlin, Franke. 1914.

Spiess W.: Das Marktprivileg. Die Entwicklung von Marktprivileg und Marktrechts. (Deutschrechtliche Beiträge hrg. v. Konrad Beyerle. Bd. XI. Heft 3). — Heidelberg, Winter. 1916, str. 145.

Gras N.: The evolution of the English corn market from XII. to XVIII. century. — Cambridge, Harvard. 1916, str. 13+498.

Bresard M.: Les foirés de Lyon au XV. et XVI. siècles. — Paris, Picard. 1914, str. VIII+386

Alengry C.: Les foirés de Champagne. Etude d'histoire économique.— Paris, Rousseau. 1915, str. 234.

Rörig F.: Der Markt von Lübeck. — Leipzig, 1922, str. X+99.

b) Ekonomja i socjologja.

Gide C.: Les sciences économiques. — Paris, Larousse. 1915, str. 19.

Gide Ch.: Cours d'économie politique. 7. éd. T. II. — Bordeaux, Cadoret. 1923, str. 589.

Jentsch K. E. G.: Volkswirtschaftslehre; Grundbegriffe und Grundsätze der Volkswirtschaft. 7. Aufl. — Leipzig, Grumow. 1922, str. IV+402.

Perrau C.: Cours d'économie politique. T. 2. — Paris, Pichon. 1916, str. 604.

tož.: T. 1—2. Paris, 1923, str. XII+522

Pierson N. G.: Traité d'économie politique. Trad. du hollandais par L. Suret. T. 1-e. — Paris, Giard. 1916, str. 602.

Truchy H.: Cours d'économie politique. T. I. — Paris, Sirey. 1923. str. 492.

Pigou A. C.: Essays in applied economies. — London, King. 1923. str. VII+198.

Picard R.: Systeme des contraction écomiques ou philosophie de la misère. — Paris, Rivière. 1923.

Cossa L.: Premiers éléments d'économie politique. — Paris, Giard. 1922. str. 257.

Dickson Z. C.: Economics motives. A study in the psychological foundation of economic theory. — Cambridge, Harvard. 1922, str. 304.

Moret J.: L'emploi des matematiques en économie politique. — Paris, Giard. 1915. str. 276.

Gonnard R.: Historie des doctrines économiques. T. III. — Paris, Libr. National. 1922, str. 366.

Totoniantz V. Th.: Histoire des doctrines économiques et sociales. — Paris, Giard. 1922, str. 238.

Gide Ch.-Riste Ch.: Histoire des doctrines économiques depuis les physiocrates jusqu'à nos jours. — Paris, Sirey. 1922, str. 815.

Gierke O.: Les théories politiques du moyen âge, trad. par J. de Pange. — Paris, Leon Tenin. 1914, str. XVI+291.

Barth P.: Die Philosophie der Geschichte als Soziologie Bd. 1. 2. Aufl. — Leipzig, Reisland. 1915.

tenże: toż. 3. Aufl. — Leipzig, Reisland. 1921.

Durkheim E.: La sociologie. — Paris, Larousse. 1915, str. 36.

Habert O.: L'école sociologique et les origines de la morales. — Paris, Rivière. 1923, str. 304.

Kultura.

a) Historja kultury.

Burckhard G.: Geschichte des Kultur- u. Bildungproblems. Eine Einf. in die Kulturphilosophie. — Leipzig, 1922, str. VII+167.

Joly H.: Histoire de la civilisation. — Paris, Bloud et Gay. 1914, str. VIII+311.

Grupp G.: Kulturgeschichte des Mittelalters. 1. Bd. 3 Aufl. str. VIII+369; 4. Bd. 2 Aufl. str. VIII+524; 5. Bd. 1. H. 2. Aufl. str. VIII+397. — Paderborn, Schöning. 1914, 1919, 1921.

Rachel H.: Geschichte der Völker u. Kulturen von Urbeginn bis heute. 2. Aufl. — Berlin, 1922, str. XII+418.

Arnold R.: Die Kultur d. Renaissance. — Berlin, Ver. wiss. Verleger. 1920.

Burckhard J.: Die Kultur der Renaissance in Italien. 13. Aufl. durchge-

sehen von W. Goetz. — Stuttgart, Kröner. 1921, str. XX+446.

Steinhausen G.: Kulturgeschichte der Deutschen im Mittelalter 3. Aufl. (Wissenschaft u. Bildung 88). — Leipzig, 1921, str. III+164.

Wrede A.: Köln und Flandern-Brabant. Kulturhistorische Wechselbeziehungen 12—17. Jhd. — Köln, Gomki. 1922.

Siklossy L.: A magyar közepkor erkölcse. — Budapest, 1921, str. 205.

Güdemann M.: Jüdische Kulturgeschichte im Mittelalter. Juden in Deutschland d. 14 u. 15 Jahrh. — Berlin, 1922, str. 252. (In jüdisch-deutscher Sprache).

Niedner F.: Islands Kultur z. Wikingerzeit. — Jena, Diederichs. 1920.

Brenner K.: Altrussische Kulturbilder. — Darmstad, Falken. 1917, str. 135.

Quedlinburgische Geschichte. B. I. Werdegang von Stift u. Stadt Quedlinburg von H. Lorenz; B. II. Kulturgeschichtliche Bilder von S. Kleemann. — Quedlinburg, Magistrat. 1922, str. XII+398, VIII+390.

Haskins C. H.: Science at the court of the Emperor Frederick II. (Amer. Hist. Rev. XXVII). 1922.

Guesnon A.: Un collége inconnu des Bons-Enfants d'Arras á Paris du XIII. au XV. siècles. — Paris, Renouard. 1915, str. 37.

Rocal G.: Les vieilles Contumes devotieuses et magiques du Perigord. — Paris, Guitard. 1922, str. 222.

Ypiarte Ch.: Un condotière au XV. siècle. Rimimi. Etude sur les lettres et les arts à la cour des Malatesta. — Paris, Baranger. 1922. 200 reprod.

Malaguzzi-Valeri F.: La corte di Lodovico il Moro. — Milano, 1915, str. XVI+646.

Ady C. M.: Pius II. (Aeneas Silvius) the humanist Pope. — London, Metuen. 1913, str. XIII+367.

Semrau A.: Die Kurtisanen der Renaissance. — Berlin Leipzig, Borngräber. 1914, str. 419.

Rodocanachi E.: Les courtisanes italiennes de la Renaissance. (Revue de France, 1922).

Ranck Chr.: Kulturgeschichte des deutschen Bauernhauses. 3. Aufl. (A. N. u. G. 121). — Leipzig, Teubner. 1921.

b) Historja sztuki, przemysł artystyczny, muzyka.

Cataloque sommaire du musée des Archives nationales. — Paris, Picard. 1922, str. 119.

Bruchet M.: Les monuments historiques du nord. — Lille, 1922.

Topographie der historischen und Kunst-Denkmale in Köngr. Böhmen, von der Urzeit bis zur Mitte des 19. Jh. Bd. 19, 28, 34, 37, 38. — Leipzig, Hirsemann. 1914—16.

Ronc: Histoire de l'Art. — Detalain, 1922.

Michel A.: Histoire de l'art. T. IV. partie 2. — Paris, Colin. 1922, str. 440.

Arola Sala F.: Historia del Arte. — Barcelona, 1921, str. 349.

Pijoan J.: Historia del arte. El arte al traves de la historia. T. II. — Barcelona, 1915, str. 559.

Bergner H.: Grundriss d. Kunstgeschichte. 3. Aufl. — Leipzig, 1919, str. VI+306.

Rosenberg A.: Handbuch der Kunstgeschichte. Hrgb. v. H. Rosenhagen. 3. Aufl. — Bielefeld, Velhagen. 1921, str. VIII+683.

Springer A.: Handbuch d. Kunstgeschichte. 2. Frühchrisliche Kunst u. Mittelalter. 11. Aufl. bearb. von J. Neuwirth. — Stuttgart, 1921, str. X+524.

Allgemeines Lexicon der Bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart. Begr. v. U. Thieme u. F. Becker. Bd. XI. — Leipzig, Seemann. 1915, str. V+600.

Hamann R.: Deutsche und Französische Kunst im Mittelalter. T. I. Zweite Auflage. T. II. — Kunstgeschichtliches Seminar Marburg an der Lahn, 1923.

Schneider R.: L'art français. Moyen âge, Renaissance. — Paris, Laurens. 1924, str. 236+149 ryc.

Belgische Kunstdenkmäler (In Verbindung mit ... Herausgegeben von Clemen Paul.) Bd. I—II. — München, Bruckmann. 1923.

Dehio G.: Geschichte d. Deutschen Kunst I. Bd. — Berlin, 1920, str. XIII +372+444.

Serra L.: Storia dell'arte italiana I. dalla origini all'arte gotica. 3. ed. — Milano, Vallardi. 1921, str. IV+347+ 24 tabl.

Corna A.: Dizionario della storia

dell'arte in Italia. — Piacenza, 1915, str. 560+VIII.

Jorga N. Bals G.: L'art roumain. — Paris, 1923, str. 416+332 tabl.

Millet G.: L'ancien art serbe. — Paris, Picard. 1923.

Luthgen E.: Die abendländ. Kunst d. 15 Jahrh. I. Bd. — Bonn, 1920, str. X+112+64 tabl.

Atti del X. Congresso Internationale di storia dell'arte in Roma (1912). L' Italia et l'arte straniera. — Roma, Maglione et Stuni Editori. 1922, str. 557+CXIII tablic.

Dehio G.: Künsthistorische Aufsätze. — München u. Berlin, Oldenbourg. 1914. str. 303.

van **Marle**: Etudes sur l'art de touts les pays et de toutes les époques I—III. — Strassbourg, 1920—1921.

Panzacchi E.: Saggi di storia dell' arte. — Milano, 1917, str. 268.

Heidrich E.: Beiträge zur Geschichte und Methode der Kunstgeschichte. — Basel, Schwabe. 1917.

Male E.: L'art allemand et l'art français au moyen âge. — Paris, Colin. 1923.

Brutails J. A.: Pour comprendre les monuments de la France. — Paris, Hachette. 1922. 359 rys.

Schmarsow Au.: Kompositionsgesetze in der Kunst d. Mittelalters (Forsch. z. Formgesch. d. Kunst all. Zeit. 2. 3). — Bonn, Schröder. 1920.

Male E.: L'art religieurs du XII siecle en France. — Paris, Colin, 1922, str. 460.

Male E.: L'art religieux du XIII. siécle en France. 4. édition. — Paris, Colin. 1921, str. 490.

Male E.: L'art religieux de la fin du moyen âge en France. — Paris, Colin. 1922, str. 520.

Post Ch. R.: Mediaeval Spanisch allegory. — London, Milford. 1915, str. 344.

Iconographie provançale. Arles et l'abbaye de Montmajour par J. Frandreysy et E. Mellier. — Paris, 1922, str. 446+6 tabl.

Wermimghoff A.: Zur Ikonographie des deutschen Mittelalters. (Deutsche Geschichtsblätter 18. Heft 3—4).

Millet G.: Recherches sur l'iconographie de l'Evangile aux XIV., XV. et XVI. siècles d'apres les monumets de Mistra, de la Macedonie et du Mont Athos. — 1916.

Dvorak M.: Idealismus und Naturalismus in der gotischen Skulptur und Malerei. (Hist. Zeitschrift. 3. Folg. 23. Band. 1919, str. 1—62, 185—246).

Monneret de Villard Ugo: L'organizzazione industriale nell' Italia Longobarda durante l'alto medioevo. (Archivio Storico Lombardo An. XLVI Par. te Prima p. 1—16). — Milano, 1919.

Monneret de Villard Ugo: Note sul memoratorio dei maestri commacini. (Archivio Storico Lombardo An. XLVII Parte prima p. 1—16). — Milano, 1920.

Porter A. K.: Lombard Architecture. T. I—III. — Nev-Haven, London, Oxford, 1923.

Frothingham A. L.: A history of architecture. Vol. 3. Gothic in Italy, France and. N. Europe. Vol. 4. Gothic in Gt. Britain. — London, Batsford. 1916, str. 432, 380.

Middleton G. A.: English church architecture from the earliest times to the Reformation. — London, Kelly. 1915, str. 118.

Beacamp F.: La Flandre et L'Artois. Recueil de documents sur l'architecture civile. Epoque médievale. — Paris, Contet. 1922. 70 tabl.

Lechner E.: A régi Pest és Buda. (Mon. Hungariae Technica). — Nemeth, 1922, str. 23.

Stölzel A.: Ein Karolinger Königshof im 1000 jähriger Wandlung. — Berlin, Vahlen. 1919, str. XV+400.

Brinckmann A. E.: Deutsche Stadtbaukunst in der Vergangenheit. 2. Aufl. — Frankfurt a. M., Frankf. Verlag-Anst. 1921.

Buchner M.: Einhard als Künstler. Forschungen z. Karoling. Kunstgeschichte. (Studien z. deutschen Kunstgeschichte 210 H.) — Strassburg, 1918, str. VIII+149.

Rivoire G. I.: Architettura musulmana. — Milano, Hoepli. 1915, str. IX+390.

Rose Hans.: Die Baukunst der Cisterzienser. — München, Bruckmann. 1916.

Clemen P. u. Gurlitt C.: Die Klosterbauten der Cisterzienser in Belgien. — Berlin, Zirkel. 1916.

Gall E.: Niederrheinische u. normännische Architektur im Zeitalter d. Frühgothik. T. 1.— Berlin, Reimer. 1915.

Rodin A.: Les Cathédrales de France. — H Floury, 1923. str. 284.

Leon P.: L'art gothique et les grandes cathédrales. — Paris, Ducher. 1922. 40 tabl.

Jouanne R.: Promenade à travers le Vieil Alençon. Guid litteraire et artistique. — Alençon, 1923. str. 159.

Vacek Fr.: Kralovsky Vysehrad w 15. a 16. stol. — Sbornik Historickeho kroužku roc. XVII, 1916.

Hübl: Baugeschichte d. Stiftes Schotten in Wien. — Wien, Gerold. 1914. str. 52

Delehaye H.: Deux typica byzantins de l'époque des Paléologues. — Paris, Picard. 1922. str. 213.

Goldschmidt A.: Die Elfenbeinskulpturen aus d. Zeit der Karolingischen u. Sächsischen Kaiser 8—11. Jht. (Denkm. d. Dtsch. Kunst, 2, 4.) — Berlin, Cassierer. 1918.

Salmony A.: Europa. Ostasien. Religiöse Skulpturen. — Potsdam, Kiepenheuer. 1922.

Porter A. K.: La sculpture du XII siècle en Bourgogne. (Gazette des Beaux-Arts 1920 Aout- Septembre p. 73—94). — Paris, 1920.

Porter K. A.: Romanesque sculpture of the pilgrimage roads. T. I—X. — Boston, Marschall. 1923.

Baum J.: Die Deutschen Bildwerke des 10—18. Jhr. — Stuttgart, Dutschen. 1917.

tenże: Gotische Bildwerke Schwabens. — Stuttgart, Fischer. 1921.

Woltmannn A. u. **Woermann K.**: Geschichte d. Malerei. Die Malerei des Mittelalters. bearbt. v. M. Bernath. — Leipzig, Kröner. 1916.

Hamlin A. D. F.: A history of ornament ancient and medieval. — London, Batsford. 1917. str. 430.

Spelz A.: L'ornement polychrome dans tous les styles historiques. T. I—III. — Leipzig, Koelers. 1924. T. II. Moyen âge.

Reinach S.: Répertoire des peintures du moyen âge et de la Renaissance (1280—1580). T. V. — Angers, Gaultier. 1922, str. II+487+775 ryc.

Maeterlinck L.: L'Enigme des primitifs français.— Gand, J. Vanderpoorten. (1923), str. 200+140 ryc.+117 tabl.

Bouchot H.: Les Primitifs français.— Paris, Baranger. 1922.

Lafenestre G.: Les Primitifs à Bruges et à Paris. — Paris, Baranger. 1922.

Ehrenberg H.: Deutsche Malerei u. Plastik v. 1350—1480. — Boun, 1920, str. V+99.

Habicht V.: Die mittelalterliche Malerei Niedersachsens I. — Strassburg, 1919, str. 314.

Wilpert J.: Die römischen Mosaiken u. Malereien d. Kirchlichen Bauten vom IV—XIII. Jhd. — Freiburg, Herder. 1917.

Bees Nikos A.: Kunstgeschichtliche Untersuchungen über die Eulalios-Frage und den Mosaikschmuck der Apostelkirche zu Konstantinopel. (Repert. f. Kunstwissenschaft. Bd. 39—40). — Berlin, Reimer. 1917, str. 62.

Zimmermann E. H.: Vorkarolingische Miniaturen (Denkm. dtsch. Kunst 3. 1.) — Berlin, 1916—18.

Neuss W.: Die katalanische Bibelillustration um die Wende des ersten Jahrtausends und die altspanische Buchmalerei. (Veröffentl. d. neman. Anslandsinstituts d. rheim. Fiedrich Wilhelms-Universität Bonn. Band. 3). — Bonn u. Leipzig, 1922.

Van **Marle R.**: La Peinture romaine au moyen âge son developpement à la fin du XIII. siècle. — Strassbourg, Heiz. 1921. str. 278.

Lesuer Fr.: Les fresques de Saint—Gilles de montoire et l'iconographie de la pentecôte (Gazette des Beaux Arts). 1924. I.

d'Ancona P.: La miniatura fiorentina secoli XI—XVI. Vol. 1—2. — Firenze, Olsckki. 1915. str. VIII+109, 7+941+112 tabl.

Siren O.: Toskanische Maler im 13. Jhd. — Berlin, Cassner. 1922

Martin H.: La Miniature française du XIII—XV. siècle. — Paris, Van Oest. 1923, str. 124+104 tabl.

Emile—Bayard: L'art de reconaitre les gravures ennciennes. T. VI. — Paris, Roger. 1923.

Essevein A.: Die Holzschnitte des XIV. u. XV. Jhdts. in Germanischen Museum. Atlas zum Katalog 100 Tabl. — Leipzig, Brockhaus.

Courboin Fr.: La gravure en France des origines a 1900. — Paris, Delegrave. 1922, str. 288.

Warncke J.: Die Zinngiesser zu Lübeck. (Veröff. z. Gesch. d. freien u. Hansastadt Lübeck 6 Bd.). — Lübeck, 1922. str. VIII—250.

Contet F.: Ferronnerie ancienne du XII au XVIII siècle. — Paris, Contet. 1922. 40 tabl.

Jahn M.: Die Bewaffunng der Germanen in der älteren Eisenzeit. (Mamusbibliothek. 16). — Leipzig, C. Kabitsch. 1916.

Matejcek A.: Zbrané sv. Vaclava a

meč svatoštepanský.— Věst. Cesk. Akad. roč. XXV. č. 5—6.

Musée de l'Armée. Armes et Armuses anciennes et Souvenirs historiques. Publ. par. gen Niox. — Paris, Schenut. 1917. str. VIII+135.

Stoeven M.: Der Gewandschnitt in den deutschen Städten des Mittelalters. (Abh. z. mittl. u. neueren Gesch. 59). — Berlin, W. Rottschild. 1915.

Giafferri P. L.: Histoire du costume feminin français l. Parures feminines au moyen âge (1037—1461). — Paris, 1923.

Schottmüller Fr.: Wohnungskultur u. Mobiliär d. ital. Frührenaissance (Bauformen Bibl. 12.) — Stuttgart, Hoffmann. 1921.

Felice R.: Le meuble français du moyen âge à Louis XIII. — Paris, Hachette. 1922.

Casal C.: Historia de la ceramica de Alcona estudio critico de la fabrica. — Madrid, 1919.

Randier F.: Les orgues et les organistes de l'église primatiale Saint-André de Bordeaux du XV siècle a nos jours. — Bordeaux, Biére. 1922. str. 74.

Gastoue A.: Les primitifs de la musique française. — Paris, Laurens. 1922. str. 124.

c) Historja filozofji, szkolnictwo, literatura, drukarstwo.

Prutz H.: Die Friedensidee im Mittelalter. — München, Franz. 1915. str. 42.

Overbeck Fr.: Vorgeschichte und Jugend der mittelalterlichen Scholastik. Eine Kirchenhistorische Vorlesung aus dem Nachlass herausgeg. v. C. A. Bernoulli. — Basel, Schwabe. 1917. str. XII—315.

Endres J. A.: Forschungen zur Geschichte der frühmittelalterlichen Philosophie. — Münster, Asshendorf. 1915, str. VII+152.

Gilson E.: Etudes de philosophie medievale. — Strasbourg, 1921, str. 291.

Verwyen J.: Die Philosophie des Mittelalters (Gesch. d. Philos. 4). — Berlin, Ver. wiss. Verl. 1921.

Gilson Et.: La philosophie au moyen âge. l. de Scot Erigène à S. Bonaventure. II. De S. Thomas d'Aquin à G. d'Occam. — Strassbourg, Fac. des Lettres. 1921, str. VII—292.

Ueberweg Fr.: Grundriss der Geschichte der Philosophie 2. Tl. 10 Aufl. — Berlin, Mittler. 1915, str. XVII+658, 266.

Carra de Vaux: Les Penseurs de l' Islam. T. I—II. — Paris, Geuthner. 1921. str. VII—383, 4 4.

Grousset R. T.: Histoire de la philosophie orientale. Inde, Chine, Japon. — Paris, 1923.

Husik J.: History of mediaeval Jewish philosophy. — London, 1918.

Alfraric P.: L'Evolution intellectuelle de Saint Augustin I. — Paris, Nourry. 1918, str. IX+556.

Troeltsch E.: Augustin, die christliche Antike und das Mittelalter im Anschluss an die Schrift „De civitate Dei". (Histor. Bibl. hrgb. v. d. Redaktion d. Hist. Zeitschrift. Bd. 36). — München, Oldenburg. 1915, str. XII—173.

Müller W.: Der Staat in seinen Beziehungen zur sitlichen Ordnung bei Thomas von Aquino. (Beiträge zur Gesch. d. Philosoph. B. XIX. H. 1). — Münster, Aschendorf. 1916. str. XI+98.

Stieglitz S.: Die Staatstheorie des Marsilius v. Padua. (Beitr. z. Kultur d. Mittelalters u. d. Renaiss. 19). — Leipzig, Teubner. 1914.

Ritter G.: Marsilius von Inghen und die Ockamistische Schule in Deutschland.— Heidelberg, 1921. str. 210. (Studien z Spätscholastik 1. Sitzungsber. d. Heidelberger Akademie d. Wiss. Philos. hist. Klasse Jg. 12. 1921. 3. Abh).

Wautier d'Aygalliers: Ruysbroech l'admirable. — Paris, Perrin. 1924.

Monumenta Germaniae peadagogica begründet v. K. Kehrbach. Bd. 53. Geschichte der realistischen Lehranstalten in Bayern. Von Fr. Zwerger — Berlin, Weidmann. 1914. str. XX+463.

Beer R.: Aus Böhmens mittelalterlichen Schulgeschichte.— Mitt. d. Ver. f. Gesch. d. D. in B. LIV. 1916.

Häfele G.: Franz v. Retz. Ein Beitrag z. Gelehrtengeschichte des Dominikanerordens u. d. Wiener Universität am Ausgange des Mittelalters. — Innsbruck, 1918, str. XXIV+422.

Burda A.: Untersuchungen z. Mittelalterlichen Schulgeschichte im Bistum Breslau. Mit einem Urkundlichen Anhang. — Breslau, 1916.

Mackenzie A. St.: History of English literature. — New York, 1914. str. 21+477.

Heisenberg A.: Aus der Geschichte



†

Stanisław Smolka.[1]

Daty biograficzne.

27 sierpnia w Nowoszycy na Polesiu zmarł Stanisław Smolka. Wierzyć się nie chce, że ukończył dopiero lat 70, urodził się bowiem we Lwowie 29 czerwca 1854 r.; tymczasem w r. 1922 upłynęło pięćdziesięciolecie jego pracy naukowej, a więc w tym wieku rzadki jubileusz, który dziwnym trafem, przeszedł niespostrzeżony.

Dziedziczył ś. p. Smolka po ojcu nazwisko świetne i dobrze zasłużone. Ojcem jego był znakomity mąż stanu polski, Franciszek Smolka, bojownik o wolność Polski w wiośnie ludów, w r. 1848, prezydent konstytuanty austrjackiej, długoletni więzień stanu, a w wiele lat później długoletni prezydent austrjackiej izby deputowanych. Matkę, Leokadję Bäcker von Salzheim, wierną towarzyszkę myśli politycznej męża, stracił wcześnie, bo już w r. 1861. Była to rodzina, podobnie jak

---

[1]) Ukończony już numer „Kwartalnika“ pozwala na dorywcze tylko opracowanie nekrologu, po którym powinno się ukazać zbiorowe studjum reprezentantów różnych gałęzi nauki, które opracowywał ś. p. Zmarły. Dorywczość jest tem dotkliwszą, że piszący nie znał zbliska osoby i działalności pozanaukowej ś. p. profesora. Należy się wyrazić podziękowanie profesorowi Abrahamowi i profesorowi Finklowi, a także kustoszowi Franciszkowi Smolce za dostarczenie paru cennych informacyj. Zestawienie, zresztą niekompletne, bibljografji ułatwili dr. Maleczyński i słuchacz filozofji p. Chrząszcz.

Szajnochy, i tyle innych, świeżo spolszczała. Dziad profesora był Niemcem, a pochodził ze Śląska pruskiego, z rodziny dawno zgermanizowanej.

Ze Stanisławem Smolką schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nauki historycznej. Był to nietylko uczony profesor, ale i działacz, i to nietylko literacko-naukowy, ale o pokroju działacza publicznego. Główne warsztaty jego pracy stanowiły obok pracowni naukowej, uniwersytet Jagielloński, Akademja Umiejętności, Redakcja „Czasu“, a także Naczelny Komitet Narodowy podczas wojny. W bardzo młodym wieku pracował krótko w Zakładzie Narodowym Ossolińskich we Lwowie, a po opuszczeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, już w roku 1902, piastował stanowisko dyrektora Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, przelotnie zaś dyrektora Muzeum Czartoryskich; był czas jakiś szefem departamentu wyznań w Ministerstwie Oświaty za czasów regencji, wreszcie był profesorem Uniwersytetu Lubelskiego (od r. 1919).

Działalność naukową rozpoczął niezwykle wcześnie, bo już w r. 1872, publikując jako ośmnastoletni młodzieniec rozprawę o „Henryku Brodatym“, napisaną dla Seminarjum prof. Waitza w Getyndze; doktoryzuje się tamże w. r. 1873 na podstawie rozprawy „Polnische Annalen bis zum Anfange des XIV Jahrhunderts“.

W lipcu 1875 r. habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim i został tamże w rok później profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1880 profesorem zwyczajnym historji austrjackiej.

W r. 1883 został następcą Szujskiego na katedrze historji polskiej. W tymże roku piastował urząd Dziekana, a w r. 1895 do 1896 był Rektorem Uniwersytetu. W r. 1902 z powodu choroby przeszedł na emeryturę.

Od r. 1881 był korespondentem Akademji, której członkiem czynnym został w r. 1884.

Lat parę pełnił obowiązki sekretarza wydziału historyczno-filozoficznego, a w r. 1890 został generalnym sekretarzem Aka-

demji i był nim do r. 1902. Od r. 1885 stał na czele historycznej rzymskiej ekspedycji Akademji do której stworzenia przyczynił się wraz z prof. Winc. Zakrzewskim i prof. Bobrzyńskim.

W latach 1880 do 1885 kierował działem naukowo-literackim „Czasu", którego i później był współpracownikiem.

Był członkiem szeregu instytucji zagranicznych naukowych, Uniwersytet lwowski mianował go w r. 1912 doktorem honorowym filozofji, a nasze Towarzystwo historyczne zaliczyło go w bieżącym roku w poczet swych członków honorowych. Posiadał również wysokie odznaczenia austrjackie, w szczególności zaś był członkiem b. Izby panów.

Daty bibljograficzne.

1872.

Henryk Brodaty, ustęp z dziejów epoki Piastowskiej. — Lwów, str. 106.

1873.

Polnische Annnalen bis zum Anfange d. XIV Jhd. Lemberg 1873.

1874.

Początki feudalizmu. Studjum historyczne. Lwow 1874. — („Prz. nauk. lit." 1874. II) str. 66.

Herzog Heinrich des Bärtigen auswärtige Beziehungen. („Ztschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens") 1874 XII.

1875.

Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego. Cz. II. — Lwów 1875. (Część I wydana przez Dr. W. Kętrzyńskiego). str. 406.

Archiwa w W. X. Poznańskiem i w Prusiech Wschodnich i Zachodnich. Sprawozdanie z podróży odbytej z polecenia komisji historycznej w lecie 1874 r. Kraków. (Odbitka z IV T. Rozpr. Wydz. hist. filoz. Akad. Umiej.) str. 295.

1876.

Urycz. Pam. tow. tatrz. 1876 I.

1877.

Polska i Austrja w latach 1526—7. Przew. nauk. lit. 1877. str. 18.

Tradycja o Kazimierzu Mnichu. Przyczynek do historjografji polskiej XIII w. („Rozpr. i Spr. z posiedzeń Wydz. hist.-filoz. Akad. Um." T. VI). Kraków, str. 31.

1878.

Ferdinand I. Bemühungen um die Krone v. Ungarn. („Arch. f. öster. Gesch. VII"). Wien, str. 57.

Polska wobec wybuchu wojen husyckich. „Ateneum", 1878 I.

1881.

Testament Bolesława Krzywoustego. Kraków. (Odb. z t. XII Rozpraw. Wydz. histor.-fil. Akad. Um.) str. 52.

Mieszko Stary i jego wiek. Praca uwieńczona nagrodą przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. Warszawa, str. XXXVI + 544.

Spór o biskupstwo krak. za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Rocznik Zarz. Akad. Um. Kraków.

Uwagi o pierwotnym ustroju Polski Piastowskiej z powodu rozpraw pp. Bobrzyńskiego i Piekosińskiego. Kraków. (Odb. z t. XIV Rozpraw Wydz. hist.-fil. Akad. Um.).

1882.

Wycieczka do Węgier. Gazeta Lwowska 1882. Odb. Lwów, str. 131.

Szkice historyczne, Serja I. (Niepoprawny ród. Witołd pod Grunwaldem. Długosz. Unja z Czechami. Słowo o historji. Uzupełnienie). Warszawa, str. 361.

1883.

Szkice historyczne. Serja II. (Gniazdo Tęczyńskich. Po bitwie mohackiej. Czarny Iwan. Spór z kościołem. Marja Stuart, winna czy niewinna). Warszawa, str. 302.

Wstępny wykład przy objęciu katedry historji polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. „Czas“ 1883 Nr. 242 — 3; „Kraj“ (Petersburg) 1884 Nr. 31 — 2. Odb. z „Czasu“, str. 32.

Józef Szujski, jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie. Odb. z „Czasu“. Kraków, str. V, 2 nl., 126 i 1 nl.

Kilka uwag w żywotnej sprawie narodowej, dodatek do „Czasu“, Kraków, str. 8.

1884.

W dzień otwarcia zjazdu historyczno-literackiego imienia Jana Kochanowskiego. „Czas“ 1884 Nr. 123.

1885.

Leon XIII wobec nauki i cywilizacji. Kraków, str. 34.

1886.

Rok 1386, w pięciowiekową rocznicę. Odb. z „Przegl. pol.“ Kraków, str. 144.

1887.

Memorjał w sprawie reorganizacji Akad. Um. drukowany jako manuskrypt. Kraków, str. 18.

Recenzja pracy Pierlinga: Bathory et Possevino, w „Kw. Histor.“ I, str. 529 — 531.

1889.

Kiejstut i Jagiełło. („Pam. Akad. Um. Wydz. filol. i filoz.-hist.“ t. VII, Kraków) str. 79—155 i odb. tamże 1888.

1890.

Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego. Rozbiór krytyczny. („Pam. Akad. Um. Wydz. fil. i filoz.-hist.“ t. VIII). Kraków, str. 1—55.

Projet d' une ligue contre les Turcs en 1583, communication préliminaire. Nadb. z Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie. Kraków, str. 50—56.

Recenzja pracy E. Bogusławskiego: Historja Polski. Kraków. „Kwart. histor.", Lwów 1890, str. 367—375.

1891.

Stanowisko mocarstw wobec konstytucji 3-go maja. Rocz. Akad. Um. za r. 1890. Kraków, str. 27.

Rapport sur les recherches faites dans les archives de Rome. (Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie). Kraków, str. 136—142.

Nowa fundacja dla Akademji umiejętności przez S. S. Odb. z „Czasu". Kraków, str. 7, 1 nl.

1892.

La genése de la Constitution du 3 mai. („Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie". Kraków, str. 350—354 i odbitka.

1893.

Compte-rendu des recherches faites aux archives du Vatican et dans d' autres collections romaines en 1892. (Nadb. z Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie), str. 106—112.

Toż po polsku tamże str. 7.

(Ze Sokołowskim A): Poczet królów polskich. Zbiór portretów hist., rys. Matejko J. Wiedeń 1891—93.

(Z Bobrzyńskim M.): Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. Kraków, str. 336.

Stacja naukowa polska w Paryżu. Odb. z „Czasu". Kraków, str. 12.

Un Hohenzollern candidat au trône de Pologne 1421—31. (Nadb. z Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie), str. 136 do 144.

1894.

(Z Lewickim i Bobrzyńskim): Galizien, w „Oesterreichisch-ungarische Monarchie in Wort u. Bild.“ Wien.

W sprawie Sobieskiego, Kraków, str. 7.

Akademja umiejętności w Krakowie 1873—1893, objaśnienie tablic graficznych wystawionych na wystawie krajowej we Lwowie, a przedstawiających działalność Akademji od czasu jej założenia. Kraków, str. 120.

Lemberger Landesausstellung 1894, XXVIII, Litteratur: Akademie d. Wissenschaften in Krakau; str. 16.

Toż po francusku str. 16.

Compte-rendu de recherches faites aux archives du Vatican et dans d' autres collections romaines en 1893. (Nadb. z Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie), str. 26—33.

1895.

W sprawie spotwarzonej instytucji narodowej. Kraków, str. 102.

Akademja Umiejętności w Krakowie, jej położenie, środki i zadania, Kraków, str. 102, 1 nl.

O uposażeniu Akademji Um. w Krakowie w stosunku do jej zadań i potrzeb. Kraków str. 7.

1896.

Polska i Brandenburgja za czasów Jagiełły. Bibl. Warsz. 1896 II. Odb. Warszawa.

1897.

Feliński Z. S. (arcbp.): Pamiętniki. Cz. I. 1822—51. Cz. II. 1851 — 1883. Kraków, str. XI + 436, 306 wydał dr. Stan. Smolka.

1898.

Polacy, Czesi i Niemcy. Kraków, str. 47.

Toż po czesku str. 48.

Toż w przekładzie niemieckim. Wien 1898.

Kieystut et Jagellon. (Odb. z Bull. de l' Acad. de sciences de Cracovie). Kraków, str. 7.

1900.

W wilję Bożego Narodzenia, pamiątka ostatniej wilji XIX w. Kraków, str. 31.

1902.

Die Ruthenen und ihre Gönner in Berlin, str. 39.

1903.

Unja Litwy z Koroną. Wydanie wznowione rzeczy ogłoszonej w r. 1886, p. t. Rok 1386, str. 144. Kraków, drukarnia „Czasu".

1904.

Wspomnienie o Leonie XIII. Kraków, str. 89.

1905.

Przed 75 laty. „Przegląd Polski" IV i 1906, I.

1906.

Erinnerung an Leo XIII. Gedanken über die Bedeutung seines pontifikats. Freiburg, str. VIII + 108.

A propos de Leon XIII. Besançon, str. 50.

1907.

Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem. Kraków, tomy I—II, str. 555, 624.

Sierakowski i Napoleon. Pamiętnik z przedmową St. Smolki.

Hedvige d' Anjou, reine de Pologne, 1371 — 1399, Paris, str. 35.

1908.

Z powodu broszury prof. Wahrmunda, Kraków, str. 17.

Graf Andreas Potocki. Wien u. Leipzig.

1909.

Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim, wydał, materjałami archiwalnymi tyczącymi się tych samych spraw dopełnił i objaśnieniami opatrzył . . . . . tom I, 1821—1823, str. 408 z 1 podobizną; tom II, 1824—1826, str. 500, z 1 podobizną; tom III 1827—1830, str. 407; tom IV, Dodatki, uzupełnienia, indeks, str. 533. Kraków.

W sprawie św. Stanisława. Dyskusja. Zebranie rezultatów i uzupełnienie przez St. Smolkę. „Przegląd Powszechny". Kraków. II, 415—449; III, str. 1—21 i 210—236.

1910.

Dwie rocznice. Grunwald i Beresteczko. Przegląd Polski II, str. 1—19.

1913.

Smolka Franciszek. Dziennik, 1848 — 1849 w listach do żony. Wydał, wstępem o ojcu i jego listach, objaśnieniami opatrzył, zapiskami Fr. Smolki z lat 1841—1848 dopełnił . . . . . Warszawa, str. LXI + 369.

1915.

Po 85 latach. (Przemówienie wygłoszone w teatrze miejskim 29. XI. 1915). Kraków, str. 14.

L' Europe et la Pologne á la veille et au lendemain de son démembrement, avec une carte des partages de Pologne. Rome. Libreria Spilhaever. 8°, str. 147 + mapa.

1916.

Die reussische Welt. Historisch-politische Studien. Vergangenheit u. Gegenwart. Wien 1916. Zentral-Verlagsburo d. obersten polnischen Nationalkomites, str. XIX + 460.

Franciszek Józef. „Przegląd Powszechny", Listopad, str. 147—152.

1917.

Les Ruthénes et les problémes religieux du monde russien. Berne 1917, str. 39 + 590.

1918.

(Das Königreich Polen . . . . . hrsg. v. Ćwikliński): Die wichtigsten Momente in der Geschichte Kongress Polens 1815—1914, str. 10.

1920.

(Encyklopedja Akademji. Historja polityczna Polski. T. I): Władysław Jagiełło (uzupełnione przez Papéego), Kraków, str. 456—520.

Charakterystyka.

Syn znakomitego polityka polskiego Franciszka Smolki, wyniósł Stanisław Smolka już z domu rodzinnego gorący patrjotyzm i staranne rozległe wykształcenie. Wobec ojca, bez względu na różniące ich później zasady, zachował zawsze głęboki pietyzm i odziedziczył po nim niewątpliwie niejeden rys duchowy, podobnie jak i fizycznie był bardzo do niego podobny. Ojcu niewątpliwie zawdzięczał rozległe stosunki w byłej Galicji i Wiedniu. Te osobiste stosunki rozszerzył później sam, a to dzięki studjom zagranicznym i licznym podróżom. Również i rodzinne stosunki, w szczególności dwukrotne małżeństwo, a to pierwsze z córką znanego filozofa prof. Kremera, wcześnie zmarłą, i drugie z p. Orda, zapewniły Smolce wybitne stanowisko towarzyskie w Krakowie i w Rzymie.

Wszystko to urobiło ze ś. p. Smolki typ jednej z najbardziej ustosunkowanych postaci w świecie uniwersyteckim krakowskim.

Na jego fizjognomję duchową głęboki wpływ wywarli ludzie, z którymi od r. 1875 ten młody człowiek, syn Franciszka Smolki, miał pracować. Zacierały się wpływy ojca i Lwowa, rósł natomiast wpływ dominującego wówczas w Krakowie Józefa Szujskiego i St. Tarnowskiego, a zwłaszcza młodszych ko-

legów Smolki i jego przyjaciół; byli to Wincenty Zakrzewski, Bobrzyński, botanik Rostafiński i również botanik Janczewski.

Pod wpływem tej atmosfery pogląd ś. p. Smolki przybrał zdecydowanie konserwatywny i bardzo katolicki charakter, ten ostatni na bardzo szerokiem podłożu w duchu poglądów Leona XIII. Smolka — to rzadki typ naszej umysłowości, interesujący się zagadnieniami religijnemi, wczuwający się głęboko w historyczną i dogmatyczną treść katolicyzmu. Jednem słowem można go uważać za typowego reprezentanta kierunku t. zw. krakowskiego, bardzo zbliżonego do pojęć Szujskiego. Zauważyć jednak trzeba, że każdy z wybitnych członków ówczesnego krakowskiego kółka, prezentuje typ bardzo indywidualny, a ogólny systemat i schemat dziejów Polski w wyobrażeniu Smolki w niejednej zasadniczej kwestji różnił się np. od poglądów Bobrzyńskiego.

Dziecko lwowskie, zachował ś. p. Smolka całe życie pełne zrozumienie spraw kresowych i to zarówno w nauce historji Polski, jak w życiu, a zwłaszcza spraw kresów wschodnich, do czego jeszcze wrócimy.

Wybitne sukcesy młodzieńczego okresu zawdzięczał Smolka wczesnej dojrzałości fizycznej i umysłowej, nadto nie tylko zdolnościom, ile nadzwyczajnej pracowitości; niewątpliwie i stosunki ojca miały wpływ na szybką karjerę. Wymową się nie odznaczał; wykładał zawsze z notatami w ręku, głos miał jednak bardzo miły i słuchało się go z prawdziwą przyjemnością. Był natomiast niezrównany jako „causeur“ i narrator, i to tak dobrze w rozmowie towarzyskiej, jak i w kołach naukowych. Doskonałym był pedagogiem i kierownikiem ćwiczeń seminaryjnych. Był przytem usposobienia łagodnego, choć stanowczego; nie był agresywny i zdania nie narzucał i odznaczał się poszanowaniem cudzego zdania.

Już jako dziecko zdradzał wielkie zamiłowanie do lektury zwłaszcza dzieł historycznych. Decydujący wpływ wywarł nań Szajnocha, ulubiony jego autor, o czem sam świadczy dedyku-

jąc jego pamięci „Szkice Historyczne“; wpływ ten znać zresztą na całym szeregu dzieł Smolki. Szkoła średnia rychło zniechęciła Smolkę. W siedemnastym roku życia oświadczył ojcu, że studja gimnazjalne przerwie i odda się studjom uniwersyteckim jako słuchacz nadzwyczajny, odkładając na później maturę. Ojciec zezwolił na ten krok ryzykowny, który jednak okazał się uzasadnionym.

Nie zadowoliły go jednak w zupełności i studja uniwersyteckie we Lwowie, chociaż miał tu Małeckiego, a zwłaszcza Liskego, których słuchał przez dwa semestry. Może za wskazówką Liskego, choć nie jest to pewne, podążył do Getyngi, gdzie słuchał wykładów i uczęszczał na ćwiczenia szeregu profesorów przez dwa lata.

Tutaj w Getyndze decydujący nań wpływ wywarł słynny niemiecki uczony historyk prawa i wydawca źródeł Waitz, któremu też Smolka poświęcił najbardziej znane swe dzieło „Mieszko Stary i wiek jego“. Waitzowi zawdzięczał Smolka wiele i to nietylko pod względem naukowym; sam w jednej broszurze przyznaje, że pod wpływem Waitza ocenił doniosłość religji. Waitz zaś był wybitnym historykiem niemieckim, ale nie pruskim, i nie zawahał się wobec uczniów stwierdzić, że najważniejszem następstwem rozbiorów Polski było osłabienie poczucia prawa właśnie wśród Niemców.

Utyskiwał ś. p. Smolka w latach późniejszych, że go tak wcześnie zaprzężono do pługa odpowiedzialnej pracy. Istotnie szybko się wyczerpał, i zwłaszcza działalność profesorską zakończył stosunkowo w młodym wieku lat 48. Podziwiać należy jednak rozmach energji i obfitość rezultatów, jeżeli się zważy, że wiekami średniemi, które stanowiły główny teren jego naukowej działalności, przestał się zajmować systematycznie już w r. 1890, mając lat 36. Co na tem polu dokonał, dokonał w ciągu lat 18, od 18 lat życia — do 36. Kierowanie pracami ekspedycji rzymskiej zwracało jego uwagę w stronę czasów nowszych, zwłaszcza od czasu, gdy prof. Abraham wziął na

siebie wyłącznie poszukiwania w Rzymie w zakresie wieków średnich. Zresztą czas Smolki absorbowały w zupełności przez długie lata obowiązki sekretarza generalnego Akademji.

Można Smolkę uważać za najwybitniejszego historyka średniowiecza polskiego, po r. 1863, a to obok Tadeusza Wojciechowskiego. Wojciechowski był znacznie od Smolki starszy, wstąpili jednak obaj równocześnie w szranki literatury zawodowej. Porównujemy tych obydwóch uczonych ze względu na wspólny im teren średniowiecza, jakkolwiek Smolka przerzucił się później do badań głównie nad XIX w.

Wojciechowski góruje nad Smolką talentem, finezją kombinacji, a także wytrwałością pilnowania warsztatu medjuwistyki. Wojciechowski jednak to typ gabinetowego uczonego, zatopionego w dociekaniach i konstrukcjach, gdy tymczasem Smolka jest niezmiernie wrażliwy na prąd życia, jako historyk jest bardzo trzeźwy i ma realne odczucie przeszłości; w wyższym również stopniu od Wojciechowskiego dotrzymywał Smolka kroku technicznemu postępowi nauki historycznej, z jednem jednak zastrzeżeniem. Jako technik-medjuwista Smolka najbardziej interesował się zagadnieniami krytyki historjograficznej, mniej zaś dyplomatyką, gdy Wojciechowski celował w jednem i drugiem. Żywe usposobienie nie pozwalało zarówno Wojciechowskiemu jak i Smolce oddawać się systematycznie pracy wydawniczej, w tem może najbardziej odbiegł od Waitza, który wydawał z zamiłowaniem. Ale i na polu wydawniczem, zwłaszcza w zakresie źródeł do czasów nowszych, Smolka położył duże zasługi. Jako profesor Wojciechowski słuchaczy porywał, czego oczywiście nie mógł dokonać Smolka. Jednak Smolka wychował spore grono ściślejszych uczniów, czego nie osiągnął Wojciechowski. Wogóle Smolka może być uważany za jednego z najlepszych pośredników pomiędzy nauką europejską, zwłaszcza niemiecką, a polską. Uzupełnia on w tym sensie działalność Szujskiego, do którego zbliżał się najbardziej poglądem historycznym. Zajmował jednak wobec historjo-

grafji niemieckiej stanowisko bardzo samodzielne i w jednej z broszur napisał w r. 1898 prorocze słowa, dzisiaj dopiero aktualne dla Niemców: „Pomimo całego blasku, jakim jaśnieje dziejopisarstwo niemieckie XIX stulecia historja Niemiec „est tout à fait à réfaire“, i może kamień na kamieniu nie pozostanie z dzisiejszego zasadniczego, zdogmatyzowanego niejako sądu o przeszłości niemieckiego narodu. Niech mnie za te słowa wyśmieją starzy (niemieccy) koledzy“.

Podobnie jednak, jak „Wojciechowski“ Smolka dużo pracował nad historjografją. Gdy jednak Wojciechowski nie wychodził po za ulubione dlań kwestje specjalne w XI—XIII w., Smolka nie tak głęboko, przetrawił jednak i przerobił całość niemal źródeł historjograficznych aż do Długosza włącznie. Książka o Długoszu napisana razem z Bobrzyńskim jest jednak w przeważnej mierze dziełem Smolki. Książka ta do dziś dnia nie jest przestarzałą, chociaż stanowi ona więcej studjum historyczno-biograficzne, zostawiając rozbiór historji Długoszowej na boku, zadanie, które dla epoki piastowskiej wykonał nieco później wzorowo Aleksander Semkowicz. W każdym razie szerokie studja nad historjografją polską aż do XV w., zapewniły Smolce szerokość poglądu w monografjach, które poświęcał Polsce średniowiecznej.

Polska dzielnicowa stanowiła przez szereg lat umiłowany teren badań Smolki. Dobie tej poświęcił szereg prac, których syntezę tworzy klasyczna jego książka „Mieszko Stary i wiek jego“. Sądzimy, że ta właśnie książka stała się pobudką klasycznej również polemiki, jaką przeprowadzili na temat genezy społeczeństwa polskiego Bobrzyński, Piekosiński i sam Smolka. Polemika ta została wydrukowana w XIV t. Rozpraw Akademji i stanowi do dziś dnia książkę godną czytania i studjów.

„Mieszko Stary“ ś. p. Smolki stanowi nie tylko dokument działalności autora, jest on również dokumentem myśli historycznej polskiej w dobie po powstaniu. Znać na tej

książce wpływ Szajnochy w ogólnej konstrucji książki, a to dzieła „Jadwiga i Jagiełło“. Powiedziałbym, że znać również wpływ „Uwag nad dziejami społecznemi Polski“ Lelewela, a to metodycznej strony jego rozważań, jakkolwiek wyniki pracy Smolki szły w kierunku wprost przeciwnym Lelewelowi. Zużytkował również Smolka wyniki pracy historyków niemieckich, zwłaszcza historyka śląskiego Stenzla. Żałować należy, że książka ta, bardzo poczytna w kołach fachowych, nie doczekała się drugiego wydania — los, który podziela wiele zasłużonych książek polskich.

Smolka wogóle zużytkował troskliwie materjały polskie, a także wyzyskał systematycznie „Monumenta Germaniae historica“. Stąd też dzieje XII w. wystąpiły w jego przedstawieniu w pełnem świetle źródeł. Dodać do tego należy jako cechę charakterystyczną dbałość o styl i poczytność. Wzoruje się głównie na Szajnosze, ale mu nie dorównywa; styl za nadto rozwlekły i naogół zbyt kwiecisty, co zresztą cechuje wszystkie prace Smolki.

„Mieszko Stary“ — to jedna z pierwszych książek w naszej literaturze, której autor w sposób umiejętny związał budowę i ewolucję gospodarczą i społeczną Polski piastowskiej z przedstawieniem wypadków politycznych. Bohater autora — „Mieszko Stary“ występuje jako ostatni przedstawiciel w wielkim stylu władzy monarszej w jej tak zwanem bolesławowskiem rozumieniu; dominuje on w tem pojęciu z małemi wyjątkami do dziś dnia w literaturze. Dominuje również inny pogląd Smolki, a to tej treści, że władza monarsza pierwotnie ogromna, słabła stopniowo i systematycznie, zwłaszcza w XII w., a to pod wpływem nowej emancypującej się klasy możnowładczej, na której czele jako jej nauczyciele polityczni stali biskupi.

Jako profesor historji austrjackiej (w latach 1875 — 1883) zwracał Smolka baczną uwagę na zbadanie historycznego stosunku Polski do Czech, do Węgier i do Habsburgów. Studja te znalazły się przeważnie w „Szkicach Historycznych“. Z dzie-

jów węgierskich na uwagę zasługuje i dzisiaj prześliczny szkic o „Czarnym Iwanie“, z czasów pierwszego Zapolyi. Szkic ten pozwala głęboko zajrzeć w budowę państwa i społeczeństwa węgierskiego, jego czysto szlachecko-węgierski charakter i niepewność stosunków ze względu na słowiańskie podłoże.

Zwłaszcza na polu zbadania stosunków polsko-czeskich położył Smolka wielkie zasługi, oceniając, pierwszy bodaj w naszej historjografji jasno i bardzo trzeźwo wpływ husytyzmu na stosunki polsko-czeskie, i oddzielając trafnie stronę kulturalno-narodową od sfery religijnej.

Przeprowadził również autor dokładną granicę pomiędzy polityką polską, a polityką Witolda, kroczącą swemi odrębnemi drogami. Już ta strona badań prowadziła Smolkę w kierunku oświetlenia problematu unji polsko-litewskiej.

Pięciowiekowa rocznica unji zwróciła bezpośrednio uwagę Smolki na ten problemat unji. W oświetleniu tego problemu stoi zasadniczo na stanowisku Szujskiego, przedstawia jednak kwestję o wiele jaśniej. Jako dorobek spostrzeżeń samego Smolki można podkreślić spostrzeżenie, panujące odtąd w literaturze, że Litwa uległaby napewno wpływowi ruskiemu, gdyby nie unja z Polską. Smolka wykazał, że Litwa właściwie już się temu wpływowi poddała, co leżało również w interesie Zakonu Krzyżackiego, któryby pozyskał w takim razie na trwałe Żmudź.

Smolka pierwszy po r. 1863 zwrócił uwagę na konieczność samodzielnego opracowywania przez Polaków dziejów litewskich. Jego studjum „Kiejstut i Jagiełło“ stanowi apogeum twórczości naukowej autora. Przedstawił w niej autor dowodnie dwoistość budowy Litwy tuż przed unją, rozkład i upadek żywiołu pogańskiego i wzrost raptowny wpływów ruskich. Charakterystyki samego Kiejstuta i Jagiełły są wręcz świetne, jest to zresztą doskonały wizerunek rodziny i domu książąt litewskich przed unją, doskonały obraz intryg krzyżackich na tym dworze.

u Literatur der Palaiologenzeit. (Sitzungsber. d. Bayer. Akad. Philos. hist. Kl. 10. Abt.) — München, 1920, str. 144.

Calvet J.: Manuel illustré d'histoire de la littérature française. — Paris, Levé. 1921. str. IV+745.

Brunetiere F.: Etudes critiques sur l'histoire de la littérature Française. I. Partie. — Paris, Hachette. 1922.

Histoire litteraire del a France. Ouvrage commencé par le bened. de la congreg. de Saint Maur. T. 34. Suite du quatorzième siècle. — Paris, Impr. nation. 1915, str. XIV+646.

Morf H.: Geschichte der französischen Literatur im Zeitalter der Renaissance. 2. Aufl. (Grundriss. d. rom. Phil. N. F. 1, 4). — Strassburg, Trübner. 1914.

Hurtado J. y Palencia G.: Historia de la literatura espannola. — Paris, Champion. 1923. str. 1110

Aschner S.: Geschichte d. Deutsch. Literatur. 1. Bd. — Berlin, Ebering. 1920. str. VII+512.

Unwerth W. u. Siebs Th.: Geschichte d. deut. Literatur bis z. Mitte d. 11. Jhds. — Berlin, 1920. str. IX+261.

de **Sanctis F.**: Storia della letteratura italiana. Vol. 1—3. — Milano, 1914. str. 356, 273, 284.

Huchon R.: Histoire de la langue anglaise. T. 1. (450—1066). — Paris, Colin. 1923. str. 326.

Götze A.: Frühneuhochdeutsches Glossar. 2. Aufl. — Bonn, Marcus. 1920. str. XII+240.

Szachmatow A. A.: Wwiedenie w kurs istorii russk. jazyka. — Petersburg, 1916.

Heusler A.: Altnordische Dichtung und Prosa von Jung Sigurd. (Sitzungsber. d. Preuss. Akad. d. Wiss. 1919). — Berlin, Ver. Wiss. Verl. 1919.

Siegert H.: Sagen des Sachsenlandes. — Leipzig, 1914.

Paris G.: Poémes et Légendes du Moyen Age. — Paris, Baranger. 1922.

Gleichen-Rußwurm A.: Der Ritterspiegel. Geschichte der vornehmen Welt im romanischen Mittelalter. — Stuttgart, J. Hoffmann. 1918.

La chanson d'Aspermont. Chanson de geste du XII siècle. Texte du manuscrit éd. par. L. Brandin. — Paris, Champion. 1923. T. I. str. VIII+196., T. II, str. VIII+216.

Champion P.: Histoire poétique du XV. siècle. T. I—II. — Paris, Champion. 1923, str. XII+396, 474.

Dubreton J.: Un spectacle de magie au XV siècle. — Revue universelle. 1922.

Herrmann M.: Forschungen zur deutschen Theatergeschichte des Mittelalters und der Renaissance. — Berlin, Weidmann. 1914, str. XVI+541.

Süssmilch H.: Die lateinische Vagantenpoesie des 12. u. 13. Jahrhunderts als Kulturerscheinung. (Beitr. z. Kult. d. Mittelalters u. d. Renaiss. 25). — Leipzig, Teubner. 1917.

Faral E.: Les arts poétiques du XII. et du XII siècle. (Bibl. d'école des hautes études fasc. 238). — Paris, Champion. 1924, str. XVI+384.

Roth P.: Die neuen Zeitungen in Deutschland im 15 i 16 Jahrhundert. (Preisschriften der Fürstl. Jabłonowskischen Gesell. z. Leipzig. Nr. 43). — Leipzig, Teubner. 1914. str. 86.

Weise O.: Schrift u. Buchwesen in alter u. neuer Zeit. 4. Aufl. — Leipzig u. Berlin, Teubner. 1920, str. 127.

Wilhelm Fr.: Zur Geschichte des Schrifttums in Deutschland bis zum Ausgang d. 13 Jhd. I. (Münchener Archiv f. Philologie d. Mittelalters u. d. Renaissance). — München, Callwey. 1920.

Zedler G.: Von Coster zu Gutenberg. Der holländische Frühdruck und die Erfindung des Buchdrucks.— Leipzig, Hiersemann. 1921.

Domel G.: Gutenberg, die Erfindung des Typengussen und seine Frühdrucke. 2. Aufl. — Köln, 1921, str. IX+108.

Pansier P.: Histoire du livre et de l'imprimerie à Avignon du XIV au XVI siècle. — Avignon, 1922. T. I—III.

Scholtenkoler R.: Das Regensburger Buchgewerbe im 15 u. 16 Jahrhundert mit Akten u. Druckverzeichnis. — Mainz, Gutenberg Geselsch. 14—19. 1920, str. XIII+289.

Karol Maleczyński.

NEKROLOGI.

† **Ernest Babelon i Eugenjusz Lefèvre-Pontalis.** Nauka francuska poniosła ostatniemi czasy dotkliwe straty przez śmierć dwóch wybitnych swoich przedstawicieli, która wyrwała ich gronu przyjaciół, kolegów i uczniów w pełni działalności naukowej, gdy nic nie zdawało się wieszczyć bliskiego jej końca.

Nazwisko Ernesta Babelon daleko wybiegło poza granice Francji pracami, które starały się dotrzeć do samych źródeł europejskiej kultury, wcześnie wpisane zostało w grono „nieśmiertelnych"; nazwisko Eugenjusza Lefèvre-Pontalis, nie przekroczyło może słupów granicznych francuskich, ale w obrębie całej Francji niemniej było czczone i kochane; obaj byli ozdobą i chlubą Ecole des Chartes, jako jej wychowankowie: Babelon, wyszedłszy drugim przy promocji z 22 stycznia 1878 r., Lefèvre-Pontalis, jako czwarty przy promocji z 28 stycznia 1885 r., gdy o palmę pierwszeństwa przyszło mu walczyć z takimi współzawodnikami umysłowymi, jak Langlois, Funck-Brentano, Stein.

Zgasły w początku stycznia b. r. Ernest-Karol-Franciszek Babelon urodził się w Sarrey (Haute-Marne) dnia 7 listopada 1854, był konserwatorem gabinetu medali i starożytności w Bibliothèque nationale, profesorem w Collège de France, członkiem Akademji des inscriptions et belles-lettres w Paryżu itd.

Działalność naukową rozpoczął tezą, przedstawioną w Ecole des Chartes „Les bourgeois du roi au moyen âge". Jest to jedyna, zdaje się, jego praca z historji ustroju Francji, odtąd przerzucił się na mniej uprawiane pole archeologii starożytnej i numizmatyki i temu kierunkowi swych upodobań został do końca wierny.

Trojakiej działalności jego życia odpowiadają trojakie kierunki jego prac.

Jako konserwator gabinetu medali i starożytności dążył do naukowego rozmieszczenia tych zbiorów, do opisania ich w naukowych katalogach, które układał bądź sam, bądź przy pomocy współpracowników, wreszcie starał się o wyposażenie materjalne tego gabinetu, udostępnienie go inteligentnej pu-

bliczności, czem w zamian zjednywał dla niego niejednokrotnie cenne nabytki pod postacią darów, pochodzących ze zbiorów prywatnych amatorów-właścicieli.

Katalogi Ernesta Babelona nie były jedak tylko katalogami w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie były one nawet opisami technicznie dokładnemi, jakie dla okazów monet, gemm i kamej tworzyli jego poprzednicy: katalog poprzedzały głębokie traktaty naukowe, w których autor zastanawiał się nad cechami wewnętrznemi sztuki i numizmatyki starożytnej, badał system miar i wag Azji, system monetarny rzymski, źródła glyptyki starożytnej, wreszcie monety dostarczały mu elementów do wykrycia chronologji i historji politycznej monarchów, oraz historji cywilizacji i sztuki.

Dziedzina sztuki antycznej nie miała dlań tajników, co zawdzięczał temu przedewszystkiem, że zanim zabrał się do badań nad sztuką, zgłębił wpierw historję całego świata antycznego, nietylko Grecji i Rzymu, ale także i Wschodu. Wtedy to po ukończeniu Historji starożytnego Wschodu, rozpoczętej przez Franciszka Le Normant, wydał „Manuel d'archéologie orientale" (1888).

Za tem poszły inne jego prace: „Catalogue des bronzes antiques" (1895), „Catalogue des camées antiques et modernes" (1897), „La gravure en pierres fines. Camées et intailles", jedyny podręcznik sztuki rytowniczej na kamieniach szlachetnych, który ukazał się w XIX wieku, „Histoire de la gravure sur gemmes en France" (1902), w której rozwinął historję glyptyki w epoce karolingskiej i ponowny jej rozkwit w średniowieczu, wykazując przy tem, co wzięła z naśladownictwa sztuki starożytnej, bizantyńskiej i saraceńskiej, a co zawdzięcza rodzimej twórczości.

Jako profesor numizmatyki od 1903 r. w Collège de France, z tej katedry dla niego po raz pierwszy utworzonej, mógł wpływ niepospolitego swego umysłu rozszerzyć na liczniejsze grono słuchaczy.

Celniejsze prace Babelona z dziedziny numizmatyki są: „Commerce des Arabes dans le nord de l'Europe avant les croisades, d'après les trouvailles de monnaies" (1882), „Description historique et chronologique des monnaies de la République romaine" (1885—1886), „Les rois de Syrie, d'Arménie et de Commagène" (1890), „Les Perses achéménides" (1898), „Mélanges numismatiques" (1892—1912), „Etudes sur les monnaies primitives d'Asie Mineure" (1894/5), „Les origines de la monnaie considérées au point de vue économique et historique" (1897). W tej ostatniej pracy autor wykazuje, że u wszystkich ludów, które podobnie jak Grecja lub Gallja merowingska tworzyły niezależnie swoją cywilizację, istniała epoka przejściowa panowania monety prywatnej, jako czynnika wymien-

nego, między epoką sztabki metalowej, nie noszącej charakteru pieniądza, a epoką monety publicznej, państwowej.

Jedną z ostatnich jego prac było wielkie czterotomowe dzieło „Traité des monnaies grecques et romaines“ (1901—1916).

Jeszcze na kongresie międzynarodowym historyków w Brukseli w kwietniu 1923 r. wygłosił Babelon dwa odczyty: „La déification des rois grecs et des empereurs romains d'après les médailles“ i „Le médaillon romain en plomb au pont de Mayence“.

Inna rola przypadła w udziele Eugenjuszowi Lefèvre-Pontalis. Całe życie związany z Ecole de Chartes i studjami nad archeologją francuską, na posterunku, jako profesor archeologji w tej szkole, zakończył życie z końcem października 1923 r. Niestrudzony kierownik młodzieży, czy na wykładzie czy na wycieczce, słowem żywem wtajemniczał ją w ukryte piękno archeologji francuskiej średniowiecza, sercem dobrego głęboko człowieka brał udział w jej wzlotach i upadkach na żmudnej drodze przyswajania sobie wiedzy, odszedł szczerze żałowany przez uczniów i kolegów.

Eugenjusz Amedeusz Lefèvre-Pontalis urodził się w Paryżu dnia 12 lutego 1862 r. Teza jego końcowa w Ecole des Chartes, „Etude sur l'architecture religieuse dans l'ancien diocèse de Soissons aux XI-e et XII-e siècles“, miała odrazu wskazać cały zakres jego przyszłych zainteresowań. Po niej kolejno wychodziły mniejsze i większe prace, monografje kościołów w Ile-de-France i prowincjach sąsiednich: Saint-Maclou de Pontoise, Saint-Leu d'Esserent, Morienval, „Histoire de la cathédrale de Noyon“, „La date de l'église de Saint-Germer“, „Le choeur de l'église de Saint-Martin-des-Champs à Paris“, „Les façades successives de la cathédrale de Chartres au XI-e et au XII-e siècle“, „Les architectes et la construction des cathédrales de Chartres“, „Jean Langlois, architecte de Saint-Urbain de Troyes“.

Potem przyszły prace większe, monografje kompozycyjnie zbliżonych typów, aby na zasadzie analizy wydobyć z nich te cechy architektoniczne, które były charakterystyczne dla pewnych prowincyj. Pod tym wpływem powstały: „Saint-Hilaire de Poitiers“ (1903), „L'église de Jazeneuil en Poitou“ (1906), „Saint-Julien de Brioude“ (1904), „Saint-Paul de Narbonne“ (1906), „L'église de Villeneuve-sur-Yonne“ (1907), „L'église de Notre-Dame du Thor“ (1909), „L'église abbatiale du Ronceray d'Angers“ (1910), „L'église abbatiale de Sablonceaux“ (1912), wreszcie monografie pewnych grup, jak „Les clochers du XIII-e et du XVI-e siècle dans le Beauvaisis et le Valois“ (1905), „Les clochers du Calvados“ (1908).

Gdy jego poprzednicy poprzestawali jedynie na wyróżnianiu struktury romańskiej od struktury gotyckiej, Lefèvre-Pontalis poszedł dalej i pierwszy starał się z całości typu go-

tyckiego wydobyć cechy lokalne, prowincjonalne budowli gotyckich. Temu zadaniu poświęcił dwie prace: „L'architecture gothique dans la Champagne méridionale au XIII-e et au XVI siècle“ (1902), „Les caractères distinctifs des écoles gothiques de la Champagne et de la Bourgogne“ (1907).

Lecz człowieka tego o niespożytej energji absorbowała nietylko praca profesorska i naukowa; spotkać go można było wszędzie tam, gdzie interes archeologji francuskiej wchodził w grę, czyto jako organizatora perjodycznych zjazdów archeologicznych w różnych punktach Francji, na których przedkładał memorjały o zabytkach architektoniki średniowiecznej, stawiał wnioski, dążące ku ich konserwacji, czy wreszcie jako inicjatora fundacji Caumont, w której usiłował do tego celu zespolić wysiłki archeologów i architektów, fachowców i amatorów. Przeminęły już czasy wspomniane w jubileuszowem przemówieniu czcigodnego prezydenta de la Société de l'Ecole des chartes, hr. Durrieu, w których dowcipny jeden architekt, później inspektor budowli publicznych, popisywał się w Salonie 1800 r. wynalazkiem, jak zburzyć szybko, sprawnie katedrę gotycką tak, żeby gmach runął sam w sobie, mniej niż w przeciągu 10 minut. Lecz nawet po 100-letniej pracy wychowanków tej szkoły, w wysoce kulturalnem społeczeństwie francuskiem, ileż wysiłków jest jeszcze do zrobienia, by oczy współczesnych, nawykłe do jednostajnej szkarady architektonicznej dnia dzisiejszego, otworzyć na harmonijne piękno architektury średniowiecza. Otworzyć te oczy niewidzące może tylko ten, kto tak do głębi przeniknął ducha jej twórców, tak się zżył z ich dziełami, jak Eugenjusz Lefèvre-Pontalis.

Pod jego wpływem i kierownictwem, przy współpracy zwolenników i uczniów powstało wydanie zbiorowe „Petites monographies de grands édifices de la France“, które dla przyswojenia szerszym sferom wysiłków naukowych badań ogłosiło znaczny poczet monografij lokalnych o katedrach w Chartres, w Reims, w Bourges, w Amiens, w Bayeux, o zamkach w Coucy i w Rambouillet, o opactwie w Vézelay itd., a z czasem miało stworzyć potężną kolekcję, niejako przewodnik archeologiczny po Francji.

Nie tu koniec działalności Lefèvre-Pontalis: w wielkiem wydawnictwie zbiorowem „Bibliographie générale des Sociétés savantes de la France“, które objęło prace wszystkich towarzystw naukowych od czasu ich założenia aż do r. 1910 w Paryżu i na prowincji, niestrudzony ten pracownik jak najwydatniej współdziałał.

Do końca życia czynny, padł na stanowisku w przededniu kampanji profesorskiej, którą miał rozpocząć na nowo z początkiem roku szkolnego w Ecole des Chartes.

Helena Polaczkówna.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

25 stycznia 1924 r. odbyło się naukowe posiedzenie członków Tow. Historycznego, na którem prof. dr. Fr. Bujak przedstawił referat p. t.: „Uwagi nad narokiem". W ożywionej dyskusji zabierali głos: dr. Z. Wojciechowski, dr. K. Maleczyński. prof. dr. O. Balzer. prof. dr. St. Zakrzewski i prelegent.

27 lutego wygłosił prof. dr. J. Ptaśnik rzecz p. t.: „Sprawa żydowska w miastach polskich w XVI—XVIII w.". Odczyt ten stanowi streszczenie książki, która ukaże się w osobnem wydaniu.

12 marca prof. dr. Jan Czekanowski przedstawił referat p. t.: „Antropologja i etnografja jako nauki historyczne pomocnicze". W dyskusji brali udział: prof. dr. Abraham, prof. dr. Finkel, prof. dr. Bujak i prelegent.

18 kwietnia prof. dr. Ludwik Finkel przedstawił rzecz p. t.: „Wstęp do historji powszechnej". Jest to streszczenie referatu, który stanowi wstęp do dzieła zbiorowego, które Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska" w Warszawie rozpocznie w najbliższym czasie drukować.

Zagajając zebranie prezes Tow. Hist. prof. dr. St. Zakrzewski podniósł znaczenie wydawnictwa, zasługę inicjatora dyr. dr. T. Piniego i redaktora prof. dr. Finkla i wskazał, że jest to pierwsza próba zbiorowej polskiej historji powszechnej.

Wstęp zawiera rozpatrzenie głównych zagadnień, niejako teorję umiejętnej historji. Stawia trzy pytania t. j. czem są dzieje ludzkie, czy i o ile możemy je poznać i odtworzyć, oraz w jakim czynimy to celu; wysnuwa odpowiedzi nie tyle z rozważań historjozoficznych, co z pomnikowych dzieł dziejopisarskich. Stwierdziwszy różnicę, jaka zachodzi pomiędzy zamkniętym w sobie światem materjalnym, a wprawdzie zawisłym od niego, ale wciąż sam z siebie mnożącym się światem duchowym t. j. historycznym i dlatego nie dającym się ani mierzyć, ani ujmować w formuły matematyczne, okazuje, że wśród mnogości zjawisk dziejowych, na pozór bezładnych, dają się wykreślić linje rozwojowe, organicznie z sobą związane.

Wybór faktów t. zw. historycznych polega na wartościo-

waniu w stosunku do świata historycznego, do „kultury“, ale nie daje się ująć w jakieś prawidła ścisłe. Odtworzenie zaś przeszłości posługuje się (prócz badań) także intuicją, wyobraźnią, „wczuwaniem się“, ponieważ inaczej nie da się osiągnąć pełnego obrazu minionej rzeczywistości. Mimo to historja nie jest sztuką, lecz umiejętnością, obowiązaną trzymać się faktów prawdziwych, postępować podług zasad metody naukowej.

Zawisła w wysokim stopniu od teraźniejszości, historja przetwarza się ustawicznie, żyje w nas i z nami jakoby własnem życiem. Utrudnia to uzasadnienie jej jako umiejętności, ale jest potęgą jej i czarem, ponieważ każde pokolenie widzi w niej samo siebie. Są jednakże dzieła historyczne, podobnie jak dzieła sztuki, systemy filozoficzne lub etyczne, trwałej wartości.

Historja przepowiadać nie umie, nie jest nawet „nauczycielką“ życia lub polityki, ale zawiera bogaty materjał zdatny do kształcenia umysłu, uczy spostrzegać i rozumieć zjawiska duchowe, budzi i kształtuje uczucia społeczne. Najsilniejszem jest działanie historji narodowej, ale jeżeli ma być ona umiejętną, nie może obyć się bez historji innych narodów i państw, bez historji powszechnej. Naodwrót znowu historja powszechna domaga się dla objęcia całej ludzkości odpowiedniego stanowiska, jakie daje najsnadniej historja własnego narodu. Dlatego wszystkie narody cywilizowane dążą do posiadania historyj uniwersalnych, skreślonych przez swoich dziejopisarzy. Próbą takiej polskiej „Historji Powszechnej“ ma być właśnie zamierzone dzieło.

Po odczycie odbyła się ożywiona dyskusja nad zagadnieniami historycznemi. Wzięli w niej udział pp. prof. dr. Bujak, prof. dr. Czekanowski, dr. Lutman, p. Petryński, dr. Z. Wojciechowski, dr. M. Polaczkówna, dr. K. Sochaniewicz i prelegent.

3 maja prof. Tadeusz Urbański wygłosił w Łucku na uroczystej Akademji, jako delegat Towarzystwa Historycznego, odczyt o Konstytucji 3 maja.

Sprawozdanie rachunkowe za r. 1923 będzie wydrukowane w następnym zeszycie „Kwartalnika historycznego“.

Zarząd Towarzystwa poczuwa się jednak już obecnie do złożenia serdecznej wdzięczności Wydziałowi Nauki Min. W. R. i O. P., w szczególności p. Stanisławowi Michalskiemu, za szczerą życzliwość wobec Towarzystwa. Dzięki tej opiece i subwencjom Min. W. R. i O. P. byt Kwartalnika jest zapewniony.

Zeszyt niniejszy ukazuje się jako podwójny jedynie z powodu przewlekłego strejku zecerskiego we Lwowie w lutym i marcu. Zamierzonem bowiem było wydanie już w I półroczu b. r. dwóch odrębnych zeszytów.

CORRIGENDA.

str.	wiersz:	jest:	ma być:
155	drugi od dołu	kolorytu w technice	kolorytu i technice
156	dwudziesty drugi od dołu	franciszkańskich	augustjańskich
158	trzynasty od dołu	r. 67	s. 67
159	dwunasty od góry	Augustjanów w Krakowie	Augustjanów w Konstancji
161	pierwszy od dołu	XV i XV w.	XV i XVI w.

„Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego“ to również bodaj najlepsza praca Smolki w zakresie krytyki źródeł historjograficznych. Autor wykrył na Litwie XV w. rozmaite ogniska samodzielnej cywilizacji litewsko-ruskiej, zwłaszcza w Smoleńsku.

Żałować należy, że myśl Smolki samodzielnego opracowania dziejów litewskich nie odrazu się przyjęła wśród polskich uczonych. Później dopiero Czermak, Papée, ks. Fijałek poszli śladem wytkniętym przez Smolkę. Nie kontynuował jednak i sam Smolka tych własnych prac. Podnieśliśmy już, że w rzutkim jego umyśle budziły się nowe zainteresowania naukowe, czego dowodem bardzo ciekawe spostrzeżenia poświęcone przygotowaniom do konstytucji 3 maja. Smolka np. pierwszy zwrócił uwagę na rolę Piatolego.

Przedewszystkiem jednak organizm ś. p. Smolki wcześnie zaczęła nurtować choroba, w jednym z listów do prof. Abrahama z r. 1898 pisze Smolka, że było już z nim bardzo źle.

Po spensjonowaniu, raz tylko przygodnie, wrócił Smolka do wieków średnich, kiedy w r. 1909 wziął udział w dyskusji przeprowadzonej na łamach „Przeglądu powszechnego“ z powodu „Szkiców historycznych“ prof. Wojciechowskiego, a to w szczególności w sprawie św. Stanisława. Smolka zajął wobec wywodów Wojciechowskiego stanowisko krytyczne. Abstrahując od zasadniczego poglądu należy stwierdzić, że w tej polemice strona metodyczna wywodów Smolki nie stoi na wysokości zadania. Również i hasło sceptyczne, którem się kierował: „Ignorabimus“ nie może być przyjęte w nauce. Padł też Smolka ofiarą tej zasady, zwłaszcza wobec spostrzeżeń Krzyżanowskiego.

Zresztą w tym czasie Smolka zagłębił się wyłącznie w dzieje Królestwa kongresowego. Owocem tych studjów jest monografja poświęcona ks. Lubeckiemu, zakrojona na wielką skalę. Decyduje ona o tem, że Smolka zajmuje wybitne miejsce nietylko w specjalnej średniowiecznej literaturze, ale jest

historykiem całości dziejów Polski, wprowadzając do badań nowożytnych nowe źródła, w opracowaniu krytycznem.

Zgodnie ze swemi przekonaniami, zużytkowując swe stosunki osobiste, dzięki którym otrzymał do dyspozycji całe archiwum domowe Lubeckiego, postanowił opracować rolę publiczną księcia. Dzieła tego dokonał w stosunkowo krótkim czasie, dając światu naukowemu rzadki typ monografji z zakresu Polski porozbiorowej, ilustrowanej bogatym, bardzo kompletnym i przejrzystym materjałem źródłowym, po raz pierwszy wydobytym na światło dzienne.

Książka miała niewątpliwie cel bezpośredni, patrjotycznej rehabilitacji pamięci człowieka bardzo krytykowanego, często spotwarzanego, w rzeczywistości zaś zasłużonego, przewidującego jednak starcie z Rosją, umiejącego korzystać z czasu ugody, by siły finansowe, a także siły zbrojne narodu odpowiednio wzmacniać. Była zatem książka próbą historyczną rehabilitacji myśli ugody także w stosunku do Rosji.

Ś. p. Smolka przez całe życie zwracał uwagę na pomnożenie zasobu źródeł do historji polskiej, i to tak dobrze w zakresie wieków średnich, jak i nowożytnych. Podróż naukowa o charakterze ekspedycji celem dotarcia do nowych źródeł, stanowiła szczególny przedmiot jego upodobania. Jeszcze w r. 1878 zwiedził cały szereg archiwów w zaborze pruskim, który dla historyków ówczesnych polskich przedstawiał wówczas kraj prawie dziewiczy. Owocem tej podróży było obszerne i gruntowne sprawozdanie drukowane w rozprawach Akademji.

W parę lat później udał się Smolka na Węgry, bodaj że pierwszy badacz polski, który się samodzielnie orjentował w archiwistyce węgierskiej. Zdaje się, że nieszczęśliwy przypadek sprawił, że odpisy z tej podróży zaginęły, pozostało jednak bardzo wdzięczne sprawozdanie z tej podróży, świadczące o entuzjazmie, z jakim Smolka był przyjmowany na Węgrzech. Później nawiązał Smolka ścislejsze stosunki ze znanym historykiem, prałatem Fráknoiem.

Nic też dziwnego, że skoro papież Leon XIII otworzył archiwa watykańskie do użytku całego świata naukowego, Smolka był jednym z pierwszych, obok St. Tarnowskiego, Wincentego Zakrzewskiego i Bobrzyńskiego, którzy zwrócili baczną uwagę na to, by w tym prawdziwym szturmie naukowym na archiwa watykańskie historyków wszystkich krajów — nie zabrakło Polaków.

Komisja historyczna Akademji już w r. 1885 wysłała do Rzymu dla przedwstępnych studjów młodego wówczas dr. Władysława Abrahama dla badań średniowiecznych i udzieliła znaczniejszego stypendjum Bronisławowi Dembińskiemu. Na podstawie sprawozdań obydwu tych uczonych, zorganizował ś. p. Smolka ekspedycję rzymską Akademji. Była to prawdziwa wyprawa, podjęta w r. 1886, w której wziął udział sam Smolka z gronem uczniów, które stanowili Kallenbach, Korzeniowski, Krzyżanowski, Windakiewicz, Rubczyński i Grossé. Smolka był głównym organizatorem całej tej ekspedycji, on gromadził fundusze i on wraz z prof. W. Zakrzewskim nakreślił cały plan ekspedycji. Ekspedycja ta stała się prawdziwą szkołą dla młodszych badaczy, których długi szereg pracował przez lata całe pod kierunkiem Smolki. Wymienić można, prócz już wspomnianych, Czermaka, X. Fijałka, Konecznego, Czuczyńskiego, Boratyńskiego, Tadeusza Sternala, Henryka Kadena. Młodsi członkowie tej ekspedycji, mniej więcej od r. 1898, pracowali głównie pod faktycznym kierunkiem prof. Abrahama, który od r. 1900 właściwie stanął na czele ekspedycji.

Ekspedycja rzymska w rozwoju naszej naukowej kultury i specjalnie historjografji, ma znaczenie ogromne. Jednostronny dotąd wpływ uniwersytetów niemieckich, jako zwykłe uzupełnianie studjów w kraju, uległ ograniczeniu. Historycy, przebywający dłuższy czas w Rzymie, wracali do kraju z bogatym zapasem wykształcenia na gruncie włoskim.

Także i badania nad Lubeckim oparły się na szerokim zrębie badań archiwalnych i wzmogły zainteresowanie dla tej epoki w kołach naukowych Akademji.

Smolka miał wogóle zacięcie nie tylko naukowe ale i publicystyczne. Jeżeli się jakąś myślą przejął, umiał ją propagować i społecznie organizować. Jako sekretarz generalny Akademji nie szczędził trudu, bardzo niewdzięcznego, by popularyzować rolę Akademji i znaczenie jej dorobku naukowego. Jego zasługą było opracowanie działalności Akademji na lwowskiej wystawie w r. 1894. Gdy Akademję krytykowano publicznie, Smolka spieszył z wyjaśnieniem istotnego stanu rzeczy.

Na wzór ekspedycji rzymskiej chciał tworzyć podobną stację w Paryżu, pisał o tem i rzeczywiście udało się sprzęgnąć znaną Bibliotekę polską na Quai d'Orléans 6, z Akademją. i znowu kilku młodszych uczonych polskich znalazło sposobność rozszerzyć swe wykształcenie u tego źródła kultury, jakiem jest Paryż.

Zarówno w Paryżu jak zwłaszcza w Rzymie Smolka przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia naukowej powagi Polski wobec zagranicy. Miał na tem polu wielkie trudności do zwalczenia. W Rzymie np. czynniki austrjackie ze znanym historykiem Teodorem Sicklem na czele uniemożliwiły Smolce zorganizowanie samodzielnego historycznego instytutu polskiego.[1]) Niemniej przeto rezultaty działalności były znaczne, odpisy rosły i przy Akademji w Krakowie powstało małe archiwum w formie t. zw. „tek rzymskich" Akademji. Smolka kładł główny nacisk na gromadzenie odpisów, zwłaszcza ze względu na niewielkie fundusze, którymi rozporządzał. Publikowanie tych materjałów odkładał na później.

Obok ekspedycji rzymskiej i stacji paryskiej miał Smolka również znaczny wpływ na udzielanie stypendjów młodzieży na wyjazd do Fryburga Szwajcarskiego.

Działalność naukowa to jedna tylko strona prac Smolki. Działał on całe życie również jako publicysta; w tej pracy publicystycznej jego przekonania polityczne i społeczno-reli-

---

[1]) Świadczą o tem dowodnie listy ś. p. Smolki do prof. Abrahama.

gijne występowały o wiele jaskrawiej. Możnaby określić jego stanowisko jako pośrednie między Popielem i Tarnowskim z jednej strony, a z drugiej Bobrzyńskim, z uwagą, że zbliżał się raczej do pierwszych dwóch, chociaż nie z tą jednostronnością.

Punkt ciężkości prac publicystycznych to także jego młodsze lata, kiedy miewał prawdziwe sukcesy.

Jako współredaktor „Czasu", może dzięki pośrednictwu prof. Janczewskiego wprowadził na szpalty „Czasu" Trylogję Sienkiewicza, z którym przez całe życie pozostawał w serdecznych stosunkach. Po śmierci Sienkiewicza „Czas" ogłosił ciekawą jego korespondencję ze Smolką, dotyczącą genezy „Ogniem i mieczem". (Pierwotny tytuł: „Wilcze gniazdo").

Pozyskał również dla fejletonu „Czasu": „Listy baronowej X. Y. Z. o towarzystwie warszawskiem" (pióra Ant. Zaleskiego), które przed 40 laty były sensacją całej Polski.

W latach późniejszych odzywał się od czasu do czasu, obierając zwykle formę broszury, jak np. w r. 1898 p. t. „Polacy, Czesi i Niemcy". Nie mogły jednak wywrzeć one głębszego wpływu, ze względu na zewnętrzne ramy za silnie podkreślanego lojalizmu dynastycznego.

Wielka wojna zelektryzowała Smolkę; chęć służenia Polsce wlała nowe siły w jego schorzały organizm. Smolka stanął w szeregu gorących zwolenników spraw Legjonów. Wygłaszał odczyty w Krakowie i w Wiedniu. Jako delegat Naczelnego Komitetu Narodowego wyjechał na pewien czas do Rzymu by zużytkować swe osobiste stosunki w służbie propagandy polskiej.

Wybuch wojny włosko-austrjackiej przerwał tę jego działalność. Wspomnieliśmy już wyżej o jego pracy w Departamencie Wyznań przyczem zauważyć należy, że zagadnienia polskiej polityki religijnej, zwłaszcza na kresach, miały w Smolce zawsze najgorliwszego orędownika.

Zagadnienie ruskie ogromnie interesowało Smolkę przez całe życie. Był to zresztą jeden z nielicznych polskich uczo-

nych, który znał społeczeństwo ruskie zwłaszcza w b. Galicji wschodniej i miał w tem społeczeństwie wybitne stosunki, odziedziczone niejako po ojcu, jak również z nauk ojca wyniósł głębokie przeświadczenie o potrzebie zgody polsko-ruskiej i sympatje ku Rusinom, jako naturalnym sprzymierzeńcom przeciw panrossyjskim tendencjom.

Na problem ten patrzał jednak ś. p. Smolka ze swego stanowiska, jak mu dyktował jego pogląd historyczny. Najważniejszem dlań kryterjum był stosunek katolicyzmu do prawosławia; ideałem zaś unja kościołów i wypływające stąd konsekwencje. W szczególności, w stosunku do praktycznej strony zagadnienia stał, zdaje się, na stanowisku haseł doby Kazimierza Badeniego i Bobrzyńskiego i ówczesnej ugody polsko-ruskiej. Utrzymywał też bliższe stosunki z wybitnymi przedstawicielami tego kierunku w społeczeństwie ruskiem. Z dumą również podnieść można, że w ułatwianiu młodym uczonym studjów zagranicznych nie zapominał, że na Akademji jako reprezentantce polskich tradycyj, leży również obowiązek pamiętania o rusinach. Zauważył jednak sam słusznie, że Rusini naogół nie lubią utrzymywać bliskich stosunków osobistych z Polakami, a to z dwóch względów, z obawy przed wpływami asymilacyjnymi, a także z lęku przed terorem własnej ruskiej opinji. Zdawał sobie też doskonale sprawę ze źródeł zaostrzenia stosunków polsko-ruskich upatrując je w Berlinie. Trafnie też oceniał całą perfidję pruskich protektorów ruskości, demaskując ją w doskonałej broszurze, zwróconej przeciw dawnemu koledze z Getyngi, niejakiemu Sattlerowi, zaciętemu hakatyście.

Był też, jak rzadko kto, powołany do przedstawienia całości stosunków polsko-ruskich na tle polityki polskiej. Potrzeba stała się palącą po wybuchu wojny, gdy propaganda ruska z całą zaciekłością zwróciła się przeciw Polsce, znajdując pełne poparcie w Wiedniu i Berlinie.

Zabrał się do pracy z zapałem prawdziwie młodzieńczym; podziwiać należy ogrom energji człowieka wyniszczonego dłu-

goletnią chorobą, włożony w książkę „Die reussische Welt“, ukończoną już w lecie r. 1916 (tytuł francuskiego wydania z r. 1917: Les Ruthénes). Książka nie spełniła swego bezpośredniego praktycznego celu; nie stała się bowiem czynnikiem propagandy polskiej zarówno w kraju, jak zagranicą; niema zresztą dotąd jej polskiego wydania. Ten ujemny na razie wynik jest następstwem czy to zbyt szerokich ram książki, czy też osobliwego układu, przy którym autor się jednak upierał.

Ale i w tej formie, pojęta jako szereg specjalnych studjów, książka przynosi, dzisiaj zwłaszcza, duże korzyści, a z pewnemi zmianami, przydałoby się i dzisiaj jej polskie wydanie — oczywiście nie dla szerokiej publiczności, ale dla wszystkich, kogo bliżej interesuje ta doniosła kwestja. Jest to bowiem gruntowne studjum nad problemem ruskim na tle dziejów politycznych i kulturalnych całego rusko-rosyjskiego wschodu.

Na tem tle daje autor dokładną, wzbogaconą wieloma osobistemi wspomnieniami i doświadczeniami historję rozwoju narodu ruskiego w byłej Galicji wschodniej, podkreślając trudności narodowej ewolucji, wynikające z niesłychanego radykalizmu społecznego i braku związku organicznego między życiem religijno-kościelnem a narodowem.

Autor zadanie miał bardzo trudne także i z politycznego czysto stanowiska. Wychodził bowiem z tak zwanej orjentacji austrofilskiej, której całe życie był bardzo zdecydowanym zwolennikiem, tymczasem Austrja sprzyjając Rusinom, miała, jak wiadomo, swoje rozwiązanie ruskie, sprzeczne zasadniczo z ideą niepodległości Polski. Fakt ten sprawił, że książka gubiła się w niejasności co do programu na najbliższe jutro, i zachowała znaczenie jedynie materjałów do tematu. Nikt jednak w naszej literaturze nie zebrał tych materjałów z taką starannością jak ś. p. Smolka.

Staraliśmy się scharakteryzować zmarłego uczonego i publicystę; pozostaje poświęcić mu słów kilka jako profesorowi i kierownikowi seminarjum. Podnieśliśmy już, że wykłady opracowywał na piśmie, i zwłaszcza w pierwszych latach profesury wywoływały one znaczne zainteresowanie.

Punkt ciężkości jego pracy pedagogicznej spoczywał w Seminarjum; kierował on oddziałem historji austrjackiej, w rzeczywistości jednak poświęcał ćwiczenia wyłącznie historji polskiej. Seminarjum krakowskie było pierwszem tego rodzaju Seminarjum na ziemiach polskich z własną dotacją na bibliotekę i z własną pracownią od r. 1887. Obydwaj profesorowie, to jest ś. p. Smolka i ś. p. Wincenty Zakrzewski przez szereg lat zajmowali się z wielkiem zamiłowaniem prowadzeniem Seminarjum, widząc w niem słusznie, za przykładem niemieckim, główny warsztat nauki uniwersyteckiej. To też ta praca wydała plon bogaty; z uczniów Smolki, zwłaszcza starszego pokolenia, można zapisać szereg znanych historyków, z generacji najstarszej bodaj że już Michała Chylińskiego, a także Ulanowskiego, prof. Abrahama i Potkańskiego. Gorliwymi również uczniami Smolki byli Alfred Halban, Ignacy Rosner i Franciszek Stefczyk. Ściślejsze koło uczniów Smolki stanowili Mikrot, Droba, Grossé, Bronisław Dembiński, Stanisław Krzyżanowski, X. Fijałek, Koneczny, Chmiel, Leniek. W latach 1892 — 1896 uczęszczali na Jego Seminarjum Feliks Kopera, Wacław Tokarz, Jan Popiołek, Michał Siwak, Stanisław Srokowski, Stanisław Zakrzewski, Franciszek Bujak, Stanisław Kutrzeba, X. Libański, X. Sas, Adam Ziemski, Włodzimierz Jarosz, Juljan Pagaczewski, Józef Brzeski, Stanisław Badeni, także później Adam Kłodzinski, gdy studjujący nieco wcześniej lub równocześnie Korzeniowski, Boratyński, Czuczyński, Wacław Sobieski, uczęszczając na Seminarjum Smolki, pracowali głównie pod kierunkiem W. Zakrzewskiego. Z pokolenia najmłodszych uczniów Adam Kłodziński stał najbliżej ś. p. prof. Smolki. Wymieniliśmy zaledwie garść znanych nam nazwisk. Ale i ten spis bardzo nie-

kompletny dowodzi o szerszym wpływie jakie wywierało Seminarjum, zarówno na historyków zawodowych, jak na historyków prawa i literatury.

Stosunek Smolki do młodzieży był zawsze nacechowany niezmierną życzliwością i niejeden z uczniów wspomni z wdzięcznością u Jego trumny, ile mu zawdzięczał ułatwień naukowych i pomocy w zwalczaniu trudności życiowych. W stosunku tym nie brakło i kolców dla profesora, zwłaszcza w chwilach, gdy ujawniała się rozbieżność sztandaru, któremu służył profesor i haseł, którym hołdowała młodzież. Miało to miejsce właśnie w latach dziewięćdziesiątych, gdy zresztą Akademja absorbowała ś. p. Smolkę i nie pozwalała mu udzielać Seminarjum tyle czasu co poprzednio. To też od r. 1893 wpływ Smolki na młodzież niewątpliwie słabnie.

Dwadzieścia pięć lat ostatnich życia Smolka z małemi przerwami chorował, czasami bardzo ciężko, a ostatnie lat kilka stale był zagrożony utratą wzroku. A jednak pracował ciągle i nie przestawał wykładać, od r. 1919, a to czas jakiś na uniwersytecie warszawskim, a później jako profesor Uniwersytetu lubelskiego, często na katedrę wnoszony. Organizm był już fizycznie zdruzgotany i życie stawało się męczeństwem. A jednak, jak świadczą listy, oczywiście dyktowane, nie opuszczała go energja i zainteresowanie naukowe. Sporo zmartwień i zgryzot dźwigał na sobie ten człowiek, podczas wojny spadły nadto nieszczęścia rodzinne, stracił dwóch synów, a jednak zachował hart ducha do ostatka.

Rozpatrując objektywnie wielką spuściznę zmarłego należy wyrazić zdanie, że znaczna jej część powinna być zebrana razem i wydana w wydaniu zbiorowem. A już przynajmniej „Mieszko Stary“, „Szkice historyczne“, „Długosz“, „Rok 1386 — w pięciowiekową rocznicę“, studja nad historją Litwy, powinny być koniecznie ponownie wydane. Będzie to najpiękniejszem uczczeniem pamięci zmarłego, naprawieniem nie krzywdy, jeno przykrego przeoczenia, wytłumaczonego

nawałą wrażeń wielkiego okresu historji — że jego 50-letni jubileusz przeszedł bez echa. Dożył jednak Smolka tej największej pociechy, że idea niepodległości Ojczyzny, i żywotność naszej idei narodowej, którym służył wiernie całe życie, jeszcze u zmierzchu Jego dni zaświeciły pełnym blaskiem zwycięstwa.

Stanisław Zakrzewski.

Z najnowszej historjografji rosyjskiej.[1])

I.

W czasach rewolucyjnej zawieruchy, w którą przeszedł kryzys światowej wojny, warunki pracy naukowo-badawczej w zakresie nauk historycznych stały się nadzwyczaj trudne. W szczególności, upadek ekonomiczny, znaczna przerwa w stosunkach z krajami zachodniemi, rozstrój w zakresie regularnej wymiany między poszczególnemi ziemiami i miastami Rosji, a nawet między Moskwą a Petersburgiem, uniemożliwiły dokładniejsze śledzenie postępów nauki nie tylko na Zachodzie, ale i w Rosji. Upadek ruchu wydawniczego, najpierw wskutek prób zmierzających do całkowitej jego zmiany w monopol państwowy, a potem z powodu ogólnego rozstroju w życiu ekonomicznem, przerwał publikacje dzieł naukowych. Szereg cennych przedsięwzięć naukowo edycyjnych urwany i niedokończony, szereg rozpraw leży w rękopisie, oczekując wydawcy. W ostatnim czasie sytuacja trochę się poprawiła; ożywiły się nieco wydawnictwa, lecz teraz (jesienią 1923 r.), znów przeżywają silną depresję i grożą nowem zatrzymaniem ruchu.

Nawet to, co wyszło na światło dzienne w różnych miastach Rosji, w Piotrogrodzie zebrać trudno, nie mówiąc już o wydawnictwach zagranicznych. Drożyzna książki zrobiła z niej przedmiot zbytku. Zapotrzebowanie rynkowe jeszcze podtrzymuje wydawanie książek potrzebnych dla życia praktycznego, jak podręczniki szkolne, techniczne czy broszury polityczne, ale wydawnictwa o charakterze naukowym, edycje materjałów i studjów — stały się w znacznej mierze niedostępnym luksusem. Niema co myśleć o zestawieniu choćby w części tylko kompletnej bibljografji, tej niewielkiej ilości wydanych publikacyj. Można tylko zanotować zasadnicze rysy osiągniętych wy-

[1]) Artykuł napisany specjalnie dla Kwartalnika historycznego. Tłumaczył K. Tyszkowski.

ników. Ugrupuję przeto przegląd chronologicznie, według tematów, od najdawniejszych czasów do naszych dni.

Badania akademika Mikołaja Marra dokonują nieustannie głębokiego i płodnego w skutki przewrotu w naszych wiadomościach o losach Wschodniej Europy w okresie przedsłowiańskim i o przedaryjskich pierwocinach europejskiej kultury wogóle. Wyszedłszy ze studjów nad językiem ludów kaukazkich, Marr wprowadził nowość do metody historyczno-filologicznej, zrobiwszy z niej potężny oręż przy poznawaniu starożytnych kultur, w formach ich materjalnego, socjalnego i duchowego życia i objął swemi badaniami cały olbrzymi basen śródziemnomorski i Azję przednią. W pracach Marra występują coraz jaśniej, konkretniej i silniej cechy twórczości kulturalnej epoki, która z naszego, wąskiego, bo wyłącznie aryjskiego punktu widzenia, wydaje się przedhistoryczną. Albowiem w materjale językowym wszystkich języków europejskich odkrywa się znaczną ilość terminów, nie dających się wyjaśnić na podstawie lingwistyki indoeuropejskiej. Jasno i wyraźnie okazuje się ten sam wynik przy badaniu szeregu nazw geograficznych od Sekwany i Saony, od Lutecji i Genewy do Kijowa. Jak głoskowy skład (materjał) tych słów i imion, tak i zasadnicze znaczenie ich pierwiastków (źródłosłowów) można wyjaśnić tylko na szerokiej podstawie porównawczego badania tych starożytnych elementów w językach europejskich i w europejskiej toponimice, w zestawieniu z językami Kaukazu. Na tej drodze doszedł Marr do hipotezy o grupie „jafetyckich“ języków, a dalsze opracowanie tej hipotezy prowadzi do głębokich i pełnych znaczenia wywodów o najdawniejszych podstawach europejskiej kultury i etnologji. Metoda Marra i jego wyniki niosą nauce rozwiązanie zagadki Basków i Etrusków, Sikulów i Pelasgów, świata scytyjskiego i kaukaskiego. Badania te w zestawieniu z wynikami archeologji o starożytnych kulturach śródziemnomorskich, pogłębiają, łączą i ożywiają znaczenie historyczne tych kultur. Spadek, jaki otrzymali arjowie po czasach i plemionach przedaryjskich wyjaśnia się bardziej konkretnie, jako o wiele znaczniejszy, niż dotąd ogólnie przypuszczano. Jafetyckiemi okazują się liczne terminy kultury metalowej, socjalnego bytu i pojęć religijnych. Nazwy rzek i miast swoim jafetyckim charakterem wykazują znaczenie przedaryjskie licznych punktów osiedlenia i dróg międzynarodowej ko-

munikacji, które zachowały swą doniosłość w późniejszych wiekach [1]).

Badania Marra rzucają nowe, bogate światło na problemy najdawniejszego, „pierwotnego“ świata w życiu ludzkości z jednej strony, z drugiej zaś na historję kultury czasów „przedhistorycznych“ („protohistorycznych“), z której wyrosło nasze życie historyczne. W pierwszem znaczeniu ważne są programowe wskazania Marra w szkicu o „Trietjem etniczeskom elemienta“, które uzupełnia notatka w „Jafieticzeskim Sborniku“ o „jafietidołogiczeskom podchodie k paleontołogii siemiticzeskich jazykow“. Marr wskazuje na zupełnie realną naukowo możliwość dojścia na podstawie historyczno-porównawczego badania języków do „epoki pierwotworczestwa czełowieczeskoj rieczi“, właściwości „pierwobytnogo“ języka „na grani oczełowieczenija żywotnoj rieczi“ i zasadniczych studjów językowego rozwoju: amorficzno-syntetycznego, agglutinatywnego i fleksyjnego, przyczem to stoi w związku z badaniem konkretnego odbicia się w językowem myśleniu materjalnego i socjalnego bytu każdej epoki. Jafetydzi wiodą nas do epoki bronzowej i miedzianej, a także do neolitu; pod względem społecznym oni już przeżyli w swej „przedhistorycznej“ przeszłości (nim przeszli w „jafetydów“) nietylko początkowe stadja uspołecznienia z amorficzno-syntetycznym ustrojem mowy, ale i także pierwotny rodowy lub plemienny byt z ustrojem mowy agglutynatywnym. Ale dalsze zagłębienie się w analizie danych jafetydologicznych powinno doprowadzić do wyjaśnienia zasadniczych cech dawniejszych warstw ludzkiej kultury, jako ogólnych źródeł, z których wyrośli w etnogenicznym procesie zarówno jafetydzi, jak semici i chamici.

Historja kultury pierwotnej cieszy się wielkiem wzięciem w Sowieckiej Rosji jako przedmiot nauczania i opracowań na-

[1]) Wymienię z prac najbardziej charakterystyczne: „Jafieticzeskij Kawkaz i trietij etniczeskij elemient w soczitanii sriediziemnomorskoj kultury“ (Leipzig 1920); „La Seine, la Saône, Lutèce et les premiers habitants de la Gaule, Etrusques et Pelasgues“ (Petrograd 1922); „Tiermin skio“ i inne studja w „Jafietic.eskom sbornikie“ z. 1. (Pietierburg 1922), studja w „Izwiestjach Ros. Akadiemii istorii matierijalnoj kultury“ (Ptbg. 1921—1922, I—II), „Plemiennoj sostaw nasielenija Kawkaza“, „Tałyszi“ (?); „Kawkazskija plemiennyje nazwanija i miestnyje paralleli“ w serji: „Trudy komissii po izuczeniju plemiennogo sostawa nasielenija Rossii“, zesz. 3—5, izd. Akad. Nauk 1921—1922 i inne.

ukowej literatury. W tym zakresie należy wspomnieć o wnikliwym i krytycznym, z talentem napisanym zarysie młodego uczonego moskiewskiego, Władimira Nikolskiego pt.: „Oczerk pierwobytnoj kultury“ [1]).

Jeśli chodzi o związek między kulturami przedaryjskiemi a późniejszemi, to tu schodzą się z badaniami Marra wyniki dociekań archeologicznych nad starożytnościami Rusi południowej, zrekapitulowane ostatnio w śmiałem i oryginalnem ujęciu Michała Rostowcewa, chociaż praca jego znacznie zepsuta beznadziejnem niepojmowaniem z jego strony metody i wywodów Marra. Jeszcze w 1918 r. wydał Rostowcew niewielką książkę: „Ellinstwo i iranstwo na jugie Rossii“, lecz w całości i w obszerniejszem opracowaniu wyszło to dzieło w Oxfordzie po angielsku [2]). Autor wychodzi tu z założenia, że błędem jest zaczynać historję Rosji od pierwszych wiadomości o Słowianach wschodnich: historja Rosji jako ekonomicznego i politycznego organizmu jest o wiele starsza. W obszernem dziele, obficie ilustrowanem zdjęciami, przeważnie dotąd niepublikowanemi, Rostowcew daje nam ujęcie historji Wschodniej Europy, a raczej Czarnomorza, zaczynając od epoki „Cymmeryjskiej“ a kończąc na utworzeniu państwa ruskiego nad Dnieprem. Główną tezę stanowi wywód, że kultura rolnicza osiadłej ludności znana jest już twórcom najdawniejszych kurhanów, i istniejące w zachodniej części Rosji południowej już od czasów neolitycznych, przyczem niema podstaw do zasadniczej zmiany jej reprezentantów. Migracje i infiltracje plemienne zmieniały jej typ i kulturę, lecz obraz zmiany plemion panujących w ciągu wieków na południu Rosji, sprowadza się do zmiany panowania nielicznych lecz silnych przez swoją organizację wojenną koczowników nad masą stałej ludności, częścią rolniczej, osiadłej na urodzajnych równinach, częścią półkoczowniczej-łowieckiej w lasach środkowej Rosji. Wiekowy rozwój stosunków handlowych tych krajów

---

[1]) Moskwa-Pietrograd. Frenkel 1923. — Rozprawy W. Nikolskiego w „Wiestniku Socjalisticzeskoj Akadiemii“ (ks. 3 i 4) „Staroje i nowoje w doistorii“ i „kompleksnyj mietod w doistorii“ zdają doskonale sprawę o stanie tej nauki i o jej metodach.

[2]) M. Rostowceff, Iranians and Greeks in south Russia, Oxford, Clarendon Press 1922. Zwrócić należy uwagę na recenzję tej książki przez Borysa Farmakowskiego w „Russkim Istor. Żurnale“, (wyd. Ak. Nauk.) Ks. VII. 1921.

ze światem greckim i wchodnim wytworzył tradycję międzynarodowych, ekonomicznych i kulturalnych związków, w którą weszli Słowianie postępując za Germanami na Podnieprze. Kijowszczyzna, Połtawszczyzna i Czernichowszczyzna, okolice, gdzie to stosunkowo względnie złożone życie kulturalne doszło do wysokiego stopnia rozwoju, w ostatnich czasach panowania Scytów, w II—III w. przed Chr. — stały się kolebką rosyjskiego życia historycznego. Ruś Kijowska to ostatnie ogniwo starożytnego szczepu historycznego, a pierwsze w nowym łańcuchu, kultura zaś jej stanowi gałąź grecko-orjentalnej kultury, która dawno zapuściła korzenie w tym kraju. Tak i według Marra „Kijów" i nazwy gór kijowskich (Szczekowica i Chorewica) to nazwy przedsłowiańskie, odziedziczone po okresie scytyjsko-jafetyckim, a legenda o założeniu Kijowa przez trzech braci i ich siostrę, „Lebiedja", powtarza taką samą legendę jafetycką o powstaniu starożytnego grodu na brzegu Wańskiego jeziora z temiż w istocie imionami założycieli.

Nową formę pozyskało słynne zagadnienie „o pochodzeniu Rusi". Dawny spór o południowem czy północnem pochodzeniu tego terminu blizki jest nieoczekiwanego rozstrzygnięcia. Znaczenie Rusi północnej znalazło interesujące oświetlenie w pracach akad. Szachmatowa „Drewniejszeje sud'by russkogo plemieni"[1]) i akad. Płatonowa „Rusa"[2]). Obaj uczeni rozwijając tłumaczenie tekstu araba Tarditi, które pierwszy dał Westberg lokalizują „ostrow", gdzie ustaliła się pierwsza silna kolonja skandynawska, w miejscowości na południe od jeziora Ilmeńskiego — na wyspie wśród lasów i błot, z centrem w Starej Russie. Samo słowo dla północy wiąże się z fińskiem nazwaniem Szwedów-Rustsi, które germanista W. Grimm w rozprawie swej sprowadza do fińskiego przekształcenia pierwszej części szwedzkiej nazwy drużynników — drotsmann[3]). Ale badania Marra wyjaśniły szerokie rozprzestrzenienie terminu „Ros" w składzie imion plemiennych świata jafetyckiego (z totemicznem znaczeniem konia, germ. Ross, ang. horse) w dialekty-

[1]) Wydanie „Russk. Istor. Żurnała", Pietrograd 1919. Wszechstronnej charakterystyce znakomitego uczonego poświęcony 25 tom „Izwiestji Otd. russk. jazyka i słow. ross. Ak. Nauk." 1923.

[2]) W czasopiśmie „Dieła i dni" 1920. Ks. I.

[3]) W. Grim, Proischożdienje tiermina «Ruś", w sborniku „Rossija i Zapad" pod red. A. Zaozierskiego, Ptbg. 1923.

cznym warjancie „rot“ i „tot“ (ros. „łoszad’“ [1]). Pozostaje więc zakonkludować z W. Grimem, że skomplikowane zawikłanie zagadnienia o pochodzeniu Rusi, można objaśnić drogą przypadkowego dźwiękowego podobieństwa, prawie identycznością dwóch terminów różnego pochodzenia, tem więcej, że przesuwanie, „o“ i „u“ znane i na północy (ruotsi-eston.-rôto) i na południu (ten sam źródłosłów w „et-rus-ki“).

Dla Rusi Kijowskiej mamy interesujący szkic Mich. Prisiełkowa z dziejów ruskiego życia religijnego w X—XII w. pt. „Borba dwuch mirowozzrienij“. Szkic ten (drukowany w cytowanym Sborniku „Rossija i Zapad“) zbliżony jest do znanej obszerniejszej pracy tegoż autora „Oczerki pocierkowno-politiczeskoj istorii Kijewskoj Rusi X—XII wiekow“ (Ptbg. 1913) i do rozprawy Mik. Nikolskiego „O driewnie-russkom christianstwie“ („Russkaja Mysl“ 1913, czerwiec). W rozprawie swej wyjaśnia Prisiełkow walkę, rozgrywającą się w duchowem życiu Rusi dwuch prądów, różniących się głęboko swemi nastrojami: bizantyjskiego, autorytatywno-ascetycznego i bardziej liberalnego, obejmującego szerokie kręgi życia — rusko-bułgarskiego, na tle tej walki podkreśla autor niektóre cechy charakterystyczne staroruskiego życia, oraz podaje ocenę szeregu zabytków literackich, a osobliwie zajmuje się rozbiorem „Słowa o Kniazijach“, jednego z najciekawszych utworów publicystyki XII w. Tenże autor napisał niewielką książkę o „Nestorze Letopiscu“ i zarys „Letopisanija XIV wieka [2]), zwięzły wykład rezultatów obszernych swych badań, w których autor z dobrym skutkiem, idzie śladami A. Szachmatowa, pracując nad historją ruskiego kronikarstwa, lecz na razie trudno myśleć o wydaniu tego studjum w całej objętości przy obecnych warunkach technicznych naszego ruchu wydawniczego.

Historja staroruskiego prawa wzbogaciła się pracami Inokentja Jakowkina: „Dogowor, kak normatiwnyj fakt w driewnie-russkom prawie“ [3]) także „przedwstępny ekskurs“ z większego studjum o zasadach leżących u podstaw staro-

---

[1]) „Jafeticzeskij Sbornik“. I. rozprawa Marra: „K’ woprosu o jafetidizmach w iranskich jazykach“ i „Łoszad’-ptica, totiem uratro-etruskogo plemieni“.

[2]) W „Sborniku statiej po russkoj istorii poswjaszczennych S. F. Platonowu, Ptbg. 1922.

[3]) Tamże.

ruskiego prawa, — oraz rozprawami I. Stratonowa (Kazań) i S. Juszkowa (Saratow) o Ruskiej Radzie. Niewielkie rozmiarami te prace potrącają o istotne problemy. Stratonow w pracy „K' woprosu o sostawie i proischożdieniju Russkoj Prawdy“ [1]) — w ślad za Maksimiejką, który dowodził, że Ruska Prawda pochodzi z Nowogrodu [2]), wiąże starszą część R. Prawdy w „krótkiej redakcji z przywilejem Jarosława dla Nowogrodu i wyjaśnia, że pierwszych 17 punktów dosyć dobrze zachowały tekst tego przywileju, który on uważa za sądowy („sudnoj“) podobnie jak „Dwinskaja ustawnaja gramota“ XIV w., notując punkty styczne w ich treści; artykuły, normujące pobory kniaziowskich funkcjonarjuszy-czynowników, Stratonow odnosi do innego przywileju Jarosława z 1036 r. Domysły te uznać należy za udatne, choć sam Stratonow zmniejszył znaczenie oświetlonych przez to wypadków, ponieważ nie zaznaczył, że po pierwszym przywileju Jarosława, o ile jego treść odbiła się na paragrafach R. Prawdy, Nowogrodzianie dobili się rozszerzenia na wszystkich mieszkańców swego miasta tej opieki i obrony, która ułożyła się na dworze kniaziowskim w stosunku do drużynników-ogniskowców. Juszkow wyjaśnia w pracy p. t. „K' istorii driewnie-russkich, juridiczeskich sbornikow XIII wieka“ [3]), pochodzenie późniejszej, tzw. „obszerniejszej“ redakcji R. Prawdy, badając skład tych kodeksów (sbornikow) prawnych, w których znajdujemy jej odpisy. Są to kodeksy z końca XII i początku XIII w. i zbadanie ich, rozpoczęte przez Juszkowa, ważne nie tylko dla losów „Ruskiej Prawdy“ ale i dla wierniejszej charakterystyki upadku Rusi Kijowskiej, któremu towarzyszyło nie obniżenie, lecz znaczny postęp działalności literackiej (Kijowski zwód latopisów 1198 r., Słowo o pułku Igora, Latopis halicko-wołyński i t. p.), piśmiennictwa prawniczego, cerkiewnego i świeckiego.

Dla epoki jarzma tatarskiego istotne są rezultaty badań prof. Bałłod (Saratow) w 1922 r. wykonane z polecenia „Naucznoj Associacii Wostokowiedenia“ znane dotąd tylko z krótkiego sprawozdania: „Staryj i Nowyj Saraj, dwie stolicy

---

[1]) Kazań 1920.

[2]) Maksimiejko N. — Opyt kriticzeskogo izsliedowanja Russkoj Prawdy. Charkow. 1914.

[3]) Saratow. 1921.

Złotej Ordy i sowriemiennyje im sielenija Niżniego Powołżja“ [1]). Te badania dają nam wyobrażenie o handlowych i przemysłowych punktach typu miejskiego w carstwie tatarskiem, o skomplikowanym systemie wodociągów, o domach z kunsztownem ogrzewaniem centralnem, o handlowem i przemysłowem życiu, wogóle o wysokiej kulturze typu środkowo-azjatyckiego, którą przyswoiły sobie wyższe warstwy świata tatarskiego.

II.

Historja Państwa Moskiewskiego w drugiej połowie XV i XVI w. (Iwan III—Iwan Groźny) jest może najmniej opracowana i dlatego uznać trzeba zajęcie się nią za najbliższe zadanie historjografji rosyjskiej. Dla tej złożonej i bogatej w treść historyczną epoki, nader niewiele zachowało się materjałów. „Burze Smuty“ — tak pisze o tem akad. Płatonow — „i sławny pożar Moskwy 1626 r. wyniszczyły archiwa moskiewskie i wogóle zabytki papierowe do tego stopnia, że wydarzenia XVI stulecia przychodzi nam poznawać na podstawie przypadkowych resztek i ułamków źródłowych“. Urywkowość tego materjału doprowadziła do tak parodoksalnego wyniku, że tego, co zostało, dotąd nie wyczerpano, nie zebrano w wystarczającym komplecie i nieopracowano w całości; różnolite bowiem i przypadkowe wiadomości łatwiej wymykają się z pod naszej uwagi, z większym trudem poddają się zestawieniu i wnioskom syntetycznym. Oto jedna przyczyna wskazanego objawu naszej historjografji. A druga — to zahipnotyzowanie indywidualnością Groźnego. Wyrosła o nim cała literatura, czasom jego poświęcono mnóstwo studjów. Tymczasem zaś sam Groźny uważał się za kontynuatora działalności ojca swego i dziada, co nieraz podnosił, działalność jego i epoka kończą stuletni okres tworzenia i ozganizacji Moskiewskiego Carstwa. Bez silnej podstawy w opracowaniu historji poprzedniego stulecia (1450—1550) od likwidacji „smuty“ czasów Wasyla Ślepego, z której wyrosło Moskiewskie Carstwo i w której warunkach wytworzył się typ „groźnego“ samodzierżcy (przecież Srogim nazywamy i Iwana III) — nie rozstrzygniemy licznych zagadek i epoki i osoby Iwana IV. Te okoliczności naocznie występują w ostatniem z ogłoszonych dzieł akad. Sergjusza

[1]) W czasopiśmie: „Nowyj Wostok“. Moskwa, 1923, Kn. 3.

Płatonowa, o „Iwanie Groźnym“. Niewielka ta książka[1]) daje zwięzłe, lecz nader ścisłe i jasne resumé biografji i działalności państwowej Groźnego, przeniknięte ogromnym sceptycyzmem co do możliwości podania „zakończonego obrazu“ samego cara i całkowitej syntezy historycznej treści tego okresu.

W innym tonie utrzymana książka R. Wippera „Iwan Groznyj“[2]). Tu niema ani sceptycyzmu, ani nawet analizy; wszystko na szerokiem tle porównawczem. Państwo Moskiewskie, jako część europejskiego świata, w walce z siłami Azji, przeżywa, w rzeczywistości te same historyczno-socjologiczne procesy, co wszystkie inne kraje Zachodniej Europy. Z talentem napisany szkic moskiewskiego historyka robi silne wrażenie, rzuca garść potężnych problemów dla badań dziejów Rosji. z t. zw. powszechnodziejowego punktu widzenia i nie powinien przejść bez następstw dla intenzywniejszego rozwoju naszej historjografji.

Zrozumiałe, że epoka Groźnego skupia stale uwagę badaczy. Jeden z ciekawszych zabytków oficjalnego kronikarstwa: „Letopisiec carstwowanja carja i wielikogo kniazja Iwana Wasilewicza wsieja Rusi“, poddany został dokładnemu zbadaniu przez Mikołaja Ławrowa, który wyjaśnił, że sporządzenie tego latopisa było wywołane wrażeniem zdobycia Kazania, jako pendant do apoteozy carskiej władzy w artystycznych inwentarzach carskiego pałacu a nawet w „ikonie“ wyobrażającej powrót moskiewskiego wojska z pod Kazania[3]). Lecz praca ta leży w rękopisie czekając na wydanie, w tece redakcyjnej „Letopisi zanjatij Archieograficzeskoj Komisji“. Drugi uczeń Płatonowa — Piotr Sadikow opublikował urywki większej rozprawy: K' istorii opriczniny Iwana Groznogo“[4]), gdzie szczegółowo zbadał terytorjum oprycznyny, jej instytucje, oraz zwią-

[1]) S. F. Płatonow, Iwan Groznyj. Ptbg. Brokgauz i Efron 1913. Zob. recenzję Priesniakowa w Sborniku „Wieka“. Ptbg. 1923.

[2]) R. Ju. Wipper, Iwan Groznyj. Moskwa 1922. Z powodu tej książki moja rozprawa: „Epocha Groznogo w obszczem istoriczeskom oswieszczenii“. „Annałach“. Ks. II. 1922.

[3]) Ta ikona — „Woinstwa Christowa“ w artystycznem czasopiśmie „Sofija“ 1914. Ks. 2. wyd. P. Muratow, lecz ten nie zrozumiał jej treści, bo uznał młodego cara za ... św. Włodzimierza, choć tego świętego ikonografja nie zna jako młodego i bez zarostu.

[4]) Dieła i dni. Ks. 2. (1921).

zek z nią części duchowieństwa („opricznyje bogomolcy"), czem istotnie uzupełnił rezultaty badań nad tym samym tematem autora „Oczerków Smuty". Ten sam Sadikow ogłosił drugą cenną pracę p. t. „Kormlennyje djaki i wopros o proischożdienii prikazow-czetiej w Moskowskom gosudarstwie" [1]; w niej autor rzuca w niejednem światło na reformy administracyjne z połowy XVI w., tak ważne w metodologicznym i programowym względzie dla dalszych badań. W dalszym ciągu zbadał Sadikow korespondencję Groźnego z Wasylem Grjaznym, ulubieńcem carskim [2]), który dostał się do niewoli tatarskiej. Korespondencja ta zachowała się w oficjalnej kopji w dziale „Kazańskich dieł" poselskiego prikazu (Mosk. Archiwum Spraw Zagran.) i ma z tego powodu duże znaczenie dla poznania Groźnego jako pisarza i dla zbadania innych przypisywanych mu utworów.

Sprawą wojennej reformy około r. 1550 zajmuje się profesor historji prawa Arkadjusz Borodin, z czego wydrukował urywek większej monografji (oczekującej również druku) [3]), analizujący „Ułożenije o służbie 1556 goda", — a Włodzimierz Pietrow szkic o „Sobornom ułożenii 1584 goda ob otmienie tarchanow" [4]). Ten akt walki z finansowemi przywilejami przez posiadanie ziemi klasztornej łączy się w niektórych miejscach z nieskończonym sporem o pochodzenie problemu przykucia włościan do gleby [5]).

Nader ciekawe zesumowanie wyników tego sporu dał akad. Płatonow w sposób zwięzły w swej książce „Boris Godunow"; postawił zagadnienie na nowej platformie przez wskazanie na rozporządzenie Groźnego o latach „zapowiednych" (tj. zakazanych), w czasie których włościanom nie wolno było opuszczać ziemi swych panów. „Boris Godunow" Płatonowa należy do najlepszych dzieł tego autora, podaje jasny i żywy obraz całej epoki. Ze szczegółów tej pracy cie-

---

[1]) W „Sborniku statiej po Russkoj istorii, poswiaszczenych S. F. Płatonowu. Ptbg. 1922.

[2]) W Sborniku „Wieka". Ptbg. 1923.

[3]) W „Sborniku statiej posw. S. F. Płatonowu". Ptbg. 1922.

[4]) Tamże.

[5]) Przegląd tego zagadnienia pióra A. Priesniakowa i S. Płatonowa w czasopiśmie „Archiw istorii truda w Rossii". Ks. I i III. (1921 i 1922.

kawość budzi fakt, że akad. Płatonow oświadcza się za uznaniem jako przyczyny śmierci carewicza Dymitra Uglickiego samobójstwa w napadzie konwulsji zgodnie z wynikiem oficjalnego śledztwa. Pozostaje jeszcze uznać pierwszego samozwańca za Grzegorza Otrepiewa, aby uporać się z szeregiem odwiecznych legend i fantazyj historjograficznych.

Nowa książka akad. Płatonowa o „Smutnom wriemieni" nie daje właściwie zasadniczo nic nowego w porównaniu z jego „Oczerkami Smuty", ale w szczegółach ten zarys popularny przynosi szereg cennych i ciekawych odcieni w biegu wypadków. Nowe materjały dały możność Pawłowi Lubomirowowi (autorowi treściwego studjum o niżnonowogrodzkim ruchu pod koniec „Smuty"[1]) i Płatonowi Wasience na nowo przejrzeć dzieje tekstu „Skazanija Awraamija Palicyna"[2]).

Szczególne zainteresowanie dla historji kolonizacji w związku z badaniem sił ekonomicznych Rosji, zogniskowanych w osobnej komisji przy Akademji Nauk, która łączy lokalne studja krajoznawcze, dało szereg owocnych rezultatów. „Komitiet Siewiera" przy Rosyjskiem Towarzystwie Geograficznem wydał dwa zeszyty „Oczerkow po istorii kołonizacii Siewiera" (1922), gdzie znajdujemy takie prace jak „Oczerk Nowgorodskoj kołonizacii Siewiera" napisany przez akad. Płatonowa i A. I. Andriejewa, zarys kolonizacji Północy z XVI i XVII w., i „niżowej" (nadwołżańskiej) kolonizacji Północy Płatonowa, tegoż szkic o „Inoziemcach na Russkom Siewierie w XVI i XVII wieków". Pozatem — zarys kolonizacji staroobrzędowców Wasila Drużynina i przegląd kolonizacji Sybiru do połowy XIX w. Sergjusza Bachrutina i w drugiej połowie XIX i w początku XX w. — G. F. Czirkina. Z temi studjami łączą się rozprawy akad. Płatonowa: „Był — li pierwonaczalno russkij siewier kriest'janskim"[3]) i „Strogonowy, Jermak i Mangazieja"[4]), pierwsza z nich wyjaśnia inicjatywę w pierwotnej kolonizacji rosyjskiej na północy — bojarów nowogrodz-

---

[1]) P. Lubomirow, Oczerk istorii nizgorodskogo opołczenja 1611—1613. Ptbg. 1917.

[2]) Lubomirow, w „Sborniku posw. Płatonowi", Wasienko w „Letopiś zanjatij Arch. Kom. zeszyt 32.

[3]) „Archiw istorii truda w Rossii". Ks. 2. (1921).

[4]) Wszystkie te szkice Płatonowa wyszły razem p. t. „Proszłoje Russkogo Siewiera". Ptbg. 1923 izd. „Wriemja". (Przyp. tłum.).

kich i ich przedsięwzięć przemysłowych; druga zaś łączy dążenie Rosjan na Sybir z wzrostem międzynarodowego handlu i popytu w zachodnio-europejskich krajach na rosyjskie bogactwa. Obecnie uczony moskiewski S. Bachrutin drukuje obszerną rozprawę o „Mangazieji", owem Eldorado rosyjskiego handlu futrami.

Dzieje Państwa Moskiewskiego w w. XVII oświetlone zostały w kilku pracach wydanych nieco wcześniej. Tu na pierwszem miejscu należy postawić pracę Aleksandra Zaozierskiego: „Car Aleksiej Michajłowicz w swojem choziajstwie" [1]), która daje o wiele więcej niż obiecuje tytuł, gdyż oświetla polityczne nastroje tak dworu carskiego, jak społeczeństwa, oraz dostarcza ciekawego materjału naukowego na temat: „rosyjski wiek XVIII w XVII-tym". Burzliwy ferment społeczny w Moskwie XVII w. omawia w zajmującym szkicu S. Bachrutin: „Moskowskij mjatież 1648 goda" [2]). Wykazuje on skomplikowanie i znaczenie tego silnego i dłużącego się fermentu, który tylko dla tego nie rozrósł się do rozmiarów rzeczywistej rewolucji, że niepozwalały na to „warunki geograficzne" ogromnego kraju, bo utrudniały koncetrację całego ruchu i rozbiły go na szereg oddzielnych porywów. Historyk kijowski, Paweł Smirnow, wydał dwa tomy swej pracy p. t. „Goroda Moskowskogo Gosudarstwa w pierwoj połowinie XVII wieka" [3]); tom pierwszy poświęcony zbadaniu „form ziemlewładienja", (a tu specjalnie interesujący dobór wiadomości o „wotczinnych", dziedzicznych grodach prywatnych właścicieli) drugi zaś traktuje o liczbie i ruchu ludności. Dowiadujemy się dokładnie o przenoszeniu się mieszkańców miast, bez względu na wysiłki rządu, zmierzające do przywiązania ich do posadów miejskich [4]), o zawisłości rosyjskiego grodu od procesu kolonizacyjnego, który przetwarzał Ruś Moskiewską w Europejską Rosję (z punktu widzenia geografji politycznej). Nie zupełnie udatne, mimo mnóstwa nowego materjału i dokładności badania, studjum o organizacji i stanie armji moskiewskiej

---

[1]) Piotrogród 1917. Z powodu tej książki moja rozprawa w „Russkim Istor. Żurnale". Ks. V (1918).

[2]) W „Sborniku statiej w czest' M. K. Lubawskogo". Moskwa. 1917.

[3]) Kijów 1917 i 1919.

[4]) Dla tego ruchu por. studjum Szachowskiej: „Sysk posadskich tjaglecow" w „Żurn. Min. Nar. Prosw." 1914 październik.

w XVII w. dał E. Staszewski pod tytułem „Smoleńskaja wojna 1632—1634 gg.[1]).

Rozrastając się terytorjalnie w Rosję Europejską, zmieniając swój ustrój w szeregu reform, Państwo Moskiewskie z trudem tylko mogło pokonać w sobie elementy, wrogo usposobione — w upartej samoobronie — dla wzmocnienia władzy centralnej i jej podpory, jaką stanowiło „służyłe dworjanstwo", zmierzające do socjalnego ujarzmienia mas ludowych. Ostoją tych antypaństwowych elementów było kozackie wojsko nad Donem, którego dziejami zajął się Sergjusz Tchorżewskij w zarysie „Donskoje wojsko w pierwoj połowinie XVII wieka"[2]). W rozprawie tej próbuje wydzielić z punktu widzenia prawno-państwowego „Donskije Wojsko", jako państwo, lenne wobec Moskwy, zarazem podaje zarys historyczny jego rozwoju i opis wewnętrznego ustroju. W książce „Stienka Razin"[3]), którą uznać należy za pierwszą naukową monografję tego ruchu (choć o nim wiele pisano) — autor kontynuuje opracowywanie tego samego problemu w drugiej połowie XVII w., w związku z dziejami burzliwego kryzysu wewnętrznego podczas buntu. Równocześnie z Tchorżewskim to samo zagadnienie prawnopaństwowego ustroju i położenia dońskiego wojska opracował Serg. Satikow, lecz rozprawę swą opublikował zagranicą, wskutek czego nie miałem do niej dostępu; ale wyniki prawdopodobnie są identyczne[4]).

Z zakresu historji rozwoju ekonomicznego Rosji w XVII w. — wymienić należy studja Heleny Wulich: „Iz mira torgowych otnoszenij w Moskwie XVII wieka"[5]) — rezultat zbadania obszernej korespondencji jednego przedsiębiorstwa handlowego ósmego dziesiątka lat tego stulecia, oraz Inny Lubimenko — „Moskowskij rynok kak ariena borby Gołłandii s Angliej"[6]).

Do osiemnastego wieku nie opublikowano nic ważniej-

---

[1]) Kijów 1919. Przy korzystaniu z tej książki należy brać pod uwagę recenzję Ark. Borodina w „Russ. Istor. Żurn.". Ks. 8.

[2]) „Russkoje Proszłoje". Ks. 3. (1932).

[3]) Ptbg. 1923. Brokgauz i Efron.

[4]) „Donskoj Wojskowyj Krug" (1549) w Sborniku „Donskaja Letopiś". Wiedeń 1923.

[5]) „Rossija i Zapad". Ks. I.

[6]) „Russkoje Proszłoje". Ks. 5.

szego. Z obszernej biografji Piotra Wielkiego, — nad którą pracuje prof. Mich. Bogosłowskij[1]), wydrukowany tylko niewielki ustęp. Jerzy Gotje dawno zakończył drugi tom (i ostatni) swojej „Istorii obłastnogo uprawlenija w Rossii ot Pietra I. do Ekatieriny II", lecz zwątpiwszy w możliwość wydrukowania, złożył w odpisach egzemplarze swego dzieła w bibljotekach publicznych Moskwy i Piotrogrodu i pozwolił z nich korzystać. Do czasów Aleksandra I. istnieje ciekawa praca Konstantyna Kudrjawcewa „Aleksandr Pierwyj i tajnia Fiedora Koźmicza", którą, jak należy się spodziewać, zakończy się nareszcie tą sławną legendę. Inna znów „legenda" o samobójstwie Mikołaja I. poddana została krytycznemu przejrzeniu wszystkich danych pro i contra w rozprawie N. Sztakielbierg, która doszła do wniosku, że — w końcu — to możliwe, lecz nie udowodnione[2]).

III.

Takie, mniejwięcej, wyniki historjografji rosyjskiej w ostatnich latach — idącej staremi torami w badaniu przeszłości. Wydarzenia okresu rewolucyjnego dały jednakowoż impuls do rozwoju innych historycznych zainteresowań, rosnących z wielkiem ożywieniem i rozporządzających większemi możliwościami wydawniczemi, a mianowicie badanie życia ekonomicznego i ruchu rewolucyjnego, śledzenie biegu najnowszych dziejów — w przededniu rewolucji, epoki wojny światowej i rewolucji.

Zburzenie dawnego ustroju wywołało także zniszczenie starego systemu archiwów dykasteryjnych („wiedomstwiennych") a zarazem i rozległe reformy archiwalne w Rosji. Wszystkie zbiory archiwalne połączone zostały w „Gławnyj Gosudarstwiennyj Archiwnyj Fond", którymi zarządza „Gławnoje Archiwnoji Uprawlenje", później przekształcone w „Centrarchiw", zawisły wprost od Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego („Wcika")[3]) — poza urzędami — komisarja-

[1]) „Pietr Wiel. w Wienie w 1698 godu". („Sbornik w czest' M. K. Lubawskogo". Moskwa 1917).

[2]) „Russkoje Proszłoje". Ks. I.

[3]) Ogólne wiadomości o przebiegu tej reformy archiwalnej w artykule Aleksandra Nikołajewa („Istoriczeskij Archiw". T. I). O analogicznej centralizacji archiwów na Ukrainie z ośrodkiem w Charkowie, nie mam prawie żadnych wiadomości.

tami, poza tem nowozorganizowane archiwum historyczno-rewolucyjne (w Piotrogrodzie i Moskwie) i historyczno-ekonomiczne (w Piotrogrodzie).

Dla opracowania materjałów dotyczących historji rewolucji październikowej i dziejów rosyjskiej partji komunistycznej Rada Komisarzy Ludowych powołała uchwałę z dnia 25 września 1920 r. osobną Komisję, jako stałą instytucję, znaną pod skróconem imieniem „Istpart". Zadania nowego instytutu w rzeczywistości rozszerzyły się także i na badanie i wydawanie materjałów dotyczących dziejów rewolucji wogóle. Organ perjodyczny stanowi: „Proletarskaja rewolucja, istoriczeskij żurnał istparta". Biuro piotrogrodzkie Istparta wydaje swoje czasopismo: „Krasnaja Letopiś". W ogłoszonych dotąd tomach wiele znajdujemy materjału z historji ruchów rewolucyjnych, dokumentów, pamiętników, szkiców o poszczególnych momentach. Równocześnie przygotowuje się wydawnictwo serji materjałów np. „Pamjatniki agitacyjnej literatury ros. soc.-demokr. raboczej partji". Wyszedł na razie tom VI: „Pieriod wojny (1914—1917)", zeszyt 1.: „Prokłamacii 1914 goda"; I. tom wydawnictwa obejmuje „Czernyj Pieriedieł" [1]). Taki porządek wydania dużo mówi. Przy badaniu „historji" współczesnej, trudno, a nawet i nie można oddzielić celów naukowych od zadań propagandy. Dlatego obszerna, istotnie, działalność wydawnicza w zakresie historji ruchu rewolucyjnego wogóle — nosi charakter podwójny. Przegląd jej wymagałby znacznej bibljografji, którą częściowo tylko zebrał Aleksiej Szitow w swej pracy, o charakterze popularnego „ukazatiela ważniejszich knig, broszjur i żurnalnych statiej" pod tytułem: „Czto czitat' po istorii russkogo riewolucionnogo dwiżenija?" [2]). Dla 1905 roku mamy przedewszystkiem dwa wydania książki Lwa Trockiego: „1905 god", książki, która podaje treściwą a ciekawą próbę oświetlenia genezy historycznej rewolucji rosyjskiej. Spowodowała ona nie mniej interesującą dla historyka polemikę między Trockim a historykiem — Mich. Pokrowskim, autorem czterotomowej „Istorii Rossii s driewniejszych wriemien". Przedmiot sporu [3]) stanowiło określenie osobliwości ro-

[1]) Moskwa-Petbg. Gosud. Izdat. 1923.
[2]) Ptbg. Gosud. Izdat. 1922.
[3]) Dyskusja toczyła się na łamach moskiewskiej gazety „Prawdy".

syjskiego procesu historycznego, który doprowadził do lutowej i październikowej rewolucji; fakt ten zniewolił obu uczestników sporu do podjęcia próby w następstwie opracowania rosyjskiej historji z punktu widzenia marksizmu, tzw. walki klasowej na tle ekonomicznego rozwoju Rosji. Problem ten zmusza do specjalnego zajmowania się ekonomiczną historją Rosji, zwłaszcza w czasach najnowszych, w w. XIX. a w szczególności w drugiej połowie jego i z początkiem XX w. Wzmożone zainteresowanie dla dziejów gospodarczego bytu wywołało pojawienie się „Archiwa istorii truda w Rossii", wydanego przez Radę związków zawodowych w Piotrogrodzie, pod redakcją Juljana Giessena. W dziewięciu zeszytach tego Archiwum znajdujemy szereg studjów opartych na nieznanych materjałach archiwalnych o kwestjach z dziejów klasy robotniczej i włościaństwa, ułamkowych, czasem zupełnie drobnych przyczynków oświetlających coraz to nowy i nowy materjał. One posłużą kiedyś do ujęcia ogólniejszych problemów, ale narazie daleko im do tego.

Trzeci temat traktowany na równi z historją ruchów rewolucyjnych i ekonomiką — to dzieje stosunków międzynarodowych w przededniu wojny światowej i w czasie jej trwania. Zaczęto na nutę bojową publikacjami „Tajnych dogowor ow", które potem przybrały głębszy charakter opracowania materjałów historycznych do tej kwestji, znajdujących się w rosyjskich archiwach. Takiemu zadaniu służy zwłaszcza „Krasnyj Archiw" wydawany w Moskwie przez Centrarchiw pod redakcją Mich. Pokrowskiego. Lecz to wszystko praca bieżąca, której wyniki, jak dotąd — toną w mrokach przyszłości. Jeśli chodzi o stronę teoretyczną to kierunek panujący wypracowuje i głosi zasady ideologji marksizmu na kartach wydawnictw: „Wiestnik Socialisticzeskoj Akadiemii" (w Moskwie; ks. 1—4) i „Pod znamieniem marksizma" (w Piotrogrodzie).

A. Priesniakow.

Z dziejów rywalizacji polsko-węgierskiej na terenie Rusi halicko-włodzimierskiej w XIV wieku [1]).

(Trzy traktaty z lat 1350—1352).

Lata 1350—1352, które ostatnio stanowiły przedmiot naszych rozważań [2]), zasługują na specjalne wyróżnienie ze względu na ciekawy fakt, iż w tym okresie zawarte zostały trzy traktaty pomiędzy trzema mocarstwami, bezpośrednio zaangażowanemi w walce o spuściznę po Romanowiczach: Polską, Węgrami i Litwą.

Układ Ludwika z Kazimierzem o Ruś z 4 kwietnia 1350 r., umowa Ludwika z Kiejstutem z 1351 r., oraz Kazimierza z Giedyminowiczami w r. 1352, mimo iż nie zdołały zatrzeć dotychczasowych antagonizmów między nimi oraz zapobiec dalszym walkom, posiadają dla nas pierwszorzędne znaczenie jako wyraziste odbicie planów politycznych tych osobistości, które w danym momencie na gruncie ruskim realizować miały żywotne interesy własnych państw.

Trwałym dorobkiem najnowszej naszej nauki są cenne

[1]) Zamieszczamy wykaz skrótów częściej używanych wydawnictw źródłowych:

Rzyszczewski i Muczkowski, Kod. dypl. Polski (KDP.); Kod. dypl. małop. (KDMP.); Kod. dypl. miasta Krakowa (KDMK.); Kod. dypl. wielkop. (KDWP.); Akta grodzkie i ziemskie (AGZ.); Dogiel, Cod. dipl. Poloniae (Dogiel); Bielowski, Mon. Pol. (MP.); Theiner, Mon. Pol. Hist. (Theiner); Ptaśnik, Mon. Pol. Vat. (Ptaśnik, Mon. Vat.); Voigt, Codex diplomaticus Prussicus (Voigt); Hansisches Urkundenbuch (Hans. UB.); Fejer, Cod. dipl. Hungariae (Fejer); Hruszewski, Mater. do ist. susp. polit. i ekonom. widnosin zach. Ukr., Zap. Tow. im. Szewczenk. T. 63. 1905 (Mater.); Grünhagen, Die Correspondenz der Stadt Breslau mit Karl IV. Arch. für öster. Gesch. t. 34 (Grünhagen, Die Corresp.).

[2]) Artykuł niniejszy stanowi czwarty rozdział pracy tegoż autora, poświęconej polityce ruskiej Kazimierza Wielkiego.

prace Dąbrowskiego, stwierdzające i wyjaśniające ową nić łączności między Polską a Węgrami, snującą się nieprzerwanie przez całe panowanie dwóch ostatnich Piastów. Następstwem czynnej pomocy, udzielanej przez Węgrów, borykającemu się w swoich najistotniejszych zagadnieniach sprzymierzonemu sąsiadowi z północy, musiało być to zrozumiałe dążenie ze strony polskiej, świadomość konieczności utrzymania dobrych stosunków z Andegawenami. Jednak, co charakterystyczne, mimo znacznej zależności dworu krakowskiego od Węgier — Polska nie przestała ani na chwilę prowadzić swojej własnej, samodzielnej polityki; co więcej nawet, Kazimierz, daleki od łatwych ustępstw na rzecz sprzymierzeńca, wstępuje z nim do wyraźnego współzawodnictwa na tych terenach i w tych momentach, kiedy interesy obu państw niekoniecznie pokrywały się nawzajem. Wymownym przykładem niniejszych uwag służyć nam może sprawa ruska.

Wiemy, iż Węgry zaczęły rościć sobie pretensje do Rusi na początku XIII stulecia, kiedy to po zawładnięciu Haliczem młodociany syn Andrzeja II, Koloman, wraz ze zmówioną sobie Salomeą Leszkówną koronowani zostali na „królów" halickich.

Mimo szybkiej utraty tego kraju występowali odtąd Arpadowie a po nich Andegawenowie z teoretycznem roszczeniem do Rusi, wprowadzając na stałe do swej królewskiej tytulacji człon: (*rex*) *Galiciae et Lodomeriae.*

Upadek Romanowiczów w r. 1322—23 otwierał znowu Andegawenom widoki na Ruś. Wiemy, iż Łokietek z całą zręcznością zdołał zażegnać niebezpieczeństwo węgierskie, skłaniając Karola andegaweńskiego wobec wspólnego niebezpieczeństwa ze strony Tatarów a może i Litwy do podtrzymania dotychczasowej dynastji ruskiej w osobie syna Trojdena czerskiego, Bolesława.

Kazimierz, kontynuując w dalszym ciągu zamysły ojcowskie, skłonił Bolesława Jerzego do zawarcia układu, zapewniającego tron Romanowiczów królowi Polski (w razie bezpotomnej śmierci Jerzego) wzamian za obiecaną pomoc Piasta w niechybnej walce z Tatarami lub bojarami. Fakt ten stanowił pierwszorzędny sukces w dotychczasowej polityce Kazimierza, pozwalał bowiem Polsce po rychłym upadku Bolesława zająć na Rusi co najmniej równorzędne (z punktu widzenia prawnego biorąc) wobec Andegawenów stanowisko.

Od tej chwili rozpoczyna się konsekwentne współzawodnictwo o wpływy na terenie halicko-włodzimierskim; gra kunsztowna i subtelna mężów tej miary, co z jednej strony Karol andegaweński a po nim Ludwik, z drugiej zaś — nasz Kazimierz. Sprawa ruska była zbyt świeżą i niepewną, zwłaszcza wobec wspólnego niebezpieczeństwa Tatarów czy Litwy, aby mogła rozerwać wypróbowane węzły, łączące oba państwa; była jednak zbyt ważną, aby mogła skłonić jedno z nich do dobrowolnej rezygnacji.

Zdaniem naszem akcja węgierska na Rusi w chwili śmierci Bolesława-Jerzego miała nietyle na celu pomoc, okazaną Kazimierzowi, ile raczej była wymownem zaznaczeniem niewygasłych pretensyj węgierskich do Rusi w momencie, kiedy się ważyć miały w sposób decydujący losy tego kraju.

Przyłączenie do Polski w r. 1341 Sanoczyzny najwymowniej maluje, jak dalekim był Kazimierz od spełniania li tylko woli Andegawenów.

Prawda, że, poczynając od r. 1340, przeważny ciężar walk spoczął na Polsce, ale z drugiej strony nie należy zapominać, iż i inicjatywa w polityce ruskiej obu mocarstw przeszła faktycznie w ręce Polski i że ta przewaga wpływów z biegiem lat staje się coraz bardziej widoczną.

Wywownym przykładem owej rywalizacji służyć może znany nam dokument Ludwika z maja 1344 r., w którym król węgierski zabrania Diet'ce wybierać na Rusi większą daninę od koszyczan, niżeli od kupców innych narodowości a przedewszystkiem od Polaków. Charakterystycznem jest, iż Ludwik podwakroć (a więc nie przypadkowo) wymienia tylko jednych Polaków[1]).

Walka o Ruś musiała być zgóry już zakreśloną w pewnych ramach: z jednej strony ze względu na najistotniejsze interesy własnego państwa a w pierwszym rzędzie na sprawę pomorską i śląską nie mógł Kazimierz dla Rusi zerwać z An-

[1]) ... tributarii vestri super ipsos (t. j. koszyczan) tributum superfluum, imo omnino injustum et plus quam a populis seu mercatoribus regni Poloniae ac aliorum regnorum, ab ipsis (t. j. od koszyczan) exigerent et extorquerent indebite et injuste"... przeto każemy wam... i t. d.; a nieco dalej: ...in locis tributorum vestrorum per vestros tributarios superfluum tributum, ac plus, quam a populis et hospitibus regni Poloniae et aliorum regnorum exigi facere non velitis" ... Fejer, T. IX, Vol. I, 95, 209.

degawenami; z drugiej zaś — nie mógł za żadną cenę dopuścić do faktycznego opanowania Rusi halickiej przez Węgrów. Wyszedłszy z tego założenia, trzeba dopiero oceniać całą politykę ruską Kazimierza i z tego punktu widzenia należy poddać bliższemu rozpatrzeniu pamiętny dokument króla Ludwika z 4-go kwietnia 1350 r. [1]).

Ludwik za zgodą brata swego Stefana darowywał w dożywocie królowi Kazimierzowi królestwo ruskie, *regnum nostrorum predecessorum iure successorio in nos devolutum*, z warunkiem wykupna za 100.000 florenów donacji tej od syna, gdyby się takowego król doczekał. Na przypadek bezpotomnego zejścia Kazimierza królestwo ruskie, równie jak i polskie, powrócić miało *pleno iure* do Ludwika i jego potomstwa albo do Stefana i tegoż sukcesorów męskich. Nadto przyrzekał Ludwik Kazimierzowi pomoc przeciwko Krzyżakom, a przeciwko innym wrogom tylko w sprawach z powodu królestwa ruskiego zachodzących, jak do tego zobowiązał się ojciec Ludwika — król Karol andegaweński [2]).

Z pierwszego wejrzenia dokument powyższy zdaje się być kompletnym sukcesem Ludwika; zważmy bowiem, że 1) Węgry nie zrzekały się swoich praw do Rusi i miały zapewnione w niej rządy po śmierci Kazimierza bez względu na wynik sukcesji Andegawenów w Polsce i 2) w okresie obecnym, kiedy daleko było jeszcze do faktycznego opanowania Rusi, cały ciężar walk z Litwą przechodził tem samem na Polskę; innemi mówiąc słowy, Kazimierz nie zyskiwał nic a wszystko tracił.

Wiemy z jakim uporem i wytrwałością przez trzydzieści lat rządów walczyć będzie król Polski o Ruś, z jakiem poświęceniem wobec ciężkiej sytuacji finansowej (czego dowodem choćby często zaciągane pożyczki) i narażaniem własnego kraju na niebezpieczeństwo i zniszczenie dobijać się będzie spuścizny po Romanowiczach — a z drugiej strony znamy trzeźwą, roz-

---

[1]) Kwart. hist. 1892, 31. Wątpliwości, jakie podniósł przeciw tej dacie Korzon, Dzieje wojen i wojskowości I, 90—91, całkowicie usunął Dąbrowski, Ostatnie lata, 127 przyp. 4. Na poparcie wywodów tegoż uczonego pragniemy zwrócić uwagę na itinerarjum Ludwika, zestawione przez Wertnera, Vjestnik kr. hrvatsk. slav. dalmat. zem. arkiwa. V, 1903, gdzie, aczkolwiek napewno wiemy, iż Ludwik bawił poza granicami Węgier, w dokumentach królewskich w tym czasie stale figuruje Buda, Wyszehrad i t. d.

[2]) Prochaska, W sprawie zajęcia, 24.

ważną naturę Kazimierza; dokument Ludwika z 1350 r. wzbudzać może poważniejsze refleksje...

Przechodząc do bliższego rozpatrzenia jego treści, należy odrazu zauważyć, iż pomiędzy Polską a Węgrami w sprawach ruskich istniał pewien układ, którego zawarcie całkiem słusznie kładzie nauka na lata 1335—1339. Aczkolwiek szczegóły powyższej umowy nie są nam bliżej znane — to jednak dwie rzeczy można stwierdzić z wspomnianego dokumentu: 1) Karol andegaweński zobowiązywał się wspomagać Kazimierza przeciwko wszystkim wrogom w sprawach, dotyczących królestwa ruskiego [1]) i 2) najważniejsze warunki umowy Ludwika z Kazimierzem z 1350 r., t. j. ustąpienie Rusi w dożywocie Kazimierzowi i wykup jej za 100.000 florenów nie istniały w poprzedniej umowie [2]).

Układ dawniejszy, zawarty najpóźniej w r. 1339 [3]), obowiązywał do kwietnia 1350 roku; tym wypadkiem, który skłonił Ludwika do zmiany dotychczasowych postanowień, były niewątpliwie sukcesy Kazimierza, osiągnięte jesienią r. 1349 [4]).

---

[1]) Subsidium autem et auxilium contra Cruciferos de Pruscia et alios quoslibet, super factis dumtaxat predicti regni Ruscie, dum et quando expediens fuerit et opportunum, iuxta modum et formam prioris composicionis inter dominum Carolum regem genitorem nostrum pie memorie et per consequens nos ac ipsum dominum regem Polonie habite, nos vel idem dominus Stephanus dux frater noster comprestabimur domino regi Polonie prenotato.

[2]) Gdyby istniały powyższe warunki, toby niewątpliwie Ludwik zaznaczył, że ustępuje Ruś, lub że wykupi Ruś w myśl poprzedniej umowy, podobnie jak zaznacza, że posiłkować będzie nadal Kazimierza przeciw Krzyżakom i innym wrogom „iuxta modum et formam prioris compositionis".

Skoro Ludwik mówi o poprzedniej umowie (prioris compositionis) t. zn. iż przeciwstawia ją obecnej, czyli że mamy do czynienia z dwoma różnemi układami a nie jedną umową, dosłownie powtórzoną w r. 1350.

Gdyby Andegawenowie już przed r. 1340 ustąpili Ruś w dożywocie Kazimierzowi, toby Ludwik nie mógł rościć sobie pretensyj do Rusi w roku 1344, jak to widzimy w dokumencie do bojara Diet'ki w sprawie kupców koszyckich. Zresztą i ogólna sytuacja polityczna w latach 1335—39 wyklucza tego rodzaju możliwość.

[3]) Na wiosnę r. 1340 mamy już wspólną wyprawę polsko-węgierską na Ruś niewątpliwie jako wynik poprzedniego porozumienia.

[4]) Krótki stosunkowo termin, jaki dzieli wyprawę Kazimierza od dokumentu Ludwika, najwymowniej wskazuje, iż Polska przed r. 1349 nie mogła opanować Rusi, bobyśmy mieli odpowiedni zwrot w polityce węgierskiej. Dlatego też wydaje nam się najprawdopodobniejszem rządy Diet'ki przesunąć aż do r. 1349.

Zdaniem naszem wielka wyprawa, której rezultaty dały Kazimierzowi zdobycze nietylko na Rusi halickiej, ale i cały prawie Wołyń, zwracała się bezpośrednio, oczywiście, przeciwko Litwie, pośrednio zaś jednak i przeciwko Węgrom.

Opanowanie Rusi wobec nieuregulowanego dotychczas konkretnie wzajemnego stosunku Piastów i Andegawenów do spuścizny po Romanowiczach czyniło wielce naprężoną i drażliwą sytuację, której rozstrzygnięcie stawało się dla obu państw nieodzowną koniecznością.

Sytuacja polityczna w momencie, kiedy władcy dwóch sąsiednich mocarstw mieli dojść w sprawach ruskich do zgodnego porozumienia, układała się niewątpliwie dla Polski o wiele korzystniej, aniżeli dla Węgier [1]). Przedewszystkiem należy pamiętać, że w okresie pertraktacyj, t. j. na początku 1350 r. cała prawie Ruś halicko-włodzimierska [2]) znajdowała się w rękach Kazimierza; Węgry miały za sobą dawne mniej czy więcej uzasadnione pretensje, Polska poza równorzędnemi teoretycznemi prawami miała coś więcej, bo fakty dokonane.

W okresie po wyprawie a przed porozumieniem z Węgrami

---

[1]) Tę ryzykowną politykę Kazimierza na gruncie ruskim usprawiedliwia w znacznej mierze ogólna sytuacja polityczna Polski w latach 1349—1350. Karol IV wobec nieutrwalonego stanowiska w Rzeszy nie mógł myśleć o poważniejszej akcji zaczepnej w stosunku do Polski; raczejby można odwrotnie powiedzieć, iż Kazimierz — zwłaszcza jeśli chodzi o kupców wrocławskich — zajmuje pierwszy bardziej wrogie stanowisko.

Zakon w danym momencie nie zdradzał zaczepnych tendencyj, tem bardziej, że król Polski okazywał mu wyraźnie pokojowe zamiary, czego wymownym dowodem jest aż pięć dokumentów (KDP. II, 500; Voigt III: 59 i 60; Hans. UB. III, 159; Voigt III, 65), wystawionych w ciągu tylko jednego roku dla Krzyżaków.

Moment pertraktacyj polsko-węgierskich o Ruś był dla Ludwika niewątpliwie mniej dogodnym. Sprawa neapolitańska od r. 1342, tj. od śmierci króla Roberta a zwłaszcza w stadjum niezwykle ostrem od morderstwa męża Joanny, Andrzeja, w r. 1345, pochłaniała energję wielkiego Andegawena i kierowała całą jego ówczesną polityką europejską (zaostrzenie stosunku z papieżem i ochłodzenie z Luksemburgami; zbliżenie do cesarza Ludwika Wittelsbacha, wojna z Wenecją i oblężenie Zadaru, I-a wyprawa neapolitańska itd.).

Ludwik dokument swój z kwietnia 1350 r. wystawiał tuż w przededniu wyjazdu na drugą wyprawę do Neapolu — nie mógł więc w danym momencie poświęcić całej swej energji sprawom ruskim.

[2]) Odwetowa wyprawa litewska rozpoczęła się dopiero w maju 1350 r. i to na ziemie rdzennej Polski.

zachował się dokument Kazimierza z 5 grudnia 1349 r.[1]) dla Krzyżaków, rzucający niezwykle ciekawe światło na to stanowisko, jakie zajmował król Polski wobec dokonanego faktu na najbliższym wschodzie. Kazimierz przyjmuje[2]) — co charakterystyczne — poraz pierwszy[3]) tytuł „pana ziemi ruskiej“[4]) a z treści dokumentu, z chęci utrzymania ożywionych handlowych stosunków Rusi z miastami Zakonu przebija wyraźnie dążenie do zabezpieczenia interesów nowo zdobytego kraju.

Skoro Ludwik w rozpatrywanym przez nas dokumencie zdecydował się ustąpić Ruś Kazimierzowi — to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż uczynił to nie z lekceważenia sprawy, z dobrej woli czy serdeczności rodzinnych, ale tylko i wyłącznie z przymusu konieczności, tem bardziej że nowy „władca ziemi ruskiej“ nie myślał rezygnować z dotychczasowych swych praw i pretensyj.

Milkowicz[5]) na zasadzie niedostatecznego kryterjum[6])

---

[1]) Hans. UB. III, 159.

[2]) Stanowisko króla Polski względem Rusi, zajęte w powyższym dokumencie, było najwyraźniej sprzeczne z dotychczasowemi pretensjami węgierskiemi, Ludwik bowiem dopiero w kwietniu 1350 r. zgodził się na czasowe ustąpienie Rusi Kazimierzowi.

[3]) O tytulacji ruskiej Kazimierza z r. 1337 i 1346 — patrz uwagi w poprzednich rozdziałach niniejszej pracy. Porówn. Caro, Gesch. Pol. 285; Грушевський IV, 33 przyp. 1.

[4]) „Casimirus dei gratia rex Polonie dominusque terre Russie...“ zezwala kupcom toruńskim per terram nostram Rusiae transeundi et ad Ladimiriam nostram civitatem veniendi; poczem obiecuje z własnego skarbca wynagrodzić każdemu z nich szkodę, którąby przez kogokolwiek „in terra nostra Rusie eveniret“.

[5]) Милькович, Студия критични надъ ист. руско-полъ-скою, 41.

[6]) Kazimierz w dokumentach swoich, wymieniając miejscowości położone na Rusi, niekiedy dodawał, iż są „in terra Russiae sita, situata, constituta“ i t. p. (prope Szczebressyno opido ruthenicali. 1352 r. AGZ. V, 3; prope Beldsz in terra Russie. 1353 r. KDMP. III, 702; opidum Rzeschoviense cum suo toto districtu, in terra Russie situm. 1354 r. KDP. I, 119; villa nostra.. Rogy in terra Russie prope Crosno sita. 1358 r. KDMP. III, 721; Mericam nostram Brzozowe, terre Russie in castellania Sanocensi. 1359 r. AGZ. III, 9; Sulimow in terra Russie in districtu Lamburgensi... situatam. 1360 r. KDMP. I, 739; civitatem nostram Lemburgam in terra Russie. 1365 r. AGZ. III, 14; Nowicza et Wtrop... in terra Russie retro Coloniam (właśc. Kołomyja). 1367 r. KDMP. III, 797; Rybothicze, Whelnyky et Sirokoscze, in districtu premisliensi, terra Russie sittas. KDMP. III, 807; Civitas Lemburgensis

wyprowadził błędny wniosek, iż przez „królestwo ruskie", o którem Ludwik w 1350 r. wspomina, należy rozumieć tylko ziemię lwowską.

Tymczasem z zachowanych świadectw źródłowych [1]) stwierdzić można z całą pewnością, iż kraj, który zwano powszechnie Russia, Russia Minor, Ruthenia i t. p. owe, *regnum Russiae*, które Ludwik w rozpatrywanym przez nas dokumencie ustępował Kazimierzowi, obejmowało całą Ruś halicko-włodzimierską [2]).

---

in terra Russiae constituta... 1368 r. AGZ. III, 19 i t. d. jednakże do powyższych dodatków nie należy przywiązywać szczególnej wagi — jak to uczynił Milkowicz — gdyż w przeważającej większości mówiąc o Sanoku, Przemyślu, Lwowie, Włodzimierzu Wołyńskim i t. d. tego rodzaju określników nie używał. (Najważniejsze miejscowości, o których Kazimierz nie wspomina, iż są położone na Rusi: Lwów: Voigt III, 65; AGZ. II, 1; AGZ. III, 5; AGZ. III, 10; KDMP. III, 797, 812, 816; Sanok KDP. I, 117; AGZ. VIII, 1; KDMP. III, 741; Грушевський, Матер. 1; AGZ. VIII, 4; AGZ. III, 15; AGZ. VIII, 7; KDMP. I, 283; AGZ. III, 18; Włodzimierz Wołyński: AGZ. III, 16; Halicz: KDMP. III, 816; Przemyśl: KDMP. III, 812; Jarosław: KDMP. III, 743; Trembowla: KDMP. III, 816; Lubaczow: KDMK. I, 33 i t. d.).

[1]) W tytulacji zachowanych dokumentów ostatnich Romanowiczów przez ducatus Russiae rozumiano Ruś i halicką i włodzimierską. Zwłaszcza należy podkreślić pod tym względem stanowisko Bolesława Jerzego; występuje on w r. 1339 jako heres regni Russie (KDP. III, 88), uważając się — jak wiemy z poprzednich jego tytulacyj — za pana tocius Russie Mynoris t. j. Terre Russie Galicie et Ladimere.

Kazimierz w dokumencie swoim dla kupców toruńskich z 5 grudnia 1349 r. mówi: per terram nostram Russiae transeundi et ad Ladimiriam nostram civitatem veniendi. (Caro, Gesch. Vol. II, 285); dokument swój z 1353 r. wystawia in stacione prope Beldsz in terra Russie. (KDMP. I, 702).

Janko z Czarnkowa — że pominiemy inne źródła — mówiąc o zwycięskiej akcji Kazimierza z r. 1349, podaje, iż król Polski zajął ducatum Russiae... cum omnibus civitatibus et castris, do którego to księstwa, jak wynika z treści, wchodził i Łuck, odstąpiony Lubartowi. (MP. II, 629). Wspominając zaś później o odwetowej akcji Litwinów na wskutek powyższej zwycięskiej wyprawy, podaje: duces Litwanorum... ducatum Russiae ingredientes Wladimiriam et Lwow civitates... vastaverunt... castraque fortiora scilicet Wladimiriam, Belz, Breszcze et alia minora... expugnaverunt. (MP. II, 630).

[2]) Co Andegawenowie rozumieli przzez regnum Russie, stwierdza w sposób najzupełniej wystarczający już sama tytulacja królewska: rex Galiciae et Ladimeriae. Poza tem można zwrócić uwagę na dokument z 28 grudnia 1352 r. (Porówn.: Грушевський, З облоги Белза. Зап. Наук. тов. ім. Шевченка. 1906), w którym Ludwik mówi o Bełzie jako

Wspomniany przez nas dokument króla Węgier, o ile w sposób niezwykle ścisły regulował sprawę powrotu Rusi do Andegawenów po śmierci Kazimierza, o tyle — zdaniem naszem — stosunkowo dosyć lakonicznie stawiał prawa i pretensje zarówno Polski, jak i Węgier do Rusi w okresie do zgonu ostatniego Piasta. Wymownym przykładem niniejszych uwag służyć nam mogą różne a może wprost nawet sprzeczne komentarze wielu uczonych[1]) jednego i tego samego dokumentu.

Przyczyny owych niedomówień należy zdaniem naszem szukać w drażliwości samej sprawy, w tych „serdecznościach", jakie żywił wielki Andegaweńczyk wobec swego „najdroższego wuja".

Odnośny ustęp wspomnianego dokumentu brzmi, jak następuje:

„regnum Russie... domino Casimiro... regi Polonie... cedimus et donavimus in his scriptis huiusmodi moderamine et pacto interpositis".

(Tu następują warunki powrotu Rusi do Węgier po śmierci Kazimierza).

Zdaniem naszem skoro Ludwik uznaje Ruś jako dożywotnią własność Kazimierza, to tem samem już zrzeka się (choćby tylko czasowo) do niej z swoich praw i pretensyj. Oczywiście, o jakiejkolwiek wyraźnej rezygnacji niema w dokumencie wzmianki, co więcej, Ludwik nie przestaje nadal używać dotychczasowej tytulatury ruskiej a przez zasadniczy warunek umowy: bez względu na wynik sukcesji Andegawenów w Polsce — powrót Rusi do Węgier — podkreśla ciągłość i nierozerwalność praw węgierskich do tego kraju.

Oczywiście, tego rodzaju postępowanie Ludwika jest cał-

---

twierdzy królestwa ruskiego. (Castellum Belz nominatum, in regno Russie habitum).

[1]) Dla bliższego wyjaśnienia cytujemy tylko kilka przykładów: Smolka Rok 1386, 87, Huber, Ludwig I von Ungarn und die ungarischen Vasallenländer, Arch. für österr. Gesch. T. 66, 15. uważają, iż Ludwik ustępował Kazimierzowi w dożywocie swoje prawa i pretensje do Rusi; Ehrlich, Starostwa w Halickiem I, 7 — iż Ludwik zrzekł się na jego (t. j. Kazimierza) rzecz swych praw z pewnemi zastrzeżeniami; Milkowicz, Студ. крит. I, 35 — iż ani Ludwik, ani Kazimierz nie zrzekali się swoich praw; Prochaska zaś, W sprawie zajęcia 24, sądzi, iż król węgierski absolutnie t. j. nawet czasowo się swoich praw nie zrzekał.

kowicie wytłumaczone względami natury politycznej [1]), z jednej strony koniecznością uznania faktu dokonanego przez Polskę, z drugiej zaś dążeniem do podtrzymania dotychczasowych własnych pretensyj w celu zrealizowania ich w dogodniejszym momencie.

Stajemy wobec pierwszorzędnej wagi pytania: czy Ludwik uznawał prawa Polski do Rusi, powstałe wskutek umowy Kazimierza z Bolesławem Jerzym?

Zdaniem naszem skoro zrzekał się swoich praw do Rusi do końca życia ostatniego Piasta, to tem samem na ten przeciąg czasu uznawał prawa do Rusi królów polskich [2]).

Poza tem należy zauważyć, iż król węgierski przez 20 lat rządów ruskich Kazimierza z całą lojalnością wypełnia wszystkie warunki, przyjęte na siebie w myśl umowy z 1350 r. [3]). Pomijając chwilowo sprawę pomocy, udzielanej Polsce, Ludwik nigdy nie zwróci się do dygnitarzy ruskich Kazimierza, jak to było np. z Diet'ką w r. 1344. Kiedy wystawia dokumenty na Rusi, nigdy nie wspomni, aby owe *regnum Russiae* było *regnum nostrum* [4]). Co więcej, mamy wyraźny dowód, iż Ludwik przy-

---

[1]) Gdyby wyjść z założenia, że Ludwik nie zrzekał się na rzecz Kazimierza swych praw ruskich, toby należało przyjąć, iż Kazimierz sprawował rządy na Rusi tylko w imieniu Ludwika. Tego rodzaju jednak interpretacja jest najwyraźniej sprzeczną z całym zachowanym materjałem źródłowym, nie wyłączając nawet dokumentu z 1350 r., boć nielogicznem byłoby, by Andegawenowie mieli od swoich namiestników (w takim charakterze należałoby uznać stanowisko Kazimierza na Rusi) wykupywać (redimere) swoją własność.

[2]) Ludwik przewiduje tę ewentualność, iż Ruś po śmierci Kazimierza przejdzie na jego syna oraz na tegoż męskich potomków, od którego to syna lub jego następców mają prawo Andegawenowie wykupić dictum regnum; w dokumencie więc nie jest powiedzianem, by powrót Rusi do Węgier miał nastąpić równocześnie z chwilą śmierci Kazimierza. Skoro Ludwik przyjmuje możliwość wykupu dopiero od wnuków Kazimierza, to tem samem uznaje, iż syn jego obok uzyskania tronu polskiego dziedziczy wszystkie prawa i pretensje do Rusi, po ojcu nań spadłe.

[3]) Ludwik w myśl przekazu kroniki dubnickiej kazał w r. 1352 wywiesić na Bełzie chorągiew węgierską. Do faktu powyższego nie przywiązujemy wagi, gdyż miał on zdaniem naszem na celu zadośćuczynienie honorowemu wycofaniu się hufców węgierskich, a nie jakieś głębsze zamiary polityczne.

[4]) Np. w dokumencie z 1351 r., wystawionym ...in descensu nostro

znawał faktycznie, iż Ruś była ziemią obcą, niepołączoną żadnym węzłem z Węgrami. Pragniemy zwrócić uwagę na dokument królewski z 1361 r., wystawiony dla kupców koszyckich[1]), w którym interesujący nas ustęp brzmi jak następuje: ustanawiamy „*quod omnes mercatores extranei de regnis scilicet Russiae, Poloniae et provinciis eorumdem in regnum nostrum Hungariae venientes...*“

Wiemy, iż w myśl dokumentu Ludwika z 1350 r. Węgry miały prawo wykupić Ruś od następców Kazimierza za 100.000 florenów. Prochaska[2]) uważa, iż był to akt oddania Rusi w dożywocie z prawem „widerkaufu“, odkupna za umówioną kwotę.

Właściwie za co Węgry miały płacić Polsce i to tak znaczną sumę? Przecież nie była to sprawa zastawu ziemi ruskiej, gdyż nie Ludwik od Kazimierza, ale raczej Kazimierz od Ludwika zapożyczał się wielokrotnie *occasione regni Ruthenorum*. Tłumaczenie, jak chcą niektórzy uczeni[3]), iż suma powyższa miała być wynagrodzeniem za straty, poniesione przez Polskę w walkach z Litwą podczas jej rządów ruskich, nie jest przekonywujące.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że przez ustąpienie Kazimierzowi rządów na Rusi — Polska ponosiła pewne ciężary, ale równocześnie ciągnęła i pewne zyski. Pozatem Lu-

---

in Regno (bez nostro!) Ruthenorum prope metas Volchynie habito... Fejer, IX. Vol. II, 16, 77.

A w dokumencie z 1352 r. dla Nowaka, syna Piotra, uczestnika wyprawy, mówi: ...cum nos pridem quoddam castellum Belz nominatum, in regno (znowu bez nostro!) Russie habitum... (Vjestnik kr. hrvatsk. slav. dalmat. zem. arkiva, 1905, VII, 151).

[1]) Fejer, Cod. dipl. hung. T. IX. Vol. III, 114, 241. Dokument ten drukuje Fejer jeszcze pod r. 1344 i 1368 niewątpliwie jednak omyłkowo, gdyż dokument ten posiada ścisłą datę roczną t. j. r. 1361. Kwestję daty ustalił ustatecznie J. P(taśnik), Sprawozd. z poszuk. na Węgrzech, 14.

[2]) W sprawie zajęcia, 24. Gdybyśmy chcieli dokument Ludwika z 1350 r. przedstawiać ściśle w duchu interpretacji Prochaski — to nietylko ta umowa, ale i cała akcja ruska Kazimierza byłaby jednym nieprzerwanym sukcesem węgierskim z niedostatecznym uwzględnieniem interesów polskich.

Tymczasem ten sam uczony na innem miejscu swojej pracy (W sprawie zajęcia 19) sądzi w związku z traktatem wyszehradzkim, iż trudno przypuszczać, by król Polski zawierał kiedykolwiek układ „jednostronny, wkładający zobowiązania na jedną tylko stronę; takiego zaś traktatu w ogólności a u Kazimierza Wielkiego w szczególności pomyśleć sobie nie możemy“.

[3]) Грушевський IV, 35 i 102.

dwik, przewidując straty, zobowiązywał się nieść pomoc Kazimierzowi a więc tem samem przyjmował na siebie ciężar walki i wiemy, że tego warunku naogół dotrzymywał.

Gdyby zresztą w takim sensie zużytą być miała powyższa suma, toby wyraźnie zaznaczonem było w dokumencie; tymczasem z treści [1]) przebija moment całkiem inny: tak jak Ludwik zrzekał się na rzecz Kazimierza swych praw do Rusi, tak potomkowie Kazimierza mają się ich zrzec na rzecz następców Ludwika; wobec tego, że przewaga jest po stronie węgierskiej, ustępstwo bowiem Węgier jest tylko częściowe, bo czasowe, zaś rezygnacja Polski całkowita, bo na zawsze, jako wynagrodzenie za tę „przewagę“ ma być owe 100.000 florenów [2]). Odszkodowania pieniężne za zrzeczenie się pewnych pretensyj prawnych były podówczas na porządku dziennym; dość wspomnieć choćby o ustąpieniu za umówioną kwotę tytułu a więc i praw do królestwa polskiego przez Jana Luksemburczyka w r. 1335.

Że Ludwik, z konieczności licząc się z prawami Kazimierza do Rusi, musiał w nim widzieć mimo wszystko spadkobiercę po Romanowiczach, zdaje się świadczyć dokument jego z 24 stycznia 1355 r. [3]), wystawiony w Budzie w sprawie długu, zaciągniętego przez króla Polski *occasione regni Ruthenorum.* Andegaweńczyk, zwracając się do Kazimierza, zobowiązuje się

---

[1]) ... nos, vel dictus dominus dux Stephanus frater noster aut utrorumque nostrorum heredes dictum regnum pro centum millibus florenorum redimere (wykupić — nie znaczy wynagradzać za zniszczenie!) possimus atque valeamus... Kwart. hist. 1892, 31.

[2]) Należy pamiętać, iż Ludwik przewiduje dwie ewentualności przy powrocie Rusi do Węgier: 1) jeśli Kazimierz pozostawi męskie potomstwo, Andegawenowie wykupią Ruś za 100.000 florenów i 2) jeśli Kazimierz nie pozostawi męskiego potomstwa, Ruś wraca do Węgier bez jakichkolwiek opłat.

Gdyby uważać, iż kwota, którą Ludwik wymienia w swoim dokumencie, miała być odszkodowaniem za te ciężary, jakie ponosiła Polska przez dwadzieścia lat rządów ruskich Kazimierza — to suma powyższa winna była być Polsce wypłaconą bez względu na to, czy Kazimierz pozostawi, czy nie pozostawi syna, gdyż fakt powyższy nie wpływał w niczem na istotę rzeczy t. j. na szkody, poniesione przez Polskę w jej ciężkich walkach z Litwą.

Zdaniem naszem skoro umierał Kazimierz bez męskiego potomstwa a Ludwik tron dziedziczył — wygasały z tą chwilą pretensje królów polskich do Rusi, pretensje dynastyczne! Oczywiście, w takim momencie odszkodowanie pieniężne za zrzeczenie się praw stawało się bezprzedmiotowem.

[3]) Dogiel I, 37.

dotąd nie upominać o wypożyczone sumy, *donec possessionem pacificam seu dominium prout predecessores vestri*[1]) *habuerunt obtinere valueritis regni prenotati.* Zważywszy, iż Kazimierz uważał siebie wyłącznie za legalnego następcę po Romanowiczach — kogo Ludwik rozumie przez owych *predecessores* wyjaśniać całkiem zbytecznie. Reasumując więc dotychczasowe wywody, dochodzimy do wniosku, iż Ludwik w rozpatrywanym przez nas dokumencie z 1350 r., wobec dokonanego faktu przez Polskę w r. 1349, musząc uznać prawa i pretensje Kazimierza do spuścizny po Romanowiczach, ustępował mu Ruś halicko-włodzimierską na czas ściśle nieokreślony, w każdym razie, najkrócej biorąc, do śmierci ostatniego Piasta.

Zważywszy, iż Ruś powrócić miała później do Węgier, królowie polscy jako wynagrodzenie za zrzeczenie się swych pretensyj prawnych do Rusi, odziedziczonych po Kazimierzu, otrzymać mieli od Andegawenów 100.000 florenów.

Rok 1349 był, jak to mieliśmy sposobność wielokrotnie zaznaczyć, momentem zwrotnym w dotychczasowej polityce ruskiej ostatniego Piasta. Rok ten bowiem rozpoczynał okres trwałych i bezpośrednich rządów Kazimierza na Rusi jako jej jedynego i „wiecznego dziedzica".

W nauce polskiej zarysowały się ostatnio dwa różne poglądy, normujące stosunek prawno-państwowy nabytej przez Kazimierza ziemi do całej wielkiej reszty jego państwa, poglądy uczonych tej miary, co z jednej strony Balzer[2]), a z drugiej Stanisław Kętrzyński[3]).

---

[1]) Грушевський IV, 102 błędnie przyjmuje tekst: prout predecessores nostri habuerunt, zmieniając, oczywiście, w ten sposób sens całego zdania.

Dokument powyższy Ludwika drukowany jest u Dogiela, skąd go przedrukowali poprawnie Fejer IX, 2, 178., Matijow, 45 i in. Milkowicz, 136 miast vestri postawił nostri. Że Milkowicz nie znał bliżej powyższego dokumentu, a ograniczył się tylko do przedrukowania z Dogiela przyjmuje zresztą sam Hruszewski. (Грушевський IV, 42 przyp. 4 i 102 przyp. 2). Na liczne błędy Milkowicza zarówno w cytowaniu, jak i interpretacji źródeł wskazał Prochaska w recenzji powyższej pracy. (Prochaska, Kwart. hist. 1893, 690). Poprawny tekst Dogiela przyjęli ostatnio: J. Dąbrowski, Ostatnie lata, 143 przyp. 1 i O. Halecki, Dzieje Unji I, 73.

[2]) Balzer, Królestwo Polskie II, 485—514.

[3]) Stan. Kętrzyński, Zapis 60.

Interpretując ściśle tekst umowy z 1350 r. jako jedynego świadectwa, określającego stosunek prawny obu mocarstw do spuścizny po Romanowiczach, stwierdzić należy, iż Ruś w myśl wspomnianego porozumienia, pozostając czasowo i warunkowo przy Polsce, była z nią połączona tylko unją osobistą przez panującego; król Polski stawał się równocześnie królem Rusi [1]). Z tego punktu widzenia teza Kętrzyńskiego wydaje nam się najzupełniej usprawiedliwioną.

Nie ulega jednak wątpliwości, iż rozwiązanie kwestji ruskiej w 1350 r., kompromisowe i połowiczne, dalekiem było od faktycznego zadośćuczynienia najgłębszym intencjom Kazimierza. Balzer pierwszy wykazał na zasadzie zachowanych świadectw źródłowych, jak dalekim był król Polski od realizowania li tylko woli Andegawenów!

Faktem jest stwierdzonym, iż słownictwo urzędowe: *regnum Russie* wprowadziły Węgry. Było to bowiem uzasadnieniem tytulacji, wytrwale przez nich podtrzymywanej od początków XIII-go stulecia, obecnie zaś wobec konieczności ustępstw na rzecz Polski wyrażało ono nazewnątrz myśl pewnego wyosobnienia tej ziemi od innych posiadłości polskich, zapobiegało formalnie ich połączeniu ze sobą, warowało na wszelki wypadek łatwiejszą możność podkreślania praw węgierskich do wyodrębnionego w ten sposób za pomocą urzędowej nomenklatury obszaru [2]).

Ludwik nieprzypadkowo w umowie z 1350 r. wyraźnie przeciwstawiał *regnum Russie* królestwu polskiemu Kazimierza [3]). Na wypadek zgonu króla Polski bez pozostawienia potomków męskich... *dictum regnum Russie... eodem modo sicut regnum Polonie ad nostras manus devolvetur...*

Należy przytem pamiętać, że Ludwik od r. 1350 stale na oznaczenie Rusi halicko-włodzimierskiej używa określnika: *regnum Russie* [4]).

---

[1]) Analogja do stosunków polsko-czeskich z okresu Wacławów — patrz Balzer, Król. Polsk. II, 53.

[2]) Balzer, Król. Polsk. II, 491:

[3]) Wyraźne przeciwstawienie Rusi Polsce mamy już w dokumencie Ludwika do Diét'ki w sprawie danin, wybieranych od kupców koszyckich.

[4]) Balzer, Król. Polsk. II, 488 na poparcie niniejszych uwag powołuje się na znane dokumenty Ludwika z 1350 r. (umowa co do Rusi) i 1355 r. (co do długu, zaciągniętego przez Kazimierza occasione regni Rutheno-

Tymczasem król Polski w najczęstszej swojej tytulacji[1]) uważać siebie będzie za pana i dziedzica Rusi: *Russieque dominus et heres*[2]). Pierwszy człon stwierdza faktyczne stanowisko króla

rum — Dogiel I, 37) oraz na tytulacje późniejszych starostów węgierskich na Rusi. Wywody powyższe można uzupełnić następującemi przykładami: w r. 1351 wystawia Ludwik dokument ... in descensu nostro in regno Ruthenorum, prope metas Volchynie habito... Fejer IX, 2.: 16, 77; w 1352 r. mówi o Bełzie: castellum Belz nominatum, in regno Rusie habitum... (Vjestnik kr. hrvatsk. slav. dalm. zem. arkiwa. VII, 1905, 151), w 1361 r. dla kupców koszyckich: ... mercatores.... de regnis.... Russiae.... (Fejer. IX 3.: 114, 241).

[1]) Prawidłowa, bo najczęściej stosowana konstrukcja tytułu ruskiego w dokumentach Kazimierza brzmi, jak następuje: „...rex Polonie necnon terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomoranie Russieque dominus et heres". Tytulacja powyższa stoi w przytłaczającej większości wobec innych, rzadkich zresztą bardzo, tytulacyj ruskich Kazimierza.

[2]) Rozpatrując tytulację ruską Kazimierza Wielkiego w okresie 1349—1370 możemy zauważyć dwie fazy jej użycia: pierwszą do r. 1360, gdzie występuje ona stosunkowo dosyć rzadko (17%) oraz drugą — od r. 1361 do 1370 r., w którym to czasie pojawia się bardzo licznie (76%). Zestawienia nasze ograniczamy tylko do dokumentów królewskich drukowanych i to jedynie drukowanych w całości, odrzucając oczywiście wszelkie falsyfikaty oraz dokumenty poważniej podejrzane. Poza tem nie uwzględniamy dokumentów królewskich niedrukowanych, z kilkudziesięciu (około 80) znanych nam możemy ogólnie zaznaczyć, iż nie odbiegają one od wielkiej reszty uwzględnionych na tem miejscu dokumentów kazimierzowskich i nie obalają w niczem wyprowadzonych przez nas wniosków.

Rok	Ilość dok. Kazim. W.	W tem dok. z tyt. rusk. króla
1349	13	1
1350	13	2
1351	8	2
1352	11	2
1353	16	1
1354	18	1
1355	7	1
1356	14	2
1357	7	—
1358	21	5
1359	18	4
1360	23	8
Razem	169	29 [czyli 17%.

Rok	Ilość dok. Kazim. W.	W tem dok. z tyt. rusk. króla
1361	22	12
1362	17	16
1363	19	14
1364	29	24
1365	27	22
1366	19	15
1367	25	22
1368	23	16
1369	25	14
1370	15	14
Razem	221	169 [czyli 76%.

W okresie 1349—1370 wystawionych było przez króla na Rusi 16 dokumentów, z których to spraw polskich dotyczyło 6 (37·5%), spraw ruskich 10 (62,5%). W rozpatrywanych przez nas latach dokumentów królewskich,

Polski na najbliższym wschodzie, drugi ma być prawnym uzasadnieniem tego faktycznego stanu [1]).

Kazimierz, na zasadzie umowy z Bolesławem-Jerzym [2]) uzyskując prawa do Rusi, uważał siebie za jedynego legalnego następcę do rządów po Romanowiczach. Moment ten stwierdza cały szereg dokumentów królewskich.

Nie wchodząc w tej chwili w sprawę autentyczności dokumentów kniazia Lwa Daniłowicza [3]), stwierdzamy, iż Kazimierz kilkakrotnie potwierdza jego dokumenty oraz „inich starych kniazy listy“ [4]).

Zwłasza zwracamy uwagę na dokument Kazimierza z 20 marca 1360 r., w którym król Polski potwierdza przywilej, wystawiony „*principe duce Leone nostro predecessore charissimo*“.. [5]).

Również i w znanem swojem piśmie do patrjarchy konstantynopolitańskiego mówi król o książętach Rusi jako swych krewniakach [6]).

Zdaje się jednak, że całą sprawą ostatecznie przesądza

---

w jakichkolwiek sprawach, dotyczących Rusi, znanych nam jest 34, z czego w Polsce wystawionych było 24 (71%), na Rusi 10 (29%).

Мильковичъ 43, błędnie przypuszcza, jakoby Kazimierz używał tytulacji ruskiej tylko podczas pobytu na Rusi. Stwierdzić można, że w latach 1349—1360 z 29 dokumentów z tytulaturą ruską — 26 wystawionych jest w Polsce (t. j. prawie 90%), 3 zaś na Rusi (t. j. 10%); w latach 1361—1370 z 169 dokumentów z tytulaturą ruską Kazimierza Wielkiego — 163 wystawione są w Polsce (t. j. 96%), zaś tylko 6 na Rusi (t. j. 4%).

[1]) Porówn. Halecki, Dzieje Unji I, 57.

[2]) Porówn. Kazimirus avunculo suo (t. j. Bolesł. Jerz.) in ducatu Russiae successerat... Janko. MP. II, 620.

[3]) Patrz w tej sprawie: Грушевський, Чи маэмо автентичні грамоти кн. Льва. Зап. наук. тов. ім. Шевченка. 1902 r. t. 45. Линниченко. Грамоты галицкаго князя Льва. Изв. отдѣл. русск. языка и слов. імп. Акад. Наукъ t. XI. ks. 1. Грушевскій. Эще о грамотахъ князя Льва Галицкаго. Ibid. t. IX. ks. 4.

[4]) ...bona discreto viro Bertholdo, olym advocato Lemburgensi, ... per magnificum principem felicis recordacionis dictum Leonem ducem Russie pro suis fidelibus servicys donata dinoscuntur... Nos vero subditos nostros in ipsorum iuribus conservare volentes.... potwierdzamy przywilej. 1352 r. AGZ. II, 1. ...privilegium ...illustrissimi principis Leonis ducis Russie... ratificamus et confirmamus... 1361 r. KDMP. III 743.

...przisedszy przed nasze oblicze sługa nasz wierny Chotlko Bybelski y ukazal iest kniazia Lwa listy y inich starych kniazy listy. 1361 r. AGZ. I, 5.

[5]) KDMP. III, 737.

[6]) MP. II, 626.

dokument królewski z 19 stycznia 1354 r. dla Jana, syna Pakosława, w którym interesujący nas ustęp brzmi, jak następuje: Kazimierz nadaje .... „*opidum Rzeschoviense, cum suo toto districtu, in terra Russie situm, secundum quod antiquitus per serenissimos duces Russie extitit limitatum, quibus divina clemencia legittimus successor extitimus, et ejusdem terre Russie dominus principalis*“... [1]).

Kazimierz na zasadzie umowy z Węgrami w 1350 r. stawał się właściwie — jak powiedzieliśmy — dożywotnim królem Rusi. Jednak należy pamiętać, iż ze strony Kazimierza tego rodzaju zwroty, jak *rex Russie* [2]), czy *regnum Russie* [3]) należą do tak nielicznych wyjątków, iż nawet nie mogą być bliżej brane pod rachubę wobec przytłaczającej ilości stale przez cały ciąg życia Piastowicza używanej ze strony polskiej nazwy — *terra Russie* [4]).

Tego rodzaju nomenklatura jest zdaniem naszem całkowicie usprawiedliwioną z następujących względów:

1) Kazimierz od chwili upadku Bolesława-Jerzego uważał

---

[1]) KDP. I, 119.

[2]) Oto zestawienie tytulacyj Kazimierza W., w których figuruje jako rex Russie: 1) ...Polonie et Russie rex... 1350 r. Voigt III, 65; 2) ...rex Polonie et Russie, nec non Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie et Pomeranie terrarum et ducatuum dominus et heres. 1356 r. KDWP. III, 1340; 3) ...rex Polonie et Russye, nec non terrarum Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Mazovie, Dobrynie, Cuiavie, Pomoranieque dominus verus et heres. 1358. KDWP. III, 1372; 4) ...rex Polonie et Russye, nec non terrarum Cracovie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyavie, Pomeranieque dominus et heres. 1358 r. KDWP. III, 1373; 5) Rex Polonie ac Russie necnon terrarum ac Ducatuum Cracovie, Sandomirie. Syradie, Lancicie, Mazovie, Dobrinie, Cuyavie, Pomoranieque dominus verus et heres. 1358 r. KDP. III, 120.

Poza tem zwracamy uwagę na charakterystyczną tytulację Kazimierza w piśmie do patrjarchy konstant. MP. II, 626. Porówn. O. Balzer, Królestwo II, 495.

[3]) Balzer, Królestwo II, 489. Oto drugi przykład: ...pro communi bono regni nostri Polonie et terre Russie... ad Tartaricas naciones descendere non expavit, vitam suam non proposterans ad honorem et comodum Regnorum eorundem. KDP. I, 119.

[4]) Balzer, Królestwo II, 489.

Na politykę ruską Kazimierza W. rzuca również ciekawe światło fakt shołdowania poszczególnych książąt litewskich (Korjatowiczów podolskich, Jerzego Narymuntowicza bełzkiego) jako lenników korony polskiej, nie ruskiej! Porówn. Prochaska, Podole lennem korony. Rozpr. Ak. Um. t. 32, 256 - 259.

siebie za następcę po Romanowiczach, którzy byli tylko książętami Rusi a nie królami [1]).

2) Użycie zarówno *regnum Russie*, jak *ducatum Russie* było niewskazanem, ponieważ oba określniki wysuwały i zachowywały polityczną odrębność Rusi, której podtrzymywanie nie leżało, oczywiście, w interesie Kazimierza.

3) Jedynie przez *terra Russie* można było uniknąć przeciwstawienia [2]) Rusi Polsce a przez to samo uczynić z niej składową część własnego państwa.

Kazimierz uważał Ruś jako kraj własnemi siłami zdobyty, mający służyć wyłącznie interesom Polski. Jako dowód przytoczyć można charakterystyczną odpowiedź królewską, daną kupcom śląskim na ich skargi *de transitu Russie.*

„*rex Polonie dixerit, se terram Russye propriis suis hominibus expugnasse et quod illa via solum suis hominibus et mercatoribus patere deberet*“ [3]).

W walce o Ruś widzi król wyraźny cel: rozszerzenie granic państwa [4]). Rusią rozporządza się, jak swoją własnością bez zgody a może i wiedzy Węgier. Moment ten wystąpi bardziej jaskrawo zwłaszcza w umowie z Litwą w 1352 r., o czem na innem miejscu szerzej będzie mowa.

Ruś uważa za składową część własnego państwa [5]), na-

---

[1]) Co do koronacji Daniła — patrz: Грушевський III, 72 i Prochaska, Dwie koronacje. Przegl. hist. 1905; co do tytulacji Jerzego, syna Lwa, rex Russie — patrz: Грушевський III, 113. Jerzy II w 1339 tytułuje się: heres regni Russie. KDP. III, 88.

[2]) Balzer, Królestwo II, 493. A oto i drugi przykład: Kazimierz W. ...consideratis fidelibus obsequijs nostre maiestati per Vachnonem Thepthuch de Thismienicza... fontes salis in montibus nostris Nowicza et Wtrop wlgariter nuncupatis, in ...terra Russie retro Coloniam situatos, cum omni iure, dominio, prout eadem iura montanorum fontium salis in regno Polonie et alias perpetuo dinoscuntur observari, damus assignamus... 1367 r. KDMP. III, 797. Również i w tytulacjach Kazimierza zwłaszcza w dokumentach ruskich (np. AGZ. VII, 8, AGZ. I, 5 i t. p.) zauważyć się daje niekiedy wyraźne przeciwstawienie Polsce Rusi.

[3]) Grünhagen, Die Correspondenz 364.

[4]) Kazimierz skarży się przed papieżem na ciężkie walki, jakie nieustannie toczyć musi o ziemie ruskie z Litwą i Tatarami, zwraca się więc z prośbami do Awinjonu o udzielenie mu dziesięcin pro ...supportatione dictorum onerum ac gubernatione et ampl(i)atione ipsius regni... Ptaśnik, Mon. Vat. II, 80.

[5]) Jako wymowny przykład powyższego służyć nam może dokument

daje jej liczne przywileje, mając na uwadze dobro i pożytek „naszego królestwa“ [1]).

.... „*bona Regni nostri ad meliores usus deducere cupientes, Mericam nostram Brzozowe, terre Russie in castellania Sanocensi... dedimus et damus*“ [2]).

... „*Volentes augere utilitates regni nostri per locacionem villarum nostrarum in districtu Sanocensi...*“ [3]).

... „*utilitates regni nostri in districtu Sanocensi per locacionem villarum ampliare cupientes...*“ [4]).

Balzer [5]) stwierdza na zasadzie zachowanych świadectw źródłowych wyraźne dążenia Kazimierza do stworzenia na Rusi materjalnej jedności prawa z Polską. Zasadniczo rzecz oceniając, formalna jedność prawa jest przejawem jednolitej organizacji państwowej odnośnych terytorjów [6]).

Rozpatrując sprawę, jakie organy wykonywały funkcje kancelaryjne odnośnie do Rusi i jej spraw w okresie rządów kazimierzowskich, dochodzi powyższy uczony do wniosku, iż kanclerstwo ziemi ruskiej, o jakiem słyszymy w r. 1356 [7]), jest zjawiskiem jednodniowem, prawo bowiem interwencji przy wy-

---

żydowski Kazimierza, wystawiony 25 kwietnia 1367 r. w Krakowie, w którym interesujący nas ustęp brzmi, jak następuje: ...nos Casimirus... notum facimus tam presentis quam futuris..., quod Iudeis nostris in Cracovia, in Sandomiria, in Lamburga et alibi ubilibet in regno nostro consistunt eorum statuta et privilegia, (que) a nobis obtinuerunt, de verbo ad verbum, sicut in subsequenti continetur serie, duximus declaranda... Bloch, Die Generalprivilegien der polnischen Judenschaft. Zeitschr. der hist. Gesellsch. für die Provinz Posen. 1891, VI, 80.

[1]) Często bardzo Kazimierz wystawia dokumenty na Rusi w sprawach ruskich, tytułując się — jak to wykazał Balzer, Król. Polsk. II, 510—512 — tylko: rex Polonie; widać więc, iż rządził na Rusi jako król Polski.

[2]) AGZ. III, 9.

[3]) KDMP. I, 283.

[4]) AGZ. VIII, 7. Balzer, Król. Polsk. II, 390 wykazał, że w bezliku przywilejów zasadźczych dla różnych miejscowości małopolskich, kujawskich, sieradzkich, łęczyckich, pobudka lokacji na prawie niemieckiem określana jest podobnemi zwrotami (np. volentes utilititates regni nostri augmentare, lub ampliare; cupientes terras nostri regni convertere in utilitates, bona regni nostri cupientes ad usus reducere meliores i t. p.) — co potwierdza, znowu wymownie, iż uważał Kazimierz Ruś jako jedną ze zwykłych ziem swego królestwa.

[5]) Balzer, Król. Polsk. II, 498—500.

[6]) Balzer, ibid., 503—507.

[7]) AGZ. III, 5; KDP. II, 507.

dawaniu dokumentów w sprawach ruskich, przynajmniej w obrębie Małopolski, przysługiwało zwykle kancelarji krakowskiej. Charakter organu centralnego, jakim w tym czasie kancelarja krakowska stała się dla wszystkich ziem rdzennie polskich, ujawnia się więc również i w odniesieniu do Rusi.

Przy rozpatrzeniu dokumentów, traktujących o obowiązkach obrony ziemskiej, stwierdza Balzer[1]), iż Ruś stoi pod tym względem narówni ze wszystkiemi innemi ziemiami Polski królewskiej. Dlatego też, jak co do tamtych ziem w zestosunkowaniu ze sobą, tak też co do Rusi w stosunku do nich wszystkich, ten obowiązek wspólnej obrony należy uznać za jeden z łączników, sprzęgających je w organiczną całość państwową.

Spostrzeżenia nasze, jakie mieliśmy możność na tem miejscu poczynić, umacniają nas najzupełniej w przekonaniu, iż Kazimierz przez dwadzieścia lat (1350—1370) swoich rządów, celowo i wytrwale zacierając dotychczasową odrębność Rusi, starał się ją organicznie połączyć z innemi ziemiami królestwa w jednolitą całość państwową.

Te dążenia wielkiego Piasta, zmierzające do faktycznego wcielenia Rusi do Polski, stanowią zasadniczy rys jego polityki wschodniej i rzucają same przez się dostatecznie wymowne światło na to stanowisko, jakie zajmował król Polski wobec swojej umowy z Węgrami w 1350 r.

Charakterystycznem jest, iż w rozpatrywanym przez nas wielokrotnie dokumencie Ludwika, traktującym o sprawach królestwa i tronu, jak sam to Andegaweńczyk wyraźnie zaznacza — brak jest zwykłych w tego rodzaju wypadkach pieczęci najwybitniejszych dygnitarzy państwa. Moment powyższy doprowadzał niektórych uczonych[2]) do wiosku, iż dokument powyższy był tajnym, co jest zresztą, formalnie biorąc, całkowicie możliwem, aczkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż faktycznie zarówno panowie polscy, jak i węgierscy o kwestji dla obu państw tak ważnej, jak Ruś, musieli przecież wiedzieć[3]). Co jest jednak bardziej ciekawem — to fakt, że w całym dokumencie króla Węgier niema ani słowem wzmianki

---

[1]) Balzer, Król. Polsk. II, 507—510.
[2]) Porówn. Линниченко, Черты 6—10.
[3]) Porówn. Грушевський IV, 103.

o zgodzie Kazimierza na warunki węgierskie. Nie ulega wątpliwości, iż Kazimierz, przyjmując Ruś w darowiznę od Ludwika, winien był wystawić mu równorzędny dokument, tymczasem tego rodzaju świadectwa niema i istnieją wszelkie dane ku temu, aby sądzić, iż takiego dokumentu nigdy nie było.

Przedewszystkiem zauważmy, iż przez cały ciąg życia Kazimierza nie spotykamy ze strony polskiej ani jednego świadectwa, któreby uznawało prawa węgierskie do Rusi a Kazimierza tylko jako jej dożywotniego władcę.

Rozpatrując sprawę sukcesji Andegawenów w Polsce, możemy zauważyć liczne dokumenty ze strony polskiej, czy węgierskiej, regulujące co kilka, czy kilkanaście lat pewne szczegóły omawianego zagadnienia. Tymczasem sprawa ruska po roku 1350 nigdy nie wejdzie pod obrady władców obu państw[1]), nigdy więcej nie będzie przedmiotem targów czy ustępstw: dokument z 1350 r. jest jedynem aż do końca życia Kazimierza świadectwem, normującem stosunek prawny obu mocarstw do Rusi[2]).

Skoro mówimy, iż Kazimierz w 1350 r. nie wystawił Ludwikowi równorzędnego dokumentu, to nie znaczy jeszcze,

---

[1]) Wydaje się dziwnem, iż skoro Kazimierz w myśl interpretacji niektórych uczonych ma na zasadzie umowy z 1350 r. utracić Ruś całkowicie (a jednak tyle wkłada energji w utrzymanie Rusi), nigdy nie poruszy z Ludwikiem sprawy ruskiej, aby uzyskać znośniejsze warunki.

[2]) Hipoteza, by Kazimierz po r. 1350 zawarł z Węgrami nowy układ o Ruś, a sam akt umowy zaginął, wydaje nam się nie do przyjęcia z następujących względów: 1) Brak jakiegokolwiek argumentu źródłowego na poparcie niniejszego przypuszczenia; sytuacja polityczna na Rusi od r. 1350 do r. 1370 nie ulega żadnej zmianie, jeśli idzie o wzajemny stosunek Polski do Węgier co do dotychczasowego stanu posiadania na najbliższym wschodzie. 2) Zważywszy, że Kazimierz rządzi na Rusi aż do śmierci — stąd wniosek, iż i ten nowy układ oddawałby Ruś w dożywocie królowi Polski. Skoro z końcem życia ostatniego Piasta powrót Rusi do Węgier był kompletnie zagwarantowany już w układzie z 1350 r. — jakakolwiek zmiana w tym kierunku nie leżała, oczywiście, w interesie Andegawenów, mogłaby bowiem być tylko wprowadzoną na korzyść Polski. Gdyby umowa w tym sensie istniała, to nie ulega wątpliwości, iż zawartąby była jeśli nie za radą, to w każdym razie za wiedzą panów małopolskich i wysuniętą by później przez nich była jako zasadniczy argument na rzecz praw Polski do tego kraju. Tymczasem polityka ruska Ludwika w okresie jego rządów polskich nie wskazuje absolutnie na jakieś ustępstwa czy rezygnacje ze strony Węgier co do Rusi; raczejby należało przypuszczać, iż dla Ludwika w załatwieniu sprawy ruskiej miarodajną była tylko umowa z 1350 r.

aby miał nie uznać warunków węgierskich, zawartych w powyższej umowie; formalne bowiem odrzucenie ruskich pretensyj Andegawenów powodowałoby za sobą zerwanie dotychczasowych stosunków z Węgrami, pociągające nieobliczalne dla Polski konsekwencje.

Zdaniem naszem najprawdopodobniej Kazimierz wyraził swą ustną zgodę na warunki Ludwika, zresztą tego rodzaju „zgoda“ niejednokrotnie powtarza się w polityce Kazimierza; dość chociażby wspomnieć o ustnem tylko zrzeczeniu się Pomorza na kongresie wyszehradzkim 1335 r. Dlatego też Kazimierz, nie regulując konkretnie stosunku praw polskich do praw węgierskich na Rusi, unikał przez cały ciąg życia poruszania tej drażliwej dla obu państw sprawy.

Gdyby Kazimierz wystawił powyższy dokument, toby nie mógł tem samem zaznaczać urzędowo, iż jest jedynym prawnym sukcesorem Romanowiczów, nie mógłby zająć takiego stanowiska wobec Rusi, jakie wiemy, że faktycznie zajmował: cała polityka ruska ostatniego Piasta jest bowiem jednym wielkim czynem, łamiącym świadomie podstawy umowy 1350 r.

Dochodzimy obecnie do wniosku, iż rozpatrywany przez nas wielokrotnie dokument króla Ludwika jako świadectwo jednostronne nie może być jeszcze w znaczeniu formalnem aktem umowy między obu państwami; jest on tylko zdaniem naszem — jeżeli chodzi o jego wartość faktyczną — zaznaczeniem w r. 1350 stanowiska Węgier wobec faktu dokonanego przez Kazimierza w r. 1349.

Skoro Węgry nie posiadały dokumentu ostatniego Piasta, rezygnującego z praw Polski do Rusi, sprawa wykupna ziemi ruskiej przez następców Ludwika stawała się wysoce problematyczną, tem bardziej, że w dokumencie wyraźnie zaznaczoczonem nie było, aby ten wykup miał mieć miejsce równocześnie z chwilą śmierci Kazimierza [1]).

Sprawa ruska przez cały ciąg rządów wielkiego Piastowicza ostatecznie załatwioną nie została, przerastała ramy życia jednego człowieka; pozostać miała przez czas dłuższy w zawieszeniu, w niepewności; rozstrzygnąć ją miały dopiero same wypadki [2]).

[1]) Porówn. Abraham, Powst. org. I, 215.

[2]) Porówn. Stan. Krzyżanowski, Poselstwo Kazim. W. do Awinjonu. Roczn. krak. 1900 r. IV, 20.

Wiemy, iż umowa z 1350 r. była przedmiotem gorzkich wyrzutów, czynionych Kazimierzowi ze strony niektórych uczonych; zdaniem naszem, sprawiedliwie rzecz oceniając, Kazimierz na zasadzie tej umowy uzyskiwał maximum tego, co Polska wobec zrozumiałej swej zależności od Andegawenów mogła wogóle uzyskać.

Formalnie rzecz biorąc, na zasadzie tej umowy Kazimierz nie zyskiwał nic a wszystko tracił, faktycznie zaś miał możność nic nie stracić a wszystko osiągnąć!

Dla zabezpieczenia stanu posiadania na najbliższym wschodzie Kazimierz podczas układów z Węgrami w 1350 r. wysunął dogodny warunek z poprzedniej umowy i uzyskał nań aprobatę ze strony Ludwika. Król węgierski zobowiązywał się obecnie nieść pomoc Polsce przeciw krzyżakom oraz przeciw innym wrogom w sprawach, dotyczących królestwa ruskiego [1]). Zważywszy, że w danym momencie Luksemburgowie na dłuższy przeciąg czasu przestali mu być groźnym rywalem, przez umowę 1350 r. uzyskiwał nietylko poparcie Andagawenów wobec Zakonu, ale i pożądaną pomoc w zrealizowaniu na najbliższym wschodzie tych planów, które z interesami Węgier mijały się aż nazbyt widocznie.

Trudno wątpić, aby Ludwik nie rozumiał tendencyj polityki ruskiej Kazimierza i nie oceniał należycie tego niebezpieczeństwa, jakie mu zaczęło coraz wyraźniej grozić ze strony Polski. Hufce węgierskie były dla Kazimierza realnym zyskiem, narzędziem do spełnienia własnych celów; dla Ludwika zaś — wymownem przypomnieniem wobec Polski praw ruskich Andegawenów; w posiłkach, wysyłanych nieustannie na Ruś, widział zwykłą obronę jednej z ziem własnego państwa.

Umowa z 1350 roku, nierozstrzygająca mimo wszystko sprawy, daleką była od zadowolenia zarówno Polski, jak i Węgier; dotychczasowa rywalizacja obu państw na gruncie ruskim nie została usunięta.

---

[1]) „Subsidium autem et auxilium contra cruciferos de Pruscia et alios quoslibet, super factis dumtaxat predicti regni Ruscie, dum et quando expediens fuerit et opportunum, iuxta modum et formam prioris composicionis inter dominum Carolum regem, genitorem nostrum pie memorie et per consequens nos ac ipsum dominum regem Polonie habite, nos vel idem dominus Stephanus dux frater noster comprestabimur domino regi Polonie prenotato". Kwart. hist. 1892, 31.

Charakterystycznem jest, iż w tych właśnie latach, kiedy Ludwik wespół z Kazimierzem uczestniczyć będą w wyprawach przeciw Litwie, antagonizm polsko-węgierski nabiera specjalnie ostrego charakteru, chęć ubieżenia przeciwnika przebija na całej linji. Świadczą nam o tem wymownie dwa zawarte w tym czasie traktaty z Litwą, w r. 1351 — Ludwika i w r. 1352 — Kazimierza.

Dokument Ludwika z 1351 r. się nie zachował, że jednak zawarty został podówczas specjalny układ litewsko-węgierski, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Fakt powyższy przyjmują bez wyjątku wszyscy uczeni, tem bardziej że kronika dubnicka [1]), dla wypraw litewskich Ludwika źródło pierwszorzędnego znaczenia, podaje nam nawet konkretne szczegóły umowy, warunki układu, których bliższe rozpatrzenie stanowi przedmiot naszych obecnych rozważań [2]).

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Ludwik, wchodząc bez walki w pertraktacje z Kiejstutem, pragnął wykorzystać tę dogodną sytuację polityczną, w jakiej się znalazł niespodziewanie wskutek choroby Kazimierza w Lublinie. Król węgierski działał pośpiesznie, gotowy nawet na dość poważne ustępstwa [3]), działał na własną rękę, mając na uwadze własne cele z jaskrawem pominięciem głosu Kazimierza [4]). Układ z 1351 r., aczkolwiek obowiązywać miał trzy mocarstwa, faktycznie uwzględniał interesy tylko Węgier i Litwy, na Polskę nakładał poważne zobowiązania bez zabezpieczenia odpowiednich korzyści.

Kiejstut z braćmi i całym narodem miał przyjąć chrzest; Ludwik zobowiązywał się za to wyjednać mu u papieża królewską koronę [5]). W ten sposób pragnął uzależnić od siebie Giedyminowicza, pragnął go skłonić do „wdzięczności“, a co za

---

[1]) Kwart. hist. 1889, 205.

[2]) Szczegółowe zestawienie źródeł, dotyczącej powyższej kwestji, patrz: Mierzyński, Der Frieden von Jahre 1351 zwischen dem Grossfürsten von Lithauen und den Königen Polens und Ungarns. Sitzungsberichte d. Alterthum. Prussia Gesellschaft. Poznań. 1893. z. 18. Literaturę w powyższej sprawie zebrał K. Chodynicki, Próby 283, przyp. 2.

[3]) Charakterystycznem jest, że Ludwik nie porusza w układzie sprawy granic regni Russie a zwłaszcza pretensyj litewskich do Wołynia.

[4]) Porówn. Chodynicki, Próby 283. Halecki, Dzieje Unji I, 67.

[5]) Kestutus cum suis fratribus et populis universis vellet baptizari, si a papa coronam regiam rex Hungarie posset obtinere... Kronika dubnicka.

tem idzie i do pewnej uległości, rozszerzając przez to niepomiernie sferę dotychczasowych wpływów węgierskich na litewsko-ruskim wschodzie.

Kiejstut miał przyjąć chrzest w Budzie [1]) (nie w Krakowie [2]), towarzysząc doń Ludwikowi.

Kościół litewski miał stanowić odrębną prowincję kościelną [3]), co było wręcz sprzecznem z dotychczasowemi zamysłami Kazimierza, zmierzającemi do uzależnienia Litwy od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Chrystjanizacja Litwy pociągała za sobą zaniechanie dotychczasowych walk z Węgrami i Polską [4]), miała być wielkiem dziełem trwałego pokoju na wschodzie.

Za tę jedyną korzyść, jaką zyskiwało państwo Kazimierza z całego układu, królowie węgierski i polski zobowiązali się do obrony Litwy przed Tatarami i Krzyżakami, co więcej dopomagać nawet mieli do zwrotu wszystkich ziem litewskich, podbitych przez Zakon [5]). Oczywiście, tego rodzaju warunek, wysunięty niewątpliwie przez Kiejstuta [6]), dla Węgrów stosunkowo obojętny, narażał Polskę na nowe zawikłania polityczne, krył w sobie poważne niebezpieczeństwo, tem poważniejsze, że układ z 1351 r. nie był przecież ścisłym sojuszem Polski z Litwą, pozwalającym liczyć Kazimierzowi na siły Kiejstuta, jak to np. miało miejsce ćwierć wieku temu wstecz za rządów Łokietka i Giedymina.

Za tę pomoc i obronę „królestwa Litwinów“ zobowiązywał się Kiejstut własnym trudem i kosztem wspomagać czynnie Andegawenów w czasie wojny [7]). Węgrzy uzyskiwali przy-

---

[1]) Kestutus cum rege Hungarie usque ad Budam veniret, et ibi se baptizari permitteret ab eodem...

[2]) Choć Ludwik z wyprawy wrócił do Krakowa.

[3]) ...in terra Lithwanorum archiepiscopatus et episcopatus et claustra religiosorum ordinarent.

[4]) ...regna Lithwanorum Hungarie et Polonorum in omni pacis tranquillitate iugiter permanerent.

[5]) ...reges Hungarie et Polonie terram Lithwanorum per cruciferos occupatam eis redderent, et contra eosdem cruciferos et tartaros semper defenderent.

[6]) Podobne żądania spotykamy i w późniejszych układach Giedyminowiczów z cesarzem Karolem IV.

[7]) ...semper vellet ire (dod: Kestutus) ad exercitum regis Hungarie cum proprys laboribus et expensis.

tem prawo swobodnego przyjazdu na Litwę, dowolne miejsce pobytu oraz wyjazd bez żadnych przykrości [1]).

O ile chodziło o rozłożenie ciężarów, jakie pociągał za sobą wspomniany układ, Polska figurowała obok Węgier, jeśli szło o zyski, o uprzywilejowane stanowisko, interesy jej były kompletnie pominięte!

Wiemy, iż Kiejstut mimo uroczystych przysiąg [2]) układu nie dotrzymał i, korzystając z ciemności nocy, umknął z obozu Ludwika [3]).

Plany węgierskie przynajmniej na czas pewien, załamały się...

Trzeciem zkolei świadectwem źródłowem, regulującem sytuację polityczną na najbliższym wschodzie, jest znany powszechnie rozejm króla Kazimierza z książętami Litwy [4]), niewątpliwie we wrześniu 1352 r. zawarty [5]), obowiązujący do 24 czerwca 1355 r. [6]).

---

[1]) ...hungari abs omni tributo ad regnum Lithwanorum venirent, quantum vellent permanerent, et sine omni molestia ad Hungariam redirent.

[2]) Porówn. Mierzyński, Przysięga Kiejstuta. Roczn. Tow. Przyj. Nauk. Pozn. 1894. XX.

[3]) Być może, iż nieprzypadkowo straż przy Kiejstucie w chwili jego ucieczki trzymali Polacy (Poloni custodiam adhibuissent Kestuto. Kron. dubn.).

[4]) Faksimile w Палеогр. снимк. русск. грамоть, 46.

[5]) Ze względu na to, iż dokument powyższy jest bez daty rocznej, uczeni kładli go na najrozmaitsze lata (zestawienie hipotez w tej sprawie — patrz: Chodynicki, Próby 284, przyp. 4) jednak po gruntownych argumentach Hruszewskiego (Грушевський IV, 444—445) dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż rozejm ten zawarty został w latach 1352—53. Hruszewski uchyla się od podania konkretnej daty rocznej, zdaniem naszem jednak należy bezwzględnie przyjąć rok 1352 — a to z następujących względów:

Z treści dokumentu staje się oczywistem, iż układ powyższy zawarty został we wrześniu t. j. przed 1 października (mir ot Pokrowa Bogorodice).

Itinerarjum królewskie w interesującym nas okresie w r. 1352 przedstawia się jak następuje: 23 sierpień — pod Szczebrzeszynem (AGZ. V, 3), 30 listopad — Sandomierz (KDMP. III, 697), a w r. 1353: 3 lipiec — Kraków (KDP. III, 106), 23 październik — pod Bełzem (KDMP. I, 702). Gdyby przyjąć wrzesień roku 1353 — toby niezrozumiała była akcja zbrojna Kazimierza w miesiąc po umowie, skierowana na Bełz, odstąpiony co niedawno Litwie. Tymczasem pobyt Kazimierza prope Szczebressyno oppido ruthenicali pod koniec sierpnia 1352 r. łączy się jak najzgodniej zarówno pod względem miejsca, jak i czasu z rokowaniami pokojowemi.

Długosz, aczkolwiek pod r. 1352 nic nie mówi o wspomnianym przez

Jawnut, Kiejstut i Lubart, Jerzy Narymuntowicz i Jerzy Korjatowicz, poręczając za w. księcia Olgierda i braci jego Korjata i Patryka[1]), zawierają układ z „królem Kazimierzem polskim i z Ziemowitem i z jego bratem Kazimierzem mazowieckim i z jego (t. j., oczywiście, Kazimierza W.) ziemiami krakowską i sandomierską, sieradzką, kujawską, łęczycką, dobrzyńską, płocką, mazowiecką, lubelską[2]), sieciechowską i lwowską".

---

nas układzie, omawiając napad Lubarta na Halicz w lipcu 1353 r., zaznacza, czerpiąc swe wiadomości z nieznanego dziś źródła (Semkowicz, Krytyczny rozbiór 368), iż czyn Giedyminowicza był złamaniem zawartego poprzednio z Polską rozejmu („treugis, quae inter Kazimirum Regem et Lithuanos iureiurando firmatae fuerant, fraudulenter et inique violatis..." ks. IX, 246). W związku z rozejmem królewskim jest pobyt Elżbiety Łokietkówny w Polsce na jesieni r. 1352 — jak to słusznie wykazał Dąbrowski, Elżbieta Łokietkówna 366.

W rozejmie ucieczka Kiejstuta z obozu Ludwika w 1351 r. uważana jest jeszcze jako sprawa nieprzedawniona — co przemawia raczej za rokiem 1352, aniżeli za późniejszemi latami.

Cała najnowsza nauka polska bez wyjątku ze względu na ogólne prawdopodobieństwo wypadków wypowiada się za rokiem 1352.

Natomiast uważamy za wskazane na tem miejscu zaznaczyć, iż argument Chodynickiego, jakoby przeciwko r. 1353 występowały bulle papieskie z 23. XI 1353 r., mówiące o zawarciu przymierza Mazowsza z Litwą, trudno przyjąć, gdyż bulle te wystawione były przez Grzegorza XI w r. 1371. (Theiner, Mon. Pol. I, 727 i 728 przypisuje je Inocentemu VI i na zasadzie daty: XVIII Kal. Decembr. pontificatus nostri Anno primo — kładzie na listopad 1353 r.; Voigt, Cod. dipl. Pruss. III, 101; Raczyński, Kod. dypl. Litwy 7. — na zasadzie tegoż samego oznaczenia daty dziennej kładą na rok 1371, odnosząc je do Grzegorza XI.

Wybór dat: 1353 czy 1371 przesądza choćby tylko treść drugiej bulli, w której papież zwraca się do Elżbiety Łokietkówny z prośbą, by wpływała na zmianę polityki litewskiej książąt mazowieckich, co, oczywiście, wskazuje na czasy regencji matki Ludwika po śmierci Kazimierza Wielkiego.

[6]) ...а миръ от покрова богородицѣ до ивана дне до купалъ а от ивана дне за 2 лѣтъ...

[1]) Państwo litewskie stanowiło patrimonjum całego rodu Giedyminowiczów, stąd i tylu książąt figuruje w układach z Polską. (Porówn. St. Kutrzeba, Unja Polski z Litwą 469—470; w zbior. wyd.: Polska i Litwa w dziejowym stosunku).

[2]) Nie wiadomo, na jakiej zasadzie przypuszcza Hruszewski (IV, 39), iż Litwa ustępowała Kazimierzowi w omawianym przez nas układzie ziemię lwowską i lubelską. Wprawdzie ziemia lubelska figuruje w tytulacji Kazimierza Wielkiego, ale tylko narówni z innemi ziemiami ówczesnej Polski, czyli że możnaby z równem prawdopodobieństwem wyprowadzać wnioski, iż Giedyminowicze wyrażali swą zgodę na posiadanie przez Kazimierza ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej i t. d.

Walka o spuściznę po Romanowiczach zakończyć się miała w sposób kompromisowy: Polska uzyskiwała całą ziemię „lwowską“ [1]), Litwa włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską i brzeską [2]).

Krzemieniec, pograniczną włość ziemi łuckiej, miał dzierżyć Jerzy Narymuntowicz w imieniu króla i książąt litewskich [3]).

Najbardziej charakterystyczne jednak są dalsze warunki układu, którym należy na tem miejscu szczególną uwagę poświęcić, rzucają one bowiem ciekawe światło na politykę króla Kazimierza w stosunku do Andegawenów.

W całym dokumencie niema ani słowem wzmianki o prawach czy też o pretensjach węgierskich do Rusi. Ziemia lwowska oddana jest królowi i uznana jako składowa część Państwa Polskiego [4]). Kazimierz ustępuje Wołyń Litwie, nie bacząc na to, iż stanowił on składową część regni Russie. Co więcej, Węgry nawet nie były objęte rozejmem [5]) czyli uzyskiwały jeszcze mniej, niż Polska w r. 1351.

Najważniejszy w tym przedmiocie punkt umowy przedstawia się, jak następuje: gdyby król węgierski przedsięwziął wyprawę na Litwę, Polska może mu dopomagać. Natomiast Kazimierz zobowiązywał się nie wspomagać Ludwika, gdyby ten akcję swą skierował na Ruś, „która słucha się Litwy“ t. j. na ziemie, przyznane przez traktat Giedyminowiczom [6]).

Zdaje się, że całą sprawę rozstrzyga nie tytulacja królewska, ale zazasadniczy warunek umowy: Królowi dzierżyć ziemię lwowską w całości a nam włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską i brzeską — mówią Litwini. O ziemi lubelskiej jako terenie spornym niema najmniejszej wzmianki.

[1]) Ziemia „lwowska“ w swych ówczesnych granicach odpowiadała późniejszemu województwu ruskiemu z tą różnicą, że obejmowała nadto włość lubaczowską, gdy przeciwnie włość oleska pozostała jeszcze przy Wołyniu. Halecki, Dzieje Unji I, 72.

[2]) Z warunkami układu zgadza się najzupełniej i Janko z Czarnkowa (MP. II, 630), podając (bez bliższej daty), iż Kazimierz „cum ipsis Litwanis taliter concordavit, quod dimissa eis civitate et terra Vladimiriensi, sibi terram Lamburgensem cum omnibus castris oppidis et villis jure dominii reservavit“.

[3]) Porówn. Abraham, Powst. org. I, 222 i Halecki, Dzieje Unji I, 71.

[4]) Litwa zawiera układ z królem Polski Kazimierzem i z jego ziemiami: krakowską, sandomierską, sieradzką, kujawską, łęczycką, dobrzyńską, płocką, mazowiecką, lubelską, sieciechowską i lwowską.

[5]) Por. Halecki, Dzieje Unji 71.

[6]) Warunek powyższy stwierdza, iż król Polski wszelkie prawa do Wołynia przyznawał Litwie, ignorując kompletnie pretensje węgierskie.

Odwrotnie znowu, Litwa nie miała wspomagać Tatarów[1]), gdyby ci szli na Ruś halicką; Giedyminowicze mogliby tylko w tym wypadku połączyć się z hordami chana, gdyby te pójść miały „na Lachów“ t. j. na właściwą Polskę.

Ludwikowi pozostawił Kazimierz stronę honorową rozstrzygnięcia sytuacji, powstałej wskutek ucieczki Kiejstuta i Lubarta w r. 1351. Król węgierski miał na osobnym zjeździe na wiosnę (1353 r.) orzec, o ile wspomniane czyny Giedyminowiczów były usprawiedliwione. Na tem rozpoczynał się i kończył cały zysk, jaki wynosiły Węgry z układu.

Omawiany warunek po to wystawił król Polski, aby uzyskać zgodę Ludwika na cały rozejm, wciągnąć go do układu, uzyskać dalsze poparcie Węgier w razie nieprzewidzianych ewentualności na Rusi.

Dąbrowski w jednej z cennych prac swoich[2]) zwrócił uwagę na dotychczas nieznany historjografji naszej szczegół — pobyt Elżbiety Łokietkównej w Polsce w jesieni 1352 r. w związku z rokowaniami litewskiemi Kazimierza. 20 września jest jeszcze królowa w Budzie, około 20 listopada tegoż roku wraca z Polski. Widocznie Ludwik, zajęty podówczas sprawą opanowania Dalmacji i w tym celu rozpoczętemi rokowaniami z Genuą, starał się przez matkę osiągnąć zabezpieczenie własnych interesów w projektowanym wówczas układzie z Litwą. Zdaniem naszem jednak misja Elżbiety chybiła celu, jak to nam z jednej strony świadczą niekorzystne dla Węgier warunki rozejmu, z drugiej zaś data przybycia królowej — prawdopodobnie już po zawartym układzie.

Podobnie jak Ludwik w r. 1351 pośpiesznie zawierał układ z Kiejstutem, nietyle z obawy przed siłą zbrojną Litwy, ile w chęci wykorzystania momentu, t. j. choroby Kazimierza, tak król Polski w roku następnym celowo szybko zawiera rozejm z Giedyminowiczami, aby, uprzedzając projektowany przyjazd Elżbiety, postawić Węgry wobec dokonanego faktu.

Charakterystycznem jest, iż zarówno Ludwik, jak i Kazimierz, realizując tylko własne plany na najbliższym wschodzie,

---

[1]) Charakterystycznem jest, iż w umowie Ludwika z Kiejstutem w r. 1351 Tatarzy obok Krzyżaków zaliczeni są do najgroźniejszych wrogów Litwy. Świadczy to dostatecznie, jak wszelkie zbliżenia litewsko-tatarskie bliższemi i trwalszemi nie były.

[2]) Elżbieta Łokietkówna 366.

starają wciągnąć się wzajemnie do zawieranych z Litwą umów nie w celu zabezpieczenia interesów sprzymierzeńca, ile raczej w świadomej konieczności podtrzymania dotychczasowego współuczestnictwa oręża na gruncie ruskim wobec nieprzewidzianych na przyszłość wypadków.

Do spuścizny po Romanowiczach stanęło dwóch mężów, świadomych wagi i trudności podjętego zadania, stanęły dwie polityki, w ostatecznych swoich rezultatach krzyżujące się jak najbezwzględniej — a jednak w obecnym momencie, w fazie dobijania się o Lwów czy Włodzimierz, widzące najpewniejszą rękojmię osiągnięcia swych odrębnych celów w czasowem połączeniu własnych sił t. j. we wspólnej akcji zbrojnej, wymierzonej przeciw wspólnemu wrogowi.

Dr. Henryk Paszkiewicz.

Swawola ukrainna u schyłku XVI w.

I.

Coraz to groźniej wzbierała fala ukrainnej swawoli. Kozacy, pewni swej siły, ogłuchli na wszelkie przedstawienia i rozkazy, płynące od hetmana. Nie mógł być jednak głuchym rząd Rzeczypospolitej na skargi, na odgłosy rabunków i mordów, dochodzące z kresowych ziem. Ekscesów Nalewajki nie można już było puścić płazem. Mogły one doprowadzić nietylko do kompletnej ruiny całą południowo-wschodnią połać kraju, lecz i wytworzyć groźne niebezpieczeństwo dla samej Rzeczypospolitej. Przecież nawet myśl opanowania Krakowa świtała w głowie zuchwałego watażki [1]).

Rząd polski miał dwie drogi do wyboru: przystąpić do energicznego zlikwidowania kozackich rozruchów, lub dać się przez nie sterroryzować. Wybrano drogę pierwszą, choć długo zwlekano z decyzją. Już w styczniu 1596 r. wyprawa była właściwie postanowiona i zaczęły się pewne przygotowania do koncentracji armji [2]), nad którą dowództwo powierzył król Żółkiewskiemu. Uniwersały królewskie do województw, wzywające szlachtę do połączenia się z wojskiem koronnem, wyszły 27 stycznia. Żółkiewski natychmiast rozesłał swoje rozkazy do poszczególnych dowódców, by z oddziałami swemi bez zwłoki przybyli na punkty zborne, wyznaczone między Krzemieńcem a Wiśniowcem [3]).

Termin wyprawy był niespodzianką nawet dla wojska, o czem świadczy list Daniłowicza z dnia 16 lutego do hetmana,

---

[1]) Bielowski, Pisma Żółkiewskiego, str. 148.
[2]) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, str. 67.
[3]) Rkp. Bibl. Jag. 3.596. t. I, List do Ostrogskiego.

iż przed samem otrzymaniem rozkazu „gotował się od chorągwi do krakowskiej ziemi na mięsopust, lecz rozkazom w. m. m. m. pana dogadzając zaraz obwieściłem rotmistrze wszystkie dworskie [1]).

Żółkiewski w oczekiwaniu na ściągające wojsko oraz na komisję, która mu miała towarzyszyć w pochodzie, przebywał w Krzemieńcu, zbierając wieści o ruchach nieprzyjaciela i usiłując, wbrew nadzieji na powodzenie, zyskać sobie pomoc niektórych magnatów [2]), „gdyż trudno, bym sam miał temu podołać — pisał do ks. Ostrogskiego — a swawola rozdrażniona mogłaby się po tym większych i gorszych rzeczy ważyć“ [3]). I mógł go brać lęk przed odpowiedzialnością i mogła ogarniać nieufność w własne siły. Kilkutysięcznej armji kozackiej mógł wszak przeciwstawić tylko 3 tysiące, wprawdzie regularnego, lecz jeszcze nie wypoczętego po ostatniej wyprawie żołnierza [4]). Nie mógł go napełniać radosną otuchą widok nędznie wyekwipowanych i nieopłaconych szeregów, w których i rannych a niewyleczonych jeszcze było niemało [5]). Lecz prawdziwy żołnierz, jakim był bezwzględnie Żółkiewski, nie ugiął się pod ciężarem warunków. A że potrzeba nagliła, więc nie doczekawszy się przyrzeczonej komisji, wziął na siebie cały trud tej niełatwej do prowadzenia wojny i w końcu lutego wyszedł z Krzemieńca.

Widząc zwiększanie się szeregów przeciwnika przez napływ doń ochotników z pośród miejscowych mieszkańców, musiał hetman zdecydować się na szybkie działanie. Przezwyciężając trudy złych dróg, puścił się z tysiącem najlepszych koni w nieustającą pogoń za Nalewajką [6]).

Pierwsze utarczki nastąpiły 28 lutego między Ostropolem a Konstantynowem [7]). Utarczki pomyślne dla wojska polskiego, lecz staczane tylko z tylnemi strażami Nalewajki. I znów pogoń za uchodzącymi Kozakami. Pogoń ta musiała być tem spieszniej-

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 3.596. t. II, List Nr. 5.

[2]) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, str. 63.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 3.596. t. I, str. 33, List do Ostrogskiego.

[4]) Hruszewski, Istor. Ukr. Rusi, t. VII, str. 219. (Listy Żółkiewskiego, str. 67, 68).

[5]) Ibidem.

[6]) Niemcewicz, Dzieje panow. Zygmunta III, str. 345.

[7]) Bielski, Kronika, str. 1.700.

sza, że hetman, słusznie zresztą, obawiał się możliwości połączenia rozprószonych dotąd kozackich sił. Jeszcze w pierwszych dniach marca Szawuła stał na Białej Rusi, zaś Łoboda ze swoimi w Białocerkiewszczyźnie [1]). Połączenie się tych trzech dowódców kozackich utrudniłoby działanie wojenne Żółkiewskiemu. Gdy tymczasem z samym Nalewajką, gdyby się go wreszcie udało doścignąć, nie byłaby sprawa trudna. Czuł to sam Nalewajko, że nieświetnie przedstawiają się jego szanse, bo starając się przewlec czas, potrzebny mu na pertraktacje z Niżowcami, zwrócił się do starosty bracławskiego Strusia, by ten pośredniczył między nim i hetmanem. W zamian za powrót do łaski obiecywał rozpuścić swoich Kozaków i oddać broń [2]).

Lecz te pozorne próby zgody trwały tak długo, jak długo nie połączyły się z sobą oddziały Szawuły i Łobody i nie zawezwano Nalewajki, by przybywał pod Kijów, dla wspólnej akcji [3]). Nie zapobiegły temu listy hetmana, który Łobodę chciał drogą układów przywieść do posłuszeństwa.

W międzyczasie jednak nie ustawała gonitwa, przeplatana epizodami bitew pod Przyłuką i nad rzeczką Olszanką [4]), skąd Nalewajko zmienił kierunek swego marszu i przeszedłszy przez Sob utonął w stepach [5]). Tam już nie poszedł za nim Żółkiewski. Musiał dać wypoczynek i koniom i ludziom, zmordowanym do ostateczności. Wszystkie chorągwie rozłożyły się na dłuższy odpoczynek w Bracławszczyźnie, prócz oddziału ks. Rożyńskiego [6]).

Główną kwaterę założył Żółkiewski w Chodorkowie, skąd 30 marca pisał do króla, iż używa różnych sposobów, by Kozaków z sobą pokłócić, co mu się częściowo udaje i zapytywał, „czy gwałtem przeciw nim czynić, czyli jakim inszym sposobem do zdrowych myśli przywodzić“ [7]). Terenem operacji ks. Rożyńskiego, jak wynika z powyższego listu, miał być rejon: Pawołosza, Chwastów, Biała Cerkiew, ku której miał zamiar ruszyć i hetman z całem wojskiem, zwłaszcza, iż w nie-

---

[1]) Hruszewski, Istor. Ukr. Rusi. t. VII, str. 119—120.
[2]) Ibidem, i Listy Żółk., str. 71.
[3]) Tamże, str. 222.
[4]) Niemcewicz, Dzieje panow. Zygmunta III, str. 346.
[5]) Hruszewski, Istor. Ukr. Rusi. t. VII, str. 220—21.
[6]) Ibidem, str. 222.
[7]) Rkp. Bibl. Jag. 3.596, str. 39, nr. 46.

dalekim Koroniu przebywał Nalewajko [1]). Dla zniszczenia Rożyńskiego wysłali połączeni w dn. 20 marca Szawuła i Łoboda 3 tysięczny korpus z Saską na czele. Sasko jednak niczego nie dokonawszy, cofnął się aż pod Kijów, a Rożyński stanął w Białej Cerkwi. Zaniedbawszy ściągania dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu, nie wiedział, że posuwa się nań 7-mio tysięczny oddział Nalewajki i Szawuły; ciężkoby był przypłacił swą nieostrożność, mimo splądrowania taboru kozackiego w nocy z 2-go na 3-go kwietnia, gdyby nie odsiecz hetmańska [2]).

Dowiedziawszy się o posiłkach przybywających Rożyńskiemu, znowu poczęli się Kozacy cofać ku Trypolowi nad Dnieprem. Nie chcieli bitwy z Żółkiewskim, mimo sił przeważających, jakie posiadali. Hetman miał zaledwie około 3 tysięcy ludzi, gdy liczba Kozaków dochodziła do siedmiu. Mimo, iż szybko uchodzili, dopadł ich tego samego dnia Żółkiewski i rozpoczęła się najkrwawsza, ze stoczonych dotychczas starć, bitwa na uroczysku Ostry Kamień. „Ochotnie się ludzie na nich potykali“ — pisał hetman w relacji do króla, z dnia 4 kwietnia, a więc w dzień po stoczonej bitwie [3]). Kozacy bronili się zacięcie w swym taborze, dzielnie przeciwstawiając się ochocie i męstwu przeciwnika. Dzięki zaciętości obrony nie osiągnął Żółkiewski głównego celu tej bitwy, to jest rozerwania kozackiego taboru i niedopuszczenia Szawuły i Nalewajki do połączenia się z Kozakami, stojącymi pod Kijowem.

Od 4 do 16 kwietnia przebywał Żółkiewski w Białej Cerkwi, obmyślając środki przeprawy, oczekując posiłków, gdyż „to pewna, że trudność jest wielka tej sprawy. Ukraina skozaczała, zdradziec, szpiegów pełno“ [4]). Nie było to jednak oczekiwanie bezczynne. Rozgromił w tym czasie pod Kaniowem za Dnieprem pułk kozacki Krempskiego, przybyły niedawno do Żółkiewskiego, Karol Chodkiewicz [5]).

Tymczasem nadciągnął ze swym pułkiem Potocki, starosta kamieniecki i całe wojsko ruszyło do Wasilkowa, a stąd do Monasteru pod Kijowem. W dalszym pościgu dnia 16 maja, hetman

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 3.596, str. 39, nr. 46.
[2]) Hruszewski, Istor. Ukr. Rusi. t. VII, str. 222—223.
[3]) Lubomirski, Listy Żółk., str. 79.
[4]) Lubomirski, Listy Żółk., str. 82.
[5]) Bielski, Kronika, str. 1752.

przeszedł Dniepr, idąc w ślad za Kozakami, zdążającymi ku Łubniom.

Kozacy bowiem, obawiając się walki w otwartem polu, skierowali się do Łubni i na Sołonickie pole. Było to miejsce stworzone do obrony. Rzeka Suła i bagna otaczały miasto od tych właśnie stron, skąd Kozacy mogli spodziewać się nieprzyjaciela. Przez rzekę i bagna przerzucili Wiśniowieccy olbrzymi most, zniszczenie którego uniemożliwiłoby Żółkiewskiemu wejście do miasta. W razie gdyby Kozacy byli zmuszeni wyjść z Łubni, a wojska hetmańskie zamknęły powrót, mieli drogę odwrotną bądź w rozległe i puste jeszcze stepy, bądź w kierunku Putywla, za granicę moskiewską.

Wybierając tak świetne miejsce obronne nie przypuszczała starszyzna kozacka, że wojenny genjusz Żółkiewskiego zmieni im tę wspaniałą fortecę w okrutną pułapkę, z której nie będą mieli wyjścia. Pod wpływem bowiem działań Żółkiewskiego, Kozacy cofnęli się z Łubni i o milę rozłożyli się taborem na Sołonicy, nie wiedząc, że na ich tyłach znalazł się już Struś, wysłany tam przez hetmana.

W dniu 26 maja rozpoczęło się oblężenie taboru. Od strony stepów stał oddział Strusia, złożony z 8 chorągwi, liczących razem powyżej tysiąca koni. Z drugiej strony trzymał Kozaków hetman, oraz Potocki i Ogiński, z siłą 3.900 ludzi piechoty i jazdy [1]).

Kozacy, znani ze swoich zdolności fortyfikacyjnych, w bardzo krótkim przeciągu czasu tak się okopali, że trudno było myśleć o szturmie. Siłę kozacką ocenił hetman na sześć tysięcy ludzi, lecz między nimi tylko „dwa dobrze do boju godnych", armat mieli posiadać 30, a „inszej drobnej strzelby i potrzeb do tego należących dostatek" [2]).

Dni 14 w bardzo trudnych warunkach ustawicznego strażowania i ciągłych utarczek trwało oblężenie. Lecz jeśli wojskom Rzeczypospolitej było ciężko, to stokroć ciężej było Kozakom. W ich obozie do głodu, do poczucia beznadziejności swego położenia, przyłączyła się nieufność, podejrzenia o zdradę, ofiarą których padł zamordowany Łoboda. Jego miejsce zajął Krempski. A gdy 4 czerwca przyszły sprowadzone

[1]) Bielski, Kronika, str. 1762.

[2]) Bielowski, Pisma Żółkiewskiego, List do króla, str. 147.

z Kijowa wielkie działa, z których rozpoczęto gorący ogień na tabor, gdy śmierć zaczęła kosić nie tylko Kozaków, lecz i żony ich i dzieci, upadł w nich duch całkowicie, powstała myśl o złożeniu broni [1]).

Tymczasem hetman, po dwudniowem ostrzeliwaniu okopów, wzmocniony świeżo przybyłym 300-konnym oddziałem ks. Zasławskiego, nakazał przygotowania do szturmu na dzień 8 czerwca, gdy zjawili się Kozacy z propozycją poddania się na warunkach podanych przez hetmana. Przyjęte przez Kozaków warunki zawierały między innemi wydanie przywódców Szawuły, Szostaka i Nalewajki. Ten ostatni postanowił się bronić. Walka zawrzała wewnątrz oblężonego obozu. Wojska koronne, nie uderzając na tabor, otoczyły go zwartym pierścieniem, by nie mógł zeń nikt ujść. Przed wieczorem schwytali Kozacy swego niedawnego wodza i przywiedli go hetmanowi. Następnego dnia mieli wydać broń całą i złożyć przysięgę [2]), że się zaraz rozejdą do domów, a bez rozkazów królewskich nie będą się nigdy gromadzić w hufce [3]). Wzamian chcieli, by im Żółkiewski zagwarantował, że obecni przy nim panowie w razie rozpoznania w kozackich szeregach swoich poddanych — nie wezmą ich sobie. Żółkiewski odrzucił to żądanie. Wobec tego: „cofnęli się nazad — pisze Bielski — i powiedzieli, że się wolimy do gardeł swoich bronić. A hetman też rzekł: „Brońcież się. I zaraz skoczyli nasi, że ani do sprawy, ani do strzelby przyjść nie mogli“. To niespodziane natarcie sprawiło, że obóz został bez trudu zdobyty. Rozjątrzone wojsko rzuciło się do rabunku i mordów, którym nie mogły zapobiedz usilne starania rotmistrzów i samego hetmana [4]). Oprócz dział i broni wzięto w obozie kozackim dwie chorągwie cesarskie, przysłane przez Maksymiljana i Rudolfa, buławę, kotły i trąby srebrne, pochodzące z tegoż źródła i jedną chorągiew od księcia Siedmiogrodu [5]).

I teraz przychodzi punkt sporny, którego nie można wyjaśnić dokładnie — a mianowicie sprawa Krempskiego.

---

[1]) Niemcewicz, Dzieje panow. Zygm. III, t. I, str. 365.
[2]) Bielski, Kronika, str. 1764.
[3]) Niemcewicz, Dzieje panowania Zygm. III, str. 365.
[4]) Rkp. Bibl. Jag. 3596.
[5]) Hruszewski, str. 230. (Heidenstein, Dzieje t. II, str 377).

Podczas gdy jedne źródła stwierdzają, że Krempski z półtora tysiącem ludzi orężem przebił sobie drogę przez zwartą ciżbę polskiego rycerstwa i uszedł na Niż, inne znów zawierają pogląd, że Żółkiewski puścił go, odebrawszy wpierw przyrzeczenie wierności dla Rzptej i zapewnienie, że ludzie jego rozejdą się do domów[1]). Pewną jest natomiast rzeczą, że podobny układ stanął z tą częścią Kozaków, którzy przybywali na Dnieprze ze swemi czajkami pod komendą Kaspra Podwysockiego[2]).

Ci, po porażce swych towarzyszy pod Sołonicą, zdecydowali się odrazu na poniechanie walki i listownie zapewnili Żółkiewskiego o swem posłuszeństwie. Widząc, iż wraz z tym listem skończyła się ostatecznie kampanja, hetman wyruszył do Lwowa, a potem do Warszawy, zabierając z sobą Nalewajkę. Dla porozumienia zaś z Podwysockim pozostawił z chorągwią Jana Daniłłowicza. Snać jednak Kozacy nie zupełnie ufali zapewnionemu bezpieczeństwu swego atamana, gdyż Podwysocki ociągał się z przybyciem, tak, że w dn. 22 czerwca pisał doń Daniłłowicz, nagląc o przyjazd i zapewniając: „i w zdrowiu i w majętności swej cali będziecie“ [3]). Nalewajkę tymczasem, Szostaka i Szawułę odesłano pod eskortą do Waszawy. Nalewajkę osadzono w więzieniu, gdzie miał oczekiwać długie miesiące na wyrok sądu sejmowego, innych stracono odrazu.

Na sejmie 1597 r. przedstawiciele wielu województw, domagali się srogiej kary na Nalewajkę, oburzając się, że dotąd jeszcze ukarany nie został. Rychło żądaniu opinji stało się zadość i po kilkumiesięcznem więzieniu, hetman swawoleństwa kozackiego został w dniu 11 kwietnia ścięty[4]). Dookoła jego śmierci powstał szereg legend[5]).

Jedna z nich najbardziej znana, twierdziła, iż Nalewajkę upieczono w byku miedzianym, inna znów, że wsadzono go na rozpażonego żelaznego woła i takąż koronę włożono mu na głowę. Śmierć Nalewajki zamknęła pierwszy słabszy okres kozackich rozruchów. Nastąpiła długa cisza. Cisza poprzedzająca

---

[1]) Bielski, Heidenstein.

[2]) Niemcewicz, Dzieje panowania Zygm. III, str. 367. — Hruszewski.

[3]) Rkp. Bibl. Jag. 3596, nr. 6.

[4]) Bielski, str. 1765.

[5]) Jedną z ciekawszych legend zawiera Rkp. Bibl. Czart. 1266.

nawałnicę. Taiły się w niej gromy — niedostrzegane przez Rzeczpospolitą.

„Swawoleństwo“ zostało zahamowane — lecz najświetniejsze nawet zwycięstwo wojskowe, nigdy nie stawało się ostatecznem słowem w kwestjach, które mogły być jedynie uregulowane w drodze prawodawczej. Sprawa kozaczyzny stanęła znów przed Rzeczpospolitą; musiała znowu wejść na forum obrad najbliższego sejmu.

Polska po kampanji ukrainnej znalazła się w położeniu zwycięzcy, który dobrze się musi namyśleć, jak wykorzystać owoce zwycięstwa, by wszystkie trudy i wysiłki poniesione dlań nie poszły na marne, jak się to niestety często zdarzało w Polsce. Jakkolwiek więc najbliższy sejm, rozpoczęty w dniu 4 lutego 1597 r., za najważniejsze zadanie miał ostateczną decyzję co do ligi, to jednak sprawa kozacka znalazła silny oddźwięk zarówno w instrukcji królewskiej, jak w artykułach sejmikowych i podczas obrad sejmu. Zarówno w sferach rządowych jak i u szlachty istniała świadomość, że zgnębienie Nalewajki, nie jest zniszczeniem kozaczyzny, że więc raz jeszcze należy wziąć pod rozwagę problem pohamowanego na razie swawoleństwa i obmyśleć jakiś sposób „by one pod takowy rząd podłożyć, za którym by tylko strzedz i służyć Rzptej byli powinni“ [1]).

Instrukcja królewska na sejmik generalny malborski [2]), wyraźnie zaznacza, że wszystkie ukrainne zamieszki mogłyby się wzniecić na nowo, gdyby najbliższy sejm nie powziął konkretnych uchwał, zmierzających do uporządkowania Ukrainy. Instrukcja królewska i wieść o porażce Nalewajki sprawiły, że niemal wszystkie sejmiki zleciły swym posłom zabranie głosu w tej sprawie. Artykuły sejmikowe różnią się bardzo między sobą. Jedne z nich, nie ogarniając sytuacji, poprzestawały na podziękowaniu Żółkiewskiemu za pohamowanie „swawoleństwa granicznego“ [3]), domaganiu się kary za dokonane wykroczenia [4]). Większość zawierała, tak dobrze już znane z ubiegłych sejmów, a nie uwieńczone żadnym sejmowym sukcesem żąda-

[1]) Scr. r. Pol. t. XX, str. 328. Instrukcja królewska na sejmiki.
[2]) Ibidem, str. 334.
[3]) Ibidem, str. 304. Instrukcja chełmska.
[4]) Rkp. Bibl. Czart. 2243, str. 315. Instrukcja dla posłów z Wilna.

nie, by posłowie „namówili sposób pohamowania kozaków siczowych".

Nie wszystkie województwa zajęły tak beznadziejnie bezradne stanowisko. Mamy cały szereg artykułów, wskazujących, iż zrozumienie sprawy kozackiej posunęło się jednak naprzód. Autorowie ich stanęli na stanowisku, że istnienie kozaczyzny na kresach południowych jest koniecznością państwową [1]). Domagali się pozostawienia ich na Niżu i Ukrainie, jako zapory przeciwko najazdom tatarskim [2]). Były nawet głosy, by Kozaków nie tylko nie znosić „i owszem, by mogło być, onych przyczynić" [3]). Z przytoczonych tu opinij i z żądania, by nie ustępować Tatarom w sprawie zniesienia Niżowców, a „wymówkę im jaką w tym uczynić" [4]), jasnem się być zdaje, że duża część społeczeństwa szlacheckiego dążyła do zachowania Kozakom prawa do istnienia i obrony granic. Mimo takiego stanowiska, nie mogła oczywiście szlachta ze spokojem, po tak gorżkich doświadczeniach, patrzeć w przyszłość, a niepokój ten znajdował swój wyraz w zleceniu, by „jako najlepiej o uspokojeniu tym radzić" [5]).

Właściwych projektów zaradzenia złemu nie znamy, w każdym bądź razie nie zawierały ich artykuły sejmowe, jakkolwiek w kilku znajdowały się pewne wzmianki, z których można sądzić o przekonaniach przynajmniej niektórych województw. Przeważnie artykuły sejmikowe zawierały steoretypowe pragnienie, by „Kozacy *sub disciplina* trzymani byli" [6]), lecz niektóre wskazywały, chociaż bardzo niedostateczne sposoby osiągnięcia tego upragnionego celu. Było ich wogóle nie wiele i przeważnie środek zbawienia widziały w hetmanach, radząc, bądź wprost oddać im Kozaków pod absolutną władzę, bądź też prosić ich, by oni podali swój projekt, który sejm miał już tylko zaakceptować [7]). Inne stwierdzały, że przedewszystkiem należy Kozaków ukarać surowo, co wpłynie na ich zastraszenie, a odnośnie do ostatecznego uregulowania sto-

---

[1]) Scr. r. Pol. t. XX. str. 397. Instr. łucka.
[2]) Ibid., str. 409. Instr. oszmiańska.
[3]) Ibid., str. 361. Instr. czerska.
[4]) Ibid., str. 416. Instr. brzesko-lit.
[5]) Ibid., str. 414. Instr. lidzka.
[6]) Ibid., str. 392. i 416. brzesko-lit. i halicka.
[7]) Ibid., str. 361. i 384. czerska i wiśnieńska.

sunków zwracały się niejako do posłów z województw kresowych, jako znających warunki miejscowe, by ci „modum i consilium“ przedłożyli[1]). Województwo krakowskie[2]) wystąpiło z tem, by do Niżowców zastosować konstytucje, uchwalone na minionych sejmach, nie widząc snać sprzeczności ustaw np. z 90 i 95 r.[3]). W odniesieniu zaś do całego ukrainnego obszaru, mieli posłowie ich żądać, by „Ukraina do starego obyczaju i posłuszeństwa starościego wprawiona była“, nie rozumiejąc, że owo „posłuszeństwo staroście“ jest jednym z najsilniejszych zaczynów ustawicznego fermentu, jest jedną z najbardziej żarzących głowni pod ukrainnym kotłem.

Rozpoczął się sejm; długo najrozmaitsze trwały kontrowersje, długo odłogiem leżały najważniejsze kwestje, a więc i kozacka.

A że w żadnej sprawie nie spełnił sejm pokładanych w nim nadziei, gdyż rozszedł się bezowocnie[4]), więc i sprawa kozacka nie znalazła swego rozstrzygnięcia, a nawet silniej pod rozwagę nie została wzięta, co wydaje się dziwnem i wobec artykułów sejmikowych i wobec senatorskich wotów[5]). Te ostatnie nie różniły się w niczem od artykułów, oprócz może mocniejszego podkreślenia wdzięczności dla króla, dla hetmana polnego i całego rycerstwa — za zwycięstwo nad Nalewajką. Żaden z senatorów nie dotarł do dna rany, żaden nie umiał, lub może nie chciał, naszkicować planu ukrainnych reform, jakkolwiek z mów ich wynika, że i oni, pospołu z całą szlachtą, odczuli konieczność istnienia siły kozackiej dla obrony południowych granic.

Wśród wielu innych zeszła sprawa kozacka jak gdyby na plan drugi. Sejm w 1597 r., jakkolwiek miał po temu warunki, nie wyrzekł swego zdania, poza żądaniem stracenia Nalewajki, opinja całości sejmu nie uwypukliła się ani na jednej sesji. Znów Rzeczpospolita zamknęła oczy na fakt, iż na dzikich polach mogła wyrosnąć jej siła, jej militarna potęga, oparta na karnym, zawodowym żołnierzu. Może zresztą tego faktu nie

---

[1]) Ibid., str. 359, brzesko-kujawska i inowrocławska.

[2]) Ibid., str. 378.

[3]) Vol. leg. t. II, str. 364.

[4]) Rkp. Bibl. Czart. 97. str. 264. List Zygmunta III, do wojewody trockiego.

[5]) Scr. r. Pol. t. XX, str. 30, 34, 50, 58, 66, 86.

widziała. Tak czy tak sejmujące stany nie spełniły poruczeń poszczególnych województw.

Istnienie polskiej państwowości na naddnieprzańskich rozłogach zostało podcięte brakiem stanowczej decyzji. Uratować ją mogły — albo głębokie reformy [1]), któreby uczyniły z ludności tamtejszej obywateli Rzeczypospolitej — albo też rada biskupa przemyskiego, aby Kozacy „byli wygubieni doszczętnie“ [2]).

II.

Polska w. XVI patrzyła na ruchy kozackie jedynie jako na wyraz swawoli i samowoli, jako na rozpętanie zbójeckich instynktów. Sejmy polskie nie umiały dostrzec głębszych czynników, które stworzyły ukrainny ferment. Gdyby całe wewnętrzne swawoleństwo było wynikiem chęci rabunku i mordu — nie znajdowałoby w żadnym momencie swego istnienie poparcia całej Ukrainy, za wyjątkiem oczywiście stanu szlacheckiego, jak to było za czasów Nalewajki, Łobody, że już nie wspominamy o czasach późniejszych. Świadczy o tym wymownie jeden z listów Żółkiewskiego, w którym pisze: „Ukraina cała skozaczała zdradziec a szpiegów pełno“ i dodaje „jeśli się to jaką sejmową uchwałą nie obwaruje, znowu ta gadzina ożywie“ [3]).

Ruchy kozackie końca XVI w. były wyrazem niezadolenia szerokich mas ludowych i dlatego znajdowały w nich poparcie. Jak długo ucisk społeczny nie dał się we znaki ludności ukrainnej, tak też temperament kozacki znajdował ujście w wyprawach „po tureckie dobro“, w sporadycznych napadach uprawianych na własną rękę, lub pod chorągwiami magnatów, wzajemnie najeżdżających swe dobra. Lecz z chwilą, gdy w grę weszły za wielkie apetyty kresowych królewiąt, zdążających do zagarnięcia ziemi i wolności, bezpańskich dotąd osadników na żyznych polach naddnieprza, poczęły kiełkować ziarna niezadowolenia i buntu, które wykwitły w latach

---

[1]) Rkp. Bibl. Czart. 340, str. 244. Zamojski w swojem votum senatorskiem mówił: przyczyną swawoli jest, że na sejmie nie masz w tym żadnego warunku, potrzeba tedy prawa i opatrzności. (Sejm 1593 r.).

[2]) Rkp. Bibl. Czart. 340, str. 364.

[3]) Lubomirski, Listy. List do Zamojskiego z 4 IV, 1596, str. 80.

1593—96. Wówczas to po raz pierwszy spotykamy się z faktem, iż całej potędze możnowładztwa przeciwstawia się cała siła mas chłopsko-mieszczańskich[1]), otaczających wojska Rzeczypospolitej siecią szpiegów i zdrajców — jak ich nazywa Żółkiewski. Sympatja tych mas w pewnej mierze otaczała już i Kosińskiego, lecz stanowczo przechyliła się na stronę „swawolników“ dopiero w czasach Nalewajki.

Ruch ten zwracał się przeciwko jednej z części składowych państwa tj. szlachcie — świadczy o tem długi okres bierności ze strony czynników rządowych, zapatrujących się na walkę kozacko-szlachecką, jako na szereg zatargów prywatnych, które należy kończyć polubownie[2]). Zdecydował się wprawdzie rząd na zbrojne wystąpienie przeciwko rozruchom, lecz nie traktował ich sprawców, jako nieprzyjaciół koronnych, nie widział w nich nieprzyjaciół państwa, lecz niszczycieli szlacheckiego dobra i do ratowania domów a majętności wzywał[3]). I właśnie to, że Kozacy byli może nieśmiadomym rzecznikiem woli ukraińnego pospólstwa, które w „swawoleństwie“ widziało dążność do zniszczenia możnowładczej przewagi, do przywrócenia Ukrainie dawnego stanu bezpańskości pod względem społecznym, sprawiło, że Nalewajko stał się na długie wieki postacią otoczoną nimbem legendy, że stał się bohaterem wysławianym w pieśniach i podaniach, sławiących jego walki z panami.

W starszej historjografji zarówno ruskiej, jak i rosyjskiej, istniały tendencje nadania ruchom kozackim charakteru narodowego, cech walki Rusinów z Polakami. Z całą pewnością można się tym twierdzeniom przeciwstawić z dwóch względów. „Bunty ukrainne“ wyrastały przecież z szarych tłumów chłopstwa i drobnego mieszczaństwa, do których uświadomienie narodowe nie było jeszcze wówczas dotarło w żadnym z krajów europejskich. Walka o charakterze narodowym może wybuchnąć tylko tam, gdzie jest ucisk narodowy na masy. Ucisku tego w Polsce wówczas być nie mogło. Sejm polski składał się wszak nie tylko ze szlachty polskiej, lecz i litewskiej i ruskiej,

---

[1]) Archiw. J. Z. Ros. I/III, str. 66. Skarga szlachty bracławskiej z 17/X, 1594.

[2]) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, str. 23. (do Zamojskiego 28/I, 1596).

[3]) Archiw. J. Z. Ros. I/III, str. 89. Uniwersał królewski 27/I, 1596.

używającej ruskiego języka i ta do hegemonji polskości nad ruskością w swoich województwach nie byłaby dopuściła. Językiem uniwersałów, językiem ksiąg grodzkich i ziemskich był jeszcze wówczas język ruski, a zachowywania tego obyczaju przestrzegali sami Polacy [1]). A dla mas specjalnie ukrainnych, poczucie wszelkiego ucisku narodowego, gdyby on nawet istniał, było rzeczą niemożliwą. Ludność tamtejsza nie była jednolitą, ani pod względem narodowym, ani pod względem religijnym. Toć w te sfery od dawnych czasów szedł każdy, kto łaknął osobistej swobody. I Polak, i Rusin, i Litwin zlewali się tam w jedno, nie patrząc na pochodzenie, czy wyznanie. Tego rodzaju zlepek musiał być obojętnie nastrojonym względem zagadnień narodowych, a nawet i religijnych, był wrażliwym jedynie na ograniczanie indywidualnej wolności i własności, bo tęsknota za niemi stworzyła osadnictwo ukrainne — była wybitną cechą tamtejszej ludności.

Dlaczego jednak, jeśli ruchy kozackie zwracały się przeciwko szlacheckiej przewadze, dlaczego Nalewajko i Łoboda szczędzili majątki Ostrogskiego, jednego z najpotężniejszych panów, a zwracali się przeciwko mniej potężnym, mniej dla siebie groźnym, lecz zwolennikom Unji? Czyżby wchodziły tu w grę zadraśnięte uczucia religijne, czyżby naprawdę w obronie „błahoczestja“ wystąpiły kozackie szeregi? Nie! Szczędzili Ostrogskiego, bo ten udzielał im poparcia. Może się to pozornie wydawać paradoksem. Szlachcic-magnat, popierający antyszlachecką rebelję!

Wszelki rząd występuje zawsze i występował zawsze przeciwko wszelkim zamieszkom w swojem państwie, czy one wyrastały na gruncie politycznym, społecznym, czy narodowym. A jednak Wiedeń w 46 roku, by zapobiec wybuchowi powstania, wytworzył pozory rewolucji chłopskiej, rzeź szlachty, wiedząc, iż wykorzystawszy chłopów jako swoje narzędzie, w czas ich poskromi. Podobną zdaje się być rola wojewody kijowskiego. Według niego za wszelką cenę należało zgnieść myśl o Unji, którą zresztą, gdy zaledwie była w zaczątku, popierał. Należało więc sterroryzować zwolenników połączenia cerkwi z kościołem, wysunąć jakąś realną siłę opowiadającą się za prawosławiem. I stąd ten przyjazny stosunek Ostrogskiego do

[1]) Lubomirski, Listy. str. 69. (Żółk. do Zamojsk. 9/III, 96).

Kozaków. Osobistemi swemi wpływami na Nalewajkę i Łobodę, skierowuje ich przeciwko Siemaszce i Terleckiemu. Wzamian za to ukrywał Damiana Nalewajkę w swym zamku [1]), wzbraniając się wydać go władzom po napadzie na Korostiatin; mimo świadomości o jego współdziałaniu z bratem, nadal zatrzymywał go jako popa w Ostrogu, a cały szereg Nalewajkowych ludzi towarzyszył mu jako składowa część orszaku w drodze na sejm 1596 r. [2]). W jego majątkach była jakby główna kwatera swawoleństwa, aż do chwili rozpoczęcia kampanji [3]). Dlatego też nie wystąpił przeciwko Nalewajce zbrojnie, jak to uczynił za czasów Kosińskiego, którego zgniótł swemi i swych przyjaciół siłami. Wprawdzie listownie bronił się przed zarzutami czynionemi mu w tej mierze przez ogół szlacheckiej opinji [4]), lecz były to tylko słowa, a czyny im przeczyły.

Gdyby niechęć dla Unji była uczuciem ogarniającem masy kozactwa, znalazłoby to swój wyraz w niszczeniu kościołów katolickich, z których to wyszła myśl o Unji, identyfikowanej z katolicyzmem, tak jak niechęć do innowierców znalazła ujście w zniszczeniu zborów kalwińskich. Gdyby obrona prawosławja była zawołaniem i hasłem, nie byłby się znalazł w szeregach Żółkiewskiego ani jeden prawosławny, a cóż dopiero książę Kiryk Rożyński? Również i w kondycjach Nalewajki byłaby podkreślona przynajmniej chęć zachowania prawosławia i obrony dlań. Zresztą, nawet i ruscy historycy, jak Domaniecki [5]), którzyby chcieli widzieć w Kozakach obrońców religji, rycerzy walki o narodowość, nawet oni stwierdzają, że o pobudkach narodowych i religijnych jeszcze wówczas nie może być mowy, że ferment wyrósł jedynie na tle stosunków społecznych. I właśnie ten społeczny charakter sprawiał, iż szlachta polska nie mogła pojąć ducha kozackich zaburzeń.

O rewolucji społecznej nikomu się w Polsce nie śniło, a dążenia pospólstwa do swobody indywidualnej i ekonomicznej nie mogły pojąć decydujące czynniki. Zdawano sobie jeno

---

[1]) Arch. J. Z. Ros. I/III, str. 99. Zeznanie woźnego.

[2]) Scr. r. Pol. t. VIII, str. 43—44. List Mikołaja Krzysztowa Radziwiłła.

[3]) Arch. J. Z. Ros. I/III, str. 77. Skarga Terleckiego Jarosza.

[4]) Kulisz, Istorja wozsojed. Rusi. t. II, str. 438. List do Radziwiłła, hetmana litewskiego.

[5]) Ukraina na przełomię XVI i XVII wieku, str. 159—161.

sprawę, iż rozruchy kozackie nie są czemś oderwanem od rodzinnego gruntu, że wyrastają zeń, są jego częścią składową i stąd obawa, że nawet raz zdeptana, „lecz jaką sejmową uchwałą nie obwarowana, gadzina znowu ożywie“. Rozumiano więc, iż są jakieś głębsze przyczyny, wywołujące ustawiczne zamieszki, lecz większość i to większość olbrzymia nie umiała wniknąć w psychologję tych ruchów, nie zdawała sobie sprawy z powodów niezadowolenia.

III.

Stosunek swój do sprawy kozackiej ujął najlepiej sam Żółkiewski w jednym z listów do króla, gdy pisał, iż z Kozakami więcej „*proficitur consilio*, niżeli *vi*“ [1]). I słowa te nie były frazesem, nie były lękiem przed walką zbrojną, bo tej nigdy nie obawiał się hetman, któremu śmierć dla ojczyzny zdawała się najwyższą łaską Boga [2]). Streścił w nich Żółkiewski swoje najgłębsze przekonanie, zawarł charakterystykę taktyki, której się zwykł trzymać. A jakkolwiek zmuszały go nieraz warunki do wyjęcia miecza przeciw Kozakom, nawet wówczas nie dał unieść się uczuciu łatwej nienawiści i ustawicznie dążył do możliwie pokojowego załatwienia zbrojnego zatargu — pohamowania swawoleństwa.

Gdy w roku 1591 wybuchł zbrojny spór między Kosińskim a Ostrogskim, Żółkiewski i Zamojski zajęli stanowisko biernych widzów, traktowali całe zajście jako jeden z prywatnych zatargów, echami których często rozbrzmiewały południowe województwa Rzeczypospolitej; winili Ostrogskiego, że zamiast pokojowego załatwienia sprawy, doprowadził do wojny [3]). Mimo, że Żółkiewski z pewną częścią wojska stał w pobliżu terenu magnacko-kozackich zapasów, nie ruszył na pomoc wojewodzie kijowskiemu, lecz starał się nań wpływać, by kłótnię zgodą zakończył [4]).

Rozruchy bracławskie, wynikłe wnet po śmierci Kosiń-

---

[1]) Sobieski, Żółkiewski na Kremlu, str. 33.
[2]) Testament Żółkiewskiego z 12/I, 1606 r.
[3]) Hruszewski, Istorja Ukr. Rusi. t. VII, str. 180.
[4]) Lubomirski, Listy Żółk., str. 22—23.

skiego, zaniepokoiły hetmana znacznie więcej, niż poprzednie zajścia. Zaniepokoił się zwłaszcza pogłoskami o porozumiewaniu z carem krymskim, a obserwacje nad rozwojem wypadków spowodowały obawę, by opór kozacki „czego szkodliwszego za sobą nie zaciągnął". Pisał więc do Zamojskiego, by wcześnie o wszystkich możliwościach pomyśleć i jaknajrychlej im zapobiec, wciąż jednak w przekonaniu, że należy Kozaków jeno „dobremi sposoby ująć". W tym samym duchu słał listy do dotkniętego głównie rozruchami starosty Strusia radząc, by ich „*bonis mediis* przywiódł *ad obsequium*" [1]). W liście tym przebija naprawdę głęboka troska i jakby dążenie do wejrzenia w głąb sprawy. I jakkolwiek w żadnym z nich nie ma wzmianki o powodach większego a niespokojnego zainteresowania sprawą swawoli, nie pomylimy się chyba bardzo, twierdząc, iż powodem jego było uchwycenie, niedostrzeganego dotąd faktu, oto wspieranie swawolników przez ludność chłopską i mieszczańską jakgdyby rozszerzanie się ruchu z jednej klasy, jaką stanowili Kozacy, na stany im pokrewne. I w owym rozlewaniu się zamieszek, w ograniczaniu niemi niezadowolenia chłopsko-mieszczańskiego, musiał Żółkiewski dojrzeć moment groźnego niebezpieczeństwa, któremu radził jaknajrychlej zapobiec. Szkoda jeno wielka, że poza owemi słowy „będę się jednak kusił sposobów, by dobremi środkami mogli być ujęci", że poza tem nie ujął swej myśli w plan konkretny.

Możliwe jest zresztą i przypuszczenie, że plan taki nigdy mu się na myśl nie nasunął. Że istniało w nim przekonanie o konieczności zastosowania owych *bona media* do Kozaków, lecz opierało się raczej na podświadomym wyczuciu charakteru rozruchów, niźli na wyrozumowanych przesłankach. Bo trudno wszak przypuścić, by Żółkiewski milczał, mając gotowe pomysły uspokojenia kresów, potrzebę czego gorąco rozumiał. Nie może być mowy u hetmana o obawie przed głosem opinji, której się niejednokrotnie z całym męstwem umiał przeciwstawić. Poprostu czuł genezę kozackiego fermentu, sercem wiedział, że trzeba rady, a nie miecza, lecz serce wyprzedziło umysł i owoczesne pojęcia społeczne. W każdym bądź razie głos tego poczucia wewnętrznego był bardzo silny, bo na zawsze pozostał mu hetman wierny i nigdy nie widział lekar-

[1]) Ibidem, str. 39. (Żółkiewski do Zamojskiego 25/XI, 1593 r.).

stwa na ukrainną ranę, w szabli, a jeno w ustawach sejmowych, we wzajemnem jakby uregulowaniu stosunku Rzeczypospolitej i Kozaków.

Mógł hetman dobrze nie wiedzieć, jak raz na zawsze zapobiec swawoleństwu, i dziwić się nawet temu nie można, lecz zdawał sobie sprawę, że jedną z jego przyczyn jest niesforność ukrainnych magnatów, prowadzących swoją własną magnacką politykę zewnętrzną, a w zależności od niej i politykę kozacką. Z oburzeniem więc traktował ciche poparcie udzielane przez ks. Zasławskiego Chłopickiemu, werbującemu Kozaków wbrew woli Rzplitej w służbę austrjackich interesów. Widząc całe zło, wynikające z tak niejednolitego traktowania spraw państwowych, zwracał nań uwagę Zamojski i sam starał się listownie przekonać wojewodę bracławskiego o niestosowności udzielania Chłopickiemu przytułku, ułatwiania traktatów z Kozakami [1]).

Dążenie do ujednostajnienia linji z Kozakami, zarysowało się wyraźnie i wówczas, gdy na rozkaz królewski objął ster wyprawy przeciwko Nalewajce. Zdając sobie sprawę, iż nie wzmoże to jego sił militarnych, zwrócił się w czasie ostatnich przygotowań do ks. Konstantego Ostrogskiego z prośbą o pomoc i radę, podkreślając szczególnie wagę tej ostatniej, gdyż jeśli obaczą ci swawolnicy, że W. Ks. M. raczysz się za to brać, sama sława uczyni w nich postrach" [2]). I nietylko do Ostrogskiego, do wszystkich potężniejszych panów ukrainnych słał listy „ukazując co na tym zależy", by wszystkich skłonić do jednolitego wysiłku dla dobra Rzeczpospolitej. I w imię tegoż dobra, on zwolennik pokojowego rozstrzygnięcia sprawy kozackiej, stanął na czele, wynędzniałych, nieopłaconych rot, by siłą wojskową stłumić zbyt już dolegające państwu zamieszki. I jako sumienny wódz nie zaniedbywał żadnych środków, mogących mu zapewnić orężne zwycięstwo, posługując się zarówno sztuką wojskową, jak i dyplomacją, zmierzającą do wywołania nieporozumień w obozie kozackim, do osłabienia jego siły [3]).

Lecz mimo chęci osłabienia ducha w Kozakach był zawsze

---

[1]) Lubomirski, Listy Żółk., str. 46. i 49. (Listy do Zamojsk. z dn. 25/III, 1594).

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 3596. K. 33. (List do Ostrogskiego z dn. 22/II, 1596).

[3]) Lubomirski, Listy Żółk., str. 78.

Żółkiewski przeciwnikiem gwałtownych represyjnych środków Nie podobało mu się więc ścięcie jeńców kozackich, wziętych do niewoli przez Rożyńskiego, choć usprawiedliwiał ten czyn faktem, że zbyt już mu Kozacy „dojedli", lecz sam cieszył się, że ma ręce wolne od krwi, „krom tych co w potrzebie legli" i pisał, wolałbym *putrida membra* leczyć, niż odcinać [1]). Słowa te były rzeczywiście wyrazem jego chęci. W nieustannym pościgu za Nalewajką znajdował jednak czas na nawiązywanie stosunków z Kozakami nie tylko w celu rozrywania ich, jak mówił, lecz wpłynięcia przynajmniej na Niżowców w kierunku powrotu do służby Rzeczypospolitej.

W liście swym do jednego z wodzów kozackich zaznaczał Żółkiewski: „wiem, że siła jest ludzi rycerskich między Wami i godnych do służby Jego Kr. M. i Rzptej". A że z siłami wojskowemi coraz to gorzej było w Polsce, że coraz zmniejszała się jej potęga militarna, więc hetman sprawy wojskowe przedewszystkiem mając na myśli, przypominał Kozakom jako to dawniej służyli Koronie, „ale zasługi Wasze przez ludzie złe, występne, które się do was przyłączyli polżone i podeptane są". Mimo to, obiecywał im, jako ten, któremu król powierzył wszystkie sprawy ukrainne, że gdyby okazali, że „wolą służyć Rzeczypospolitej wiernie, życzliwie, według woli Jego K. M., tak jako powinni, porodziwszy się w tej zacnej Koronie, i miłować Was jako braci i przyczyniać się za Wami do króla i wszystkiej Rzeczypospolitej będę" [2]).

O liście tym zawiadomił Zamojskiego „*receptum* jednak do łaski Króla Jego Mości tym, którzyby się upokorzyli nie deneguję" [3]). Było to nieco sprzeczne z opinją większości szlachty, która znalazła wyraz w uchwalonej w dwa miesiące konstytucji, natomiast wyrażało przekonanie Żółkiewskiego, iż Kozaków nie należy odpychać, lecz jednać dla myśli o służbie dla państwa.

Myśl zakończenia kampanji nie drogą rozstrzygającej bitwy, lecz zapomocą układów, czy to z pewną częścią kozactwa, czy też ze wszystkimi, towarzyszyła Żółkiewskiemu od początków wyprawy, aż do samego końca. Ten ton pokojowy

---

[1]) Ibidem, str. 74. (Do Zamojsk. z 24/III, 1596).
[2]) Rkp. Bibl. Jag. 3596. K. 41. (List do Szawuły z dn. 30/III, 1596).
[3]) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, str. 78.

dźwięczał w całej korespondencji hetmana, odzywał się nawet w tym liście do króla, w którym donosił o niedawnych zamysłach kozackich w sprawie doszczętnego wytracenia szlachty. Jeśli obok tych słów mógł Żółkiewski napisać, iż jest zwolennikiem traktatów „życząc jeśliby można rzecz *per media pacifica cum dignitate* W. K. Mci uprzątnąć i uspokoić tą sprawą [1]), to nie możemy go chyba posądzać o chwiejność, o niezdecydowanie, o brak wytycznej myśli; mimo wszystkich wykroczeń i przestępstw sądził snać Kozaków godnemi łaski Rzeczypospolitej i do starania się o nią usilnie, jak już wiemy Kozaków nakłaniał. I to zarówno w ciężkich chwilach kampanji, jak i po odniesionem zwycięstwie, gdy dla układów z Podwysockim pozostawił Daniłowicza, był Żółkiewski rzecznikiem pokojowego załatwienia zatargów. Że jednak był człowiekiem przewidującym, czego dowody dał w wiele lat później na wyprawie moskiewskiej, rozumiał, iż wzburzone namiętności nie rychło się uspokoją, i dlatego prócz ustawy sejmowej, domagał się rozłożenia na Ukrainie wojsk koronnych [2]); wiedział, iż porządek na kresach da się utrzymać jeno połączeniem prawa i siły, poczucie której przedewszystkiem przemawiało do dusz ludzi ukrainnych.

Raz jeden zszedł Żółkiewski z obranej przez się drogi łagodzenia. Stało się to pod Sołonicą, gdy w czasie układów z Kozakami nie chciał zagwarantować wszystkim wolności osobistej, pozostawiając zgromadzonemu przy sobie rycerstwu prawo zabrania z obozu kozackiego swych zbiegłych poddanych. Czy przemówił w tym kroku szlachcic nieuznający chłopskiej swobody, czy też uległ Żółkiewski żądaniu swoich rotmistrzów i towarzyszy, trudno jest sądzić, gdyż sam hetman nie wspomniał o tem w znanych dotąd listach.

Nieuznanie tego żądania Kozaków sprawiło, iż obóz kozacki trzeba było zdobywać, miast wejść doń na podstawie wzajemnej ugody. Że jednak nie chciał Żółkiewski wyniszczać zupełnie Kozaków, którą to intencję przypisuje hetmanowi Hruszewski [3]), świadczą jego układy z Kozakami, na mocy któ-

[1]) Grabowski i Przeździecki, Źródła do dziejów Polski. T. I, str. 70. (List Żółkiewskiego do króla 21/V, 1596).

[2]) Rkp. Bibl. Jag. 3596. Cz. I, K. 4. (List do Zamojskiego z dnia 4/IV, 1596).

[3]) Hruszewski, Istorja Ukr. Rusi. t. VII, str. 226.

rych olbrzymia większość mogła była odejść do domu, świadczy wreszcie usiłowanie w kierunku powstrzymania rzezi po zdobyciu obozu i pertraktacje z Podwysockim, któremu w imieniu hetmana i dla niego i dla jego ludzi zupełne bezpieczeństwo zapewniał Daniłowicz [1]).

Nie miał Żółkiewski i powodów do przypisywanej mu nienawiści. Jako dobry żołnierz, jako wódz znający wartość żołnierza, musiał cenić i cenił Kozaków, jako pierwszorzędny materjał bojowy. Czy może wchodziły w grę sprawy religijne, chęć wyniszczenia wyznawców innego kościoła. Gdyby te motywy rządziły hetmanem, nie wystawiłby własnym kosztem dwóch cerkwi, jednej w Żółkwi, a drugiej w Boryspolu [2]), otrzymanym za zgniecenie swawoleństwa. Te dwie cerkwie są chyba dostatecznym pomnikiem tolerancji religijnej.

A więc może niechęć narodowa? A wszak Żółkiewski domagał się, by uniwersały do szlachty ruskiej po rusku były pisane według obyczajów dawnych tej ziemi [3]).

Dla Żółkiewskiego Kozacy byli żołnierzami i jako takich chiał ich wprządz w służbę Rzeczypospolitej, która wszak była w jego mniemaniu najwyższym zaszczytem, najdroższym przywliejem człowieka. I jeśli bezstronnem okiem rzucić na całokształt stosunku Żółkiewskiego do kozaczyzny, to jeden zeń tylko można wciągnąć wniosek. Nigdy hetman nie był wrogiem Kozaków, choć musiał walkę z nimi toczyć, gdy zagrozili bezpieczeństwu Rzeczypospolitej. Był raczej ich przyjacielem, jak każdy dobry żołnierz jest przyjacielem dobrego żołnierza i stąd ta chęć układów, to dążenie do pokojowego załatwienia sprawy.

Poznał ich lepiej, niż kto inny walcząc i przeciw nim i razem z nimi i dlatego miał prawo mówić z całkowitą pewnością: „z Kozakami więcej *proficitur consilio* — aniżeli *vi*“.

---

[1]) Rkp. Bibl. Jag. 3596. cz. I, N. 6.

[2]) Źródła dziejowe XXII, str. 472—473.

[3]) Lubomirski, Listy Żółkiewskiego, str. 69. (Do Zamojskiego 9/III, 1596).

Dr. Zdzisław Stroński.

MISCELLANEA.

Najstarszy druk polskiej Agendy liturgicznej.

Zbiory modlitw oraz formuł i przepisów kościelnych — t. zw. agendy — rozpowszechniano w Polsce, aż po sam koniec XV wieku rękopiśmiennie, zachowując ich charakter diecezjalny, polegający na uwzględnianiu w zasadniczym rzymskim rytuale, także zwyczajów miejscowych a nawet lokalnych warunków osobistych. Pod względem rzeczowym nie dokonał przewrotu w tym stanie nawet druk, zastosowany do rozpowszechniania ksiąg liturgicznych. I nadal, aż do agendy biskupa Karnkowskiego z r. 1577, która przyniosła reformę w kierunku unifikacyjnym, tłoczą krakowskie, lipskie i kolońskie oficyny szeregi wydań agend, używanych w poszczególnych diecezjach polskich.

A jednak pewien szczegół typograficzny w pierwodruku agendy z r. 1499 nasuwa przypuszczenie, że z nową formą zewnętrzną książki, łączyła się może próba myśli o przełamaniu szrank diecezjalnych.

Ujęta z bibljograficznej strony, przedstawia się kwestja następująco:

Estreicher (Bibljogr. pol. XII, 70) notuje wspomnianą agendę inkunabułową z tytułem: *Agenda sive exequiale divinorum sacramentorum per venerabilem virum dominum Martinum Canonicum Vilnensis Dyecesis edita.* [Kolofon:] *Impressum in Gdano per me Conradum bomgharten. Anno Dni milesimo quadringentesimo nonagesimo nono. Et finitum est secunda feria ante festum barnabe.*

Jako właścicieli znanych mu dwóch egzemplarzy druku, wymienia Estreicher: Ossolineum i Bibljotekę hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Porównany z powyższą zapiską egzemplarz Ossolineum [Inkunabula L. Inw. 147 [1])], wykazuje znaczny i niepozbawiony

[1]) Należy on do rzędu rzadkich dziś książek, w 1. połowie XVII w. wcho. dzących do księgozbioru klasztoru Cystersów w Oliwie. Por. A. Birkenmajer, Książka O. Waldego o szwedzkich zdobyczach bibljotecznych. Kraków-1924. str. 4.

istotnego znaczenia skrót tytułu na: *Agenda sive exequiale divinorum sacramentorum*. Kolofon, zgodny we wszystkich szczegółach z cytatem Estreichera znajduje się przy końcu dzieła. Opuszczono tedy w tytule nazwisko układającego agendę kanonika Marcina z diecezji wileńskiej. Aczkolwiek tego rodzaju zmiany w obrębie tego samego nakładu nie należą w ówczesnej praktyce typograficznej wcale do niezwykłych osobliwości [1]), musimy jednak zająć się zbadaniem tej dyskrepancji.

Nie zanotował tego odchylenia P. Schwenke, który w pracy o początkach staropruskiego drukarstwa [2]), opisuje gdański druk agendy według egzemplarza Ossolińskich, reprodukując nawet jej kolofon. Tytuł notowany u Estreichera, zaczerpnięty jest — może za pośrednictwem Jochera [3]) — z drugiego znanego mu egzemplarza, znajdującego się w Bibljotece hr. Tarnowskich w Dzikowie [4]). Czasowe uniedostępnienie tych zbiorów zmusza do poszukiwań w literaturze przedmiotu, by umożliwić stwierdzenie, czy różnice między egzemplarzami ograniczają się tylko do skrótów tytutu, czy wykazują inne jeszcze wewnętrzne zmiany.

Rozświetla to zagadnienie E. Voulliéme, reprodukując w Veröffentlichungen der Gesellsch. f. Typenkunde des XV Jhdts. tabl. 38 kartę tytułową i 38 *b* pięknego druku gdańskiego, według egzemplarza, z dzikowskim identycznego, który sam odkrył w bibljotece Seminarjum duchownego w Pelplinie. Na podstawie reprodukcji karty 38 *b* możemy ustalić, że egzemplarz Ossolineum jest reprezentantem tej późniejszej części nakładu, w której w czasie druku dokonano pewnej zmiany, że jednak zmiana ta dotyczy jedynie brzmienia tytułu, nie zaś wewnętrznego układu, a temsamem rzeczowego stanu tekstu.

Typograficzne przeprowadzenie skrótu tytułu, pozostawiło na egzemplarzu lwowskim pewne ślady. Można mianowicie dostrzec ślepe odciski obwódki ramki drukarskiej, za obszernej w stosunku do pozostałej części tytułu, a w jednem miejscu, znacznie poniżej tytułu nawet odbicie jej linji czarną kreską pionową.

Omówiwszy pierwszy druk polskiej agendy pod względem bibljograficznym i typograficznym, wypada nam poświęcić jeszcze słów parę układającemu agendę kanonikowi Marcinowi i jego stosunkowi do książki. Osobistości dostojnika kościelnego ściśle oznaczyć nie możemy. Względy chronologiczne nie pozwalają

---

[1]) Por. np. Voulliéme E., Der Buchdruck Kölns. 1908. Nr. 376 i tenże w Zentralblatt f. Bibliothekswesen 32, 1915, str. 399.

[2]) P. Schwenke, Z. altpreuss. Buchdruckergeschichte (w Sammlung bibliothekswissenschaftlicher Arbeiten hgb. v. K. Dziadzko, Heft 8. str. 71).

[3]) Jocher A., Obraz bibljograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, Wilno, 1857. Nr. 6359.

[4]) Marczak M., Bibljoteka Tarnowskich w Dzikowie. Kraków. 1921, str. 13.

identyfikować go z Marcinem[1]), kustoszem kapituły wileńskiej, który występuje jeszcze w XIV w. Jest on zdaje się późniejszym nawet od Marcina z Szadka[2]), archidjakona wileńskiego, który około połowy XV w. odegrał ważną rolę jako wymowny kaznodzieja i wybitny duchowny w diecezji, w państwie zaś jako mąż wielkich wpływów u króla Kazimierza Jagiellończyka[3]). Biegłością i powagą w kwestjach teologicznych musieli sobie obydwaj dorównywać. Już sam fakt, że Marcin z Wilna jako kanonik dokonał układu agendy przeznaczonej do druku, zdaje się świadczyć o przodującem stanowisku, jakie w diecezji zajmował. Jego autorytet, obok wyraźnego zaznaczenia wileńskiego pochodzenia agendy, miał ją zapewne zalecić na Litwie i rozpowszechnić.

Zniknięcie zaś w pewnej części nakładu druku, jego nazwiska wraz z określeniem przynależności diecezjalnej mogło mieć dwie różne przyczyny. Kanonik Marcin mógł cofnąć nazwisko wraz z osobistemi określeniami z karty tytułowej agendy, by ten pierwszy druk tej treści dostosować formą do analogicznych wydawnictw obcych. Nie ma bowiem w XV w. ani jednego przypadku, w którymby układający agendy lub inne kompilacje tego rodzaju, wymieniali się jako autorowie; zbiory te okazują się zawsze anonimowo.

Nie jest jednak wykluczone, że myśl o rozpowszechnieniu agendy także w innych diecezjach polskich, doradzała wydanie jej bezimiennie, by w ten sposób zbiorek pozbył się cech partykularystycznych a uzyskał szersze pole zastosowania a tem samem może i zbytu.

Lwów. *R. Kotula.*

Memorjał Wielhorskiego.

Prof. Tokarz omawiając w swej „Galicji w początkach ery józefińskiej“ stan wewnętrzny tego kraju, kilkakrotnie zwrócił uwagę na to, że obraz jaki w tem dziele odtwarza jest jednostronny, jako przedstawiony „w świetle ankiety urzędowej z r. 1783“, przez interesowaną tu biurokrację galicyjską. Tem większą doniosłość posiadają wypowiedzenia się w tej sprawie samych obywateli Galicji. Zwłaszcza podkreśla prof. Tokarz, wrażenie, jakie wywarł na Józefie II memorjał Wielhorskiego (Michała zapewne), doręczony cesarzowi 29. XI. 1782 r. Przedstawił on smutne położenie finansowe szlachty tamtejszej. — Bez porównania więcej światła

---

[1]) Zob.: Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Warszawa, 1914, str. 23 i 127.

[2]) Tamże str. 157 wspomniany „Marcin, doktor dekretów, kanonik wileński, zmarły przed 26. marca 1463 r.“, jest zapewny identyczny z Marcinem z Szadka, nie zaś z wydawcą agendy.

[3]) Pelczar J. S., Zarys kaznodziejstwa w Polsce.[2] Lwów, 1917, str. 65.

rzuca na ówczesny stan kraju inny memorjał, znajdujący się w papierach rodziny Wielhorskich. Jest to minuta pisana ręką *Józefa Wielhorskiego*, nie zawierająca bezpośrednio bliższych danych co do historji samego dokumentu. Bądź co bądź, jest wysoce prawdopodobnem, że ogólne wytyczne memorjału opracował Michał W.[1]) i, że on też podjął się przedłożenia tego aktu dworowi wiedeńskiemu, jako bardziej znana i większe wzięcie w świecie mająca osobistość w porównaniu z Józefem, który odegrał tu niezawodnie rolę, wprawdzie cichego, ale zarazem rzeczywistego autora memorjału. Istotnie nikt inny nie nadawał się bardziej do ostatecznego zredagowania owego pisma. Jego styl jasny i prosty, siła argumentacji logicznej, już wtedy zwracały nań uwagę otoczenia. — Dokładniejszy czas powstania dokumentu można określić z niektórych przesłanek, znajdujących się w tekście. Autor wspomina skutki kolonizacji Krymu i szkodliwość reformy urbarjalnej. Zatem dokument mógł powstać w r. 1789 r. jako jeden z licznych protestów skierowanych pod adresem niefortunnego nowatora — Józefa II, któremu w miejsce szkodliwej w ówczesnych okolicznościach, reformy urbarjalnej, podawano odpowiedniejsze wymaganiom chwili, sposoby polepszenia doli Galicji. Jedynie wzmianka o „starej Galicji“ budziłaby przypuszczenie, że akt powstał po trzecim rozbiorze, może nawet w r. 1809.

Omawiany memorjał rozpada się na 5 wyraźnych części. We wstępie przedstawia Wielhorski główne zasady ówczesnej sztuki rządzenia, aby później w następnych punktach okazać o ile od tego ideału odbiegają austrjackie urządzenia rządowe w Galicji. Kolejno omawia on położenie ziemianina, coraz bardziej krępowanego ciągłemi zmianami ustawodawstwa józefińskiego; użala się na samowolność urzędów cyrkularnych; wykazuje najróżnorodniejsze złe skutki zmieszania zakresu kompetencji władz galicyjskich, wreszcie przedstawia niedomagania systemu podatkowego. — Ostatni ten ustęp sprawia wrażenie, że autor go nie wykończył. W samym memorjale daje się także zauważyć brak ostatecznej konkluzji, co naprowadza na domysł, że minuta zawiera tylko najważniejszą część czystopisu owego memorjału, ale brak rozwinięcia niektórych punktów dotyczących systemu podatkowego, co nie odbiera wartości pozostałej lwiej części dokumentu. — Co do technicznej strony publikacji tej minuty, to uległa ona modernizacji, o ile dotyczyło to pisowni różniącej się od dzisiejszej, czy to wskutek zwyczaju owej epoki, czy też wskutek wybitnie indywidualnego sposobu pisania jej autora. Co do tego ostatniego zastrze-

[1]) Wł. Łoziński: O towarzystwie lwowskiem przy schyłku XVIII. stulecia. Lwów 1872 s. 21. sq. — L. Mises: Entwicklung d. gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien. Wien 1902. S. 74. Tamże wykaz dzieł, omawiających sprawy galicyjskie. (140).

żenia, to dodać należy, że Wielhorski z zasady nie uznaje akcentów nad literą „*e*“, wyjątek czyni dla niej jeżeli stoi na końcu słowa; opuszcza jedną z powtarzających się po sobie liter (pisze on, np.: *Comissaire)*. Pozatem pismo jego nader drobne i niełatwo czytelne uniemożliwiło odczytanie kilku słów z pośród tego obszernego memorjału, obejmującego pięć stron arkuszowych bitego pisma.

Mémoire raisonné sur les formes du Gouvernement établi en Galicie[1]).

Article 1.

Il est reconnu en principe dans la science du Gouvernement: 1-mo Que les lois et les ordonnances administratives doivent être conformes au climat, à la nature du pays, au caractère, aux moeurs et aux usages de ses habitants. 2-o Que les trois pouvoirs qui forment le Gouvernement, savoir le législatif, l'exécutif et le judiciaire, soient bien dinstincts et que l'on n'empiète jamais sur les droits de l'autre. 3-tio Que chaque branche d'administration forme un chemin qui de supérieur en supérieur va aboutir au Souverain. 4-to Que les impôts ne sont autre chose qu'un sacrifice d'une partie de son bien que fait chaque individu en faveur du Gouvernement pour en obtenir la conservation du reste de son bien et sa sûreté personnelle, et 5-o Que les formes judiciaires doivent être simples et claires comme la vérité, car elles ne doivent servir à autre chose qu' á la faire découvrir, il est donc essentiel qu'elles soient à la portée de tout le monde. Que les frais de judicature doivent être assez modiques, pourque l'homme le plus pauvre, puisse faire valoir son droit, contre l'homme le plus riche.

Examinons maintenant si ces principes ont été observés dans la forme du Gouvernement établie dans la Galicie.

Article 2.

a d 1. Il est incontestable que la Galicie produit année commune beaucoup de blé, qu'elle ne peut en consommer, qu'elle ne possède presque point des manufactures, par conséquent point de commerce extérieur. Donc c'est un pays à blé, donc la classe la plus utile au pays, savoir les agriculteurs doivent jouir de toute protection du Gouvernement et de tous les encouragements qu'un bon Gouvernement doit à la seule classe industrieuse du pays; donc toute loi qui gênera l'agriculture, toute loi qui favorisera les rentiers et pensionnaires de l'Etat au détriment de l'agriculture, sera mauvaise par sa nature et ruineuse pour le pays. Mais quel est le véritable agriculteur en Galicie, ce n'est pas le paysan, mais le propriétaire foncier. On(?) demande quelque développement. Sans entrer en discussion sur la manière, dont les premiers seigneurs terriers, ont obtenu les terres possedées actuellement par la noblesse, il suffit de dire, que ces terres étant incultes et non habitées, ne rapportant presque rien aux propriétaires, ces derniers ont été obligés de chercher des habitants pour faire valoir ces terres; il a fallu leur bâtir des maisons et comme ces gens venaient quelquefois de fort loin et n'avaient rien avec eux que leur famille, on a éte obligé de leur donner des boeufs, des cheveaux et autres animaux domestiques, ainsi que tous les utensiles nécessaires au ménage et l'agriculture. Comme le but des seigneurs terriers, en établissant ces colonies, était de faire valoir

---

[1]) Minuta w arch. Wielhorskich, Bibljoteka Krasińskich, MS. 3997.

leurs terres, et que la pauvreté des colons ne leur permettait pas de payer en argent toutes ces avances, on a fait des pactes, un espèce de contracts, par lesquels les colons s'obligeaient de travailler pour leur seigneur un certain nombre de jours par semaines, de leur donner quelques petites redevances en blé, volaille et argent, et la seigneur s'obligeait en cas de feu, de mauvaise récolte, ou d'accident arrivé au bétail, de rebâtir la maison, d'avancer le blé pour les semailles et de restituer le bétail mort ou estropié. Ce pacte fondé sur l'intérêt réciproque des deux parties, ne pouvait manquer d'avoir un bon effet; c'est ainsi que de nos jours nous avons vu, ou le voyons actuellement, les déserts de la Crimée présentent déjà une chaîne de villages depuis les frontières de l'Ukraine jusqu' à Odessa. D'après cela on ne saurait considérer le paysan de Galicie que comme un valet de ferme à qui le propriétaire paye le travail en fond de terre, et en avances de toute espèce; ce qui est prouvé encore par les inventaires fonciers, qui sont le véritable contrat entre le valet et le maitre. Or s'il est vrai que l'on ne peut admettre dans la classe agricole d'un pays que les propriétaires fonciers, il est clair qu'en Galicie ce n'est pas le paysan mais le seigneur.

Je demande actuellement quelle est la protection que le Gouvernement accorde aux agriculteurs, quelles sont les encouragements qu'il leur donne. Dans l'ancienne Galicie l'établissement de l'Urbaire a anéanti les contracts existant depuis plusieurs siècles entre le seigneur et le paysan; le prétexte était d'améliorer le sort de ces derniers, le véritable but était d'appauvrir la noblesse et d'acquérir pour le compte du Gouvernement le travail dont on privait le seigneur. Qu'y a-t-on gagne? On a réussi à appauvrir la noblesse et le paysan qui aurvit beaucoup mieux aimé faire un jour ou deux de corvée de plus chez lui, se ruine en nourriture et en frais dans les voyages continuels qu' il est obligé de faire pour le Gouvernement[1]), et en jours de corvée qu' il est tenu de faire pour les grandes routes. Mais qui est ce qui porte réellement tout le fardeau dont on charge le paysan? C'est le seigneur terrier. Qu'un cheval ou un boeuf périsse au service du Gouvernement, malgré la patente qui ordonne que les chevaux et les boeufs sont en propriété aux paysans et que c'est eux-mêmes qui doivent s'en pourovoir, le seigneur attendra-t-il qu'une commission ait décidé de la manière dont ce cheval a péri, du prix de ce cheval, de la manière dont il doit être remboursé? Non, son intérêt le lui défend, le temps du labourage le presse dans notre climat partout où il faut épier le moment du travail, car huit jours de retard peuvent occasionner une perte considérable; que lui reste-t-il donc autre chose à faire, que d'acheter un cheval pour ce paysan, afin de ne pas perdre ses trois jours de corvée par semaine. Les corvées pour les grandes routes ne sont pas moins pernicieuses, parcequ'elles foulent le paysan en ruinant le seigneur. Le seul temps, où l'on puisse travailler aux grandes routes, c'est depuis la moitié du mai jusqu'à la fin d'octobre. Ce temps est employé en Galicie dans l'agriculture aux semailles du printemps, qui durent jusqu'à la fin du mai, à la fenaison qui dure jusqu'à la fin du juin, au labourage de jachères, à la récolte, aux semailles d'automne au prémier labour pour les blés d'été, cela dure jusqu'à l'hiver; le peu de jours d'intervalle qui peuvent exister entre ces différents ouvrages, doivent être employés aux réparations foncières qui sont très considérables chez nous, vu la manière dont nos bâtiments économiques sont construits. Actuellement surtout que l'on a aboli les 12 jours par an que chaque paysan devait employer aux réparations foncières. Toute interruption, tout empêchement porté à la continuité des travaux, dont nous venons de parler, nuit nécessairement à l'agriculture, et par conséquent est ruineux pour le pays. — Une chose à laquelle on n'a pas du tout pensé en établissant la forme du Gouvernement existante en Galicie, c'est le peu de bras que le pays possède en com-

---

[1]) Zamiast odbywać pańszczyznę u swego pana, chłop musiał udawać się w odległe strony, gdzie go czekały roboty publiczne, np. naprawa gościńców.

paraison de son étendu. En Allemagne[1]) les propriétés sont moins étendues, le propriétaire peut faire les labourages avec ses chevaux, au temps de la fenaison et de la récolte il lui arrivent de toutes parts des travailleurs qui sont trop heureux de trouver de l'ouvrage, en Galicie c'est le contraire, nous ne pouvons pas suffir avec les bras, que nous avons à faire tout l'ouvrage nécessaire en agriculture et avec cela les ouvrages sont continuellement interrompus. Voilà une des causes pour lesquelles l'agriculture ne saurait fleurir ni se perfectionner dans le pays.

Le système adopté par le Gouvernement de protéger les paysans à l'exclusion des autres classes, a rompu tous les liens qui ont existé autrefois entre le seigneur et le paysan, les liens que l'on pouvait regarder comme des liens de famille, et dont la première base, comme nous l'avons dit, était l'intérêt mutuel, le paysan convaincu que son seigneur ne pouvait lui faire tort, sans se nuire lui-même, travaillait volontiers parce qu'en cas de besoins il trouverait dans son seigneur un appui et un protecteur puissant et zélé. Maintenant que ces liens sont rompus tant par les principes du Gouvernement que les abus, auxquels ils ont donné lieu, le paysan ne reconnait de protecteur que son Capitaine de Cercle, parcequ'on le lui a dit et répété cent fois, ne voit plus dans son seigneur qu'un homme toujours occupé à se faire obéir et demandant ses redevances avec la plus scrupuleuse exactitude; de son côté le seigneur ne voit dans son paysan qu'un homme cherchant à éluder tous ses devoirs et se gendarmant sans cesse contre son autorité.

[Je ne prétends point soustraire les paysans de la protection que les lois doivent accorder à tout individu, qu'elles punissent les maîtres qui connaissent assez peu leur intérêt pour abuser de leur autorité, mais sans détruire l'harmonie qui doit exister entre un maître juste et des payans soumis][2]). L'économie rurale exige peut-être beaucoup plus d'exactitude dans la distribution des fonds, que tout autre commerce. Tout agriculteur qui veut avoir ses affaires en règle et améliorer son bien, ce qui est surtout nécessaire en Galicie, d'après le principe posé ci-dessus, doit après la récolte faire le compte de son blé, en déduire ce qu'il faut pour les sémailles et pour sa consomation; calculer le produit qu'il tirera du reste en argent. Cette somme doit être répartue, tant pour les impôts, tant pour les accidents. Je demande, s'ily a un propriétaire en Galicie qui puisse établir cet ordre chez lui. A peine a-t-il calculé le produit net qui lui reste en blé, il lui arrive un ordre de fournir une partie de ce blé gratis ou à un prix réellement ridicule, car il n'arrive pas au quart du prix du marché. Voilà donc sa somme d'argent diminuée, mais le restant de somme est-il bien sûr à lui? Rien moins que cela; un nouvel impôt, des exécutions injustes qu'il faut toujours payer, des frais continuels de chancellerie, des commissions, ordinairement plus couteuses que l'objet pour lequel elles ont été nommées, lui enlèvent le reste de son produit; c'est bien pis dans les contrées abondantes en froment, là tout le revenu du propriétaire est fondé sur cette espèce de grain, qu'il ne peut vendre ailleurs qu'à Dantzig, car ne nous y trompons pas, la plus grande abondance de froment en Galicie n'empêchera pas la disette de se faire sentir si les blés, tels que le seigle, l'orge et l'avoine, les seuls nécessaires à la consommation du pays ont manqués; dans les contrées, dis-je, où le seul revenu du propriétaire consiste en froment, il est ruiné, si l'on défend l'exportation de ces grains. Qu'arrive-t-il de tout cela? C'est que le propriétaire, ne pouvant pas pousser les améliorations, comme il le devrait, faute de bras, qu'on lui enlève au moment où il en a le plus de besoin, que voyant sans cesse le produit de ses avances et de ses travaux passer entre les mains du Gouvernement, sans aucun avantage pour lui, finit par se décourager, par vivre de l'année à l'année, et négligeant

---

[1]) Autor ma na myśli przedewszystkiem niemieckie kraje Austrji, do których warunków było dostosowane ustawodawstwo józefińskie.

[2]) Interpol. marg.

tous les essais que son génie et son expérience lui dicterait, il laisse aller son économié au hasard. De là mauvaises récoltes, la cherté et enfin peut-être la disette, car en fait de science économiqne, vue son étendue et les découvertes immenses qui restent à faire, on recule dès que on cesse d'avancer.

Les brasseries d'eau de vie forment une branche considérable de commerce productif en Galicie, l'usage de cette boisson, necéssité par l'inconstance du climat et l'humidité, qui règne la moitié de l'année, peut-être même par l'habitude, ne saurait être interdit entièrement sans porter préjudice à la santé du peuple. Cependant entre les entraves auxquelles ce commerce est exposé, on menace sans cesse d'interdire les brasseries. Voilà encore une branche d'économie qui tombe, car aucun propriétaire n'ose faire les avances nécessaires pour améliorer partie qui en est si fort susciptible. En voulant supprimer les brasseries on a cru augmenter la masse du blé, circulante dans le pays, parce que l'on n'a apperçu que la grande consommation de seigle et d'avoine qui se faisait dans les brasseries au détriment de la nourriture des habitants, mais la chose essentielle qu'on n'a point remarqué, c'est que le débit de l'eau de vie n'est point l'objet principal du propriétaire. Dans la plupart des terres où les brasseries sont considérables, il n' y a point asserz de fourrage pour entretenir le nombre de bestiaux nécessaires à l'engrais, d'ailleurs l'entretien de ce bestiaux, dont le nombre doit être considérable en raison de l'étendu de champs, entraîne des frais considérables que tout propriétaire n'est point en état de supporter, on a donc pris le seul parti qui était à prendre, c'est de nourrir pendant l'hiver une certaine quantité de boeufs avec la lie d'eau de vie, les boeufs vendus au printemps font entrer une somme considérable d'argent dans le pays, et l'engrais, que le propriétaire acquière presque sans frais puisqu'il se les rembourse sur le prix de boeufs, lui sert à faire produire de nouveaux grains, qu'il n'aurait pas et dont la masse si l'on n'était gêné d'ailleurs, compenserait, ou peu s'en faut, la consommation que le brasseries semblent absorber. Mais me dira-t-on abandonnez l'usage des jachères, faites des près artificiels et vous aurez autant de fourrage qu'il vous en faudra pour entretenir tout le bétail nécessaire. D'accord, mais si les bras nous manquent pour cultiver, comme il le faudrait, les deux tiers de nos champs, en laissant le troisième en jachère. Comment pourront nous suffir à la culture du total dans un pays surtout comme la Galicie, où, on ne saurait trop le répéter, le temps du travail agricole est si borné par les saisons. D'alleurs ce remède empêcherait-il que l' eau-de-vie ne soit un besoin de première nécessité pour le peuple? En Allemagne, me dira-t-on, le peuple ne boit presque pas d'eau-de-vie, j'en conviens, mais dans beaucoup d'endroits il y a du vin; considérons aussi la différence du climat et d'ailleurs c'est encore une question à ressoudre si le peuple galicien gagnerait beaucoup en acquérant le caractère du peuple allemand[1]) indépendament de tout ce que je viens de dire; concluons que si la Galicie est un pays à blé, tout ce qui favorise le débit du blé, soit en nature soit transformé sous telle forme que l'on veut est avantageuse pour le pays, tout ce qui gêne le commerce de production est mauvais.

[Ajoutons à tout cela les abus que les mauvaises lois doivent nécessairement trainer à leur suite. Tous les employés en Galicie sont du plus inconnus ou peu, qui de la place qu'ils occupent traitent les habitants avec une morgue et une dureté, dont on croit à peine des exemples en Turquie, qui sûrs de l'impunité comptant leur intérêt pour tout et celui du pays et du Souverain pour rien, foulent et vexent le pays à leur gré. Nous en parlerons plus en détail à l'article des branches d'administration].

---

[1]) Mając możność obcowania z nasłanymi do Galicji urzędnikami austr., Wielhorski mógł sobie wyrobić prawdziwy sąd o nich i ich ziomkach. Por. B. K. 3996. list jego z 10. XII. 1789 r. do ojca, gdzie krótka charakterystyka starosty — Niemca.

[2]) Interpolacja marg.

D'après tout ce que nons venons d'avancer, il est clair, que toutes les lois qui enlèvent les bras à l'agriculture, tant par les recrues, par les corvées pour les chemins que pour les services exigés pour le Gouvernement, que tous les services exigés pour le Gouvernement dans la saison du travail sont contraires à son climat, que toutes les lois qui gênent le commerce de blé et n'encouragent point l'agriculture sont contraires à la nature du pays; que toutes les lois qui détruisent l'harmonie qui doit exister entre le seigneur et les paysans, qui ôtent au premier le pouvoir et aux seconds le devoir d'obéir. Toute loi qui autorise les employés du Gouvernement à manquer à ce qu'ils doivent aux habitants d'un pays, dont ils ne sont que les serviteurs, sont contraires au caractère, aux moeurs et aux usages galiciens. Malheureusement nous n'en croyons point d'antres.

Article 3.

Personne, je crois, en Galicie ne saurait encore définir quelle est la nature du pouvoir des Capitaines de Cercles[1]); à en juger d'après la raison, il semblerait que ce pouvoir doit se borner simplement à l'exécution des ordres donnés par le Souverain ou ses commis, savoir les Gouverneurs de provinces. Point du tout. Souvent le Cercle est législative. Je ne dis point le Capitaine du Cercle, mais le Cercle, car le moindre petit secrétaire, dans des circonstances même le moindre petit employé a la droit d'envoyer les ordres qu'il faut exécuter dans le vingt-quatre heures sous les peines les plus rigoureuses. Et quoique ces ordres soient presque toujours contraires au bien du pays, on n'a pas le temps de s'en plaindre, car le glaive de la punition la plus inique est suspendu sur la tête du citoyen qui oserait faire des représentations. Les menaces de punition s'étendent jusqu'au séquestre des biens et aux peines corporelles. Voilà donc le Cercle revêtu du pouvoir judiciaire, car dans un pays policé le pouvoir judiciaire seul a le droit de priver un citoyen de son bien et de sa liberté. Mais que dis-je? Dans le fait les cercles n'ont aucun pouvoir prescrit, ce sont des espèces de monstres qui ne connaissent d'autres freins que ceux qui retiennent les tirans, savoir leur intérêt et la crainte de pousser à bout leurs victimes. Si les cercles étaient restreints au seul pouvoir exécutif qui leur convient, ils devraient toujours parler au nom du Gouvernement, et jamais au leur. Mais les Commissions qu'ils ont à juger le maître et les paysans, les font encore rentrer dans le pouvoir judiciaire. De là nait le désordre, la confusion, de là l'abus du pouvoir d'un part, les moyens de l'éluder de l'autre. Les moyens[2]) que le plus honnête homme est obligé d'employer pour se mettre à l'abri des vexations et acheter sa tranquillité, font la fortune des employés et sont beaucoup plus onéreux au pays que les impôts eux-mêmes.

Article 4.

S'il est nécessaire dans un bon Gouvernement que chaque pouvoir soit distincte, il ne l'est pas moins, que chaque branche d'administration soit séparée l'une de l'autre et que chacune forme une chaine qui aboutit au Souverain. En effet, si ce que l'on voit arriver tous les jours, un employé commet une injustice il faut que la partie lésée ait le droit de s'en plaindre et d'obtenir justice. Pour établir cette marche indispensablement nécessaire dans tout bon Gouvernement, il faut préalablement établir plusieures choses; savoir finir en premier lieu les droits de chacun individu, afin que chacun sache ce qu'il doit et ce qu'on lui doit réciproquement. Pour finir ces droits il faut une constitution[3]), ou des lois fondamentales ou des pri-

[1]) Kreishauptmann, starosta.

[2]) Łapówki.

[3]) W tych czasach szczególnie żywo objawiało się wśród szlachty galicyjskiej dążenie do uzyskania konstytucji. W r. 1790 ułożono jej projekt (Charta Leopoldina), który nie wszedł w życie.

vilèges, le tout par écrit, afin qu'ils parviennent à la connaissance de chacun. En second lieu il faut que chaque membre de la société connaisse les devoirs qu'il a à remplir vis-à-vis de chaque membre en particulier, vis-à-vis la société en général, vis-à-vis du Gouvernement et réciproquement les devoirs qu'il a droit d'exiger de chaque particulier, de la société en général et du Gouvernement. Ces devoirs réciproques c'est les lois qui les déterminent, il faut donc qu'elles soient claires, uniques pour chaque objet, concises, et très peu nombreuses, car s'il est du devoir de chaque individu de connaître les lois auxquelles il est soumis il ne faut pas que par leur nombre, leurs excéptions sans fin et le style amphigourique, dont elles sont écrites, le Gouvernement mette les individus dans l'impossibilité de les savoir et de s'en rappeler. Dans le fait on n'est point tenu d'obéir à des lois qu'il est impossible d'apprendre. Or je demande, s'il existe un être(!) en Galicie, sans en excépter ceux qui par état doivent connaître les lois et les ordonnances, s'il existe, dis-je, un être [1]) en Galicie qui les sache à fond. Quant à la chaîne que doivent former les différentes branches de l'administration, éxaminons comment cet objet est établi en Galicie. Les capitaines de cercle qui sont nos gouvernants immédiats, ont les mêmes rangs que les conseillers du Gouvernement, c'est-à-dire le même rang que ceux qui devraient surveiller leur conduite et juger leurs actions. Dès que le rang est le même, il n'y a pas de raison pour qu'un capitaine de cercle ne devienne conseiller et qu'un conseiller ne devienne capitaine de cercle, c'est qui nous avons vu arriver. Par là toute subordination qui doit exister entre un dicastère moindre et un dicastère supérieur, cesse par le fait. On a beau me dire que le Gouvernement a le droit de punir un capitain de cercle, moi je prends la liberté d'en douter parce que je vois tous les jours les capitaines de cercle abusant du pouvoir, je ne dis pas: qu'ils ont, car personne ne le sait, mais de celui qu'ils peuvent avoir, et jamais je n' en ai vu un de puni. D'ailleurs le principe de faire passer les plaintes contre le cercle par le cerle lui-même est mauvais et dangéreux. Ce principe est bon dans le militaire, où il ne faut qu'une obéissance aveugle et passive, mais on ne gouverne point une Nation comme un régiment. Dans le militaire le soldat n'a d'autre droit que celui, d'obéir; dans une Nation chaque individu a ses droits, que la nature et la raison lui donnent au défaût d'une Constitution. Chacun sent ses droits, tout ce qui y porte atteinte est un abus, pour n'en pas dire davantage. Voilà donc le pays soumis au pouvoir arbitraire de 40 petits des potes qui deviennent autant de tirans dès que leur intérêt le leur commande. Ajoutons à cela tous les commissaires et secrétaires de cercle, qui tous jugent, ordonnent, punissent arbitrairement, et comme s'il n'y avait pas en assez de tirans encore on a établi de commissaires de transport qui arbitrairement demandent des voitures et enovoient des exécutions. Voilà pour la partie qu'on appelle politique; passons aux douanes, chaque employé, ceux-mêmes qui possèdent(?) le droits des barrières, est maître absolu. Ils ne veulent pas recevoir les droits en papier, mais en monnaye, de là disputes continuelles, de retards dans les voyages et tant d'autres inconvénients. Aux douanes il semblerait qu'en payant le droit d'entrée, chaque individu doit être libre de faire venir telle marchandise etrangère que lui convient; on devrait même pour l'intérêt du Gouvernement faciliter autant que possible les importations, car les droits des douanes seraient plus considérables pour le Souverain, et le pays ne ne s'appauvrirait point, car la somme de l'exportation des blés, surpassera toujors celle de l'importation des marchandises de luxe, ici c'est le contraire. Après avoir payé, il y a encore tant de formalités à remplir, tant d'entraves à vaincre qui l'on peut hardiment assurer que les citoyens sont encore par cette partie soumis aux volontés arbitraires des douaniers. La juridicature même, cette branche du Gouvernement qui doit assurer la vie et la fortune des citoyens, n'est point à l'abri de l'arbitraire. Un procès a beau être gagné, il faut quelquefois attendre

[1]) Śmiałe to — lecz prawdziwe!

un an, que le décret soit communiqué aux parties, parce que l'employé qui est chargé de cette partie, s'arroge le droit de retenir l'expédition jusqu'à ce que sa bonne volonté ou son intérêt lui permettra de délivrer le décret. Quel remède y a-t-il à un abus aussi contraire au bon ordre et aussi préjudiciable pour les habitants — aucun autre que celui de présenter une note au forum [1]) pour demander l'expédition du décret, là dessus le président ordonne que le décret soit remis; mais cela n'arrive pas car l'employé sûr de l'impunité, ne se relâche que lorsqu'il a obtenu tout ce que son avidité lui en prescrit de gagner. Enfin pour résumer, les Capitaines de cercle et leurs subordonnés, les Commissaires de transports, les gardes-magasins, les douaniers, les procureurs des droits de plages, enfin tous les employés dans la judicature sont autant de petits despotes, qui tous commandent en maître, vexent les habitants, leur font mille injustices, car ils savent que plus ils seront méchants et plus on sera obligé de les payer pour se débarrassar de leur tirannie. Sûrs de l'impunité, car il n'y a point de coupables là où il y en a beaucoup, car personne ne sait à qui s'adresser pour faire punir son subalterne, méconnaissant leur état, car au lieu de se régarder comme serviteurs du pays, ce qu'ils sont réellement, il n'y a point de petit chancelliste que ne se croit supérieur aux premiers citoyens. Enfin décidant de tout au gré de leur intérêt et de leur caprice, tous concourent plus ou moins à la ruine du pays, au malheur de ses habitants et par conséquant font un tort considérable et irréparable au Souverain.

Article 5.

Chaque individu habitant un pays organisé doit faire le sacrifice d'une partie de son bien en faveur du Gouvernement, c'est ce que l'on nomme impôt. Mais en revanche chaque individu a le droit d'éxiger, sa sûreté personelle, la sûreté du reste de son bien et enfin la protection du Gouvernement. La manière dont les impôts sont établis dans un pays, peut à coup sûr, servir de thermomètre de la bonté du Gouvernement. Sans discuter la question si souvent débattue et non encore décidée, quelle est la manière la plus juste, de distribuer l'impôt, ou peut, je crois, établir pour principe que les meilleurs impôts sont ceux qui sont les plus faciles à payer et à procurer, ceux qui foulent le moins le pays, ceux qui ne gênent point l'industrie, ceux enfin, qui une fois acquittés, laissent pour le reste de l'année le propriétaire jonir paisiblement du restant de son bien. Examinons comment cette partie est traitée en Galicie. Nous avous cinq espèces des impôts directes, savoir la fassion, l'impôt classique, le bouchon, la capitation et le logement militaire. L'on conviendra sans peine que si la somme de ces différents impôts, que paye chaque particulier était compté comme pour cent de son revenu, l'acquittement et la perception en deviendrait plus facile et les comptes de la Trésorie plus clairs. Un autre objet, non moins essentiel, c'est que personne ne se plaindrait, car enfin le Souverain a le droit d'établir comme impôt, tel pour cent, qu'il veut sur les revenus moyens de chacun; au lieu qu'actuellement tout le monde se plaint, et avec justice, car ou paye deux impôts pour le même objet. La fassion est l'impôtte rritoriale. Donc il est fixé sur les revenus des terres; mais nous avons vu à l'article 1: que le seul revenu des terres en Galicie, est le produit du blé. C'est donc sur le produit du blé, qu'est assis l'impôt nommé la fassion. Cependant on a établi un autre impôt, plus fort que la fassion, sur les brasseries, parce qu'on s'est apperçu que les propriétaires en tiraient des revenus; mais on n'a pas pensé que pour faire valoir les brasseries, il faut y employer du blé, et que ce blé, comme revenu de la terre, est déjà soumis a un impôt. Par là on a chargé d'un impôt exorbitant le seul produit industriel du pays. Ce qui est contraire à tous les principes. Mais tout cela n'est rien, en com-

[1]) Forum nobilium: sąd dla szlachty.

paraison des impôts indirectes, dont le pays est surchargé, je ne parle point des douanes, car cet impôt ne porte que sur les particuliers qui sont en état de les supporter, mais j'entends les impôts qui pèsent sur toutes les classes, savoir les livraisons en blé, les droits de plages et le timbre. Celui de tous les impôts indirectes, qui pèse le plus est sans contredit les livraisons de blé...

Juljusz Willaume

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Z węgierskiej literatury historycznej[1]). Mimo niezmiernie trudnych warunków politycznych i ekonomicznych w jakich znalazły się powojenne Węgry, nauka historyczna węgierska nie tylko nie zmniejszyła swojego pola działania, ale w miarę możności stara się je rozszerzać. Wychodzą więc nadal, acz w znacznie zmniejszonych rozmiarach, czasopisma historyczne, a mianowicie Századok (stulecia), organ węgierskiego Towarzystwa historycznego, Történelmi Szemle (Przegląd historyczny) poświęcony przeważnie dziejom powszechnym, Turul (heraldyka i genealogja) wreszcie specjalne czasopismo poświęcone dziejom wojskowości: Hadtörténelmi Közlemények. Ostatnio pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych historyków węgierskich Dezyderego Csánkiego, powstała nowa placówka, a mianowicie Léveltári Közlemények czasopismo, jak wskazuje tytuł, poświęcone archiwistyce.

Wśród rozpraw ogłoszonych w ostatnich rocznikach „Századok“ a interesujących historyka polskiego wymienić należy przedewszystkiem rozprawę zasłużonego badacza stosunków polsko-węgierskich prof. Adrjana Divéky'ego p. t. „Nowa teorja co do zjazdu monarszego w Lewoczy w r. 1494“ (Századok t. 54, r. 1920). Autor omawia tu pracę prof. Finkla o „Zjeździe Jagiellonów w Lewoczy w r. 1494“, ogłoszoną w Kwartalniku historycznym z r. 1914. Przedstawiwszy szczegółowo wywody prof. Finkla i rozważywszy jego argumenty, dochodzi dr. Divéky do wniosku, że „wydają się one bezwątpienia przekonywującemi i prawdopodobnemi“ i że mimo wszystko uznać trzeba, iż na zjeździe w Lewoczy radzono nie o wyprawie na Wschód, ale o niebezpieczeństwach, grożących Jagiellonom od Zachodu, ze strony Habsburgów. Niemnej atoli zaznacza dr. Divéky wątpliwości swoje w dwu kierunkach a mianowicie: o ile przekonywujące wydały mu się wywody

[1]) Sprawozdanie niniejsze obejmuje tylko część wydawnictw historycznych węgierskich. Pozostałe, których z powodu trudności komunikacyjnych nie zdołałem jeszcze odebrać, odkładam do następnego sprawozdania.

prof. Finkla przeciw wyprawie tureckiej o tyle nie widzi argumentów dostatecznych przeciw wyprawie mołdawskiej. Ponadto zaś, brak, jak zaznacza, wyjaśnienia, dlaczego, jeśli nie było mowy o wyprawie tureckiej czy mołdawskiej, przecież pisze o niej Miechowita i dlaczego trzeba było później cenzurować ustęp, mówiący o planie wyprawy na Mołdawję.

W temże czasopiśmie (Századok t. 56, r. 1922) pomieścił dr. Divéky obszerną recenzję wydawnictwa Veress'a: Rationes curiae Stephani Báthory, regis Poloniae, historiam Hungariae et Transylvaniae illustrantes (1576—1586) stanowiącego trzeci tom zbioru: Fontes rerum Hungaricarum. Przeprowadziwszy porównanie tekstów wydanych przez Veress'a z oryginałami znajdującemi się w Archiwum Głównem i Archiwum Skarbowem w Warszawie stwierdza dr. Divéky, iż Veress wydawnictwo swe przygotowywał bardzo pospiesznie i że z tekstami obchodził się dosyć bezceremonjalnie, skracając, rejestrując lub opuszczając całe ustępy lub zdania, bez zaznaczenia tego czy to krojem czcionek czy znakami pisarskiemi, wedle przyjętych w tych wypadkach reguł; co więcej dr. Divéky przytacza szereg przykładów stwierdzających, iż opuszczano, zapewne przez pośpiech, nieraz najistotniejsze ustępy dotyczących tekstów. Podobnie ma się rzecz z pisownią imion własnych węgierskich, które Veress podaje przeważnie w formie zmodernizowanej, bez względu na to, czy są pisane dawną pisownią węgierską czy też notowane ze słuchu przez polskich pisarzy w transkrypcji polskiej. Veress w odpowiedzi swej ogłoszonej w tym samym roczniku Századok broni tylko stosowanej przez siebie modernizacji imion własnych. W dziale recenzji omówił nadto dr. Divéky z prac historycznych polskich Dąbrowskiego: Ostatnie lata Ludwika W., oraz zbiór materjałów, zawartych w „Sprawozdaniu z poszukiwań na Węgrzech' dokonanych z ramienia Akademji Um. (obydwa w Századok t. 55, r. 1921).

Hadtörténelmi Közlemények (w potrójnym tomie XX—XXII) przynoszą pierwszą część rozprawy O. Székely'ego p. t. „Pierwsze wyprawy tureckie Jana Hunyadego 1441—1444" sięgającą po r. 1443. Autor ogranicza się wyłącznie do opisu działań wojennych, a w stosunku do badaczy dawniejszych (Hubera, Kupelwiesera) dysponuje znacznie obfitszym materjałem. Nie zawsze jednak umie go wyzyskać, co więcej, w zaufaniu do danych czerpanych źródeł opisowych posuwa się zbyt daleko. Stąd szereg błędów, zwłaszcza w opisie długiej wyprawy z r. 1443. Székely każe królowi zbyt późno przeprawiać się do Serbji, nie umie sobie dać rady z listem króla Władysława do królowej Zofji rzekomo 21 października pisanym i plącze się w rozważaniu walk pod Niszem. Podobnie też przy opisie końcowych walk koło Zlaticy nie wychodzi poza

rezultaty swoich poprzedników. Stąd to w przeciwieństwie do opisu kampanji Hunyadego z r. 1442, której znajomość autor w kilku kwestjach posunął naprzód, wyprawa 1443 r. nie zyskała w jego badaniach nowego oświetlenia. Źródeł polskich poza Długoszem, względnie Kallimachem, nie zna, z czego wynika również kilka usterek.

Történelmi Szemle w jednym z ostatnich roczników (X) przynosi rozprawę J. Dąbrowskiego p. t. „Władysław Łokietek a Węgry 1300—1315“, będącą węgierskim odpowiednikiem części rozprawy jego: „Z czasów Łokietka“ opublikowanej w Rozp. Ak. Um. Z innych czasopism historycznych zasługuje na uwagę spiskie czasopismo historyczne: „Közlemények Szepesvármegye multjából“, które za rządów czeskich zmuszone są do wychodzenia w 3 językach (węgierskim, niemieckim i słowackim) i do dawania dosłownych tłumaczeń słowackich artykułów publikowanych po węgiersku. W roczniku XII publikuje archiwarjusz koszycki p. L. Kemény materjały ze swego archiwum tyczące: „Przodków spiskiej rodziny Turzonów od r. 1464“. Wśród nich znajdujemy układ Jana Turzo, mieszczanina krakowskiego z Barbarą Magyarbalasen (wszelako nie 22/XI lecz 29/XI, 1465) oraz list tegoż Jana do Koszyc z 11/II, 1497 obydwa znane ze „Sprawozdania z poszukiwań na Węgrzech z ramienia Akad. Um.“ nr. 121, 201. W tomie XIII tegoż czasopisma publikuje p. Hajnóczy niewielką rozprawkę p. t. „Przynależność Jaworzyny“, nie przynoszącą nowych szczegółów, wyjąwszy kwestji przynależności polskich wsi za Białką, które jak twierdzi p. Hajnoczy, aż do XVII w. należały do państwa pławnickiego. Na poparcie swoich wywodów cytuje on dokumenty kapituły spiskiej z r. 1589 oraz Rudolfa z r. 1594 znajdujące sie w kopjach archiwum sądu Kieżmarskiego, oraz skargę z r. 1625 (znana z oryginału i kopji) a wymierzoną przeciw Stanisławowi Komorowskiemu, staroście nowotarskiemu o zagarnięcie wsi Nowa Białka, Leśnica, Brzegi i Bukowina. Szkoda, że autor nie ogłosił tych dokumentów, jeśli nie w całości, to przynajmniej w ekscerptach, i nie dał przez to możności zorjentowania się w ich charakterze i wartości dla określenia granicy polsko-węgierskiej.

Szereg rozpraw interesujących historyka polskiego mieści się też w czasopismach węgierskich, wydawanych w językach obcych. Pod tym względem nauka węgierska rozwinęła działalność niezmiernie energiczną, zwłaszcza po zawarciu pokoju, pragnąc uprzystępnić nauce zachodniej rezultaty badań węgierskich, niedostępnych jej ze względów językowych i przez zacieśnienie węzłów kulturalnych Węgier z Zachodem rozwiać istniejące do nich uprzedzenie. Przykład ten godnym byłby naśladowania ze wszech miar i u nas, wobec zupełnego braku tego rodzaju wydawnictw, podczas gdy Węgrzy, znajdujący się bądź co bądź w warunkach cięższych od nas mają ich do wyboru aż kilka.

Prócz wychodzącej od dawna Revue d'Hongrie, poświęconej przeważnie polityce wydawanem jest w Budapeszcie przez Tow. węgiersko-włoskie, czasopismo Corvina w całości po włosku redagowane. Wśród 3 zeszytów tego czasopisma, jakie się dotąd ukazały, (jeden z nich poświęcono Dantemu i bibljografji węgierskich publikacyj związanych z Dantem) znajdujemy w ostatnim, trzecim, rozprawę Kastnera p. t. „Cultura italiana alla corte Transsilvana nel secolo XVI" z ustępem poświęconym czasom Stefana Batorego. Na bardzo wysokim poziomie naukowym stoi czasopismo poświęcone prawie wyłącznie zagadnieniom prawnym i historycznym: „Ungarische Jahrbücher" a wydawane od r. 1921 przez prof. Graggera (Węgra) jako organ węgierskiego Instytutu naukowego w Berlinie. Prócz rozpraw oryginalnych względnie streszczeń dzieł opublikowanych po węgiersku znajdujemy tam staranną bibljografię, także i historyczną, dzieł pojawiających się lub tyczących Węgier. Odsyłając tam czytelnika co do szczegółów ograniczam się do wymienienia prac, mających znaczenie i dla historyka polskiego. Zaliczyć do nich wypada Karola Tagànyi'ego: „Alte Grenzschutzvorrichtungen und Grenzödland" (rocz. I.), Gézy Fehéra: „Ungarns Gebietsgrenzen in der Mitte des X Jhrts", oraz Aleksandra Domanovszky'ego: „Die Vergangenheit der ungarischen Donau Handelschiffahrt" (rocz. II) a wreszcie Juliusza Szekfü: „Geschichte des ungarischen Weinbaus" (rocz. III). Rozprawy historyczne publikuje również wydawane przez Węgrów od r. 1923 w Paryżu czasopismo Revue des Etudes Hongroises et Finno-ougriennes, w którem znajdujemy między innemi rozprawy St. Zichy'ego: „L'origine du peuple hongrois" oraz Dezyderego Pais'a: „Les rapports franco-hongrois sour le régne des Arpád". W Anglji wychodzi wreszcie od dwu lat „The Oxford Hungariau Reviev"; rocznik ostatni prócz krótkiej kroniki Uniwersytetu koloszwarskiego zawiera rozprawę Józefa Huszti'ego p. t.: „The beginning of the renaissance in Hungary".

Wśród licznych stosunkowo dzieł historycznych opublikowanych w latach ostatnich warto zwrócić uwagę na następujące monografje:

B. Homan: A magyar kiralyság pénzügyei és gazdàsági politikaja Kàroly Róbert Koràban. (Skarbowość i polityka ekonomiczna królestwa węgierskiego w czasach Karola Roberta). Budapest 1921 str. 306.

Dzieło powyższe napisane przez jednego z najwybitniejszych znawców dziejów gospodarczych Węgier posiada dla historjografi węgierskiej pierwszorzędne znaczenie zarówno ze względu na doskonałą metodę pracy jak i na osiągnięte dzięki niej rezultaty. Nie jest ono bez znaczenia i dla historyka polskiego. Nieustannie natrafiamy w niem bowiem na analogje z polityką gospodarczą Polski zwłaszcza w czasach Kazimierza

W., tak, że rezultaty osiągnięte przez Homana, stać się mogą w wielu wypadkach wielce pomocnemi dla zrozumienia lub objaśnienia podobnych, a nie zawsze jeszcze dostatecznie zbadanych zjawisk w Polsce. Na wstępie daje autor charakterystykę średniowiecznej gospodarki państwowej wogóle, a węgierskiej aż po koniec XIII w. w szczególności, przyczem opisuje kryzys, w jakim znalazła się ona w początku XIV w. i akcję sanacyjną Karola Roberta. Do pierwszych jego kroków w tym kierunku należałasz eroka akcja rewindykacji dóbr królewskich, których posiadacze nie mogli się wykazać żadnym prawnym tytułem posiadania, a której tak żywą analogję stanowi późniejsza sprawa restytucyj w Polsce. Niemożliwość wszakże utrzymania dotychczasowej organizacji komitatowej (jak u nas rozkład kasztelanij) spowodowała Karola Roberta do przejścia do nowego typu gospodarki państwowej; w przeciwieństwie atoli do dotychczasowych badaczów, dopatrujących się w zarządzeniach Karola Roberta przejścia do gospodarki podatkowej, Homan udowadnia, że było to po porzuceniu gospodarki domanjalnej oparcie się o dochody z regaljów. W rezultacie tej zmiany nastąpić musiało oparcie dochodów królewskich głównie o element miejski, o handel i przemysł.

W związku z tą reformą pozostawała handlowa i celna polityka króla. Autor kreśli tu akcję Karola Roberta i jego głównego doradcy finansowego podskarbiego Demetrjusza Nekcsei, mającą na celu uwolnienie się od przewagi gospodarczej Wiednia i ożywienie handlu zewnętrznego, który także w stosunku do Polski i do Czech znaczne przybrał rozmiary, oraz zarzucenie systemu ceł wewnętrznych na rzecz ceł granicznych, głównie przywozowych. Podstawy atoli nowej organizacji gospodarczej Węgier umocniła dopiero reforma monetarna Karola Roberta. Homan, wbrew poprzednikom swoim na tem polu, sprowadzającym rzecz całą do pomyślnej próby wprowadzenia do Węgier przez tegoż króla waluty złotej, kreśli szereg etapów, przez jakie przeszła jego polityka monetarna, zanim wydała pożądane skutki. Pierwszem było wprowadzenie w r. 1323 denarów srebrnych, a w związku z niem zaprzestanie renowacji monety; ta jednakże pierwsza próba uporządkowania stosunków monetarnych przy pomocy waluty srebrnej doznała rychło niepowodzenia, podobnie jak i wprowadzenie waluty złotej w r. 1325. Zasadniczą a korzystną na tem polu zmianę dla Węgier, będących wówczas największym producentem złota w Europie, wprowadziło dopiero ustanowienie monopolu królewskiego na szlachetne metale, na wzór czeski (około r. 1327); za niemi Węgry poszły i w wybijaniu od r. 1329 groszy srebrnych, co było jednoznacznem z przejściem do systemu dwuwalutowego, po którem dopiero w r. 1338 wprowadzono ostatecznie walutę złotą. Prohibicyjne zarządzenia Karola Roberta, zmniejszające poważnie podaż złota na rynkach europejskich przyczyniły się

w znacznym stopniu do przedłużenia kryzysu cen złota, który zmniejszać się zaczął dopiero od r. 1344, gdy Ludwik W. począł w celach politycznych rzucać zagranicę nagromadzone przez ojca zapasy. Zarys organizacji administracji skarbu, wprowadzonej przez Karola Roberta kończy dzieło Homana, stanowiące jak gdyby dalszą część wielkiej pracy jego poświęconej temu samemu tematowi w epoce Arpadów.

E. Mályusz: Turóc megye kialakulása. (Powstanie komitatu turczańskiego) Budapeszt 1922 str. 196.

Praca powyższa, pióra jednego z młodych historyków węgierskich, ma pod wielu względami znaczenie przełomowe. Nie tylko bowiem jest to pierwsza, od lat wielu, praca ujmująca sprawę osadnictwa na południowych stokach Karpat pod kątem widzenia dzisiejszej nauki historycznej, lecz jednocześnie bardzo poważny krok naprzód do wyświetlenia tej, mało dotąd naprawdę zbadanej kwestji, bez względu na tendencje polityczne, zaciemniające ją dotychczas, tak z węgierskiej, jak ze słowackiej, względnie czeskiej strony. Komitat turczański obrał autor za przedmiot badania z tego względu, że leży on na terytorjum, należącem do najmniej zniszczonej w ciągu wieków części Węgier, tak że dysponować można stosunkowo stosunkowo obfitszym niż dla wielu innych ziem materjałem historycznym, umożliwiającym poznanie jego ewolucji w ciągu dziejów. Badanie swe zaś oparł Mályusz na materjale w znacznej mierze archiwalnym, skoro z 1260 dokumentów z jakich korzystał prawie 1060 nie pozostało dotąd wydanych. Metoda pracy wzorowa; rzecz Mályusza służyć może za przykład dla analogicznych prac dla zbadania w analogiczny sposób dalszych części węgierskiego Podkarpacia.

Autor przyjmuje, że władza królów węgierskich rozciągnęła się dość późno na południowe stoki Karpat i że proces ten odbył się zwolna, w ciągu XI—XIII w. Pograniczne ziemie w stronę Polski i Czech stanowiły, jak to przyjmowała dotychczas nauka węgierska tzw. gyepüelve, obszar leżący poza granicznemi zasiekami. W badaniach Mályusza nowością jest stwierdzenie faktu, że obszar ten nie był niezaludniony, lecz że spotykało się na niem, choć rzadką, ludność słowiańską. I tak na wyżynie turczańskiej da się stwierdzić już w IX—X w. istnienie kilku gródków, około których grupowała się ta ludność. Mimo też opanowania tych ziem przez Węgrów trwał tam dalej wzrost elementu słowiańskiego. Około połowy XIII w. spotykamy na wyżynie turczańskiej już 33 wsi, o charakterze i ludności słowiańskiej, trudniącej się zresztą głównie rybołowstwem, łowami i pasterstwem. Te zajęcia ludności wynikają wedle autora już z samego położenia tych osad, wyłącznie nad brzegami rzek lub u krawędzi gór rozłożonych, podczas gdy sam płaskowyż pozostał na razie niezaludniony. Ten rozwój osadnictwa był wynikiem celowej gospodarki królewskiej. Po-

czątkowo cały obszar późniejszych komitatów: zwolińskiego, liptowskiego, turczańskiego i orawskiego stanowił jedno wielkie *praedium* królewskie zarządzane przez comesa zwolińskiego; brak ludności rolniczej na tym obszarze, uniemożliwiający jego samowystarczalność gospodarczą spowodował Andrzeja II do przyłączenia doń na południu części rolniczych komitatów Bars i Hont.

Dopiero w czasach Beli IV rozpoczyna się na tym obszarze kolonizacja rolnicza, związana z obowiązkiem służby wojskowej a prowadzona głównie elementem węgierskim; z 28 osad, wywodzących swe pochodzenie z tego okresu, 20 uznaje autor za węgierskie, 8 zaś za słowiańskie. Ta kolonizacja rycerska musiała doprowadzić do rozkładu domeny królewskiej. W początkach XIV w. dadzą się już wyśledzić zawiązki autonomicznego komitatu turczańskiego tak pojętego, jak komitaty środkowo-węgierskie. W ciągu XIV stulecia następuje też ostateczne jego wykształcenie. Rozwój terytorjów dalej na północ leżących postępuje nieco wolniej. Tyczy to przedewszystkiem Orawy, gdzie kolonizacja rolniczo-wojskowa nie osiągnęła takiego napięcia. To też Orawa jeszcze przez cały w. XIV związana jest z komitatem turczańskim; autonomiczna organizacja tego komitatu wyrabia się ostatecznie dopiero w ciągu XV w.

W. Fraknói: A magyar király választászok története. (Dzieje elekcyj królów na Węgrzech) Budapeszt 1921 str. 244.

Dzieło powyższe jest przeglądem elekcyj królów i walk o elekcyjność tronu na Węgrzech od XIV do XVII w. i jest w istocie zbiorem dawniejszych rozpraw autora na ten temat, połączonych kilku nowo opracowanemi rozdziałami. Stąd brak zasadniczej konstrukcji prawniczej a poszczególne epizody wypadają nie jednolicie. I tak krótki ustęp, poświęcony elekcji Władysława III i jego walkom z Habsburgami, daje tylko ogólny rzut oka na przebieg wypadków. Podobnie ma się rzecz i z próbą św. Kazimierza. Najobszerniej ze spraw związanych z dziejami Polski opracowane są dzieje wyboru Władysława Jagiellończyka na tron węgierski, choć i tutaj tak polityka Polski wobec jego elekcji, jak w szczególności konflikt między nim a Janem Olbrachtem zaledwie zostały dotknięte. Część ta oparta na dawnych rozprawach autora, podobnie jak i cały okres do r. 1526 należy do najcenniejszych części dzieła i zużytkowuje obfity materjał archiwalny. Całość stanowi, mimo wszystko, pożyteczne dzieło orjentacyjne i służyć może za punt wyjścia dla bliższego zbadania poszczególnych kwestyj, zaznajamiając z dzisiejszym ich stanem tak w literaturze jak w źródłach.

Stefan Hajnal: Irástörténet az irásbeliség felujulásá korábol. Dzieje pisma. Budapeszt 1921. str. 173 i 23 tablic.

Autor powyższej pracy postawił sobie za zadanie zbada-

nia rozwoju pisma na Węgrzech w w. XII—XIII na tle ogólnego rozwoju pisma w krajach zachodnich we wspomnianej epoce. Badanie swe prowadził przy pomocy obfitego materjału porównawczego, czerpanego wyłącznie z Francji, Niemiec i Węgier i doszedł w nich do następujących rezultatów: Rozkwit sztuki pisania w XII i XIII w. przypisać należy wpływowi uniwersytetów, których rozwój w w. XIII zadecydował o ogromnem wzmożeniu się produkcji pisarskiej, co nie pozostało bez wpływu na ewolucję charakteru pisma. Czynnik kierowniczy w rozwoju pisma widzi dr. Hajnal, o ile idzie o obszar wyżej wspomnianych krajów, w duchownych, wykształconych na uniwersytecie paryskim. Na całym szeregu przykładów stwierdza on następnie, że ewolucja pisma na Węgrzech postępowała równolegle do dotyczących procesów we Francji i to jednocześnie albo też z niewielkiem tylko opóźnieniem. W każdym razie chronologicznie zmiany na Węgrzech nie wiele tylko pozostawały w tyle za rozwojem pisma we Francji. Paleograficzne swe wywody co do tej kwestji, popiera autor rezultatami badań językoznawców węgierskich (zwłaszcza Melicha) co do francuskich wpływów językowych na Węgrzech w tym czasie odbijających się zarówno we francuskiej pisowni dokumentów, jakoteż w przytaczaniu w nich nawet imion germańskiego pochodzenia w brzmieniu francuskiem. O ile bowiem wpływ francuski w Niemczech osłabiony był przez coraz to szybszy rozwój miejscowych szkół pisarskich, o tyle uboższe w tym względzie Węgry przejmowały i rozpowszechniały, bez poważniejszych zmian, formy płynące do nich ze szkoły paryskiej.

Jan Dąbrowski.

Z rosyjskiej literatury historycznej. („Wieka". Istoriczeskij Sbornik pod redakcją A. T. Zaozierskago i M. Z. Prisiełkowa. Pietrograd 1924. I, str. 199).

Kontakt naszego świata naukowego z Rosją przerwał się w r. 1914 i do dziś nie można nawiązać normalnych stosunków. Czasem tylko przedrze się, jakby przypadkiem przez chiński mur wieść lub książka, która zdziwionym oczom świadczy, że tam daleko, wśród możliwie najtrudniejszych warunków, w zupełnej prawie izolacji, praca idzie naprzód, są ludzie, którzy z zaparciem się siebie usiłują gmach wiedzy posunąć, wytężając umysły twórcze w zgłębianiu tajników nauki.

Może dziś nawiązać się uda nici zerwane przez wojnę, co zwłaszcza dla nas historyków ma duże znaczenie, gdyż na przestrzeni całych dziejów naszego narodu, spotykamy się ze współpracą nauki rosyjskiej. Dziś pierwsze lody przełamane, mamy w tece Kwartalnika rozprawę prof. Priesnakowa, wymieniamy nasze wydawnictwa z instytucjami, ale ruch księgarski jeszcze zamarły, z prywatnych wydawnictw niewiele tylko do nas dochodzi.

A ukazał się w Rosji szereg czasopism bardzo poważnych, poświęconych historji. Tylko, że żywot ich nader chimeryczny, w zależności od stosunków wydawniczych, przy stałej niechęci panujących kierunków do tradycyjnej nauki historycznej. Regularnie wychodzą tylko pisma rewolucyjnym poświęcone dziejom („Byłoje", „Krasnaja Now'", „Krasnyj Archiw", „Katorga i zsyłka"). Wychodzi też stale „Russkoje Proszłoje" (dotąd 5 zeszytów) Annały (3 tomy). Zniknął „Istoriczeskij Żurnał" (8 zeszytów) wydawany przez Akademję Nauk i „Istor. Archiw" Centrarchiwa, zamilkły bardzo interesujące „Dieła i dni" (3 tomy); „Rossija i Zapad" ograniczył się do jednego zeszytu. Efemerydą będzie zapewne i nowowydany sbornik „Wieka", z którego treścią pragniemy zapoznać polskich czytelników.

Zawiera on szereg cennych rozpraw, które świadczą o intenzywności prac nad historją Rosji w całym jej zakresie, ożywionych możnością dostępu do nieznanych dotąd w tej obfitości i rozmiarach źródeł. Pozatem znajdujemy nekrolog Ikonnikowa pióra Płatonowa i kilka recenzyj.

A. Nasonow: Kniaź i gorod w Rostowo-Suzdalskoj ziemle (w. XII—XIII str. 1—27).

Ruś Suzdalska zbudowana kolonizacyjnym wysiłkiem książąt, była areną ich zupełnej przewagi w wewnętrznym ustroju, którą wyzyskiwali przeciw elementom arystokratycznym. Ten pogląd postawiony poraz pierwszy przez Tatiszczewa (w. XVIII), zaczerpnięty z autorów moskiewskich (XV—XVI w.).

Chodzi głównie o fakt, że Andrzej, syn Jerzego Dołgorukiego przeniósł stolicę do Włodzimierza nad Klaźmą, aby usunąć przewagę stołecznych grodów (Rostowa i Suzdala). Autor wywodzi, że niegrał tu roli moment polityczny a raczej fakt życiowy, wywołany wzrostem ekonomicznym i politycznym Włodzimierza, który dążył do samodzielności i walczył o nią z Rostowem. Niema więc przewagi ani inicjatywy kniaziów, lecz walka o przewagę dwu wspólnot grodzkich.

M. Prisiełkow: „Letopisiec" 1305 goda. (str. 28—35). Autor rozpatruje Latopisa Ławrentjewskiego, dowodząc, że na podstawie kroniki Troickiej można uzupełnić brakujące lata Ławrentjewskiej 1263—1289, i 1288—1294, bo miały wspólny prototyp w „Latopisie" 1305.

P. Sadikow: Car i opricznik. (Iwan Groznyj, W. Gr. Grjaznoj i ich pieriepiska 1574—1576 g. g., str. 36—78).

Autor zajmuje się postacią „opryczника" Groźnego cara, Wasila Griaznego, którego korespondencja z Iwanem, znana Karamzinowi, Sołowiewowi i innym była podstawą charakterystyki cara. Kluczewski pierwszy zwrócił uwagę na postać Griaznego jako publicystę, wyraziciela pewnego rodzaju ideologji, opryczniny, podobnie jak Pereświetow.

Wasilij Griaznyj pochodził z rodu dzieci bojarskich, wydźwi-

gnięty przez Groźnego, był narzędziem sprawnem carskiego samodzierżawja, należał do Dumy oprycznej. W r. 1573 wysłany został jako wojewoda nad Doniec, gdzie dostał się do niewoli tatarskiej. I stąd kilkakrotnie pisał do cara i otrzymywał odpowiedzi w sprawie wykupu lub wymiany. Pozatem Griaznyj rozwinął akcję polityczną, która przedłużyła jego pobyt w niewoli. Czy wrócił, czy też zmarł na Krymie, niewiadomo.

Rozpatrując się w treści nie można potępić w Griaznym niewolnika, lecz widzieć trzeba zręcznego dworaka. Wbrew Kluczewskiemu dowodzi S., że korespondencja ta nie zawiera żadnej ideologji opryczniny, bo autor jej wyrósł rodem i stanowiskiem ponad szarą masę opryczników.

Bachrutin: A. F. Palicyn. (Russkij intieligient XVII w.) (str. 79—110).

Rosyjska historiografja mało naogół interesuje się ludźmi, większą uwagę zwraca na ogólne przejawy życia ekonomicznego, kulturalnego czy socjalnego. Toteż mało rozumie się psychologję jednostki z epoki przed Piotrem W. Przyczyną główną jest brak po temu danych źródłowych. Autorowi udało się zebrać bogaty materjał (z aktów procesowych i śledczych) do dziejów typowego przedstawiciela średniej warstwy „służyłych“ ludzi, który wyrósł w czasie „Smuty“ i pierwszych lat panowania Michała Romanowa.

A. F. Palicyn służył u Jakowa Godunowa, potem przyłączył się do drugiego Samozwańca i do stronnictwa polskiego. W 1612 z polecenia Pożarskiego był już wojewodą w Ugliczu, w rok później walczył ze Szwedami pod Nowogrodem, w 1617 r. wojewodą w Muromie, a w 1629 w Syberji w Mangazeji wraz z Kokoriewem.

Obaj wojewodowie rozpoczęli kłótnie i spory i posypały się skargi wzajemne do Moskwy, które stanowią bogaty materjał informacyjny dla charakterystyki stosunków i ludzi.

P. nie brał udziału w administracji, nie chcąc brać odpowiedzialności za działalność swego towarzysza, który go zresztą sam usuwał. Gród rozbił się na dwa stronnictwa. Większość jednak trzymała się Palicyna, który zdobył popularność, zwłaszcza wśród niższych warstw ludności. Wywołał skargę ludności na Kokoriewa. Ów z zemsty siłą skonfiskował kontrabandę wiezioną dla P. — wino. Bójka zerwała ostatecznie stosunki, P. ustąpił z grodu i zbierać począł ludzi. Mir grodowy prosił cara o usunięcie Kokoriewa, którego P. oskarżył w dodatku o zdradę. Rozpoczęła się walka i oblężenie zamku. Polak wygnaniec, znany Paweł Chmielewski przyprowadził z Turuchanskiego miru ludzi na pomoc Pal. Z braku prochu ustąpił ten na wołok Jenisiejski i tam zbierał podatki na rzecz cara.

Próby uspokojenia ze strony Tobolskiej administracji spełzły na niczem. Dopiero w 1631 r. ruszył Palicyn sam i zatrzymany został w Tobolsku do wiosny następnego roku, potem odesłano

go do Moskwy, ale tam potrafił się wytłumaczyć i później jeszcze spełniał różne służby państwowe. Zmarł przed 1646 r. Kulturalnie przedstawia Palicyn bardzo ciekawy typ o wybujałych namiętnościach, trudny w pożyciu, na którym Smuta wycisnęła niezatarte piętno. Widać w nim demokratyczne porywy, a przedewszystkiem otarcie o wpływy kulturalne polskie, co dało mu pewien pokost europeizacji. Ale to wywołało pewien zamęt w światopoglądzie i utratę równowagi ducha. Wyraża się to w niedowiarstwie połączonem z zabobonami, oraz w pijaństwie i rozpuście. Ale z drugiej strony podnieść należy szerokie oczytanie i literacki talent Palicyna. Ten swój temperament, oryginalność bujnej myśli i szerokość poglądów wnosił do służby, którą wykonywał rzetelnie i uczciwie. Świadectwem ciekawem oryginalny projekt podboju dalszych ziem nad Leną drogą pokojowych środków i konsekwentnej akcji. O ile przeciwnik jego Kokorew jest typem przeciętnego czynownika mosk. XVII w., to w osobie A. F. Palicyna obserwować możemy pierwsze ślady kulturalnego oddziaływania Zachodu na masy średniego dworjaństwa i pierwszy ślad budzącej się inteligencji rosyjskiej.

A. Zaozierskij: Buntowszczziki. (Epizod iz istorii Pugaczewskogo bunta) (str. 111—132).

Zajmuje się zajściami w dobrach ks. Kurakinów w okolicach Penzy w 1774 r. w związku z buntem Pugaczewa — na podstawie rękopisów petersburskiej Bibl. Publ. Na tym przykładzie widzimy, że Pugaczewa chłopi witali chętnie, ale poza to nie wychodzili a zwycięstwo rządu nie wpłynęło na zmianę nastrojów uciemiężonego włościaństwa.

S. Fejgin: Iz istorii russko-francuskich otnoszenij. (Sekretnyj dogowor 3-go marta 1859 g.) (str. 133—164).

Układ ten z 3. marca 1859 r. był punktem kulminacyjnym rosyjsko-francuskiego zbliżenia za Aleksandra II. Jeszcze pod koniec wojny krymskiej były próby ze strony Napoleona III. nawiązania kontaktu z Rosją, a kongres paryski przygotował początki tego zbliżenia, wyrażającego się w nominacji ks. Morny ambasadorem w Petersburgu. Rosji chodziło o to, aby wyjść z izolacji, a Francji o pomoc przeciw Austrji. Napoleon marzył o zmianie karty Europy: usunięciu Austrji z Włoch, o odbudowaniu Polski, o oparciu Francji o Ren. Drugi punkt był główną trudnością. W pięćdziesiątym ósmym roku wizyta ks. Napoleona w Warszawie miała na celu lansowanie na wypadek wojny z Austrją — zbrojnej neutralności Rosji w formie 150.000 armji na granicy galicyjskiej i powstrzymanie Prus. Nap. III obiecywał Galicję za udział w wojnie i zgodę na wzrost Sardyńskiego państwa, Francji i niezawisłość Węgier. Ale korzyści te były za małe dla Aleksandra, a groziły zbyt ciężkiemi następstwami. Zasada naogół była ta, że w zamian za naruszenie uchwał Kongresu

paryskiego niepomyślnego dla Rosji miano także zmienić wyniki Kongresu wiedeńskiego z 1815 r.

Dalsze rokowania miał prowadzić hr. Kisielew w Paryżu, który jednak sceptycznie się odnosił do awanturniczych planów Napoleona. Aleksandrowi chodziło o zniweczenie traktatu paryskiego „który przedstawiał dla niego wieczny koszmar". Dnia 3 marca 1859 r. układ był podpisany na zasadach sformułowanych przez stronę rosyjską. Ale niedługo później żądania Napoleona, by Rosja postawiła korpus obserwacyjny na galicyjskiej i poznańskiej granicy i przez to zagwarantowała neutralność Prus, zostały odrzucone a przez to i to zbliżenie bardzo zagrożone.

Anglja i Prusy były ogromnie zaniepokojone, a Rosja ze swej strony obawiała się wystąpienia Prus. Z chwilą wybuchu wojny austro-francuskiej ochłódły wzajemne sympatje. Neutralność Rosji była zamało zbrojna i nie zatrzymała wojsk austrjackich w Galicji. Rosja zbliżyła się do Prus, bo nie odniosła żadnych korzyści w kierunku oswobodzenia się od następstw paryskiego traktatu, na co Francja nie mogła się zgodzić ze względu na Anglję.

Takie były losy traktatu franko-rosyjskiego, który dotąd nie był znany a dopiero teraz autorka na podstawie tajnego archiwum Gorczakowa podała go do wiadomości.

Sbornik Ross. Publicznoj Bibljotieki. T. 1, 1920, str. 218+VII. Gosud izgatielstwo. Pietierburg.

Zeszyt ten zawiera trzy artykuły a mianowicie o A. F. Byczkowie, dyrektorze Bibljoteki i twórcy Oddziału rękopisów, wspomnienie przez Abramowicza, Karińskiego o piśmie Ostromirowskiego Ewangeljarza i kilku niewydanych pism I. S. Turgenjewa. Pozatem znaczną część zajmuje sprawozdanie z nowonabytych w r. 1913 rękopisów. Wśród nich znajdujemy Polonica, które mogą zainteresować nasz świat naukowy.

Bibljoteka nabyła (u antykwarza Kłoczkowa w Petersburgu) kompleks rękopisów polskich i łacińskich w liczbie 81 tomów, zawierający przeważnie podręczniki szkolne XVII i XVIII w. z teologji, filozofji, retoryki i poetyki, używane w szkołach jezuickich w Warszawie, Wilnie, Witebsku, Grodnie, Nowogródku, Połocku i Pułtusku. Wśród nich znajdą się i zbiory kazań z tego samego czasu, traktaty teologiczne i zapiski szkolne. Niektóre z nich były własnością Bibljoteki Uniwersytetu Wileńskiego (str. 4—13).

O wiele ciekawsze są materjały zawarte w tekach Bilbasowa, znanego historyka rosyjskiego; są to przeważnie kopje z różnych archiwów w Rosji i zagranicą. Wśród nich z Arch. Państw. w Petersburgu *„Correspondence de S. M. Alexandre avec le Prince A. Czartoryski, Brouillons au crayon de*

S. M. l'Empereur relatifs à des combinaisons militaires et politiques avec l'Autriche et la Prussie en 1811 et 1812. fol. 21. kart. Tamże zapiska Aleksandra I, pt. „*Miery otnosiaszczijasia do Polakow*“., 6 pism Czartoryskiego 1811—1812., oraz list hr. d'Antraigues do tegoż (str. 76), w sprawie hr. N. P. Panina z Drezna 13/XI, 1804.

Z Archiwum Synodu list X. Stèfana Lewińskiego, koadjutora metrop. do I. I. Smogorzewskiego, metrop. kijowskiego z Wiednia 8/II, 1783. A. Archetti nuncjusz w Polsce, list do metrop. Smogorzewskiego z Warszawy 24/VII, 1782 (str. 77).

Z Londynu korespondencja Harles'a posła ang. w Warszawie 1788—1792 (str. 80).

List Katarzyny II, do Stanisława Augusta 30/XII, 1766 (str. 81).

Papiery hr. Aleksandra Langerona. *Journal des campagnes faites au service de Russie* w 6 tomach, kopja późn. (w tomie VI. k. 1. *Campagne en Pologne en 1812.*, k. 151. *Campagne en Pologne et en Saxe en 1813* (str. 82).

Z papierów Siestrzencewicza: 1) *Instruction a M. le chanoine Renisławski donnée a Mohilev 9/20, I, 1781.* fol. 3 (str. 82); 2) kopja listu Siestrz. do Km. A. N. Golicyna 24/XII, 1817.

Z innych darów zanotujemy pismo Karamzina do Aleksandra I. po rozmowie z nim w 1819 r. w Carskiem Siole o Polsce. fol. 3 (str. 95). Spis imienny członków tajnych stowarzyszeń polskich i dodatek do wypiski ze śledztwa Warsz. Komisji Śledczej 26/IV, do 10/V, 1826 (str. 97). *Gr. K. F. Toll— Kratkij żurnał priebywanja mojego w diejstwujuszczej armii w minuwszuju polskuju wojnu, so wriemjeni pribytja feldmarszała gr. Paskiewicza-Eriwanskogo k' onoj do otjesda mojego w S. Pietierburg* fol. 44. *Wostocznyj wopros s russkoj toczki zrjenja.* (Pisane w styczniu 1855 r.). Na końcu notatka ołówkiem: „*Nadobno dumat', czto eto pisano nie russkim a razwie polakom. Eti briedni wriedno raspiostraniat' a sliedujet predat' wsiesożżeniju*“ (str. 97). Wśród kopij współczesnych opis audjencji Krzysztofa Grzymułtowskiego u carów Joanna i Piotra 27/IV, 1686 (str. 83) i Uniwersału Mienszykowa do obywateli województwa podolskiego 19/VIII, 1709 r. (str. 85).

Kazimierz Tyszkowski.

Edward Winkler: Projekt biskupa Wereszczyńskiego regularnej armji polskiej na kresach. (Przegl. powsz. 1922, str. 120—5).

Sprawa obrony kresów południowo-wschodnich Rzplitej i związana z nią kwestja osadnictwa polskiego tych ziem zajmowała prócz Zygmunta I, pisarzy politycznych, jak Modrzewskiego, Orzechowskiego, Wereszczyńskiego i Grabowskiego. Prawie równocześnie ukazały się dzieła ks. Wereszczyńskiego („Publika z strony fundowania szkoły rycerskiej synom ko-

ronnym na Ukrainie“ 1594 i „Sposób osady nowego Kijowa“ 1595) i ks. Piotra Grabowskiego („Polska Niżna“ albo „Osada Polska“ 1596). Autor rozpatruje krytycznie „Publikę“ ks. Józefa Wereszczyńskiego.

Projekt ks. Wereszczyńskiego polegał na założeniu „szkoły rycerskiej“ na Ukrainie, stworzeniu zakonu rycerskiego na wzór Bożogrobców, wreszcie projektował ks. Wereszczyński raz w roku postawić województwa w szyku bojowym. Szkołę rycerską „chciał wzmocnić piechotą“ złożoną z mieszczan i chłopów kosztem skarbu. W ten sposób możnaby zapewnić Rzplitej stałą siłę zbrojną w sile 26—30.000 ludzi.

Podobny projekt poruszył ks. Piotr Grabowski w dziele „Polska Niżna“, albo „Osada Polska“, różniący się od planu ks. Wereszczyńskiego tem, iż łączył organizację wojskową z osadnictwem ziem południowo-wschodnich Rzplitej. Wedle projektu ks. Grabowskiego miały to być osady szlachecko-wojskowe i ta Polska Niżna, pod zwierzchnictwem króla pozostająca, służyłaby dla ekspanzji żywiołu drobno-szlacheckiego, któryby chętnie się osiedlał na pustych a żyznych ziemiach ruskich, otrzymując nadania pustych przestrzeni od króla z obowiązkiem bezustannej służby wojskowej. Jako robotników i rzemieślników radzi ks. Grabowski użyć „hultaje, żebraki duższe i tych *plebejos* co gardło zasłużą występki“ (Grabowski: Polska Niżna, wyd. Turowskiego, Kraków 1859, str. 13), więc założenie *sui generis* kolonij karnych. Polska pozyskałaby na początek 15.000 rycerzy-kolonistów, broniących granic Rzplitej, których liczba zwiększałaby się stale.

Autor oceniając plan ks. Wereszczyńskiego podnosi jego dodatnie i ujemne strony. Dodatnią stroną jest stworzenie siły zbrojnej na kresach, któraby obroniła granice Polski od Turcji, Moskwy i Tatarów. Ujemne jednak strony tkwią w poprawkach ks. Wereszczyńskiego, który niemi projekt swój gmatwa i dążąc do powiększenia siły zbrojnej na 41.000, głównie siłami włościan i mieszczan, kosztem szlachty, sam ideję swoją „szkoły rycerskiej“ osłabia. Również słabo przedstawia się plan sfinansowania siły zbrojnej na kresach kosztem skarbu Rzplitej z dochodów podatkowych.

Dr. Miecz. Gawlik.

Fr. Rawita Gawroński: Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII. w. Zarys polityczno-historyczny z 26 ilustr. i 2 mapami. str. X+ 238. Warszawa 1923.

Autor, którego prof. Konopczyński nazywa słusznie głównym i prawie jedynym pracownikiem po śmierci Jabłonowskiego, Korzona, Kubali, na niwie dziejów ziem południ.-wschodnich Rzeczypospolitej (sprawozd. z „Księcia Kozackiego,“ Kwart. histor. t. 34, 1920), daje w przeważnej części pracy o powyż-

szym tytule syntezę swych licznych studjów z dziejów polsko-ruskich. Poczynając od dość surowo ocenionych przez Korzona (Kw. hist. 16), dwóch tomów „Historji ruchów hajdamackich", dorobek naukowy Fr. Rawity Gawrońskiego w tej dziedzinie (głównie z zakresu w. XVII i XVIII) jest bardzo poważnym. Dwa tomy „Bohdana Chmielnickiego" 1906—9, „Ostatni Chmielniczenko-Juraś-Książę Kozacki" 1919, „O tron hospodarski w Wołoszczyźnie w XVII w. (Bohd. Chmielnicki i jego polityka)" 1914, „Poselstwo Bieniewskiego od śmierci Chmielnickiego do umowy Hadziackiej" 1907, „Sprawy i rzeczy ukraińskie (Listy Chmielnickiego, Kisiela, diarjusze, kroniki i t. d.)" 1914, „Obszar, zaludnienie i tworzenie się Kozaczyzny" Kraków 1914, oto tytuły dzieł ważniejszych. A chociaż wszystkie niemal, podjęte i opracowane wśród warunków zewnętrznych, pracy naukowej zgoła niesprzyjających, dawały niejednokrotnie wymagającej krytyce słuszne niewątpliwie uzasadnienie jej zarzutów metodycznych i prostowania szczegółowych usterek, nie mniej są wszystkie istotnym i trwałym dorobkiem naszej nauki. Twierdzenie to stosuje się w całej pełni do „Kozaczyzny Ukrainnej".

Według zamierzeń autora miało to być „dzieło naukowo ścisłe", w układzie swoim jednak i traktowaniu „zupełnie popularne" (str. VI). W literaturze naszej historycznej, posiadającej szereg świetnych dzieł specjalnych, rzadkością są opracowania o wartościach naukowych, dostępne jednak szerszym kołom czytelników. „Kozaczyzna Ukrainna", czyni w znacznym stopniu zadość obu tym warunkom.

Treść dzieła ujęta w XI rozdziałów. W I-szym (Ruś-Rusini-Ukraina-Ukraińcy) o charakterze polemicznym oświadcza się autor na zasadzie historycznych przesłanek przeciw, rozpowszechniającemu się pod patronatem Hruszewskiego, używaniu nomenklatury „Ukraina" „Ukraińcy" w znaczeniu ogólno-narodowem.

Rozdział II: („Geneza Kozactwa, warunki fizyczne i etniczne życia społecznego") daje wyniki zgodne z ogłoszonem w 1914 r. obszerniejszem studjum tegoż autora p. t. „Obszar, zaludnienie i tworzenie się Kozaczyzny". Rozdział III. („Pierwszy okres wystąpienia Kozaczyzny na arenę dziejową") obejmuje czas od pierwszych wzmianek o Kozakach w drugiej połowie w. XV do końca w. XVI t. j. do pierwszych samodzielnych „poczynań" kozackich.

Dalsze rozdziały, dzieje Kozaczyzny Ukrainnej w w. XVII i XVIII oparte przeważnie na samodzielnych źródłowych studjach autora. Opracowane w nich są: w rozdz. IV-tym: „czas od początku w. XVII do 1646".

V-tym: „Walka Kozaczyzny o wyodrębnienie się klasowe i terytorjalne". (B. Chmielnicki 1646—1657).

VI-tym: „Powrót do Polski" (1658—1668: Wyhowski-

Hadziacz, hetmaństwo Juraszki, Kampania cudnowska, Tetera, Brzuchowiecki).

VII-mym: „Degeneracja walki o autonomję Ukrainy“ (czasy po 1668 do Sobieskiego, Doroszenko, Hanenko, podział Ukrainy na kijowską i perejasławską, współdziałanie i konflikt z Turcją, poddanie się Doroszenki Moskwie, śmierć Jurka Chmielnickiego).

VIII-ym: „Zanik Kozaczyzny kijowskiej“ (Kijowszczyzna za Jana III: próby odrodzenia Kozaczyzny, Kunicki, Bułyha, Druszkiewicz, awantury Samusia Palija — w hetmańszczyźnie: Samojłowicz, Mazepa, Orlik, Skoropadzki, Połubotek, Romodanowski i koniec samodzielności i nazwy Ukrainy hetmańskiej).

Rozdział IX-ty: „Sicze zaporożne od początku aż do ostatecznego skasowania ich“, skreślony na podstawie Lasoty, Paprockiego, Beauplana, Nikiforowa, podaje nietylko geograficzne i strategiczne rozmieszczenie, ale i wewnętrzną organizację i sposób życia Kozactwa w Siczach, oraz historję samej instytucji.

Dwa ostatnie rozdziały: X: „Hajdamaczyzna w XVIII w.“ i XI: „Wybuch Koliszczyzny“ łączą się z „Kozaczyzną Ukraińską“ o tyle, że treść ich stanowią przejawy zamętu wewnętrznego na temsamem terytorjum, które w w. XVI i XVII było polem akcji Kozactwa niżowego.

Całość, opatrzona dwiema dobrze reprodukowanemi mapami, przedstawia się jako dzieło instruktywne bardzo dodatnio i o trwałej wartości, chociaż niejedno z twierdzeń autora może być zrektyfikowanem. Do takich należy np. przedstawienie pojawienia się pierwszych rejestrowców na służbie królewskiej, podane w rozdziale III-cim: „Pierwszy okres wystąpienia Kozaczyzny na arenę dziejową“ i skreślone na podstawie prac Jabłonowskiego, Korzona, Lubomirskiego, Kulisza, Antonowicza, Kostomarowa, Storożenki i Hruszewskiego. Jest to okres Daszkowicza, obu Wiśniowieckich (Dymitra i Michała), Jazłowieckiego, czasy Batorowe. Przez nieporozumienie tylko w tych dziejach początków Kozaczyzny wymienia się Bernarda Pretwica, najpierw barskiego, następnie trembowelskiego starostę, arcyniewygodnego dla Zygmunta Augusta tajnego agenta Habsburgów i pośrednika między Wiedniem a Wołoszą w ich antijagiellońskiej, węgierskiej i tureckiej akcji. (Wiedeń, H. H. Staatsarchiv, Polonica 1554. Sprawozdania posłów Ferdynanda I. Gregorjancza i v. Logau z Polski i listy „B. Prietwitz Hauptmann auff Trembofflie“ do Ferdynanda (list z 8 grudnia 1554 z Szarawki). Pretwic bynajmniej nie przewodził żadnym oddziałom kozackim, a był długoletnim rotmistrzem zaciężnych stałych rot koronnej jazdy, konsystującej na Rusi i Podolu (i to jest właśnie „wojsko podolskie“, nie zaś jak sądzi autor „jakiś oddział kozacki“ str. 47). Poraz pierwszy spotykamy Pretwica w tych szeregach, jako zwykłego towarzysza (w 4 konie), w rocie starosty halickiego, Mikołaja Sieniawskiego pod r. 1535.

(Archiwum Główne w Warsz. Rachunki Wojsk. ks. 26. „*Regestrum conscriptionis militum mercennariorum ad praesidia terrarum Russiae susceptorum*“. Rejestr, sporządzony 24 czerwca 1535 w Glinianach przez pisarza wojskowego Jana Kłajskiego). W dwa lata później jest już Pretwic dowódcą własnej roty ze 120 koni (ibid. Rach. Wojsk. ks. 28) — poczem przez szereg lat stawia się na popisy wojskowe na czele 100 do 200 jazdy. (Zob. np. pod r. 1558 w Arch. Skarb. w Warsz. ks. 21: *Distributa in solucionem servicii novi militibus mercenariis videlicet equitibus 1900 in anno praesenti 1558 pro defensione finitimarum provinciarum Regni terrarum Russiae et Podoliae susceptis*“. Popis w Trembowli 16/V, 1558 przez Macieja Goreckiego, chorążego poznańskiego). O jakichś Kozakach w tych regularnych rotach koronnych niema mowy.

Po raz pierwszy pojawiają się Kozacy na służbie Koronnej i w rejestrach wojskowych dopiero w roku przyłączenia do Korony Wołynia i Kijowszczyzny. (Faktyczne włączenie tych ziem nastąpiło 11. listopada 1569 — „*a die 11 novembris anni 1569 restitutionis terrae Volh. et Kiioviae ad Regnum*“. Archiw. Skarb. III, ks. 2. k. 560).

Sporządzone w chwili przejmowania przez Koronę administracji spisy wykazały, że wszystkie główne grody i zamki tych ziem obsadzone były przez zaciężne w Koronie oddziały piechoty i puszkarzy. Stali tedy w r. 1569 w Kijowie Kasper i Jan Stużeńscy na czele 500 piechoty (Arch. Skarb. III, ks. 1, k. 287), do których w r. 1571 dołączył się ze swym regimentem Andrzej Łaszcz. (Arch. Głów. Rach. Wojsk. nr. 65 za r. 1571). Zamek Oster obsadził Stanisław Kłobucki w 150 piechoty (ibid.). W Białocerkwi stróżuje przez szereg lat Adam Gosławski w 100 drabów (Archiw. Skarb. III, ks. 2, k. 560, ibid. ks. 1, k. 287, Archiw. Głów. Rach. Wojsk. nr. 65 za 1571 r. i nr. 235 k. 120 za r. 1572). W Czerkasach w r. 1569 stali w 100 piechoty Andrzej Andzioł i Mikołaj Dragomir (Arch. Skarb. III, ks. 2, k. 560). w latach następnych Jan Zieliński (Archiw. Głów. Rach. Wojsk. nr. 65 za 1571 r.). Kaniów trzymali oddziałem z 50 piechoty na zmianę Maciej Skrzetuski i Jakób Wielebniewski (Archiw. Głów. Rach. królew. nr. 231 za r. 1572). W Bracławiu rezydował na czele 100 pieszych najpierw Siemion Doszkowski, (Arch. Skarb. III, nr. 1, k. 257), poczem Szymon Ciołek, (Arch. Głów. Rach. Wojsk. nr. 65 za r. 1571), w Winnicy również w 100 piechoty kniaź Sokolnicki, po nim Korecki (Arch. Skarb. III, ks. 1, k. 287). Niezależnie od tych załóg po zamkach nadnieprzańskich i na dawnem litewskiem Podolu, stoją w tych latach w pogotowiu i dawne, regularne, bojowe, oddziały koronnej jazdy i piechoty, podległe swemu „polnemu“ hetmanowi, Jerzemu Jazłowieckiemu. (W otoku jego pieczęci przy rejestrze popisu wojska z 12 września 1569 r. znajduje się napis: „*Gjuri Jazlo-*

wiczki z buczacza palat.“ — Arch. Skarb. III, ks. 1, k. 626). Liczba tych wojsk wynosi w r. 1569 w 16 rotach 2250 jazdy, 24 dział i 850 piechoty w 10 oddziałach. Ponadto już w tym roku i przez szereg lat następnych ma Jazłowiecki po raz pierwszy w piechocie swej oddział 300 „kozaków niżowych“, pobierających po 2 zł. 15 gr. kwartalnego żołdu. (Arch. Skarb. III, ks. 1 za r. 1569 i Arch. Głów. Rach. Wojsk. nr. 65 za r. 1571). Twierdzenie zatem autora „Kozaczyzny Ukrainnej“, który, zgodnie z Korzonem, Górskim, Hruszewskim, dopiero pod r. 1575/6 zna regularne oddziały rejestrowych Niżowców w wojsku koronnem, daje się przesunąć o szereg lat wstecz i złączyć bezpośrednio z przesłanem z końcem 1568 r. Jazłowieckiemu przez Zygmunta Augusta zleceniem, wybrania „pewnego pocztu“ Kozaków niżowych na służbę królewską. Polecenie to, podyktowane względami skarbowemi — Kozacy o połowę tańsi od regularnej koronnej piechoty — wykonane przez Jazłowieckiego, dało nam już w r. 1569 pierwszych „rejestrowców“.

Egzystencja zaciągu Jazłowieckiego daje się odtąd stwierdzić bez przerwy niemal. W ciągu roku 1571, poza zwykłą służbą 300 Niżowców, mamy wiadomość i o Kozakach naddnieprzańskich, uznających jednak zwierzchność królewską. W tym roku przyjeżdża do Zygmunta Aug. „*ex finibus Scitharum a militibus dictis* niżowych Kozaków“ kozak Omeljan, przywożąc królowi „*Tartarum Timur Bułat ex orde Precopensi per eosdem captum*“. Omeljan otrzymał w nagrodę za swą misję od króla 33 zł. — a więc bardzo znaczne wynagrodzenie. (Arch. Głów. Rach. królew. nr. 231).

Zatwierdzenie Badowskiego w czerwcu 1572 r. przez Zygmunta Augusta na wniosek Jazłowieckiego na urzędzie starszego nad Niżowcami łączy się ściśle z deputacją, jaka w imieniu Niżowców zjawiła się w tym czasie w Warszawie. Składali ją Jan Badowski, Iwan Cieski i Iwan Sukowaty — wszyscy przez króla hojnie obdarzeni (ibid. nr. 232).

Istnieje tedy oddział z 300 rejestrowych „Kozaków niżowych“ w piechocie koronnej w r. 1573 (Arch. Głów. Rach. Wojsk. nr. 22) a w r. 1574 widzimy obok nich oddział 150 piechoty kozackiej pod rozkazami starosty czerkaskiego kn. Michała Wiśniowieckiego. Dla lat 1575/6 znane są (z Górskiego) wypłaty żołdu Kozakom; tylko dla r. 1577 brak wiadomości pozytywnych o istnieniu kozackich oddziałów. Na rok 1578 przypadają Batorowe zaciągi Janczy Begiera. 25 października 1578 wypłaca Skarb Koronny za podpisem kasztelana bracławskiego, czerkaskiego starosty Michała Wiśniowieckiego, szefa kozackich oddziałów po śmierci Jazłowieckiego, do rąk Begiera żołd dla 500 kozaków licząc po 15 flor. rocznie i 4 postawy sukna luńskiego — czyli w porównaniu z płacą za Zygmunta Augusta, żołd niemal w dwójnasób wyższy. (Arch. Skarb. dział

39, ks. 116 za r. 1578). Sam Begier, pisarz wojsk kozackich, pobiera 100 zł. rocznie. „Hetmaństwo“ Jana Oryszowskiego datuje się od dn. 21 marca 1579. Tegoż dnia wydał mu król Stefan w Wilnie list przepowiedni na swoją własną rotę kozacką z 30 żołnierzy, na którą wyznaczył mu 400 zł. rocznie. Była to już oczywiście płaca Oryszowskiego jako bezpośredniego dowódcy kozackiego pułku, na który wogóle wydano za pół roku 1579 złotych 7035, gr. 16, den. 9. (ibid.).

Taktyczny podział pułku kozackiego na dziesiątki z atamanami na czele jest ścisłem naśladownictwem organizacyj koronnych pieszych rot (podział na dziesiątki z dziesiętnikami na czele), znanej nam już z lat 1528/9. (Arch. Głów. Rach. Wojsk. nr. 17 — oddziały Jana Chostkowskiego i Lamparta Gnojeńskiego), nie zaś jak twierdzi autor (str. 46) „jednostką taktyczną według wzoru węgierskiego“.

Powyższe ustalenie początku kozackiego rejestru podałem tu ale dla podkreślenia wartości „Kozaczyzny Ukrainnej“, książki, dobrze napisanej, pożytecznie czytanej.

L. Kolankowski.

M. Hruszewśkij: Chmelnyczczyna w rozćwiti. (1648—50). (Ist. Ukr. Rusy t. VIII, cz. III, Kij.-Wideń 1922, str. 288).

Korsuńska klęska wojsk Rzplitej i śmierć Władysława IV na dni 6 przed zwycięstwem Chmielnickiego, nadspodziewanie zaskoczyły obie strony. Wieści o szerzeniu się buntów chłopskich skłoniły szlachtę na zjazdach półoficjalnych do ofiarności wielkiej w pieniądzach i wojsku, które liczyć miało 70.000 żołnierzy. Na czoło rządów wysunął się kanclerz Ossoliński, dążący przy pomocy Kisiela do ugodowego zlikwidowania zatargu z Kozakami, przy równoczesnem rozerwaniu sojuszu kozackotatarskiego, w którymto kierunku — acz chwilowo bezskutecznie — pracowała dyplomacja kanclerza. Opozycję szlachty przeciw kanclerzowi na konwokacyjnym sejmie, spowodowaną dążeniem kanclerza do skrócenia czasu elekcji i mianowaniem trzech regimentarzy, uspokoiły pokorne listy Chmielnickiego do zmarłego króla i senatorów, przywiezione przez posłów kozackich z minimalnemi żądaniami, jak przywrócenia dawnych swobód i 12.000 rejestru. Sejm odprawił posłów kozackich i uchwalił wysłać do Chmielnickiego w poselstwie Kisiela, dając mu nieograniczone pełnomocnictwo do traktatów z tem, by układy ukończył do sejmu elekcyjnego, zwołanego na 6 października 1648 r.

Wysłanie posłów przez Chmielnickiego na sejm konwokacyjny z temi minimalnemi żądaniami wypływało u hetmana kozackiego nie z obłudy, lecz z przymusowego jego położenia. Paradoksalnem było, iż zwycięski hetman znalazł się w przymusowem położeniu i pragnął pokoju tak samo, jak pokonana

Rzplita. „Udar Chmielnickiego pod Żółtemi Wodami i Korsuniem — jak słusznie mówi autor (str. 9) — wypadł zanadto silnie, jak skok jeźdźca, który zamiast wskoczyć na siodło konia, przeskoczył go". Wrogiem króla i Rzplitej nie był hetman i za takiego się nie uważał. Chciał tylko pogromem wojsk polskich uzyskać zniesienie ciasnej dla kozaczyzny ordynacji 1638 r., przywrócenie dawnych swobód, zwiększenie rejestru. Tytułując się „hetmanem J. Kr. M. zaporoskim" traktował całą wojnę jako obrachunek Kozaków z panami (str. 11). W dodatku do podania skromnych żądań na sejmie konwokacyjnym zmuszało hetmana niepewne jutro i warunki, wśród jakich się zwycięski hetman znalazł. Tu leżał kamień węgielny jego pokojowych dążeń! Sojusz z chanem był niepewny i kosztowny. Orda obciążona zdobyczą (około 200.000 jasyru z Ukrainy) chciała wracać do swoich ułusów, co też chan w lipcu uczynił, zostawiając przy Chmielnickim w Czehryniu murzę „w sto koni". Niepewnym również sojusznikiem było powstanie chłopskie, które w lecie 1648 r. płomieniem swoim objęło ziemie od Dniepru po Wołyń i Pobuże, powstanie pełne scen krwawych i dramatycznych. Autor twierdzi (str. 31), że wprawdzie wywołali powstanie chłopskie emisarjusze Chmielnickiego, lecz przypuszcza, że celem jego było zwiększenie kozackiego rejestru nowymi ochotnikami, których wysłańcy kozaccy mieli werbować, a nie wywołanie jakiejś *„jacquerie"*. Lecz pożar powstania chłopskiego rozdmuchany przez Kozaków — może nawet wbrew zamiarom Chmielnickiego — postawił go przed faktem dokonanym. Chmielnicki powstania nie hamował obawiając się, by mu „każdej chwili nie przeskoczyło przez głowę" (str. 28), nie przewidywał jednak, iż czerń rozpętana rzeczywiście „przeskoczy" a on będzie bezsilny. W dodatku do tych „swawolnych kup" przystępowali Kozacy i z niemi łączyli się, często bandy chłopskie grasowały podając się za Kozaków tak, iż — autor twierdzi — trudno odróżnić w tym wypadku Kozaków od zbuntowanego ludu. Zasadnicza różnica wytworzyła się między Chmielnickim a starszyzną kozacką z jednej strony, a czernią zbuntowaną z drugiej. Gdy czerń parła do wojny z Polską pod przewodnictwem Chmielnickiego, sam hetman ze starszyzną wojny tej nie chciał, stojąc na zasadzie spełnienia przez Polskę starych programów kozackich. To umożliwiało ambitnym pułkownikom stanąć na czele czerni i kierować nią w celu osobistego wyniesienia się a zdeprecjonowania w oczach ludu hetmana-kunktatora, siedzącego od czerwca 1648 — po nawiązaniu rokowań z Polską — bezczynnie w Czehryniu. Obok Handży, Hyry i Hohola na czoło ruchu chłopskiego wysunął się Maksym Krzywonos, który zniszczywszy szereg miast ks. Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego w Bracławszczyźnie, stał się kilkumiesięcznym kierownikiem ruchu chłopskiego, bohate-

rem opiewanym w pieśni ludowej, przeciwnikiem i antagonistą Chmielnickiego.

Omawiając krwawe sceny z ruchów chłopskich w r. 1648 i 49 i cytując bogaty materjał źródłowy nie tylko ze strony polskiej ale i obcej, autor twierdzi, iż wieści krwawych mordów chłopskich, popełnianych na katolikach, szlachcie i żydach są przesadzone (np. zamordowanie ks. J. Czetwertyńskiego w Tulczynie) i „są więcej charakterystyczne dla szlacheckich nastrojów podczas powstania, niż dla jego strony faktycznej". (str. 38). Przypuszczając, iż część wieści z ziem objętych buntem jest przesadzona (np. co do liczby pomordowanych), kłaść je można na karb paniki, jaka ogół szlachecki w tych stronach opanowała, stwierdzić jednak należy, iż wszystkie źródła współczesne przepełnione są opisami scen krwawych, co sam autor stwierdza. Lecz jeśli akcja buntu była krwawą, krwawą też musiała być i reakcja ze strony wojsk polskich na zbuntowanych chłopach, czyto ks. J. Wiśniowieckiego na Podolu i Wołyniu, czy ks. Radziwiłła w okolicach Mozyrza i Bobrujska. Autor popada w jednostronność, starając się umniejszyć sceny krwawe chłopskie z jednej strony i nazywając je powstaniem narodowem (str. 28), z drugiej strony mianując wystąpienia wojsk polskich w celu stłumienia powstania „ekscesami" (str. 147) i „nieludzkiemi represjami" (str. 148). Jak są bowiem pewne i stwierdzone w źródłach współczesnych i „polskie represje" (str. 168), tak samo są stwierdzone prócz źródeł polskich, w źródłach postronnych (rosyjskich i żydowskich) krwawe sceny rzezi na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, które sam autor nazywa „pogromami" (str. 43).

Ruchowi temu powstańczemu odmówić się musi charakteru „ruchu narodowego" (str. 28) i ideologji „narodowej ukraińskiej" (str. 47). Bo jeśli sprawca całej wojny Chmielnicki i starszyzna kozacka stali na gruncie programu czysto stanowego, kozackiego w liście do Władysława IV i senatorów 12 czerwca 1648 r. wspominając (prócz zapłaty żołdu dla Kozaków o zwiększeniu rejestru do 12.000 ludzi) na końcu o swobodach duchowieństwa greckiej wiary" (str. 15) i myśląc o „księstwie kozackiem na Zadnieprzu aż po Białą Cerkiew" (str. 12) a wcale sprawy ludu nie poruszali ani teraz, ani nawet w punktach zborowskich, trudno przypuścić, by nieuświadomiony lud ziem objętych rozruchami, wysuwać mógł w tym czasie jakieś hasła walki narodowej, zwłaszcza, iż żadnego dowodu na to w źródłach nie posiadamy. Osądzić raczej należy, iż był to ruch czysto społeczny, krwawe porachunki chłopów z możnowładcami (raczej z ich urzędnikami i podstarościami) i znienawidzonymi wskutek wyzysku żydami, któremu podnietę dawali i rolę kierowniczą w niektórych okolicach obejmowali ambitni watażkowie, jak n. p. wspomniany Krzywonos. To też, gdy początkowo niebezpiecznem było dla

Chmielnickiego ruch ten hamować (str. 49), w parę miesięcy rozgorzał tak, iż opanował hetmana, wytrącił go z dotychczasowej biernej roli, zmusił do zerwania układów z Polską i dalszej wojny. Że nie był to ruch narodowy, owiany ideologją ukraińską, to prócz innych dowodów (np. chłopi w Starodubowskiem po zrabowaniu i zniszczeniu okolicy, na wieść o zbliżaniu się wojsk polskich uciekają ze zrabowanem mieniem za moskiewską granicę, (str. 34) główny ten, iż Chmielnicki sam tępił do czasu rabujących i niszczących „ideologów“ (str. 31) i chcąc się ich pozbyć chętnie oddawał masowo w jasyr tatarski.

Utrwalił się w historjografji pogląd, który podziela też autor, iż przyczyną zerwania pierwszych rokowań Kisiela z Chmielnickim było czynne wystąpienie ks. Wiśniowieckiego, który na własną rękę zerwał zawieszenie broni, gromiąc kupy swawolne na Wołyniu i Podolu. Przyczynę tę podaje zarówno Kisiel (29/IX, 1648, Michałowski, Księga Pam. str. 203), jak i Chmielnicki (Michałowski, Księga Pam. str. 96). Pogląd ten, choć poparty źródłowo, zgoła fałszywy. Wystąpienie ks. Jeremiego mogło być bezpośrednim powodem zerwania przez Chmielnickiego rokowań, raczej upozorowaniem tego, nigdy przyczyną, gdyż te tkwiły głębiej.

Strony obie, Chmielnicki i Polska, pragnęły pokoju i przestrzegały neutralności w czasie wyjazdu Kisiela z komisją do Chmielnickiego. Lecz cofnięcie się Chmielnickiego pod Białą Cerkiew i opróżnienie Podola i Wołynia z wojsk wywołało powstanie na tej przestrzeni. O rozmiarach powstania świadczy fakt, iż komisarze z Kisielem po za Ostróg posunąć się nie mogli z obawy niebezpieczeństwa, grożącego ze strony swawolnych kup. Chmielnicki był bezczynny, odnośnie do rozruchów chłopskich, cofnął się do „swoich miast“, Bracławszczyzna i ziemie sąsiednie były owładnięte powstaniem ludowem, gdzie prym dzierżył Krzywonos, do którego się Chmielnicki nie przyznawał. W ostatnich dniach czerwca 1648 r. zjawił się na Wołyniu i Bracławszczyźnie ks. Jeremi dla rozbicia „swawolnych kup“, grasujących w jego dobrach i małoletnich jego pupilów ks. Zbaraskich. Rozbijanie band chłopskich, dopuszczających się krwawych nadużyć, walka ks. Jeremiego z Krzywonosem, który — zdaniem autora (str. 48) — do organizacji wojsk kozackich nie należał, nie było naruszeniem zawieszenia broni, nie mogło wpłynąć na zerwanie i tak nie rozpoczętych rokowań między Chmielnickim a Polską. Że podjazdy ks. Jeremiego docierały do miejsc, gdzie bawili komisarze, że były wzajemne utarczki polskich oddziałów ze stroną drugą, że w czasie tej podjazdowej wojny i sam Kisiel mógł być narażony z komisarzami na przykrości ze strony wojsk polskich (n. p. sprawa w Ostrogu), łatwo to zrozumieć uprzytomniwszy sobie chaos, w jakim strony te były pogrążone. Bo nie tylko komisarze

z Chmielnickim zjechać się — z braku bezpieczeństwa — nie mogli, ale nawet posłowie Chmielnickiego gdzieś bez wieści zaginęli.

Motywy nieudania się pierwszej misji pokojowej Kisiela, podające zgodnie za przyczynę militarne wystąpienie ks. Jeremiego, wytłumaczyć należy inaczej. Kisiel, stronnik kanclerza Ossolińskiego, pisał wzmiankowany list po klęsce piławieckiej, która gromem strasznym uderzyła w Polskę. Gdy ogół szlachty, którego bożyszczem był energiczny ks. Jeremi, winę sromu piławieckiego zrzucał na nieudolność regimentarzy, wybranych staraniem kanclerza, jako stronnik jego a temsamem i niefortunnych „pierzyny, dzieciny i łaciny" starał się winę zerwania rokowań a przyczynę klęski zrzucić na ks. Jeremiego uzasadniając, iż jego wystąpienie przeciw Krzywonosowi — o którym sam Kisiel pisał do kanclerza. 2 VIII, 1648 r. (Mich. Ks. Pam. str. 149), iż „Chmielnicki kazał Krzywonosa aresztować i przykuć za szyję do armaty", spowodowało zerwanie rokowań pokojowych. Uzasadniać starał się tą drogą tem bardziej, iż znał silny antagonizm między ks. Jeremim a regimentarzami. Chmielnicki zaś, choć w planie jego było doprowadzenie do skutku rokowań, zrzucał winę na ks. Wiśniowieckiego z tej przyczyny, iż 1) osoba księcia była nienawistną jemu i Kozakom (np. żądanie wydania księcia w czasie oblężenia Lwowa, str. 89), 2) bunty chłopskie przybrały tak wielki rozmiar, iż mogły stać się niebezpieczne dla hetmana. Pogodził się więc z Krzywonosem, któremu w pomoc posłał wojska kozackie (najpierw Hyrję, potem Weszniaka (str. 60), stanął na czele „czerni" z obawy by go nie utrącono i działając przymusowo pod wpływem mas, nie mogąc płynąć przeciw fali czerni, prącej do wojny z Polską, obierając linję mniejszego oporu, przerwał nie rozpoczęte faktycznie rokowania z polskimi komisarzami w drugiej połowie sierpnia, mobilizując swe siły do jesiennej kampanji 1648 r. Zawieszenie broni złamał i rokowania pokojowe przerwał faktycznie Krzywonos, naczelnik powstania ludowego, aprobował to zagrożony czernią Chmielnicki z konieczności, wina cała spadła bezpodstawnie ze strony jednej i drugiej na ks. Wiśniowieckiego, który stał się kozłem ofiarnym tak ze względu na swą militarną działalność i energją ze strony przeciwnej, jak z przyczyny antagonizmu politycznego do kanclerza i regimentarzy u swoich.

Z tych przyczyn przyszło do jesiennej kampanji wojennej, w obliczu której pogodziły się oba przeciwne obozy polskie (t. j. Wiśniowiecki i Zasławski) i w znacznej sile, bo zwyż 30.000 wojska stanęły po zajęciu Konstantynowa, w pierwszych dniach września 1648 r. pod Piławcami. Przy przeważającej ilości wojsk kozackich i czerni (150—200.000) pierwsza walka zakończyła się pomyślnie dla wojsk polskich, które zajęły pole bitwy, spędzając przeciwnika. Pozycja jednak, zajęta przez re-

gimentarzy, była niewygodną tak dla falistego terenu i moczarowatego, jak z powodu trudnego dostępu do wody. Druga bitwa zacięta zakończyła się nieszczęśliwie dla polskiej strony, rozbieżność zdań wodzów i wieść fałszywa o nadejściu posiłków tatarskich (których przybyło tylko 3.000) wywołała nieład w taborze polskim, zakończony „sromem piławieckim".

Autor stwierdza, że jedynie Osiński, cofający się na czele niemieckiej piechoty, poniósł znaczne straty w ludziach, zresztą o rzezi w obozie polskim, opuszczonym, mowy nie było, Kozacy sami podejrzywali jakiś podstęp ze strony polskiej a dowiedziawszy się od okolicznych chłopów o opuszczeniu przez wojska obozu, rzucili się do rabowania nagromadzonych skarbów i bogactw.

Piławieckie zwycięstwo również zaskoczyło nagle Chmielnickiego jak poprzednie, stawiając go w położeniu trudnem. Wyhowski był przeciwny dalszej wojnie, Krzywonos i starszyzna do zdania tego się przechylała. Tuhaj-bej jednak żądny łupów, doradzał wyprawę na Lwów (str. 79). Hetman poszedł za zdaniem Tatarów, wbrew intencjom starszyzny kozackiej i swoim, do czego zmuszały go dwa powody: 1) uległość wobec Tatarów, konieczna dla pozyskania w nich sojusznika, 2) czerń, która parła do wojny dalszej (str. 80), a z którą Chmielnicki nie wiedział co zrobić.

Autor zarzuca ks. Wiśniowieckiemu „wiarołomstwo" wobec Lwowa, uzasadniając tem, iż zabrał pieniądze od mieszczan, zorganizował zwyż 3.000 wojska — na które miasto liczyło — i opuścił Lwów potajemnie (str. 85). Lecz sam autor stwierdza niżej, iż wyszło to wiarołomstwo tylko „na zdrowie miastu" (str. 86). Krok ks. Wiśniowieckiego był dla miasta dobry, bo nie narażał Lwowa na zemstę ze strony Chmielnickiego. Przy szczupłych siłach obronić miasta książę nie mógł, a obecność jego we Lwowie narażała miasto na oblężenie i zniszczenie. Chmielnicki żądał od mieszczan, obok wydania żydów, wydania ks. Jeremiego. Nieobecność księcia w mieście, który zajął się organizacją wojska po opuszczeniu Lwowa, uczyniły Chmielnickiego skłonniejszym do układów z miastem, gdy główny wróg był nieobecny i mógł dywersje robić na tyłach wojsk kozackich i do zadowolenia się okupem, koniecznym dla Tatarów. Ten motyw, jakoteż niechęć do rozwijającego się powstania chłopskiego, które Chmielnicki nie tylko lekceważył, ale występował przeciw niemu (np. sprawa z popem z Krechowa, str. 93) były powodem, iż pierwszy Chmielnicki zwrócił się do Lwowian pisemnie po polsku, proponując okup, którego wysokość w targach z mieszczanami znacznie obniżył (str. 89). Nie bez wpływu mógł też być pietyzm dla Lwowa, gdzie uczył się Chmielnicki (str. 88) i osoba posłującego od mieszczan jego nauczyciela ks. Mokrskiego, którego czule hetman przyjął (str. 90). Stwierdzając uchwałę mieszczan lwowskich, którzy ze

szczupłemi nader siłami chcieli bronić się przed Chmielnickim, autor ironizuje to „dziecinne bohaterstwo“ (str. 87) oświadczając, iż nawet najbardziej objektywny historyk polski, Kubala, wielbi mieszczaństwo jako obrońców miasta i Rzpltej. Mógł Chmielnicki ze swego stanowiska krytycznie patrzeć na dzielną postawę mieszczan lwowskich, wobec których — jak świadczą dowody — bardzo wrogich zamiarów nie miał i chronił je nawet przed czernią, lecz w każdym razie obrona Lwowa stanowi kartę chlubną w dziejach tego miasta. Zresztą do układów — prócz innych motywów — musiało go skłonić bohaterstwo mieszczan, którzy spalili swe przedmieścia, zatrzymanie sił kozackich pod Lwowem wskutek oblężenia i niepewność ze strony ks. Jeremiego, o którym chodziły wieści, iż nadejdzie z odsieczą miastu (str. 87), może nawet ze znacznemi siłami Rzpltej, która — mimo dotychczasowych klęsk — nie była bezbronna, lecz rozporządzała znacznemi siłami, groźnemi dla hetmana, o czem sam autor wspomina (str. 106).

Autor rozbiera krytycznie opowiadania o okrucieństwach kozackich pod Lwowem (str. 88, uw. 2) i twierdzi, iż są to opowiadania anegdotyczne (np. Kozacy u św. Jura i t. p.), spopularyzowane przez Zimorowicza, które bezpodstawnie dostały się do literatury naukowej. Autentyczność ich stawia na równi z opowiadaniami ze strony kronik ruskich, wymieniających na odwrót okrucieństwa mieszczan polskich względem Rusinów we Lwowie i tłumaczy te amplifikacje jako psychiczny wynik paniki ówczesnej i zaognionych obustronnie stosunków. O ile ta interpretacja może mieć podstawę logiczną, to nieuzasadnionem jest cytowanie bezpodstawnego zdania Tomaszewskiego (str. 89 cyt. 1) twierdzącego, iż Chmielnicki od miasta nie żądał wydania żydów, lecz że później magistrat sam od siebie tę wersję puścił. Twierdzenie to jest zgoła bezpodstawne, gdyż Chmielnicki żądał wydania żydów (obok ks. Jeremiego i Koniecpolskiego) na co są dowody pewne i co sam autor stwierdza (str. 89) i dopiero — dzięki stanowczemu sprzeciwowi mieszczan — odstąpił i zadowolił się okupem. Że żądanie wydania żydów we Lwowie nie jest epizodem oderwanym, że w czasie buntów czerni żądanie to pojawiało się często (np. w Tulczynie, str. 37), a nienawiść Kozaków i czerni zwrócona była głównie przeciw nim, na to mamy szereg dowodów w współczesnych źródłach polskich, kronikach żydowskich (Hannowera, Sabałaja ben-Mejra) czy rosyjskich.

Jeśli w stosunku do Lwowa kierował się — jak chce autor — Chmielnicki pietyzmem, to tem dziwniej wygląda jego stosunek do Zamościa, względem którego hetman nie miał żadnych zobowiązań, uzasadnionych wspomnieniem lat młodych. Zamość bowiem był miastem może najbardziej przez hetmana znienawidzonem, jako twierdza największego jego wroga ks.

Wiśniowieckiego, dokąd ks. Jeremi wysłał żonę z dworem z Zadnieprza, gdzie przeniósł swe siły z pod Lwowa.

Taką samą taktykę zwlekania i zyskania na czasie, jaką stosował do Lwowa, kierował się hetman kozacki i odnośnie do znienawidzonego Zamościa. Zbliżając się do Zamościa pierwszy proponował układy z powodu nieobecności ks. Wiśniowieckiego w mieście, oblężenie prowadził leniwie, zarządzał szturmy pod naciskiem tłumów (np. Czarnoty), puszczał czerń przodem upajając ją wódką, na miejsca najniebezpieczniejsze, narażając ją na wielkie straty. Sam przewlekał układy, pił i otaczał się czarownicami, przepowiadającemi mu przyszłość złowrogą, przez które ujemnie interpretowane znaki niebieskie wywoływały zniechęcenie u szturmujących silnie warowny i dzielnie broniony Zamość Kozaków. Wprawdzie w mieście dawał się uczuć brak żywności, lecz i w wojsku hetmana zniechęcenie i choroby spowodowały, iż targi z Chmielnickim się przewlekały, okup hetman zniżył do śmiesznie małej sumy, po zapłaceniu której przez miasto, obóz kozacki zmienił się w wielką targowicę, na której mieszczanie i kupcy zamojscy za bezcen kupowali od Kozaków drogocenną zdobycz. Chmielnicki czekał na wynik e l e k c j i, chcąc po wyborze króla uporządkować stosunek kozaczyzny do Polski (str. 95) na gruncie kozackich stanowych wymagań.

Stanowisko Chmielnickiego w elekcji po śmierci Władysława IV, do dziś niedość oświetlone. Prócz kandydatury Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda szanse pewne miał książę Zygmunt Rakoczy, liczący na poparcie dyssydentów polskich. Kandydatura Rakoczego nie była Chmielnickiemu niesympatyczną (str. 105), lecz gdy zapewniony był wybór Jana Kazimierza, Chmielnicki ze swemi sympatjami przeszedł na stronę eks-kardynała, który formalnie wybrany 17 listopada, w trzy dni po swej elekcji przyjął w Warszawie poselstwo Chmielnickiego z ks. Mokrskim na czele.

Kreśląc nastroje przedelekcyjne w Warszawie po piławieckiej klęsce, autor wyraża zdanie, iż „gdyby był Chmielnicki, zamiast siedzieć pod Lwowem ruszył od razu na Warszawę, idąc za zdaniem kilku pułkowników, byłby rozpędził polską szlachtę na cztery wiatry“ (str. 107). Pominąwszy, iż kategoryczne wyciąganie wniosków z takich uwarunkowanych zdań jest bardzo problematyczne i naukowo bezcelowe, sam autor popada w sprzeczność stwierdzając, iż 1) Chmielnicki umyślnie zwlekał z dalszym pochodem, zatrzymując się pod Lwowem i Zamościem, 2) niechętny był wojnie z Polską, 3) niechętny czerni prącej do wojny. Sam nawet pochód pod Lwów, po piławieckiej klęsce, dokonał się mimo opozycji starszyzny kozackiej (nawet organizatora ruchów ludowych Krzywonosa) a tylko pod przymusem groźb Tuhaj-beja.

Wybór Jana Kazimierza na króla uważał Chmielnicki za

likwidację wojny z Polską. W obozie pod Zamościem przyjął posła Śmiarowskiego uroczyście i oświadczył gotowość cofnięcia się na Zaporoże i czekania tu na komisarzy Rzplitej. Propozycje ustępstw ze strony hetmana były daleko posunięte. Cofał się dobrowolnie po Białą Cerkiew, godził się na powrót szlachty do swych dóbr z zastrzeżeniem amnestji dla uczestników powstania ludowego, przesuwał linję demarkacyjną daleko na wschód po Winnicę i Bracław. Komisarze Rzplitej za zadanie mieli zaspokojenie wymagań kozackich t. j. ustalenie rejestru i terytorjum kozackiego. Czerń, w myśl uniwersałów króla i hetmana, miała wrócić w poddaństwo. Warunek ten jednak był teoretyczny i choć leżało w planie Chmielnickiego odsunięcie czerni od siebie i przywrócenie jej do porzuconych obowiązków poddańczych, jednak najbliższa przyszłość ukazała niemożliwość wprowadzenia go w życie.

* * *

W Kijowie na powracającego Chmielnickiego oczekiwał patrjarcha jerozolimski Pajzjusz w drodze swej do Moskwy. Zmianę, jaka zaszła w hetmanie od tej chwili w stosunku do polskich komisarzy, którzy z Kisielem przybyli dla zawarcia umowy, tłumaczy autor wpływem Pajzjusza na Chmielnickiego, względnie „potężnym porywem nacjonalnym“ (str. 127) inteligencji kijowskiej. Twierdzenie to hipotetyczne, gdyż — sam autor oświadcza — dowodów na stwierdzenie stosunku Chmielnickiego i starszyzny kozackiej do inteligencji kijowskiej brak (str. 133). Lecz przywódcami inteligencji kijowskiej byli metropolita i archimandryta pieczarski, obaj ze względu na swe polityczne zapatrywania nie nadający się na ideowych kierowników tej antypolskiej akcji. Trudno przypuścić, by idea państwa „narodowego“ wyszła od starszyzny kozackiej — stojącej zawsze na platformie stanowych swych aspiracyj — lub mieszczaństwa kijowskiego, czynnika politycznie słabego, mało wyrobionego. Jeśli weźmiemy pod uwagę motyw ten, iż Chmielnicki w roli tej był bierny, gdyż brak jakichkolwiek śladów związku jego ze sferami „nacjonalnemi kijowskiemi, bo wyrósł i obracał się w sferze jezuicko-szlacheckiej, w kołach polskich lub spolszczonych“ (str. 127) przypuścić raczej można, iż czynną rolę odegrał tutaj sam Pajzjusz. Patrjarcha jerozolimski witał Chmielnickiego w Kijowie uroczystą mową wraz z Akademją, udzielił mu publicznego rozgrzeszenia bez spowiedzi, wśród huku dział dał mu ślub z Czaplińską, zachęcał i udzielił błogosławieństwa na dalszą wojnę z Polską, porównywał go z Konstantynem Wielkim i tytułował „księciem Rusi“. Patrjarcha, jadąc do Moskwy po pieniądze, w rozmowach z hetmanem szerzył ideę prawosławia i oddania kozaczyzny pod protektorat rosyjski, w Moskwie występował wobec cara jako rzecznik pra-

wosławia i protektoratu rosyjskiego (str. 128). Z naprowadzonych przez autora dowodów jasno wynika, iż Pajzjusz był inicjatorem tego, miał rolę czynną; nieuzasadnionem jest przypisywać ją „sferom inteligencji kijowskiej“ gdy na to brak dowodów. Nieuzasadnionem również jest twierdzenie, charakteryzujące ruch ten jako „narodową ideę“ gdyż: 1) kozacy stali w swych żądaniach tak teraz, jak i później (np. ugoda zborowska) na stanowisku dążeń stanowych, nie uwzględniając życzeń mas t. j. czerni, 2) brak jakichkolwiek dowodów na inicjatywę tego ruchu ze sfer inteligencji, zwłaszcza, iż przywódcy jej w Kijowie byli „lojalistami“ i żywe i silne były tam tradycje Mohyły, 3) ani mieszczaństwo kijowskie, ani czerń bezkrytyczna idei państwa narodowego w tym czasie reprezentować nie mogły. „*Spiritus movens*“ tej akcji, która miała charakter nie „narodowy“ ale prawosławny, kierownikiem złączenia kozaczyzny z Rosją — czem się wobec cara sam chwalił — był Pajzjusz, stojący na usługach Moskwy (str. 136), który oczekując w Kijowie przybycia wracającego z wojny Chmielnickiego, rozwinął w tym kierunku agitację, zaczątek zjednoczenia kozaczyzny z Rosją, znajdując materjał podatny wśród duchowieństwa niższego i ludu. Zresztą sam Chmielnicki oświadczał, iż „pierwej wojował za swoją szkodę i krzywdę — teraz za naszą wiarę prawosławną“ (Mich. Ks. Pam. str. 375). Zagrożony czernią, prącą do wojny z Polską, przy niepewnym sojuszniku chanie, pod wpływem długich tajnych rozmów z patrjarchą Pajzjuszem, nakłaniającym go do wojny z Polską za prawosławie i do poddania się pod protektorat rosyjski, Chmielnicki stojący na gruncie kozackich stanowych żądań, pragnący zlikwidowania wojny z Rzplitą po elekcji Jana Kazimierza, zaszachowany wbrew swej woli, oszołomiony przyjęciem w Kijowie, gdzie patrjarcha Pajzjusz tytułował go „księciem Rusi“, porównywany przez niego z Mojżeszem a w panegirykach nazywany Bogdanem t. j. od Boga danym, stanął na rozdrożu, pociągany jako hetman kozacki ku Polsce, jako wódz czerni i prawosławia ku Rosji. W umyśle hetmana nastąpił przewrót psychiczny, wywołany walką dwóch sprzecznych interesów. Dlatego rozpił się hetman kozacki, rzucał ofiary na cerkwie, konferował z patrjarchą Pajzjuszem i czarownicami, wróżącemi mu przyszłość. Nikomu nie wierzył, zamknął się sam w sobie, w postępowaniu swem był raz łaskawy, raz surowy i prowadził polityczne kombinacje dla siebie i swego domu.

Dyplomatyczne zabiegi Chmielnickiego u cara nie zostały jednak uwieńczone pomyślnym rezultatem. Rosja „wiecznego traktatu“ z Polską zrywać nie chciała, car doradzał hetmanowi zaprzestania wojny z Polską. Prośba Chmielnickiego, by car zezwolił Kozakom dońskim — uznającym rosyjski protektorat — bez zerwania pokoju z Polską wspomagać Chmielnickiego, nie

została uwzględniona, podobnie jak postulat—minimum, by car interwenjował w sprawie Chmielnickiego u rządu polskiego (str. 137). Kombinacje polityczne z Lupulem, mające uwieńczyć hospodarską mitrą wołoską skroń Chmielnickiego, rezultatów pozytywnych nie dały, podobnie jak kombinacje z Siedmiogrodem i dążność oderwania Litwy od Polski.

Wśród takich stosunków przybyli polscy komisarze z Kisielem do Chmielnickiego w lutym 1649 r. i na wstępie skonstatować mogli przewagę czerni i jej wrogi nastrój czy to w czasie podróży, czy w czasie przyjęć u hetmana. Chmielnicki nie mógł zapanować nad tłumem i choć przyjął komisarzy z honorem i uroczyście odebrał przywiezione insygnja swej władzy, gorszących scen uchylić nie mógł (np. scena Weszniaka z X. Łętowskim), wywołując tem zdziwienie powracającego do domu posła węgierskiego. (Mich. Ks. Pam. str. 378). Wskutek groźnej postawy czerni, obawiając się jej, Chmielnicki wywodził wobec komisarzy żale z powodu zajęcia Mozyrza i Turowa, bezpodstawnie, gdyż zajęcie tych miast przez Radziwiłła i oczyszczenie ze swawolnych kup nie było naruszeniem zamojskiej umowy. Umowę, zawartą pod Zamościem, złamał sam Chmielnicki, trzymając wbrew umowie załogę kudacką jako brańców wojennych i zabierając armaty (str. 142). Autor nazywa powiedzenie Chmielnickiego: „Nie kazałem niewinnych zabijać... (do słów) szkoda howoryty“ (Mich. Ks. Pam. str. 379) „frazesem niedorzecznym“ (str. 150). Że ono jest autentyczne, dowodzi to fakt, iż zapisał je Miaskowski Wojciech, komisarz Rzplitej, w swym diarjuszu jako słowa, słyszane na własne uszy. Diarjusz jego, posiadający mankamenta wydawnicze w Michałowskiego Ks. Pam. (Nr. 103) jest jednak mimo wszystko źródłem pierwszorzędnem. Takich jednak „niedorzecznych frazesów“ wypowiedział Chmielnicki więcej, frazesów obliczonych — rzecz możliwa — na uspokojenie czerni, na podtrzymanie swego autorytetu wśród buntujących się mas. Frazesem takim również jest jego oświadczenie, iż „nie odstąpi czerni, bo to nasza prawa ręka“ (str. 146), gdy w punktach umówionych z komisarzami, odkładając zawarcie umowy do ruskich Zielonych świąt, oświadcza, iż po spisaniu regestru kozackiego „oddzieli się od Kozaków pospólstwo zgromadzone“. (Mich. Ks. Pam. str. 367). Hetmanowi kozackiemu brak było jasno wytkniętej linji działania, widząc rozbrat między swemi planami a wolą mas, prących do wojny z Polską i często podniecony, w stanie nietrzeźwym, popełniał niekonsekwencje, jużto obrażając polskich komisarzy, jużto pisząc uległe listy do króla i „patrząc przez palce“ na ucieczkę około 100 księży i dragonów kudackich (str. 155), powracających z Kisielem do Polski. Wreszcie żądania Chmielnickiego, zawarte w punktach umowy z Kisielem, by ks. Wiśniowiecki nie był hetmanem i by Polska wydała mu Czaplińskiego, uważać należy za nie-

konsekwencję, co sam autor nazywa „mizernemi“ (str. 151). Nieuzasadnione jest twierdzenie, iż „autorytet Chmielnickiego stanął teraz wysoko“ (str. 177), jeśli Chmielnicki tytułował się „hetmanem wojska J. Kr. Mości“ i to ma być dowodem, iż jako głowa „ukraińskiego państwa występuje hetman a nie król“ (str. 177). Hetman sam osoby królewskiej wcale nie pomija w swym tytule, ale używa jej raczej dla nadania sobie powagi. Raczej autorytet hetmana stracił na znaczeniu, jeśli przeciw nieludzkiemu mordowaniu uciekających Polaków i żydów wystąpił metropolita i za nimi się wstawiał (str. 156), jeśli zamordowaniu Smiarowskiego, gońca polskiego przez Kozaków nie mógł przeciwdziałać (str. 178) i pod naciskiem tłumów i Karacz-murzy (następcy Tuhaj-beja) wbrew swej woli i starszyzny kozackiej, pod malinową chorągwią hetmańską, przywiezioną przez Kisiela w darze od króla, wyruszył na czele Kozaków i czerni wraz z Tatarami, na nową przeciw Rzplitej wojnę.

O ile na nową wojnę z Polską mobilizacja sił kozackich szła intensywnie, o tyle Rzplita na nią nie była przygotowaną, gdyż — licząc na zawieszenie broni i pokój z Chmielnickim — nie tylko nowych sił polskich nie mobilizowano, ale i poprzednie wojskowe kadry rozpuszczano (str. 163). Połączone siły polskie pod Zbarażem wynosiły około 10.000 żołnierza (prócz czeladzi): stosunek sił polskich do kozacko-tatarskich wynosił 1 do 20 lub 1 do 30. Autor zaznacza, iż cyfra wojsk Chmielnickiego podawana przez źródła polskie na 300.000 ludzi pod Zbarażem jest przesadzona (str. 187) i oblicza ją na 70.000 Kozaków, nieco więcej ordy i wolne drużyny powstańcze (t. j. czerń), których „mógł mieć do woli“ (str. 188); siły więc Chmielnickiego pod Zbarażem można obliczyć minimalnie na 200.000 ludzi. Kilkutygodniowa bohaterska obrona Zbaraża małej garstki Polaków w stosunku do znacznej przewagi kozacko-tatarskiej, mimo jednostronnego przedstawienia ze strony polskiej — dla braku źródeł kozackich — jest czemś „koszmarno-krwawem“, nosi na sobie cechę „gigantomachji“ (str. 185), o czem się autor z przekąsem wyraża, twierdząc — bezpodstawnie — iż wszelkie źródła polskie do obrony Zbaraża, nawet urzędowe, mają znaczenie tylko drugorzędne, a praca Kubali, pod wpływem Kochowskiego pisana, jest jednostronną (str. 185, uw. 2).

Znane jest powszechnie ciężkie położenie oblężonej załogi w Zbarażu, mniej znane położenie oblęgających, które również nie było świetne. Okolica Zbaraża, wyniszczona, wywoływała znaczne trudności w zaprowjantowaniu masy wojsk kozacko-tatarskich; ataki ustawiczne na Zbaraż powodowały znaczne straty w obozie kozackim i spotykały się z rozpaczliwą obroną. W samym obozie kozackim zapanowała niezgoda i antagonizm między Kozakami a Tatarami, zniechęconymi do dalszego oblę-

żenia. Ponadto czerń się buntowała z powodu głodu i strat w czasie oblężenia i chciała odejść a postawa jej była tak groźną, iż Chmielnicki musiał szukać opieki u chana, nie wierząc rozgoryczonym tłumom (str. 191). Autor bezpodstawnie podaje w wątpliwość twierdzenie ks. Linieckiego, iż „Chmielnicki najpierw do szturmu pędzi chłopów“ (str. 188, uw. 2), gdyż sam stwierdza (str. 188), iż „oszczędzał Kozaków i Tatarów, koniecznych mu do walnej rozprawy z wojskiem królewskiem“, posługiwał się więc w pierwszym rzędzie czernią, która buntowała się „wskutek głodu i wielkich strat“ (str. 191).

Na czele częściowo zmobilizowanego pospolitego ruszenia, którego ilość wyniosła pod Toporowem 60.000 ludzi, otrzymawszy przez Skrzetuskiego wieści ze Zbaraża, wyruszył król na pomoc oblężonym. Napad kozacko-tatarski na wojska polskie 15 sierpnia został odparty, lecz położenie króla pod Zborowem, otoczonego przewagą kozacko-tatarską, (którą liczono na 200—300.000) było rozpaczliwe. W obozie polskim, znając nieporozumienia kozacko-tatarskie, przyjęto plan kanclerza przeciągnięcia Tatarów na stronę króla, uwieńczony pomyślnym rezultatem.

Noc z 15 na 16 sierpnia, w której pod naciskiem chana, mimo próśb, musiał Chmielnicki zawierać ugodę z królem słusznie zaliczyć można do „tragicznych momentów“ historji kozackiej (str. 203). Lecz jak wyprawa zbaraska Chmielnickiego nie nosiła na sobie cechy jakiegoś jasno wytkniętego planu (str. 180), tak nieumotywowane jest twierdzenie autora, iż „Chmielnicki stracił podstawę i z roli budowniczego ukraińskiego państwa wrócił na stanowisko skromnego królewskiego poddanego“ str. 203) i „o dawnych planach, o opiece nad czernią i o obronie jej przed panowaniem szlachty, mowy teraz nie było“ (str. 210). Dotychczas bowiem 1) Chmielnicki nie występował nigdy w roli budowniczego państwa ukraińskiego, tylko zawsze stał na stanowisku zaspokojenia kozackich, stanowych żądań, 2) w listach zawsze tytułował się „hetmanem wojska J. K. Mości“ i do ugody z Polską dążył, 3) o „opiece nad czernią“ nigdy nie myślał, lecz owszem nosił się z jasno wytkniętym planem przywrócenia jej do pańszczyzny, co wynika z dotychczasowego przedstawienia i dowodów.

W rokowaniach zborowskich, po zawarciu ugody z chanem, „punkta“ proponowane przez Kozaków — w których jest mowa o powrocie czerni do stosunków pańszczyźnianych (str. 211, przyp. 2) — uległy modyfikacji w „deklaracji łaski królewskiej“. Najważniejsze są: podwyższenie rejestru do 40.000, z równoczesnem ograniczeniem terytorjum kozackiego, z wykluczeniem żydów, lecz z zatrzymaniem ograniczonego prawa karczmy i niejasno wystylizowanemi prawami prawosławia. Na plan pierwszy wysuwa się w ugodzie zborowskiej sprawa stanowa kozacka, jak dotychczas, z zastrzeżeniem praw prawo-

sławia, którego jednak nie można identyfikować ze sprawą „narodowościową“ (str. 211). Przysięga Chmielnickiego i przeproszenie króla w obozie, na życzenie chana, zakończyło oblężenie Zbaraża i było finałem nowej umowy Polski z kozaczyzną, której ani jedna ani druga strona dotrzymać nie mogła.

Autor prostuje opowiadanie Kostomarowa, iż po zborowskiej ugodzie Chmielnicki nie odbył triumfalnego wjazdu do Kijowa i nie prowadził życia wystawnego (str. 219, uw. 2), gdyż przybył do Czehrynia. „Ciemną plamą“ (str. 224) i „haniebnym punktem“ (str. 209) nazywa autor zgodę na branie jasyru, lecz niesłusznie winę całą tej hańby zwala na Polskę i króla (str. 222). Sam bowiem autor stwierdza: 1) że ugoda zborowska została zawarta w warunkach przymusowych (str. 221); 2) że do wybierania jasyru wyznaczeni zostali dwaj pułkownicy kozaccy Nebaba i Neczaj, najbliżsi Chmielnickiego, w których obecności branie jasyru się odbywało, 3) jasyr nie dotknął wcale okolic „rdzennie kozackich“, których hetman i starszyzna oszczędzali, uważając „zachodnie pogranicze kozackiego terytorjum za stracone“ (str. 224, uw. 2), które częściej trapił jasyr tatarski, np. najstraszniejszy po żwanieckiej ugodzie.

Stanowisko Chmielnickiego po zborowskiej ugodzie było niebezpieczne ze względu na konieczność przeprowadzenia jej warunków. W tajemnicy utrzymywał hetman i starszyzna jej punkta, jak obcięcie terytorjalne kozackiego państwa i związaną z rejestrem demobilizację czerni, mającą wrócić do poddaństwa. Zarysowała się teraz zasadnicza różnica między hetmanem a starszyzną kozacką z jednej strony, a czernią z drugiej. Chmielnicki i starszyzna, obdarzeni immunitetem i przywilejami króla byli za pokojem z Polską i dotrzymaniem ugody zborowskiej (str. 284); czerń jednak zrywała się do buntów. Sejmik żytomierski nie doszedł do skutku, a o wrogiej postawie tłumów przekonał się wojewoda Kisiel, gdyż czerń napadała na Kozaków towarzyszących Kisielowi (str. 228), a w czasie marcowego zjazdu 1650 r. wojewody ze starszyzną kozacką w Kijowie, przyszło do groźnych rozruchów. Wśród czerni krążyły wieści, iż pokój jest zawarty z królem tylko, a z panami przyjdzie do nowej wojny. Chmielnicki chcąc odwrócić uwagę czerni od drażliwego dla niej punktu tj. od rejestru, który umyślnie spisywał powoli, by nie drażnić ludu, rozpuszczał wieści o nowej wojnie, głosząc jużto pochód na dońskich Kozaków, jużto na Rosję lub Turcję. Odium z powodu tatarskiego jasyru spadło na Chmielnickiego i dało powód do powstania znanej pieśni, „by Chmielnickiego pierwsza kula nie minęła“. Zjawiają się watażkowie, przeciwnicy hetmana, organizujący zbrojne oddziały przeciw Chmielnickiemu, jak Neczaj i Chudolij, masy ludu emigrują tłumnie na Zadnieprze (str. 269). Chmielnicki występuje zbrojnie przeciw buntom i tłumi je krwawo, lecz tem samem niszczy swe dotychczasowe stanowisko, traci resztę

wpływu, wywołuje większy chaos w nieuregulowanych stosunkach opartego na wątłej podstawie państwa kozackiego.

Regestr kozacki, sporządzony w myśl ugody zborowskiej przez hetmana, obejmował niespełna 40.000 Kozaków, podzielonych na 16 pułków. Wątpliwem jest, czy przesłanie regestru królowi i sam regestr było tylko „aktem dyplomatycznym“ (str. 272), gdyż hetman ugody chciał dotrzymać, a nawet przy sporządzaniu regestru, co jest dowodem jego lojalności, kierował się radami Kisiela. Z niewielkiego bowiem stosunkowo obszaru rdzennie kozackiego, gdzie „sama natura chciała mieć Kozaków“ rekrutowały się cztery pułki (czehryński, czerkaski, kaniowski i korsuński), przewyższające liczebnie czwartą część całego regestru. Wpłynąć mógł na ten stan fakt, iż wskutek masowej emigracji ludności na Zadnieprze, do rdzennego terytorjum kozaczyzny, hetman znaczniejszą ilość czerni zmuszony był wpisać w poczet Kozaków. Wątpliwą rzeczą jednak czy mogło to — choćby chwilowo — wzmocnić pozycję Chmielnickiego choćby z tego powodu, iż rozruchy wśród czerni wywołały uniwersały hetmańskie, nakazujące powrót do pańszczyzny, zwrócone przeciw buntującym się masom, nieobjętym rejestrem. Niezadowolenie i krytyka zborowskiej ugody przez szlachtę polską, protest papieża i biskupów przeciw swobodom prawosławnej wiary, były źródłem tendencji traktowania ugody jako chwilowej. Powrót zaś hetmanów z niewoli tatarskiej uważano za prognostyk nowej wojny. Opór czerni, wrogiej Polsce, pogłębiał konflikt i zmuszał hetmana do nowej z Polską wojny, której główna akcja rozegrała się pod Beresteczkiem.

* * *

Dzieje „Chmielniczczyzny w rozkwicie“, obejmujące okres niespełna trzech lat, przedstawia autor „możliwie objektywnie“ — jak sam w przedmowie zaznacza. Postać hetmana kozackiego staje przed nami w nowem oświetleniu, w porównaniu z dotychczas tendencyjnemi przedstawieniami czy Kostomarowa, czy Fr. Rawity-Gawrońskiego. Chmielnicki występuje jako Kozak, stojący na stanowisku stanowem, dążący do uzyskania szerszych swobód kozackich. Błędnem jednakowoż jest imputowanie Chmielnickiemu charakteru obrońcy czerni, twórcy ruchu ukraińskiego, opiekuna ludu, którego się chętnie pozbywał choćby drogą jasyru tatarskiego, jako krępującego swobodę działań i działającego wbrew jego planom i interesom. Raczej możnaby przypisać hetmanowi kozackiemu rolę obrońcy prawosławia, o którego swobody się upomina w układach z Polską. Z Polską zrywać nie chciał, układów z Rzplitą starał się dotrzymać lojalnie. Wojny z Polską prowadził pod przymusem rozpętanych mas czerni, nie chcących powrotu do dawnych stosunków. Rozbrat między Kozakami a czernią podcina w za-

rodku podstawy państwowej organizacji kozackiej, wywołuje konieczność szukania sojuszów dla utrwalenia stanowiska hetmana, konieczność szukania protektora czy w Polsce, czy w Turcji, czy wreszcie u cara, dążącego do ograniczenia i zniszczenia swobód kozackich, Krótkotrwały rozkwit kozaczyzny powoduje szybki jej upadek polityczny i ruinę.

W cennem tem dziele prostuje autor cały szereg błędnych dat i faktów, na podstawie materjałów archiwalnych, z których najważniejsze są: itinerarjum ks. Jeremiego, daty wojennych pochodów i powrotów Chmielnickiego, ściślejsze obliczenia sił polskich i kozackich w czasie starć orężnych, ustalenie regestru kozackiego i podziału na pułki. Autor, zasłużony badacz dziejów Rusi, przeprowadza krytykę źródeł, stara się — często szczęśliwie — oddzielić jednostronną legendę od prawdy historycznej. Należy w końcu zaznaczyć, iż zasługą sprostowania faktu wyjścia za mąż ks. Januszowej Czetwertyńskiej za Mik. Kossakowskiego (błędnie nazwanego Kozakowskim — str. 38, uw. 2) przypisać się musi nie Lipińskiemu, gdyż pierwszy sprostował fakt ten Dr Antoni J. (Rolle) w „Szkicach i opowiadaniach“ S. V. (Iwan Bohun).

Dr. Mieczysław Gawlik.

Iwan Krypjakewycz: Uczytel Bohdana Chmelnyćkoho. (Andrij Honcel Mokrskij). (Z. T. Sz. t. CXXX, str. 27—38).

Rozprawa niniejsza, zamieszczona w tomie poświęconym 25-letniej działalności prof. M. Hruszewskiego, zajmuje się mało stosunkowo znaną postacią ks. Mokrskiego, kanonika trzemeszeńskiego, nauczyciela Bohdana Chmielnickiego. Autor zebrał kilka dat i wiadomości z życia ks. Mokrskiego, oświetlających jego stosunek do hetmana kozackiego. Znajomość między ks. Mokrskim a hetmanem zawartą została w kolegjum jezuickiem we Lwowie, gdzie Chm. uczył się poetyki i retoryki. Idąc za zdaniem Hruszewskiego, że Chm. nie mógł pobierać pierwszych nauk w Kijowie, gdyż kolegjum kijowskie powstało już w czasie, gdy Chm. nauki swe ukończył, a mając do wyboru jako miejsce do nauki Jarosław lub Lwów, przypuszcza autor, iż Chm. uczył się u Jezuitów we Lwowie. Jako dowody przytacza autor: 1) iż dla ojca Bohdana (Michała Chmielnickiego) wygodniej było dać syna do Lwowa, który leżał bliżej (gdyż ojciec Bohdana był sługą Żółkiewskiego, potem córki jego Zofji Daniłłowiczowej); 2) wyjątek z kroniki trzemeszeńskiej (str. 29 przyp. 6) stwierdzający, iż Chm. ks. Mokrski uczył we Lwowie. Posłuje tedy ks. M. do Chm., doznając u hetmana kozackiego przyjęcia bardzo dobrego („nisko obejmował ks. M. za nogi), lecz umiera w chwili powrotu Chm., za Dniepr we Lwowie pozostawiając po sobie spuściznę literacką w ilości 6 dzieł, treści religijnej i panegirycznej.

Ustalając datę rozpoczęcia nauk Chmielnickiego na 1608

r. i przypuszczając, iż zaczął naukę licząc lat 13—14, da się ustalić datę urodzin jego na r. 1594 lub 1595. Ks. Mokrski zakończył życie w grudniu 1648 r., gdyż nie brał udziału w poselstwie Jana Kazimierza do Chm., które 1 stycznia 1649 r. opuściło Warszawę. Diarjusz Wojciecha Miaskowskiego wyraźnie wspomina X. Łętowskiego, Karmelitę, który do nich (t. j. Kozaków) na miejscu X. Mokrskiego nieboszczyka z listem Króla IMCi przyjechał. (J. Michałowski, Księga Pamiętnicza, str. 373). Jeśli więc w roku śmierci ks. Mokrskiego Chmielnicki miał lat 53 — co twierdzi autor (str. 35) — to sprzeczne jest z przypuszczeniem autora, iż Chm. zaczął naukę mając lat 13 lub 14, gdyż można definitywnie ustalić datę jego urodzin na r. 1595 a rozpoczęcie nauk u Jezuitów w 13 roku życia.

Bez uzasadnienia twierdzi autor, iż „Chm. pochodził z małej i niesławnej familji szlacheckiej“ (str. 36). Pochodzenie Chmielnickiego do dziś jest niepewne; Kamanin bez racji twierdził, iż był pochodzenia mieszczańskiego, Fr. Rawita-Gawroński podał wiadomość (za T. Padurą), iż był żydowskiego pochodzenia (Fr. Gawroński: Bohdan Chm.). Sam Bohdan Chm. używał herbu Abdank (lub Massalski). Że jednak Chmielnicki nie był szlachcicem to uzasadnił T. Korzon (o Chmielnickim sądy Kulisza i Karpowa, Kw. hist. 1892) uzasadniając to następującemi argumentami: 1) W sprawie Subotowa mógł Czaplickiemu (Czaplińskiemu) wytoczyć proces; 2) nie byłby aresztowany na podstawie „*neminem captivabimus*“; 3) syn jego Jerzy został nobilitowany 1659 r. Jeśli dwa poprzednie argumenty są za słabe do udowodnienia nieszlacheckiego pochodzenia Chmielnickiego, przy ówczesnej samowoli, rozprzężeniu i nieuregulowanych stosunkach na Ukrainie, to argument 3-ci uzasadnia to, gdyż syn Chmielnickiego szlachcica nie potrzebował nobilitacji 1659 r.

Słusznie zauważa autor, iż Chm. mógł mieć sympatję do Lwowa jako do miejsca w którem spędził młode lata, zwłaszcza, że posłował ze Lwowa 1648 r. ks. Mokrski, respektowany przez hetmana profesor. Lecz za daleko posunięte jest twierdzenie autora, jakoby dlatego tylko „oszczędził Chm. miasto Lwów w r. 1648 i 1655“ (str. 38). Na przyczyny odstąpienia z pod Lwowa 1648 r. złożyły się: 1) niepewny sojusznik Chmielnickiego tj. Tatarzy i antagonizm kozacko-tatarski, 2) obawa Chm. przed ks. Wiśniowieckim, którego wydania (jakoteż i żydów) od miasta żądał, 3) pośpiech Chm. pod Zamość i 4) bogaty okup (700.000 zł.) jaki miasto Lwów złożyło. W r. 1655 również niepewny sojusznik Kozaków t. j. Moskwa pod Buturlinem spowodował Chmielnickiego do ustąpienia z pod Lwowa i zadowolenia się małą stosunkowo kontrybucją. Wreszcie w obu oblężeniach Lwowa (1648 i 1655) dzielna obrona miasta przez mieszczan nie pozostała bez wpływu na przebieg rokowań z Chmielnickim.

Dr. Miecz. Gawlik.

Iwan Krypjakewycz. Ukrajińskij derżawnyj skarb za Bohdana Chmelnyćkoho. (Z. T. Sz. t. CXXX, str. 73—106).

Badanie genezy skarbowości za czasów Chmielnickiego natrafia na nieprzezwyciężoną trudność, tkwiącą w braku źródeł z tej epoki. Ustawiczne rozruchy kozackie i wojny w XVII w., napełniając szczękiem oręża południowo-wschodnie ziemie Rzplitej, powodowały zupełne zniszczenie wszelkich archiwów państwowych i prywatnych, w niszczeniu których odznaczali się wielką zaciętością Kozacy, przeciwnicy praworządności i władzy polskiej na Ukrainie. Głównem źródłem do spraw skarbowych tych ziem są prace A. Jabłonowskiego, głównie nieocenione „Źródła dziejowe“ t. V, XX i XXII, które jednakowoż podają daty z pierwszej połowy XVII w., w czasie największej osadniczej ekspansji, w epoce tworzenia się licznych folwarków i licznych latyfundjów i szybkiego zwiększania się liczebnego osad. Lecz i te źródła często są fragmentaryczne i niezupełne (np. Lustracje królewszczyzn, zawarte w Źródłach dziejowych t. V i XX), obejmujące w dodatku — jeśli chodzi o ziemie polskie odpadłe do Chmielnickiego — tylko województwa kijowskie i bracławskie, bez czernichowskiego. Ponieważ ani Chmielnicki do 1654 r. dochodów skarbowych na Ukrainie nie spisał, ani też nie uczynił tego rząd rosyjski za Chm. po „ugodzie“ perejasławskiej, źródła polskie z pierwszej połowy XVII w. są głównym i podstawowym materjałem naukowym, na którym budować można zasady skarbowości Chm.

Skarbowe sprawy załatwiał sam Chm. przy pomocy nieodstępnego Wyhowskiego i cały system skarbowy oparł na systemie dotychczasowym polskim. Dochody więc skarbu płynęły z: 1) dóbr królewskich, 2) podatków bezpośrednich, i 3) podatków pośrednich. W budowie skarbowości Chmielnickiemu stały na przeszkodzie egoizm starszyzny kozackiej, chcącej jak najwięcej ziemi zagarnąć dla siebie i tendencje klasowe, antypaństwowe warstw społecznych na Ukrainie. Choć Chmielnicki królewszczyzny, obejmujące około r. 1615 w woj. kijowskiem i bracławskiem 23·9% osad wiejskich i miejskich, starał się zamienić na dobra państwowe, lecz starszyzna kozacka starała się pozyskać znaczną ich część dla siebie, nawet poza plecyma hetmana, drogą nadań od cara, w czem przykładem świecił sam hetman, chcący zagarnąć część dla siebie i dając tem przykład innym. Za przykładem Chm., który zajął dla siebie Hadziacz i majątek św. Nikoły pod Kijowem, poszli Jan Wyhowski (zajmując Oster, Kozielec, Bobrowicę), Jan Zołotarenko (Baturyn), Ant. Zdanowicz (Lubecz) i inni. Wskutek tego obszar królewszczyzn się zmniejszył, a tem samem dochody skarbu.

Ofiarą egoizmu i chęci wzbogacenia się starszyzny kozackiej padły również dobra kościelne (9·8%) i szlacheckie (66·2%), zajęte w znacznej części przez nią, które — zdaniem

autora — wydzierżawione jako *res nullius* mogły dać znaczny dochód skarbowi hetmana. Były to bowiem główne źródła dochodu, gdyż podatków bezpośrednich (pogłówne, łanowe i t. p.) nikt w czasie wojny ustawicznie toczącej się nie płacił. Podatki pośrednie, dzierżawione (czopowe, składowe i t. p.) i cła, które Chm. zwiększył nowemi (np. cła na towary moskiewskie i tureckie), obok dochodów z dóbr królewskich, kościoła rz.-kat. (skonfiskowanych na rzecz skarbu) i prywatnych były dwoma źródłami nowotworzącego się organizmu państwowego.

Celem Chm. było opodatkowanie chłopów i mieszczan a uwolnienie od tych ciężarów szlachty, duchowieństwa i Kozaków. Tendencje te hetmana, wzorowane na Polsce i różniczkujące społeczeństwo na dwie warstwy: uprzywilejowaną, wolną od danin i ponoszącą ciężary państwowe, napotkały na opór miast i chłopów, nie chcących płacić podatków, w myśl haseł głoszonych przez Chm. u progu wybuchu wojny z Polską. Ludność zniszczona wojną płacić nie chciała, położenie miast małych — które dostały się w „twarde ręce kozackie“ (str. 92) było gorsze jak za czasów polskich. Zło potęgowały nadużycia pułkowników zbierających wyższe podatki na własny rachunek. Autor przypuszcza, iż podatki płaciły wszystkie warstwy na Ukrainie, szlachta też i Kozacy (str. 97), na co wskazywałyby dekreta Chm. uwalniające niektórych od podatków (np. L. Boroznę w starodubowskiem 1656 r.). Lecz przyjąwszy nawet jako fakt dokonany, że obowiązywała wbrew tendencji Chm. zróżniczkowania społeczeństwa na płacących i niepłacących podatki — zasada jedna podatkowa dla wszystkich, jest to rzeczą teoretyczną tylko, gdyż sam autor stwierdza, iż od r. 1654—57 podatków wcale nie zbierano (str. 93).

Co się tyczy dochodów skarbu, autor opierając się na podwójnie podwyższonych dochodach skarbowych przez Polskę w r. 1648 stwierdza, iż — wskutek wprowadzenia niektórych ceł nowych — dochody skarbowe Chm. były większe niż za czasów polskich (str. 96). Dochody jednak skarbu nie wynosiły 33% (500.000 złotych) rozchodów, przy wydatkach 1,860.000 zł. na utrzymanie 17 pułków i artylerji (str. 100). Ustawiczny niedobór był przyczyną „ruiny“ i spowodował konieczność zwrócenia się o pomoc pieniężną do cara. Po ugodzie perejasławskiej rząd carski z 3 przedłożonych projektów poboru podatków wybrał najcięższy dla Kozaków, bo zbierając podatki za pośrednictwem swych ludzi, zniszczył zupełnie odrębność skarbową Kozaków.

Autor, wyzyskując sumiennie szczupły źródłowy materjał do skarbowości, pierwszy rzuca w swej pracy pęk światła na nieznaną zupełnie organizację skarbu Chm. Lecz opierając się na stanie posiadania z r. 1625 odnośnie do dóbr szlacheckich (wedle Źródeł dziejowych t. XX) oblicza ilość dóbr królewskich wedle stanu z r. 1648, nie cytując źródła, skąd czerpie daty.

Przyjąwszy ilość królewszczyzn — wedle autora — wedle stanu z 1648 r. dla woj. kijowskiego, sprostować należy omyłkę w podanej ilości królewszczyzn na 271 wsi (nie 264). Brak również dowodu, jaką metodą oblicza autor przypuszczalną ilość dóbr królewskich w woj. czernichowskiem, co do którego brak dat zupełnie (co stwierdza sam autor), prócz „popisu" z r. 1654, sporządzonego już wśród zmienionych warunków, nie dającego obrazu stanu królewszczyzn za czasów polskich. Autor twierdzi, iż Chm. oświadczając bojarom rosyjskim w Perejasławju w styczniu 1654 r., iż Kozacy nie żądają żadnej płacy dla wojska i proponując, by podatki na Ukrainie zbierano na rzecz cara, powiedział to „tylko dla efektu" (str. 103). Twierdziłbym raczej, że powiedzenia tego nie wywołał „efekt" ale przymusowe położenie Chm., polityczne i skarbowe, zmuszające go do szukania oparcia dla swych planów w poddaniu się Rosji. Że nie było to powiedziane „dla efektu" dowody są w pracy autora. Trudno przypuścić, by Chm. mając trzy razy wyższe rozchody skarbowe niż dochody potem, gdy mu car odmówił pieniędzy dla sanacji finansów, co było — jak autor stwierdza — przyczyną „ruiny", dla „efektu" zrzekał się wszelkich dochodów i oddawał podatki w ręce carskich urzędników. Dowody, że Chm. działał w położeniu przymusowem są: 1) już w 3 miesiące po swem powiedzeniu (marzec 1654) posłowie Chm. przedłożyli 3 projekty zbierania podatków, świadczące, iż skarb miał być w ręku rosyjskiem, z których — bez dyskusji i oporu ze strony posłów kozackich — car wybrał najlepszy dla siebie, najgorszy dla Kozaków. 2) Poselstwo Zarudnego i Tełczy, proszące cara o żołd dla Kozaków spotkało sią z odmową. Wyjaśnienie wreszcie autora, że „zbieraniem podatków na Ukrainie mieli się zająć ich ludzie (t. j. moskiewcy)", oznaczało tylko „nadzór wojewodów rosyjskich nad skarbem" (str. 104), jest sprzeczne z jego oświadczeniem, charakteryzującem projekt pobierania podatków a stwierdzającem, iż „skarb miał być w ręku rosyjskiem" (str. 104). Dowody te stwierdzają położenie przymusowe Chm. poddającego się w Perejasławju Rosji, dążącej do ograniczenia swobód kozackich i przyszłej ich „ruiny". *Dr. Miecz. Gawlik.*

M. Korduba: Miż Zamostjem ta Zborowom. (Zap. Tow. Szew. t. CXXXIII, str. 39—56).

Wśród stosunków Chmielnickiego z ościennemi mocarstwami, w czasie jego najwyższej potęgi po piławieckim pogromie, u progu elekcji Jana Kazimierza, najbardziej charakterystyczne znaczenie mają stosunki z Siedmiogrodem i czynnym udziałem hetmana kozackiego w poparciu kandydatury na tron polski Rakoczego. Chmielnicki wprawdzie przychylny był kandydaturze Zygmunta Rakoczego, licząc na poparcie jej wśród dyssydentów polskich, lecz widząc najwyższe szanse przejścia

Jana Kazimierza, oświadczył się za jego wyborem i na rozkaz królewski odstąpił z pod Zamościa, chcąc zlikwidować wojnę z Polską.

Trudno przypuścić, by stanowisko Chmielnickiego było nieszczerem w poparciu elekcji Jana Kazimierza — jak autor twierdzi (str. 39) — zwłaszcza, iż hetman kozacki zagrożony już wówczas czernią i stojący na gruncie żądań stanowo-kozackich, szukał oparcia o Polskę, tem bardziej, iż stanowisko Rakoczych we Węgrzech było bardzo niepewne, a polityczne plany Chmielnickiego nie miały nadziei realizacji. Sojusz bowiem z Lupulem zawiódł, sułtan był wrogi Rakoczym i nawet Turcja wysuwała przeciw Jerzemu II Rakoczemu kandydaturę Sekely'ego. Jerozolimski patrjarcha Pajzjusz działał jako narzędzie Rosji, wysuwającej na tron polski kandydaturę Aleks. Michajłowicza, dozwalającego za poparcie w elekcji dowóz do zniszczonych ziem kozackich żywności z Rosji bez cła. Stosunki Chmielnickiego z Rakoczym były nieszczere, czego dowodem są: 1) zatrzymanie przez Jerzego II Rakoczego poselstwa Wyhowskiego, 2) tendencja zrzucenia zaczepnej wojny z Polską na barki kozackie, gdy Chmielnicki pragnął uczynić to odwrotnie. Nawet po dokonanej elekcji Jana Kazimierza, gdy Jerzy II Rakoczy proponował Chmielnickiemu obsadzenie tronu polskiego siłą kozacką Zygmuntem Rakoczym, obiecując Kijowszczyznę jako lenno hetmanowi, obustronnie zrzucano na siebie rozpoczęcie wojny z Polską, nie dowierzając sobie z przyczyn zasadniczych. Chmielnicki zawarłszy korzystny układ z Turcją wrogą Rakoczym, zadowolony z elekcji Jana Kazimierza, szachowany Rosją, niechcącą zrywać z Polską „wiecznego pokoju", widząc, iż na dyssydentów polskich przeciw królowi liczyć nie można, zagrożony wewnętrznemi stosunkami, nie mając oparcia o sąsiednie państwa, gdy w dodatku pośrednictwo Jerzego II w sprawie zawarcia pokoju między Polską a Chmielnickim Jan Kazimierz odrzucił, proponował Siedmiogrodowi zajęcie Krakowa od strony Munkacza, chcąc ciężar zaczepnej wojny z Polską zrzucić na Siedmiogród. Lecz Jerzy II, niepewny pozycji we własnem państwie, zwłaszcza, iż na bunt magnatów w Polsce przeciw królowi liczyć nie mógł, gdy w dodatku i rodzina i panowie węgierscy (na radzie w Diod 14/VI, 1649) oświadczyli się przeciw wojnie z Polską zastrzegając się, iż jeśli Zygmunt Rakoczy ma aspiracje na tron polski, to rekrutować wojska może tylko poza granicami Siedmiogrodu, nie chciał przyjąć na siebie roli czynnika wywołującego wojnę z Polską, zwłaszcza, iż pragnął wyzyskać sojusz z Kozakami dla zdobycia dla siebie tylko 13 grodów spiskich.

Praca autora jest ważnym przyczynkiem, ilustrującym polityczne kombinacje Chmielnickiego w stosunku do Polski i ościennych państw.

Dr. Mieczysław Gawlik.

Dr. A. Prochaska: Władyka Winnicki wobec Bazyljanów. (Przegl. Powsz. 1922 r., str. 43—58). Tenże: Charakterystyka metropolity Winnickiego. (Przegl. Powsz. 1922 r., str. 153—4, 273—86).

Przedstawiona przez autora, na podstawie archiwalnego materjału, działalność i charakterystyka Antoniego Winnickiego, jest miarą upadku moralnego wyższego duchowieństwa prawosławnego XVII w. Stosunek władyki Winnickiego jest wrogi nietylko do unitów, lecz także do dysunitów; w każdym wypadku występuje u wyższego tego dygnitarza prawosławnej cerkwi, osobisty interes, chęć zysku, posługiwanie się zbrodnią, dla dopięcia celów. Choć władyka Winnicki nazywał unję „psią wiarą", maltretował i ścigał Bazyljanów, jednak nie przeszkadzało mu to wcale obedrzeć zwłok Krupeckiego, ścigać — dla osobistych interesów — prawosławnych i ściągnąć na siebie nienawiść dysunitów, którzy chcą poddać się węgierskiemu władyce (szlachta na sejmie wiszeńskim), lub oskarżają go o nadużycia (żydaczowscy ziemianie). W charakterystyce władyki występują rysy charakteru tylko ujemne. Chciwość powoduje, iż niszczy nie tylko obcych (drobną szlachtę Wysoczańskich), ale własnych krewnych (brata Stefana), przemyca towary bez oclenia (sprawa Staromiejskiego), fałszuje świadectwa (w sprawie O. Wasjana), fałszuje monetę w Łopusznej. Demoralizator własnych mniszek, demoralizuje całą diecezję, wskutek czego powstaje w niej zamęt, wielu nawet chłopów odpada od dysunji. Mściwy i nieprzebierający w środkach, w chwili niebezpieczeństwa poniża się celem ułagodzenia przeciwnika i wiąże się obietnicami, by ich nie dotrzymać.

Autor, zasłużony badacz, plastycznie przedstawia charakterystykę władyki Winnickiego, popierając każdy rys charakteru dowodem źródłowym z aktów grodzkich. Twierdzenie, iż „był niekonsekwentnym nawet w obronie dysunitów" (str. 273), poparte dowodem obdarcia zwłok władyki Krupeckiego jest eufemistyczne, gdyż świadczy raczej o chciwości Winnickiego, niż o jego niekonsekwencji. *Dr. Miecz. Gawlik.*

Ambrozij Androchowycz: Lwiwśkie „Studium ruthenum". (Z. T. Sz. t. CXXXI, str. 123—195, t. CXXXII, str. 185—217).

Niski stan duchowieństwa ruskiego, rekrutującego się często z diaczków i pisarzy, wywołał uchwałę synodu zamojskiego (1720) r.) polecającą zakładać duchowne seminarja diecezjalne. Celem ich było w czasie jak najkrótszym zaznajomić kandydatów z zasadniczemi przedmiotami teologji i liturgji. Projektowano jednoroczny kurs naukowy (biskup Szeptycki), by w czasie stosunkowo najkrótszym wykształcić jaknajwięcej księży. Wychowankowie, utrzymujący się sami, słuchali wykładów w języku polskim i ruskim; studjowali — zależnie od

wykształcenia — od 2 tygodni do lat 4. Seminarjów takich było 5 (Przemyśl, Lwów, Halicz, Kamieniec Podolski, Bar).

Po rozbiorze Polski i zniesieniu halickiego seminarjum (1785) pozostały w Galicji dwa (Lwów, Przemyśl), w których czas studjum w języku polskim i ruskim rozszerzono do lat 2. Zniesione przez Józefa II seminarja diecezjalne (1787) odżyły jako „*studium ruthenum*“ tego samego roku z językiem wykładowym ruskim. Warunkiem przyjęcia była znajomość u kandydatów języka polskiego lub ruskiego i ukończony 17 rok życia. Używano podręczników w różnych językach (nawet rosyjskim), które miano później tłumaczyć na ruskie, wykładano w językach polskim, łacińskim. Tendencja Józefa II, chcącego mieć nie tylko księdza na wsi ale też urzędnika władającego językiem niemieckim, spowodowała zarządzenie, nakazujące wychowankom na rekreacjach rozmawiać po niemiecku.

Autor, na podstawie materjału przeważnie archiwalnego, przedstawił genezę seminarjów duchownych, i *studium ruthenum*, podał plany naukowe, organizację, zebrał pracowicie szczegóły do biografij profesorów i słuchaczy.

Usiłując sprostować zdania prof. Finkla (Hist. Uniw. Lwows.) i Ogonowskiego (Hist. liter.) jakoby „sami Rusini chcieli polskich wykładów“, lub „że profesorowie wykładali po rusku“ (str. 210—211), czyni to gołosłownie, bez uzasadnienia odnośnie do prof. Finkla. *Studium ruthenum* — według przedstawienia autora — było dziwną mieszaniną, szkołą dla ruskich duchownych, z łacińskim i polskim językiem wykładowym, przy zastosowaniu różnojęzycznych podręczników i niemieckiego języka towarzyskiego wychowanków. Wymieniając 7 katedr na teologji i 2 pomocnicze z językiem wykładowym łacińskim i polskim przyznaje autor że „ruskiej katedry nie było“ (str. 210). Wymieniając profesorów sam stwierdza iż „wykładali po polsku“ (np. ks. M. Lewicki) a nawet język niemiecki (Wohlfeil), wykładano „po łacinie i polsku“. Podając za przyczynę tego nieznajomość języka ruskiego u profesorów, nie przytacza autor żadnego dowodu przeciw zacytowanemu argumentowi prof. Finkla. Co się tyczy wykładów po rusku — o których mówi prof. Ogonowski — słusznie zaznacza autor, iż „o wykładach“ w ścisłem tego słowa znaczeniu nie może być mowy w epoce józefińskiej, chyba o objaśnieniach w ruskim języku, dawanych przygodnie przez profesorów słuchaczom. Sprostować należy wreszcie omyłkę czy przeoczenie w spisie słuchaczów, których wylicza w ilości 276 ogółem, w wykazie zaś ich imiennym jest ich tylko 275 (str. 135).

Dr. Miecz. Gawlik.

Dr. Iwan Bryk: Poczatki ukrajińskoj presy w Hałyczyni i Lwiwśka Stawropigja. (Zbirnyk lwiws. Stawrop. I, 99—142).

Pierwsze próby stworzenia ruskiej prasy w Galicji przed 1848 r. natrafiały na nieprzezwyciężone przeszkody tkwiące: 1) w trudnościach językowych, 2) w braku uświadomienia czytających warstw. Już Markjan Szaszkiewicz nosił się z myślą wydawania pisma w mowie ludowej, pisanego fonetycznie, lecz jego „Rusałka Dnistrowaja“ (1837), wydrukowana z przyczyn cenzuralnych w Budzie, rozeszła się tylko w 100 egzemplarzach. Plan Siemasza i Pawenckiego wydawania pisma rozbił się wskutek nieporozumień językowych, gdyż Żukowski chciał drukować w języku Szaszkiewicza, Kuziemski w języku biblji Benedykta Lewickiego, wydanej w Przemyślu, Siemasz zaś w starosłowiańszczyźnie. „Sławna sesja po kilkogodzinnej kłótni na niczem się skończyła“ — pisał o tem po polsku Chomiński 21/II, 1848 do A. Petruszewicza w Uniowie (M. Woźniak: Z zarannia ukr. presy w Hałyczyni Z. T. Sz. t. CXI, str. 140—1). „Bibljoteka besid duchownych“, którą zamierzał wydawać Józef Lewicki w r. 1843 (według autora w r. 1839 według Woźniaka op. cit.) pozostała z tych przyczyn tylko niezrealizowanym pomysłem. Wydany przez Jana Głowackiego z pocz. 1844 r. „Winok obżynkowyj“ mimo odezwy autora do ruskiego duchowieństwa z prośbą o poparcie nie wielu miał abonentów, na co się skarży autor. (Dr. K. Studyńskij: Korespondencija Jakowa Hołowaćkoho w latach 1835—49, Zbir. fil. sekc. t. XI—XII, str. 108).

Dopiero panslawistyczna polityka rosyjska zwróciła uwagę wiedeńskich władz na ruch i prasę ruską w Galicji. Obawę rozszerzenia i umocnienia wpływów rosyjskich w Galicji poddała centralnym władzom austrjackim plan wydawania pisma w mowie ludowej, łacińskiemi zgłoskami, które miałoby działać w duchu austrjackim. Redakcję czasopisma tego proponowała policja wiedeńska Janowi Głowackiemu, studentowi medycyny w Wiedniu w r. 1842. Plan ten, który sam Głowacki nazwał „komedją“ (Dr. K. Studyńskij: op. c. 68—9), rząd austrjacki zarzucił natychmiast, by powrócić do niego w r. 1848.

Kosztem Stauropigji lwowskiej miała wychodzić w r. 1848 „Hałyćkaja Pczeła“, tygodnik oświatowy, objętości $^1/_2$ arkusza druku, pod redakcją Denysa Zubrzyckiego. O zezwolenie starał się głównie ulubieniec gubernatora, sekretarz gubernjalny Chomiński, zabiegał u Stadjona biskup Jachimowicz, plan zaopinjował dobrze dyrektor policji Sacher-Masoch 10/III, 1848 ze względów politycznych dla rozdziału obu narodowości motywując, iż „choć oba narody pochodzą z tego samego pnia i od wieków razem mieszkają, będzie to początek rozdziału“. (Woźniak, l. c., Ostaszewski-Barański, U kolebki prasy ruskiej, Ruś 1911). Pismo wychodzić miało w „halicko-ruskim języku“ i choć D. Zubrzycki przedtem oświadczał, iż redakcji w takim „niestworzonym języku przyjąć nie może“, zdecydował się pismo redagować na usilne naleganie Chomińskiego z tem,

iż — jak pisał A. Petruszewiczowi w Uniowie 20/II, (3/III) 1848 — „z czasem utworzymy książkowy dialekt, miły, dźwięczny i zrozumiały dla wszystkich Rusinów". (Woźniak, l. c.). Lecz choć zezwolenie Gubernjum przyszło bardzo szybko, bo za 6 dni, wypadki marcowe w Galicji i zniesienie cenzury uniemożliwiły wydanie „Pczeły".

Od r. 1848 (15/VI) ukazuje się „Pszczoła" jako „Zorja Hałyćka", polityczny tygodnik, pojawiający się co wtorku pod redakcją A. Pawenckiego w ilości 4000 egzemplarzy, lecz bez podpory finansowej Stauropigji. W czasie dziewięcioletniego swego istnienia (1848—57) przechodzi „Zorja" różne fazy, przy równoczesnym spadku ilości prenumeratorów, których liczba już 1849 r. spada na 500. Przechodząc na własność Stauropigji lub w ręce prywatne, zmieniając kierunek ruski na rosyjski, stając się z pisma politycznego pismem poświęconem literaturze i gospodarce, przy stałem zmniejszaniu się prenumeratorów (w r. 1853—264, w r. 1757—100) i zwiększającym się deficycie, przestaje „Zorja" wychodzić (9/VI, 1857).

Podając za przyczynę upadku „Zorji" brak wyrobienia politycznego u Rusinów, niesłusznie przypisuje go autor „systemowi polsko-austrjackiemu, chcącemu zniszczyć naród ruski" (str. 126). Że z „Zorją" polemizowały pisma polskie, że zwalczał jej kierunek Wagilewicz w „Dnewnyku ruskim" to nie jest dowodem „bezwzględnej, nieetycznej walki Polaków", gdyż jest rzeczą powszechnie uznaną polemika między pismami tego samego narodu a różnych odcieni politycznych, cóż dopiero dwóch narodów. Zresztą „Zorja" nie cieszyła się sympatją pism zagranicznych i ujemnie o niej pisały ołomuniecka „Neue Zeit" i wiedeński „Oesterr. Correspondent". Nie można również nazwać „czernieniem" faktu, iż gazety polskie pisały i interpretowały zdanie „Zorji". „Pora wziaty za zbruju i zwesty krowawu borotbu" jako agitację i namawianie do rozbojów zwłaszcza przy równoczesnej tendencji organizowania ruskich gwardyj narodowych, po świeżych wypadkach krwawej rzezi galicyjskiej. Że kierunek tej „małorusomanji" — jak ją nazywa Chomiński — wielu odstręczał i był powodem spadku ilości prenumeratorów „Zorji" dowodem list Chomińskiego, jednego z najbardziej czynnych działaczy na polu stworzenia pisma w „halicko-ruskim języku", uskarżającego się na niezdrowe stosunki w obozie ruskim w r. 1848 (Woźniak, op. cit. str. 169, cyt. 1).

Jako przyczynę nie dojścia do skutku wydawnictwa „Pszczoły" podaje autor „agresywne plany imperjalistyczne Polaków" w dniach marcowych 1848 (str. 112). Gołosłowny ten zarzut motywuje autor dość oryginalnie pisząc, iż zniesienie cenzury uniemożliwiło wydawnictwo, gdyż „Pszczoła" nie byłaby się mogła utrzymać!

Przyznając inicjatywę centralnym władzom wiedeńskim

w stworzeniu ruskiego pisma, usiłuje autor umniejszyć działalność rządu w stosunku do Rusinów twierdząc, iż „rola austrjackiego rządu ograniczała się tylko do przychylności“ (str. 110). Autor zbija twierdzenie Ostaszewskiego-Barańskiego i Woźniaka, iż „Pszczoła“ powstała dzięki staraniom Stadjona. Twierdzenie to jednak sam autor osłabia, cytując jako dowody tylko „przychylności“ gubernjum: 1) list Sacher-Masocha z 10/III, 1848, 2) załatwienie podania „Pszczoły“ w ciągu dni 6 przez gubernjum, 3) pomoc rządu w podtrzymywaniu „Zorji“. (Stadjon obiecał płacić prenumeratę za 500 egzemplarzy). 4) zwolnienie „Zorji“ — jako pisma politycznego — od kaucji rządowej. Zacytowane dowody uzasadniają, iż rola Stadjona była nie tylko przychylną w podtrzymywaniu budzącego się ruchu ruskiego lecz czynną, gdyż rząd dawał specjalne ułatwienie a nawet finansowo pomagał „Zorji“. Że Polacy uważali ruch ruski 1848 r. za „sztuczny wynalazek rządu“ (str. 131), dowody tego mamy: 1) w niezgodzie wśród ruskich uczonych, jakiego języka użyć przy wydawaniu „Pszczoły“ i „Zorji“, 2) w popieraniu ruchu ruskiego przez rząd, 3) w niezdecydowanem stanowisku Stauropigji. Stauropigja bowiem o ile chciała wydawać „Pszczołę“ za czasów rządów absolutnych — „Zorji“ początkowo nie finansowała, uważając przedsiębiorstwo za niepewne. Wydawał ją Pawencki na własne ryzyko, za druk Stauropigji musiał płacić, a gdy Stauropigja cenę druku podniosła, drukował „Zorję“ w drukarni Poremby (w r. 1849). Dopiero gdy „Zorja“ uzyskała debit na Królewstwo Polskie, Węgry i Rosję, przeszła na własność chwilową Stauropigji, by w czasie sporu między partją staroruską a ukraińską (1865 r.) przejść znów w ręce prywatne. Wreszcie, że rząd austrjacki ruch Rusinów popierał, to — prócz przytoczonych wyżej dowodów — mamy szereg uzasadnień we współczesnej korespondencji działaczy ruskich w latach 1848—9, jak Błońskiego, J. Hołowackiego, P. D. Hołowackiego i in. Np. P. Hołowacki pisze z Kromieryża (11/II, 1849) iż „Stadjon spogląda na Ruś halicką jako na swe dzieło z zadowoleniem, które wielbi swego twórcę“. (Dr. Studyńskij, op. cit. str. 339). *Dr. Miecz. Gawlik.*

W. Piczeta: Reforma rolna Zygmunta Augusta. (Agrarnaja reforma Sigismunda Awgusta w litowsko-russkom gosudarstwie). Moskwa 1917. T. 1, str. VI+328. T. 2, str. II+302.

Jedno z największych dzieł cywilizacyjnych Polski nowożytnej, Zygmuntowskie litewskie reformy gospodarcze, doczekało się wreszcie wszechstronnego opracowania. Pierwszy podkreślił wielkość dzieła Zygmuntowego T. Czacki, po nim Jaroszewicz, (Obraz Litwy II, str. 48—120) następnie S. Gołębiowski (Czasy Zygm. Aug.), wreszcie Kutrzeba (Hist. ustr. Litwy),

słusznie podnosząc europejską jego doniosłość. Równocześnie każdy prawie z pracowników rosyjskich, którzy choćby już z czysto technicznych względów (rozporządzając łatwo dostępną dla nich Metryką litewską) mieli przewagę nad badaczami polskimi, poświęcał gospodarczym reformom Zygmunta Augusta sporo miejsca w swych studjach z dziejów litewskiego państwa w w. XVI. Mówi więc o nich Nowicki w przedmowie do „Akty ob ekonomiczeskich i juridiczeskich otnoszenijach krestijan w XVI—XVII w.“, zajmuje się niemi Downar-Zapolski w studjach „Berestejskoje starostwo wo wtoroj połowinie XVI w.“. „Oczerki po organizaciji zapadno-russkawo krestijanstwa w XVI w.“ i wreszcie w kapitalnem swem dziele „Gosudarstwiennoje choziajstwo pri Jagiellonach“. Niemało miejsca poświęcają reformie Zygmuntowej także Władimirski-Budanow w rozprawach „Krestijanskoje zemlewładienije w Zapadn. Rossii do połowiny XVI w.“ i w „Oczerki iz istoriji lit. russk. prawa“, Bereżkow w swem wydaniu „Ustawy zamkow, dierżaw i dworcow Sigismunda Awgusta“, a wreszcie znakomity M. Lubawski w dziełach: „Litowsko-russkij sejm“ i „Oczerki po istorii lit. russk. gosudarstwa“. Prace wszystkich wyżej wymienionych autorów (włączając i uwagi M. Hruszewskiego w Hist. Ukr. Rusi t. 5 i 6) dotykają reform Zygmunta Augusta tylko ubocznie. Prof. Piczeta im wyłącznie poświęca swe obszerne, wyżej wymienione dzieło.

Dzieli się ono na T. 1 : „Przygotowanie i przeprowadzenie reformy“ i T. 2: „Stosunek lit. russk. społeczeństwa do reformy rolnej i działalność rządu w okresie reformy“.

Tom pierwszy składa się z dwóch części.

Cz. I, (str. 16—211): „Litewsko-russkie państwo w przededniu reformy“ obejmuje 5 rozdziałów. (1. „polityka zewnętrzna a finanse państwowe“, 2. „Drogi handlowe i handel w lit. russk. państwie w pierwszej połowie XVI w.“, 3. „polityka ekonom. rządu lit. w pierwszej połowie XVI w. i stosunek do niej lit. szlachty“, 4. „polityka gospodarcza do wprowadzenia reformy agrarnej“, 5. „dwory hospodarskie w zachodnich i wschodnich terytorjach w epoce przed reformą“). Treścią tych rozdziałów zasadniczą jest wykazanie, że reformy rolne spowodowane zostały upadkiem finansów Litwy w pierwszej połowie XVI w. i podyktowane zostały koniecznością pełniejszego wyzyskania źródeł dochodu wielkoksiążęcego skarbca.

Część II, (p. 211—322): „Przeprowadzenie reformy rolnej“ zawiera 4 rozdziały (1. „ustawa włóczna“, 2. „co to jest włóka“ 3. „rozwój reformy“, 4. „reforma agrarna i gospodarstwo leśne“). Rozdziały te podają właściwą statykę i dynamikę reformy, mówią o jej przedmiocie, zakresie, fazach, rozmiarach i sposobie przeprowadzenia.

Tom drugi: „Stosunek lit.-russk. społeczeństwa do re-

formy rolnej i działalność rządowa w jej okresie“ dzieli się, jak T. 1, na dwie części.

Część I, (p. 1—236) „Reforma rolna a lit.-russk. społeczność“ tworzą 4 rozdziały. (1. „reforma a szlachta“, 2. „reforma a włościanie“, 3. „reforma a mieszczanie“, 4. „reforma a kościół“). Przedmiotem tych rozdziałów jest omówienie konsekwencji reformy dla ram życia i materjalnego bytu czterech powyższych czynników.

Część II, (p. 237—299) „reforma rolna a lit.-russk. rząd“. Składa się z rozdziałów trzech. (1. „reforma a akcja rządu“ — rozdawanie ziem, rewizje dworów i t. d. — 2. „reforma a agenci rządowi“ — twórcy reformy, 3. „reforma a administracja prowincjonalna“).

Nauce historycznej przybyło dzieło poważne, rzeczowe, napisane z wielkim nakładem pracy. Aż żal, że jeden z największych wysiłków polskiej energji gospodarczej, którym tak się entuzjazmowali nasi najwięksi badacze XIX w. znalazł pierwsze wszechstronne naukowe oświetlenie ze strony nam obcej. Niemniej należy się autorowi pełne uznanie, jako że i w porównaniu z metodą pracy i formą przedstawienia innych rosyjskich pracowników na polu dziejów Litwy, dzieło prof. Piczety wyróżnia się korzystnie. Ale przyznając autorowi i jego dziełu sukces niemały, nie można, mem zdaniem, zgodzić się bez zastrzeżeń na rezultaty jego badań. Zastrzeżenia te są następujące:

1. Autor nie zna genezy reformy rolnej. „Przyznać się musimy — mówi prof. P. I, str. 14 — że cała historja przygotowania reformy jest dla nas nieznaną i pozostanie taką na zawsze dla braku źródeł“. Ten pesymizm autora dałby się uleczyć: 1. bliższem zbadaniem systemu i wyników gospodarki Bony w jej lit. majętnościach, 2. bliższem poznaniem związku rewizji wołyńskiej z r. 1545 z wielką Augustową reformą, 3. poznaniem polskich odpowiedników lit. rolnej reformy, poznaniem źródeł i całej techniki prac pomiarowych.

Niechaj mi wolno będzie przytoczyć z własnych studjów nad reformą rolną Zygm. Aug. kilka danych, które może przyczynią się do pewnego wyjaśnienia 3 powyższych punktów.

A więc ad 1: Mamy w Metryce lit. w 33 ks. Zapis k. 115 „Ustawę Korolewoje Jeje Miłosti na Wołoki w imieniach Jeje Miłosti u Wielikom Kniastwie lit. meranyje, a napered na wołoki cynszowoje“. Ustawa ta ogłoszona dla majętności królowej w r. 1549 zgadza się nietylko w tytule z wielką ustawą Zygmuntową. Wynika z niej, że już na cały szereg lat przed reformą dóbr wielkoksiążęcych, w dobrach królowej Bony obowiązywał kataster wraz ze wszystkiemi jego finansowemi konsekwencjami.

Jeżeli zaś wiemy, że twórcami technicznych pomiarów i autorami ogólnopaństwowej ustawy włócznej byli dawni współ-

pracownicy i agenci starej królowej, to znaczna część pytania co do genezy reformy jest rozwiązana. Prof. P., jak wykazuje jego rozbiór „ustawy włócznej“ (I, 212 str.) z tymi precedensami obznajomiony nie jest.

Ad 2. Już Downar Zapolski żalił się („Krestijansk. refor. str. 156) na brak śladu skutków rewizji Wołynia z r. 1545. Odczuwał tenże brak M. Lubawskij, a potyka się oń i prof. P. Wszyscy oni nie wiedzą, jak odpowiedzieć na pytanie, czy i jak rewizja wołyńska łączy się z późniejszą wielką reformą? Otóż znamy przecież z Metr. lit. ks. Zapis. nr. 22 akt wstępny wielkiej rewizji przywilejów i dokumentów Wołyńców, przeprowadzonej z polecenia Wielkiego księcia Zygm. Aug. na sejmie 1547 r. przez kanclerza, wdę wil. Jana Hlebowicza. Była to pierwsza próba „egzekucji“, wzór dla wszelkich późniejszych sprawdzań i rewizji wszelkich szlacheckich uprawnień majątkowych.

Tenor aktu (podaję w transkr.): „Hospodar Korol Jeho miłost i welikij kniaź Żykhimont Awhust raczył pripozwaty kniażat i paniat zemli wołynskoje o pokładanie listow i priwilejew na imenia ich dla czastych myt, kotoryi oni w imeniach swoich na sebe berut, choteczy wiedaty, kotoryje z nich za listy abo za kotorym prawom myto berut i też kotoryje zamok z imenej swoich robity powinni i kazał Jeho Miłost takowyje priwileja i listy pokładati i okazywati kożdomu s nich pered welmożnym panom Janom Jurewiczom Hlebowicza wojewodoju wilenskim, kanclerom wiel. kn. lit. a kotoryjeby priwilejew ne mieli, kazał J. M. priczinu opowedati jako ich pozbyli.

Jakoż za rozkazaniem hospodarskim jeho miłost pan wojewoda wilenskij i *kancler priwilejew i listow ich ohledawszy kożdyj list do knih kanclarei Jeho Miłosti upisati kazał, kotoryje listow i priwilejew na imenia ne mieli, tyje w tychże knihach niżej napisany.*

Dejałosia u Wilni leta Boż. naroż. tysacza piatsot sorok semoho hodu, msca oktiabra, dwadcat semoho dnia, indikta szostoho“. Następuje na 111 kartach 79 przywilejów (nadań, zatwierdzeń i t. p.).

Ad 3. Przeprowadzony w latach 1547—1561 pomiar Litwy był dziełem wyłącznie polskich inżynierów-mierników. Już współcześnie jednym ze stałych refrenów skarg szlachty lit. i żmudzkiej na różne dolegliwości wynikłe dla nich z przeprowadzania reformy był zarzut, że przeprowadzają ją cudzoziemcy (n. p. Akt. Zap. Ross. II, ap. 5). A ci „cudzoziemcy“ to ludzie najdokładniej obeznani już z tego rodzaju czynnościami jako przeważnie administratorzy i urzędnicy majętności królowej Bony. Szefem ich, p. Piotr Chwalczewski, podkomorzy kaliski, później starosta knyszyński i zabielski. właściwy twórca „ustawy włócznej“ i wykonawca całej „pomiary“. Był to niewątpliwie najzdolniejszy z czterech braci Chwalczewskich (na

Litwie także Falczewskimi zwanych), z których Jerzy, biskup Łucka, był rewizorem Wołynia 1545, Stanisław (autor litewskiej kroniki) starostował u Bony w Pińsku, Kobryniu i Krzemieńcu, a Franciszek (popularnie Fronckiem zwany) rządził ekonomją grodzieńską. Tych samych zatem działaczy widzimy od rewizji z 1545 r. do „ustawy włócznej“ w 1557. Praktyczna ich działalność na Litwie znalazła swój teoretyczny wyraz w Koronie, w wydanem w 1555 r. dziele Andrzeja z Łęczycy: „O nauce mierniczej“. Z Korony też, z Krakowa głównie, dążą na Litwę wszyscy niemal ich pomocnicy. Tak np. w r. 1552 wyjeżdżają z Krakowa: „*4 opifices socii artis mensatoriae*“ Łukasz Kunndorf, Tomasz Bocianek, Stanisław Lipczyński, Łukasz Sobol, wraz z magistrem *artis mensatoriae* Janem Wolmanem z płacą roczną 50 zł. (Źródła do hist. sztuki i cywil. I, str. 16). Z Krakowa też zaopatrywał ich generalny królewski agent dla spraw finansowo-gospodarczych, młodszy J. L. Decyusz w potrzebne przybory i narzędzia. To też jak bardzo myli się Hruszewski, uważając reformę rolną za oryginalne dzieło litewskie i to takie, „na jakie Korona nigdy zdobyć się nie potrafiła“! Wprost przeciwnie — reforma rolna Augustowa to był w skutkach swych pierwszy akt polonizacji Litwy, przenosząc, wraz z mazowieckiemi włókami, polskie formy pożycia do osad i miasteczek litewskich. Nie bez powodu też — na co nie zwraca uwagi prof. P. — reforma rolna objęła za Zygm. Aug. tylko zachodnią, katolicką część państwa lit., właściwe W. Księstwo i dopiero za Władysława IV. sięgnęła na terytorja „ruskie“ podnieprskie. Pod tym względem reformy Augustowe były kulminacyjnym punktem tego procesu polonizacji społeczno-gospodarczej, którego intensywniejszy początek przypada niewątpliwie na czasy Zygm. I i jest związany na zawsze z imieniem gospodarnej królowej, a w którym to procesie najwybitniejszą rolę odegrało Podlasie. (Już w r. 1536 polecał Zygm. w-dzie podlask. staroście drohiczyńskiemu, p. Iwanowi Sapieże, „w selech powiatu drohickoho (Putkowcach, Mołmotkach, Koczerhach, Winarech, Czornych) zemli na wołoki rozmeriti i onych ludej na czynszu osadyty“. — Down. Zapolski: Gosud. choz. str. 285 przyp. 1).

Następnie — i to jest druga część mych uwag o dziele prof. Piczety — chociaż autor odróżnia w całokształcie reformy trzy grupy czynności (1. czysto techniczną, pomiarową, 2. ustawodawczo-finansową, 3. rewizyjno-gospodarczą) to jednak przebiegu każdej z faz tego procesu dostatecznie nie wyjaśnia. Dotyczy to przedewszystkiem „ustawy włócznej“, omówionej dość szczegółowo przez prof. P. pod względem prawnym i gospodarczym, ale której genezy autor nie podaje.

Otóż ustawa ta przygotowana już w r. 1554 przez wyjęcie poddanych dóbr hospodarskich z pod jurysdykcji miejscowej administracji, była dziełem komisji, złożonej z kanclerza i wdy

wil. p. Mik. Radziwiłła, hospodarskiego sekretarza p. Ostafiego Wołowicza i p. Piotra Chwalczewskiego, właściwego jej referenta. Zadanie komisji polegało na opracowaniu, po dokładnem zbadaniu dotychczasowej działalności Chwalczewskiego i jego pomocników (Lachowicz Listy str. 96), ogólnej ustawy, czyli, jak pisał król, „aby sprawy włóczne w dobry porządek były wstawione". (Lachowicz, Listy str. 99). Już w grudniu 1556 r. była rewizja ukończoną i ustawa opracowaną. (Zygm. Aug. do Radziwiłła Czarnego, 8/XII, 56: „zdał nam Wołowicz sprawozdanie z całej sprawy włócznej; trzeba koniecznie wykonać coście uradzili"). Do zatwierdzenia przedłożył ją jednak Chwalczewski dopiero 1 kwietnia 1557 r. Została ona przyjęta w całości, ale wkrótce okazała się potrzeba zmian i uzupełnień, czego na wniosek Chwalczewskiego dokonano w jesieni tegoż roku a 20 października ustawę ogłoszono.

Nakoniec — i to jest trzecia część zarzutów, czynionych przezemnie dziełu prof. Piczety — muszę stwierdzić pewną niejasność, a raczej nieuchwytność dzieła prof. P. w jego ostatecznem *resumé*. Jest to specyficzną cechą dzieł szeregu rosyjskich uczonych, twórców obszernych studjów z dziejów Litwy w w. XV—XVI. Znakomite w szczegółach, rozporządzające mnóstwem archiwalnego materjału, rzadko bardzo dają te prace jakieś konkretne wyniki. Proszę mi np. na podstawie znakomitego skądinąd dzieła Downara-Zapolskiego „Gosudarstwiennoje choziajstwo pri Jagiellonach" wykazać, jaki był stan efektywny finansów Litwy w w. XV, lub XVI, ile ma skarb dochodu czy rozchodu, jaki był stan kasy państwowej w którymkolwiek momencie tego okresu? Zarzut podobnej natury czynię i autorowi „Agrarnej reformy". Mamy obszerne dwutomowe studjum, omawiające prawie każdy akt (z ksiąg metryki lit.), zawierający skargi czy prośby szlachty, mieszczan lub włościan spowodowane przeprowadzeniem reformy rolnej, mamy dobre rozdziały o finansowych i ekonomicznych niedomaganiach państwa lit. w XVI w., mamy szczegółowe opisowe ujęcie procesu reformy, ale brak odpowiedzi na pytania:

1. Jaki był ostatecznie wynik całej tej akcji dla skarbu wielkoksiążęcego?

2. Jaki był ostateczny wynik reformy rolnej dla społeczno-gospodarczego pożycia Litwy w w. XVI?

Otóż zachowane, po przeprowadzeniu głównych pomiarów wykazy z lat 1566—7, (Down.-Zapol. Gosud. Choz. str. 348—9) podają przestrzeń objętą włókami

w wojew. wileńsk.:	12036 włók	25	morgów
„ trockiem:	21347 „	25	„
na Żmudzi:	24251 „	19	„
razem	57636 włók	9	morgów

czyli około 1.728.817 morgów.

W masie tej, oznaczonej katastralnie, było

„gruntu dobrego“ 20418 włók 9 morg.
„ „ średniego“ 20886 „
„ „ podłego“ 16331 „

czyli ziemie „dobre“ stanowiły 35%, „średnie“ 36%, „liche“ 29% całości. Dla porównania pamiętać należy, że współcześnie liczba łanów w Koronie wynosiła: (Pawiński, Źródła VIII, str. 152), w Małopolsce 25060, w Wielkopolsce 34290, na Mazowszu 28488, w woj. ruskiem 29331 t. j. ogółem 117.169 łanów, czyli około 3.514.070 morgów.

Finansowy rezultat reform gospodarczych Zygm. Aug. ocenić potrafi każdy, kto wie, że jeszcze w pierwszej połowie XVI w. (1510—1540) przynosiły dobra wielkoksiążęce rocznie maksymalnie 10 do 12 tys. kop gr. lit. Obecnie zaś po reformach dawały rocznie ekonomje

woj. wileń.	około	8876	kop	48 gr.
„ trock.	„	22898	„	34 „
„ Żmudzi	„	24841	„	38 „
Podlasia i Wołynia	„	16834	„	58 „
włoście „ruskie“	„	6203	„	11 „
leśnictwa	„	2080	„	— „
jeziora — stawy	„	1000	„	— „
czyli razem	około	82736	kop	48 gr. rocznie.

Dochody zatem z dóbr hospodarskich wzrosły siedmio- do ośmiokrotnie.

Co zaś do ekonomicznego efektu reform dla gospodarczych stosunków całego W. ks. lit. to już obliczenia Czackiego i Naruszewicza przy pomocy Nielubowicza wykazały, że do r. 1540, łąka i rola były na Litwie w jednej cenie (stosunek ich wyrażał się 1 : 1 czyli chów bydła stał na równi z uprawą roli). W latach 1540—1560 stosunek ten przesuwa się na $1 : 1^1/_2$ na korzyść roli a po reformach przedstawia się jak $1 : 2^1/_2$ a nawet 1 : 3. Nie trzeba specjalnie zwracać uwagi, że oznaczało to w praktyce przystosowanie się W. ks. lit. do warunków gospodarki eksportowej, folwarcznej — moment ten zresztą podkreślił prof. P. w dostatecznej mierze.

Wobec wykazanych powyżej zasadniczych luk dzieła prof. P. mniejszej wagi będzie już kwestja opisowego, niejednokrotnie traktowania przedmiotu, bez głębszego wniknięcia w rzecz samą. Dotyczy to szczególnie rozdziałów „agrarna refor. i zaludnienie włości (II, 87—163) i „skład zaludnienia hospodarskich dworów i włości“ (I, 178). Zdarza się też, że autor zbyt pochopnie decyduje o pomiarach z danych, dotyczących zupełnie czego innego. Tak n. p. w dobrze opracowanym rozdziale „przeprowadzenie reformy (I. 258) autor mówi o pomiarach Kowna z kwitu hospodarskiego z 12/7 1556, umarzającego G. Chodkiewiczowi zaległe za lata 1552—4 „niedoimki“ podatkowe!

Na zakończenie jeszcze jedna drobna uwaga. Jakkolwiek

zrozumiałem jest, że w dziele tak obszernem zdarzyć się mogą mimowolne przeoczenia (do takich zaliczam np. wymienienie Herbersteina jako posła cesarza Zygmunta (I, 20) lub traktowania pod r. 1637 Zygmunta III, jako żyjącego (I, 260) i t. p.) to jednak przykrym jest fakt, że w poważnem dziele prof. P. niema literalnie ani jednego tytułu dzieła, czy wydawnictwa polskiego (a cytuje ich prof. P. sporo), przytoczonego poprawnie. Cytaty takie jak: „Dsieje starozitna narodu lit.“, lub pisanie wszystkich nazwisk polskich przez y, to stała reguła (I, 47, 50, 51, 57, 59, 65, 68, 72 et passim). (A wreszcie to nieszczęsne lit. russkie gosud.! *Quo usque tandem!?*).

Usterki te są tembardziej niemiłe, że autor zna literaturę hist. polską wcale wyczerpująco, umie ją cenić i umie z niej korzystać. Niechajże powyższe sprawozdanie będzie dowodem, że i nauka polska ocenia należycie i liczy się poważnie z wybitnem i pracowitem dziełem prof. Piczety.

L. Kolankowski.

Henryk Łowmiański: „Wchody“ miast litewskich. Ateneum wileńskie nr. 3/4 i 5. Wilno 1924.

Tematem pracy autora są uprawnienia mieszczan miast litewskich do korzystania z lasów, jezior, rzek, pastwisk, łąk etc. na terenach państwowych, książęcych i różnych prywatnych właścicieli. Uprawnienia te w Polsce oznaczano nazwą wolności *(libertates)*, a na Litwie nazywano je „wchodami“. Ponieważ rdzenna Litwa miast prawie że nie posiadała [1]), przeto główny zrąb materjału dowodowego opiera na przywilejach, odnoszących się do miast, położonych na t. zw. terytorjum przyłączonem, czyli na obszarach ruskich. Najliczniejsze źródła wykazuje wiek XVI, z czasów dawniejszych, z w. XIV i XV niewiele tylko wiadomości o „wchodach“ się dochowało [2]).

Tereny, wyzyskiwane przez miasta „wchodami“, dzieli autor na książęce (hospodarskie) i prywatne, miasta zaś same, których uprawnienia są przedmiotem jego badań, dzieli na: 1) miasta, należące do dóbr książęcych, 2) miasta dawne przynależne do terytorjum państwowego i 3) miasteczka, dopiero w XVI w. *in cruda radice* powstałe. Klasyfikując rodzaje powstawania wchodów pod względem prawnym, przyjmuje autor za prof. Dąbkowskim, że wchody powstawały za zgodą właściciela terenu lub bez jego woli, przypuszcza też nabywanie „wchodów“ przez miasta drogą kupna. Przypuszczenie to jest zupełnie słuszne, bo miasta litewskie, podobnie jak i koronne, nieraz

[1]) Kutrzeba, Historja ustroju t. II, Litwa, str. 96.

[2]) Autor mylnie za najdawniejszą wzmiankę o „wchodach“ miejskich podaje przywilej lokacyjny miasta Krzemieńca z r. 1438, także dokument Jagiełły dla Łucka nie daje wiadomości o „wchodach“ miejskich a jest na str. 5 ust. 2 pod mylną datą i z mylnem nazwiskiem wydawcy cytowany. Porówn. Arch. J. Z. Ros. cz. 5. t. I, nr. 1 i 2.

w drodze kupna stawały się właścicielami wójtostw wraz z ich dobrami i uprawnieniami, nie rozróżnia jednak autor uposażenia wójtowskiego od miejskiego, jak np. uposażenie wójta krzemienieckiego uważa mylnie za uposażenie miasta, a temsamem wchody wójtowskie za miejskie. Tymczasem dopiero po ewentualnem nabyciu wójtostwa przez miasta wchody wójtowskie mogły się stać miejskiemi, jeżeli jednak wójtostwo wykupił skarb państwowy, temsamem skarb stawał się właścicielem wszelkich jego uprawnień.

Posiadania wchodów przez miasta litewskie, podobnie jak różnych wolności przez miasta w Koronie, nie można generalizować, Wilno np. nie posiada uprawnień użytkowych, chociaż zyskuje przywilej na wzór Krakowa, który miał tylko prawo rybołostwa po obu brzegach Wisły. Wilno było ekonomicznie silniejsze od wielu innych miast państwa litewskiego (wylicza ich autor, 15) dlaczegoż więc mimo możności ekonomicznej zdobycia uprawnień i mimo widocznych względów władz, „wchodów" nie wytwarza i nie otrzymuje? Nie dlatego, iż użytki te są najwartościowsze dla miasteczek o typie rolniczym, bo tego typu nie zatraciły wogóle miasta na Litwie, raczej należy przypuścić, że tak Wilno jak miasta inne, poparciem książęcem się cieszące, nie miały wprawdzie „wchodów", ale uzyskiwały przez nadania książęce obszary rolne, leśne i pastwiska z pełnem prawem własności, jak to było na obszarach ruskich, do Korony przyłączonych, gdzie Lwów [1]), Krosno [2]) i Halicz [3]) rozporządzały własnemi terytorjami użytkowemi.

Przedstawienia autora nie dotyczą wpływu „wchodów" na gospodarkę miejską i jej rozwój, lecz omawiają korzyści, mające znaczenie dla gospodarstw jednostkowych o typie włościańskim. Jednakże rozdział III-ci pracy, rozpatrujący te korzyści z eksploatacji wchodów, nie przynosi materjału dowodowego, którym by można wykazać intenzywność użytkowania ich przez ogół mieszkańców. Z drewnianego charakteru miast litewskich wnioskuje tylko autor, że z wchodów leśnych najcenniejszym produktem był budulec. Miasta drewniane ulegały pożarowi nader często, łatwo więc je było na mocy „wchodów" odbudowywać. Drugą ważną ulgą gospodarczą, którą czerpano z „wchodów", było paszenie bydła, hodowanego wszędzie w miastach ze względu na trudność dowozu mięsa i nabiału. O ile z tych pastwisk korzystały stada przez rzeźników i zgonników zakupywane, o tyle ten „wchód" przynosił także korzyść handlowi. Na ogół jednak eksploatacja wchodów w celach handlowych i przemysłowych nie da się udowodnić. Wyjątkowo tylko w innych ziemiach pozwolenie takie jak wyrąb drzewa na wyrób

[1]) AGZ. t. III. nr. 19, t. IV, nr. 34. Chociaż co do wchodów Lwowa por. Arch. m. Lw., oddz. 1, nr. 441, dok. z 11/IV, 1527.
[2]) Ibidem, t. III, nr. 73 i 112.
[3]) Ibidem, nr. 80.

wozów[1]) mogło być przez mieszczan w celach przemysłowych interpretowane. Nie wyklucza to jednak, że dla handlu drzewem i produktami leśnemi, który zdawna prowadziła Litwa[2]), ze strony mieszczan usiłowano zdobywać surowiec z „wchodów", i dlatego przywileje nakazują użytkować je mieszczaństwu tylko dla ich własnych potrzeb. Zachodzi jednak pytanie, o ile posiadanie prawa miejskiego łączyło się z wyzyskiwaniem „wchodów", czy użytkowali z tych uprawnień wogóle podlegający jurysdykcji miejskiej, czy tylko posiadacze *ius civile*? Czy i w jakim zakresie korzystać z nich mogły gminy wyznaniowe i przedmieszczanie?

Czytelnik przestudjowawszy pracę autora doznaje pewnego zawodu z tej racji, że rzecz wedle tytułu gospodarczej stronie miast poświęcona porusza właściwie kwestje wiejskie, nie zaznacza zaś wpływu, jaki miały wchody na gospodarkę miejską, komunalną, mimoto powitać ją należy jako cenny przyczynek do oświetlenia warunków rozwoju miast, pod względem gospodarczym nie różniących się wiele od wiejskich osad.

Dr. Łucja Charewiczowa.

Ludwik Janowski: Historjografja Uniwersytetu Wileńskiego. Część I, Wilno 1922. (Odbitka z Rocznika T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, Tom VII). Str. 133.

Niniejsza praca zasłużonego historyka oświaty, śp. prof. L. Janowskiego, wydaną została z jego papierów pośmiertnych; na końcu jej mieści się tragiczny dopisek: *„Praca przerwana z powodu nagłego zgonu autora w d. 18. listopada 1921 r."*. Stąd fragmentaryczność książki, stąd może i jej charakter stylistyczny: pisana jest w sposób niezwykle zwarty, zwięzły, niemal notatkowy, pod nakreślonem przez samego autora hasłem: *ars longa, vita brevis*, jakby w przeczuciu śmierci.

Książka Janowskiego składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym dał autor „Rzut oka na przeszłość Wszechnicy Wileńskiej". Jest to jakby skrót zamierzonej monografji, ujęty w rzuty zasadnicze. Omówiono tutaj dzieje Szkoły Wileńskiej według jej kilku, zmieniających sią kolejno form organizacyjnych, a więc: 1) *Akademja Jezuicka* (1578—1773), 2) *Akademja Wileńska* (1774—1781) za Komisji Eduk. przed reformą, 3) *Szkoła Główna W. Księstwa Litewskiego*, za Komisji Eduk. po reformie (1781—1794), 4) *Szkoła Główna Wileńska*, po 3-cim rozbiorze (1795—1803), 5) *tzw. Uniwersytet „Imperatorski"* (1803—1832) i 6) *Akademja Wileńska* (*medyko-chirurgiczna i duchowna*), po zamknięciu pełnego Uniwersytetu (1832—1842).

Druga część pracy („Roztrząśnięcie upowszechnionych poglądów na Uniwersytet w Wilnie") — to najcenniejsza część

[1]) Prochaska, Materjały archiwalne, nr. 32 i 36.

[2]) Daenell, Die Blütezeit d. deut. Hanse. t. I. Der Deutsche Handel mit Polen, Litauen und Russland.

dorobku śp. Janowskiego. Autor feruje tu ostre nieraz wyroki o zakorzenionych (przez dzieła naukowe, monografje literackie, podręczniki) fałszywych zapatrywaniach na różne kwestje, związane z Uniwersytetem. Zdobycze badań Janowskiego dadzą się ująć w następujące twierdzenia: 1) Rozwój Wszechnicy jest od początku do końca stały, ewolucyjny, bez żadnych nagłych wzlotów i upadków; Szkoła Główna W. Ks. Litewskiego i Szkoła Główna Wileńska (1773—1802) zadecydowały o późniejszej świetności Uniwersytetu (za czasów Mickiewiczowskich). 2) Data 1803 r., odnowienia Wszechnicy przez Aleksandra I i Czartoryskiego, nie była zgoła przełomową i nie przyniosła żadnych głębszych zmian. 3) Znaczenie Kuratorji Czartoryskiego jest wprawdzie dla rozwoju Uniwersytetu i oświaty na Litwie-Rusi bardzo doniosłe, niemniej jednak przesadza się osobiste zasługi Czartoryskiego, któremu można uczynić szereg dość poważnych zarzutów. Na świetny stan Uniwersytetu wpłynęli obok księcia sami działacze uniwersyteccy wileńscy, oraz inne złożone czynniki dziejowe. 4) Nie należy jednak wyłącznych zasług w rozkwicie Uniwersytetu (za Kuratorji Czart.) przypisywać tylko kilku jednostkom najwybitniejszym (Śniadeccy, Lelewel, Borowski i t. d.), lecz trzeba te jednostki otaczać osobistościami pomniejszemi, których działalność nie powinna zostawać w cieniu. 5) Sprawę upadku Uniwersytetu przedstawia się zazwyczaj mylnie: Niesłusznie podkreśla się rzekome polonofilstwo i łaskawość Aleksandra I, bo ten „opiekun“ sam niszczył później stopniowo własne dzieło; z procesem Filaretów nie kończy się doba świetności Uczelni wileńskiej, przeciąga się ona dalej, na Kuratorję Nowosilcowa i rektorstwo Pelikana, który — mimo marnego charakteru — dla Szkoły nie był wcale najgorszym kierownikiem. Nawet Nowosilcow nie chciał rusyfikować Uniwersytetu i oświaty na Litwie i bronił nieraz Wszechnicy Wileń., a w czasach murawjewowskich uchodził w Rosji za„ polonofila“. Podcinanie bytu Uniwersytetu odbywało się przez wiele lat; nie szło ono jednak od władz oświatowych Rosji, lecz było związane z przeobrażeniami ogólno-politycznemi imperjum. Brutalne rządy kliki wojskowej za Mikołaja I (po r. 1830/1) dokonały zgruchotania znienawidzonego polskiego Uniwersytetu.

Ostatnie trzy rozdziały książki zajmują się oceną historjografji Uniwersytetu Wileńskiego, a mianowicie: 1) Kronikarzami dawnej Akademji Jezuickiej, 2) Historjografją Szkoły Głównej i czasów późniejszych i 3) Historjografją Uniwersytetu „za dni jego świetności“ (mniejwięcej od 1806 r.). Ustępy te świadczą jak najchlubniej o ogromie pracy, podjętej przez śp. Janowskiego, o jego szerokich poszukiwaniach i studjach nad dawną literaturą, odnoszącą się do Wszechnicy Wileńskiej. Autor zapoznał się najdokładniej, z pierwszej ręki, z całym dorobkiem na tem polu, żadna rzecz nie tylko wartościowa,

ale i najbłahszy napozór przyczynek, nie uszedł jego uwagi. Dużo pozycyj wielkiej wagi zostało przezeń wydobytych i omówionych, wiele błędów i plotek sprostowanych, wiele wytartych liczmanów usuniętych; dla następnych badaczy ostały się wskazówki pewne, z czego przedewszystkiem korzystać, gdzie czego szukać, co należy wydać czy przedrukować, za czem dalej śledzić. Nie jest to jednak tylko referat o historjografji szkoły; autor sięga wszędzie: do panegiryków, mów i pamiętników, do literatury i poezji, do „ksiąg zmarłych“ i t. d. Do okresu jezuickiego oceniono tu ważne prace Kojałowicza, Preuschhofa, a zwłaszcza Rostowskiego (1768), do czasów późniejszych dziełka Golańskiego, Józefa Franka, Śniadeckiego Jana, poezje „uniwersyteckie“ Szahina i Tarenghiego i t. d. Wnioski, do jakich Janowski dochodzi, są naogół smutne. Ani Jezuici, ani Szkoła Główna nie dbała należycie o przekazywanie potomności dziejów Uniwersytetu; żadnej myśli doniosłej, żadnej ciągłości w tym kierunku nie było. Dopiero koniec pierwszego dziesiątka XIX w. przynosi szersze zamierzenia, związane z osobą Śniadeckiego Jana i Kontryma Kazimierza. Uniwersytet pomyślał o historjografji szkoły, o spisywaniu kroniki bieżącej i dawnych dziejów. Niestety, ten pierwszy historjograf, Kontrym, nie wywiązał się należycie z swego zadania.

Bilans ogólny — jak zaznaczyłem — przedstawia się skromnie, to też autor stara się dochodzić przyczyn tej niedbałości i nieproduktywności historjograficznej wileńskiej; wina obciążyć tu musi przedewszystkiem okres „świetności“ Uniwersytetu. W porównaniu z takim Krakowem, który miał już wtedy za sobą Annały Radymińskiego, prace Putanowicza i Sołtykowicza, — Wilno Śniadeckich, Lelewelów, Kontrymów i „Dziennika Wileńskiego, mimo wielu okazyj i wprost zachęceń, wychodzi dość jałowo. Dopiero czasy późniejsze, po upadku Wszechnicy, miały wydać plon obfitszy. Niestety zmarły historyk nie zdążył już z opracowaniem tej nowej epoki.

Dr. Stanisław Łempicki.

Ludwik Janowski: W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno. Nakł. Księgarni Józefa Zawadzkiego. 1923. Str. XI+71+271. (Z portretem autora, okładka F. Ruszczyca)

W ścisłym związku z omówioną powyżej „Historjografją Uniwersytetu Wileńskiego“ pozostaje i to nowe wydawnictwo. Zadedykowane Uniwersytetowi Wileńskiemu, jest hołdem pamięci, poświęconym zmarłemu przedwcześnie „współbudowniczemu“ tej Wszechnicy, śp. L. Janowskiemu. Wydawcy książki, przyjaciele i koledzy Zmarłego, zebrali tutaj kilkanaście (15) mniejszych, po czasopismach rozprószonych prac Janowskiego, odnoszących się do ulubionych jego tematów: Wilna i Krzemieńca, wygotowali je starannie do

przedruku, a u wstępu tego zbioru położyli piękny monument: obszerną, głębokim żalem naznaczoną, biografję nieodżałowanego badacza; zamyka tę biografję wzorowe zestawienie prac śp. L. Janowskiego, uwzględniające całość jego literackiej spuścizny, z włączeniem pozostałych tek rękopiśmiennych.

Przedmowę skreślił prof. Stan. Pigoń. Prof. Adam Wrzosek i p. W. Horoszkiewiczówna są autorami życiorysu Zmarłego.

Biografja śp. Janowskiego referuje dokładnie wszystkie ważniejsze jego prace, przynosi nadto garść mało znanych szczegółów do krótkich dziejów Kolegjum uniwersyteckiego w Kijowie (1917—1919), do początków odrodzonego Uniwersytetu Wileńskiego itd.

Śp. Janowski, wychowany na Ukrainie, lgnął przedewszystkiem do dziejów oświaty we wschodnich połaciach dawnej Rzptej, przez wiele lat gromadził materjały do historji Wszechnicy Wileńskiej i Liceum Czackiego w Krzemieńcu (zostawił ich 30 tek!), był też niewątpliwie najbardziej powołanym do napisania rzetelnie naukowych monografij tych dwóch polskich zakładów naukowych.

Z prac o Uniwersytecie Wileń. pomieszczono w niniejszej księdze 3 większe tj. 1) Ateny Litewskie, 2) O pismach historycznych i literackich Jundziłła, 3) Lata uniwersyteckie Julj. Słowackiego, nadto 5 gruntownych recenzyj (o pracach Bielińskiego (2), Kallenbacha, Mościckiego, Pamiętnikach Franka) i 3 artykuły okolicznościowe. Krzemieniec i oświata na Rusi wyszły nieco skromniej: otrzymaliśmy 2 większe artykuły o Czackim i 2 z dziejów oświaty w tych stronach. Taki wybór rzeczy usprawiedliwia w przedmowie prof. Pigoń: „W tej tematowo jednorodnej treści trzeba było dobrać materjał tak, żeby on świadczył o zróżniczkowaniu kształtu, w jaki odziewał autor dorobki swych studjów; znalazły się więc tutaj pisma różne: od metodycznej, sumiennej rozprawy naukowej aż po przygodny, popularny artykuł dziennikarski".

Wydawcom zbioru przyznać trzeba, że oceniali trafnie, że uwzględnili szereg prac istotnie najgodniejszych uwagi. W szkicu pt. *„Ateny Litewskie"* wytyczył autor kierunki, w których pójść winna dalsza praca nad Uniwersytetem Wileńskim, poruszył wiele zagadnień, czekających jeszcze na sumiennego badacza, jak: stosunek Wszechnicy do Litwy, znaczenie jej dla oświaty tamtejszego społeczeństwa, rolę odrodzeniową Szkoły wileń. w życiu politycznem narodu, jej stanowisko w kulturze umysłowej Europy itd. Słusznie zwrócił też uwagę na zapoznane znaczenie działalności Komisji Eduk. na Litwie i tzw. Szkoły Głównej Litewskiej. Dość duża rozprawa *„O pismach historycznych i literackich Jundziłła"*, nie tylko porządkuje spuś-

ciznę historyczno-pamiętnikarską sławnego botanika wileńskiego (odnoszącą się do dziejów Uniwersytetu), wydobywa z niej rzeczy najważniejsze, ale daje zarazem ocenę samej osobistości pamiętnikarza. Janowski stara się tłumaczyć Jundziłła z zarzutów niesprawiedliwości i zgryźliwości, jakie niejednokrotnie stawiano jego historycznym sądom, sam musi jednak wkońcu przyznać, że pisał on *cum ira et studio*. Ogłasza tu również autor odszukany przez siebie nieznany ułamek wspomnień Jundziłła, mianowicie *„O cudzoziemcach (profesorach) w Uniwersytecie Wileń."*, zawierający dosadne, świetnie kreślone wizerunki szeregu mistrzów tamtejszych, obcokrajowców. W ułamku tym zasługuje na uwagę surowa krytyka Czartoryskiego i rektora Strojnowskiego za sprowadzanie cudzoziemców, uwydatnienie intryganckiej, kłótliwej natury sławnego filologa Grodka itd.; zbyt stronnicze wypowiedzenia Jundziłła prostuje Janowski w doskonałych przypiskach. Ostatnia część pracy zajmuje się nieznanem pismem Jundziłła, napisanem w 84 roku życia, leżącem dotąd w manuskrypcie. To bezlitosny rozbiór krytyczny słynnej *„Chowanny"* Trentowskiego, pisany prawie publicystycznie, ciętem, zoilowskiem piórem. Historyka interesuje tu próbka krytyki histor. wileńskiego botanika, gdy wykazuje, że tzw. *„Historja Russów"* (znany paszkwil antypolski) jest ordynarnym fabrykatem czasów późniejszych [1]).

Praca o *„Latach uniwersyteckich Julj. Słowackiego"* dorzuca kilka ciekawych szczegółów do dziejów lat szkolnych wielkiego poety, redukując się zresztą w tym względzie przeważnie do bardzo interesujących przypuszczeń i prawdopodobieństw. Ważna jest natomiast i z innego względu. W związku z życiem Słowackiego i jego rodziny, rozsnuwa tu bowiem historyk żywy, barwny obraz atmosfery politycznej, umysłowej, towarzyskiej Wilna uniwersyteckiego w latach 1825—1828, przyczem korzysta często z materjału nieznanego, jak np. ze zbiorów rękopiśm. po prof. Polińskim, po Giecołdzie, z pamiętników współczesnych itd. Rewizja, jaką badania Janowskiego przeprowadzają zawsze w stosunku do Wilna, daje się tutaj zauważyć na wielu miejscach. Wspominam np. pewną próbę usprawiedliwienia rektora Pelikana, podkreślenia jego wartości naukowej i ciężkich warunków, w jakich mu przyszło działać; dalej świetną charakterystykę niepospolitej osobistości prof. Onacewicza, historyka; wydobycie takich jednostek, jak profesorowie prawa Jaroszewicz i Korowicki, oddanie sprawiedliwości walorom naukowym prof. Bojanusa, należytą ocenę lichej postaci prof. Łobojki, postawienie znów pod znak zapytania sprawy ojczyma Słowackiego, dra Becu; wywód o policji uniwersyteckiej itd. itd. Śmiałe poglądy Janowskiego modyfikują

[1]) Sprawą tą zajmował się niegdyś prof. Janowski w osobnej pracy pt.: *„O tak zwanej Historji Russów"*. Kraków 1913.

w niejednem zasuggerowany nam przez poezję obraz stosunków wileńskich w tej epoce, tem niemniej jednak zasługują na uwagę.

Ten sam rozmach uzasadnionego rewizjonizmu widać i w recenzjach Janowskiego. Czy to, gdy ściąga nieco z idealnego piedestału ks. kuratora Czartoryskiego, czy gdy rehabilituje rektora Malewskiego, jako jednego z najoddańszych i najzacniejszych rządów Wszechnicy, czy gdy — wbrew p. Hoesickowi — podnosi uczoność takiego Pelikana, Capelliego, Becu lub moralną wartość Mianowskiego i innych. Istną kopalnię najciekawszych przyczynków i uzupełnień stanowią: obszerna recenzja wielkiej pracy Bielińskiego o „Uniwersytecie Wileńskim", bardzo ostra ocena jego pracy o „Szubrawcach w Wilnie", liczne wartościowe dodatki i sprostowania do książki H. Mościckiego „Tło historyczne III Części „Dziadów" itd.. W ocenie „*Pamiętników Józefa Franka*" daje Janowski zajmujący portret tego znakomitego lekarza i profesora wileńskiego, twórcy klinik uniwers., Europejczyka w każdym calu; prostuje nadto niektóre sądy jego o ludziach i sprawach. Artykuły „*Rocznice*", „*Młodzież wileńska w powstaniu listopadowem*", „*Ostatni*" (Szczęsny Ślepowron Piotrowski), — prócz lokalnego sentymentu — mają wartość rzetelnych przyczynków historycznych.

W drugim dziale księgi pt.: „*W promieniach Krzemieńca*", artykuł o Czackim kreśli w szerokich rysach żywot, dzieło i zasługi wizytatora wołyńskiego i twórcy Liceum, przyczem wyłania się znów szereg ciekawych kwestyj, związanych z tą osobistością, jak: sprawa niedoszłej profesury krakowskiej Czackiego, geneza organizacji szkolnej Krzemieńca, niedostatki tamtejszej pedagogji, stosunek Czackiego do profesorów i uczniów, zarzuty współczesnych przeciw Czackiemu itp. Druga rozprawka: „*Czacki i Rosja*" odparowuje zarzuty, czynione Czackiemu przez naukę rosyjską, usprawiedliwiającą zduszenie Krzemieńca i dzieła oświatowego na Rusi. W wykładzie inauguracyjnym kijowskim (z r. 1917), pt. „*Oświata na Rusi po rozbiorach*", przebiegł autor „120 lat życia oświatowego" w tej części dawnej Rzptej; obok znanych (z innych jego prac) rzeczy o Wilnie i Krzemieńcu, mamy tutaj szczegóły o działaczach oświatowych w tych stronach, o wybitniejszych szkołach, zwłaszcza zaś o gnębieniu szkolnictwa polskiego tutejszego w erze Mikołaja I i Aleksandra II. Ostatni szkic — to „*Rzut oka na usiłowania zrzeszenia polskiej pracy umysłowej na Rusi*" (Przemówienie na I. posiedzeniu Tow. Naukowego w Kijowie, 1917 r.). Zebrał tu zmarły historyk sporą garść wiadomości o umysłowem życiu polskiego Kijowa w okresie 1830—1917, o usiłowaniach organizacyjnych na tem polu. Ciekawe szczegóły o tamtejszych pismach polskich, o Tow. Rolniczem, próbach zakładania Tow. Naukowego czy Muzeum, o przedsięwzięciach na poły konspiracyjnych, o działaczach oświatowych itd. — pro-

wadzą aż do wielkiej akcji kulturalnej, rozpoczętej w okresie Wielkiej Wojny przez emigrantów polskich i czynniki miejscowe, akcji tak niemiłosiernie zgaszonej przez bolszewików.

Nie było dane śp. L. Janowskiemu dokonać prac, które postawił był sobie za cel pełnego trudów żywota. Musimy czekać dalej na naukową historję Uniwersytetu Wileńskiego i Liceum w Krzemieńcu. Praca Janowskiego przerwaną została w dobrze już posuniętym zaczynie, przekazany został następcy ogromny materjał w tekach rękopiśmiennych; jest rzeczą Uniwersytetu Wileńskiego bacznie pilnować tego, aby nieoceniony wysiłek zasłużonego historyka zużytkowany był należycie na pożytek nauce, ku chlubie starodawnej Uczelni.

Dr. Stanisław Łempicki.

POLEMIKA.

Dr. Aleksander Birkenmajer nadsyła Redakcji następujące pismo:

Powróciwszy do kraju z rocznej podróży z zagranicy znalazłem w K. H. XXXVII, 244—247 obszerną replikę p. St. Witkowskiego na moją ocenę jego „Mikołaja z Polski“ (K. H. XXXV, 130—132). Ograniczam się do stwierdzenia następujących faktów:

I. Nigdy i nigdzie nie napisałem, że rozprawa p. W. nie przynosi nic nowego. Moja ocena brzmiała: „Wszystkie dane faktyczne, jakich się w rozprawie prof. W. można doszukać, pochodzą ze źródeł znanych już przed nią. Także w interpretacji tych danych nie zdobył się autor na nic godnego uwagi; wszystkie jego obserwacje są albo całkiem trywjalne, albo redukują się do hipotez zupełnie dowolnych“. Prawdziwość pierwszego zdania stwierdza sam replikant (str. 246, w. 20—22); drugiego zupełnie nie dotyka. Natomiast aż do końca str. 246 polemizuje przeciwko insynuowanemu mi twierdzeniu, że jego rozprawa „nie przynosi nic nowego“; twierdzenie to bierze w sensie jak najbardziej dosłownym i stara się je zbić przez wyliczenie jedenastu „nowości“, jakie rzekomo przyniosła jego rozprawa.

II. Replika zawiera kilkanaście nieprawdziwych twierdzeń. Nie jest np. prawdą, że wszyscy „uczeni zagraniczni kładli Mikołaja na w. XIV“, a dopiero p. W. „pierwszy wykazał im, że Mikołaj działał w w. XIII“; Johnsson, kładący najstarszy rękopis *Experimenta* na wiek XIII, musiałby chyba przypuszczać, że Mikołaj pisał swoje dzieła przed urodzeniem, gdyby go kładł na wiek XIV. — Nie jest prawdą, że liczbę 20 lat (spędzonych rzekomo przez M. w Montpellier) „zachował najstarszy nasz rękopis“ i że na nim oparł się autor „Mikołaja z Polski“; widocznie p. W., tyle razy zarzucający mi „pobieżność czytania“ i „fałszowanie faktów“, nie dość dokładnie przeczytał swoją własną rozprawę (str. 4) albo też świadomie dziś rzecz przeinacza. — Nigdy nie „pouczałem“ nikogo, „że należy oba źródła (Traskę i tytuł *Exper.*) zanalizować“, mimo, że „to już jest dokonane“ w pracy p. W.; ja napisałem dosłownie: „należy raczej oba źródła krytycznie zanalizować“, a w całej rzekomej „analizie“ p. W. niema ani krzty krytyczności. — Nie jest prawdą, że „pominąłem zupełnem milczeniem“ tę część pracy p. W., która dotyczy imienników Mikołaja; wszakże właśnie z niej, ze str. 36, zaczerpnąłem ten zarzut o *Antidotarium Nicolai*, który p. W. uważa za jedyny

słuszny zarzut, jaki mu uczyniłem. — Nie jest prawdą, że w pracy p. W. „wykazano(!), że Mikołaj posiadał wykształcenie wcale wysokie“; wypowiedzenia się p. W. w tym kierunku trzeba zbierać po całej rozprawie i wszystkie, co do jednego, są wzięte z Sudhoffa lub Dielsa. — Nie jest prawdą, że ja reklamowałem „rozstrzygnięcia bardziej apodyktyczne a subjektywne“ w sprawie daty rzekomego pobytu Mikołaja w Montpellier, niż te, które dał p. W.; inkryminowany ustęp recenzji ilustrował moje twierdzenie o „hipotezach mnożonych przez autora z zadziwiającą łatwością“, a więc nie z tego robił zarzut autorowi, że się zatrzymał na hipotezach tam, gdzie można było dojść do pewnych rezultatów, lecz całkiem na odwrót z tego, że się za daleko zapuścił na grząski grunt domysłów tam, gdzie sam widział „absolutny brak świadectw“. — Nie jest prawdą, że robiłem p. W. zarzut z tego, iż inne źródła (poza Traską) milczą o Mikołaju; czem zaś jest inne jego twierdzenie: „Przedemną uważano Mikołaja prawie za szarlatana, ja starałem się poprawić jego opinję“, pozna każdy, kto je porówna z tem, co o tym przedmiocie naprawdę czytamy w rozprawie p. W. (str. 28): „Z naszego dzisiejszego punktu widzenia jest to szarlatanerja... Czy ze stanowiska farmakopei XIII wieku Mikołaj istotnie zasługuje na przydomek szarlatana, nie umiem powiedzieć... Kwestję tę zostawiam do rozstrzygnięcia historykom medycyny“. — Nieprawdziwem jest także twierdzenie, że zakazałem filologom „zajmować się innemi problemami poza poprawianiem tekstu“; jeżeli podkreśliłem, że rozprawa p. W. nie zawiera ani jednej emendacji tekstu, to nie na to, żeby go za to ganić, lecz ażeby przeciwstawić jego stanowisko stanowisku Dielsa i Ganszyńca, a równocześnie, by tem dobitniej zaznaczyć, co w danem miejscu (str. 131, w. 1 nn.) i niżej (str. 132—133) rozumiem przez słowo „filolog“ i „praca filologiczna“. Właśnie dlatego, że nie brałem tych słów w znaczeniu nadanem im przez Boeckha, podkreślenie było konieczne, aby sens całego wywodu był jasny. Niema w nim ani słowa jakiegokolwiek zakazu, lecz tylko wątpliwość, czy do napisania historyczno-literackiej rozprawy o lekarzu średniowiecznym „wystarczają wiadomości, jakie normalnie posiada filolog klasyczny“. P. W. wolał oczywiście poświęcić kilkanaście wierszy na „pryncypjalne“ rozważania na temat zadań filologji, niż rozwiać tę wątpliwość; dopiero przy końcu repliki napomyka coś o „pracy leżącej tak daleko od jego właściwej dziedziny“. — Itd. itd.

III. Przyznaję, że ton mojej recenzji był ostrzejszy, niż to jest u nas w zwyczaju. Jednak od bezwzględności sądu a nawet pewnej ironji daleko jeszcze do zarzutów tendencyjności, złej woli, fałszowania faktów itp., których mi nie szczędzi p. W. Skoro p. W. przeniósł dyskusję na grunt etyki, mam prawo zapytać, na jakich podstawach p. W. wyrokuje o etyce mojego „postępowania“? Ograniczam się do jednego przykładu. Na str. 247 repliki czytamy: „Prof. Rostafiński... powtórzył z katalogu... Schuma znaną notatkę biograficzną o Mikołaju, samego jego pisma *Experimenta* nie znał... O istnieniu pisma *Antipocras* całkiem nie wiedział... Mimo to recenzent nazywa moje twierdzenie, że u nas nie znano pisma Mikołaja, „nieprawdziwem“. Widocznie u niego znać tytuł, to już znaczy znać pismo. Sąd o postępowaniu recenzenta wyrobi sobie czytelnik sam.

Jak wyglądają odnośne miejsca w rozprawie p. W. i w mojej recenzji? (1) Rozprawa p. W., str. 19: „...mamy pełne prawo dzisiaj mówić o „nowo-

odkrytym pisarzu", gdyż nie tylko wiadomości nasze o osobie Mikołaja pomnożyły się znacznie ze znalezieniem pism jego (nie wiedzieliśmy np. o jego pobycie w Montpellier i w różnych krajach), ale po raz pierwszy dowiedzieliśmy się, że Mikołaj pozostawił po sobie prace wierszem i prozą"; (2) moja recenzja, str. 132: ...odpłacił się jej (polskiej historjografji medycyny) nieprawdziwemi... twierdzeniami, że nie wiedziała o pobycie Mikołaja w Montpellier i jego dziełkach". A więc w rozprawie p. W. mówił o pobycie M. w Montpellier i istnieniu dzieł jego; twierdził, że oba te fakty są nowością, że nikt o nich przedtem w Polsce nie widział. Tymczasem obie te wiadomości są u Rostafińskiego, u Giedroycia a nawet w Wielkiej Encyklopedji(!!); miałem więc zupełną słuszność, nazywając nieprawdziwem twierdzenie p. W. W replice p. W. milczy o Montpellier, a mówi o znajomości (treści) pism.

A. Birkenmajer.

Na tem Redakcja w myśl regulaminu polemikę zamyka.

NEKROLOGI.

† **Dr. Konstanty Wojciechowski,** profesor Uniwersytetu, dyrektor gimnazjum, zasłużony historyk i krytyk literatury, znakomity nauczyciel języka polskiego, zmarł dnia 16 lipca b. r. we Lwowie. Urodzony r. 1872, dożył zaledwie wieku lat 52, ale dzięki niepospolitym zdolnościom i niezmordowanej pracowitości pozostawił w nauce i społeczeństwie imię piękne i niezapomniane.

Urodzony pedagog w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, zaciągnął się wcześnie do służby nauczycielskiej, którą pełnił w szkole średniej z niegasnącym zapałem i głębokiem zrozumieniem zadania wychowawcy młodzieży. Dał temu wielokrotnie wyraz w przemowach publicznych i cennych artykułach w „Muzeum“ (organie T. N. S. W.). Jako profesor i dyrektor zaskarbił sobie miłość i przywiązanie uczniów, wdzięczność rodziców i uznanie władz szkolnych. Do nauki historji literatury polskiej napisał własny, zwięzły i treściwy podręcznik, który doczekał się pięciu edycyj, wydał (razem z Franc. Próchnickim i Ign. Chrzanowskim) Wypisy polskie dla szkół średnich, opracował komentarze do arcydzieł literackich. Zakończeniem i koroną tej Jego działalności jest dydaktyka języka polskiego, wydana przez Ministerstwo W. R. i O. P. 1923, (której część przeważna jest Jego pióra) — znakomity przewodnik dla nauczycielstwa, „jakiego pozazdrościć nam może literatura pedagogiczna innych narodów“, niejako testament, „przez który żyć będzie długo w szkolnictwie polskiem i kierować z poza grobu nauką języka ojczystego“.

W badaniach historyczno-literackich był uczniem Romana Pilata, który Go bardzo cenił, którego wykłady (o początku wieku XIX) później opracował i wydał. W seminarjum prof. Pilata powstała rozprawa Jego doktorska, a raczej dzieło o Kajetanie Koźmianie (ogł. w „Roczn. Tow. Przyj. N. w Poznaniu“ i odb. we Lwowie 1897, str. 232). Oddziałał nań też silnie panujący podówczas pozytywistyczny kierunek warszawski. Mimo

absorbujących zajęć nauczycielskich znalazł czas na prace naukowe i dalsze kształcenie się. Po szeregu przyczynków, ogłoszonych w „Pamiętniku lit. im. Mickiewicza“ i recenzyj w czasopismach, napisał rzecz p. t. „Werter w Polsce“, na podstawie której habilitował się w r. 1904 i rozpoczął wykłady w Uniwersytecie Lwowskim. W r. 1906 wyjechał na studja do Berlina i Paryża, uzupełnił i pogłębił poglądy swoje zwłaszcza w obranej przez siebie specjalności t. j. w dociekaniach porównawczych nad rozwojem powieści polskiej. Liczne prace z tego zakresu, przyjęte z uznaniem przez fachową krytykę, ujął częściowo w całość w „Rozwoju powieści w Polsce w latach 1776—1830“ (w Encykl. Polskiej Akad. Umiejętności), częściowo zużytkował we wstępach do wydań „Malwiny“, „Spekulanta“, „Kollokacji“, „Starej Baśni“ i „Listopada“, opracowanych niemal jako monografje, w rozprawie pt. „Dwa romanse Walterscottowskie“ (druk. w Przewodniku nauk. i lit. 1919) i w świetnem studjum „Pan Tadeusz a romans Walter-Scotta“ (ogł. przez Akad. Umiej.); wiele pozostało niewątpliwie w tece Autora, niedopowiedziane, niewykończone jeszcze w zupełności. Naukowy pogląd Swój na „Dzieje literatury pięknej w Polsce“ streścił w artykule p. t. „Synteza czy materjał do syntezy“ w roczniku XXXII „Kwartalnika Historycznego“, w którym zamieścił również kilka innych cennych recenzyj.

Obdarzony niezwykłą rzutkością umysłu i łatwością słowa a dzięki ściśle przestrzeganemu rozkładowi czasu, mógł równocześnie czynić zadość wielorakim zajęciom: obok wzorowego kierownictwa wielkiego Zakładu szkolnego, obok prac naukowych, które przyniosły Mu członkostwo Polskiej Akademji Umiej. i Towarzystw nauk. w Warszawie i we Lwowie, brał czynny i owocny udział w wydziałach stowarzyszeń naukowych i oświatowych. Przez lat dwadzieścia (1901—1921) pełnił funkcje sekretarza „Macierzy Polskiej“, załatwiał nie tylko najskrupulatniej jej agendy, ale dawał więcej — Samego Siebie t. j. swoje myśli i poglądy w licznych dziełkach popularnych, napisanych dla warstw najszerszych, jasno, pięknie i zajmująco. Niema miejsc martwych w tych książeczkach, a niektóre z nich dają w szacie popularnej wyniki długich rozmyślań i „trafne obrazy osobistości i twórczości wielkich pisarzy naszych“ jak — zdaniem prof. Kleinera — rzecz o Krasickim, Sienkiewiczu, a przedewszystkiem o Prusie, „duchowo Mu bardzo pokrewnym i sercu Jego szczególnie blizkim“. Pogodny, niezaprawiony żadną goryczą, a jednak pełen dowcipu humor błyśnie tu i ówdzie w poważnym toku pedagogicznie nastrojonych, o mocnej sile moralnej, rozprawach.

Śp. Konstanty Wojciechowski posiadał cnotę, u nas, niestety, rzadką: czego się podjął, co przyrzekł — to istotnie i w oznaczonym terminie wykonał. Nie już satysfakcją, ale

wprost rozkoszą było pracować z Nim razem — czemu niech mi wolno będzie złożyć tu świadectwo rzetelne. Natura dobra, umysł raczej receptywny niż spontaniczny, oddychał pełnią życia narodowego, służył mu z całej duszy. Za młodu przodował kolegom, kochany i szanowany (w r. 1894 był prezesem „Czytelni Akademickiej“, której dzieje 25-lecia opisał) przez nich po kres życia. Miał entuzjazm dla ludzi i spraw wielkich a samokrytykę dla Siebie — a to są cechy jednostek wybranych, prawdziwie szacownych w społeczeństwie.

L. Finkel.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Dnia 31 maja odbyło się zwyczajne posiedzenie członków Towarzystwa. Dr. Zdzisław Stroński przedstawił ustęp z większej pracy p. t. „Ze stosunków Żółkiewskiego z Kozakami“. W dyskusji wzięli udział, Dr. K. Tyszkowski, dyr. Al. Czołowski, prof. Finkel, prof. St. Zakrzewski i prelegent. Odczyt ten jest wydrukowany w niniejszym zeszycie „Kwartalnika“.

Dnia 14 czerwca odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji rewizyjnej i mianowanie członków honorowych; 3) Zmiana Statutu; 4) Wybory Zarządu i Komisji rewizyjnej; 5) Odczyt Dra Al. Czołowskiego, p. t.: „Przejście Tatarów przez Karpaty w r. 1594“.

Zgromadzenie zwołane na godzinę 6-tą, względnie na $^1/_2 7$, rozpoczęło się o $^1/_2 7$, przy licznym udziale członków.

Prezes, zagajając Walne Zgromadzenie złożył hołd pamięci zmarłych członków Towarzystwa, a to bł. p. dra Eleazara Byka, ś. p. dra Henryka Sawczyńskiego, długoletniego członka Zarządu, oraz ś. p. Zofji Strzałkowskiej. Zebrani uczcili pamięć Zmarłych przez powstanie.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, prezes przedstawił Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa i Komitetu Redakcyjnego Kwartalnika za r. 1923.

W r. 1923 redakcja „Kwartalnika Historycznego“ spoczywała w ręku prof. Dra Jana Ptaśnika. Rocznik 37 tegoż pisma, objętości $32^1/_2$ arkuszy zawiera rozpraw 8, miscellaneów 5, recenzyj 52, nadto bibljografję historji polskiej, kronikę, nekrologi i sprawozdania Towarzystwa wraz ze spisem członków.

Towarzystwo liczyło z końcem 1923 r. jednego członka honorowego, 422 członków zwyczajnych. W tej chwili liczba członków jest wyższa, i wynosi 465, jakkolwiek ubyło dziewięciu.

Wydział Towarzystwa stara się ustawicznie o restytuowanie wymiany „Kwartalnika“, przynajmniej w granicach przed-

wojennych. Daleko nam jednak jeszcze do tej granicy. Na razie Towarzystwo wymienia „Kwartalnik“ z 22 Towarzystwami, bezpłatnych egzemplarzy rozsyła Towarzystwo 38 egzemplarzy, księgarnie zakupują zaledwie 30 egzemplarzy.

W roku sprawozdawczym drukowano „Kwartalnik“ w 700 egzemplarzach, obecnie t. j. w r. 1924 drukuje się w 800 egzemplarzach.

Wydział odbył posiedzeń siedm; posiedzenia naukowe odbywały się wyjąwszy letnie wakacje co miesiąc; wygłoszono na nich 11 odczytów, których tytuły podają „Sprawy Towarzystwa“.

Wydział Towarzystwa uchwalił wydać „Indeks generalny Kwartalnika Historycznego“ za lata 1887—1922, w opracowaniu ś. p. Mieczysława Rutkowskiego (za l. 1887—1916), a uzupełniony i skorygowany przez Dra Karola Maleczyńskiego. Wydział Nauki M. W. R. i O. P. przyrzekł przyczynić się do kosztów wydania tej cennej publikacji.

Wydział Towarzystwa przedłożył Walnemu Zgromadzeniu propozycję mianowania szeregu członków honorowych. Wniosek ten uchwaliło Walne Zgromadzenie natychmiast bez dyskusji i jednomyślnie.

Członkami honorowymi zostali:

1) profesor Władysław Abraham (Lwów),
2) profesor Szymon Aszkenazy (Warszawa),
3) profesor Oswald Balzer (Lwów),
4) profesor Michał Bobrzyński (Garby pod Poznaniem),
5) profesor Aleksander Brückner (Berlin),
6) profesor Bronisław Dembiński (Poznań),
7) Marjan Dubiecki (Kraków),
8) dyrektor Fryderyk Papée (Kraków),
9) profesor Alfons Parczewski (Wilno),
10) archiwarjusz Antoni Prochaska (Lwów),
11) profesor Władysław Smoleński (Warszawa),
12) profesor Stanisław Smolka (Lublin), (zmarł 27. VIII br.),
13) dr. Stanisław Tomkowicz (Kraków).

Przystępując do sprawozdania kasowego podniósł prezes, że Wydział Towarzystwa otrzymał już absolutorjum za r. 1923 od Ministerstwa W. R. i O. P., a to za otrzymane subwencje.

Wydział składa gorące podziękowanie Wydziałowi Nauki M. W. R. i O. P., a przedewszystkiem panu Stanisławowi Michalskiemu za stałą opiekę nad „Kwartalnikiem Historycznym“.

Serdeczną również wdzięczność winno Towarzystwo „Bibljotece Polskiej“ w Warszawie, która z inicjatywy dyrektora Tadeusza Piniego przyznała wydatny dar na wydawnictwo „Kwartalnika“. Zosobna podnieść należy ofiarność Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, Związku Legjonistów we Lwowie, Lwowskiej Rady Miejskiej, Banku Przemysłowego tudzież Panów hr. Stanisława Henryka Badeniego

we Lwowie, p. Degenbecka we Lwowie, posła Hipolita Śliwińskiego we Lwowie, dyrektora Piotra Zubrzyckiego w Nadwórnej, dyrektora Klaudjusza Żylskiego we Lwowie.

Zkolei radca Józef Białynia-Chołodecki przedłożył imieniem Komisji kontrolującej:

Sprawozdanie kasowe

za czas od 25 czerwca 1923 do 31 grudnia 1923 [1]).

Dochód.	Mp.
1. Pozostałość kasowa z okresu administracyjnego od $^{21}/_{6}$ 1922—$^{24}/_{6}$ 1923 [2]) . . .	3,246.243·—
2. Wkładki członków *a*) zaległe	16.480·—
b) bieżące	46,776.400·—
3. Sprzedaż dawnych roczników i wydawnictw Tow.	78,317.800·—
4. Dalsza subwencja Minist. W. R. i O. P. za r. 1923 (otrzymana w lipcu 1923) [3]) .	30,000.000·—
5. Subwencja „Bibljoteki Polskiej“ w Warszawie (otrzymana z końcem grudnia 1923)	1.000,000.000·—
6. Dobrowolne dary	25,767.777·—
7. Waloryzacja funduszów (poz. 2, 3, 6) umieszczanych przed dewaluacją dała netto w dniu $^{31}/_{12}$ 1923	389,142.000·—
Razem .	1.573,266.700·—

Rozchód.	Mp.
1. Administracja i opłata pocztowa . . .	49,101.800·—
2. Wydawnictwo Kwartalnika:	
a) Redakcja i honorarja	477,395.000·—
b) druk 1 zesz. (reszta) i 2 zesz. za r. 1923	611,079.000·—
3. Zakupno papieru	384,200.000·—
Razem .	1.521,775.800·—

[1]) Ponieważ uchwałą Walnego Zgromadzenia wprowadza się od 1/I 1924 kasowość według roku kalendarzowego, niniejsze sprawozdanie obejmuje zatem stan kasy tylko po koniec roku 1923.

[2]) W sprawozdaniu kasowem za ubiegły rok (zob. zesz. 1, rocznik XXXVII/1923, str. 276) wydrukowano mylnie (błąd drukarski) pozycję 2 b w rozchodach. Ma być wpisana kwota 15,291.130 Mp. zamiast 15,872.705 Mp.

[3]) Z subwencji Minist. otrzymanej w lipcu wraz z poz. 1. dochodów zapłacono zaraz resztę druku zesz. 1 za r. 1923 w kwocie 15,174.000 Mp., a za 17,000.000 Mp. zakupiono 23.800 ark papieru. Cała subwencja Minist. W. R. i O. P. za r. 1923 wynosiła 45,000.000 Mp.

Zestawienie końcowe.

Dochód	1.573,266.700·—
Rozchód	1.521,775.800·—
Pozostałość kasowa na r. 1924 .	51,490.900·—

We Lwowie, dnia 31 grudnia 1923.

Oktaw Borkowki — *Tadeusz Urbański*, skarbnik Tow. Hist.
Józef Białynia Chołodecki, członkowie Kom. rewiz.

Zgodnie z wnioskiem Komisji, Walne Zgromadzenie uchwaliło absolutorjum dla Wydziału Towarzystwa z podziękowaniem skarbnikowi za wzorowe prowadzenie rachunków. Poczem przewodniczący dziękuje radcy Chołodeckiemu za chętną służbę dla Towarzystwa i podnosi, że Wydział Towarzystwa uchwalił dnia 29/XII. 1923 r. przesłać radcy Chołodeckiemu pismo z życzeniami z powodu czterdziestoletniego jubileuszu pracy publicystyczno-historycznej. Uchwalono zapisać w protokole Walnego Zgromadzenia.

Zkolei prof. Fr. Bujak przedstawił wnioski Komisji statutowej, zmierzające do reorganizacji Towarzystwa, a uchwalone jednomyślnie przez Wydział.

Zasady tej reorganizacji są następujące: Towarzystwo powinno rozszerzyć swą działalność na teren całego Państwa, i wziąć na siebie reprezentację historyków polskich wobec zagranicy. Towarzystwo powinno przybrać więcej zawodowy charakter i nie zamykając drogi miłośnikom historji do należenia do Towarzystwa, organizować fachowych historyków. W tych warunkach należy utworzyć Zarząd główny a w wybitniejszych ogniskach, gdzie znajdzie się dostateczna liczba członków stworzyć Oddziały Towarzystwa, co zresztą czyniono już i poprzednio, czego dowodem przykład Koła krakowskiego. W Zarządzie głównym, którego siedzibą winien pozostać Lwów będzie zasiadał szereg członków z poza Lwowa; Komitet redakcyjny „Kwartalnika Historycznego“ zostanie zniesiony a redaktor zasiądzie w Zarządzie jako odpowiedzialny referent pisma. Dotychczasowy zespół członków ulegnie przeobrażeniu a Towarzystwo składać się będzie z następujących 4-ech kategoryj członków: 1. członkowie honorowi, 2. członkowie czynni, 3. członkowie zwyczajni, 4. członkowie wspierający. Zarząd główny składać się będzie z członków honorowych i czynnych. W dyskusji zabierali głos p. J. Zieliński, wizytator A. Wańczura, dr. M. Gębarowicz, p. M. Mendys i dr. Z. Wojciechowski.

Powyższe zasady reorganizacji Towarzystwa uchwalono jednomyślnie, poczem dr. Z. Wojciechowski postawił wniosek by Wydział w duchu powyższej uchwały opracował nowy statut i przedłożył władzom w krótkiej drodze do zatwierdzenia.

Uchwalono następnie nieprzeprowadzać nowych wyborów i pozostawić dotychczasowy Wydział w urzędowaniu aż do zatwierdzenia nowego statutu.

Przewodniczący zaprasza dyr. Aleksandra Czołowskiego do wygłoszenia odczytu p. t. „Przejście Tatarów przez Karpaty w r. 1594". W dyskusji zabierali głos dr. K. Tyszkowski i prof. Fr. Bujak. Poczem Walne Zgromadzenie zamknięto.

W dniach 21 i 22 czerwca bawił we Lwowie znakomity historyk rumuński prof. Mikołaj Jorga. Prof. Jorga wygłosił w Auli Uniwersytetu dwa odczyty a to dnia 21 czerwca p. t. „Handel lewantyński we Lwowie", a 22 czerwca p. t. „Pogląd na genezę literatury rumuńskiej".

Senat Akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza odbył z powodu przyjazdu znakomitego gościa uroczyste posiedzenie, na którem J. M. Rektor prof. Makarewicz powitał prof. Jorgę dłuższem przemówieniem, a prof. Jorga odpowiedział w serdecznych wyrazach, prezesowi zaś Towarzystwa Historycznego przypadło w udziele przedstawić prof. Jorgę licznie zgromadzonej publiczności na pierwszym odczycie i scharakteryzować znaczenie jego pobytu we Lwowie. Dnia 22 czerwca Towarzystwo Historyczne podejmowało prof. Jorgę obiadem w salonach Hotelu Georg'a.

Biblioteka Lwów

Trybunał Skarbowy Koronny.

W ostatnich czasach widocznem jest zajęcie się kwestjami dawnego procesu polskiego, co należy powitać z całem uznaniem. Do prac z tego zakresu należy też rozprawa p. Leona Babińskiego: „Trybunał Skarbowy Radomski", Warszawa 1923, mająca za zadanie przedstawić organizację tegoż sądu i postępowanie w nim na podstawie praktyki sądowej z lat 1614—1658, przyczem jednak autor dotyka i czasów późniejszych, podając szereg wiadomości z okresu po roku 1658.

Praca p. Babińskiego w tej formie, w jakiej ją opublikowano, aby z niej można było w pełni korzystać, wymaga uzupełnień i zarazem pewnego uporządkowania podanych wiadomości. Stąd też, nie zamierzając wszystkich kwestyj, poruszonych przez autora, omawiać, ani w całości ich oświetlić — mojem zdaniem bowiem trybunał skarbowy naogół nie daje podstaw do traktowania w nim postępowania specjalnie — zajmę się kilku zagadnieniami, mającemi znaczenie ogólniejsze.

1. Organizacja Trybunału.

Nazwa Trybunału. Utarło się już ogólnie nazwanie go trybunałem skarbowym radomskim. Nazwa ta nie odpowiada w zupełności praktyce. Lepszem będzie nazwanie go trybunałem skarbowym koronnym[1]) — idąc tu zresztą śladami trybunału głównego — a to dlatego, iż chociaż w praktyce najczęściej miejscem posiedzenia tego sądu jest Radom, jednak spotykamy go również w innych miastach i wtedy akta mówią o nim jako o trybunale skarbowym lwowskim[2]), gdy się zebrał we Lwowie,

---

[1]) Dla odróżnienia go od takiegoż litewskiego, który w tym samym czasie istniał.

[2]) AGZ XXII, 158 art. 10, 163 art. 1.

a mogła być użyta też inna nazwa, gdy w innem mieście odbywał swe posiedzenia. Nadto obok nazwy „trybunał“ od drugiej połowy wieku XVII w szeregu wypadków nosi on także nazwę „komisja“ radomska, sandomierska, czy lwowska, co znowu jest w związku z uregulowaniem pretensyj wojskowych i do wojska, co w początkach traktowano oddzielnie [1]), a co później w regule prawie oddawano pod rozstrzygnięcie trybunału. Mimo tej zmiany nazwę „trybunał“ można utrzymać, ponieważ nazw tych używano *promiscue* np. na trybunale radomskim *sive* na komisji lwowskiej [2]).

Geneza trybunału. Nie dotknięto jej prawie zupełnie w pracy, poza podaniem znanego faktu ustanowienia w r. 1613 [3]). Powstanie tego sądu było wywołane faktem, iż sejm mając wiele innych czynności do spełnienia, nie był w stanie zająć się w pełni rachunkami podskarbich, ponadto zaś i poborcy nie dostawiali z rozmaitych przyczyn pieniędzy wybranych w podatkach. Proces polski zapewniał w tym wypadku skarbowi Rzplitej utrudniony sposób przeciw poborcom, bo postępowanie normalne w miejscu osiadłości każdego z nich, co nie mogło zadowolnić państwa, które z natury rzeczy musiało pragnąć, aby jakaś jedna instancja sądowa na cały obszar państwa zajęła się wydobyciem należności. Próbowano już dawniej wysadzać komisje z sejmu dla zbadania rachunków, j. np. w r. 1566 [4]), 1576 [5]), a w r. 1590 osoby, które nie oddały kwarty,

---

[3]) Przejście dokonywało się w ten sposób, iż tych samych deputatów naznaczano do trybunału, powierzając im dodatkowo i na podstawie osobnego tytułu spełniać funkcje komisarzy jak np. w r. 1652: „Chcąc wojsko nasze w zasługach ich cale ukontentować dla skutecznej i zupełnej onemu zapłaty kommisarzów tak z senatu, jako i z posłów ziemskich naznaczany tychże, którzy i na trybunał radomski są deputowani“. V. l. IV, 365. Trzeba zaś stwierdzić, że w r. 1649 dla opłaty wojska jest osobna komisja. V. l. IV, 282—284. W r. 1653 tym samym deputatom powierzono czynności komisyjne. V. L. IV, 400.

[2]) Kluczycki Franciszek, Lauda sejmików... w *Acta historica* T. X, Kraków 1887. 82 art. 14.

[3]) Babiński, l. c. 11.

[4]) V. l II, 720. „Poborce na przyszły sejm piotrkowski zjachać się wczas będą powinni i uczynić liczbę dostateczną przed pany radami i posły koronnemi, którzy na to będą wysadzeni“.

[5]) V. l. II, 878. „Ciż poborcy abo potomkowie ich z resztami poborów i liczbami nie czekając przypozwu żadnego w tej mierze, ale czyniąc dosyć ustawie tej teraźniejszej naszej zgodnej, powinni się będą na tymże to sejmie

miały być pozwane na trybunał do Lublina [1]). Jednak po raz pierwszy w r. 1591 powołano trybunał do Lublina dla rachunków z poborcami i starostami, którego skład, kompetencja, kary nakładane, są bardzo podobne do tego, który został powołany konstytucją z r. 1613. Powołano bowiem do trybunału z r. 1591 sześciu senatorów, województwa zaś i ziemie miały na osobnych zjazdach wybrać deputatów; nadto pozwani tu mieli być szafarze i poborcy za staraniem instygatora, jak również starostowie, mający u siebie zatrzymane z ekzekucji podatki, kara zaś nałożona na poborców nie przynoszących pieniędzy określała się banicją i zapłaceniem podwójnie kwoty pobranej [2]). Z tych względów trybunał skarbowy w Lublinie r. 1591 należy uważać za narodziny trybunału skarbowego. Że następnie dopiero odżył w r. 1613 nie zmienia to stanu rzeczy, ponieważ i później pomiędzy jednym a drugim trybunałem są luki i przez dłuższy czas jeszcze był on odtwarzany na jeden raz tylko [3]), podobnie jak w r. 1591.

Dzieje trybunału. Rozpadają się one wyraźnie na epokę od r. 1591—1717 i od r. 1717—1764. W pierwszej trybunał zawsze powoływany jest od wypadku do wypadku [4]), mimo, że z natury rzeczy powołanie go w danej chwili opiera się na już istniejących zasadach, które w ten sposób jedynie się odnawia. Jest to więc sąd niestały. W epoce tej da się zauważyć zmieniającą i powiększającą się ustawicznie kompetencję [5]), zmianę w systemie wynagradzania deputatów [6]), przemianę w sprawie

---

koronacji blisko przyszłym stawić i liczbę dostateczną przed Jego M. panem podskarbim koronnym i deputaty, którzy na to do Jego M. tak z panów rad, jako też i z posłów ziemskich przysadzeni będą, uczynić".

[1]) V. l. II, 1333.

[2]) V. l. II, 1367—1372.

[3]) Po r. 1613 stwarza się go dopiero w r. 1618, po r. 1620 w r. 1626, po r. 1642 w r. 1650 i t. d. Babiński, l. c. 13

[4]) W r. 1626: „przeto *ad hunc solum actum* uchwałę sejmu *annorum* 1613, 1618, 1620, 1621 o trybunale radomskim *in toto* reassumujemy". (V. l. III, 493), toż w r. 1627 (V. l. III, 543), 1629 (V. l. III, 610) 1631 (V. l III, 672) i t. d.

[5]) np. w r. 1637 tu mają odpowiadać starostowie nie wykonujący egzekucji wyroków skarbowych (V. l. III, 916) w r. 1638 nakazano tu stawić się poborcom, którzy wprawdzie podatek wpłacili, ale z opóźnieniem i t. d

[6]) Początkowo wynagradzani z kar, płaconych przez poborców, otrzymują wyjątkowo w r. 1631 wynagrodzenie ze skarbu, a potem płacenie pensji należy do województw i ziem ich wysyłających.

wyboru deputatów [1]) i niestałość miejsca posiedzeń trybunału, bo dopiero z końcem tej epoki Radom zwycięża [2]). Nadto niestałość pory i okresu trwania trybunału cechuje tę epokę [3]) W epoce od r. 1717 jest to już sąd stały. Nie mówi tego wprawdzie konstytucja z r. 1717 [4]), ale w praktyce mimo niedojścia do skutku sejmu mamy wybory do trybunału skarbowego, oczywiście na zasadzie uchwały ostatniego sejmu [5]). Wyraźnie ustawowo ustanowiono trybunał skarbowy, jako sąd stały w r. 1736, bo wtedy stwierdzono, iż ma się odbywać każdego roku [6]). W związku z tem ustaliło się miejsce i czas posiedzeń trybunału, niezmienioną zostawała kompetencja, wytworzona już w poprzedniej epoce, jak również i inne zdobycze rozwoju z poprzedniego okresu tu przeszły, jak wynagrodzenie deputatów i ich nominacja.

Chwilę zniknięcia trybunału skarbowego reprezentuje rok 1764, kiedy zamiast niego stworzono dwie komisje — skarbową i wojskową.

Kompetencja. Ma tendencję powiększania się. Jeżeli chodzi o kompetencję rzeczową obok wymienionej przez autora [7]), a dotyczącej sądzenia osób, które mając do czynienia z poborem podatków, z dochodami Rzeczypospolitej, względnie poszcze-

---

[1]) W zasadzie — poza przypadkiem r. 1591 — deputaci do trybunału skarbowego wyznaczani są na sejmie, a wyjątkowo niektórzy wybierani są na sejmikach. Od drugiej połowy wieku XVII już nie nominuje się ich na sejmie, ale regułą jest obior na sejmikach.

[2]) Zbiera się w Lublinie, Warszawie, Sandomierzu i t. d.

[3]) Zbiera się na 2, 3, 4 i 6 tygodni, raz, lub dwa razy do roku.

[4]) „Trybunał skarbowy między sejmem przyszłym a teraźniejszym doszłym przez dwie lecie w każdym roku raz po sześciu niedziel".

[5]) W r. 1721 w województwach kujawskich Jan Głębocki i Aleksander Wolski odbywali już te funkcje i mają je w r. 1722 odbywać. Pawiński, Lauda i instrukcje (Dzieje ziemi kujawskiej) t. IV, 163 st. 359. W r. 1722 również obrano deputatów. Tamże, 164 st 366.

[6]) V. l. VI, 660—661. „Reassumując konstytucje o trybunałach skarbowych... między sejmem przyszłym doszłym a teraźniejszym w każdym roku raz po 6 niedziel i w Radomiu tenże trybunał naznaczamy". Ustawowość ta objawia się tu w fakcie, iż do r. 1764 żaden sejm od r. 1736 nie doszedł do skutku, gdyby bowiem doszedł, trzebaby było konstytucję o trybunale reasumować.

[7]) na str 12 i następnych, chociaż tu niewłaściwie autor pomieścił uwagi, należące metodycznie do innych rozdziałów.

gólnej ziemi [1]), pieniędzy w ten sposób uzyskanych do skarbu nie wniosły, należy jeszcze dodać, iż na podstawie konstytucji miały tu należeć od r. 1620 sprawy dzierżawców o rachunek z arendy dóbr królewskich [2]). Do trybunału skarbowego miały też należeć sprawy osób, które otrzymały i wydawały sumy, dane im przez Rzeczpospolitą, jak np. z r. 1621, miały tu należeć sprawy rotmistrzów i towarzyszy, którzy podjąwszy pieniądze na zaciąg żołnierzy, albo wogóle ich nie stawili, lub też stawili w mniejszej ilości [3]), co w r. 1631 jeszcze rozszerzono. Tu należały sprawy kapitalistów szlachty — nieosiadłej, pobierających procent od sum pożyczanych, a nie składających z tego tytułu podatku [4]). W r. 1629 przekazano trybunałowi skarbowemu publikowanie banicji orzeczonej na niesumiennych podatnikach województw bracławskiego, kijowskiego i wołyńskiego [5]), a w r. 1637 polecono tu odpowiadać starostom, nie chcącym wykonywać wyroków o niezapłacone podatki [6]). Od r. 1638

---

[1]) Po województwach starano się usunąć zawisłość poborców od trybunału. Tak na sejmiku wiszeńskim uchwalono w r. 1636: „szafarze i poborcy przemyski i sanocki, iż podług laudum swego z podatków na wyprawienie ludzi na wojnę pruską uchwalonych, że dostateczny nam na sejmiku rachunek uczynili i kwity od nas otrzymali, dlatego na żaden trybunał, ani piotrkowski, ani lubelski, ani radomski nie mają być pociągani". A. G. Z. XX, art. 42.

[2]) V. l. III, 378.

[3]) V. l. III, 423. „Na którym trybunale rotmistrz co przebrał pieniędzy, a nie stawił spełna ma wrócić summę przebraną *sub poena duplicis pensionis et infamiae*... a towarzysz każdy takowy, któryby pieniądze wziął od rotmistrza, a nie stawił się *poenam peculatus* na tymże sądzie *succumbet*".

[4]) T a m ż e. „Ale się to ściągać ma na szlachtę zgołoconą, którzy w mieściech mieszkają i lichwę biorą: ci *ad instantiam instigatoris* w Radomiu o te pięć złotych z płatu od sta złotych od sum pożyczanych za pozwy sprawować się mają".

[5]) V. l. III, 651. „A iż według prawa ich i statutu W. X. Lit. nie mają *facultatem* grody *obtinendae et publicandae bannitionis*, tedy jeśliby exaktorowie i poborcowie *cum retentoribus sive ex controversiis, sive in contumaciam lucrum* otrzymali *vigore constitutionis conventus praesentis*, odsyłać takowe sprawy mają *pro obtinenda et publicanda bannitione* na trybunał radomski".

[6]) V. l. III, 916. Dodano tu jeszcze, co wobec ustawicznego reasumowania konstytucji o trybunale skarbowym nie było konieczne, iż mają oni odpowiadać także, gdy „sami podatki Rzeczypospolitej *in vim executionis* pobrawszy do skarbu ich nie oddali"; nadto miasta o zaległości.

także ci poborcy, którzy na czas podatku nie wnieśli [1]), mieli tu mieć swe forum. Ponadto zaś w poszczególnych latach kompetencja ta zwiększała się o postępowanie przeciwko wzbraniającym egzekucji (1655), nawet przeciwko osobom nie chcącym płacić podatków (1658) [2]), przeciw osobom handlującym asygnacjami wojskowemi (1667) [3]), przeciwko poborcom, gdy krzywdzili podatników (1685) [4]), przeciwko nowej szlachcie, która nie spełniła obowiązku wojskowego (1690) [5]), pustoszącym zamki (1703) [6]), przeciwko pobierającym za wysokie mostowe, grobelne i spaśne (1726) [7]). Ziemie kujawskie w r. 1685 dołączyły tu sprawę krzywoprzysięstwa przy zeznaniach dotyczących czopowego [8]). Przypadki połączenia trybunału skarbowego z komisją — bardzo wyraźnie w r. 1653, 1662 — mającą zapłacić wojsku długi, wyrodziły kompetencję dalszą, obok przydzielenia chorągwi na powiaty, obliczenia należności im, także wysłuchiwania i rozstrzygania skarg na żołnierzy. Uznawszy bowiem te krzywdy, odpowiednio umniejszano należność danej chorągwi czy też danego żołnierza [9]). W r. 1667 powierzono trybunałowi skarbowemu sprawy fisci, które były odesłane z trybunału głównego z powodu równości głosów [10]). Kompetencja ta w niektórych sprawach niej est wyłączną. W szczególności, gdy chodzi o skargi stron prywatnych przeciwko żołnierzom, mogą one je składać nie tylko w trybunale skarbowym, lecz także

---

[1]) V. l. III, 943. „Ale którzyby wcześnie na czasy naznaczone pieniędzy z tychże podatków nie wnieśli i nie pooddawali".

[2]) V. l. IV, 519.

[3]) V. l. IV, 921.

[4]) V. l. V, 709.

[5]) V. l. V, 770. Już w r. 1659 mieli oni odpowiadać o ile sum do skarbu nie wnieśli. V. l. IV. 588.

[6]) V. l. VI, 97.

[7]) Tamże, 449—450.

[8]) Pawiński, l. c. III, st. 110.

[9]) Porównaj V. L. V. 100, 450—453. Jednak już w r. 1591 miały być rozpatrywane sprawy żołnierskie, czego potem w następnych postanowieniach o trybunale nie umieszczano. Dopiero w r. 1653: „Ciż pp. Kommissarze wszystkie excessy i exorbitancje żołnierskie tak polskiego jako i cudzoziemskiego narodu i wszelkie krzywdy i szkody przez nie popełnione *ad instantiam cuiusvis iuiuriati* sądzić i w innych... karać mają". V. l. IV. 400.

[10]) V. l. IV. 921.

w trybunale głównym [1]). Także gdy chodzi o wzbranianie egzekucji w sprawie podatkowej, wzbraniający może być pozwany tak do trybunału skarbowego, jak i głównego (1655) [2]) i jak też jasną jest rzeczą, iż sprawy przeciw nie chcącym płacić podatków były rozpatrywane także w sądach grodzkich, względnie w sądach skarbowych terytorjalnych. Obok kompetencji rzeczowej, kiedy co do właściwości miejscowej słusznie stwierdza autor, że rozciągała się na Koronę. widzimy również, iż trybunał skarbowy w apelacji rozpatruje sprawy, a więc i ma właściwość funkcyjną. O niej wprawdzie w rozdziale właściwym autor nie wspomina, na innem jednak miejscu [3]) podaje przykład, iż trybunał rozstrzygnął apelację od sądu grodzkiego drohickiego [4]). Nie zawsze jest też ona pełną, skoro na podstawie konstytucji z r. 1621 na rotmistrzów ustala się tylko karę, jednak ogłoszenie jej następuje na sejmie [5]). Kompetencja ta mogła być umniejszona, co wobec początkowej niestałości trybunału zupełnie jest uzasadnione. Na podstawie konstytucji z r. 1626 nie mieli tu odpowiadać szafarze i poborcy, wybrani przez ziemie i wybierający podatki na zapłacenie kup swawolnych, poborcy, którzy rotmistrzom wyprawy tureckiej, zapewne wybranym przez ziemie, płacili [6]). Toż w r. 1637 poborcy podatków uchwalonych przez ziemie *privato laudo* nie odpowia-

---

[1]) V. l. V, 565—566. „*Iniuriati* od wojsk naszych, którzy się na kommisjach sendomirskiej, lwowskiej pomieścić do sądu nie mogli i sprawy swe do trybunałów koronnych obrócili i tam kondemnaty pootrzymywali". — Kompetencja trybunału głównego w sprawach *fisci*, którą zajmuje się autor, może się tłumaczyć nie tylko przez odesłanie z trybunału skarbowego, ale i tem, że w instytucji trybunału skarbowego były w okresie pierwszym jego istnienia znaczne luki, nic więc dziwnego, że wtedy trybunał główny w pewnej mierze funkcje jego obejmował.

[2]) V. l. IV, 509. Porównaj nadto tamże 519.

[3]) W rozdziale „Rozprawa, wyrok" 49—50, 52.

[4]) „*Sententiam illam castrensem Drohicensem in toto ex rationibus eidem decreto appositis approbat*".

[5]) V. l. III, 423—424.

[6]) V. l. III, 495. „Do którego sądu należeć nie mają szafarze i poborcy, którzy na kupy swawolne, *privato laudo* uchwalone pobory u siebie wybierali i nimi w województwach i ziemiach szafowali, także i ci, którzy kwity dostateczne z podatków tych przeszłych otrzymali, także i ci co rotmistrzom swym podczas expedycji przeszłej tureckiej kontentacje dawali: jako województwa poznańskie, kaliskie i łęczyckie".

dają w trybunale [1]). W r. 1638 zwolniono od rachowania się w trybunale szafarzy wielkopolskich, polecając to uczynić jedynie poborcom [2]). W r. 1653 zwolniono czterech rotmistrzów krakowskich od odpowiedzi, przez co to umniejszenie kompetencji ma nieraz więcej charakter wyjątkowy, odnoszący się do pewnych osób [3]).

Skład trybunału. Kwestja ta potraktowana przez autora ogromnie pobieżnie wymaga pogłębienia i rozszerzenia [4]). Co do członków trybunału to składają się oni z senatorów i reprezentantów stanu rycerskiego. Nazwa ich brzmi początkowo „deputat“ [5]), a później od r. 1662 — „komisarz“ [6]), choć jeszcze i nazwa deputat po tym czasie bywa użytą [7]). Liczba senatorów nie jest stałą; waha się od trzech do trzynastu, którą to ostatnią widzimy w r. 1736 [8]), a może być większą o ile senatorowie-ministrowie zjadą. Kreowanie ich jako członków trybunału nie jest nigdzie dokładnie określone, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, iż ich mianował król. Wniosek ten tem jest słuszniejszy, iż zwłaszcza po r. 1736, kiedy nie dochodzą do skutku

---

[1]) V. l. III, 915.

[2]) V. l. III, 943. „A szafarze wielgopolscy w trybunale radomskim *respondere* powinni nie będą, ale tylko poborcy rachować i sprawować się mają“.

[3]) V. l. IV, 401. W r. 1659 wyszczególniono kategorje poborców podatków wojewódzkich, którzy w trybunale skarbowym nie mieli odpowiadać. V. l. IV, 588.

[4]) Autor zamiast podać wiadomości czy liczba deputatów była stała, czy też zmieniała się, rozwodzi się nad deputatami z r. 1614, podając ich nazwiska, co wyjątkowo może mieć znaczenie (str. 26 i 27). Niema tu mowy o miejscu zebrania, które przecież nie było stałem (ubocznie wspomina na str. 13 przyp. 4 o Lwowie), poza terminem zebrania się trybunału z r. 1614 nie wspomina kiedy się zbierały dalsze, głucho o warunkach wymaganych od deputatów, względnie o ile jest dana jakaś wiadomość, jest ona podana w sposób jakby przypadkowy.

[5]) W r. 1613 „których deputatów wyżej mianowanych uznanie“ V. l. III. 248. W r. 1620 analogicznie pojawia się nazwa deputata V. l. III. 379 i t. d.

[6]) V. l. IV, 833. „A jeżeliby się który zwyż mianowanych kommissarzów z izby poselskiej na sejmiku *relationis* z tej funkcji wymówił“.

[7]) W r. 1667. „A województwa i ziemie deputatów...“. V. l. IV, 919.

[8]) W r. 1591 mianowano ich 6 (V. l. II, 1368), w r. 1613 siedmiu (III, 379) 1620 sześciu (III, 493) 1627 pięciu (III, 543) 1631 sześciu (III, 672—673) 1633 czterech (III, 794) 1634 trzech (III, 863) 1637 czterech (III, 914) 1638 trzech (III, 941—942) i t. d. W r. zaś 1717 delegowano z senatu 13 osób (V. l. VI, 287), w r. 1726 ośmiu senatorów (V. l. VI, 408—409) i 1736 trzynastu senatorów (V. l. VI, 660—661).

sejmy, jedynie król mógł nominować senatora. Nie było co do nich warunku, iż mają być corocznie inni mianowani, owszem jedni i ci sami szereg lat w trybunale zasiadają, co było z korzyścią dla skarbowości polskiej. Nie można też zauważyć jakiejś stałej zasady, iż musi być pewna ilość z Wielkopolski a takaż z Małopolski. Jedynie w r. 1726 powołano senatorów z obydwu prowincyj w równym składzie[1]). Od r. 1662 zauważamy też, że prawie stale jest reprezentowany w trybunale jeden z biskupów[2]), który też nazywany jest prezydentem. Członkowie trybunału ze stanu rycerskiego nie przedstawiali na ogół cyfry stałej. W r. 1591 określono ją w ten sposób, iż każde województwo ma prawo do jednego członka[3]), co następnie powtórzono też w r. 1613[4]), jednak o tyle nieściśle, iż także dawały ich ziemie nie będące w ustroju wojewódzkim, jak ziemia wieluńska, dobrzyńska, lub nawet ziemie będące w ustroju wojewódzkim, jak ziemie halicka, chełmska, do czego od r. 1626 także wchodzi z granic województwa krakowskiego ziemia oświęcimsko-zatorska[5]). Widzimy też, że województwo mazowieckie ma w r. 1627 i 1628 po dwóch deputatów[6]). W r. 1703 dodano, że jeden deputat wypada na województwo i ziemię, dwóch zaś na sejmik generalny[7]). Ostatecznie, jak widać, liczba ich wynosi od 25—29. Czasem może być wyższą, bo w konstytucji zapomniano o pewnej ziemi jak np. o ziemi sanockiej[8]); — w r. 1699 liczba ich mogła się ewentualnie powiększyć o 8 deputatów wybranych uprzednio do rozdziału 6,666.666 zł. 20 gr., o ileby ich na sejmikach nie obrano[9]),

[1]) V. l. VI, 408—409.

[2]) V. l. IV, 832. W początkach jest ich nawet dwóch jak w r. 1662, 1667, 1673; niema biskupa w r. 1674.

[3]) V. l. II. 1368 „A do nich mianowane bydź mają osoby z województwa każdego po jednemu".

[4]) V. l. III, 247. „A do nich z koła polskiego mianowane są osoby z każdego województwa po jednemu".

[5]) V. l. III, 493.

[6]) V. l. III, 543, 579. Już jednak w r. 1629 województwo to ma jednego deputata.

[7]) V. l. VI, 95.

[8]) A. G. Z. XXI. 189. art. 4. W r. 1662 „A że z przysiężonych do akt ziem naszych podanych konstytucjej siła errorów *patuit*, między inszemi, iż w konstytucjej o zapłacie wojska i komissjej ferowanej ziemię sanocką opuszczono, co się stało *contra mentem* Rzeczypospolitej...".

[9]) V. l. VI, 53.

a w r. 1710 o dwóch delegatów, którzy mieli trybunał informować o sumach hybernowych[1]), a może też być i mniejszą praktycznie, gdy skutkiem zerwania sejmików ziemie i województwa nie mogą wysłać swych reprezentantów na trybunał[2]). Powoływano do tej funkcji sposobami zmieniającymi się w ciągu dziejów. W r. 1591 mieli oni być wybrani przez ziemie na zjazdach[3]); od r. 1613 w zasadzie wyznaczała ich izba poselska przez swego marszałka, przyczem jednak w szeregu poszczególnych województw i ziem wybór mógł być zlecony sejmikom[4]). Ta praktyka, jak również postanowienie z r. 1662, iż poseł delegowany do trybunału ma prawo ustąpić, a wtedy na sejmikach relacyjnych szlachta innego deputata obiera[5]), jak również instrukcje szlachty[6]) przyczyniła się do tego, iż od r. 1667 zasadą jest obiór komisarzy na sejmikach[7]). To utrzymało się tak w r. 1717, jak 1726 i ostatecznie 1736[8]). Za wpływem instrukcji[9]) obierani oni byli na sejmikach relacyj-

---

[1]) V. l. VI, 176—177.

[2]) Województwa kujawskie w r. 1704 nie miały swych komisarzy w trybunale i dlatego szlachta zebrana na sejmiku poleca marszałkowi, aby napisał list do kasztelana inowłocławskiego, będącego delegowanym z senatu do trybunału, z prośbą o poparcie interesów ziemi. Pawiński, l. c. IV, 44 str. 80.

[3]) V. l. II, 1368. „A do nich mianowane bydź mają osoby z województwa każdego po jednemu na zjeździech w województwach i ziemiach".

[4]) V. l. III, 247. W r. 1613 wojew. kaliskie, poznańskie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, wołyńskie, bełzkie, ziemia dobrzyńska i chełmska miały ich wybrać na sejmikach. Podobna praktyka widoczna jest i przy późniejszych trybunałach (puste miejsce w konstytucjach) a np. w r. 1637 wyraźnie czytamy: „A województwa poznańskie, kaliskie, brzeskie, inowłocławskie na pierwszych sejmikach, które będą tamże zaraz do sądzenia trybunału radomskiego obiorą". V. l. III. 914—915.

[5]) V. l. IV, 833—834. „A jeżeliby się który zwyż mianowanych kommisarzów z izby poselskiej na sejmiku *relationis* z tej funkcji wymówił, tedy inszego na jego miejsce z tych którzy byli posłami obiorą".

[6]) W r. 1666 tak w instrukcji uchwaliły województwa kujawskie. Pawiński l. c. II. 50 str. 156.

[7]) V. l. IV, 919. „A województwa i ziemie deputatów z każdego sejmu na przeszłych sejmikach *relationum* obrać mają". Wyjątkowo jednak z uwagi na alternatę w r. 1673 na sejmie paru deputatów wyznaczono. V. l. V, 99—100. Toż r. 1674. V. l. V, 224. 1678. V. l. V, 548.

[8]) V. l. VI, 661.

[9]) W r. 1659 szlachta kujawska uskarża się, iż jej deputata, wybranego na sejmiku relacyjnym nie przyjęto w trybunale, (Pawiński l. c. II, 31.

nych na podstawie konstytucji z r. 1662, 1667. W XVIII wieku zauważamy, iż przynajmniej w województwach kujawskich komisarze stale wybierani są na sejmikach gospodarskich [1]). Wyjątkowo kilku delegował sejm jak w r. 1689 i 1710 [2]). Gdy obrany przed przystąpieniem do swych funkcji umarł, jeżeli był jeszcze czas potemu, wybierano innego, jak to uczyniono na Kujawach w r. 1736 [3]), w przeciwnym zaś wypadku województwo czy ziemia została bez reprezentanta.

Wybierani deputaci, ponieważ mieli być sędziami, musieli odpowiadać ogólnym warunkom wymaganym od sędziów, jak np. mieć pełną cześć, odpowiedni wiek, osiadłość i t. d. a obok tego, ponieważ trybunał skarbowy był sądem o charakterze specjalnym, więc musiał też deputat odpowiadać specjalnym warunkom [4]). Z tego tytułu od r. 1620 nie mógł być wybranym do trybunału skarbowego poborca i arendarz dochodów Rzeczypospolitej [5]). W r. 1628 i 1662 przepis ten złagodzono o tyle, iż usunięto jedynie tych poborców od piastowania tej godności, którzy kwitu nie otrzymali [6]), wracając jednak w r. 1667 do zasad z r. 1620. Od r. 1677 komisarzem nie mogła być osoba mająca swój pułk, któremu miało się zapłatę na komisji określ-

---

str. 89) a w r. 1666 sejmik radziejowski wyraźną daje instrukcję posłom: „deputaci do Radomia, aby tu na sejmiku *relationis* obierani bywali *lege publica*“ (Tamże 50. str. 156).

[1]) Pawiński, l. c. V, 20 str. 62, 23 str. 77, 28 str. 93, 31 str. 100, 33 str. 103, 34 str. 106—107.

[2]) V. l. VI, 53. 176—177.

[3]) Pawiński, l. c. V, 17 str. 54. Po śmierci Pawła Wolskiego obrano Stanisława Sokołowskiego.

[4]) Temi warunkami zajmę się w specjalnej pracy.

[5]) V. l. III, 379. „Warując, aby żaden poborca, ani arendarz wyżej pomienionych dóbr jakichkolwiek Rzeczypospolitej deputatem nie był, a jeśliby się taki znalazł, aby tam miejsca między deputatami nie miał“. Babiński l. c. str. 31 przyp. 1.

[6]) V. l. III, 579. V. l. IV, 834. „A któryby z pomienionych urodzonych kommissarzów podatki jakiekolwiek do skarbu koronnego należące trzymał, abo administrował a kwitu nie otrzymał taki na sądach tych skarbowych, jako i kommissarskich zasiadać nie ma“. Nad wykonaniem tego przepisu miał czuwać instygator, do czego go obowiązuje konstytucja z r. 1638 (V. l. III, 942) od r. 1642 wspólnie ze skarbem (V. l. IV, 47). Byłby to więc dalszy obowiązek instygatora koronnego dotychczas w badaniach temu urzędnikowi poświęconych, nieznany.

lać[1]), który to warunek miał wtedy walor, gdy w celu określenia kwoty należnej wojsku sąd ten tworzono. Od r. 1662 żądano od członka trybunału, aby mając sądzić poborców, sam podatki zapłacił, skoro taki punkt mu w rocie przysięgi w r. 1662 umieszczono[2]), co następnie powtórzono w r. 1685[3]). Warunek poselstwa, względnie byłego poselstwa wymagany był tylko w pewnej epoce i to nie zawsze wyłącznie. Niema go w r. 1591, kiedy się wybiera go na sejmikach, istnieje zaś po r. 1613, kiedy albo się wysyła deputata wprost z izby poselskiej, albo też poleca się go wybrać, jak w r. 1662 z grona byłych posłów[4]). Od r. 1667, kiedy wybór deputatów-komisarzy przenosi się na sejmik województwa czy ziemi, warunek ten z natury rzeczy nie jest obserwowany. Jedynie w r. 1673, przywrócono go na przeciąg ustanowionego wtedy trybunału[5]).

W stosunku do deputatów trybunału skarbowego nie było warunku, iż raz obrani mogą być obrani na tęż godność dopiero po upływie pewnego czasu np. po czterech latach. Spotykamy cały szereg wypadków, tak z senatu, jak i z rycerstwa, iż jedne i te same osoby spełniają rok po roku funkcje deputackie. Tak np. z senatu nazwisko Filipa Wołuckiego powtarza się szereg razy[6]), w r. 1722 dowiadujemy się, iż Podoski

---

[1]) V. l. V, 452. „To też *lege praesenti cavemus*... także ażeby żaden na tej kommissji nie był *capax* kommissarskiej funkcji, tak *senatorii* jako *equestris ordinis*..... który ma regiment swój".

[2]) V. l. IV, 834. „przydawszy, że podatków o które sądzić będę niewinienem".

[3]) V. l. V, 708. „Na który zjechawszy Wielmożni i Urodzeni deputaci przed urzędem ziemskim sendomirskim, albo *in absentia* grodzkim radomskim rotą trybunalską przysięgę wykonają to przydawszy, iż podatków o których *ad praesens* likwidacja jest w ziemi mojej i województwie, nie winienem". Trybunał litewski skarbowy znał więcej warunków — albowiem w r. 1690 usunięto od wyboru deputatów, którzy byli dłużni skarbowi (V. l. V, 813) a w r. 1703 wojskowych (V, l. VI, 119).

[4]) V. l. IV, 833 – 834. „A jeżeliby się ktory zwyż mianowanych kommissarzów z izby poselskiej na sejmiku *relationis* z tej funkcji wymówił, tedy inszego na jego miejsce z tych, którzy posłami byli, obiorą". Możliwem jest jednak, iż nie zawsze tu wybierano posła, bo mogło się np. zdarzyć, iż z uwagi na zerwany sejmik posła na ostatnim sejmie — a o tego właśnie chodziło przy obiorze — ziemia nie posiadała. Musiano więc wtedy zapewne nie-posła obierać.

[5]) V. l. V, 99. „A województwa i ziemie na sejmikach *relationum* z posłów teraźniejszych obrać mają".

[6]) Przez lata 1620 (V. l. III, 379) 1626 (III, 493) 1627 (III, 543) 1628 (III, 578) 1629 (III, 611) 1631 (III, 673) 1633 (III, 794).

kasztelan płocki brał udział w sześciu trybunałach skarbowych [1]). Także i deputaci ze stanu rycerskiego wybierani są kilka razy jak np. w r. 1747 w województwach kujawskich Aleksander Mierosławski [2]), lub w r. 1736 Ignacy Gembart w ziemi Dobrzyńskiej [3]).

O ile jednak nie mamy konstytucji ogólnej, któraby uniemożliwiała powtórny obiór deputata, ustawodawstwo partykularne doszło do jego stworzenia. W r. 1722 na sejmiku w Wiszni uchwalono, że funkcje rozmaitych urzędników, wybieranych na sejmikach, a więc i komisarzy, mają trwać dwa lata, przy czem cały sens ustawy zmierza do tego, iżby jedynie na ten okres czasu powoływać jedne osoby, po jego zaś upływie inne [4]).

Wybierano na tę godność tak obecnych, jak nieobecnych, skoro w r. 1720 sejmik wiszeński, wybierając powtórnie komisarzem Ustrzyckiego, chorążego przemyskiego, wybierał go nieobecnego, chociaż ten listownie zrzekał się dalszego pełnienia funkcyi [5]). Wybierano też osoby będące sędziami lub podsędkami

---

[1]) Kluczycki, l. c. 139 art. 16. Instrukcja: „Ponieważ zaś Imć pan Podoski kasztelan płocki naznaczony komisarz *ex senatorio ordine* na trybunał radomski sześć komisyj *sine ulla intermissione* na usłudze Rzeczypospolitej odprawił, więc *instabunt* Ichmć panowie posłowie, aby skarb koronny.....".

[2]) Pawiński, l. c. V, 34 str. 107.

[3]) Kluczycki, l. c 145 str. 292.

[4]) AGZ XXII, 268. art. 2. „A najprzód zważywszy dobrze jako jest *iniuriosa aequalitati* funcyi ziemiańskich w jednych ręku długo trwająca *diuturnitas* zgodnie postanowiliśmy i przyrzekli sobie, ażeby *in futurum* na zawżdy ziemiańskie funkcje nie więcej nad lat dwie w jednych ręku trwające były, przeto zgodnie obraliśmy za rotmistrza łanowego województwa naszego ruskiego IMci p. Mikołaja Giebułtowskiego cześnika żydaczowskiego, którego funkcja do lat dwóch tylko trwać powinna.... jako i drugie funkcje po ziemiach naszych tak komisarstwa do Radomia i wydawania assygnacyj, jako też i prezydjalne rotmistrzostwo smolackie, których wszystkich *in genere* funkcyj ambitus dalszego utrzymywania się, że nam często publiczne tamował obrady, przeto tak *ex rationibus* politycznych reflexyj, jako i podobnych funkcyj z afektu i dyspartymentu braterskiego, aby się i drugim *bene merentibus* dostawać mogły po dwie lecie tylko trwać mają zawdy *in futurum*. Po których każdych dwóch lat wyściu tem samem już *cessare* powinna tych IMciów, którzy na tych funkcjach znajdować się będą *activitas*, a wolna zostawać ma w kole braterskim *electio*".

[5]) AGZ XXII, 264 art. 2. „Że zaś WIMć. p. Ustrzycki chorąży przemyski i tejże ziemi komisarz przez list swój z tejże funkcji komisarskiej wymawia się i onę składa, więc IMć p. marszałka koła naszego, aby *nomine publico* upraszał IMć p. chorążego listem responsorjalnym o kontynuację

ziemskimi, sędziami grodzkimi, a więc osoby już pełniące funkcje sądowe [1]). Normalnie powoływano ich jedynie na jedną kadencję trybunału. Wyjątkowo w r. 1633 powołano ich na dwa lata w tej formie, iż mieli uczestniczyć w posiedzeniach dwu trybunałów [2]). W r. 1621 na trybunał roku 1622 mianowano dawnych deputatami [3]). Toż w r. 1685 na trybunał roku 1686 [4]). Kiedy wybór przeszedł w całości na sejmiki, ustalało się wybieranie ich na jeden rok [5]), tem więcej, że obowiązki sprawowane w trybunale nie wyczerpywały w całości ich uprawnień, a następnie jak widocznem jest z praktyki ruskiej, na 2 lata [6]), chociaż sami komisarze mieli tendencje do przedłużenia swych funkcyj [7]).

Obowiązki ograniczające się w początkach jedynie do wyjazdu na trybunał i do uczestniczenia w nim, z rozwojem stosunków powiększały się. W szczególności z chwilą gdy — (a chodzi tu o deputatów z rycerstwa) obiór ich przeszedł w całości na sejmiki, szlachta uważa ich za swych reprezentantów w trybunale, niemal w tej mierze, co posłów, gdy chodzi

---

tejże funkcji na teraźniejszą blisko następującego trybunału radomskiego kadencją *affectibus fraternis* obligujemy...". Objawia się ponadto dążenie, zresztą nieuznane, aby na sejmikach do tej godności nie dopuszczać senatorów, jak w r. 1717 Radojewski protestuje przeciw wyborowi senatora na sejmiku radziejowskim. Pawiński l. c. IV, 158 st. 340—341.

[1]) Porównaj A.G.Z. XXI, 189 art. 4, XXII. 67 art. 44, 276 art. 4, Pawiński, l. c. II, 80 st. 324. III, 1 st. 2. Na Litwie (1717) jest warunek, iż komisarzem do trybunału skarbowego nie może pozostać deputat do trybunału (V. l. VI, 309) głównego. Tam też ponadto są znane inne warunki, jak niepozwanie na trybunał wojskowego, nieadministrowanie skarbem, nieposiadanie dóbr królewskich.

[2]) V. l. III, 794—795. „A jeśliby się na przyszłych sejmikach na podatki do braci wzięte zezwolili, tenże trybunał radomski na drugi rok *pro eodem tempore* i z temiż deputatami approbujemy".

[3]) V. l. III, 422.

[4]) V. l. V, 710.

[5]) np. Pawiński, l. c. V, 31 st. 100 i inne.

[6]) AGZ XXII, 268 art. 2.

[7]) Pawiński l. c. IV, 171 st. 393. R. 1727 „*in ordine* obrania komisarzów na trybunał radomski skarbowy, na które miejsce uprosiliśmy *e medio nostri*... do przyszłego sejmiku gospodarskiego *pro hac sola vice* na tę jedną kadencją trybunału radomskiego, tak aby uchowaj Boże przyszła elekcja ichm. pp. komisarzów na przyszły radomski trybunał w roku da Bóg 1728 przypadający *fato aliquo* dojść nie miała, aby ciż ichm. nie pozwalali sobie *sine assensu omnium* funkcji swojej *peragere*". Na Litwie w r. 1726 komisarzami są deputaci trybunału głównego po jego ukończeniu. V. l. VI, 489.

o reprezentację sejmową. Stąd mają oni sobie powierzoną obronę interesów ziemi, obowiązek nie określony wprawdzie ustawowo, ale praktycznie wysuwający się na pierwsze miejsce i praktycznie przez deputatów obserwowany, aby sobie zasłużyć na dalsze względy braci szlachty. W tym kierunku nawet wykształciły się instrukcje — głównie w wieku XVIII. Jeszcze najkrócej ujęto ją na sejmiku w Radziejowie w r. 1710, powierzając prowadzenie spraw województwa [1]), ale zdarzają się instrukcje, gdzie kilka spraw czujności deputata zlecono [2]). Tak np. w ziemi dobrzyńskiej w r. 1749 powierzono komisarzowi sprawę soli suchedniowej, zniesienia z ziemi procesu zapadłego w Radomiu, ułożenia nowej taryfy pogłównego [3]).

W przypadku, gdy w danej chwili ziemia z jakichkolwiek względów nie posiadała w trybunale deputata, celem zapewnienia ochrony ziemi — gdy trybunał obliczał kwoty pieniężne, które miały zapłacić ziemie, gdy przydzielał chorągwie do zapłaty ziemiom — zwracano się do senatorów ziemi, delegowanych z senatu [4]). Kiedy dawano deputatowi instrukcję, utarło się też

---

[1]) 1710. „Obligując Ichmościów, aby *rem* województw naszych *agant* na tamtem miejscu, nie uwodząc się żadnym na osoby respektem". Pawiński, l. c. IV, 103 st. 191.

[2]) W r. 1729 na sejmiku w Wiszni: „A naprzód ziemia lwowska obowiązuje IMci p. komisarza swego, aby in *illo subsellio* trybunału radomskiego zachodzącą, promowował pretensją i o sumę dwa tysiące czerwonych zł. *per senatus consilia* na restauracją miasta Lwowa dysponowaną w skarbie koronnym zaległą, dekretami komissjej radomskiej przysądzoną upomni się". (AGZ XXII 288 art. 1). W r. 1696 na sejmiku radziejowskim uchwalono: „Na ten tedy trybunał skarbowy lwowski obieramy z pośrzodka siebie deputatów... którzy wziąwszy instrukcją od jmc. marszałka koła naszego, ażeby z repartycją i z całym związkiem o rozwiązanie traktowali i likwidacji jako najlepiej *in rem* rzeczyp. dojrzeli" (Pawiński III, 38 st. 200). Porównaj nadto Pawiński, IV, 5 st. 12, IV, 171 st. 393—394. V, 19 st. 59—61, 28 st. 93—94. Kluczycki l. c. 148 st. 297—298, 149 st. 298—299.

[3]) Kluczycki, l. c. 148 st. 297—298 dodając w instrukcji na początku: „jak wszelkie funkcje w narodzie naszym republikańskim referować się powinny *ad leges patrias*, tak konstytucje na trybunałach radomskich napisane IMć. pan komisarz, nasz *pro re et necessitate sacrosancte* zachowywać *obligatur*, tam się przychylając, gdzie całość praw, swobód i wolności utrzymanie, tak zapłaty wojsku, jako tegoż *in disciplina militari, vertitur*".

[4]) Pawiński, IV, 44 st. 80. Poleca sejmik radziejowski w r. 1704 swemu marszałkowi zwrócić się do kasztelana inowłocławskiego „*ex senatu* na trybunał skarbowy deputowanego komisarza, żeby jegomość nasz m. p. jako senator tutejszych województw, zechciał *tueri indemnitatem* województw

zwyczajowo — przynajmniej w województwach kujawskich — zdawanie relacji przez niego po powrocie z trybunału. To zdawanie relacji zauważamy już z końcem XVII wieku (1688 [1]), 1697 [2]), a w wieku XVIII staje się regułą [3]). Że to zdawanie relacji na sejmiku traktowano jako obowiązek, wskazuje jedno z laudów, w którem zaznaczono, iż niezdanie relacji jest usprawiedliwione, ponieważ po jego stronie zaszło „legale impedimentum", bliżej zresztą nieokreślone [4]).

Kiedy w drugiej połowie wieku XVII wobec niepłacących poborców chwycono się radykalnych środków, mianowicie przydzielenia deputatom wysłanym od chorągwi majątku poborcy dla zaspokojenia pretensyj, wtedy też (1677) komisarz obowiązany jest wymienić nazwisko poborcy, względnie poborców w swej ziemi [5]), co następnie w r. 1685 bliżej objaśniono, iż ma to czynić wobec instygatora koronnego [6]). W r. 1717 zobowiązano ich do zlustrowania regestrów kompanijnych, pocztowych i t. d. dla przekonania się czy rzeczywiście wykazywana

---

naszych *ne aliquid nocivi ex rigore legis novellae intuitu contributionis ad thesaurum regni sive tribunal radomiense non importationis emanat*".

[1]) Pawiński, l. c. III, 24 st 129.

[2]) Tamże III, 41 st. 211. „Także relacja ichm. p. komisarzów lwowskiej komisji".

[3]) W r. 1700. „My rady... *ad excipiendam relationem* ichm. pp. komisarzów do Radomia uproszonych" (Pawiński, l. c. IV, 1 st. 1). Porównaj nadto Pawiński, IV, 2 st. 2, 159 st. 343—344, 173 st. 399 V, 31 st. 99.

[4]) Pawiński, III, 24 st. 129. Po zdaniu relacji przez deputata z województwa brzeskiego czytamy w laudum: „Że zaś do takowych uczynienia relacyj jmp. łowczego brzeskiego, komisarza i deputata na tenże trybunał radomski z województwa inowrocławskiego uproszonego *ad praesens in gremio nostri, obstante legali ipsius impedimento*, nie mamy bez którego bytności aby województwo inowrocławskie *aliquam* przez to *non patiatur iacturam*, tudzież gdy od ichm. pp. poborców natenczas żadnych nie odbieramy rachunków, dalszych uchwał *ad praesens* stanowić nie możemy".

[5]) V. l. V. 452—453. „Ciż Wielm. i Urodz. kommissarze na początku kommissji przyszłej przy zasiadaniu swym powinni *nomina et cognomina* poborców z województw swych i ziem obranych od wszystkich Rzpltej podatków *ab anno* 1658 aż do tej kommissji uchwalonej podać, aby *anonima decreta et condemnationes* na nich nie stawały".

[6]) V. l. V, 709. „Urodzonym poborcom, exaktorom wszystkim *quocunque titulo*, którzy *in ordine* do płacy wojska są obrani, albo *in casu mortis* ich sukcessorowie (których *specificatos nomine et cognomine* na początku trybunału Urodzeni deputaci Urodzonemu instygatorowi koronnemu, który ma bydź *praesens* podać będą powinni".

ilość oficerów i ludzi się znajduje [1]). Ten obowiązek utrzymano i przy dalszem urządzeniu trybunału skarbowego, dodając, że w przypadku zerwania sejmiku gospodarskiego, a więc braku deputata, obowiązek ten winien podjąć senator lub urzędnik danego województwa, rezultat zaś odesłać na trybunał skarbowy [2]). W r. 1673 polecono mu na trybunał przynieść taryfę szelężnego i akcyjnego województwa [3]).

W związku z rozwojem skarbu wojewódzkiego i w związku z przydzieleniem pewnych chorągwi na wypłaty do ziemi ciążą na komisarzu obowiązki z tego tytułu. Są one albo tego rodzaju, iż poborcy na jego ręce składają pobrane podatki, a on z kolei wojsku lub osobom uprawnionym wypłaca [4]), lub też nie wybierając pieniędzy wystawia asygnaty z swoim podpisem, asygnaty skierowane do poborcy na podstawie których ten winien uskutecznić wypłatę [5]). Oczywiście w przypadku, gdy otrzymywał od poborców sumy na wypłaty, obowiązany był

[1]) V. l. VI, 391—392. „Przy której to lustracji Wielm. kommissarze *seriam* uczynią *animadversionem* nad komputem i kompletem wojska *utriusque authoramenti,* officjerów, kompanii i poczty polskiego, sztaby, porcje, gemejnów cudzoziemskiego zaciągu *quam accuratissime connotabunt in ordine* do likwidowania się tegoż wojska *iuxta antiquam praxim* i wywiedzenia decessów na trybunale skarbowym, jeżeli się jakie pokażą, tudzież jeżeli *dispositioni legis et intentioni* Rzpltej dosyć się dzieje i jeżeli komplet nad regimentami *iuxta regulamen* znajduje się silnie *investigabunt* i żeby chorągwie i regimenty jeden drugiego podszywający *in elusionem* kompletu nie podszywały *animadvertent*".

[2]) V. l. VI, 409. „A dla tego urodzeni kommissarze względem popisów *secundum praescriptum novellae legis* sprawić się *tenebuntur* we wszystkim, konfrontacja zaś podanych przez deputatów wojska *utriusque authoramenti* na trybunale skarbowym regestrów, powinna się odprawić *circa liquidationem*... A w którym województwie dla zerwania sejmiku gospodarskiego nie byłoby kommissarza, tedy popis i inkwizycją pierwszy senator lub urzędnik w województwie na ów czas przytomny *in tempore praescripto* odprawiać będzie powinien i na trybunał skarbowy odesłać".

[3]) V. l V, 100.

[4]) Pawiński, l. c. II, 12 st. 37. „Które pobory zgodnie pozwolone nie gdzieindziej jedno do rąk pp. komisarzów na zapłacenie wojska za kwitem tychże pp. komisarzów oddawać mają pp. poborcowi nasi". A takąż praktykę zauważamy na Rusi. Porównaj także A. G. Z, XXII 292, art. 18.

[5]) Pawiński, IV, 2 st. 3 „zlecamy i o to upraszamy ichm. pp. komisarzów naszych do trybunału radomskiego uproszonych, aby te asygnacje *iuxta praescriptum constitutionis* sejmu przeszłego, także i według repartycjej pierwszych komisyj lwowskiej i radomskiej, więc *et secundum obloquentiam laudi nostri anterioris per constitutionem regni approbati,* to jest Wny jmp.

z kolei przed szlachtą na sejmiku zdać rachunek lub ewentualnie przed organem z sejmiku wyłonionym [1]).

Niespełnianie obowiązków wywoływało karę. Ustawowo wyraźnie określono w r. 1677, iż deputat nie wymieniający w swym okręgu poborców, traci prawo głosu w komisji [2]), co powtórzono i w r. 1685 [3]). Również i w r. 1591 zaznaczono, iż czeka kara tych deputatów, którzy nie przybędą na posiedzenie (100 grzywien), która będzie podzieloną między deputatów sumiennie pełniących obowiązki [4]). Zdaje się, że obowiązki swe ku zadowoleniu spełniali, skoro nie wydawano ustaw wymierzonych przeciwko nim za niestawienie się na trybunał i t. p. Jedynie w r. 1641 sejmik wiszeński w swej instrukcji poselskiei skarży się na deputatów, iż nie pojawili się na komisji, mimo objęcia funkcji i że w ten sposób narażają Rzeczpospolitą skutkiem nieopłacenia wojska [5]).

Prawa. Od początku istnienia trybunału uznano ich prawo do wynagrodzenia. Sposób jednak wynagrodzenia się zmienia. W r. 1591 obok wynagrodzenia określonego uniwersałem poborowym — w stosunku od złotego poboru 2 szelągi — mają otrzymać czwartą część sumy, nałożonej jako kara na niesumiennych poborców [6]). Nadto im przydzielono udział w karach — o ile byli sumienni w spełnianiu obowiązków — które

---

Maciej Gąsiorowski, starosta radziejewski z brzeskiego województwa obrany komisarz do województwa brzeskiego, jmp. Kolczyński, komisarz z województwa inowłocławskiego do inowłocławskiego województwa wydawali i za temi asygnacjami jmp. skarbnik brzeski *iniungimus* aby wypłacał sumy ichm-assignatariis".

[1]) Składa rachunek Antoni Borzęcki i otrzymuje pokwitowanie. AGZ XXII 283 art. 7.

[2]) V. l. V, 453. „Co uczynić każdy Urodzony Komnissarz powinien będzie *sub poena privationis vocis activae* na tej kommissji".

[3]) V. l. V, 709 „podać będą powinni *sub privatione vocis activae* na tymże trybunale",

[4]) V. l. II, 1369.

[5]) AGZ XX, 211 art. 35. „Wielkie stąd niebezpieczeństwo Rzeczpospolita ponosi, że pp. komisarze do zapłaty wojskowej na sejmie naznaczeni podjąwszy się tej funkcjej potem się na czas oznaczony nie stawiają... starać się o to pp. posłowi nasi mają aby *in posterum* ci Ich. Mć. którzy się tego podejmują Rzpltej nie zawodzili".

[6]) V. l. II, 1368 „którym *salaria* naznaczone są w uniwersale poborowym, a do teqo win przysądzonych, któreby się prawnie pokazały, czwarta część *ratione retentorum* tylko poborowych".

spotykały deputatów nie przybywających na trybunał [1]). Na tej samej zasadzie określono wynagrodzenie deputatów w r. 1613 — jak słusznie zaznacza autor — bo każdy z poborców, który nie wniósł podatku, ma na rzecz deputatów płacić 1 grosz, a ponadto z kar przypadała na ich rzecz połowa [2]). Widocznem tu jest branie wzoru z trybunału głównego i innych ówczesnych sądów polskich, gdzie analogiczny system wynagrodzenia istniał. Zmienia się to w r. 1631, kiedy spotykamy w sądach wyrokujących według prawa polskiego pierwszy przykład płacenia pensji sędziom. Wyznaczono im 200 zł. za sesję, ponieważ miało być ich dwie, więc 400 złp. [3]), przy odebraniu udziału w karach. Chociaż konstytucje późniejsze bliżej o tem nie mówią, jednak ponieważ w r. 1652 [4]) i 1654 [5]) toż samo wynagrodzenie postanowiono, wobec powoływania się na dawne konstytucje, można twierdzić, że do r. 1659 utrzymał się ten system wynagrodzenia w formie 200 złp. pensji ze skarbu Rzeczpospolitej tak deputatom senatorom, jak i ze stanu rycerskiego.

Od r. 1659 utrzymanie deputatów, ale jedynie deputatów ze stanu rycerskiego, przeszło na ziemie i województwa, co wyraźnie stwierdza konstytucja z tegoż roku [6]), a także i późniejsze, jak np. z r. 1662 [7]), 1667 [8]). 1670 [9]), 1673 [10]),

---

[1]) V. l. II, 1369 „winę którąby *absentes* przepadli peremptorie na trybunale wyciągać i na się podzielić mają".

[2]) Babiński, l. c. st. 32. V. l. III, 249.

[3]) V. l. III, 674. „A deputaci żadnych *poen*, tak jako i skarb brać nie mają, ale kontentując się *salario* dwóchset złotych, takowe wszystkie *poeny* do skarbu Rzpltej obracać będą. Ciż deputaci sessją drugą tamże w Radomiu odprawować mają, na którą także drugie *salarium* im naznaczamy".

[4]) Babiński, l. c. st. 32.

[5]) Tamże.

[6]) V. l. IV, 587. „*Salarium* Wielmożni senatorowie żadnego z skarbu brać nie będą. Deputatom zaś ziemie i województwa, które kommissarze mieć będą na sejmiku *relationis* obmyślić mają". W ten sposób wątpliwość Pawińskiego (l. c. I, st. 251) jest usuniętą.

[7]) V. l. IV, 834. Po przedstawieniu roty przysięgi, na którą miał komisarz przysięgać dodano: „i żadnemu z tych kommissarzów skarb *nomine salarii* nic dać nie będzie powinien".

[8]) V. l. IV, 919. „A województwa i ziemie deputatów z każdego sejmu... obrać mają takich, którzy exaktorami podatków *cuiuscunque generis* nie byli... *salaria* im obmyśliwszy".

[9]) V. l. V, 57. „Na sejmikach relacyjnych obrać i *salariis* prowidować mają".

[10]) V. l. V, 100. „Którym to deputatom województwa *salaria* obmyślą".

1674[1]), 1685[2]), a ostatnio z r. 1736[3]). Jakie wynagrodzenie mają dać ziemie swym komisarzom ustawodawstwo państwowe raz tylko narzuciło ziemiom, polecając w r. 1674 dawać im po 300 złp.[4]), zapewne zaś trzeba przyjąć, iż co najmniej do 200 złp. uprzednio im płaconych mieli prawo. Faktycznie pensja ta po r. 1659 nietylko w danej chwili na obszarze rozmaitych ziem była zmienną, ale nawet w danem województwie po czasach dobrego wynagrodzenia przychodziła chwila chudości, gdzie i pensja bardzo malała. W każdym zaś razie była w regule znacznie większą niż przewidywała konstytucja. Tak w r. 1663 w województwie ruskiem ziemia lwowska płaci 800 złp. a ziemia sanocka tylko 400 złp.[5]). W województwach kujawskich komisarzom naznaczono w r. 1661 po 1000 złp. a nawet jeden z nich miał obiecaną podwójną pensję[6]), w r. 1662 uchwalono im po 2000 złp., aby w roku chudym 1671 naznaczyć zaledwie po 300 złp.[7]). W województwie ruskiem wynagrodzenie komisarzy w r. 1663 wynosi 1200 złp., 1677 1000 złp., w 3 lata potem 2000 złp., ażeby w r. 1685 spaść do 1000 złp.[8]). Najwyższe wynagrodzenie jakie tu się pojawia to 6000 złp. już w r. 1702[9]), które jednak nie utrzymuje się, bo w r. 1729 postanowiono w ziemi sanockiej, iż należy się 2000 złp. W tej samej epoce wynagrodzenie w województwach kujawskich jest znacznie

---

[1]) V. l. V, 224. „A województwa i ziemie na sejmikach *relationis* obrać i salarjować trzema sty złotych mają kommissarzów swoich".

[2]) V. l. V, 708. „*salariandos* sumptu województw". Także w r. 1717 (V. l. VI, 287) i 1726 (V. l. VI, 409).

[3]) V. l. VI, 661. „Tych których województwa i ziemie podług prawa i zwyczaju od siebie *salariandos* obiorą za kommissarzów ordynujemy".

[4]) V. l. V, 224. „salarjować trzema stu złotych mają kommissarzów swoich".

[5]) A G Z. XXI, 201 art. 24. „Iż należy ziemiom naszym przemyskiej i sanockiej, aby swego deputata na sądy skarbowe do Radomia mieć mogli, użyliśmy JMć p. Macieja Ustrzyckiego podsędka sanockiego jako komisarza i względem drogi i kosztów w ziemie przemyskiej zł. 800, z ziemie sanockiej zł. 400 pozwalamy".

[6]) Pawiński, l. c. II, 40 str. 126.

[7]) Tamże. 83 str. 332.

[8]) A G Z. XXI, 201 art. 24. XXII. 34 art. 20, 50 art. 11, 67 art. 33. Na Litwie wtedy wynagrodzenie ze skarbu (1677 i 1678 r.) — wynosi 500 złp. na deputata. V. l. V, 618.

[9]) A G Z. XXII, 138 art. 32.

mniejsze, wynosząc w r. 1711 — 1500 złp.[1]), a w r. 1717 — 2000 złp.[2]), przyczem jednak znamy przypadek gdzie ono zaledwie wynosi 500 złp.[3]). W ziemi dobrzyńskiej w latach 1667 — 1697 waha się ono od 400 — 1000 złp.[4]), gdy jest płacone pieniądzem.

Zamiast oznaczenia kwoty wynagrodzenia spotykamy przekazanie pewnego podatku, którego wysokość była przypuszczalnie oznaczona, ale normalnie przynosił on więcej. Dawano normalnie czopowe, jak np. w r. 1718 w województwach kujawskich[5]), co tam następnie powtórzono i w r. 1720[6]). Także wynagrodzenie w pewnej epoce dawano w naturze, jak w tychże województwach w soli, gdzie już je zauważamy w r. 1676[7]), a potem i w r. 1736[8]). Odbierało się je w ten sposób iż komisarz obdarowany brał odpowiednią ilość beczek soli suchedniowej, płacąc za nią tę kwotę minimalną, którą się płaciło za sól suchedniową, sprzedając ją zaś otrzymywał cenę targową znacznie wyższą[9]).

Stosunkowo wysokie kwoty, jakie uchwalono każdorazowo na rzecz komisarzy dadzą się wytłumaczyć wpływami samych komisarzy. Była to sposobność wykorzystania skarbu ziemskiego, sposobność do objawienia swego zadowolenia w stosunku do cenionego sąsiada. Że tak to rozumiano, stwierdza uchwała ziemi dobrzyńskiej z r. 1766[10]). Z drugiej jednak strony czy

---

[1]) Pawiński, l. c. IV, 107 str. 200 art. 9.

[2]) Tamże 158 str. 339.

[3]) Tamże 108 str. 204.

[4]) W r. 1667 zł. 500 (Kluczycki, l. c. 30 art. 2) w r. 1681 tylko 400 zł. (Tamże 62 str. 131) w r. 1690 zł. 1000 (Tamże 70 str. 148) co utrzymano i w r. 1697 (Tamże 81 art. 8).

[5]) Pawiński, l. c. IV, 159 str. 344.

[6]) Tamże 162 str. 357. Znane i w województwie ruskiem, gdzie w r. 1726 dano komisarzowi czopowe z Przemyśla. A G Z. XXII, 280 art. 2. Można to było tem więcej uczynić, iż właśnie z czopowego szły sumy na opłaty potrzeb ziemi.

[7]) Pawiński, l. c V, 127 str. 405.

[8]) Tamże, 18 str. 58.

[9]) Tamże. „A że *obsequium nemini debet esse damnosum* naznaczamy ichm. pp. komisarzom naszym z połowicy soli suchedniowej na przyszłe świątki należącej *medietatem*, to jest siedemset pięćdziesiąt beczek od której należące *contingens* do skarbu ichmość. zapłacić będą powinni i *salvo cotingenti* jmp. żupnika".

[10]) Kluczycki, l c. 165 art. 8. „Kiedy na trybunał komisji radomskiej przez województwa i ziemie obierani komisarze bywali, można było merytu-

wysoka, czy niższa kwota płacona była rzadko regularnie. Prawie zawsze mogła ich dojść dopiero po ukończeniu funkcji [1]), zdarzało się zaś, że ofiarowano im narazie połowę, a drugą później [2]), a niekiedy obietnicą ich jedynie darzono, jak w r. 1690 województwa kujawskie [3]). Nawet jak w r. 1738 na Kujawach został ten obowiązek bez rekompensaty [4]), bo nie zrobiono im przy wyborze nawet nadziei zapłaty. Zresztą w czasach niespokojnych uchwalona nawet zapłata zalegała, wobec pilniejszych wydatków, a niewielkich podatków i dlatego po spełnieniu swego obowiązku latami całemi musieli czekać, ponieważ przy określeniu pierwszeństwa wypłaty przy wielkich długach ziemi, otrzymali dalekie miejsce. Wynagrodzenia swego mógł deputat nie otrzymać zrzekając się go, jak zrzekli się go w r. 1744 dwaj komisarze województw kujawskich Józef Wolski starosta kruświcki i Franciszek Mieczkowski [5]). W ten sam sposób postąpił w r. 1761 komisarz ziemi dobrzyńskiej na trybunał radomski Hieronim Podoski starosta bobrownicki i szambelan królewski [6]).

---

jących w województwach i ziemiach takową zasługi ich nagradzać funkcją, a w żądaniach jako ziomków swoich uczynić referencje".

[1]) Kluczycki, l. c. 30 art. 2.

[2]) Pawiński, l. c. IV, 171 str. 395. „A że Ichm. pp. komisarze na trybunał skarbowy radomski obrani *de iure salariati* być powinni, tedy z czopowego *medietatem* teraz pensji należącej na *viales* naznaczamy, drugą zaś *medietatem* na komisji da Bóg przyszłej odebrać sobie będą powinni".

[3]) Pawiński, l. c. V, 128 str. 410 — 411. „Którym to ichmościom żadnego *ad praesens* nie naznaczamy *(obstante contradictione) pro viatico salarium*, po odprawionej jednak funkcji przy odebraniu relacjej braterską naszą *vovemus* życzliwość".

[4]) Pawiński, l. c. V, 21 str. 65. „Podobnymże sposobem i wszystkim innym ichmościom *in futurum ab actu praesenti* na jakichkolwiek funkcjach *constituendis et eligendis* wszelką nadzieję do largicjej solnej praescindimus".

[5]) Pawiński, l. c. V, 31 str. 100. „Ciż ichm. pp. komisarze obydwaj żadnej rekompensy *in vim* zasług swoich nie będą pretendowali, ponieważ jej *in rem* województw *sponte et libere* ustąpieli".

[6]) Kluczycki, l. c. 158 str. 317. „A lubo prawem postawiono jest, aby salarja obmyśliły województwa i ziemie Ichmciom panom komisarzom za funcje ich expedjowane, jakoż i u nas w ziemi zawsze z czopowego i szelężnego bywają *salariati* ciż Ichmć panowie komisarze, że zaś Jaśnie Wielmożny komisarz obrany z affektu i miłości ku prześwietnej ziemi largitii za funkcję swoję nie pretenduje i owszem exwinkulując ziemię *ex nexu legis hoc in puncto* tęż pensją sobie prawem należącą ziemi kondonuje: więc *pro hac liberalitate gratitudinem* Jaśnie Wielmożnemu Panu Komisarzowi prześwietna ziemia oświadcza".

Co do wynagrodzenia senatorów — komisarzy wyraźnie widać: ponieważ nie rozróżnia się między deputatami senatorami a rycerzami, przeto równe mają wynagrodzenie, a więc czy to udział w karach, czy też pensję 200 złp. W r. 1659 sytuacja zmienia się. Deputaci ze stanu rycerskiego mają być opłacani przez swe ziemie i województwa, senatorowie zaś — jak wyraźnie zaznaczono — nie będą pobierać żadnego wynagrodzenia ze skarbu [1]), co utrzymuje się i potem, skoro wogóle zaznacza się, iż komisarze żadnego wynagrodzenia ze skarbu pobierać nie będą [2]). Bliżej nie jest znanem, kiedy znowu zaczęli pobierać pensje ze skarbu, w każdym jednak razie musiało się to stać w początkach XVIII wieku, skoro konstytucja z r. 1726 mówi o tem, iż dzieje się to na podstawie dawnego zwyczaju, nie podając równocześnie kwoty im należnej [3]). W r. 1736 ustalono wysokość pensji na każdego senatora po 3000 złp. [4]) płacąc jednak tylko obecnym. W poszczególnych wypadkach nie płacono senatorom regularnie, skoro kasztelan płocki Podoski za 6 lat nie otrzymał pensji i sejmik dobrzyńskiej szlachty musiał się o to upominać [5]).

Deputat ma prawo do kwatery w miejscu trybunału. Specjalnie wprawdzie nigdzie nie wymieniono tego uprawnienia przy koronnych, jednak wymieniono je przy deputatach litewskich [6]),

---

[1]) V. l. IV, 587. „*Salarium* Wielmożni senatorowie żadnego z skarbu brać nie będą".

[2]) V. l. IV, 834. W r. 1662 „żadnemu z tych kommissarzów skarb *nomine salarii* nic dać nie będzie powinien".

[3]) V. l. VI, 409 „za kommissarzów ordynujemy, naznaczając na każdego *salarium* ze skarbu koronnego podług dawnego zwyczaju".

[4]) V. l. VI, 661. „Którym Wielmożny Podskarbi Wielki Koronny *distinctim* po zł. 3 tysiące polskich na trybunale przytomnym *(absentiam contingens in emolumentum* Rzeczyp. w skarbie zostawując) wypłacać *quotannis* będzie". Na Litwie w r. 1677 i 1678 wynagrodzenie komisarza senatora wynosiło 1000 złp., w r. 1717 2000 złp. V. l. V, 618. VI, 312.

[5]) Kluczycki, l. c. 139 art. 16 str. 276. „Ponieważ zaś Imć pan Podoski kasztelan płocki, naznaczony komisarz *ex senatorio ordine* na trybunał radomski sześć komisyj *sine ulla intermissione* na usłudze Rzeczypospolitej odprawił, więc *instabunt* Ichmć panowie posłowie, aby skarb koronny largicją według prawa za wszystkie sześć lat *de integro* zapłacił temuż Imci panu kasztelanowi płockiemu".

[6]) W r. 1677. „Gospody *aeque* na deputatów tak trybunału wielkiego, jako i skarbowego podstarości wileński pokazywać powinien będzie". V. l. V, 516.

a w Koronie było ono ogólnie znanem, jeżeli chodziło o sędziów trybunału wielkiego [1]) a wspominane jest ono także przy innych sędziach [2]). Deputat skarbowy był zaś w tem samem położeniu, co deputat trybunału głównego, ponieważ naogół wjeżdżał do miasta, w którem nie miał własnego domu.

Ma on też większą ochronę swej osoby, jako sędzia w czasie pełnienia swych funkcyj. Na ochronę większą wskazuje konstytucja z r. 1591, nadając im taką powagę jaką mają deputaci trybunału głównego [3]) a także konstytucja z r. 1653 [4]). Z tytułu pełnienia powinności publicznej służyło mu prawo odroczenia procesu własnego w innych instancjach sądowych. Prawo to przysługuje także jego małżonce i służbie w okresie spełniania przez niego obowiązków i jako znane ogólnie nie było specjalnie wyróżniane, gdy chodziło o deputatów do trybunału skarbowego [5]). Poza prawami jakie wypływały z obowiązków w poszczególnych wypadkach deputatowi mogły przysługiwać pewne uprawnienia, przyznane mu przez ziemię, czy też województwo, które go wybrało. Tak np. w województwie ruskiem jeden z komisarzy miał sobie zlecone prawo wydzierżawienia podatku, normalnie wykonywane przez sejmik [6]).

---

[1]) V. l. V, 719.

[2]) W r. 1574 dla sędziów generalnych województwa ruskiego, w r. 1673 dla sędziów kapturowych tegoż województwa. W tym ostatnim wypadku uchwalono: „Gospody dla IMciów pp. sędziów kapturowych mają być rozpisane". A G Z. XXII, 1 art. 25.

[3]) V. l. II, 1369.

[4]) „A ten sąd kommisarski *eandem* ma mieć *securitatem*... jako mają sądy trybunału koronnego". V. l. IV, 400. Por. 1670 r. V. l. V, 58.

[5]) V. l. V, 516. „A jeśliby kto deputata trybunału skarbowego, lub sługę jego przeciwko tej konstytucji *evocare* do sądów trybunału wielkiego i dekretem aggrawować ważył się, tedy taki dekret *nullitati subiacere* powinien a *actor poenae evocationis* 1000 kóp podlegać ma, o co *forum* na sejmie naznaczamy", postanawia w tym względzie konstytucja litewska. Co do konstytucyj koronnych to zawsze trzeba przyjąć, iż sąd zastosował przez interpretację karę za wywołanie w danej chwili obowiązującą.

[6]) A G Z. XXII, 294 art. 2. „Od czopowego zaś podatku *constitutionem et dispositionem* WIMci p. Krzysztofowi Kruszelnickiemu podczaszemu żydaczowskiemu ziemi naszej lwowskiej i powiatu żydaczewskiego na prześwietny trybunał radomski, komisarzowi *praecommittimus*, aby *plus offerenti* ten podatek zaarendował i *ad necessitates* ziemie i powiatu żydaczewskiego wypłacić *arendatori suo* kazał". W specjalnym wypadku komisarz ziemi sanockiej w r. 1625 był powołany na trzeciem miejscu do przewodniczenia na sądach skarbowych ziemskich. A G Z. XXII, 275 art. 14.

Inne osoby. Obok deputatów z senatu i ze stanu rycerskiego w charakterze sędziów występują w związku z sądzeniem krzywd dokonanych przez żołnierzy także deputaci wojskowi. Po raz pierwszy ich istnienie zauważamy w r. 1653[1]), w r. 1659[2]) a potem 1662[3]), w r. 1674[4]), 1677[5]), 1685[6]), 1699[7]), 1710[8]), 1717[9]), 1726[10]) i 1736[11]). Okazuje się z tych powoływań jedynie częściowych, że powoływani byli w regule wtedy, gdy trybunał-komisja miał do załatwienia sprawy wypłat i krzywd wojskowych. Wyraźne powołanie ich jako sędziów mamy jedynie w r. 1674[12]), a w pewnej mierze i w r. 1679[13]). Ilość ich w początkach wynosiła dwóch, od 1703 trzech (dla trybunału na rok 1704)[14]) a od r. 1736 czterech, z których dwaj od polskich zaciągów a dwaj od cudzoziemskich wybierani byli[15]). Płacono im pensje o czem wyraźnie mówi konstytucja z r. 1726 i 1736, mianowicie w wysokości senatorskich członków trybunału, to jest po 3000 złp.[16]).

---

[1]) V. l. IV, 400.

[2]) V. l. IV, 587.

[3]) V. l. IV, 834. „Do której kommissji dwóch deputatów wojsko także z pośrzodka siebie obrać ma".

[4]) V. l. V, 224.

[5]) V. l. V, 451.

[6]) V. l. V, 709.

[7]) V. l. VI, 54.

[8]) V. l. VI, 175.

[9]) V. l. VI, 288.

[10]) V. l. VI, 410.

[11]) V. l. VI, 662. Tem samem do r. 1764.

[12]) V. l. V, 224. „A drugi *in februario iniurias privatorum* z żołnierzami dwóch deputatów wojskowych przybrawszy sądzić będą".

[13]) V. l. V, 451. „Zjechawszy się tedy Wielmożni i Urodzeni kommissarze na miejsce *lege praesenti* naznaczone, do których z wojska dwaj deputaci obrani bydź mają, iurisdikcją swoją ufundowawszy, sprawować się będą".

[14]) V. l. VI, 96 a toż w r. 1710 V. l. VI, 175. „Na którym trybunale trzej tylko deputaci tak polskiego, jako i cudzoziemskiego zaciągu, a nie więcej zasiadać mają". Toż w r. 1717. V. l. VI, 288, 1726 VI, 410.

[15]) V. l. VI, 662 „przez deputatów po dwóch od polskich chorągwi i po dwóch officjerów od regimentów odprawiony bydź powinien".

[16]) V. l. VI, 410. W r. 1726. „Z której to summy na każdego kommissarza wojskowego summa 3000 złotych polskich *cedere* powinna". Toż w r. 1736. V. l. VI, 662.

Ponadto obecnymi bywali na sądach bez prawa głosowania podskarbi[1]), (którego obecności wymagano koniecznie jak w r. 1652, 1654, 1655 kiedy zaznaczono że *„sine legali impedimento* absentować się nie powinien)[2]), hetmani (jednak w r. 1717 wykluczono ich ale zapewne tylko gdy chodziło o obiór marszałka) i pisarz polny. Hetmani jednak i pisarz obecni są, gdy chodzi o krzywdy i wypłaty wojskowe. Wtedy też zapewne, choć bliżej konstytucje tego nie mówią, hetmani mają prawo głosu. Ponadto obecny jest urząd grodzki lub ziemski zależnie od miejsca, w którem odprawia się trybunał (w Radomiu urząd grodzki normalnie ale jednak z końcem XVII wieku urząd ziemski sandomierski), który miał za zadanie pisać wyroki trybunału. Co do udziału urzędu ziemskiego lub grodzkiego, choć w początkach działa gród, jednak objawia się tendencja, aby te funkcje powierzyć wzorem trybunału głównego — ziemstwu. Ponadto obok tych osób trybunał ma woźnego, który zapewne był pożyczany z miejscowego ziemstwa lub grodu, instygatorów, których ilość wynosi w r. 1736 czterech, i którzy są opłacani ze skarbu, ponieważ konstytucja z r. 1736 każe ich opłacać z ryczałtu, który otrzymuje trybunał skarbowy na bieżące wydatki[3]). Ilość czterech instygatorów niewątpliwie jest wzorowaną na tybunale głównym i dlatego też zapewne i naszych należy podzielić na instygatorów skrzynkowych (dwóch) biorących kary od stron, i bezpieczeństwa (również dwóch), którzy mają baczyć na porządek w izbie sądowej, nadzorować służbę, pozywać opornych i t. d. Istnieje też regent wspomniany wyraźnie w r. 1726, jed..ego roku brany z Małopolski, a drugiego z Wielkopolski[4]). Poza nimi istnieje jeszcze instygator koronny, lub jego zastępca vice-instygator[5]), którzy już jednak nie reprezentują sądu i nie przy nim są ustaleni, lecz

[1]) W r. 1634 sejmik wiszeński poleca w instrukcji, aby podskarbi koronny miał prawo sądzenia w trybunale. A G Z. XX, 193 art. 9.

[2]) V. l. IV, 444. Później pozwolono uczestniczyć w zastępstwie ich urzędom, a znamienną jest rzeczą, że i w r. 1591 pozwolono im dać zastępcę. Toż i w r. 1685 pisarz polny mógł się wyręczyć zastępcą. V. l. V, 708.

[3]) V. l. VI, 662. „Z tejże summy czterem instygatorom *ex instantia* Przewielebnego w Bogu Prezydenta i Wielmożnego lub Urodzonego Marszałka czterysta złotych należeć będzie".

[4]) V. l. VI, 409 „co się ma rozumieć i zachować *alternatim* o trzymaniu pióra przy regentach".

[5]) Arch. główne. Dekreta tryb. radom. T. 3. fol. 30—31.

przedstawiają interes państwa, względnie króla w procesach przeciw niesumiennym poborcom. W r. 1726 i 1736 płacono im za to ze skarbu z tego właśnie ryczałtu 1500 złp., t. j. temu, który od początku był obecny [1]). Znajdują oni swoje miniaturowe wydanie w instytucyi t. zw. plenipotentów ziem i województw, będących również instygatorami, bo reprezentują interes ziemi [2]).

Trybunał opłaca też deputatów chorągwi i regimentów wraz z ich dyrektorem, na co otrzymuje również (wyraźnie od r. 1726) sumy ze skarbu koronnego [3]). Zapewne jednak nie są to osoby zajęte bezpośrednio w trybunale, lecz są to delegaci pułków wojskowych, wysłani przez swe jednostki organizacyjne dla porachowania się ze skarbem i podobnie jak ziemie wotowały sumy, gdy ci do nich przyjeżdżali po pieniądze, tak samo państwo dawało im wynagrodzenie za przyjazd do miasta, normalnie od ich kwater odległego [4]).

Miejsce. Trybunał zbierał się w ciągu wieku XVII w rozmaitych miejscowościach i zasadą było w tej epoce, iż za każdym razem konstytucją osobno miejsce ustalano. Jednak w konstytucji można było w wyjątkowych okoiicznościach zmianę miejsca powierzyć królowi, który swem pismem do innego miejsca mógł zawezwać komisarzy. Taki przypadek notuje kon-

---

[1]) V. l. VI, 410. „Z której to summy Urodzonemu instygatorowi lub viceinstygatorowi koronnemu, który z nich *ab inchoatione* trybunału aż do zakończenia będzie *praesens* pułtora tysiąca złotych polskich naznaczamy". Toż w r. 1736. V. l. VI, 662. Na nich to i na inne wydatki sejm z r. 1726 przyznawał trybunałowi kwotę 13500 złp., a w r. 1736 kwotę 15000 złp. Autor (str. 40) błędnie przyjmuje powstanie instygatorów na rok 1565.

[2]) Wspomniani oni są niejednokrotnie i stają się regułą, gdy wysyła się deputatów na trybunał skarbowy. Ponieważ zagadnienie instygatorów ziemskich dotychczas nie zostało uwzględnione, zamierzam tej kwestji poświęcić osobną pracę.

[3]) V. l. VI, 410. W r. 1726: „Z której to summy na każdego kommissarza wojskowego summa trzy tysiące złotych polskich *cedere* powinna, *residuum* jedenaście tysięcy złotych polskich *in parte* na deputatów chorągwianych i regimentów, także ich dyrektora i inne osoby... *obsequio* trybunału skarbowego destynowane. Podobne postanowienie zawiera konstytucja z r. 1736. V. l. VI, 662.

[4]) Na te wypłaty, jak i na opłatę komisarzy wojskowych konstytucje z r. 1726 i 1736 dawały dla trybunału 20000 złp. V. l. VI. 410, 662. Konstytucja z r. 1667 uchwaliła ilość deputatów, czeladzi i koni, w przypadku, gdy przyjeżdżali odebrać podatek od ziemi. „A że deputaci wojskowi za asygna-

stytucja z r. 1662[1]) i 1673[2]). W r. 1591 jako miejsce trybunału oznaczono Lublin, w którym jeszcze w r. 1674 widzimy zebranie trybunału. W r. 1613 trybunał umieszczono w Radomiu, gdzie i potem nieraz go stanowiono[3]) i który ostatecznie uchwałami od r. 1704 każdorazowo tam umieszczano[4]). Tem niemniej jako miejsca posiedzeń trybunału wchodzą w rachubę: Lwów, Warszawa[5]), Sandomierz[6]), a zwłaszcza ten pierwszy, gdzie kilkakrotnie go umieszczano ze względu na konieczność wypłaty sum dla wojska[7]). Objawia się też tendencja, aby był on na stałe umieszczony we Lwowie, jak tego sobie życzyła szlachta województwa ruskiego w r. 1689[8]), kiedy zaś w w. XVIII stale ustanowiono trybunał w Radomiu, taż szlachta żąda alternatywy, aby raz odbywał się w tej miejscowości, a następny we Lwowie[9]).

Ostatecznie w początkach XVIII wieku zwyciężył Radom; od r. 1736 już bezwzględnie tam odbywano posiedzenia trybunału, chociażby dlatego, iż z uwagi na zrywanie sejmu nie było danem ustawodawstwu sejmowemu zająć się tym

---

cjami skarbowemi gromadnie do województw i ziem zjeżdżać zwykli, przeto *authoritate praesentis conventus* postanawiamy, aby żaden deputat nad dwoje czeladzi nie miał przy sobie i żeby od każdej chorągwie nad dwu deputatów nie było więcej, którzy w drodze i na miejscu pod surowym karaniem jako najskromniej zachować się powinni".

[1]) V. l. IV, 832. „Trybunał skarbowy we Lwowie *pro die* 17 *julii*, a kommissją także *die* 7 *augusti* składamy, a *in quantum* by powietrze strzeż Boże przeszkodziło, tedy wcześnie o inszym miejscu obwieścić mamy województwa, ziemie i wojska uniwersałami naszemi"".

[2]) V. l. V, 99. „Tak teraz trybunał skarbowy radomski reassumując wszystkie konstytucje o trybunałach radomskich napisane nazajutrz po św. Marcinie w roku teraźniejszym we Lwowie, albo *(obstante hostilitate)* gdzie Nam *videbitur* naznaczamy".

[3]) Tak np. w latach 1685, 1691, 1699.

[4]) Tak w latach 1704, 1705, 1711, 1717, 1726 i 1736.

[5]) W r. 1677.

[6]) W r. 1677.

[7]) Tak np. w r. 1662, 1667, 1673, 1676, 1678, 1690, 1697.

[8]) W instrukcji danej posłom uchwalono: „Uważając wielkie *incommoda conventus* sejmiku naszego trybunału radomskiego w Radomiu odprawowanie *inibunt modos* IMcie pp. posłowie, aby *actus* trybunału radomskiego z Radomia do Lwowa *transferatur*". AGZ XXII, 82, art. 75, taka instrukcja już znana była w r. 1643, AGZ XX, 215 art. 7.

[9]) W r. 1720 znowu taż szlachta uchwala w instrukcji: „Trybunał radomski aby był *alternato* sądzony raz w Radomiu, drugi raz we Lwowie *per cadentias* starać się będą IMcie pp. posłowie". AGZ XXII, 267 art. 33.

sądem i w tem to miejscu — w zamku tamtejszym [1]) — odbywał on swe obrady aż do zniesienia go.

Czas zebrania i okres trwania. Przed rokiem 1717 trybunał zbiera się w rozmaitych miesiącach i dniach, co oczywiście stąd pochodziło, iż za każdym razem organ uprawniony, to jest sejm z królem, termin zebrania oznaczał. Stąd rzadko terminy dwóch trybunałów, jak np. w r. 1629 i 1637 zgadzają się, w zasadzie zaś zawsze różnią się [2]). Ustalenie terminu zebrania nadchodzi z rokiem 1717, kiedy zebranie się trybunału ustanowiono na pierwszy poniedziałek po św. Stanisławie, a więc ustalono termin majowy [3]). W r. 1726 reasumując konstytucję r. 1717 tem samem zachowano termin [4]) jak również 1736 ten sam podano [5]) już nie tylko na jedną lub dwie kadencje, lecz na przyszłość.

Okres trwania w epoce przed rokiem 1717 również nie jest ustalony. W r. 1591 okresu nie ustalono, postanawiając i uzależniając długość trybunału od ilości materjału do załatwienia [6]). Od r. 1613, kiedy okres ten postanowiono na 3 tygodnie, za każdym razem reassumpcji trybunału okres ten się ustanawia, niekoniecznie ten sam, który miał uprzedni [7]).

---

[1]) Babiński, l. c. st. 31.

[2]) W r. 1591 np. oznaczono termin zebrania się na 11 marca, 1613 na 23 stycznia, 1626 na 22 lipca, 1627 na 21 czerwca, 1633 na 17 października, 1634 na 20 sierpnia, 1637 na 1 października, 1638 na 20 października, 1640 na 9 listopada, 1642 na 15 listopada, 1654 na 15 października, 1658 na 7 grudnia, 1662 ne 17 lipca, 1667 na 27 czerwca, 1670 na 28 lutego, 1674 na 16 lipca, 1675 na trzeciego lutego. Oczywiście nie wymieniam wszystkich terminów, ale jeszcze w r. 1699 termin zebrania się oznaczono na 18 listopada, a 1711 na 13 marca.

[3]) V. l. VI, 287. „Trybunał skarbowy między sejmem przyszłym a teraźniejszym doszłym przez dwie lecie w każdym roku raz po sześciu niedziel w Radomiu naznaczamy, *praefigendo* pierwszej kadencji dzień poniedziałkowy pierwszy po święcie św. Stanisława biskupa w roku teraźniejszym 1717, drugiej *itidem* dzień poniedziałkowy po tymże święcie w roku 1718".

[4]) V. l. VI, 408.

[5]) V. l. VI, 661. „*praefigendo* pierwszej kadencji dzień poniedziałkowy po święcie św. Stanisława biskupa, w roku następującym 1737 i drugim także kadencjom *itidem* tenże dzień poniedziałkowy".

[6]) V. l. II, 1369. „A mają zasieść w poniedziałek *post dominicam misericordiae* i tak długo zmieszkać, aż się liczba ze wszystkim odprawi".

[7]) Przykładowo można podać, iż w r. 1622 na 6 tygodni, 1626 ustalono go na 4 tygodnie. Toż w r. 1627, 1629 na 3 tygodnie, 1634 na 2 tygodnie, a w r. 1703 na 6 tygodni. Ale już w r. 1711 nie oznaczano czasu trwania.

W r. 1717 [1]), jak następnie 1726 i 1736 [2]) okres ten ustalono na 6 tygodni w każdym roku. Równocześnie w tym okresie po r. 1717 taką zmianę możemy stwierdzić, iż odtąd stale mamy trybunał skarbowy, zbierający się rok rocznie na czas 6 tygodni, podczas gdy uprzednio nie można mówić o corocznem zebraniu się, zależało to bowiem od uchwały sejmowej. Stąd też mija nieraz szereg lat między jednym a drugim trybunałem, czego się już od r. 1717 nie spotyka. Ponadto w epoce przed 1717 r. w ciągu 1 roku mógł się dwa razy zebrać trybunał [3]), co po r. 1717 nie jest praktykowane.

Otwarcie trybunału. Dokonywało się ono w miejscu, które oznaczono konstytucją. Czynności przygotowawcze uskuteczniał sąd, który miał pisać wyroki trybunału i który również był określony konstytucją. O ile słusznem jest zdanie autora, że w r. 1614 te czynności spełniał sąd radomski [4]) i o ile i szereg następnych trybunałów rzeczywiście w obecności tegoż sądu grodzkiego odbyło swe posiedzenia, co było zresztą wzorowane na trybunale głównym, gdzie takie czynności spełniał sąd ziemski sieradzki lub lubelski, to w przypadku, gdy trybunał miał posiedzenia w innem mieście także inny sąd a nie radomski musiał przedsięwziąć te czynności przedwstępne. Pierwszy taki przypadek zaszedł w r. 1591 kiedy przedsiębierze je sąd grodzki lubelski [5]), taki musiał zajść i w r. 1653, kiedy miejscem posiedzenia jest Lwów [6]), 1659 Lublin [7]) i t. d. W r. 1673 sąd ziemski miał zasiadać na posiedzeniu trybunału [8]). Wyraźnie sąd grodzki radomski stracił pierwszeństwo od r. 1685, kiedy postanowiono, iż przysięga deputatów ma się odbywać przed sądem ziemskim sandomierskim, a dopiero w razie nieobecności tegoż powołanym do jej odebrania był sąd grodzki

---

[1]) V. l. VI, 287. „W każdym roku raz po sześciu niedziel w Radomiu naznaczamy".

[2]) V. l. VI, 660—661.

[3]) Tak np. w r. 1628 naznaczono trybunał na dzień 8 sierpnia i 6 listopada, w r. 1631 na dzień 5 maja i na dzień 1 sierpnia.

[4]) Babiński, l. c. st. 26—27.

[5]) V. l. II, 1371. „Przy których deputaciech urząd grodzki zupełny zasiadać powinien będzie i sądy niżej opisane równo z nimi odprawować".

[6]) V. l. IV, 399.

[7]) V. l. IV, 520. W r. 1662 sąd grodzki lwowski. V. l. IV, 835. 1670 sąd grodzki radomski. V. l. V, 58. 1678 sąd grodzki lwowski. V. l. V, 549.

[8]) V. l. V, 100.

radomski [1]). Toż utrzymano w r. 1690, 1704, 1711 [2]), 1717 [4]), 1726 [4]), 1736 [5]).

Urzędnik deputat, który już raz złożył przysięgę na jakiś urząd sądowy, musiał jednak jako deputat powtórzyć przysięgę. Co więcej wobec brzmienia konstytucyi, nie wprowadzających żadnych zwolnień od przysięgi trzeba przyjąć, że za każdym razem, gdy jednego i tego samego deputa wysyłano do trybunału, musiał on złożyć przysięgę, a więc przysięgał dwa, trzy i więcej razy.

Następną czynnością zgromadzonych deputatów — zaznacza autor — był wybór marszałka. Zdaje się jednak, że nie. Wiadomo bowiem, że trybunał skarbowy wzorował się w ustroju na trybunale głównym. Tam zaś następowały — pomijając zagajenie — rugi. Skoro konstytucja nic wyraźnego o następstwie czynności w trybunale skarbowym nie mówi, zapewne więc i tu prawdopodobnie wzorem głównego przeprowadzano rugi. W początkach co najmniej do tych, którzy byli wyjątkowo na sejmikach obierani, bo oznaczeni w konstytucji nie mogli przez rugi przechodzić. Że zaś one rzeczywiscie na tym trybunale odbywały się. mamy dowód w niedopuszczeniu jednego z deputatów na trybunał [6]).

Wybór marszałka trybunału praktykowany jest — jak słusznie autor zaznacza — od początku, mimo, że dosyć późno o nim konstytucje wspominają. Po raz pierwszy bowiem dopiero

---

[1]) V. l. V, 708. „Wielmożni i Urodzeni deputaci przed ziemskim sendomirskim, albo *in absentia* jego przed grodzkim radomskim rotą trybunalską przysięgę wykonają".

[2]) V. l. VI, 174. przez uchwałę sejmu z r. 1710.

[3]) V. l. VI, 287. „Na który trybunał zjechawszy się Wielebny w Bogu, Wielmożni i Urodzeni kommissarze... po wykonanej przed ziemstwem sandomirskim, lub *vacante hoc iudicio* przed urzędem i grodem radomskim".

[4]) V. l. VI, 409.

[5]) V. l. VI, 661.

[6]) Pawiński, l. c. II, 31 st. 89. W r. 1659: „Odniosło województwo brzeskie dyshonor przez nieprzyjęcie deputata w Radomiu na sejmiku *relationis subveniente mente* nieboszczyka jmp. chorążego brzeskiego, który był *constitutione* naznaczony i za uniwersałem j. kr. m. obranego, na czem wiele województwu temu należało, ichm. pp. posłowie starać się o to będą i to *omnino* u rzeczp. *effici*, aby *in posterum* deputatów na sejmiku *relationis* obierano".

w r. 1662 [1]), a potem w r. 1690 [2]). Dodać jednak potrzeba, iż w r. 1726 — znowu wzorem trybunału głównego — postanowiono, iż marszałek winien być wybierany kolejno, raz z Małopolski, drugi raz z Wielkopolski, jak również, co zapewne w praktyce już dawniej obserwowano, że marszałek może być wybierany tak z pośród senatorów, jak i komisarzy z rycerstwa [3]). Utrzymała ten system i konstytucja r. 1736 [4]) będąca naogół reassumpcją uprzednich z 1717 i 1726.

Również pod wpływem trybunału głównego, gdzie obok marszałka istniał prezydent duchowny, przeto i tutaj, ponieważ od r. 1662 z senatu powoływano prawie zawsze biskupa, zaczęto tegoż nazywać prezydentem. Fakt ten poświadcza konstytucja z r. 1736 [5]). Bliżej czynności prezydenta nie znamy poza funkcją w przekazaniu pensji instygatorom.

Z tą chwilą sąd był ukonstytuowany, co obwieszczał woźny, poczem trybunał układał ordynację sądową, którą również ogłaszano [6]). Do obsady trybunału nie wymagano obecności wszystkich deputatów w tem rozumieniu, iż wyroki byłyby ważne tylko wtedy, gdyby wszyscy byli obecni. Zauważamy to w r. 1591 [7]) i w określeniu trybunału z r. 1613 [8]). Zwłaszcza to ostatnie pozwoliło w r. 1614 ośmiu deputatom rozpocząć czynności [9]). Przyznać też trzeba słuszność autorowi, gdy z po-

---

[1]) V. l. IV, 835.

[2]) V. l. V, 769. „nie wdając się *in ulias rationes status, salva libera electione iuxta veterem praxim* marszałka deklarujemy".

[3]) V. l. VI, 409. „Po obranym *e medio sui*, lub *ex senatorio ordine*, lub też *ex equestri* marszałku, alternatę prowincyj zachowując. aby raz był z Małej Polski, drugi raz z Wielkiej Polski marszałek, zaczynając jednak przyszły trybunał od Małej Polski".

[4]) V. l. VI, 661. Na Litwie w r. 1678 przewodniczący ma wyznaczoną podwojną pensję w wysokości 2000 złp. (V. l. V, 617), a w r. 1703 przewodniczącym jest kanclerz, V. l. VI, 119.

[5]) V. l. VI, 662. „Z tejże summy czterem instygatorom *ex instantia* Przewielebnego w Bogu prezydenta..."

[6]) Babiński, l. c. st. 28.

[7]) V. l. II, 1369. „Jednak *absentia* niektórych szkodzić tej sprawie niema".

[8]) V. l. III, 248. „Jednak *absentia* niektórych szkodzić tej sprawie niema, ale którzy się stawią odprawować to mogą".

[9]) Babiński, l. c. st. 27.

wołaniem się na praktykę trybunału głównego i dla skarbowego żąda kompletu sześciu osób [1]).

Postępowanie.

Terminy. Ponieważ chodzi o szybkość, jak również ponieważ posiedzenia trybunału są rzadkie, trwając pewien okres znaczniejszy, przeto postępowanie przed trybunałem nie zna terminu zwyczajnego, na którym strona nie pojawiająca się nie upadałaby w sporze, lecz płaciłaby tylko karę „niestane", ale zna jedynie termin zawity. Zasada ta powtarza się ustawicznie, a odpowiada wogóle zasadzie procesu skarbowego [2]). Ponadto proces w trybunale skarbowym nie zna terminu przypowieszczonego, który normalnie miał miejsce w przypadku skazania nieobecnego na terminie zawitym i był przeznaczony dla skazanego, aby albo wyrok odrazu wykonał, lub też dał odpowiednie poręczenie. Że terminu przypowieszczonego niema w trybunale, stwierdza wyraźnie konstytucja z r. 1613, traktująca na równi strony pojawiające się, ale nie uiszczające należności do skarbu, z stronami na trybunał nie przybywającemi [3]).

Nie są zniesione wyraźnie odroczenia, ale jednak muszą być wyjątkowe, ponieważ poborca może wysłać zastępcę, gdy sam przybyć nie może. Wyjątkowo stosuje się odroczenie. Tak w r. 1621 przyznano takie odroczenie z powodu pełnienia służby wojskowej Stanisławowi Lubomirskiemu, jako szafarzowi województwa krakowskiego, tak, że miał stawić się dopiero na trybunale głównym po skończeniu swych obowiązków wojskowych [4]). Istnieje też tendencja ich utrzymania, skoro w r. 1653

---

[1]) Babiński, l. c. st. 31.

[2]) W r. 1687 postanowiono: „którym wszystkim *retentoribus authoritate praesentis conventus terminum peremptorium loco citationis*... naznaczamy". V. l. III, 916.

[3]) V. l. III, 248. „A jeźliby który z poborców, ekonomów, szafarzów, arendarzów i tych, którzy się *quocunque nomine* prowentów publicznych, tak koronnych, jako i W. X. Litewskiego tknąwszy na ten czas i miejsce naznaczone do czynienia liczby i uiszczenia się w tym, coby przy nim zostawało nie stawił się i nie uiścił się, takowy każdy *ex delatione thezauri nostri ad instantiam instigatoris in poena bannitionis et confiscatione bonorum condemnatus* bydź ma..."

[4]) V. l. III, 422—423. „Tego jednak o szafarzach województwa krakowskiego *peculialiter* dokładając, że gdzieby na ten czas Wielmożny Stanisław Lubomirski podczaszy koronny, szafarz tegoż województwa krakow-

sejmik wiszeński zastrzega się przeciw skazaniu poborców, którzy z powodu zarazy nie mogli pojechać na trybunał [1]), w r. zaś 1643 jest usiłowanie, aby wylew wód uznać za przyczynę uzasadniającą niezjawienie się na czas z pieniądzmi [2]).

Pozew. Co do pozwu, to wiemy, iż normalnie winien być odpowiednio skonstruowany; w szczególności zaś winien zawierać nazwisko sędziego, pozwanego, powoda i t. p. W pozwie używanym w trybunale skarbowym znaną jest ta forma, jednak obok niej także inna, o której wprawdzie autor wspomina [3]), nie zdając sobie jednak sprawy z ważności odkrycia. Jest nią forma pozwu w drodze konstytucji, uniwersału, laudum, znana zresztą nietylko w trybunale skarbowym, a dotychczas nie określona. Ta forma ma jak gdyby dwa rodzaje. W jednym pozywa się pewną kategorję osób, związaną wykonywaniem pewnych wspólnych obowiązków np. w naszym wypadku poborców nie wymieniając w zupełności ich nazwisk, a tem samem i dóbr, z których się ich pozywa [4]). Drugi rodzaj to pozwanie również na tej drodze, ale już z wymienieniem nazwiska pozwanego, jak to się stało w r. 1652 w związku z osobą Plattemberga, starosty czorsztyńskiego, którego województwo krakowskie pozwało o sumę 25000 złp., wydaną na stłumienie buntu Kostki-Napierskiego [5]).

---

skiego z podatków na sejmie przeszłym uchwalonych, posługą publiczną na wojnie zatrudniony stawić się i rachunków na tym trybunale, tak przez się jako i plenipotenta swego uczynić nie mógł, tedy *vigor* żaden *iuris* na trybunale radomskim nie ma bydź na nim extendowany".

[1]) AGZ. XXI, 61 art. 54. „Wnieśli w pośrodek koła naszego niektórzy IchMć pp. poborcy ziem naszych, mianowicie IMć. p. Jerzy Madaleński, podczaszy wieluński i IMć. p. Walenty Fredro, jako i inni IchMć. pp. poborcy, (którzy *ob pestem grassantem* na trybunale radomskim być nie mogli, a jeżeliby jakie na nich kondemnaty stanęły, ażeby były kassowane").

[2]) AGZ. XX, 197 art. 19.

[3]) Babiński, l. c. st. 14, 45. Stąd nie mówi o niej w rozdziale poświęconym specjalnie tej instytucji.

[4]) V. l, III, 612. „Ci zaś, którzyby przeszłej kwarty którejkolwiek nie oddali, takowi bez pozwu termin na tymże trybunale mieć mają". W tymże roku: „a o podymne także poborcom termin praefigujemy, jako o czopowe *sine citatione*" V. l. III, 652, a w innym ustępie dodano, że poborcy nie złożywszy na czas poboru na trybunale skarbowym *„sine citatione* stawić się powinni". Tutaj też należy zaliczyć osoby, pozwane do sądu sejmowego o oddanie Smoleńska. V. l. IV, 479.

[5]) V. l. IV, 369. „Ponieważ województwo krakowskie, roku przeszłego podczas expedycji generalnej na uspokojenie chłopstwa podgórskiego, zbun-

Jako doręczenie służyło tu podanie do wiadomości odpowiedniego aktu ustawodawczego i stąd ewentualne zarzuty, które pozwanemu w normalnym procesie z tytułu doręczenia pozwu przysługiwały, tutaj mogły być skierowane jedynie przeciw wyjątkowo nieformalnemu ogłoszeniu danego aktu ustawodawczego np. że nie umieszczono konstytucji w księgach sądowych i t. p.

Pozew tego rodzaju znany jest nietylko w trybunale skarbowym. W ślad za trybunałen znają go także sądy skarbowe, stworzone w drugiej połowie wieku XVII po województwach, w sądach, które normalnie były przygotowaniem materjału i poprzedzały trybunał skarbowy. W r. 1659 w ten sposób w drodze laudum pozwano miasta ziemi przemyskiej do sądu skarbowego tejże ziemi [1]). W drodze uniwersału marszałka sejmikowego mamy pozwanie retentorów skarbowych w r. 1671 [2]).

Znany on jest także w sądach grodzkich. Użyto go w województwie ruskiem w ziemi sanockiej w stosunku do jednego z poborców (1643) [3]). W r. 1642 w drodze konstytucyjnej wy-

towanego summę dwudziestu piąci tysięcy z podatków na zapłatę wojska uchwalonych, na zaciąg ludzi służebnych wzięło, a te bunty i wzięcie zamku czorstyńskiego poszło *ex occasione* Urodzonego Platemberka starosty czorstyńskiego..., o te dwadzieścia pięć tysięcy na przyszłym sejmie (gdyż na tym sejmie sądy żadne nie idą) *ad instantiam* posłów województwa krakowskiego sprawić się powinien, aby województwo nie szkodowało któremu *vigore praesentis conventus terminum peremptorium sine adcitatione* na tym przyszłym sejmie naznaczamy".

[1]) A G Z. XXI, 154 art. 6. „Którym wszytkim miastom i miasteczkom także IMciom pp. posesorom, dzierżawcom i dziedzicom ich na tychże sądach *terminum peremptorium sine quavis adcitatione* naznaczamy". Przykładów takich jest znaczna ilość.

[2]) A G Z. XXI, 291. „Mając sobie zleconą władzą tego uniwersału rozkazanie z sejmiku wiszeńskiego dnia 6 października uchwalonego upominam tedy i rozkazuję, abyście wszyscy z miast i miasteczek, którzy zostajecie winni podatek publiczny, tak *ex lege publica comitiorum regni* ustanowione, jako też *per lauda* na sejmiku w ziemi naszej przemyskiej postanowione, a tak z regestrami do porachowania a winni z gotowymi pieniądzmi stawili się *pro die* 20 *octobris* do sądów skarbowych do Przemyśla pod winami w prawie opisanemi".

[3]) A G Z. XX, 218 art. 4. „A ponieważ przeszły p. poborca tak na przeszłym jako i na teraźniejszym sejmiku nie uczynił braci rachunku z wybranych podatków, tedy ziemia sanocka zachowuje sobie z nim, *salvam repetitionem retentorum* według konstytucjej przeszłego sejmu o dochodzeniu retent uczynionej, któremu zaraz *ex nunc laudo praesenti publico* naznaczamy termin

znaczono sukcesorom Połońskiego termin na rokach grodzkich kijowskich[1]). Zauważyć go można też w trybunale głównym, gdzie znosząc wyroki z żołnierzy w r. 1642 zarazem wyznacza się termin bez przydania pozwów[2]), a także i w sądzie sejmowym, jak to już widoczne jest ze sprawy Platemberga[3]) i sprawy poddania Smoleńska[4]).

Co do czasu wystąpienia tej formy pozwu, nie można powiedzieć, jakobyśmy zawdzięczali ją trybunałowi skarbowemu. Spotyka się ją wcześniej jak w r. 1576, kiedy to zapozwano poborców na sejm w drodze ustawodawczej „nie czekając przypozwu żadnego".

Strony. W zasadniczem ujęciu trybunał skarbowy był pomyślany jako organ do rachunków z rozmaitemi osobami, mającemi do czynienia z dochodami Rzeczypospolitej, do wydania wyroku w przypadku, gdy nie wniosły sum należnych skarbowi, a od drugiej połowy XVII wieku także często do rozrachunków z wojskiem i wypłaty tegoż, przy rozsądzeniu krzywd, jakie ci wojskowi poczynili. W tych warunkach nic dziwnego, że objawiają się tendencje w pierwszej połowie wieku XVII, aby w procesie skarbowym przed trybunałem w charakterze powoda jedynie reprezentant skarbu występował[5]). Znalazło to swój wyraz w konstytucji z r. 1637, gdzie zabroniono osobom prywatnym występować w tym charakterze[6]). Reprezentantem tym jest instygator koronny, względnie działający

---

zawity na pomienionych kwerelach sanockich *pro die septima Julii celebrandis sine quavis adcitatione ad instantiam instigatoris publici et delatoris* p. poborcy teraźniejszego...".

[1]) V. l. IV, 37. „A retentorom i sukcessorom Połońskiego o te podatki termin *peremptorie* na tychże roczkach... bez przypozwów naznaczamy".

[2]) V. l. IV, 47. „*Causas ipsas in integrum restituendo* i do sądzenia onych na początku tego trybunału lubelskiego czas i termin bez przypozwu naznaczamy".

[3]) V. l. IV, 469.

[4]) V. l. IV, 479. Co do pozwów zwyczajnych autor nie podaje, iż koszta z tego tytułu winien ponieść pozwany (1621) i że ustalono okres czasu przed terminem rozprawy — w r. 1627 na 3 tygodnie, w którym relacja o położeniu pozwu winna być w grodzie zeznawana. V. l. III, 544.

[5]) Porównaj cytowane też przez autora (str. 21—22) instrukcje sejmiku wiszeńskiego z lat 1636 i 1637. Dodaję, że w przedstawieniu chcąc uzupełnić wywody autora wychodzę z jego stanowiska.

[6]) V. l. III, 916. „A prywatni na trybunale tym *forum* mieć nie mają", które to postanowienia wywołały instrukcje szlach.

w jego zastępstwie vice instygator, działający tutaj na podstawie życzenia podskarbiego koronnego, który mu oddawał t. zw. delatę, t. j. spis poborców, którzy nie wnieśli lub nie wnieśli w całości sum powinnych do skarbu. Obok tego instygator działa na podstawie delaty ziemi lub województwa, jak tego mamy przykład w r. 1653 co do ziem lwowskiej, wiskiej, łomżyńskiej, sochaczewskiej i liwskiej [1]), a w r. 1654 do ogółu ziem [2]).

W r. 1653 raz pierwszy [3]) a potem w całym szeregu wypadków jak r. 1673 i osoby prywatne w charakterze powoda występują w trybunale. Są to ukrzywdzeni od wojska [4]), co i potem się utrzymuje [5]). Od r. 1685 dołączają się tu ukrzywdzeni od poborców, bo i tych uprawniono do występowania w trybunale [6]).

Zmiana zachodzi i co do pozwanego, gdyż w początkach w tej roli mamy jedynie osoby, mające do czynienia z dochodami skarbu. Są to więc poborcy, szafarze, administratorowie ceł, kupcy, żydzi i t. p., tak szlachta jak mieszczanie, gdy chodzi o podatki pobierane z miast. Odmienne w r. 1655 także niesumienny podatnik województwa sandomierskiego mógł się pojawić w charakterze pozwanego [7]) a na podstawie konstytucji

[1]) V. l. IV, 417. „A ktoby się nie rachował i pieniędzy powinnych nie oddał na trybunale skarbowym rok bez pozwu *ex delatione* ziem swoich i instygatora naszego mieć i sprawić się powinien".

[2]) V. l. IV, 445. „Jeżeli którego województwo i ziemia na delacie do skarbu poda". Autor podaje nadto (str. 42) iż trybunał działał na żądanie władzy.

[3]) V. l. IV, 400.

[4]) V. l. V, 100. „Tamże na trybunale przy Wielmożnych hetmanach wszystkie krzywdy w ciągnieniu, na konsystencjach i przebraniu chlebów, poczynione którekolwiek *ex occasione* wojska *cuiuscunque status et conditionis* pretendowane będą i juramentami komprobowane rozsądzone być mają i z tychże zasług wypłacone".

[5]) Np. w r. 1677 „i *causae iniuriatorum* odsądza się". V. l. V, 451—452. w r. 1704 na podstawie konst. z r. 1703. V. l. VI. 97.

[6]) V. l, V, 709. „Na tymże trybunale urodzeni poborcy o extorsje, aggrawacje, depaktacje *et quocunque modo et titulo* wymyślone ukrzywdzenia, tak ludziom wojskowym, jako i innym obywatelom *ad cuiusvis instantiam iniuriati* sprawić się powinni będą". Toż 1704 r. V. l. VI, 96.

[7]) V. l. IV, 491. „A jeśliby który z poborców albo też z retentorów nie stawił się na czas postanowiony, takich wszystkich województwo na delacie poda trybunałowi radomskiemu, gdzie każdy taki sprawić się powinien będzie *sub poenis de retentoribus sancitis*".

1621 r. szlachcic nieosiadły pobierający procent od kapitału, a nie płacący podatku.

W związku z stronami i ich zdolnością sądową i procesową w postępowaniu przed trybunałem skarbowym należy podkreślić jedną cechę znamienną, nie pojawiającą się w innem postępowaniu. Normalnie banitowany, jeżeli chce wystąpić w sądzie, nie narażając się na następstwa, winien uzyskać glejt osobisty, z jednej strony chroniący go, a z drugiej pozwalający mu stawać w sądzie w charakterze strony. Tymczasem poborcom konstytucją sejmową, gdy byli banitowani, zapewniono glejt ogólny, jak to uczyniono w r. 1667 [1]) i 1670 [2]).

Wyrok. Trybunał skarbowy daje sposobność poznania ciekawej instytucji, na którą również autor nie zwrócił bacznej uwagi [3]), mianowicie określenia kary na poborcę na terminie wcześniejszym, a ogłoszenie jej na późniejszym. Znaczenie tego rodzaju urządzenia jest wielkie. Jest to bowiem jak gdyby warunkowy wyrok, chociaż nie zupełnie, bo właściwie w pojęciu dawnego procesu polskiego wyrokiem stawał się dopiero z chwilą ogłoszenia go. Korzyść jednak była znaczna dla osoby, do której się odnosił. W międzyczasie pomiędzy ustaleniem kary na niego a pomiędzy jej ogłoszeniem, nie spotykały go żadne ujemne następstwa, żadna osoba w sporze innym z nim będąca nie mogła się powołać na ten wyrok, a więc tem samem narazić go na ujemne skutki, ponieważ powołanie się nań, w razie uznawania skutków tego wyroku, uniemożliwiałoby mu w zasadzie proces. Czas pomiędzy ustaleniem kary a jej ogłoszeniem (w r. 1654 sześć tygodni według autora) miał praktyczne znaczenie — mianowicie miał umożliwić poborcy, szafa-

---

[1]) V. l. IV, 922. „Tąż konstytucją, warujemy bezpieczeństwo wszystkim poborcom, na których kondemnaty sejmowe stanęły i *executionem* tych dekretów dotąd suspendujemy, póki się na trybunale teraźniejszym dostatecznie nie wyrachują". Jeszcze w r. 1655 zapewnia się im glejt, ale wydawany każdemu z osobna. V. l. IV, 497.

[2]) V. l. V, 57. „A iż na przeszłych *ab anno* 1658 poborcach, ich sukcesorach kondemnaty sejmowe są otrzymane i publikowane, tedy takowym *condemnatis*, aby na ten trybunał *secure* przyjachali gleit *lege praesenti*, który tylko samym skarbowi dosyć czyniącym służyć ma, dajemy".

[3]) Babiński, l. c. str. 35. Nawet nie mówi o tej instytucji przy rozdziale „wyrok" lecz w innym traktującym o porządku sądów. Przez pomyłkę mówi autor o „ogłoszeniu wyroku skazującego", skoro ogłoszenia tu niema, lecz jedynie ustalenie kary.

rzowi i t. d. wyzyskać okres czasu krótszy lub dłuższy do zapłacenia należności, a w takim razie konsekwencje wyroku go nie spotykały. Niedopełnienie jednak powinności w okresie przejściowym wywoływało ten skutek, iż woźny na rozkaz sądu ogłaszał wyrok i ten z tą chwilą, ale z tą dopiero, wyradzał skutki przewidziane [1]). Kres tej instytucji kładzie nie podana przez autora konstytucja z r. 1726 [2]).

Wyroki wydawane przez trybunał pisze pisarz sądu, który był wyznaczony konstytucją np. w r. 1591 pisarz grodzki lubelski, w 1614 pisarz grodzki radomski. Podkreślano, że są to wyroki ostateczne i nie mogą być zmieniane przez trybunał główny [3]).

Środki prawne. W sprawie środków prawnych da się stwierdzić, iż zna postępowanie w trybunale środki nadzwyczajne, a więc środki, których strona używa dopiero po pewnym czasie, kiedy wyrok wydany już stał się *res iudicata*. Tutaj należy areszt wyroku [4]), który przedstawia się o tyle charakte-

[1]) W wypadkach podanych przez autora (str. 35—36) ustalenie kary następuje w Radomiu a do publikacji odsyła się do Lwowa i Bydgoszczy. Obok zaś tych wypadków, zaczerpniętych z praktyki konstytucja z r. 1629 przewiduje odesłanie do publikacji na trybunał radomski osób i kar na nich za niezapłacenie podymnego: „Tedy jeśliby exaktorowie i poborcowie *cum retentoribus sive ex controversis, sive in contumaciam lucrum* otrzymali *vigore constitutionis conventus praesentis* odsyłać takowe sprawy mają *pro obtinenda et publicanda bannitione* na trybunał radomski". Na podstawie konst. z r. 1621 ustalenie kary na rotmistrzów, którzy wzięli pieniądze a nie stawili żołnierzy było na trybunale skarbowym a ogłoszenie jej na sejmie. V. l. III, 423—424.

[2]) V. l. VI, 439. „*Practicatam* a niemniej *praeiudiciosam legi et iustitiae decretandi, utpote sistendo publicationem experiantur* znosiemy *in perpetuum*".

[3]) V. l. V, 58. „Których processów trybunał koronny żadnym sposobem *sub nullitate* dekretów znosić nie ma".

Uwaga. Autor pominął w swem przedstawieniu szereg kwestyj istotnych jak np. głosowania nad wyrokiem, zapadanie wyroku które niewątpliwie wzorem trybunału przychodziło do skutku także większością, ważności wyroku. Nie omawiam ich jednak tutaj, ponieważ staram się podkreślić jedynie wyjątkowe urządzenia, a nie te, które są wartością ogólną Podnieść tu jednak należy, że podobnie jak w trybunale głównym, tak i tu komisarz w czasie rachowania się i sądzenia sprawy poborcy z swego województwa nie uczestniczy w posiedzeniu, co nakazuje konstytucja z r. 1662 V. l. IV, 834. Toż 1677. V. l. V, 452.

[4]) Autor na str. 51—52 nie wymienia go jednak w rzędzie środków prawnych i wogóle takiego rozdziału nie wprowadza.

rystycznie, iż sprawa skutkiem aresztu może być rozpatrywaną nie w trybunale skarbowym, ale dla limitacji tegoż w trybunale głównym [1]) lub w innym sądzie [2]). Tutaj też należy wznowienie procesu w trybunale i idące za niem zniesienie wyroku, dokonywujące się na podstawie konstytucji sejmowej. Zniesienie to dokonywało się bardzo często na skutek starań szlachty, jako akt łaski [3]) a również na przedstawienie samego skazanego, gdy nowy dowód, z którego dotąd nie skorzystał okazał. W r. 1673, sejm zniósł wyrok z Świętosława Jahodyńskiego [4]), w r. 1653 z Kiryka Massalskiego i Stefana Chrynickiego poborców wołyńskich [5]) i Walentego Duplickiego poborcy wyszogrodzkiego [6]). W tymże roku po postępowaniu nakazano poborcy krakowskiemu Pawłowi Witkowskiemu złożyć przysięgę, iż pieniądze tegoż waloru oddał do skarbu, co pobrał od podatników [7]).

Natomiast zwyczajny środek prawny, jakim jest apelacja, nie był w trybunale dopuszczalny, chociaż dopuszczano go —

---

[1]) Arch. główne. Dekreta tryb. radomskiego. T. 3. fol. 30.

[2]) Tamże. T. 4. fol. 1.

[3]) A G Z. XXI, 61 art. 49. „wniosą gorącą instancją *ad rempublicam* i do IMci p podskarbiego koronnego *singularem*, aiżby *ex delatione* skarbu IMci p. podsędek więcej prawem inkwietowany nie był...". Tamże art. 50 „zaczem to Ich Mciom pp. posłom naszym, aby na sejmie przyszłym *praecaveant indemnitati* ich i jeśliby kondemnata... na Ich Mciach w trybunale radomskim stanęła, aby Ich Mć *ab hoc onere emundarent*". Porównaj też art. 52. W r. 1653 czytamy o instrukcji, iż posłowie dopóty nie mają zezwalać na podatki, aż wyrok z poborcy lwowskiej ziemi nie będzie zniesiony. A G Z. XXI, 69 art 36.

[4]) V. l. III, 916. „A na prożbę usilną panów posłów obojga narodów z urodzonego Świętosława Jahodyńskiego podstolego bełskiego dekreta trybunału radomskiego o retenta na nim otrzymane, ponieważ przez inkursje tatarskie i insze *calamitates* wniwecz jest obrócony kassujemy".

[5]) V. l. IV, 401.

[6]) V. l. IV, 418—419. „Tedy za prożbą posłów ziemskich, ponieważ za poborcą swym powiat *intercedit, iudicata et poenas* trybunału radomskiego *sive per controversiam, sive in contumaciam* przeciwko niemu ferowane z niego znosimy i że to *actis* jego w tym niewinnego nic szkodzić nie może, deklarujemy".

[7]) V. l. IV, 422. „Uspakajając kontrowersją z Urodzonym Pawłem Witkowskim poborcą krakowskim względem podwyższenia pieniędzy, wkładamy to na niego, aby *juramentem* na blisko przyszłych rokach grodzkich krakowskich komprobował, że *eodem valore* pieniądze wybrał jako je do skarbu i za assygnacjami oddał *et post praestitum iuramentum ab omnibus decretis et condemnatis*, względem tego na nim otrzymanych wolnym będzie".

niesłusznie zresztą — w sądach skarbowych ziemskich i wojewódzkich.

Egzekucja. Z natury rzeczy trybunał skarbowy nie przeprowadzał egzekucji, lecz jak to autor zaznacza, wyrok przesyłano do starosty, w którego powiecie dobra osoby skazanej się znajdowały, względnie gdy skazanym był sam starosta do starosty sąsiedniego [1]). Nie dodał jednak, iż na tej egzekucji państwu bardziej zależało, aniżeli na jakiejkolwiek innej, czego objawem jest wyższa kara, nałożona na starostę nie wykonującego wyroku. W r. 1638 nałożono w tym wypadku karę 500 grzywien [2]), kiedy za niewykonanie innych wyroków kara była znacznie niższą. W r. 1653 karę tę podniesiono do 1000 grzywien [3]). Nie dodaje również autor, iż ze względu na to, iż egzekucja wyroku wydanego w procesie skarbowym była krótszą, wobec ogłoszenia już banicji, starosta był obowiązany — zależnie od epoki — w 2 do 6 tygodni przeprowadzić egzekucję. Od r. 1618 miał ją przeprowadzić w 2 tygodnie [4]) a na podstawie konstytucji z r. 1629 w 6 tygodni [5]), a od r. 1673 znowu powrócono do dawnego systemu z r. 1618 [6]). Ponadto podana za informacją wiadomość o egzekucji wojskowej, a której autor bliżej nie starał się udowodnić, da się odnieść do konstytucji

[1]) st. 64—66. Porównaj też przypisy konstytucyj np. z r. 1628; „Skarb też dekreta do grodów odsyłać ma, pod którego jurysdykcją *bona iure victorum consistunt*". Nie ulega też wątpliwości, iż sąsiedni starosta wykonywał wyrok, gdy z pewnych względów właściwy starosta uczynić tego nie mógł, względnie gród wakował. Porównaj w tym względzie V. l. IV, 931, III, 408.

[2]) V. l. III, 578. „A starostowie sądowi banicje trybunału radomskiego exekwować *in bonis iure victorum* powinni *sub poenis quingentarum marcarum*".

[3]) V. l. IV, 400—401. Wprawdzie konstytucja mówi tu o podatnikach, a nie o poborcach, jednak w pełni i do nich możemy ten przepis zastosować, bo zawsze tu chodzi o egzekucję wyroków w sprawach skarbowych: „Ażeby poborcy skutecznie retenta swe wyciągnąć mogli, powinni będą zaraz kondemnaty na retentorach otrzymane do grodów pp. starostom podać i *executionem* z nich *urgere*. Którzy pp. starostowie, albo ich urzędy exekucją skuteczną uczynić będą powinni *sub poena mille marcarum et solutione de suo*". Kara do 1000 grzywien jest podniesiona już w r. 1637 w przypadku, gdyby urząd grodzki ochraniał podatnika. V. l. III, 916.

[4]) V. l. III, 342. „*sub poena bannitionis ibidem decernenda* i przez starostę *in duabus septimanis exequenda*". Zastosowywano tu zasady normalnego procesu skarbowego".

[5]) V. l. III, 653—654.

[6]) V. l. V, 96.

z r. 1677, gdzie ją w stosunku do niesumiennych poborców przewidziano [1]), (co i później jak w r. 1703 powtórzono). Nie można jej jednak wyróżniać — jak to czyni autor — od egzekucji starościńskiej, ponieważ nie kto inny, jak starosta przy niej współdziałał. Znamiennem jest również, iż w epoce, kiedy poborców wybiera ziemia, względnie województwo i dlatego wybiera ich osiadłych, w przypadku, gdy egzekucja nie odniesie swego skutku lub pełnego skutku z uwagi na niedostateczność majątku poborcy, czy też szafarza i t. p. w takim wypadku odpowiada ziemia, względnie województwo (zależnie od tego, kto wybrał poborcę) i ona musi pokryć braki. Wyraźnie tę zasadę stawia konstytucja z r. 1678 [2]), a objawia się ona już uprzednio [3]).

Egzekucja w sprawach skarbowych, co również odróżnia ją od innych, była wykonywaną przez starostów nawet w czasie bezkrólewia, kiedy w innych — poza ściśle określonymi — nie była wykonywana i strony musiały czekać aż do chwili określonej,

---

[1]) V. l. V, 451. „Więc iż *exactores* niektórzy przez różne effugia dla prywatnych swoich pożytków zwykli znikać od rachunków skarbowych, dawając na sobie otrzymać kondemnaty, a tymczasem pieniędzy województw i ziem zażywają, co jest *cum summo praeiudicio* wojska, tedy *praesenti lege* deklarujemy, iż jeżeliby się to na którego exaktora dowodnie pokazało, a byłaby na nim kondemnata skarbowa *in contumaciam* o niewydanie pieniędzy otrzymana i kwitu skarbowego nie produkował, tedy mu na tę kondemnatę żadne gleity iść nie mają i *executio militaris* przez grody *irremissibiliter* za assygnacją skarbową *super bonis et persona extendi ma*". Wcześniej już zlecono przez *laudum* sejmiku wiszeńskiego egzekwować łanowe wojskiem — w r. 1658. AGZ. XXII. 34 art. 5. W województwach kujawskich dopuszczono egzekucję wojskiem w r. 1668 znowu na podstawie laudum. Pawiński, l. c. II, 62 st. 205. Egzekucje wojskiem powiatowem spotykamy też w latach 1632, 1648, 1665 w czasie kapturów w wojew. ruskiem. AGZ. XX, 176, art. 7, 11, art. 2, 3, XXI, 4, art. 4.

[2]) V. l. V, 548. „A jeżeliby który poborca *bona sufficientia* nie miał, którymi nie mógłby skarbowi *satisfacere*, za takowego województwa i ziemie odpowiadać i za niego zapłacić winne będą".

[3]) Gdy zwolniono od wyroków poborcę wyszogrodzkiego w r. 1653 dodano: „O te jednak retenta *coaequationis iure* ziemia sama wyszogrodzka skarbowi koronnemu *respondere et satisfacere* powinna". V. l. IV, 418—419. Dodatkowo oświetla to *laudum* przemyskie z r. 1712: „Jeżeliby zaś pomienionym IMciom kommissja radomska summ za dyspozycją ziemiańską erogowanych nie przyjęła, to ziemia kompensować powinna. AGZ. XXII, 195 art. 31. Porównaj także *laudum* szlachty ziemi dobrzyńskiej z r. 1659. Kluczycki, l. c. 4 art. 5.

normalnie chwili koronacji nowego władcy. Stwierdzono to w r. 1674 [1]).

Koszty. Chociaż zasadą było, ażeby opłaty w trybunale za czynności nie istniały, lub były bardzo niskie, jednak na ogół zawsze miały miejsce. Gdy konstytucja z r. 1591 każe instygatorowi pokryć koszta z retentów [2]), to inna (1621) chociaż każe mu chwilowo ponieść koszta pozwu i innych czynności, jednak zaznacza, że koszt ten pokryje strona upadająca w sprawie, a więc normalnie poborca [3]).

Wydawanie wyroków stronom w r. 1591 było płatne, skoro należało zapłacić od niego 3 grosze [4]), konstytucja zaś z r. 1613 każe je wydawać bezpłatnie [5]).

---

[1]) V. l. V, 221. „Starostowie zaś sądowi *cum suis officialibus non obstante tempore interregni sub solutione de suo* mocną exekucją, nie uważając *iurium oppositionem in omnibus causis fiscalibus de bonis et personis condemnatorum* czynić będą powinni".

[2]) V. l. II, 1370. „Na które prawne processy sumpt ma mieć instygator z tychże retentów".

[3]) V. l. III, 424. „Warujemy przytym, że expensa wszystkie na rozsyłanie pozwów i insze wszelakie, których potrzebnie zażyć się musi w dochodzeniu skarbowych dochodów abo retentów, że to wszystko strony mają zastępować te, które się skarbowi nie uiszczą i skarbowi to nigdy nie ma bydź w rachunkach przyjmowano, co teraz *ex publico* na to wydawano było".

[4]) V. l. II, 1371. „których extraktów płaca nie droższa tylko po groszy trzy z pieczęcią *autentice* bydź ma".

[5]) V. l. III, 249. „Dekreta sądu mianowanego pisarz grodzki województwa grodu tamecznego wpisować, a stronom potrzebującym pod pieczęcią grodzką z podpisem dwu na to od nich deputowanych *sine salario* wydawać ma". Znamiennem jest jednak, iż ordynacja trybunału z r. 1614 — według p. Babińskiego — nakazuje wbrew ustawie płacić od wydania dekretu 5 groszy. Tamże str. 30.

Józef Rafacz.

MISCELLANEA.

Dwa nieznane dokumenty jędrzejowskie z XIII w.

W ogłoszonym przed kilkunastu laty przez prof. Semkowicza kopjarzu klasztoru jędrzejowskiego z r. 1610, będącym własnością prof. Władysława Smoleńskiego w Warszawie [1]), znajdują się między szeregiem dokumentów z XIV i XV w. dwa nieznane dotychczas dokumenty z pierwszej połowy XIII w. Pierwszy, to dok. Bolesława Wstydliwego z r. 1235, zawarty w transumpcie Kazimierza Wielkiego z 4 listopada 1368 r. Jest to nadanie klasztorowi przez Wstydliwego 3 wsi, *Chencza* i *Boruchna* nad rzeką Czarną [2]) i *Bel inz* nad Nidzicą [3]). Dokument ten z dwu powodów jest dla nas bardzo ciekawy. Po pierwsze podaje nam wiadomość o trzech wsiach kl. jędrzejowskiego, o których milczą przez całe wieki średnie dokumenty, a także Długosz. Z drugiej znów strony dokument ten dostarcza nam ciekawych danych z czasów pobytu Bol. Wstydliwego na wygnaniu w Skale [4]). W przeciwstawieniu do jedynego znanego dotychczas z tego r. nadania tegoż księcia dla klasztoru w Miechowie (6 czerwca) [5]), akcja naszego dokumentu odbywa się w obecności ks. śląskiego Henryka, oraz szeregu dostojników małopolskich i śląskich. Adam syn Leonarda (Łabędź?) jest osobistością znaną dobrze w drugiej ćwierci XIII w., występującą w otoczeniu Grzymisławy [6]) i Wstydliwego [7]) początkowo bez żadnej godności. W następnych latach sprawował urząd

---

[1]) Niech mi będzie wolno złożyć w tem miejscu JWP. prof. Władysławowi Smoleńskiemu oraz prof. Franciszkowi Bujakowi najgłębsze podziękowanie za użyczenie mi tego rękopisu oraz pozwolenie opublikowania go, oraz kol. dr. T. Manteufflowi za skolacjonowanie mego skryptu z rekopisu.

[2]) Chencza = Chańcza koło Kurozwęk i Staszowa. Sąsiadująca z nią wedle słów dok. Boruchna nie da się odszukać ani na mapie 1:75.000, ani w Słown. Geogr.

[3]) Miejscowość taka nad Nidzicą dziś nie istnieje.

[4]) Łodyński, Stosunki w Sandom. w l. 1334—9 (Kw. hist. 1911).

[5]) Kod. Młp. II. nr. 412.

[6]) Kod. Młp. I. nr. 24 r. 1239.

[7]) Ibid. nr. 26. r. 1243 (lipiec?), Kod. Pol. III. nr. 13 r. 1234.

cześnika sandomierskiego i krakowskiego, kasztelana wiślickiego i krakowskiego, oraz wojewody sandomierskiego[1]). Strzesz, który z rozkazu Wstydliwego oznaczył granicę tych trzech wsi, występuje na dworze Wstydliwego w r. 1234[2]). Przybysław z tytułem książęcego nutritora występuje 16/V 1245[3]). *Nijcul capellanus* to zapewne Mikołaj kustosz kat. krakowski w r. 1235[4]). Wreszcie mistrz Bogusław występuje jako świadek na dok. Wstydliwego z r. 1234[5]).

Jak więc widzimy wszyscy świadkowie świadkujący na naszym dok. dadzą się łatwo odszukać i są postaciami znanemi z pierwszej połowy XIII w. Świadczyć to może korzystnie o autentyczności naszego dok. Co zaś więcej, między niemi występuje Henryk książę śląski. Obecność jego w Małopolsce stwierdzona innemi dok. w r. 1235 stoi w związku z jego wyprawą do Prus w tym roku[6]).

Obecność jego pozwoli nam określić bliżej czas wystawienia naszego dokumentu. Już Łodyński domyślał się, że dokument wystawiony w Kwidzyniu podczas wyprawy do Prus pochodzi z początku tego roku[7]). Przypuszczenie to da się potwierdzić wnioskami wyciągniętemi z dokumentów Henryka z tego czasu. Mianowicie w dniu 22 grudnia 1234 r. świadkuje Brodaty i syn jego Pobożny na dokumencie Wstydliwego dla kasztelana Klemensa[8]). Natomiast na dokumencie Wstydliwego z 6 czerwca 1235 r. dla kl. miechowskiego nie występuje już żaden świadek. Wzgląd ten pozwala nam dokument bez daty dziennej zamknąć w granicach pierwszej połowy 1235 r. Co więcej granicę wystawienia naszego dokumentu zbliżyć wypadnie do samych początków r. 1235. Oprócz obecności Henryka świadkującego w dokumencie z 22 grudnia 1234 r. na obu tych dokumentach spotykamy jeszcze Adama syna Leonarda i Strasza. Reszta świadków to dostojnicy śląscy, nie występujący w naszym dokumencie.

Drugi dokument to nadanie ks. Kazimierza łęczycko-kujawskiego z grudnia 1249 r., zamieniającego z klasztorem jędrzejowskim wsie koło Włocławka Rakutów i Dąbie (dar comesa Stefana de Kenese) na 4 wsie nad Pilicą: Grodzisko, Soborzyce, Okołowice i Komorno[9]). Nadto uwalnia ks. mieszk-

[1]) Piekosiński, Rycerstwo III, str. 109.
[2]) Kod. Pol. III, nr. 13.
[3]) Kod. Pol. III, nr. 24.
[4]) Kod. Młp. I, nr. 18, II, nr. 413.
[5]) Kod. Tyn. nr. 17.
[6]) Kod. Mogil. nr. 13, „cum in Prussiam ad expeditionem euntes fuissemus prope de Quedina.“ Wątpliwem jest, aby to była wyprawa z r. 1233 zakończona bitwą nad Sirguną. Smolka, Henryk Brodaty, str. 47—8.
[7]) Stosunki w Sandomierskiem, Kw. hist. 1911, str. 23 i n. 1.
[8]) Kod. Pol. III, nr. 13.
[9]) 3 pierwsze istnieją po dziś dzień koło Kurzelowa i Koniecpola, cf. Długosz, Lib. ben. III, str. 372.

kańców nowych wsi kl. od całego szeregu ciężarów prawa książęcego. Stało się to na zjeździe Kazimierza z Ziemowitem i Bolesławem w Inowłodzu. Zjazd ten był dotychczas nieznany w dziejach pierwszej połowy XIII w.[1]).

Wszystkie prawie osoby biorące udział w tym wiecu książęcym są nam dobrze znane. Ziemowit ks. Mazowiecki ostatni raz występuje na dokumencie własnym 7/IV 1249 w Białotarsku[2]), Kazimierz Łęczycki 24/VI 1249 w Kruszwicy[3]). Wiadomości o Bolesławie krak. z r. 1249 nie posiadamy zupełnie. Co do reszty świadków, nie mamy żadnych wiadomości tylko o Wojciechu wojewodzie czerskim[4]). Reszta dostojników da się z współczesnych dokumentów z łatwością odszukać. Spitygniew, wojewoda łęczycki, występuje w r. 1248[5]) raz jedyny. Sąd, wojewoda sandomierski, występuje w tej godności po raz pierwszy w roku 1245[6]) i piastuje ją jeszcze w r. 1252[7]), Jan, kasztelan Czechowa, (Chacove) występuje na tym urzędzie w l. 1245—57[8]). Mszczuj, kasztelan Wiślicy, występuje w tej godności w l. 1248—50[9]). Mikołaj, cześnik krakowski, występuje w tym charakterze 25/VII 1249 i 3/VI 1250[10]) oraz w r. 1251—52[11]).

Poniżej ogłaszam tekst obu tych dokumentów, powstrzymując się od wydawania jakiegokolwiek sądu w sprawie ich autentyczności:

Fol. 121—121v.

Cum sit pium et diuine auctoritatis exemplum, iuste et religiose de resurrectione cogitantibus defunctorum elemosinarum subsidia ob remedium et plenam absolutionem impendere animarum. Ego Boleslaus dux Sandomirie filius Lestconis, ducis Cracouie et Sandomirie laude et assensu domine Grimislaue matris mee et barronum meorum, contuli cenobio Andreoviensi et fratribus ibidem deo seruientibus pro anima patris mei pie memorie, pro salute mea et matris mee uillam, que vocatur Chencza et aliam que uocatur Boruchna super Czarnam Chencze contiguam, et terciam super Nidziczam que uocatur Beleinz, cum omnibus pertinentijs earundem uillarum, videlicet siluis, terris cultis et incultis, pratis, aquis, et omnibus utilitatibus earum in uenationibus, piscationibus, castoribus, mellificiis, auibus et ceteris ad perpetuam elemosinam iure perpetuo possidendas, sicut et de mandato meo baronem meum Strzesiconem laude et assensu heredum et uiciniarum signis et granitijs terminate, significans presentibus et futuris prescripta me tam libere contulisse, ut nulli omnino hominum in posterum illic contingat nec

---

[1]) Nie umieszcza go w swym spisie Zachorowski (kollokwja).
[2]) Kod. Maz. nr. 17.
[3]) Dok. Kujaw. str. 125, nr. 12.
[4]) Nieznany jest nawet ten urząd w wiekach średnich.
[5]) Dok. Kuj str. 295 nr. 11, przekaz Paprockiego Ulanowski właśnie z powodu braku wiadomości o nim, poddał cały dokument w wątpliwość.
[6]) Kod. Pol. III nr. 24, 16/V.
[7]) K. K. K. nr. 41—2, Kod. Młp. II nr. 436.
[8]) Kod. Pol. III nr. 24, K. K. K. I nr. 41, Kod. Młp. I nr. 28, 44, II nr. 452, Kod. Mog. nr. 16.
[9]) Kod. Młp. II nr. 429, 431, K. K. K. nr. 30.
[10]) Kod. Pol. I nr. 35, Kod. Młp. II nr. 431.
[11]) Kod. Młp. I, str. 41 (falsyf.). I nr. 38, II nr. 436; 21/VI 1250 występuje w tej godności Piotr (Kod. Młp. I nr. 31).

liceat quidquid uendicare aut etiam reclamare. Porro quoniam placuit hanc elemosinam meam ab omni querela penitus expedire, omnimodam dictis uillis imperpetuum confero libertatem[1]), ita plane, quod incole earum ab omni iure castrorum totaliter sint exempti, siue sint liberi siue serui, nec cittentur coram palatino, nec coram castellano aliquo, nec coram eorum iudicibus, sed tantum coram duce et hoc eius litteris et sigillo. Nec soluant poradlne nec strosam nec uaccam, que ducis dicitur, nec ducant pouoz nec soluant theloneum in terra mea, nec eant ad castra tam edificanda, quam munienda uel etiam linienda, de expeditionibus etiam et omnibus exactionibus et solucionibus eos totaliter reddimus liberos et immunes. Ut autem hec mea donatio firma maneat in eternum presentem cartam sigilli mei matrisque communiui. Acta sunt hec in Scala presente nobili principe domino Henrico duce Zlesie et talibus barronibus, Adam filio Leonardi, Strzessicone, Pribislao pedagogo meo, Nijculone capellano, Magistro Boguslao filio Stephani. Anno domini M. CC. XXXV.

Fol. 12ₐᵛ—124.

Priuilegium super Grodzisko, Okalowicze et Comorno.

Ne gestarum rerum memoria processu temporis euanescat et ad littes parati aditum inueniant malignandi. Nos Kazimirus Dei gratia dux Lancicie et Cuiauie notum facimus presentibus et futuris, quod cum abbas et conuentus de Andreow Cisterciensis ordinis Cracoviensis diocesis ex donatione viri nobilis comitis Stephani de Kenese heredis eorum in Cuiauia duas uillas scilicet Racuthow et Dambe nomine legittime possiderent, nos considerantes parum ualere dicte domui villas ipsas, pro ipsarum commutacione eidem domui de Andreow et fratribus ibidem Deo seruientibus, laude et assensu fratrum meorum illustrium ducum Boleslai videlicet filij Lestchonis ducis Cracouie et Sandomirie, nec non et Semouiti ducis Mazouie, villas alias idest Grogisch, Ochaleuis, Szeborych et Comorno, sicut continet ambitus Pilche usque ad metas a Pilcha usque ad Pilcham factas per fideles nostros Petrum procuratorem de Petechow et Michlonem ministrum nostrum in presentia uicinie et ominum heredum de Ochaleuis contulimus iure perpetuo pacifice possidendas. Has autem uilias dedimus domui memorate cum venatione castorum et captura et omnibus aliis aque utilitabus et omnibus earundem uillarum commodis, excepto Auro, argento, plumbo et Sale, que nobis, si aliquando reperta fuerint retinemus. Preterea eisdem talem contulimus libertatem, ut incole earundem uillarum strosam, pouos quod latine dicitur vectigal, aut naramb nulli unquam soluere teneantur nec ad aliquid castrum construendum ab aliquibus constringantur nec alicui intersint expeditioni, nisi gens aliena hostiliter intrauerit terram nostram, nec ab aliquo iudicentur nisi a duce et etiam a comite palatino. Sed sciendum est quod si aliquando ad uillas sepedictas uenerimus nobis dabitur una uacca et usque ad proximam commutacionem earundem uillarum, homines conductum in proprijs curribus[2]) nobis dabunt. Nos uero ab urna mellis, que a singulis uillis nobis soluitur annuatim, uillas illas perpetuo decernimus esse liberas et immunes. Ut autem hec commutacio cum prescriptis libertatibus perpetuam habeat firmitatem, presentem cartam sigilli nostri et predictorum ducum illustrium B. Cracouiensis et Sandomiriensis et S. Masouie sigillorum testimonio communiui. Acta sunt hec in Inowloch, dum colloquium ibidem haberetur prefatorum ducum. Harum testes sunt: comes Spitigneuus palatinus Lanciciensis, comes Woichec palatinus de Chiergnesch, comes Sando palatinus Sandomiriensis, comes Michael castellanus Cracoviensis, comes Mistuich castellanus Wisliczie, comes Joannes castellanus de Chacowe, comes Nicolaus pincerna Cracouiensis. Anno Domini M. CC. XLIX mense Decembris.

---

[1]) W rkp. hibertatem.
[2]) W rkp. curibus.

Dr. Karol Maleczyński.

Dwa nieznane dokumenty łapczyckie z XIV w.

W Bibljotece Jagiellońskiej znajduje się pod tymczasowym nrem Rkp. fol. 47 księga oprawna w skórę z napisem na pierwszej stronie: „*Liber in quo varia serenissimorum regum, illustrissimorumque ducum fundatorum, privilegia, confirmationesque super bonis monasterii Tynecensis ordinis sancti Benedicti continentur ac eiusdem venerabilis capituli litterae variae, praesertim communicatae confraternitatis monasticae, concessorumque nonnullorum in emeritas personas privilegiorum monimenta habentur, nec non varia necessaria scripta reperiuntur, iuxta expressum annorum tractum*“.

Jest to kopjarjusz klasztoru tynieckiego nieznany dotąd katalogom rękopisów, ani też wydawcom Kodeksu tynieckiego. Był własnością biskupstwa tarnowskiego, z którego bibljoteki dostał go wraz z czterema innemi rękopisami tynieckiemi ś.p. Bolesław Ulanowski. Kopjarjusz zawiera materjały późne, bo nawet z XVIII wieku, został jednak założony w XVI wieku. Wolne karty zapełniano i później, dołączano też nowe poszyty. Karty są paginowane, braki duże. — W części pochodzącej z XVI w., wśród kopji aktów łapczyckich znajduje się na kartach 166—169 nieznany dotąd dokument lokacyjny Łapczyc w transumpcie z r. 1366 pod napisem: „*Literae Joannis abbatis Thinecensis super venditionem scultetiae in villa Łapczyca. Sub signo* ⊑.“.

Autentyczność dokumentu z r. 1323 (nr. 1) nie podlega wątpliwości. Nawój (z Morawicy) kasztelan, Spicymir wojewoda, krakowscy, Tomisław wojewoda sandomierski i magister Franciszek kanclerz krakowski są często spotykani na tych urzędach w latach pomiędzy 1320—1330[1]), opatem tynieckim jest podówczas istotnie Michał[2]), a Stefana Pegzę, o którym dowiadujemy się, że zaprowadził prawo niemieckie w Łapczycy, znają Nastarsze księgi m. Krakowa[3]).

Również dokument z r. 1366 (nr. 2) nie ściąga na siebie żadnego zarzutu. Zarówno pozbywca jak i nabywca są znani w naszej literaturze historycznej.

Jaszko Pegza jest z pewnością identyczny z Jakóbem Pegzą, panem na Pielgrzymowicach, Urbanowicach i Jugowicach, później notarjuszem w kancelarji królewskiej[4]). Jako *Jacussius dictus Pegza de Pelgrzimowicze* występuje w r. 1370[5]).

---

[1]) np. Kod. dypl. katedry krak. I, nr. 121, 122, 135, 138, 140, 144 i t. d.
[2]) Kod. dypl. tyniecki nr. 42, 43, 47, 50 itd.
[3]) nr. 422 i 464 (r. 1317).
[4]) Ptaśnik, Włoski Kraków za Kazimierza W-go i Władysława Jagiełły, Kr. 1910, str. 14 i tegoż, Kultura włoska wieków średnich w Polsce, Warsz. 1922, str. 32—3, 153.
[5]) Kod. dypl. Młpolski III, p. 244.

Wiadomość zawarta w dokumencie, że był synem Stefana potwierdza domysł prof. Ptaśnika wyrażony w glossie na użyczonym mi egzemplarzu „Włoskiego Krakowa".

Nabywca Gotfryd Fattinanti jest jedną z wybitniejszych figur w krakowskim świecie mieszczańskim. Genueńczyk rodem, zaznaczył się swą działalnością w żupach solnych, miał szerokie stosunki handlowe, a umierając poczynił hojne zapisy na rzecz instytucyj kościelnych i miasta [1]).

Świadek „Pasco de sale" jest może Paszkiem żupnikiem = Pasco zupparius w latach 1357—8 [2]), zniekształcone przez kopistę nazwisko Piotra Wymia(s), generalnego żupnika, należy poprawić na Wynrici, Wynrichi; jest to żupnik wielicki w latach 1363—8 [3]). Podobnie można w Mikołaju Wemzingi(s) rozpoznać Mikołaja Wirsingi, Wierzynka [4]).

Podaję teksty obu dokumentów w pisowni zmodernizowanej. Spełniam miły obowiązek, składając p. dr. A. Birkenmajerowi z Bibljoteki Jagiellońskiej podziękowanie za uprzejmość i gotowość w uprzystępnieniu mi rękopisu.

Nr. 1. Kraków, 24. czerwca 1323.

Michał opat tyniecki sprzedaje sołectwo w Łapczycy, Kolanowie i Nieszkowicach mieszczaninowi Stefanowi Pegzie i określa prawa i powinności sołtysie.

In nomine Domini amen. Quaevis humana actio de facili a memoria mortalium labitur et transit, nisi fuerit literarum apicibus et scripturae testimonio perennata. Proinde nos Michael miseratione divina abbas ecclesiae Tinecensis ad universorum notitiam tam praesentium quam futurorum praesentes cupimus devenire, quod de consensu fratrum nostrorum totiusque capituli nostri et conventus pariter et assensu exposuimus et vendidimus scultetiam villae nostrae dictae Łapczyca iacente(s) prope Bochnia, cum aliis duabus villis sibi annexis videlicet Coyanow et Mniszkowice provido viro et honesto Stephano dicto Pegza cum omnibus proventibus, iuribus, utilitatibus, usufructibus ac pertinentiis prout dicta (ipsa) [5]) villa et aliae duae villae sibi annexae in suis metis et gaddibus sunt limitatae et distinctae temporibus ab antiquis, tali conditione atque pacto interiecto, quod scultetia dictae villae Łapczyca et aliarum duarum habere et regere debeat iure Theutonico scilecet iure Maidburgensi habebit(s). Itaque dictus Stephanus scultetus noster cum haeredibus suis in villa nostra Łapczyca et aliis duabus villis memoratis cum haeredibus suis et posteris tertium denarium iudicialem de universis causis magnis sive parvis obvenientem sive ad suspendendum sive ad decollandum sive ad alia cuiuscunque mortis genera fuerint iudicata, quod(?) nobis denariis duobus iudicialiter reservatis. Insuper ibidem in villa nostra Łapczyca dictus noster scultetus Stephanus habebit unum mansum liberum, ab omni solutione et servitiis exemptum, et aliis duabus sibi annexis superius nominatis villis iam dicto Stephano dicto Pegza et ipsa villa Łapczyca vendidimus liberaliter sextum mansum liberum, molendina omnia libera, quotquot in dictis villis construere potest et parari, omnes tabernas, macella carnium, bancos panum, sutorias institutis(s) iure haereditario possidere debet cum

[1]) Ptaśnik, Włoski Kraków str. 13 i nast., Kultura str. 32—36.
[2]) Najst. ks. I, nr. 1692, 1693, Ptaśnik, Włoski Kraków str. 11.
[3]) Ptaśnik l. c.
[4]) Krzyżanowski, Acta scabinalia, indeks pod Wirsingi Nicolaus.
[5]) przekreślono w rękopisie.

suis haeredibus et libere perpetua stabilitate et nullum nobis censum inde solvat, nec aliqua servitia cum suis posteris legittimis exhibebit. Item censum coloni et villani in dictis villis commorantes, quilibet de suo manso sive laneo mediam marcam pecuniae usualis monetae in festo beati Martini nobis solvant more consueto, de aliis vero agris, rubetis nondum cultis neque extirpatis sub mensura nobis solvere tenentur, et quidquid ultra mensuram dictarum villarum remans[er]it, noster scultetus praedictus cum suis haeredibus libere habebit. Item mellificia, prata sibi licebit facere et possidere et venationem omnium ferarum et volucrum et piscationem in aquis piscinis et lacubus praefato Stephano sculteto nostro in gaddibus seu metis dictarum villarum (no)[1]) suisque posteris libere vendidimus omnia superius expensata et piscinas quotquot facere potest sibi indulgemus. Item in iudiciis tribus magnis, quae quolibet anno currente(s) exercentur, villani et incolae dictarum villarum nobis duo prandia et tertium praedictus scultetus aut successores sui legittimi temporibus statutis tenentur. Licebit etiam dicto viro sculteto aut suis legittimis successoribus prout statuimus scultetiam praedictae villae Łapczyca et aliarum duarum sibi annexarum vendere, donare, commutare, alienare pro sua suorumque haeredum voluntate et utilitate, ita quod talis venditio, donatio, alienatio, commutatio transeat in personam idoneam nobis consentientibus in ipsam, salvo nostro et conventus nostri iure. In cuius venditionis et perpetuae firmitatis evidentiam praesentes sibi literas duximus conferendas, nostri et capituli nostri sigillorum munimine roboratas. Testes autem huius venditionis sunt hi: vir n[obi]lis Damianus, Nauogius castellanus Cracoviensis, Tomislaus palatinus Sandomiriensis, dominus Spicimirus palatinus Cracoviensis, magister Franciscus cancellarius et canonicus Cracoviensis et praepositus Wisliciensis et dominus Spitko praepositus Cracoviensis et alii quam plurimi fide digni. Actum et datum Cracoviae sub anno Domini millesimo trecentesimo vigesimo tertio in die beati Joannis Baptistae.

Nr. 2. Kraków, 18. października 1366.

Jan opat tyniecki zaświadcza, że Jaszko Pegza, mieszczanin bocheński wraz z siostrą Betką sprzedali sołectwo w Łapczycy Kolanowie i Nieszkowicach Gotfrydowi Fattinanti de Janua, mieszczaninowi krakowskiemu.

In nomine Domini amen. Dignum est, ut facta mortalium scriptis autenticis roborentur. Igitur nos Joannes divina miseratione abbas totusque conventus monasterii Tinecensis ordinis sancti Benedicti dioecesis Cracoviensis notum facimus universis quibus expedit praesentibus et futuris, quod accedentes ad nostram praesentiam discretus vir Jaszco dictus Pegza civis de Bochnia tunc scultetus de Łapczyca villa nostra prope Bochnia situata, una cum sorore sua germana domina Bethca relicta Heynconis filii divitis Pesconis de Sandomiria sani mente et corpore non coacti nec per errorem sed mera voluntate eandem suam scultetiam in Łapczyca et in aliis duabus eidem adiacentibus videlicet Coyanow et Mniszkowyce iure Theutonico scilicet Maydeburgensi locatis ipsos legitime contingentem cum omnibus iuribus, dominio et pertinentiis ad eandem scultetiam a prima sui locatione spectantibus, et sicuti eam suis temporibus soli tenuerunt, circumspecto viro Gotfrido Fattinanti de Janua civi Cracoviensi liberisque et successoribus eius legitimis, pro certa pecuniae quantitate iure haereditario perpetuo vendiderunt et coram nobis libere resignarunt. Renunciantes omni iuri et dominio quod ipsis et eorum successoribus in eadem scultetia competebat vel competere posset quomodobibet in futurum, per ipsum Gotfridum et eius posteros aequaliter cum universis utilitatibus et obventionibus, quae nunc in iam dicta scultetia habentur, vel ex providentia sculteti, qui pro tempore fuerit, haberi potuerunt, quomodolibet in futurum libere tenendam, et pacifice possidendam, ac iure Theutonico praedicto regendam, donandam, com-

[1]) przekreślono w rkp.

mutandam, vendendam, et sicut sibi melius videbitur convertendam. Et licet ex relatione praedictorum Jaszconis et Betczae certitius didicimus, privilegium super ipsa scultetia patri eorum Stephano etiam dicto Pegza, per fratrem Michaelem olim abbatem praedicti monasterii Tinciensis a prima sui locatione datum et concessum casu fortuito Cracoviae in domo Hermanni dicti Crancz civis Cracoviensis tunc in platea sancti Joannis morantis esse crematum. Tamen quia copiam eiusdem privilegii in thesauro nostro invenerimus, volentes futuris calumniis viam praecludere, eandem copiam praesentibus duximus inserendam sub hac forma:

(Następuje dokument umieszczony pod nrem 1).

Nos itaque dictam venditionem tam resignationem eam rite et rationabiliter celebratam una cum praescripta copia privilegii, cum omnibus suis clausulis et articulis praesenti privilegio insertis per omnia ratas habentes et gratas approbantes (et ex certa)[1] ratificamus et ex certa scientia duraturas perpetuis temporbus confirmamus. Cupientes insuper viam praecludere calumniis in futurum praedictum privilegium quod crematum dicitur exnunc prout extunc cassamus annullamus ac irritus esse et inane decerminus per praesentes. In quorum omnium testimonium praesens privilegium praedicto domino Gotfrido dari iussimus nostrorum sigillorum munimine roboratum. Actum et datum Cracoviae in domo nostra die beati Lucae Evangelistae anno Domini millesimo trecesimo sexagesimo sexto. Praesentibus prudentibus viris et discretis Petro Wymia(s) zupario generali, Pascone de sale, Nicolao Wemzingi(s), Joanne Cudicz, civibus Cracoviensibus, Adamo plebano de Bochnia et Niczkone dicto Lantfuit cive de Wieliczka et ac aliis multis fidedignis.

---

[1]) przekreślono w rkp.

Adolf Hirschberg.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Stanisław Arnold: Stosunek Longobardów do Rzymian we Włoszech półn. w okresie inwazji na tle uposażenia klasztoru św. Kolumbana w Bobbio w w. VII—X. Kraków, nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, 1924, str. 52.

Jednym z radosnych objawów rozwoju naszej historjografji po wskrzeszeniu niepodległej Rzeczypospolitej jest zwrot do badań powszechno-dziejowych, pozwalających na uzyskanie większego głosu na forum historjografji międzynarodowej, oraz wytwarzających szerszą platformę dla oceny faktów i zjawisk z dziedziny dziejów polskich. Przyczynek do wspomnianego zwrotu stanowi także najświeższa praca ucznia prof. Handelsmana, który sam również jest autorem interesujących studjów z dziejów średniowiecza włoskiego. Praca Arnolda porusza bardzo ciekawe i ważne zagadnienia z dziejów okresu zagłady społeczeństwa antycznego i tworzenia się podstaw świata średniowiecznego i może zainteresować zarówno historyka starożytnego, jak i medjewistę.

Według utartych we współczesnej nauce poglądów, inwazja Longobardów do Italji w r. 568/9 stanowi na tamtejszym gruncie ostateczny przełom między starożytnością, a średniowieczem. Ostrogoci znajdowali się jeszcze w ramach cesarstwa rzymskiego i nie wprowadzili żadnych decydujących przekształceń. Longobardowie wystąpili jako zdecydowani wrogowie cesarstwa i społeczeństwa rzymskiego. W wojnie między Rzymianami a Longobardami stare społeczeństwo zginęło zupełnie i ostateczne wyrównanie (do którego dążył papież Grzegorz Wielki) nastąpiło już w ramach nowego świata średniowiecznego. Autora omawianej pracy zajmuje problem regulacji stosunków własności i zależności rolnej w nowem państwie. Dla rozwiązania tego problemu stara się wyzyskać źródło, dotąd nie brane w rachubę, a mianowicie bogate archiwum klasztoru św. Kolumbana w Bobbio, tworu królów longobardzkich, wydane w r. 1918 przez Włoski

Instytut Historyczny w Rzymie [1]). Materjały z Bobbio pochodzą wprawdzie ze znacznie późniejszego czasu (należy przedewszystkiem wspomnieć o inwentarzach z drugiej połowy IX-go wieku), jednak stosunki, jakie napotykamy we wzmiankowanych dokumentach były jeszcze wytworem epoki longobardzkiej i wobec dużego ubóstwa źródeł dla tej epoki posiadają niewątpliwie pewne znaczenie dla postawionego w tytule zagadnienia.

Lecz trzeba nam rozpocząć od źródeł ogólnych (w przeciwieństwie do autora, u którego zarysowywuje się brak zwartej, jednolitej konstrukcji, stanowiący słabą stronę pracy). Najważniejsze informacje o stosunku Longobardów do podbitych Rzymian przynosi historja Pawła Diakona, który, jak to jest przyjęte w dzisiejszej nauce, w przedstawieniu dziejów inwazji oparł się na przekazie biskupa trydenckiego Secundusa, współczesnego Grzegorzowi Wielkiemu. Z pierwszych lat inwazji posiadamy tylko, mówiąc słowami autora [2]), „ogólnikowe, nieraz wyraźnie frazeologją okraszone opowiadania o okropnościach, mordach, gwałtach najazdu longobardzkiego". Następca Alboina Cleph z rodu Beleo w ciągu swych półtorarocznych rządów (do r. 574) *multos Romanorum viros potentes, alios gladiis extinxit, alios ab Italia exturbavit* [3]). Po zamordowaniu Clepha objęło władzę 35-ciu *duces. His diebus*, mówi Paweł [4]), *multi nobilium Romanorum ob cupiditatem interfecti sunt. Reliqui vero per hospites divisi, ut terciam partem suarum frugum Langobardis persolverent, tributarii efficiuntur.* Ten straszliwy okres skończył się obiorem w r. 584 króla Authariego, syna Clepha, który pierwszy przyjął imię Flavius, oznaczające obywatelstwo rzymskie [5]) i przeprowadził unormowanie stosunków. Za jego czasów *duces qui tunc erant omnem substantiarum suarum medietatem regalibus usibus tribuunt... Populi tamen adgravati per Langobardos hospites partiuntur* [6]).

Dokoła interpretacji cytowanych ustępów rozwinęła się bogata literatura. Streszczenie wygłoszonych w ciągu ostatniego 50-lecia poglądów, opracowane przez Dr. Arnolda [7]) nie pozostawia nic do zarzucenia, jest jasne i rzeczowe. Słusznie uwypukla autor dwie grupy: jedni badacze starają się „uzasadnić uzależnienie — większe, czy mniejsze — dawniejszej ludności rzymskiej przez Longobardów", inni twierdzą, że najazd longobardzki zasadniczo nie wpłynął na całkowitą prze-

---

[1]) Codice diplomatico del monastero di S. Colombano di Bobbio wydane przez Istituto Storico Italiano w Rzymie w r. 1918 w opracowaniu C. Cipolli i G. Buzziego (cyt. za dr. Arnoldem).
[2]) Op. cit. str. 27.
[3]) Paul. Diac. 2, 31. por. Marius Aventicensis Chron. Min. 2, 238.
[4]) Paul. Diac. 2, 32.
[5]) L. Hartmann, Geschichte Italiens im Mittelalter II, 2, str. 30.
[6]) Paul. Diac. 3, 16.
[7]) Op. cit., str. 28—34.

budowę społeczną, ani tembardziej nie stanowił przepaści, poza którą nie mogłyby się przedostać stare zwyczaje, prawa i ustroje rzymskie[1])". Do tego podziału panujących w nauce teoryj możemy dodać drugi: jedni z badaczów tworzyli mniej lub więcej sztuczne konstrukcje dla wyjaśnienia przekształceń społeczno-ustrojowych, wyłaniających się z poza przekazu Pawła Diakona, inni, postępując ostrożniej, starali się ograniczyć do wyrażenia stanu faktycznego na podstawie danego źródła. Zbytni konstruktywizm cechuje przedewszystkiem dawniejsze teorje, jak np. Schupfera[2]). Niestety — dodajmy z obowiązku recenzenta — nie jest także od niego wolna omawiana praca, pomimo tego, że autor, jak się zdaje, wystrzegał się narzucenia *a priori* konstrukcji i starał się o „jak najbardziej skrupulatne rozpatrzenie tekstu, przedewszystkiem pod względem filologicznym i terminologicznym"[3]).

Punkt wyjścia dla dalszych rozważań autora stanowi nowa interpretacja cytowanego tekstu Pawła, przynoszącego charakterystykę rządów *duces*. Dotychczas zgodnie wyjaśniano, że w przeciwstawieniu do *multi nobilium Romanorum*, wzmiankowanych w pierwszem cyt. zdaniu, występujący *reliqui* są to także *nobiles Romani*. Pozostawała tylko wątpliwość, czy pod *nobiles* należy rozumieć senatorów, czy też także i innych *possessores* (wątpliwość trafnie zlikwidowana przez samego dr. Arnolda[4]). Natomiast autor, zastanowiwszy się dłużej nad problematem, czy *Romanorum* występuje jako przymiotnik, czy też jako rzeczownik, z zadowoleniem obwieszcza dokonane „najniespodziewaniej" odkrycie[5]): Oto *Romanorum* jest użyte rzeczownikowo, a więc *reliqui* nie odnosi się do *nobilium*, ale do *Romanorum*. W ten sposób autor gwałt zadaje tekstowi, wypaczając jego znaczenie. Przystępując bowiem ze swej strony do prymitywnego rozbioru gramatycznego, musimy kategorycznie stwierdzić, że *Romanorum* stanowi przymiotnikową przydawkę do *nobilium* i nie da się w żaden sposób związać bezpośrednio z *multi*, jak tego chce dr. Arnold (tłómacząc: liczni *nobiles* z pośród Rzymian), a więc także i z *reliqui*. Nie pomaga wcale argument autora, że poprzednio czytamy *multos Romanorum viros potentes* (w odniesieniu do Clepha), bo między jednym a drugim ustępem niema żadnego gramatycznego, ani nawet rzeczowego związku (oczywiście, że w ustępie odno-

[1]) Op. cit. str. 34.

[2]) Schupfer Fr. Delle istituzioni politiche Longobardiche libri duo, Florencja 1863. Degli ordini soziali e del possesso fondiario appo i Longobardi (S. Ber. d. Wien. Akad. 35, 1866). Aldi, liti e Romani, Enc. giur. ital. (1892) 1, 2, 1120 i ss. (cyt. za dr. Arnoldem).

[3]) Op. cit. str. 35.

[4]) W polemice z Thibaultem (L'impôt direct dans les royaumes des Ostrogothes, des Wisigothes et des Burgundes, Nouv. Rev. de droit franç. etc. 25, 1901) op. cit. str. 35 przyp. 2.

[5]) Op. cit. str. 36—37.

szącym się do Clepha *Romanorum* użyte jest rzeczownikowo, ale cóż nam z tego?).

Ten kardynalny grzech autora osłabia wielce znaczenie jego dalszych wywodów, odnoszących się do wyjaśnienia, na czem polegały przemiany społeczno-ustrojowe za *duces* i za Authariego. Dr. Arnold uważa za udowodnione, że *reliqui* obciążeni tercją za panowania *duces* odpowiadają *populi adgravati* w czasach Authariego[1]). Nie są to *nobiles* czyli *possessores*, tylko zależne klasy drobnych rolników, a więc koloni, krótkoterminowi dzierżawcy, wreszcie niewolnicy. Otrzymujemy więc nową konstrukcję, w dodatku stojącą w wyraźnej sprzeczności z przekazem kroniki.

Musimy przeto wrócić do dawnej interpretacji i stwierdzić, że *reliqui* są to *nobiles Romani*. Jednak autor usiłuje przedstawić także rzeczowe dowody na poparcie swojej tezy. W tej mierze pozycja jego zresztą nieco jest mocniejsza. Już bowiem L. Hartmann wykazał[2]), że rezultatem podboju longobardzkiego było wytępienie dotychczasowych *possessores*, tj. wielkiej własności ziemskiej, w rękach której do tej pory znajdowała się olbrzymia większość gruntów italskich. Istotnie Longobardzi w przeciwieństwie do Odoakra i Ostrogotów znajdowali się w otwartej wojnie z elementem rzymskim i tępili go nielitościwie. Według ówczesnych pojęć byli traktowani po nieprzyjacielsku Rzymianie przez zwycięskich najeźdźców, a więc byli zabijani lub wypędzani, albo też sprzedawani jako niewolnicy[3]). O wytępieniu elementu rzymskiego świadczą także cytowane ustępy Pawła — większa część posiadaczy rzymskich została zgładzona, pozostali tylko *reliqui* i to, dodajmy, bardzo nieliczni, wogóle bowiem *possessores* byli warstwą nieliczną, a znaczna część mogła się ratować ucieczką. Co więcej, owi nieliczni pozostali przy życiu *nobiles Romani* występują tylko w czasach *duces*, a więc zaledwie w kilka lat po wkroczeniu Longobardów do Italji. Skąd p. Arnold mógł się dorachować, że r. 574 był „w 16 lat po przybyciu (scil. Longobardów) do Włoch", tego nie wiemy[4]); ale takie pomyłki są niedopuszczalne w poważnej pracy, zwłaszcza o ile dostarczają one siły dowodowej ważnemu w danem miejscu argumentowi. Zgadzamy się bowiem z Fedorem Schneiderem[5]) i z Arnoldem, że *populi adgravati* w czasach Authariego stanowią zależne klasy pracujących fizycznie rolników. Słusznie także podkreśla autor, że później żadni *nobiles Romani* nie występują.

---

[1]) Op. cit. str. 37—48.
[2]) Hartmann op. cit. II, 1 str. 41 ss. Inaczej Schneider, Die Reichsverwaltung in Toscana, str. 155, 161.
[3]) Hartmann op. cit. II, 2 str. 2—3.
[4]) Arnold op. cit. str. 45.
[5]) Schneider op. cit. str. 162—3.

Jakaż z tego konkluzja? Występujący za rządów *duces* longobardzkich *reliqui nobilium Romanorum* stanowią element zanikający, nieobjęty przez reformę Authariego. Czy wsiąknęli w żywioł longobardzki, czy wyemigrowali, czy też poprostu wymarli? — Naszem zdaniem na każdej z trzech wspomnianych dróg można bez trudności wytłómaczyć fakt, że o tych szczątkach dawnych posiadaczy rzymskich nie mamy w źródłach żadnej dalszej wiadomości, z wyjątkiem jednej jedynej wzmianki u Pawła[1]) o niewieście z *nobilissimum genus Romanorum* w Brescji. Można zkolei zadać pytanie, skąd w ogólności wzięli się ci *reliqui* w ramach państwa najeźdźców, dlaczego nie zostali objęci ogólną zagładą? Kwestja ta nie posiada większego znaczenia i wydaje nam się rzeczą zupełnie naturalną, że z tych czy innych względów poszczególne jednostki zostały ocalone. Nawet z punktu widzenia prawa longobardzkiego egzystencja tej szczątkowej grupy w ramach społeczności longobardzkiej jest zupełnie do pomyślenia. Istnieje bowiem u Longobardów kategorja „wargangi", obejmująca osoby obcego pochodzenia, pozostające pod szczególną opieką króla, ale żyjące według prawa longobardzkiego; wolno przypuszczać, że sytuacja ostatnich posiadaczy rzymskich była podobna do sytuacji owych „wargangi"; podobne przypuszczenia wypowiedział Hartmann odnośnie do biskupów schyzmatyckich z górnej Italji, którzy jako będący w otwartej rozterce z Rzymem, byli tolerowani przez najeźdźców[2]). Jeżeli jednak chodzi o formy świadczeń na rzecz państwa, to z całym naciskiem stwierdzamy, że były one rzymskie. Dla określenia stosunku Rzymian do Longobardów Paweł Diakon używa takich wyrażeń, jak *hospites*, *tertia* i *tributarii*. Są to wszystko pojęcia prawno-państwowe rzymskie. *Tributarii* zwłaszcza dostatecznie wyjaśnił autor omawianej pracy[3]). Termin ten oznacza wolnych posiadaczy ziemskich, płacących podatek majątkowy według t. zw. *iugatio* nałożonej przez Dioklecjana. *Hospitalitas* była znana już w V-tym wieku, za Ostrogotów polegała ona na tem, że *possessores* oddawali *hospites* germańskim trzecią część mieszkania w mieście, ziemi, niewolników i kolonów[4]). W instytucji *hospitalitatis* przejawiła się najgłębiej niechęć Germanów do bezpośredniego przejęcia warsztatów pracy rolnej i tendencja do beztroskiego próżnowania kosztem pracujących poddanych. Jednak i oddawanie tercji wyłącznie w zbożu jest znane jeszcze w czasach przed r. 476; w ten sposób Rzymianie utrzymywali wojsko germańskie. Dlaczego Longobardowie nie ściągali od owych *reliqui nobilium Romanorum* tercji w ziemi, ale ograniczyli się do

---

[1]) Paul. Diac. 5, 36, 37, 38.
[2]) O „wargangi" p. Hartmann, op. cit. II, str. 3.
[3]) Op. cit. str. 39—45.
[4]) Hartmann, op. cit. I, str. 93—98. Schneider, op. cit. str. 147—150.

wymagania tercji *suarum frugum*, to jasne. Mieli przecież aż nazbyt dużo ziemi. Nie zmienia to tego stanu rzeczy, że *tertia*, jaką ściągano z ostatnich posiadaczy rzymskich nie odbiega od pojęć rzymskich i że Longobardowie w pierwszych latach inwazji nie zarzucili dotychczas utartej formy.

Dr. Arnold jest innego zdania, przyczem decydującą przesłankę jego rozumowania stanowi pomyłkowo wypowiedziane twierdzenie, że tercję wprowadzono dopiero w 16 lat po przybyciu Longobardów do Italji. Autor gotów byłby przyjąć pogląd Schneidera[1]) (że wprowadzając tercję nawiązano do do wzorów ostrogockich), gdyby wprowadzenie tercji nastąpiło zaraz za panowania pierwszych królów. Trzeba jednak pamiętać, że rządy Alboina i Clepha były bardzo krótkie i że państwo longobardzkie ugruntowywało się dopiero za ich następców w ciągłej wojnie z Rzymianami. Przytem Alboin ograniczył zasięg swoich podbojów do niziny nadpadańskiej. Dopiero za Clepha, albo za *duces* Longobardowie przekroczyli Apeniny[2]). Ci *reliqui* tolerowani przez Longobardów mogli pochodzić ze środkowej Italji, kiedy obszar okupowany przez najeźdźców był tak wielki, że nie można było „tout simplément" wymordować wszystkich dotychczasowych właścicieli. W każdym razie wbrew dr. Arnoldowi w fakcie, że tercja została zaprowadzona dopiero za *duces*, nie widzimy zaprzeczenia tezy, że polega ona na dawniejszych wzorach.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia dlaczego Paweł mówi o owych *reliqui*, że *tributarii efficiuntur*. Wszak słusznie wykazał dr. Arnold[3]), że właśnie *possessores* byli dawniej jedynie *tributarii* jako płatnicy *iugatio* dioklecjanowskiej. Jest to dla autora jeszcze jeden argument za tem, że wspomniani *reliqui* nie są *nobiles*, ale klasy zależne. Naszem zdaniem niema tutaj trudności, posesorzy byli dawniej *tributarii* imperjum, jako obywatele rzymscy, obecnie stali się *tributarii* Longobardów. Tyle właśnie i nie więcej chce powiedzieć Paweł, określając ich położenie.

Tak więc opierając się ściśle na przekazie Pawła Diakona możemy ustalić, że za czasów *duces* egzystowali jeszcze nieliczni posiadacze rzymscy, na których nałożono tercję, nakazując im opłacać trzecią część swoich plonów, ale nie państwu i nie instytucjom centralnym, jak tego chcieli niektórzy badacze od czasów Schupfera, bo przecież są *per hospites divisi*. Grupa ta zanikła w ciągu szybkiego czasu na skutek naturalnego procesu. *Historia non facit saltum* — pisze słusznie Fedor Schneider, — ale procesy dziejowe są nieodwracalne; dla *possessores* rzymskich nie było miejsca w ramach królestwa

[1]) Schneider, op. cit. str. 157. Arnold op. cit. str. 45.
[2]) Hartmann, op. cit. II, 1. str. 44.
[3]) Op. cit. str. 41, 44—45.

longobardzkiego. Wszak i cytowany autor pracy o zarządzie Toskany widzi się zmuszonym przyznać, że tercja „mag, weil nach der Landsnahme überflüssig, aus der Übung gekommen sein“ [1]). Otóż tercja nie była abstrakcyjnym przedmiotem konstrukcji historycznej, ale instytucją związaną ściśle z pewną klasą społeczną, do której się odnosiła; była instytucją przejściową, ponieważ utrzymanie się szczątkowej grupy *possessores* pod rządami Longobardów było przejściowe, zaginęła, bo ta grupa uległa zanikowi. Rekapitulując nasze wywody o *possessores* i tercji musimy podnieść, że poglądy Dr. Arnolda w tej dziedzinie należy poddać dosyć daleko idącej rewizji.

Zasadniczo stosunki własności i zależności ziemskiej zostały uregulowane dopiero za panowania Authariego, o czem dowiadujemy się z trzeciego cytowanego ustępu kroniki Pawła Diakona. Reforma Authariego wynikła z konieczności nowego podziału zawojowanych ziem pomiędzy króla i książąt na skutek przywrócenia władzy królewskiej i o tyle była wewnętrzną sprawą longobardzką. Jednak w związku z tą reformą nastąpił nowy podział pomiędzy *hospites* ludności zależnej. Olbrzymia masa tych *populi* była bezpańska z powodu wytępienia, lub ucieczki dawnych *possessores*. Stosunki Longobardów do tej ludności były dotąd regulowane prawem wojny i pięści, ludność faktycznie zmieniła swoich panów, ale prawnie jej położenie było nieunormowane [2]). To nastąpiło za rządów Authariego, który pragnął w obrębie obszarów, na których władza longobardzka definitywnie się utwierdziła, zlikwidować stan wojenny i ustalić stosunki pokojowe. Wtedy klasy zależne zostały rozdzielone pomiędzy zdobywców, najoczywiściej podług pojęć prawnych longobardzkich, jako *aldii* i *massarii*. Wtedy też uregulowano daniny, jakie *populi adgravati* mieli płacić. Dla tych stosunków możemy też wykorzystać wyniki badań źródłowych Arnolda, odnoszące się do klasztoru w Bobbio.

Klasztor ten otrzymał liczne dobra z nadań królów longobardzkich. Otóż autor w swej pracy zauważył [3]), że w dobrach tych *massarii* płacą wszędzie $^1/_3$ swoich zbiorów, wyjątkowo zaś $^1/_4$. Charakterystyczne jest, że ta „tercja“ występuje w osadach, których nazwy noszą charakter rzymski. Tę samą „tercję“ odnalazł także autor w dokumencie Transmunda, księcia spoletańskiego z 790 r. (dla klasztoru w Farfie) [4]), gdzie czytamy: *donamus... decimas de vino et de grano seu et de oleo vel de tertia que a populo colligitur de massa ubi Mellitus actionarius est.* Słusznie tedy Dr. Arnold podnosi, że owa tercja stanowi

[1]) Schneider, op. cit. str. 163—4.
[2]) Schneider, op. cit. str. 164: „die zur Zeit herrenlosen „populi“.
[3]) Op. cit. str. 50. Por. także uwagi o „tertiatores“ z Terra di Lavoro op. cit. str. 29, 49—50.
[4]) Op. cit. str. 41. Cytowany dokument został wydany przez Troyę. Cod. dipl. Long. 3, 526 = Registro di Farfa (cyt. za Dr. Arnoldem).

instytucję, datującą się jeszcze z czasów wczesno-longobardzkich. Jednak po naszych wywodach trzeba będzie uzupełnić, że ta „tercja", narzucona *populi adgravati* nie pochodzi z czasów *duces*, ale jest związana z reformą Authariego. Bezpośredniego związku między ową a dawniejszą tercją nie widzimy, w każdym razie pogląd, że *possessores* rzymscy sami zdołali przerzucić tercję na klasy zależne, jest nieuzasadniony — zgodnie z wywodami autora [1]). Oczywiście, nie zaprzeczamy, że Authari wprowadzając nową tercję, obciążającą niższe warstwy ludności rolnej, mógł wzorować się na *tertia pars frugum*, płaconej w czasach prawie współczesnych przez possessorów i w ten sposób w tej instytucji pochodzenia już czysto-longobardzkiego odzwierciedliły się jeszcze raz dawne urządzenia rzymskie.

Pozostała, nieomówiona dotąd przez nas część pracy Dr. Arnolda wypełniona jest badaniami statystycznemi [2]). Badania te są zupełnie ścisłe i nie pozostawiają nic do życzenia. Możnaby chyba zauważyć, że metoda obliczania powierzchni danego obszaru przez ważenie kartonów [3]) nie jest zbyt dokładna. Wyniki statystycznych badań Dr. Arnolda zainteresują w pierwszym rzędzie historyków gospodarczych średniowiecza.

Kończąc pragnę wyrazić podziękowanie Dr. Arnoldowi za wprowadzenie problemów z dziejów wędrówki narodów do literatury polskiej (znakomita praca prof. Halbana p. t. „Das römische Recht in den germanischen Volksstaaten" ukazała się w języku obcym). Ale jeden jeszcze grzech musi wytknąć recenzent sympatycznemu autorowi interesującej pracy: zapomniał zaopatrzyć ją indeksem.

Kazimierz Zakrzewski.

Zygmunt Wojciechowski: Momenty terytoryalne organizacyi grodowej w Polsce Piastowskiej, str. 111 i dwie mapki w dodatkach, Lwów 1924, w wydawnictwie: Studya nad historją prawa polskiego. T. VIII, zesz. 3, nakładem Tow. Naukowego we Lwowie.

Tenże: Ze studjów nad organizacją Państwa Polskiego za Piastów, str. 79, dwie mapki w tekście i dwie tablice topograficzne w dodatkach, Lwów 1924, nakładem księgarni Gubrynowicza i syna.

Obie powyższe rozprawy pozostają w ścisłym ze sobą związku — dotyczą jednego przedmiotu: terytorjalnego ustroju grodowego Polski Piastowskiej, badanego tak w kierunku jego rozpięcia przestrzennego, jak zwartości osadniczej. Skutkiem

[1]) Pogląd E. Mayera, Italienische Verfassungsgesichte t. I, str. 42 s., zbijany przez Arnolda op. cit. str. 46—7.

[2]) Op. cit. Rozdział I. Klasztor św. Kolumbana w Bobbio i jego majętności str. 4—26.

[3]) Op. cit. str. 8 przyp. 1.

tego opierają się w głównej mierze na studjum historyczno-topograficznem, czego wyrazem jest szereg przejrzystych mapek topograficznych kilku okręgów grodowych, sporządzonych z największą sumiennością przez autora. W tem znaczeniu obie te rozprawy mają stanowić początek i służyć autorowi za podstawę do rozwinięcia całości zagadnienia ustroju grodowego na przestrzeni całej Polski z epoki Piastowskiej, co jako dalszy ciąg swoich studjów zapowiada. Na razie zajmuje go wyłącznie skupienie majątkowe około badanych przez się grodów, które właśnie poczytuje za terytorjum grodowe, sądząc, że to skupienie majątkowe jest istotnem znamieniem organizacji grodowej tak w epoce badanej (wiek XII i XIII), jak w czasach pierwotnych, t. j. poprzednich. Ponieważ zaś w tym kierunku najwięcej stosunkowo wiadomości źródłowych przynoszą dokumenty, dotyczące uposażenia biskupstw polskich, posiadających grody z przynależnościami majątkowemi w postaci osad wiejskich, przeto tym grodom i związanemu z niemi skupieniu majątkowemu wyłączną poświęca uwagę, wychodząc z założenia, że w świetle poczynionych spostrzeżeń uprzytomni się też zarazem mniej objaśniona w spuściźnie źródłowej organizacja grodów książęcych, jako że wchodzące w uposażenie biskupstw grody nie były niczem innem, jak darowizną grodów poprzednio książęcych czyli państwowych.

Zaczem w rozprawie pierwszej (I) rozsnuwa autor obraz topograficzny uposażenia majątkowego grodów biskupich, jak łowickiego i żnińskiego, należących do uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego — wolborskiego i łagowskiego, należących do uposażenia biskupstwa włocławskiego — oraz chropskiego, kieleckiego i tarczkowskiego, należących do uposażenia biskupstwa krakowskiego. Obraz ten uprzytomniają w dodatkach dwie wzorowe mapki: pierwsza dotycząca okręgu grodowego łowickiego — druga okręgów grodowych kieleckiego, tarczkowskiego i łagowskiego, będących w najbliższem ze sobą sąsiedztwie. Co się tyczy okręgu grodowego żnińskiego, powołuje się autor na mapkę prof. Wł. Semkowicza (w dziele: Ród Pałuków), zaś odnośnie do okręgu grodowego wolborskiego na mapkę Dra St. Arnolda (w rozprawie: Władztwo biskupie na grodzie wolborskim). Mapki sporządzone przez autora byłyby niezawodnie dogodniejsze, gdyby na przestrzeni okręgów grodowych podawały wprost nazwy przynależnych do nich miejscowości, a nie kółka i numery, odsyłające do odpowiedniego wykazu nazw tych miejscowości, w czem autor niezbyt szczęśliwie poszedł za wzorem Dra Arnolda. Z zakresu badań swoich wyłącza autor okręgi grodowe należące do biskupstwa wrocławskiego (milicki i otmuchowski), jakoteż wchodzące w skład uposażenia biskupstwa płockiego (pułtuski, brocki, brański i święcicki); tłómaczy to w pierwszym przypadku trudnością zorjentowania się w mapach niemieckich, jakie do niepoznania przekształciły

nazwy polskie miejscowości należących do tych okręgów grodowych — w drugim przypadku brakiem jakiegokolwiek drukiem ogłoszonego wykazu czy inwentarza dóbr biskupstwa płockiego z czasów późniejszych, co uniemożliwia ustalenie obrazu topograficznego okręgów grodowych tegoż biskupstwa, gdy wiadomości zaczerpnięte li tylko z dokumentów średniowiecznych wydają się niedostateczne. Ale autor nic nie wspomina o biskupstwie poznańskiem, dozwalając domyśleć się tylko czytelnikowi, że ono żadnych grodów w swojem uposażeniu nie miało, co jest w każdym razie znamiennem zjawiskiem, jeżeli się zważy, że to najstarsze biskupstwo polskie.

W rozprawie drugiej (II) zarysował autor obraz rozprzestrzenienia grodowego jednej dzielnicy polskiej, mianowicie krakowsko-sandomierskiej, w której tymsamym sposobem, co w rozprawie pierwszej, uprzytomnia układ topograficzny i zwartość osadniczą okręgów grodowych z tą tylko różnicą, że obok grodów znajdujących się w uposażeniu prywatnem (kielecki, łagowski, skrzyński, sławkowski i tarczkowski) uwzględnia także grody pozostające w ręku panującego, t. j. książęce (biecki, brzeski, chrzanowski, czchowski, krakowski, lubelski, małogojski, połaniecki, radomski, sandomierski, sądecki, sieciechowski, wiślicki, wojnicki, zawichojski i żarnowski), przyczem odmawia miana i znaczenia kasztelanji grodowi tynieckiemu, a natomiast wprowadza w rząd kasztelanij jedną, która w ciągu XIII w. straciła znaczenie grodowe t. j. kasztelanję lelowską. Na sposób tego rodzaju przedstawienia rzeczy ma zamiar przejść w następnych studjach inne dzielnice Polski Piastowskiej. Rozprawę tę również ilustrują mapki topograficzne, mianowicie sąsiadujących z sobą okręgów grodowych: chrzanowskiego i sławkowskiego (II, str. 8) oraz wsi służebnych grodu krakowskiego i tynieckiego (II, str. 25); w dodatkach zaś prócz wykazu kasztelanów „małopolskich“(?) z XIII w., pomieszcza autor w Tablicy I obraz topograficzny kasztelanij województwa krakowskiego, a w Tablicy II takiż obraz kasztelanij województwa sandomierskiego. Oczywiście niema mowy, aby na kilkudziesięciu stronach tekstu zdołał ustalić przestrzenność i zwartość osadniczą tylu okręgów grodowych, zaczem poprzestał na szczegółowszem przedstawieniu układu terytorjalnego tylko okręgów grodowych chrzanowskiego i sławkowskiego, będących w posiadaniu prywatnem, jakoteż na wrysowaniu granic okręgów grodowych: kieleckiego i tarczkowskiego oraz łagowskiego na przestrzeni województwa sandomierskiego, a więc grodów stanowiących uposażenie również prywatne (biskupstwa krakowskiego i włocławskiego) i już omówionych w rozprawie pierwszej; co się tyczy innych grodów wystarcza autorowi nazwa grodu lub istnienie kasztelana w danej miejscowości, aby je uwidocznić na mapie układu grodowego czyto województwa krakowskiego, czyto sandomierskiego.

Z powyższego zarysu wynika spostrzeżenie, jak rozległy jest przedmiot badań autora i jak wielkiego wymagał wysiłku umysłowego w opanowaniu ściągającego się doń materjału źródłowego. Wysiłek ten nie poszedł na marne wobec sumienności i dojrzałości zmysłu krytycznego, jaki się niemal na każdym kroku w obu omawianych opracowaniach uwidocznia. Szczególnie zaś znajduje w nich historyczna nauka polska niewątpliwie trwały pomocniczy nabytek w przedstawieniu topograficznego rozmieszczenia grodów biskupich oraz otaczającego je uposażenia w majątkach ziemskich, choćby nawet związek gospodarczy między tem uposażeniem i grodami mniej był istotny, niż się to autorowi wydaje i chociażby nie ze wszystkiemi szczegółowemi jego wywodami przyszło się zgodzić. Godnem jest jednak chwalebnego podniesienia, iż autor tych szczegółowych wywodów nie unika, aczkolwiek przygniatają one nieco przejrzystość układu; owszem albo zaczepia punkty sporne w nauce, albo niejednokrotnie sam ich szuka, aby pogłębić myśl badawczą i przyczynić się do rozwiązania wątpliwości. Na tej drodze wchodzi częstokroć w dyskusję z wypowiedzianemi dotąd w nauce poglądami, zawsze prowadząc ją rzeczowo i w najprzyzwoitszej formie, w czem i rzetelne przygotowanie, towarzyszące swym rozprawom, wykazuje i samodzielność swej myśli badawczej zaznacza.

Poszczególne wywody autora, dotyczące to tej, to owej kwestji, związanej z zagadnieniem głównem mogą być przedmiotem dyskusji, przedewszystkiem zaś pewne założenia przewodnie, u podstawy których dostrzega się niezupełną ścisłość i jasność. Autor patrząc jednostronnie na terytorjalny ustrój grodowy, widzi go tylko jako uposażenie majątkowe związane gospodarczo z grodem, wobec czego terytorjum grodowe przedstawia się mu jako skupienie majątków ziemskich, położonych w pewnym od grodów promieniu, stanowiąc jakoby przedewszystkiem organizację wielkiej własności ziemskiej: kościelnej i państwowej. Stąd utożsamia terytorjum majątkowe grodów z ich terytorjum administracyjnem, przyczem gospodarczy cel tego rodzaju skupień majątkowych poczytuje za decydujący, podporządkowywujący sobie wszystkie inne, zwłaszcza administracji politycznej i wojskowej. Pogląd ten wypływa ze studjów historyczno-topograficznych tych grodów, które poczytuje za własność kościołów biskupich, w promieniu których znajduje zwarte skupienie majątków ziemskich należących do uposażenia tychże kościołów biskupich, a nie znajduje majątków ziemskich, ani prywatnych, ani książęcych, chyba wyjątkowo. Przenosząc to spostrzeżenie do całości zagadnienia wszystkich grodów, zwłaszcza państwowych, doszłoby się do niemożliwego wniosku, iż organizacja grodowa była wyłącznie skupieniem wielkiej własności ziemskiej władcy świeckiego i duchownego, w obrębie której niema żadnego miejsca na inną własność, szczegól-

nie prywatną. Zawisłaby ona w takim razie w powietrzu lub należałoby jej szukać poza granicami terytorjów grodowych i bez jakiegokolwiek związku z naczółkiem grodowym. Przykład kasztelanji wiślickiej przytoczony za prof. Grodeckim przez autora (II, str. 56), stwierdzający skupienie różnolitej własności ziemskiej na jej przestrzeni zapóźno ostrzega autora i to niezupełnie dostatecznie. Mógłby więc zwrócić uwagę i na przywileje z XIII w. dotyczące grodu i kasztelanji wolborskiej, które stwierdzają na jej przestrzeni nie tylko uposażenie kościelne, t. j. własność ziemską biskupa włocławskiego, ale i własność majątkową ziemską książęcą i rycerstwa. Błąd zdaje się polegać tutaj na tem, że obrazu topograficznego dawnych okręgów grodowych nie da się odtworzyć dzisiaj z całą ścisłością; jeżeli autor zakreśla go granicami uposażenia kościelnego w majątkach ziemskich położonych w pobliżu grodów, czyni to na podstawie jednostronnych świadectw dokumentowych, o jakie wczas postarał się zapobiegliwy czynnik kościelny, a których brak, o ile chodzi o własność książęcą i prywatną w obrębie okręgów grodowych; z tego jednak nie wynika, żeby ją eliminować.

Pojmując w ten sposób terytorjalną organizację grodową dochodzi autor do ogólnego wniosku, że była ona spoistem i zwartem skupieniem majątków ziemskich jednego właściciela około osady grodowej, będącej również jego własnością, że rozsadzenie tej spoistości przez jakąś inną własność książęcą czy prywatną (enklawy) jest zjawiskiem rzadkiem i wyjątkowem, podobnie jak rzadkiem i wyjątkowem jest zjawisko t. zw. przez autora eksterytorjalności grodowej, polegającej na tem, że pewna osada wiejska położona na przestrzeni odległego grodu i z nim gospodarczo niezwiązana przynależała gospodarczo do innego grodu, stanowiąc jego uposażenie poza granice terytorjum grodowego wybiegające. Temu jednak zjawisku poświęca autor dłuższą uwagę, próbując je stwierdzić i objaśnić. Tutaj przecież budzą się wątpliwości, polegające głównie na tem, że związek gospodarczy takich osad eksterytorjalnych z danym grodem wydaje się problematyczny tak, jak problematycznym wydaje się związek gospodarczy tych osad, które autor łączy z grodem łowickim i żnińskim (I, str. 12 i n., str. 21 i n.) w bardzo zresztą ciekawych i interesujących wywodach, opartych o bullę dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136.

Przeoczył w niej autor, mimo całej swej ścisłości, iż bulla bardzo wyraźnie rozróżnia miasta od grodów (*civitates*, *castra*), że zatem wymieniając Łowicz i Żnin, nigdzie nie łączy ich z pojęciem grodu (*castrum*), a stąd oświetlać na jej podstawie organizację grodową „kasztelanij“ łowickiej i żnińskiej wyda się conajmniej ryzykowne. Jeżeli która z tych miejscowości przedstawiałaby się jako gród, to jedynie Żnin, jako że bulla używa wyrażenia „*provincia de Znein*“, a prowincja dałaby się

rozumieć jako kasztelanja, gdyż mimo nieścisłej nomenklatury średniowiecznej: *provincia*, *districtus* (*castellania*, *castellatura*), częstokroć prowincja oznacza kasztelanję, czyli okręg grodowy. Wszakże autor, uzupełniając pracę prof. Semkowicza o prowincji żnińskiej, daje ciekawe spostrzeżenie, że gród żniński uzyskało arcybiskupstwo gnieźnieńskie dopiero po dacie bulli z r. 1136, a mianowicie po zegnaniu z tronu Władysława II (r. 1146). Dowodzić tego ma zapiska, świeżo odkryta przez Dr. Helenę Dadejową w kodeksie eugenjańskim na marginesie do tekstu kroniki Mistrza Wincentego, a świadcząca, że Mieszko III po zegnaniu Władysława II darował arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Górę i Żnin (Gnegno), poznańskiemu zaś biskupowi Luszów. Zapiskę tę, odstąpioną sobie przez prof. St. Zakrzewskiego, wydrukował autor wiernie (I, str. 21—22), aż zanadto, gdyż należałoby ją bez obawy o nadużycie, a za to dla zdrowego sensu poprawić w wyrazie „*que*“ na „*que*[*m*]“, w przeciwnym bowiem razie autora przyszłoby posądzić o omyłkę. Autor nie badając ani chronologji, ani wiarygodności tej zapiski — ufny widocznie, iż uczyni to w swej zapowiedzianej pracy prof. St. Zakrzewski, odrazu na jej podstawie formułuje wniosek, iż arcybiskupstwo gnieźnieńskie nie posiadało jeszcze w r. 1136 grodu żnińskiego, że wymieniona w bulli w r. 1136 prowincja żnińska to „opole“ grodowe, ale bez naczółka grodowego t. j. samego grodu Żnina, zatrzymanego na razie przez władcę świeckiego dla siebie, a dopiero później darowanego arcybiskupstwu; byłaby to zatem prowincja żnińska, bez grodu żnińskiego, a w takim razie, dlaczego nazywałaby się w bulli żnińską? i dlaczego ma ona być włączana do organizacji grodowej, skoro nie pozostaje w związku z grodem. Możnaby to tłómaczyć, iż obok grodu Żnina istniało podgrodzie (miasto-wieś) Żnin, stojące na czele organizacji majątkowej prowincji żnińskiej, ale i to nie jest konieczne, skoro zapiska przytoczona z kodeksu eugenjańskiego zupełnie nie nazywa Żnina (Gnegno) grodem, ani też nie jest-to tak zupełnie pewne, że „Gnegno“ należy rozumieć jako Żnin, co zapewne językoznawcy tylko rozstrzygnąćby mogli.

Podobnie rzecz przedstawia się z Łowiczem, który autor czyni naczółkiem terytorjalnej organizacji grodowej w postaci kasztelanji łowickiej, aczkolwiek bulla z r. 1136 zupełnie nie mieni Łowicza grodem. Ponieważ wymieniony w tej bulli Łowicz dał już powód w ustnej naukowej dyskusji (na posiedzeniu lwowskiego Tow. Nauk) do zaczepienia autentyczności bulli, a mógłby wśród wielu innych wzmocnić tezę uczonego berlińskiego prof. Kehra o nieautentyczności tego pomnika, ile że według Kroniki wielkopolskiej przypadł gród (*castrum*) Łowicz z przynależnościami dopiero po r. 1239 arcybiskupstwu ze strony Konrada ks. mazowieckiego, przeto autor przystępuje do obalenia tego zarzutu. Czyniąc trafne spostrze-

żenie, iż Konrad ks. mazowiecki w dokumentach, wystawionych na rzecz arcybiskupa gnieźnieńskiego, tudzież biskupów kujawskiego i płockiego, jako zadośćuczynienie za zabójstwo scholastyka Jana Czapli (r. 1239) nie dał żadnych majątków ziemskich (a więc i Łowicza) jeno pewne przywileje immunitetowe, wysuwa przeciw zwolennikom nieautentyczności bulli argument, iż arcybiskup gnieźnieński posiadał na pewne Łowicz już w latach 1210/11, skoro w t. zw. przywileju borzykowskim zobowiązał Konrada ks. mazowieckiego, że nie więcej, jak tylko raz w roku będzie przejeżdżał przez Łowicz. Z tej przyczyny upadłby oczywiście argument co do nieautentyczności bulli ze względu na Łowicz. Może być wszakże inne wyjście z tej sprawy, a mianowicie takie, któreby uszanowało wiarygodność i bulli z r. 1136 i przekazu Kroniki wielkopolskiej, tylko trzeba uważać, że ani bulla z r. 1136, ani przywilej immunitetowy borzykowski z l. 1210/11 nie określają Łowicza jako grodu, dopiero Kronika wielkopolska podaje, iż arcybiskup gnieźnieński otrzymał od Konrada ks. mazowieckiego *„castrum Lowicz“*; wynikałoby więc stąd, że według bulli z r. 1136 arcybiskup gnieźnieński posiadał Łowicz z przynależnościami — tylko nie gród Łowicz (jeszcze Długosz zna wieś Łowicz), który pozyskał dopiero w r. 1239 od Konrada ks. mazowieckiego, jak to informuje Kronika wielkopolska. Właśnie okoliczność, iż ten książę w przywileju borzykowskim z l. 1210/11 zobowiązuje się wobec arcybiskupa nie przejeżdżać, jak tylko raz w roku przez Łowicz, świadczyłoby o pewnej potrzebie przejazdu przez Łowicz, prawdopodobnie dla odwiedzania grodu łowickiego, który pozostał w jego ręku aż do r. 1239, t. j. do czasu, kiedy się go on zrzekł na rzecz arcybiskupa tytułem ekspiacji za zabicie scholastyka Jana Czapli.

Nasuwające się wątpliwości co do przynależności grodów żnińskiego i łowickiego do uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego czynią też wątpliwem, czy słusznie skupienia majątkowe żnińskie i łowickie związał autor z organizacją grodową, a są to terytorja jak najszczegółowiej przezeń opracowane, mając służyć za podstawę całego jego poglądu na sprawę terytorjalnej organizacji grodowej. Tak samo budzą się wątpliwości, czy słusznie z organizacją grodową związał wspomniane wyżej osady eksterytorjalne. Znajduje je na terenie ziemi łęczyckiej a wiąże organizacyjnie z grodem wolborskim wchodzącym w skład uposażenia biskupstwa włocławskiego; mają to być Bielejewice, Łódź i Widzew. Organizację grodu wolborskiego przedstawił szczegółowo Dr. Arnold, wszakże ani Łodzi, ani Widzewa nią nie objął, co się zaś tyczy Bielejewic zajęła go zagadkowa ucieczka osadników z pod władztwa biskupa wolborskiego, a nie ich przynależność do grodu wolborskiego. Owóż o przynależności eksterytorjalnej osady Bielejewic do grodu wolborskiego niema zupełnej pewności, gdyż jedyna

wzmianka dokumentowa w tym względzie („*Belejeuici beatae Mariae Vladislaviensis ecclesie in Vogbor pertinentes*") nie jest jasna, mianowicie rozstrzygnąć się nieda, czy Bielejewice należały do grodu Wolborza, czy raczej należały do kościoła włocławskiego św. Marji w Wolborzu; o Łodzi zaś i Widzewie niema żadnego śladu ich łączności z grodem wolborskim.

Jedyną osadą eksterytorjalną, któraby istotnie należała niegdyś do organizacji grodowej, jest osada naroku służebnego grodu opolskiego, położona na północ od Krakowa, a wychodząca poza obręb kasztelanji opolskiej. Daje ona podstawę wnioskom autora o celowości istnienia takich osad eksterytorjalnych przynależnych organizacyjnie do grodu poza jego okręgiem, a położonych na przestrzeni innego grodu, a zarazem też daje podstawę autorowi do zajęcia stanowiska wobec kwestji naroku. Jest tylko nieporozumienie w tem, że osada ta, która przeszła w ręce klasztoru staniąteckiego z ciężarem naprawy murów grodu opolskiego, nie miała — jak utrzymuje autor — spełniać tego obowiązku przez swoich osadników, ale przez swego właściciela i że właścicielem tej osady nie był posiadacz grodu opolskiego, zaczem do grodu opolskiego właściwie już nie należała. Czy zaś wtedy, kiedy należała przed przejściem w ręce prywatne, jej narokowi osadnicy byli zobowiązani do naprawy murów grodu opolskiego, to jest to rzecz niesprawdzona. Dlatego pogląd autora uogólniający ten wątpliwy przykład, że wszędzie indziej tego rodzaju osady eksterytorjalne służyły do naprawy grodów, czy też innych celów wojskowych nie jest przekonywujący, gdyż niezrozumiałem byłoby, dlaczego takiego rodzaju osady służebne musiały być właśnie poza okręgiem grodowym, gdy spodziewać się ich należałoby w najbliższem sąsiedztwie z grodem. Zdaje się, że autor niepotrzebnie łączy te tak nazwane przez się osady eksterytorjalne z organizacją grodową, gdy ich istnienie da się daleko prościej rozumieć jako wyłączonych z wszelkiej organizacji grodowej. Należałoby tu utrzymać jedynie trafne spostrzeżenie prof. Fr. Bujaka, że były one rozrzuconemi po kraju osadami możnych jednostek, stanowiąc dla nich miejsce postoju i utrzymania w razie przejazdu z jednej ziemi do drugiej — do łączenia zaś ich z terytorjalną organizacją grodową, której mają być jakiemiś eksterytorjalnemi przynależnościami o odrębnych cechach, nie widzi się żadnego źródłowego, ani racjonalnego powodu. Wszak arcybiskup gnieźnieński miał na całej przestrzeni państwa polskiego rozrzucone tego rodzaju posiadłości, a niema przecież mowy, aby np. takie osady, jakie miał pod Krakowem (Jurewice, Danków, Konieczno, Turna, Chrustlino, Królowice, Śreniawa, Rudniki) wtłaczał w jakąś organizację gospodarczą odległych grodów czy innych skupień majątkowych.

Co się tyczy pozostającej w związku z temi osadami eksterytorjalnemi sprawy naroku, tylokrotnie już omawianej w lite-

raturze naukowej, a dotąd ostatecznie nie wyjaśnionej, usiłuje autor poczytywać narok za osady służebne zobowiązane do wykonywania pewnych robót pomocniczych dla celów wojskowych organizacji grodowej (naprawa murów, przesieki lub zasieki w lasach dla udogodnienia względnie zatrzymania pochodów wojskowych). Jeśliby tak być miało, to nieusprawiedliwionem wydałoby się nadawanie tego rodzaju osad czynnikowi kościelnemu, a z drugiej strony dziwaczne, gdyż w owych czasach ogół ludności wolnej (rycerskiej) był pociągany do tego rodzaju powinności (utrzymało się to długo jeszcze na Mazowszu jako obowiązek szlachty czyli rycerstwa, a także w Koronie w okolicach grodów pogranicznych). Zda się, że sprawę naroku grubo przesadzono w dotychczasowych rozważaniach; nie zastanowiono się nad tem, że spuścizna źródłowa z XII w. żadnej o nim nie pozostawiła wzmianki, coby było dziwne, gdyby miał on jakieś osobliwe znaczenie. Zaledwie kilka wzmianek dokumentowych z XIII w. wskazuje jego istnienie, gdy w XIV stuleciu już się o nim nie słyszy. Sądząc z nazwy i położenia społecznego tej warstwy ludności utożsamićby ją należało z t. zw. przypisańcami do ziemi („*adscripticii*"), których widocznie w pewnych okolicach mieniono z polska narokiem lub narocznikami (służbę roboczą w Polsce — parobków nazywano długo jeszcze otrokami, a więc określano nazwą zbliżoną do naroku). Byłaby to więc warstwa przywiązanych do gleby czy to rolników, czy to robotników, niżej społecznie postawionych od wolnych kmieci i o silnie ograniczonej wolności. Interpretacją nazwy naroku wprowadzona przez prof. Balzera, a z całą siłą przekonania podzielana przez autora, że oznacza ona mniej więcej to samo, co narzeczony, czyli zobowiązany albo związany, niby przeciw poczytywaniu naroczników za przypisańców nie przemawiała.

Dotknęło się tu zaledwie kilka z licznych kwestyj poruszonych przez autora w obu omawianych rozprawach; niestety niepodobna tutaj zastanawiać się nad wszystkiemi; może ich nawet za dużo podniósł autor, iżby zdołał wszystkie należycie przetrawić — stąd właśnie pole do dyskusji, która niezawodnie odbije się jeszcze echem w literaturze, gdy przyjdzie do traktowania tych samych zagadnień. Choćby przyszło je zmienić lub uzupełnić, zawsze pozostanie piękną zasługą, że autor umiał je postawić i wprowadził w krąg dalszych dochodzeń naukowych. Objaw to tej szkoły, z jakiej autor wyszedł, t. j. szkoły prof. Balzera, który zawsze celuje wszechstronnością w omawianiu rozpatrywanych zjawisk, przywodząc niemal wszystko, co należy uwzględnić w badaniu. Jestto wprawdzie powodem rozproszenia uwagi po stronie czytelnika, któremu pozostaje trud ściągnięcia rozlicznych spostrzeżeń do wspólnego mianownika, ale przytem niesłychanie zapłodniające i zaostrzające myśl badawczą. W tem rozumieniu należy obie omówione

rozprawy powitać z największem uznaniem, a w młodym ich autorze poważnie się zapowiadającego pracownika historycznego, który poświęcając drugą rozprawę imieniowi prof. Balzera i prof. Ptaśnika uczcił ich godnie i prawdziwie.

Abdon Kłodziński.

Nowsza literatura o soborze bazylejskim.

Sobór bazylejski nie posiadający ani tej uroczystej powagi ani istotnego znaczenia zwołanego o 17 lat wcześniej soboru konstancjeńskiego, jest jednakowoż najbardziej dla XV wieku charakterystycznem zjawiskiem, wypływającem z ducha czasu i odzwierciadlającem doskonale swą epokę. Tutaj jaskrawo i dobitnie jak nigdzie indziej — przebija się z jednej strony tendencja duchowieństwa do wyzwolenia się z pod materjalnego i moralnego zwierzchnictwa kurji rzymskiej i do stworzenia narodowego kościoła, z drugiej zaś strony emancypacyjny prąd niższego kleru w stosunku do episkopatu. Na soborze tym, który był, jak zresztą wszystkie sobory XV w., także międzynarodowym kongresem, występują wyraziście dążenia, interesy i konflikty wszystkich czynników politycznych świeckich i ujawniają się stosunki obyczajowe i kulturalne Europy. Cechy te przyczyniły się w znacznej mierze do zwrócenia baczniejszej uwagi historjografji na ten sobór. Szczególnie nowsze publikacje źródłowe rzuciły nań wiele światła i pozwoliły wielostronniej zbadać działalność, znaczenie i organizację soboru. Należy tu w pierwszym rzędzie wydawnictwo znanego badacza dziejów papiestwa i soborów J. Hallera: Concilium Basiliense. Studien u. Quellen zur Geschichte d. basler Konzil (T. I—V w latach 1896 — 1904), które kontynuowali H. Herre (T. VII w 1910 r.) i B. Beckmann (T. VI w 1913 r.). Concilium Basiliense zawiera bardzo cenny materjał pamiętnikarski uczestników soboru i co najważniejsze nieznane dotychczas urzędowe protokoły posiedzeń soboru, a ponadto cały szereg listów i aktów. Oparty na tych publikacjach źródłowych i uzupełniony badaniami archiwalnemi powstał szereg prac monograficznych.

August Zellfelder: England und das basler Konzil. Mit einem Urkundenanhang, Berlin 1913, str. 235.

Autor omawia kościelne i polityczne położenie Anglji w chwili otwarcia soboru bazylejskiego i wykazuje, że Anglja nie miała prawie żadnego zainteresowania dla reform kościelnych, których należało się spodziewać od soboru. Kościół bowiem angielski był w tym czasie już prawie zupełnie znacjonalizowany, prawie wszystkie prerogatywy papieskie zniesione, wobec czego był on w posiadaniu tych korzyści, które inne narody miały na soborach wywalczyć.

Polityczne jednak względy nie pozwalały Anglji pozostać obojętną dla soboru, szczególnie odkąd ten ujął w swe ręce

pośrednictwo w odwiecznym sporze angielsko-francuskim. Początkowo nawet — z powodu chwilowego zatargu z papieżem Eugenjuszem IV — obdarza Anglja sobór całą swą sympatją, jednak widząc coraz bardziej wzrastający wpływ Francji i dążność francuską do ponownego przeniesienia papiestwa do Avinionu, wycofuje się powoli i zwraca do Rzymu. Ewolucja ta przedstawiona jest w pracy przekonywująco, aczkolwiek chaotyczne grupowanie szczegółów wywołuje nieraz niejasności. Dokładne wyzyskanie znajdującego się w paryskiej Bibl. Nationale t. zw. kodeksu Sprevera, z którego szereg dokumentów przytacza autor w dodatkach, charakteryzuje ciekawie rolę Anglji w Bazyleji.

Friedrich Schneider: Der europäische Friedenskongress von Arras (1435) u. die Friedenspolitik Papst Eugens IV u. des basler Konzils. Greiz 1919, str. 130.

Słynny kongres w Arras z 1435 r., który miał kres położyć długotrwałym zatargom Francji z Anglją i sprzymierzonym z Anglją księciem burgundzkim Filipem Dobrym, przedstawia autor w nowem świetle. Na podstawie ogłoszonych w rozprawie materjałów źródłowych (p. 81—208), jak angielskich protokołów urzędowych z Arras, instrukcyj soboru bazylejskiego dla posłów swoich i memorandum kardynałów, kreśli rolę jaką odegrał legat papieski kardynał d'Albergati w Arras, a w szczególności poselstwo soboru bazylejskiego i pojednawczą politykę tych dwóch czynników kościelnych wobec sporu francusko-angielskiego. Głównie dzięki staraniom poselstwa soborowego udało się uzyskać przynajmniej częściowy pokój Francji z Filipem burgundzkim, gdy Anglja nie chcąc się zrzec pretensyj do korony francuskiej, wycofała się z kongresu. Rozprawa przeplatana jest opisami ceremonjału panującego na kongresie i uroczystości, które tam urządzało duchowieństwo.

Paul Lazarus: Das basler Konzil. Seine Berufung und Leitung, seine Gliederung und Behördenorganisation, Berlin 1912.

W sumiennej tej i ciekawej pracy przedstawia autor wewnętrzną organizację soboru bazylejskiego. Długi czas trwania tego soboru (1431—1447) pozwolił na rozbudowę i udoskonalenie dotychczasowych urządzeń soborowych. Aparat administracyjny wedle wzoru zaczerpniętego z kurji rzymskiej, został tu odpowiednio do warunków zmodyfikowany i częściowo udoskonalony. Autor omawia wyczerpująco znaczenie i zakres działania poszczególnych urzędów i deputacyj soborowych. Podaje ponadto niektóre ciekawe szczegóły jak n. p. powstanie w Bazyleji z powodu natłoku obcych rodzaju urzędu najmu i ochrony lokatorów, instytucyj dziś tak aktualnych.

Materjały zawarte w Concilium Basiliense jak i w wyżej omówionych pracach monograficznych nie są o ile chodzi o sto-

sunek Polski do soboru prawie w zupełności wykorzystane. Na ogół nie posunęła się historjografja polska poza rezultaty, do których doszedł Grosse w 1885 r. w swej rozprawie „Stosunki Polski z soborem bazylejskim“, mimo późniejszych prac K. Morawskiego i ks. Fijałka, zajmujących się ubocznie tym tematem. A materjały te odmiennie i jaśniej ilustrują politykę polską wobec soboru, szczególnie w pierwszych latach jego istnienia. Na ich podstawie można zbadać również udział Polaków w pracach samego soboru i dostęp ich do urzędów i godności soborowych. Na pierwszy plan wybija się przedewszystkiem osoba Mikołaja Lasockiego, który był oficjalnym przedstawicielem Polski w Bazyleji i obok żywego udziału w czynnościach soboru (Conc. Bas. passim i Zellfelder o. c., p. 272, dodatek nr. 9), odegrał niepoślednią rolę jako poseł soboru na kongres w Arras. W dodatkach źródłowych wyżej omówionej pracy Schneidera niejednokrotnie figuruje nazwisko Lasockiego. Wygłoszona przez Lasockiego w Arras mowa, która znajduje się w rękopisie w kodeksie Sprevera (Bibl. Nat. Cod. ms. lat. 1448 f. 129 a — 130 a, vid. Zellfelder o. c., p. 246), zasługuje na uwagę jako jedna z pierwszych humanistycznych mów polskich.

Jeszcze jedną osobistością, pozostającą w pewnym związku z Polską zajmuje się praca Zellfeldera. Jest nią Piotr Payne, Anglik z pochodzenia, awanturnik par excellence, zapalony Wiklefita, który przed prześladowaniami lollardystów schronił się do Czech, gdzie propagował swe idee i z czasem uzyskał wysokie stanowisko. Na soborze bazylejskim przebywał jako przedstawiciel czeskich husytów. Ten to Piotr Payne, znany jako „magister Anglicus“ był gorącym zwolennikiem kandydatury czeskiej Kazimierza Jagiellończyka. Chciał bowiem przez zespolenie tych krajów i narodów przeszczepić do Polski „zwycięskie słońce“ nauki Wiklefa. W 1438 r. był on wyznaczony jako poseł czeski do Polski i rzekomo wdał się w jakieś pertraktacje ze Zbigniewem Oleśnickim. Może i źródła polskie kryją w sobie wiadomości o tym ze wszech miar ciekawym człowieku. *Julja Brüstigerowa.*

Kazimierz Morawski: Czasy zygmuntowskie na tle prądów Odrodzenia. Warszawa, 1921, str. 162+ 7 rycin.

Ważną pozycję w dorobku naukowym prof. Kazimierza Morawskiego zajmują studja z dziejów kultury polskiej XV i XVI stulecia. Rzadko kto tak zna i rzadko kto tak ukochał te czasy bujnego pędu cywilizacyjnego Polski, jak prof. Morawski. Studjami swemi pchnął on naprzód badania nad kulturą naszą XV i XVI w., wskazał na nowe zagadnienia, dał impuls do baczniejszego zajęcia się tą epoką. Toteż prawdziwą przysługę wyświadczył prof. Morawski zebraniem celniejszych

swych rozpraw z epoki „złotego wieku“ w niniejszej książce. Pięć zamieszczonych tu szkiców tworzy zamkniętą całość, obejmującą w ogólnym zarysie całokształt dziejów naszego Odrodzenia.

W szkicu pierwszym („Mieszczaństwo krakowskie w epoce wczesnego Odrodzenia“) wykazuje prof. Morawski wpływ oświeconego patrycjatu krakowskiego, pochodzenia przeważnie germańskiego, na recepcję u nas humanizmu niemieckiego. Nie był jednakowoż humanizm polski prowenjencji wyłącznie niemieckiej. Na dworze bowiem Zygmunta Starego i Bony szerzy się kultura włoska („Z dworu Zygmunta Starego“). Podczas gdy w dobie panowania Zygmunta Starego humanizm ogarnął tylko patrycjat i możnowładztwo polskie, znikomą więc część narodu, zato w dobie rządów Zygmunta Augusta dotarł do średniej warstwy społeczeństwa naszego: szlachty. Teraz dopiero obydwa pierwiastki humanizmu: germański i romański, przepojone rodzimemi sokami stają się zaczynem do wytworzenia ścisłej kultury polskiej, dalekiej od niewolniczej recepcji wzorów obcych. W takie środowisko wysokiej kultury umysłowej trzeciej ćwierci XVI w. w Krakowie wprowadza nas szkic „Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta“. W dziedzinie politycznej społeczeństwo szlacheckie opanowawszy niepodzielnie władzę ustawodawczą i w dużej mierze wykonawczą, staje się ekskluzywne, poczyna się zasklepiać w kwietyźmie, w czem prof. Morawski dostrzega zarodki przyszłego upadku („Satyr albo dziki mąż J. Kochanowskiego“). W tym samym ćwierćwieczu ruch reformacyjny osiągnął u nas punkt kulminacyjny swego rozwoju. Niebawem bowiem odrodzony po soborze trydenckim katolicyzm poczyna w czwartej ćwierci XVI w. występować coraz agresywniej. Kontrreformacji katolickiej pospieszają w pomoc, jak na Zachodzie, tak i u nas, humaniści, przedzierżgając się w żarliwych apologetów i polemistów katolickich. Jednym z nich jest Jakób Górski, długoletni profesor i rektor Wszechnicy Jagiellońskiej. Z Górskim wchodzimy w trzecie, końcowe stadjum humanizmu naszego, w dobę oddania się go bez zastrzeżeń na usługi kontrreformacji.

Studja niniejsze, ogłoszone przed przeszło trzema dziesiątkami lat, przedrukowane zostały obecnie bez zmiany, w przypisach tylko bowiem podano tytuły nowszych prac i wydawnictw źródłowych. Szczególnie uzupełnień wymaga studjum o Górskim. Szereg n. p. bardzo ciekawych do jego żywota szczegółów przynosi Wotschkego *Briefwechsel der Schweizer mit den Polen* (do stosunków z Joachimem Camerariusem, Boratyńskiego *Caligarii epistolae et acta* i diarjusz Reszki, opublikowany przez Czubka (do walki z protestantyzmem) itd. Ponadto sprostować należy pewne szczegóły. I tak: Leonard Cox nie mentorował Andrzejowi Zebrzydowskiemu w Paryżu (str. 5); Jan Nowosolio nie mógł być uczniem Bonamika w Bolonji, gdyż Bonamik nigdy tam nie wykładał, poznał on

się zapewne z Bonamikiem w Rzymie (str. 17); portret Kmity, oparty prawie wyłącznie na jednostronnem *Vita P. Kmithae*, wypadł zbyt czarno (str. 40—42); z drugiej strony niesłusznie została wyidealizowana postać rywala Kmity, J. Tarnowskiego (str 40—42), gdyż obydwu cechowała ambicja, prywata i t. d. Jako całość, studja niniejsze, dające syntetyczny pogląd na dzieje naszego odrodzenia, posiadają dla historji kultury naszej trwałą i nieprzemijającą wartość. *Henryk Barycz.*

Ks. dr. Cezary Pęcherski: Zygmunt August jako mówca sejmowy. (Przegląd współczesny, rocznik II, nr. 16, z sierpnia 1923, str. 161—175).

O ile sąd historyków o politycznej działalności Zygmunta Augusta wykazywał i wykazuje po dziśdzień silne wahania, poglądy diametralnie wręcz przeciwne, to w ocenie jego zasług, położonych w dziedzinie kultury narodowej, panuje w nauce naszej jednomyślna zgoda. Szczególnie korzystnie swym wpływem i przykładem oddziałał Zygmunt August na toczącą się wówczas walkę języka polskiego z wszechwładnie panującą łaciną [1]). Pierwszy to bowiem król polski, który nie tylko że chętnie używał języka ojczystego zarówno w mowie, jak piśmie — a doszedł w nim według świadectwa Bielskiego do takiej doskonałości, iż rzadko kto mógł się z nim zrównać — lecz także nigdy nie zaniechał pobudzać i zachęcać poddanych do posługiwania się nim [2]). Szczególnie często przychodziło Zygmuntowi Augustowi używać polszczyzny w przemówieniach sejmowych. Tą stroną działalności ostatniego Jagiellona zajął się ks. Pęcherski. Rozprawa jego daleka jest jednak od wyczerpania przedmiotu, polega bowiem li tylko na streszczeniu przemówień królewskich na pamiętnych sejmach 1548, 1562/3, 1569 r. według znanych diarjuszów sejmowych. Pozatem zupełnie pominięto w rozprawie wszystkie źródła drukowane i rękopiśmienne tych czasów. Na tym materjale opierając się, stwierdza ks. Pęcherski piękność polszczyzny królewskich przemówień (naturalnie w stylizacji redaktorów diarjuszów!!), oraz szlachetny sposób myslenia i troskliwość o dobro państwa ostatniego Jagiellona. *Henryk Barycz.*

Reformacja w Polsce: Organ do badania dziejów reformacji w Polsce. Rocznik II, Warszawa, 1922.

Rocznik drugi *Reformacji w Polsce* przynosi, podobnie jak i pierwszy, treść bogatą i nadzwyczaj różnorodną. Redaktor.

---

[1]) Por. Czacki, O prawach lit. i pol., I, str. 35, Gołębiowski, Czasy Zygmunta Augusta, I, str. 147, oraz ostatnio Morawski, Walka o język polski w czasach odrodzenia, str. 19.

[2]) Sarnicki, Metryka i Statut, str. 4: „A Polakom językiem polskim naprzystojniej jest w tej mierze philozophować. Do czego Zygmunt August sławnej pamięci... pilnie ludzi wiódł i upomniał“...

prof. Stanisław Kot, potrafił bowiem skupić do współpracy nad tym ciekawym a ważnym rozdziałem naszej kultury nietylko zawodowych historyków, ale i historyków literatury, sztuki, filozofji, medycyny, szkolnictwa.

Na genezę naszego ruchu reformacyjnego rzuca światło rozprawa Władysława Pociechy (*Walka sejmowa o przywileje kościoła w Polsce w latach 1520—1537).* Na przyjęcie się protestantyzmu u nas oddziałały dwa czynniki: z jednej strony przewrót religijny, jaki w tym czasie dokonał się w Niemczech, z drugiej wroga postawa szlachty polskiej względem uprzywilejowanego stanowiska kleru. Oddawna już tocząca się walka między temi stanami o przewagę w państwie wchodzi z wybuchem rewolucji religijnej w Niemczech w nowe zaostrzone stadjum. Zwłaszcza gwałtowny bój zawrzał na terenie sejmów koronnych, prowadzony głównie przez Wielkopolan, najwięcej narażanych na wpływ nowych haseł religijnych. Sejm krakowski 1536/7, na którym antyrzymski nastrój „egzekucjonistów" podsycała świeżo wydana przez Ortwina Gratiusa *Wiązanka rzeczy pożądanych i niebezpiecznych*, stanowi punkt kulminacyjny tej walki.

Niezmiernie ważnym a dotychczas — mimo żywej dyskusji (Dalton, Kaweran, Naumin, Wotschke, Zivier, W. Zakrzewski, Brückner etc.) — spornym problemem z życia Jana Łaskiego zajął się ks. Fijałek (*Legenda o Janie Łaskim i przysięga jego krakowska 1542 r.).* Studjum ks. Fijałka na podstawie wyczerpującej analizy i intensywnej interpretacji tych nielicznych źródeł, jakie dochowały się do młodości głośnego reformatora oświetla tę najmniej znaną w historjografji kartę jego życia, przedstawia rozwój jego przekonań religijnych od 1526 do przejścia na protestantyzm. Aż do wyjazdu zagranicę (datę jego ustalił ks. Fijałek na 1539 r.) w duchu erazmjańskim myślał Łaski o reformie kościoła. Już ożeniony wraca Łaski w jesieni 1541 do kraju a niebawem w lutym 1542 składa przed Gamratem „przysięgę oczyszczającą", która tak niepochlebne rzuca światło na charakter reformatora.

Prof. Brückner w dwu przyczynkach (*Literatura wyznaniowa litewska i Z polsko-litewskich dziejów wyznaniowych)*, skreślonych na marginesie wydawnictwa Jerzego Gerullisa: *Moswid, Die ältesten litauschen Sprachdenkmäler bis zum J. 1570*, Heidelberg 1923, wykazuje najdowodniej, jak pierwociny wyznaniowej literatury litewskiej wyrastały z polskiego piśmiennictwa religijnego. Dopiero z końcem XVI w. poczynają w piśmiennictwie litewskiem przeważać wpływy niemieckie.

Czesław Frankiewicz w *Staraniach Zygmunta Augusta w Rzymie o sobór narodowy 1555/6* przedstawia zabiegi ostatniego Jagiellona za pośrednictwem Stanisława Maciejowskiego u Pawła IV o pozwolenie zwołania soboru narodowego, któryby rozwiązał palącą w jego państwie kwestję religijną. Nie-

ugięte jednak stanowisko Caraffy, oraz niechęć kleru polskiego do tego rodzaju eksperymentu zniweczyły w zarodku plan Zygmunta Augusta, czyniąc tem samem ideę kościoła narodowego na kilka lat nieaktualną.

Barwnemu epizodowi z burzliwych dziejów pierwszego bezkrólewia, walce o zatwierdzenie konfederacji warszawskiej przez Henryka Walezego, włączonej jako punkt drugi w artykuły henrycjańskie poświęcił prof. W. Sobieski interesujące studjum. *Si non iurabis, non regnabis*, wywiązując się z przyrzeczenia jakie uczynił przed dwunastu laty [1]). Już w Paryżu nastąpiło w dyskusji nad artykułami henrycjańskiemi gwałtowne starcie między posłami różnowierczymi a elektem, kiedyto Jan Zborowski miał zagrozić: „*et nunc nisi id feceris, rex in Polonia non eris*“. Na tem jednak bynajmniej się nie skończyło. W czasie bowiem ceremonij koronacyjnych, gdy przyszło do zaprzysiężenia króla, Firlej począł ostro nastawać na Walezego o zatwierdzenie konfederacji wołając: *Iurabis rex, promisisti*, a inny scuator (może Mielecki?) porwał za koronę. Ostatecznie kompromisowo załatwiono tę sprawę, a elekt zaprzysiągł zachować pokój „*inter dissidentes de religione*“. Z czasem te dwa epizody: wystąpienie Zborowskiego i Firleja legenda zlała w jeden fakt, przypisując raz jednemu to znowu drugiemu wyrzeczenie owej przejaskrawionej formuły: *Si non iurabis non regnabis*. Warto nawiasem dodać, że tego rodzaju sztuczki praktykowane były przez różnowierców przy następnych koronacjach St. Batorego [2]), Zygmunta III [3]), Władysława IV [4]).

W inne czasy, okres kontrreformacji, doby coraz to częstszych w Polsce powrotów do katolicyzmu wprowadza nas rozprawa K. Tyszkowskiego (*Przejście Lwa Sapiehy na katolicyzm w 1586 r.*). Ten to Lew Sapieha, z kalwinizmu czy może nawet arjanizmu pod wpływem katolickiej atmosfery dworu St. Batorego (mylną przy tej sposobności na str. 201 podaje Tyszkowski wiadomość, dawno już zbitą przez W. Zakrzewskiego, jakoby Batory czas jakiś wyznawał kalwinizm) przechodzi w 1586 na katolicyzm, by zczasem stać się jednym z głównych opiekunów kościoła łacińskiego na Litwie.

Z biografij i sylwetek głośniejszych osobistości ze świata różnowierczego na plan pierwszy wysuwa się życiorys J. Przyłuskiego, humanisty i prawnika, zmarłego w zaraniu polskiej reformacji, pióra ś. p. B. Ulanowskiego, napisany jeszcze w 1886. (*J. Przyłuski i jego statut*). Część biograficzna jest już dziś przestarzałą, od chwili napisania ukazało się wiele źródeł (m. i. *Orichoviana*; Ulanowski znał niektóre listy zawarte

[1]) Polska a Hugonoci, 1910, str. 135. przyp. 1.
[2]) Czubek, St. Rescii dearium w Archiwum do dziejów lit., XV, 1915, str. 181.
[3]) M. Bielski, Kronika, 1856, str. 1390.
[4]) Węgierski, Slavonia ref., 1679, str. 216.

w tym zbiorze z rękopisu, ale nie wszystkie), przynoszących nowe szczegóły do żywota Przyłuskiego. Ponadto nie wszystko zostało w rozprawie definitywnie rozstrzygniętem — mimo naogół skrzętnego zebrania materjału, jak n. p. kwestja studjów, a zwłaszcza pochodzenie i miejsce urodzenia Przyłuskiego. Zdaniem naszem decydujące znaczenie mają tu enuncjacje samego Przyłuskiego, który mówi o *„nostri Mazovitae“*, oraz Orzechowskiego, nazywającego naszego prawnika *„Sarmata et Mazurus“*. Szlachty tego nazwiska było na Mazowszu dosyć, w samej ziemi rawskiej znajdujemy Przyłuskich herbu własnego Biała i Lubicz [1]). O ile sama biografja posiada pewne braki, o tyle świetnie zanalizowany został *Statut*.

Ogłaszając kilka dokumentów do życia Sz. Zacjusza dał Budka szkic jego biografji. (*Sz. Zacjusz, pierwszy superintendent zborów litewskich*). Z profesury na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jag., gdzie może mistrz Jakób z Iłży rzucił w duszę jego posiew nowych ideji religijnych — sprostować przytem należy mylne mniemanie Budki, jakoby Stanisław Budziński, prof. Uniw. Jag., zmarły w 1552 [2]) był identyczny z St. Budzińskim, sekretarzem Lismanina i pierwszym historykiem reformacji polskiej (str. 289) — przeszedł Zacjusz na probostwo w Krzyżanowicach, które porzucił w 1552 lub może nawet 1553 [3]), chroniąc się przed władzą biskupią na Litwę. W okresie rozłamowym przenosi się Zacjusz na kaznodziejstwo do Krakowa, które w 1570 opuszcza, udając się do Bochni, do końca wytrwawszy przy kalwinizmie.

J. Lachs kreśli sylwetki dwu różnowierczych lekarzy krakowskich (Ephorinus i Rożanka, *Z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym)*. Anzelm Ephorinus ze Śląska (datę jego urodzenia oznaczoną na str. 186 na 1505 wobec zapisania się na Uniwersytet krak. w 1515 należałoby zapewne cofnąć nieco wstecz), był wychowankiem i mistrzem Akademji krak. Jako preceptor młodego J. Bonera w jego głośnej podróży poznał Ephorinus w Niemczech i Szwajcarji nowe ideje religijne a zwłaszcza dużo zapewne zaczerpnął *ex suavissimis colloquiis Erphordiae* z Melanchtonem [4]). W źródłach nikłe tylko ślady pozostały z jego różnowierczej działalności. W przeciwieństwie do Eforyna St. Rożanka żywy brał udział w życiu krakowskiej gminy protestanckiej. Niestety biografja Różanki napisana jest pobieżnie; nie wie n. p. Lachs, że w 1553 prowadził proces o probostwo jasielskie przed sądem biskupim

[1]) Wittyg-Dziadulewicz, Nieznana szlachta pol. 1908, str. 259.
[2]) St. Estreicher, Acta rectoralia, 1909, str. 190.
[3]) Jeszcze 15. III. 1552 występuje Zacjusz przed krakowskim sądem biskupim jako proboszcz krzyżanowicki (Acta episc. Crac., XXVIII f. 111). Budka przyjmuje wcześniejszy wyjazd.
[4]) Archiv für Reformationsgeschichte, VI, 1909, str. 354 (Ephorinus do Melanchtona, Kraków 1/VI. 1559).

w Krakowie[1]), milczeniem zbywa szczegóły, jakie podał cytowany zresztą przez autora Banch o jego godnościach duchownych[2]), nic nie wspomina o pracy naszego lekarza w kancelarji królewskiej, nie zna dokładnie daty jego śmierci, która przypadła niedługo przed 13 czerwca 1571[3]).

Wyczerpujące studjum o wybitnym arjaninie Janie Niemojewskim napisał Józafat Płokarz. Niemojewski zamożny szlachcic kujawski pod wpływem Czechowicza przechodzi z kalwinizmu do antytrynitaryzmu, by niebawem z lewicą arjaństwa stanąć na stanowisku czysto unitarjańskiem. Pozbywszy się posiadłości i zrzekłszy się urzędu sędziego ziemskiego osiadł w Lublinie, by tu głosić hasła idealizmu społecznego, niesprzeciwiania się złu, oraz odpierać ataki katolików w dysputach i publikacjach. Obszernie szczególnie omawia Płokarz udział Niemojewskiego w redakcji słynnej akcji przeciw jezuitom, na co już poprzednio zwrócił uwagę Grabowski[4]).

Stanisław Piotr Koczorowski ogłaszając wydobyte przez siebie z Bibljoteki polskiej w Paryżu *Dziesięć listów Anny Wazówny* kreśli w zwięzłym szkicu życiorys tej w przeciwieństwie do brata Zygmunta III gorliwej luteranki. Od siebie chciałbym tylko dodać, że prócz owych trzydziestu sześciu listów Anny znajdujących się w Sztokholmie, o których wspomniał wydawca, istnieje w zbiorach Akademji Um. w Krakowie jeden jej list, pisany na kilka miesięcy przed śmiercią (14/XII. 1624) do rajców krakowskich[5]).

Ludwik Chmaj daje ciekawy obraz stosunków arjanina żmudzkiego Crusiusa z Keplerem, od nawiązania znajomości w 1614 aż do zerwania, wskutek odmiennych poglądów obu uczonych na zagadnienia religijne, w 1621 *(Arjanin żmudzki Crusius a Kepler)*.

Dziejów arjanizmu XVII w. dotyczy także streszczenie obszernej rozprawy rosyjskiej O. Lewickiego z *Kijewskaja Starina* (1882), naogół nieznanej historykom polskim *(Socynjanie na Rusi)*. Wielka to zasługa redakcji *Reformacji w Polsce*, że uprzystępniła tę ciekawą rozprawę, która wyświetla genezę litewsko-ruskiego antytrynitaryzmu i przedstawia rozkwit ruchu socynjańskiego w pierwszej połowie XVII w. na Wołyniu i Ukrainie, zniszczonego dopiero przed zawieruchą Chmielnickiego.

Artykuł Zbysława Ciołkosza obznajamia czytelnika ze stanem grobowca Fausta Socyna w Lusławicach i resztkami pa-

[1]) Acta episc. Crac., XXVIII, f. 238, 239, 246, 252, 255, 271, 283.

[2]) Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, XLI, Breslau, 1900, str. 173.

[3]) Akta podkanclerskie Fr. Krasińskiego, III, Warszawa, 1871: Krasiński do A. Konarskiego, biskupa pozn. 13. VI. 1571: „Lecz temi czasy umarł Doktor Rożanka, który miał w ręku tę expedycją, a tak dowiedzieć się tego nie mogę, jako się działo".

[4]) Grabowski, Lit. arjańska, Kraków, 1908, str. 331.

[5]) Rkps 412, k. 4.

miątek, jakie pozostały w tem kwitnącem ongiś ognisku arjańskiem *(W starem gnieździe arjańskiem)*. Mylnem tylko jest przypuszczenie Ciołkosza, jakoby w kronikach klasztoru zakliczyńskiego znajdowały się jakoweś szczegóły do dziejów arjan w Lusławicach.

W dziale materjałów Antoni Danysz ogłasza autobiografję — ciekawy szczególnie opis studjów zagranicznych — senjora braci czeskich Jana Rybińskiego, po części zużytkowaną już przez wydawcę w rozprawie: *J. Rybińskiego podróż naukowa za granicę w latach 1616—1623 (Autobiografja J. Rybińskiego)*.

Redaktor prof. Kot wydobył konkursową rozprawę Ignacego Potockiego *o wpływie reformacji na politykę i oświatę w Polsce*, znamienną przez to, że stanowi pierwszy szkic dziejów naszej reformacji pióra katolika, wolny od uprzedzeń wyznaniowych, w całej pełni uwydatniający dodatnie jej wartości.

Kilka mniejszej wagi rozprawek i szereg recenzyj wypełnia bogatą treść drugiego rocznika *Reformacji w Polsce*. Uzmysławia on nam dokładnie ile to twórczych pierwiastków wniósł ruch reformacyjny w nasze życie intelektualne.

Henryk Barycz.

Dr. A. Prochaska: Krzyże i trudy hetmańskie. (Przegl. pow. t. 155—6, str. 63—74).

W ciągu swego 60-letniego życia wybija się Stanisław Koniecpolski, hetman i kasztelan krakowski, pan rozległych dóbr, głównie jako zasłużony wojownik, opiekun i poplecznik osadnictwa ziem ruskich. To też rozpatrując jego działalność wojskową, uwieńczoną szeregiem świetnych zwycięstw na wszystkich krańcach Rzpl., dzieli ją autor na trzy „krzyże“: 1) cecorski 2) szwedzki i 3) kozacki. „Cecorski Krzyż“ uwieczniony świetnem zwycięstwem pod Martynowem, Obelnicą, Sasowym Rogiem, Paniowcami i Ochmatowem (1624—1633 r.) wykazuje jego zasługi w obronie Rzplitej przed Tatarami, drugi okres szwedzki (1626—35) prócz szeregu zwycięstw pomniejszych nad Gustawem Adolfem jaśnieje Tczewem, Trzcianą i zajęciem Pucka, trzeci wreszcie kozacki wypełnia całe życie hetmańskiej działalności, jużto w charakterze komisarza Rzplitej dla komisyj kozackich (pawołockiej 1616, olszanickiej 1617, rastawickiej 1619), jużto wodza, uspakajającego swawolny żywioł pod Mosznami, nad Cybulnikiem, Kurukowem jeziorem (1625). To też hetman, znawca wojennej sztuki, spędził przeważną część życia w obozach, szafując zdrowiem swem, dbał o żołnierza dobrego i cenił go. Tem tłumaczyć należy, iż sam sprawiedliwy, czuł słabość do słynnego Samuela Łaszcza i otaczał go swą protekcją, ceniąc w nim dzielnego żołnierza i zagończyka, mimo 236 banicyj i 37 infamij, ciąg-

żących na strażniku koronnym. Dążąc do ubezpieczenia południowo-wschodnich kresów od wiecznie grożącego niebezpieczeństwa tatarskiego, utrzymując stosunki dyplomatyczne ze Wschodem (nawet Persją) jest hetman zwolennikiem zdobycia ujścia Dniestru dla Polski i zniesienia Tatarów, lecz przeciwnikiem wojny zaczepnej z Turcją.

Obok tej działalności wojennej wysuwa się u hetmana jako rys charakterystyczny wybitna działalność osadniczo-kulturalna na kresach. Kolonizuje rozległe stepy w Bracławszczyźnie, gdzie miał mu Beauplan zbudować około r. 1634 wielką ilość miasteczek (170) i wsi (740). Dla obrony kresów wznosi warowne grody Brody i Podhorce a rezydencję swą w Brodach uświetnia założeniem Akademji (1634 r.), warsztatów jedwabniczych i winnic (w Podhorcach). Autor podając charakterystykę wszechstronną hetmana, podnosi między innemi cechami jego charakteru — skromność i popularność, niechęć do wszelkiej pompy, udowadniając przykładami, zaczerpniętemi z życia jego w niewoli tureckiej w przeciwieństwie do charakterystyki Dr. Antoniego J. (Szkice i opowiadania, Serja V. Dyablica), charakteryzującego Koniecpolskiego jako magnata dumnego i gwałtownego. *Dr. Miecz. Gawlik.*

Albrecht Philipp: Sulkowski und Brühl und die Entstehung, des Premierministeramtes in Kursachsen. Dresden 1920, str. 129.

Praca Albrechta Philippa zjawia się jako czwarte z rzędu wydawnictwo saskiej Komisji historycznej: „Aus Sachsen Vergangenheit". Jakkolwiek autor zaznacza, że wydawnictwo to przeznaczone jest dla szerokich kół czytelników, niemniej przeto opiera się na źródłach archiwalnych, w niektórych wypadkach po raz pierwszy wykorzystanych. Głównem i jedynem źródłem opracowania stały się archiwalja drezdeńskie: Listy Sułkowskiego, Brühla, akty tajnego gabinetu i zarządu dworu. Z opracowań uwzględniono bardzo szczupłą tylko liczbę, natomiast autor nie zapoznał się nie tylko ze źródłami archiwalnemi polskiemi ale co gorsza z opracowaniami. Jest to zasadniczym błędem tej pracy, która wskutek tego wykazuje znaczne braki i jednostronność, świadczącą wprost o nieznajomości opisywanych procesów historycznych.

W pracę swą wprowadza nas autor przedstawieniem życiorysów Aleksandra Sułkowskiego i Henryka Brühla, do momentu zetknięcia się i współpracy na dworze Augusta III. Szkice tych życiorysów szematyczne, kreślone ogólnemi linjami a budowane na podstawie: Ed. Vehse'go: Geschichte der Höfe des Hauses Sachsem i Zuverlässige Lebensbeschreibung Brühls und Sulkowskis. Z obydwu prac można korzystać z dużemi zastrzeżeniami, a ponieważ korzystano bez zastrzeżeń, stąd szereg usterek i niedokładności. I tak: jako dzień urodzenia

Aleksandra Sułkowskiego podano 20 marca 1695, gdy ma być 13 marca! (Teodor Żychliński: Złota Księga szlachty polskiej. Rocz. IV Poznań 1882) najskrupulatniej podawane daty nominacyj wykazują braki i niedokładności: o pierwszem nadaniu Sułkowskiemu przez Augusta II dóbr Szklary w Krakowskiem i tenuty parchowskiej na Pomorzu (27/XI. 1720) zdaje się autor nic nie wiedzieć, jak również o pierwszej nominacji na komendanta i łowczego zamku Wermsdorff (12/III. 1726), datę nominacji na łowczego litewskiego przenosi z 12/VI. 1729 na 8/VIII. 1729 r. Dzień ślubu z 23 października 1728 r. przekłada na 31 października t. r. itd. Aleksander Sułkowski według charakterystyki autora przedstawia wspaniały typ człowieka dworu: znakomity tancerz, namiętny strzelec, rozkochany w wojsku, przytem głowa otwarta, ambicje znaczne. W przeciwstawieniu do Sułkowskiego Brühl, człowiek nie mniej zdolny, pozbawiony wszelkich ideałów, umiejętny intrygant, z najgorszego położenia umiejący się wydobyć, o jedynej ambicji wzbogacenia się. Dostał się w służbę Augusta 1720 r. i łasce królewskiej zawdzięczał swą karjerę. Cieszył się poparciem marszałka polnego Krzysztofa Augusta Wackerbartha i wraz z nim pracował nad upadkiem trzech ministrów saskich: markiza Wicardel de Fleury, hr. Manteuffla i hr. Hryma. Wreszcie w ostatnich latach życia Augusta II zostali wraz z Wackerbarthem — jedynemi kierowniczemi jednostkami w wewnętrznych sprawach Saksonji. Ale ambicje Brühla nie nasyciły się osiągniętem stanowiskiem. Zmierzał dalej. Wackerbartha nie obawiał się, gdyż był stary, lecz starym był i król; należało więc zawczasu przygotować sobie miejsce na dworze następcy, lecz tam główne miejsce zajął ulubieniec książęcy, Aleksander Sułkowski. Narazie pozostawała tylko jedna droga wyjścia, a było nią pozyskanie Sułkowskiego. Okoliczności nad wyraz zdawały się temu sprzyjać. Sułkowski, który miał słabość na punkcie godności wojskowych, a zależały one od króla, zwrócił się z prośbą do Brühla, by ten dopomógł mu w otrzymaniu stopnia flügeladjutanta. Odmówić pomocy znaczyło zrazić sobie Sułkowskiego, zadośćuczynić, to znów utorować przeciwnikowi drogę. Z dylematu tego wybrnął Brühl po mistrzowsku, donosząc, że król odmówił upragnionego stopnia, natomiast wyraził życzenie, by Sułk. erygował regiment, a wtedy obejmie w nim stanowisko szefa, pułkownika i komendanta. Sułkowski czuł się niezwykle zadowolony. Stosunki wzajemne Sułkowskiego i Brühla były bardzo przyjazne, gdy nagle padł grom, spodziewany zresztą, śmierć Augusta II. Był to moment krytyczny i przełomowy dla Brühla. Nowy elektor wprost go nie lubiał. Mimo to jak najspieszniej należało łaski te pozyskać by utrzymać się na stanowisku. I znów okoliczności pomogły Brühlowi. Ani elektor ani Sułkowski nie byli wtajemniczeni w sprawy państwowe, stanęli przeto bezradni. Jedno tylko było pewne,

że zaczną starania o tron dla elektora. Połączone to było z trudnościami, wymagało wiele pieniędzy, Brühl zjawiając się w Dreźnie, zaopatrzony listem polecającym prymasa Teodora Potockiego, stawał się wprost deską ratunku. Przywoził spuściznę po zmarłym królu, znajomość stosunków w Polsce, tajemnice planów zmarłego, umiejętność rządzenia. Jakkolwiek Brühl stwierdzał, że widoki na tron polski nie były złe, nie chciał osobiście, z nadto zrozumiałych powodów, prowadzić sprawy elektora w Warszawie. Wysłano więc 4 kwietnia 1733 r. hr. Gabaleona, Wackerbarth-Salmoura, zdaniem autora, najdoświadczeńszego dyplomatę saskiego i starego generała kawalerji, Wolfa Henryka hr. Baudissin. Zaopatrzeni w pełnomocnictwa, listy polecające do 128 osób i pieniądze, na pozyskanie głosów elektorowi, udali się do Warszawy. W Saksonji utworzono dla spraw polskich specjalną komisję, której zasadniczym celem stało się staranie o fundusze.

Przedstawienie stosunków w Polsce w czasie bezkrólewia oparł autor zasadniczo na listach Wackerbartha Salmoura i na opracowaniach: Boyé: Stanislas Leszczinski et le troisième traité de Vienne, Paris 1898 i Beyrich: Kursachsen und die polnische Thronfolge. Leipzig 1913. Naturalnie żadne z tych dzieł nie przedstawia zbyt ściśle stosunków w owym czasie w Polsce, Należało sięgnąć do źródeł i opracowań polskich nie mówiąc już o nowszych opracowaniach jak Askenazy S.: Dwa stulecia; Wojciechowski: O powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego, lecz wprost do starego Schmitta (Dzieje Polski XVIII i XIX wieku, Kraków 1866), który byłby pouczył autora, że konfederację Teodora Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, wyprzedził zjazd ziemi sądeckiej i zawiązanie konfederacji czysto ziemiańskiej za królem-Polakiem. A z konfederacji Teodora Lubomirskiego autor nie umie czy nie chce wyciągnąć żadnych wniosków, nastroju szlachty w czasie elekcji nie zna i najfałszywiej przedstawia. Wyszedłszy z założenia, że nastrój i wynik elekcji stale zależny był w Polsce od ilości przywiezionych przez pełnomocników obcych państw pieniędzy, innych przyczyn, które utrudniały powstanie partji elektora Fryderyka Augusta nie zna. A poznaćby je mógł łatwo, gdyby był zechciał wejrzeć w ówczesną polską literaturę publicystyczną lub chociażby w manifesty konfederacyj. (MS. Bib. Akad. Um. nr. 650). Sejm konwokacyjny skończył się klęską dla Sasów, sprawa otrzymania tronu zależną zostawała od wyniku rokowań z państwami zagranicznemi: Austrją, Rosją i Prusami. Autor czerpie wiadomości swe z Beyricha, jednakowoż tak dalece chaotycznie, że rokowaniom z Prusami zdania jednego nie poświęcił, stąd później, gdy oświadczy, że Prusy niechętnie zachowują się w stosunku do wojsk saskich, braknie wszelkiego uzasadnienia przyczynowego. Podobnie wyjaśnień wymagałaby sprawa pozyskania kurji papieskiej na rzecz Fryderyka

Augusta. Przedstawienie to robi wrażenie, że w sprawę tę wmieszany był sam papież, co oczywiście nie jest zgodne z prawdą. O traktacie löwenwolskim autor zdaje się nie wiedzieć, a rysunek rokowań z Rosją wypadł bardzo niedokładnie. Słowem obraz wyszedł chaotycznie i fałszywie. Zdawałoby się, że na usprawiedliwienie swoje autor silniej zaznaczy rolę Sułkowskiego i Brühla. Lecz nie. Osób tych w nawale wypadków wprost odszukać nie możemy. Wreszcie na sejmie elekcyjnym wybrany zostaje królem Stanisław Leszczyński, a autor wyjaśnia, zdaje się, z pewną ulgą: „diesmal von Frankreichs Gnaden“ (str. 26). Wprost nie chce się wierzyć, że autor przeczytał pracę Boyé, którą kilkakrotnie cytuje, a zupełnie nie zapoznał się z wczesnem zagadnieniem politycznem: Polska-Francja.

Po tem szerokiem, a niedbałem i fałszywem odmalowaniu tła wraca autor do Sułkowskiego i Brühla, opowiadając jak dzielili się wzajemnie godnościami i stanowiskami. Ciekawie przedstawia autor utworzenie się stanowiska pierwszego ministra, premjera. Właściwe rządy nad Saksonją spoczywały od czasów Augusta II w ręku tajnego gabinetu. Gabinet ten składał się z trzech departamentów: spraw zagranicznych, wewnętrznych i wojskowych. Brühl należał do gabinetu od 1731 r. jako kierownik departamentu spraw wewnętrznych, marszałek polny Wackerbarth kierował departamentem spraw wojskowych, a od 22 czerwca 1733 kierownictwo departamentu spraw zagranicznych objął wespół z Brühlem Sułkowski. Ponieważ atoli Sułkowski był stale przy osobie króla, Brühl winien mu był przedstawiać wyciągi z depesz i zasięgać jego opinji. Sułkowski był z tego stanu rzeczy zadowolony, gdyż pracy biurowej nie lubiał, a zdawało mu się, że Brühl zostanie jego narzędziem. Tymczasem Brühl wszystkie sprawy załatwiał po swojej myśli, przedstawiając mniej ważne Sułk. do rozstrzygnięcia. Władza Brühla wzrosła także wskutek otrzymania zwierzchności nad wszystkimi urzędnikami departamentu. Powoli zdaje się zorjentował się Sułk. w sytuacji. Dnia więc 19 października 1733 Brühl otrzymał polecenie załatwiania także wszystkich spraw wewnętrznych w porozumieniu z Sułkowskim. Tem samem wprowadzona została zupełna równorzędność obu ministrów. Wpływ Sułk. wzmagał się z każdym nieomal dniem, zwłaszcza gdy obdarzył go August III po koronacji w Krakowie orderem Orła białego a dnia 20 stycznia 1734 mianował generał-lejtnantem piechoty. Sułkowski rósł ponad Brühla, należało więc rozpocząć starania o usunięcie Sułk. Brühl wybrał drogę przez wpływy królowej, a z drugiej strony usilnie się starał o oddalenie faworyta od boku królewskiego. Każdy wyjazd Sułk. czy to pod Gdańsk, czy nad Ren dawał okazję Brühlowi do podważenia wpływów i autorytetu Sułkowskiego u Augusta III.

Epizod walk Konfederacji dzikowskiej przedstawił autor pobieżnie, co jednak wynika z samych założeń pracy, nadto

fałszywie, co jest niedopuszczalne. Zogniskowanie walk wokół Krakowa i oblężenie Gdańska nie odpowiada prawdzie, liczba wojsk moskiewskich oblęgających Gdańsk jakoteż liczba obrońców jest fałszywą, złożenie homagium przez senatorów odbyło się nie w Gdańsku lecz Oliwie, znaczenie Konfederacji nie docenione, walki jej pominięte (Truchim Stefan: Konfederacja dzikowska, Poznań 1921).

Szczytem wzniesienia się i wpływów Sułk. była zima 1734/35 w czasie której Sułk. został samodzielnym kierownikiem departamentu spraw wojskowych, wspólnie z Brühlem załatwiał sprawy dwóch innych departamentów, zajmował się wychowaniem dzieci królewskich. Na tem stanowisku utrzymał się Sułk. przez rok 1736 obdarowywany hojnie przez Augusta III, a jeszcze hojniej bogacąc się pieniądzmi skarbca państwa saskiego, zawsze jednak za zgodą króla i dzieląc się do połowy z Brühlem. W wyciąganiu pieniędzy od króla mistrzem był Brühl, posługiwał się jednak zawsze Sułkowskim, by w razie wypadku zrzucić całą na niego odpowiedzialność.

Upadek Sułkowskiego przygotowywał się przez rok 1737, a nastąpił 5 lutego 1738. W wojnie austrjacko-tureckiej 1737 roku wziął udział korpus posiłkowy saski na mocy konwencji sasko-austrjackiej z dnia 17 kwietnia 1737. Komendę nad korpusem otrzymał Sułkowski i na czas dłuższy zmuszony był oddalić się od dworu. Brühl objął załatwianie spraw we wszystkich trzech departamentach. Wynik kampanji austrjackiej był opłakany, najbardziej zaś opłakanie wypadł dla wojsk saskich, o które komenda austrjacka zupełnie nie dbała. Po powrocie Sułk. późną jesienią do Drezna nic nie zdawało się zapowiadać upadku ulubieńca królewskiego, gdy nagle 5 lutego 1738 r. otrzymał dymisję. Powody dymisji zatrzymano w tajemnicy, nie dowiedzieli się o nich współcześni, nie rozwiązał zagadki i autor. Odsunięciem jednak winy od Brühla nie tylko sprawy nie posunął naprzód, lecz owszem zaciemnił. Sprawa dymisji zajmowała z polskich historyków Kanteckiego, (Stanisław Poniatowski, Poznań 1880) który winę upadku Sułkowskiego przypisuje Brühlowi, Askenazego (Dwa stulecia, tom I) który upadek Sułk. upatruje w porozumieniu ks. Guariniego, spowiednika, Brühla i królowej, wreszcie Skibińskiego (Europa a Polska, Kraków 1913), który idąc za zdaniem Kitowicza (Pamiętniki) tak uzasadnia wbrew Philippowi, upadek Sułk. „Z tem wszystkiem nie miał zdaje się król August zbyt wielkiego wstrętu do ubocznych, pozamałżeńskich miłostek; — Philipp najkategoryczniej temu zaprzecza — pozostawał podobno w zbyt serdecznych stosunkach z hr. Sułkowską, żoną swego faworyta i pierwszego ministra, ale królowa wytropiła tę nieplatoniczną sielankę i poruszyła ziemię i niebo, aby te serdeczne nici przeciąć; w końcu doprowadziła do tego, że Sułkowski ustąpił, a miejsce faworyta królewskiego zajął hr. Henryk Brühl. To

jedno było pewne, że jeden z synów hr. Sułkowskiego był podobny do Augusta III „jak dwie krople wody“ i że królowa nie mogła nigdy znieść widoku Sułkowskiego i jego żony“. Chociażbyśmy całe to twierdzenie postawili pod znakiem pytania, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podobnym argumentem wobec królowej, niekoniecznie nawet prawdziwym, mógł się posłużyć Brühl, który pozatem i szlachtę saską przekonywał o roztrwanianiu majątku publicznego przez Sułk. Wszystkie próby pojednania z Aug. III podejmowane przez Sułk. spełzły na niczem. Autor kreśli następnie znów w sposób pobieżny i błędny dalszy przebieg życia Sułk. do ostatnich jego dni.

Brühl dopiął celu, przydanego mu jako ministra Wackerbartha-Salmour szybko się pozbył i objął faktyczne kierownictwo trzech departamentów, powierzając urzędnikom od siebie zależnym wykonywanie prac w poszczególnych departamentach i w roku 1746 osiągnął godność ministra premjera, którą na długi czas przedtem faktycznie sprawował.

Resumując nasze uwagi stwierdzamy, że praca Philippa w zakresie spraw polskich, i w przedstawieniu życiorysu Sułkowskiego Aleksandra nie tylko nic nowego nie przynosi, lecz owszem wprowadza szereg fałszów historycznych i błędów. Natomiast oświetla dokładnie i szczegółowo po raz pierwszy wszelkie etapy współzawodnictwa i walki między Brühlem i Sułkowskim. I w tem jej jedyna wartość.

Dr. Truchim Stefan.

Średniowieczna poezja polska świecka. Zebrał i opracował Dr. Stefan Vrtel-Wierczyński. (Bibljoteka Narodowa, Serja I, Nr. 60). Kraków [1923]. Nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 140.

Obok „Średniowiecznej poezji polskiej religijnej“ w opracowaniu prof. A. Brücknera, wydała „Bibljoteka Narodowa“ spory tomik, poświęcony poezji świeckiej naszego średniowiecza; zebrania i objaśnienia utworów dokonał znany bibljograf i historyk literatury, dr. Stefan Wierczyński. Oba tomiki uzupełniają się teraz znakomicie, dając nie tylko doskonały, poglądowy wybór z naszego poetyckiego dorobku tej ważnej epoki piśmiennictwa, ale zarazem i trafnie obmyślaną antologję szkolną, która umożliwi nareszcie nauczycielstwu szkół średnich poważne traktowanie zbywanego dotąd okresu, pozwoli zbliżyć się do poezji średniowiecznej na tle zagadnień historyczno literackich, kulturalnych i językowych.

Materjał swój podzielił wydawca na 7 zasadniczych grup, zestawiając kolejno: 1) wiersze obyczajowe, 2) poezję religijno-umoralniającą (nie kościelną!), 3) wiersze satyryczne, 4) poezję epicką, 5) lirykę miłosną, 6) wiersze epigramatyczne, humorystykę, aforyzmy, przysłowia i 7) wiersze dydaktyczne

i mnemotechniczne. Ponieważ cały nasz plon świeckiej Muzy średniowiecznej jest wogóle skąpy, czy raczej skąpo zachowany, nie trudno było dać w niniejszym zbiorze prawie całość tego dorobku, wyjątkowo tylko skracając zgrabnie jakiś utwór, lub pomijając drobiazgi. Na czele książki znajdujemy obszerny i wyczerpujący Wstęp wydawcy (str. 1—53). Po ogólnej charakterystyce naszej poezji świeckiej średniowiecznej, jej genezy, najdawniejszych szczątków, sposobu uprawy, stosunku do literatury kościelnej itd., — omawia wydawca każdy z jej działów zosobna, korzystając skrupulatnie z całej dotychczasowej literatury przedmiotu (głównie z prac Brücknera, Bruchnalskiego, Nehringa, Łosia), zachowując jednak wobec poglądów poprzedników stanowisko własne, krytyczne, oparte na rzetelnej, badawczej znajomości rzeczy; prócz zasadniczych prac polskich, odnoszących się do poezji średniow., uwzględnił nadto dr. Wierczyński szereg przyczynków i oświetleń nowszych (Croiset van der Kop, Rozwadowski, Glixelli, Ganszyniec, Dobrowolski i inni), oraz literaturę zagraniczną (wydawnictwa i prace niemieckie, zwłaszcza czeskie), którą dla celów porównawczo-egzegetycznych umiejętnie się posługuje. Wstęp Dra Wierczyńskiego, — to bardzo gruntowna i pożyteczna rozprawa o poezji świeckiej naszego średniowiecza, rozprawa nie tylko referująca, ale przynosząca niejeden przyczynek własny. Do najlepszych ustępów rozprawy zaliczam rozdział o „Rozmowie Mistrza ze Śmiercią“ (prawdziwej perle tej literatury) i utworach pokrewnych, o liryce miłosnej, także o wierszu Słoty („O zachowaniu się przy stole“). Do samych tekstów dodano na dole obfity komentarz, dotyczący prowenjencji utworu, jego rękopisów i wydań, wraz z gruntownemi objaśnieniami językowemi i rzeczowemi.

W zbiorku dra Wierczyńskiego znajdzie czytelnik prócz żywego wyrazu epoki i jej zainteresowań literackich, prócz materjału językowego (tak potrzebnego np. przy nauce gramatyki w szkołach średnich), wiele innych momentów, które go pobudzą do zajęcia się tą gałęzią dawnego naszego piśmiennictwa. Taki „wiersz Słoty“ z owym blaskiem „miłości dwornej“, który pada między inne jego rubaszniejsze ustępy, świadczy o niemałej kulturze autora, o promieniowaniu zagranicy na tego polskiego wierszokletę.

W łączności z tem wartoby może zwrócić baczniejszą uwagę na związek czci Panny Marji z czcią kobiety, na ewentualne wyłanianie się także polskiego słownika miłosnego ze słownictwa pieśni i innych utworów kultu Maryjnego (zob. utwory erotyczne!); niedarmo Maciejowski omylił się, biorąc jeden z polskich erotyków za „Modlitwę do Najświętszej Panny“, (zob. str. 117). W „Rozmowie Mistrza ze Śmiercią“ (którą czyta się do końca z niesłabnącem zajęciem) interesuje szereg wstępów niezwykle dosadnych, plastycznych, obyczajowych, zape-

wniających temu polskiemu „Tańcowi śmierci“ niepoślednie stanowisko w podobnej literaturze europejskiej; słusznie prof. Brückner nazwał autora „Rozmowy“ staropolskim Rejem, a i Dr. Wierczyński zaznacza, że to „szczyt naszej poezji średniowiecznej“. Głęboki motyw uczuciowy snuje się znowu przez tzw. „Skargę umierającego“, która jest niby średniowiecznym „Tukajem“ Mickiewicza.

Nie brak znamiennych szczegółów i w tzw. „Pieśniach Sandomierzanina“. Dlaczego jednak pierwszą z nich nazwano „poetycką interpretacją kazania o dobrej śmierci“, skoro to tylko „pieśń o 7 słowach Chrystusa na krzyżu“ z doczepieniem ponętnego *exemplum* o kostyrach w Budzyniu? Pieśń druga „o gniewie Bożym“ czyni wrażenie, jakby ją napisano w czasie jakiejś trwogi wojennej, czy przed wyprawą na pogan („pójdźmy z Krystem na pogany“, — „podać je Jezus w naszę moc“), może za napadów tureckich na Węgry, za Warneńczyka. „Satyra na leniwych chłopów“, dalej pełna gwałtownej inwektywy „Pieśń o zamordowaniu Tęczyńskiego“ i mistrza Gałki „Pieśń o Wiklefie“ nabierają ostrego, swoistego wyrazu na tle współczesnych stosunków społecznych, religijnych, wypadków dziejowych, co wydawca trafnie uwydatnił. Z erotyków polskich, z listów miłosnych, prozaicznych i poetycznych (podano też jeden łaciński) — wygląda nasza kultura miłosna XV w., coraz szlachetniejąca i subtelniejsza, mimo swego gruntu szkolno-żakowskiego, nosząca na sobie refleksy wpływów zachodnich i południowych. Wiek XV w Polsce pod tym względem bardzo ciekawy, z tem krzyżowaniem się oddziaływań, jakie szły od wędrówek studenckich do Włoch, od polskich Andegawenów, od Czech Wacława i Węgier Korwina, wędrownych humanistów, może Petrarki; jak znamienną jest ta kultura erotyczna i wogóle towarzyska, którą wyrabia Kallimach i Celtes, która przebija się w *epistolariach* krakowskich z końca XV stulecia! Z innych działów, pomieszczonych w zbiorku dra Wierczyńskiego zaciekawiają np. polskie „Cizjojamusy“ (zwłaszcza płocki, znaleziony przez prof. Ptaśnika); przydałoby się tylko przy tekstach trochę więcej wyjaśnień. Zbiorek zamyka się głośnym „wierszowanym alfabetem“ Parkosza.

Za dokonanie tak bardzo potrzebnego, a ze wszech miar interesującego wydawnictwa, należy się drowi Wierczyńskiemu szczera wdzięczność. Zbiera ono poraz pierwszy rzeczy godne uwagi, a rozprószone i niedostępne dla szerszych sfer czytelników; przyczyni się też zapewne do przełamania tego „strachu“ przed piśmiennictwem średniowiecznem, którego przyczyna tkwiła dotąd w trudnościach językowych i pozornych zawiłościach treści.

Rewizji pisowni tekstów dokonał, na prośbę wydawcy, prof. dr. Łoś. *Dr. Stanisław Łempicki.*

Dr. Fryderyk Papée: Historja miasta Lwowa w zarysie. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione. Książnica Polska, Lwów-Warszawa 1924, str. 286.

Warunki i okoliczności, wśród których żyło społeczeństwo polskie w XIX w., utrudniały w wielkiej mierze rozwój historji lokalnej, a więc ten dział nauk historycznych, który zajmuje się badaniem dziejów poszczególnych ziem i miejscowości. Znaczenie historji lokalnej jest doniosłe. Z jednej strony bowiem znajomość jej ułatwia poznanie całokształtu dziejów danego narodu czy państwa, z drugiej jest ona walnym czynnikiem wychowania obywatelskiego i rozbudzania świadomości narodowej; wzmacnia bowiem ona łączność pomiędzy człowiekiem a ziemią. W krajach Europy zachodniej zrozumiano już dawno znaczenie historji lokalnej i dlatego w takich np. Niemczech każda niemal prowincja, a nawet każda większa miejscowość ma swe osobne towarzystwa historyczne, opracowania i wydawnictwa. U nas nie było możności zajmować się wydatniej historją lokalną. Przedewszystkiem rozbiory zniszczyły dawne ośrodki partykularyzmu prowincjonalnego, a stworzyły nowe dzielnice-zabory. Ponadto historycy polscy, mając do przezwyciężenia znaczne trudności, dążyli przedewszystkiem do stworzenia całokształtu dziejów ogólno-narodowych. Nic więc dziwnego, że na ziemiach polskich nie spotykamy żadnych ośrodków pracy nad dziejami poszczególnych terytorjów. Rozwinęły się jedynie badania nad przeszłością poszczególnych większych miast. Na plan pierwszy wysuwa się tu Kraków, posiadający bogatą literaturę historyczną, Lwów natomiast zajmuje jedno z dalszych miejsc.

Literatura historyczna Lwowa ubogą nie jest, o ile chodzi o ilość wydanych prac. Istnieje cały szereg opracowań i przyczynków, które powstały w związku z reorganizacją Archiwum miejskiego z początkiem drugiej połowy XIX w., ostatnie zaś wydawnictwa Czołowskiego i Hecka umożliwiły rozwój dalszych studjów nad przeszłością Lwowa. Opracowano rzeczywiście dotychczas poszczególne momenty z dziejów Lwowa, a nawet większe okresy — całość dziejów Lwowa opracowaną jednak nie jest. Odnośna literatura wykazuje w tym względzie znaczne nieraz luki. Początki Lwowa znane są dokładnie dzięki pracy B. Janusza p. t.: „Z pradziejów ziemi lwowskiej“ i rozprawie Dr. Czołowskiego o „Lwowie za czasów ruskich“, ale już czasy Kazimierza Wielkiego, na które przypada właściwe założenie miasta, wymagają szczegółowego zbadania. Szereg kwestyj, związanych z założeniem Lwowa przez Kazimierza poruszył K. Rasp w swoich „Beiträge zur Geschichte der Stadt Lemberg“, wydanej jeszcze w 1870 r., uzupełnienia ich znajdujemy w pracach prof. Abrahama (Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie, Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi), Kutrzeby (Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich)

i Lewickiego (Lemberg's Stapelrecht). Pomimo tego dzieje założenia Lwowa przez Kazimierza i zasługi tego króla w tym względzie nie są jeszcze należycie wyświetlone. Gorzej przedstawia się wiek XV a więc okres pierwszej i, jak się zdaje, największej świetności w dziejach Lwowa, który był wtedy ważnem ogniskiem handlu między Europą i Azją i dzięki temu osiągnął szybko swe znaczenie i zamożność. Stosunki handlowe Lwowa w tym wieku opracował w ogólnych zarysach Kutrzeba we wspomnianej powyżej pracy, pewne szczegóły przyniosła do tego wzmiankowana rozprawa Lewickiego a dopiero w roku bieżącym pojawiło się szczegółowe opracowanie handlu Lwowa z Mołdawją i Multanami, pióra Ł. Charewiczowej. Jakim był jednak Lwów w tej epoce swej świetności, niewiadomo. Pewne bowiem światło na wewnętrzne stosunki miasta rzuca jedynie rozprawka Jaworskiego o „Lwowie za Jagiełły". Ponadto prof. Abraham przedstawia współczesne sprawy kościelne w cytowanych powyżej pracach, jakoteż w monografji o Jakóbie Strepie.

Historja XV w. stanowi zatem lukę w literaturze historycznej Lwowa. Lepiej natomiast przedstawia się znajomość dwóch wieków następnych. Prace Wł. Łozińskiego o złotnictwie, patrycjacie i mieszczaństwie jakoteż o sztuce Lwowa w XVI i XVII w. rzuciły wiele światła na okres powtórnej świetności Lwowa w XVI i w pierwszej połowie XVII w. Uwzględniły one jednak głównie stronę kulturalną i artystyczną dziejów lwowskich w tym czasie, pod znakiem pytania pozostaje jednak rozwój ówczesnego handlu lwowskiego i stosunek jego do handlu w XV w. Studja Lewickiego przynoszą bowiem bardzo mało w odniesieniu do tych czasów. Urządzenia miejskie ówczesnego Lwowa znamy z treściwego ale doskonałego „Poglądu na organizację i działalność dawnych władz miejskich", umieszczonego w wydawnictwie „Miasto Lwów w okresie samorządu"; wyszedł on z pod pióra Dr. Czołowskiego. Dzięki tym pracom znajomość dziejów Lwowa w XVI i pierwszej połowie XVII w. jest znacznie większą niż znajomość XV w. i czasów późniejszych. Upadek powolny Lwowa w drugiej połowie XVII w. nie został bowiem należycie opracowanym, cały szereg drobnych rozpraw, odnoszących się do tych czasów (Kubala, Bielowski, Radzimiński, Czołowski, Finkel, Hirschberg) dotyczy poszczególnych oblężeń miasta, które były etapami tego upadku. Wynikiem ich jakoteż i innych czynników był rozpaczliwy stan miasta i zupełna jego ruina w XVIII w.; smutny ten okres w dziejach Lwowa nie został w literaturze należycie wyświetlonym, praca zaś Dzieduszyckiego o arcybiskupie Sierakowskim luki tej w najmniejszej mierze nie wypełnia. Dopiero dzieje Lwowa za czasów austrjackich przedstawiają się znacznie dokładniej niż poprzednie. Zajęcie Lwowa przez Austrję i nowe urządzenia opracował Rasp w swych

„Beiträge“ i Br. Pawłowski (Zajęcie Lwowa 1772). Czasów późniejszych dotyczą prace Kunasiewicza i Pawłowskiego o 1809 r. jakoteż szereg prac Wł. Łozińskiego (Galiciana, Towarzystwo lwowskie przy schyłku XVIII w.) Jaworskiego, (Lwów stary i wczorajszy, O szarym Lwowie) St. Schnür — Pepłowskiego (Obrazy z przeszłości Galicji i Krakowa) itd. Rozwój Lwowa w okresie samorządu obrazuje zbiorowe wydawnictwo p. t. „Miasto Lwów w okresie samorządu“ (1896) jakoteż wydawnictwa statystyczne.

Oprócz tych prac, dotyczących historji Lwowa, posiadamy szereg rozpraw o poszczególnych budynkach i instytucjach, które przyczyniają się do oświetlenia ogólnych dziejów miasta. Wysoki Zamek opracował Czołowski, ratusz i uniwersytet — Jaworski, zabytki żydowskie — Bałaban, kościół katedralny — Dzieduszycki, do czego nowe przyczynki przynosi moja rozprawka „Z dziejów katedry lwowskiej“, której pierwszy rozdział ukazał się już w pierwszym zeszycie „Przeglądu teologicznego“ na rok bieżący.

Z powyższego zestawienia wynika, że literatura historyczna o Lwowie, jakkolwiek obfita, wymaga jeszcze wielu uzupełnień. Zestawienie to uwidocznia zarazem trudności, z któremi ma do czynienia historyk, stawiający sobie za cel opracowanie całości dziejów Lwowa. Nic też dziwnego, że na takie opracowanie trzeba było długo czekać. „Kronika miasta Lwowa“ Dyonizego Zubrzyckiego, wydana w 1844 r. za takie opracowanie uważaną być nie może; jest ona zestawieniem wiadomości źródłowych w sposób kronikarski i może mieć znaczenie jako zbiór tychże. Dopiero w 1894 r. pojawiła się z inicjatywy Rady miejskiej „Historja Lwowa“ Fr. Papé'ego, z biegiem lat uległ nakład jej zupełnemu wyczerpaniu. W roku bieżącym doszło do skutku drugie wydanie tej książki przez Książnicę Polską, które naturalnie uległo pewnym poprawkom, stosownie do postępu badań nad dziejami Lwowa, jakoteż zostało doprowadzonem do czasów ostatnich.

Książka Dr. Papéego jest podręcznikiem historji Lwowa i to podręcznikiem napisanym w formie jak najbardziej przystępnej; podnosi to sam autor w przedmowach do obu wydań. Pomimo tego zajmuje ona ważne miejsce w literaturze historycznej Lwowa, ponieważ jest jedynem dotychczas opracowaniem całości dziejów tego miasta, jedynem zestawieniem rezultatów badań nad jego przeszłością. Z tego też powodu zasługuje ona na dokładne omówienie. Podręcznik taki, jak książka Dr. Papéego ma zadanie dwojakie. Przedewszystkiem winien on, opierając się na wynikach odnośnej literatury, dać zestawienie odpowiednio wybranych i ugrupowanych faktów, połączonych w jedną całość, ponadto zaś zestawienie to powinno być jasnem i przystępnem i powinno ciągle zaznaczać związek między przeszłością a teraźniejszością. Zadaniem bowiem ta-

kiego podręcznika jest dać nie tylko obraz całości dziejów miasta, ale pouczyć o całym szeregu szczegółów, znajomość których ułatwia zrozumienie nazw i zabytków, napotykanych obecnie w obrębie miasta. Książka więc Dr. Papéego ma zapoznać czytelnika z całą przeszłością Lwowa a zarazem pouczyć go, co oznacza skrzydlaty lew na kamienicy w Rynku pod l. 14, czemu zawdzięcza swą nazwę ul. św. Marka, jak należy tłumaczyć sobie takie nazwy jak Sobieszczyzna, Chorążczyzna itd. Omawiając zatem podręcznik Dr. Papéego należy uwzględnić równomiernie zarówno jego stronę naukową jak i popularyzatorską.

Przystępując do omówienia naukowej strony podręcznika dr. Papéego, należy wspomnieć o podziale dziejów Lwowa na okresy, przyjęte przez autora. Dr. Papée rozróżnia trzy okresy w dziejach Lwowa: Lwów średniowieczny (1250—1527), staropolski (1527—1772) i nowoczesny (1772—1923). Podział ten opiera się na wyróżnieniu dwóch momentów w historji Lwowa. Pierwszym z nich jest zbieg całego szeregu faktów, wielkiej doniosłości u schyłku XV i w pierwszych latach XVI w., jakiemi były zanik intensywności handlu Lwowa ze Wschodem i jego częściowe odnowienie, spolszczenie miasta, ustalenie się rządów oligarchicznych w mieście, co Dr. Czołowski (Pogląd na organizację itd. str. XXXII) oznacza na 1519 r., a w końcu pożar 1527 r., który ma zarazem symboliczne znaczenie. Drugim momentem, uwzględnionym przez autora, jest zabór austrjacki w 1772 r., który wprowadził nowe urządzenia i otworzył okres rozwoju miasta w duchu nowoczesnym. Nie przeczę doniosłości obu tych momentów i opartemu na nich podziałowi dziejów Lwowa na trzy okresy, które zresztą mają tę zaletę, że schodzą się z podziałami historji powszechnej. Jestem jednak zdania, że w dziejach Lwowa należy wyróżnić większą liczbę okresów a to z dwóch powodów. Przedewszystkiem przy przedstawieniu dziejów miasta wysuwa się na plan pierwszy moment statyki t. z. chodzi tu nie tyle o przedstawienie następujących po sobie wydarzeń, ile o zobrazowanie stanu miasta w poszczególnych okresach czasu. Im mniejsze są te okresy, tem łatwiej przedstawić stan miasta w ramach każdego z nich. Powtóre w przeszłości Lwowa napotykamy na pewne wydarzenia, stojące co do swej doniosłości na równi z temi, które uwzględnił autor. Spalenie dawnego podegrodzia, na stokach góry zamkowej położonego. a założenie w pobliżu miasta w pojęciu zachodnio-europejskiem, opasanego murami i obdarzonego samorządem w 1356 r., jest przecież epokowem wydarzeniem w historji Lwowa; oddziela ono dobitnie okres „ruskich czasów“ od okresu nowego, niemieckiego Lwowa. Podobnie okres Lwowa staropolskiego (1527—1772) należałoby podzielić na dwa. Cały wiek XVI i połowa XVII w. są czasem ponownej świetności Lwowa, która zanika powoli wskutek oblę-

żeń miasta na przestrzeni lat 1648—1704, wiek XVIII zaś do 1772 r. jest okresem zupełnego jego upadku. Czasy nowoczesnego Lwowa nie stanowią także zwartej całości. Widzimy w nich wprawdzie ciągły rozwój miasta w duchu nowoczesnym, ale rozwój ten kierowany jest przez długie lata przez rząd, który równocześnie dąży do zgermanizowania miasta. Dopiero od 1870 r. losy miasta biorą w swe ręce sami obywatele i wskutek tego rozwój ten zostaje przyspieszony, a równocześnie Lwów zrzuca narzuconą mu przez zaborców powłokę niemieckości.

Przyjęcie podziału dziejów Lwowa na mniejsze okresy ułatwiłoby znacznie opracowanie naukowej strony podręcznika wielce utrudnionej z powodu niedomagań literatury a mianowicie wybór i ugrupowanie poszczególnych faktów. Przyznać trzeba, że autor wywiązał się w zupełności ze swego zadania w tym względzie, pokonując wszelkie braki i niedomagania literatury, które są znaczne, jak wynika z umieszczonego powyżej jej przeglądu. Odnośnie do wybrania i ugrupowania niektórych faktów miałbym jednak pewne zastrzeżenia; sądzę jednak, że te niedokładności i ominięcia dałyby się uniknąć częściowo w razie wprowadzenia podziału na większą ilość okresów. I tak działalności Kazimierza Wielkiego dla założenia i rozwoju Lwowa nie przedstawia autor na jednem miejscu, tylko mówi o niej w całym rozdziale 5-ym a ponadto umieszcza uzupełnienia w rozdz. 4 (str. 31—32) i 7 (str. 51—56). Wskutek tego działalność tego króla nie występuje w całej pełni zwłaszcza, że autor pomija pewne jej strony. Daremno np. szukać wzmianki o zabiegach Kazimierza około utworzenia stolicy biskupiej we Lwowie, co stwierdził już dawno prof. Abraham (Początki arcybiskupstwa str. 13). Podobnie, mówiąc o początkach handlu lwowskiego (str. 42) nie podniósł autor należycie zasług króla w tej mierze, a przecież Lewicki wykazał w swej pracy o prawie składu we Lwowie, że prawo to i wogóle rozwinięcie stosunków handlowych zawdzięcza Lwów Kazimierzowi. Tak samo zanadto krótko załatwił się autor z przywilejem króla z 1368 r., mówiąc zaś o organizacji miasta Lwowa w tym czasie, miesza urządzenie gminy nowego Lwowa z gminą niemiecką, istniejącą w obrębie dawnego ruskiego (str. 38). Wiek XV opracował autor w ogólnych zarysach. Przedstawienie stosunków handlowych (str. 43—48) oparł głównie na Kutrzebie, nie uwzględnił natomiast pracy Lewickiego, wskutek czego nie wspomniał zupełnie o rywalizacji Krakowa ze Lwowem na polu handlowem. Podobnie nie wykorzystał wyników badań Jaworskiego o Lwowie za Jagiełły dla przedstawienia wewnętrznych stosunków miasta w XV w. Czasy następne opisane są barwnie dzięki pracom Łozińskiego i rozprawkom o oblężeniach Lwowa w latach 1648—1704. Nie uwzględnił jednak Dr. Papée daty 1519 jako punktu przełomo-

wego w dziejach ustroju wewnętrznego Lwowa .(str. 85—86), a opisując ten ustrój w XVI i XVII w. (str. 85—91), pominął w zupełności władzę sądowniczą. Wogóle zaś przedstawiając złote czasy Lwowa w XVI i XVII w. nie wspomniał autor ani słowem o tem, co było podstawą świetności jego w tym czasie. Czytelnik, naczytawszy się w rozdz. 8 o różnych klęskach Lwowa na przełomie XV i XVI w., ze zdumieniem dowiaduje się o jego rozkwicie niebawem po pożarze 1527 r. O powodach bowiem tego rozkwitu autor w zupełności nie mówi, ani słowem zaś nie wspomina o handlu lwowskim w tym czasie. Przyznaję, że ta strona dziejów lwowskich nie jest należycie opracowaną, ale małą choćby wzmiankę o tem możnaby uczynić na podstawie pracy Łozińskiego o patrycjacie i Lewickiego. Podobnie mówiąc o upadku staropolskiego Lwowa (rozdz. 18) autor podnosi trafnie politykę szlachty wobec mieszczaństwa i ciągłe najazdy nieprzyjacielskie w drugiej połowie XVII w., nie porusza jednak zupełnie wpływu tych czynników na stosunki handlowe Lwowa. Zresztą dzieje XVIII w. skreślone są pobieżnie, autorowi brak było bowiem zupełnie szczegółowych opracowań do tych czasów.

Opracowanie czasów panowania austrjackiego wypadło znacznie lepiej dzięki obfitej literaturze, którą autor miał do rozporządzenia. Wzmiankę o budowie ratusza w latach 1827—1835 należało jednak umieścić w rozdz. 22 a nie w 23 i to w przypisku (str. 216), — podobnie jak ustęp o polskim teatrze, umieszczony na str. 249, należało umieścić w rozdz. 22 na str. 195. W przedstawieniu wypadków 1848 r. brak uwydatnienia ich wpływu na początki samorządu miasta podobnie jak zanadto pobieżnie przedstawioną jest dalsza walka o statut samorządowy, wprowadzony dopiero w 1870 r. (str. 220—221). Okres samorządowy skleślony jest na podstawie wspomnianego kilkakrotnie wydawnictwa „Lwów w okresie samorządu“ i opisach wydarzeń lat ostatnich barwnie i wyczerpująco.

O ile przeciwko doborowi i ugrupowaniu faktów w książce Dr. Papéego można podnieść pewne zastrzeżenia, o tyle strona jej popularyzatorska jest prawie bez zarzutu. Sposób opowiadania jest bardzo zajmujący i przystępny nawet dla mało wykształconego czytelnika, styl gładki i potoczysty. Na każdym kroku stara się autor zlokalizować wspomniane w ciągu przedstawienia nazwy dawnego Lwowa w obrębie dzisiejszego; pewne niedokładności jak np. użycie przestarzałych już dzisiaj nazw ogród Jabłonowskich (str. 12) i Szumanówka (str. 123) lub oznaczenie położenia nowej miejskiej synagogi na ul. Wałowej zamiast Boimów wzgl. Sobieskiego (str. 83 przypisek) są mniejszego znaczenia. To odwoływanie się w ciągu opowiadania dziejów Lwowa do czasów dzisiejszych jest dodatnią stroną tej książki w wysokiej mierze. Dzięki temu bowiem każdy zakątek dzisiejszego Lwowa będzie przemawiał do czy-

telnika głosem przeszłości, każda nazwa dzisiejsza, każdy zabytek będzie w nim wzbudzał wspomnienia pewnych wydarzeń dziejowych. Dalszą wielką zaletą podręcznika jest silnie akcentowanie polskości Lwowa w ciągu całego opowiadania, wskutek czego niefortunnie wygląda tytuł ostatniego rozdziału „Powrót do Polski". Podkreślanie polskiego charakteru miasta ma doniosłe znaczenie ze względu na przeznaczenie książki dla najszerszych mas, nie wchodzi zaś zupełnie w sprzeczność z wynikami literatury.

Ważną także zaletą omawianej książki, a zwłaszcza jej drugiego wydania, jest trafny i staranny dobór rycin, które przyczyniają się wybornie do objaśnienia tekstu. Są one ważne zwłaszcza dla mniej wykształconego czytelnika. Inteligentny czytelnik znajduje nadto uzupełnienie opowiadania w załączonej bibljografji najważniejszych dzieł o historji Lwowa, którą należało jednak poddać w drugiem wydaniu dokładniejszej rewizji. Mylnie podane nazwisko „Raps" zamiast Rasp, figuruje zarówno w pierwszem jak i drugiem wydaniu. Ponadto w drugiem wydaniu nie uwzględniono zupełnie prac Kutrzeby i Lewickiego o stosunkach handlowych Lwowa. Również należało było wyliczyć z osobna wszystkie wydawnictwa Bibljoteki lwowskiej. Wkońcu zdaje mi się, że o ile w tym spisie umieszczono wydawnictwa źródeł historjograficznych (Zimorowicz, Józefowicz), to trzeba było uzupełnić go wzmianką o wydawnictwie Pomników dziejowych Lwowa i Pirawskiego.

Zastrzeżenia, które podniosłem powyżej odnośnie do wyboru i ugrupowania faktów, nie są winą autora, lecz głównie niedomagań literatury, która służyła mu za podstawę do opracowania. Usterki te nie obniżają jednak wartości książki Dr. Papéego. Książka ta bowiem pozostaje nadal jedynem źródłem, z którego szersze koła będą czerpały znajomość dziejów Lwowa, dla fachowca historyka będzie zaś ona cennem zestawieniem wyników badań nad przeszłością miasta i zarazem wskazówką, jak wiele problemów z tego zakresu wymaga jeszcze szczegółowego opracowania. Dlatego też należy się wdzięczność i uznanie zarówno autorowi zato, że podjął się przeglądnięcia i uzupełnienia tej pracy jak i Książnicy Polskiej, że pracę tę oddała do użytku ogółu. *Dr. St. Zajączkowski.*

Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, wydała Helena Polaczkówna. Zabytki dziejowe. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Tom I, Lwów 1923, 8°, str. 464.

Ogłoszone w XI i XII tomie Starodawnych prawa polskiego pomnikach księgi sądowe wiejskie prof. Ulanowskiego obejmują materjał z zachodnich województw polskich. Publikacja p. Heleny Polaczkówny daje nam możność wglądu w organizację i stosunki ekonomiczne wsi wysuniętej więcej na

wschód, z województwa ruskiego, w ziemi sanockiej. Chronologicznie styka się z najstarszą księgą wiejską Krościenka z r. 1408, znaną nam z wymienionej publikacji Ułanowskiego i z księgą wsi Brzozówki koło Rzeszowa z lat 1429—1751, przechowaną w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, wyzyskaną dotychczas tylko co do XVIII w. przez prof. Rafacza. (Ustrój wsi samorządnej Małopolski w XVIII w. — Lublin 1922). Księga trześniowska należy zatem do najstarszych znanych nam dotychczas ksiąg sądowych wiejskich. Stąd też wydawnictwo p. Polaczkówny przedstawia wielkie znaczenie dla nauki. We wstępie podaje nam wydawczyni krótki opis księgi publikowanej i innych późniejszych tej wsi, przechowanych w Archiwum ziemskiem we Lwowie, opisuje geograficzne położenie wsi Trześniowa, jej dziedziców, względnie zastawników od r. 1419, bo wieś stanowiła królewszczyznę, omawia skład narodowościowy ludności, prawie czysto polski, z bardzo małą przymieszką ruską, obszerniej przedstawia organizację sądownictwa, wreszcie przechodzi do szczegółowego opisu rękopisu, dając także konkordancję stron rękopisu i lat w porównaniu z porządkiem zapisek i wyjaśnia stronę techniczną wydawnictwa. Po tekście zapisek (str. 31—426), które do r. 1571 pisane są prawie wyłącznie po łacinie, a od tej daty przeważnie po polsku, następują wyjaśnienia do indeksu, a wreszcie indeksy osób i miejscowości i na końcu krótki rzeczowy.

Technika wydawnictwa wzorowa, przejrzysta, zapiski ponumerowane, zaznaczone strony rękopisu, daty rozwiązane, ścisłość w odtworzeniu tekstu prawie fotograficzna, nawet z uwzględnieniem błędów gramatycznych pisarza, nie zawsze biegłego w łacinie, pod tekstem przypiski z objaśnieniami przyczyniają się do zrozumienia tekstów.

Toteż przy czytaniu zapisek mało nasuwa się uwag. Pewne przeoczenie wydawczyni stanowi sprawa tytułu księgi, który raz brzmi: „Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa“, innym razem w nagłówku przez cały tekst: „Księga wiejska Trześniowa“, to znów przed tekstem samych zapisek (str. 29): „Księga gromadzka wsi Trześniów“ i „Liber iudicorium bannitorum villae, quae nuncupatur Trześniów“, gdy właściwy tytuł księgi, bo według samego rękopisu (str. 31 brzmi: „Registrum scabinorum...“ W tekście zapisek w niektórych miejscach brak jednolitości pod względem technicznym. Np. w zap. nr. 1 uszkodzone przez oddarcie rogu litery brakujące w dacie zastąpiono kropkami, gdy brakujące litery np. w zap. nr. 2, 864, 1152, uzupełniono, ujmując je w klamry. W zapisce nr. 1 i 3 przy rozwiązywaniu dat dziennych dodano rok 1419, gdy już w zapisce nr. 2, 4 i następnych do końca opuszczano datę roczną, zupełnie zresztą słusznie, wobec bowiem małej liczby zapisek w każdym roku orjentacja co do daty rocznej nie dostarcza żadnej trudności. Mam poważne wątpliwości, czy wierne trzy-

manie się tekstu co do ortografji jest celowe i czy ma znaczenie dla nauki. Chyba obojętnym szczegółem nawet dla językoznawcy będzie taka okoliczność, że tensam pisarz w zap. nr. 267 pisze „Byczek“, a w zap. nr. 269 „Bỹczek“, by równocześnie w tejsamej zap. nr. 269 napisać „Byczek“, lub np. w zap. nr. 118 dwa razy „Pyleczskij“, a raz „Pyleczsky“, a w zap. nr. 75 i 78 „lanej“ zamiast „lanei“. Posunięta za daleko ścisłość w tych wypadkach razi oko, a nauce nie przynosi pożytku. Natomiast już w tekście należało ustalić, czy np. „Szdun“ Mathias (zap. nr. 250, 251, 291, 322) jest nazwiskiem czy też zawodem, jakby wynikało z zap. nr. 289 „Mathias lutifigulus alias szdun“, jakto zresztą według lekcji z zap. nr. 289 postąpiono, umieszczając go pod zawodem (str. 456).

Jeśli mowa o tekstach, to warto zaznaczyć jeszcze, że dla filologa polskiego przedstawiają one wielką wartość, zawierają bowiem już w XV w. bardzo liczne wyrazy polskie, nawet całe zdania, zwłaszcza prawnicze, łatwe do wyszukania jako drukowane odmiennemi czcionkami niż reszta tekstów.

Indeks osobowy i miejscowości bardzo skrupulatnie opracowany. Wydawczyni słusznie pomieszcza w nim wszystkie chłopskie nazwiska — wprost odwrotnie niż to zrobił Piekosiński przy wzmiankowanem powyżej wydawnictwie Ulanowskiego — wychodzi bowiem z założenia, że mają one znaczenie dla etnografji. Nazwiska chłopskie, zresztą i szlacheckie — podobnie jak i ważniejsze rzeczy — umieszcza pod nazwą miejscowości w porządku niealfabetycznym według brzmienia godności lub zawodu, ale według pozycji społecznej osoby w danej miejscowości. Powstał stąd chaos, w którym trudno się zorjentować, by spotkane w tekście nazwisko wyszukać w indeksie, trzeba zaglądać w kilka miejsc, by je ostatecznie znaleźć. Duża to oczywiście strata czasu dla korzystającego z wydawnictwa. Orjentacja tu tem trudniejsza, że zapomniano dać tłustym drukiem zasadnicze początkowe litery alfabetu i że nie powtórzono u góry każdej kolumny indeksu nazwy miejscowości, ciągnącej się przez kilka stronic. Wskutek tego co kilka stron indeks zaczyna się od początkowej litery alfabetu. W indeksie rzeczowym uwzględniono tylko wyrażenia prawne; ważniejsze rzeczy, zawody itp. znajdują się w indeksie osobowym i miejscowym pod nazwami miejscowości. Byłoby przejrzyściej, gdyby je pomieszczono w indeksie rzeczowym, a w każdym razie byłoby wskazanem powtórzyć je, choćby z pominięciem nazwisk, a tylko z przytoczeniem samych numerów zapisek, badacz bowiem pragnący zorjentować się w zawodach wiejskich, zmuszony jest przeglądnąć cały indeks osobowy i pod różnemi miejscowościami je wyszukiwać, zamiast mieć je w jednem miejscu.

Te drobne uwagi, jakie mi się nasunęły przy czytaniu wydawnictwa p Polaczkówny nie wskazują na usterki, a pochodzą raczej z odmiennego zapatrywania na metodę i technikę

wydawniczą, dotąd zresztą ostatecznie nieustaloną. Nie obniżają one w niczem wartości publikacji, stojącej na wysokim poziomie naukowym. Mimowoli przychodzi na myśl uwaga że jestto bodaj pierwsze większe wydawnictwo źródłowe w nauce polskiej, przygotowane przez kobietę. Z egzaminu tego wyszła wydawczyni zwycięsko. *Kazimierz Kaczmarczyk.*

Adam Chmiel: Domy krakowskie. Ul. ś. Jana. Cz. I i cz. II. (Bibljoteka krakowska, n-ra 62 i 63). Razem str. 283. Rycin 32. Kraków 1924.

Poważny już poczet dzieł tego wydawnictwa Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa, powiększyły obecnie 2 nowe tomiki, jak ich poprzedniki przynoszące treść zajmującą i ważną, gruntownością zaś niejeden z dawniejszych, pisanych przez różnych autorów, przewyższające. Prac p. Chmiela zalecać i chwalić nie trzeba — wystarcza sama jego firma. A jeśli do czego autor ten osobliwe ma warunki, to do pisania o przeszłości Krakowa, z którym się zżył, który tak zna i ukochał. Jako dyrektor Archiwum aktów dawnych naszego miasta, ma pod ręką materjał w tym kierunku olbrzymi, prawdziwie wyjątkowo bogaty. Wyzyskuje go też skrzętnie od szeregu lat, a między innemi zebrał moc wiadomości do dziejów domów prywatnych. Wydawanie ich rozpoczął przed kilku laty trzema tomikami o ul. Florjańskiej. Dalszy ciąg stanowi teraz rzecz o ul. ś. Jana.

Choć dzieje domów do historji w wysokiem pojęciu nie należą, to zawierają niejeden szczegół z nią się wiążący, zwłaszcza gdy są to domy miasta, które było stolicą rozległego państwa, a zarazem siedzibą sławnego uniwersytetu, ściągającą co wybitniejszych ludzi i bogactwa całego kraju. Dla historyka kultury, mogą te dzieje, w pewnych warunkach, nabrać znaczenia nawet dużego, przynosząc nam ciekawe przyczynki do znajomości obyczajów dawnych pokoleń, do obrazu życia i domowego urządzenia różnych warstw społecznych. Historji sztuki przytem również cząstka korzyści przypada, w mieście takiem jak Kraków nawet cząstka spora.

Ulica ś. Jana pod względem tak przeszłości swoich domów jak i artystycznej ich wartości należy do najbardziej zajmujących w Krakowie; chyba jeden tylko Rynek z nią mierzyć się może. Piękną architekturą zewnętrzną i zachowanem starem stylowem urządzeniem wnętrza celuje przedewszystkiem dom pod l. 11, czyli t. zw. pałac Wodzickich. Słynął on już za Przebendowskich w połowie XVIII w., a kiedy padł ofiarą pożaru, stratę opłakiwano prozą i wierszem. Dzisiejszą artystyczną postać zawdzięcza odbudowie z r. 1781. Dekoracją mieszkania na I piętrze w stylu Ludwika XVI, odznacza się również dom przeciwległy, pod l. 20. Wspaniałe przestrzenie wnętrza z XVII w., z malowanemi stropami drewnianemi, sztukaterjami

na sklepieniach itd. podziwiamy w pałacu Lubomirskich (l. 15). Dom pod l. 12 zachował prócz pięknego pułapu cały szereg kamiennych odrzwi z różnych czasów, niezwykłą klatkę schodową itd. Takich szczegółów z innych domów dałoby się jeszcze dosyć wymienić. Niektóre (np. w domu pod l. 1) dopiero pod koniec XIX w. uległy zatracie.

Historję znów wprost dramatyczną ma dom pod l. 6, czyli wschodnia połowa hotelu Saskiego: naprzód kilka kamieniczek prywatnych, potem zbór ewangelików zwany „Brogiem", w czasie rozruchów religijnych drugiej połowy XVI w. kilkakrotnie napadany i pustoszony, w r. 1591 w perzynę obrócony, następnie klasztor i kościół bernardynów, zwany „na Żłóbku", wreszcie w początku XIX w. przemieniony w dom zajezdny. Kamienica pod l. 22 była od r. 1609 klasztorem i szpitalem bonifratrów, a część jej narożna — należącym do szpitala kościołem ś. Urszuli. Ten w r. 1830 zamieniono w salę teatralną, a realność po kilkunastu latach sprzedana służyła kolejno za dom mieszkalny, szkołę i gmach sądowy, którym po dziś dzień zostaje. Kościółek ś. Jana początkiem swym należy do najstarszych w Krakowie, choć klasztor przy nim istnieje dopiero od pierwszej świerci XVIII w. W tymże czasie w domu przeciwległym (l. 8) powstał pierwszy w Krakowie szpital SS. Miłosierdzia.

Wszystko to opisuje i opowiada nam autor, który przytem nie pomija ludzi zamieszkujących w różnych czasach domy tej ulicy, wspomina między innymi o słynnej starościnie Wolbromskiej i o wybitnym obywatelu Pawle Popielu, który w swoim domu pod l. 20 posiadał piękną bibljotekę, cenne archiwum i zbiór obrazów, a którego gościnny salon przez kilka lat dziesiątków nader dodatni wpływ wywierał na towarzyskie i nawet intellektualne życie Krakowa.

O ile wiadomości tego rodzaju godne są pamięci, o tyle wydaje nam się, że zbyt daleko posunięta dokładność w notowaniu wszystkich napotkanych w aktach miejskich szczegółów, które się do przeszłości pierwszej lepszej kamieniczki odnoszą, przestaje być zaletą. W powodzi drobiazgów toną rzeczy istotnie ważne i zaciera się obraz. Wyliczanie np. całych szeregów zmieniających się w kolei lat właścicieli lub przepisywanie całego mnóstwa starych, często szablonowych protokułów rewizyj stanowi balast niekoniecznie niezbędny, zwłaszcza jeśli te nazwiska ludzi nic nam nie mówią, a dom nic godnego uwagi nie przedstawia. Pewien wybór, przesianie materjału przez sito, byłoby tu nietylko dla oszczędności miejsca i kosztów druku pożądane.

Bądź co bądź, „Domy krakowskie" p. Chmiela, których ciągu dalszego wyglądamy, są i pozostaną na długie czasy znakomitą, niewyczerpaną kopalnią informacyj. Oddając im tę sprawiedliwość pozwolę sobie na parę uwag i drobnych uzupełnień.

Mówiąc o ulicy ś. Jana, i to z taką drobiazgową dokładnością, godziło się może wspomnieć, że była tu łaźnia Fuggerów, którą w r. 1533 od wdowy po Rajmundzie Fuggerze z Augsburga kupił Just Ludwik Decjusz, zburzył ją i wybudował nowy dom. Sądząc z opisów i określeń znajdowała się ona w miejscu późniejszej kamienicy l. or. 5 albo, co prawdopodobniejsze, l. or. 8, gdyż stała narożnie, naprzeciw kościoła ś. Jana. Te szczegóły jakoteż i wiadomości o poprzednich dziejach tej realności można znaleźć w Cons. Crac. Nr. 432 p. 48 i 1053 i Nr. 435 p. 171. Tenże Decjusz zbudował w r. 1537 także drugą nową kamienicę naprzeciw tamtej, stojącej na miejscu łaźni Fuggerów (tamże Nr. 436 p. 313).

Kamienica od ul. ś. Tomasza, która weszła w skład wschodniej połowy hotelu Saskiego, w dawnych wiekach nazywaną była „Armaria“ albo „Almaria“. Po Zawadzkich właścicielami byli Hencowie i ci w latach 1639 i 1648 sprzedali ją bernardynom (Scab. Crac. Nr. 36 p. 573—4 i Nr. 37 p. 1176) — Przeszłość domu l. 2 zbył autor krótko, jak gdyby nic o niej nie można było się dowiedzieć. Tymczasem w Archiwum aktów dawnych znajduje się dosyć zapisek o właścicielach domu z XVII w. (Cons. Crac. Nr. 457 p. 923 i 927; Scab. Crac. Nr. 34 p. 445 i Nr. 37 p. 258). Zarówno ze względu na nich jak i na wartość zabytkową niestety przebudowanej dziś całkowicie kamienicy, należało może nie pomijać tych zapisek, skoro się gdzieindziej uwzględniało mniej ważne wiadomości.

Właścicielką części kamienicy narożnej, która weszła w skład domu l. 20, była w r. 1609 Zofja 1-o Balicka, 2-o v. Słabicka, córka Ambrożego Meaci (Meazzi), dość znanego w końcu XVI w. kamieniarza krak. (Cons. Crac. Nr. 437 p. 262—3), a razem rzeźbiarza, którego dziełem jest wspaniały komin marmurowy z h. Wazów na Zamku krak. (Tomkowicz, Wawel, Teka konserw. tom IV).

O kilku jeszcze domach można było przytoczyć jeden lub drugi ciekawy szczegół, że wspomnę tylko pominięty zupełnie opis budynku i wnętrza kościoła „na Żłobku“ z czasu, kiedy posiadali go bernardyni. Opis ten, ogłoszony przez ks. Chotkowskiego w Gazecie Kośc. z r. 1917, n-ra 6—8, wart był przynajmniej krótkiego streszczenia. Zarówno tam jak i w Księdze testamentów mieszczan krak. w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa tudzież w zachowanych tamże tekach Grabowskiego „Cracoviensia“, znajduje się nie jedna wcale ważna o tym budynku wiadomość.

I jeszcze jedno. U autora w ogóle tak ścisłego zadziwiać musi wprowadzenie na widownię pod r. 1628 jakiegoś „Mirowskiego, margr. pinczowskiego“, który nigdy nie istniał. Byli natomiast Myszkowscy, którzy posiadali ordynację i tytuł margrabski, pisali się początkowo margrabiami na Mirowie, a później margrabiami na Pinczowie; to ich margrabstwo przeszło

w XVIII w. na Wielopolskich. Do drobniejszych usterek zaliczymy nazwanie Józefa Czartoryskiego w r. 1741 stolnikiem a w r. 1773 tego samego podstolim. Dalej może należało uwydatnić bodaj wykrzyknikiem lub słówkiem *sic*, jeśli to nie jest pomyłką druku, że w akcie z r. 1818 czytamy delacyów (doniesień) zam. dezolacyów. — Nie trafnem jest nazwanie sklepienia beczkowego z lunetami, wylotowego „klasztornem“ (str. 188), albo „beczkowem“ sklepienia spłaszczonego o przekroju eliptycznym, w pałacu Lubomirskich (str. 90); niedokładną wiadomość, jakoby gmachy muzeum Czartoryskich przebudowane były według planów Viollet-le-Duca. — Wskutek myłki druku pod fig. 13 podpisano: „fig. 31“. — Wreszcie wolelibyśmy nie spotykać się z niejednostajnością w pisowni a nawet brzmieniu nazwisk, zwłaszcza gdy te warjanty zachodzą nie w cytatach lecz w tekście pióra samego p. Chmiela (np. Gładysowicz i Gładysiewicz, Drelikiewicz i Drelinkiewicz, Cehetmajer i Cechetmajer, z Wrocimowic i z Wrocinowic, Obschelwitz i Oebschelwitz) — a rażą nas wyrażenia takie jak: „urządzenia pojedyńcze“, zam. proste czy skromne (str. 73), albo „członek bonifratrów“ zam. członek zgromadzenia bonifratrów (str. 188).

Te wytknięcia drobnych zresztą usterek niech świadczą o uwadze z jaką czytałem pracę p. Chmiela, uwadze, na którą książka w wysokim stopniu zasługuje.

St. Tomkowicz.

Dr. Jacek Lipski: Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum XX. Czartoryskich i Bibljoteki Popielów w Krakowie. W Krakowie. Skład główny w Książnicy Polskiej w Warszawie. 1923. (Materjały do dziejów szkolnictwa pol. Nr. 1. Komisja do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce). str. IX+163+2 nlb.

Uwagi, jakie mi się nasunęły przy przeglądaniu katalogu materjałów Dra Lipskiego, nie mają pretensji do szczegółowego omawiania bogatego materjału, jaki ta książka przynosi, względnie o jakim donosi. Zrobią to zapewne ludzie bardziej odemnie do tego powołani, bliżej zajmujący się dziejami szkolnictwa, bo dla nich też przedewszystkiem przeznaczone są te „Materjały“. Mnie chodzić będzie w pierwszej linji o samą metodę pracy p. Lipskiego, z punktu widzenia bibljotecznego, co do której muszę porobić daleko idące zastrzeżenia.

Idą one w kierunku tych wyjaśnień, które wydawca poczynił na wstępie, a które zresztą rzucają się w oczy i przy przeglądaniu samego tekstu.

Punktem wyjścia dla opracowania „Materjałów“ był 1) katalog drukowany Korzeniowskiego i Kutrzeby i 2) inwentarz rękopiśmienny manuskryptów Muzeum. Według wskazówek

obu dopiero następowały poszukiwania w samych rękopisach. Od szczegółowych poszukiwań wydawca się powstrzymał, „gdyż na to nie pozwalał brak czasu". Już odnośnie do katalogów drukowanych metoda nie może być wystarczającą, bo jak wiadomo, zwłaszcza katalog Korzeniowskiego, jest zbyt lakoniczny i sumaryczny. A już inwentarz dalszych (1682—6000) rękopisów podaje „tytuły ogólnikowe, często niedokładne, nawet wprost mylne". Jakżeż więc na tak kruchej i zawodnej podstawie opierać można naukowe wydawnictwo? Dodajmy, że wydawca wyeliminował poza ramy swego opracowania wszystkie kodeksy zbiorowe typu *silva rerum*. Sam przyznaje, że w przyszłości będzie można niejedno jeszcze znaleźć w rękopisach Muzeum, odnośnie do dziejów szkolnictwa. Czyli, że sumiennemu badaczowi po takiem wynurzeniu wydawcy, katalog omawiany zupełnie wystarczyć nie może, musi wrócić do autopsji rękopisów, jeśli zechce wyczerpać źródła, a dla mniej sumiennych pracowników cenne może materjały pozostaną nieznane.

Niedokładność tę tłumaczy wydawca pośpiechem, z jakim praca musiała być wykonana. Nie wiem jednak, czy szkoda, jaką poniosły przez to znaczenie i wartość wydawnictwa, stoi w stosunku do korzyści odniesionych z pośpiesznego wykonania.

W tym pośpiechu tkwi przyczyna nie systematycznego układu samego wydawnictwa. Gdyż wskutek meljoracji, opraw i innych powodów Dr. Lipski nie opracował kolejno rękopisów według numerów porządkowych inwentarza, lecz początkowe, jak Teki Naruszewicza, Korespondencja Stanisława Augusta i inne dał na końcu. W rezultacie można powiedzieć, że układu żadnego niema. Bo trzeba było zatrzymać się, aż wszystkie rękopisy będą dostępne, i nie drukować pierwszej części, która zajmuje stron 80, ewentualnie wprowadzić podział realny lub chronologiczny. Rozumiałbym, gdyby chodziło o kilka czy kilkanaście rękopisów, to pozostawienie ich na końcu byłoby niepożądane wprawdzie, ale nieszkodliwe, ale przecież metody tej stosować nie można do połowy rękopisów! Gdzież więc szukać mamy systematyczności i konsekwencji, jeśli nie w pracach bibljograficznej natury.

Co do układu jeszcze jedno zastrzeżenie. Pomijam kwestję, czy należało wciągać rękopisy Bibljoteki Popielów, czy może ogłosić je osobno lub też odłożyć do czasu wyzyskania dla celów Komisji zbiorów Akademji, gdzie zostały zdeponowane. Ale, jeśli się je wcieliło do „Materjałów", nie wydaje mi się słusznem wprowadzenie odmiennego ich sygnowania, gdy można było dać im numer bieżący omawianych pozycyj Muzeum Czartoryskich. A to znacznie uprościłoby korzystanie np. z indeksu.

Jeśli już mowa o indeksie stwierdzić należy, że i ten nasuwa pewne wątpliwości wskutek odchylenia od dotychczaso-

wych metod. Wydawca bowiem w spisie połączył osoby i miejscowości razem, coby było rzeczą obojętną; ale zamiast uporządkować systematycznie wszystkie nazwy osób i miejscowości, w obrębie każdej litery pozostawił osobne grupy, w czem doprawdy trudno dopatrzyć się racjonalnego celu. Dodajmy, że przy braku kustoszy lepiej oznaczać w indeksie stronice niż pozycje.

Zastrzeżenia te i uwagi krytyczne tem są dla recenzenta przykrzejsze, że poza tą pewną niedokładnością i niesystematycznością, wynikającą z niepotrzebnego pośpiechu w pracy, katalog Dra Lipskiego jest doskonały. Wychodząc z punktu widzenia, że służyć ma celom informacyjnym, zaleca się zwięzłością i przejrzystością, przy możliwej dokładności dostarczonych danych o rękopisach. Więc przy niektórych mniej ważnych, jak podręczniki, wydawca ogranicza się do podania tytułu, gdzieindziej obszernie informuje o treści cenniejszych materjałów w rodzaju korespondencji Adama Czartoryskiego lub Stan. Augusta. Badacz zyskuje w ten sposób nić przewodnią, która mu pozwala sięgnąć odrazu do najlepszego źródła a pominąć drugorzędne.

Na zakończenie kilka drobnych poprawek. Na str. 91 korespondencja Stan. Augusta podana od poz. 210—230 ma być 231. (zob. Wstęp. str. VII). Na str. 84 zam. Nr. 258 ma być 260, dodam, że korespondencja Firleja z synami, o którą tu chodzi, a przynajmniej jeden list był drukowany w Swadzie Ostrowskiego (zob. Finkel, Bibljogr. Nr. 3137 i 19845).

K. Tyszkowski.

Prof. Dr. Kl. Löffler: Deutsche Klosterbibliotheken. (Bücherei der Kultur und Geschichte hrsg. v. Dr. S. Hausmann, Bd. 27. Kurt Schröder, Bonn und Leipzig, 1922.

Mamy przed sobą książkę, która stanowczo winna znaleźć swój odpowiednik w polskiej literaturze historycznej. Kto rozumie ważność i znaczenie, jakie miały średniowieczne bibljoteki klasztorne — owe jedyne niemal schroniska dla pomników starożytności i całej produkcji literackiej średniowiecznej — ten zrozumie, że podobne opracowanie, jak w tym wypadku Löfflera, jest pracą niepośledniej wagi. U nas brak dotychczas ogólnego, syntetycznego ujęcia całokształtu rozwoju historycznego naszego bibljotekarstwa. Jedyna książka Radziszewskiego, pojęta już w chwili wydania jako raczej przewodnik informacyjny, dziś wystarczać nie może, a to samo dotyczy rysu historycznego Lelewela w t. XVI-ym „Polska, dzieje i rzeczy jej".

W pierwszej części swej pracy daje nam autor ogólny rys rozwoju bibljotek klasztornych w Niemczech. W wieku IX zbiory są stosunkowo nieduże, bo liczą przeciętnie 400—600 tomów, chociaż nie brak było także bibljotek zaledwie z kilku lub kilkunastu tomów złożonych. W ciągu wieków księgo-

zbiory te zwiększają się tak, że w wieku XV bibljoteka klasztorna liczy przeciętnie 1000—2000 t. Za lokale bibljoteczne służyły refektarze i cele klasztorne, dzieła zaś cenniejsze, jak n. p. kroniki, mieściły się w archiwum klasztornem; celem zabezpieczenia się od kradzieży przymocowywano je łańcuchami do półek względnie pulpitów. Zkolei przedstawia nam sposób konserwacji zbiorów bibljotecznych i ich administrację, poczem kreśli losy bibljotek klasztornych w czasach nowożytnych. Od wieku XV, od czasów soborowych (Konstancja i Bazylea) rozwija się w klasztorach żywy ruch naukowy, który przerywają wypadki z wieku XVI. Wojny religijne, bunty chłopskie, a w ślad zatem sekularyzacja na obszarach państw protestanckich zadały cios bibljotekom klasztornym. Wiele zniszczało, wiele zaś przeszło w ręce prywatne, lub do bibljotek uniwersyteckich. Autor przechodzi tu każdą prowincję Rzeszy Niemieckiej z osobna, nie pominął więc bibljotek klasztornych na Śląsku, w Poznańskiem i na Pomorzu. W r. 1810 przy sposobności wydania edyktu sekularyzacyjnego o wywłaszczeniu dóbr duchownych stan na Śląsku przedstawiał się następująco: Wrocław: Klasztor św. Wincentego (Norbertanie) miał bibljotekę liczącą 15.000 tomów i 431 ręk.; Klasztor Augustjanów „na Piasku“ 17.000 tomów i 175 ręk.; klasztor dominikański św. Wojciecha 10.000 tomów i 330 rękop., a franciszkański św. Doroty 12.000 tomów i 178 rękop. Cystersi w Lubuszu mieli 12.000 tomów i 102 rękop., w Gryzoborze (Grüssau) 13.000 tomów i 51 rękop., w Rudzie (Rauden) 12.000 tomów i 49 rękop., Henrykowie 20.000 tomów i 132 rękop, a w Kamińsku 6.000 tomów i 30 rękop. Sporą bibljotekę miały Norbertanki w Czarnowąsie, bo liczącą 11.000 tomów. Wszystkie te zbiory znalazły się ostatecznie w Bibljotece uniwersyteckiej w Wrocławiu, która w ten sposób powiększyła się o 70.000 tomów i 1.700 rękopisów. Na Pomorzu zbiory klasztorów w Oliwie, Pelplinie i Kartuzach porozbierały bibljoteki: królewska w Berlinie, uniwersytecka w Królewcu, biskupia w Braunsbergu i bibljoteka seminaryjna w Pelplinie; część rękopisów znalazła się nawet w British Museum w Londynie. Ten sam los spotkał bibljoteki klasztorne w Wielkopolsce, jak Koronowo, Paradyż, Obra, Lubiń. Najcenniejsze rzeczy poszły do Berlina, rzeczy zaś polskie, jak zapewnia Löffler, do Poznania.

Drugą część swej pracy poświęca autor dziejom najznaczniejszych klasztorów niemieckich (w liczbie 24), z pośród których specjalnie uwagę naszą zwracać będą klasztory takie jak Fulda, Korbeja, Hersfeld, Zwiefalten i i.

Kończąc to sprawozdanie, zgodzić się trzeba z niemieckim recenzentem tej książki, że dodanie indeksu alfabetycznego wszystkich klasztorów byłoby rzeczą nader pożądaną, ułatwiłoby bowiem orjentację i korzystanie z tej tak bardzo pożytecznej pracy.

Józef Zieliński.

BIBLJOGRAFJA

NAJWAŻNIEJSZYCH DZIEŁ Z ZAKRESU HISTORJI POWSZECHNEJ ŚREDNIOWIECZNEJ ZA LATA 1914—1923.

Uzupełnienie. [1])

Wydawnictwa źródłowe.

Archiwa, Zbiory dokumentów, Kroniki.

Loewe V.: Das deutsche Archivwesen, seine Gesch. u. Organisation. — Breslau, Priebatsch. 1921, str. 130.

Jörgensen E.: Catalogus codicum latinorum medii aevi Bibliot. regiae Hafnensis. Fasc. 1. — Copenhag, Gyldendal. 1923.

Es G. u. **Driessen H. L.:** Inventaris der doop-trouw-begraaf-en successieregisters berustende in het Rijksarchiefdepot in Noord-Holland. — S'Gravenh. 1922, str. 64.

Torelli P.: Le carte degli archivi Reggiani fino al 1050 — Reggio, Lavoranti. 1921, str. XXIV+475.

Alblas J.: Incunabelen van de Bibl. der rijksuniversiteit te Utrecht, uitgegev. door J. F. v. Someren — Utrecht. Oesthoek. 1922, str. XII+230.

Schneider H.: Deutsche Gesch. quellen des Mittelalters in d. Landesbibl. zu Wolfenbüttel. — Wolfenbüttel, 1923.

Monumenta Germaniae historica Poetae latini aevi Carolini. T. IV. p. II. 2. rec. K. Strecker. — Berlin, Weidmann. 1923, str. VII + 903 — 1177 + 2 tabl.

toż: Scriptores rerum Germanicarum. Nova series. Berlin, Weidmannsche Buchhandlung, T. I, **Die Chronik** des **Heinrich Taube von Selbach,** herausg. v. H. Bresslau, str. LXXVII+167, 1922; T. II, **Die Chronik der Böhmen des Cosmas** von Prag. Unter Mitarbeit v. W. Weinberger, herausg. v. Bertold Bretholz, str. XCVIII+295, 1923; T. III, **Die Chronik Johanns von Winterthur.** In Verbindung mit C. Brun, herausg. v. Friedr. Baetghen, str. XXXVII+331, 1924; T. IV, **Die Chronik des Mathias von Neuenburg,** herausg. v. Adolf Hofmeister, Fasc. 1, Rec. B und VC, str. VII+312, 1924.

Thatcher O. J., Mac **Neal E. H.:** A source book for mediaeval history of Europe. — London, Scribners. 1922, str. 638.

Porcher J.: Lettres emanants de la cour pontificale à l'époque du Conclave de Viterbo (1270—72). (Mel. d'ecl. fr. de Rome, 1923).

Digard D.: Les registres de Boniface VIII publ. et anal. Fasc. 13. — Paris, Boccard. 1922.

Grange H.: Sommaire des lettres pontificales concernants le Gard emanant des papes d'Avignon. — Paris, Boccard. 1923. T. 1—2.

Daumet G.: Benoit XII (1334—42) Lettres closes, patentes et curiales se rapportantes à la France. (Introd. et index). (Bibl. d'ec. fr. Ath. et Rome. 3 Serie. 2.) — Paris, Boccard. 1920, str. LXXXVI.

Twemlow I. A.: Calendar of Entries in the papal Regesters relating to Great Britain and Ireland T. XI. (1455 - 64). — London, Muckie, 1921.

Roman J. C.: Les chartes de l'Ordre de Chalais 1101—1400. T. I. 1101—1200. — Paris, Picard. 1923, str. 139.

---

[1]) Por. str. 214—257.

Delamare A.: Le Calendrier de l' église d'Evreux. Etude liturgique et hagiographique. — Paris, Picard. 1919, str. XXX+531.

Zülch W. K. u. **Mori G.:** Frankfurter Urkdenbuch z. Frühgesch. d. Buchdrucks. — Frankfurt, Baer. 1920, str. VIII+75.

Weibull L.: Diplomatarium dioecesis Lundensis. Lunds ärkesifts urkundsbok. 5. — Lund, Linstedts. 1921, str. 494.

Rouquette J.: Cartulaire de Maguelonne. T. III. 4, 5, 6. — Vic-la-Gardiole. 1921.

Schmidt G.: Privilegien u. Urkden d. Stadt Mies in Regestenform. — Mies. 1921, str. 34.

Pasquier F.: Cartulaire de Mirepoix. — Toulouse, Privat. 1921. T. 1—2, str. 187, 483.

Codice dipl. dell'Universita di **Pavia** racc. dal. R. Maiocchi. Vol. 1—2. (1361—1450). — Pavia, Fusi. 1915, str. 473, 603.

Contrasty J.: Le cartulaire de Saint-Foy-de-Peyrolières. — Toulouse, Cyprien. 1919, str. 376.

Muller S. en **Bouman A. C.:** Oorkondenboek] van het sticht Utrecht tot 1301. — Utrecht, Oosthoek 1920—1921, str. XVI+296.

Lampel J.: Quellen z. Gesch. d. Stadt Wien. I. Abtl. 8 Bd. — Wien, Gerold. 1914, str XIII+350.

Prou M. M.: Recueil des actes des roi de Provence (855—928). — Paris. 1920, str. LVIII+163.

Oppermann O.: Rheinische Urkundenstudien. I. Urkunden. — Utrecht. 1922, str. XII+458

Westfälisches Urkundenbuch. Hrgb. v. Ver. f. Gesch. Westfalens Bd. 3, 7. Register. — Münster, Regensberg. 1919—1921, str. 1321—1647, VII+154.

Helbok A.: Regesten von Vorarlberg u. Lichtenstein b. z. Jahre 1260. Lfg. 2. — 1187. — Innsbruck, Wagner. 1923.

Güterbock F.: Die Gelnhäuser Urkunden u. Process Heinrichs d. Löwen. — Hildesheim, Lax. 1920, str. XVI+181.

Close **rolls: Henry III.** Calendar in Latin. Vol. 6. 1247—1251. — London, 1922.

La Mantia G.: Codice diplomatico dei Rè Aragonesi di Sicilia. 1282—1355. — Palermo, Scuola. 1917, str, CCXV+700.

Acta aragonensia. Quellen aus der diplomatischen Korrespodenz Jaymes II (1291—1327) hrbg. v. H. Finke. III. — Berlin, Rothschild. 1922, str. LX+583.

Regesta Habsburgica. Regesten d. Grafen v. Habsburg. Abt. 3. 1314—1330. Bearb. v. L. Gross. Lfg. 1. — Innsbruck, Wagner. 1922, str. IV+144.

Leonard E. G.: Comptes de l'hôtel de Jeanne I. reine de Naples (1352—69). (Mel d'ecl. fr. de Rome, 1920).

Calendar of the **Fine Rolls.** Vol. 7: Edward III. (1356—1368). — London, 1923.

Stavenhagen O., Arbusow L.: Akten u. Rezesse der liwländischen Ständetage. Bd. 1. Lfg. 2. 1404—1417. — Riga, Jonck. 1923, str. 129—194.

Depeches des ambassadeurs **milanais** en France sous Louis XI et François Sforza, publ. p. B. Mandrot. T. 2. (1464) — Paris 1919, str. XXXIV+395.

Courteault H.: Quatre lettres inédites de Louis XI. — Nogent. 1921, str. 23.

Kraelitz Fr.: Osmanische Urkunden in türkicher Sprache aus d. 2. Hälfte d. 15. Jhd. — Wien, Hölder. 1922, str. 111.

Regis **Ferdinandi** Primi Instructionum **Liber** (1486—1488) per cura di L. Volpicella. — Napoli, Pierro. 1916, str. XXVI+520.

Curia regis **rolls** of the reigns of **Richard and John** preserved in the Public Rec. off. — London. 1922, str. IX+668.

Attenborough F. L.: The Laws of the earliest Englisch Kings ed. by. — Cambridge, Univ. Pres 1922, str. XII+256.

Ludwig V. O.: D. Kanonisationsprozess d. Markgrafen Leopold III. — Wien, Braumüller. 1919, str. CCXVI+220.

Year books of Edward II. Vol. XVI. 7. 1313—14 ed. by W. C. Bolland. — London, Quaritch. 1922.

Monuments du procés de canonisation du bien heureux **Charles de Blois** duc de Bretagne 1320—1364. — Saint-Brieuc, Prudhomme. 1921, str. XXIV+901.

Podlaha: Libri erectionum archidioecesis Pragensis saec. 14. et 15. — Pragae. 1916, str. 97—144.

Podlaha A.: Liber ordinationum cleri 1395—1416. Fasc. 3. 1412—1416. — Pragae. 1922, str 177—218.

Ducrest Fr.: La visite des eglises du diocèse de Lausanne 1416—1417. — Lausanne, Bridel. 1921, str. 267.

The Book of the foundation of St. **Bartholomew's church** in London, ed. by M. Moore. — London, Milford. 1923, str. V+72.

Aubert F.: Les sources de la procedure au Parlement. — Paris, Rotrou. 1919, str. 24.

Chartularium Studii **Bononiensis** Documenti per la storia dell'Universita di Bologna dalle origini fino al secolo XV. Vol. 5—6. — Imola, Galeati. 1921.

Statuti rurali **bresciani** del secolo XIV a cura di B. Nogara, R. Cessi e G. Bonelli. — Milano, Bestetti. 1923, str. 288.

Consigli della republica **fiorentina** Vol. I. p. 1. (1301—1307) per cura di B. Barbadoro (Atti delle assemblee constit. ital. III. 4). — Bologna, Zanichelli. 1921, str. XXXV+306.

Satuti dell'**arte** dei medici e speziali editi a spese della Camera di Commercio di Firenze per cura di R. Ciasca. — Firenze, Vallecchi. 1922, str. XXVIII+677.

Rechtsbronnen der Stad **Gouda.** Uitgeg. door A. M. Rollin Couquerque en A. Meerkamp. — S'Gravenh, Nijhoff. 1917, str. XXXVIII+708.

Greenfields K. R.: Sumptuary Law in Nürnberg. — Baltimore, Hopkins Press. 1918, str. 139.

Santoli Q.: Il Liber censuum del Comune di Pistoia. Regesti di documenti inediti s. XI—XIV. — Pistoia. 1906—15, str. LXXI+834.

Latouche R.: Comptes consulaires de Saint-Antonin du XIV. S. — Nice, Eiman. 1923, str. XVI+76.

Die **Steuerbücher** v. Stadt u. Landschaft **Zürich** 14—15 Jh. Bd. 1. D. Steuerrödel 1357 - 76. bearb. v. H. Nabholz u. Fr. Hegi. — Zürich, Beer 1918, str. XLVIII+692

Paolo Diacono: Historia Romana, a cura di A. Crivellucci. — Roma. 1914, str. LII+309.

Gregor von Tours: Auswahl aus den Werken hrgb. v. H. Morf. — Heidelberg, Winter. 1922, str. VIII+69.

Le Band P.: Cronicque et ystoires des Bretons publ. p. C. de la Lande de Calan. T. IV. — Rennes. 1922, str. 139.

Viard J.: Grandes Croniques de France. T. II. De Clotaire II. à Pepin le Bref. — Paris. 1922, str. XXXVIII+268.

Monachus Sangallensis: De Carolo magno (St. Galler Gesch. quell. hrgb. v. G. Meyer v. Knonau). — St. Gallen. 1918, str. VI+64.

Leher Chronik, Chronika Bremensis. Hs. X. Brem c. 425. Übertr. v. G. Menge. hrgb. v. W. Lohse. — Bremervörde. 1921, str. 60.

Il **Chronicon** de **Benedetto** monaco di S. Andrea del Soratte a cura di G. Zucchetti. — Roma. 1920, str. CX+259.

Jasper J.: Chronicon eiderostadense vulgare, oder die gemeine Eiderstedtische Chronik (1103—1547). — Garding, Luhr. 1923, str. 47.

Jocelin of Brakelond monk of St. Edmundsbury. Chronicle: a picture of monastic and social life in the 12. c. ed. by L. C. Jane. — London, Chatto. 1922, str. 2-1.

Bartholomaeus de Neocastro. Historia Sicula (125?)—1293) a cura di G. Paladino. — Bologna, Zanichelli. 1921, str. XXIV+80. (Rer. ital. script. 177).

Cronache Malatestiane dei secoli XIV e XV (1295—1385 e 1416—1452) a cura di A. F. Massera. — Bologna, Zanichelli. 1921, str. 80. (Rer. ital. script. 184).

Manuale scholarium; an original accont of the life in the mediaeval universyty, transl. by R. F. Seybolt. — Cambridge, Harward. 1922, str. 122.

Del Lungo I., Solpi G.: La corica domestica di messer Donato Velluti, scritta fra il 1367 e il 1370. — Florence, Sansoni. 1914, str. XLVII+358.

Opracowania.

Andreas W.: Geist u. Staat. — München, Oldenbourg. 1922, str. VIII+195.

Ward A. W.: Collected papers: historical, literary.... Vol. 1—2. Cambrigde, Univ. Pres. 1921, str. XII+408, 398.

Crome F. L.: Das Abendland als weltgesch. Einheit. — München, Beck. 1922, str. XVIII+408.

Hampe K.: Mittelalterliche Geschichte. — Gotha, Perthes. 1922, str VIII +150.

Malet A.: Le Moyen Age et le commencement des temps modernes 12. ed. — Paris, Hachette. 1920, str. 370.

Edgar J.: The making of Europe. General history to the Renaissance. — Oxford, Blackwell (1923). str. IV+230.

Munro D. C.: The Middle Ages 395—1272. — New York, Century. 1921, str. 446.

Schäfer D.: Das Mittelalter. — München, Oldenbourg. 1923, str. 160.

Graf A.: Roma nella memoria e nelle immaginazioni de modioevo. — Torino, Loescher. 1923, str. XII+811.

Miller W.: Essays of the Latin Orient. — London, Clay. 1921, str. VIII +582+7 tabl.

Mangold-Gaudlitz H.: Die Reiterei in den germanischen Heeren bis zum Ausgang der Karolinger. — Berlin, Weidmann. 1922, str. VIII+99.

Cortez F.: Les grands officiers royaux de Provence au moyen age. — Aix, Nicollet. 1921, str. XVIII+382.

Audouin E.: Essai sur l'armée royale au temps de Philippe-Auguste. — Paris, Champion. 1914, str. 234.

Nell M.: Die Landsknechte. Enstehung d. ersten deutschen Infanterie (Hist. Stud. 123). — Berlin, Ebering. 1914, str. XII+288.

Gonzalez Palencia A.: El califato occidental. — Madrid. 1923, str. 54.

Flemming J. H.: England under the Lancastrians. — London, Longmans. 1921, str. XXI+301.

Diehl C.: Histoire de l'Empire byzantin. — Paris, Picard. 1919, str. XI +247.

Bretholz B.: Gesch. Böhmens u. Mährens. II. bis 1620. — Reichenberg Sollors. 1923, str. III+261.

Jullian C.: Histoire de la Gaule. T. 5—6. — Paris, Hachette. 1920.

Mithouard A.: La Terre d'occident. Essais sur la formation française. — Paris, Perrin. 1917, str. XXI+245.

Jorga N.: Istoria poporului frances (Stud. si cercetari 1). — Bucuresti, Armatei. 1919, str. 408.

Mathorez J.: Notes sur les Italiens en France du XIII s. jusqu'au régne de Charles VIII. — Bordeaux, Feret. 1918, str. 64.

Jarde A.: La formation du peuple grec. — Paris. 1923, str. XII+425.

Niceforo A.: I Germani. Istoria di un'idea e di una razza. — Roma, 1917.

Lamprecht K.: Deutsche Gesch. — Berlin, Weidmann. 1921—22.

Hofmann A.: Politische Gesch. d. Deutschen. Bd. 1—2. — Stuttgart, Deut. Verl. 1921—2, str. 444, 723.

Peter H.: Die Entstehung des Herzogtums Eisenach. — Eisenach, Kahle. 1921, str. 31.

Haupt H.: Hessische Biographien. Bd. 1. H. 4 — Darmstadt. 1918. str. III+ 385—520.

Woordenboek: Nieuw Nederlandsch Biografisch. Deel IV. — Leiden, 1918.

Revel J.: Histoire des Normands. T. 1—2. — Paris, Fasquelle. 1918, str. X +611, 715.

Den Eldste **Norges-historia.** Umselt frä latin ved H. Kolt. Med. tilleg. Meldingane fra Noreg hja Adam av. Bremen. — Kristiana, Norli. 1921, str. 95.

Antipa Gr.: Problemele evolutioi poporului Romane. (Stud. si cercetari 3). — Bucuresti 1919, str. XV+407.

Silviu Dragomir: Vlahii si Morlacii, Studiu din istoria rominismului balcanic. — Cluj, 1924.

Barth H.: Bibliographie d. Schweizer Geschichte I. Quellen u. Bearbeitungen. — Basel. Geering. 1914, str. XVIII+529.

Schünemann K.: Die Deutschen in Ungarn bis z. 12 Jhd. (Ungar. Bibl. I. 8). — Berlin, Gruyter. 1923, str. V+ 153.

Epifanio V.: L'idea italiana e i re d'Italia nei secoli. — Padova, Draghi. 1920, str. 256.

Müller E.: D. Wendentum in d. Niederlausitz. 2 Aufl. — Cottbus, Differt. 1922, str. XII+203.

Sommerlad Th.: Die geschichtliche Stellung d. russ. Ostseeprovinzen. 2. Aufl. — Halle, Niemeyer. 1918.

Putelli R.: Intorno al castello di Breno. Storia di Valcamonica, Lago d'Iseo e vicinanze da Federico Barbarossa a S. Carlo Borromeo. — Breno. 1915, str. XIV+624.

Des Marez G.: La nationalitè Belge et Bruxelles capitale. — Bruxelles, Vromant. 1920, str. 20.

Poux J.: La cité de Carcassonne, histoire et description — 1067. — Toulouse, Privat. 1922, str. XXI+336.

Vernarecci A.: Fossombrone dai tempi antichissimi ai nostri. Vol. 1—2. — Fossombrone, Monacelli. 1907—1914, str. XV+562, XI+924.

Meyer K.: Die Capitanei v. Locarno im Mittelalter. — Zürich. 1916, str. XIX +556.

Egidi P.: La colonia saracena di Lucerna e la sua distruzione. — Napoli, Pierro. 1915, str. 317.

Volpe G.: Lunigiana medievale, secoli XI—XV. — Firenze, Voce. 1923, str. 356.

Page W.: London, its origin and early development. — London, Constable. 1923, str. 310.

Löbe H.: Altenburg d. i. d. alte Merseburg. — Altenburg, 19 8. str. IX+152.

Chiappelli L.: Studi storici Pistoiesi. I. — Pistoia, 1919. str. 258.

Pais E.: Ricerche sulla storia a sul dirito publico di Roma IV. — Roma, Maglione. 1921, str. XIV+448.

Bistort G.: La Republica di Venezia dalle transmigrazioni nelle 1453. — Venezia, Veneto. 1916, str. 326.

Bury J. B.: History of the later Roman Empire 395—565. — London, Macmillan. 1923. T. 1—2, str. XXVI+471, X+494.

Bissy: Les Origines de la France. — Paris, Vitte. 1920, str. 32.

Depeyre G.: Comment la France s'est formée. — Toulouse, Douladoure. 1920, str. 23.

Himmelreich L.: Papst Leo III. u. d. Kaiserkrönung Karls d. Gr. i. J. 800. — München, Diss 1919, str. X+115.

Vander Linden H.: Les Normands a Louvain (884—892). — Paris, 1917. str. 20.

Oppermann O.: Untersuchungen zur nordniederländischen Geschichte d. 10—13 Jhd. I—III. — Utrecht, Oosthoek. 1920.

Naegle A.: D. heilige Wenzel. — Prag, Calve. 1919, str. 48.

Cohn W.: Das Zeitalter d. Normanen in Sizilien. — Bonn, Schröder. 1920, str. 212.

Salzman L. F.: Hastings. — London. 1921, str. 131.

Osbert de Clare: La vie de Edouard le Confesseur. — Bruxelles. 1923, str. 131.

Zuchelli: La contessa Matilde nei documenti pisani 1077—1112. — Pisa, Mariotti. 1916.

Barker E.: The crusades. — Oxford, Univ. Press. 1923, str. 112.

Krey A. C.: The first crusade. — Princeton, Univ. press. 1921, str 299

Rousseau F.: Henri l'Aveugle, comte de Namur 1136—1196. — Liege, Vaillant. 1921, str. 125.

Lazzeri C.: Movimenti politico religiosi in Arezzo da Frederigo I alla morte di Frederigo II (1152—1250). — Arezzo, Scuola. 1923, str. 32.

Poulet Ch.: Guelfes et gibelin. 1. 1152—1250. 2. 1266—1378. — Bruxelles, Vromant. 1922, T. 1—2.

Kehr P.: Zur Gesch. Wiberto v. Ravenna (Clemens III) (Sitzber. d. Ak. d. Wiss. phil.-hist. Kl.) — Berlin, 1921.

Ancona A.: Jacopone da Todi il giullare di Dio del s. XIII. — Todi, Atanor. 1914.

Hennings M. A.: England under Henry III. — London, Longmans. 1924, str. XII+281.

Neumann W.: Die Deutschen Königswahlen u. d. päpstl. Machtanspruch d. Interregnums (Hist. Stud. 144). — Berlin, Ebering. 1921, str. 109.

Vancsa M.: D. Anfänge d. Hauses Habsburg u. Österreich. — Leipzig, Haase. 1917, str. 109.

Lizerand G.: Philippe le Bel et l' Empire au temps de Rodolphe de Habsbourg (1285—1291). — (Revue hist. 1923).

Jansen E. J. B.: Dante Alighieri, zijn leven en zijn werken. — Nijmegen, Malmborg. 1921, str. 187.

Dante e il Piemonte (Miscellanea Dantesca).—Torino, Bocca. 1922, str. 645.

Del Lungo I.: I bianchi e i neri, pagine di storia fiorentina per la vita di Dante. 2. ed. — Milano, Hoepli. 1921, str. XI+464.

Vicini C.: La caduta del primo dominio estense a Modena e la nuova constituzione democratica del comune 1306—7. — Modena. 1922, str 106.

Giommi L.: Come Reggio venne in potestà di Bertrando del Poggetto (1306—26). — Modena, 1919.

Moeler R.: Ludwig d. Bayer und die Kurie im Kampf um d. Reich. — Berlin, Ebering. 1914, str. XIV+256

Chevalier U.: La croisade du daufin Humbert II (1345—1347). — Paris, Picard. 1920, str. 40.

Fallen J.: L'Eiretiero de la Reino Jano. — Avignon, Roumanille. 1922, str. 265.

Rubio i Lluch A.: La Grecia catalana des de la mort de Frederic III fins a la invasio navarresa (1377—79)— Barcelone, 1920.

Scaramella G.: Firenze allo scoppio del tumulto dei Ciompi. — Pisa, Mariotti. 1914, str. 78.

Katterbach B.: Z. 2. literar. Kampf auf d. Konstanzer Konzil 1415. — Fulda. 1919, str. VII+94.

Christie M. E.: Henri VI. — London, Constable. 1922, str. 420.

Pesce A.: Sulle relazioni trà la republica di Genova e Filippo Maria Visconti 1435—1447. Vol. I. 1435—38. — Pavia, Artigianelli. 1921, str. 277.

Gerber H.: Drei Jahre reichsstädtischer, hauptsächlich frankfurter Politik 1437—39. — Frankfurt a. M., Richter. 1914, str. X+132.

Cardarelli R.: Baldaccio d'Anghiari e la signoria di Piombino nel 1440—1441. — Roma, 1922, str. XVIII+140.

Schalk K.: Aus d. Zeit d. österr. Faust-Rechts 1440—63. — Wien, 1919. str. VII+525.

Marinesco C.: Alphonse V. roi d' Aragon et de Naples, et l'Albanie de Scanderbeg. — Bucarest-Paris, Gamber. 1923, str. 183.

Samaran C.: Jean de Bilhéres-Lagraulas, cardinal de Saint-Denis, un diplomate français sous Louis XI et Charles VIII. — Paris, Champion. 1921, str. II+127.

Gagliardi E.: Der Anteil der Schweizer an den italienischen Kriegen 1494—1516. — Zürich, Schulthess. 1919, str. XIII+909.

Nauki pomocnicze.

Paleografja i dyplomatyka, chronologja i krytyka źródeł, numizmatyka i sfragistyka, genealogja i heraldyka, geografja i prehistorja.

Monumenti Paleografici degli Abruzzi a cura di E. Carusi e V. Batholomaeis. Vol. I. 1. — Roma, Sansaini 1924.

Schiaparelli L.: Raccolta di documenti Latini 1. — Como, Ostinelli. 1923, str. XIV+159.

Bauckner A.: Einführung in das mittelalt. Schrifttum.— Kempten, Kösel. 1923, str. X+174.

Mentz A.: Gesch. d. griech.-röm. Schrift bis zur Erfindung d. Buchdrucks. — 1920, str. 22+420.

Mieses M.: D. Gesetze d. Schrift Gesch. — Wien, Braumüller. 1919, str. 506.

Lindsay W. M.: Paleographia Latina I—II. — Oxford, Univ. press. 1922 3, str. 66, 94.

Lindsay W. M., Thomson H. J.: Ancient lore in medieval Latin glossaries. — London, Milford. 1922, str. 185.

Foerster Hans: Die Abkürzungen in den Kölner Handschriften der Karolingerzeit. — Tübingen, H. Laupp. 1916, str VIII+119.

Hulshof A.: Deutsch. u. Latein. Schrift in d. Niederlanden (1350—1650) — Bonn, Marcus. 1918, str. XXII+50 tabl.

Novak V.: Scriptura Beneventana, Paleografijska Studja. — Zagreb. 1920, str. VIII+91+18 tabl.

Getzeny H.: Stil und Form der ältesten Papstbriefe bis auf Leo d. Gr. — Günzburg. Hug. 1922, str. VII+102.

Manaresi C.: L'originale del diploma 231 di Ottone II. — Milano, Capriolo. 1923, str. 22.

Peitz W.: Untersuchungen zu Urkundenfälschgn. d. Mittelalters I. Hamburg. — Freiburg i. Br., Herder. 1919, str. XXVIII+319.

Ottenthal E.: Die gefälschten Magdeburger Diplome u. Melchior Goldast (Sitzber. d Ak. d. Wiss. Wien, hist.-phil. Kl. 192, 5). — Wien, Hölder. 1919, str. 57.

Busch F.: Beiträge z. Urkunden- u. Kanzleiwesen d. Herzöge z. Braunschweig im 13. Jhd. T. 1. — Wolfenbütel, Zwissler. 1921, str. VIII+84.

Wagner Th.: Neue Metode d. Osternfestberechn. u. ewiger Kalender. — Breslau, Aderholz. 1918, str 4.

Poole R. L.: Beginning of the year in the Middle Ages. — London, Milford. 1921, str. 25.

Treiter M.: D. Urkundendatierung in Angelsächs. Zeit. — Berlin, Verl. wiss. Verl. 1920, str. 108.

Rossi A.: La storiografia romana e Paolo Diacono. — Bolzano, Tyrolina. 1923, str. 35.

Jansen M., Schmilz-Kallenberg L.: Historiographie u. Quellen d. deut. Gesch. bis 1500. 2 Aufl. — Leipzig, Teubner. 1914, str. IV+130.

Jacob C.: Quellenkunde der deutsch. Gesch im Mittellalter (bis 1400) 3 Aufl. Bd. 1. — Berlin, 1922. str. 124.

Kullen F.: Zur „Vita Heinrici IV". — München, Diss. 1920, str. 131.

Sthamer E.: Die verlorenen Register Karls I v. Anjou (Sitzber. d. preus. Ak. d. Wiss. Phil. hist. Kl. II). — Berlin, 1923.

Ambrosoli-Gnecchi: Manuale elementare di Numismatica. 6. ed. — Milano, Hoepli. 1922, str. 232+40 tabl.

Blanchet A., Dieudonne A.: Manuel de numismatique française. T. 2. — Paris, Picard. 1916, str. X+468.

Belfort: Description générale des monnais merovingiennes. T. 1—5. — Paris, Morance. 1924.

Santamaria P.: Raccolta di monete dell'Italia meridionale dal VII—XIX s. — Perugia, Bartelli. 1921, str. 73.

Corpus nummorum italicorum VI. Veneto. — Roma, Lincei. 1923, str. 682.

Santamaria P.: Collezione Ruchat di monete di zecche Italiane Parte IV. — Perugia, Bartelli. 1923, str. 125.

Falconi P.: Le monete piacentine. 2—3. — Piacenza, Chiolini. 1920.

Sagarra F.: Sigillografia catalana. Vol. II. — Barcelona, Henrich. 1922, str. XXXV+435.

Berchem E.: Siegel. — Berlin, Schmidt. 1918, str. 189.

Galbreath D. L., de Vevey H.: Manuel d'heraldique. — Lausanne, Spes. (1922), str. 188.

Castaneda y Alcover V.: Arte del blason. Manual de heraldica. — Madrid, Suarez. 1923, str. 166.

Rietstap J. B.: Armorial général. Fasc. 21—22. — La Haye, Nijhoff. 1921.

Fournier L.: Commentaires héraldiques et artistiques avec blasons. — Lyon, Noirclerg. 1923, str. 142.

Davenport C. J.: British heraldy.— New York, Dutton 1921. T. 1—2.

Stevenson J. H.: Heraldy in Scotland. — Maclehose. 1914, str. 562.

Armorial de France composé a la fin du XIII s. ou au commencement du XIV s. publ. p. M Prinet. — Paris, Champion. 1920, str. 58.

Meurgey J.: Les armoiries du pays basque. Etude historique. — Paris, Champion. 1918, str. 78.

Martin J. et **Meurgey J.:** Armorial du pays de Tournus. — Paris, Champion. 1920, str. 361.

Bloys van Treslong Prins P. C.: Genealog. en herald. gedenk. waardigheden in de kerken der provincie Utrecht. — Utrecht, Oeshoek. 1919.

Tarneller J.: Zur Namenkunde 1. Tyroler Familiennamen. — Bozen, Tyrolia. 1923, str. 210.

Tausin H.: Les devises des Villes de France. Leur origine. — Paris, Champion. 1914, str. XIV+428.

Meurgey J.: Les anciens symboles heraldiques des villes de France. — Paris, Champion. 1918, str. 51.

Knötel P.: Bürgerliche Heraldik. 3. Aufl. — Breslau, John. 1922, str. VII +39.

Frittelli U.: Albero genealogico della nobille famiglia Chigi, patrizia senese. — Siena, Lazzeri. 1922, str. XXVIII+ 212.

Estorff E.: Zur Gesch. d. Familie von Estorff bis z. Reformation. V. Bd.— Hannower. Geibel. 1914, str. VI+178.

Mousset A.: Documents pour servir à l'histoire de la maison de Kergorlay en Bretagne. — Paris, Champion. 1921, str. CV+540.

Grotefend O.: Gesch. d. Geschlechtes v. den Osten. Urkundenbuch. Bd. 1. 1200—1400. — Leipzig, Degener. 1914, str. VI+311.

Tourneur-Aumont J. M.: Etudes de cartographie historique sur l'Alemanie. III—VIII s. — Paris, 1918. str. 322.

Atlas vorgeschichtl. Befestigungen in Niedersachsen. — Hannover, Hahn. 1888—1916, str. VIII +23+172+88 kart.

Ebert M.: Reallexikon der Vorgeschichte. Lfg. 1. — Berlin, Gruyter. 1924, str. 152.

Dictionnaire archéologique de la Gaule, époque Celtique, continuè p. M. E. Cartailhac. T. 2. fasc. 4. — Paris, impr. nation. 1919, str. 417—488.

Reallexicon d. German. Altertumskunde hrgb. v. J. Hoops. Bd. 4. Lief. 1—4. — Strassburg, Trübner. 1918—19.

Hahne H.: 25. Jahre Siedlungsarchäologie — Leipzig, Kabitsch. 1922, str. 150+161 ryc.

Bieder Th.: Gesch. d. Germanen forschungen. T. 1. 1500—1806. — Leipzig, Weicher. 1921, str. IV+116.

Kossinna G.: Die Indogermanen. 1. Tl. — Leipzig, Kabitsch. 1921, str. 79 +VI tabl.

Schrader O.: D. Indogermanen. 3. Aufl. — Leipzig, Quelle. 1919, str. 132.

Wilser L.: Deutsch. Vorzeit. Einführung in d. Germ. Altertumskunde. — Berlin, Hobbing. 1917, str. 232.

Äberg N.: D. Nordische Kulturgebiet in Mitteleuropa während d. jüngeren Steinzeit. — Leipzig, Harrassowitz. 1918, str. VI+276+71 tabl.

Longnon A.: Les noms de lieu de la France publ. p. P. Marichal et C. Mirot. Fasc. 2—3. — Paris, Champion. 1922—3, str. 177, 112.

Werner L. G.: Les villages disparus de la Haute-Alsace. — Mulhouse, Bader. 1918—21, str. 252.

Enlarl C.: Villes mortes du moyen âge. — Paris, Boccard. 1920, str. 167.

Jellinghaus H.: Die westfälischen Ortsnamen nach ihren Grundwörtern. 3 Aufl. — Osnabrück, Schöningh. 1923, str. 191.

Hure A.: Le Sénonais préhistorique. — Sens, Duchemin. 1921, str. V+555.

Maury J.: Laugerie Bass. — Le Mans, Monnoyer. 1920, str 20.

Girke G.: Die Tracht der Germanen in der vor- und frühgeschichtlichen Zeit. Bd. 1—2. — Leipzig, Kabitsch. 1922, str 59, 129+30 tabl.

Augestad: Arkaeologi og historie.— Kristiania, Cammermeyer. 1919.

Diculescu C. C.: Die Wandalen u. d. Goten in Ungarn u. Rumänien (Manus 34). — Leipzig, Kabitsch. 1923, str. V—64.

Blanchet A.: Les villes fortifices de la Peninsule Balkanique d'aprés les monnais de l'epoque romaine. (Publ. d. l. soc. roumaime de numismatique). — Bucarest, 1923.

Lot F.: Conjectures demographiques sur la France au IX. s. — Paris, Champion. 1921, str. 61.

Kościół.

Krohn K.: Skandinavisk Mytology. — Helsingfors. 1922, str. 228.

Jente R.: Die mythologischen Ausdrücke im Altenglischen Wortschatz. — Heidelberg, Winter. 1921, str. XX+344.

Chevalier U.: Reportorium hymnologicum. T. 6. — Grenoble, Allier. 1920, str. XLVIII+244.

Pollen J.: Sources for the history of roman Catholics in England, Ireland and Scotland. — London, Muray. 1921, str. 47.

Kaufmann C. M.: Handbuch d. christlichen archeologie. 3. Auf. — Paderborn, Schöningh. 1922, str. XVIII+684.

Barbier E.: Histoire populaire de l' Eglise. 2 le moyen age I. — Paris, Lethielleux. 1921, str. 530.

Tangl G.: Die Teilnehmer an den allgemeinen Konzilien d. Mittelalt. — Weimar, Böhlaus. 1923, str. III+232.

Watkin Jones H.: The holy Spirit in the mediaeval church. — London, Epworth. 1922, str. 366.

Barry W.: The papal monarchy, from St. Gregory the Great to Boniface VIII. 3. ed. — London, Umvin. 1922, str. 468.

Lanzoni Fr.: Le origini delle diocesi antiche d'Italia. Studio critico. — Roma, tip. Vatic. 1923, str. 672.

Chevalier U.: Etude historique sur la constitution de l' eglise métropolitaine de Viénne (—1500). T. 1. — Vienne, Martin. 1922, str. IV+335.

Schönegger A.: Die Kirchenpolitische Bedeutung des Constitutum Constantini im früherem Mittelalter. — Innsbruck. 1918, str. 94.

Allard P.: Les esclaves chretiens jusqu'a la fin de la domination romaine en Occident. 5. éd. — Paris, Gabalda. 1914, str. XIII+485.

Fournier P.: Les Sources économiques du „Liber de vita christiana" de Bonizo de Sutri. — Paris. 1918, str. 20.

Schneider W.: Papst Gregor VII u. das Kirchengut. — Greifswald, Diss. 1920, str. 206.

Lindner: D. Lehre vom Privileg nach Gratian u. d. Glossatoren d. Corp. jur. Canon. — Regensburg, Coppenrath. 1917, str. 128.

Tuberville A. S.: Mediaeval heresy and the inquisition — New York, Dutton. 1922, str. VI+264.

Vogt H. G.: Die Anfänge d. Christentums zwischen Saale u. Unstrut. — Halle, Hendel. 1921, str. 56.

Volpe G.: Volterra. Storia di vescovi signori di instituti comunali, di rapparti fra stato e chiesa nelle citta italiane sec XI—XV. — Firenze, Voce. 1923, str. IV+275.

Fournier P.: Bonizo de Sutri, Urbain II et la comtesse Mathilde. — Paris. 1916, str. 34.

Caspar Erich: Gregor VII in seinen Briefen. (Hist. Zeitschrift. 1924).

Benac J. M.: Saint Bernard de L' Isle (1040—1123). — Auch, Cocharaux. 1923, str. XI+111.

Seth-Smith E. K.: St. Hugh of Lincoln 1140—1200. — London, Macmillan. 1923, str. 32.

Maire E.: Saint Norbert (1082—1134). — Paris, Gabalda. 1922, str. 211.

Marmol B.: Saint Albert de Louvain éveque de Liége (1192). — Paris, Gabalda. 1922, str. XXIX+168.

Horn E.: Sainte Elisabeth de Hongrie. — Paris, Perrin. 1914, str. VII+289.

Kirsch B. et **Roman H. S.**: Saint François d'Assise. — Lille, Desclée. 1920, str. 421.

Lazzeri C.: G. Ubertini, vescovo di Arezzo (1258—89). — Firenze, Fiorentina 1919, str. XIV+329.

Mohler L.: Die Kardinale Jacob u. Peter Colonna. — Paderborn, Schöningh. 1914, str. XV+285.

Colombe: Au palais des papes d' Avignon recherches crit et archeol. — Paris, Champion. 1912—21.

Moreau E.: Un éveque de Tournai au XIV s. Philippe d'Arbois (1378). — Bruxelles, Lamertin. 1918, str. 60.

Stinco E.: Politica ecclesiastica di Martino I in Sicilia 1392—1409. I. — Palermo, Boccone. 1921, str. VII+200.

Baron Fr.: Le cardinal Pierre le Vieux (1386—1464) et ses legations. — Amiens, Yvert. 1920—22, str. 205.

Baix S.: Recherches sur les clercs de la chambre apostolique sous le pontificat de Martin V (1417—31) (Bull. d. l'Inst. hist. belge de Rome, 1922).

Mengozzi N.: Il Pontefice Paolo II ed i Senesi — Siena, Lazzari. 1918, str. 1+480.

Bornate C.: La guerra di Pietra santa 1484—5. — Torino. 1920, str. 84.

Scheuler: Das religiöse Leben am Ausgang d. Mittelalters. — Leipzig, Teubner. 1914, str. VII+136.

Hörle G. H.: Frühmittelalterliche Mönchs u. Klerikerbildung in Italien. (6—9 Jhd.) (Freib. Teolog. Stud. 13) — Freiburg i. Br., Herder. 1914, str. XII +87.

Zindars G.: D. Verhältnis d. Papstes Urban II z. d. Klöstern 1185—87. — Greifswald, Diss. 1919, str. V+88.

Abele E.: Der Dom zu Freising. 2. Aufl. — München, Datterer. 1922, str. 127.

Schmack I.: Richard v. Cluny, seine Chronik, u. sein Kloster von 1159 (Hist. Stud. 146). — Berlin, Ebering. 1921, str. 173.

Letonnelier G.: L'abbaye exempte de Cluny et le Saint-Siège. — Paris, Picard. 1923, str. XVI+154.

Palmarocchi R.: L'abbazia di Montecassino e la conquista normanna. — Roma 1914, str. XI+268.

Kollmeyer H.: Die Vogtei u. Holzgrafschaft der Edelherren zur Lippe in der Dünnermark u. d. Gründung d. Klosters Querheim. — Quedlinburg, Progr. gim. 1914.

Schaudel L.: Les comtes de Salm et l'abbaye de senones aux XII et XIII s. — Paris, Berger. 1920, str. XXIII+211.

Prawo i historja gospodarcza.

Catellani E.: La penetrazione straniera nell'Estremo Oriente; sue forme giuridiche et economiche. — Firenze, Barbera. 915, str. 497.

Schwerin C.: Einführung in das Studium der germanischen Rechtsgeschichte.—Freiburg, Boltze. 1922, str. 189.

Fournier P.: Un tournant de l'histoire du droit 1060—1140. — Paris, Sirey. 1917, str. 56.

Flach J.: Les origines de l'ancienne France. X et XI s. IV. Les nationalités regionales. — Paris, Sirey. 1917, str. XI+655.

Cessi R.: Regnum et imperium in Italia, contributo alla storia della costituzione politica d'Italia, dalla caduta alla ricostituzione dell'imperio ramano d'Occidente I. — Bologna, Zanichelli. 1919, str. VI+222.

Heusinger B.: Servitium regis in d. deutschen Kaiserzeit. 900—1250 (Arch. f. Urk.- Försch. 8) — Berlin. 1922, str. XI+134.

Vaccari P.: La territorialità come base dell'ordinamento giuridico del contado. Italia superiore e media. — Pavia. 1921, str. VIII+197.

Zeno R.: Il feudo e il diritto comune siculo. — Catania, Viaggio. 1921, str. 71.

Chenon E.: Les jours de Berry au Parlement de Paris de 1255—1327. — Paris, Sirey. 1921, sir. 395.

Billoud J.: Les Etats de Bourgogne aux XIV et XV s. — Dijon. 1922, str. XVIII+498.

Draghiceanu M.: Curtea domneasca din Arges (Bull. de la comm. des momum hist. de Roumainie). — Bucarest, 1923.

Ficker J.: Vom Reichsfürstenstande. Forschungen z. Gesch. d. Reichsverfassung 12—13. Jhd. Bd. II. 2. — Graz, Moser. 1921, str. XIII+275.

Oheix A.: Etude juridique sur les sénéchaux de Bretagne. — Paris, Fontemoing. 1914, str. XVI+253.

Martroye F.: L'asile et la legislation impériale du IV—VI s. — Paris. 1919, str. 90.

Riggenbach C.: Die Tötung u. ihre Folgen. E Beitrag z. alam-schweizer Rechtgesch. im Mittelalter. — Basel, Diss. 1919, str. 134.

Gerstfeldt O., Steinmann E.: Pilgerfahrten in Italien. 4 Aufl — Leipzig, Klinkhardt. 1922, str. XXIV+481.

Amia A.: Le sentenze pisane dal 1139 al 1200. Contributo allo studio della diplomatica giudiziaria. — Pisa, Spoerri. 1922, str. XXVI+86.

Sombart W.: Der moderne Kapitalismus. Hist. systhem. Darstellung des europ. Wirtschaftslebens bis zur Gegenwart. 5 Aufl. — München, Dunker. 1922, str. XXII+2148.

Garino-Canina A.: Intorno al concetto di industria naturale nella letteratura economica. — Torino, Bocca, 1916.

Antipa Gr.: Dunarea si probleme le dei stiintifice, economice si politice (Acad. Romana, Studii si cercetari VI) — Bucuresti. 1921, str. XVI+190.

Monneret de Villard U.: L'organizzazione industriale nell'Italia Longobarda durante l'alto medio evo. — Milano, tip. pont. 1919, str. 83.

Menchetti A.: La vita castellana e l'organisazione rurale in Montalboddo 1366—1454. I Il comunune — Roma, Maglione. 1923, str. VIII+321.

Fage R.: La propriété rurale en Bas Limousin pendant le moyen age. — Paris, Picard. 1917, str. 274.

Stimming M.: Das deutsche Königsgut im XI u. XII Jhd I. — Berlin, Ebering. 1922, str. XII+128.

Boissonade P.: Le travail dans l' Europe chrétienne au moyen age (V—XV s.) — Paris, Alcan. 1921, str. II+431.

Janse O. R.: Le travail de l'or en Suéde a l'époque merovingienne. — Orléans, Pigelet. 1922, str. XXIV+259.

Unger W. S.: De Levensmiddelenvoorziening d. Hollandische Steden in d. Middeleeuwen. — Leid, Diss. 1916, str. XV+209.

Rautenberg E.: Die Ostpreus. Getreidemühlerei in d. Zeit d. Mühlenregals. — Strassburg, Diss. 1916, str. 65.

Wethered N.: Mediaeval craftsmanship and the modern amateur. — London, Longmans. 1923, str. 162.

Bratianu G. I.: Contributions a l'histoire de la domination byzantine et du commerce genois en Dobrogea. — Bucarest, 1923.

Wilms B.: Die Kaufleute v. Freiburg i. Br. 1120—1520. — Freiburg, Herder. 1916, str. XIV+292.

Nardone P.: Genova e Pisa nei loro rapporti commerciali col mezzogiorno d'Italia dal secolo XII e gl'inizi del XIII. — Prato. 1923, str. XVIII+123.

Berres J. J.: Münster u. seine handelspolitischen Beziehungen zur deutsch. Hanse. — Münster, Diss. 1919, str. VIII+64.

Brunn W.: Von den Gilden der Barbiere u. Chirurgen in dem Hansenstädten. — Leipzig, Barth. 1921, str. VI +80.

Zeiss M.: D. deutsch. Genossenschaften Gilden, Zünfte u. ähnliche Verbände — Görlitz. 1916, str. 48.

Genuardi L.: Il comune nel medio evo in Sicilia. — Palermo, Fiorenza. 1922, str. 272

Geisler W.: Die deutsche Stadt. — Stuttgart, Engelhorns. 1924, str. 194+2 tabl.

Pietsch A.: Die Enstehung der Städte d. sächs. Vogtlandes. — Plauen. 1922, str. VIII+128+3 kart.

Torreli P.: Stud e ricercherche di diplomatica comunale. — Mantova, Mondovi. 1915, str. 288.

Bosdari F.: Il comune di Bologna alla fina del s. XIV. — Bologna. 1914, str. 68.

Palmieri A.: Feudatarii e popolo della montagna bolognese. — Bologna. 1914, str. 125.

Fröhlich K.: Verfassung u. Verwaltung d. Stadt Goslar im spät. Mittelalt. — Goslar, Koch. 1921, str. VI+99.

Measso G.: Un comune libero alle porte di Milano: le istituzioni comunali di Monza nel medio evo. — Monza, 1923, str. 47.

Kultura i sztuka.

Jonsson F.: Norskislandske Kultur- og Sprogforhold i. 9. og 10. arch. — Köbenhavn, Host. 1921, str. 330.

Enlar C.: Manuel d'archeologie française. III. Le Costume. — Paris, Picard. 1916, str. XXX+614.

Bezold Fr.: Das Fortleben der antiken Götter im Mittelal. Humanismus. — Bonn, Schroeder. 1922, str. 113.

Tilley A. A.: Medieval France; a companion to French studies. — New York, Macmillan. 1922, str. XIX+456.

Jung G.: Die Geschlechtmoral des deutschen Weibes im Mittelalter. — Leipzig, Krauss. 1921, str. 252.

Batiffol L.: Le siècle de la Renaissance. 3 éd. — Paris, Hachette. 1918, str. II+423.

Della Santa G.: Benedetto Soranzo e Girolamo Riario (1482—84). — Venezia. 1914, str. 82.

Schnitzer J.: Der Nürnberger Humanist Hartmann Schedel und Savonarola (Beitr. z. Bayer. Kirch. Gesch. XIX).

Pellegrini G.: L'umanista Bernardo Rucellai e le sue opere. — Livorno, Giusti. 1920, str. 72.

Rahlves F.: Die Entwicklung des städt. Wohnhauses in Nordhausen, Sangerhausen und Eisleben — Berlin 19.5, str. 53.

Güdemann M.: Jüdische Kulturgesch. im Mittelalter. — Berlin, Klal. 1922, str. 252.

Repertoire d'art et d'archéologie publ. sous la direct. de M. Aubert. Fasc. 26. — Paris, Champion. 1924, str. 200.

Lübke W.: Die Kunst des Mittelalters. 15. Aufl. — Esslingen, Neff. 1923, str. X+618.

L'art romain. — Paris, Ducher. 1923

Prior E. S.: Eight chapters on English mediaeval art. — Cambridge, Univ. pres. 1922, str. 147.

Maillart D.: L'art byzantin, son origine, son charactere. — Paris, Garnier. 1922, str. V+256.

L'art a Lyon et dans la région lyonnaise depuis les origines jusqu'a nos jours. — Angers, Burdin 1914, str. 221.

Karlinger H., Hager G., Lill G.: D. Kunstdenkmäler d. Kön. Bayer. Bd. 2. — München, Oldenbourg. 1914, str. VI+319.

Buchner M.: Einhards Künstler-u. Gelehrtenleben — Bonn, Schroeder. 1922, str. XVI+452.

Architettura e scultura medioevale nelle Puglie. — Torino, Itala ars. 1922, 64 tabl.

Weise G.: Untersuchgn. zu Gesch. d. Architektur u. Plastik d. früher. Mittelalters. — Leipzig, Teubner. 1916, str. 100.

Jacksohn T. G.: The Renaissance of Roman Architecture 2. England. — Cambridge, Uniw. Press. 1922, str. XII +228.

Power C. E.: Englisch medieval architecture 2 ed. — London, Tabot. 1923. T. 1—3.

Power E.: Mediaval English nunneries c. 1275—1535. — Cambridge, Univ. Press. 1922, str. 739.

Millet G.: L'école grecque dans l' architecture byzantine. — Paris, Leroux. 1916, str. XXVIII+329.

Enlart C.: Manuel d'archeologie française depuis les temps merovingiens jusqu'a la Renaissance I. Architecture religieuse 2. éd. — Paris, Picard. 1920, str. 459—937.

Dehio G.: Handbuch d. deut. Kunstdenkmäler Bd. I. 2. Auf. — Berlin, Wasmuth. 1914, str. VIII+487.

Pinder W.: Deutche Dome des Mittelalt. — Leipzig, Langenwiesche. 1921, str. 96.

Preiss L., Popp H.: Mittelalterliche Architektur u. Skulptur der Normannen u. Hohenstaufen. — Stuttgart, Hoffmann. 1922, str. II+146.

Brehier L.: L'architecture serbe au moyen age. — Paris, Champion. 1921, str. 24.

Rydbeck O., Wrangel E.: Aeldre Kyrkling Konst i Skäne. — Lund. 1914, str. 282.

Effmann W.: Die karolingisch-ottonischen Bauten zu Werden II. — Berlin, Kunstverl. 1922, str. VIII+80.

Scheffler K.: Der Geist der Gotik. — Leipzig, Insel. 1917, str 111.

Gardner S.: A guide to English Gothic Architecture. — New York, Macmillan. 1922, str. XII+228.

Bierens de Haan D.: Het houtsnijwerk in Nederland tijdens der gothiek en de renaissance. — S. Gravenhage, Nijhoff. 1921, str. VIII+183.

Kömstedt R.: Die Anfänge der Gotik in Deutschland. — Leipzig, Seemann (1922), str. 12.

Crossley Fr. H.: English church monuments a. D. 1150—1550, an introduction to the study of tombs and effigies of Mediaeval period. — London, Batsford. 1921, str. X+274.

Lbahr A.: Österuropeiska stil drag i nordisk renässansarkitektur. — Upsala. 1917—19.

Wackernagel M.: Die Plastik d. 11. u. 12. Jh. in Apulien. — Leipzig, Hiersemann. 1917, str. XI+146.

Fischel E. L.: Mittelrheinische Plastik des XIV Jhd. — München, Recht. 1923, str. 167.

Klein J.: Die roman. Steinplastik d. Niederrheins. — Strassburg, Heitz. 1916, str. 115.

Gröber K.: Schwäbische Skulptur der Spätgotik. — München, Riehn. 1922, str. VIII+96.

Emile-Bayard: L'Art de reconnaître les styles. Le style renaissance. — Paris, Garnier. 1918, str. 304.

Ebersolt J.: Les arts somptuaires de Byzance. Etude sur l'art imperial de Constantinople. — Tours, Arrault. 1922, str. 165

Schlosser J.: Oberitalienische Trecentisten. — Leipzig, Seemann. 1921.

Bertini-Calosso A.: Le origini della pittura del quattrocento. — Roma, Calzone. 1920, str. 70+22 tabl.

Somare E.: Massacio (1407—1429) — Paris. 1924, str. 200.

Gaillard E.: Un peintre siennois du XV s. Sano di Pietro 1406—1481. — Chambery, Dardel. 1923, str. IV+212.

Heise C. G.: Norddeutsche Malerei im 15 Jh. — Leipzig, Wolff. 1918, str. V+192.

Kendon Fr.: Mural paintings in English churches during the Middle ages. — London, Lane. 1923, str. 251.

Clemen P.: D. roman. Monumentalmalerei i. d. Rheinlanden. — Düsseldorf, Schwann. 1916, str. XXIII+834+42 tabl.

Molsdorf W.: Schrifteigentümlichkeiten auf älteren Holzschnitten. — Strassburg, Heitz. 1914, str. VIII+45.

Weil E.: Der Ulmer Holzschnitt im 15 Jhd. — Berlin, Mauritius. 1923, str. 173.

Meyer A. L.: Expressionist. Miniaturen d. deutsch. Mittelalters. — München, Delphin. 1918, str. 16+32 tabl.

Ehl H.: Die Ottonische Kölner Buchmalerei. — Bonn, Schroeder. 1922, str. XXIV+125.

Fabia P.: Mosaiques romaines de Lyon. — Paris, Champion. 1924, str. 184.

Dahmen W.: Gothische Glasfenster. (Forsch. z. Kunstgesch. Westeurop. 2) — Bonn, Schroeder. 1922, str. V+69.

Schmarsow A.: Kompositionsgesetze frühgot. Glasgemälde (Abhgl. d. Sächs. Gesell. d. Wiss. Phil.-hist. Kl. 33. 3), str. 122.

Wulf M.: Philosophy and civilization in the Middle Ages. — Princeton, Univ. Press. 1922, str. X+313.

Thorndike L.: A history of magic and experimental science during the first thirteen centuries. — London, Macmillan. 1923, T. 1—2.

Bernhart J.: Die philosophische Mystik des Mittelalters. — München, Reinhardt. 1922, str. 291.

Heanshaw F. J. C.: The Social and Political Ideas of some great Mediaeval Thinkers. — London, Harrap. 1923.

Carlyle R. W.: A history of mediaeval political theory in the West. Vol. 4. The theories of the relation of the Empires to the papacy. — London, Blackwood. 1922, str. 442.

Bouyges M.: Notes sur les philosophes arabes connus des Latins au moyen age V. — Beyrouth. 1922, str. 52.

Bertrand L.: Saint Augustin. — Tours, Arrault. 1920, str. 540.

Albanese C.: Studi su la filosofia di Duns Scoto. — Roma, Bardi. 1923, str. 208.

Gellinck P. J.: Le mouvement theologique du XII s. — Paris, Gabalda. 1914, str. IX+409.

Reinstadler S.: Elementa philosophiae scholasticae. 11—12 ed. — Freiburg, Herder. 1923, T. 1—2.

Farges A., Barbedette T.: Cours de philosophie scolastique, d'après la pensée d'Aristote et de saint Thomas. — Paris, Baston. 1923. T. 1—2, str. XVI+529, 560.

Clop E.: Saint Bonaventure (1221—1274). — Paris, Gabalda. 1922, str. 217.

Busnelli G.: Cosmogonia e antropogenesi secondo Dante Alighieri e le sue fonti. — Roma, Civilta. 1922, str. 303.

Ruysbroeck l'Admirable. Oeuvre. — Bruxelles, Vromant. 1921, T. 1—3.

Pelzer A.: Les 51 articles de G. Occam censurés en Avignon en 1326. — Louvain, 1922. (Rev. d'hist. éccles. 18).

Mohler L.: Die Wiedererlebung d. Platonsstudiums in d. Zeit der Renaissance durch Kardinal Bessarion (Abh. d. Herren Buschbell-Engert). — Köln, Bachem. 1921.

Guthrie K. S.: Numenius of Apancea, the father of Neo-Platonism, works, biography, message, sources and influence. — London, Luzac. 1918, str. 219.

Anglade J.: Histoire sommaire de la litterature méridionale au moyen age. — Paris, Boccard. 1921, str. IX+274.

Gundel S.: Dansk Litteraturhistorie til Undervisningsbrug I til 1300. — Copenhag, Gyldendal. 1922, str. 68.

Jonsson F.: Den oldnorske og oldislandske Litteraturs Historie II. 2. 2. Udg. — Copenhag, Gad. 1922, str. 320.

Mazzoni F.: Il paesaggio nella letteratura de quattrocento. — Roma, Mantellate. 1923, str. 27.

Bruce J. Z.: The evolution of the Arthurian romance from the beginnigs down to the year 1300. I. — Göttingen, Vandenhoeck. 1923. str. X+495.

Dam J.: Zur Vorgeschichte des höfischen Epos. — Bonn, Schroeder. 1923, str. XV+132.

Guy H.: Essai sur la vie et les oeuvres litteraires du trouvère Adam de la Halle. — Paris, Champion. 1923, str. 600.

Vidal P.: Les Gestes de Joffre d' Aria et de son fils Joffre de Poilu, comtes de Barcelone et marquis de Gothie, Chronique légendaire du IX. s. — Perpignan, Barriere. 1920, str. 116.

Axelsen A: Supernatural beings in the French medieval dramas, with special reference to the Miracles of the Virgin. — Copenhague, Levin. 1923, str. 72.

Gerold Th.: Le manuscrit de Bayeux. Texte et musique du XV s. — Strasbourg. 1922, str. LV+128.

Jantzen H.: Gotische Sprachdenkmäler. 4. Aufl. (Göschen 79). — Berlin. 1914, str. 126.

Mortet C.: Les origines et les debuts de l'imprimerie. — Paris, Picard. 1923, str. VIII+100.

Haebler K.: Typen repertorium der Wiegendrucke. — Leipzig, Harrassowitz. 1922, str. XII+196+tabl.

Lehmann P.: Quellen z. Feststellung u. Gesch. mittelalter. Bibliotheken (Hist. Jahrb. 40. str. 44—105).

Dr. Karol Maleczyński.

BIBLJOGRAFJA HISTORJI POLSKIEJ.

I. Historja.

(Źródła i opracowania).

Ogólne — Epoki — Historja lokalna.

Nowodworski Witold. Istota i zadanie dziejów powszechnych. Wilno 1924, 8⁰, str. 42+2 nlb.

Garski Stanisław. Uwagi nad zagadnieniami dziejów powszechnych i polskich. Warszawa. Nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego. MCMXXIV, 8⁰, str. 8 nlb.+332+4 nlb.

Krzywicki Ludwik. Studja socjologiczne. Warszawa. Gebethner. 1924, 8⁰, str. VII+340+4 nlb.

Handelsman M. Rozwój narodowości nowoczesnej. Warszawa 1924, str. VIII+267.

R.: J. B. Novak, Cesky casop. hist. 1924, XXX, 322—329.

Próchnik A. Metoda badań przyczyn upadku Państwa Polskiego. Kw. Hist. 1923, str. 326—45.

Zakrzewski Stanisław Prof. Dr. Historjografja Polska wobec wskrzeszenia Państwa. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna. 1924, 8⁰, str. 39 +1 nlb.

Osobne odbicie z Kwart. Historycznego r. XXXVII, 1923.

St. A. Br. Historjografja wobec zagadnień państwa. Sprawy pol. 1924, Nr. 2 i nn.

Janowski L. Historjografja Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno 1922. Rocznik Twa Przyj. N. w Wilnie VII.

R.: Łempicki Stan. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 395.

Feldman Józef. Historical studies in Poland. A bibliographical Survey. The Slavonic Reviev 1924. Vol. II. Nr. 6, str. 660—666.

Zakrzewski Stan. Śp. Stanisław Smolka. Kw. Hist. 1924, str. I—XXVI.

Pomarański St. Marjan Dubiecki. Zarys biograficzny z powodu 85-tej rocznicy urodzin. Zamość-Warszawa 1923, str. 55.

Lepszy L. W rocznicę 50-letniej pracy Polskiej Akademji Umiejetności. Rocznik Tow. Sztuk Piękn. w Krak. 1923.

Bellée H. Literatur zur schlesischen Geschichte für die Jahre 1920—1922. Herausgegeben von der Hist. Kommission für Schlesien. Breslau. Kommissionverlag v. Ferd. Hirt. 1924, 8⁰, str. IV+77.

---

[1]) Serdeczne podziękowanie za pomoc w zbieraniu materjału bibljograficznego zechcą przyjąć kol. Dr. A. Jędrzejowska, Dr. J. Lechicka i kol. Tadeusz Lutman, oraz Dyrekcja Bibljoteki Towarzystwa Nauk. im. Szewczenki we Lwowie za udostępnienie posiadanych przez nią „Ukrainików".

Bagalej D. Narys ukrainśkoji istorijografiji, vol. 1. [Kijów] 1923.

Doroszenko D. Ohlad ukrainskoji istoriografii. Praha 1923, Ukr. Uniw., str. 220, 8°.

R.: Bidnow. Lit. N. Wist. 1924, str. 292—307.

Krewećkij Iw. Widrożdennia nacjonalno-derżawnoj dumky w ukrainśkij istoriografii. Litopys Berlin 1923, I, nr. 2.

Barwińskyj Al. Zi „spomyniw z moho żyttia". Sprawa pokłykannja prof. W. Antonowycza na katedru istorii Ukrainy—Rusy na lwiwskim uniwersyteti. Stara Ukraina. 1924, IX—X. 137—139.

Hruszewśkyj M. Orest Lewyćkyj (nekrołog). Ukraina. 1924, 1—2, str. 199—202.

Ohlad żereł do istoriji Ukrainy [wyd.] P. Klepadski. Kamieniec Podolski 1920.

Sobieski Wacław. Dzieje Polski od r. 1696—1865. T. II. Warszawa. Zorza. 1924, 8°, str. 140+4 nlb.

Hanisch Erdm. Geschichte Polens. Bonn-Leipzig. K. Schroeder. 1923, str. 389.

R.: Laubert. Hist. VJschr. 1924, str. 82—4.

Haillot Commandant. Le libéralisme de l'esprit national polonais dans l'histoire. „Lux" (avril) 1924.

Bagalej D. Istorija słobidskoji Ukrainy. [Kijów] 1918.

Terłeckij Omelan. Istorja Ukrainśkoj Derżawy. T. I. Kniaża doba. Lwów 1923, 16°, str. 252+2 karty.

Ogijenko Iwan. Ukrainśka kultura. Korotka istorija kulturnoho żyttia ukrainśkoho naroda. Kurs czytannyj w ukr. nar. uniw. Ukr. Wyd. w Katerynosławi. Katerynosław-Lajpcig 1923, 8°, str. 272.

R.: Bidnow. Lit N. Wistnyk 1923, kn. XII, st. 379. Kaweckyj J. St. Ukr. 1924, I, 17.

Barwińskyj Bohdan. Ukraina. (Kilka pryczynkiw do pytannja pro znaczinnja seji nazwy. Bibl. „Słowa". Cz. I. Lwów 1923, 8°, str. 8.

Borszczak Ilko. Ideja Sobornoji Ukrainy w Ewropi w mynułomu. Po newydanych dokumentach i starodawnich praciach. Paryż, wyd. Ukr. Drukar. 1923, str. 28.

Łappo I[wan]. (bywszij ordinarnyj profesor Jurjewskago Uniwersiteta). Zapadnaja Rossija i jeja sojedinienije s Polszeju w ich istoriczeskom proszłom. Istoriczeskije oczerki. Praga. Izdatielstwo „Płamja". 1924, 8°, str. 225+7 nlb.

R.: Chodynicki K. Aten. Wil. 1924, z. 5/6.

Alekna A. Historja Litwy. Tłumaczenie z litewskiego. Nakładem T-wa „Svyturys" w Kownie. 1923, 8°.

Tymieniecki C. Slaves et Allemands. Rev. de Pologne. 1924, janvier-mars.

Bernhard L. Zur Polenpolitik des Königreiches Preussen. Berlin, O. Liebmann. 1923.

Bernhard L. Die Polenfrage. Der Nationalitätenkampf der Polen in Preussen. München 1920

R.: Wojtkowski A. Kw. hist. T. 37, 1923, str. 453

Feldman Józef. Prusy a Polska. Prz. Współcz. 1924, Nr. 21.

Knaake E. Geschichte von Ost-und Westpreussen. Berlin u. Leipzig.

Fahlberg A. Das deutsche Ordensland Westpreussen. Berlin. Deutsch. Kunst-verl.

Volckmann Erwin. Der Grundstein britischer Weltmacht. Geschichtliche und handelspolitische Studie über die Beziehungen zwischen Altpreussen und England bis auf König Jakob I. Würzburg 1923, 8°, str. 204.

R.: W. Millock. Mitt. d. westpr. Gesch. ver., str. 24, z. 3.

Walters M. Lettland, seine Entwicklung zum Staat u. d. baltischen Fragen. Riga. Walters. 1923, str. 510.

Lecca O. G. Formation et développement du pays et des états roumains. La Valachie aux XIII et XIV siècles. La Moldavie au XV. Paris. Champion. 1922, 8°, str. II+80.

Penew Bojan. Polska i Bułgarja. Prz. Warsz. 1924, Nr. 37.

Potkański Karol. Pisma pośmiertne. T. II. Kraków. Nakł. Ak. Um. 1924, 8°, str. 4+498+2.

Treść: Wiadomość Długosza o polskiej mitologji. Podanie o Piaście i Popielu. Napis grobowy Bolesława Chrobrego. O założeniu i uposażeniu klasztoru w Mogilnie. Ród Nagodziców. Ze studjów nad metodą socjologji. Prawa pamięci i rozpraszania energji. Święty Wojciech. Pierwsi mieszkańcy Podhala. O pochodzeniu wsi polskiej. Młodzieńcze pomysły historjozoficzne.

Bujak F. Studja historyczne i społeczne. Lwów-Warszawa-Kraków. Wyd. i druk. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. 1924, 8⁰, str. XI+261+3 nlb.

Treść: Zagadnienie syntezy w historji — Historja gospodarcza. — Dziejowe znaczenie morza — Historja osadnictwa ziem polskich w krótkim zarysie. — Czynnik gospodarczy w upadku dawnego państwa polskiego. — Rozwój gospodarczy Galicji. — Poglądy J. K. Kochanowskiego na postęp ludzkości. — Jana K. Kochanowskiego psychologja narodów. — O podstawy polityki chłopskiej. — Myśli o odbudowie.

R.: R. Ruch pr. ek. 1924, str. 401.

Niederle Lubor. Manuel de l'antiquité slave. Tome I. L'Histoire. Paris. Champion. 1923, str. VIII+246. (Collection de manuels publiés par l'Institut d'études slaves 1).

— Arkona, Rethra, Redigost. Slavia II, 675—679.

Schuchardt. Retra auf dem Schlossberge bei Feldberg in Meklenburg. Sitzungsberichte Preuss. Ak. Wis. Ph. 1923, XXIII.

V. Chaloupecky. Stare Slovensko. Bratislava 1924.

Parchomenko Woł. Oleg ta Igor (Do pytannija jich wzajemowidnosyny). Wseukr. Ak. N. Zap. ist. fil. widd. kn. IV. 1924, 144—147.

Grodecki R. Mistrz Wincenty Kadłubek, biskup krakowski. Roczn. krak. T XIX.

R.: Dobrowolski K. Kw. hist. 1923, T. 37, str. 402.

Włodarski Bronisław. O udziale Polski w wyprawie krzyżowej Andrzeja II w 1217 roku. Kw. hist. 1924, str. 29—36 i odb.

Prieśniakow A. E. Obrazowanje weliko-russkago gosudarstwa. Oczerki po istorji XIII—XV stoletij. Petrograd 1920.

R.: Zakrzewski St. Kw. hist. T. 37, str. 416.

Umiński J. ks. Niebezpieczeństwo tatarskie w poł. XIII w. i papież Innocenty IV. Lwów 1922.

R.: Maleczyński K. Kw. hist. T. 37, 1923, str. 408.

Dąbrowski Jan. Władysław Łokietek a Węgry. 1300—1315. (węg.) Törtenelmi Szemle. T. X.

Paszkiewicz Henryk. W sprawie shołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego. Prz. Hist. 1924, XXIV, str. 1—14.

— Z dziejów rywalizacji polsko-węgierskiej na terenie Rusi halickiej w XIV w. (Trzy traktaty z lat 1350—1352). Kw. hist. 1924, str. 281—310, z. 3.

Paszkiewicz Henryk. Polityka polska, litewska i krzyżacka Bolesława Jerzego. Aten. Wil. II. 1924, z. 5/6, str. 38—67.

Lypyńskyj W. Do charakterystyky kniazia Bolesława-Jurija Trojdenowycza. Stara Ukr. 1924, VII—VIII, 114.

Regesten zur Schlesischen Geschichte 1334—1337. Namens des Vereins für Geschichte Schlesiens u. d. Hist. Komm. f. Schlesien hrsg. v. K. Wuttke. Breslau. Hirt. 1922—1923, 4⁰, str. IV+255 (Cod. dipl. Silesiae XXIX).

R.: E. K. Hist. Jahrb. T. 44, z. 1, str. 121.

Dąbrowski Jan. Ostatnie lata Ludwika W.

R.: Divéky. Szazadok, t. 55, 1921.

Cosack H. Livland u. Russland zur Zeit des Ordenmeisters Joh. Freitag. Berlin 1922, str. 150.

Schünemann K. Zur osteurop. Politik im 15 Jhrdt. Ung. Jhrbücher. 1923, Bd. 3, Hft. 1, str. 81.

Stavenhagen O. u. Arbusow L. Akten und Rezesse der livländischen Ständetage. B. I. Lief. 2. 1404—1417. Riga. Jonck-Poliewski. 1923, 4⁰, str. 129—194.

Prochaska Antoni. Znaczenie niedoszłej koronacji Witolda. Aten. Wil. 1923, str. 337.

Koneczny Feliks. Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie r. 1480. Aten. Wil. 1923, str. 352.

Divéky A. Nowa teorja co do zjazdu monarszego w r. 1494. (węg.) Szazadok. t. 54, 1920.

Barycz Henryk. Kulturalna działalność Piotra Kmity. Przemyśl 1924. Nakł. Tow. Prz. Nauk. str. 72. Odb. z Rocznika VI. T. P. N. w Przemyślu.

Finkel L. Pani Litaworowa. Aten. Wil. 1923, str. 527.

Feldman Józef. Dzieje Unji Jagiellońskiej w świetle badań historjografji polskiej. Prz. powsz. 1924, paźdz. Nr. 490.

Semkowicz Władysław. Po wcieleniu Wołynia. Aten. Wil. 1924, z. 5/6.

Cabos Alban. Guy du Faur de Pibrac: un magistrat poéte au XVI siècle (1519—1589). Paris. Champion. 1922, 8⁰, str. 500.

— Un essai de propagande française à l'etranger au XVI siècle: l'Apologie de la Sanct Barthélemy par Guy

du Faur de Pibrac. Tamże 8°, str. XIX +68.

Cessi R. Il viaggio di Girolamo Lippomano, ambasciatore in Polonia nell anno 1574—1575. „Miscellanea di studii storici". Torino. Bocca. 1920—1923.

Rationes curiae Stephani Bathory, regis Poloniae, historiam Hungariae et Transylvaniae illustrantes. 1576—1586. (Fontes rer. Hungar.) ed Veress.

R.: Divéky. Szazadok. 1922, t. 56.

Steuart A. Francis. Papers relating to the Scots in Poland 1576—1793. Edinbourgh. 1915.

R.: Bogdan Suchodolski. Reformacja w Polsce. 1924, Nr. 9—10.

Stroński Zdzisław. Swawola ukraińna u schyłku XVI wieku. Kw. hist. 38, 1924, z. 3, str. 311—330 i odb.

Strzelecki A. Sejm z r. 1605. Kraków. Nakł. Ak. Um. 8°, str. 196.

R: Z. B. Przegl. powsz. 1924, nr. 482, str 169.

Bederski Antoni. „Tryumf poznański na radosną wiktoryę K. Jego M. po wzięciu Smoleńska, który się odprawował dnia 3 lipca 1611". Kron. m. Poznania 1924. Nr. 5—8.

M. T. Pietr Konaszewicz-Sahajdacznyj. Istoryk i sowriemiennik. Berlin 1923, kn. III.

Simson P. Danzig und Gustaw Adolf. Danzig 1924, 8°, str. 47. Sonderveröffentlichung d. Westpreussen. Geschver.

Borszczak Ilko. Lewasser de Beauplan (Z nahody 250 rokiw jeho smerty) Litop. Berlin 1924, I.

— Beauplaniana. Tamże. 1924, I, nr. 17, str. 258—9, nr. 18, str. 268—272, nr. 19/20 str. 288—92.

Barwińskij B. „Ukraina" Beauplana. Stara Ukr. 1924, I, 14.

Kubala Ludwik. Dzieła. Wydanie zbiorowe. T. I. Jerzy Ossoliński. Wyd. drugie poprawione i uzupełnione przez autora. Lwów-Warszawa. H. Altenberg. MCMXXIV. 8°, str. VIII+511+1 nlb.

— T. II. Szkice historyczne. Serja I—II. Wydanie piąte. Lwów 1924, 8°, str. VI+nlb.+442+2 nlb.

Treść: Serja I. Królewicz Jan Kazimierz. — Oblężenie Lwowa w r. 1648. — Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zborowem. — Poselstwo Puszkina w Polsce w r. 1650. — Bitwa pod Beresteczkiem. — Kostka Napierski. — Serja II. Proces Radziejowskiego. — Pierwsze „Liberum Veto". — Krwawe swaty. — Czarna śmierć. — Wyprawa Żwaniecka. — Mieszczanin polski w XVII w.

Gawroński Rawita Fr. Kozaczyzna ukrainna. Warsz. 1923.

R.: Kolankowski L. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 356.

Hruszewśkij M. Chmelnyczczyna w rozćwiti (1648—50), Ist. Ukr. Rusy. t. VIII, cz. III, Kijew-Wideń 1922, str. 288.

R.: Gawlik M. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 376.

Korduba M. Miż Zamostjem ta Zborowom, Zap. T. Szewcz. t. CXXXIII.

R.: Gawlik M. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 380.

Krypjakewycz I. Uczytel Bohd. Chmelnyćkoho. Andrij Honcel Mokrskij, Zap. T. Szewcz., t. CXXX.

R.: Gawlik M. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 376.

— Ukraińskij derżawnyj skarb za B. Chmelnyćkoho, Zap, T. Szewcz, t. CXXX.

R.: Gawlik M. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 378.

Borszczak Il. Ukraiński sprawy 1649-ho roku po „Francuskij Gazeti" Litop. Berl. 1924, I, nr. 6, str. 90, nr. 7, str. 104—105.

— Roki 1650 i 1651 na Ukraini po „Francuskij Gazeti". Tamże. 1924, I, nr. 15/16, str. 234—236.

Konopczyński W. Polska a Szwecja. Od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej, 1660—1795. Warszawa, Wydaw. Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Naukowej p. n. Kasa Mianowskiego. 1924, 8°w., str. 8 nlb.+390 +2 nlb.+16 ilustr.

Bourgues Lucien. Les mémoires de Jean-Chryzostome Pasek. Revue Bleue (1. mars 1924).

Czubek Jan. Bitwa pod Nowym Targiem. Roczn. Podhal. I, 88—100.

R.: Gawlik M. Kw. hist. 37, 1924, 1/2, str. 131.

Śliwiński Artur. Jan Sobieski. Monografja historyczna. Warszawa. M. Arct 1924, str. 196, ryc. 110 i portr.,

Gurlitt Cornelius. August der Starke. Ein Fürstenleben aus der Zeit der deutschen Barock. Band I—II. Dresden 1924, str. 415 i str. 359.

Ballagi A. Karl XII u. der Durchzug der Schweden durch Ungarn. Budapest 1923. Veröff. der Ak. der Wiss. 8°, str. 446.

Herlitz Nils. Patkuls sista diplomatiska fälltag (1705). Lund. 1921, str. 71.

R.: Danckelmann. H. VJschrft. 1924, str. 128.

Borszczak Il. Pyłyp Orłyk. Hołowni daty żyttia, akcii i bibliografii. Stara Ukr. 1924, VII—VIII, str. 108—110.

— Hetman Pyłyp Orłyk i Francija. Zap. nauk. Tow. Szewczenka, t. CXXXIV —CXXXV. ist. fil. str. 79—136.

— Diarij Pyłypa Orłyka. Stara Ukr. 1924, IX—X, str. 134—136.

Quassowsky H. W. Die von Russen 1758—1762 im Ost- und Westpreussen angestellten Beamten. Familiengeschichtsblätter, T. 20.

Prochaska A. Walka o reformy na kresach (Potoccy-Czartoryscy). Spr.Tow. Nauk. we Lwowie. Rocz. IV, 1924, z. 1.

Forst-Battaglia O. Eine unbekannte Kandidatur auf den poln. Thron: Landgraf Friedrich v. Hessen Kassel u. d. Konföderation v. Bar. Bonn. 1922, str. 96.

R.: Hanisch. Hist. Jahrb. T. 44. z. 1, str. 115. W. Michael. Hist. Zeitschr. 1923, T. 128, str. 358.

Volz G. B. Prinz Heinrich v. Preussen und die Vorgeschichte der ersten Teilung Polens. Forsch. z. brand. preuss. Gesch. Bd. 35/2.

Germajze Osyp. Kolijwszczyna w switli nowoznajdeszych materiałiw (z znymkamy awtografiw). Ukraina. 1924, kn. 1—2, str. 19—81.

Perey Lucien. Histoire d'une grande dame au XVIII siècle. La Comtesse Hélène Potocka, par... Paris. impr. Choix Calmann — Lévy éditeurs. 1924 (18 mars), 8°, str. IV+504.

— La princesse Hélène de Ligne (née Massalska). Paris. Calmann-Lévy. 1924, III ed.

Ujejski Józef. Król Nowego Izraela. (Tadeusz Grabianka). Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego. Warsz. Kasa im. J. Mianowskiego. 1924, str. 177+3 nlb.

Handelsman M. Pomiędzy Prusami a Rosją. Warsz. 1922.

R.: Feldman J. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 441.

Siemieński J. i Stojanowski J. Aktualność długów Stanisława Augusta. Prz. Hist. 1924, XXIV, str. 50.

Willaume Jul. Memorjał Wielhorskiego. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 333.

Kozłowski W. M. Le dernier projet d'alliance franco-polonaise, 1792—1793. Rev. d'histoire diplom. 1923.

Sułkowski Józef. Szczegóły historyczne tyczące się wojny polsko-rosyjskiej na Litwie 1792. Tłum. J. Bulicz-Truchimowa, przedmową i przypisami zaopatrzył Dr. St. Truchim. Poznań 1923, str. 4 nlb.+140, 8°.

Pistor Jan Jakób, gen. kwaterm. Memorjał rewolucji polskiej 1794 r. Z franc. przetłum., wstęp, uwagi, uzupełnienia dołączył Bron. Pawłowski, ppł. Warsz. 1924. Wojsk. Instytut Wydawn. 4°, str. XI+207.

Levittoux. Gen. Jakób Jasiński. Saper, 1924, nr. 1.

Mościcki Henryk. Pod berłem carów. Warszawa. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska". 1924, 8°, str. 4 nlb. +294+2 nlb.+12 ilustr.

Bibljoteka Historyczna.

Treść: Szturm i rzeź hist. Pragi w r. 1794. — Wysiedlanie szlachty na Litwie i Rusi przez rząd rosyjski — Przeprawy wojenne r. 1812-go w listach Prota Lelewela do brata Joachima. — Projekty połączenia Litwy z Królestwem Polskiem w okresie 1813—1830. — Szymon Konarski i jego program działań narodowych. — Rządy Murawiewa na Litwie w świetle jego listów, pamiętników i raportów poufnych. — Tajny memorjał gen.-gub. trockiego o Litwie (1899 r.). — Z powodu jubileuszu Towarzystwa Historji i Starożytności Rosyjskich w Moskwie (1804—1904).

Waliszewski K. La Russie d'Alexandre I. T. I, 1801—1812.

Mycielski George. Une jeune Polonaise en Italie à l'époque du Premier Consul. Rev. de Pologne. 1924, Nr. 1.

Tarnowska V. Journal de Voyage de la Comtesse Valerie Tarnowska (1803—1804). Rev. de Pologne 1924, Nr. 1.

Laubert Manfred. Druckschrift des Freiherrn vom Heim über die Errichtung eines landschaftlichen Kreditsystems in Neupreussen. 1806. Altpreuss. Monatschr. Bd. 59, H. 3—4.

Grabowski Ignacy. Tajemnica Napoleona. Tyg. il. 1924, nr. 9.

Borszczak Elie. Napoléon et l'Ucraine. Revue des études Napoléoniennes. 1922, XI, lipiec—sierpień.

Skałkowski A. M. Pułkownik Niegolewski. Poznań. Nakładem Związku Obrony Kresów Wschodnich. (1924), 8°, str. 86+2 nlb.

Życiorysy zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX.
Zob. Straż. Zach. 1923, Nr. 7—9.

R.: Kron. m. Pozn. 1924, Nr. 3.

Skałkowski Adam. Echa Somosierry. Kw. hist. 1924, 1/2, str. 91—103.

Tokarz W. Na polach Raszyna. Pol. Zbr. 1924, Nr. 109.

Bąkowski Klemens. Pierwsza parada wojskowa pol. w Krakowie w 1809 r. Pol. Zbr. 1924, nr. 223.

Bachulska Halina. Księstwo Warszawskie w oświetleniu satyry politycznej z lat 1807—1815. Prz. Hist. XXIV, str. 15—49.

Anglade G. d'. Carnot en Pologne (1816). Rev. des quest. hist. 1923, juillet.

Zob. Revue d'hist. dipl. 1924, Nr. 3, str. 364.

S. C. Carnot en Pologne (1816). Rev. d'hist. diplom. (janvier-mars) 1924.

Studyńskyj Kyrył. Aleksander Duchnowycz i Hałyczyna. Widbytka iz „Naukowoho Zbornyka" Tow. „Proświta" w Użhorodi 1924, str. 76, 16⁰.

Iwaszkiewicz J. „Plemię Sarmatów". Kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim. Aten. Wil 1923, str. 481.

Więckowska. Opozycja kaliska na Sejmach Królestwa Polskiego. Rozpr. Hist. T. N. Warsz. T. III, z. 2.

Tokarz Wacław. Przed nocą listopadową. Tyg. il. 1924, nr. 22—33.

Rzepecki Ludwik. Pamiętna Noc Listopadowa czyli dzieje Wojny Narodowej z roku 1830 i 31-go wnukom opowiadane przez żołnierza czwartaka. Napisał w roku jubileuszowym 1880 ....., uzup. Kar. Rzepecki. Poznań 1923, str. 175.

Rzepecki Karol. Pułk Czwarty. 1830—1831. Szkic historyczny. Według relacji ustnej i pamiętnikarskich notatek Kajetana Władysława Rzepeckiego. Wyd. III, Poznań, 4⁰, str. 144.

Bitwa pod Ostrołęką w opowiadaniu oficera rosyjskiego. Pol. Zbr. 1924, nr. 142.

Raport Naczelnego Wodza do Rządu Narod. o bitwie pod Ostrołęką. Tamże.

Rzepecki Karol. Naoczny świadek o baterji Bema. Tamże.

Pomarański Stefan. Relacja Niemojowskiego o wyprawie Różyckiego na Litwę w 1831 r. Aten. Wil. 1924, z. 5/6.

Niemojowski Jan Nep. Wpomnienia 1803—1871., wydał Stefan Pomarański. Warszawa. Gebethner. 1924, str. XIV+2 nlb.+608.

Müller J. Die Polen in der öffentlichen Meinung Deutschlands. 1830—1832. Marburg a. L. 1923, str. 101.

R.: Laubert. Hist. Ztschr. 130, str. 365.

Z Kozłowskich Studnicka J. Materjały do sprawy Michała Wołłowicza 1833 r. Aten. Wil. 1923, str. 540.

Prechner Wilhelm. Wyprawa do Sabaudji w roku 1834. Prz. Hist. 1924, XXIV, str. 97—119.

Mościcki Henryk. Szymon Konarski. W 85-tą rocznicę stracenia. Wilno. Wyd. T-wa „Pogoń". 1924, 8⁰, str. 20.

— Z korespondencji więziennej Szymona Konarskiego. Aten. Wil. 1924, z. 5/6.

Iwaszkiewicz Janusz. Tajne raporty F. M. Sobieszczańskiego. Prz. Warsz. 1924, IV, nr. 28—29.

Śliwiński A. Joachim Lelewel. Zarys biograficzny. Warsz. 1918.

R.: Feldman J. Kw. hist. T. 37, 1923, str. 444.

Śliwiński Artur. Z Paryża do Brukseli. (Kartka z życia Joachima Lelewela). Prz. Hist. 1924, T. XXIV, str. 84—96.

Laubert Manfred. Ungebetene Gäste aus dem Osten 1842—1847. Ein geschichtlicher Beitrag zur Frage der Osteinwanderung. Deutsche Rundschau. 1924, Jg. 50, H. 12.

Konarski Kaz. Mały człowiek wielkiej epoki. (Stróżewski S., burmistrz m. Pyzdr, 1846/8). Prz. Warsz. 1924, nr. 31.

Divéky Adorján. Bem a Petöfi. Kraków 1924, 8⁰, str. 17+3 nlb. Odbitka z Prz. Współcz. nr. 23, 1924.

Gyalökay E. Plan działania Bema w lecie 1849 r. i jego wypad na Mołdawję. Bellona 1924, T. XV, z. 1—2.

Knapowska Wisława. Wielkie Księstwo Poznańskie przed wojną krymską. Poznań 1923.

R.: Wojtkowski A. Kw. hist. 1924, 1/2, str. 135.

[Dąbrowski Józef] Grabiec J. Ostatni szlachcic. Aleksander hrabia Wielopolski, magrabia Gonzaga Myszkowski na tle dziejów. T. I—IV. Warszawa-Kraków. Nakład T-wa Wydawniczego. 1924, 8°, tom I, str. 4 nlb.+337+3 nlb. +1 podobizna, tom II, str. 4 nlb.+ 405+7 nlb.

R.: Kraushaar. Tyg. il. 1924, nr. 20., A. Śliwiński. Świat 1924, nr. 15.

— Warszawscy „czerwoni" z przed ćwierćwiecza. Świat 1924, nr. 37.

Kraushaar A. Warszawa przed powstaniem styczniowem 1863. Pol. Zbr. 1924, nr. 22.

Mierosławski. Pamiętnik Mierosławskiego (1861—1863), wydał J. Frejlich. Warsz. Bibl. Polska. 1924, 8°, str. V+ 214.

R.: Malis ewski. Bellona, t. XV. str. 96.

(Steila Sawicki Jan) Pułk. Struś. Moje wspomnienia. Lwów 1921.

R.: Dubiecki M. Kw. hist. t. 37, 1923; str. 447.

Lord R. H. Bismarck and Russia in 1863. The American Historical Reviev. 1923/X. 29 fasc., str. 24—29.

Bismark i Ukraina. Litopys Berl. 1924, I, nr. 5, str. 66—70, nr. 6, str. 82—5, nr. 7, str. 114—115, nr. 12, str. 178—181.

Kręcki A. Zbiór materjałów do historji powstania styczniowego. Warsz. 1916—1918.

R.: Rawita Gawroński Fr. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 451.

Janułajtis Aug. Powstanie w Litwie 1863—4. Tłum. z lit. Wilno 1923, 16°, str. 109.

R.: Kościałkowski. At. Wil., 1923, str. 585.

Mienicki Ryszard. Wiosna 1863 r. nad Dźwiną. W drugą rocznicę. Jednodn. Wilno 1924.

— Sprawozdanie Witebskiego gubernatora o powstaniu w Inflantach w r. 1863. Aten. Wil. 1924, z. 5/6.

Lewak A. Włoskie stronnictwo ruchu wobec powstania styczniowego. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 358—372.

Bielańska Firlej K. Nullo i jego towarzysze.

R.: Kraushaar A. Tyg. il. 1924, nr. 3.

— Relacja Ludwika Caroli'ego o układanej wraz z Nullem wyprawie do Polski w r. 1863. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 373—377.

Chołodecki J. B. Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski (autobiografja). Przyczynek do dziejów lat 1863—1864. Lwów 1924, str. 13.

Witowski S. Dionizy Czachowski. Tyg. ilustr. 1924, nr. 4.

Januszewski Cypr. Ze wspomnień o pułk Chmielińskim. Pol. Zbr. nr. 22, 1924.

Marcińczyk J. Jenerał Kruk-Heydenreich. Żołnierz. 1924, nr. 10—11.

Dubiecki Marjan. Romuald Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—64. Poznań. Fiszer i Majewski. 1924, 8°, str. 208.

Pomarański Stefan. Wydział Spraw Wewnętrznych Rządu Narodowego w powstaniu styczniowem w oświetleniu zeznania Rafała Krajewskiego. Prz. Hist. 1924, XXIV, str. 120—132. Gaz. Adm. i pol. p. 1924, nr. 32—34.

Mościcki H. Przy grobie Langiewicza. Tyg. ilustr. 1924, nr. 37.

Domecek L. Polacy internowani w Königrätz po powstaniu styczniowem (czeskie). „Topičuw Zbornik", 1924.

Szelągowski Adam. U źródeł sojuszu francusko-polskiego. Tyg. il. 1924, nr. 24—29.

Biliński Leon. (b. minister skarbu polskiego). Wspomnienia i dokumenty. Tom I, 1846—1914. Warszawa. Nakładem księgarni F. Hoesicka. 1924, 8°, str. 10 nlb.+360+2 nlb.

R.: E. Till. Prz. pr. i adm. 1924, z. 4/6.

Kaindl R. F. Deutsches Leben in Galizien. Alpenländische Monatsh. 1924, H. 10, str. 629—633.

Kazimierz Dobrowolski. Powstanie świadomości narodowej u ludu polskiego na Spiżu i Orawie. Prz. Współcz. 1923, nr. 6, str. 51—62.

Askenazy Szymon. Gdańsk a Polska. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1924, 4°, str. 207.

Keyser E. Danzigs Entwicklung. Danzig. Kafemann. 1923, str. 35.

— Die Entstehung von Danzig. Danzig. Kafemann. 1924, 8°, str. 136. Ostdeutsche Monatshefte Jg. 1924, H. 6.

Rühle Siegfr. Jakob Lubbe, ein Danziger Bürger des 15 Jahrhunderts. Mit. d. westpreuss. Geschver. 1924, z. 2—3.

Jodkowski J. Grodno. Wilno 1923. J. Zawadzki.

R.: Szczuka L. At. Wil. 1923, str. 578.

Orłowicz Wł. Lubawa. Ziemia, 1924, z. 7.

Mańkowski Alfons Ks. Nazwy miejscowe powiatu Lubawskiego. Wąbrzeźno. Nakładem i drukiem Głosu Wąbrzeskiego. 1923, 8°, str. 23+1 nlb.

Papée Fryderyk. Historja miasta Lwowa w zarysie. Z 30 ilustracjami. Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione. Lwów-Warszawa. Książnica Polska. 1924, 8°, str. 286+2 nlb. kart.

Karpowycz W. Staryj Lwiw. 1924. Kniaża doba (XIII—XIV w.) Stara Ukr. 1924, I, str. 6—8. (XIV—XVIII w.) VII—VIII, str. 101—4.

Wojnicz A. Łuck na Wołyniu opis historyczno-fizjograficzny. Łuck 1922.

R.: Rawita Gawroński Fr. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 456.

Żmigrodzki Józef. Nowogródek. Zarys historyczny. Wilno 1924, str. 42.

Keyser Erich. Die Geschichte des Klosters Oliva. Ostdeutsche Monatshefte, Jg. 5, H. 3, str. 173-91.

Stadt Pilkallen 1724—1924. Festschrift zur 200-Jahrfeier am 28 u. 29 Juli 1924, Hrsg. von W. Krüger. Pilkallen 1924, str. 109+86 tabl.+2 pl.

Kozierowski Stan. Poznań i jego okolica w nazwach miejscowych i najdawniejszych źródłach. Ziemia 1924, z. 4—6.

Kozierowski St. ks. Najdawniejszy Poznań i jego okolica w świetle nazw topograficznych i najstarszych źródeł. Pozn. 1922.

R.: Krotoski K. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 400.

Bechtel Heinrich. Der Aufbau der Stadt Posen. Breslau 1923. Veröffentlichungen d. Schles. Gesell. f. Erdkunde, H. 4.

Chybiński Aleksander. Most Chwaliszewski. Kron. m. Poznania 1924, nr. 3.

Mańkowski Alfons. Radzyn. Ziemia 1924, z. 1.

Orłowicz M. Starogard. Ziemia 1924, z. 3

Heuer R. Thorn zur Zeit des Coppernicus. Thorn. Coppernicus-Verein 1923, str. 24.

Stanczewski J. Zarys historji miasta Wąbrzeźna. Wąbrzeźno 1924, str. 16.

Fijałek Jan ks. Opisy Wilna aż do połowy wieku XVII. Aten. Wil. 1923, str. 313, Aten. Wil. 1924, str. 122.

— Teksty opisowe Wilna. At. Wil. 1923, Miscel., str. 506.

II. Nauki pomocnicze.

a) Paleografja — Sfragistyka — Krytyka źródeł.

Jodkowski Józef. Pieczęcie grodzieńskie z XVII w. Muzeum w Grodnie, Sprawozdanie za 1923 i 1924.

Świencickyj Ilarjon. Prykrasy rukopysiw halyćkoji Ukrainy XVI w. Żowkwa 1922—3.

R.: Gębarowicz M. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 429. Hordyńskij. Bohosłowia, 1924, II, 1, str. 51—58.

Kamanin Iwan ta Witwićka Ołeksandra. Wodiani znaky ukraińskych dokumentiw XVI i XVIII w. w. (1566—1651) K. 1923, 4°, str. 1+01—029+1—144 tabl. Zb. ist. fil. widd. Ukr. Ak. N. nr. 11.

R.: Danyłewycz W. Ukraina 1924, 1—2, 188—169.

Brückner Aleksander. Z dawnych dziejów. (Rzecz o Kronice polskiej Galla-Anonima). Przegląd Warsz. nr. 23, sierpień 1923, str. 141—158.

— „Dwa bratanki". Przegląd Współczesny, styczeń 1924.

Tyc Teod. Anonim, biograf trzeciego Bolesława. Prz. Warsz. 1924, nr. 30.

Ganszyniec Ricardus. Studia mediaevistica. I. In Galli Chronicon animadversiones criticae, scripsit... Leopoli. Sumptibus Societatis Litterarum. 1924, str. 71—80.

Dadejowa Helena. Studja nad rękopisami Kroniki Kadłubka. Lwów. Tow. Naukowe. Archiwum, Dział II, Hist. Fil., T. II, zesz. 4, 1925.

Cosmas v. Prag. Die Chronik d. Böhmen hrsg. v. B. Bretholz. Berlin. Weidmann. 1923, 4°, str. XCVIII+296. (Mon. Germ. Hist. Script. rer. Germ. N. S. 2).

R.: Manitius. H. V. Jrschrft, 1924, str. 112.

Mendys Michał. Podejrzane listy Eugenjusza III w sprawach Władysława II. Lwów. Nakładem Tow. Historycznego. 1924, 8°, str. 19+1 nlb.

Osobne odbicie z Kw. hist. t. 38, 1924.

Barwińskij B. Rodynni litopysy. Jich istoryczne i kulturno-pobutowe znaczinnia. Stara Ukr. 1924, I, 2—5.

Perfeckyj Ewhen. Nowhorodskij kniażyj litopys i joho widnoszennia do ukrajińskoho litopysannia XII stolittia. Zap. nauk. tow. Szewczenka ist. fil. t. CXXXIV—CXXXV. 1924, str. 1—18.

— Ruskije Letopisnyje swody i ich wzaimostnoszenija. Spisy filozof. fakulty Uniwersity Komenskeho w Bratislavě. W Bratislavě 1922, str. 101.

Suszickij T. Zachidno-ruski letopisy jak pamjatki literatury. [Kijów] 1921.

Kolessa Ołeks. Piwdenno Wołyńskie horodyszcze i horodyśki rukopyśni pamjatnyky XII—XIV w. 1—3. Widbytka z Naukowoho Zbirnyka Ukr. Uniw. w Prazi. Praga 1923, 8°, str. 45.

R.: Tymoszenko E. Ukraina, 1924, kn. 1—2, str. 188. Hordyńskij St. Ukr. 1924, I.

Tyckij Francysk. Zamietky do Mukaczewskoje letopysy z XV wieka. Naukowyj Zbornyk Towar. „Proswieta" w Użhorodie, I, 1922.

Charmłapowycz K. Listuwannia zaporożskych kozakiw iz sułtanom. str. 200—214. Wseukr. Ak. Nauk. Zap. ist. fil. wid. kn. IV, 1924.

Doroszenko D. W sprawi wydannia memuariw ta łystuwannia. Kilka uwah ta dezyderatiw. St. Ukr. 1924, IX—X, 139—142.

Kreweckyj Iwan. Poczatky ukrainśkoj memuarystyky XI—XII st. (Zi zrazkamy najstarszych ukrainśkych memuariw). Stara Ukr. 1924, IX—X, 120—126.

— Ukrainśka memuarystyka. Knyh. Nauk. Tow. Szewcz. Lwów 1923, str. 48.

Krypiakewycz Iw. Memuary Ukrainciw XVI—XVIII st. Stara Ukr. 1924, IX—X, 126—132.

---

b) Heraldyka — Genealogja.

Polaczkówna Helena. Najstarsze źródła heraldyki polskiej. Lwów. Nakł. Tow. Naukowego. 1924, 8°, str. 43. Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie Dział II, tom II, z. 3. oraz Spr. T. N. 1924, z. 1.

Rawicz Edward. Indygenat w Polsce za Stanisława Augusta. Odbitka z Rocznika V. Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Przemyśl. Nakł. autora. 1924, 8°, str. 27+1 nlb.

Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie pod redakcją Prof. Władysława Semkowicza. Tom IV, 1921—1923.

Treść: Kozierowski St. Ks. Nieznane zapiski heraldyczne (Cz. II). — Pokłosie heraldyczne przez Siekiel-Zdzienieckiego M., Dziadulewicza St., Markiewicza Al. i Semkowicza Wł. — Dąbkowski P. Dr. Szkice z życia szlachty sanockiej w XV stuleciu. — Białkowski L. Dr. Ród Czamborów-Rogalów w dawnych wiekach. — Semkowicz Wł. Dr. O litewskich rodach bojarskich, zbratanych z szlachtą polską w Horodle 1413 r. (Ród Awdańców-Gasztołdów). — Dziadulewicz St. Drobiazgi heraldyczne. — Sochaniewicz K. Dr. Sitańscy h. Nałęcz na pograniczu chełmsko-bełzkiem w XV i XVI wieku. — Chołodecki Białyna J. O herbach Bemów i Bemów de Cosban. — Recenzje. — Zagadnienia i odpowiedzi. — Wdowiszewski Z. G. Polska bibljografja heraldyczno-genealogiczna za lata 1914—1921. — Sprawy Towarzystwa Heraldycznego.

Smołka Jan. O herbie m. Przemyśla. Przemyśl 1923.

R: Świeżawska M. Kw. hist. 1923, z. 3/4, str. 387.

Semkowicz Wł. O herbie Głowa Jelenia: (Ród Awdańców). Spr. Ak. Um. 1924, nr. 2.

Witte H. Erforschung der Germanisation des Ostens u. Familienforschung. Familien. g. Blätter, T. 20, str. 199—204.

Kemeny L. Przodkowie spiskiej rodziny Turzonów od r. 1464 (węg.) Közlemények Szepeswármegye multjából, T. XII.

Kozłowski Boleścic Stan. Książę Poniatowski i ród Jego. Studjum historyczne. Poznań. Rzepecki. 1923, str. 58+2 nlb.

c) Numizmatyka.

Gumowski Marjan. Monety polskie. Warszawa. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska". 1924, 8°, str. 176+XXXII tabl.

Gumowski Marjan. Szkice numizmatyczno-historyczne z XI wieku. Poznań. Wydano z zasiłkiem Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. 1924, 8⁰, str. 4 nlb.+257+1 nlb.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historycznej tom III, zesz. 2.

Treść: Pod znakiem handlu. — Potęga kościoła. — Obrządek słowiański. — Otto-Bezprym. — Koronacja Bolesława Szczodrego. — Eberhard, biskup kruszwicki. — Palatyn Sieciech.

Kopernik Mikołaj. Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne oraz J(odoka) L(udwika) Decjusza Traktat o biciu monety. Opracował Jan Dmochowski. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. (1924), 8⁰, str. CLXIV+12 nlb.+223+1 nlb.

Bujak F. Traktat Kopernika o monecie. Odbitka z książki zbiorowej p. t. Mikołaj Kopernik, wydanej staraniem Lwowskiego Komitetu obchodu 450 rocznicy urodzin M. Kopernika. Lwów-Warszawa. Książnica Polska. 1924, 8⁰, str. 61+1 nlb.

Gumowski Marjan. Medale Zygmunta III. Zebrał i opisał... 73 ryc. w tekście i XXIII tabl. Kraków 1922. Druk. i Nakł. drukarni Nar., str. 6 nlb.+129+3 nlb. Medalografja Polska III.

Krypiakewycz Iw. Monety B. Chmelnyćkoho i P. Doroszenka. Stara Ukr. 1924, I, 11.

Gumowski M. Sztuka medaljerska w Polsce i jej rozkwit. Sztuka i Artysta. Warsz. 1924, nr. 4—5.

Mękicki R. Skarby monet odkryte w Lwowskim Okr. Konserw. Wiad. Konserw. 1924, nr. 1.

Kloss Elisabeth. Münz- und Silberfund im Danziger Rathause Mit d. Westpreuss. Gesch. ver. 1924, nr. 1.

Solski Tad. Polska moneta wojenna papierowa. Spis bonów wojennych z lat 1914—1921. Cz. II. Ziemie b. Zaboru Pruskiego. Lwów 1923, str. 42+14 nlb.

d) Bibljoteki i archiwa.

Kotula Rudolf Dr. Instrukcja o katalogach alfabetycznych bibljotek naukowych. Opracował... Lwów. Wyd. Tow. Naukowego, 1924, 8⁰, str. XIII+1 nlb.+130.

Aubac Stephane. „Les bibliothèques polonaises se reconstituent". „Les Annales" 24, II, 1924.

Biesiadecki Franciszek i Piekarski Kazimierz. Materjały do dziejów bibljoteki Zygmunta Augusta. Serja I, zebrana przez... Kraków, 1924, 4⁰, str. 17+3 nlb.+VIII tablic.

Odbitka z V zesz. „Exlibrisu".

Brensztejn Mich. Bibljoteka uniwers. w Wilnie do r. 1832.

R.: Iwaszkiewicz J. At. Wil., rocz. 1, 1923, str. 581.

Lewak Adam. Rapperswil. Prz. Warsz. 1924, nr. 31.

Bederska Elżbieta. Edward hr. Raczyński i Bibljoteka Raczyńskich. Poznań. Nakł. Tow. Miłośników Miasta Poznania. 1924, 8⁰, str. 43+1 nlb.+3 ryc. Wyd. Tow. miłośników m. Poznania nr. 1.

R.: Kronika m. Poznania, 1924, nr. 2.

Birkenmajer A. Rękopisy orjentalne emira Wacława Rzewuskiego w Bibl. Publ. w Petersburgu. „Exlibris", T. V. i odb. Kraków 1924.

Lipski J. Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego z rkpsów Muzeum XX. Czartoryskich ... wyd. przez Kom. do bad. dziejów wych. i szkolnictwa w Polsce.

R.: B. St. ks. Prz. powsz. 1924, nr. 487, str. 74.

— Prace inwentaryzacyjne i katalogowe w Bibljotece XX. Czartoryskich w Krakowie 1920—1923. Exlibris, Tom V i odb.

Mocarski Z. O bibljotece naukowej Pomorza. Ziemia 1924, z. 1.

Grodecki R. Bibljoteka Kiełcza, kustosza Kolegjaty łęczyckiej. Exlibris. Tom. V, 1924.

Zalewski L. ks. Losy bibljotek klasztornych w diecezjach lubelskiej i podlaskiej po kasacie klasztorów w Królestwie Polskiem. Spójnia 1923, nr. 1—2.

— Bibljoteki klasztorne OO. Augustjanów w Lublinie i na Kalinowszczyźnie, w Krasnymstawie i w Orchówku. Wiadom. diec. lubel. 1922.

— Bibljoteka ks. Kanoników Regularnych Lateraneńskich w Kraśniku. Lublin 1922.

— Bibljoteki OO. Bernardynów w Lublinie. Wiadom. djec. lubel. 1922.

R.: Kaczmarczyk K. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 389.

Pasternak S. Wsenarodna Biblioteka Ukrainy przy Wseukr. Akademiji Nauk. Kyjiw 1923, str. 64.

Krewećkyj Iw. Bibljoteka Nauk. Tow. im. Szewczenka u Lwowi. Lwiw 1923, str. 16.

Schwandt W. Die Zappio-Bibliothek in Danzig. („Zacharias Zappio") 4 Aufl. Danzig, Kafemann 1924, str. 97—110.

Siemieński Józef. Ze studjów nad Archiwum Koronnem (z powodu monografji Abd. Kłodzińskiego). Warsz. 1924, Prz. Hist. s. II, t. IV, str. 141—186 i nadb.

Krypiakewycz Iwan. Do istorii ukraińskoho Derżawnoho Archiwa w XVII. Zap. nauk. t. Szewczenka, t. CXXXIV—CXXXV, 1924, str. 65—78.

Borszczak Ilko. Zwidomlennia z doslidiw w archiwach Zachidnoji Ewropy peresłane Ukrainśkij Akademii Nauk u Kyjiwi. Zap. nauk. tow. Szewczenka, t. CXXXIV—CXXXV, ist. fil., str. 241—248.

Tyszkowski Kazimierz. Z dziejów rewindykacji. Odczyt wygłoszony w Bibljotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie w dniu 5 kwietnia 1924 r. Lwów. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, 1924, 8°, str. 15 +1 nlb.

Osobne odbicie z „Kwart. hist." r. XXXVIII 1924, str. 201—213.

Testis. Rewindykacja mienia kulturalnego. Prz Warsz., 1923, nr. 26.

Rygiel Stefan. Rok w piotrogrodzkiej Bibljotece publicznej. Tyg. ilustr. 1924, nr. 1—3.

— Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji. Wilno 1924, 8°, str. 24 (odbitka z Aten. Wil., 1924, z. 5—6).

Salski J. O zwrot naszego mienia kulturalnego i artystycznego z Rosji. „Sztuka i Artysta" miesięcznik, Warsz. 1924, nr. 6.

e) Bibljografja i księgoznawstwo.

Koczorowski Stanisław Piotr. Coup d'oeil sur l'histoire de la bibliographie en Pologne. Varsovie 1924, 8°, str. 25 +7 nlb.

Wierczyński-Vrtel Stefan. Bibljografja, jej istota, przedmiot i początki. Lwów, 1923.

R.: Muszkowski Jan. Kw. hist. 1924, str. 182.

Wisłocki Władysław Tadeusz. Bibljografja bibljofilstwa i bibljografji polskiej. IV, za lata 1921 i 1922. Kraków, Nakład Towarzystwa Miłośników Książki 1924, 4°, str. 38+2 nlb.

Kałynowycz Iwan. Bibliografija ukrainoznawstwa za 1914—1923 r. Wypusk I. Istorija Ukrainy, Lwiw 1924, Tow. Szewcz., 8°, str. 59. Materjały do ukrain. bibliogr. t. V. Zap. T. N. Szewcz. T. 134—5, str. 185—239.

Jaworskij J. J. Materijały halickorusskoj bibliografii. Bibliograficzeskij spisok publikacij wyszedszych w Hałyczynie na russkom jazykiě w poslewojennyj period 1918—1923 hh. Wiestnik „Narodnaho Doma", Lwow 1924, str. 54—86.

Tutkowśkyj P. A. Materijały dla silsko-hospodarskoj bibliografii Ukrainy wyp. I. Kyjiw 1924 (Wyd. Wseukr. Ak. Nauk.) s. 48 (26+17).

Turkowśkyj Pawło. Materijały dla bibliografii mapoznawstwa Ukrainy (Mapy, płany, atłasy, albomy, mapoznawcza literatura). Cz. 1. Kyjiw 1924, Ukr. Ak. N. Sb. ist. fil. widd., 16°, st. 63.

Gąsiorowski J. Bibljografja druków dotyczących powstania styczniowego 1863—65. Warszawa 1923, Woj. Inst. Wyd., str. 394+IV.

R.: Maliszewski E. Bellona t. 14, str. 313.

Dobrowolski Kazimierz. Z dziejów książki w Polsce średniowiecznej. Odbitka z „Exlibris" 1924, VI, Kraków, str. 10.

Zubrzycki J. S. Antyfonarz w klasztorze PP. Benedyktynek we Lwowie. Exlibris, T. V.

Kotula R. Najstarszy druk polskiej Agendy liturgicznej. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 331.

Birkenmajer Al. Krakowskie wydadanie tzw. „Philosophia Pauperum" Alberta Wielkiego. Kraków 1924, 4°, str. 15+1 nlb. Odb. z VI z. Exlibrisu.

Piekarski K. Fragmenty dwu zaginionych dialogów Mik. Reja. Odb. z Prz. Współcz. Kraków 1923.

R.: Brückner A. Prz. Warsz. 1924, nr. 32.

Szeruda Jan. Kilka nieznanych druków polsko-ewangelickich z Śląska cieszyńskiego. Reformacja w Polsce z 1924, nr. 9—10.

Mocarski Zygmunt. Druki reformacyjne w Książnicy miejskiej im. Kopernika w Toruniu. Reformacja w Polsce z 1924, nr. 9—10.

Piekarski Kazimierz. Nieznane druki reformacyjne z XVI w. (Odbitka z nr. 9—10 Reformacji w Polsce, rocz. III, 1924), Kraków 1924, 8°, str. 7+1 nlb.

— Drobiazgi bibljograficzne. I—II. Kraków 1924, 4°, str. 17+1 nlb.+III tabl.

Odbitka z V zesz. „Exlibrisu".

Treść: Jan Virdung z Hasfurtu. — Wietorowe wydanie „Sowizdrzała".

— O średniowiecznych wydaniach statutów świeckich (syntagmatów) b. m. w. i r. 8°, str. od 378—382.

Nadbitka z Kw. hist. t. 37, 1923, str. 378—82.

— Przyczynek do dziejów polskiego exlibrisu. I—II. Kraków 1924, 4°, str. 16+V tablic.

Odbitka z V zesz. „Exlibrisu".

Treść: Exlibrisy Macieja Drzewickiego (1516, 1517). — Exlibris Antoniego Schneebergera (1565). — Przypisy. — Tablice.

— Uwagi i uzupełnienia do katalogu inkunabułów mogilskich. Kraków 1924, 4°, str. 10+2 nlb.

Odbitka z V zesz. „Exlibrisu".

Bielak Fr. Pierwsze wydania „Reformacji Obyczajów" Szymona Starowolskiego. Exlibris, T. V, 1924.

Stolarzewicz L. Pierwsza książka polska z dziedziny aeronautyki. W drugą rocznicę. Jednodn. Wilno 1924.

Mocarski Z. Kalendarze toruńskie. Tyg. toruński, 1924, nr. 18, 19, 23, 24, 25, 28.

Mańkowski ks. A. Gazeta toruńska (1867—1921). Tyg. toruński 1924, nr. 31, 32.

Gspann H. K. Die Anfänge der periodischen Presse in Danzig. „Zeitschr. des Westpreuss. Geschichtsver." z r. 1923. Heft 64.

R.: Świeżawska M. Kw. hist. 1924, str. 162.

Collijn Isak. Ein Danziger Einblattdruck aus dem Jahre 1506. Tamże. 1923, Heft. 64.

R.: Świeżawska M. Kw. hist. 1924, str. 163.

Borszczak Ilko. Bibliograficzni mandruwanja. Francuzka Opera pro Mazepu (1825). Koroliwśkyj radnyk Wanell pro kozakiw (1689). Racine — istoryk Ukrainy. Knyżka, 1923, str. 84—86.

Borszczak Ilko. Franco-ukrainica XVII—XIX st. Stara Ukr., 1924, VII—VIII, 114.

Jaworskij A. Polskij ystocznyk „Praktyky" Pawła Swiedziejskaho 1740 hoda. Wiestnyk „Narodnaho Doma", 1924, str. 86—89.

Mańkowski Alfons ks. Drukarstwo i piśmiennictwo polskie w mniejszych miastach i wsiach pomorskich. Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, IV, 1924, z. 5—6.

Ptaśnik J. Monumenta Poloniae typographica XV et XVI sacc. vol. 1. Leopoli 1922, str. 178+456.

R.: Barycz H. Ref. w Pol. 1924, z. 9/10. Chodynicki K. Aten. Wil. rocz. 1, 1923, str. 592.

Ptaśnik Jan. Nowe szczegóły do drukarstwa i księgarstwa w Krakowie. Kw. hist. 1924, z. 1/2.

Jędrzejowska A. Drukarstwo i księgarstwo lwowskie XVI w. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie. 1924, str. 67.

Günther Otto. Johann Kankel, ein danziger Glöckner und schwedischer Buchdrucker. Zeitschrift d. westpreuss. Geschv. H. 64.

R.: Świeżawska M. Kw. hist. 1924, 1/2.

Masłow S. Drukarstwo na Ukraini w XVI—XVIII st. Kyjiw 1924, Ukr. Nauk. Inst. Knigoznawstwa, str. 40. Bibl. Wisty, 1924, str. 31—67.

Popow P. Poczatki drukarstwa w słowian. Bibliołogiczni Wisty, 1924, I—IX, str. 13—20.

Swencicki Iłarjon. Poczatky knyhopeczetania na zemlach Ukrainy. Żowkwa 1924, str. XXII+85.

— Pamiaty perszoho drukaria Ukrainy. Stara Ukr. 1924, II—V.

Ogijenko Iw. Światoukrainskoj kultury. Narys z istorii poczatkiw ukrainśkoho drukarstwa. Warszawa 1924, 8°, str. 34+2 nlb.

Hałaburda Gr. Iwan Fedorowycz, Żyttie i dialnist'. Lit. nauk. wist. 1924, V, 46—8.

Kreweckyj Iw. Spomyny Iw. Fedorowycza pro poczatky drukarstwa na Ukraini. Stara Ukr. 1924, II—V, str. 35—37.

Tysiaczenko Grigorij. Trysta piatdesiat lit tomu i teper (1574—1924). Bibliołogiczni Wisty. 1924, I—IX, str. 7—12.

Ogijenko Iw. Iwan Chwedorowycz w naukowij literaturi (1704 — 1923). Bibliograficznyj narys. Stara Ukraina. 1924, II—V, 62—74.

— Iwan Chwedorowycz. Fundator postijnoho drukarstwa na Ukraini. Żyttia i dialnist'. Stara Ukr. 1924, II—V, str. 21—34.

Doroszenko Woł. Persza knyżka nadrukowana na Ukraini. „Apostoł" Iw. Fedorowycza, Lwiw 1574. Bibliograficznyj opys. Stara Ukr. 1924, II—V, str. 38—41.

Miscellanea Fedorovyciana. Stara Ukraina. 1924, II—V. I. **Zelinskyj Iw.** Lwiw czy Zabłudiw. str. 54—58. II. **Hałaburda Gr.** Jak Lwiw pomynaw Iw. Fedorowycza w 300-ti rokowyny jeho smerty (1883 r.) 58—59.

Nadhrobni kamini Fedorowycziw u Lwowi. Stara Ukr. 1924, II—V, 48—54.

I. **Krewećkyj Iw.** Dola nadhrobnoho kaminia Iw. Fedorowycza.

II. **B. Michajłowycz.** Naukowe zacikawlennia nadhrobnym kaminem Iwana Fedorowycza.

III. **Tenże.** Nahrobnyj kamin syna Iw. Fedorowycza — Iwana Perepłetnyka.

Romanowśkij Wiktor. Iwan Fiedorow i drukarśka sprawa na Wołyni w XVI st. Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, I—IX, str. 68—74.

Woźniak Mych. Dola drukarni Iw. Fedorowycza. Stara Ukr. 1924, II—V, 46—48.

Ogijenko Iw. Drukarśka trijcia Fiol, Skorina, Chwedorowycz. Istorycznyj narys iz switanka ukraińśkoho drukarstwa). Litop. Berl. 1923, I, nr. 11—16.

I. P. Cy moh buti drukar Szwajpolt Fiol w Hruszewie i tu peczatati knihi. Podkarpatska Ruś. I, 1924, cz. 3, str. 93—4.

Ogijenko Iwan. Drukar wołyniak Onysym Radyszewskyj. Duchowa Besida 1924, I, cz. 3.

Krypiakewycz Iw. Papir ukrainśkych drukiw Iw. Fedorowycza. Stara Ukr. 1924, II—V, str. 45—46.

Siczyńskij W. Grawiury ukrainśkoho perwodruku. Lit. nauk. wist. 1924, VI, str. 150—158.

Hołubcew Wyk. Grafika drukiw Iw. Fedorowycza. Stara Ukr. 1924, II—V, str. 42—45.

Ogijenko Iw. Spomyny kn. K. K. Ostrižśkoho pro wydannia ostrożśkoj biblii 1581 r. Waha peredmow do naszych starodrukiw. Stara Ukr. 1924, IX—X, str. 132—134.

Koperzińskij Kost'. Ostrożska drukarnia w Ostrozi ta w Dermani piśla Berestejskoj Unii (1569 r.), ji wydannia ta dijaczi. Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, str. 75—82.

Ogijenko Iwan. Kyjiwśka mytropolytańska drukarnia. Storinka z istorii ukrainśkoji kultury XVIII. Lwiw. (Odbitka z „Lit. Nauk. Wistnyka") r. 1924.

Klimenko Pilip. Ukrainśki rytodruky. Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, str. 114—124.

Gardyńskyj J. Slidamy staroj ukrainśkoj kultury. II. Kultura rukopisnoj knyżky na Ukraini w XVI st. Stara Ukr. 1920, VII—VIII, str. 104—108.

Szczebarkiwśkij Daniło. Zołotarśka oprawa knyżky w XVI—XIX st. na Ukrainii. Bibliołogiczni Wisty. 1924, str. 101—114.

Barwinok Wołodymir. Zahalnyj ohlad starodrukiw kyjiwśkich bibliotek. Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, str. 132—149.

Michajlenko Mikoła. Pro Kyjiwśki starodruki XVII i poczatku XVIII st. (1616—1721 r.) Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, str. 83—93.

Popow Pawło. Słowianśki inkunabuły kyjiwśkich bibliotek. Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, str. 150—166.

Peretc W. Ukrainśki starodruky w knygozbirniach m. Samary. Bibliołogiczni Wisty. 1924, str. 167.

— Ukrainśki i biłoruski starodruky w biblioteci Leninhradśkoho uniwersytetu. Bibliołogiczni Wisty. Kyjiw 1924, str. 168—170.

Sicuńskij E. Starodruky Kamianieckoho Istoriko-Archeołogicznoho Muzeju. Bibliołogiczni Wisyt. 1924, I—IX, str. 170—171.

III. Geografja i Etnografja.

Pawłowski St. Topograficzne i geograficzne położenie ludności. Ziemia, 1924, z. 4—6.

Korduba M. Zemla świdkom mynułoho. Geograficzni nazwy jak istoryczne żereło. Stara Ukr. 1924, cz. VII—VIII, str. 93—97.

Bujak F. Stolice Polski. Prz. Wszechp. 1924, III, nr. 8.

Arnold Stan. Uwagi w sprawie wydania map historycznych Polski. Nauka i szkoła, I, 1924.

Szende Jul. Die Successionsstaaten. Geopolitische und wirtschaftsstatistischen Angaben. Budapest 1924, 8⁰, str. 136.

Schütze Hermann. Das Posener Land. (Warthe-und Netzegau). Teil II: Gewässer, Klima, Pflanzen und Tiere. Posen. Verlag der Historischen Gesellschaft. 1924, 8⁰, str. 5 nlb.+121 (od 114 do 234). „Deustche wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", Heft. 3.

Bülow Kurd. Geologische Heimatkunde von Pommern. Greifswald 1924, Pommersche Heimatkunde Bd. 6.

Recke W. Der Weichseldurchbruch im Jahre 1371. Mit. d. westpreuss. Geschv. 1924, Nr. 1.

Die deutsche Sprachinsel Bielitz-Biala. (Mitarb. W. Kuhn, S. Karasch, J. Lanz etc.) Plauen i. V. 1924. Deutsche Gauen in Polen, H. 1.

Hajnoczy. Przynależność Jaworzyny (węg.) Közlemények Szepesvármegye multjából. XIII.

Modelski T. Na marginesie sporu o Jaworzynę „Wierchy" rocznik Lwów. Altenberg. 1924.

Rudnyćkyj Stef. Osnowy zemleznanija Ukrainy. Cz. I. Fiz. geografia Ukr. Cz. II. Antropogeogr. Ukr. Nakł. Ukr. Uniwers. w Prazi. Praga 1923, 2 tomy, str. 200 i 326.

R.: Polanskij. Lit. N. Wistn. 1924, str. 86—88.

Biełaruś. Narysy istorii, ekonomiki, kulturnaha i rewolucyjnaha ruchu. Kolektyunaja praca pod ahulnoj redakcyjoj A. Staszeuskaha, Z. Żyłunowicza i U. Hmatouskaha. Mińsk 1924, str. 322.

Karskij E. F. Biełorussy. Tom III. Oczerki słowiesnosti biełorusskago plemieni. 3 wyp. Chudożestwiennaja litieratura na narodnom jazykie. Pietrograd 1923, str. XVII+456.

Kurs Biełarusowiedienja. Lekcji czitannyje w biełorusskom narodnom uniwersitietie w Moskwie letom 1918 h. Moskwa 1918—1920, str. 304.

Wasilewski Leon. Białoruś i ruch białoruski. Prz. Współcz. 1924, nr. 26.

Dresler Vaclav. Polska a Poláci. V Praze a Plzni. 1922—1923, 8⁰, str. 720+4 nlb. Plznenska Knihovna Řidi Vojtech J. Kosnar. Svazek 4.

Londzin Józef ks. Polskość Śląska Cieszyńskiego. Cieszyn 1994. str. 142.

Bruckner V. Das Zipser Volk. Etnographische u. kulturgeschichtliche Studie. Scholz, 8⁰, str. 84.

Udziela Seweryn. Krakowiacy. Kraków 1924, 8⁰, 154+6+16 rycin. Bibljoteczka geograf. „Orbis" serja III.

Chętnik Adam. Kurpie. Kraków 1924, 8⁰, str. 140+4 nlb. Bibljoteczka geogr. „Orbis" s. III.

Talko-Hryncewicz Jul. Muślimowie czyli tzw. Tatarzy Litewscy. Kraków, Księg. Geogr. „Orbis", 1924.

Ehrenkreutzowa Cezarja. Materjał naukowy i przedmiot etnologji. Lud. Zeszyt 1—4, rok 1924.

Bystroń I. St. Ludoznawstwo polskie w ostatniem dziesięcioleciu 1912—21. Slawia II, 154—174, 548—552.

Talko Hryncewicz J. Zarys rozwoju antropologji w Polsce w związku z dziesięcioleciem Zakł. Antrop. w Krakowie 1911—1921. Prace i mat. antr. arch. i etnogr. Tom III, 1924.

Zborowski Juljusz. Zapiski ludoznawcze z 1813 r. Lud. Zeszyt I—IV, 1924.

Nosiw An. Antropo - etnologiczne wywczanja ludyny-naselenja Ukrajiny. Czerwonyj Szlach. Charkiw 1922, z. 1/2.

Brückner Aleksander. Mitologja polska. Studjum porównawcze. Warszawa.

Wyd. i druk Inst. Wyd. „Bibljoteka Polska“ 1924, 8⁰, str. 144+2 nlb.

Ganszyniec Ryszard. Pierścień w wierzeniach ludowych, starożytnych i średniowiecznych. Nakładem Tow. Ludoznawczego. Lwów 1924, 8⁰, str. 32. Odbitka z kwart. etnogr. „Lud“, oraz Spr. Tow. Nauk. we Lwowie, 1924, str. 49.

Ganszyniec R. Pas magiczny. Spr. Tow. Nauk. we Lwowie, 1924, str. 57.

Bujak Franciszek. (Prof. Dr.) Dwa bóstwa prusko-litewskie, „Kurche“ i „Okkopirnus“. Odbitka z kwartalnika etnograficznego „Lud“ Serja II. T. II. (1923). Lwów 1924, 8⁰, str. 14+2 nlb.

R.: Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa. Aten. Wil. 1924, z 5/6.

Tuwim Juljan. Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksięskie. Warszawa. Instytut wydawn. „Bibljoteka Polska“, 1924, 8⁰, str. 217+1 nlb.+1 tabl.

R.: J. U. Prz. Powsz. 1924, nr. 487.

Chybiński Adolf. Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu. Prace i mat. antr. etnogr. 1924, III.

Malewicz S. „Betleem“ na Białej Rusi. Lud. zeszyt I—IV, r. 1924.

Matusiak S. „Kobiel“ w naszych uczwach miejscowych. Ziemia 1924, z. 7.

Mańkowski Alfons ks. Zwyczaje i wierzenia ludowe w Złotowie pod Lubawą. (Zap. Tow. Nauk. w Toruniu) t. IV, 1924, z. 5—6.

Knoop Otto. Stargarder Sagen. Stargard i. P. 1924.

Hass. Pommersche Wassersagen. Greifswald 1923. Pommersche Heimatskunde, t. 5.

Fischer A. Święci myśliwi. Prz. Myśliwski. Kalend. Słowa Polskiego 1923.

Frankowski Eugenjusz. Wycinanki i ich przeobrażenia. Lwów. Ossolineum 1924, 8⁰, str. 49+3. Odb. z Ludu 1924.

Udziela S. Wycinanki ludu polskiego. Przemysł, rzemiosło, sztuka. Kraków 1923, III, nr. 1—2, str. 32—33.

IV. Historja sztuki i prehistorja.

a) Sztuka (muzea — ochrona zabytków).

Podlacha Wł. Jan Bołoz-Antoniewicz 1858—1922. Prace. S. Hist. Szt. T. N. Lwów, T. I, z. 1.

Lepszy L. Inwentaryzacja zabytków sztuki na ziemiach Polski. Rocznik Tow. Sztuk. P. w Krak. 1923.

Pamiętnik I i II Zjazdu delegatów Związku Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych w Poznaniu w r. 1921 i w Krakowie w r. 1922. Pod red. F. Kopery i W. St. Turczyńskiego. Warsz. 1924, 8⁰, str. 45+3 nlb.

Morelowski M. Wiadomości o pracach Wydziału Muzealnego Delegacji Polskiej w Moskwie. Spr. Akad. Um. Kraków 1924, nr. 3.

Morelowski Marjan. Związek zbiorów graficznych króla Stan. Augusta z historją i kulturą Polski. Poznań, 1923, str. 16. Odb. z Dokum. Del. Pol. w Moskwie, z. IV.

Treter Miecz. Zbiory państwowe na Zamku Królewskim w Warszawie. (Doba St. Augusta a czasy dzisiejsze). Warsz. Gebethner. 1924, 4⁰, str. 30.

Pajzderski Nik. Zbiory Gołuchowskie. Sztuka i Art. 1924, nr. 1—3.

Muzeum w Grodnie. Zarys dziejów powstania i rozwoju. 1920—1922. Grodno 1923, str. 36.

Lepszy Leonard i Tomkowicz Stanisław. Zabytki sztuki w Polsce. I. Kraków. Kościół i klasztor OO. Dominikanów. Kraków, Akad. Um. 1924, 4⁰, str. 166+2 nlb.+11 tabl.

Mańkowski Tad. Początki nowożytnego Lwowa w architekturze. Prace S. Hist. Szt. T. N. Lw. tom I, z. 1.

Szydłowski F. i Stryjeński T. O pałacach wiejskich i dworach z epoki po Stanisławie Auguście i budowniczym królewskim Jakóbie Kubickim. Opracowali... Kraków 1925, Gebethner, str. 50.

Orłowicz M. Dwory polskie w województwie pomorskiem. Ziemia 1924, z. 1.

Chmiel Adam. Domy krakowskie. Ulica św. Jana. Z 37 ilustracjami. Kraków 1924, 8⁰, str. 312+37 ilust. Bibljoteka krakowska nr. 61—62.

Siczyńskij N. Ukraińska chata w okołyciach Lwowa. Lwiw, 1924, str. 24+8 il. w. 8°.

Bałaban M. Bóżnice obronne na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Nowe Życie. I, 1924, str. 197—203.

Janicki Stan. Pomniki przeszłości Poznania. Ziemia 1924. Z. 4—6.

Kraushar Aleksander. Zamek królewski w Warszawie. Zarys historyczno-obyczajowy. Z 57 ilustracjami. Poznań. Nakład księgarni św. Wojciecha. [1924], 8°, w. str. 4 nlb.+73+57 ryc.+2 nlb. Dawne pałace warszawskie (I).

R.: Pt. Kw. hist. 1924, 1/2, str. 165.

Skórewicz Kaz. Zamek królewski w Warszawie na tle badań architektonicznych i archiwalnych 1915—1924. Architekt, 1924. Z. 1—2. Spr. Ak. Um. 1924. Z. 4.

Siennicki J. Kościół św. Trójcy w Lublinie. Południe. R. 3, 1924, str. 19.

Tyc Teodor. O kościółku św. Gotharda i kulcie tego świętego. Kron. m. Poznania, 1924, nr. 7/8.

Żyła Wł. ks. Kościół i klasztor Dominikanów we Lwowie. Lwów 1923

R.: Tomkowicz St. Kw. hist. 1923 t. 37. str. 438.

Piotrowski J. Podziemia kaplicy zamkowej w Brzeżanach. Wiad. kons. 1924, z. 1.

Rankowski Leon ks. Odbudowanie i odnowienie Kościoła Bożego Ciała. Kron. m. Poznania z 1924. Nr. 4, 7/8.

Załozieckij W. Cerkwa mawzolej św. Borysa i Hliba u Wyszohorodi pid Kyjiwom. Stara Ukraina 1924, VII—VIII, 100—101.

Tetmajer Włodz[imierz] i Kruszyński Tad[eusz] Ks. Przewodnik po katedrze wawelskiej, skarbcu i grobach królewskich. Z wstępem Dr. K[azimierza] W[ładysława] Kumanieckiego. Kraków. Nakład Komitetu Restauracji Katedry. 1924. 8°. str. 64+4 nlb.

Tatarkiewicz Wład. Pole Marsowe i Nowy Belweder. Prz. Warsz. 1924. Nr. 37.

Lübbecke F. Die Plastik des deutschen Mittelalters. München, Piper 1923. 1807. 165. pl. 4°.

Wiese E. Schlesische Plastik vom Beginn des 14. bis zur Mitte des 15. Jahrh. Leipzig. Klinkhordt 1923. 4°. Str. XII+107+66. tabl.

Lauterbach Al. Nagrobek Bolesława Śmiałego w Ossjaku. Prz. Warsz. 1923. Listop. Nr. 26.

Szydłowski T. i Kleczkowski A. Stwosz, Stoss czy Stos? Jęz. Pol. 1924. IX, Z. 1.

Dettloff Szcz. Trzy najstarsze bronzy nagrobne w katedrze poznańskiej. Ziemia 1924. Z. 4—6.

L. Dettloff. Rzeźba gnieźnieńska Wita Stwosza. Poznań 1922.

R.: L. Lepszy. Przemysł, rzemiosło, sztuka Kraków 1913, III, nr. 3—4, str. 53—54, T. Szydłowski. Kw. Hist. 1924, z. 1—2, str. 149.

Pagaczewski J. Posąg srebrny św. Stanisława w kościele Paulinów na Skałce w Krakowie. Spr. Ak. Um. 1924. Nr. 2.

Kossecki A. Nagrobki XVIII stulecia na b. cmentarzu św. Barbary, na Koszykach w Warszawie. Krasnystaw 1924, 8°, str. 11.

Awin. Nagrobki żydowskie w b. Galicji (niem). Das Zelt. 1924. V. Wiedeń.

Krewećkij Iw. Ukraińskij nekropol. Stara Ukr. 1924. VI. 75—81.

Z tragedji wełykych mohył na Ukraini. Stara Ukr. 1924. VI.

I. M. Hruszewskij. Mohyła Wołodymyra Wełykoho. str. 82.

II. Iw. Krewećkij. Mohyła kn. Lwa, str. 82—3.

III. W. Łypyńskij. Mohyła B. Chmelnyckoho, str. 83—84.

IV. Iw. Krypiakiewycz. Mohyła Iw. Wyhoskoho str. 84—86.

V. W. Antonowycz. Mohyła Iw. Mazepy, str. 86—87.

VI. Il. Borszczak. Mohyła P. Orłyka, str. 87—88.

W. Karpowycz. Lwiwśki cwyntari. Stara Ukr. 1924. VI, 89—92.

Furmankiewiczówna K. Św. Florjan w zabytkach Krakowa. Rocz. krak. XIX.

R.. Dobrowolski K. Kw. hist. 1923. t. 37, str. 404.

Siennicki J. Restauracja fresków w kościele św. Trójcy w Lublinie. Sztuka i Artysta 1924, kwiecień—maj.

Zaloziecky Wlad. Rom. Studie zur figuralen Auschmückung der Jagellonenkapelle (Sigmundkapelle) in Krakau. Belwedere. Bd. 5. H. 23, str. 166—184.

Kaczmarczyk Kazimierz. Malarze poznańscy w 15 w. i ich cech. (Odbitka z Kroniki miasta Poznania R. 2. 1924.) Poznań, 1924. 8°. str. 36+1 nlb.

Ameisenówna Zofja. Średniowieczne malarstwo ścienne w Krakowie, Rocznik krak. IX.

R.: Tad. Seweryn. Przemysł, rzemiosło, sztuka, 1923, III, nr. 1—2. str. 68—72, K. Dobrowolski, Kw. hist. 1924, z. 1—2, str. 155.

Dobrowolski T. Ze średniowiecznych malowań ściennych. „Ukrzyżowanie" w kościele św. Krzyża w Krakowie. Przemysł, rzemiosło, sztuka. Kraków, 1923, III, nr. 3—4, str. 45—50.

Ameisenówna Z. O Ukrzyżowaniu w kaplicy św. Andrzeja przy kościele św. Krzyża w Krakowie. Spr. Ak. Um. 1924. Nr. 1.

Stasiak Lud. Mistrzowie Joannes Polonus i Henryk Parler. Tyg. ilustr. 1924. Nr. 28, 29.

Husarski W. Tryptyk z Szańca. „Sztuka i Artysta". Rok I, 1924.

— Obraz Trzech Króli w Brześciu Kujawskim. Sztuka i Art. 1924. Nr. 2.

St. Dr. Polski tryptyk XVI w. z kościoła w Bodzentynie. „Sztuka i Artysta", 1924, czerwiec.

Mycielski J. Trzy obrazy florenckie z końca XV i pocz. XVI w. Spraw. Pol. Ak. Um. 1924. Nr. 4.

Jodkowski Józ. Taniec śmierci, obraz alegoryczny z XVII w. Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie za 1923 i 1924.

— Obraz N. P. M. na płycie rytowniczej z poł. XVII w. Muzeum w Grodnie. Sprawozdanie za 1923 i 1924.

Schwarz F. Matthäus Deisch. Mitt. d. westpreuss. Geschver. 1924. Nr. 4.

Brensztejn Mich. Sztycharze wileńscy Perlowie i nieznana fabryka kart do gry w Oranach w XVIII w. Aten. Wil. 1924. II. Z. 5/6.

Kopera F. A. Orłowski. Rocznik Tow. Sztuk P. w Krak. 1923.

Smoliński Józef. Aleksander Orłowski w oświetleniu autora rosyjskiego. Ziemia 1924. Nr. 2. i odb. str. 5.

K. W. Z. Juljusz Kossak jako ilustrator przeszłości polskiej. Nauka i Szkoła. I. 1924.

Wańkie W. Kilka słów o autorze obrazu „U Krzyżaków". Janie Moniuszce. „Sztuka i Artysta". 1924, kwiecień—maj.

Bałaban Majer. Zapomniany malarz polskiej martyrologji. (Z powodu odznaczenia Al. Sochaczewskiego). Nowe życie. 1924. Z. 1, czerwiec.

Perkowski Józef. Uwagi o malarstwie ludowem w północno-zachodnim okrawku Żmudzi. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1922, II, zesz. 3, str. 25—34.

Makarenko Mykoła. Najdawniejsza stinopyś kniażoj Ukrainy. Ukraina 1924, kn. 1—2, str. 7—13.

Reychman K. Twórcy exlibrisów polskich. Sztuka i Art. 1924. Nr. 3.

Stroner Wł. O witrażu średniowiecznym w katedrze włocławskiej. Prace S. Hist. Szt. T. N. Lw. I. t. 1 i nadb.

Fromowicz-Stillerowa Henryka. Emalje malarskie z Limoges w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Kraków. Akad. U. 1922—24, 4°, str. 37+3.

Kruszyński T. ks. Zduniowie gdańscy w dawniejszych czasach. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1922, II, nr. 4, str. 28—33.

— Piec gdański nabyty dla zamku na Wawelu. Przemysł, rzemiosło, sztuka, 1920, III, nr. 1—2, str. 18.

Dobrzycki Jerzy. Śląska wytwórczość ceramiczna w XVIII w. Przemysł, rzemiosło, sztuka, Kraków 1923, III, nr. 1—2, str. 44—60, nr. 3—4, str. 3—19.

Udziela Seweryn. Historja garncarstwa w Polsce. Przem., rzem., sztuka R. IV. Z. 2.

Kruszyński T. ks. Kilka okazów gdańskiego złotnictwa. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1922, II, str. 38—39.

Chmiel Adam. Karty zodjakowe z drugiej połowy XVIII w. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1922, II, zesz. 4, str. 25—28.

— Karty do gry z geografją Polski z drugiej połowy XVIII w. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1923, III, nr. 3—4, str. 29—31.

Bochnak Adam. Makaty marszałka Francji Franciszka de Crequi, księcia de Lesdignières. Przemysł, rzemiosło, sztuka R. III, 1923 Z. 3/4 i odb.

R.: J. Pagaczewski. Prz. Współcz. 1924. Z. 30, paźdz.

Dobrowolski T. O skrzyni z Nowego Sącza. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1922, III, nr. 3—4, str. 50—52.

Kruszyński T. Organy i stalle w kościele pocysterskim w Oliwie. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1922, II, zesz. 3, str. 23—25.

Chmiel A. Godła rzemieślnicze i przemysłowe krakowskie. Kraków. 1922.
R.: M. Świeżawska. Kw. hist. 1923. t. 37. Z. 3/4, str. 386.

Krypiakiewycz Iwan. Ohlad istorii ukrajińskoho remiśnyctwa u Lwowi do poczatkiw XVIII w. „Zoria" 3—12 ji mynułe i suczasne propamiatna kniga z nahody sorokowych rokowyn.

Brenszteju Michał. Zarys dziejów ludwisarstwa w b. W. Ks. Litewskiem. Wilno 1924. Księg. stow. Naucz. Pol. str. 226+2 nlb.

Londzin Józef X. Cieszyńskie dzwony historyczne. Cieszyn 1923, str. 30+2 nlb.

S. Udziela. Kuśnierstwo w St. Sączu. Przemysł, rzemiosło, sztuka 1923, III, nr. 1—2, str. 15—18.

---

b) Prehistorja.

Szmit Zygmunt. Zarys geologiczny i przyczynek do badań archeologicznych puszczy białowieskiej. B. r. i m. w. [Warszawa]. [1924]. 8°. str. 26.

Odbitka z „Białowieży", zesz. 2. — Wydawnictwo Min. Roln. i Dóbr Państwowych.

Kozłowski Leon. Stosunek zlodowaceń do wędrówek kultur paleologicznych i rozwoju cyklów kulturowych w paleolicie Europy. Lwów. Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego. 1924. 8°. str. 12.

Odbitka z kwartalnika etnograficznego „Lud" *serja II. t. II.* (1923).

Nils Aberg. Das nordische Kulturgebiet in Mitteleuropa während der *jüngeren Steinzeit.* 2 t. *Upsala — Leipzig* 1918.

R.: I. Rakowskij St. Ukr. 24. 1. 18.

Kozłowski Leon. Młodsza epoka kamienna w Polsce, z 8 rys. w tekście, 32 tabl. i 3 map., str. 242 — 8°. We Lwowie, nakładem Towarzystwa Naukowego. 1924. Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, Dział II, tom II, zesz. 2-gi.

Kostrzewski J. Poznań w czasach przedhistorycznych. Ziemia, 1924. Z. 4—6.

— Z badań nad osadnictwem wczesnej i środkowej epoki bronzowej na ziemiach polskich. Prz. Archeol. T. II, 1924. Z. 2.

Gibasiewicz F. Ks. Grodziska powiatu jarocińskiego. Prz. Archeol. II. 1924. Z. 2.

Dużyj M. Horodyszcza na terytorii Hałyczyny. Stara Ukr. 1924. cz. VII—VIII, st. 97—100.

Domaszewska Jadwiga. Skarb bronzowy z Kalisek, w pow. słupeckim (woj. łódzkiem). Prz. Archeol. 1924. Z. 2.

Łęga W. Ks. Kilka bronzów z Pomorza. Prz. Archeol. II. 1924. Z. 2.

Cichoszewska J. Skarb bronzowy z Przedmieścia w pow. wolsztyńskim. Prz. Archeol. II. 1924. Z. 2.

Łęga Władysław Ks. Urna przedhistoryczna z rysunkami. Tyg. toruński, 1924. Nr. 17.

Stelmachowska Bożena. Wykopaliska wilanowskie z starszego okresu cesarstwa rzymskiego. Prz. Archeol. II. 1924. Z. 2.

Janusz B. Lapidarjum lwowskie. Wiad. konserw. 1924. Z. 1.

Podkowińska Zofja. Zbiór wykopalisk Muzeum Ziemi Sandomierskiej. Warsz. 1923.

V. Dzieje Wojskowości.

Korzon Tadeusz. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Wyd. II. z ilustracjami przez Br. Gembarzewskiego i mapą. Lwów - Warszawa - Kraków 1923—24. 8°. T. I, str. 388, t. II, str. 522 + 2. T. III. Epokę porozbiorową i ustęp o broni opr. B. Gembarzewski. Wyd. Zakł. Nar. im. Ossol.

Kukiel Marjan Dr. Zarys historji wojskowości w Polsce. Wydanie II. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bi-

bljoteka Polska". [1924]. 8⁰. str. VII+1 nlb. + 200.

Truchim Stefan. Militaryzm polski w świetle historji. Poznań, 1924. 8⁰, str. 51+1 nlb.

Smoleński Wład. Młodzież w walkach o Polskę. Odczyt 20. I. 1924. Odb. z „Polski Zbrojnej". — Warsz. 1924, str. 20, 8⁰.

Rathgen Berhard. Die Pulverwaffe im Deutschordenstaat bis 1450. Elbinger Jahrb. H. 2. 1921 - 1922.

Winkler Ed. Projekt biskupa Wereszczyńskiego regularnej armji pol. na kresach. Prz. Powsz. 1922.

R.: Gawlik M. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 355.

Giergielewicz. Korpus pontonjerów (Bataljon skarbowy 1764—1794). Saper, 1924. Nr. 2.

Tokarz W. Sejm Wielki i wojsko. Żołnierz 1924. Nr 18.

Kamiński Jan. Ustawodawstwo wojskowe Sejmu 4-letniego i rola w niem twórców konstytucji 3. maja. Z. Lubel. 1924. Nr. 120.

Rostworowski St. Organizacja Naczelnych Władz wojskowych w dobie Sejmu Czteroletniego. Pol. Zbr. 1924. Nr. 94.

Łoza Stanisław. Legja Honorowa w Polsce 1803—1923. Przedmową poprzedził mjr. szt. gen. Antoni Bogusławski. Ilust. kpt. Stanisław Bieńkowski. Zamość. Nakładem Zygmunta Pomarańskiego i S-pi. 4⁰. str. 90+2 nlb.

Eile H. Linja a administracja w wojsku Księstwa Warsz. Pol. Zbr. 1924. Nr. 149.

Prądzyński Ignacy. Memorjał o wojnie Rosji z Austrją i Prusami. Wyd. Wincenty Łopaciński. Mater. do Hist. Wojsk. pol. T. I. Warsz. 1923.

R.: Kukiel. Bellona 1924, marzec.

Rostworowski St. Gen. Sowiński jako Komendant Szkoły Aplikacyjnej. Pol. Zbr. 1924. Nr. 112—113.

Giergielewicz. Udział oficerów inżynjerji w pracach kartograficznych Księstwa Warsz. i Król. Kongr. Saper, 1924. Nr. 6.

Zygmuntowicz Z. Służba łączności w powstaniu 1863 r. Pol. Zbr. 1924. Nr. 22.

Kraushar Aleksander. O marynarce polskiej na Bałtyku. Prz. Hist. 1924. XXIV. Str. 77—83

VI. Kościół.

Klage M. Die Verdienste der Deutschen um die Christianisierung Polens. Deutsche Blätter in Polen Jg. 1. H. 1. 1924. 1. Juni. S. 24—27.

Likowski H. Ks. Geneza święta „Translatio S. Adalberti" w kościele polskim. Wilno 1923.

Schmid H. Fel. Das Recht der Gründung und Ausstattung von Kirchen im Kolonialen Teile der Magdeburger Kirchenprovinz während des Mittelalters. Weimar 1924. str. IV+213+1 nlb.

Sonderabdruck aus der Zeitschrift der Sav. Stiftung für Rechtsgesch. Bd. 44. Kanonist. Abt. XIII.

Bellée H. Das Breslauer Sandstift u. seine Propsteien in Mstow u. Kalisch. Geschichtsblätter, Schlesiche, 1924, str. 2.

Wehrmann Martin. Bischof Otto v. Bamberg in Pommern. Greifswald. 1924. 8⁰, str. 77+2 tabl. Pommersche Heimatkunde. Bd. 8.

Likowski Henryk. Początki klasztoru cystersk. w Owińskach (1242—1250). Poznań. Fiszer i Majewski. Księg. Uniw. 1924. 8⁰, str. 63+2 nlb.

Altauer Berthold. Die Dominikanermissionen des 13. Jahrhunderts. Forschungen zur Geschichte der Kirchlichen Unionen und der Mohammedaner- und Heidenmissionen des Mittelalters. Breslau, 1924, str. XXIII+248. Breslauer Studien zur historischen Theologie. Bd. III.

Roth Werner. Die Dominikaner u. Franziskaner im Deutsch - Ordensland Preussen bis z. J. 1466. Königsberg, 1918. Drewes Buchdr. str. 155.

R.: Wenck K. Zeitschr. f. Kirchengesch. Bd. 48. str. 278.

Dobrowolski Kazimierz. Dzieje kultu św. Florjana w Polsce od połowy XVI w. Warszawa. Wydawnictwo Kasy Mianowskiego. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego MCMXXIII (1924), 8⁰, w. str. 2 nlb +154+2 nlb.

Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego tom II. zeszyt 2.
R : J. Bystroń. Prz. Współcz. 1924, str. 21.

Fijałek Jan X. Kościół rzymsko-katolicki w Inflantach pod władztwem polskiem (1582—1772—1795). Wilno, 1923 Odb. z Kwart. Teolog. Wil.

Prochaska A. Władyka Winnicki wobec Bazyljanów. Prz. Powsz. 1922.
R.: Gawlik M. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 382.

Hofmann Georg S. J. Der Hl. Josaphat, Erzbischof von Polozk u. Blutzeuge. Quellenschriften in Auswahl I. Zu Josaphats Blutzeugnis. Rom. 1923. Orientalia Christiana. Nr. 6, str. 297—320.

R.: O. Bocian. Bohosłowia 1924. II. 1. str. 58—61.

Bocian O. Wełykyj juwilej. Slidamy mynułych wikiw. Nywa 1924. Z. 1.

Rudowycz Iwan O. Muczynycza smert, św. Josafata, jiji pryczyny i naslidky. Nywa 1924, z. 2—8.

Rudowycz Iwan. Kobrynśkij Synod, 1626. [Johannes Rudowyc — De synodo Kobrynensi a. 1626 habita]. Bohosłovia Lwiw, 1924, II, 1, 1—27; 2—3, 196—212.

Bordun Melanja. Z żyttia ukrainśkoho duchowenstwa lwiwśkoj eparchii w druhij poł. XVIII w. (Na osnowi wizytacji M. Szaduńskoho 1759—1763). Zap. nauk. tow. Szewczenka tom CXXXIV—CXXXV ist. fil. str. 137—160.

Szczurat Wasyl. Łysty mytropołyta M. Łewyckoho do epyskopa lw. Snigurskoho i oficjalni dokumenty jich spilnoj dijalnośty. Ukrainskyj Archiw XII, str. XVI+231.

Selchov Bogislaw Th. v. Der Kampf um das Posener Erzbistum 1865. Graf Ledóchowski und Oberpräsident v. Horn. Ein Vorspiel zum Kulturkampf. Marburg. Elwert, 1923, str. XII+214, 8°.

R.: Ulrich Stutz. D. Litzeit. 1924. s. 442.

Zajączkowski Stan. Z dziejów katedry lwowskiej. Prz Teol. V, 1924, z. 1.

Pawluk P. i Ławrinowycz K. Poczajiwśkyj monastyr na Wołyni. Istorycznyj narys. Nywa 1924. Z. 7—8.

Semen Lubarskij. Turkowickij monastyr. Duchowa Besida, 1924, cz. 3.

Grotefend Otto. Das Karthäuser Kloster bei Rügenwalde. Unser Pommerland, 1924. Heft 4/5, str. 157—168.

Chodynicki K. Reformacja w Polsce. Warsz. 1923.
R.: Budka W. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 426.

Bruckner V. Die Reformation und Gegenreformation in der Zips. Teil 1, 1520—1745. Benkö, 8°, str. XII+613.

Chmaj Ludwik. De Spinoza a Bracia Polscy. Kraków, Krakowska Spółka Wydawnicza, 1924, 8°, str. 42.

Osobna odbitka z „Reformacji w Polsce“ (1924, Nr. 9—10).

Barycz Henryk. Marcin Krowicki. Z dziejów reformacji w Polsce. „Reformacja w Polsce“ 1924. Nr. 9/10, str. 50. Kraków, 1924.

Dobrowolski Kazimierz. Trzej poeci u grobu Socyna. Reformacja w Polsce T. II, zesz 8, str. 285—287.

Sochaniewicz Kazimierz. Sarniccy i zbór w Mokrem Lipiu na Chełmszczyźnie. Reformacja w Polsce 1924. Nr. 9 -10.

Bodniak Stanisław. Dwóch czy jeden Sarnicki. Reformacja w Polsce 1924. Nr. 9—10.

Witanowski Michał. Ogniska reformacji w Chęcińskiem: I. Secemin. Reformacja w Polsce 1924. Nr. 9—10.

Budka Włodzimierz. Zbór w Gorlicach i jego patroni. Reformacja w Polsce 1924. Nr. 9—10.

Woyde Al. Dwa nieznane rękopisy z dziejów polskiej reformacji.
R.: Henryk Barycz. Reformacja w Polsce 1924. Nr. 9 —10.

Feldman Józef. Sprawa dysydencka za Augusta II. Reformacja w Polsce 1924. Nr. 9—10 i odb.

VII. Prawo i historja gospodarcza.

Koneczny F. Dzieje administracji w Polsce w zarysie. Wilno. Skł. gł. w księg. św. Wojc. 1924, str. VI+340.

Rousseau Jan Jakób. Uwagi nad rządem Polski. Przełożył i opracował Dr. Maciej Staszewski. Kraków. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, 1924, 8°, str. LXIV+105+7 nlb. Bibljoteka narodowa serja II, nr. 32.

Wojciechowski Zygmunt. Momenty terytorjalne organizacji grodowej w Polsce piastowskiej, z 2 mapami. Lwów.

Nakł. T. Nauk, 1924, 8°, str. 111+1+2 tabl., oraz Spr. T. N. III, 1923, str. 103—106.

— Ze studjów nad organizacją Państwa Polskiego za Piastów. Lwów 1924, Gubrynowicz, 8°, str. 80+2 tabl.

— W sprawie Regnum Poloniae za Władysława Łokietka. Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna, 1924, 8°, str. 35.

Czubatyj Mykoła. Derżawno-prawnoje stanowyszcze ukr. zemel łyt. derżawy pid kineć XIV w. Zap nauk. tow. Szewczenka CXXXIV — CXXXV, 1924, str. 19—65.

Handelsman M. Konstytucje polskie. Warsz. 1922.

R.: Lutman R. Kw. hist. 1923, t. 37, str. 441.

Laubert M. Die Verwaltung der Prowinz Posen, 1815 — 1847. Breslau, Priebatsch. 1923, str. XII+312+40.

Winiarski B. Ustrój polityczny ziem pojskich w 19 w. Poznań 1923. Fiszer i Majewski.

R.: Y. B. Przeg. powsz. 1924, nr. 487, str. 75. R . . . r. Przeg. prawa i adm. 1924, str. 236.

Tsatskis. Quelques aspects du problème des minorités. 1878—1923. Bulletin de la Soc. d' hist. moderne 1924, avril-mai.

Mirek F. Le pouvoir législatif dans l' ancienne Pologne, des origines jusqu'à la première moitié du XVI. siècle. Grenoble 1924, J. Aubert, 8°.

R.: de Monfort H. La Pologne. 1924, str. 431.

Babiński Leon. Trybunał Skarbowy Radomski. Wydawnictwo Kasy im. J. Mianowskiego, Warszawa, 1923, str. 80.

R.: Koranyi Karol. Przegląd prawa i administracji Lwów, 1924, z. 4—6.

Dąbkowski P. Charakterystyka prawa prywatnego polskiego. Nowe spostrzeżenia. Lublin 1923. Nakł. Uniw. Lub. str. 79.

R.: M. A. Przeg. pr. i adm. 1924, str. 237.

Wernadskij G. W. Ob odnom wozmożnom istocznikie „Russkoj Prawdy". Uczon. zapiski. Praga 1924, tom I, 2, str. 99—103.

Fritzler K. Zwei Abhandlungen über altrussisches Recht. 1. Die sog. Kirchenordnung Jaroslaws, ein Denkmal russ.-germ. Rechts. 2. Die fürstliche Erbfolge im alten Russland. Berlin. Neuner, 1923, str. 188.

Łaszczenko R. Lekcji po istorii ukrainśkoho prawa. Czastyna persza. Kniaża doba. I. Literatura. II. Pamjatnyky prawa. III. Historja derżawnoho prawa. Praga, 1923, str. 146.

— Litowśkyj Statut, jako pamjatnyk ukrainśkoho prawa. Praga, 1923, str. 38.

Bernstein M. Poprawa I. Statutu litewskiego.

R.: Adamus J. At. Wil. R. 1, 1913, str. 569.

Łappo I. I. Litewski statut a jeho sankce w r. 1588. Sbornik ved prawnich a statnich. Ročnik XXII, 2. V Praze 1922.

— Základni Zákony wel. kniż. litewsk. a Polsko po lublinské unii. Sbornik ved. prawnich a státnich. R. XXIII, 1923, seš. 3—4.

R.: K. Chodynicki. Aten. Wil. 1924. Z. 5/6.

Młynarski Tom. Pojęcie usiłowania wedle Statutu litewskiego III, z r. 1588. Aten. wil. 1923, str. 467.

Prawo, Dawne Polskie . . . . Sądowe. Opracowano na podstawie wykładów uniwersyteckich prof. [Józefa] Rafacza. Wyd.. II. Warszawa. Nakładem Sekcji Wydawn. Twa „Bratnia Pomoc" S. U. W. 1924, 8°, str. 373+3 nlb.

Rafacz Józef. Zastępcy stron w dawnym procesie polskim. Kraków, 1923.

R.: Adamus Jan. Kwart. Hist. 1924, 1/2, str. 177. M. A. Prz. pr. adm. 1924, str. 84.

Dobrowolski Kaz. Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w. Lwów, Tow. Nauk, 1924, str. 72. Studja nad hist. prawa pol. T. VIII. Z. 4.

— Związki i tradycje rodowe na Podhalu, Śpiżu i Orawie. Spraw. Ak. Umiej., 1923, nr. 3, str. 6—7.

Keyser E. Die Gerichtsbücher der Altstadt Danzig. M. d. Westpreuss. Geschv. 1924. Nr. 3.

Ptaśnik J. Wójtowstwo krakowskie w wiekach średnich. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie, 1924, str. 75.

Wachholz Leon. Szpitale krakowskie 1220—1920, cz. I i II. Kraków, 1921—1924.

R.: Szumowski Wład. Kwart. Histor. 1924, 1/2, str. 145.

Ślaski Bolesław. Z języka dawnych cechów miasta Poznania. Kron. m. Poznania 1924. Nr. 7/8.

Kamiński Jan. Z dziejów konfraterni

kupieckiej w Lublinie. Z. Lubel. Nr. 159—161, 1924.

— Z historji cechów lubelskich. Ziemia Lubelska 1923. Nr. 95—100.

Makowska-Gulbinowa Ewa. Wileńskie cechy tkackie. Aten. Wil. 1924. Z. 5/6.

Muhl John. Die Vogelfängerzunft in Danzig. Mitt. d. Westpreuss. Geschver, 1924. Nr. 4.

Mocarski Zygmunt. Reasumcja ordinaciey szlachetnego Magistratu miasta Torunia o szatach, ślubach, weselach, chrzcinach, pogrzebach rewidowana y ogłoszona dnia 1 lipca 1722 r. Tyg. toruński z 1924, Nr. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11.

Świeżawska Marja. Zatarg o mieszkanie w XVI wieku. Kron. m. Poznania 1924. Nr. 3.

Keyser Erich. Das Stadtrecht Danzig im 13. Jahrhundert. Altpreussische Forschungen, 1924. H. 1.

Domanovszki Alex. Das Stapelrecht der Zipser Städte. [Budapeszt]. Rozpr. węg. Ak. Um.

Łowmiański H. „Wchody" miast Litewskich. Aten. Wil. Z. 4—6.
R.: Charewiczowa Ł. Kw. Histor., 1924, z. 3, str. 393.

Hruszewśkyj A. S. Horoda W. Kniażestwa Litowskoho w XIV—XVI ww. Staryna i borba za starynu. Kyjiw 1918, str. 240.

R.: O Germajze. Ukraina 1924, 1—2, str. 190—193,

Grodecki R. Zarząd majątków państwowych za Piastów. Spr. Pol. Akad. Um., 1924, t. XXIX. Z. 4.

Długopolski Edmund. Przywileje sołtysów podhalańskich. Rocz. Podh. 1914—1921. I. 1—47.
R.: Dobrowolski K. Kw. hist. 1924, 1/2, str. 118.

Dobrowolski Kazimierz. W sprawie skupu sołectw w Polsce w XV i XVI wieku. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa Historycznego, 1924, 8°, str. 30+2 nlb. Osobne odbicie z Kw. hist. XXXVIII, str. 1—28.

Wasmer M. Untersuchungen über die ältesten Wohnsitze der Slaven. 1. Die Iranier in Südrusland. Leipzig. Markert, 1923, IV+80, str. (Veröffentl. d. balt. u. slav. Inst. an d. Univ. Leipzig).

Ebert Max. Südrussland im Altertum. (Bücherei der Kultur u. Gesch. Bd. 1—2). Bonn-Leipzig 1921. XIII+436.

Hellmich Max. Die Besiedlung Schlesiens in vor- und frühgeschichtlicher Zeit. Mit 8 Karten und 4 Auflageblättern. Hrsgb. mit Unterstützung der historischen Kommission für Schlesien und des schlesischen Altertumvereins, Breslau, 1923, Verlag v. Preuss u. Zünger. II Aufl.

Kozierowski St. ks. Pierwotne osiedlenie pojezierza Gopła. Poznań, 1922. Slavia occidentalis II.
R.: Krotoski K. Kw. hist. 1923, t. 37, str. 394.

Tyc Teodor. Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckiem w Wielkopolsce (1200—1333). Poznań, 1924, str. 137.

Kozierowski St. ks. Studja nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego IX. Ród Doliwów. Poznań, 1923, 8, str. 62+2 nlb.

Modelski T. Kolonizacja wołoskoruska na polskiem Pogórzu i Podhalu. Spr. Tow. Nauk. we Lwowie, 1924, zeszyt 1.

Kilij Kral. Istorija kolonizacije Podkarpatskoje Rusi. Podkarpatska Ruś I. 1924 Z. 2—3.

Zippel Otto. Die Kolonisation d. Ordenslandes Preussen bis J. 1309. Altpreuss. Monatsschr. T. 58, str. 239—72.

Jegorow D. N. Sławiano-germanskija otnoszenija w średnie wieka. Kołonizacja Meklemburga w XIII w. Moskwa, 1915, 2 tomy.
R.: Bujak Fr. Kwart. hist. 1924, 1/2, str 112.

Rutkowski J. Zarys dziejów gospodarczych Polski w czasach przedrozbiorowych. Poznań, 1923.
R.: Tymieniecki. Prz. Warsz. 1920. Nr. 31.

Kempner St[anisław] A. Rozwój gospodarczy Polski. Od rozbiorów do niepodległości. Warszawa. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska", 1924, 8°, str. 345+1 nlb.

Franciszek Bujak. Z odległej i bliskiej przeszłości. Studja historyczno-gospodarcze. Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossol. 1924, str. 326+VIII.

Spis rzeczy: 1 Rzut oka na historję stosunków gospodarczych w Polsce. — 2. O słowiańskich nazwach miejscowych. — 3. Z dziejów wsi polskiej. — 4. Wielka fundacja szpitalna

z pierwszej połowy XVII w. — 5. Austrjacka polityka handlowa względem Galicji w latach 1772—1790. — 6. Towarzystwo Hrubieszowskie Staszica. — 7. Rozwój wsi zachodnio-galicyjskiej w drugiej połowie XIX w. — 8. Kilka przyczynków i sprostowań do pracy dr. St. Hubki o rozwoju stosunków włościańskich nad górną Wielkopolką w Małopolsce Zach. (pow. ropczycki). — Franciszek Stefczyk. Z powodu 10-letniej rocznicy założenia Patronatu dla Spółek Oszczędności i Pożyczek przy Wydziale Krajowym we Lwowie. — 10. Ks. Antoni Tyczyński w Albigowej. Z powodu 25-letniej działalności na parafji. — 11. Podstawy rozwoju przemysłu w Galicji. — 12. Wychodźtwo zarobkowe w Galicji — 13. Budżet chłopa. — 14. Warunki rozwoju ekonomicznego w zaborze pruskim i austrjackim.

Staniewicz Witołd. Rzut oka na rozwój dziejów agrarnych na ziemiach litewskich. Aten. Wil. 1924. Z. 5/6.

Piczeta W. Agrarnaja reforma Sigismunda Awgusta w litowsko-ruskom gosudarstwie. Moskwa, 1917, 2 tomy
R.: Kolankowski L. Kw. hist.. 1924, z. 3, str. 386.

Słabczenko M. Chozjajstwo Het'manszczyny w 17 i 18 stol. Odessa 1922.

Wendt Heinrich. Ergebnisse der schlessischen Wirtschaftsgeschichte. Breslau 1922. Verl. d. Hist. Komm., str. 32.

Gąsiorowska N. Górnictwo i hutnictwo w Królestwie polskiem 1815—1830.
R.: Rutkowski J. Ruch praw. i ekon. 1924, str. 47.

Dicker Józef. Górnictwo na Rusi Halickiej w XV i pierwszej połowie XVI w. Przemyśl, 1924, str. 26+2 nlb. Odb. z Roczn. V T. P. N. w Przem.
R.: J. Turska. Kw. hist. 1924, z. 1—2, str. 114.

Dąbkowski P. Bartnictwo w dawnej Polsce. Szkice gospodarczo-prawne. Lwów, 1923. Nakł. autora.
R.: R...r Przeg. pr. i adm. 1924, str. 238.

Charewiczowa Łucja. Handel Lwowa z Mołdawją i Multanami w wiekach średnich. Kw. hist. 1924. Z. 1/2 i odb.

Herzfeld Margot. Der preussisch-polnische Handelsvertrag von 1775. Forsch. z. brand-preuss. Gesch. 1923. Bd. 35, 1. C. d.

Gelber N. M. Aus zwei Jahrhunderten. Beiträge zur neueren Geschichte der Juden. Wien-Leipzig, 1923.
R.: Roth A. Kwart. hist. 1924, 1/2, str. 133.

Gawroński Rawita Fr[anciszek]. Żydzi w historji i literaturze ludowej na Rusi. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolfa, 8°, str. XII+966+4 nlb.

Bałaban Majer. Karaici w Polsce. Nowe Życie I., z. 1—3, 1924.

Ringelblum Emanuel. Żydzi w Warszawie. (Do wcielenia Mazowsza do Korony). N. Życie 1924, I, 3—4.

Ptaśnik Jan. Zalew miast polskich przez żydów od XVI do XVIII wieku. Prz. Warsz. 1924. Nr. 35.

Frenk E. N. Z historji żydów w Polsce. Hatkufa XIII, XIV—XV, XVIII, 1922—1923.
R.: Hart R. Kwart. hist. 1924, 1/2, str. 132.

— Z historji żydów w Księstwie Warszawskiem. Hatkufa IV, 1919.
R.: Hart R. Kwart. hist. 1924, 1/2, str. 132.

Iwaszkiewicz J. Les juifs en Lithuanie et Ruthénie au temps d' Aleksandre I. La Revue de Pologne 1924, janvier—mars.

Gelber M. N. Dr. Szkice do historji żydów w Rzeczypospolitej Krakowskiej. Kraków. Nakładem Spółki Wydawniczej Nowego Dziennika, 1924, 8°, str. 61+3 nlb.

— Die Juden und der polnische Aufstand, 1863. Wien-Leipzig, 1920.
R.: Roth A. Kw. hist. 1924, 1/2, str. 133.

Bałaban Majer. Ghetta miast polskich. 1. Lublin. Nowe Życie Nr. 4, 1924.

Rappaport Samuel. O umarłych synagogach (niem.) Das Zelt 1924, V, Wiedeń.

VIII. Oświata.

a) Literatura.

Brückner Aleksander. Dzieje literatury polskiej w zarysie. T. I i II. Wyd. III. Warszawa. Nakł. i druk. Instyt. Wyd. „Bibljoteka Polska", 1924, 8°, str. I, 4+467, t. II, str. 4—520.

Korbut Gabrjel. Wstęp do literatury polskiej. (Zarys metodyki badania literatury). Wyd. Kasy Mianowskiego Warszawa, 1924, str. VI+120.
R.: Kridl. Prz. Warsz. 1924. Nr. 37.

Zieliński Tadeusz. Z ojczystej niwy. Studja i szkice. Zamość. Pomarański, 1923, str. 178—82.

Zajanckauskas V. Lietuviu literaturos vadovélis. (1400 — 1904). Vilnius, 1924, 8°, str. 192.

Szachmatow Oł. Krymśkij Ag. Narisi z istorii ukrainśkoj mowy ta chrestomatija z pamiatnikiw pyśmenśkoj staro-ukrainszczyny XI — XVIII w. w., str. 184, 8°. Kyjiw T-wo „Drukar", 1923.

Ogijenko Iwan. Ukraińska mowa w Kyiwo-Peczerskij Ławri w XVII w. Duchowna Besida 1924, cz. 1. 2.

Gancow Wsewołod. Dialektołogiczna kłasyfikacja ukrainskich goworiw (Wseukr. Ak. N. zap. ist. fil. IV, 1924, str. 80—144).

Zerow M. Nowe ukrainśke pysmenstwo. Istorycznyj narys, Kyjiw, 1924, „Słowo", str. 135.

Tyszkiewicz M. La littérature ukrainienne. Berne, 1919 r., str. 157.

R.: M. M. Markowśkyj. Ukraina. 1924, 1—2, str. 196—197.

Hordyńskij J. Slidami staroj ukrainśkoj kultury. I. Iz zwiazkiw ukrainśkoj literatury z renessansom XVI—XVIII st. Stara Ukr. 1924, I. 9—10.

Bryk I. Poczatki ukraińskoj presy w Hałyczynii i Lwiwśka Stawropigja. Zbirnyk Lw. Stawropigji I. 99—142.

R.: Gawlik. Kw. hist. 1924, z. 3, str. 383.

Meller Eugen. Die Goethe-Literatur in Polen. Ostdeutsche Monatshefte IV, 8.

Grabowski T. Z dziejów krytyki literackiej w Polsce. Prz. współcz. 1924. Z. 28.

Kotarbiński Józef. Z dziejów dramatu i komedji w teatrach warszawskich. Warszawa, Wydawnictwo Komitetu Odbudowy Teatru Rozmaitości. 1924, 8°, str. 101+3 nlb.

Kozłowski W. M. Les idées françaises dans la poésie et la philosophie polonaise au XIX siècle. Rev. franc. de Pragu juillet-octobre, 1924, str. 291.

Krasicka J. Ksiądz Marek w literaturze polskiej. Przegląd powszechny, 1924.

Ganszyniec R. Łacińsko-polskie poezje w. XV. Spr. Tow. Nauk. we Lwowie, 1924, str. 61.

Kopernik M. Księga zbiorowa, wydana częściowo z zasiłku Wydziału Nauki Minist. W. R. i O. P. Lwów-Warszawa. Książnica Polska. 1924, 8°, str. 246+2 nlb.+1 podob.

Lwowski Komitet obchodu 450 rocznicy urodzin M. Kopernika.

Treść: Ernst Marcin. Mikołaj Kopernik jako astronom. — Grabowski L. Poprzednicy Kopernika w starożytności. — Żyliński Eust. Kopernik jako matematyk. — Ganszyniec Ryszard. Kopernik jako lekarz. — Bujak Franciszek. Traktat Kopernika o monecie. — Kasprowicz Jan. Kopernika: Siedem gwiazd. — Bruchnalski Wilhelm. Kopernik jako uniwersalista i autor poematu „Septem sidera". — Kowalski Jerzy. Kopernik jako filolog i pisarz łaciński. — Hahn Wiktor. Kopernik w poezji łacińskiej. — Bruchnalski Wilhelm. Bibljografja Kopernikowska.

Birkenmajer Ludwik Antoni. Stromata Copernicana. Studja, poszukiwania i materjały biograficzne. Z jedną ryciną w tekście. W Krakowie. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności, 1924, 8°, str. VII+1 nlb.+402+2 nlb.

Biblioteca e bibliografia Copernicana. La Bibliofilia 25 (1923), s. 185—6.

Dittrich A. Kopernik a Einstein. Ruch filozoficky, 1924, nr. 6/7.

Chotkewycz Hnat. Narodnyj i serednewicznyj teatr w Hałyczyni. Derżawne Wydawnyctwo Ukrainy, 1924, str. 60.

Bieleckij A. Starinnyj tieatr w Rossii I. Zaczatki tieatra w narodnom bytu i szkolnom obychodie Jużnoj Rusi. — Ukrainy. Moskwa, 1923, 103 st.

R.: Kosť Koperżynskij. Zap. ist fil. wid. Wseukr. Ak. N. 1924. 254—257.

Peretc Wołodymyr. Najdawnijsza zhadka pro teatr na Ukraini. Ukraina, 1924, kn. 1—2, str. 14—15.

Rej Mikołaj. Kupiec. Wydali Kotula Rudolf i Aleks. Brückner. Kraków, Ak. Um., 1924, 8°, str. 4+32.

Sapiński Stan. Badania źródłowe nad kazaniami niedzielnemi i świątecznemi Skargi. Kraków, 1924. Gebethner 8°, str. X+355+1 nlb. Prace hist. lit. Nr. 20.

Skarga Piotr. Pisma wszystkie. Tom pierwszy wydany staraniem S. Fr. Michalskiego-Iwieńskiego ze współudziałem A. A. Kryńskiego. Pobudki do modlitwy 40 godzin. Pobudki do modlitwy czasu wojny. Do żołnierzów w samej potrzebie. W Warszawie. Wydawnictwo Ultima Thule. W Drukarni Lucjana Bogusławskiego, 1924, 4°, str. 14 nlb. + 125. Tom II. Kazania sejmowe. Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, str. III+147.

Mazurkiewicz K. ks. Z młodych lat księdza Benedykta Herbesta. Prz. Teol. V, 1924. Z 1.

Wąsik W. Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka. Warsz. 1923.
R.: Brückner A. Przegl. Warsz. 1924. Nr. 32.

Otrokowskyj W. M. Tarasyj Zemka, jużno-russkyi literaturnyj dijatel XVII weka, 1921. (Sbor. otd. russk. jaz. i stow. Ros. Ak. Nauk t. XCVI, nr. 2, 122).

R.: S. Szczegłowa. Ukraina. 1924, 1—2, str. 195.

Witanowski M. R. Z rodzinnych stron ks. St. Konarskiego. Ziemia 1924, nr. 2.

Stender-Petersen Ad. Die Schulkomödien des Paters Franc. Bohomolec. S. J. Heidelberg, 1923. (Slavica-Beiträge z. Studium der Sprache, Literatur u. Kultur VIII).

Rulikowski Mieczysław. Poprzedniczka „Krakowiaków i Górali". Odbitka z „Życia Teatru" (Nr. 7—10, r. 1924). Warszawa, 1924, 8⁰, str. 19+21.

Bernacki Ludwik. Teatr Stanisława Augusta. Odbitka z „Przeglądu Warszawskiego" 1924. Warszawa, 1924, 8⁰, str. 15+1.

Borszczak I. Niewidomyj francuźkyj roman 18 stolittia pro Mazepu. Nowa Hromada. Wiedeń, II, 24, cz. 1, str. 55—61.

Mocarski Z. Młodzieńczy wiersz Fryderyka Skarbka. Tyg. toruński 1924. Nr. 27.

Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno, 1923.
R.: Łempicki Stan. Kw. histor. 1924. Z. 3, str. 395. Iwaszkiewicz, Prz. Warsz. 1924. Styczeń. Nr. 28.

Pigoń St. Głosy z przed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego. Wilno. Wydawnictwo Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, 1924, 8⁰, str. X + 236 + 4 nlb. + 11 ilustr.

Treść: Przedmowa. — 1823—1923. — Przyjaźń rozdarta. Al. Chodźko i T. Zan w przededniu procesu filaretów. — Bohaterski więzień. — W pościgu za tajnemi związkami filaretów zagranicą. — Strzępy młodzieńczej twórczości literackiej T. Zana. — Pieśń filaretów przed sądem. — Cela Konrada. — Przyjaźń filareta w genezie III cz. „Dziadów". — Wiadomość o aktach procesu filareckiego w archiwach wileńskich. — Miscellanea archiwalne. — Indeks nazwisk.
R.: Iwaszkiewicz, Prz. Warsz. 1924. Nr. 28. St. Bednarski, Prz. powsz. Nr. 487, str. 73.

Pigoń St. Nieprawda i prawda o celi Konrada. Pismo polemiczne. Wilno. Nakładem Księg. Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, 1924, 8⁰, str. 23+1 nlb. Drukowano pierwotnie w fejletonach Dziennika Wileńskiego.

Łuckiewicz Antoni. Prawda o „celi Konrada". W setną rocznicę procesu Filomatów. Wilno, 1923, str. 12.

Smogorzewski Kazimierz. Na grobie Maurycego Mochnackiego w Auxerres. Tyg. ilustr. 1924, nr. 1.

Kucharski Eugenjusz. Kilka uwag o życiu i pismach A. Malczewskiego. Pam. Liter. Odb. Lwów, 1924, s. 19.

Mijakowskij W. Polskij pomiszczyk pro Szewczenka. Szewczenkiwśkyj Zbirnyk. Kijyw, 1923.

Harassek St. Józef Gołuchowski, zarys życia i filozofji. Spr. Ak. Um., 1924. Nr. 3.

Czarkowski Ludw. Józefa Gołuchowskiego niedoszła Mowa na posiedzeniu publ. Uniwersytetu Wileńskiego dn. 12/VII (30/VI), 1824 r. At. Wil. 1923, str. 533.

Windakiewicz St. Wawel w XIX w. Prz. współcz. 1924, str. 29.

Mickiewicz Franc. Pamiętnik. Z autografu wydał i objaśnił J. Kallenbach. Słowo wstępu Wł. Mickiewicza. Lwów, Ossolineum, 1923.

Stolarzewicz Lud. Bibljografja Mickiewiczowska. Wilno. Nakł. L. Chomińskiego. Księg. Stow. Naucz. Pol., 1924, VII+241.

— Bibljografja pism Mickiewicza. Wilno. Nakł. P. Hniedziewicza. 1924, 8⁰, str. X + 183 + 3 nlb. + 6 tabl.

Mickiewicz Adam. Correspondance (1820—1855). Paris. Soc. d'éd. Les belles lettres, str. 370.

R.: de Monfort H. La Pologne 1924, str. 392.

— Nieznane listy A. Mickiewicza do Konstancji Lubieńskiej. Z autografów wydał i wstępem poprzedził Ludwik Posadzy. Poznań. Nakł. K. Rzepeckiego, 1924, str. 103.

Falkowski Czesł. X. Nieznany autograf Mickiewicza. Aten. Wil. 1924, II. Z. 5/6.

Mickiewicz Ladislas. La trilogie du Collège de France: Mickiewicz, Michelet, Quinet. Par... Paris. Music Adam Mickiewicz, 1924, str. 71, 1 nl.+1 tabl.

— Jules Michelet et Adam Mickiewicz. Corespondance. 1840—1855. R. d. deux mond. 1924, 15, II.

Peronnet G. A. Deux livres, deux peuples. Chefs d' oeuvre d' Adam Mickiewicz. Souvenirs de Rabindranath Tagore. Nouv. Revue Critique 15/VII. 1924.

Kallenbach J. Stosunek Wężyka do Mickiewicza. Spr. Ak. Um. 1924, nr. 3.

— Les survivances traditionnelles du culte des ancètres dans la poèsie de Mickiewicz. Rev. de Pologne 1924, nr. 1.

Baumfeld Gustaw B. Szkice o Mickiewiczu: I. o Panu Tadeuszu. Warszawa. Nakł. Wojnara, 1924, 8⁰, str. 40.

Kridl Manfred. Duch, Słowo i Polska w mistyce Słowackiego i Mickiewicza. Przegl. Warsz. 1924. Z. 32—33.

Słowacki J. Pages choisies de... 1809 do 1849. (Traductions de Venceslas Gasztowtt et pour Lilla Veneda) de Jules Mien. Paris. Bangé (Maire — et Loire), 1924, 8⁰, str. 32.

Chrzanowski Ignacy. Czy „Lilla Weneda" jest arcydziełem dramatu? Prz. Warsz. 1924. Wrzesień, nr. 36.

Grabowski T. Jules Słowacki et le romantisme français. La Revue de Pologne 1924, janvier-mars.

Kallenbach J. Towianizm na tle historycznem. Prz. powsz. 1924, nr. 487.

Pigoń St. Chrystologja A. Towiańskiego. Kwart. teol. wil. Odb. Wilno, 1924, str. 24.

Goszczyński Seweryn. Podróż mojego życia. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801—1842. Wydał Stanisław Pigoń. Wilno, 1924, 8, str. 98.

Zdziechowski M. Władysław Syrokomla. Pierwiastek litewsko-białoruski w twórczości polskiej. Wilno, księg. Stow. Naucz. Pol., str. 34.

Wojtkowski A. Karol Libelt jako wychowawca. Prz. oświat. 1924, lipiec-sierpień.

Bar Adam. Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego w latach 1830—1850. Warszawa. Skład główny w Kasie im. J. Mianowskiego, 1924, 8⁰, str. XI + 1 nlb. + 229 + 1 nlb. Prace historyczno-literackie nr. 21.

F. Sawczenko. Balsac na Ukraini. (1847—1850). Ukraina 1924, 1—2, str. 134—151.

Wojciechowski Konstanty. Henryk Sienkiewicz (Henryk Sienkiewicz. Protoplasta Zagłoby. Żywioł subjektywny w Trylogji Sienkiewicza. Wojsko polskie u Sienkiewicza). Wyd. II. Ze słowem wstępnem Stanisława Sobińskiego. Lwów-Warszawa, Książnica-Atlas, 1925, str. 158+VII, 8⁰. Wyd. III 1925.

— Bolesław Prus. Wydanie II. Ze słowem wstępnem Józefa Kallenbacha. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna. Lwów 1925, 8⁰, str. 178.

b) Szkolnictwo.

Kot St. Historja wychowania. Kraków. Gebethner i Wolff, 1924, 8⁰, str. XI+663.

R.: Podoleński St. ks. Przeg. powsz. 1924. Nr. 489, str 266.

Janik Michał. Dzieje szkolnictwa polskiego. Z rzutem oka na jego przeszłość. Wydanie drugie przejrzane i uzupełnione. Częstochowa. Nakładem księgarni A. Gmachowskiego, 1924, 8⁰, str. 4, nlb.+159+1 nlb.

Balzer O. Magisterjat w Polsce do połowy XIII w. i kwestja magisterjatu Kadłubka. Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie, 1924, str. 69.

Heitzman Marjan. Jana Wycliffa traktat „De universalibus" i jego wpływ na uniwersytet praski i krakowski, Kwart Filoz. 1924, II.

Ptaśnik J. Lwowianie w Nacji polskiej w Padwie. Kw. hist. t. 37, 1923, str. 346.

Wańczura A. Szkolnictwo w Starej Rusi. Lwów, Ossolineum

R.: N Forbes. The Slavonic Reviev. 1924, II, 6, str. 644—655.

Charłampowicz Konstanty W. Polski wpływ na szkolnictwo ruskie w XVI i XVII st. Z niedrukowanego oryginału rosyjskiego przełożył i wstępem zaopatrzył Alojzy Wańczura. Lwów, Nakładem Księgarni Naukowej, 1924, 8⁰, str. 47+1 nlb.

Karchowski Jan Dr. Wspomnienie o gimnazjum św. Marji Magdaleny, skreślone dla upamiętnienia obchodu 350-letniego jubileuszu tej uczelni r. 1923. Poznań, 1924, 8, str 35+1 nlb.

Regorowicz Lud. Zarys dziejów gimn. Marji Magdaleny w Poznaniu. Na 350-letni jubileusz szkoły. Poznań. Księg. św. Wojc. 1923, str. 51+1 nlb.

Dąbrowski Piotr Zygmunt. Instrukcja Jakóba Sobieskiego w zestawieniu z poglądami pedagogicznemi Sebastjana Petrycego. Prz. pedag., 1924 z. 1/2.

Majchrowicz Fr. Instrukcja wychowawcza kaszt. Ewarysta A Kuropatnickiego dla syna 1776. Przyj. szkoły. Poznań, 1924, 15 czerwca.

Bederski A. Z początków Kolegjum Jezuickiego w Poznaniu. Kron. m. Poznania 1924, nr. 2.

Bauer Hanns. Eine Revolte am Akademischen Gymnasium im Jahre 1744. (Gdańsk). Ostdeutsche Monatshefte. Jg. 5, H. 6.

Leopolita. Jezuici, a reformy szkolne Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej. Przegl. powsz. 1924, nr. 161.

Chrzanowski Ignacy. Komisja Edukacyjna i jej posiew. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1924, 8°, str. 37+1 nlb. Bibljoteka uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej, nr. 226.

— Wielka reforma szkolna Konarskiego. Wyd. 2-gie. Warszawa. Nakładem i drukiem M. Arcta, 8°, str. 12+2 nlb. Bibljoteka historyczna nr. 7.

Tync St. Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narod. Kraków, 1922, str. 306.
R.: ks. Bednarski St. Przegl. powsz. 1924, nr. 482, str. 170.

Tokarz Wacław. Komisja Edukacyjna i Uniwersytet Jagielloński. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska". 1924, 8°, str. 43+1 nlb. Odbitka z Przeglądu warszawskiego 1923, listopad.

Boswell Bruce A. Educational Reform in Poland after the first partition. Review, The slavonic. June 1924, str. 131.

Mościcki Henryk. Szkoła rycerska w Warszawie. Pol. Korpusy Kadetów. Warsz. 1923.

Stojanowski Józef. Korpusy Kadetów w Ks. Warsz. Tamże.

S. P. Korpusy Kadetów za czasów Królestwa Kongresowego. Tamże.

Hlawaty Stanisław. U kolebki 1-go Korpusu Kadetów. Pol. Zbr. 1924, nr. 43—49.

Stefański Kaz. Szkoły kaliskie za czasów pruskich (1793—1806). Kalisz, 1923, 8°, str. 19+1 nlb.

Androchowycz A. Lwiwśkie „Studium ruthenium". Zap. T. N. Szewcz. t. CXXXI—CXXXII.
R.: Gawlik, Kw. hist. 1924. Z. 3.

Kallenbach J. Dymisja Czartoryskiego jako kuratora okręgu wileńskiego. Spr. Ak. Um. 1924, nr. 3.

Jodkowski J. Gimnazjum podominikańskie w Grodnie. Nowe życie 1924, marzec. (Grodno).

Laubert Manfred. Aus den Anfängen des Marcinkowskivereins. Deutsche Rundsch. Febr. 1924.

Bross Kazimierz. Nieznane listy dr. Karola Marcinkowskiego. Kron. m. Poznania 1924. Nr. 3.

Wojtkowski Andrzej. Wyrok na Karola Marcinkowskiego za udział w powstaniu listopadowem. Kron. m. Poznania 1924, nr. 4.

— Notatki do Biografji Karola Marcinkowskiego. Kron. m. Poznania 1924, nr. 5/6.

Bross Kaz. Karol Marcinkowski jako lekarz. Odbitka z Dziennika Pozn. Poznań 1923, str. 16.

— Przyczynki do działalności społeczno-lekarskiej Dra Karola Marcinkowskiego. Poznań. Nakł. autora, 1923, 8°, str. 40.

c) Kultura.

Wasylewski Stan. Klasztor i kobieta, studjum z dziejów kultury polskiej w średniowieczu. Lwów-Poznań, 1923. Wyd. Pol.

R.: Brückner, Prz. Warsz. 1924. Nr. 32. X. Likowski. Kurj. Pozn. 1924.

Ptaśnik J. Kultura włoska wieków średnich w Polsce. Warszawa. 1922.
R.: Łempicki St. Kw hist. 1923, t. 37, str. 422, oraz Pam. lit. XX. Panaitescu. Rev hist. du sud — est europ. 1924, juillet — septemb. Novák J. B. Cesky Cas. Hist. 1924, XXX, 137—142.

Joachim Erich. Der Kulturzustand im Ordenslande Preussen am Vorabend

der Reformation. Altpreussische Forschungen, 1924. H. 1.

Morawski J. Quelques témoignages étrangers sur les moeurs polonaises au temps de Jean III Sobieski. Rev. de Pologne 1924, janvier-mars.

Kraushar Aleks. Wtorki Marji Ilnickiej. Tyg. ilustr. 1924, nr. 19-23.

Łempicki Zygmunt. Renesans, Oświecenie, Romantyzm.
R.: Bursche Edmund. Reformacja w Polsce. 1924. Nr. 9—10.

Wasylewski St. Portrety pań wytwornych. Czasy stanisławowskie. Sybilla z Puław. Jej rywalka z Arkadji. Lady Makbetha z Marji Malczewskiego. Siostra księcia Pepi. Różyczka z Czarnobyla. Warszawianka. Giulietta la bella. Salusia śpiewaczka. Pani Rojecka. Generałowa Grabowska. Lwów. Altenberg, 1924, 126+12 tabl.
R.: Brückner, Prz. Warsz. 1924. Nr. 32.

Ernst F. Kontrakty i kontraktowyj budynok u Kyjiwi 1798—1923. Kulturno-istoryczny etiud. (Wseukr. Ak Nauk), 2 wyd. Kyjiw 1924, str. 96+IV+8 tabl.

Schlesiche Lebensbilder. Bd. 1. Schlesier des 19. Jahrhunderts. Namens der Hist. Kommision für Schlesien hrsg. v. F. Andreae, M. Hippe, Ott. Schwarzer, H. Wendt, Breslau, Korn. 1922, str. XI+335.
R.: Ziekursch. Hist. Zeitschr. T. 130, str. 324. E. König. Hist. Jahrb. 42, str. 398.

Jezierska Wirginja. Z życia dworów i zamków na Kresach (1828 — 1874). Z autografu francuskiego przetłumaczył i wydał Leon Białkowski. Poznań 1924, str. 104.

Woźniak Iwan. Szczastia i hore Zagorowśkich. Narys iz minułoho Wołyni. Litop. Berl. 1924, I, nr. 17, str. 252—257.

Walewska M. Souvenirs du second Empire. Bibliothéque Universelle nr. 340, 1924.

ZAMKNIĘTO 15 LISTOPADA 1924.

Kazimierz Tyszkowski.

KRONIKA NAUKOWA.

I.

Studja w archiwach watykańskich w latach 1914—1923.

Wojna światowa nie zupełnie przerwała studja historyków w archiwach watykańskich. Aż do wejścia Włoch w wojnę, t. zn. prawie aż do końca roku archiwalnego 1914/15 liczba uczęszczających utrzymuje się na tym samym poziomie co przed wojną. W roku 1913/14 uczęszczało do archiwum watykańskiego 120 osób; w r. 1914/15 — 112 osób.

Dopiero wojna włoska przynosi znaczne uszczuplenie liczby osób, które trwa aż do r. 1918/19. Na podstawie cyfr, zaczerpniętych w rejestrze osób pracujących w archiwum, można zrobić następujące zestawienie:

w roku	1915/16	pracuje	osób	74
„	1916/17	„	„	67
„	1917/18	„	„	64
„	1918/19	„	„	71

Od roku 1919/20 liczba uczęszczających stale się zwiększa; i tak:

w roku	1919/20	pracuje	osób	100
„	1920/21	„	„	120
„	1921/22	„	„	116
„	1922/23	„	„	173

Zauważyć też wypada, że w latach od roku 1915/16 do 1918/19 nie brak jest jednak przyjezdnych z zagranicy, choć oczywiście pracują tu przeważnie Włosi, obok których spotkać też można różnych narodowości księży.

I. **Rok 1914/15.** W tym roku spotyka się w rejestrze uczonych niemieckich z Instytutu pruskiego, a mianowicie: Paweł Kehr, Filip Hildebrandt (ten ostatni pracuje nad stosunkami Prus do Stolicy Apostolskiej), oraz Schellhass, a oprócz tych uczonych Ludwik Mohler prowadzi w dalszym ciągu studja dla Goerres Gesellschaft.

Z Francji przyjeżdża p. G. Hanoteaux dla studjów nad Johanną D' Arc, oraz ksiądz Victor Martin, który w r. 1919 wyda studjum nad wprowadzeniem dekretów Soboru Trydenckiego we Francji. Ksiądz Menermont i ks. de Fenols zaczynają tu studja nad emigracją i nad historją religijną rewolucji francuskiej, kontynuowane w latach następnych przez kilku innych księży.

Szwajcarja. Prof. Wirtz prowadzi dalsze poszukiwania nad regestrami w odniesieniu do historji szwajcarskiej. Pan Sautier Albert zajmuje się stosunkami Szwajcarji ze Stolicą Apostolską. Dr. Paweł Stiger pracuje nad historją kościoła Sw. Sebastjana, a p. P. Bavier zajmuje się kardynałem Thomas Howard.

Z Finlandji przybywa panna Liisi Karttunen, oraz prof. Henryk Biaudet.

Z Węgier prof. Vari Rezso dla studjów nad historją średniowieczną.

Wreszcie figuruje stale w rejestrze (aż do roku 1919/20 włącznie) prof. Szmurło.

II. **Lata 1915/16 — 1918/19.** Jak wyżej wspomniano, lata wojenne noszą pod względem rodzaju studjów przedsięwziętych w archiwach watykańskich pewne wspólne cechy. Ze względu na nie można tu wyróżnić następujące grupy pracowników:

A) Finlandja; pracuje tu stale Liisi Karttunen;

B) Holandja; Monsignor Heussen, jeden z dyrektorów Instytutu holenderskiego, zbiera materjały do historji kościelnej Holandji. A prof. Hoogewerf pracuje nad historją sztuki.

C) Zakonnicy pracujący nad historją zakonów, a mianowicie:

a) O. Pou Józef, Hiszpan franciszkanin (od r. 1915/16), zbiera materjały do Bullarium Franciscanum. Wydaje on obecnie tom 9-ty oraz tom 10-ty, przygotowany w części przez zmarłego w r. 1923 O. Paschalisa Saura.

b) O. Rodriguez, Hiszpan z zakonu Trynitarzy, zbiera dokumenta do historji tegoż zakonu (pracuje w r. 15/16).

c) O. Lopez Saturnino, augustjanin (17/18 — 18/19) i O. Esteban Euotasio (17/18), obaj Hiszpanie pracują nad historją augustjanów.

d) O. Astrain Antoni (17/18), jezuita zbiera materjały do „Monumenta historica Soc. Jesu", w których wydano w latach 1920/22 pisma Ribadeneiry.

Wspomnieć też należy o O. Adrien Boudou, który pracuje w archiwum w roku 1918/19 i wyda w roku 1922 książkę, będącą dalszym ciągiem książki O. Pierlinga, a noszącą tytuł: „Le Saint Siège et la Russie". Zawiera wiele szczegółów o Polsce.

D) Francuzi (przeważnie księża), pracujący nad historją religijną rewolucji francuskiej, oraz nad emigrantami przebywającymi w Rzymie.

Obok już wymienionych nazwisk księdza Menermont (14/15) i ks. Fenois, spotyka się w rejestrze nazwiska księdza Audard E. (15/16) i O. Le Rohellec z zakonu Św. Ducha (1916/17 — 17/18), którzy wydają akta męczenników (Actes des Martyrs) rewolucji francuskiej. O. Le Rohellec opublikował w r. 1918 spisy wygnanych księży i zakonników, którzy wyemigrowali do Państwa Papieskiego.

E) Członkowie szkoły francuskiej w Rzymie:

a) Barthelemy Pocquet du Haut Jussé, zajmuje się historją t. zw. Opere Pie, a mianowicie „Opere Pie" bretońskich, oraz historją Anny Bretańskiej, żony Karola VIII. Rezultaty badań ogłosił w Melanges de l' Ecole française de Rome.

b) Pierre de Cenival bada politykę Kurji rzymskiej podczas elekcji polskiej (1572—1573).

Ogłosił artykuł w Melanges z roku 1916/17, podając na końcu kilka dokumentów.

c) Joseph Roserot de Melin przedsiębierze szereg poszukiwań nad stosunkiem Stolicy Apostolskiej do kościoła we Francji. Wyniki badań ogłosił w Melanges r. 1921/22, oraz w osobnej książce pod tytułem „Antonio Caracciolo, Evêque de Troyes".

Z uczniów szkoły francuskiej, obok wyżej wymienionych, pracują: Jasemin Henry (Grzegorz XI), Marchesne Charles (Marcin IV) i Pierre d' Espezel (Hist. XVI w.).

F) Członkowie Instytutu belgijskiego: ks. Józef Baix i Nellis Hubert zajmują się kamerą apostolską, oraz regułą kancelarji apostolskiej „*de idiomate beneficiatorum*".

G) Profesor Szmurło w dalszym ciągu prowadzi poszukiwania nad stosunkami Włoch do Rosji.

III. Po wojnie. Rok 1919/20 zaczyna poniekąd nową fazę studjów w Archiwum watykańskiem. Obok dawnych grup pracowników z epoki wojennej, którzy i po wojnie pracują, występują tu nowe grupy, a mianowicie:

A) Kraje Skandynawskie,

B) Czechosłowacja,

C) Niemcy, Szwajcarja.

A) Kraje Skandynawskie. Najprzód przybywają Kraje Skandynawskie; Kraje te, a mianowicie: Norwegja, Szwecja i Danja pracują razem. Jestto dla nich charakterystyczne.

Nie dawno wyszła rozprawka prof. Krarupa, Duńczyka, pouczająca o studjach skandynawskich, przedsięwziętych w archiwach watykańskich. Pomijając poszukiwania archiwalne, robione w XVIII w. za czasów Gustawa III przez intendenta Fredenheima (rezultaty tych poszukiwań po większej części zaginęły), zaznaczyć wypada, idąc zawsze za wskazówkami Krarupa, że pierwszym ze Skandynawczyków, który w Watykanie na większą skalę przedsięwziął studja, był Norweg Munch około roku 1858, pozostający w przyjaźni z Theinerem; zdołał on z jego poparciem zrobić szereg odkryć w Archiwum watykańskiem, o których napisał sprawozdanie, przesłane do Chrystjanji. Zostało ono opublikowane w r. 1876, t. zn. dopiero po śmierci Theinera (1874). Munch nie ograniczył swych poszukiwań tylko do Norwegji; objęły one także Szwecję i Danję.

Dokumenty znalezione przez Muncha, a odnoszące się do Norwegji, ogłoszone zostały w tomach VII i VIII „Diplomatarium Norvegicum".

Dokumenty szwedzkie tylko w nieznacznej części weszły do t. zw. Swenskt Diplomatarium, zaś duńskie, w ilości koło 200-tu, wydał Heiweg w Rordam's Ny Kirkehistoriske Samlinger (vol. III—VI).

Dopiero w kilkanaście lat po otwarciu archiwów papieskich do użytku publicznego (1881), a mianowicie w r. 1894 zjeżdża do Rzymu Dr. L. Moltesen, który idąc za radą O. Ehrlego, stawia jako punkt wyjścia swych poszukiwań rok 1316.

W ślad za nim przybywają do Rzymu:

Z Norwegji: prof. Gustaw Storm (1895—96), prof. Aleksander Bubge (1896—97),

z Szwecji: dr. Karol Henryk Karlsson,

z Danji: dr. Mackeprang (1897—98), dr. Lindbaek (1898—1901), bibljotekarz Rafael Mejer, rektor Juljusz Nielssen (1901—1903) i Alfred Krarup. Koszta ekspedycji duńskiej pokrywa t. zw. Carlsbergfond.

Studja te trwają do roku 1903 i obejmują epokę od roku 1316—1527. Po wyjeździe Norwegczyków w roku 1897 i Szwedów w 1900 — Duńczycy robią poszukiwania dla trzech krajów skandynawskich.

Rezultaty poszukiwań zostały opublikowane:

Dla Szwecji: w Svenskt Diplomatarium Silfverstolpe'a, obejmującym dokumenty od r. 1401, a mianowicie w czwartej części tegoż Diplomatarium, czyli w suplemencie. Są to dwa zeszyty wydane w latach 1903 i 1904, obejmujące tylko część dokumentów znalezionych przez Karlssona.

Dla Norwegji w XVII tomie Diplomatarium Norvegicum. Wydanie to jednak nie jest zadowalniające, z powodu błędów w datach i w tekście, które się wkradły na skutek

pomyłek, powstałych przy przepisywaniu bardzo niewyraźnych oryginałów.

Dla Danji w zbiorze „Acta Pontificum Danica", obejmującym epokę od 1316 - 1526, wydanym przez Moltesen'a, Lindbaek'a i Krarupa w sześciu tomach, z których ostatni wyszedł w 1915 r. Błędy kopistów, które i tu mogły były się wkraść, usunięte zostały przez powtórne kolacjonowanie, oraz szereg poprawek wysnutych na podstawie konjektur prof. Gertza. Dotychczasowe badania skandynawskie objęły, jak wyżej powiedziano, dokumenty tylko od roku 1316. Chodziło więc teraz o to, by sięgnąć wstecz poza rok 1316, i po przeprowadzeniu takich poszukiwań, przystąpić do ogłoszenia zbioru uzupełniającego (jak np. dla Danji „Acta Pontificum Danica), a obejmującego już wydane i jeszcze nie wydane dokumenty z przed 1316. Ta myśl przewodniczyła trzem podróżom skandynawskim powojennym do Rzymu. Przedsięwzięte za inicjatywą Szweda, prof. Baatha w trzech latach archiwalnych, a mianowicie 1919/20, 21/22, 22/23, co do składu osobistego w następujący sposób się przedstawiają:

W r. 19/20 (luty 1920) przybywają tu z Szwecji prof. Baath i pani Carlander, z Norwegji prof. Kolsrud, z Danji prof. Krarup.

W drugiej ekspedycji w 21/22 (październik 1921) skład jest ten sam.

W trzeciej ekspedycji w 22/23 (marzec 1923) prof. Kolsrud zastąpiony został przez prof. Oskara Alb. Johnsen'a.

Ze Szwecji zaś przybył archiwista E. Nygren. A wreszcie do ekspedycji przyłączył się z Finlandji, jako jej reprezentant, p. A. Malin.

Już w pierwszej ekspedycji Szwecja zastąpiła w badaniach kopję ręczną fotografjami. Korzyści, jakie stąd wynikły (oszczędność czasu), zachęciły Norwegję i Danję do stosowania tejże metody w drugiej i trzeciej ekspedycji. W wyższym stopniu niż w poprzednich ekspedycjach z lat 1894 — 1903 cechą tych ekspedycji jest kollaboracja. Badacze skandynawscy wymieniają między sobą nawzajem znalezione dokumenty odnoszące się do kraju, którym się zajmuje dany współpracownik. W ten sposób uzupełniane są badania indywidualne.

Ekspedycje powojenne nie ograniczyły się tylko do epoki z przed roku 1316, jak to było pierwotnie zamierzone. Zadanie ich zostało rozszerzone. Miały one uzupełnić poprzednie badania dla epoki po roku 1316 i dojść do roku 1503, pomijając jednak supliki i ograniczając się do regestów (Vaticana, Avinionensia, Lateranensia).

Co do rezultatów otrzymanych, rozprawka prof. Krarupa następujące daje informacje:

W pierwszej ekspedycji znaleziono 200 dokumentów z epoki przed rokiem 1316, odnoszących się do Danji, a 26

dla epoki 1316—1360. Mniej więcej te same cyfry można wykazać dla Szwecji i Norwegji. Druga ekspedycja przyniosła około 350-ciu dokumentów odnoszących się do krajów skandynawskich. Trzecia ekspedycja da zapewne dla Danji 300 do 400-tu dokumentów — cyfry oznaczyć jeszcze nie można — gdyż statystyka nie została jeszcze zrobiona. Cyfra jednak dla Danji będzie wyższą od cyfry dokumentów dla innych krajów skandynawskich, a fakt ten tłumaczy się tem, że badania duńskie objęły także i Szlezwig. Duchowieństwo szlezwigskie miało często beneficja poza Szlezwigiem, i naodwrót — wielu obcokrajowców (Niemców) miało beneficja w Szlezwigu. Stąd znacznie częstsze stosunki z Rzymem i pomnożenie oficjalnej korespondencji.

B) Czechosłowacja. Czesi przysłali po wojnie do Rzymu dr. Borowičkę w celach informacyjnych w październiku 1921 r. W następnym roku przyjeżdżają: p. Vera Kozimowa i dr. Fryderyk Jensovsky, dziś kierujący Instytutem czeskim w Rzymie. W roku 1922/23 przyjeżdża dr. Karol Stloukal. Ekspedycje czeskie mają na celu zebranie dalszych materjałów do wydawnictw przedsięwziętych przez archiwum krajowe w Pradze, oraz do nuncjatur, które mają być wydane staraniem Instytutu czesko-słowackiego. Oprócz tego mają być zebrane Monumenta Bohemiae Vaticana odnoszące się do Słowacji, która, jak dotąd, nie była objęta przez te Monumenta. To uzupełnienienie ma być zrobione na koszt Rządu.

Obecnie ekspedycja czeska ma w Rzymie swój Instytut założony kosztem Rządu czechosłowackiego w roku 1922/23. Instytut ten jest pod opieką Komisji rezydującej w Pradze, złożonej z 12-tu członków, mianowanych przez Rząd, pięciu zaś z nich, na propozycję Wydziałów Krajowych, Czech i Moraw.

Stypendyści wysyłani do Instytutu są to archiwiści, dyplomowani Szkoły Archiwistycznej, założonej w Pradze w 1919 roku.

Stypendyści przyjeżdżają do Instytutu na koszt Rządu.

Z wydawnictw wychodzących staraniem Archiwum Krajowego w Pradze (na koszt Wydziału Krajowego) przygotowują się:

a) Monumenta Bohemiae Vaticana,
tom III (wydawca prof. Jensowsky) (1362—1370) w druku,
tom IV (wydawca prof. Stloukal) (1370—1378) w druku;
b) Acta Congregationis de Propaganda Fide.

Obecnie wyszedł tom I część pierwsza (1622—1623) Praga 1923, wydany na podstawie materjałów zebranych przed wojną przez Ignacego Kollmana, byłego dyrektora Archiwum krajowego. Materjały zebrane przez Kollmana i jeszcze nie wydane, obejmują 15.000 dokumentów i sięgają roku 1800. Osobna

przedmowa (jak o tem poucza krótki wstęp do tomu I-ego) bardzo obszerna, do całego dzieła ma wyjść później, jako wstęp do nowej niejako serji Monumentów „res gestas Bohemiae illustrantium".

Co do wydawnictw, mających wychodzić kosztem Instytutu, należy tu wymienić nuncjatury. Według układu z Instytutem pruskim oraz z Towarzystwem Goerresa Czechy mają wydawać nuncjatury od roku 1592—1628 (z wyłączeniem roku 1603). Do tego wydawnictwa obecnie Instytut zbiera materjały.

C) Niemcy i Szwajcarja.

Przyjeżdżają do Rzymu: Karol Schellhass (20/21), który w dalszym ciągu wydaje wiadomości bibljograficzne pod tytułem „Nachrichten aus der historischen Literatur Italiens".

Kehr Paweł (22/23) wydał w 1923 r. Regesta Pontificum, tom VII.

Mohler Ludwik (21/22) pracuje tu nad Archivum Camerae (Introitus-Exitus). W roku 1923 wydał monografję o kardynale Bessarionie.

Goeller Emil (22/23) pracuje nad wiekiem XV. W roku 1917 wydał książkę o reformacji, a w roku 20-tym w „Vaticanische Quellen" studjum o finansach papieskich za Benedykta XII.

Szwajcar Albert Büchi w dalszym ciągu przygotowuje materjały do biografji kardynała Mateusza Schinera, której pierwszy tom wyszedł w roku 1920.

D) Uczniowie szkoły francuskiej:

p. Leonard ogłosił w Melanges studjum o finansach neapolitańskich za czasów Johanny I, głównie na podstawie archiwum neapolitańskiego, t. zw. „Arche";

p. Benoit zajmuje się kardynałem Farnese, a w szczególności bibljoteką grecką tegoż kardynała, oraz dokumentami dotyczącemi Benedykta XIII;

p. Porcher zajmuje się Conclave w Viterbo, a p. Brun Włochami awinjońskimi w XVI wieku.

Z dawnych członków szkoły francuskiej pracuje w Watykanie p. Lucien Romier (19/20), a mianowicie nad nuncjaturami XVI wieku, oraz nad Katarzyną Medici.

E) Członkowie Instytutu belgijskiego:

W rejestrze uczęszczających do archiwum watykańskiego w latach powojennych znajduje się stale nazwisko p. Camille Tibon, który przygotowuje wydawnictwo listów Grzegorza XI dla Belgji.

F) Z Francuzów należy wymienić pomiędzy pracownikami Archiwum watykańskiego księdza Vidal, rektora kościoła Św. Iwona Bretończyków. Wydaje on listy Benedykta XII. Wydawnictwo zaczęte w 1899, prowadzone jest w dalszym ciągu, a w roku 1922 ksiądz Vidal wydał trzeci fascykuł t. zw. „Lettres closes et patents". Obok ks. Vidal znajduje się w reje-

strze pracujących nazwisko O. Rouet de Journel S. J., który pracuje nad stosunkiem Stolicy Apostolskiej do Rosji i wydał w roku 1922 pierwszą część nuncjatury Arezzo (1802—1804).

G) Z Anglików, prof. Twemlow; pracował tu 19/20, oraz 22/23, wydał on w r. 1921 tom XI Papal letters w wydawnictwie Bliss'a, t. zw. Calendar of Entries in Papal Registers.

Dr. Józef Michałowski.

II.

Kronika naukowa.

Towarzystwa Naukowe. *Polska Akademja Umiejętności.* Wydział historyczno-filozoficzny. Prace wydawnicze z powodu braku funduszów uległy ograniczeniu, przerwano dwa większe wydawnictwa źródłowe, mianowicie: Akta nuncjatury Bolognetti'ego z lat 1581 — 1585 (w opracowaniu Cz. Nankego ze Lwowa) oraz Akta króla Aleksandra I z lat 1501—1506 w opr. F. Papéego.

W toku są prace przygotowawcze około:

1) Dyplomatarjusza katedry i djecezji wileńskiej t. I (1387—1507) w opr. ks. J. Fijałka i Wł. Semkowicza.

2) Monumenta Poloniae Vaticana t. V będzie można wydać w najbliższej przyszłości po skontrolowaniu materjałów watykańskich przez J. Dąbrowskiego.

Aktów Unji polsko-litewskiej w opracowaniu St. Kutrzeby i Wł. Semkowicza wydrukowano 32 (akta z końca maja 1560 r.).

Z wydawnictw Komisji histor. wyszedł nr. 78, tom I, serja 2 Archiwum Komisji histor. w którem mieszczą się prace 1) Wł. Abrahama, 2) Stan. Kutrzeby i ks. J. Fijałka, 3) Kaz. Kaczmarczyka i 4) A. Kłodzińskiego.

Z t. 74 Rozpraw wydz. histor. filoz. został wydany zesz. 2 z pracą J. Rafacza „Zastępcy stron w procesie polskim" i St. Arnolda „Stosunek Longobardów do Rzymian na tle uposażenia klasztoru w Bobio", skończono zaś druk II tomu Pism pośmiertnych Karola Potkańskiego w opr. prof. Bujaka, Bystronia, Heinricha i Semkowicza.

Wydział filologiczny wydał jako osobną pracę St. P. Koczorowskiego „Bibliographia Dantesca in Polonia".

Komisja historji sztuki wydała indeks do II tomu „Prac" oraz zesz. 1 t. III „Prac" w którym oprócz sprawozdań zamieszczono prace St. Tomkowicza, N. Pajzderskiego i H. Fromowicz-Stillerowej.

Bibljoteka polska w Paryżu. Zasoby Bibljoteki wzrosły w ubiegłym roku dzięki darom p. Szwedego z Paryża i Bibljotece Tow. postępowej Młodzieży Polskiej w Leodjum, zawierającej około 1000 tomów.

Na dorocznem posiedzeniu Akademji Umiejętności 19 czerwca b. r. członkami czynnymi Wydziału hist.-filozof. wybrani zostali: Marceli Handelsman, Władysław Heinrich. Korespondentami St. Ciszewski i Jan Rutkowski. Z zagranicznych uczonych członkami Akad. zostali m. i. Józef Strzygowski i Mikołaj Jorga.

Nagrodę z fundacji Jerzmanowskich przyznano Stanisławowi Smolce za działalność naukową; z funduszu śp. Barczewskiego A. Kłodzińskiem'u za pracę „O archiwum skarbca koronnego na Zamku krakowskim".

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie złożyło na XVII Walnem Zebraniu w dniu 2 VI 1924 sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Towarzystwo dzieli się na 3 wydziały: I humanistyczny z S. Pigoniem na czele, II przyrodniczo-matematyczny z W. Dziewulskim i III historyczno-społeczny z A. Parczewskim. Prezesem Towarzystwa jest dr. Zahorski, sekretarzem W. Staniewicz.

Dzięki zasiłkom Wydziału Nauki M. W. R. i O. P. wydział III wydał — Ateneum Wileńskie (wyszło 6 zeszytów). Pozatem Towarzystwo ma cały szereg prac gotowych do druku, a to: wydawnictwo źródłowe Mienickiego „Diarjusz Rady Koronnej z r. 1710, rozprawy: Mienickiego „Wileńska Komisja Archeologiczna 1864—1914", Konecznego „Dzieje Rosji" t. II, w przygotowaniu praca nad kodeksem miasta Wilna. Wydział historyczno-społeczny odbył cały szereg posiedzeń, na których przedłożono następujące prace: A. Parczewski „O początkach metropolji gnieźnieńskiej", F. Koneczny „O genezie uroszczeń Iwana III do Kijowszczyzny", Szyłkawski „O powstaniu paralelizmu monistycznego w filozofji i psychologji nowożytnej", J. Bossowskiego „O znalezieniu skarbu wedle prawa rzymskiego", M. Massonius „O zasadach teoretycznych pragmatyzmu", F. Koneczny „Jerzy Semenowicz Ostrogski w Nowogrodzie Wielkim 1458—59".

Pozatem wydział ogłosił konkurs na monografję o przeszłości województwa, powiatu, miasta lub miasteczka na terenie W. Ks. L. (nagroda z funduszu Euzebjusza Łopacińskiego), Zbiory Towarzystwa, a to Archiwum pod opieką prof. Kościałkowskiego, Bibljoteka — dr. Czarkowskiego, oraz Muzeum — dr. Zahorskiego, są dostępne dla publiczności, dzięki przydzieleniu przez kuratorjum stałego urzędnika.

Na Walnem Zebraniu wybrano na członków honorowych: prof. O. Balzera, prof. K. Morawskiego, mec. A. Suligowskiego, dr. Ernesta Mukę z Budziszyna i dr. Ludwika Szadeckiego z Koloszwaru.

Warszawskie Towarzystwo Naukowe. Sprawozdanie za czas od 1/VII 1923 do 30/VI 1924. W okresie sprawozdawczym Wydział odbył 9 posiedzeń. Na 7 posiedzeniach zwykłych przedstawione były następujące prace naukowe:

p. Daszyńska Golińska: Przyczynki archiwalne do historji cechów w Opolu i Józefowie.

p. Moszczeńska: Rola rycerstwa wielkopolskiego w bezkrólewiu po Ludwiku Węgierskim.

p. Stołyhwo: Analiza typów antropologicznych.

p. Handelsman: Organizacja polityki zagranicznej za Królestwa Kongresowego.

p. S. Poniatowski: Podłoże rasowe kultur zasadniczych.

p. S. Arnold: Zagadnienie genezy szlachty polskiej.

p. S. Czarnowski: Herkules gallijski.

p. K. Stołyhwo: W sprawie charakterystyki antropologicznej krótkogłowca jasnowłosego, rudawego, niebieskookiego.

p. K. Moszyński: Dawne stosunki etniczne na stepach Europy i Azji.

Oprócz powyższych posiedzeń Wydział odbył w dn. 11/IV 1924 roku posiedzenie uroczyste poświęcone uczczeniu 200-ej rocznicy urodzin Kanta, na którem p. J. Łukasiewicz wygłosił odczyt „Stanowisko Kanta w filozofji nowożytnej“ zaś w dn. 5/VI 1924 r. Wydział odbył posiedzenie, na którem uczony szwedzki, Dr. Antoni Nyström referował swoją pracę z zakresu historji Polski.

Z wydawnictw Towarzystwa Nauk. należy wymienić: J. Klawe — Metody i kierunki w etnologji ze stanowiska socjologji. K. Stołyhwo — Sprawozdanie z poszukiwań przedhistorycznych na Sokolej Skale w Bętkowicach. A. Maciesza — Puszczanie Przasnyscy. Rozprawy historyczne. T. II. Z. 1. Dr. J. Dąbrowski — Władysław Jagiellończyk na Węgrzech (1440 — 1444). Z. 2. Kazimierz Dobrowolski — Dzieje kultu Św. Florjana w Polsce do połowy XVI w.; Tom III, Z. 1. A. Mińkowska — Organizacja spiskowa 1848 r. w Król. Pol. Tom III, Z. 2 Więckowska — Opozycja kaliska na sejmach Król. Pol.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Komisja Historyczna w r. 1924. Komisja Historyczna składała się na początku tego roku z 14 członków; przewodniczącym był Jan Rutkowski, zastępcą przewodn. ks. Kozierowski, sekretarzem L. Białkowski; redaktorem oraz delegatem do Zarządu Towarzystwa Dyr. K. Kaczmarczyk. Komisja odbyła 5 posiedzeń. Na posiedzeniach tych referowano następujące prace: Jan Rutkowski: Z dziejów kolonizacji niemieckiej w pierwszej połowie XVIII wieku; — Stanisław Rosenberg: Ze studjów nad genezą i rozwojem folwarku pańszczyźnianego w Polsce w XVI wieku; — Teodor Tyc: Początki koloni-

zacji wiejskiej na prawie niemieckiem w Wielkopolsce (r. 1200—1333); — Jan Rutkowski: Reformy rolne we wsiach miasta Poznania w XVIII wieku; — Zygmunt Wojciechowski ze Lwowa: Geneza testamentu Kazimierza Wielkiego (czasy Łokietka).

Z powodu braku funduszów nie wydano żadnej pracy. Kontynuowano tylko druk wydawnictwa Dyr. K. Kaczmarczyka ksiąg radzieckich miasta Poznania z XV wieku (odbito już 23 arkusze) oraz rozpoczęto druk pracy Zofji Birkenmajerowej: O latach młodzieńczych Janockiego.

Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Na walnem zebraniu dn. 16 maja 1923 dokonano wyboru nowych członków zarządu; prezesa — ks. A. Mańkowskiego, wiceprezesa — dr. O. Steinhorna, redaktora wydawnictw — ks. Wł. Łęgę. Powstałej z okazji rocznicy kopernikowskiej Książnicy miejskiej im. Kopernika, największej bibljotece publiczno-naukowej Pomorza, Tow. Naukowe oddało na cele bibljoteczne gmach: „Muzeum", w którym w czasach niewoli skupiało się życie naukowe i towarzyskie Prus Królewskich. Zbiory bibljoteczne oddano na przeciąg lat 20 w administrację Książnicy miejskiej im. Kopernika. Gmach został wydzierżawiony miastu bezpłatnie z zarezerwowaniem dwu pokoi dla posiedzeń i archiwum Towarzystwa. W ciągu lata 1923 r. do zarezerwowanego przez Tow. Naukowe lokalu zostały przeniesione z dawnej sali muzealnej zbiory muzealne Towarzystwa, oczekujące połączenia ze zbiorami Muzeum miejskiego w przyszłem wielkiem Muzeum Pomorskiem. W sali muzealnej dyrekcja Książnicy im. Kopernika umieściła (III magazyn) słynny księgozbiór protestanckiego gimnazjum toruńskiego. Posiedzenia Towarzystwa odbywają się w czytelni Książnicy miejskiej im. Kopernika. „Muzeum" jest również obecnie siedzibą miejscowego Tow. naukowego niemieckiego: „Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst", którego zbiory bibljoteczne zostały połączone z Książnicą im. Kopernika.

Dn. 17 marca 1924 na walnem zebraniu Towarzystwa przyjęto opracowany przez osobną komisję regulamin tworzącego się Wydziału przyrodniczo-lekarskiego. W miejsce rezygnującego sekretarza w zastępstwie ks. S. Grabowskiego został wybrany Z. Mocarski. Ks. Wł. Łęga wygłosił referat: „Grodziska wczesno-historyczne na obszarze Pomorza". Dn. 18 września t. r. został wskrzeszony Wydział historyczno-archeologiczny Towarzystwa. Prezesem Wydziału wybrano ks. A. Mańkowskiego, wiceprezesem Stanisława Tyńca.

Dn. 16 grudnia 1925 Towarzystwo Naukowe w Toruniu święcić będzie pięćdziesięciolecie swego istnienia i zamierza wydać z okazji tej uroczystości osobny „Rocznik" jubileuszowy.

Towarzystwo Miłośników Historji w Warszawie. Sprawozdanie za rok 1924. Odczyt dla ogółu członków na Walnem

Zgromadzeniu 26/IV 1924. Aleksander Kraushar: Początki organizacji kupiectwa warszawskiego.

Referaty w sekcji naukowej:

1. Siemieński Józef: „Stan badań nad dziejami Archiwum Koronnego".

2. Wałek Tadeusz: „Najnowsze wydawnictwa francuskie z zakresu historji starożytnej".

3. Mińkowska Anna: „Wpływ St. Simonizmu na poglądy społeczne w Polsce".

4. Paszkiewicz Henryk: „Ze studjów nad polityką krzyżacką Kazimierza Wielkiego".

5. Halecki Oskar: „Komisja współpracy umysłowej Ligi Narodów w r. 1924".

„Przeglądu Historycznego" ukazał się (październik 1924) tom XXIV-y. (S. II. tom IV).

Towarzystwo Miłośników Historji Ziem Zachodnich w Poznaniu — założone 24 kwietnia 1922 r., odbyło w latach 1922—1924 piętnaście posiedzeń naukowych, na których wygłoszono następujące odczyty: A. Skałkowski: Amilkar Kosiński w Wielkopolsce; K. Tymieniecki: Pomorze i Polska za pierwszych Piastów; W. Knapowska: Wielkie Księstwo Poznańskie i emigracja pod dozorem władz pruskich; Andrzej Wojtkowski: Dlaczego przetrwaliśmy zwycięsko panowanie pruskie?; Tenże: Manifestacje religijno-narodowe w Wielkopolsce przed powstaniem 1863 r.; Teodor Tyc: Zdobycie i chrystjanizacja Pomorza przez Polskę za Bolesława III-go; K. Swinarska: Warunki gospodarcze i znaczenie historyczne północnej Wielkopolski; A. Wojtkowski: Nowe przyczynki do życiorysu Karola Marcinkowskiego; A. Skałkowski: Andrzej Niegolewski; W. Knapowska: Prusy w okresie wojny krymskiej a sprawa polska; T. Tyc: Napływ Niemców do wsi wielkopolskiej w wiekach średnich; M. Kniat: Przyczynki do sprawy włościan w W. Ks. Warszawskiem; Jan Staszkiewicz: Madaliński w W-kopolsce; K. Krotoski: Podanie o Popielu i Piaście; A. Wojtkowski: Młodość Karola Libelta. — Zarząd obecny na rok 1924/1925: Dyr. Arch. Państw. Dr. K. Kaczmarczyk — przewodniczący; Marjan Kniat — sekretarz; Z. Zaleski — skarbnik, K. Tymieniecki i T. Wojtkowski.

Towarzystwo Miłośników miasta Poznania w roku 1924 składało się z 218 członków; urządzono jedno zebranie naukowe z odczytem prof. dr. Wrzoska p. t. „Zabiegi około założenia uniwersytetu w Poznaniu w 16, 17, 18 i 19 stuleciu". Towarzystwo wydaje miesięcznik p. t. Kronika miasta Poznania, pod redakcją Z. Zaleskiego, K. Rucińskiego i K. Kaczmarczyka. Nadto wydało Towarzystwo pracę p. Elżbiety Bederskiej: Edward hr. Raczyński i Bibljoteka Raczyńskich. Pozn. 1924. 8° str. 48.

Towarzystwo Numizmatyczne w Poznaniu, założone w lutym 1920 r., odbyło w r. 1923 prócz walnego zebrania i wieczorku towarzyskiego, siedm zebrań naukowych. Referaty wygłosili:

Radca Frankiewicz († w marcu 1924 r.): Wilhelm Below, rytownik i medaljer poznański (1820—1895); Medale niemieckie z XVIII w. z przepowiednią upadku Polski.

Dr. Kaczmarczyk: Medale francuskie na powstanie listopadowe.

Ks. Matkowski: Medale bite na cześć Kopernika.

Prof. dr. Z. Zakrzewski: Numizmatyka jako nauka. Jak tworzyć naukowy zbiór numizmatyczny. Wykopalisko monet z X wieku w powiecie poznańskim-wschodnim dokonane. Historja własnego zbioru monet Piastów i jego najcelniejsze okazy.

Fr. Zygartowski: Religijne medale i medaliki polskie. Referaty ilustrowane były okazami, pochodzącemi ze zbiorów prelegentów lub innych członków. Członków liczy Towarzystwo obecnie 42; do zarządu należą pp. Z. Zakrzewski, prezes, ks. E. Matkowski, wiceprezes, K. Rzyski, sekretarz, dr. K. Kaczmarczyk i art.-rzeźb. Jan Wysocki, radni. — Tow. wydało w r. 1923 medal na pamiątkę połączenia Górnego Śląska z Macierzą, roboty Jana Wysockiego, w ilości 22 egz. srebrnych a 100 bronzowych. — Między członków wylosowano szereg cennych wydawnictw numizmat., monet i medali.

Westpreussischer Geschichtsverein w 1923 r. wydał 63 i 64 zeszyt swego czasopisma (Zeitschrift) z rozprawami Sellkego, Krämera, Krollmanna, Gspanna, Collijna i Günthera i 22 rocznik wiadomości (Mitteilungen). Na naukowych posiedzeniach wygłoszono 7 referatów.

Bibljoteki. Archiwa. Muzea. *Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie* liczyła z końcem 1923 r., 483.776 tomów i 40.000 dubletów, rękopisów 6711, inkunabułów 2879, dyplomatów 487, rycin 14.348. Przybytek wynosił w r. 1923 7.206 vol. książek, 18 rkps., 3 inkunabuły, 7 dok., i 3264 rycin. Ogólną cyfrę przybytku książkowego można nazwać normalną, bo zgadza się z przybytkiem przedwojennym. Gdy jednak przed wojną kupowało się ok. 4000 vol. książek obcych, obecnie z powodu bardzo małej dotacji można było ich nabyć zaledwie ok. 1000. Większość w obecnej cyfrze przybytków stanowią przybytki bezpłatne, przedewszystkiem egzemplarze obowiązkowe i dary, z których na pierwszem miejscu należy postawić cenne dary rządu francuskiego w czasopismach, książkach i dysertacjach wszystkich uniwersytetów Francji. — Frekwencja w Bibl. Jag. tak się wzmogła, że przewyższyła znacznie przedwojenną; korzystało z niej bowiem przez rok 52.278 osób, czyli ok. 200 osób dziennie. Ponieważ obecne gmachy zarówno dla zbiorów jak czytelników i urzędników są za ciasne, planowana jest

budowa nowego gmachu. Gdy ta jednak ze względów oszczędnościowych musiała być odroczona, przeto doraźny ratunek przyniesie na lat kilka przynajmniej oddanie jej parteru gmachu Nowodworskiego, co prawdopodobnie na wiosnę 1925 zostanie uskutecznione.

Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie. Zasób rękopisów ze zbiorów polskich odebranych z Bibljoteki Publicznej w Petersburgu, dzięki staraniom dyrekcji Bibljoteki został częściowo ustawiony w sali parterowej, uzyskanej po przebudowie hali wejściowej. Rękopisy ustawiono na półkach ogniotrwałych i przesuwalnych.

Pomyślniej rozwinęły się prace około nadesłanego z Petersburga w grudniu u. r. zbioru rycin, umieszczonego częściowo w gabinecie na I piętrze, w większości zaś w salach parterowych. W ciągu trzech miesięcy kwietnia, maja i czerwca b. r. posegregowano całość Zbioru podług historycznych jego właścicieli a to na: 1) Gabinet rycin b. Bibljoteki Publicz. w Warszawie, 2) Zbiór Warsz. Tow. Przyj. Nauk. 3) Zbiór Eustachego ks. Sapiehy z Dereczyna jako trzy główne zręby, w obrębie których wyróżniano mniejsze kompleksy. Cały zbiór rozstawiono przeglądowo a mianowicie tak, że teki leżące i pudła umieszczono na pułkach, dzieła zaś ustawiono w 5 zamykanych szafach. W ten sposób dyrekcja B. U. w Warszawie ułatwiła naukowe korzystanie z tych zbiorów.

Bibljoteka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego za czas od 1/VII-23 do 30/VI-24. W roku sprawozdawczym bibljoteka pozostawała pod zarządem prof. Handelsmana. Bibljotekarką była p. Janina Staniszewska.

Księgozbiór bibljoteki centralnej w dniu 31/VI r. b. liczył 12.583 numerów skatalogowanych a więc w przybliżeniu około 25.000 tomów. W roku sprawozdawczym przybyło 748 numerów dzieł skatalogowanych t. j. około 1500 vol.

Prócz wydawnictw otrzymywanych od szeregu instytucyj krajowych i zagranicznych drogą wymiany księgozbiór centralny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wzbogacił się dzięki licznym darom. Z darów tych prócz szeregu drobniejszych na podkreślenie zasługuje stale powiększający się dar Instytutu Wydawniczego Bibljoteka Polska, oraz dar hr. Strawińskich w ilości przeszło 400 vol. dzieł z zakresu historji literatury i pedagogji.

Bibljoteka X.X. Czartoryskich w Krakowie. W r. 1923/4 przeprowadzono meljorację bibljoteki w dziale teologji, edukacji, prawa, filozofji oraz w dziale czasopism polskich. Numerus currens obejmuje obecnie 35.000 pozycyj, w liczbie około 70.000 voluminów. Dla wyżej podanych działów, łącznie z uporządkowanemi w latach poprzednich działami sztuki, geografji i historji sporządzono katalog działowy, który w najbliższym czasie, po zastosowaniu pewnych niezbędnych udogodnień będzie oddany

do użytku pracujących. Specjalną uwagę poświęcono uporządkowaniu wspaniałego zbioru druków polskich XVI w., którego katalogowanie w roku bieżącym ukończono. Obejmuje on 2300 dzieł, wydzielonych z całości księgozbioru, posiada odrębny numer bieżący, inwentarz oraz pięć specjalnych katalogów, umożliwiających wszechstronny pogląd na tak cenny księgozbiór.

W obecnym roku sprawozdawczym rozpoczęto pracę nad katalogiem szczegółowym rkpsów Archiw. Kuratorji Wileńskiej, przyczem z ogólnej liczby 500 rpsów skatalogowano 100 fascykułów.

W czytelni frekwencja dzienna wynosiła przeciętnie 20 osób, korzystających jednorazowo z jednego dzieła i jednego rękopisu.

Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa. Zbiory Archiwum powiększyły się w r. 1923 przez oddanie na własność całego archiwum i zbioru czasopism i druków Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Praca nad uporządkowaniem tego archiwum jest w toku. Korzystanie z archiwum N. K. N. zastrzeżone zostało dopiero po 25 latach. W wyjątkowych wypadkach upoważniony jest dyrektor Archiwum m. Krakowa do udzielania pozwolenia na korzystanie. Dalej otrzymało Archiwum z Budownictwa miejskiego akta i plany dotyczące domów krakowskich i budynków przez gminę miasta wzniesionych, nadto różne akta, listy i t. p. dotyczące miasta Krakowa i wybitnych osobistości w mieście z w. XIX. Bibljoteka Archiwum, która obejmuje a) dzieła i broszury odnoszące się do m. Krakowa, b) dzieła odnoszące się do historji miast polskich i c) dzieła pomocnicze do pracy naukowej, powiększyła się w r. 1923 o 473 książek i broszur. Z archiwum i bibljoteki korzystało w tym roku 665 osób, nie wliczając w to osób przychodnich, które zgłaszały się po informacje w celach naukowych. Nadto grono profesorów szkół średnich w Krakowie zwiedziło archiwum dla zapoznania się ze zbiorami Archiwum, bibljoteki i Muzeum historycznego m. Krakowa. Objaśnień udzielił dyrektor Archiwum.

O Archiwum miasta Krakowa opiera swą działalność od początku swego istnienia (1897) Towarzystwo miłośników historji i zabytków m. Krakowa pod kierownictwem prezesa dra J. Muczkowskiego.

Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Stanowi część zbiorów Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk założonego w r. 1857. W r. 1865 księgozbiór ten liczył ok. 5000 tomów obejmujących komplet powieści i romansów drukowanych między 1815—1830 r., nakłady ówczesnych wybitnych księgarni Żupańskiego, Kamińskiego, Merzbacha i in. Mieścił się w kilku pokojach bibljoteki Raczyńskich, następnie w Bazarze a od r. 1871 w własnym gmachu Towarzystwa darowanym przez

hr. Seweryna Mielżyńskiego, gdzie pozostaje do tej chwili. Dyrektorami Bibljoteki byli kolejno Hieronim Feldmanowski, Klemens Kantecki i Dr. Bolesław Erzepki; w roku 1919 połączoną została administracyjnie z dawniejszą bibljoteką cesarza Wilhelma, przeobrażoną na Bibljotekę Uniwersytecką.

W roku 1923 oddano do użytku czytelników 5151 tomów; z bibljoteki korzystało osób 7500; przyrost bibljoteczny pochodzący z darów i zakupów wynosił 1000 dzieł i broszur.

Ogółem posiada Bibljoteka 51.500 dzieł (110.000 tomów).

Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu w r. 1923. Z bibljoteki korzystało 21.701 osób. Oprócz podręczników, czasopism i dzieł źródłowych znajdujących się w czytelniach podręcznych, oddano do użytku czytelników 26.183 książek wzgl. broszur. Przyrost bibljoteczny pochodzący z darów i zakupów wynosił 388 dzieł i 221 broszur. Bibljoteka posiada ogółem 60.256 tomów, 401 rękopisów i 234 dokumentów.

Muzeum Narodowe w Krakowie. W pozyskanej wieży ratuszowej przygotowuje się sala na wystawę zbiorów średniowiecznych, względnie na wystawy czasowe. Z darów wymienić należy zapis Ferdynanda Bryndzy z Paryża, obejmujący obrazy, rysunki, grafikę i książki. W ostatnim czasie otrzymało Muzeum hojny zapis na budowę gmachu od śp. Karola Corazzy w Krakowie.

Sprawy rewindykacyjne. Sprawę zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji omawia Dr. St. Rygiel w Ateneum Wileńskiem (Nr. 5—7 1924 i odbitka). Zachodzi bowiem spór zasadniczy i Rosja nie uznaje przynależności Wilna do Polski. Na znak tego zwrócono berło rektorskie Uniwersytetu Wileńskiego i część Archiwów administracyjnych Litwie Kowieńskiej, z którą wygodniej jest mieć do czynienia aniżeli z Polską o tyle potężniejszą. Autor nawołuje do pilnowania tej sprawy, gdyż należą się nam rzeczy bezcenne w każdym zakresie kultury. Obok archiwów administracyjnych, wymienić należy Metrykę Litewską oraz najstarszą część Wil. Archiwum Państwowego, (dyplomy, 1500 ksiąg z XV—XVIII w.) itd. Ze zbiorów bibljotecznych wywieziono dawną Bibljotekę Uniwersytecką, a z muzealnych kolekcje zwłaszcza numizmatyczne Uniwersytetu oraz Muzeum Starożytności. Obecnie należy dołożyć wszelkich starań aby te zbiory wróciły do Wilna.

W sierpniu b. r. dyrekcja Zbiorów Państwowych przekazała X. Romanowi Sanguszce w Gumniskach (pow. Tarnów) 26 pak archiwaljów reewakuowanych z Rosji. Gros archiwaljów stanowi Archiwum Sławuckie, które wróciło bez strat. Archiwum to składa się z 325 dokumentów pergaminowych skatalogowanych przez Bronisława Gorczaka (Sławuta 1912), następnie z około 1200 rękopisów opisanych przez Gorczaka (Sławuta 1902) przeszło 650 tek (druk katalogu rozpoczęty), oraz 3 pak i ksiąg rachunkowych (1820 — 1908) związanych z administracją dóbr sanguszkowskich na Wołyniu.

Nadto z Archiwum podhoreckiego jest dwadzieścia kilka tek, zawierających akta z 18-go wieku.

— W ostatnich czasach (październik—listopad) nadeszły do Warszawy nowe transporty, zawierające mienie reewakuowane z Rosji na zasadzie art. XI Traktatu Ryskiego:

1. 39 skrzyń z rękopisami i książkami z rosyjskiej Bibljoteki Publicznej w Piotrogrodzie;
2. rzeczy b. Zastępcy Przedstawiciela Polski w Rosji;
3. książki z b. męskiego gimnazjum w Płocku;
4. mitra biskupia z katedry przemyskiej;
5. muzealja skonfiskowane Wacławowi Rzewuskiemu;
6. trzy chorągwie z majątku Czartoryskich we Włostowicach;
7. 4 chorągwie i klucze m. Warszawy wraz z poduszką z muzeum Suworowskiego w Piotrogrodzie;
8. szabla i miecz Kościuszki z Ermitażu;
9. 470 płyt rytowniczych wywiezionych z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie;
10. kolekcja rzymskich i bizantyjskich medali i monet, wywieziona z Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie;
11. pieczęcie polskie i inne w ilości 491, wywiezione z Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie;
12. 174 stempli, wywiezionych z gabinetu monet Uniwersytetu Warszawskiego.

Wszystko razem w 4 wagonach, dalej 3 wagony zawierające zbiory historyczno-artystyczne Adama Smolińskiego, ofiarowane Muzeum im. króla Jana III-go we Lwowie; archiwa Przedstawicielstwa Polskiego w Rosji, książki Bibljoteki Uniwersytetu Lwowskiego, mienie kulturalno-zabytkowe Gołuchowskiego (Skała), Czartoryskiego (Sieniawa), Szlubowskiego (Radzyń) i Lubomirskiego (Równe), przechowane jako depozyty w Muzeum Historycznem w Moskwie.

W transporcie z Petersburga nadeszło rękopisów 2141 tomów. W tej liczbie rękopisy — hiszpańskie 50 tomów, portugalskie 3 tomów, czeskie 7 tomów, szwedzkie 2 tomów, angielskie 38 tomów, holenderskie (z nich pergaminowych 10 tomów), niemieckie 1518 tomów, greckie 22 tomów, rękopisy olkuskie 167 tomów, rękopisy (93 tomów) i dyplomy pergaminowe klasztoru OO. Dominikanów w Lublinie. Razem odebrano dotąd i przewieziono do kraju rękopisów 10.086 tomów (8.649 sygnatur).

Książek 16 pak w tem około 300 inkunabułów z klasztoru Św. Krzyża, a także oprawy Zygmunta Augusta, Dąbrowskiego, Staszyca oraz innych wybitnych ludzi.

Staatsarchiv w Gdańsku, założone w r. 1902 składa się z dwóch części: a) Archiwum miejskie, stanowiące depozyt, zawiera 1) dokumenty oryginalne i listy (około 50.000 numerów), 2) akta i księgi rady miejskiej: Missiva (listy Rady gdańskiej

od r. 1420), Recessy stanów pruskich i sejmów Hanzy, Recessy rezydentów gdańskich w Warszawie, księgi burmistrzowskie od początku XVI w., „Erbbücher", „Bürgerbücher" i „Geburtsbücher der Neubürger". 3) Karty i plany Gdańska i jego terytorjum. 4) Registratura XIX w. 5) Rękopisy i zbiory, odnoszące się do historji miasta.

b) Archiwum państwowe właściwe zawiera części dawnego archiwum w Królewcu, wydzielone w r. 1902 dla archiwum prowincji zachodnio-pruskiej. Między innemi znajdujemy tam dokumenty książąt pomorskich, dokumenty i księgi krzyżackie (Handfestenbücher), odnoszące się do ziem prowincji zachodnio-pruskiej i tutejszych komturyj, archiwum biskupstw dawnych odnoszące się do tej części kraju, akta władz polskich (dokumenty od XV wieku, lustracje starostw od XVI—XVIII wieku, ekonomje królewskie od XV—XVIII wieku, część niezniszczonych ksiąg ziemskich i grodzkich, np. Sztum, Podgórze i i.), akta Księstwa Warszawskiego, registratura od r. 1772, nadto archiwa klasztorne, depozyta miast pomorskich (z wyjątkiem Torunia) i urzędów parafjalnych.

Ta część (archiwum państwowe) podlega w myśl traktatu wersalskiego podziałowi między Polskę a Gdańsk. Polska ma otrzymać akta, odnoszące się do dzisiejszego województwa pomorskiego; ale rząd pruski w r. 1919 wywiózł rzeczy najcenniejsze (np. dokumenty pomorskie, krzyżackie), biskupstw i t. d.), co jest przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Przegląd zawartości archiwum gdańskiego daje: Bär M. Das k. Staats-Archiv zu Danzig. Mitteilungen der k. preuss. Archivverwaltung Heft 21, Leipzig. Hirzel, 1912, str. 73—94.

Bibljoteka miejska w Gdańsku powstała w roku 1591 z Bibljoteki Rady miejskiej. W roku 1904 zbudowano nowy gmach. Liczy 150.000 tomów, 1600 inkunabułów i 3000 rękopisów. Książki głównie treści historycznej, przedewszystkiem historja lokalna, Prus zachodnich i Niemiec, geografja, literatura i sztuka niemiecka, trochę historji i literatury polskiej. Katalog rękopisów: Katalog der Danziger Stadtbibliothek, Band 1—6 Danzig 1892—1922. (Bd. I. ed. Bertling, II—V ed. Günther, VI ed. Schwartz). W tomie I i II opis rękopisów, odnoszących się do historji Gdańska i Polski.

Bibljoteki paryskie. Projekt skupienia kilku bibljotek francuskich w jedną organiczną całość, podporządkowaną jednej władzy, uzasadnia minister Oświecenia Publicznego i Sztuk Pięknych Léon Bérard koniecznością utworzenia prawdziwie nowoczesnego warsztatu pracy umysłowej. Ułatwi to ogółowi korzystanie z nagromadzonych skarbów, nie rozdrobnionych na poszczególne bibljoteki, lecz skomasowanych i metodycznie w swej różnorodności podzielonych i uporządkowanych. Bibljoteka w okresie intensywnej produkcji naukowej nie może być jedynie przybytkiem kultu przeszłości, lecz instytucją ży-

wotną, praktycznie pomyślaną i zorganizowaną, łączącą ów kult z naturalnym impulsem ku przyszłości.

Projekt obejmuje bibljoteki: Narodową, Mazarinich, Arsenału, św. Genowefy; Bibljoteka Narodowa stanowi centrum około którego grupują się inne. Na mocy dekretu Prezydenta Rzptej — Bibljoteka Mazarinich połączona została z Bibljoteką Narodową i stanowi jeden jej oddział.

Do Bibljoteki Narodowej należą: Bibljoteka Narodowa (dawna); Bibljoteka Arsenału; Bibljoteka św. Genowefy; Art. 3. Bibljoteki narodowe obejmują: a) Bibljotekę Narodową: pięć oddziałów: 1. Druki; 2. Rękopisy; 3. Numizmaty i starożytności; 4. Ryciny; 5. Bibljotekę pałacu Mazarinich; b) Bibljotekę Arsenału: jeden oddział; c) Bibljotekę św. Genowefy: jeden oddział.

Władzę administracyjną sprawuje dyrektor (administrateur), Bibljoteki Nar. — razem z komitetem doradczym. W dalszym ciągu postanowienie Prezydenta normuje funkcjonowanie wszystkich oddziałów, kompetencję urzędników itp.

Reforma ta ma wielkie znaczenie dla życia umysłowego i ruchu naukowego Paryża, a przez to całej Europy. Albowiem nowa organizacja tych książnic pozwoli na różniczkowanie i podział pracy, w kierunku najlepszego przygotowania do potrzeb nauki.

Bibl. d'École des Chartes 1923/II, str. 419—424.

Varia. *IV Zjazd muzeologów we Lwowie.* W dn. 12—14 września obradował we Lwowie pod przewodnictwem Dyr. F. Kopery IV Zjazd muzeologów. W zjeździe brali udział przedstawiciele muzeów Warszawy, Krakowa, Lwowa, Grodna, Łodzi i Przemyśla, oraz szereg przedstawicieli instytucyj pokrewnych. Dzień pierwszy zjazdu poświęcono obradom, drugi i trzeci zwiedzaniu muzeów i osobliwości miasta. W czasie obrad wygłoszono następujące referaty: Dyr. M. Piotrowski: „O muzeach kulturalno obyczajowych", Dyr. St. Leśniewski: „O organizacji muzeum rolnictwa". Kons. B. Janusz: „Lapidarjum lwowskie". Dyr. Z. Żniński: „Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej". Referaty wywołały ożywioną dyskusję, poruszającą szereg aktualnych zagadnień muzealnictwa, konserwacji i inwentaryzacji zabytków. Ponadto powzięto szereg uchwał dotyczących spraw organizacyjnych, z których najważniejszą jest postanowienie, że każdy zjazd ustala termin i miejsce następnego, wybierając z danej miejscowości Zarząd Związku muzeologów a zarazem komitet organizacyjny zjazdu. Ze względu na przypadającą 50 rocznicę istnienia Muzeum Rolnictwa i Przemysłu, uchwalono V zjazd urządzić w Warszawie.

Zjazd kół historycznych. W dn. 1, 2 i 3 list. b. r. staraniem Koła historyków Stud. Uniw. Warsz. odbył się zjazd Kół historycznych studentów Uniw. polskich. Do Warszawy przybyli

delegaci z Krakowa, Lwowa, Poznania i Wilna. Przedmiotem obrad zjazdu było utworzenie „Związku Kół historycznych". Uchwalono statut, dokonano wyboru władz Związku, ustalono wytyczne, w sprawie działalności Związku. Związek ma za zadanie nawiązanie kontaktu między poszczególnemi kołami, koordynowanie ich prac, następnie ułatwienie pracy naukowej osobistej członkom Kół, a więc pomoc przy przeprowadzaniu kwerend, w przesyłaniu książek, sporządzaniu odpisów z archiwów, ułatwianie podróży naukowych, nawiązanie łączności między kolegami pracującymi nad podobnemi zagadnieniami, podejmowanie wspólnie: 1-o prac zbiorowych (np. indeksowania); 2-o wydawnictw: projektuje się wydanie biuletynu Związku obejmującego obok sprawozdań z działalności Kół i Związku, krótkie streszczenia wyników celniejszych prac seminaryjnych, egzaminacyjnych czy doktorskich, 3-o wycieczek międzyśrodowiskowych i zagranicznych młodzieży akad.

„14 Zjazd historyków niemieckich" we Frankfurcie n. M. (30 IX—4/X b. r.) obudził żywe zainteresowanie wykładami, wiążącemi się z kwestjami politycznemi chwili obecnej.

Prof. E. Brandenburg: „Przyczyny wojny światowej", prof. H. Steinacher: „Centralizm i partykularyzm jako czynniki historyczne", prof. R. Koetzschke: „Historja narodowa i krajowa", prof. H. Ruppersberg: „Rdzennie niemiecki charakter Zagłębia Saary i jej mieszkańców", prof. C. Caspar: „Hermann v. Salze i założenie państwa Zakonu", prof. Bretholz: „Element niemiecki w Czechach i na Morawach", prof. L. Bittner: „Los austrjackich archiwów po upadku Austro-Węgier", prof. G. v. Below: „Powstawanie okresów historycznych ze szczególnem uwzględnieniem granic średniowiecza i czasów nowożytnych", prof. E. Mayer: „Złote czasy i upadek hellenizmu", prof. H. Bächthold: „Tło kulturalno-histor. w dziełach Jakóba Burckhardta", prof. Srbik: „Idee w systemie Metternicha", prof. R. Pautsch: „Kościoły romańskie nad Renem".

Drobne wiadomości. Pierwszy kongres międzynarodowy bizantynologji odbył się w Bukareszcie 14—20 kwietnia b. r. W dwu sekcjach, historycznej i filologiczno-archeologicznej uczeni całego świata przedstawili wyniki swych badań. W związku z kongresem przyszło do otwarcia Instytutu bizantynologicznego w Bukareszcie i do zorganizowania czasopisma „Byzantion" (Bruksela—Paryż). Następny kongres odbędzie się w 1926 r. w Belgradzie.

— W dn. 10 i 11 czerwca b. r. odbyły w Gdańsku „Hansischer-Geschichtsverein" 47 zaś Verein für norddeutsche Sprachforschungen swoje 93 doroczne zebrania. Z licznych referatów, wygłoszonych na zebraniach, wymieniamy następujące: Dr. Keyser, archiwarjusz miejski w Gdańsku: Die bauliche Ent-

wickelung von Alt-Danzig; Dr. Recke z Gdańska: Polen und dominium maris Baltici.

— W Wilnie z inicjatywy rektora A. Parczewskiego zorganizowało się Towarzystwo Przyjaciół Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Na pierwszem posiedzeniu zebrano doraźnie przeszło miljard marek.

— Sprawa Rapperswilu. W kwietniowym zeszycie „Przeglądu Warszawskiego“ porusza p. A. Lewak sprawę Muzeum Narodowego w Rapperswilu, domagając się objęcia tegoż przez Rząd stosownie do uchwały sejmowej z r. 1921. Wspomniane zbiory muzealne, bibljoteczne (89.890 druków i 22.480 rycin) i archiwalne, tak w kraju potrzebne dla badań naukowych, powinny jak najszybciej wrócić do kraju. Miasto Poznań ofiarowało pokrycie kosztów przeniesienia, jeśli otrzyma gwarancję zatrzymania zbiorów przez lat 25, poczem zobowiązuje oddać się przyszłej Bibljotece Narodowej.

— W archiwach francuskich przeprowadzono w ostatnich 20 latach nową klasyfikację, dokładniejszą i rezultaty jej zawiera nowa publikacja ze wstępem Dyr. A. Ch.-V. Langlois p. t. „État sommaire des versements faits aux Archives nationaux par les ministères et les administrations, qui en dépendent“. Paris Picard 1924. CXII + 383. Znajdujemy tu omówienie 7346 „registres“ dotąd nie opracowanych.

— Dyrekcja Archiwów francuskich organizuje opracowanie generalnego repertorjum dawnych inwentarzy archiwalnych, które zawierają ogromny materjał historyczny, obecnie rozprószony po archiwach, bibljotekach całej Francji. R. h. 1924/V—VI 154).

— Włoskie bibljoteki w ostatnich 30 latach. Dyr. Biagi w „Rivista delle biblioteche e degli archivi“ charakteryzuje położenie smutne bibljotek włoskich, które nigdy nie miały wystarczających funduszów. Mimo to porobiły znaczne postępy. Najdotkliwiej dawało się we znaki, że uważano jakoby bibljotekarzem mógł być każdy, że bibljoteka, to „jedna książka obok drugiej“. Raz były poseł liguryjski obudził się nagle dyrektorem bibljoteki ministerstwa oświaty. Z zainteresowaniem się to czyta, bo i u nas bodaj że do dziś dnia to pokutuje. Biagi'emu wtóruje Olschki (Bibliofilia 1923) zwracając uwagę na opłakany stan dzisiejszy wobec braku zainteresowania ze strony publiczności i oszczędnościowych zarządzeń rządu. Wzywa do koncentracji pracy, aby się nie zapuszczać na mniej potrzebne rzeczy, lecz by przetrwać ciężki kryzys, załatwiając to, co najkonieczniejsze dla normalnego rozwoju włoskiego bibljotekarstwa.

— Bulletin du Cange. Międzynarodowa Unja Akademicka odrzuciła projekt nowego wydania Glossarium Du Cange'a i postanowiła wydać nowy słownik. W tym celu wyłonił

się komitet, którego organem będzie Bulletin Du Cange, Archivum latinitatis medii aevi.

— La Société d'histoire moderne zamierza wydać „Bibliographie rétrospective des travaux publiés entre 1867 et 1899 sur l'histoire moderne de France". Dla ustalenia wysokości nakładu wzywa do subskrypcji.

— Instytut rzymski Goerres Gesellschaft wydał w 1923 r. tom V. „Concilii Tridentini actorum pars sexta", Freiburg, Herder, 1923 4° XXXI+1193 p. w opracowaniu Ehsesa. Dotąd ukończono siedem tomów, I i II (Merkle), IV, V, VIII i IX (Ehses), X (Buschbell) i XII (Schweizer), jest przygotowany do druku inne w opracowaniu.

— Nowe pisma. We Wrocławiu wychodzą Jahresberichte für Kultur und Geschichte der Slaven pod red. E. Hanischa. (Tom I: Drahn E. Buchdruck, Buchhandel u. Bibliographie in der Literatur Sowietrusslands; R. Salomon: Neue russische Memoiren-Literatur; Bretholz: Uebersicht über die Literatur zur böhmisch-mährischen Kolonisation 1912—24; Zur serbo-kroatischen Bücherkunde der letzten Jahre).

„Nuovi studii medievali" wychodzą jako kontynuacja „Studiimedievali" Francesca Novatiego, w rocznikach 20-arkuszowych, nakładem N. Janichellego w Bolonji.

— W jesieni 1923 ukazało się nowe pismo „The Cambridge Historical Journal" Zeszyt następny wydany zostanie po rocznej przerwie.

Zeitschrift für Geopolitik (Berlin) miesięcznik pod red. Hanshopfera i Obsta, bada życie polityczne w związku z terytorjum i rozwojem historycznym, rozbudowując dalej zasady Rittera, Ratzla i Kjellena.

Nekrologja. Zmarli w Polsce. Zamoyski Wł. wspaniałomyślny ofiarodawca Bibljoteki Kórnickiej Narodowi.

Chołoniewski Antoni, publicysta, autor „Ducha dziejów polskich", zmarł 15/V b. r. w Bydgoszczy.

Cimochowski M. (Cim Albert), autor szeregu powieści, studjów filologicznych i bibljograficznych, zmarł w Paryżu.

Altenberg Alfred, księgarz i wydawca, zasłużony na polu wydawnictw historycznych.

Stan. Kempner, ekonomista warszawski, zmarł 12 listopada b. r.

Zmarli zagranicą. Paul de Fleury († 18/XI 1923) historyk sztuki i paleograf.

Hippol. Aubert de la Rüe, b. kustosz bibljoteki w Genewie, historyk protestantyzmu w. XVI, († 2/VIII 1923).

W marcu 1924 zmarł Dr. W. de Gray Bisch, wydawca „Cartularium Saxonicum".

Comm. M. H. Weil, zmarł w lipcu 1924, autor wielu prac z epoki napoleońskiej.

Rudolf Reuss, historyk alzacki.

Edward Rott, wydawca, „Relations diplom. de la France avec les cantons suisses.

A. W. Word, b. prezydent British Academy, historyk i historyk literatury, współpracownik Cambridge Modern History, zmarł 19/VI 1924.

Joseph Roman, autor dzieła „Manuel de sigillographie“ (1892) i o historji alpejskich krajów (w czerwcu 1924).

Jack Morgan, znany archeolog, badacz klasycznego Wschodu.

W Londynie w lipcu 1923, sir Henry Hoyle Howorth, dziejopis pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Dr. Hastings Rashdall, autor dzieła „Universites of Europe in the middle ages“.

Delavaud Louis, dyplomata i historyk francuski, zmarł w Sztokholmie w 1924 r.

8 paźdź. zmarł we Wrocławiu dyrektor państw. i uniwersyt. Bibljoteki Dr. Otto Günther, historyk Prus polskich.

20 listop. zmarł biskup Wilhelm Fraknoi, znany historyk węgierski.

Troeltsch Ernest zmarł 1 lutego 1923, w Berlinie, znakomity filozof i historyk niemiecki.

Werminghof Albert, współpracownik przy wydawnictwie „Monumenta Germaniae“, profesor w Królewcu, Halli i Lipsku.

Dr. Moriz Ritter, profesor historji w Bonn, zmarł z końcem grudnia 1923 r.

Dr. Vatroslaw Jagič, znakomity slawista wiedeński, wydawca „Archiv für slavische Philologie“, zmarł 5 sierpnia 1923.

W Królewcu zmarł dyrektor Bibljoteki miejskiej Prof. August Seraphim, wydawca kodeksu pruskiego i historyk.

Emil Seckel, znakomity badacz wczesnego średniowiecza, zmarł 30 kwietnia 1924.

Hermann Grauert, prezes Görres Gesellschaft, długoletni redaktor Historisches Jahrbuch, zmarł 12 marca 1924.

Z końcem września b. r. zmarł we Fryburgu w Br. Karol Sutter, prof. historji sztuki;

W Miltenberg zmarł dawny dyrektor państwowego archiwum w Düsseldorfie, radca arch. Dr. Teodor Ilgen.

Lwów, 1 grudnia 1924.

K. Tyszkowski.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Posiedzenia naukowe.

Na posiedzeniu naukowem Towarzystwa w dniu 31 października 1924 przed porządkiem dziennym prezes złożył hołd śp. Stanisławowi Smolce, honorowemu członkowi Twa Histor. Nekrolog śp. Smolki umieszczony został w 3 zeszycie Kwartalnika. Następnie Prof. F. Bujak wygłosił odczyt p. t.: „Wiek XI w dziejach powszechnych". W dyskusji zabierali głos Prof. Abraham, Ptaśnik, Finkel, Kotwicz i referent.

Na posiedzeniu 28 listopada prezes pożegnał odchodzącego do Wilna Prof. Modelskiego, który jako długoletni członek i współredaktor Kwartalnika i sekretarz dobrze zasłużył się dla Towarzystwa, które żegna go z żalem, lecz w nadziei, że nawiązany kontakt nie zerwie się wraz z wyjazdem.

Następnie Dr. Antoni Prochaska wygłosił odczyt p. t.: Paszkwil na hetmana Żółkiewskiego na sejmiku wiszeńskim 1618 r.

Autor znalazł w rękopisach bibljoteki Krasińskich nieznany dotąd paszkwil, wniesiony na sejmiku wiszeńskim przeciw Żółkiewskiemu. Autentyczność jego stwierdza nastrój opozycyjny, jaki wśród szlachty krzewił się przeciw hetmanowi, z powodu jego jakoby kunktatorstwa wobec Turków pod Oryninem czy Buszą.

Żółkiewski od czasu, gdy podczas rokoszu stanął po stronie króla, stracił popularność wśród szerokich mas szlachty. Nienawidziło go swawolne żołnierstwo, które trzymał w karbach surowej dyscypliny. Nienawidzili magnaci, karceni bezwzględnie za samowolne „chadzki" na Wołoszczyznę, które ściągały na Polskę nawałę turecką.

Nawoływania do wojny z Turcją i przestrzeganie przed grożącem niebezpieczeństwem nie budziły echa, tylko niechęć i niezadowolenie szlachty, zajętej wewnętrznemi sprawami; szerzyły się głosy, że właśnie hetman nie umie bronić granic i jest wskutek tego sprawcą nieszczęść ziem kresowych.

Zarzuty te zebrał autor paszkwilu, pochodzący ze sfer opozycji magnackiej; w formie ordynarnej napaści osobistej zarzuca Żółkiewskiemu, że napady tatarskie, spustoszenie ziem ukrainnych, zawarcie niekorzystnego traktatu z Turkami, to wszystko wina niedbalstwa, tchórzostwa hetmana. Dba on tylko o dostatek, o wygody, a ucieka z pola bitwy. Są zaś inni dostojni, waleczni, godni mężowie, którym król winien oddać władzę a napędzić hetmana.

Na zarzuty te odpowiada Żółkiewski wspaniałą cycerońską mową na sejmie 1619 roku. Dowodzi przekonywująco, że Tatarów pobić nie mógł, bo siły były przeważające, bo ryzykując przyjęcie bitwy, ryzykował bezpieczeństwo ogołoconej Rzpltej.

Jakkolwiek z walki tej wyszedł hetman zwycięsko, bo zyskał na sejmie aplauz powszechny i zaufanie króla, przecież paszkwil ów miał swe smutne znaczenie, bo podkopał powagę hetmańską. Kto wie, czy tu nie należy szukać przyczyny wichrzeń w wojsku podczas wyprawy cecorskiej, które przyprawiły Żółkiewskiego o zgon tragiczny.

Po odczycie, który stanowi część monografji autora o Żółkiewskim, mającej się niedługo ukazać w nakładzie Kasy im. Mianowskiego w Warszawie, nastąpiła dyskusja; w której zabierali głos Prof. Finkel, Dr. Tyszkowski i prelegent.

Na posiedzeniu 20 grudnia 1924 wygłosił odczyt Dr. Roman Lutman p. t.: Zagadnienie prawdy w historji.

Dzisiejsza nauka historyczna pojmuje prawdę historyczną w znaczeniu materjalno-empirycznem jako zgodność z rzeczywistością.

Pogląd taki jest podstawą nietylko wszelkich badań historycznych, ale także całej metodologji historji. Reakcja przeciw takiemu pojmowaniu prawdy historycznej powstała u szeregu filozofów (głównie niemieckich, jak Dilthey, Rickert, Simmel i Lessing), którzy w związku ze swemi badaniami z zakresu teorji poznania, podnieśli wątpliwości co do możności odtworzenia rzeczywistości historycznej. Do najskrajniejszego sceptycyzmu posunęli się Simmel i Lessing. Mimo to zagadnienie prawdy w historji nie zostało dotąd należycie oświetlone jakkolwiek od jego rozwiązania zależy kierunek całej metodologji historycznej.

Historyk ma do czynienia oczywiście nie z samą rzeczywistością, lecz z jej śladami (znakami), któremi są źródła historyczne. Już sam fakt, że te a nie inne źródła przechowały się, jest dziełem irracjonalnego czynnika, zwanego „przypadkiem". I w tem jedynem stadjum zachowuje historja pewien bezpośredni kontakt z rzeczywistością. We wszystkich dalszych stadjach (wybór wśród źródeł, konstruowanie faktów historycznych, interpolacja i łączenie tych faktów) oddalenie od rzeczywistości jest coraz większe, praca historyka staje się operacją

myślową. Jedyną metodą, jaką posługuje się historyk, jest więc dedukcja, przyczem sposób łączenia faktów zależy od subjektywnej oceny badacza.

Prawda historyczna jest więc właściwością przedstawienia historycznego polegającą na ujęciu faktów historycznych w system koniecznych — na dedukcji opartych — następstw w znaczeniu formalno-logicznem. Ponieważ jednak łączenie to odbywa się przy pomocy t. zw. praw psychologicznych, przeto prawda w historji jest zawsze relatywną. Prawdę w historji można rozpatrywać tylko jako postulat w znaczeniu formalno-logicznem. Na tej podstawie można należycie postawić wszystkie inne problemy metodologiczne w historji, jak prawa historyczne, synteza itp.

W dyskusji zabierali głos prof. Finkel, prof. Bujak, Dr. Sochaniewicz i prelegent.

Sprawozdanie kasowe

za rok administracyjny 1924.

Dochód.

1. Pozostałość kasowa z r. 1923 (51,490.900 Mp.)	28·60	zł.
2. Wkładki członków za r. 1924	1.092·16	„
3. Sprzedaż wydawnictw Towarzystwa	568·08	„
4. Zasiłki Min. W. R. i O. P. w r. 1924 . . .	9.944·42	„
5. Subwencja gminy m. Lwowa	500·—	„
6. Dary na rzecz Tow. Hist.	166·65	„
7. Nadzwyczajny dochód (zwrot za druk) . . .	300·—	„
Razem .	12.599·91	zł.

Rozchód.

A. Wydatki na Kwart. Hist.

1. Administracja	322·26	zł.
2. Opłata pocztowa	459·99	„
3. Wydawnictwo Kwartalnika:		
a) Redakcja i honorarja	790·50	„
b) Druk rocz. 1924 zesz. 1, 2, 3 i zaliczka na 4 z.	8.840·11	„
Razem .	10.412·86	zł.

B. Wydatki na „Indeks generalny“ Kwart. Hist. za lata 1887—1922.

1. Honorarjum za uzupełnienie „Indeksu“ . . .	200·—	zł.
2. Pierwsza zaliczka na druk „Indeksu“ . . .	700·—	„
Razem .	900·—	zł.

Zestawienie końcowe.

Dochód: . . . . . 12.599·91 zł.
Rozchód:
a) Wydatki na Kwart. Hist. . 10.412·86 zł.
b) „ „ Indeks gener. . 900·— „ } 11.312·86 „
Pozostałość kasowa na r. 1925 . . . 1.287·05 zł.

We Lwowie dnia 31 grudnia 1924.

Oktaw Borkowski
Józef Białynia Chołodecki
członkowie Kom. rewiz.

Tadeusz Urbański
skarbnik Tow. Hist.

Spis członków Towarzystwa.

A) Członkowie honorowi:

1. Władysław Abraham, Lwów. 2. Szymon Askenazy, Warszawa. 3. Oswald Balzer, Lwów. 4. Michał Bobrzyński, Garby pod Poznaniem. 5. Aleksander Brückner, Berlin. 6. Bronisław Dembiński, Poznań. 7. Marjan Dubiecki, Kraków. 8. Ludwik Finkel, Lwów. 9. † Aleksander Jabłonowski, Warszawa. 10. † Wojciech Kętrzyński, Lwów. 11. † Ludwik Kubala, Lwów. 12. † Antoni Małecki, Lwów. 13. † Władysław Nehring, Wrocław. 14. Fryderyk Papée, Kraków. 15. Alfons Parczewski, Wilno. 16. Antoni Prochaska, Lwów. 17. † Ryszard Roepell, Wrocław. 18. † Aleksander Semkowicz, Lwów. 19. Władysław Smoleński, Warszawa. 20. † Stanisław Smolka, Lublin. 21. Stanisław Tomkowicz, Kraków. 22. † Tadeusz Wojciechowski, Lwów.

B) Członkowie zwyczajni:

(Spis ułożony według alfabetycznego porządku miejsca zamieszkania).

1. Brodnica: Gimnazjum klasyczne.
2. Brody: Klar Adolf.
3. Brzeżany: Koestlich Roman.
4. Byszewa: Czaplewski Paweł ks.
5. Chorzelów: Tarnowska Zofja.
6. Chyrów: O. O. Jezuici.
7. Cieszyn: Gimnazjum polskie.
8. Częstochowa: Fiedler Wacław.
9. Dąb-Katowice: Kierecki Marjan.
10. Dalki pod Gnieznem: Uniwersytet Ludowy.
11. Gniezno: Frankiewicz Czesław.
12. Grojec: Cichecki Franciszek, Samopomoc przy gimn. państw.
13. Jarosław: Reising Wojciech.
14. Jasło: Hammer Klemens, Pasek Jan ks.

15. Józefów: Gawroński Rawita Franciszek.
16. Kamionka Strumiłowa: Oppenauer Marja.
17. Kępno: Słowik Piotr.
18. Kielce: Biełohołowy Jan, Gimnaz. państw. im. J. Śniadeckiego, Seminarjum nauczycielskie męskie, Wład Stanisław.
19. Kobryń: Bazanowski Wiktor, Gimnązjum państwowe.
20. Kołomyja: Urszulanki.
21. Końskie: Ungeheuer Marjan.
22. Kraków: 1. Anczyc Wacław, 2. Archiwum aktów grodzkich i ziemskich, 3. Bąkowski Klemens, 4. Bartoszewicz Kazimierz, 5. Bielecki Tadeusz, 6. Bobilewicz Juljan, 7. Bobkowska Wanda, 8. Bogatyński Władysław, 9. Burmistrz Józef, 10. Centralna Bibljoteka nauczycielska O. S. K., 11. Chmiel Adam, 12. Chowaniec Czesław, 13. Ciechocki Marjan, 14. Cielecki Zaremba Artur, 15. Dąbrowski Jan, 16. Długopolski Edmund, 17. Dobrowolski Kazimierz, 18. Duda Franciszek, 19. Dziamanka Marja, 20. Estreicher Stanisław, 21. Feldman Józef, 22. Feldmesser Józef, 23. Fijałek Jan ks., 24. Fuchs Franciszek, 25. Giżycki Gozdawa Marek, 26. Goska Helena, 27. Grażyński Michał, 28. Grodecki Roman, 29. Gromnicki Tadeusz ks., 30. Hrabyk Piotr, 31. Jachimecki Zdzisław, 32. Janik Michał, 33. Klein Franciszek, 34. Kłodziński Adam, 35. Kolankowski Ludwik, 36. Koło historyków U. J., 37. Konczyńska Wanda, 38. Konopczyńska Jadwiga, 39. Konopczyński Władysław, 40. Kopera Feliks, 41. Kot Stanisław, 42. Kozłowska Zofja, 43. Krajewski Józef, 44. Krzyżanowski Adam, 45. Kutrzeba Stanisław, 46. Langrod Witold, 47. Lepszy Leonard, 48. Lipski Jacek, 49. Lohn Andrzej, 50. Maluszek Adam, 51. Morawski Kazimierz, 52. Morawski Kazimierz Marjan, 53. Muczkowski Józef, 54. Muzeum Czartoryskich, 55. Mycielski Jerzy, 56. Piekarski Kazimierz, 57. Reiss Józef, 58. Rostafiński Józef, 59. Rostworowski Michał, 60. Rutkowski Władysław, 61. Rymar Leon, 62. Rzymełka Jan, 63. Sapieha Adam ks. biskup, 64. Sawicki Jakób, 65. Seminarjum historji kościoła w Polsce, 66. Seminarjum historyczne U. J., 67. Seminarjum prawnicze U. J., 68. Semkowicz Władysław, 69. Skibiński Mieczysław, 70. Sobieski Wacław, 71. Szaszkiewicz Józef, 72. Szumowski Władysław, 73. Szydłowski Tadeusz, 74. Taubenschlag Rafał, 75. Turowski Stanisław, 76. Wolański Adam, 77. Zdzitowiecka-Jasieńska Halina, 78. Ziemski Adam.
23. Kościerzyna: Benoit Wanda, Bolewska Marja, Glemma Tadeusz ks., Seminarjum nauczyciel. męskie.
24. Ksawerów: Franke Bronisław.
25. Lublin: Bibljoteka uniwersytecka, Koło historyczne U. L., Morawski Michał ks., Ptaszycki Stanisław, Woroniecki Jacek ks.
26. Lwów: 1. Aleksandrowiczówna Aniela, 2. Archiwum m. Lwowa, 3. Badeni Henryk ks., 4. Badeni Stanisław, 5. Ba-

łaban Józef, 6. Barwiński Eugenjusz, 7. Bełzowski Stanisław, 8. Bibljoteka Baworowskich, 9. Biesiadecki Franciszek, 10. Borkowski Oktaw, 11. Borzemski Antoni, 12. Bostel Ferdynand, 13. Bruchnalski Wilhelm, 14. Bujak Franciszek, 15. Bylicki Władysław, 16. Charewiczowa Łucja, 17. Chołodecki Białynia Józef, 18. Cieński Tadeusz, 19. Czauderna Karol, 20. Czołowski Aleksander, 21. Dąbkowski Przemysław, 22. Dembowski Ignacy, 23. Dorożewski Napoleon, 24. Fiszer Adam, 25. Frenklówna Janina, 26. Ganszyniec Ryszard, 27. Gawlik Mieczysław, 28. Gawroński Andrzej, 29. Gębarowicz Mieczysław, 30. Głąbiński Stanisław, 31. Grabski Stanisław, 32. Gubrynowicz Kazimierz, 33. Hahn Wiktor, 34. Halban Alfred, 35. Hartleb Kazimierz, 36. Heck Walerjan, 37. Hejnosz Wojciech, 38. Janelli Marjan, 39. Jarosiewicz Marja, 40. Konieczny Franciszek, 41. Kowalczuk Michał, 42. Kozłowski Leon, 43. Kucharski Eugenjusz, 44. Kucharski Piotr, 45. Kucharski Władysław, 46. Krystanowski Józef, 47. Lechicka Jadwiga, 48. Lewicki Stanisław, 49. Lewicki Władysław, 50. Loewenstein Stanisław, 51. Lubomirski Andrzej, 52. Lutman Roman, 53. Łempicki Stanisław, 54. Machek Emanuel, 55. Majchrowicz Franciszek, 56. Makarewicz Juljusz, 57. Maleczyński Karol, 58. Mazanowski Aleksander, 59. Mazurek Juljan, 60. Medyński Aleksander, 61. Mejbaum Wacław, 62. Mendys Michał, 63. Muzeum Przemysłowe, 64. Nacher Teodor, 65. Nanke Czesław, 66. Nawratil Arnulf, 67. Nitman Karol, 68. Nogaj Józef, 69. Pasławski Karol, 70. Pawlik Stefan, 71. Petryński Ludwik, 72. Pierzchała Ludwik, 73. Piniński Leon, 74. Piotrowicz Stanisław, 75. Podlacha Władysław, 76. Polaczkówna Helena, 77. Polaczkówna Marja, 78. Porębowicz Edward, 79. Porębska Irena, 80. Poźniak Alfred, 81. Próchnicki Zdzisław, 82. Przysiecki Ludwik, 83. Ptaśnik Jan, 84. Radzimiński Luba Zygmunt, 85. Robakowska Aleksandra, 86. Rolny Wilhelm, 87. Schirmer Edward, 88. Schorr Mojżesz, 89. Seminarjum historji gospodarczej, 90. Seminarjum nauk pomocniczych historji. 91. Seminarjum historji polskiej, 92. Seminarjum historji średniowiecznej, 93. Seminarjum historji powszechnej, 94. Silnicki Tadeusz, 95. Służewski Michał, 96. Smarzewski Tadeusz, 97. Śmiałek Wincenty, 98. Sochaniewicz Kazimierz, 99. Solski Tadeusz, 100. Lehr-Spławiński Tadeusz, 101. Stroński Zdzisław, 102. Studziński Cyryl, 103. Swierzowicz Jan, 104. Świeżawska Marja, 105. Szelągowski Adam, 106. Szwejgerówna Ewa, 107. Szydelski Stefan ks., 108. Till Ernest, 109. Turska Jadwiga, 110. Twardowski Kazimierz, 111. Tyszkowski Kazimierz, 112. Urbański Tadeusz, 113. Wańczura Alojzy, 114. Wawrzkowicz Eugenjusz, 115. Wąsowicz-Dunin Jerzy, 116. Witwicki Tadeusz, 117. Włodarski Bronisław, 118. Wojciechowski Zygmunt, 119. Wyka Andrzej, 120. Zajączkowska Marja, 121. Zajączkowski Stanisław, 122. Zajchowski

Józef ks., 123. Zakrzewski Stanisław, 124. Zarewicz Stanisław, 125. Zieliński Józef, 126. Żelechowski-Ciołek Jerzy.

27. Łódź: Budzewicz Wacław, Chomicz Stanisław, Kappes Aleksander, Lorenz Zygmunt, Mańkowski Stanisław, Marek Stanisław, Sekcja historyczna Tow. wiedzy wojsk., Seminarjum nauczycielskie żeńskie, Więckowski Stanisław.

28. Łuck: Bibljoteka publiczna.

29. Mogiła pod Krakowem: O. O. Cystersi.

30. Nadwórna: Zubrzycki Piotr.

31. Nakło: Wolf Józef.

32. Nowogródek: Majchrzycki Antoni.

33. Ostrów: Friedberg Jan, Gimnazjum państwowe męskie.

34. Ostrów Łomżyński: Modzelewski Stefan.

35. Ostrowiec: Łazarczyk Antoni.

36. Pińsk: Terlecki Władysław.

37. Piotrków: Próchnik Adam, Witanowski Michał.

38. Płock: Kazimierski Bolesław.

39. Pomorzany: Sidorowicz Ferdynand.

40. Poznań: 1. Białkowski Leon, 2. Bibljoteka gimn. im. Marcinkowskiego, 3. Bibljoteka gimn. na Łazarzu, 4. Bibljoteka Raczyńskich, 5. Bibljoteka wojskowa D. O. K. VI., 6. Cieszyński Nikodem ks., 7. Dedio Stanisław, 8. Dettloff Szczęsny ks., 9. Dobrzycki Stanisław, 10. Erzepki Bolesław, 11. Grabowski Tadeusz, 12. Gumowski Marjan, 13. Irzabek Zygmunt, 14. Jabłczyński Mieczysław, 15. Kaczmarczyk Kazimierz, 16. Kaletka Adam, 17. Klich Jan, 18. Kłodziński Abdon, 19. Kniat Marjan, 20. Koczocik Józef, 21. Kosznik Bruno ks., 22. Krotoski Kazimierz, 23. Knapowska Wiesława, 24. Kudelka Bolesław, 25. Kuntze Edward, 26. Likowski Henryk ks., 27. Majkowski Edmund ks., 28. Marconi Andrzej, 29. Miętkiewicz Piotr, 30. Nawratil Witold, 31. Nowacki Józef ks., 32. Opatrny Jarosław, 33. Peretiatkowicz Antoni, 34. Pohorecki Feliks, 35. Prumbs Antoni ks., 36. Ręgorowicz Ludwik, 37. Rutkowski Jan, 38. Rzyski Karol, 39. Seminarjum historyczne U. P., 40. Skałkowski Adam, 41. Tarnawski Aleksander, 42. Tymieniecki Kazimierz, 43. Twardowski Jan, 44. Widajewicz Józef, 45. Willaume Juljusz, 46. Wójcik Eugenjusz, 47. Wojtkowski Andrzej, 48. Zakrzewski Zygmunt, 49. Zerbe Mieczysław.

41. Przemyśl: Kotula Kazimierz ks., Kwolek Jan ks., Sarna Władysław ks., Smołka Jan, Troskolański Tadeusz.

42. Puławy: Eustachiewicz Stanisław, Rada pedagogiczna gimn. państw.

43. Pułtusk: Rapacki Henryk.

44. Radom: Sołtyk Feliks.

45. Równe: Kukiel Marjan.

46. Sanok: Rejnin Antoni.

47. Skórzewo: Kozierowski Stanisław ks.
48. Stanisławów: Gimn. III państwowe, Latkowski Juljan.
49. Starogard: Gimnazjum państwowe.
50. Stryj: Bobin Jan.
51. Święciany: Kanclerzewski Roman.
52. Tarnów: 1. Arvay Wiktor, 2. Bernacki Kazimierz, 3. Bochenek Jan ks., 4. Bolek Adolf, 5. Chabło Wiktor, 6. Czernecka Stanisława, 7. Donnersberg Józef, 8. Meres Wiktor, 9. Penkala Franciszek, 10. Rybczyński Witold.
53. Tomaszów Lubelski: Seferowiczowa Wanda.
54. Toruń: Seminarjum nauczycielskie żeńskie.
55. Tuchów: OO. Redemptoryści.
56. Usarzów: Jabłońska Wanda.
57. Warszawa: 1. Abramowicz Marjan, 2. Arnold Stanisław, 3. Bałaban Majer, 4. Batowski Zygmunt, 5. Bibljoteka Krasińskich, 6. Bielańska Karolina, 7. Brzeski Tadeusz, 8. Centralna Bibljoteka Wojskowa, 9. Divéky Adrjan, 10. Freilich Józef, 11. Gebert Bronisław, 12. Gedroyć Franciszek, 13. Górka Olgierd, 14. Gubrynowicz Bronisław, 15. Halecki Oskar, 16. Handelsman Marceli, 17. Kallenbach Józef, 18. Kętrzyński Stanisław, 19. Kipa Emil, 20. Koło historyków U. W., 21. Kraushar Aleksander, 22. Kryński Antoni, 23. Lewicki Józef, 24, Łodyński Marjan, 25. Łopaciński Wincenty, 26. Maliszewski Edward, 27. Mościcki Henryk, 28. Muszkowski Jan, 29. Nowicki Eustachy, 30. Paczkowski Józef, 31. Patkowski Aleksander, 32. Pawłowski Bronisław, 33. Pini Tadeusz, 34. Radlińska Helena, 35. Rafacz Józef, 36. Reiter Marjan, 37. Siemieński Józef, 38. Skibiński Franciszek, 39. Stojanowski Józef, 40. Thun Stanisław, 41. Tokarz Wacław, 42. Wałek Tadeusz, 43. Winnicki Sas Leonard, 44. Zazula Kasper.
58. Wejherowo: Gimnazjum państwowe.
59. Wilno: Koneczny Feliks, Modelski Teofil.
60. Września: Ekiert Józef.
61. Zakopane: Sokołowska Julja.
62. Zamość: Pieszko Michał.
63. Zawiercie: Wajzler Bolesław ks.
64. Zgierz: Hilczer Franciszek.
65. Poza Polską mieszkają: Battaglia Forst Otto, Wiesbaden; Lewak Adam, Rapperswil; Muzeum Narodowe, Rapperswil; Michałowski Józef, Rzym; Szyjkowski Marjan, Praga.

C) Zmarli w r. 1924.

Smolka Stanisław, czł. honor. Lublin; Wojciechowski Konstanty, Lwów; Zamoyski Władysław, Zakopane.

Uwaga. Tow. Hist. wysyła obowiązkowych i gratisowych egzemplarzy 32, a nadto wymienia swoje wydawnictwa z Towarzystwami Naukowemi w Polsce i zagranicą w ilości 25 egzemplarzy. Cyfra ta stale się jednak powiększa z powodu zgłaszania się do wymiany coraz to nowych Towarzystw i Uniwersytetów zwłaszcza z zagranicy. — W ciągu r. 1924 przybyło nowych członków 44, a wszystkich liczy Tow. Hist. 414.

Książki nadesłane do Redakcji.

Książki:

Bibljoteka Krakowska nr. 42, 44, 46—48, 52, 53, 58, vol. 8.

Bielańska Karolina. Nullo i jego towarzysze. Warszawa 1923.

Brensztejn Michał. Zarys dziejów ludwisarstwa w b. W. Ks. Litewskiem. Wilno 1924.

Chołodecki Białynia J. Szymon Wizunas Moczydłów Szydłowski (autobiografia). Lwów 1924.

— Z dziejów oblężenia i odsieczy Lwowa, 1918—1920. Lwów 1924.

Cichowicz Augustyn. Wybór Pism historyczno - wojskowych. Warszawa 1923.

Divéky Adorjan. Z zagadnień historycznych stosunków polsko - węgierskich. Kraków 1923.

— Bem a Petöfi. Kraków 1924.

Korbut G. Wstęp do literatury polskiej. Warszawa 1924.

Londzin Józef X. Polskość Śląska Cieszyńskiego. Cieszyn 1924.

Maliszewski Edward. Stosunki narodowościowe w Rzptej Polskiej. Warszawa 1923.

Pomarański Stefan. Marjan Dubiecki, Zarys biograficzny. Zamość 1924.

Rybarski R. Zarys ekonomji społecznej. Warszawa 1924.

Skałkowski A. M. Kościuszko w świetle nowszych badań. Poznań 1924.

Szumowski Wład. Collegium Medicum Stanislao - Augusteum 1791. Poznań 1924.

Truchim Stefan Dr. Militaryzm polski w świetle historji.

Zieliński Tadeusz. Historja kultury antycznej. Warszawa 1924. Tom II.

Zieliński Tadeusz. Z ojczystej niwy, studja i szkice. Zamość 1924.

Academia Romana. Studii si cercetari. I. Jorga N. Istoria poporului Frances. O incercare de explicatie. Bucurešti 1919, str. 408.

Antipa Gr. Problemele evolutiei poporului Roman. 1919, str. 408+XVI.

Poni P. Statistica razešilor. Bucurešti 1921, str. 220.

Antipa Gr. Dunarea si problemele ei stiintifice, economice si politice. 1921, str. 188.

Documente privitoare la Istoria Romanilor de Eud. Hurmuzaki. T. XIV. Documente grečesti 1320—1777, 1915—1917, 2 vol. T. XV — XVII. Corespondenta diplom. si rapóarte consulare Franceze. 1603—1851, 1912—1916, 3 vol.

Documente din vechiul ocol al Campulungului Moldovenesc, culese, adnotate si publicate de F. v. Stefanelli. Bucurešti. Academia Rom. 1915, str. L+484+XIX tabl.

Altauer Berthold Dr. Die Dominikanermissionen des 13 Jahrhunderts. Forschungen zur Geschichte der kirchlichen Unionen und der Mohammedaner und Heidenmissionen des Mittelalters. Breslauer Studien zur historischen Theologie Bd. III 1924. Breslau, str. XXIII+248.

Schmid H. Fel. Das Recht der Gründung und Ausstattung von Kirchen im kolonialen Teile der Magdeburger Kirchen-Provinz während des Mittelalters. Weimar 1924, str. IV+213.

Analecta Bollandiana, 1914 — 1924. T. 33/4 34—35, 36—37, 38, 39/1—4, 40, 41, 42/1—2, vol. 9.

Nassauische Annalen Bd. 45, 1921.

Nassauische Heimatsblätter 1924, 1/2.

Annual Report of the American Historical Association for the year 1915. Washington 1917.

Archivio storico italiano (Firenze) 1915 — 1924. Zeszyty nr. 277 — 304, 309 — 310, 23 vol.

Berichte aus dem Knopfmuseum Waldes. Jahrbuch IV. 1919.

Bibliothèque de l'École de Chartes. LXXXV, 1924. Janvier-Juin.

Cesky Casopis Historicky, Ročnik XXX, 1924, seš. 3. Třeti desitilety rejstřik bibliograficky 1915—1924, sestavil Josef Klik.

Neue Heidelberger Jahrbücher. Neue Folge 1924. Lohmeyer Karl. — Lebensgeschichte von Simon Joseph Schmidt 1766—1808.

Historisches Jahrbuch Bd. 43, 44 H. 1, 1923—1924, 2 vol.

Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins 1923, nr. 3—4, 1924, nr. 1—4.

Przegląd Historyczny. 1924. Serji drugiej tom IV. Og. zbioru tom XXIV.

Revista Istorica. Januar — Mart 1924. — Dari de Sama. Documente si notite publicate de N. Iorga, str. 80, (V. Motogna — Contributii la relatiile dintre urmasii lui Petru Rareš si Ungaria. Idem. Documente noi privitoare la caderea lui Despot).

— Rad Jugoslavenske Akademie znanosti i umjenosti. Razredi historicko-filologicki i filozoficko-juridicki. Kniga 206, 207, 209, 211, 212, 216. 1915—1917, 6 vol.

— Ljetopis Jugosl. Akad. etc. str. 29—31, 3 vol., 1914—1916.

Zbornik za istoriju, jezyk i knyżewnost srpskog naroda. Srpska Kralj. Akad. Odiel. I. Kn. VII. 1922. Zapisi Jewrema Grujya.

Spomenik Srpske Kralj. Akademija. LVI. Drugi rozdiel 48, 1922.

Sbornik filozoficky Fakultý University Komenského v Bratislava, Ročnik I i II 1923—1924, 5 vol.

Spisy filosoficke fakultý University Komenského v Bratislave 1922 — 1924, 5 vol. (M. Weingart. Byzantské kroniky v Literatuře cirkevne slovanské. F. Wollman. Srbochorvatska drama. Chaloupecky. Stare Slovensko).

John Hopkins University Studies in historical and polit. science. Broadus Mitchell. Frederick Law Ohnsted. A critic of the Old South. Baltimore 1924.

W DRUKU

INDEKS GENERALNY KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

1887 — 1922

opracowany przez śp. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami Dra K. Maleczyńskiego.